CAŁA PRAWDA O FATIMIE

TOM III

TRZECIA TAJEMNICA

FRERE MICHEL DE LA SAINTE TRINITE

CAŁA PRAWDA O FATIMIE

TOM III

TRZECIA TAJEMNICA

(1942-1960)

Frere Michel de la Sainte Trinite

Małych Braci Najświętszego Serca

tłumaczenie (na angielski) przez Johna Collorafi'ego

tłum. na j. polski - *JKR*

Spis treści

● CZĘŚĆ PIERWSZA: OD DRUGIEJ DO TRZECIEJ TAJEMNICY (1942-1958)..... 6
⊙ SEKCJA I: - Trzecia Tajemnica powierzona kościołowi (1943-1945) 6
➢ WSTĘP 6
➢ ROZDZIAŁ I - ORĘDZIE DO BISKUPÓW HISZPANII: 10
PRAWDZIWA REFORMA, KTÓREJ NIEBO WYMAGA 10
◆ I. OBJAWIENIE Z 12 CZERWCA 1941 R. 10
◆ II. PRZEKAZANIE ORĘDZIA 16
◆ III. „PRAWDZIWA POKUTA" WYMAGANA PRZEZ NIEBO 18
◆ IV. NAGRODY PEŁNE MIŁOŚCI 22
➢ ROZDZIAŁ II - TRZECIA TAJEMNICA - WSTĘPNE FAKTY HISTORYCZNE (1943-1945) 28
◆ I. „CZĘŚĆ TAJEMNICY, KTÓREJ NIE WOLNO MI WYJAWIĆ" 29
◆ II. SPISANIE I PRZEKAZANIE OSTATNIEJ TAJEMNICY (CZERWIEC 1943 - 17 CZERWCA 1944) 32
◆ III. TRZECIA TAJEMNICA I KOŚCIÓŁ 41
⊙ SEKCJA II: RZYM MIĘDZY FATIMĄ A MOSKWĄ (1942-1948) 45
◆ WSTĘP 45
◆ ANEKS - UCZUCIA SIOSTRY ŁUCJI PO KONSEKRACJI 31 PAŹDZIERNIKA 1942R. 50
➢ ROZDZIAŁ III - CUD FATIMSKI: DESZCZ ŁASK NA ŚWIAT (1942-1948) 52
◆ 1942: ŚWIT EPOKI MARYJNEJ 52
◆ 1943: POCZĄTEK „WIELKIEGO POWROTU" 55
◆ 1944: UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO SERCA MARYI 60
◆ 1945: POSTĘP NABOŻNOŚCI DO NIEPOKALANEGO SERCA MARYI 64
◆ 1946: BIAŁE GOŁĘBIE NIEPOKALANEJ, KRÓLOWEJ PORTUGALII 65
◆ PRZESŁANIE RADIOWE DO WIERNYCH Z PORTUGALII… 68
◆ 1947: „ŚWIATOWA PODRÓŻ" NIEPOKALANEJ POŚREDNICZKI… 78
◆ 1948: „W CIEMNEJ, CIĘŻĄCEJ NOCY NAD ŚWIATEM" 87
➢ ROZDZIAŁ IV - CZERWONE NIEBEZPIECZEŃSTWO: (1939 - 1948) … 88
◆ I. NOWA STRACONA SZANSA (WRZESIEŃ 1939 - CZERWIEC 1941) 91
◆ II. ROSJA WYDANA KOMUNIZMOWI NA DOBRE 95
◆ III. PIUS XII MIĘDZY FATIMĄ A MOSKWĄ (CZERWIEC 1941 - LUTY 1943) 98
◆ IV. «KRUCJATA DEMOKRACJI»... O POKÓJ BOLSZEWICKI (STYCZEŃ 1943 - SIERPIEŃ 1944) 116
◆ V. WIELKA PRÓBA KOŚCIOŁA (CZERWIEC - GRUDZIEŃ 1944) 127
◆ VI. 1945: DEMOKRACJE: WSPÓŁPRACOWNICY STALINA W WIELKICH ZBRODNIACH WOJNY … 135
◆ VII. KU BOLSZEWIZACJI EUROPY? 142
➢ ROZDZIAŁ V - WIDZĄCA Z FATIMY - OD TUY DO KARMELU W COIMBRZE (1942-1948) 158
⊙ SEKCJA III: Godzina Fatimy zabrzmiała ponownie (1948-1950) 172
➢ ROZDZIAŁ VI - ROK ŚWIĘTY, ROK KLUCZOWY (1948-1950) 172
◆ I. W KIERUNKU TRIUMFU NIEPOKALANEGO SERCA MARYI? (1948-1949) 172
◆ II. ROSNĄCE NIEBEZPIECZEŃSTWA: KOMUNIZM, PROGRESYWIZM I NEOMEDERNIZM 180
◆ III. NADZWYCZAJNE ŚRODKI ZARADCZE: ZWOŁANIE SOBORU EKUMENICZNEGO W DUCHU FATIMY I ŚWIĘTEGO PIUSA X 183
◆ IV. PODEJRZANE MANEWRY 196
◆ V. WIELKI PUNKT ZWROTNY ROKU ŚWIĘTEGO 198
⊙ SEKCJA IV: Papież Pius XII... «Jak król Francji» (1950-1956) 217

➢ ROZDZIAŁ VII - «IDĄ ZA PRZYKŁADEM KRÓLA FRANCJI, OPÓŹNIAJĄC WYKONANIE MOJEJ PROŚBY...» (1950 - 1953) 217
◆ I. KU PRAWDZIWEMU POŚWIĘCENIU ROSJI? (LISTOPAD 1950 - LIPIEC 1952) 218
◆ II. W SYRAKUZACH, NASZA PANNA PŁACZE (29 SIERPNIA - 1 WRZEŚNIA 1953) 243
◆ ZAŁĄCZNIK I - ALARMUJĄCY POSTĘP WYWROTOWY W KOŚCIELE (1950 - 1953) 251
◆ ZAŁĄCZNIK II - SMUTNA SPRAWA: FAŁSZYWE FOTOGRAFIE TAŃCA SŁOŃCA 273
➢ ROZDZIAŁ VIII - «JAK KRÓL FRANCJI, NIE CHCIELI SPEŁNIĆ MOJEJ PROŚBY...» (1953 - 56) 278
◆ 1953 - KONTROWERSJA O TAJEMNICY FATIMSKIEJ: OFICJALNA OCENA OJCA DHANISA 280
◆ 1954 - ROK MARYJNY NIE BĘDZIE ROKIEM FATIMSKIM 284
◆ 1955 - PIUS XII MÓWI NIE LITURGICZNEMU ŚWIĘTU MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ 291
◆ 1956 - PIUS XII I „PRYWATNE OBJAWIENIA" W PARAY-LE-MONIAL I FATIMIE 298
◆ ZAŁĄCZNIK I - BITWA O „ZACHOWANIE DOGMATÓW WIARY" (1953-1956) 303
◆ ZAŁĄCZNIK II - CUD FATIMSKI TRWA (1953-1956) 309
◆ ZAŁĄCZNIK III - FATIMA, MOSKWA I WATYKAN (1953-1956) 316
◆ ZAŁĄCZNIK IV - PUNKT HISTORII: „ZDRADA" BP MONTINI'EGO 330
⊙ SEKCJA V: Pius XII staje w obliczu Trzeciej Tajemnicy (1957-1958) 335
➢ ROZDZIAŁ IX - TRZECIA TAJEMNICA MATKI BOŻEJ: „...NIE CHCIELI JEJ CZYTAĆ!" (1944 - 58) 335
◆ I. PRZEZNACZENI ODBIORCY TRZECIEJ TAJEMNICY I DATA JEJ PUBLIKACJI 337
◆ II. TRZECIA TAJEMNICA: OD LEIRII DO RZYMU 347
◆ III. PIUS XII WOBEC TRZECIEJ TAJEMNICY 351
◆ IV. TRIUMF PARTII ANTY-FATIMSKIEJ 356
➢ ROZDZIAŁ X - «NAJŚWIĘTSZA DZIEWICA JEST BARDZO SMUTNA, PONIEWAŻ NIKT NIE ZWRACA UWAGI NA JEJ PRZESŁANIE...» 363
◆ ROZMOWA SIOSTRY ŁUCJI Z OJCEM FUENTESEM (26 GRUDNIA 1957 R.) 364
◆ PANOWANIE PIUSA XII W ŚWIETLE FATIMY 368
● CZĘŚĆ DRUGA: TRZECIA TAJEMNICA UKRYTA (1958-1960) 377
➢ROZDZIAŁ I - WIELKA NADZIEJA KOŚCIOŁA (1958-1959) 377
◆ZAŁĄCZNIK I - AKT POŚWIĘCENIA PORTUGALII NAJŚWIĘTSZYM SERCOM JEZUSA I MARYI 386
◆ZAŁĄCZNIK II - CZY „TANIEC SŁOŃCA" POWTÓRZONY W 1959 R.? 391
➢ ROZDZIAŁ II - RZYM PRZECIWKO FATIMIE? (1959) 396
◆ I. NIEOCZEKIWANA OFENSYWA PRZECIWKO FATIMIE: OJCIEC FUENTES PUBLICZNIE WYPARŁ SIĘ 396
◆ II. CZYTANIE TRZECIEJ TAJEMNICY PRZEZ PAPIEŻA JANA XXIII (SIERPIEŃ 1959) 400
◆ III. DRUGIE WYRZECZENIE SIĘ FATIMY: PRZESŁANIE RADIOWE PAPIEŻA JANA XXIII (13 WRZEŚNIA 1959) 404
◆ ANEKS - JAN XXIII I TRZECIA TAJEMNICA WEDŁUG BP CAPOVILLI 410
➢ ROZDZIAŁ III - «GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU»: TAJEMNICA POGARDZONEJ MARYI (1960) 413
◆ I. ZASKOCZAJĄCA DECYZJA: TAJEMNICA FATIMSKA NIE ZOSTANIE UJAWNIONA 417
◆ II. WŁADZE PORTUGALSKIE WZGARDZONE 423
◆ III. KŁAMSTWA OJCA CAPRILE (CZERWIEC 1960) 428
◆ IV. OSTATNIA PRÓBA BISKUPA VENANCIO (17 MAJA - 13 PAŹDZIERNIKA 1960) 435
◆ V. «GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU»: TAJEMNICA POGARDZONEJ MARYI 445
●CZĘŚĆ TRZECIA: TRZECIA TAJEMNICA UJAWNIONA 449
➢WSTĘP 449

⊙ SEKCJA I: Tajemnica możliwa do odczytania 453
➢ROZDZIAŁ I - NIEKTÓRE FAKTY 453
◆ I. PIERWSZY ISTOTNY FAKT: ZNAMY KONTEKST TRZECIEJ TAJEMNICY 454
◆ II. DRUGI FAKT: OKOLICZNOŚCI, W KTÓRYCH ZOSTAŁA ZAPISANA 455
◆ III. BARDZO OŚWIETLAJĄCA ZAGADKA: OD 1960 ROKU PAPIEŻE ODMÓWILI JEJ UJAWNIENIA..456
◆ IV. PROROCTWO TRZECIEJ TAJEMNICY SPEŁNIA SIĘ NA NASZYCH OCZACH OD 1960 ROKU 460
➢ ROZDZIAŁ II - FAŁSZYWE TAJEMNICE 461
◆ I. FAŁSZYWA TAJEMNICA „NEUES EUROPA" (1963) 462
◆ II. FAŁSZYWE WIADOMOŚCI I FAŁSZYWE TAJEMNICE 472
➢ ROZDZIAŁ III - FAŁSZYWE HIPOTEZY 478
⊙ SEKCJA II: Prawdziwa zawartość Trzeciej Tajemnicy 489
➢ ROZDZIAŁ IV - UTRATA WIARY 490
◆ I. «W PORTUGALII DOGMAT WIARY ZAWSZE BĘDZIE ZACHOWANY» 490
◆ II. APOSTAZJA OGARNIE KOŚCIÓŁ 493
◆ III. OD 1960 ROKU PROROCTWO SPEŁNIA SIĘ NA NASZYCH OCZACH 495
➢ ROZDZIAŁ V - UPADEK PASTERZY I ICH KARANIE 498
◆ I. ROLA PAPIEŻA W TAJEMNICY, KTÓRA ZOSTAŁA UJAWNIONA 498
◆ II. TRZECIA TAJEMNICA GŁOSI UPADEK PASTERZY 503
◆ III. TERAZ WSZYSTKO JEST WYJAŚNIONE 507
◆ ZAŁĄCZNIK I - KARDYNAŁ OTTAVIANI MÓWI O TRZECIEJ TAJEMNICY FATIMSKIEJ (11 LUTEGO 1967 - 7 LIPCA 1977) 518
◆ ZAŁĄCZNIK II - HIPOTEZA OJCA FREIRE: OSTATNIA TAJEMNICA DOTYCZY PORTUGALII 532
➢ ROZDZIAŁ VI - GODZINA DECYDUJĄCEJ BITWY MIĘDZY MATKĄ BOŻĄ A DIABŁEM 539
◆ I. UJAWNIENIA SIOSTRY ŁUCJI DLA OJCA FUENTESA 539
◆ II. «FALA DIABOLICZNA ZALEWA ŚWIAT» 542
➢ ROZDZIAŁ VII - WIELKA APOSTAZJA „CZASÓW OSTATECZNYCH" PRZEPOWIEDZIANA PRZEZ PISMA 552
◆ I. JESTEŚMY W CZASIE WIELKIEJ APOSTAZJI 555
◆ II. JESTEŚMY W CZASIE TRIUMFU MOCY ANTYCHRYSTA 560
➢ ROZDZIAŁ VIII - TRZY TAJEMNICE FATIMY: APOKALIPSA NA XX WIEK 571
◆ I. SEKRET PIERWSZEJ TAJEMNICY: STANIE NIEPOKALANEJ WOBEC PIEKIELNEGO SMOKA, (Apok. 11:19 - 12:17) 571
◆ II. TAJEMNICA DRUGIEJ TAJEMNICY: BESTIA W SŁUŻBIE SMOKA (Apok. 13:1-10) 576
◆ III. TAJEMNICA TRZECIEJ TAJEMNICY: FAŁSZYWY BARANEK, FAŁSZYWY PROROK W SŁUŻBIE BESTII (Apok. 13:11-18) 579
➢ ANEKS - KARDYNAŁ JOSEPH RATZINGER MÓWI O TRZECIEJ TAJEMNICY (PAŹDZIERNIK 1984 - CZERWIEC 1985) 592
◆ I. POWODY NIEPUBLIKACJI: DWA NIESPÓJNE PRETEKSTY 600
◆ II. TREŚĆ TRZECIEJ TAJEMNICY: ZDRADZONA PRAWDA 602
◆ III. SKALKULOWANE NIEJEDNOZNACZNOŚCI 604
➢ WNIOSEK - OD TRZECIEJ TAJEMNICY DO „TAJEMNICY TAJEMNIC" 612
➢ CHRONOLOGIA TRZECIEJ TAJEMNICY 618
➢ LISTA BIBLIOGRAFICZNA 623
> PRZYPISY 628

CZĘŚĆ PIERWSZA:

OD DRUGIEJ DO TRZECIEJ TAJEMNICY (1942-1958)

SEKCJA I: Trzecia Tajemnica powierzona Kościołowi (1943-1945)

WSTĘP

SIOSTRA ŁUCJA, POSŁANKA NIEBA

Aby opowiedzieć wspaniałą historię Fatimy, musimy zawsze powracać do pierwszych objawień Niepokalanego Serca Maryi w Cova da Iria w czerwcu i lipcu 1917 roku. Są one jak boskie źródło, z którego wypływa ta wielka rzeka łaski i miłosierdzie rozlało się na świat. Musimy powrócić do centralnego objawienia z 13 lipca, kiedy Matka Boża Fatimska objawiła trzem pastuszkom swoje wielkie prorocze przesłanie: potrójną i cudowną Tajemnicę Jej Niepokalanego Serca, zbawienie dusz i narodów oraz ostateczną ucieczkę Kościoła przed uwolnionymi z łańcuchów siłami zła.

Ale musimy także powrócić do Jej objawienia z 13 czerwca 1917 roku, kiedy przekazała trzem Widzącym ich indywidualne powołanie i szczególną misję w Jej służbie. Na modlitwę Łucji: «Chciałabym Cię prosić, abyś zabrała nas do Nieba», Matka Boża odpowiedziała: «Tak, Hiacynta i Franciszek, wkrótce ich zabiorę, ale Ty, Łucjo, pozostaniesz tutaj przez pewien czas. Jezus pragnie się tobą posłużyć, abyś Mnie poznała i pokochała. Pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca.» I na udręczone pytanie Łucji: „Czy mam tu pozostać sama?" Matka Boża odpowiedziała uroczystą obietnicą: «Nie, Moja córko. Bardzo cierpisz; nie zniechęcaj się, nigdy Cię nie opuszczę! Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która doprowadzi cię do Boga.»[1]

«MOJE NIEPOKALANE SERCE BĘDZIE TWOJĄ UCIECZKĄ...»

Ponad dwadzieścia lat później te słowa wciąż rozbrzmiewały w sercu Łucji i stanowiły podstawę jej pocieszenia, ponieważ cudowna obietnica

całkowicie się spełniła. Łucja zwierzyła się z tego swojemu prywatnemu byłemu spowiednikowi, ojcu Aparicio:

«*Niepokalane Serce Maryi jest moją ucieczką, zwłaszcza w chwilach najtrudniejszych. Tam zawsze jestem bezpieczna. To serce najlepszej z matek; jest zawsze uważna i czuwa nad najmniejszym ze swoich dzieci. Jakże mnie ta pewność dodaje otuchy i umacnia! W Niej znajduję siłę i pocieszenie. To Niepokalane Serce jest kanałem, którym Bóg przelewa do mojej duszy ogrom swoich łask. Pomóż mi być Jej wdzięcznym i odpowiadać na tak wielkie miłosierdzie.*»[2]

«JEZUS CHCE CIEBIE UŻYĆ...»

Te wybrane łaski pomogły jej także w wypełnieniu powołania posłanki Nieba. Lata wojny światowej, a jednocześnie ostatnie lata jej aktywnego życia – bo już w 1948 roku schroniła się za kratami Karmelu – były dla niej okresem bardzo intensywnej działalności literackiej. Oprócz zwykłej korespondencji ze spowiednikami i biskupem da Silva, widzieliśmy, jak w 1940r. napisała długi list do papieża Piusa XII. Następnie przekazała prośby naszego Pana kardynałowi Cerejeirze. Potem zobaczymy ją przemawiającą do biskupów Hiszpanii. Ale przede wszystkim był to okres, w którym spisała dosłowny i kompletny tekst wielkiej Tajemnicy Matki Bożej: dwie pierwsze części w 1941r., w Jej „Trzecich i Czwartych Wspomnieniach" oraz część trzecia, ta ostatnia Tajemnica, która do dziś nie została ujawniona, w styczniu 1944 roku napisana w dramatycznych okolicznościach, których jeszcze nie wyjaśniliśmy. Dokładny kontekst powstania tego tekstu jest bowiem bardzo istotną wskazówką przy próbie odkrycia prawdopodobnej treści tego tekstu. Bez wątpienia jest to najważniejszy tekst napisany ręką ludzką od śmierci natchnionych autorów (Ewangelii[JKR]), którzy spisali oryginalne i całkowite Boskie Objawienie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Zbawiciela świata.

ŻYCIE POKORNEJ ZAKONNICY

Nie powinniśmy jednak mieć błędnego wyobrażenia: pomimo roli posłanki Nieba, w klasztorze siostry Marii das Dores Tuy zachowała w codziennym życiu całą swoją dziecięcą prostotę, całą spontaniczność

małej portugalskiej wieśniaczki. Wśród sióstr nic nie wyróżniało jej zewnętrznie, może z wyjątkiem pokornej radości i entuzjazmu. «Była bardzo wesoła i bardzo prosta.» Oto, co powiedziała mi o niej jedna z jej starych współtowarzyszek w Tuy, od której udało mi się niedawno wywiedzieć. Dodała następujące zdanie, które podkreśla, jak dobrze „wieszczka" z Fatimy zachowała pokorę, unikając jakiejkolwiek oryginalności lub zachowań, które wyróżniałyby ją i zwracały na nią uwagę: „Była świętą zakonnicą... wspólnoty."

Oprócz pracy w szwalni, gdzie szyła ubrania dla sióstr, Łucja często była wzywana do opuszczenia klasztoru. Pozostała bardzo naturalna w swoim biurze jako uwiedzona i jak donosi ojciec Alonso, stała się „najbardziej znaną, najbardziej lubianą i szanowaną osobą w całej populacji Tuy... Ludzie witali ją uprzejmie, bez oznak ciekawości. Agenci urzędów i przedsiębiorstw mogli nawet żartować, że mieli zaszczyt rozmawiać z „tą, która widziała Najświętszą Dziewicę". Ale przejawiali naturalny szacunek, który narzucała im sama Łucja. Jej zachowanie było zawsze pełne godności i powściągliwości, co było odpowiedzią na życzliwość, z jaką była wszędzie przyjmowana. Sprawowała także posługę katechetki w różnych punktach miasta, z wielkim powodzeniem wśród dzieci.[3] „Łucja czyni wiele dobrego dla dzieci i wszystkich, którzy się do niej zbliżają" – zwierzył się przełożony w Tuy ks. Jongenowi.

WYBRANY INSTRUMENT

Kanonik Galamba, który w tym okresie miał zaszczyt często ją odwiedzać, pozostawił nam na jej temat cenne świadectwo, które musimy tu w całości przytoczyć:

„Podobnie jak jej kuzynki, Łucja była niewykształcona. W chwili objawień nie miała nawet podstawowego wykształcenia, a to Matka Boża kazała jej nauczyć się czytać. Gdyby nie zachowało się nic więcej poza fotografiami z tamtego okresu, które przetrwały do dziś, wielu specjalistów, biorąc pod uwagę tylko fotografie, dokonałoby fałszywej oceny stopnia jej inteligencji i innych cech. Dzięki Bogu Łucja nie umarła, a wraz z upływem lat możemy przeprowadzić szczegółowe badania analityczne jej osobowości.

«Wrażenie jest zupełnie inne po spędzeniu z nią pół godziny. Jest prosta i nie przejmuje się sposobem bycia i prezentowania się. W jej wyglądzie, słowach i spojrzeniu nie ma nic nadzwyczajnego. Rozmawia jak każda inna osoba religijna, a gdy tylko nadarza się jej okazja, jest uduchowiona i beztroska, ale ta beztroska jest umiarkowana, skromna i zrównoważona. Nie wypowiada się z arogancją i wyniosłością, lecz po prostu nieśmiało wyraża swoją opinię, jeśli jest do tego zobowiązana.

«Ona nie lubi rozmawiać o objawieniach, a prowadzanie jej na ten temat jest zawsze delikatne i może ją zdenerwować. Kiedy czuje się do tego zobowiązana, robi to z naturalnością, ze skromnością, ale i pewnością. Nie omawia swoich czysto wewnętrznych wniosków bez opatrzenia swoich wypowiedzi rozważnymi „wydaje mi się", „o ile się nie mylę" lub podobnymi.

«Jej spojrzenie jest pogodne, mówi z opanowaniem, a cała jej istota jest spokojna. Nie ma w niej nic, co nawet z daleka mogłoby sugerować, że jest osobą neurotyczną, drażliwą czy wizjonerką.

«Wyraża się z wielką łatwością i naturalną elegancją godną uwagi osoby pozbawionej wszelkiego formatowania literackiego. Jest obdarzona bardzo wierną, szybką i niezwykłą pamięcią. Fakty i słowa wydają się pozostać wyryte w jej pamięci i wyobraźni. Jej inteligencja jest bystra, błyskotliwa i posiada godną podziwu zdolność rozeznania i rozumowania.

„W jej życiu jako młodej dziewczyny, zanim opuściła rodzinę i ojczyznę, nie było w niej nic dziwnego ani niepokojącego. Można by powiedzieć, że była jak każda inna młoda dziewczyna. Jako zakonnica, niezależnie od tego, czy była rozumiana, czy nie, zawsze dawała przykład, a inne nowicjuszki i siostry profeski bardzo lubiły przychodzić do niej i mieć z nią bliski kontakt, nawet zanim dowiedziały się, kim ona jest.

«W cierpieniach fizycznych i moralnych zawsze umiała pozostać pełna radości lub przynajmniej w nadprzyrodzonej zgodności ze Świętą Wolą Boga. Wykazywała dużą uległość wobec poleceń przełożonych, w których zawsze uznawała Bożą władzę. Nie mniejszym szacunkiem darzyła swoich kierowników duchowych, a także czcigodnego biskupa Leirii, Jego Ekscelencję Don José Alvesa Correia da Silva, którego prosiła o opinię i na ogół przyjmowała z pokorą i ufnością, nawet jeśli jest sprzeczna z jej własnym sposobem widzenia i

uczuciem. «Oto jednomyślna opinia wszystkich, którzy się do niej zwracali lub jej przyglądali się spokojnie i bezstronnie... Tak naprawdę nie było w jej osobowości niczego, co pozwalałoby sądzić, że jej deklaracje są owocem jej własnej wyobraźni lub efektem działania wywieranego na nią przez inną osobę.»[5]

ROZDZIAŁ I

PRZESŁANIE DO BISKUPÓW HISZPANII:

PRAWDZIWA REFORMA, KTÓREJ ŻĄDA NIEBO

Opisaliśmy już, jak w Hiszpanii, pomiędzy 1931 a 1939 rokiem, zaczęły się spełniać straszliwe proroctwa wielkiej Tajemnicy o roli bolszewickiej Rosji jako plagi Bożej i „laski Bożego gniewu" w naszym XX wieku[6]. Bardzo bliskie relacje między Fatimą a Hiszpanią nie ograniczały się do tej straszliwej przepowiedni. W 1941 roku Niebo interweniowało ponownie, aby przekazać Nawiedzonej z Fatimy przesłanie bezpośrednio dotyczące Kościoła hiszpańskiego, zła, na które cierpiał, oraz środków, jakie należy zastosować, aby mu zaradzić.

Dzięki decydującej pracy „Fatima, Espana, Rusia", opublikowanej przez księdza Alonso w 1976[7] jako podsumowanie jego wielkiego krytycznego studium, dziś możemy podać pełny opis tego, prawie nieznanego rozdziału w historii Fatimy. Autor, który nie kryje swojej najgorętszej miłości do katolickiej Hiszpanii, swojej ukochanej ojczyzny, potrafił z wielką umiejętnością ukazać wagę orędzi Nieba dotyczących Hiszpanii. Pokażemy także, że poza jego bezpośrednim zastosowaniem można łatwo dostrzec szersze znaczenie tego poważnego ostrzeżenia skierowanego do pasterzy Kościoła.

I. OBJAWIENIE Z 12 CZERWCA 1941r.

Po raz kolejny ta Boska komunikacja miała miejsce w czwartkowy wieczór, podczas świętej godziny, którą Łucja wiernie odprawiała co

tydzień zgodnie z prośbami Najświętszego Serca w Paray-le-Monial.[8] Ale to nie był zwykły czwartek, to było Boże Ciało i ponadto tego wieczoru s. Łucja niewątpliwie była zjednoczona duchowo z pielgrzymami w Cova da Iria, którzy mieli spędzić noc na modlitwie, aby rozpocząć ceremonie 13 czerwca.

Oto najpełniejszy opis tego boskiego przekazu, adresowanego przez Widzącą do arcybiskupa Garcii y Garcii z Valladolid - były biskup Tuy, który z tego powodu stał się jednym z jej doradców duchowych:[9]

«*Aby zaspokoić pragnienia Naszego Dobrego Pana i Waszej Ekscelencji, z największą możliwą dla mnie jasnością wyjaśniam, co Dobry Bóg raczył mi przekazać, abym mogła to Waszej Ekscelencji przekazać.*

ŚWIĘTE GODZINY ADORACJI I WYNAGRODZEŃ.

«*Za pozwoleniem przełożonych mam zwyczaj pozostawać na modlitwie w kaplicy od czwartku do piątku do północy. W tych godzinach bardzo wielkiego skupienia Dobry Bóg ma zwyczaj tak intensywnie udzielać się mojej biednej duszy, że w żaden sposób nie wątpię w Jego obecność. Zwykle po tym, jak zawstydził mnie moją nicością i moją nędzą, dając mi odczuć to, co Mu się nie podoba, kontynuuje użalanie się nad innymi rzeczami, które w biednym świecie sprawiają Mu taki ból.*»[10]

ZŁO KOŚCIOŁA W HISZPANII.

«*12 czerwca 1941r. szczególnie skarżył się na chłód i niedbałość duchowieństwa hiszpańskiego, zarówno świeckiego, jak i regułowego, oraz obojętność na grzeszne życie ludu chrześcijańskiego.*»

PROPONOWANE ŚRODKI.

«*I mówił dalej w ten sposób: Gdyby biskupi Hiszpanii gromadzili się co roku w domu specjalnie wybranym do odbycia rekolekcji i gdyby za obopólną zgodą wybrali drogę, jaką mają podążać w prowadzeniu powierzonych im dusz, otrzymywaliby oświecenia i szczególne łaski Ducha Bożego.*

«*Poinformuj Arcybiskupa* (Valladolid), *że gorąco pragnę, aby biskupi spotkali się na rekolekcjach, aby uzgodnili między sobą i wspólnie ustalili środki, jakie należy zastosować w celu zreformowania ludu chrześcijańskiego i zaradzenia*

rozluźnieniu duchowieństwa i znacznej części osób zakonnych. Liczba tych, którzy służą Mi w praktyce poświęcenia, jest bardzo ograniczona. Potrzebuję dusz i kapłanów, którzy Mi służą, poświęcając się dla Mnie i za dusze...

«*Dobry Bóg oznajmi Waszej Ekscelencji rzeczywistość Swoich pragnień i obiecuje pobłogosławić wysiłki, jakie raczycie podjąć, aby je zaspokoić*.»[11]

WIADOMOŚĆ DLA KOŚCIOŁA

To Boże przesłanie z pewnością wyznacza ważną datę w stopniowym objawianiu orędzia fatimskiego. Nie jest to żadna nowość, ponieważ już kilka miesięcy wcześniej s. Łucja zgłaszała podobne skargi Pana Jezusa dotyczące świata, a czasami także Portugalii. Jednak to przesłanie, które bezpośrednio dotyczy wewnętrznego życia Kościoła i zła, na które cierpi, zostało tutaj po raz pierwszy wyrażone w sposób jasny i stanowczy. Również po raz pierwszy Niebo proponuje precyzyjne lekarstwo na potępiane zło.

ZŁO KOŚCIOŁA W HISZPANII.

Na jakie zło nasz Pan gorzko skarży się swemu powiernikowi? Są to „chłód i grzeszne życie ludu chrześcijańskiego". Stanowią oni „bardzo ograniczoną liczbę dusz w stanie łaski, skłonnych porzucić wszystko, czego się od nich wymaga dla przestrzegania Jego prawa"[12].

Ale obojętność zwykłych ludzi jest niewątpliwie jedynie skutkiem rozluźnienia w posłudze dusz konsekrowanych. Albowiem nasz Pan skarży się przede wszystkim, powtarzając najbardziej energiczne wyrażenia s. Łucji, na „grzeszne, luźne i apatyczne życie wielkiej liczby księży i zakonników, dusz, od których oczekuje zadośćuczynienia, a które wręcz przeciwnie, budzą w Nim karcące oburzenie»[13]

Niewiele jest dusz, które w pełni odpowiadają Jego planom miłosierdzia: «Liczba tych, którzy Mi służą (mówi tu o duszach konsekrowanych) w praktyce ofiarnej, jest bardzo ograniczona! Potrzebuję dusz i kapłanów, którzy Mi służą, poświęcając się dla Mnie i za dusze wiernych.»

Po raz kolejny jesteśmy tutaj bardzo zgodni z przesłaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Paray-le-Monial. Już w swoim wielkim objawieniu z 16 czerwca 1675 roku nasz Pan skarżył się na niewierność dusz konsekrowanych. W tym miejscu musimy przypomnieć tę boską wyrocznię, której ostatnie zdania są bardzo często pomijane lub stonowane.

«Spójrzcie na to Serce, które tak umiłowało ludzi, że nie szczędziło niczego, wyczerpując się i pochłonięty w tym, aby dać im dowód swojej miłości, a w zamian otrzymuję jedynie niewdzięczność z powodu braku ich szacunku i świętokradztwa oraz chłodu i pogardę, jaką mają dla Mnie w tym Sakramencie Miłości. Ale najbardziej Mnie boli to, że te serca Mi poświęcone, traktują Mnie w ten sposób. Dlatego proszę Cię...»

Najświętsze Serce prosi dalej o zadośćuczynienie za wszystkie te obrazy.[14]

Te same skargi i te same prośby, które Najświętsze Serce kierowało niegdyś do św. Małgorzaty Marii, teraz kieruje do swego posłańca z Fatimy. W obliczu uwolnienia sił zła i potopu grzechów w świecie coraz bardziej uwikłane w szatański bunt przeciwko Niemu, Bóg bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje dusz wiernych, hojnych i żarliwych, całkowicie Jemu poświęconych, które pocieszą Jego oburzone Serce i poprzez życie pełne obowiązków i poświęceń dokonają zadośćuczynienia za zbrodnie odstępczej ludzkości.

OBOWIĄZEK BISKUPÓW: REFORMA „W GŁOWIE I CZŁONKACH”

W przesłaniu z 12 czerwca 1941 roku jest jeszcze inny element. Nasz Pan wskazuje – widzącemu- lekarstwo, które należy zastosować na to zło: tę «prawdziwą reformę ludu i duchowieństwa» mają popierać biskupi. Niech pamiętają, że mają „opiekę nad duszami”! Niezależnie od tego, czy same wierne dusze i konsekrowane są mniej lub bardziej gorliwe, bardziej czy mniej święte – do gorliwości biskupów należy podjęcie niezbędnych decyzji! Na nich i tylko na nich ciąży obowiązek wydania dekretów dyscyplinarnych lub odważnych środków, które przywrócą

dobrego ducha i zapał w duchowieństwie i zakonach oraz właściwą moralność chrześcijańską wśród wiernych.

Maksyma droga św. Piusowi X: «*Wypełniaj swój obowiązek, a wszystko pójdzie dobrze*», doskonale podsumowuje ducha tej prośby naszego Pana. Należy tutaj zauważyć, że objawienie nie zastępuje zwykłego sprawowania posługi biskupiej. Niebo po prostu i pilnie prosi pasterzy owczarni, aby wypełnili warunki niezbędne do otrzymania łask światła i siły, które pozwolą im wspólnie podjąć działania odpowiednie dla „prawdziwej reformy", o którą prosi: „Niech co roku spotykają się na rekolekcjach, aby wspólnie ustalić drogę, którą mają podążać powierzone im dusze". W efekcie jest pewne, że w Kościele, w którym prawdziwa doktryna katolicka i wielka tradycyjna dyscyplina narzucona każdemu i nikt tego nie kwestionuje, spotkania biskupów zawsze były najskuteczniejszym środkiem łagodzenia nadużyć oraz zachęcania i wspierania wszystkich świętych przedsięwzięć w służbie Bogu.

Zatrzymajmy się tylko na jednym przykładzie, który jest ściśle związany z historią Fatimy, gdyż dotyczy odrodzenia Kościoła w Portugalii. Ten ostatni upadł bardzo nisko na początku tego stulecia, będąc ofiarą układu konkordatowego pod rządami skorumpowanej, liberalnej i masońskiej monarchii.

OŚWIECENIOWY PRECEDENT: WYTYCZNE ŚWIĘTEGO PIUSA X (1905).

W Wyższym Seminarium Duchownym w Lizbonie miały miejsce godne pożałowania skandale. Bez żadnej zwłoki św. Pius X zareagował energicznie. 5 maja 1905 roku skierował list „Sollicito vehementer animo" do patriarchy kardynała Neto. Jest to krótki dokument, ale bogaty w doktrynę, a jego zakończenie szczególnie nas tutaj interesuje.

Po przeanalizowaniu „niewiarygodnego smutku", jaki wywołały w nim niedawne poważne zamieszki, święty Papież skorzystał z okazji, aby skierować do biskupów portugalskich stanowcze wezwanie, aby z większą troską strzegli porządku w swoich seminariach:

«*Błagamy Cię, nie pozwól, aby w tym względzie Twoja gorliwość jako duszpasterza... Jeśli te instytucje wiernie zachowają swój charakter i sens istnienia, można się po nich spodziewać bardzo wielkich rzeczy; wręcz przeciwnie, jeśli stopniowo odejdą od tego celu, należy się obawiać największego zła: potwierdziło właśnie to smutne doświadczenie. Jeśli zatem macie w sercu czujność – a jest to dla was poważny obowiązek – aby przyjąć do waszego duchowieństwa księży, którzy w żaden sposób nie zhańbią świętej posługi swoją niewiedzą, lenistwem lub złymi obyczajami, lecz wręcz przeciwnie, okażą się ich godni poprzez wiedzę, gorliwość i integralność życia, jest oczywiste, że każdy z was jest zobowiązany zapewnić dobry porządek w swoim seminarium*.»

Znaczące jest to, że po przypomnieniu biskupom o „*ciążących na nich obowiązkach*" i konieczności, aby jako biskupi „*nie czynili niczego sprzecznego ze swoim sumieniem*", św. Pius X zakończył formalnym zarządzeniem odpowiadającym dokładnie prośbie Naszego Papieża. Pan zwrócił się do biskupów Hiszpanii w 1941 roku za pośrednictwem s. Łucji:

«*W tej całej sprawie (tj. godności i świętości życia duchownego), która dotyka każdego z was w sposób szczególny i was wszystkich w ogóle, ponieważ od tego zależy zbawienie Kościoła w Portugalii, niech wam nie wystarczy wykazywać się gorliwością w odosobnionych wysiłkach; raczej pragniemy, abyście połączyli swoje wiedze i wspólnie zastanowili się nad najlepszym sposobem osiągnięcia celu, do którego dążą wszyscy. Dlatego też, skoro dowiedzieliśmy się, że w Waszym kraju zwyczaj odprawiania uroczystych spotkań biskupów został przerwany, przekonacie się Państwo, że jak najszybciej powróci on w życie, zwłaszcza ze względu na kwestię, o której mówimy.* »[15]

Kiedy Nasz Pan pilnie wzywa biskupów Hiszpanii do spotkań w celu wspólnego ustalenia właściwych środków przeprowadzenia niezbędnej reformy duchowieństwa, zakonów i ludu chrześcijańskiego, wyraźnie nie chodzi tu o zastąpienie niezbywalnej władzy każdego pasterza na czele swojej owczarni władzą zbiorową. W przypadku biskupów jest to sposób wzajemnego oświecania się i pomagania sobie nawzajem w podejmowaniu zbawiennych decyzji, niezależnie od tego, jak bolesne i smutne byłyby.

Te prośby z Nieba nawiązują do wielkiej, wielowiekowej tradycji Kościoła, tradycji Soboru Trydenckiego, tradycji św. Piusa X.

II PRZEKAZANIE ORĘDZIA

DŁUGA CISZA

Co ciekawe, cytowany przez nas list, w którym s. Łucja szczegółowo wyjaśnia Boskie przesłanie otrzymane 12 czerwca 1941r., powstał dopiero półtora roku po tym wydarzeniu. Później Widzaca wyznała, że wahała się bardzo długo, zanim przekazała swoim przełożonym to ostrzeżenie z Nieba. Należy podkreślić fakt, że doświadczyła ogromnej dychotomicznej niechęci do ujawniania tego rodzaju przesłania dotyczącego zaburzeń w Kościele. Jeśli była taka potrzeba, ta powściągliwość, ta niemal nieprzezwyciężona trudność w przekazywaniu objawień oskarżających duchowieństwo i hierarchię Kościoła, świadczy na jej korzyść. Ale być może jest coś więcej. Być może zadziałał inny motyw, który zachęcił naszą Widzącą do zachowania milczenia. Jeśli to przesłanie dotyczące Hiszpanii ma jakiś związek z tematami Trzeciej Tajemnicy, której Matka Boża jeszcze nie pozwoliła jej ujawnić, możemy łatwo zrozumieć jej zwlekanie i długie opóźnienie, zanim odważyła się z to przekazać. Później miała zarzucić sobie tchórzostwo, gdzie być może paraliżowały ją wątpliwości i niepewność co do tego, co może powiedzieć, a o czym powinna przemilczeć... Hipoteza jest wielce prawdopodobna. W każdym razie mijały miesiące, a s. Łucja nadal ukrywała skargę naszego Pana dotyczącą Kościoła hiszpańskiego. Na szczęście w końcu opatrznościowe okoliczności i formalne polecenie jej kierownika duchowego skłoniły ją do przemówienia.

WIZYTA OPATRZNOŚCIOWA BISKUPA TUY

(pod koniec listopada 1942r.)

Ks. Garcia y Garcia, który od 1935 roku był biskupem małego miasteczka Galicji, darzył wielkim szacunkiem Widzącą z Fatimy. Uważał ją za

jedną z owieczek swojej owczarni i choć sam często ją odwiedzał, oskarżył swojego wikariusza generalnego, ks. Angela Varelę, o bycie jej (tylko) zwyczajnym kierownikiem duchowym[16]. Po śmierci Marii Rosy, matki Łucji, w lipcu, 16 grudnia 1942 roku pokazał, jak wielką ojcowską miłością darzył naszą małą Widzącą: w swoim biuletynie diecezjalnym opublikował koncesję na odpusty dla tych, którzy będą się modlić o spokój duszy jej matki.[17] Don Antonio Garcia obronił doktorat z teologii, filozofii i prawa kanonicznego na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i był dobrze znany w Hiszpanii ze swoich licznych pism. Cieszył się w tym okresie dużym autorytetem w episkopacie hiszpańskim. Mianowany niedawno na stolicę Valladolid, nowy arcybiskup pozostał jednocześnie administratorem apostolskim Tuy, oczekując na mianowanie następcy. Pod koniec listopada 1942 roku podczas wizyty w klasztorze Dorotek odbył długą rozmowę z s. Łucją. Niedługo potem s. Łucja otrzymała pisemną relację z tej rozmowy, niewątpliwie od biskupa Gurzy, ks. Manuela Ferreiry, który był wówczas jej głównym kierownikiem duchowym. Łucja wspomina: «*Arcybiskup Valladolid z wielkim zainteresowaniem rozmawiał ze mną o nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi. Powiedział mi, że zawsze był przekonany, że królowanie Serca Jezusowego nie nadejdzie bez poprzedzania go Królestwem Niepokalanego Serca Maryi, ponieważ przez Nią wszystko do nas przychodzi.*

WSPANIAŁA INTERWENCJA NIEBA.

„Opowiedział mi, jak przed wykonaniem projektu budowy kościoła ku czci Najświętszego Serca w Valladolid, dokładnie w tym samym miejscu, w którym to Boskie Serce powiedziało ojcu Hoyosowi, że będzie królował w Hiszpanii[18], zdezorientowany architekt przedstawił mu projekt spektakularnej wieży poświęconej Niepokalanemu Sercu Maryi, mówiąc mu: „Nie wiem, jak to się stało, Najwspanialszy Panie, wydawało mi się, że niewidzialna istota prowadziła moją rękę; i nie wiedząc, jak, nie zastanawiając się nad tym, odkryłem, że mam tę wieżę poświęconą Niepokalanemu Sercu Maryi". „Dobrze" – odpowiedział Jego Ekscelencja – „w świątyni Serca Jezusowego będzie królować wieża Niepokalanego Serca Maryi. Te dwa Serca są nierozłączne..."»

«JUŻ PONAD ROK TEMU NASZ PAN NALEGAŁ...»

«*Pocieszeniem było widzieć, jak Dobry Pan poruszał serca (aby je prowadzić) do wypełnienia swoich zamierzeń; ale jak zawsze to ja robię w tym względzie najmniej: ponad rok temu (*pierwsze Boskie przekazanie miało miejsce 12 czerwca 1941r.*), Nasz Pan nalegał, abym objawił Jego pragnienia Łasce Biskupa (z Valladolid). (*Chce*), aby biskupi Hiszpanii spotkali się na rekolekcjach i wspólnie omówili środki, jakie muszą zastosować, aby zaradzić rozprzężeniu duchowieństwa i ludu chrześcijańskiego.*

«*Pomimo wielkiej okazji, aby mu to wyjaśnić, nieśmiałość zamknęła mi usta; chociaż Jego Ekscelencja pytał mnie trzy razy, czy mam mu coś wyjaśnić, zapytać, czy czegoś od niego pragnę, itd., itd... Jego Ekscelencja jest święty, a ja nie byłam w stanie tego zrobić. Do tej pory nie mówiłam o tym pragnieniu Pana Jezusa ze strachu do czasu, aż ktoś mi nakaże je wyjawić.*»[19]

W efekcie tak właśnie się stało. Biskup Gurza odpowiedział jej natychmiast, zapewniając, że wiadomość ta z pewnością pochodzi od Boga i musi zostać niezwłocznie przekazana docelowemu odbiorcy - arcybiskupowi Valladolid. I tak 17 stycznia 1943 roku s. Łucja chwyciła za pióro, aby napisać do biskupa Garcia y Garcia. Jednak ten pierwszy list, którego cytuje ojciec Alonso[20], był bardzo krótki i Arcybiskup poprosił ją o obszerniejsze informacje. W odpowiedzi na tę prośbę natychmiast sporządziła pełniejszą relację, którą zacytowaliśmy na początku tego rozdziału.

III. NIEBO WYMAGA „PRAWDZIWEJ POKUTY”

KILKA NOWYCH BOSKICH KOMUNIKACJI:

LIST Z 28 LUTEGO 1943

Wciąż zachęcana przez Biskupa Gurzy i być może także do odpowiedzi na niektóre jego pytania, s. Łucja napisała 28 lutego 1943r. długi list. W swoim ostatnim dziele ojciec A. M. Martins podaje tekst całościowy. W tym liście szczegółowo opisuje różne boskie przekazy, które otrzymała już kilka miesięcy wcześniej. Ale nawiązuje też do nowych słów Bożych,

słyszanych w czasie świętej godziny od czwartku (wieczór) do piątku, co do których nie podaje dokładnej daty.

Tekst ten, ze względu na wagę poruszanej w nim tematyki, stanowi jeden z najważniejszych dokumentów historii Fatimy.

POŚWIĘCENIE SIĘ NIEPOKALANEMU SERCU.

Dobry Bóg dał mi już do zrozumienia, że jest zadowolony z dokonanego przez Ojca Świętego i kilku biskupów aktu, zgodnie z Jego wolą, choć niekompletnego,. W zamian obiecuje wkrótce zakończyć wojnę. Nawrócenie Rosji nie teraz.»

PRZESŁANIE DLA BISKUPÓW HISZPANII.

«Jeśli biskupi Hiszpanii wezmą pod uwagę pragnienia naszego Pana i podejmą prawdziwą reformę wśród ludu i duchowieństwa, to dobrze! Jeśli nie, (Rosja) znów będzie wrogiem, przez którego Bóg jeszcze raz ich ukarze.»

PRAWDZIWA POKUTA.

«Dobry Bóg da się udobruchać, ale gorzko i smutno uskarża się na bardzo ograniczoną liczbę dusz w stanie łaski, skłonnych do wyrzeczenia się siebie, zgodnie z tym wymaga od nich przestrzeganie Jego prawa.

«Oto prawdziwa pokuta, o którą prosi dzisiaj Dobry Bóg: ofiara, którą każdy musi sobie narzucić, aby prowadzić sprawiedliwe życie, przestrzegając Jego prawa.

«I pragnie, aby dusze jasno dały poznać tę drogę, gdyż wielu nadaje słowu «pokuta» znaczenie wielkich wyrzeczeń, a nie czując do tego ani siły, ani hojności, zniechęcają się i pozwalają sobie na życie w letniości i grzechu.

«Od czwartku do piątku, będąc w kaplicy za pozwoleniem moich przełożonych, o północy, Nasz Pan powiedział mi: „Pokuta, o którą proszę i której teraz żądam, jest ofiarą, jakiej wymaga się od każdego przez wypełnienie własnego obowiązku i przestrzeganie Mojego prawa.

«I, Wasza Ekscelencjo, ja muszę jako pierwsza podporządkować się we wszystkim nakazom i pragnieniom Dobrego Pana. I w tym celu, aby zastosować

się do tego, co mi powiedziałeś w swoim ostatnim liście, przesyłam Ci to oświadczenie.

«Dobry Bóg nie przekazuje mi tego poprzez objawienia, lecz poprzez intymne i intensywne odczucie Jego obecności w mojej duszy.»[21]

Dzięki biskupowi Gurzy, do którego był adresowany ten list, przesłanie to szybko odbiło się szerokim echem w Portugalii, a wkrótce także w Hiszpanii. Został on publicznie odczytany dwukrotnie, co bardzo sprzyjało jego publikacji: pierwsza okazja miała miejsce 20 kwietnia 1943 roku w Fatimie podczas rekolekcji według „Ćwiczeń duchownych św. Ignacego" głoszonych grupie lekarzy, prawników, inżynierów i innych osób, członków portugalskiej elity. W maju czytano go także biskupom portugalskim, którzy spotykali się w Cova da Iria na corocznych rekolekcjach. Kopia listu, przeznaczona dla Hiszpanii, została wysłana do arcybiskupa Valladolid.[22]

LIST DO OJCA GONÇALVESA: 4 MAJA 1943.

Zanim skomentujemy ten niezwykle ważny dokument, musimy jeszcze zacytować list s. Łucji do jej starego spowiednika, który właśnie opuścił ojczyznę, aby powrócić na swoją misję w Zambii. Rozwijając te same tematy, Siostra Łucja dostarcza nam kilku dodatkowych informacji:

«Dzięki Bogu, w końcu otrzymałam od Ciebie list. Mój Boże, to trwało tak długo...! Nie mogę nawet myśleć, że jesteś tak daleko; ale dużo o tym myślę, aby moja ofiara była pełniejsza za nawrócenie tych dusz. Niech Dobry Bóg to przyjmie.

«Jeśli chodzi o mnie, mam się dobrze. Biskup Gurza stara się mi pomóc i zawsze dziękuję mu za dobre rady i modlitwy. Pokazuje mi też, co mam dać poznać, a to jest dla mnie jak zawsze najtrudniejsze[23]*, ale posłuszeństwo dodaje mi sił i idę dalej. Musiałam przekazać Arcybiskupowi Valladolid, na polecenie Jego Ekscelencji, małą prośbę naszego Pana skierowaną do biskupów Hiszpanii i drugą do biskupów Portugalii. Niech Bóg sprawi, aby wszyscy usłyszeli Jego głos!*

«*Pragnie, aby biskupi Hiszpanii zebrali się na rekolekcjach i ustalili reformę ludu, duchowieństwa i zakonów; dla niektórych klasztorów! i wielu innych członków...! Czy rozumiesz?* »

«*Pragnie, aby duszom stało się jasne, że prawdziwa pokuta, której teraz pragnie i której wymaga, polega przede wszystkim na ofierze, którą każdy musi ponieść, aby wypełnić swoje własne obowiązki religijne i doczesne.* »

«*Obiecuje rychły koniec wojny w odpowiedzi na akt poświęcenia dokonany przez Jego Świątobliwość. Ponieważ jednak było ono niekompletne, nawrócenie Rosji nastąpi później. Jeśli biskupi Hiszpanii nie spełnią Jego życzeń, to (Rosja) ponownie stanie się plagą, którą Bóg ich ukarze.*»[24]

Przez całe swoje życie Siostra Łucja nigdy nie przestała otrzymywać nowych objawień i boskich przekazów. Warto jednak zwrócić uwagę na jeden fakt: rewelacje te zawsze mają ścisły związek z przesłaniem otrzymanym w latach 1916-1917. Stąd doskonała spójność wszystkich jej pism, pomimo dużej różnorodności poruszanych tematów i dużych odstępów w czasie w ich powstaniu: zawsze nawiązują one do jakiegoś zwrotu w przekazie początkowym. To samo odnosi się do tego objawienia, do którego nasza Widząca z uporem powraca. Dotyczy to „prawdziwej pokuty, jakiej pragnie i teraz żąda nasz Pan".

«PRAWDZIWA POKUTA» I «PRAWDZIWA REFORMA», KTÓREJ WYMAGA NIEBO

Jesteśmy teraz w samym sercu publicznego przesłania 1917 roku. Z miesiąca na miesiąc Matka Boża ogłaszała: «*W październiku powiem wam, kim jestem i czego chcę.*» Podczas swego ostatniego objawienia uroczyście oświadczyła dzieciom: «*Ludzie nie powinni już obrażać Pana, Boga naszego, bo On i tak jest już zbyt bardzo obrażany!*» To jest zasadnicza prośba. Rzeczywiście, kiedy Najświętsza Dziewica prosi o modlitwy i ofiary w innym czasie, s. Łucja nalega, aby to wyjaśnić: «*Zwłaszcza te, które należy czynić, aby uniknąć grzechu*»[25].

Czy to uroczyste ostrzeżenie dotyczące „prawdziwej pokuty" nie jest bardziej aktualne niż kiedykolwiek? Niebo nie wzywa żałośnie wiernych, aby zaangażowali się w «uczestnictwo w apostolacie»! Nie

wymaga też wielkich wyrzeczeń. Siostra Łucja nie prosi nas, abyśmy „modlili się co najmniej trzy godziny dziennie i pościli dwa razy w tygodniu", ale ostrzega przed nakładaniem takich wymagań na wszystkich. Są to doskonałe sposoby ogromnie odżywiającej miłości własnej, które wkrótce pozostawią dusze zniechęcone i zdesperowane, gotowe do powrotu „do życia w obojętności i grzechu".

Nie, droga zaproponowana nam w Fatimie jest o wiele bardziej pokorna, solidniejsza: nie jesteśmy zdolni do niezwykłych umartwień, jakie narzucili sobie nasi Ojcowie. Ale całym sercem starajmy się przynajmniej podobać Bogu, wyrzekając się grzechu i wypełniając obowiązki naszego stanu najlepiej, jak potrafimy. Wymaga to wielkich ofiar, wielkich aktów samozaparcia, właśnie takich, jakich Bóg od nas oczekuje przede wszystkim. Po raz kolejny jest to złota zasada św. Piusa X: «Wypełniaj swój obowiązek, a wszystko pójdzie dobrze!»

Wreszcie kontekst listu z 28 lutego 1943 roku podkreśla uniwersalność maksymy: dotyczy ona prostych wiernych, ale także księży i osób zakonnych, biskupów Hiszpanii i samego Papieża: niech każdy wypełnia cały swój obowiązek, kierując się wymaganiami jego stanu, życia i wszystko ułoży się dobrze, w Kościele wszystko będzie o wiele lepsze! To jest „prawdziwa pokuta", która nieomylnie doprowadzi do „prawdziwej reformy ludu, duchowieństwa i zakonów", o którą pilnie prosi Niebo. Od tego będzie zależała przyszłość Hiszpanii w 1941 roku i szerzej przyszłość świata.

IV. NAGRODY PEŁNA MIŁOŚCI

POWAŻNE OSTRZEŻENIE

Oto wielka nauka Matki Bożej Fatimskiej, a także nauka Ewangelii i proroków: nasza historia jest historią świętą, którą suwerennie kieruje Bóg jako najbardziej łaskawy i miłosierny Ojciec. Właśnie dzięki tej zazdrosnej miłości i nieskończonemu miłosierdziu On także postępuje sprawiedliwie i rygorystycznie. To, czy na świecie zapanuje pokój, czy wojna, czy los naszych narodów i świata będzie szczęśliwy czy

nieszczęśliwy, zależy ostatecznie od gorliwości chrześcijan, a przede wszystkim ich przywódców: papieża, kardynałów, ich biskupów, ich księży i dusz konsekrowanych. Zależy to od tego, czy odpowiadają one z wiarą i uległością świętej woli Boga i wielkim zamysłom Jego Serca.

Dlatego, jak widzieliśmy, przesłaniu skierowanemu do Kościoła w Hiszpanii towarzyszy straszliwe zagrożenie: jeśli biskupi zwrócą uwagę na pragnienia naszego Pana i podejmą prawdziwą reformę, będzie dobrze! Jeśli nie, Rosja nadal będzie wrogiem, przez którą Bóg ponownie go ukarze.

Nie można było tego powiedzieć jaśniej: straszna wojna domowa była wielką karą dla Kościoła w Hiszpanii, poważnie niewiernego swojej wielowiekowej, integralnej tradycji, zwycięskiej wiary. Już od kilku pokoleń stała się ona zobojętniona i niebezpiecznie skompromitowana z szalejącym w Europie prądem liberalnym, masońskim i antychrystusowym. Niech naród hiszpański przynajmniej zda sobie sprawę z lekcji, jaką można wyciągnąć z tej straszliwej próby oczyszczenia! Takie jest znaczenie przesłania z 12 czerwca 1941r.

NIEPOWTARZALNY RENESANS RELIGIJNY.

Jednakże tak surowe ostrzeżenie skierowane do Hiszpanii cztery lata po bohaterskiej krucjacie – podczas której trzynastu biskupów i ponad siedem tysięcy księży, braci i sióstr, a za nimi kilkaset tysięcy wiernych przelało krew za wiarę katolicką – mogłoby być zaskakujące ze względu na swój nagły charakter.

Czyż zaraz po zwycięstwie w kwietniu 1939 roku nie nastąpił wspaniały wysiłek restauracji katolickiej? Fakt ten jest bezsporny. Aby to zademonstrować, nie możemy zrobić nic lepszego niż zacytować w tym miejscu entuzjastyczne słowa papieża Piusa XII skierowane do nowego ambasadora Hiszpanii. Papież przemawiał 17 grudnia 1942r., dokładnie w chwili, gdy s. Łucja zdecydowała się poinformować Arcybiskupa Valladolid o surowych ostrzeżeniach Niebios:

«*Hiszpania jest katolicka, a to drzewo tak głęboko zakorzeniło się w jej ziemi, a także w odważnych sercach jej dzieci, że sama straszliwa męka, nad którą*

skutkami wciąż ubolewamy, nie była w stanie go wykorzenić. A co więcej, tak jak pole zielenieje po burzy, tak widzimy (Hiszpania) *odradzającą się pomimo epoki tak niesprzyjającej rekonwalescencji i odzyskującą siły; silna i świadoma swojej przeszłości, pełna własnego ducha i pewności w przyszłość.*

«Co do nas, z ojcowskim szacunkiem pomagamy jej modlitwą, a w odpowiednim momencie także słowami i zachętą.[26] *Dzień po dniu śledzimy to piękne uzdrowienie, które daje nam tak wielką nadzieję dla dobra Hiszpanii. Podziwialiśmy jego ciągłe przejawy pobożności i wiary w miejscach publicznych i prywatnych... Słyszeliśmy, jak mówiłeś, że twój „sposób życia nie byłby doskonały, gdyby nie był głęboko katolicki", że „afirmujesz najbardziej absolutną ortodoksję sto razy."*

Dla wielkiej pociechy naszej duszy zostaliśmy poinformowani o postępie Akcji Katolickiej, o obfitości dobrych i solidnych powołań kapłańskich, widzieliśmy triumf Chrystusa w szkołach; widzieliśmy, jak kościoły powstają z dymiących ruin, a duch chrześcijański przenika prawa, instytucje i wszystkie przejawy życia oficjalnego. Wreszcie kontemplowaliśmy Boga obecnego w waszej historii...»

Nawiązując do ogromnego krzyża o wysokości 165 metrów, wieńczącego bazylikę pamiątkową w dolinie Los Caidos, gdzie rozpoczynała się budowa, Papież kontynuował:

«W odniesieniu do Hiszpanii mamy tylko jedno pragnienie do wyrażenia: widzieć ją zjednoczoną i chwalebną, podnoszącą krzyż w swoich potężnych rękach, otoczoną całym światem, który w dużej mierze dzięki niej myśli i modli się po hiszpańsku; a także proponować Ją jako przykład przywracającej mocy niosącej życie i edukację oraz przykład wiary, w której przecież zawsze znajdziemy rozwiązanie wszystkich problemów. »

Następnie, zanim błogosławił umiłowaną Hiszpanię „świętych i bohaterów", Ojciec Święty wspomniał o „najszlachetniejszej głowie państwa hiszpańskiego", która „tak godnie została umieszczona na czele swego ukochanego kraju".[27]

Innymi słowy, dzięki harmonijnej współpracy obu mocarstw, w Hiszpanii dokonało się już wiele dobrego… podobnie jak w Portugalii,

w sprawie której, jak pamiętamy, w ten sposób zwrócił się do nich Nasz Pan w liście do kardynała Cerejeira od s. Łucji. Pisząc 19 grudnia 1940 roku napisała:

«*Nasz Pan jest niezadowolony i zasmucony grzechami świata i Portugalii. Narzeka na brak wzajemnej łączności, grzeszne życie ludu, a zwłaszcza na letniość, obojętność i niezwykle wygodne życie większości księży i członków zakonów. Liczba dusz, które spotykają podczas modlitwy i ofiarze, jest niezwykle ograniczona*.»[28]

ZNAK PRAWDZIWEGO UPODOBANIA

Rzeczywiście ostre słowa! Odważmy się jednak powiedzieć: karygodne życie ludu oraz rozpusta duchowieństwa i dusz konsekrowanych z pewnością nie były poważniejsze w tych dwóch krajach, gdzie dokonywał się niekwestionowany renesans religijny, niż w innych narodach. Wręcz przeciwnie. Ale Nasz Pan, który niczym cud uchronił ich od straszliwych kar wojny, która wówczas pustoszyła świat, miał wobec nich większe plany miłosierdzia. Te dwa narody zostały wybrane przez Królową Niebios, aby objawiły Ją w naszym stuleciu. Bez wątpienia zostali wezwani, aby jako pierwsi spełnili prośby Matki Bożej. W ten sposób miały stać się dla innych ludów jasną wizytówką niezrównanych dobrodziejstw, jakie daje pośrednictwo Niepokalanego Serca Maryi.

Dlatego te boskie nagany, a nawet groźby, nie były oznaką jakiegoś rodzaju potępienia, ale były w rzeczywistości oznaką prawdziwego upodobania. Przypominają nam fragment Listu do Hebrajczyków:

«*I zapomnieliście o napomnieniu kierowanym do was, jako do synów, mówiącym: „Synu mój, nie lekceważ karcenia* (przez[JKR]) *Pana i nie zniechęcaj się, gdy On cię karci. Bo kogo Pan miłuje, tego karze; i bije każdego, którego za syna przyjmuje". (Prz. 3:11). Trwaj w karności. Bóg traktuje was jak synów; bo który jest syn, którego by ojciec nie karcił? Jeśli jednak brak wam karności, w której wszyscy mieli udział, jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami*.» (Hebr. 12:5-8)

Przypomina nam to także wyrzuty, jakie Matka Boża podczas swego pierwszego objawienia Katarzynie Labouré 18 lipca 1830r. prosiła Katarzynę, aby przekazała ją swoim przełożonym. Podobnie jak w Tuy, Niebo skarży się na „wielkie rozluźnienie" niektórych dusz religijnych. Siedząc w fotelu dyrektora, podczas gdy Katarzyna klęczała obok niej, Matka Boża powiedziała:

«*Moje dziecko, szczególnie lubię wylewać Moje łaski na wspólnotę. Bardzo to kocham. (Jednakże) jest mi smutno. Zdarzają się wielkie nadużycia. Zasada nie jest przestrzegana. Regularność* (przestrzeganie reguły zakonnej[JKR]) *pozostawia wiele do życzenia. Między obiema społecznościami panuje duże rozluźnienie. Powiedz to osobie, której jesteś powierzona, chociaż nie jest on przełożonym. Zostanie mu powierzona wspólnota w sposób szczególny. Musi zrobić wszystko, co w jego mocy, aby reguła powróciła z siłą. Powiedz mu w moim imieniu, żeby nie czytał złych książek i nie tracił czasu na wizyty. Kiedy reguła powróci w sile, wielka wspólnota połączy się z twoją... Bóg im pobłogosławi i zaznają wielkiego pokoju*.»[29]

Na koniec przypomnijmy ostrzeżenie naszego Pana skierowane do Kościoła w Laodycei, które było tak gwałtowne:

«*Znam twoje dzieła; że nie jesteś ani zimny, ani gorący. Wolałbym, żebyś był zimny lub gorący. Ale ponieważ jesteś letni i ani zimny, ani gorący, zacznę cię wymiotować z moich ust... Tych, których kocham, karcę i karzę. Bądźcie więc gorliwi i czyńcie pokutę. Oto stoję u bramy i pukam. Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy Mi drzwi, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną*.» (Apok. 3:15-20)

Jak powiedzieliśmy, biskupi portugalscy bardzo poważnie potraktowali ostrzeżenie Nieba przekazane im przez Widzącą z Fatimy. 2 lutego 1941r. opublikowali „Zbiorowy List Pasterski" na temat „Udręki wojny i potrzeby pokuty", który był wyraźnie zainspirowany przesłaniem przekazanym przez s. Łucję[30]. O. Alonso dodaje, że „*w tym okresie s. Łucja stała za wieloma inicjatywami biskupów portugalskich, które przyniosły dla ludu chrześcijańskiego najwspanialsze i zbawienne rezultaty*[31].

Wkrótce za tym przykładem mieli pójść biskupi hiszpańscy. Jak zobaczymy, ich kraj jakby cudem ocalił się od straszliwego zagrożenia bolszewickiego lat 1945-1946. Najpierw jednak oczekiwano na ich odpowiedź...

PRZYSZŁOŚĆ HISZPANII: NIEPOKÓJ SIOSTRY ŁUCJI

Don Garcia łatwo się domyślił, że wywoła to oburzenie niektórych jego kolegów - biskupów i arcybiskupów. Nie mógł zmusić się do natychmiastowego przekazania otrzymanej wiadomości. Tymczasem znowu przerwał Łucji: «Czyż nie mogło to być wynikiem jakiejś iluzji?» zapytał ją. Ze swoją zwyczajową pokorą Widząca odpowiedziała, że sama miała pewne obawy, ale *„jej kierownik duchowy zapewnił ją, że pochodzi to od Boga*".

Arcybiskup Valladolid był o tym przekonany. Napisał do Łucja:

«*Bardzo dobrze, moja córko. Dla waszego spokoju mogę wam powiedzieć tak: tutaj, w Hiszpanii, jest dusza, której nasz Pan również się udziela i objawił jej dokładnie to samo. Teraz musimy się bardzo modlić do naszego Pana, aby pomógł mi przezwyciężyć liczne trudności, zwłaszcza ze strony rządu.*»[32]

Czas mijał, a Siostra Łucja obawiała się, że prośby Nieba mogą pozostać niezauważone. Poskarżyła się Don Antonio:

«*...Proszę Niepokalane Serce Maryi, aby pomogło Waszej Ekscelencji spełnić zamysły naszego Dobrego Pana. Oby Dobry Bóg nie powiedział tego, co mówił o Ojcu Świętym: „Uczyni to, ale będzie za późno."*»

Arcybiskup Valladolid był zaintrygowany tym ostatnim zdaniem, którego nie rozumiał. Łucja wyjaśniła mu to w następnym liście;

«*Jeśli chodzi o to, co mówię o Ojcu Świętym, powtarzam tylko słowa naszego Pana... Słowa te zostały mi wypowiedziane w odpowiedzi na pilną prośbę, którą zanosiłam do Jego Świątobliwości.*»[33]

Bez wątpienia Widząca miała na myśli Boską wiadomość otrzymaną w maju 1936 roku, w której Nasz Pan mówi jej na temat poświęcenia Rosji: «*Ojciec Święty! Módlcie się dużo za Ojca Świętego. Uczyni to, ale będzie za*

późno.»[34] Taka była już treść straszliwego objawienia w Rianjo latem 1931r., po tym jak papież Pius XI odmówił uwzględnienia prośby skierowanej do niego w imieniu Matki Bożej Fatimskiej[35]. Siostra Łucja napisała do arcybiskupa Garcii y Garcii. :

«*Nie wiem dlaczego, boję się usłyszeć te same słowa o Hiszpanii. Od jakiegoś czasu proszę o przyspieszenie chwili, w której zamysły Boże wypełnią się w tym narodzie. I powraca strach, że usłyszę tę samą odpowiedź: „Zrobią to, ale będzie za późno".*»[36]

W tym samym roku 1943, kiedy chora s. Łucja poinformowała arcybiskupa Valladolid o swoim poważnym niepokoju związanym z Hiszpanią – proroczym niepokoju, który przyszłość miała w pełni uzasadnić[37] – rozmawiała z nim także o jeszcze większej obawie. Była zajęta pilnym zadaniem, które ją przerażało: biskup da Silva poprosił ją o spisanie tekstu trzeciej tajemnicy...

Rozdział II

TRZECIA TAJEMNICA

WSTĘPNE FAKTY HISTORYCZNE

(1943 - 1945)

Zagadkowa Trzecia Tajemnica została objawiona przez Matkę Bożą 13 lipca 1917 roku, ponad siedemdziesiąt lat temu. Niezliczone błędy, fałszerstwa i kłamstwa, które rozpowszechniano na ten temat, a także rozstrzygające znaczenie tego tekstu – którego aktualność jest pilniejsza niż kiedykolwiek, ponieważ z pewnością wypełniła się na naszych oczach od 1960r. – są dla nas powodem zrobienia wszystkiego, co możliwe, by rzucić na to trochę światła.

Dzięki dokumentom opublikowanym w ciągu ostatnich kilku lat, zwłaszcza dziełom księdza Alonso, dysponujemy obecnie imponującą masą wiarygodnych informacji, które musimy wykorzystać, niczego nie zaniedbując. W efekcie każdy szczegół tej dramatycznej historii, niezależnie od tego, jak nieistotny może się na pierwszy rzut oka wydawać, pomoże nam rozwiązać stojące przed nami palące pytanie: jaka jest treść tego końcowego przesłania Matki Bożej Fatimskiej, przeznaczonej właśnie dla naszej epoki? Rozumując z rozwagą i rygorystyczną logiką na jak największej liczbie ustalonych faktów dotyczących ich spisania i historii, możemy odrzucić błędne rozwiązania. Wreszcie, wraz z ojcem Alonso, będziemy mogli zaproponować prawdopodobną i jasną hipotezę, która będzie doskonale odpowiadała wszystkim dowodom historycznym, a także ogólnemu kontekstowi orędzia fatimskiego.

I. «CZĘŚĆ TAJEMNICY, KTÓREJ NIE WOLNO MI WYJAWIAĆ»

Kiedy Siostra Łucja otrzymała pozwolenie Nieba na ujawnienie ostatniej części Tajemnicy? Zanim jeszcze prześledzimy okoliczności, w jakich został on spisany, musimy wyjaśnić tę wstępną kwestię, gdyż nie jest ona bez znaczenia.

MANUSCRIPT OF THE FOURTH MEMOIR (rękopis z 4-ch wspomnień)

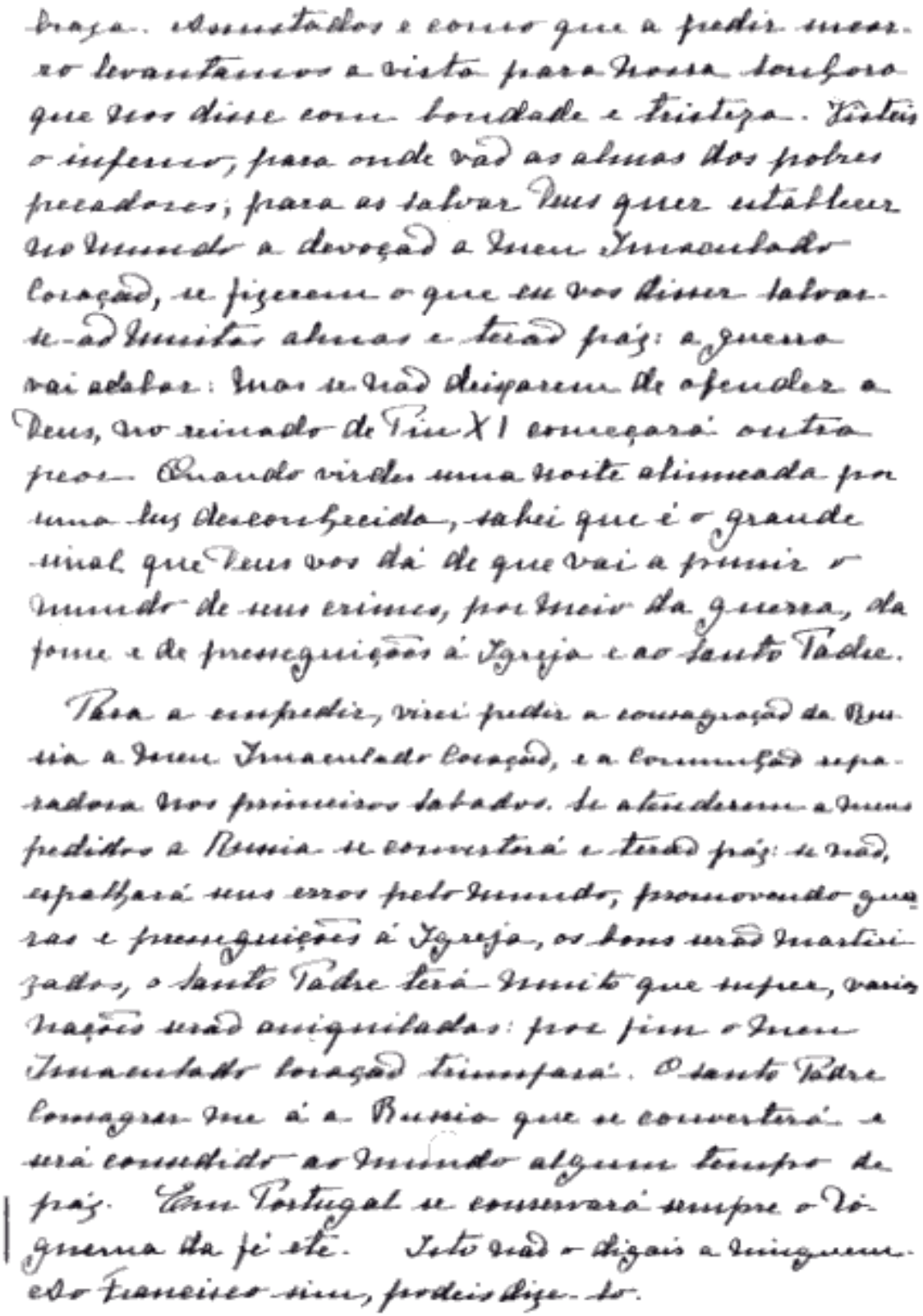

O ile nam wiadomo, to w swoim Trzecim Pamiętniku, napisanym w lipcu-sierpniu 1941r., s. Łucja po raz pierwszy wspomina o podziale

Tajemnicy na trzy odrębne części. Pisze: „Tajemnica składa się z trzech odrębnych części, z których dwie teraz ujawnię”[38]. Następnie zapisuje, także po raz pierwszy, integralny tekst dwóch pierwszych części Tajemnicy[39]. Czyniąc to, miała pewność, że wypełnia wolę Bożą, która objawiła jej, że „*nadszedł moment ujawnienia dwóch pierwszych części Tajemnicy*”. *Czuję się «wewnętrznie przekonana, że to rzeczywiście jest godzina, którą wybrał Bóg...»*[40]

Jednak w przypadku trzeciej Tajemnicy nadal musiała milczeć, ponieważ nie otrzymała pozwolenia Nieba na jej ujawnienie. W tej kwestii mamy wyraźne świadectwo: 7 października 1941r. biskup da Silva i ojciec Galamba przybyli do ‘Valença do Minho’ na starannie przygotowane przesłuchanie. W swoim Czwartym Pamiętniku, który zaczęła pisać natychmiast (październik-grudzień 1941), s. Łucja wspomina tę pamiętną rozmowę i wyjaśnia swoje milczenie w sprawie ostatniej Tajemnicy:

«*Przede wszystkim Wasza Ekscelencja wyraźnie zażądał ode mnie napisania o objawieniach Anioła, opisując wszystkie okoliczności i szczegóły, a nawet, o ile to możliwe, ich wewnętrzne skutki dla nas. Potem przychodzi ojciec Galamba i prosi, abyś i mnie nakazał napisać o objawieniach Matki Bożej. „Rozkaż jej, Wasza Ekscelencjo, każ jej napisać wszystko, absolutnie wszystko. Będzie musiała wiele razy krążyć po Czyśćcu, bo milczała w tak wielu sprawach!*

Jeśli chodzi o czyściec, z tego punktu widzenia wcale się go nie boję. Zawsze byłam posłuszna, a posłuszeństwo nie zasługuje ani na potępienie, ani na karę. Po pierwsze, byłam posłuszna wewnętrznym natchnieniom Ducha Świętego, a po drugie, byłam posłuszna przykazaniom tych, którzy rozmawiali ze mną w Jego imieniu (...).

«Wtedy ojciec Galamba powiedział: „Wasza Ekscelencjo, każ jej mówić wszystko, wszystko i niczego nie ukrywać”. A jego Ekscelencja, z pewnością wspomagany przez Ducha Świętego, wydał następujący wyrok: „Nie, nie będę o tym rozkazywał! Nie będę miał nic wspólnego ze sprawami tajnymi.

"Dzięki Bogu! Każde inne polecenie byłoby dla mnie źródłem niekończących się rozterek i skrupułów. Gdybym otrzymała odmienne polecenie, wiele razy zadawałbym sobie pytanie: *„Komu mam być posłuszna? Bogu czy Jego*

przedstawicielowi?" I być może, nie mogąc podjąć decyzji, pozostałabym w stanie prawdziwej wewnętrznej udręki!

«Potem Jego Ekscelencja mówił dalej w imieniu Boga: «Siostro, zapisz objawienia Anioła i Matki Bożej, bo to jest na chwałę Boga i Matki Bożej.» Jak dobry jest Bóg! Jest Bogiem pokoju i ścieżkami pokoju prowadzi tych, którzy Mu ufają.

«Rozpocznę zatem moje nowe zadanie i w ten sposób wypełnię polecenia otrzymane od Waszej Ekscelencji oraz pragnienia doktora Galamby. Z wyjątkiem tej części Tajemnicy, której nie wolno mi obecnie zdradzać, powiem wszystko.»[41]

Jednakże Czwarte Wspomnienie przedstawia ważny nowy element dotyczący trzeciej Tajemnicy. Na końcu tekstu dwóch pierwszych części, który we wszystkich punktach jest identyczny z tekstem Drugiego Pamiętnika, s. Łucja dodała zdanie, którego tam nie ma: « *Em Portugal se conservara sempre o doguema da fé etc*.»[42] (W Portugalii zawsze zachowywano dogmat wiary itp…)

Przypomnijmy, że rok 1942 upłynął pod znakiem uroczystości jubileuszu fatimskiego i aktu poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi. W pierwszych miesiącach 1943 roku widzimy s. Łucję zajętą informowaniem ludzi, że ten akt Ojca Świętego jest niekompletny, z drugiej zaś strony stara się przekazać biskupom Hiszpanii ostrzeżenie naszego Pana ich dotyczące. Właśnie w tym już poważnym i dramatycznym kontekście Trzecia Tajemnica pojawia się ponownie.

II. SPISANIE I PRZEKAZANIE KOŃCOWEJ TAJEMNICY

(CZERWIEC 1943 - 17 CZERWCA 1944)

Łucja zawsze cieszyła się dobrym zdrowiem. Czasami jednak cierpiała na problemy z oskrzelami, co zmuszało ją do korzystania z okresów odpoczynku, które prawie zawsze spędzała w łagodnym klimacie Pontevedra, La Toja i Rianjo... Po raz pierwszy latem i jesienią 1943r. poważne zapalenie opłucnej, po którym nastąpiło kilka nawrotów,

wydawało się zagrażać jej życiu. Miała to być opatrznościowa okazja, która sprawiła, że biskup da Silva zdecydował się poprosić ją o tekst trzeciej tajemnicy. Ale jak zawsze w przypadku biskupa Leirii sprawy szły powoli, co znacznie wydłużyło bolesną próbę Widzącej. Był to okres trudny, dramatyczny, ale bez wątpienia jeden z najważniejszych okresów w jej życiu i jeden z najbardziej decydujących dla przyszłości Kościoła...

CHOROBA OPATRZNOŚCIOWA

Siostra Łucja miała trzydzieści sześć lat. Na początku czerwca 1943 roku zachorowała na zapalenie opłucnej, które początkowo nie było groźne, ale bardzo szybko przybrało niepokojący charakter. Widząca napisała do biskupa da Silvy: *„Być może to wszystko jest początkiem końca i jestem szczęśliwa. Dobrze, że gdy moja misja na ziemi dobiega końca, Dobry Bóg przygotowuje mi drogę do Nieba.»* Stwierdzenia te dały już powody do niepokoju dobremu biskupowi, a jeszcze bardziej jego przyjacielowi kanonikowi Galambie, którego zawsze ożywiało święte pragnienie niezwłocznego i pełnego rozpowszechnienia wielkiego przesłania Matki Bożej.

W lipcu nastąpiła zdecydowana poprawa stanu s. Łucji. Być może był to moment, w którym biskup da Silva napisał do Łucji, prosząc ją o kilka notatek w związku ze zbliżającą się publikacją (książki?) *„Jacinta"*. Wkrótce jednak, jeszcze w lipcu, u s. Łucji doszło do nawrotu choroby z powodu infekcji spowodowanej nieprawidłowo podanym zastrzykiem. Powróciły obawy biskupa i kanonika.

Jednakże 2 sierpnia, kiedy pisała do ojca Aparicio, wydawało się, że jej stan zdrowia znów się poprawia:

„Dochodzę do siebie po chorobie, która trzymała mnie w łóżku przez około dwa miesiące: zapaleniu płuc, które następnie spowodowało płynne zapalenie opłucnej, i wreszcie infekcji spowodowanej zastrzykiem. Teraz mam tylko lekką gorączkę, która z czasem minie, jeśli Bóg pozwoli.»

Po udzieleniu odpowiedzi na różne pytania podsumowała w ten sposób, wyraźnie nawiązując do ostatnich próśb biskupa da Silvy:

«*Jeśli chodzi o mnie, żyję tutaj w całkowitym oddaniu w rękach Boga. Śledzę wydarzenia według Jego dyspozycji, starając się czynić we wszystkim Jego najświętszą Wolę, która objawia się bezpośrednio lub pośrednio przez osobę, która Go we mnie reprezentuje. Publikacja tak wielu rzeczy, które tak skrupulatnie starałam się ukryć, kosztuje mnie, ale jeśli ta marna ofiara służy w jakiś sposób Jego chwale i dobru dusz, to jestem zadowolona. Nie mam innego pragnienia. Dziękuję Waszej Wielebności za modlitwy, których tak bardzo potrzebuję. W moich biednych modlitwach o Tobie - nie jesteś zapomniany*.»[43]

Czy s. Łucja odnosi się tylko do nowych notatek dotyczących Hiacynty, o które ją poproszono? A może dotyczyło to już czegoś innego? Nie możemy powiedzieć wszystkiego z całą pewnością. Możliwe jednak, że bardzo ważna rozmowa na temat Trzeciej Tajemnicy miała miejsce właśnie w tym momencie, właśnie podczas tych kilku sierpniowych dni, kiedy stan zdrowia s. Łucji poprawiał się.

W VALENÇA DO MINHO: NIEZAPOMNIANA ROZMOWA

Kanonik Galamba i biskup da Silva (który w tym czasie przebywał w Formiguera, swojej wiejskiej posiadłości niedaleko Bragi) przybyli jak zwykle do Valença do Minho, aby spotkać się tam z s. Łucją. Tym razem s. Łucja przyjechała z pobliskiego Tuy, przeszła przez hiszpańską odprawę celną, przeszła przez wielki międzynarodowy most łączący rzekę Minho, następnie przez portugalskie odprawę celną i udała się do Asilo Fonseca, kolegium młodych kobiet prowadzonego przez franciszkanów. Tam zaplanowano spotkanie.

W salonie uczelni stała duża sofa z fotelami po obu stronach. Tego dnia odbyły się dwie odrębne rozmowy: na jednym końcu sofy siedział biskup da Silva rozmawiający z Matką Przełożoną, podczas gdy na drugim końcu kanonik Galamba przesłuchiwał Łucję. Nagle Kanonik zapytał ją: „Dlaczego nie wyjawisz trzeciej części Tajemnicy Matki Bożej? Czy mógłbyś nam to teraz opowiedzieć?" Następnie Łucja wskazała głową biskupa da Silva: „Teraz, jeśli Jego Miłość chce, mogę ci to powiedzieć". Rozmowa między Matką Przełożoną a biskupem dobiegła końca i wszyscy wstali. Kanonik Galamba powiedział biskupowi: „Wasza Miłość! Siostra Łucja mówi, że jeśli chcesz, może teraz ujawnić

trzecią część Tajemnicy. Biskup natychmiast odpowiedział: „Nie chcę nic takiego robić! Nie chcę się w to mieszać!” "Jaka szkoda!" Odpowiedział kanonik Galamba. „Przynajmniej powiedz jej, żeby napisała to na kartce papieru i dała ci w zapieczętowanej kopercie!”

Pojawił się (ten) pomysł i biskup da Silva w zasadzie się na niego zgodził. Wydaje się jednak, że nie zdecydował się od razu wydać s. Łucji wyraźnego polecenia. Podobnie kanonik Galamba niewątpliwie powtarza późniejsze rozmowy, gdy na końcu swojej relacji podaje już rok 1960 jako datę otwarcia koperty. W rzeczywistości, jak się przekonamy, wszystko szło znacznie wolniej.

Niemniej jednak ta rozmowa w Valença'i miała decydujące znaczenie w historii trzeciej Tajemnicy. Gdyby nie odpowiedź Widzącej: „Teraz, jeśli Jego Miłość sobie tego życzy, mogę ci to powiedzieć”, Don José, który zawsze był niezwykle powściągliwy, a nawet bojaźliwy w obliczu swoich obowiązków w tej dziedzinie, nigdy by nie odważył się poprosić ją o napisanie tekstu. Dlatego też ta rozmowa z pewnością miała miejsce przed pierwszą inicjatywą biskupa da Silvy w tym kierunku, 15 września 1943r. Ale jakiego dokładnie dnia? Niestety, nie da się odpowiedzieć z całą pewnością. Ojciec Alonso nie wspomina o tym w swojej relacji. Kanonik Galamba, którego przepytywałem w tej sprawie, napisał do mnie niedawno: «*Nie pamiętam dokładnie daty. Jestem pewien, że ta celebrowana i ważna rozmowa odbyła się podczas wakacji, kiedy s. Łucja cieszyła się dobrym zdrowiem. Co więcej, nie pojechałem do Tuy podczas wizyty Jego Miłości Biskupa w czasie choroby s. Łucji* (15 grudnia 1943r.).»[44]

PIERWSZE PODEJŚCIE BISKUPA DA SILVY

WTOREK, 15 WRZEŚNIA 1943-45

Wkrótce w Leirii dowiedzieliśmy się, że s. Łucja ponownie była ciężko chora. Po raz kolejny cierpiała na infekcję wywołaną źle wykonanym szczepieniem. Biskupa da Silvę i kanonika Galambę wkrótce ogarnął niepokój: czy Łucja zamierza opuścić ten świat i zabrać ze sobą Tajemnicę? Biskup da Silva postanowił ją odwiedzić.

Przybył sam do Tuy w środę, 15 września. Ale Łucja nie była w stanie nawet wstać z łóżka, aby go przyjąć, a rozmowa odbyła się w ambulatorium. Biskup niewątpliwie przyszedł i poprosił ją o spisanie trzeciej tajemnicy. Nie odważył się jednak wydać jej formalnego polecenia. Nie chciał brać na siebie tej odpowiedzialności. Łucja zanotowała dla nas jego pełne wahania wypowiedzi, słowa, które miały stać się dla niej okazją do strasznej próby duchowej: «...*Gdybym chciała, gdybym uważała za stosowne napisać tę część Tajemnicy, której wciąż brakuje, nie byłoby to możliwe opublikowanie jej teraz, ale żeby została napisana*.»[46] Te słowa miały wkrótce pogrążyć naszą Widzącą w straszliwej udręce. Nie wyrazili polecenia wydanego w imię Boga, a jedynie niejasne pragnienie. Zostawili Łucji, aby dźwigała cały ciężar decyzji, która miała zostać podjęta. W efekcie, choć biskup da Silva wyraźnie życzył spisania jej tekstu, w ostatecznym rozrachunku pozostawił s. Łucji swobodę podporządkowania się jej własnym inspiracjom. Niebo w tajemniczy sposób milczało teraz.

STRASZNA NOC (WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 1943)

Tymczasem Łucja nadal nie doszła do siebie. Jednak infekcja, która zmusiła ją do pozostania w łóżku, była w rzeczywistości ukrytym błogosławieństwem, gdyż jej zapalenie opłucnej, które opierało się wszelkim leczeniom, zniknęło właśnie z powodu ropnia, jaki pojawił się w nodze. Trzeba było operować. Do Pontevedry przybyła 21 września, a 22 września trafiła do szpitala w klinice doktora Marescota. Operacja zakończyła się całkowitym sukcesem i 26 stycznia mogła opuścić klinikę i wrócić do domu Sióstr Dorotek, gdzie spędziła już kilka lat. Wreszcie na początku października wróciła do Tuy, choć dojście do pełnej sprawności zajęło jej jeszcze kilka miesięcy.

Jeśli chodzi o spisanie ostatniej Tajemnicy, jej wewnętrzne udręki wciąż nie zostały rozwiane. Bez wątpienia otworzyła się na arcybiskupa Garcię y Garcię, a z pewnością także na samego biskupa da Silvę. Wiadomo było, że tekst nie zostanie od razu ujawniony. Jednak to zastrzeżenie nie wystarczyło, aby rozwiać jej wątpliwości, jak wyjaśniła:

«*Wydaje mi się, że zapisanie tego jest już w pewnym sensie ujawnieniem, a nie mam jeszcze na to pozwolenia Pana Jezusa. W każdym razie, ponieważ jestem przyzwyczajona do widzenia Woli Bożej w życzeniach przełożonych - myślę o posłuszeństwie i nie wiem, co robić. Wolę wyraźny rozkaz, na którym mogę polegać przed Bogiem, abym mógła z całą pewnością powiedzieć: „Tak mi nakazali, Panie". Ale te słowa „jeśli chcesz" niepokoją mnie i wprawiają w zakłopotanie.*»[47]

Dlatego s. Łucja zdecydowała się nie pisać Tajemnicy bez wyraźnego rozkazu, poprzez który jej biskup w imieniu Boga nakazałby jej to zrobić. Dodaje, że powodem jest to, że „choć to co zapieczętowane, (po napisaniu tego) to jednak zawsze można odkryć".

DECYZJA BISKUPA DA SILVY I DŁUGA UDRĘKA SIOSTRY ŁUCJI

W odpowiedzi na tę prośbę, niewątpliwie zachęcony przez kanonika Galambę, biskup da Silva podjął decyzję: „W końcu w liście napisanym w połowie października bp. José wydał formalne polecenie, o które prosiła Łucja".[48] Zwierzyła się arcybiskupowi z Valladolid: «*Nakazali mi spisać część Tajemnicy, którą Matka Boża objawiła w 1917r., a którą na polecenie Pana nadal skrywam. Każą mi albo napisać to w zeszytach, w których polecono mi prowadzić swój duchowy dziennik, albo, jeśli chcę, napisać to na kartce papieru, włożyć do koperty, a następnie zamknąć i zapieczętować ją.*»[49]

Siostra Łucja, jak zawsze, była oczywiście przekonana, że słuchając przełożonych, jest posłuszna Bogu. Była gotowa okazywać posłuszeństwo w duchu uległości jak córka ojcu. Jednakże od października do końca grudnia nadal odczuwała niewypowiedzianą udrękę. «Jednakże często była przyzwyczajona do otrzymywania, jak widzieliśmy, wyraźnego potwierdzenia takich poleceń z samego Nieba, a gdy w tym przypadku takie potwierdzenie nie nadeszło, Łucja dotkliwie cierpiała. *„Jednak Niebo milczy" – pisze. „Czy Bóg chce poddać próbie moje posłuszeństwo?"*»[50]

TAJEMNICZA PRZESZKODA

Otrzymawszy formalne polecenie spisania Tajemnicy w połowie października, dwa miesiące później s. Łucja nadal tego nie zrobiła. To

pokazuje, jak bardzo drżała aby pisać ten tekst. Rzeczywiście, gdy wzięła pióro do ręki, stwierdziła, że nie jest w stanie pisać. Jak bowiem dodała w swoim liście do Dona Garcii z prośbą o radę, kilka razy chciała być posłuszna i zasiadła do pisania, nie mogąc tego zrobić[51]. Ta tajemnicza przeszkoda istniała nadal 24 grudnia 1943r., kiedy to w liście do Ks. Garcii wyjaśnia, „*że zjawisko to nie było spowodowane przyczynami naturalnymi*”[52]

Przychodzi mi teraz na myśl pytanie. Czy spisanie Tajemnicy nie było sprzeczne z wolą Boga? Czy nie było to spowodowane wyłącznie niepokojącą ciekawością władzy hierarchicznej? Hipotezę tę należy natychmiast odrzucić, gdyż, jak zobaczymy, w dalszych faktach nie ma nic, co by ją potwierdzało, wręcz przeciwnie.

Długa udręka, z którą s. Łucja musiała się zmierzyć, zanim w końcu była w stanie napisać to przesłanie, przypomina nam o jej pierwszym kryzysie wątpliwości i udręki, przez który musiała przejść przed objawieniem tej samej Tajemnicy 13 lipca 1917r. – co powinniśmy postrzegać to jako ostateczny atak Szatana przeciwko posłańcowi Niepokalanej, domyślając się, jak wielką bronią będzie to proroctwo, gdy zostanie spisane czarno na białym przeciwko jego dominacji i jego twierdzeniu, że jest w stanie przeniknąć do samego serca Kościoła... Zatem wielka próba Widzącej była miarą tego, jak wielkie było to wydarzenie, które miało się wkrótce dokonać.

Podczas kilku rozmów w Tuy s. Łucja zwierzyła się ze swoich cierpień Don Garcii y Garcii, który poradził jej, aby trochę poczekała. Tyle jej napisał: ten kłopot zniknie; w międzyczasie powinna napisać do bp. José da Silvy i wyjaśnić swoje trudności w wykonaniu wydanego jej polecenia; przede wszystkim powinna zachować spokój, pod żadnym względem nie sprzeciwiać się Panu.[53]

Pomimo swojej życzliwości wytyczne te, sprzeczne z formalnym zarządzeniem wydanym przez biskupa da Silva, niewątpliwie nie przyczyniły się do niczego innego, jak tylko zaostrzyły proces udręki Łucji. Na szczęście listy z połowy grudnia 1943r. dotarły do niej dopiero w drugim tygodniu stycznia 1944r., kiedy tekst był już napisany. Ojciec

Alonso uważa, że to opóźnienie było niewątpliwie spowodowane interwencją przełożonej Tuy, Matki 'do Carmo Cunha Matos', która po ich przeczytaniu wolała nie przekazywać ich od razu Widzącej[54]. Biorąc wszystko pod uwagę, był to mądry środek ostrożności: skoro wolą Nieba było napisanie przesłania, dalsze zwlekanie z jego napisaniem tylko przedłużyłoby wewnętrzne męczeństwo biednej Widzącej.

W KOŃCU SIOSTRA ŁUCJA SPISAŁA TAJEMNICĘ

(2-9 styczeń 1944)

W wigilię Bożego Narodzenia s. Łucja napisała do Don Antonio, *„że chociaż próbowała kilka razy, nie była w stanie napisać tego, co jej nakazano, i że zjawisko to nie było spowodowane przyczynami naturalnymi..."*. Z innego przekazu wiemy, że do Bożego Narodzenia nadal nie była w stanie napisać tego, o co ją poproszono.[55]

Wreszcie jednak w nieznanym nam terminie s. Łucji udało się pokonać wewnętrzną przeszkodę, która przez dwa i pół miesiąca uniemożliwiała jej napisanie tekstu słynnej Tajemnicy. 9 stycznia 1944 roku pisała do biskupa da Silvy:

«*Napisałam to, o co mnie prosiłeś; Bóg chciał mnie trochę wypróbować, ale w końcu taka była Jego wola:* (tekst) *jest zapieczętowany w kopercie, a ta w zeszytach...*»[56]

Tak więc ostateczna Tajemnica została spisana przed 9 stycznia 1944r. I cud nad cudami, s. Łucja odzyskała światło i spokój z pewnością, że polecenie biskupa da Silvy rzeczywiście odpowiada woli Bożej. Skąd wiedziała? Ojciec Alonso nam tego nie mówi.

OBJAWIENIE MATKI BOŻEJ: 2 STYCZNIA 1944

W tym miejscu musimy podążać za relacją kanonika Martins'a dos Reis'a. Informuje nas o niezwykle znaczącym wydarzeniu: to sama Dziewica Maryja przyszła w objawieniu, aby ostatecznie rozproszyć ciemności Widzącej i położyć kres jej bolesnej próbie. Nasz autor pisze:

«*Przed tym objawieniem Matki Bożej w szpitalu w Tuy, Widząca trzykrotnie próbowała napisać Tajemnicę, aby spełnić polecenie Don José Alvesa Correi da Silvy, ale nigdy jej się to nie udało. Dopiero po tej wizji mogła to zrobić bez najmniejszych trudności, a jednocześnie została wyzwolona z wielkiego zakłopotania, w jakim się znalazła, z powodu odmiennej postawy dwóch prałatów (biskupa da Silvy i arcybiskupa Garcia y Garcia.)* »[57]

W innym ze swoich dzieł ojciec Martins dos Reis reprodukuje fotografię pomieszczenia, w którym miało miejsce to objawienie, z podpisem: „*Infirmeria w Tuy. Sypialnia, w której przebywała s. Łucja: na dole jej skromne żelazne łóżko pod ścianą, przed którym ukazała się jej Matka Boża, aby kazać jej napisać słynną Tajemnicę... zgodnie z tym, o co ją poproszono.*»[58]

Chociaż ojciec Alonso nie dodaje żadnych dodatkowych szczegółów, on również czyni zawoalowaną aluzję do tego wydarzenia. Pisze:

«*Co więcej, jak mamy zrozumieć wielką trudność s. Łucji w pisaniu ostatniej części Tajemnicy, skoro napisała już inne rzeczy, które niezwykle trudno było odłożyć na bok? Gdyby chodziło jedynie o przepowiedzenie nowych i surowych kar, s. Łucja nie doświadczyłaby tak wielkich trudności, że do ich przezwyciężenia potrzebna była specjalna interwencja Nieba.*»[59]

Wspomnijmy jeszcze o jednym szczególe, na który zwrócił uwagę ojciec Alonso: to właśnie w kaplicy w Tuy, gdzie s. Łucja otrzymała tak ważne boskie przekazy od *spektakularnej teofanii trynitarnej* 13 czerwca 1929r., została spisana Trzecia Tajemnica.[60]

PRZEKAZANIE TAJEMNICY:

TUY, VALENÇA, LA FORMIGUERA, LEIRIA

Jak już powiedzieliśmy, po napisaniu tekstu s. Łucja odzyskała swój zwykły spokój. Jednakże niezwykła dbałość, z jaką podchodzi do bezpiecznego przekazania go odbiorcy, stanowi nowy dowód wyjątkowej wagi, jaką przywiązuje do tego dokumentu. Biskup da Silva, niewątpliwie na prośbę kanonika Galamby, zaproponował jej, aby zapisała tekst w swoim notatniku zawierającym jej duchowe notatki – podobnie jak to zrobiła w przypadku pierwszych dwóch części

Tajemnicy, zamieszczonych w jej Trzecich i Czwartych Wspomnieniach – lub włóż go do koperty zaklejonej woskiem. Wybrała to drugie rozwiązanie.

PAMIĘTNY DZIEŃ 17 CZERWCA 1944r.

Siostra Łucja nie powierzyła tej koperty ani Urzędowi Pocztowemu, ani żadnemu posłańcowi. Czekała kilka miesięcy na dogodną okazję, aby wiadomość dotarła do biskupa da Silvy z całą godnością i bezpieczeństwem. Wreszcie arcybiskup Manuel Maria Ferreira da Silva, przełożony Towarzystwa Misyjnego Cucujaes i arcybiskup tytularny Gurza, przybył do 'Valença do Minho' w sobotę 17 czerwca 1944r. w imieniu biskupa da Silva. Towarzyszył mu brat, ks. José Manuel Ferreira da Silva i ojciec Vernocchi. Ze swojej strony, w ten sobotni poranek, w oktawie święta Najświętszego Serca Pana Jezusa, s. Łucja opuściła Tuy. Towarzyszyła jej jedna z sióstr, która oczywiście nie miała pojęcia o prawdziwym celu spotkania (podobnie jak księża towarzyszący biskupowi Gurzy). Przekroczyli Minho i około południa dotarli do Asilo Fonseca. Widząca dyskretnie wręczyła biskupowi Gurzy notatnik, do którego wsunęła kopertę zawierającą Tajemnicę.

Tego samego wieczoru biskup włożył kopertę w ręce biskupa da Silvy, który przebywał wówczas w swoim wiejskim domu „La Formiguera", niedaleko Bragi. Następnie biskup przeniósł go do swojego pałacu biskupiego w Leirii[61]

III. TRZECIA TAJEMNICA I KOŚCIÓŁ

Czerwiec 1943 - 17 czerwca 1944. Minął rok, podczas którego Ręka Boga była suwerennym reżyserem wydarzeń. Teraz, kiedy szczegółowo nagraliśmy różne epizody tego dramatu, możemy lepiej dostrzec jego opatrznościowe znaczenie.

CENNY SKARB.

Bóg chciał, żeby spisano Wielką Tajemnicę. Zamiast jednak prosić o to bezpośrednio Widzącą, pragnął, aby inicjatywa wyszła od

przedstawiciela Jego Kościoła. To wyjaśnia poważną chorobę Łucji, w której jej życie nagle wydawało się zagrożone. Biskup da Silva miał wówczas zasługę wiary i zaufania Matce Bożej Fatimskiej. Pewny, że Jej ostateczne przesłanie pewnego dnia będzie źródłem nieocenionych korzyści dla Kościoła, zdał sobie sprawę, że jest odpowiedzialny za przyszłość tego cennego skarbu. Podczas rozmowy w Valença s. Łucja, która z pewnością przemawiała pod natchnieniem Bożym, utwierdziła go w tej myśli: tak, wielka szkoda byłaby, gdyby umarła, nie mogąc przekazać Kościołowi wielkiej „Tajemnicy Maryi" " w jego integralnym brzmieniu. Oto znaczenie jej odpowiedzi udzielonej kanonikowi Galambie: «*Teraz, jeśli Jego Miłość sobie tego życzy, mogę ci to powiedzieć.*»

AUTORYZACJA I NAKAZ SPISANIA TAJEMNICY.

Kiedy życie s. Łucji ponownie znalazło się w niebezpieczeństwie, biskup da Silva zrobił krok na otwartej przed nim ścieżce. 15 września 1943 roku upoważnił Łucję do napisania trzeciej Tajemnicy: „Jeśli chce", może to zrobić.

Ale Niebo wymagało od niej czegoś więcej i wiedziało, jak poprowadzić Swoją sługę do samego końca wyznaczonej przez siebie ścieżki. Pozwoliło, że po fizycznej chorobie Jej posłanniczka, „całkowicie oddana w jego ręce", zostanie pogrążona w straszliwej duchowej ciemności i nękana wątpliwościami, lękami i udrękami związanymi z pisaniem tej Tajemnicy. Z pewnością przestraszona samą treścią takiego przesłania, s. Łucja sama nie mogła zdecydować się na przelanie takiej przepowiedni na papier. Ponieważ Niebo nieubłaganie milczało, w ciemną noc s. Łucja miała tylko jedno wyjście: usilnie błagała biskupa da Silva o formalne polecenie. W połowie października biskup ustąpił, ustosunkowując się do jej pilnych próśb, podejmując decyzję, która miała mieć tak wielkie znaczenie dla przyszłości: w imieniu Boga nakazał Widzącej z Fatimy spisanie tej ostatecznej Tajemnicy Matki Bożej. To było dokładnie to, czego chciał Bóg.

<u>Tajemnicza przeszkoda.</u> To ostatnia faza dramatu, który się teraz rozpoczyna: szatan zostaje uwolniony z łańcuchów, aby przeciwstawić się wielkiemu planowi Bożemu, który miał się wkrótce wypełnić. Siostra

Łucja, która myślała, że dzięki formalnemu rozkazowi biskupa jej dusza odzyska spokój i będzie jej łatwo wykonać polecenie, nagle w tajemniczy sposób uniemożliwiono jej to. Jej wewnętrzne cierpienie miało trwać jeszcze dwa miesiące.

INTERWENCJA MATKI BOŻEJ.

Ale to niewykonanie nakazu i ta niemoc były także dopuszczone, zamierzone przez Boga, aby wkrótce mógł wyraźniej objawić swoją wolę. Już poprzez tę długą agonię Widzącej pozwala nam dostrzec niezwykłą powagę przesłania, które musiała przekazać dalej. Wreszcie w niedzielę 2 stycznia 1944 roku ukazała się jej Matka Boża, dając jej światło i siłę do napisania, o co ją proszono. Zatem w dacie, którą niewątpliwie pewnego dnia poznamy, zapisała ostatnie prorocze słowa Matki Bożej. Aby pokazać, że rzeczywiście chodzi o przesłanie o doniosłym znaczeniu, z największą starannością przekazuje je dalej.

SKARBY ŁASK POWIERZONE KOŚCIOŁOWI.

Wreszcie 17 czerwca 1944r. cenny dokument zostaje oficjalnie i uroczyście złożony w ręce władzy hierarchicznej, która miała wyjątkową zasługę, że o niego poprosiła. Jest tu bardzo niezwykły fakt: Siostra Łucja ujawniła, że Matka Boża przekazała jej Tajemnicę. I Niebo chciało, aby przywódcy Kościoła z ufnością i miłością zapragnęli poznać to Matczyne ostrzeżenie i sami postanowili wyjawić je światu. Matka Boża nigdy nie nakazała s. Łucji napisać lub ujawnić tę czy inną część Tajemnicy... Nie, chciała, aby inicjatywa wyszła od Kościoła: spowiedników, biskupa lub papieża. Miało to miejsce już w 1927, 1929, 1940 i 1941r.[62] Innymi słowy, spisanie i ujawnienie Wielkiej Tajemnicy pozostaje całkowicie w gestii hierarchii, niczym nadprzyrodzony skarb, który należy wykorzystać i urzeczywistnić dla zbawienia Kościoła i świata.

Niestety, wydaje się, że po swojej odważnej decyzji z października 1943r. biskup Leirii nagle przestraszył się ogromu obowiązków, jakie na siebie wziął... i natychmiast zaczął szukać uwolnienia się od nich.

W SEJFIE BISKUPA DA SILVY

«W czasie, gdy biskup Leirii otrzymał zapieczętowany dokument (pisze ojciec Alonso), otrzymał także list od s. Łucji, w którym przedstawiła kilka sugestii. Jednym z nich było to, że dokument powinien być przechowywany w jego posiadaniu aż do jego śmierci, kiedy to miał zostać przekazany Kardynałowi Patriarsze Lizbony.»[63] Przyjmując sugestie s. Łucji jak rozkaz z Nieba, Don José powiedział o nich bezzwłocznie kardynałowi Cerejeirze. Czy już próbował powierzyć „cenny dokument" kardynałowi Patriarsze? To jest całkiem możliwe. W takim przypadku z pewnością spotkał się z taką samą odmową, jak wtedy, gdy kilka lat później podjęto w tym celu dalsze kroki.

Pewne jest, że chcąc uwolnić się od dokumentu, którego niezwykłej wagi domyślał się w 1944r., biskup da Silva wpadł na pomysł wysłania go do Rzymu. Ojciec Alonso pisze: „*Kardynał Ottaviani powiedział nam, że w 1944r., kiedy zalecono spisanie Tajemnicy Fatimskiej, istniały pewne sugestie, aby zabrać ją do Rzymu, ale urzędnicy watykańscy uznali za bardziej stosowne przechowywanie jej w kancelarii biskupiej Leirii*.»[64]

Biskup da Silva, który sam zmuszony był pozostać stróżem Tajemnicy, 8 grudnia 1945r. umieścił zapieczętowaną przez s. Łucję kopertę w większej kopercie, również zapieczętowanej woskiem, na której własnoręcznie napisał:

«*Ta koperta wraz z zawartością ma zostać przekazana po mojej śmierci Jego Eminencji Don Manuelowi, Patriarsze Lizbony. Leiria, 8 grudnia 1945. José, biskup Leirii*.»[65]

Następnie kopertę umieszczono w sejfie Kurii Biskupiej, skąd wychodziła jedynie w bardzo rzadkich przypadkach, aby pokazać ją kilku uprzywilejowanym duszom. I tak zostało sfotografowane przez M. Pazena, reportera magazynu „Life", który opublikował je w wydaniu z 3 stycznia 1949r. Odtworzyliśmy tę frapującą fotografię, na której widać starzejącego się biskupa Leirii siedzącego przed stołem, na którym leży koperta zawierające Tajemnicę[66]. Dodajmy, że biskup da Silva wbrew sobie pozostał opiekunem Tajemnicy aż do marca 1957r., na kilka miesięcy przed śmiercią.

W ten sposób kończy się prawie wyczerpujący opis wszystkiego, co obecnie wiadomo, na temat spisania trzeciej tajemnicy. Musimy jeszcze odpowiedzieć na kilka pytań, zarówno ważnych, jak i kontrowersyjnych:

Bishop da Silva, from 1944 to 1957, was entrusted with keeping the third Secret. On the envelope containing the Secret – seen at the bottom of this photograph – he wrote with his own hand (Biskupowi da Silva w latach 1944–1957 powierzono dochowywanie trzeciej Tajemnicy. Na kopercie zawierającej Tajemnicę – widocznej na dole tej fotografii – własnoręcznie napisał):

Este envelope com o seu conteúdo será entregue a Sua Eminencia O Sr. Cardeal D. Manuel, Patriarca de Lisboa, depois da minha morte.
Leiria, 8 de Dezembro de 1945
† *José, Bispo de Leiria.* *(Niniejsza koperta wraz z zawartością zostanie dostarczona po mojej śmierci Jego Eminencji Kardynałowi D. Manuelowi, Patriarsze Lizbony).*

Leiria, 8 grudnia 1945

† José, biskup Leirii

Dla kogo była bezpośrednio przeznaczona trzecia Tajemnica?

SEKCJA II: Rzym między Fatimą a Moskwą (1942-1948)

WSTĘP

RÓŻNE SKUTKI AKTU NIEKOMPLETNEGO

Wieczorem 31 października 1942 roku, z okazji zakończenia jubileuszu objawień fatimskich, we wszystkich miastach i miasteczkach Ziemi Świętej Maryi, Portugalczycy poruszeni świętym entuzjazmem zgromadzili się w kościołach i miejscach publicznych, w których można

słuchać przesłania radiowego Papieża. Wszyscy czekali na to jak na wydarzenie o zasięgu ogólno-narodowym. Jakie emocje wywołało słuchanie, jak opisuje cud łaski dokonany już przez Królową Niebios, Pośredniczkę miłosierdzia, na rzecz Jej „wiernego narodu"! Papież przywołał także „ogromną tragedię" wojny, która wówczas dotknęła świat. Na końcu naszego drugiego tomu zacytowaliśmy w całości to wspaniałe przemówienie, przemówienie pełne pięknych aluzji do przesłania Matki Bożej Fatimskiej i w doskonałej harmonii ze wszystkimi jego głównymi tematami.

Przypomnijmy tylko zasadniczą część tego orędzia: formułę poświęcenia Kościoła i świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Zwracając się do Matki Bożej pod tytułem „Oddała się" w Cova da Iria 13 października 1917r., Papież skierował do Niej uroczystą prośbę:

«*Królowo Najświętszego Różańca, Wspomożycielko Chrześcijan i Ucieczko rodzaju ludzkiego, zwyciężczyni wszystkich wielkich bitew Bożych, pokornie upadamy na twarz przed Twoim tronem, pewni miłosierdzia oraz znalezienia łaski i odpowiedniej pomocy w obecne nieszczęście... Tobie, Twojemu Niepokalanemu Sercu w tej tragicznej godzinie dziejów ludzkości powierzamy, poświęcamy, oddajemy nie tylko Kościół Święty, Mistyczne Ciało Twojego Jezusa, które krwawi i cierpi w tak wielu częściach i jest w tak wielkim ucisku, ale także cały świat rozdarty śmiertelną niezgodą, płonący w ogniu nienawiści, ofiara własnej niegodziwości.*»[67]

W Tuy, gdzie wówczas mieszkała, s. Łucja nie miała szczęścia słyszeć, jak Ojciec Święty wypowiadał to poświęcenie, którego pierwotna inspiracja pochodziła od niej. Nie została nawet poinformowana o zdarzeniu. Kiedy wkrótce po 8 listopada poinformowała ją o tym przełożona, matka Corte Real, poczuła ogromną radość…[68]

DECYDUJĄCE PYTANIE

Wkrótce trzeba było odpowiedzieć na pytanie bardzo delikatne, choć o kapitalnej wadze: w jakim stopniu ten akt poświęcenia Kościoła i świata odpowiadał dokładnym prośbom Matki Bożej? W jakim stopniu byłoby to akceptowalne przez Niebo? Jakie byłyby jego nadprzyrodzone

konsekwencje? Zgodnie ze swoim zwyczajem s. Łucja niewątpliwie musiała błagać o oświecenie z wysokości podczas godzin nocnej adoracji przed Najświętszym Sakramentem.

28 lutego 1943 roku bez dalszej zwłoki, podczas gdy niektórzy ludzie rozpaleni zbyt powierzchownym entuzjazmem ogłaszali już rychłe nawrócenie Rosji, s. Łucja przekazała odpowiedź Nieba. Napisała to do Jego Miłości Biskupa Gurzy:

«*Dobry Bóg dał mi już do zrozumienia, że jest zadowolony z czynu dokonanego przez Ojca Świętego i kilku biskupów, chociaż według Jego pragnienia był on niekompletny. W zamian obiecuje wkrótce zakończyć wojnę. Nawrócenie Rosji na razie nie jest."*[69]

W tych kilku słowach zostało powiedziane wszystko. Gdyby ten tekst Widzącej został natychmiast ujawniony, rozwiałby wiele złudzeń. Oszczędziłoby to także komentatorom orędzia fatimskiego niepokojącego błędu, sprawiając ich stwierdzenie, że Papież w całości spełnił prośby Matki Bożej i że świat musi tylko czekać na rychłe spełnienie Jej obietnic…

«AKT NIEKOMPLETNY»

Cztery miesiące po tym wydarzeniu s. Łucja mówiła wyraźnie. To prawda, że Papież właśnie spełnił jedną z próśb Nieba, ale tylko jedną i to najmniejszą z nich. Przypominamy, że o to poświęcenie świata ze szczególną wzmianką o Rosji ostatecznie poprosił Nasz Pan 22 października 1940r. Jednak przez czyn protekcjonalności, tymczasowo ograniczono Jego żądania zgodnie z intencjami Jego hierarchicznych przedstawicieli.[70] Jednak wielkie prośby, które stanowiły istotę orędzia fatimskiego, a które s. Łucja przekazała papieżowi Piusowi XII w pierwszych miesiącach 1940 r. i ponownie 2 grudnia tego samego roku[71], pozostały bez odpowiedzi. Papież nie wspomniał w ogóle o nabożeństwie wynagradzającym w pięć pierwszych sobót miesiąca. Nie dokonał też uroczystego i publicznego aktu zadośćuczynienia i poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, nakazując przyłączenie się do niego wszystkim biskupom świata katolickiego. Byłaby to

inicjatywa naprawdę niezwykła, lecz zgodnie z obietnicą Najświętszej Maryi Panny, uzyskałaby od Miłosierdzia Bożego niezrównany cud łaski, jakim będzie nawrócenie Rosji[72].

KONSEKWENCJE W DWÓCH CZĘŚCIACH

Jakich owoców można było się spodziewać po tym akcie z 31 października 1942r.? Można by pomyśleć, że w odpowiedzi na to początkowe posłuszeństwo prośbom Nieba ze strony hierarchii nastąpi wstępne wypełnienie obietnic. Siostra Łucja jest jednak kategoryczna. Nie mówi: „Rosja zacznie się nawracać, prześladowania osłabną"… Nie, w tej dziedzinie wszystko albo nic: „Nawrócenie Rosji na razie nie jest". Zatem kara przepowiedziana przez wielką Tajemnicę będzie się nadal wypełniać. Bolszewicka Rosja będzie narzędziem Bożego gniewu, narzędziem kary dla całego świata, (kolejnoJKR) narodu po narodzie.

Czy więc konsekracja z 1942r. nie miała żadnego celu? Myślenie w ten sposób byłoby poważnym błędem. Widząca stwierdza, że *„dobry Bóg okazał już swoje zadowolenie z czynu dokonanego przez Ojca Świętego i kilku biskupów*". Chociaż bez wątpienia osobna wzmianka o Rosji była niewątpliwie dyskretna, Nasz Pan dotrzymuje Swojej obietnicy: „W zamian obiecuje wkrótce zakończyć wojnę". Przekonamy się, że miesiące następujące po tym akcie faktycznie wyznaczyły punkt zwrotny wojny, której koniec był już wkrótce widoczny.

Co więcej, akt Piusa XII dobrze odpowiadał wielkiemu Bożemu planowi dla naszego stulecia. «Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca». W potężny sposób przyczyniła się do tego zamysłu i w konsekwencji spłynęły „szczególne łaski Niepokalanego Serca Maryi" na Kościół i świat[73]. Siostra Łucja podkreśla ten fakt ponownie wkrótce po 31 października 1942r., pisząc: „Mam nadzieję, że Niepokalane Serce nie zwleka z ukazaniem, jak miły był Jej taki akt. Proszę o to (Niepokalanego Serca) z ufną pewnością, że moja nadzieja nie zostanie zawiedziona.»[74]

Nie będzie zawiedziona i potrzebny będzie długi rozdział, aby choćby zwięźle opisać cuda łaski wylanej na Kościół w odpowiedzi na jego

żarliwe nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Ale jednocześnie musimy prześledzić straszliwy postęp bolszewizmu, którego teraz nie da się zatrzymać. Cóż za dramatyczny kontrast! To także jest tematem innego rozdziału; Niestety, materiał do tego rozdziału jest nie mniej obfity.

W tej rosnącej opozycji między obydwoma miastami, które zdają się czynić postępy, każde w swojej dziedzinie, zanim osiągną paroksyzm swojej władzy przed najwyższą konfrontacją, mamy klucz do lat 1942-1948. W obliczu Moskwy, stolicy antychrysta, Fatima wznosi się coraz wyżej jako święte miasto Królestwa Maryi; jego przesłanie wyróżnia się jako karta podboju ogromnych terytoriów i mnóstwa dusz, które wpadły w niewolę przeciwnika.

W tym uderzającym kontraście między Cova da Iria, jej skromną Capelinhą i jej białą bazyliką a Placem Czerwonym w Moskwie, zniekształconym przez gigantyczne portrety krwawych oprawców, bohaterów Rewolucji[75], rozpoznajemy odwieczny antagonizm: miasto Bóg wobec imperium księcia tego świata, „tajemnica nieprawości" wobec tajemnicy „łaski i miłosierdzia", „decydująca walka pomiędzy Matką Bożą a diabłem", jak miała wkrótce powiedzieć s. Łucja.

Jeśli Bóg pozwala, aby zło rozwinęło się do tego stopnia, że wydaje się, iż wkrótce odniesie całkowity triumf, to dzieje się to w celu ukarania winnej ludzkości, ale także w zamyśle miłosierdzia: aby straszna groźba otworzyła oczy pasterzy Kościoła i poprowadzi ich w końcu na Jego drogi, spełniając z dokładnością i gorliwością wielokrotne prośby Jego Najświętszej Matki. Aby lekcja była kompletna, Bóg pozwala Złu wytworzyć wszystkie swoje niszczycielskie skutki w jego własnej sferze, a błędom Rewolucji wydać wszystkie swoje zatrute owoce. Ale już także Bóg objawia z wielką wspaniałością cudowną skuteczność środka, który proponuje Kościołowi dla zbawienia świata: dokładnie w miarę głoszenia Jej kultu i Jej autentycznego orędzia, Niepokalane Serce Maryi wylewa cudowny deszcz łask nawrócenia i pokoju dla dusz i narodów...

Mamy więc dwa obrazy: rewolucję, która najeżdża nowe części świata, wpędza je w niewolę, prześladuje religię – i łagodny, niezwyciężony,

zwycięski blask Matki Bożej Fatimskiej. Dla głowy Kościoła te dwa obrazy stanowią najpilniejsze zaproszenie do gorliwej i niezwłocznej odpowiedzi na wielki zamysł Boga wobec świata, jaki objawiła Królowa Proroków na początku naszego stulecia w Cova da Iria. Czy Pius XII stałby się wreszcie w pełni „papieżem Fatimy", papieżem, który spełni wszystkie jej żądania i dopilnuje spełnienia obiecanych cudów?

ZAŁĄCZNIK - OPINIE SIOSTRY ŁUCJI

PO KONSEKRACJI 31 PAŹDZIERNIKA 1942r.

Biskup Gurzy był rzecznikiem s. Łucji wśród biskupów portugalskich. To on nakłonił ich w lipcu 1942r. do podjęcia decyzji o skierowaniu nowej petycji do Ojca Świętego. W ten sposób bardzo skutecznie przyczynił się do urzeczywistnienia Bożych zamierzeń. Krótko po 8 listopada 1942 roku s. Łucja wyraziła mu radość, jaką poczuła, gdy dowiedziała się o tej radosnej nowinie. Jednak już na zakończenie dyskretnie zwróciła uwagę Biskupowi, że nadal nie wszystko zostało zrobione!

Oto ten list, który w szczególny sposób ukazuje prostotę i pokorę serca naszego widzącego:

«*Najwspanialszy i Najczcigodniejszy Ekscelencjo Biskupie,*

«*Mam tu dwa listy od Waszej Ekscelencji. Z wdzięcznością za nie dziękuję. Listy Waszej Ekscelencji były pierwszymi, które przyniosły mi dobrą wiadomość. Następnie nadeszło kilka innych listów od Ich Ekscelencji Biskupów i Wielebnej Matki Prowincjalnej. Wszyscy podzielają moją wielką radość i dziękują wraz ze mną naszemu dobremu Panu, Ojcu Świętemu i Niepokalanemu Sercu naszej drogiej Matki Niebieskiej.*

«*Nie zaznałem tej słodkiej pociechy, słysząc głos Jego Świątobliwości. W tym sensie konieczne jest, aby moja ofiara była całkowita; i dzięki Bogu tak jest! Te dni bardzo wielkiego ucisku mijają tutaj, w domu, w największej ciemności. Nic, absolutnie nic nie odróżnia ich od zwykłego toku życia; starają się nawet starannie ukrywać przede mną wszelkie wieści o tym, co się dzieje; ale to dobrze.*

Jestem szczęśliwa, bo w ten sposób dobry Pan i Niepokalane Serce Maryi są bardziej dla mnie, a ja dla Nich i tylko dla nich!

«Kiedy czytałam list Waszej Ekscelencji, przerwałam czytanie, aby pójść i podziękować dobremu Panu i Niepokalanemu Sercu Maryi za tak wielką łaskę. Przyjrzałam się sobie, żeby zobaczyć, czy mam coś do zaoferowania, aby Im podziękować, ale nic nie znalazłam. Ofiarowałam własne ubóstwo i prosiłam dobrego Pana, aby przyjął moją nicość i zaspokoił moją niezdolność. Jak dobry jest Bóg...! Kontynuując czytanie Twojego listu, odkryłam, że Wasza Ekscelencja powiedział: „Za piętnaście dni będę mógł odprawić za Ciebie kilka Mszy dziękczynnych".

«O mój Boże, jak dobry jesteś...! To Ty ofiarujesz siebie, aby złożyć się w ofierze z wdzięczności, poprzez ręce Jego Ekscelencji. O, jakże prawdziwe jest uczucie wyryte w głębi mojego serca: „To Bóg czyni wszystko". Podziękowania dla Waszej Ekscelencji. Niech dobry Bóg wynagrodzi Ci taką dobroć.

«Z trwogą oczekuję rozkazu Jego Świątobliwości dla biskupów, a potem łaski pokoju dla biednego świata.

«Proszę Cię, bądź tak dobry i pobłogosław mnie.

Maria Łucja od Jezusa.»[76]

Pełna radości z powodu tego, co się wydarzyło, s. Łucja nie zapomniała jednak dokładnej prośby Matki Bożej: uroczystego poświęcenia Rosji przez Papieża i wszystkich biskupów świata, jedynego sposobu na nawrócenie tego narodu, którego zbawienie jest powierzone Niepokalanemu Sercu Maryi, a przez to cudowne nawrócenie „pokój dla biednego świata".

Rozdział III

CUD FATIMSKI:

DESZCZ ŁASK NA CAŁY ŚWIAT

(1942 - 1948)

W 1963 roku ojciec René Laurentin zauważył: „*Najświętsza Dziewica Maryja zajęła w dzisiejszym Kościele katolickim niezwykłą pozycję, osiągając swój punkt kulminacyjny w Roku Maryjnym pod koniec pontyfikatu Piusa XII: definicja dogmatu Wniebowzięcia w 1950r., stulecie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu w 1954r., stulecie Lourdes w 1958*.»[77] Fakt jest niezaprzeczalny! Jednak nasz autor nie mówi, że to żarliwe nabożeństwo do Matki Bożej zrodziło się i rozwinęło w ścisłym związku z orędziem fatimskim, zwłaszcza w latach 1942–1948.

W efekcie, choć większość historyków Piusa XII pomija to wydarzenie milczeniem lub przyznaje mu absurdalnie drugorzędne miejsce w historii pontyfikatu, poświęcenia Kościoła i świata Niepokalanemu Sercu Maryi 31 października, Rok 1942 stał za tym wielkim ruchem pobożności maryjnej. Z roku na rok ruch ten miał się rozwijać niemal do samego końca pontyfikatu, idąc w parze ze wspaniałą ekspansją wiary katolickiej.

1942: POCZĄTEK ERY MARYJEJ

Czy musimy bardzo krótko przypominać najbardziej godne uwagi wydarzenia upamiętniające rok jubileuszowy Fatimy?

8-13 kwietnia: Kongres Maryjny w Lizbonie z pierwszym „przejściem do Matki Bożej", której figura jest triumfalnie przenoszona z Cova da Iria do stolicy (byłego) Imperium (Rzym).

18 kwietnia: Kardynał Schuster ujawnia główne tematy Wielkiej Tajemnicy.

Kwiecień-maj: Pojawienie się w Rzymie dzieł Ojca da Fonseca i Ojca Moresco. Dzięki tym dziełom od razu orędzie fatimskie stanie się znane na całym świecie.

13 maja: W Fatimie spektakularne uroczystości z okazji dwudziestej piątej rocznicy pierwszego objawienia. W Rzymie jubileusz biskupi Piusa XII.

13 października: Poświęcenie złotej korony ofiarowanej Matce Bożej Fatimskiej. Pojawienie się dzieła kanonika Galamby – „Hiacynta", które ujawnia dokładny tekst dwóch pierwszych części Tajemnicy.

31 października: Zakończenie jubileuszu fatimskiego. Orędzie radiowe Piusa XII do narodu portugalskiego i poświęcenie Kościoła i świata Niepokalanemu Sercu Maryi[78].

Należy wyjaśnić, że to poświęcenie nie było w żadnym wypadku zwykłą formalnością bez żadnych konsekwencji, z której Papież zrezygnował, aby zaspokoić naglące prośby wiernych. Akt ten, w duchu Piusa XII, będący pierwszą oficjalną odpowiedzią na prośby Fatimy, miał ukierunkować i inspirować pobożność całego Kościoła w przyszłości. Później Papież starał się przypominać o tym akcie i podkreślać jego wagę79

CEREMONIA 8 GRUDNIA.

Aby podkreślić związek tego aktu poświęcenia z Fatimą, Papież chciał dokonać tego poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi z okazji zakończenia jubileuszu objawień w 1917r. Ponieważ jednak przemówienie zostało wygłoszone w języku portugalskim, istniało ryzyko, że w pozostałej części świata przejdzie to prawie niezauważone. Wkrótce potem Pius XII zdecydował się go odnowić, aby miało większe konsekwencje. 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia, w bazylice św. Piotra odbyła się „ceremonia pokuty i błagania". W obecności czterdziestu kardynałów, wielu biskupów, korpusu dyplomatycznego, duchowieństwa rzymskiego i wielkiej rzeszy pielgrzymów Ojciec Święty ponownie odczytał akt poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi.

Odpowiadając na najbardziej formalny dekret Boży objawiony w Fatimie – *„Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca"* – pilnie zaprosił cały lud chrześcijański do zjednoczenia się w akcie nabożności, którego właśnie dokonał wobec Matki Bożej: biskupi mieli poświęcić swoje diecezje, proboszczowie mieli poświęcić swoje parafie, a wierni mieli dokonać aktu (osobistego) poświęcenia[80].

To proste zaproszenie Ojca Świętego nie pozostało martwą literą. Z pięknym entuzjazmem pod koniec 1942 roku wiele parafii we Włoszech poświęciło się Niepokalanemu Sercu Maryi. Za tym przykładem poszły niektóre diecezje francuskie: Annecy 13 grudnia, Gap i Arras w Boże Narodzenie, Tulle 27 grudnia itd. Również w Hiszpanii diecezje Kordoby, Corii, Astorgi, Avila i Sewilli zostały poświęcone Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny przed końcem 1942r. W ich ślady poszły niektóre zakony: Franciszkanie, Kapucyni, Serwici[81].

W KIERUNKU DEFINICJI DOGMATU WNIEBOWZIĘCIA

Rok 1942 był także świadkiem pierwszej publicznej decyzji Papieża w związku z ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Dziewicy. Aby zamanifestować konsensus Kościoła, Pius XII powierzył dwóm jezuitom, ojcom Hentrichowi i de Moosowi, zadanie przejrzenia i opublikowania wszystkich petycji dotyczących Wniebowzięcia, wysyłanych do Stolicy Apostolskiej od ubiegłego wieku.

Apostoł Maryi Czczony

Podjęto kolejną ważną decyzję dotyczącą wzrostu kultu Matki Bożej: 11 stycznia 1942r. Pius XII podpisał dekret „De miraculis", ponownie otwierając proces kanonizacyjny św. Ludwika Marii Grignion de Montfort. Ponadto z okazji setnej rocznicy odkrycia rękopisu „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny" Ojcowie Montfort opublikowali jego fotograficzne wydanie. Pius XII udzielił im zgody na publikacje rękopisu dokumentu[82]

Wszystkie te działania i gesty zaangażowały Kościół na drogę doskonalszej odpowiedzi na prośby Matki Bożej Fatimskiej. Fakt jest godny uwagi: od 1942 do 1948 roku – by pozostać w okresie, który tu

omawiamy – nie ma roku, który nie byłby wyróżniony kilkoma decydującymi wydarzeniami dla rozwoju nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi.

1943: POCZĄTEK „WIELKIEGO POWROTU"

12 lutego Pius XII opublikował dekret wprowadzający sprawę beatyfikacyjną papieża Piusa X. Decyzja ta okazała się nieporównywalnie skuteczna w obronie wiary katolickiej.

POSTĘP NABOŻEŃSTWA DO NIEPOKALANEGO SERCA MARYI

15 kwietnia Papież ponownie nakazał publiczne modlitwy do Najświętszej Dziewicy o wyjednanie pokoju. Powtarzając z kolei jeden z wątków Tajemnicy Fatimskiej, zaprosił Wiernych przede wszystkim do wyciągnięcia wniosków z wojny:

„Konieczne jest przede wszystkim, aby wszyscy zastanowili się i uznali, że taka wojna, być może największa od stworzenia świata, w ostatecznym rozrachunku jest po prostu zasłużoną karą ze strony oburzonej Bożej Sprawiedliwości…"[83]

Następnie Papież przypomniał uroczysty akt dokonany kilka miesięcy wcześniej:

«*W zeszłym miesiącu październiku poświęciliśmy, zawierzyliśmy i poświęciliśmy Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny Kościół Święty, Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, rozdarte tak wieloma ranami, a jednocześnie cały wszechświat, który trawiony nienawiścią i rozgoryczony podziałami, płaci karę za własne niegodziwości. Z wielką pociechą dla naszego ojcowskiego serca dowiedzieliśmy się, że ten akt pobożności został odnowiony niemal wszędzie przez biskupów, księży i rzesze ludu chrześcijańskiego. Ale jeśli prawie wszyscy chrześcijanie spontanicznie i chętnie poświęcili się Niepokalanemu Sercu Dziewicy Maryi, to oni także powinni chętnie i zdecydowanie się do niego dostosować, jeśli naprawdę pragną, aby Matka Boża przyjęła z życzliwością ich modlitwy*.»[84]

Podczas gdy w Rzymie i w całych Włoszech najnowsze dzieła o. da Fonseca i o. Luigiego Moresco, upowszechniające orędzie fatimskie, rozeszły się z zadziwiającą szybkością[85], Pius XII mnożył gesty, które wyrażały jego osobiste oddanie. W marcu 1943 roku sam pobłogosławił reprodukcję Matki Bożej Fatimskiej przeznaczoną dla kościoła św. Jakuba z Udine. W czerwcu przyjął skierowaną do niego oficjalną prośbę Portugalii o zbudowanie na własny koszt kaplicy poświęconej Matce Bożej Fatimskiej w nowym kościele św. Eugeniusza, zbudowanym w Rzymie na pamiątkę jego jubileuszu biskupiego. Kaplica ta została wykonana w całości z portugalskiego marmuru.[86]

29 czerwca w swojej encyklice „Mystici Corporis", której epilog był w całości poświęcony „Najświętszej Dziewicy Maryi, Matce członków Chrystusa", Papież zakończył wspomnieniem nowego aktu poświęcenia się Jej Niepokalanemu Sercu[87]. 25 listopada polecił, aby następnego dnia, 8 grudnia, z okazji pierwszej rocznicy tej konsekracji w Bazylice św. Piotra, ponownie zaczęto zwracać się do Matki Bożej w publicznych modlitwach, którym towarzyszyły dzieła pokutne dokonywane w duchu pokuty[88].

Przez cały rok ruch poświęceń Niepokalanemu Sercu Maryi stale się rozwijał. Na przykład w Hiszpanii nie tylko diecezje, ale parafie i wszelkiego rodzaju stowarzyszenia religijne, wojskowe i cywilne dokonały tego aktu nabożeństwa do Matki Bożej. Ojciec Alonso podaje listę 41 hiszpańskich diecezji, które poświęciły się Niepokalanemu Sercu Maryi w 1943r., zwykle po opublikowaniu listu pasterskiego, w którym biskup wyjaśniał jego znaczenie i ścisły związek z orędziem fatimskim[89].

Również we Francji konsekracja dokonana przez Piusa XII wydała wspaniałe owoce łaski: stała się inspiracją dla *„Wielkiego Powrotu", „tego niezwykłego wydarzenia mistycznego, niewątpliwie najszerszego hołdu złożonego Matce Bożej na naszej francuskiej ziemi*". Określenie to pochodzi od ojca Devineau, który będąc jednym z głównych organizatorów, stał się jego entuzjastycznym historykiem[90]

NA TRASIE WIELKIEGO POWRÓTU MATKI BOŻEJ

Wszystko zaczęło się w roku 1938, z okazji trzeciego stulecia poświęcenia Francji Matce Bożej przez króla Ludwika XIII. Cztery reprodukcje figury Matki Bożej z Boulogne, siedzącej na barce, odwiedziły w tamtym roku kilkaset parafii na północy Francji. Cztery lata później, 15 sierpnia 1942r., jeden z tych posągów znajdował się w Puy-en-Velay podczas pielgrzymki, która zgromadziła 60 000 młodych ludzi u stóp „Madonny Francji". 7 września został przyjęty w Lourdes z honorami. Potem Matka Boża z Boulogne powróciła jeszcze raz i wydawało się, że wszystko się skończyło.

Krótko po 8 grudnia 1942r. z wizytą 'ad limina' złożył kardynał Suhard, arcybiskup Paryża. Pius XII z pewnością mówił mu o poświęceniu Niepokalanemu Sercu Maryi, którego właśnie dokonał. Po powrocie Kardynała zgromadzenie kardynałów i arcybiskupów Francji ustaliło datę poświęcenia każdej diecezji we Francji Niepokalanemu Sercu Maryi na niedzielę 28 marca 1943 roku. Ojciec Ranson S.J., który brał już udział w pierwszej wędrownej misji Matki Bożej z Boulogne, zdecydował się wyruszyć w podróż powrotną. Ojciec Devineau pisze:

«To poświęcenie było kartą Wielkiego Powrotu. Kiedy 28 marca 1943 roku Kościół we Francji ustami swoich duchowych przywódców przyjął sobie czyn Papieża. Matka Boża z Boulogne – odtąd nazywana Matką Bożą Wielkiego Powrotu – opuściła skałę Massabielle dla swojego pierwszego etapu na drogach Francji: Lourdes-Bartrès. Rozpoczęła się niezwykła podróż. Miało to trwać sześć miesięcy i przez „osmozę" rozprzestrzeniło się na kilka krajów Europy, a stamtąd na resztę świata.»[91]

Mam przed oczami jeden z obrazów rozdawanych tysiącami na pamiątkę. Data 28 marca 1943r. jest wydrukowana dużą czcionką, przypominając punkt wyjścia Wielkiego Powrotu. Z drugiej strony jest poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi, ogłoszone przez Piusa XII w jego przesłaniu radiowym do narodu portugalskiego na zakończenie jubileuszu fatimskiego. Po nim następuje krótka formuła osobistego poświęcenia.

Ten nowy rodzaj misji maryjnej, całkowicie skupionej na poświęceniu się Niepokalanemu Sercu Maryi, miał w ciągu pięciu lat odwiedzić ponad 16 000 parafii w 83 diecezjach Francji. Program był prosty:

«W ciągu dnia odbywały się długie marsze piesze z jednej parafii do drugiej, często z ogromnymi procesjami o każdej porze roku, latem i zimą, pod słońcem, mrozem, śniegiem... Noce spędzano pod amboną i konfesjonałem. Kilka godzin snu i rano wszyscy wychodzili. W kilku parafiach Francji było codziennie tak jak w Lourdes: płynęły fale łaski.»[92]

W drodze godzinami nieprzerwanie śpiewano i modlino się. Wielu chodziło boso.

Wieczorem, «około 22:30, w wypełnionym po brzegi kościele odbyło się wielkie czuwanie modlitewne, w atmosferze głębokiego zapału. Lud rozważał tajemnice różańcowe, zwłaszcza bolesne... O północy została odprawiona Msza św. Komunii93 z poświęceniem Niepokalanemu Sercu Maryi»94. «Zebrano także podpisane formuły poświęcenia się Matce Bożej : „aby okazać wolę bycia coraz bardziej wiernym mojemu Bogu i mojej ojczyźnie, poświęcam się Niepokalanemu Sercu Maryi"...»[95]

Po Mszy św. zwarte grupy pozostawały w kościele na czuwaniu adoracyjnym, które trwało całą noc, aż do przejścia do innej parafii następnego dnia.

Wszędzie tłumy biegły, aby powitać Pielgrzymującą Dziewicę „w wybuchu gorliwości i demonstracji wiary, którą dziś trudno sobie wyobrazić. W ciągu sześćdziesięciu miesięcy od czterdziestu do pięćdziesięciu misjonarzy towarzyszyło czterokrotnej ścieżce maryjnej, która prowadziła od brzegów rzeki Gave do wybrzeży Boulogne.»[96] Ojciec Devineau napisał w 1963r.:

«Trudno po dwudziestu latach zdać sobie sprawę, do jakiego stopnia entuzjazm i zapał zrodził się w całym narodzie... Pod kruchym wyglądem mijanych posągów ukrywała się obecność Matki Bożej. Była wielką Nawracającą, wielką Misjonarką"[97]

ks. Theas napisał:

«*Od 26 kwietnia do 4 lipca 1943 roku figura Matki Bożej z Boulogne krążyła po całej małej diecezji Montauban. Dzień i noc Matka Boża Wielkiego Powrotu była czczona i okrzykiwana w najbardziej nieoczekiwany i dobroczynny sposób... Podczas tych świętych nokturnów konfesjonały i poręcze do komunii były oblegane, a odmawianie tajemnic różańca zajmowało modlące się tłumy w kościoły. W niektórych parafiach doszło do uderzających nawróceń, które nie zostały przepracowane podczas misji.*»[98]

Niespodziewana skuteczność tej misji maryjnej szczególnie zaskoczyła liderówAkcji Katolickiej. Przewodniczący Prac Publicznych napisał: „*Wielki powrót w Reims dotarł do kręgów społecznych, do których Akcja Katolicka nigdy nie dotarła. Sprawia nam to wiele problemów (sic!).*»[99]

W efekcie „Wielka podróż Maryi, Królowej i Patronki Francji przez jej piękne królestwo", jak powiedział wkrótce potem Pius XII, była także i przede wszystkim wielkim powrotem dusz do Jezusa przez Maryję poprzez poświęcenie dla Jej Niepokalanego Serca. Ojciec Devineau pisze: „*Misjonarze, którzy podążali za Matką Bożą drogami Francji, mogą zaświadczyć, że na drogach Maryi słyszeli najszczersze i wierne wyznania*"[100].

W atmosferze „Rewolucji Narodowej" marszałka Pétaina sukces Wielkiego Powrotu był całkowity. Władze cywilne wyraźnie okazywały swoją przychylność i pomimo patriotycznego charakteru tego ruchu pobożności ludowej, okupanci niemieccy nie stwarzali przeszkód.

Jeden z obrazów Wielkiego Powrotu, który odbił się szerokim echem, widniał na odwrocie słynnego proroctwa św. Piusa X, które wypowiedział na konsystorzu 29 listopada 1911r.:

«*Nadejdzie dzień, i mamy nadzieję, że niedaleki, kiedy Francja, jak Saul* (Szaweł) *w drodze do Damaszku, itd*.» W tekście czytamy dalej: «*W tym dniu możemy przyspieszyć to wydarzenie, czyniąc to, o co wyraźnie prosiła Święta Dziewica: 1. Przez poprawę naszego życia; 2. Odmawiając Różaniec; 3. Poświęcając się Niepokalanemu Sercu Maryi*.»

W kilku słowach zaproponowano istotę orędzia fatimskiego jako środek przyspieszenia tej godziny całkowitego nawrócenia Francji. Był to także okres, kiedy wydarzenia fatimskie, prawie zupełnie nieznane we Francji,

nagle wzbudziły w narodzie chrześcijańskim „pobożną i żarliwą ciekawość". Prasa przerwała uparte milczenie. Wspominali o tym kaznodzieje. W ciągu kilku miesięcy wyprzedało się bardzo ważne, nowe wydanie książki Canona Barthasa, zatytułowane „Fatima, merveille inouie"(Niesamowity cud).[101]

Wkrótce, wraz z „Wyzwoleniem", Wielki Powrót spotkał się z ostrym sprzeciwem ze strony komunistów i masonów, którzy wrócili do pełni władzy, ale także ich wspólników, chadeków. Przedstawiamy dowód tej opozycji. Chrześcijańskich Demokratów zirytowała ta religia zwykłego człowieka i ten katolicki nacjonalizm, który słusznie postrzegali jako zagrożenie dla „świętej" świeckiej demokracji... Ale nie wolno nam wyprzedzać faktów.

Tak czy inaczej, Wielki Powrót w ogromnym stopniu przyczynił się do bardzo prawdziwego katolickiego renesansu, który miał miejsce pod rządami marszałka Pétaina, dzięki jego życzliwej i skutecznej pomocy. Jeśli ruch ten nie odniósł całkowitego sukcesu, to przynajmniej w latach 1944-1947 ocalił Francję przed całkowitym przejęciem przez komunistów, co omal nie skierowało Francję w ręce obozu bolszewickiego... Potem także dla wielu dusz niezliczone łaski nawrócenia i wszystkie zasługi, jakie zdobyli w tym okresie, są skarbami nadprzyrodzonymi i mają wieczną wartość.

1944: ŚWIĘTO NIEPOKALANEGO SERCA MARYI

W swoim liście do papieża Piusa XII z 2 grudnia 1940 roku, na zakończenie swego wywodu, s. Łucja napisała:

«*A teraz, Ojcze Święty, pozwól mi zadać jeszcze jedną prośbę, która jest jedynie gorącym życzeniem mojego pokornego serca; aby święto ku czci Niepokalanego Serca Maryi rozprzestrzeniło się na cały świat jako jedno z głównych świąt Kościoła Świętego.*»[102]

Z tym samym żarliwym pragnieniem zwierzyła się ojcu Aparicio:

"*Oh! Kto mi da... aby Jego Świątobliwość podniósł święto ku czci Niepokalanego Serca Maryi do rangi święta głównego pierwszego stopnia dla Kościoła powszechnego! Módlcie się o to, na chwałę naszego Dobrego Pana i naszej Dobrej Matki Niebieskiej*.»[103]

27 maja 1943r. w liście do biskupa Gurzy jeszcze raz nalegała: «*Zaprawdę, to pragnienie* (święto Niepokalanego Serca Maryi) *nie jest tylko moje. Ktoś to we mnie włożył. Pochodzi z Najświętszych Serc Jezusa i Maryi*.»[104]

Dnia 4 maja 1944r. to pragnienie zostało częściowo spełnione: Papież ustanowił święto Niepokalanego Serca Maryi, aby – jak mówił – zachować pamięć poświęcenia rodzaju ludzkiego temu samemu Sercu, dokonanego przez Papieża 8 grudnia 1942r.

Oto tekst dekretu Świętej Kongregacji Obrzędów, opublikowanego w Acta Apostolicae Sedis:

«*Kult liturgiczny Serca Najświętszej Maryi Panny, którego Ojcowie w komentarzach do Oblubieńca w „Pieśni nad Pieśniami" wykazują odległe ślady, a który to kult został przygotowany bardziej bezpośrednio przez liczniejsze i święte osoby, mężczyzn i kobiety średniowiecza i czasów nowożytnych, został zatwierdzony przez Stolicę Apostolską na początku XIX wieku. Papież Pius VII ustalił, że święto Najświętszego Serca Maryi powinno być obchodzone pobożnie i w sposób święty w niedzielę po oktawie Wniebowzięcia, przez wszystkie diecezje i rodziny zakonne, które zwrócą się o możliwość obchodzenia tego święta.*

«*Ale w tym samym stuleciu święto Najświętszego Serca Najświętszej Maryi Panny – które z biegiem lat rozprzestrzeniło się szerzej w świecie katolickim – zostało wzbogacone właściwym Oficjum i Mszą św. na mocy zarządzenia Piusa IX i opieką Świętej Kongregacji Obrzędów. «Poprzez ten kult Kościół oddaje cześć należną Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Pod symbolem tego Serca bowiem najpobożniej czci najwybitniejszą i jedyną w swoim rodzaju świętość duszy Matki Bożej, a zwłaszcza Jej najgorętszą miłość do Jej Boga i Syna Jezusa Chrystusa oraz Jej macierzyńską czułość wobec ludzi, odkupionych przez Jego Boska Krew.*

«*Tymczasem w duszach wiernych i ich pasterzy wzmogło się gorliwe i gorące pragnienie, aby święto Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny rozciągnęło się na cały Kościół.*

«*Dlatego współczując tak bolesnym próbom, jakie dotykają narody chrześcijańskie z powodu okrutnej wojny, która je ogarnia, nasz Najświętszy Ojciec, papież Pius XII, w roku 1942, w błogosławiony dzień Niepokalanego Poczęcia, poświęcił święty powszechny Kościół i cały rodzaj ludzki po wszystkie czasy Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, tak jak kiedyś papież Leon XIII poświęcił je Najświętszemu Sercu Jezusa.*

«*I aby zachować pamięć o tym poświęceniu* (consecrationis), *postanowił rozszerzyć święto Niepokalanego Serca Maryi na Kościół powszechny. Należy ją sprawować co roku wraz z własnym Oficjum i Mszą św. w dniu 22 sierpnia, w miejsce oktawy Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w rycie dubletu drugiej klasy: aby poprzez pomoc Najświętszej Maryi Panny dla wszystkich narodów nastał pokój i wolność Kościołowi Chrystusowemu, aby grzesznicy zostali wybawieni od grzechów, i wreszcie aby wszyscy wierni zostali utwierdzeni w umiłowaniu czystości i praktykowaniu cnót...*»[105]

«Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca.» Ustanowienie tego święta oznaczało nowy postęp w realizacji Jego planów miłosierdzia dla naszego stulecia.

OSTRZEŻENIE DLA BISKUPÓW HISZPANII

Również w roku 1944 przesłanie z 12 czerwca 1941 roku zostało ostatecznie przekazane wielu biskupom hiszpańskim. Pierwsze inicjatywy Don Antonio Garcia y Garcia zostały dość źle przyjęte, zwłaszcza przez kardynałów z Toledo i Sewilli.

W obliczu tej porażki hiszpańskiego prałata biskup da Silva postanowił działać. 10 lutego 1944 roku napisał do każdego z biskupów Hiszpanii następujący list:

«*Jestem niegodnym biskupem najmniejszej diecezji w Portugalii, ale diecezji wybranej przez Matkę Bożą na objawienia w Fatimie.*

«*Siostra Łucja, jedna z Widzących, nadal mieszka w domu zakonnym w Hiszpanii. Rozmawiałem z nią i często z nią korespondowałem. Niedawno napisała do Najwspanialszego Pana Manuela, Biskupa Gurzy, Przełożonego Towarzystwa Misji Katolickich Portugalii, swojego byłego kierownika duchowego, list, którego treść Państwu przekazuję*[106].

«*Ojciec Moran S.J., który kilkakrotnie przyjeżdżał do Fatimy, aby głosić rekolekcje, którym przewodniczył Jego Eminencja Kardynał Cerejeira, Patriarcha Lizbony, nalegał, abym przekazał Waszej Ekscelencji te słowa Siostry Łucji.*»[107]

Ta interwencja, tak zaskakująca, ze strony biskupa Leirii, wkrótce miała przynieść najszczęśliwsze rezultaty.

ODPOWIEDŹ BISKUPÓW.

Biskup Badajoz, który jako pierwszy odpowiedział na ten list okólny, Ks. José napisał:

«*Słowa Siostry Łucji, Widzącej z Fatimy, nie mogą być bardziej wymowne i wyrażają z całą dokładnością to, co dzieje się wśród nas. W związku z tym, na tyle, na ile pozwalają mi moje słabe siły, będę starał się postępować zgodnie z ostrzeżeniem naszego Pana, aby złagodzić Jego sprawiedliwość, tak znieważoną przez tak wiele dusz, które żyją nie wypełniając Jego świętego prawa.*

Kardynał Segura, arcybiskup Sewilli, zrewidował swoją opinię:

«*Ile prawd zawierają te stwierdzenia! Widzimy to na co dzień i niezmiennie powtarzamy to naszym Wiernym. Niech Pan, za pośrednictwem Matki Bożej Fatimskiej, której naród hiszpański wyznaje tak czułe nabożeństwo, raczy obdarzyć nas zmianą obyczajów niezbędną do wypełnienia Bożych zamysłów wśród naszego ludu! Za kilka miesięcy, w odpowiedzi na pragnienia sewilijskiej pobożności, wzniesiona zostanie tu specjalna kaplica Matki Bożej Fatimskiej, obok diecezjalnego pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa. Bardzo dziękuję księdzu Moranowi za interwencję w tej sprawie. Znam go od dzieciństwa i bardzo cenię jego cnoty i dobre przymioty, jego talent, wiedzę i roztropność.*»[108]

Potem kardynał był tak przekonany o nadprzyrodzonym pochodzeniu przesłania przekazanego przez Łucję, że odważył się przeczytać je

publicznie w swojej katedrze podczas jednej ze swoich słynnych konferencji wielkopostnych, która odbiła się szerokim echem w całej Hiszpanii[109].

Tekst ukazał się także w hiszpańsko - angielskim wydaniu „Voz da Fatima", a następnie reprodukowany w kilku popularnych recenzjach. Niektórzy biskupi dawali oznaki pewnej irytacji, ale większość przyjęła to surowe ostrzeżenie z największym szacunkiem. Chociaż pewien sprzeciw stwarzał przeszkodę w żądanych spotkaniach biskupów, przesłanie naszego Pana zostało szeroko rozpowszechnione i biskupi, ogólnie rzecz biorąc, starali się je uwzględnić. Rzeczywiście, w latach 1947-1948, kiedy Dziewica z Cova da Iria zaczęła przemierzać świat jako misjonarka, to właśnie w katolickiej Hiszpanii przeżyła swój największy triumf. Tam także z większą hojnością wylała swoje cuda łaski, cuda uzdrowienia i nawrócenia.

1945: POSTĘP NABOŻNOŚCI DO NIEPOKALANEGO SERCA MARYI

2 marca 1945 roku s. Łucja napisała do księdza Aparicio: «*Cieszę się z postępu, jaki wszędzie czyni nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. W obecnych czasach to właśnie nabożeństwo nas ocali*"[110]. Papież nie stracił żadnej okazji, zapraszając lud chrześcijański, aby kroczył tą drogą.

21 stycznia, w pięćdziesiątą rocznicę poświęcenia się Najświętszej Dziewicy w zgromadzeniu maryjnym - Kolegium Capranica, Papież wyjaśnił członkom zgromadzeń maryjnych w Rzymie, jaka jest ich rola i na czym polega prawdziwe poświęcenie się Maryi.[111]

8 kwietnia ponownie nawiązał do Niepokalanego Serca Maryi. 15 kwietnia opublikował encyklikę „Communium interpretes", w której nakazał publiczne modlitwy do Matki Bożej o wyjednanie pokoju. Jeszcze raz nalegał na niezbędną reformę moralności publicznej i prywatnej, która musi towarzyszyć aktom pobożności, co zbiega się z tematami ostrzeżenia naszego Pana skierowanego do biskupów Hiszpanii:

«*Ponieważ to nasze grzechy, które popełniamy wobec Boga (Baruch 6:1), odwracają nas od Niego i wtrącają w otchłań nieszczęścia i ruiny, nie wystarczy, jak dobrze wiecie, Czcigodni Bracia, zwrócić się przez żarliwe modlitwy do Nieba; nie wystarczy licznie przychodzić pieszo do stóp ołtarza Najświętszej Maryi Panny, aby tam przynosić ofiary, kwiaty i prośby; jednakże absolutnie konieczna jest odnowa życia prywatnego i publicznego poprzez moralność chrześcijańską...*»[112]

8 października Pius XII napisał do ojca Cruvilliera, przełożonego generalnego Misjonarzy z La Salette, z okazji zbliżającej się setnej rocznicy objawień Matki Bożej:

«*Nasze nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, do Niepokalanego Serca, któremu poświęciliśmy Kościół i świat, może tylko wzrosnąć w obliczu łagodnych perspektyw, jakie otwiera przed nami Twój list, zbliżającej się setnej rocznicy objawień Naszej Pani z La Salette, której proces kanoniczny, wszczęty przez ówczesną władzę diecezjalną, okazał się pomyślny*.»[113]

8 grudnia w swoim przemówieniu na zakończenie Rekolekcji w Watykanie dokonał następującego ujawnienia:

«*Jeśli czasami czujemy, że uginamy się pod ciężarem krzyża, jeśli niezrozumienie i niesprawiedliwość świata napełniają nasze serce goryczą, jeśli ataki wrogów Boga wystawiają naszą odwagę i wytrwałość na ciężką próbę, w tym dniu poświęconym Niepokalanej Dziewicy wiemy, gdzie znaleźć pocieszenie i bezpieczeństwo: w naszym oddaniu Maryi, Niebiańskiej Królowej, Matce Boga i naszej Matce. Ufając Jej wstawiennictwu, będziemy ufnie chodzić pod Bożą opieką.*»[114]

1946: BIAŁE GOŁĘBICE NIEPOKALANEJ KRÓLOWEJ PORTUGALII

Po roku jubileuszowym 1942, w roku 1946 osiągamy nowy szczyt nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, a zwłaszcza Matki Bożej Fatimskiej.

W KIERUNKU DEFINICJI DOGMATU WNIEBOWZIĘCIA.

1 maja 1946 roku Papież rozesłał poufnie do wszystkich biskupów świata encyklikę „Deiparae Virginis", w której poprosił każdego z nich o wyrażenie swojej opinii na temat definicji dogmatu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i jego aktualności. [115]

30 czerwca, przemawiając do wiernych w Belgii, wspomniał „Niepokalane Serce Maryi, Matki i Pośredniczki".[116] 16 lipca skierował wspaniałe orędzie radiowe do wiernych Kolumbii z okazji ich krajowego Kongresu Maryjnego. Wyjaśnił, że intensywne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny zachowało wiarę „w regionach skolonizowanych przez ojczyznę - Hiszpanię". Ponieważ podczas Kongresu miała zostać koronowana Matka Boża Karmelska, Papież w swoim zakończeniu podjął temat, który stanowi samą istotę orędzia fatimskiego. Ona sama - Najświętsza Maryja Panna może odnieść zdecydowane zwycięstwo nad rozpętanymi siłami zła:

«*Matka Boża z Karmelu jest patronką żeglarzy, którzy każdego dnia ryzykują życie w obliczu fal i nieprzewidywalnego wiatru! Z naszego stanowiska - pilota barki Piotrowej, gdy słyszymy szalejącą burzę i na naszych oczach widzimy wściekłe, skaczace morze, jakby chciało połknąć nasz statek, podnosimy ufne i pogodne spojrzenie na Matkę Bożą z Góry Karmel – Respice stellam, voca Mariam (Spójrz na gwiazdę, zawołaj Maryję) – i modlimy się do Niej, aby nas nie opuściła. I chociaż piekło nie przestaje nas atakować, a wściekłość sił zła stale wzrasta, licząc na Jej potężną ochronę, nigdy nie będziemy wątpić, że zwycięstwo będzie nasze*.»[117]

31 lipca Papież napisał list w sprawie różańca do arcybiskupa Manili z okazji Kongresu Maryjnego Filipin. 30 sierpnia i 4 września ponownie nawiązał do Niepokalanego Serca Maryi.[118] 22 listopada wygłosił przemówienie do grupy prowadzących 'Wielkiego Powrotu'[119]. Zachęcał ich do kontynuowania dzieła: «*Idźcie zawsze dalej , ale w sposób, w jaki się zobowiązaliście: to jest dobra droga. Jest to droga modlitwy i pokuty, królewska droga krzyża*.» Następnie dodał:

«*Najtrudniejsze nie są wybuchy zapału podczas nocnych czuwań, procesji bosych w palącym słońcu lub na śniegu, jeśli są one tylko przejściowym epizodem. Najtrudniejszą rzeczą jest ciągła wierność nawet uciążliwym*

obowiązkom chrześcijanina, pobożnym praktykom, różnorodnym wyrzeczeniom życia codziennego w duchu zadośćuczynienia, pokory i miłości.»

Przypomniawszy poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi i milionów indywidualnych poświęceń dokonanych na drogach 'Wielkiego Powrotu', Papież przypomniał ich powagę i wagę:

«*Możemy tu tylko przypomnieć, co powiedzieliśmy na ten temat w rocznicę bliską naszemu sercu: „Poświęcenie się Matce Bożej... jest całkowitym darem z siebie, na całe życie i na wieczność; nie jest to dar czystej formy czy czystego uczucia, ale dar skuteczny, urzeczywistniający się w intensywności życia chrześcijańskiego i maryjnego". (Ujawnienie z 21 stycznia 1945 członkom Zgromadzenia Najświętszej Dziewicy).*»[120]

Rok 1946 był także rokiem poświęcenia się Polski Niepokalanemu Sercu Maryi[121]. Ale jest to także i przede wszystkim wielki rok triumfu Matki Bożej Fatimskiej w „Krainie Najświętszej Marii Panny".

13 MAJA 1946: KORONACJA MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ

Wspomnieliśmy, jak z okazji jubileuszu objawień kobiety portugalskie ofiarowały Matce Bożej Fatimskiej masywną złotą koronę ozdobioną perłami i drogimi kamieniami, którą kardynał Cerejeira uroczyście pobłogosławił 13 października 1942r. Ceremonię koronacji jednak, zarezerwowano na lepsze czasy.

Ponieważ zbliżało się trzech-stulecie poświęcenia Portugalii Najświętszej Dziewicy, biskupi kraju postanowili uczcić tę narodową rocznicę koronacją figury Matki Bożej Fatimskiej. Zwrócili się do Papieża i poprosili go o przysłanie legata papieskiego. Łaska ta została udzielona i 18 stycznia zbiorowy list pasterski ogłosił program obchodów trzech-stulecia i zaprosił całą Portugalię na wielką narodową pielgrzymkę 13 maja.

Wieczorem 10 maja, przed wejściem do samolotu oddanego mu do dyspozycji przez rząd portugalski, 'legat a latere' (specjalny wysłannik) Alojzy kardynał Masella udał się, aby poprosić Ojca Świętego o ostateczne błogosławieństwo. „*Pomyśl o wielkości misji, którą masz zamiar*

wypełnić" – oznajmił mu Pius XII. «*Ukoronujesz Matkę Bożą Królową świata.*»

Powitanie legata w Lizbonie, a następnie w Batalha przez wszystkich biskupów kraju było już okazją do spektakularnych demonstracji. 13 maja po Mszy św. komunijnej odbyła się parada sztandarów, po której nastąpiła uroczysta procesja ze Statuą, która została przeniesiona z Capelinha (kapliczki) na plac przed bazyliką, gdzie miała zostać koronowana. Pomimo wiatru i deszczu przybyło tam osiemset tysięcy pielgrzymów, witając swoją Królową z nieopisanym entuzjazmem. Organicznie reprezentowany był tu cały naród. Lekturę na procesję nieśli podchorążowie szkoły wojskowej w towarzystwie swoich oficerów. Z okazji koronacji przewodnicząca Ligi Kobiet Katolickich, która ofiarowała koronę, wręczyła ją Ministrowi Spraw Wewnętrznych, delegatowi generała Carmony, głowy państwa. Generał z kolei przekazał go legatowi, który w imieniu Suwerena - Papieża umieścił go na głowie czczonego Wizerunku.

Jak wspomina ojciec da Fonseca: „W tym momencie nastąpił niepohamowany przypływ uczuć wypełniających serce każdego: oklaski, hurra, hosanna, błagania, łzy miłości, oddania, entuzjazmu... Tylko osoba, która to widziała i przeżyła takie wyjątkowe momenty w historii Portugalii i świata mogą mieć o tym pojęcie.[122] Odnowiono poświęcenie Portugalii Niepokalanemu Sercu Maryi. Potem znów rozległy się pieśni, hosanna i wezwania do Królowej i Patronki... Jednak wkrótce, dokładnie o godzinie 11:30, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, na rozległym placu zapadła głęboka cisza i zaczął rozbrzmiewać głos Papieża.»[123]

PRZESŁANIE RADIOWE DO WIERNYCH PORTUGALII Z OKAZJI KORONOWANIA MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ[124]

«*Czcigodni Bracia i drogie dzieci!*

«*Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który nas pociesza we wszystkich naszych uciskach! (2 Kor. 1:3-4) A razem z Panem niech będzie błogosławiona*

Ta, którą ustanowił Matką Miłosierdzia, naszą Królową i naszą najukochańszą Orędowniczką, Pośredniczką wszelkich łask, Dyspensatką wszystkich Jego skarbów!»

OD KONSEKRACJI 31 PAŹDZIERNIKA 1942 DO KORONOWANIA 13 MAJA 1946

«Kiedy cztery lata temu, w środku konfliktu i najbardziej śmiercionośnej wojny, jaką kiedykolwiek znała historia, po raz pierwszy znaleźliśmy się pośród Was, wstępując w duchu aż na tę świętą górę, razem z wami dziękowaliśmy Naszej Pani Fatimskiej za ogromne dobrodziejstwa, którymi niedawno nam udzieliła, a wszystkie serca złączyły się w Magnificat. W tym czasie dodaliśmy okrzyk synowskiej ufności, że Niepokalana Królowa i Patronka Portugalii dokończy dzieło, które tak cudownie rozpoczęła.[125]

«Wasza dzisiejsza obecność w tym sanktuarium, w tak ogromnej liczbie, że nikt nie jest w stanie jej zliczyć, świadczy o tym, że Wszechwładna Dziewica, Niepokalana Królowa, której macierzyńskie i współczujące Serce zrodziło cud w Fatimie, wysłuchała w przeobfity sposób wasze błagania. Przyprowadziła Was tutaj żarliwa i wdzięczna miłość, a wy chcieliście nadać jej widzialny wyraz, nadać jej namacalną formę i symbolizować ją poprzez tę cenną koronę, owoc tak wielu aktów hojności i poświęcenia. Tą koroną, rękami naszego Kardynała Legata, właśnie ukoronowaliśmy cudowny obraz Matki Bożej Fatimskiej.»

I. NIEPOKALANA DZIEWICA, KRÓLOWA PORTUGALII

«Jeśli w oczach Niebiańskiej Królowej ten wyrazisty symbol świadczy o Waszej synowskiej miłości i Waszej wdzięczności, przypomina nam przede wszystkim o ogromnej miłości, która objawia się w niezliczonych dobrodziejstwach, którymi Dziewica Matka wylała nad Swoją „Ziemią Świętą" Maryja."»

OD ZAŁOŻENIA KRÓLESTWA DO JEGO UROCZYSTEGO POŚWIECENIA NIEPOKALANEJ

«Osiem wieków korzyści! Pierwsze pięć wieków minęło pod znakiem Najświętszej Marii Panny z Alcobaça, Najświętszej Marii Zwycięskiej i Świętej

Marii z Belem, w epickich walkach z Półksiężycem o założenie Narodu oraz w tych, które były niezbędne do ugruntowania jego niepodległości; i wreszcie we wszystkich bohaterskich przygodach odkrycia nowych wysp i nowych kontynentów, którymi wyróżnili się wasi przodkowie, wszędzie umieszczając krzyż Chrystusa wraz z herbem narodowym.»[126]

«Ostatnie trzy stulecia minęły pod szczególną opieką Niepokalanej, którą monarcha, odnowiciel niepodległości Portugalii[127] *wraz z całym narodem zgromadzonym w Legislaturze, ogłosił Patronką swoich królestw i posiadłości, poświęcając Jej swoją koronę, składając hołd jako Jej wasal i składając przysięgę, że aż do śmierci będzie bronić przywileju Jej Niepokalanego Poczęcia.*[128] *„Z wielką ufnością w nieskończone miłosierdzie naszego Pana" – oświadczył – „i za pośrednictwem Matki Bożej Patronki i Obrończyni naszych królestw i posiadłości, której mamy zaszczyt ogłaszać się wasalami i lennikami, mamy nadzieję, że zostaniemy podtrzymani i obronieni przed naszymi wrogami oraz że uzyskamy wielki wzrost naszych królestw na chwałę Chrystusa, naszego Boga, wywyższenie naszej świętej wiary rzymsko-katolickiej, nawrócenie pogan i poddanie się heretyków."»*[129]

CUD FATIMSKI

«A Dziewica Najwierniejsza nie zawiodła tych, którzy w Niej pokładali nadzieję. Wystarczy wziąć pod uwagę ostatnie trzy dekady[130]*, które w minęły kryzysach, a uzyskane korzyści są równe stuleciom. Wystarczy otworzyć oczy i zobaczyć tę 'Cova da Iria', przemienioną w źródło tryskające łaskami, cudami fizycznymi, a nawet więcej - cudami porządku moralnego, które rozlały się strumieniami po całej Portugalii, i stamtąd, przekraczając jego granice, rozciągają się na cały Kościół i cały świat.*

«Jak moglibyśmy Jej nie podziękować? Albo raczej: jak możemy Jej godnie podziękować?

«Trzysta lat temu monarcha odrodzenia narodowego, na znak miłości i wdzięczności dla siebie i swego ludu, złożył swą koronę królewską u stóp Niepokalanej, ogłoszonej Królową i Patronką swego królestwa. Dziś to wy wszyscy, cały lud „Ziemi Świętej Maryi", wraz z pasterzami waszych dusz i waszym Rządem, którzy przez żarliwe modlitwy, hojne ofiary, uroczystości eucharystyczne, tysiące form hołdu podyktowane wam przez synowską i

wdzięczną miłość, chciałem złożyć tę cenną koronę, aby ozdobić czoło Matki Bożej Fatimskiej, tutaj, w tej błogosławionej oazie przesiąkniętej siłami nadprzyrodzonymi, gdzie Jej cudowna ochrona jest bardziej widoczna i gdzie wszyscy czujecie się bliżej Jej Niepokalanego Serca, które bije z ogromną czułością, matczyną troską o Was i cały świat.

«Jak cenna jest ta korona, symbol wyrażający miłość i wdzięczność!»

II. NIEPOKALANA DZIEWICA, KRÓLOWA WSZECHŚWIATA

WNIEBOWZIĘCIE I UKORONOWANIE MATKI BOŻEJ W NIEBIE

«Jednakże ten ogromny tłum ludzi, zapał waszych modlitw, echa waszych aklamacji, cały święty entuzjazm, który w was budzi, a także święty obrzęd, który właśnie został dokonany w tej godzinie niezrównanego triumfu Najświętszej Matki przywołuje w naszym umyśle inne, o wiele bardziej niezliczone tłumy, inne, o wiele żarliwsze okrzyki, inne triumfy, o wiele bardziej boskie: godzina wiecznie uroczysta, w owym niegasnącym dniu w wieczności, kiedy chwalebna Dziewica, wkraczając triumfalnie do Ojczyzny niebieskiej, została wywyższona przez błogosławione hierarchie chórów aniołów aż do tronu Trójcy Przenajświętszej, który przyozdobił Jej głowę potrójną koroną chwały i przedstawił Ją przed sądem niebieskim, zasiadającym po prawicy nieśmiertelnego Króla wieków, i koronowana na Królową wszechświata.»

TYTUŁY MARYI NIEPOKALANEJ DO POWSZECHNEGO KRÓLOWANIA

«I Ojciec Niebieski widział, że naprawdę była godna otrzymać cześć, chwałę i imperium; ponieważ była bardziej pełna łaski, świętsza, piękniejsza i nieporównywalnie bardziej przebóstwiona niż najwięksi święci i najwznioślejsi aniołowie, wzięci z osobna lub wszyscy razem; ponieważ Ona jest tajemniczo połączona w porządku unii hipostatycznej z całą Trójcą Przenajświętszą, z Tym, który jako jedyny w swej istocie jest nieskończonym Majestatem, Królem królów i Panem panów, jako najstarsza Córka Ojca i najczulsza Matka Słowa, umiłowana Oblubienica Ducha Świętego; ponieważ Ona jest Matką Boskiego

Króla, Tego, któremu Pan dał w łonie Swojej Matki tron Dawida i wieczne panowanie nad domem Jakuba; ponieważ Ten, który ogłosił, że dana Mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi, Synowi Bożemu, sprawił, że chwała, majestat i imperium Jego własnego Królestwa odbiły się na Jego Niebiańskiej Matce; i ponieważ będąc zjednoczoną jako Matka i Asystentka Króla męczenników w niewypowiedzianym dziele Odkupienia ludzi, pozostaje z Nim złączona na zawsze, z niemal nieskończoną mocą w rozdzielaniu łask płynących z Odkupienia.[131]

«*Jezus jest Królem wieków wiecznych, z natury i przez podbój. Przez Niego, z Nim, w zależności od Niego, Maryja jest Królową, z łaski, z Boskiego związku, przez zdobycie, przez pojedynczy wybór. A Jej Królestwo jest równie rozległe jak Królestwo Jej Syna, który jest Bogiem, gdyż nic nie jest wykluczone z Jego domeny.*

«*Dlatego Kościół pozdrawia Ją jako Władczynię i Królową aniołów i świętych, patriarchów i proroków, apostołów i męczenników, spowiedników i dziewic. Dlatego ogłasza Ją „Królową Nieba i ziemi", „chwalebną i najbardziej godną Królową wszechświata", Regina coelorum, gloriosa Regina mundi, Regina mundi dignissima* (Królowo niebios, chwalebna Królowo świata, najgodniejsza Królowo świata). *Dlatego Kościół uczy nas wzywać Ją dniem i nocą pośród lamentów i łez naszego wygnania: „Witaj Święta Królowo, Matko miłosierdzia, życie nasze, słodycz nasza i nadziejo nasza!" Jej królewskość jest zasadniczo macierzyńska i zasadniczo dobroczynna.*»

KRÓLOWA POKOJU, PROTEKTORKO PORTUGALII I KRÓLOWA ŚWIATA

«*Czyż nie doświadczyłeś właśnie jej Królewskości? Czyż nie ogłosiliście i nie rozpoznaliście dzisiaj niezwykłych dobrodziejstw, niezliczonych świadectw czułości, jakich łaskawie udzieliło wam matczyne Serce waszej dostojnej Królowej?*

«*Najstraszniejsza wojna, jaka kiedykolwiek spustoszyła świat, przez cztery długie lata toczyła wasze granice, ale nigdy ich nie przekroczyła, szczególnie dzięki Matce Bożej, która ze swego tronu miłosierdzia, wzniesionego tutaj niczym wysublimowana wieża strażnicza pośrodku kraju, czuwała nad waszym krajem i nad waszymi władcami; Nie dopuściła, aby wojna was dotknęła,*

pozwalając wam jedynie podejrzewać bezprecedensowe nieszczęścia, przed którymi uchroniła was Jej protekcja.

«Tak, ukoronujcie Ją Królową pokoju i Królową świata, aby pomogła światu ponownie odnaleźć pokój i powstać z ruin! W ten sposób ta korona, symbol miłości i wdzięczności za przeszłość, symbol wiary i poddaństwa w teraźniejszości, będzie w przyszłości koroną wierności i nadziei.

ZAANGAŻOWANIE W SŁUŻBĘ KRÓLOWEJ ŚWIATA...

«Koronując Wizerunek Matki Bożej, podpisaliście i poświadczyliście swoją wiarę w Jej Królewskość, swoje wierne poddanie się Jej władzy, swoją synowską i stałą zgodność z Jej miłością. Zrobiliście więcej: jako krzyżowcy zaangażowaliście się w zdobycie lub odzyskanie Jej królestwa, którym jest Królestwo Boże; to znaczy, że związaliście się przed Niebem i Ziemią, aby Ją kochać, czcić Ją, służyć Jej, naśladować Ją, aby lepiej służyć Boskiemu Królowi; a jednocześnie zobowiązaliście się, aby Ją kochano, służono i czczono wśród was, w rodzinie, w społeczeństwie i na całym świecie.»

…W APOKALIPTYCZNEJ BITWIE

«W tej decydującej godzinie historii, podobnie jak królestwo zła, stosując piekielną strategię, używa wszelkich środków i wyzwala wszystkie swoje siły, aby zniszczyć wiarę, moralność i królestwo Boże; tak też dzieci światłości, dzieci Boże, muszą wykorzystać wszystko i wszyscy być zaangażowani w ich obronę, jeśli nie chcemy być świadkami ruiny nieskończenie poważniejszej i bardziej katastrofalnej niż wszystkie materialne ruiny nagromadzone przez wojnę.

«W tej bitwie nie może być ani neutralnych, ani niezdecydowanych. Potrzebny jest katolicyzm oświecony, bez lęku przekonany, katolicyzm wiary i działania, uczuć i uczynków, tak prywatnie, jak i publicznie, co można podsumować formułą ogłoszoną cztery lata temu w Fatimie przez dzielną młodzież katolicką: „Katolicy na sto procent!"

«W nadziei, że nasze życzenia zostaną pozytywnie przyjęte przez Niepokalane Serce Maryi i przyspieszą godzinę Jej triumfu oraz triumfu Królestwa Bożego,

jako zadatek łask niebieskich, dla Was, Czcigodni Bracia, i dla całego waszego duchowieństwa, najwspanialszemu Prezydentowi Republiki - znamienitej Głowie i członkom Rządu i innym władzom cywilnym oraz wojskowym, wam wszystkim, drodzy synowie i córki, pobożni pielgrzymi Matki Bożej Fatimskiej, oraz wszystkim, którzy duchowo są zjednoczeni z Tobą w kontynentalnej Portugalii, na jej wyspach i posiadłościach zamorskich, z całą naszą miłością i całym naszym ojcowskim uczuciem udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa.»

Po przemówieniu z 31 października 1942r. to przesłanie radiowe oznaczało nowy postęp w oficjalnym uznaniu objawień Królowej Niebios w Fatimie. Rzeczywiście, Pius XII nie bał się użyć najmocniejszych wyrażeń, które nie pozostawiały już miejsca na wątpliwości: odważył się mówić o „cudzie fatimskim" i przypisywać Matce Bożej Fatimskiej cud pokoju, jakim została pobłogosławiona Portugalia. Z entuzjazmem przywołał miejsce objawień: „Ta błogosławiona oaza, przesiąknięta tym, co nadprzyrodzone", w której ludzie w bardziej namacalny sposób doświadczają cudownej opieki Niepokalanego Serca Maryi, „ta Cova da Iria przekształciła się w tryskającą studnię łaski, cuda fizyczne, a jeszcze więcej cuda porządku moralnego», nie tylko dla Portugalii, ale dla całego Kościoła i całego świata.

GOŁĘBIE NASZEJ PANI

22 LISTOPADA - 25 GRUDNIA 1946

Z okazji oficjalnego zamknięcia trzystulecia, zaplanowanego w Lizbonie na 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia, zorganizowano procesję o długości ponad 400 km. Figura Matki Bożej Fatimskiej, która 22 listopada opuściła Capelinha, powróciła tam uroczyście dopiero miesiąc później, w bożonarodzeniowy wieczór.

Przez całą triumfalną podróż mężczyźni rywalizowali między sobą o zaszczyt niesienia ciężkiego pawilonu i towarzyszącego posągowi podwyższenia biskupa. „Tłum zajmował kilka mil drogi. Modlących się i

śpiewających pielgrzymów nigdy nie było mniej niż dziesięć tysięcy; liczba ta wzrosła aż do piętnastu tysięcy.» Ulice były usiane kwiatami, ozdobione łukami triumfalnymi, pochodniami i światłem weneckich latarni. «W kościołach odbywała się nocna adoracja Najświętszego Sakramentu, poranne Msze św. komunijne przed Mszą św. na placu publicznym lub na stadionie w obecności ogromnych tłumów, którym przewodniczyły władze lokalne. Tak było w Leiria, Batalha, Porto de Mos, Caldas de Rainha, Peniche, Bombarral...»[132]

Podczas tej triumfalnej podróży do stolicy z okazji trzystulecia poświęcenia Portugalii Niepokalanej Dziewicy przez króla Jana IV i jego uroczystego odnowienia, po raz pierwszy miał miejsce słynny „cud gołębi".

Wkrótce to wspaniałe wydarzenie miało tak wielkie reperkusje, że nawiązał do niego patriarcha Lizbony w swojej homilii wygłoszonej 8 grudnia 1946r. W tym samym roku całe swoje bożonarodzeniowe przemówienie radiowe poświęcił gołębiom Najświętszej Marii Panny. Później zlecił o. Domingosowi Fernandesowi przeprowadzenie dokładnego śledztwa, którego wyniki znajdują się w załączniku do jego „Dzieł duszpasterskich". Z tego dokumentu zapożyczono następujące wiersze:

«1 grudnia 1946 roku w mieście Bombarral, w chwili, gdy figura Matki Bożej Fatimskiej odeszła do Cadaval, dwie młode kobiety wypuściły sześć gołębi.

«Zostały zakupione w Lizbonie 28 listopada na Placu Drzewa Figowego przez panią Candida Ponces de Carvalho, mieszkającą pod adresem 84 rua Braancamp, na prośbę pani Marii Emilii Martins Coimbra z Bombarral. 29 stycznia zostali przywiezieni do Bombarral ciężarówką należącą do Capristano Enterprises.

«Z sześciu gołębi wypuszczonych przez młode kobiety pięć przybyło, aby stanąć na cokole Matki Bożej i tam pozostało. Przy wyjściu z miasta pozostało trzech, a dwóch pozostałych odleciało. Złapano ich, postawiono z powrotem na piedestale i nie ruszyli się aż do miasta

Lousa. Tam zatrzepotały skrzydłami i poleciały szukać schronienia pod wiatrowskazem na dachu.

„Pozostałych widziało kilka tysięcy osób od 2 do 5 grudnia w Cadaval, Torres Vedras, Mafra i Loures. Każdego dnia o zmroku organizowano procesję z pochodniami, która towarzyszyła posągowi podczas jego wjazdu do miejscowości. W nocy Figura pozostawała w kościele, zawsze w towarzystwie rzeszy wiernych. Gołębie pozostały na cokole, zawsze przytulone do posągu.

«W nocy 4 grudnia procesja prowadząca figurę Matki Bożej dotarła w deszczu do kościoła w Loures. Chociaż były mokre, gołębie nadal opierały się o posąg i nie drgnęły.»[133]

Oto piękny komentarz kardynała Cerejeiry:

«Dziwnym wydarzeniem dla naszego krótkowzrocznego spojrzenia na istoty cielesne jest przypadek gołębi, które niedawno zamieszkały u stóp białego obrazu Matki Bożej Fatimskiej, prawie ukrytego pod Jej sukienką wśród kwiatów. Widziało ich tam wiele dziesiątek tysięcy ludzi, przyciśniętych do siebie, zwróconych w stronę słodkiegoWizerunku, z dziobkami dotykającymi dołu sukni, jakby chcieli pocałować stopy Madonny. Czasem wylatują na krótki lot. Ale tak lubią przebywać w tym miejscu, że ani hałas tłumu, ani dźwięk muzyki, ani wybuch sztucznych ogni, ani deszcz, ani wiatr, ani zimno, ani dzień, ani noc, ani płatki, ani bukiety tam wrzucone – nic nie każe im stamtąd schodzić.»[134]

Teraz mamy bezcenne świadectwo! Donosi Canon Barthas,

«W Lizbonie Matka Boża miała przebywać trzy dni, 5-7 grudnia, w bardzo rozległym i niedawno wybudowanym kościele Matki Bożej Fatimskiej.

«Na placu przed kościołem, przed wejściem, jakby chcąc udowodnić ogromnemu tłumowi, że nie są tam przywiązani, gołębie wzbiły się w powietrze, a następnie wróciły na swoje stanowisko. Zwracając się do kardynała Cerejeiry, wydawało się, że słuchają przemówienia powitalnego, jakie wygłosił na progu kościoła. Potem, aby wejść, zawróciły ponownie, aby nie odwracać się tyłem do ołtarza.

«Następnego dnia, czyli w pierwszy piątek miesiąca, jeden z nich również wzleciał, aby usiąść na koronie i zwracając się stamtąd w stronę Świętego Stołu, rozwinął on swoje skrzydła na całą długość komunii 3000 wiernych .»[135]

Wieczorem 7 grudnia posąg miał wrócić do katedry. W kościele pozostały dwa gołębie, a za Madonną tylko jeden. Zorganizowano ogromną procesję z pochodniami, tylko dla mężczyzn: sto tysięcy! Procesja liczyła ponad trzy i pół mili.

8 grudnia w katedrze odbyła się Msza Święta pontyfikalna. Następnie po południu odbyło się „oficjalne poświęcenie kraju Niepokalanemu Sercu Maryi"[136] *w obecności Głowy Państwa, marszałka Carmony, Salazara i wszystkich członków rządu. Wydarzenia zakończono uroczystym Te Deum.*

Potem rozpoczął się powrót do Fatimy, pełen tych samych wspaniałych wydarzeń. Ta sama gołębica pozostała wierna u stóp Matki Bożej aż do 9 grudnia, po czym zniknęła.

«10-tego w Seixal wypuszczono inne gołębie, z których jeden usiadł na cokole. Procesja z figurą Matki Bożej trwała przez Barreiro, Moita, Setubal, Montijo, Alcochete, Benavente, Salvaterra w dniach 11, 12, 13, 14, 15, 16 i 17 grudnia. Przez te wszystkie dni i noce gołębie mogły widzieć tysiące osób, zwiniętych u stóp Matki Bożej. O zmroku 17-go w Benfice niedaleko Almeirim gołąb odleciał.

„Gdy procesja przechodziła przez Alpiarça, Chamusca i Colega w dniach 19–21 grudnia, nikt nie słyszał już żadnych rozmów o gołębiach aż do późnego popołudnia 21 grudnia.

«21-go, gdy procesja wkroczyła do dzielnicy Torres Novas, przed „quinta" Carvalhais, z parafii Riachos, mały Bernardino, najmłodszy syn José Raposo, wypuścił cztery gołębie w kierunku cokołu; trzy były białe i jeden czarny. Ten ostatni odleciał, a białe zrobiły sobie niszę u stóp posągu. I tak, ku zaskoczeniu wszystkich, Figura weszła do Torres Novas udekorowana trzema gołębiami.»[137]

24 grudnia około popołudnia rozpoczęła się podróż powrotna do Cova da Iria. Była jedenasta wieczorem, kiedy procesja wkroczyła do bazyliki fatimskiej na Bożonarodzeniową Mszę św. o północy. Trzy gołębie, zawsze wierne od 21 grudnia, pozostały u stóp Matki Bożej aż do trzeciej

nad ranem, kiedy to figura została odsłonięta, zdjęte z cokołu, aby powrócić na swoje miejsce w Capelinha.[138]

1947: „PO ŚWIECIE"

NIEPOKALANA POŚREDNICZKA, MISJONARKA NA CAŁYM ŚWIECIE

„WIELKI POWRÓT" DUSZ DO JEZUSA PRZEZ MARYJĘ

„Wielki Powrót" odniósł we Francji tak piękny sukces - w jego ślady wkrótce poszła cała Europa i cały świat.

WE WŁOSZECH: „PEREGRYNACJA MARYJNA".

To właśnie kardynał Schuster, którego widzieliśmy już tak gorliwego w rozpowszechnianiu orędzia Matki Bożej Fatimskiej[139], miał zasługę zorganizowania pierwszych pielgrzymek maryjnych na półwyspie. Tablica zatytułowana „Peregrinatio Mariae", której wykonano miliony egzemplarzy, określiła jej ducha:

„Jest to triumfalne przejście obrazu Madonny z parafii do parafii, w nieprzerwanym szeregu demonstracji religijnych, w celu zbawiennego poruszenia rzesz wiernych i poprowadzenia ich świetlanymi drogami do odnowy pobożności eucharystycznej i maryjnej, do szczerej i otwartej praktyki prawdziwego życia chrześcijańskiego. Pokrótce: jest to duchowy ruch mas ludzi propagujący Wielki Powrót dusz do Jezusa przez Maryję. Podróż maryjna ma obecnie słynny i niezapomniany precedens w postaci Wielkiego Powrotu, takiego jak miało to miejsce we Francji: największego współczesnego wydarzenia w życiu religijnym tego kraju. Nabrało takiego znaczenia, że wymaga podziwu i pragnienia świętego naśladowania ze strony świata katolickiego.»[140]

Peregrynacje Maryjne przemierzają Włochy, od Umbrii po Kalabrię, od podnóża Alp po Sardynię. Pobożność ludowa była nie do opisania. W Mediolanie, w mieście biskupim kardynała Schustera, nastąpił wybuch niekontrolowanej radości. Jak relacjonuje jeden ze świadków:

«Niesamowity entuzjazm, jaki wywołało przejście Maryi. 11 maja 1947r. tysiące pielgrzymów wypłynęło spod dziesięciu bram starego miasta Mediolanu. Przybyli na plac Katedralny, aby powitać Madonnę, która weszła w procesji, eskortowanej przez Rycerzy Grobu Świętego w triumfalnym wozie przypominającym „carroccio". Na przyjście Królowej Mediolanu zabrzmiały Trąby. Na placu zgromadziło się ponad sto tysięcy ludzi. Nigdy wcześniej nie widziano w tym miejscu takiego tłumu. Jego Eminencja Kardynał Schuster wygłosił historyczne przemówienie.»[141]

Godne uwagi jest to, że to właśnie kardynał Mediolanu, ten uczony benedyktyn, ten święty i mądry liturgista, stał się propagatorem tej metody apostolatu ludowego.

W KANADZIE: PRZEJŚCIE „ARKI PRZYMIERZA".

Na połowę czerwca 1947r. zaplanowano w Ottawie wielki ogólnokrajowy Kongres Maryjny. Aby przygotować do niego wiernych, zorganizowano „Wielki Powrót" z figurą Matki Bożej z Przylądka, patronki Kanady. Ta maryjna podróż „Arką Przymierza", jak ją szczęśliwie nazywano, wywołała ogromny ruch zapału, zupełnie jak w Europie.

19 czerwca Pius XII skierował do uczestników Kongresu Maryjnego wspaniałe przesłanie radiowe, w którym przypomniał przepiękne nabożeństwo do Niepokalanej, które rozkwitło od początków „Nowej Francji". Papież przypomniał imię Kapelana, a także św. Izaaka Joguesa i jego towarzyszy, „poświęcając Maryi 8 grudnia 1635r. wszystkie obecne i przyszłe misje Kanady".[142]

ROK MARYJNY NA WĘGRZECH.

Pomimo najróżniejszych szaleństw ze strony Rosjan kardynał Mindszenty mógł wziąć udział w Kongresie Maryjnym w Ottawie.[143] Wrócił z myślą o spektakularnym projekcie: Roku Maryjnym rozszerzonym na całe Węgry. Biskupi Węgier przyjęli ten pomysł entuzjastycznie. Kardynał wspomina w swoich Wspomnieniach: *„Otworzyłem ten Rok Święty w Esztergomiu 15 sierpnia 1947r. W ceremonii uczestniczyli wszyscy biskupi węgierscy i 60 000 pielgrzymów"*[144]. W całym

kraju tego samego dnia półtora miliona wiernych gromadziło się w różnych miejscach pielgrzymkowych i sanktuariach poświęconych Matce Bożej.

Następujące po sobie kongresy i uroczystości przez cały rok niemal nieprzerwanie gromadziły kilkusettysięczne rzesze wiernych. Gorliwym nabożeństwem do Maryi niestrudzony Kardynał Prymas wszędzie umacniał wiarę i odwagę swojego ludu w obliczu groźnych prześladowań.

„Komuniści wszelkimi sposobami starali się przeszkodzić pokojowemu przebiegowi ceremonii i zgromadzeń oraz zakłócić kazania i przemówienia, zwłaszcza kardynała. Na stacjach kolejowych nie dawali już pielgrzymom biletów kolejowych; skonfiskowali autobusy i ciężarówki; pod pretekstem epidemii zakaźnej, dzielnice zostały objęte kwarantanną. Powołując się na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa ruchu drogowego, rozproszyli grupy pielgrzymów; aby zakłócić uroczystości plenerowe, włączano silniki traktorów; zakazano używania głośników i mikrofonów; odcięto wodę i prąd itp.»[145]

Kilka miesięcy później, 13 czerwca 1948r. w Budapeszcie policja rozpędziła procesję ku czci Matki Bożej Fatimskiej.[146] Mimo to w uroczystościach i pielgrzymkach Roku Maryjnego wzięło udział 4 600 000 wiernych.[147]

PIUS XII BŁOGOSŁAWI I WZMACNIA POSTĘP POŚWIĘCENIA KU CZCI NAJŚWIĘTSZEJ DZIEWICY

Po orędziu z 19 czerwca do Kanadyjskiego Kongresu Maryjnego, 12 października Pius XII skierował orędzie radiowe o Najświętszej Maryi Pannie do Argentyńskiego Kongresu Maryjnego, zbierającego się w sanktuarium w Lujan.[148] 7 grudnia skierowano nowe radiowe przesłanie do członków Międzynarodowego Kongresu Kongregacji Maryjnej zebranych w Barcelonie.[149] Jednak w tym roku 1947 jego dwiema najskuteczniejszymi interwencjami w tej dziedzinie były niewątpliwie dwie szczególnie znaczące kanonizacje.

KANONIZACJA ŚWIĘTEGO LUDWIKA MARII GRIGNION DE MONTFORT.

20 lipca „pod natchnieniem łaski Bożej" Pius XII przyznał najwyższe odznaczenie świętości niezrównanemu apostołowi nabożeństwa do Maryi. Następnego dnia, w przemówieniu do pielgrzymów, którzy przybyli do Rzymu na tę kanonizację, omówił życie wielkiego bretońskiego świętego, o którym można powiedzieć, jak wspomina, „że (powstanie[JKR]) w Wandei[150] z 1793r. była dziełem jego rąk". Następnie Papież przypomniał: «*Wielką siłę całej jego posługi apostolskiej, wielką tajemnicę przyciągania dusz i oddawania ich Jezusowi było nabożeństwo do Maryi.*» «*Na Niej oparł całe swoje działanie; w Niej była jego pewność i nie mógł wówczas znaleźć skuteczniejszej broni. Ponurej surowości, posępnej grozie, ponurego kryzysu jansenizmu przeciwstawił synowską, ufną, żarliwą, uczuciową i skuteczną miłość gorliwego sługi Ludwika, do Tej, która jest ucieczką grzeszników, Matką Boskiej Łaski, naszym życiem, naszą słodyczą i naszą nadzieją. Nasz orędownik także...*»[151]

Podobnie jak kanonizacja św. Piusa X, doktora Kościoła naszego XX wieku, kanonizacja św. Ludwika Marii, proroka ostatecznego triumfu i panowania Niepokalanej przygotowującego panowanie Jej Syna, była decyzją o najwyższym znaczeniu.

KANONIZACJA ŚW. KATARZYNY LABOURÉ.

Tydzień później, 27 lipca, Pius XII kanonizował Widzącą z Rue du Bac, „posłanniczki Niepokalanej". Wywyższając Jej niezwykłe cnoty i zasługi Jej życia ukrytego, w przemówieniu do pielgrzymów podkreślił „wyjątkową i cudowną misję, jaką powierzyła Jej Najświętsza Dziewica", „niezwykłe łaski Maryi, która uczyniła Ją Swoją powierniczką i posłanniczką". ». Następnie Papież przypomniał potrójną prośbę, którą Matka Boża nakazała jej do przekazania: «Aby obudzić zapał miłosierdzia, który ostygł w obu świętych stowarzyszeniach; zanurzyć cały świat w powodzi małych medalików, niosących całe miłosierdzie duchowe i cielesne Niepokalanej; założyć pobożne stowarzyszenie „Dzieci Maryi" dla ochrony i uświęcenia młodych kobiet.»[152]

OSTRZEŻENIE. Chociaż niestrudzenie zachęcał do prawdziwego nabożeństwa do Maryi, Pius XII także stanowczo go bronił, gdy wymagała tego sytuacja, przed jego przeciwnikami. 20 listopada 1947 roku w swojej doskonałej encyklice „Mediator Dei", na temat liturgii świętej kładzie nacisk na najważniejszy kult należny Najświętszej Maryi Pannie, naszej Matce, która „*daje nam swego Syna, a wraz z Nim wszelką potrzebną pomoc , bo Bóg chciał, abyśmy mieli wszystko przez Maryję*». Wśród innych dyrektyw duszpasterskich strzegł biskupów:

«*Przede wszystkim Czcigodni Bracia, nie pozwólcie – jak to czynią niektórzy, oszukani pod pretekstem przywrócenia Liturgii lub którzy bezmyślnie twierdzą, że tylko obrzędy liturgiczne mają jakąkolwiek realną wartość i godność (...) – aby nabożeństwo do Dziewicy Matki Bożej, znak przeznaczenia według opinii świętych, nie było zaniedbywane, zwłaszcza wśród młodych, bo zgaśnie i stopniowo zaniknie.*»

Następnie Papież żywo zalecił tradycyjne pobożne modły, zwłaszcza różaniec i miesiąc maryjny, dodając:

«*Dlatego zrobiłby coś zgubnego i pełnego oszustwa ten, kto ośmieliłby się podjąć reformę wszystkich tych pobożnych działań sprowadzając je całkowicie do metod i norm obrzędów liturgicznych*»[153].

MATKA BOSKA FATIMSKA, MISJONARKA NA CAŁYM ŚWIECIE

Wreszcie rok 1947 jest rokiem rozpoczęcia „Światowej Trasy Matki Bożej Fatimskiej". Po tej dacie, 13 maja 1947 roku, Niepokalana Pośredniczka, która objawiła się w Cova da Iria, przemierzała świat niemal nieprzerwanie, ozdobiona białymi gołębiami przytulonymi do Jej stóp, aby odbyć „pielgrzymkę cudów", jak powiedział trochę później Pius XII.

TURNEE EUROPEJSKIE (13 MAJA - GRUDNIA 1947)[154].

Idea „Wielkiego Powrotu" Matki Bożej po całej Europie stopniowo krążyła po całej Europie. Wreszcie stało się to rzeczywistością jako projekt oblata Maryi Niepokalanej, ojca Demoutieza. Matka Boża Fatimska zagościła W Maastricht w Holandii, aby przewodniczyć

wielkiemu Kongresowi Maryjnemu trzech krajów, później nazwanych Beneluxem.[155]

«Na sam wieczór przed wyjazdem zarządzający Turnee (pani Teresa Pereira da Cunha[156] i jej komitet) oraz ojciec Doutiez poszli wręczyć s. Łucji (wówczas w Vila Nova de Gaia) piękną statuę, którą kupili specjalnie na tę Trasę. Poradziła im, aby poszli i poprosili Jego Miłość Biskupa Leirii o tę znajdującą się w jego salonie, która powstała ręką artysty (pana José Ferreira Thedim), kierowana przez nią (s. Łucję) i zaproponowali wymianę na tę, którą kupili. Łucja dodała: „*Ta* (pielgrzymka) *Dziewicy dotrze aż do granic Rosji i musimy się bardzo modlić, aby dotarła do Moskwy. A gdy już dokończy swą podróż, dobrze będzie ofiarować je Ojcu Świętemu*".

«Bp da Silva, ze swoją zwyczajową dobrocią, oddał swój piękny posąg. Następnego dnia, 13 maja, została ukoronowana w Cova da Iria przed ogromnym tłumem pielgrzymów przez Jego Miłość Arcybiskupa Evory.»[157]

Po południu procesja wyruszyła w drogę. Panował ten sam entuzjazm, ten sam zapał, co sześć miesięcy wcześniej podczas podróży maryjnej z Fatimy do Lizbony,[158] chociaż w programie ojca Doutiez'a przewidziano jedynie bardzo krótkie postoje w Portugalii,

Jeśli chodzi o powitanie, jakie Hiszpania przygotowała dla Matki Bożej Fatimskiej, przeszło ono wszelkie oczekiwania. Ojciec Alonso pisze: *„Pierwszy wyjazd Pielgrzymującej Dziewicy do Hiszpanii był bez przesady apoteozą…* (Był) *jeden miesiąc entuzjastycznych przyjęć, podczas których władze kościelne i cywilne oraz niezliczone rzesze wiernych dały swój synowski hołd miłości i czci Matce Bożej Fatimskiej.»*[159] W Valladolid, mieście biskupim arcybiskupa Garcia y Garcia, miał miejsce wspaniały triumf, w którym uczestniczyło ponad 100 000 wiernych! Canon Barthas donosi:

«*W całej Hiszpanii wójtowie wiosek, przez które przechodziła, pobożnie złożyli u stóp Matki Bożej pałeczkę, która jest symbolem ich władzy; co dwieście metrów dwóch „strażników cywilnych" prezentowało broń; biskupi przyjęli Matkę Bożą po jej wejściu do swojej diecezji i udali się, aby przedstawić Ją biskupowi*

następnej diecezji; w czasie pobytu Matki Bożej kina i teatry były zamknięte; wszyscy otrzymali dzień wolny; gazety poświęciły temu wydarzeniu dużo miejsca itd."[160]

Spowiedź i komunia, procesje, różańce, święte godziny zadośćuczynienia, poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi następowały jedna po drugiej. „Łaski cudownych uzdrowień ogromnie się pomnożyły", stwierdza ojciec Alonso.

«Wreszcie procesja dotarła do San Sebastian, a 18 czerwca do Hendaye. Ze względu na skandaliczną blokadę, ogłoszoną po porozumieniach w Jałcie i Poczdamie przez naszych chadeków, przyjaciół Stalina, ale nieprzejednanych przeciwników Franco, granica Pirenejów była nadal zamknięta. Była zamknięta przez jedenaście lat!

Powitanie, jakie Francja przygotowała dla Matki Bożej Fatimskiej, niestety nie było tak ciepłe jak w Hiszpanii. Prasa nie ogłosiła Jej przybycia, „a świadkowie mieli wrażenie, że francuska policja miała rozkaz nie wpuszczać Jej do środka". Jednak biorąc pod uwagę postawę biskupów Ballestera z Vittorii i biskupa Terriera z Bayonne, którzy złożyli braterskie brawa przed jednomyślnym tłumem śpiewającym te same pieśni ku czci Matki Bożej po obu stronach białej linii, - „komisarz policji znalazł podstęp, aby wpuścić Ją jako zwykłą paczkę do „odprawy celnej do Belgii"».[161]

Wrócimy do tego podstępnego sprzeciwu i tego muru milczenia, który pozbawił Matkę Bożą Fatimską hołdu synowskiego, do którego miała prawo w „królestwie Maryi", a Francję pozbawił wybranych łask, jakich z pewnością jej Królowa chciałaby ją obdarować.

2 sierpnia dotarła do granicy belgijskiej. Tournai, Charleroi, Namur, Beauraing, Liege, Verviers, wszyscy z kolei powitali Ją z wielkim zapałem. 1 września przybyła do Holandii, aby zgodnie z planem przewodniczyć Kongresowi Maryjnemu w Maastricht. Z tej okazji Pius XII po raz kolejny wygłosił orędzie radiowe.[162] W Luksemburgu przyjęcie było jeszcze bardziej gorące: 100 000 Komunii dla 250 000 mieszkańców! Po krótkiej podróży do Paryża 15 października, do której wrócimy później, Matka Boża Fatimska powróciła do swojej wędrownej misji w Belgii, zawsze z tym samym sukcesem: do Malines, Louvain i

Brukseli, gdzie zgromadziło się 300 000 wiernych. Po rundzie we Flandrii, gdzie gazety bardzo nagłaśniały ceremonie na Jej cześć, Dziewica Pielgrzymująca wyruszyła do Anvers, aby powrócić do Portugalii.[163]

Jakiż deszcz łask spłynął w ciągu kilku miesięcy na wszystkich, którzy raczyli Jej oddać cześć. Biskup da Silva oświadczył: „Nikt z nas nie przewidział tych cudownych rzeczy, które zaczęły się dziać, gdy tylko posąg opuścił Cova da Iria".[164]

Canon Barthas zauważa, że *„agencje informacyjne w Hiszpanii i krajach Beneluksu (z wyjątkiem naszej AFP) wszędzie nagłośniły trasę Matki Bożej i Jej cudowne dzieła. Pałac biskupi w Leirii zaczął otrzymywać listy ze wszystkich stron z prośbą o Jej wizytę*.»[165]

13 października 1947 roku figura Matki Bożej Fatimskiej opuściła Cova da Iria i udała się na lotnisko w Lizbonie, gdzie została zainstalowana na honorowym miejscu w samolocie odlatującym... do Ameryki.

WYCIECZKA PO AMERYCE.

Figurę uroczyście przyjęto w sanktuarium „Matki Bożej na Przylądku" (w Cap-de-la-Madeleine Kanada[JKR]). Została tam pobłogosławiona przez arcybiskupa Vachona z Ottawy w obecności 100 000 wiernych. Odbyła się uroczystość koronacji Figury; poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu; czuwanie modlitewne; o północy Msza Święta w katedrze i w 124 kościołach diecezji!

8 grudnia w spektakularnym miejscu - wodospad Niagara – Figura przekroczyła granicę między Kanadą a Stanami Zjednoczonymi. Biskup Buffalo otrzymał czczoną statuetkę z rąk biskupa Hamilton. Została przyjęta w katedrze, gdzie na modlitwę przybyło 200 000 ludzi, choć w mieście było tylko 50 000 katolików! To samo wydarzyło się we wszystkich diecezjach i parafiach Stanów Zjednoczonych, które Ją przyjęły.[166]

Po tej podróży maryjnej po USA, a jeszcze w tym samym roku 1947, ks. Harold Colgan, proboszcz parafii Saint Mary's w Plainsfield w stanie

New Jersey, wspierany przez Johna Hafferta, młodego dziennikarza pełnego zapału i entuzjazmu, założył „Błękitną Armię Matki Bożej Fatimskiej", aby szerzyć Jej przesłanie i pracować nad wprowadzeniem go w życie. Program był prosty: codzienny różaniec; nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z jego dwoma elementami: zadośćuczynieniem i konsekracją; noszenie Szkaplerza Matki Bożej z Góry Karmel; wypełnianie obowiązków stanu w duchu pokuty. Dokonywano ich w intencji uzyskania pokoju na świecie poprzez nawrócenie Rosji.[167] Innymi słowy, w tym okresie Błękitna Armia promowała autentyczne orędzie Fatimskie, nie pomijając, nie osłabiając ani nie zanieczyszczając podejrzanymi rewelacjami całkowicie obcymi dla wiadomości przekazaną przez Łucje. Ruch odniósł tak szybki sukces, że w 1950 roku liczył już milion członków!

DRUGA PODRÓŻ PORTUGALSKA (PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 1947)[168].

Tymczasem w Portugalii Dziewica misjonarka opuściła swoją 'Capelinha', aby odbyć dalsze turnee. Tym razem udała się przez południową część kraju, Alentejo i Algarve, które są najbardziej zdechrystianizowanymi regionami Portugalii. Nawet tam biały Obraz Niepokalanej został przyjęty z poruszającym entuzjazmem i udzieliła niezliczonych łask wszelkiego rodzaju.

Choć w ciągu poprzednich miesięcy, pomimo wielkości i zapału tłumów, zdumiewający cud gołębi nie powtórzył się – ani w Hiszpanii, Francji, krajach Beneluksu, ani w Ameryce[169] – tutaj, w Ziemi Najświętszej Marii Panny, został odnowiony w uderzający sposób. Strony zapisane przez świadków czyta się jak złotą legendę[170]. Podajemy tylko jedną relację:

«*W wiosce Gafanheiros mężczyzna zaprotestował, twierdząc, że gołębie są przyczepione do noszy i uwierzy, że są wolne, tylko jeśli jego gołębie tam polecą. Poproszono go, aby pozwolił im latać. Dał kilka pewnej kobiecie i kazał jej uwolnić dopiero wtedy, gdy jej o tym powie. Tak też uczyniono, gdy lektyka znajdowała się kilkanaście metrów dalej. Wszystkie poleciały, położyły się na noszach i pozostały tam przez cały dzień*.»[171]

W Vila Viçosa, mieście królewskim, gdzie Jan IV, król i odnowiciel niepodległości narodowej, ofiarował swoją koronę i poświęcił swoje królestwo Niepokalanej, było trzynaście gołębi.[172] Kiedy 13 stycznia 48r. procesja triumfalnie powróciła do Cova da Iria, u stóp Niebiańskiej Patronki nadal spoczywały cztery zwykłe gołębie i turkawka.

1948: „W CIEMNEJ, CIĘŻĄCEJ „NOCY" NAD ŚWIATEM"

Cóż za niezrównany wylew łask! Czyż nie był to już brzask triumfu Niepokalanego Serca Maryi? Tym bardziej, że ruch ten zdawał się wciąż rosnąć w siłę i rozwijać...

Rok 1948 był świadkiem wspaniałych wydarzeń związanych z podróżą Matki Bożej Fatimskiej po Angoli i Mozambiku, a następnie po całej Afryce. Apoteozą była także Jej przybycie do Madrytu, gdzie robotnicy z przedmieść dali świadectwo Jej triumfu, a kilka dni później została przyjęta jako największa z Królowych przez Caudillo, jego rodzinę i rząd.

Wkrótce sam papież Pius XII zauważył z radością: „Z dnia na dzień kult Niepokalanego Serca Maryi przybiera cudowny rozkwit"[173]. Zwracając się do proboszczów Rzymu i kaznodziejów wielkopostnych, wypowiedział te znamienne słowa:

«*W ciemnej nocy ciążącej nad światem... najbardziej zachęcającym znakiem naszych czasów jest coraz większa demonstracja, dochodząca czasami do spektakli cudownej wielkości, ufności i synowskiej miłości, która prowadzi dusze do najczystszej i Niepokalanej Dziewicy Maryji.*»[174]

Najbogatszym jednak tekstem, który najlepiej oddaje nastroje Piusa XII w tamtym okresie – kiedy zapowiadał on już zbliżające się obchody Roku Świętego 1950[175] – jest niewątpliwie jego list z 2 lipca 1948r. do księdza Ransona: prowadzącego Wielki Powrot. Miało się to zakończyć kilka tygodni później wraz ze zwrotem czterech obrazów Matki Bożej do miasta Boulogne. Pius XII napisał:

«*Czy zrozumieliście i praktykowaliście nasz nakaz: „Wytrwajcie! Wytrwajcie!" Świadczą o tym liczne demonstracje publiczne i prywatne, których panorama nas zachwyca, dzięki którym rozwija się i intensyfikuje poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi we wszystkich sektorach społeczeństwa. Zresztą, czy sami nie daliśmy sygnału jako opatrznościowego dopełnienia poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa?*

«*Powiedzieliśmy i lubimy to powtarzać: w ciemną noc ciążącą nad światem widzimy wschodzący świt, nieomylnie zapowiadający nadejście Słońca prawdy, sprawiedliwości i miłości. Rzeczywiście, nie najmniejszym znakiem nadziei i pocieszenia jest ta niezwykła chęć powrotu tego umęczonego i udręczonego pokolenia do źródeł wody żywej, tryskającej wielkimi falami z Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.*

«*Gratulujemy wam także, że wzięliście sobie do serca zbawczą pobożność maryjną, szerząc ją wokół siebie i czyniąc z niej odskocznię waszego apostolstwa. Chcielibyśmy widzieć w nim pewną gwarancję nawrócenia grzeszników, wytrwałości i postępu wiernych oraz przywrócenia prawdziwego pokoju wszystkich narodów między sobą i z Bogiem.*»[176]

ROZDZIAŁ IV

CZERWONE NIEBEZPIECZEŃSTWO:

«ROSJA ROZPOWSZECHNI SWOJE GRZECHY, POWODUJĄC WOJNY I PRZEŚLADOWANIA»

(1939 - 1948)

«W *świetle Fatimy mamy głębsze wyjaśnienie historii naszych czasów, taką, jaką widzi ją Bóg i taką, jaka jest naprawdę*.»[177] Tak powiedział kardynał Cerejeira. Teraz, w 1917 roku, kiedy przepowiedziała drugą wojnę światową, Matka Boża Fatimska chciała mówić tylko o Rosji:

«*Jeśli Moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeśli Moje prośby nie zostaną spełnione, Rosja rozprzestrzeni swoje grzechy po całym*

świecie, powodując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy zostaną umęczeni, Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć, różne narody zostaną unicestwione.»

Te prorocze słowa muszą otworzyć nam oczy na prawdziwy, nadprzyrodzony sens drugiej wojny światowej, na jej główne przyczyny i najbardziej decydujące konsekwencje dla przyszłości.

«HISTORIA NASZYCH CZASÓW TAKA, JAKĄ WIDZI JĄ BÓG»

Przede wszystkim, jak pokazaliśmy, ponieważ stalinowska Rosja nie została nawrócona, była w stanie kontynuować swoją dwulicową grę polityczną z diabolicznym makiawelizmem. Z tego powodu po pakcie niemiecko - sowieckim z 23 sierpnia 1939r. Europa ponownie zaangażowała się w wojnę.[178]

Po raz kolejny proroctwo fatimskie zwraca naszą uwagę na niepodważalny fakt, choć oficjalna historia ignoruje go z uporem i zaślepieniem. Przez serię bezwstydnych kłamstw i obrzydliwych masakr zaplanowanych cynicznie – gdyż w tej dziedzinie samego Hitlera wyprzedził i przewyższył tyran Kremla! – Stalinowi udało się zakończyć tę wojnę wyłącznie dla zysku ZSRR i jego bolszewizmu.

Jest to prawdą pod wieloma względami:

1. Wewnątrz kraju wpływ partii został wyraźnie wzmocniony. Sołżenicyn poczynił tę smutną obserwację: „*W tej nieszczęsnej wojnie nasze zwycięstwo tylko wzmocniło ciążące na nas jarzmo*”.

2. Poza granicami kraju wojna była dla Stalina okazją do spowodowania ogromnej ekspansji komunizmu w Europie, a wkrótce także na Dalekim Wschodzie.

3. W innych krajach, tzw. wolnym świecie, po pięciu latach wojny siły marksistowskiej działalności wywrotowej niebezpiecznie wzrosły.

4. Wreszcie w samym Kościele katolickim wojna ta miała najbardziej zabójcze skutki: pozwoliła „czerwonym chrześcijanom” odzyskać władzę i wpływy, których Pius XII nigdy nie zdołał im odebrać.

Pozwoliło im to aktywnie przygotować, choć za kulisami, rewolucję lat sześćdziesiątych i sprowadzić papiestwo na pożądany przez Moskwę kurs „Ostpolitik" (Polityka wschodnia[JKR]).

Z perspektywy czasu prawda proroctwa fatimskiego wydaje się coraz bardziej uderzająca; nie - druga wojna światowa nie była wojną sprawiedliwą, bohaterską krucjatą Dobra, Wolności i Prawicy przeciwko faszystowskiemu i nazistowskiemu totalitaryzmowi, który jako jedyny był odpowiedzialny za całe nasze zło i jedyne niebezpieczeństwo dla ludzkości. Jak pokaże nasza pobieżna demaskacja, była to wielka wojna bolszewizmu, przyzwalająca na straszliwą rzeź – 55 milionów ofiar! – lecz jedynie zwycięstwo ateizmu, zniewolenia świata i krwawego komunizmu.

Siostra Łucja oznajmiła to już w grudniu 1940r., spisując zasadniczą część Tajemnicy Matki Bożej na użytek papieża Piusa XII.[180] Powtórzyła to dzień po niepełnej konsekracji 31 października 1942r. Nie, powiedziała wówczas - nawrócenie Rosji na razie nie jest możliwe, co sugeruje, że zamiast obietnic (łask[JKR]), przepowiedziane kary będą w dalszym ciągu spadać na ludzkość. Powtórzyła to jeszcze raz w lutym 1946r., podsumowując w jednym zdaniu prawdziwy sens wydarzeń wojennych i powojennych, zgodnie z orędziem fatimskim. Wyjaśniła ojcu Jongenowi:

«*Myślę, że teraz spełniają się słowa Matki Bożej*: «*Jeśli tak się nie stanie* (właśnie przypomniała «dokładną prośbę» Najświętszej Maryi Panny), *Rosja rozprzestrzeni swoje błędy (grzechy[JKR]) po całym świecie*".»[181]

Cztery miesiące później w wywiadzie dla Williama Thomasa Walsha ponownie nalegała. Amerykański pisarz relacjonuje:

«*Siostra Łucja mówiła nie raz i to ze świadomym naciskiem: „Nasza Pani pragnie, aby Papież i wszyscy biskupi na świecie poświęcili Rosję Jej Niepokalanemu Sercu w jeden szczególny dzień. Jeśli to się stanie, Ona nawróci Rosję i zapanuje pokój. Jeśli tego nie zrobimy, błędy (grzechy) Rosji rozprzestrzenią się w każdym kraju na świecie". „Czy to oznacza, Twoim zdaniem, że każdy kraj bez wyjątku zostanie pokonany przez komunizm?"*

"Tak." Było oczywiste, że miała wrażenie, że wola Matki Bożej nie została jeszcze spełniona.»[182]

W rzeczywistości ten przejmujący dramat objawiony nam przez Fatimę polega na tym, że można było uniknąć tej straszliwej wojny i jej katastrofalnego zakończenia... Przez cud miłosierdzia Bóg był gotowy oszczędzić ludzkości tych rzeczy, gdyby Suwerenny Papież był skłonny mocno zaangażować cały Kościół w spełnienie pokornych próśb Jego Najświętszej Matki.

W tym miejscu musimy dokonać krótkiej retrospekcji, aby podkreślić, jak uległe zaufanie w prorocze przesłanie Matki Bożej i synowskie posłuszeństwo Jej prośbom byłoby nadprzyrodzonym światłem, którego Papież potrzebował, aby od razu rozpoznać poważne niebezpieczeństwa zagrażające Kościołowi. Cudownym środkiem zbawienia byłoby wyjednanie od Bożego miłosierdzia łaski uchronienia chrześcijaństwa od tych niebezpieczeństw za wszechmocnym pośrednictwem Niepokalanej Dziewicy.

Pamiętamy, że po pierwszej odmowie papieża Piusa XI w 1931r. katolicką Hiszpanię dotknęła kara. Po jego drugiej odmowie w 1937r. Europa w głupi sposób rzuciła się w wojnę światową. A krwistoczerwony blask, który w dniach 25–26 stycznia 1938r. zmienił kolor nocnego nieba na głęboki fiolet, był tragicznym znakiem nieuchronnej katastrofy. We wrześniu 1939 roku oficjalnie ogłoszono wojnę.

I. UTRATA NOWEJ MOŻLIWOŚCI

(WRZESIEŃ 1939 - CZERWIEC 1941)

Należy na początku podkreślić, że w pierwszej fazie konfliktu wybiła ponownie godzina Boża i jak sprzyjająca była ta chwila dla wypełnienia się planów Niebios. To prawda, że świat był w stanie wojny. Ale pod znakiem paktu niemiecko-sowieckiego: dwie potęgi antychrześcijańskie, bolszewizm i nazizm, podzieliły między siebie Polskę i na wszystkich

nowo zaanektowanych terytoriach oba mocarstwa rozpętały najstraszniejsze prześladowania katolików.

PRZEŚLADOWANIA NAZISTÓW.

Wojska niemieckie wkroczyły do Polski 1 września. Natychmiast rozpoczęła się bezlitosna walka z Kościołem katolickim. Św. Maksymilian Kolbe i trzydziestu jego braci, którzy pozostali z nim w „Mieście Niepokalanej", zostali aresztowani 19 września – to było ich pierwsze uwięzienie. Przytoczmy tylko kilka liczb, które wystarczą do ukazania okrucieństwa prześladowań antykatolickich w Polsce: naziści wymordowali 4 biskupów, 2700 księży i 200 osób zakonnych, co stanowiło prawie jedną trzecią duchowieństwa w kraju.[183]

PRZEŚLADOWANIA KOMUNISTYCZNE.

Armia Czerwona wkroczyła do Polski 17 września 1939r. 1 i 2 listopada Ukraina i Białoruś zostały przyłączone do ZSRR i natychmiast rozpoczęły się prześladowania Kościoła. Pius XII został szybko zaalarmowany:

„Na temat rozwoju prześladowań szczególnie wymowne są świadectwa przesłane do Rzymu przez metropolitę ruskiego (czyli katolików obrządku wschodniego w unii z Rzymem), arcybiskupa lwowskiego Szeptyckiego[184] i biskupa Chomyszina ze Stanisławowa: konfiskowano klasztory i rozwiązywano wspólnoty religijne, rozwiązywano stowarzyszenia wyznaniowe, likwidowano seminaria i wydziały teologiczne. W Stanisławowie bolszewicy próbowali otruć biskupa, zabili kilku księży, a innych deportowali. Wielu z nich ukrywało się w lasach, aby uniknąć powszechnych prześladowań, które spadły na całą ludność. Prałaci dobrze opisują atmosferę donosicielstwa, niepewności, nienawiści i przemocy, jaka panowała wszędzie od czasu przybycia Armii Czerwonej... Arcybiskup Szeptycki szacuje, że w tym okresie na Syberię deportowano co najmniej 500 000 ludzi z Ukrainy. Popełnione okrucieństwa są tak wielkie, że biskupi uznali bolszewików za „bestie natchnione duchem demona" i poprosili o egzorcyzmowanie ich na odległość! Pomimo prześladowań i przymusowej inkorporacji

seminarzystów duchowieństwo stawia opór i nadal opiekuje się wiernymi, a arcybiskup Szeptycki za zgodą Stolicy Apostolskiej potajemnie konsekruje arcybiskupa Józefa Slipyja na swojego koadiutora (21 grudnia 1939r.)»[185]

Po aneksji Besarabii i Bukowiny Północnej w czerwcu 1940r., w lipcu ZSRR zajął państwa bałtyckie: Łotwę, Estonię i Litwę. Teraz przyszła kolej na kwitnący Kościół litewski – w tamtym czasie kraj liczył 2 500 000 katolików, co stanowiło 80% populacji – aby doświadczyć okrutnych prześladowań, podobnie jak na Łotwie i w Estonii, chociaż katolicy stanowili w tych dwóch krajach jedynie słabą mniejszość. Na Litwie były podobne masowe wywózki na Syberię.[186]

W tym samym czasie Stalin, który przygotowywał już sowietyzację Polski, deportował na Syberię także 1 200 000 Polaków z Ukrainy i Białorusi.

To był moment, kiedy zarządził brutalną masakrę 15 000 uwięzionych polskich oficerów w lesie katyńskim. Tę okropną zbrodnię, popełnioną w kwietniu 1940r., Niemcy odkryli dopiero trzy lata później, w lutym 1943r.[187]

GODZINA FATIMY.

Tymczasem Niebo stało się bardziej naglące. 21 stycznia 1940r. s. Łucja nalegała, aby ks. Gonçalves jeszcze raz pilnie poprosił Ojca Świętego o poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Prośba faktycznie dotarła do Papieża między lutym a kwietniem 1940r. Ponieważ nic nie zostało zrobione, w czerwcu skierowano do niego nowe prośby. Opisaliśmy, jak ostatecznie w grudniu 1940r. s. Łucja sama napisała do Papieża list będący niezwykłą syntezą proroctw i próśb Matki Bożej Fatimskiej.[188] W swoim ostatnim dziele ks. Martins mówi nam, że został on przyjęty przez Papieża za pośrednictwem ks. Tardiniego[189]. Pius XII niewątpliwie przeczytał je z pewną życzliwością, ale niczym więcej.

Niestety, jak tu nie żałować tej rezerwy! Opublikowanie Tajemnicy Fatimskiej, uroczystego aktu poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi i zadośćuczynienia za zbrodnie bolszewickie, gdyby dokonano

tego w tej pierwszej fazie wojny, byłoby nieskończenie skuteczniejsze dla zbawienia chrześcijaństwa niż wszystkie wysiłki dyplomatyczne Stolicy Apostolskiej. Te wysiłki dyplomatyczne były skazane na pewne niepowodzenie, gdyż spośród przywódców odpowiedzialnych za rokowania – alianse: Stalina, Roosevelta, Churchilla, Hitlera i wkrótce de Gaulle'a; żaden z nich nie był bardziej chrześcijański od pozostałych.

Piusowi XII zarzucano milczenie w sprawie nazistowskich okrucieństw. Wielu historyków podkreślało skrajne trudności, z jakimi borykał się Papież, i odrzucało odrażające oszczerstwa autorów judeo-masońskich i opozycjonistycznych. Jednakże interesujące jest wyobrażenie sobie, jaką postawę mógłby przyjąć, gdyby w 1940r. zechciał zwrócić uwagę na przesłanie Matki Bożej. Tajemnica Matki Bożej dałaby mu możliwość zdecydowanego wypowiedzenia się w najbardziej dogodnym momencie.

Powtarzając Tajemnicę Fatimską i niezwykle potępiające listy świętego ukraińskiego biskupa, metropolity Szeptyckiego, Papież mógł w dalszym ciągu potępiać przede wszystkim prześladowania i niebezpieczeństwo rosyjskiego bolszewizmu. Jednocześnie mógł potępić nazizm w sposób jak najbardziej sprawiedliwy i skuteczny: jako zbrodniczego wspólnika ateistycznego, krwiożerczego komunizmu, przeciwko któremu Hitler przez dziesięć lat udawał, że przewodzi Niemcom i całej Europie! Jeszcze bardziej niż w 1937r. wspólne potępienia zawarte w „Divini Redemptoris" i encyklice „Mit brennender Sorge"[190] były aktualne w 1940r. W międzyczasie do Rzymu napływały relacje o potwornych cierpieniach zadawanych duchowieństwu katolickiemu i wiernym, zarówno na terytoriach okupowanych przez Armię Czerwoną, jak i okupowanych przez Niemcy. Czy w odpowiedzi na pilne prośby biskupów ukraińskich z jednej strony i biskupów polskich z drugiej, Papież nie mógł stanowczo potępić odrażającego łamania świętych praw Kościoła, którego dopuszczali się zarówno rosyjscy komuniści, jak i ich nazistowscy wspólnicy? ?

Mijały miesiące… a Pius XII nadal nie był gotowy rozpoznać w proroczych słowach i prośbach Matki Bożej Fatimskiej niezwykłego

boskiego światła, które Niebo miłosiernie mu ofiarowało. Jednak słowa Matki Bożej mogły rozświetlić ciemną noc pożaru świata i pozwolić mu kierować Kościołem, unikając najpoważniejszych pułapek, jednocześnie najskuteczniej przyczyniając się do pokoju na świecie.

W ciągu pierwszych kilku miesięcy 1941 roku biskup Gurzy, który był wówczas głównym opiekunem s. Łucji, jeszcze raz próbował zwrócić uwagę Papieża na wagę orędzia fatimskiego. Wiemy o tym z listu Widzącej do księdza Gonçalvesa, napisanego 20 czerwca 1941 roku:

«*Mam tu dwa listy od Jego Miłości Biskupa Gurzy. W pierwszym mówi mi, że nic nie wie o liście do Ojca Świętego. (Ale że musiał go dostać.) W drugim opowiada mi, że do Jego Świątobliwości wysłano książkę „Hiacynta" wraz z wyraźną prośbą o jej przeczytanie.*

«*Czego bym nie dała, aby Jego Świątobliwość zdecydował się na ten krok! Być może przez ten akt* (poświęcenie Rosji) *uzyska od Serca Jezusowego, za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, pokój dla tak udręczonego świata. Ale musimy jeszcze trochę poczekać. Cierpliwości!*»[191]

Niestety było już późno... Dwa dni po napisaniu tego listu, rankiem 22 czerwca 1941 roku, niemieckie czołgi wjechały na tereny Rosji. Wojna weszła w decydującą fazę, podczas której prośby Matki Bożej Fatimskiej stały się trudniejsze do spełnienia, podczas gdy przepowiadane kary nadal spadały na Kościół i świat, jeszcze bardziej tragiczne…

II. ROSJA ODDANA KOMUNIZMOWI NA DOBRE

WIELKA NADZIEJA NARODÓW ROSJI

„Po piorunującej wiadomości z 22 czerwca 1941r. (pisze Sołżenicyn) cały ciężko pracujący lud (z wyjątkiem młodych, których marksizm zrobił z nich imbecyli) znów zaczął oddychać w niecierpliwym oczekiwaniu: „ nadchodzi koniec naszych pasożytów! Już niedługo będziemy wolni! Skończył się ten przeklęty komunizm!" Białoruś, zachodnia Ukraina, a

następnie wschodnie prowincje rosyjskie z radością powitały Niemców. Ale to Armia Czerwona najjaśniej pokazała uczucia ludu... Na początku pierwszych trzech miesięcy poddało się prawie trzy miliony żołnierzy i oficerów. Mamy tu uczucia ludzi (lub narodów), którzy mieli doświadczenie z czasów komunizmu, jednego przez dwadzieścia pięć lat, a drugiego tylko przez rok. Dla nich wszystkich wojna była szansą na pozbycie się komunistycznej zarazy.»[192]

Niestety - podwójny błąd, czy raczej podwójna zbrodnia Niemców i aliantów - wręcz przeciwnie, wzmocnił nieludzkie jarzmo, które ciążyło na nich od 1917 roku.

NIEMIECKA ZBRODNIA.

Zamiast wkroczyć do ZSRR jako wyzwoliciele, Niemcy zachowali się jak bezlitośni wrogowie. Oni również chcieli uciskać, i to równie brutalnie, te narody słowiańskie, którymi gardzili w swoim głupim rasizmie. Oto świadectwo metropolity Szeptyckiego, napisane do papieża Piusa XII:

„Po wyzwoleniu przez armię niemiecką spod jarzma bolszewickiego poczuliśmy pewną ulgę, która nie trwała dłużej niż miesiąc, dwa. Stopniowo rząd ustanowił naprawdę niewiarygodny reżim terroru i korupcji, który z każdym dniem staje się coraz bardziej uciążliwy i nie do zniesienia. Dziś cały kraj zgadza się, że reżim niemiecki, może nawet bardziej niż reżim bolszewicki, jest zły, wręcz diabelski. Przynajmniej przez ostatni rok nie było dnia, w którym nie popełniono najstraszniejszych zbrodni, zabójstw, kradzieży, gwałtów... Pierwszą ofiarą są Żydzi.» Nie tylko oni: «Tłumy młodych ludzi rozstrzeliwane są bez wiarygodnego powodu, wobec ludności wiejskiej zastosowano reżim poddaństwa... To tak, jakby na tych biednych ludzi napadła banda szaleńców lub dzikich wilków... »[193]

Sołżenicyn ze swojej strony zauważa:

„Aby lepiej wyzyskiwać chłopstwo, jednym z pierwszych posunięć podjętych przez Niemców było przywrócenie kołchozów, które same się rozpadły. W ten sposób nasz naród znalazł się między młotem a kowadłem. Spośród dwóch zaciekłych wrogów wybrał tego, który mówił jego własnym językiem. W ten

sposób komunizmowi udało się zostać przeniesionym przez nasz nacjonalizm. Przez kilka lat udawała głuchą na własne hasła i teorie, zapominając o nich, zapominając o marksizmie. Zaczęła przechwalać się zasługami „chwalebnej Rosji", posuwając się nawet do ponownego założenia Kościoła (rosyjskiego).

ZBRODNIA SOJUSZNIKÓW.

Postawa Anglii i USA wobec stalinowskiej Rosji była nie mniej zbrodnicza niż postawa Hitlera. Jesienią 1940 roku Churchill i Roosevelt zadbali o to, aby Sowieci wiedzieli, że w przypadku niemieckiego ataku na ZSRR natychmiast przyjdą mu z pomocą. Obietnicę tę powtarzano wielokrotnie w pierwszych miesiącach 1941r.[195]

Pewny tego zapewnienia, sprytny tyran Kremla mógł na tym maksymalnie zyskać. Nie pozwolił na zniszczenie Armii Czerwonej, co nie udało mu się zbyt skutecznie.[196] Rzeczywiście, Brytyjczycy i Amerykanie wpadli w panikę z powodu sowieckich porażek. Poprzez serię porozumień zawartych latem i jesienią 1941r., bez żadnego zwrotu i warunków, przyznano mu potężną pomoc militarną i technologiczną.[197] Stalin został przyjęty do obozu zachodnich demokracji z otwartymi ramionami, bez najmniejszego wahania. Zamierzał sprawić, aby słono zapłacili za jego wkład w zwycięstwo.

„Zachód był jednomyślny (zauważa Sołżenicyn), entuzjazm Zachodu ułaskawił wówczas Rosję za źle brzmiącą nazwę, zapomniał o wszystkich złych wspomnieniach z przeszłości; po raz pierwszy Zachód się w niej zakochał (paradoksalnie w dniu, w którym Rosja przestała być sobą)."[198]

Ze skrajną hipokryzją nasi anglo-amerykańscy demokraci udawali, że akceptują propagandę Stalina, z jej kłamstwami i próżnymi obietnicami, biorąc ją za dobrą monetę.

„ŚWIĘTA ROSJA" W SŁUŻBIE WŁADZY KOMUNISTYCZNEJ.

W wojnie z Niemcami wysoka hierarchia prawosławna, od dawna sprowadzona do niewoli wobec Kremla, okazała się najcenniejszym atutem Kremla w rozbudzaniu odwiecznego patriotyzmu narodu rosyjskiego.

22 czerwca, w dniu inwazji, metropolita Sergiusz skierował orędzie do duchownych i wiernych, wzywając pilnie, aby wszyscy wzięli udział w walce. Wkrótce zorganizował zbiórki, które pozwoliły na wyposażenie dywizji Dymitra Donskoja w czołgi i samoloty. W ciągu pierwszych dwóch lat wojny Sergiusz opublikował dwadzieścia trzy listy pasterskie, w których głosił świętą jedność stojącą za przywódcami bolszewickimi.[199]

Stalin mnożył teraz gesty tolerancji, a nawet przysług wobec tego kościoła, który miał pod całkowitą kontrolą:

„Liga Bezbożnych, która w 1942 roku planowała rozprowadzić ponad trzy miliony książek i broszur przeciw religii, została rozwiązana, a jej drukarnię przekazano... Patriarchatowi Moskiewskiemu, aby jej dziennik mógł się ponownie ukazywać! Wszędzie zaczęto otwierać urzędy religijne i można było ponownie otworzyć szkoły teologiczne”[200]

Stalin był teraz sojusznikiem zachodnich demokracyj. Najwyraźniej jego celem było zrobienie wszystkiego, co w jego mocy, aby zdobyć ich zaufanie, aby uzyskać od nich maksymalne korzyści. Ta względna wolność przyznana jedynie wyznaniu prawosławnemu stała się mistrzowskim posunięciem jego politycznej gry. Dla celów propagandowych Stalin postanowił zrobić jeszcze więcej. Z niestrudzoną cierpliwością od 1941 do 1947 powrócił do polityki wyciągniętej ręki wobec Watykanu, która w latach 1917 do 1927 tak znakomicie służyła interesom komunistycznym! W tym manewrze odprężenia i otwarcia na Watykan miał pośrednika całkowicie oddanego swojej sprawie. Tą osobą był Franklin Roosevelt, który według Stalina miał tę wspaniałą zaletę, że głośno obwieścił, że jest „demokratą” i „chrześcijaninem”!

III. PIUS XII MIĘDZY FATIMĄ A MOSKWĄ

(CZERWIEC 1941 - LUTY 1943)

ROOSEVELT PROSI RZYM, ABY NIE SPRZECIWIAŁ SIĘ SOJUSZOWI Z MOSKWĄ

Na początku lipca 1941r. Roosevelt poprosił swojego stałego delegata w Watykanie, Harolda Tittmana, aby skontaktował się z kardynałem Maglione, sekretarzem stanu, i samym papieżem. Miało to na celu skłonienie Rzymu do wstrzymania się od jakichkolwiek deklaracji korzystnych dla wojny przeciwko ZSRR podjętej przez Hitlera[201]. W rzeczywistości Pius XII nie potrzebował „dobrych rad" Roosevelta, aby stanowczo przeciwstawić się ciągłemu naciskowi Niemców, którzy próbowali nakłonić go do publicznego poparcia ich „krucjaty antybolszewickiej". „Krzywy krzyż (tj. swastyka) nie jest dokładnie krzyżem wypraw krzyżowych", Msgr. – powiedział wówczas Tardini. 25 lutego 1946 roku Pius XII podsumował swój sposób postępowania politycznego podczas wojny, w którym znajdował się pomiędzy różnymi stronami wojującymi:

«W żadnym przypadku nie chcieliśmy powiedzieć ani jednego słowa, które byłoby niesprawiedliwe, ani nie zaniedbaliśmy naszego obowiązku potępiania wszelkiej niegodziwości, każdego czynu godnego potępienia. Niemniej jednak unikaliśmy, nawet jeśli fakty je usprawiedliwiały, pewnych wyrażeń, które ze swej natury wyrządziłyby więcej szkody niż pożytku, zwłaszcza niewinnej ludności pod jarzmem ciemiężyciela. Naszym ciągłym zajęciem było łagodzenie konfliktu o tak zabójczych skutkach dla biednej ludzkości. Z tego właśnie powodu, mimo pewnych tendencyjnych nacisków, nie pozwoliliśmy, aby nasze usta i pióro wymówiły choćby jedno słowo, choćby jedną oznakę aprobaty lub zachęty na rzecz wojny podjętej z Rosją w 1941 roku"[202].

Jednak Roosevelt nie mógł (nie chciał[JKR]) zadowolić się tą rezerwą. Oczekiwał od Rzymu znacznie więcej. Postanowił jak najszybciej wciągnąć USA do wojny po stronie Anglii i w ścisłej współpracy ze Stalinem. Ale Roosevelt napotkał bardzo silny sprzeciw opinii publicznej, której zdecydowana większość miała postawę izolacjonistyczną. Zwłaszcza katolicy byli w większości wrogo nastawieni do wszelkiego amerykańskiego wsparcia dla ZSRR. Kilku biskupów złożyło oświadczenia w tym zakresie. Podobnie jak prezydent Hoover, myśleli, że „jeśli pójdziemy dalej i przyłączymy się do wojny i zwyciężymy, to wywalczymy dla Stalina uścisk komunizmu w Rosji i większe możliwości jego rozprzestrzenienia się na cały świat"[203]. Aby

uzasadnić to jasne stanowisko przypomnieli to, co wyraził Piusa XI w „Divini Redemptoris": „Komunizm jest z natury przewrotny i nikt, kto ratuje cywilizację chrześcijańską i jej porządek społeczny, nie może z nim współpracować w żadnym przedsięwzięciu"[204]. (podkreślenie JKR)

Jak możemy nie dostrzec, że mieli rację? Nie można było przyczynić się do ocalenia chrześcijaństwa poprzez zawarcie sojuszu z jego najbardziej nieprzejednanym przeciwnikiem. Czy nie byłoby głupotą i zbrodnią pomagać władzy komunistycznej, która przez dwadzieścia lat była wcieleniem szatańskiego ucisku nad światem, aby szybciej zrzucić niemieckie jarzmo? Czy nadprzyrodzona wiara i nadzieja nie nakazywały katolikom zupełnie innej postawy? Czy nie byłoby lepiej znosić trudy niesprawiedliwego agresora w ramach kary, czerpać z tego korzyści, nawrócić się i czekać na wybawienie od Boga? Można było tego dokonać, nie zaniedbując użycia wszelkich uzasadnionych środków dyplomatycznych i wojskowych, które mogłyby przyspieszyć zakończenie procesu. Jednak bez względu na cenę i pod jakimkolwiek pretekstem nie wolno było przyczyniać się do wzmacniania panowania szatańskiego bolszewizmu nad światem.

MISJA MYRONA TAYLORA (WRZESIEŃ 1941)

Niestety, w tej kwestii Pius XII ustąpił pod presją amerykańską.[205] W rezultacie Roosevelt postanowił poskarżyć się delegatowi apostolskiemu na nieprzejednaną postawę arcybiskupów Bostonu, Dubuque, Baltimore i Cincinnati. Arcybiskup Cicognani wysłał raport do Rzymu. Inni biskupi, jak arcybiskupi Hurley czy Spellman, byli zwolennikami Roosevelta i chcieli, aby Stolica Apostolska zezwoliła na szerszą interpretację „Divini Redemptoris". We wrześniu Roosevelt zdecydował się ponownie wysłać Myrona Taylora do Rzymu, aby błagał papieża o usprawiedliwienie swojej polityki.[206] Długie memorandum kardynała Spellmana, list Roosevelta z autografem, wszelkiego rodzaju obietnice – wszystko to próbowało wywrzeć presję na Piusa XII. Myron Taylor był kilkakrotnie przyjmowany przez papieża i kardynała Maglione i obiecał w imieniu Stanów Zjednoczonych, że Stolica Apostolska zostanie włączona w budowanie pokoju. Taylor rozmawiał z sekretarzem ds.

nadzwyczajnych, ks. Tardinim. Chciał także spotkać się z ks. Montini, zastępcą (podsekretarz) do spraw zwyczajnych.[207]

W swoim liście z 3 września 1941r. Roosevelt przypomniał Papieżowi, że „konstytucja radziecka głosiła wolność religijną i że sam Roosevelt osobiście interweniował u Stalina, aby po zwycięstwie uzyskać całkowitą wolność wyznania w ZSRR". Ks. Roche relacjonuje, że „Pius XII z pewnym humorem zapytał Myrona Taylora, czy Stalin odpowiedział. „Jeszcze nie, ale niewątpliwie odpowie".[208] Roosevelt stwierdził: „Kościoły w Rosji są otwarte. Naprawdę wierzę, że jest możliwe, że w wyniku obecnego konfliktu Rosja uzna na swoim terytorium wolność religijną...»[209]

Następnie Myron Taylor poprosił Papieża o odpowiedź na temat „Divini Redemptoris". Ks. Tardini z wielką dalekowzrocznością uznał za niewłaściwe składanie jakichkolwiek deklaracji rozstrzygających w tak palącej kwesti, jak wysłanie pomocy wojskowej do Rosji. Ale druga strona, kardynał Maglione i ks. Montini zwyciężyli, a Pius XII zgodził się udzielić odpowiedzi w tym sensie, o jaki prosił Roosevelt. 20 września kardynał Maglione wysłał delegatowi apostolskiemu w Waszyngtonie instrukcję, która w zasadzie zniosła wszelkie zastrzeżenia wobec amerykańskiej pomocy dla Rosji. Bez żadnych skrupułów katolicy mogliby wspierać Roosevelta, gdy pomagał Stalinowi w walce z Hitlerem.[210]

Tymczasem amerykański ambasador w Moskwie Averell Harriman napisał w raporcie dla Prezydenta: *„Mimo wszystkich komentarzy i próśb, mam wrażenie, że Sowieci zamierzają odwdzięczyć się nam słowami i dostarczyć kilka przykładów, które sprawiałyby wrażenie odprężenia, bez wprowadzenia rzeczywistych zmian w obecnych praktykach."*[211] Niemniej jednak Roosevelt w dalszym ciągu całkowicie ufał Stalinowi.

W grudniu 1941r. zniszczenie amerykańskiej floty na Pacyfiku przez Japończyków – zatopiono sześć wielkich pancerników, zginęło ponad 3200 oficerów i żołnierzy – było dla Roosevelta dogodną, a nawet pożądaną (?) okazją do włączenia USA w wojnę.[212]

TAJEMNICA FATIMSKA OCENZUROWANA

W tym kontekście politycznym – kiedy w Rzymie wywierano silny nacisk amerykański, aby papież powstrzymał się od wszelkiego potępienia i krytyki Rosji – po raz pierwszy ujawniono Tajemnicę Fatimską. Obydwa dzieła opublikowane w Rzymie na początku 1942 roku przez ojca da Fonseca[213] i don Luigiego Moresco[214] pokazały żałośnie okaleczony i zdeformowany tekst Tajemnicy.

W słowach Matki Bożej wprowadzono trzy zuchwałe sprostowania:

1. Nie było już mowy o poświęceniu Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, a jedynie o poświęceniu świata.

2. Jeszcze poważniejsze: nie chodziło już o „błędy", które Rosja będzie szerzyć po całym świecie, powodując wojny i prześladowania, ale tylko o „wielkie błędy", które będą szerzyć się po świecie (ojciec Moresco) i bezbożną propagandę która szerzyłaby swoje błędy po całym świecie, powodując wojny i prześladowania (Ojciec da Fonseca). Te niejasne i niejednoznaczne formuły miały objąć zarówno Niemcy, jak i Rosję.

3. Wreszcie, przez poważną „niezręczność", cudowna obietnica nawrócenia Rosji została dotrzymana, ale w kontekście całkowicie obcym autentycznej Tajemnicy: «*Przyjdę prosić o poświęcenie świata do Mojego Niepokalanego Serca i Komunia wynagradzająca w pierwsze soboty miesiąca.* (Nie! Matka Boża powiedziała: *przyjdzie, aby żądać poświęcenia Rosji jej Niepokalanemu Sercu i Komunii św. wynagradzającej w pierwsze soboty Jeśli Moja prośba zostanie wysłuchana, Rosja nawróci się i zapanuje pokój).*»

W ten sposób zniekształcone słowa Matki Bożej mogły zostać wykorzystane przez aliantów – zwłaszcza w Anglii – w sensie całkowicie sprzecznym z autentycznym przesłaniem Matki Bożej Fatimskiej. Jeśli Matka Boża nie potępiła niebezpieczeństwa bolszewickiego i jeśli obiecała nawrócenie Rosji pod jedynym

warunkiem poświęcenia świata Jej Niepokalanemu Sercu, współpraca z Sowietami nie stwarzała już żadnego niebezpieczeństwa...[215]

Później ojciec da Fonseca próbował usprawiedliwić to niedopuszczalne rozwodnienie słów Matki Bożej. Wyjaśnił, że ponieważ oba dzieła zostały wydrukowane w Watykanie, w tekście nie może znajdować się nic, co mogłoby dać którejkolwiek ze stron konfliktu choćby najmniejszy pretekst do krytyki Stolicy Apostolskiej: *„Jedynym niebezpiecznym sformułowaniem był być może fragment Tajemnicy, która mówiła o ateistycznej i wojowniczej działalności Rosji, i dlatego usunięto jej nazwę, zastępując anonimowe sformułowanie „bezbożna propaganda"*…»

Ambasador Portugalii przy Stolicy Apostolskiej, którego poproszono o napisanie przedmowy, pokazał, że jest zadowolony z tych zmian. Ojciec da Fonseca dodaje: «Wiemy z całkowitą pewnością, że kiedy Jego Świątobliwość przyjął Meraviglie di Fatima w hołdzie i został poinformowany o niewielkiej zmianie tekstu (sic!), również w pełni to zatwierdził.»[216]

Po raz kolejny to polityka – a przynajmniej pewna polityka przypodobania się liberalnym demokracjom, które same były wspólnikami komunizmu – stanęła na przeszkodzie publikacji i dokładnemu spełnieniu próśb Matki Bożej Fatimskiej[217].

1942: DECYDUJĄCY WYBÓR – FATIMA CZY OSTPOLITIK?

W jakim stopniu polityka przypodobania się demokracjom, sojusznikom Stalina, przeszkodziła Papieżowi w spełnieniu próśb Matki Bożej Fatimskiej? Trudno powiedzieć. Pewne jest, że w roku 1942 s. Łucja w imieniu Nieba jeszcze raz usilnie domagała się uroczystego aktu poświęcenia Rosji i ogólnoświatowego zadośćuczynienia za wszystkie zbrodnie bolszewizmu. Z drugiej strony Stalin – jakby w tajemniczy sposób zdawał sobie sprawę z nadprzyrodzonego niebezpieczeństwa zagrażającego przyszłości komunizmu! – zwielokrotnił próby uzyskania konkordatu lub przynajmniej 'modus vivendi' ze Stolicą Apostolską. Wszystkie jego interesy na tym się opierały. Co zrobiłby Papież w

obliczu tych dwóch serii próśb, które pochodziły od przeciwnych Duchów i wzajemnie się wykluczały?

W KIERUNKU POROZUMIENIA RZYM-MOSKWA?

„Akta i dokumenty Stolicy Apostolskiej związane z II wojną światową", a także niezwykle ważna książka Hansjakoba Stehle – „Die Ostpolitik des Vatikans 1917-1975" ukazują liczne wysiłki dyplomatyczne Kremla w celu zdobycia przychylności Piusa XII.[218]

Latem lub jesienią 1941 roku ojciec Braun, amerykański annuncjat, który opiekował się kultem (Najświętszej Maryi Panny[JKR]) w parafii „Saint-Louis-des-Français" w Moskwie (jedynej pozostałej w stolicy), dał się przekonać sowieckiej propagandzie. Nadszedł moment – wyjaśnił – aby Watykan nawiązał bezpośredni kontakt z Kremlem w celu podpisania modus vivendi[219].

W połowie grudnia 1941 roku francuski dominikanin, ojciec Michel Florent, chciał osiąść w Moskwie jako „przedstawiciel generała de Gaulle'a". Na szczęście Watykan mu to uniemożliwił. «*Dobrzy ludzie będą obrażeni, gdy zobaczą księdza akredytowanego przy Stalinie*», ks. Tardini mu to wyjaśnił. «*Przeciwnicy w Moskwie będą winić Stolicę Apostolską i sprawią, że poniesie ona konsekwencje*.»[220] Czy skandal „dobrych ludzi" i ryzyko niemieckich represji były jedynymi przeszkodami w porozumieniu między Rzymem a Moskwą?! Czy nie mamy wrażenia, że Rzym zaczynał ustępować połączonemu naciskowi anglo-amerykańskiemu i gaullistowskiemu na korzyść Stalina?

NIEBO NALEGA

Tymczasem na początku marca 1942r. s. Łucja poczuła wewnętrzną motywację, aby po raz drugi napisać do Ojca Świętego. O tym pragnieniu powiedziała swojemu opiekunowi, biskupowi Gurzy. Biskup odpowiedział, że to bezużyteczne, chyba że będzie miała coś nowego do przekazania Papieżowi. W bardzo ważnym liście – który niestety nie został opublikowany aż do września 1984 roku – Widząca wyjaśniła biskupowi Gurzy, skąd wziął się pomysł nalegania na Ojca Świętego:

«*Za pozwoleniem przełożonych mam zwyczaj przebywać w kaplicy u Pana Jezusa aż do północy, od czwartku do piątku. W tych godzinach coraz dłuższej zażyłości z Nim z większym naciskiem błagam o pokój dla biednego świata.*

«*Tej nocy 5 marca 1942 roku Nasz Pan zdawał się jeszcze wyraźniej odczuć, że odmówił udzielenia pokoju z powodu zbrodni, które w dalszym ciągu prowokują Jego sprawiedliwość, a także dlatego, że Jego prośby nie są słuchane, szczególnie ze względu na poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, choć natchnął do tego serce Jego Świątobliwości. Stamtąd przyszła mi do głowy myśl, aby ponowić moją prośbę. Ale zgodnie z radą Waszej Ekscelencji uważam, że dobrze jest milczeć.*»[221]

A.D.S.S. informuje nas, że «31 marca 1942 roku Ambasador Cameiro (ambasador Portugalii w Watykanie) wraz z żoną dał do zrozumienia zastępcy (tj. podsekretarzowi stanu), że według s. Łucji Matka Boża wyraziła chęć takiej konsekracji (A.E.S. 2967/42)»[222]. Pius XII postanowił o tym mówić w swoim liście z 15 kwietnia, skierowanym do kardynała Maglione, w którym prosił o modlitwę do Matki Bożej o wyjednanie pokoju. W dniu 4 kwietnia wręczył ks. Montini'emu następującą dyrektywę w tej sprawie: «...*Dodam frazę zalecającą poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi, jak wielu to sugerowało i o to prosiło*.»[223] Niestety i co ciekawe, «wyrażenie odnoszące się do poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, Niepokalane Serce Maryi zostało skreślone na mocy rozkazu Papieża podczas rewizji protokołu».[224]

I nic nie zostało zrobione.

Papież stracił nawet cudowną szansę, jaką ofiarowała mu Opatrzność: podwójny jubileusz 13 maja. Kościół będzie obchodził w tym samym czasie rocznicę jego konsekracji biskupiej, otrzymanej dwadzieścia pięć lat wcześniej w Kaplicy Sykstyńskiej i pierwszego (25 lat wcześniej[JKR]) objawienia Matki Bożej w 'Cova da Iria', które miało miejsce tego samego dnia, o tej samej godzinie. Powiedzieliśmy już, że minęło jeszcze sześć miesięcy, zanim Papież zrobił choćby najmniejszą aluzję do Fatimy – sześć miesięcy, podczas których „dzieci ciemności" nie pozostały bezczynne!

KREML STARA SIĘ PRZEKONAĆ PAPIEŻA

9 lutego 1942r. brytyjski urzędnik Osborne próbował przekonać Sekretarza Stanu (Vat.), że „ZSRR nie dąży do bolszewizacji Europy i że po wojnie będzie szanował prawa narodów".[225]

W marcu zaczęto rozpowszechniać słynny „List Stalina do Papieża", w którym Kreml daje zapewnienia w sprawie Kościoła Katolickiego i proponuje nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Aby podkreślić dobrą wolę Rosjan, prasa anglosaska szeroko nagłośniła te propozycje. List ten, który wywołał wielkie poruszenie, był niewątpliwie balonem próbnym, gdyż Watykan oświadczył, że nigdy go nie otrzymał, a Moskwa zachowała milczenie.[226]

W lipcu Sowieci udali się do Rogera Garreau, szefa francuskiego przedstawicielstwa generała de Gaulle'a w Moskwie. Poinformowali go, że pragną osiągnąć porozumienie z Watykanem. Delegat apostolski w Syrii, abp Leprêtre, przekazał tę ofertę Sekretariatowi Stanu (Vat.).[227] 8 sierpnia w notatce dokumentalnej przeznaczonej dla Papieża, ks. Tardini napisał:

„Po wielokrotnym potwierdzaniu ateizmu jako podstawowej zasady doktryny komunistycznej, po zachętach i pomocy udzielanej propagandzie ateistycznej przez tyle lat, po tak długich i poważnych prześladowaniach religii, a zwłaszcza katolicyzmu, które próbowali niemal całkowicie wyeliminować zniszczyć, przede wszystkim konieczne byłoby zaobserwowanie w praktyce, jak wolność religijna jest szanowana i chroniona przez rząd rosyjski. Po upływie odpowiedniego czasu na to eksperymentowanie Stolica Apostolska mogłaby podjąć decyzję o swoim stanowisku, mając pełną wiedzę o sprawie. Naturalnie taka decyzja – czy to sama w sobie, czy przy jej zewnętrznych okolicznościach – musiałaby być i wydaje się byłaby motywowana wyłącznie wyższymi interesami religijnymi, a nie inspirowana korzyściami i faworyzowaniem politycznym.»[228]

Ta notatka kardynała Tardini'ego – reprezentującego najbardziej antykomunistyczną tendencję w otoczeniu papieża – pokazuje, że Pius XII nie wykluczył całkowicie idei 'modus vivendi' ze Związkiem Radzieckim. „Odpowiadało to ciągłości watykańskiej Ostpolitik" –

zauważa Hansjakob Stehle. Jednakże „Pius XII wolał krótszą notatkę, aby przekazać swoje wytyczne delegatowi apostolskiemu i aby nie była ona przesyłana przez tak zwanego pośrednika (Maglione do Leprêtre, 14 sierpnia 1942 r.)”[229].

W każdym razie Sowieci z uporem mnożyli swoje podejścia dyplomatyczne. Na początku sierpnia 1942r. zwrócili się do profesora Stanisława Kota, byłego moskiewskiego ambasadora polskiego rządu w Londynie. Ten ostatni przekazał swoje „zaloty” delegatowi apostolskiemu w Teheranie, arcybiskupowi Marini'e: «*Moim zdaniem jest to moment sprzyjający zbliżeniu... Można by coś zrobić dla dobra wielu katolików mieszkających w tym kraju itp*.» [230]

INTERWENCJA BISKUPÓW PORTUGALSKICH

W lipcu 1942 roku biskup Gurza poinformował s. Łucję, że biskupi portugalscy postanowili jeszcze raz poprosić Ojca Świętego o poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi. W swojej odpowiedzi, po wyrażeniu radości swojemu kierownikowi duchowemu po usłyszeniu tej prośby, s. Łucja dodała:

«*Och, niech Bóg sprawi, że Jego Świątobliwość w końcu podejmie ten upragniony krok, aby położyć kres tak wielkiej karze wiszącej nad światem; lecz Bóg pozwala, aby ukaranie ludzkości za jej zbrodnie zwlekało jeszcze dłużej. Cierpliwość! Moje biedne modlitwy i moje ofiary wznoszą się do Nieba, prosząc o pokój i przebaczenie.*»[231]

W następnym miesiącu ponowiła swoją prośbę do biskupa Gurzy:

«Od pewnego czasu odczuwam wewnętrzne natchnienie, aby napisać kolejny list do Ojca Świętego, w którym upieram się z prośbą o poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Nie odważyłam się mówić o natchnieniu w obawie, że polecono mi napisać ten list, ale milcząc, obawiam się, że narażam się na odpowiedzialność za przeciwstawienie się łasce. Dlatego podejmuję decyzję. Nie wiem, jakie znaczenie i wartość może mieć dla Ojca Świętego list ode mnie. Wydaje mi się, że nie byłoby żadnego; czasami jednak dobry Bóg lubi wykorzystać to, co najmniej cenione, do realizacji swoich zamysłów.»[232]

Biskup Gurza niewątpliwie odpowiedział, że inicjatywa biskupów była wystarczająca, ponieważ s. Łucja nie napisała do Papieża. Jest to bardzo godne ubolewania, gdyż jednocześnie Widząca przypomniałaby mu o zasadniczej części Tajemnicy i przepowiedniach Matki Bożej dotyczących Rosji. To przypomnienie o niebezpieczeństwie bolszewickim było dla Papieża pilniejsze niż kiedykolwiek tej jesieni 1942r., kiedy próbowano go przekonać, że Rosja Stalina nie stanowi już zagrożenia dla Europy.

AMERYKANIE WSTAWIAJĄ SIĘ ZA OSTPOLITIK

Pod koniec sierpnia 1942 roku Roosevelt zdecydował się ponownie wysłać ambasadora Myrona Taylora do Rzymu. Taylor przebywał w Rzymie od 17 do 28 września. Trzykrotnie został przyjęty na audiencjach przez Piusa XII, rozmawiał z kardynałem Maglione, z ks. Tardinim i później kilkakrotnie z ks. Montinim.[233]

19 września Taylor przeczytał i skomentował Piusowi XII długie memorandum przedstawione jako „podstawa, na której mogą oprzeć się równoległe wysiłki Jego Świątobliwości i Prezydenta Roosevelta na rzecz sprawiedliwego i moralnego pokoju (sic!)". Roosevelt niewątpliwie był świadomy niemieckich inicjatyw podejmowanych ze Stolicą Apostolską w celu kompromisowego porozumienia pokojowego.[234] Chciał uniemożliwić Papieżowi wspieranie jakiegokolwiek projektu tego rodzaju. Rzecznik Roosevelta po raz kolejny mnożył obietnice dotyczące gwarancji oferowanych mniejszym krajom po wojnie oraz roli, jaką Stany Zjednoczone chciały, aby Watykan odgrywał w negocjacjach w sprawie traktatu pokojowego. Tych powierzchownych obietnic nie zamierzano dotrzymać.

Podczas audiencji 22 września Taylor przekazał Piusowi XII drugie memorandum wyjaśniające plany Ameryki na okres powojenny. Ambasador jak zwykle stanął w obronie Stalina, próbując odeprzeć sprzeciw Papieża i skłonić go do bardziej przychylnego stosunku do Kremla. Po audiencji papieskiej Taylor opowiedział tę samą bzdurę ks. Tardini'emu. Tego samego wieczoru Tardini zanotował swoje wrażenia:

„To memorandum w sprawie Rosji ukazuje błąd i złudzenie Amerykanów. Wierzą, że możliwe jest, że po zwycięstwie rząd komunistyczny wejdzie do rodziny narodów europejskich niczym łagodny baranek. Prawda jest zupełnie inna. Jeśli Stalin zwycięży w wojnie, będzie lwem, który pożre całą Europę. Powiedziałem Taylorowi, że ani Hitler, ani Stalin nie mogą zachować spokoju w rodzinie narodów europejskich. Dziwię się, że tak oczywistych rzeczy nie mogą dostrzec władcy i tak wysokie osobistości polityczne.»[235]

Ks. Tardini był człowiekiem wielkiej wiary i zdrowego rozsądku. Nie miał złudzeń co do komunizmu.

Ale tego samego 22 września orędownik Ostpolitik ponownie znalazł wsparcie w osobie ks. Montini'ego, rozmówcy o wiele bardziej zadowolonego z siebie. Oto pisemna relacja z ich rozmowy dotyczącej ZSRR:

"Rosja. Jeśli chodzi o Rosję, ambasador Taylor oświadczył, że w duchu przedstawicieli rządu amerykańskiego obowiązkiem wszystkich jest raczej zreformować Rosję i przywrócić jej jakość jako członka rodziny narodów, niż próbować ją w dalszym ciągu izolować. Podczas całej powojennej odbudowy izolowana Rosja natychmiast przedstawi się jako potężny wróg, zagrażający pokojowi, który, jak wszyscy mają nadzieję, będzie trwały. Wiele już wskazuje, stwierdził Taylor, na to, że w tym sensie następuje postęp; w Waszyngtonie coraz większa jest pewność, że Rosja po wojnie okaże się użytecznym współpracownikiem i że ogólnie niedopuszczalne cechy systemu rosyjskiego zanikną. Komunizm jako taki jest w trakcie zanikania; ponownie, przynajmniej częściowo, uznaje się zasadę własności prywatnej; stosunek do religii ulega znaczącym zmianom, choć nadal nie ma wolności religijnej; natychmiast po wyjeździe z Rzymu w 1941r. Taylor wysłał instrukcje do przebywającego wówczas w Moskwie pana Harrimana, nakazując mu dołożenie wszelkich starań, aby zagwarantować taką ewolucję.[236] *Od tego czasu, dodał Taylor, inni oficjalni goście w Moskwie byli równie zajęci tą kwestią. W Waszyngtonie panuje powszechne przekonanie, że osiągnięto znaczny postęp. Podsumowując, Taylor stwierdził, że istnieje niewiele powodów do zniechęcenia; w powojennym świecie Rosja będzie potrzebować pomocy innych mocarstw, a mocarstwa te będą wymagały współpracy z nią. Ponownie podkreślił, że ważnym aspektem sytuacji*

jest konieczność zrobienia wszystkiego, co możliwe, aby Rosja stała się przyjacielem, a nie izolowanym wrogiem.»[237]

Według ks. Roche, „porozumienie Moskwa-Rzym", poprzedzające porozumienie te z 1962r., zostało zawarte w 1942r. - porozumienie, „którego bohaterami byli ks. Montini i sam Stalin". Ks. Roche, powiernik kardynała Tisserant'a, ciągnął dalej: „To porozumienie wydaje mi się mieć duże znaczenie".[238] Rzeczywiście! Ale w którym momencie podpisano ten kompromis? Jaka była jego dokładna zawartość? Ks. Roche nic nam nie mówi. W każdym razie w liście z 22 września 1942r. do ambasadora Myrona Taylor'a Pius XII nawiązuje do zdumiewającej obietnicy, którą najwyraźniej zgodził się przyjąć na temat ZSRR:

«Obawiam się, że artykuły dotyczące wolności sumienia i wyznania, które obiecałeś w imieniu swojego rządu uwzględnić w przyszłych porozumieniach między aliantami a Rosją Sowiecką, nie pojawią się tam. Daliście mi odpowiednie akty, ale wiedząc to, co wiem o komunizmie, mam największe wątpliwości co do tej iluzji Waszego rządu. Na prośbę Prezydenta Roosevelta Watykan wstrzymał się od wszelkich polemik z reżimem komunistycznym, jednak to milczenie, które ciąży na naszych sumieniach, nie zostało zrozumiane przez przywódców sowieckich, którzy kontynuują prześladowania Kościoła i wiernych w ZSRR i krajach okupowanych przez wojska Armii Czerwonej. Niech Bóg sprawi, aby wolny świat pewnego dnia nie musiał żałować mojego milczenia!»[239]

PAPIEŻ ROZDARTY MIĘDZY OST-POLITYKĄ ROOSEVELTA A FATIMĄ

«To milczenie, które ciąży na naszych sumieniach...» Tak, Pius XII był rozdarty, wahał się... Z pewnością orędzie fatimskie zrobiło na nim wrażenie. I podobnie jak jego przyjaciel, kardynał Schuster i ks. Tardini również dostrzegał poważne niebezpieczeństwo dla Europy i świata, gdyby Stalin odniósł zbyt miażdżące zwycięstwo.[240] Ale żywił też wiele sympatii i podziwu dla wielkich zasad demokratycznych i moralnych głoszonych przez Roosevelta. Obawiał się także, że wzbudzi

niezadowolenie Roosevelta i części jego otoczenia – między innymi kardynała Maglione i ks. Montini'ego, nie wspominając o klanie francuskich gaullistów skupionych wokół kardynała Tisserant'a, ks. Julien i ks. Fontenelle – z pewnością wpłynęło na niego w tym kierunku.

Otóż wbrew pozorom, które sprawiały wrażenie osoby bardzo autorytarnej i niezależnej, Pius XII był z natury wrażliwy i podatny na wpływy. Był bardzo podatny na wpływy otoczenia. Nie możemy w tym miejscu zrobić nic lepszego, jak zacytować wnikliwe świadectwo jego najbardziej bliskiego, oddanego i bezinteresownego współpracownika, ks. Tardini'ego. Tych kilka linijek napisanych w 1959 roku rzuciło wiele światła na wszystkie niedociągnięcia pontyfikatu Piusa XII.

«*Pius XII miał łagodny i raczej nieśmiały temperament. Nie był stworzony do walki. Pod tym względem bardzo różnił się od swojego wielkiego poprzednika Piusa XI, który, przynajmniej najwyraźniej, lubił walkę. Przeciwnie, Pius XII wyraźnie cierpiał z ich powodu. Ta cecha, która skłoniła go do preferowania samotności i spokoju, stała u podstaw do unikania bitew życiowych zamiast stawiania im czoła.*

«*Jego wielka dobroć sprawiła, że podobał się wszystkim i nikogo nie drażnił; preferował sposoby łagodności od surowości, perswazja zamiast siły. Szczerość jego duszy nie pozwalała mu nawet podejrzewać braku prawdziwości i szczerości u kogoś innego. Choć był pokorny, wierzył, że wszyscy są tacy jak on: tak samo oddani prawdzie i tak samo bezinteresowni jak on. Czasami w najtrudniejszych momentach jego przenikliwa inteligencja, zastosowana do sytuacji, pozwalała mu szybko i wyraźnie widzieć wszystkie możliwe rozwiązania. Natychmiast ukazały mu się zalety i wady, możliwe korzystne lub niekorzystne konsekwencje. Wtedy pozostawał niepewny, wahający się, jakby nie był pewien siebie. Następnie należało pozostawić go do refleksji i modlitwy. Ale nie wszyscy tak postępowali... Jedna osoba sugerowała jedno, druga sugerowała coś innego. Wszyscy – jak to często bywa – twierdzili, że znaleźli sprawiedliwe rozwiązanie, jedyne rozwiązanie, za którym powinien podążać Papież. To wszystko go niepokoiło.*

„Kiedy już podjęto decyzję, należało ją wykonać: to także był delikatny krok, zwłaszcza jeśli decyzja ze swej natury była dla niektórych niesmaczna. W tym wypadku Pius XII lubił – jak sam zwykł mawiać – „dosładzać pigułkę"…

«Tutaj można zadać pytanie: czy jest możliwe, aby człowiek nie tylko zwyciężył samego siebie, ale zniszczył, a nawet unicestwił swoje własne, naturalne usposobienie? Nie sądzę. Biorąc pod uwagę ludzką słabość, coś z temperamentu pozostaje w głębi psychicznej struktury człowieka, a w pewnych momentach ponownie wyłania się na powierzchnię.

«Co więcej, osoba zajmująca wysokie stanowisko bardzo często spotyka wśród tych, którzy się do niej zbliżają, kogoś na tyle sprytnego, aby wykorzystać jego słabą stronę. Interes takiej osoby, jego idei czy przyjaciół czerpie korzyści ze słabej strony przełożonego. Sam Pius XII nie może być całkowicie wyłączony z tego powszechnego prawa ludzkiej egzystencji.»

Czy pisząc te okropne słowa kardynał Tardini miał na myśli wpływ ks. Montini'ego wywierającego wpływ na Piusa XII? Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż żywe napięcia pomiędzy dwoma najbliższymi współpracownikami Papieża ujawniają to, że kardynał Tardini nie doceniał posunięć i ryzykownych inicjatyw swojego kolegi[241].

Ks. Tardini dodał: „*W swej niezwykłej życzliwości Papież pragnął, aby ci, których przyjmował na audiencjach, pozostawili go we wdzięcznej pamięci… W pewnych momentach nie mógł powiedzieć - nie".*[242] Jeśli chodzi o Prezydenta Roosevelta i jego specjalnego wysłannika Myrona Taylor'a, ta rzeczywista słabość Piusa XII niewątpliwie łączyła się z dyskusyjnym poglądem politycznym: papież nie chciał ryzykować poważnego niezadowolenia potężnej amerykańskiej demokracji, od której po wojnie w głównej mierze zależał los Europy.

POŚWIĘCENIE SIĘ NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

W podobnym kontekście, w obliczu przeciwstawnych nacisków, 31 października 1942r. Pius XII dokonał poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Był to akt połowiczny, niekompletny, jak niedługo potem powiedziała s. Łucja. Papież chciał coś zrobić, aby spełnić prośby Matki Bożej Fatimskiej. Jednak nie odważył się zrobić

wszystkiego, o co prosiła. Wyraźna wzmianka o Rosji bolszewickiej i uroczysty akt zadośćuczynienia, aby w końcu doprowadzić do jej nawrócenia, wywołałyby silne niezadowolenie sojuszników Stalina. Papież niewątpliwie obawiał się takich reakcji.

WIELKI PUNKT ZWROTNY WOJNY

(LISTOPAD 1942 - LUTY 1943)

Jak powiedzieliśmy, s. Łucja bezzwłocznie ujawniła odmienne skutki, jakie miałby ten „niekompletny akt": Dobry Bóg „obiecuje w zamian rychłe zakończenie wojny"; ale natychmiast dodaje: „nawrócenie Rosji nie jest na razie (nie tymczasem[JKR])"[243]

Co ciekawe, miesiące od listopada 1942 do lutego 1943 faktycznie wyznaczyły punkt zwrotny wojny, prowadząc do jej zakończenia zwycięstwem aliantów.[244]

3 listopada 1942 roku, po dziesięciu dniach straszliwych i niepewnych walk, w Egipcie doszło do niemieckiej klęski pod El Alamein. 8 listopada wojska brytyjskie i amerykańskie wylądowały w Afryce Północnej. Ostatecznie 2 lutego 1943r. 6. Armia Niemiecka marszałka Von Paulusa poddała się pod Stalingradem. Ta porażka, jeszcze bardziej niż pozostałe, wyraźnie pokazała, że koniec wojny jest już blisko.

GŁÓWNY BŁĄD

Biorąc to pod uwagę, czy wraz z niektórymi apologetami Fatimy powinniśmy świętować triumf aliantów jako cudowne zwycięstwo przyznane przez Matkę Bożą Fatimską w odpowiedzi na akt Papieża? Na przykład ojciec Payrière pisze: «... Klęska swastyki rozpoczęła się w chwili, gdy Pius XII w Watykanie poświęcił świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi...» Następnie podkreśla fakt, że „zwycięska kampania tunezyjska zakończyła się 13 maja 1943r. w południe", a „zwycięstwo Garigliano, które miało wyzwolić Rzym", nastąpiło 13 maja 1944r.[245]

Ten łatwy „konkordyzm" jest poważnym błędnym w odczytaniu prawdziwego znaczenia proroctw Wielkiej Tajemnicy. Albowiem

podczas drugiej wojny światowej, nasz Pan, daleki od ogłoszenia cudownego pokoju, obiecał jedynie swojemu posłańcowi, że w odpowiedzi na żądany akt poświęcenia „dni ucisku zostaną skrócone". Wyrażenie to odsyła nas z powrotem do straszliwego proroctwa o oblężeniu Jerozolimy: «*A gdyby te dni nie były skrócone, nikt by nie ocalał; lecz ze względu na wybranych zostaną skrócone*.» (Mt. 24:22; Mk. 13:20). W tym sensie miesiące następujące po 31 października 1942 roku były punktem zwrotnym wojny, która mogła być jeszcze bardziej śmiercionośna, gdyby trwała jeszcze dłużej.[246]

Ale chociaż te miesiące zwiastowały koniec wojny, był to koniec tragiczny i niefortunny. Siostra Łucja nie omieszkała ogłosić tego wyraźnie: «Nawrócenie Rosji tymczasem - nie.» Takie smutne proroctwo powtarzała często, począwszy od 1943 roku. Dla niej przyszłość była jasna. Ojciec Święty nie spełnił jedynej prośby Matki Bożej, która mogła wyprosić od Nieba obiecany cud nawrócenia Rosji. Dlatego kary przepowiedziane w Wielkiej Tajemnicy będą nieubłaganie następować.

GUŁAG CZY CHRZEŚCIJAŃSTWO: PORAŻAJĄCY APEL DO SUWERENNEGO PAPIEŻA

Na początku 1943 roku analiza polityczna najbardziej dalekowzrocznych osób idealnie zbiegła się z proroctwami fatimskimi. Musimy tu przytoczyć przynajmniej kilka fragmentów godnego podziwu tekstu, który zasługuje na szerokie poznanie i refleksję. Jest to przejmujący apel skierowany do papieża Piusa XII 23 lutego 1943r. przez Premiera Kallay'a, szefa węgierskiego rządu:[247]

«*Światu grozi zniszczenie w wyniku wojny; grozi mu zmiażdżenie przez bolszewizm. Tylko siła chrześcijaństwa może zapobiec temu niebezpieczeństwu. Same mocarstwa anglosaskie nie zdołają usunąć niebezpieczeństwa. Nie mają ani niezbędnej siły, ani stanowczości. Tylko Zastępca Jezusa Chrystusa posiada zdolność, siłę i moc.*

«*Już kiedyś, w chwili zagrożenia, mój kraj błagał o pomoc Ojca Świętego i uzyskał ją od niego, którą dzwony wszystkich kościołów świata miały upamiętniać każdego dnia w południe.*[248] *Naród wysłany jako wartownik na*

wschodnie granice chrześcijaństwa, a wraz z nim cały świat, prosi Waszą Świątobliwość jeszcze raz o podniesienie alarmu...

«Oddaję w ręce Waszej Świątobliwości, przywódcy świata chrześcijańskiego, los kilkuset tysięcy chrześcijan. Pośród nich spoczywa na mnie wielka odpowiedzialność reprezentowania być może najskromniejszego z tych narodów, ale w każdym razie najwierniejszego z nich, kraju Najświętszej Dziewicy, o ile mi wiadomo, jedynego kraju w Europie, w którym sytuacja Kościoła nie ucierpiała podczas obecnej wojny, w której, wręcz przeciwnie, Kościół mógł zabrać głos na płaszczyźnie moralnej, a także w sferze konstytucyjnej i gospodarczej.

«Dlatego w celu ochrony wszystkich tych wartości pozwalam sobie zwrócić się do głowy chrześcijaństwa, modląc się i błagając go, jako wierzący katolik, aby oświecił tych, którzy błądzą w ciemnościach i nie widzą, nie mówią, nie walczą o zaangażowanie się nie w interesie tego czy innego narodu, ale w imieniu całego chrześcijaństwa, a przede wszystkim aby pomóc nam - skrajne mury obronne chrześcijaństwa, nie zapominając, że to, co zagraża nam dzisiaj w takiej bliskości, może któregoś dnia dotrzeć do samych granic Rzymu.

„Niebezpieczeństwo nie było tak bezpośrednie, gdy Stolica Apostolska z niezwykłą dalekowzrocznością zwróciła już uwagę całego świata na niebezpieczeństwo bolszewizmu. Dlaczego więc nie nawiązuje do tego ponownie, w przededniu katastrofy…?

«W imieniu Jego Najjaśniejszej Wysokości Regenta Królestwa Węgier, w imieniu królewskiego rządu węgierskiego i całego narodu węgierskiego pokornie proszę Waszą Świątobliwość, aby raczył kontynuować walkę z komunizmem, tak jak to czynili Wasi dostojni poprzednicy ... Nigdy wcześniej chrześcijaństwo nie było narażone na takie zagrożenie... Świat nie ma dokąd zwrócić się o pomoc, jak tylko do Namiestnika Chrystusa i nie może już otrzymać pomocy inaczej jak tylko od Niego... Tylko siła Ducha Świętego może oświecić ten świat zmierzający do zatracenia, gdyż wydaje nam się, że wybiła ostatnia godzina. Rzucamy się do stóp Waszej Świątobliwości, prosząc, abyście jeszcze raz przemówili do świata, nie po to, aby niektórzy ludzie uniknęli zagłady, ale w intencji królestwa Bożego na ziemi, aby sam świat chrześcijański mógł zostać zbawiony.»

Na ten udręczony apel i wiele innych podobnych, jakie w tamtym czasie otrzymywał Watykan[249], najwyraźniej istniała tylko jedna właściwa odpowiedź, odpowiedź Boża: oficjalne zatwierdzenie orędzia Matki Bożej Fatimskiej oraz bardzo gorliwe i dokładne spełnienie wszystkich Jej próśb. Niestety, papież nadal nie był do tego skłonny. W odpowiedzi na tę prośbę 3 marca 1943r. kardynał Maglione poprzestał na stwierdzeniu: „Stolica Apostolska z uwagą śledzi sytuację". 7 marca merytorycznie odpowiedział Premierowi Kallay'owi: „*Papież nie jest nieświadomy niebezpieczeństwa bolszewickiego, ale nie może ponowić potępienia komunizmu, nie ponawiając potępienia nazizmu*".[250]

Prawdą jest, że tylko słowa samej Królowej Pokoju pozwoliłyby Ojcu Świętemu wznieść się ponad nierozerwalne trudności politycznej chwili, w której został uwięziony za brak poszukiwania cudownej pomocy, jaką oferowało mu Niebo.

Przynajmniej ks. Tardini podwoił swoje wysiłki, aby oświecić Anglosasów o nieuchronności czerwonego niebezpieczeństwa. Mnożył swoje listy i sprawozdania.[251] Był to jednak głos wołającego na pustyni. 13 czerwca 1943r., przemawiając do 20 000 włoskich robotników, Pius XII wygłosił adhortację całkowicie skierowaną przeciwko komunizmowi. Mimo to nie określił go nawet z nazwy i nie zrobił żadnej aluzji do Rosji. Co więcej, ostrzeżeniu temu brakowało powagi, jaką należało usłyszeć poza granicami Włoch.[252]

W ten sposób alianci kontynuowali bez przeszkód swoją głupią politykę bezwarunkowego sojuszu z Moskwą, nie prowokując publicznego, stanowczego i zdecydowanego sprzeciwu Watykanu, który jako jedyny mógłby złagodzić jej katastrofalne skutki dla świata.

IV. «KRUCJATA DEMOKRACJI»... O POKÓJ BOLSZEWIKÓW

(STYCZEŃ 1943 - SIERPIEŃ 1944)

20 stycznia 1943 roku Roosevelt i Churchill podczas spotkania w Casablance przekazali wszystkim państwom Osi swoje żądanie

bezwarunkowej kapitulacji. Celowo odrzucili próby najbardziej przenikliwych polityków, Piusa XII, Franco i Salazara. Ludzie ci, świadomi skrajnego niebezpieczeństwa bolszewizacji Europy, wychodząc z założenia, że Niemcy zostaną całkowicie zniszczone, a Stalin odniesie całkowite zwycięstwo, starali się jak najszybciej uzyskać kompromisowy pokój z Niemcami pozbawionymi Hitlera.

MASAKRA KATYŃSKA: KOMUNIZM „KŁAMSTWO I MORDERSTWO"

Dzięki doskonałej jasności poglądów i diabelskiej, makiawelicznej przebiegłości Stalin w dalszym ciągu aktywnie przygotowywał swój komunistyczny pokój. W tym celu był gotowy wykorzystać wszelkie możliwości. W lutym 1943 roku Niemcy odkryli w lesie katyńskim masową mogiłę, w której pochowano 15 000 polskich oficerów. Zostali oni zmasakrowani przez Rosjan w kwietniu 1940r.[253] Stalin bezwstydnie natychmiast oskarżył Niemców o tę odrażającą zbrodnię, za którą w rzeczywistości tylko on był odpowiedzialny. Potem przejawił szczyty cynizmu: 16 kwietnia 1943r., kiedy rząd polski na uchodźstwie w Londynie (rząd polskiego antyniemieckiego ruchu oporu, uznawany przez wszystkich aliantów, w tym ZSRR) zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o zbadanie tej masakry, szef Kremla miał czelność posłużyć się tym pretekstem... i zerwać stosunki dyplomatyczne z tym rządem, który był (według niego[JKR]) zbyt nacjonalistyczny! Już Stalin formował zalążek przyszłego polskiego rządu komunistycznego, utworzonego na rozkaz Moskwy.

Musimy przeczytać notatkę radziecką z 25 kwietnia 1943 roku, która wyjaśnia motywy zerwania dyplomatycznego:

„Podczas gdy narody Związku Radzieckiego obficie przelewały krew w walce z Niemcami hitlerowskimi[254], nie zaniedbują żadnego wysiłku w walce ze wspólnym wrogiem narodu rosyjskiego i polskiego oraz wszystkich narodów miłujących wolność (sic!), rząd polski, aby zaspokoić tyranię Hitlera, zdradziecko zaatakował Związek Radziecki.»

Jak im się to udało? Mając czelność zwrócić uwagę na „ohydną oszczerstwo Hitlera", oskarżając Sowietów o „popełnienie potwornej zbrodni na polskich oficerach". Ponieważ zatem „rząd polski faktycznie zerwał stosunki z ZSRR i przyjął wrogie stanowisko wobec Związku Radzieckiego", rząd radziecki urażony tym oszczerstwem zdecydował się na zerwanie.[255]

Oto człowiek, do którego Roosevelt i Churchill mieli pełne zaufanie, a którego uważali za hojnego, szczerego i lojalnego sojusznika – prawdziwego poplecznika „Księcia kłamstw". „Lubię tego człowieka" – oświadczył Churchill w 1945 roku na początku konferencji w Poczdamie. Jest rzeczą oczywistą, że nasi trzej wspólnicy uparcie odmawiali powiedzenia prawdy o zbrodni katyńskiej. Na procesach norymberskich, na próżno próbując przypisać tę zbrodnię Niemcom, postanowiono już o tym nie mówić. Sam Churchill przyznał się do tego.[256]

Stalin wysuwał swoje pionki na rzecz przymusowej bolszewizacji całej Polski – w połowie przez bezpośrednią aneksję, a w połowie za pomocą „demokracji ludowej".

BOMBARDOWANIE NIEMIECKICH MIAST

Aby powojenne Niemcy były bardziej podatne na komunistyczną propagandę, konieczne było mnożenie masakr i aktów zagłady. Stalin nalegał wraz z Churchillem, aby RAF zintensyfikował bombardowania niemieckich miast, które przyniosły tak potworną rzeź. W sierpniu 1942 roku podczas pierwszej wizyty brytyjskiego ministra na Kremlu Stalin cynicznie oświadczył mu: „*Bardzo dobrze jest bombardować fabryki, ale co najmniej równie ważne jest zniszczenie jak największej liczby mieszkań robotniczych. Trzeba zrównać z ziemią całe miasta*.»[257]

W kwietniu 1943 roku Churchill obiecał go zadowolić: «*...Mogę was zapewnić, że nasze bombardowania niemieckich miast będą się nasilać z miesiąca na miesiąc.*» Stalin nie był zadowolony z tych obietnic. W ostatnich dniach maja wysłał do Anglii w charakterze obserwatorów ośmiu oficerów Armii Czerwonej. 11 czerwca śledzili bombardowanie Düsseldorfu, które było szczególnie okrutne.[258] „Churchill osiągnął swój

cel. Gdy tylko Stalin dowiedział się od swoich obserwatorów o bezlitosnym charakterze bombardowań, kiedy Kreml dowiedział się, co wydarzyło się w Düsseldorfie, co najmniej jedna zachodnia armia otrzymała depesze z gratulacjami ze Wschodu: Dowództwo Bombowe RAF-u.»[259] Nie mając żadnego strategicznego[260] powodu, alianci w dalszym ciągu systematycznie i zbrodniczo bombardowali dzielnice mieszkalne niemieckich miast.

KOMINTERN JEST ROZWIĄZANY

Tymczasem „amerykańscy politycy i eksperci zaciekle szukali najmniejszego przejawu tego, co na Zachodzie nazywano transformacją komunizmu w rosyjski nacjonalizm. Nadzieje te wzrosły po maju 1943r., kiedy Stalin nakazał rozwiązanie Międzynarodówki Komunistycznej, która przez długi czas była organizacją fikcyjną... Ten niezwykle zręczny manewr ze strony Stalina zapewnił Związkowi Radzieckiemu ogromne możliwości ekspansji w okresie powojennym.»[261]

Bo nasi ślepi demokraci przyjęli za dobrą monetę tę kłamliwą propagandę, która ich zdaniem usprawiedliwiała ich niewybaczalny współudział z Moskwą. Gaullista Chrześcijański Demokrata Maurice Schumann triumfalnie napisał 25 maja 1943r., że ta decyzja Stalina „stanowiła być może najważniejszy akt polityczny wojny światowej, ponieważ sprzyja ponad naszą nadzieję zjednoczeniu zwycięskich krajów i zjednoczeniu w ramach zwycięskich krajów».[262]

Cóż za wiadomość – Stalin uroczyście rezygnuje z wszelkiej marksistowskiej propagandy za granicą! To w pełni usprawiedliwiało naszych dobrych apostołów Chrześcijańskiej Demokracji, którzy w ramach ruchu oporu coraz bardziej zaprzyjaźniali się z komunistami, byli przez nich otoczeni i zdominowani. W tym samym roku 1943, kryptokomunista Jean Moulin otrzymał od de Gaulle'a polecenie zjednoczenia różnych ruchów oporu we Francji, zakładając Narodową Radę Ruchu Oporu. Wkrótce w pięcioosobowym „Stałym Biurze" komuniści mieli większość trzech do dwóch.

WYCIĄGNIĘTA RĘKA DO WATYKANU

Tymczasem w Moskwie, w złowrogim więzieniu na Łubiance, gdzie nadal był przetrzymywany, składano ks. Walterowi Ciszkowi dziwne propozycje. Rok wcześniej został skazany na piętnaście lat pracy przymusowej, teraz jego strażnicy zaproponowali, że go uwolnią i wyślą jako kapelana do oddziałów polskich walczących po stronie rosyjskiej z Niemcami. Cóż za nagła troska!

Następnie zaproponowano mu nawet, aby „udał się do Rzymu w celu zawarcia konkordatu między Papieżem a Związkiem Radzieckim". Z godną podziwu odwagą i dalekowzrocznością amerykański jezuita stanowczo odmówił: „Żadna umowa mnie nie interesuje; nie rozmawiajmy już o wszystkich waszych propozycjach.»[263]

STALIN, OBROŃCA RELIGI

Przede wszystkim Stalin dbał o to, by kontynuować swoją propagandę wśród aliantów. Akcentował swoją liberalną politykę wobec wyznania prawosławnego. 3 września 1943 roku uroczyście przyjął Sergiusza, metropolitę moskiewskiego, któremu towarzyszyli Mikołaj i Aleksy, metropolici Leningradu i Kijowa. Wszyscy trzej byli bezwarunkowymi sługami Kremla. Następnie Stalin zatwierdził nominację nowego „patriarchy całej Rosji", gdyż Tichon zmarł w 1925r., nie mając następcy. 8 września Sergiusz został wybrany przez Synod Biskupów. Jednocześnie rząd powołał „Radę do spraw Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej", która miała zapewnić stosunki między Patriarchatem a państwem. Wyjątkowa ironia losu: na przewodniczącego tej Rady mianowano G. Karpowa, który do tej pory był szefem „Ligi Bezbożnych"!

W rzeczywistości środki te miały na celu przygotowanie przymusowego zjednoczenia milionów katolików obrządku wschodniego z Cerkwią prawosławną, obecnie przywróconą jako Kościół państwowy. Stalin oczywiście starał się nadać tym czynom jak największy efekt propagandowy na korzyść reżimu, deklarując:

„Od najdawniejszych czasów naród rosyjski był przeniknięty uczuciami religijnymi. Kościół od chwili rozpoczęcia działań przeciwko Niemcom ukazał się w lepszym świetle. Duchowni odważnie walczą na froncie i każdego dnia dają nam dowód swojego patriotyzmu. Komunistyczna Partia ZSRR nie może już pozbawiać narodu rosyjskiego kościołów i wolności sumienia."[264]

We wszystkich kościołach zaczęto modlić się o zdrowie tyrana. Władca Kremla został oficjalnie wielkim obrońcą religii prawosławnej. Mógłby teraz przybyć na konferencję w Teheranie z tą efektowną polityką religijną jako bezcennym atutem w kontaktach z aliantami…

W KIERUNKU POKOJU SOWIECKIEGO: POROZUMIENIA Z TEHRANU

Rok 1943 upłynął pod znakiem konferencji pomiędzy aliantami: w styczniu w Casablance, w sierpniu w Quebecu, w październiku w Moskwie, w listopadzie w Kairze, a przede wszystkim w Teheranie od 28 listopada do 1 grudnia, gdzie Stalin nalegał na osobiste przybycie.

„Roosevelt poruszył problem Organizacji Narodów Zjednoczonych, który był w jego oczach tak ważny. Stalin się zgodził. Głosił zasady, ale w rzeczywistości zasady nie miały dla niego większego znaczenia. Interesowały go bardziej namacalne rzeczywistości. Wykorzystał dobre wrażenie, jakie wywołał, do sformułowania swoich żądań, które nigdy nie wydawały mu się wygórowane. Miał tak wielu wspólników w otoczeniu pana Roosevelta!

Harry Hopkins zapytał jedynie, co jest w jego interesie (Stalina), a mason Henry Wallace, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, mówił jedynie o sprzyjaniu rewolucji w Europie, aby służyła wspólnocie ludzkiej. Stalin był postrzegany jako wielki sojusznik, szczery przyjaciel. (Tyran Kremla[JKR]) wiedział o tym i wykorzystał to. Pan Roosevelt odegrał nawet rolę „wspaniałomyślnego dawcy" z takim sukcesem, że ze względów taktycznych Stalin udawał, że przyjmuje ofiarowane mu prezenty.

Mnożyły się zdrady, co miało najcięższe konsekwencje na przyszłość. Najpierw sprawa Jugosławii: „W Teheranie zaczęto składać w ofierze ruch oporu generała Dragoljuba Mihailović'a partyzantom Tity… Dwa

miesiące później, w lutym 1944r., Mihailović nie otrzymywał już broni". Niedługo potem padł ofiarą nikczemnego zabójstwa dokonanego na rozkaz komunistycznego szefa (Tito[JKR]). „Polska i kraje bałtyckie nie były lepiej traktowane. Anglosascy mężowie stanu byli w pełni świadomi serii deportacji przeprowadzanych przez policję sowiecką (NKWD[JKR])… Ale Churchill w końcu zgodził się, że Stalin mógłby zaanektować wschodnią Polskę aż do linii Curzona... Stalin zażądał więcej i uzyskał utworzenie drugiego frontu we Francji, co pozostawiło mu całkowitą swobodę „wyzwalania", na swój sposób, krajów Europy Wschodniej. Uczynił ich wszystkich satelitami Moskwy pod kierownictwem komunistów. Jak zauważa Georges Ollivier:

„Stalin był zdecydowanie szczęściarzem. Za cenę przystąpienia do Organizacji Narodów Zjednoczonych (masoński kaprys Roosevelta, mistrza loży holenderskiej od 1911r. i masona 32. stopnia w Albany od 1929r.) ujrzał, jak spełniły się wszystkie jego nadzieje… Przez trzy dni Roosevelt i Churchill ucztowali ze Stalinem, a wino lało się obficie. Tylko raz Churchill się rozzłościł; wtedy „marszałek" wzniósł toast za 50 000 Niemców, których planował rozstrzelać bez procesu. Roosevelt jednak interweniował, śmiejąc się: „Być może moglibyśmy osiągnąć porozumienie w sprawie niższej kwoty. Powiedzmy 49 500.»[266]

W miesiącach następujących po tym złowrogim spotkaniu, od grudnia 1943 do grudnia 1944, Stalin kazał deportować na Wschód ponad milion osób z Kaukazu i Krymu. Po raz kolejny operacja kosztowała dziesiątki tysięcy ofiar.[267] Tymczasem na użytek Zachodu nadal odgrywał farsę odprężenia.

KSIĄDZ KATOLICKI NA KREMLU (KWIECIEŃ-MAJ 1944)

W ostatnich dniach kwietnia 1944 roku Stalin przyjął w Moskwie dziwnego gościa: księdza Stanisława Orlemańskiego, amerykańskiego księdza katolickiego polskiego pochodzenia, sprawującego posługę w Massachusetts. Orlemański był naiwny, a raczej sprytnie zmanipulowany. Uważał, że ma historyczną misję przyczynienia się do podwójnego pojednania: między Kremlem a Watykanem z jednej strony, a Rosją i Polską z drugiej. W tym celu wystąpił w Nowym Jorku o wizę

wjazdową do ZSRR, aby móc „studiować kwestię religijną w Polsce". Później Stalin zaprosił go niespodziewanie, aby przybył i porozmawiał z nim „o prześladowaniach religijnych na całym świecie"! Za zgodą amerykańskiego sekretarza stanu Orlemański wyjechał do Moskwy przez Alaskę i Syberię.

Pod koniec kwietnia został przyjęty na Kremlu z otwartymi ramionami: Stalin i Mołotow rozmawiali z nim przez dwie godziny! 28 kwietnia w „Prawdzie" ukazała się publiczna relacja ze zdjęciem księdza w towarzystwie dwóch przywódców komunistycznych. Tego wieczoru został zaproszony do udzielenia wywiadu Radiu Moskwa: „Nie tylko znalazłem w Stalinie przyjaciela, ale muszę złożyć historyczne oświadczenie, które potwierdzi przyszłość: Stalin jest przyjacielem Kościoła rzymsko-katolickiego", oświadczył.[268]

Po tym wywiadzie Orlemański otrzymał kolejną dwugodzinną audiencję u Stalina. Izaak Deutscher podaje, że uzyskał nawet „uroczystą deklarację napisaną ręką Stalina, w której szef Kremla zaoferował przywódcy Watykanu współpracę. I pozostawił Orlemańskiemu swobodę korzystania z tego (tekstu) według własnego uznania."[269] Dodajmy, że Stalin wysłał w tej sprawie list „do swego drogiego przyjaciela", prezydenta Roosevelta, a następnie telegram z podziękowaniem za umożliwienie podróży Orlemańskiego do Moskwy.

Orlemański upojony sukcesem pospieszył z konferencją prasową po powrocie do USA (12 maja 1944). Opisał, jak Stalin traktował go w sposób „otwarty i demokratyczny", że „rozmawiał z nim jak człowiek z człowiekiem", że potrafił mu wytłumaczyć wagę kwestii religijnej i że Stalin oświadczył, że jest gotowy współpracować z Papieżem „w walce z uciskiem i prześladowaniem Kościoła katolickiego", gdyż „jako obrońca wolności sumienia i wyznania" uznał politykę prześladowczą za „niedopuszczalną". Z zaskakującą szybkością „Prawda" powtórzyła 14 maja te oświadczenia Orlemańskiego, nadając im oficjalny charakter.[270] „The New York Times" doniósł o tym wydarzeniu 13 maja, a „sam Roosevelt rozważał przyjęcie księdza Orlemańskiego w Białym Domu.

Cordell Hull musiał włożyć wiele wysiłku, aby odwieść go od podjęcia tej inicjatywy.[271]

Bez wątpienia pułapka była zbyt oczywista dla Rzymu. Orlemański podjął te negocjacje bez żadnego pozwolenia. Został ukarany „zawieszeniem a divinis" przez swojego biskupa, który natychmiast wysłał go do klasztoru, aby odpokutował za swoje ekstrawagancje. Ale Stalin nie był głupcem. Jego kłamliwe deklaracje sprawiły, że na Zachodzie opinia publiczna chciała go słuchać i uwierzyć mu na słowo. Choć były one obrzydliwe, te powtarzane kłamstwa przyczyniły się do stworzenia atmosfery zauroczenia sojusznikami sowieckimi, którzy panowali w Europie i Ameryce przez ostatnie miesiące wojny. Te kilka miesięcy pozwoliło bolszewickiemu niedźwiedziowi wyciągnąć łapy po kilkanaście narodów, a aliantom nie przyszło do głowy sprzeciwiać się mu... W maju 1944 roku miała się rozstrzygnąć przyszłość Europy. Z winy aliantów było to na korzyść Moskwy.

13 MAJA 1944: BEZOWOCNE ZWYCIĘSTWO

13 maja 1944 roku pod Garigliano czternasta armia niemiecka Von Mackensena została pokonana przez armię afrykańską generała Juina. Trzy tygodnie później wojska alianckie mogły wkroczyć do Rzymu.

To wspaniałe zwycięstwo Francji otworzyło przed aliantami nowe możliwości strategiczne, które generał Juin zaproponował jak najwcześniej. Wystarczyło kontynuować ofensywę przez północne Włochy i przeprawić się przez Brenner, aby przedostać się do Austrii aż do Wiednia i wkrótce do południowych Niemiec, a w końcu nawet do Drezna i doliny Łaby. Ten genialny plan miał trzy zalety: skróci czas trwania wojny, oszczędzi Francję, a przede wszystkim pozwoli aliantom na zajęcie Wiednia i Berlina na długo przed Rosjanami. Został jednak odrzucony przez Churchilla, Roosevelta i de Gaulle'a, którzy nie chcieli denerwować swojego wielkiego przyjaciela, Stalina. Tym samym 22 lipca 1944r. francuski korpus ekspedycyjny został rozwiązany i zwycięstwo we Włoszech nie zostało wykorzystane.[272] Daje to wyobrażenie o tym, do jakiego stopnia Stalin był suwerennym mistrzem wojny po katastrofalnych porozumieniach teherańskich, kierując działaniami do

wyłącznego zysku Związku Radzieckiego. Straszliwy dramat powstania warszawskiego miał dostarczyć nowego dowodu...

1 SIERPNIA - 2 PAŹDZIERNIKA 1944: STALIN ORGANIZUJE RZEŹ 250 000 POLAKÓW

Przede wszystkim podajemy wersję znalezioną w oficjalnej historii – w naszych podręcznikach i encyklopediach – niewątpliwie sprawdzoną i poprawioną przez służby KGB, tak dyskretną i pełną samozadowolenia w stosunku do zbrodni Stalina. Powstanie rozpętane w Warszawie przez Generała Bora Komorowskiego, dowódcy Armii Krajowej, krytykowane i prawie wcale nie wspomagane przez ZSRR (sic!), zostało zmiażdżone po dwóch miesiącach straszliwych walk (sierpień-wrzesień 1944), które jeszcze bardziej zaostrzyły nieporozumienia między komunistami a rządem londyńskim (polskim).[273] Oto straszna prawda, którą należy ujawnić, aby pokazać, jak wstrętny, nieludzki i szatański jest komunizm.[274]

31 lipca 1944 roku oddziały Armii Czerwonej znalazły się tuż pod Pragą, przedmieściem Warszawy, na prawym brzegu Wisły. Stolica Polski znajdowała się na lewym brzegu, zaledwie kilkaset metrów dalej. Ryk pobliskiej rosyjskiej artylerii sprawił, że mury miasta zadrżały. Przez dziesięć dni prawie co noc samoloty radzieckie przylatywały, aby bombardować niemieckie pozycje w stolicy. Generał Bor, dowódca tajnych oddziałów Wojska Polskiego zależnych od rządu na uchodźstwie, był przekonany, że Rosjanie, którzy byli tak blisko, w każdej chwili mogą zaatakować miasto. Poza tym 29 lipca o godzinie 20:15 Radio Moskwa nadało wezwanie do broni w języku polskim: «*Polacy! Zbliża się godzina wyzwolenia! Polacy, do broni! Niech każdy polski dom stanie się fortecą w walce z najeźdźcą! Nie ma chwili do stracenia.*"[275] Następnego dnia przywódcy polskiego rządu w Londynie usłyszeli podobny apel, także płynący z Moskwy: „...Za Warszawę, która nigdy nie abdykowała i nie poddała się w walce, wybiła godzina działania...»[276] 31 lipca nadeszła także wieść, że polski premier Mikołajczyk po przybyciu do Moskwy został przyjęty przez Stalina.

„Apel radiowy był tak wyraźny, armia rosyjska tak blisko, wizyta Mikołajczyka tak pocieszająca" (Bliss Lane), że generał Bor w porozumieniu ze swoim rządem nakazał swoim siłom znajdującym się w kraju na bezzwłoczny atak. Czyż ten aktywny udział w rychłym wyzwoleniu stolicy nie byłby ważnym atutem dla nacjonalistycznej Polski w późniejszych rozmowach pokojowych? Polacy nie mogli sobie wyobrazić, że Stalin mógł być na tyle diabelski, aby zastawić śmiertelną pułapkę na całą ludność Warszawy, która podobnie jak on walczyła z tym samym niemieckim wrogiem. A jednak tak się stało. Kiedy wybuchło powstanie, Czerwoni przerwali ofensywę u bram miasta, a ich samoloty przestały latać nad Warszawą.

Mimo wszystko przez pierwszy tydzień wydawało się, że powstanie ma przewagę. Ale wkrótce armia niemiecka zwróciła całą swoją siłę i wściekłość przeciwko powstańcom. Rozpoczęła się ponura i desperacka walka. Polacy cierpieli na tragiczny brak broni i żywności. 8 sierpnia ich premier, przebywający jeszcze w Moskwie, błagał Stalina o interwencję. Stalin kłamał z początku, że to tylko „bajka", że nadal nie ma poważnych dowodów na to, że pod Warszawą toczy się bitwa![277] Następnie obiecał pomoc Armii Czerwonej… która jednak nie nastąpiła. 14 sierpnia agencja informacyjna TASS oświadczyła, że nie wypada udzielać miastu pomocy i najwyższy czas potępić bezużyteczny rozlew krwi narzucony przez Polaków (czyli przez rząd na uchodźstwie w Londynie).

22 sierpnia warszawskie kobiety skierowały przez radio rozdzierający apel do papieża Piusa XII: «*...Ojcze Święty, nikt nie przychodzi nam z pomocą. Armie rosyjskie, które od trzech tygodni stoją u bram Warszawy, nie posunęły się ani o krok. Pomoc płynąca do nas z Wielkiej Brytanii jest niewystarczająca. Świat ignoruje naszą walkę. Tylko Bóg jest z nami...*»[278]

Przez ponad czterdzieści dni i czterdzieści nocy Polacy nadal bohatersko walczyli, przy niewielkiej pomocy zrzucanej na spadochronach kilku brytyjskich samolotów przylatujących z odległych baz. Samoloty brytyjskie miały bowiem ograniczony zasięg, co sprawiało, że przylot i powrót były niezwykle niebezpieczne. Aby operacja zakończyła się

sukcesem, wystarczyłoby, gdyby samoloty alianckie po zrzuceniu materiałów nad Warszawą dostały pozwolenie na lądowanie w bazach rosyjskich w pobliżu stolicy. Stalin odmówił. 14 sierpnia Churchill i Roosevelt ponowili swoją prośbę. 16-tego padła nowa odmowa.[279] We wrześniu, kiedy powstanie zostało praktycznie stłumione, ZSRR zezwolił na lądowanie kilku samolotów.

Było za późno. Z braku zaopatrzenia powstanie zakończyło się 3 października 1944r. Armia Czerwona stała wokół Warszawy od września do połowy stycznia 1945 r. W ciągu tych czterech długich miesięcy Niemcy zdążyli się zemścić, paląc i niszcząc ulicę po ulicy i dom po domu. Plan Stalina powiódł się doskonale. Polski rząd w Londynie został zdyskredytowany. Armia Polska w kraju została zmiażdżona. Innymi słowy, poplecznicy Moskwy, którym nakazano utworzenie rządu komunistycznego, nie mieli już żadnego wroga, którego mogliby się obawiać. Jak podsumowuje ambasador USA w Polsce: *„Niewiarygodna zdrada dopełniła się. Jakie znaczenie miało dla jego autorów to, że wielkie miasto legło w gruzach i że 250 000 mieszkańców zostało wymordowanych? Osiągnęli swój cel."*[280]

V. WIELKA PRÓBA KOŚCIOŁA

(CZERWIEC - GRUDNIEŃ 1944)

Tymczasem postęp Sojuszu był kontynuowany na wszystkich frontach. 4 czerwca 1944r. wjechali do Rzymu. Następnego dnia Pius XII przyjął generała Juina, który przyniósł wiadomość od generała de Gaulle'a. 8 czerwca powitał generała Clarka, dowódcę sił alianckich we Włoszech. 19-go uznał za stosowne wysłać telegram do Roosevelta, aby potwierdzić ścisły związek między ideałami chrześcijaństwa a ideałami amerykańskiej demokracji. Niestety, ideały prezydenta Roosevelta były ideałami jego judeo-masońskiego i krypto-komunistycznego otoczenia! Tego samego dnia, 19 czerwca, Myron Taylor przybył do Rzymu, gdzie ponownie próbował ożywić watykańską Ostpolitik.[281]

„WYZWOLENIE", CZYSTKA I WSPÓŁPRACA Z MOSKWĄ

PIUS XII I WYZWOLICIELE.

30 czerwca Pius XII przyjął generała de Gaulle'a. Klan gaullistów, mocno zakorzeniony w Watykanie, uzyskał tę audiencję, podczas gdy nuncjusz apostolski, arcybiskup Valerio Valeri, nadal przebywał w Vichy z marszałkiem Pétainem. *«Najświętszy Papież mówił generałowi de Gaulle'owi szczególnie o przyszłości Europy. Obawiał się, że komunizm wkrótce będzie stanowić bardzo poważne zagrożenie dla chrześcijańskiej Europy. Aby odeprzeć zagrożenie, Papież pragnął ścisłej unii państw europejskich inspirowanych katolicyzmem: Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanii, Belgii, Portugalii.»*[282] Papież z równym naciskiem podkreślał inną kwestię, od której miała zależeć przyszłość Francji. „Generale, pańskim obowiązkiem jest dojść do porozumienia z Marszałkiem". De Gaulle odpowiedział: „To byłoby sprzeczne z moim honorem". Na co Pius XII odpowiedział: „Generale, nie należy mylić honoru z miłością własną"[283]. Jest rzeczą oczywistą, że gdyby przywódca ruchu oporu choć przez chwilę pomyślał o dobru Kościoła i Francji, podjąłby wysiłki, aby zastosować się do dwóch rad, które udzielił mu Pius XII. Uparcie prowadził zupełnie inną politykę, politykę szeroko zakrojonych czystek w kraju i zimnej wrogości wobec katolickiej Hiszpanii i Portugalii, co stanowi skandaliczną sprzeczność z entuzjastycznym sojuszem zawartym z ZSRR.

CZYSTKA, ZBRODNIA PRZECIW FRANCJI I KOŚCIOŁOWI

W 1943 r. w otoczeniu de Gaulle'a ogłoszono deklarację: „Francja musi przejść czystkę, jakiej nie widział żaden inny kraj."[284] Ten złowieszczy projekt został bezlitośnie zrealizowany przez chadeków, dla których komuniści i socjaliści zostawili swoją brudną robotę. Francja liczyła nie mniej niż 100 000 niewinnych ofiar, skazanych za jedyną „winę" lojalnego posłuszeństwa prawowitemu rządowi Francji. Poza tym pozostawały one w doskonałej zgodności z mądrymi i stanowczymi wytycznymi episkopatu francuskiego i samego Piusa XII.

Ta zbrodnia przeciwko Francji, która w ten sposób została pozbawiona elity najbardziej oddanej dobru kraju, podwoiła się jako zbrodnia

przeciwko Kościołowi. Tak zwani wyzwoliciele również postanowili go oczyścić, zanim doprowadzą go do całkowitej niewoli. Generał de Gaulle żądał od Rzymu odwołania nuncjusza Valerio Valeri'ego i wymiany dwudziestu biskupów! Pius XII ustąpił w sprawie nuncjusza, którego zastąpił arcybiskupem Roncalli'm i stanowczo stanął po stronie biskupów francuskich.[285] Jednak szantaż w ramach czystki w episkopacie odniósł skutek. Biskupi, którym grozili, sami milczeli, podczas gdy krew Francuzów i katolików płynęła obficie, a więzienia zapełniały się niewinnymi ludźmi. Nie było głosu biskupiego, który mógłby potępić skandaliczne niesprawiedliwości chadeków u władzy, tak jak powinno być. Rzym także milczał.

CHRZEŚCIJAŃSCY DEMOKRACI TORUJĄ DROGĘ KOMUNIZMOWI

Tymczasem Stalin zaprosił generała de Gaulle'a do Moskwy. De Gaulle przybył tam 1 grudnia w towarzystwie Georgesa Bidault'a. 10 grudnia podpisali w imieniu Francji traktat o sojuszu i wzajemnej pomocy z ZSRR. Trzeba by przeczytać ówczesne gazety, żeby mieć pojęcie o niewiarygodnej euforii i zaślepieniu, jakie wówczas panowały. Oto jak chadek Georges Bidault przedstawił wielki sukces dyplomatyczny w swojej karierze, to „małżeństwo miłości" między Paryżem a Moskwą: *„Ludzie rozumieją i czują, że Francja w tej sprawie zrobiła coś innego niż 'wygoda małżeńska'... Dlatego generał de Gaulle i marszałek Stalin, Francja i Związek Radziecki z łatwością osiągnęli porozumienie itp.»*[286]

Był to czas, kiedy w „La Croix" pod piórem księdza Merklena można było przeczytać następujące wersety: *„Honor Rosjanom, którzy odegrali zasadniczą rolę w chwilach próby i walkach. Czy byli tego świadomi, czy nie, oddali przysługę najwyższej próby nie tylko Francji i Europie, ale także religii i Kościołowi, przysługę, której historia nie może zapomnieć itd."*[287]

Był to okres, gdy Maurice Schumann napisał w dzienniku chadeckim L'Aube:

„W chwili, gdy zwycięska armia największej potęgi kontynentu – z którą nowa Francja związana jest sojuszem co najmniej dwudziestoletnim – zbliża się do triumfu, a jednocześnie zwraca się do Zachodu, nikt już nie zadaje pytanie, które

kiedyś mocno ciążyło koalicji: „Czy Rosja chce bolszewizować Europę?" Kwestię tę rozstrzygają obecnie nie tylko gesty w rodzaju rozwiązania Kominternu, ale i fakty.

„Armia radziecka wyzwoliła już w całości lub w części kilka krajów między Niemcami a ZSRR. Jednak w żadnym z tych krajów, gdzie wpływy rosyjskie są dominujące lub raczej wyłączne, wpływ ten nie przybrał formy leninowskiego, czy nawet stalinowskiego komunizmu.»[288]

Autor ten podaje dalej jako wspaniałe, niekwestionowane dowody oczywistej dobrej woli wielkiego marszałka Stalina, dwa przykłady Węgier i Polski! W ten sposób chrześcijańscy demokraci w całej Europie ślepo i zbrodniczo torowali drogę komunizmowi.

PRZEBUDOWA W KOŚCIELE.

Było coś jeszcze poważniejszego. Działalność wywrotowa wkroczyła w samo serce Kościoła, szczególnie we Francji. „Czerwoni chrześcijanie" epoki przedwojennej, stanowiący wówczas znikomą mniejszość, czerpali maksymalne zyski ze swojego zaangażowania w ruch oporu po stronie socjalistów i komunistów. Przeciwko hierarchii, która do końca pozostała wierna marszałkowi Pétainowi, wybrali obóz dobry, bo zwycięski. Byli po stronie zwycięzców, po stronie ludzi u władzy, ich wpływów – i ich odpowiedzialności! – i został pomnożony dziesięciokrotnie przez pojedynczy cios. Chociaż czystka wyeliminowała prawicowych katolików, konfiskując ich czasopisma, oczyszcząc drogę tym „postępowym chrześcijanom", którzy sprowadzili wiatr reform i rewolucji nad Kościołem. Tymczasem „wyższe duchowieństwo, sterroryzowane przez garstkę polityków, którzy stosowali w tej sprawie stały szantaż… niech te czarne owce skażącę trzodę".

W Rzymie trzeba powiedzieć, że Piusowi XII prawdopodobnie brakowało nadprzyrodzonej przewidywalności i stanowczości, których potrzebowałby, aby zdecydowanie i bohatersko przeciwstawić się tej obsesji na punkcie 'wolności', 'praw człowieka' i 'demokracji' – którą w euforii oczekiwano, że przyniesie pokój i szczęście całemu światu. Nie widział, że był to przejrzysty manewr okultystycznych sił masonerii i

komunizmu. Siły te wychwalały demokratyczne utopie, aby lepiej walczyły – lub w imię tego zwodniczego ideału, uniemożliwiały odrodzenie – z jedynymi silnymi rządami zdolnymi im się przeciwstawić.

FINAŁ TAJEMNICY FATIMSKEJ, BOŻE ŚWIATŁO NA TĘ NIESPOKOJNĄ EPOKĘ?

Zanim pokażemy katastrofalne skutki dla Kościoła tych tragicznych miesięcy po „wyzwoleniu", musimy wrócić do Fatimy, a raczej do Tuy. Tam, kilka miesięcy wcześniej, Posłaniec z Nieba został w nadprzyrodzony sposób ostrzeżony o poważnych pułapkach, które Ojciec Święty będzie musiał pokonać. W maju 1944 roku napisała:

«*Dużo myślę o Ojcu Świętym; Bardzo cierpię z powodu Jego Świątobliwości; Ofiarowuję za niego moje biedne modlitwy i ofiary. I Hiszpania! Rozmawiałam z arcybiskupem Valladolid, ale jest tak wiele trudności*» (aby dokładnie spełnić prośby naszego Pana!)[290]

Wkrótce, gdy jej opiekun, biskup Gurza, przyjaciel Piusa XII, przygotowywał się do wyjazdu do Rzymu, zapragnęła zrobić więcej. Siostra Łucja odważyła się do niego napisać:

«*Jeśli Ojciec Święty zapyta Was o mnie i o to, co chciałbym mu powiedzieć, możecie odpowiedzieć, że z przyjemnością porozmawiam z Jego Świątobliwością w sprawie konsekracji Rosji i w sprawie biskupów Hiszpanii*.»[291]

Ta propozycja nie jest dla nas zaskoczeniem. Projekt nie był czczym marzeniem. Siostra Łucja nie była jeszcze klauzurowana, a Doroteanie często kontaktowali się między swoimi domami w Hiszpanii i Portugalii a domem generalnym w Rzymie.[292] Czy chciała nalegać na Papieża w sprawie niebezpieczeństwa ekspansji bolszewickiej przepowiadanej przez Matkę Bożą? Niewątpliwie. Prawdopodobnie pragnęła także i przede wszystkim porozmawiać z Papieżem na jeszcze poważniejszy temat - Trzecią Tajemnicę, o której spisanie Matka Boża prosiła ją podczas objawienia 2 stycznia 1944r. Tekst nadal nie został przekazany Papieżowi. Poza tym biskup da Silva postanowił go nie czytać.

Widzieliśmy, że Trzecia Tajemnica została ofiarowana Świętemu Oficjum. Innymi słowy, s. Łucja byłaby szczęśliwa, gdyby Papież od razu dowiedział się o tym strasznym ostrzeżeniu. Co prawda wiemy z innych źródeł, że Trzecia Tajemnica nie była przeznaczona dla Papieża w tym sensie, że była wyraźnie i wyłącznie do niego skierowana. Jasne jest jednak, że ponieważ dotyczy zbawienia świata i Kościoła, dotyczy bardziej Papieża niż jakiejkolwiek innej osoby. Gdyby Pius XII zobaczył to w tej chwili, czego niewątpliwie pragnęła s. Łucja, z pewnością znalazłby światło i siłę z wysokości. To światło i siła pozwoliłyby mu zwycięsko przeciwstawić się wielkiemu prądowi rewoŁucjajnych błędów – „Rosja będzie szerzyć swoje zło", jak zapowiedziała Matka Boża – który przetoczył się przez Kościół niczym wielka burza w tych niespokojnych latach 1944-1945.[293] Niestety, projektu nie miało być. Na razie wielkie prorocze przesłanie Matki Bożej pozostało bezużyteczne, pogrzebane w sejfie w kancelarii Leirii. Tymczasem w Rzymie Suwerenny Papież słuchał rad innych niż te, których udzieliła Matka Dobrej Rady.

PRZESŁANIE RADIOWE NA BOŻE NARODZENIE 1944: PIUS XII PRZED UTOPIJNĄ I REWOŁUCJAJNĄ DEMOKRACJĄ

Był to okres, w którym propagandę Kremla, szerzoną przez wszystkie siły wywodzące się z ruchu oporu, można było podsumować w trzech punktach:

1. Za wojnę odpowiedzialne były wyłącznie dyktatury faszystowska i nazistowska.

2. Demokratyczny rząd Związku Radzieckiego zawsze był zasadniczo pokojowy i dążył do krzewienia pokoju.

3. Aby zagwarantować ten pokój, musimy uzbroić się przeciwko faszystowskiemu niebezpieczeństwu, wprowadzając wszędzie demokrację.

Zamiast potępiać te kłamstwa, których zabójcze skutki miała pokazać przyszłość, Pius XII uznał za stosowne uroczyście „ochrzcić" tę „demokrację", której wszyscy domagali się, jako coś obowiązkowego. Podczas gdy w swoim przemówieniu do Świętego Kolegium Papież w niejasny i tajemniczy sposób przywoływał niebezpieczeństwa błędów marksistowskich[294], tego samego dnia, 24 grudnia 1944r., wygłosił całemu światu „przesłanie radiowe o demokracji". Jest to plama na zbiorze jego przemówień papieskich[295], różniąca się od pozostałych przedziwnie naturalistyczną wizją wojny, a także niepokojącym optymizmem[296].

NATURALISTYCZNA WIZJA WOJNY

W przesłaniu radiowym milczy na temat dążenia do hegemonii stalinowskiego komunizmu, sprzymierzonego z pangermanizmem Hitlera, które były zasadniczo antychrystowe. Milczy na temat ślepego pacyfizmu liberalnych demokracji, po którym wkrótce nastąpi wściekłe i równie bezsensowne pragnienie wojny. Demokratami również kierowała siła antychrysta, plutokracja judeo-protestancka i masońska.

Co ciekawsze, w tym przesłaniu radiowym wojna nie pojawia się już jako straszliwa kara dla odstępczej ludzkości zbuntowanej przeciwko swemu Bogu, jak jest to przedstawiane w wielu innych przesłaniach Piusa XII. Pokój nie jawi się też jako cudowny dar z nieba, łaskawie udzielony za pośrednictwem Niepokalanej Dziewicy. Jakie są zatem przyczyny wojny światowej? Przyczyna jest prosta. To dyktatura, brak demokracji:

„Zmartwione tłumy, wstrząśnięte wojną w najgłębszych przekonaniach, nabyły dziś wewnętrznego przekonania – niegdyś być może niejasnego i zagmatwanego, ale obecnie niewzruszonego – że gdyby istniała możliwość kontrolowania i korygowania działalności władz publicznych, świat nie zostałby wciągnięty w katastrofalny wicher wojny i że aby uniknąć powtórzenia się podobnej katastrofy w przyszłości, należy stworzyć skuteczne gwarancje w samym narodzie.

„Czy w takim stanie ducha powinniśmy się dziwić, że tendencja demokratyczna szerzy się wśród narodów i powszechnie zyskuje poparcie i zgodę tych, którzy pragną skuteczniej współpracować na rzecz losów jednostek i społeczeństwa?"[297]

NIESAMOWITY OPTYMIZM

W efekcie pod koniec tej wojny „wschodzi świt nadziei", powszechne dążenie do „głębokiej odnowy", do „całkowitej reorganizacji świata" według ideału demokracji.

W następstwie wojny „narody obudziły się z długiego odrętwienia. Wobec państwa i jego władców przyjęli nową postawę, postawę kwestionującą, krytyczną, buntowniczą. Nauczeni gorzkim doświadczeniem, z większą zaciekłością przeciwstawiali się monopolowi władzy dyktatorskiej, niekontrolowanej i nietykalnej, żądając systemu rządów bardziej odpowiadającego godności i wolności obywateli.»[298]

„W czasach, gdy narody stoją przed swoimi obowiązkami, jak być może nigdy wcześniej w punktach zwrotnych swojej historii, w ich udręczonych sercach wzbiera niecierpliwość i jakby wrodzone pragnienie wzięcia własnego losu w swoje ręce z większą autonomią niż w przeszłości; w ten sposób mają nadzieję łatwiej obronić się przed okresowymi wybuchami ducha przemocy, który niczym potok żarzącej się lawy nie szczędzi niczego, co jest dla nich drogie i święte"[299].

Papież próbuje położyć podwaliny, „ochrzcić" to dążenie do „większej i lepszej demokracji", co jest inspiracją – bez dalszej analizy! – jako fakt powszechnego doświadczenia, a w dodatku z gruntu dobry!

Dalszy ciąg papieskiego przesłania radiowego dziwnie przypomina utopie Marka Sangniera, potępione przez św. Piusa X w jego magisterskim „Liście o Sillonie". Aby osiągnąć „prawdziwie zdrową i zrównoważoną demokrację", wymagane jest po prostu, aby „naród" nie był bierną, bezwładną „masą" w rękach jednostek, które wykorzystują jego namiętności, ale „prawdziwym narodem", „świadomym swoich własnej odpowiedzialności" i „prawdziwe zrozumienie dobra wspólnego". Byłoby też konieczne, aby posłowie doskonale reprezentowali cały naród i aby wszyscy posiadali przymioty intelektualne i moralne oraz wybitne cnoty chrześcijańskie. Jeśli chodzi o

pokój na świecie, byłby on zagwarantowany przez demokratyzację życia międzynarodowego w ramach wszechpotężnej Organizacji Narodów Zjednoczonych, która nie dopuszczałaby żadnej niesprawiedliwości ani nie naruszałaby żadnego prawa ze szkodą dla kogokolwiek... Papież kończy „Jeśli przyszłość należy do demokracji, znaczącą rolę w jej urzeczywistnianiu należy przyznać religii Chrystusa i Kościołowi."[300]

Jest rzeczą oczywistą, że elementy czystej doktryny katolickiej rozproszone w tym przesłaniu radiowym (na przykład przypomnienie, że wszelka władza pochodzi od Boga i musi być wykonywana zgodnie z Jego prawem), przechodzą niezauważone i pozostają nieskuteczne. W tym tekście można dostrzec jedynie papieskie błogosławieństwo łaskawie udzielone istniejącym demokracjom i partiom chadeckim, które niedawno doszły do władzy we Francji i Włoszech - serdeczne porozumienie z masonami, komunistami i wszelkiego rodzaju socjalistami.

W każdym razie rok 1945 miał niestety przynieść najokrutniejsze zaprzeczenie, najbardziej konkretne i tragiczne obalenie tego nieszczęsnego przesłania. (Papież) był nękany ślepym optymizmem i milczał na temat najbardziej rażących niesprawiedliwości i najstraszniejszych niebezpieczeństw danej chwili. Ideologia demokratyczna, sprytnie wykorzystana przez propagandę stalinowską, nie będąc rozwiązaniem ratującym Kościół i chrześcijaństwo, miała być najskuteczniejszym narzędziem ogólnoświatowej ekspansji rewolucji bolszewickiej.

VI. 1945: DEMOKRACJA: WSPÓŁPRACOWNICY STALINA W WIELKICH ZBRODNIACH WOJENNYCH

Choć Roosevelt ze względu na podeszły wiek i chorobę mógł pracować nie więcej niż cztery godziny dziennie, mimo to w 1944r. zdecydował się ponownie kandydować na prezydenta. Klan, który wykorzystywał go od 1932 roku, nie chciał opuścić Białego Domu, gdy było już widać

zwycięstwo! I tak 20 stycznia 1945 roku po raz czwarty złożył ślubowanie jako Prezydent. O demokracjo!

4-11 LUTEGO 1945: KONFERENCJA W JAŁCIE

Konferencja w Jałcie, podczas której Roosevelt był już ciężko chory, nie przestudiował żadnego z dokumentów i był gotowy na wszelkie możliwe ustępstwa, co niewątpliwie wyznaczyło najbardziej tragiczną i haniebną godzinę wojny. Oczywiście nie został tam wpuszczony żaden przedstawiciel Watykanu. Bez stałego mandatu, bez konsultacji z nikim poza nielicznymi doradcami, którzy mu towarzyszyli – a którzy byli emisariuszami Stalina, jak się później okazało! – Roosevelt potajemnie podpisał niezwykle ważne porozumienia, w których wisiała na włosku przyszłość świata.

Przypomnijmy je w kilku słowach: Stalin zaanektował kraje bałtyckie (Łotwa, Estonia, Litwa) i całą wschodnią część Polski. Oddano mu także całą Europę Wschodnią i Środkową, z tą obłudną klauzulą: Stalinowi powierzono odpowiedzialność dopilnowania, aby tam powstały demokratyczne rządy – lojalni przyjaciele Rosji Sowieckiej!

Między innymi w szczególnie odrażającej klauzuli alianci obiecali wydać represjom Stalina wszystkich antykomunistycznych obywateli Rosji i jej krajów satelickich.

„W ten sposób poświęcono setki tysięcy Rosjan, Kozaków, Tatarów i ludzi rasy kaukaskiej (pisze Sołżenicyn). Nie pozwolono im przedostać się do Amerykanów; wydano ich na represje i w ręce kata w ZSRR.

«Jeszcze bardziej zdumiewające: armie angielska i amerykańska wydały represjom komunistycznym setki tysięcy spokojnych mieszkańców, byłych jeńców wojennych lub deportowanych do pracy. Wywożono ich siłą, pomimo samobójstw popełnianych na oczach (oficerów). Oddziały angielskie użyły nawet swojej broni, tnąc i siekając na kawałki tych ludzi, którzy odmówili – można się zastanawiać dlaczego – powrotu do swojego kraju. Ale co jest jeszcze bardziej zdumiewające – nie tylko amerykańscy i brytyjscy oficerowie nie ponieśli żadnej winy ani sankcji,

ale wolna, dumna, niezależna prasa anglosaska naiwnie przemilczała tę zbrodnię swoich władz przez ponad trzydzieści lat…

„Trzeba było wówczas wierzyć, że zawarcie wiecznego pokoju z komunistami ma wszelkie zalety, płacąc za to milionem lub dwoma głupimi ofiarami”[301].

I tak w imię sojuszu demokratycznego wywieziono siłą 2 800 000 uchodźców na represje komunistyczne, a 800 000 rozstrzelano na miejscu, na Syberię wywieziono 1 500 000 osób[302]

BOMBARDOWANIE OGNIOWE DREZNA (13-14 LUTEGO 1945)

Stalin zażądał kolejnej rzezi, której nasi usłużni demokraci pospieszyli mu dokonać wkrótce po Jałcie. W 1945 roku Drezno liczyło ponad 500 000 mieszkańców. Rozeszła się pogłoska (przez kogo?), że strony wojujące zawarły porozumienie w sprawie oszczędzenia Drezna i Oksfordu. Wkrótce setki tysięcy uchodźców z Europy Wschodniej, którzy uciekli przed Armią Czerwoną, osiedliły się najlepiej, jak potrafiły, w wielkim niemieckim mieście, które wciąż pozostało nietknięte: „Od początku ofensywy sowieckiej w styczniu 1945r. miliony uchodźców opuszczało wschodnie prowincje Niemiec i udało się do centrum kraju. W ciągu kilku dni w Dreźnie ponad 500 000 obozowało na ulicach lub spało pod słomianymi dachami ogromnych ośrodków dla uchodźców... Drezno, ta Florencja nad Łabą, przyciągnęła ich jak magnes a miało spowodować jego ruinę, stanowiło ono bowiem prawdziwy cel wielkiego ataku.»[303]

Fakt ten nie budzi obecnie żadnych wątpliwości. Drezno nie było miastem przemysłowym ani ośrodkiem gromadzenia wojsk niemieckich. Nie było fabryki amunicji; wojskowi (alianccy) to wiedzieli. Jednak na rozkaz samego Churchilla w nocy z 13 na 14 lutego 1945 roku siły (powietrzne) brytyjskie i amerykańskie rozpoczęły bombardowanie miasta. Katastrofa była przerażająca. Miasto zostało w dużym stopniu zniszczone. Wszystkie kościoły zostały spalone. Było blisko 135 000 zabitych i tyle samo rannych.

Następnego dnia, 14 lutego 1945 roku, BBC nadała oficjalną deklarację rządu brytyjskiego: „W ciągu poprzedniej nocy i dzisiejszego ranka brytyjskie i amerykańskie bombowce zadały w centrum Niemiec potężne ciosy obiecane Rosjanom w Jałcie przez przywódców alianckich”.[304] Na próżno usunięto ten szczegół ze wszystkich późniejszych biuletynów. Pewne jest, że Churchill zarządził tę operację na prośbę Stalina, wyłącznie w celu eksterminacji kilkudziesięciu tysięcy antybolszewickich uchodźców.

„Z wojskowego punktu widzenia ten atak na Drezno stanowił istny nonsens”. Tylko dwóm celom, które miały pewne znaczenie strategiczne, nie nadano nawet priorytetu: (Kolejowa) stacja rozrządowa została ledwo trafiona, a most kolejowy na Łabie pozostał nienaruszony. „Trzy dni po ataku ruch dwukierunkowy funkcjonował tak samo doskonale jak poprzednio”. Jednak rankiem 14 lutego, po dwóch falach nocnych bombardowań, gdy dziesiątki tysięcy ocalałych wybiegło z płonącego miasta, w południe nastąpił trzeci atak. Celem pilotów były kolumny uciekinierów.[305]

DALEKI WSCHÓD DOSTARCZONY KOMUNIZMOWI

Rooseveltowi nie wystarczało haniebne wydanie prawie dwóch milionów antykomunistycznych uchodźców na represje Stalina, a jednocześnie wydanie mu całej Europy Środkowej, pozostawiając Stalinowi odpowiedzialność za ustanowienie tam państw demokratycznych. Po raz kolejny w imię tej samej demokracji Roosevelt miał zamiar zaoferować Sowietom ogromne regiony Dalekiego Wschodu i sprowokować nową rzeź, która była równie zbrodnicza, co bezużyteczna.

„Dwa dni przed wyjazdem do Jałty otrzymał czterdziestostronicową wiadomość od generała MacArthura przedstawiającą japońską propozycję kapitulacji - ofertę tak hojną, że obejmowała kapitulację sił japońskich, okupację wszystkich wysp, opuszczenie Mandżurii, Korei i Formozy, kontrola przemysłu i wydawanie tych, których Amerykanie mogliby uznać za zbrodniarzy wojennych. Sformułowano tylko jedną prośbę: aby cesarz zachował swój tron.

«*To było nieoczekiwane. Prezydent Roosevelt odrzucił tę propozycję, mówiąc: MacArthur jest naszym największym generałem i naszym najbiedniejszym politykiem.*»[306]

To była pierwsza niewybaczalna zbrodnia. Potem nastąpił drugi niewytłumaczalny błąd: Roosevelt był przekonany, że potrzebuje Rosjan, aby pokonać Japończyków. Było to całkowicie zgodne z planami Kremla. Dlatego Stalin obiecał przystąpić do wojny z Japonią trzy miesiące po kapitulacji Niemiec. W zamian za obietnicę udało mu się uzyskać najkorzystniejsze koncesje na ekspansję komunistyczną na Dalekim Wschodzie.

W efekcie Roosevelt dał mu Mandżurię (obiecaną kiedyś Czang Kajszekowi), wewnętrzną Mongolię, Koreę Północną, Wyspy Kurylskie i południową część Sachalinu. Ze względów praktycznych Czang Kajszek został złożony w ofierze, a Chiny oddane w ręce komunistów. Ponadto Amerykanie zaopatrzyli Rosjan w benzynę, środki transportu, sprzęt dla 1 250 000 ludzi, 3 000 czołgów i 5 000 samolotów! Po powrocie do swojej siedziby w Jałcie Stalin mógł się pochwalić, że osiągnął wszystko, czego pragnął.[307]

Roosevelt zmarł 22 kwietnia 1945r., zanim zdążył zobaczyć wszystkie katastrofalne skutki swojej polityki uspokajania Moskwy. Któregoś dnia podsumował tę politykę jednym zdaniem: *„Jeśli damy Stalinowi wszystko, co możemy, nie żądając niczego w zamian, nie będzie on zabiegał o więcej i będzie z nami lojalnie współpracował na rzecz pokoju i demokracji."*[308]

KONFERENCJA POCZDAMSKA (17 LIPCA - 2 SIERPNIA 1945): 100 000 OFIAR... DEMOKRACJI.

Radziecko-japoński pakt o neutralności nie został jeszcze złamany, gdy podczas konferencji w Poczdamie, w której uczestniczyli Truman, Stalin i Churchill, rząd japoński zaproponował wysłanie księcia Konoe do Moskwy w celu rozpoczęcia rozmów pokojowych. Stalin poinformował Trumana i Churchilla o japońskiej propozycji, tłumacząc, że nie zawiera ona tego, na co czekali alianci, czyli bezwarunkowej kapitulacji. Po raz

kolejny zgodzili się ze zdaniem Stalina i propozycja została odrzucona.[309] Tragiczne skutki są dobrze znane.

6 sierpnia Amerykanie zrzucili bombę atomową na Hiroszimę: 72 000 zabitych, 80 000 rannych. Po tej katastrofie Japonia ponownie zaproponowała kapitulację, pod warunkiem poszanowania praw cesarza. W imię świętej demokracji Amerykanie po raz kolejny odmówili i postanowili zrzucić na kraj drugą bombę atomową.[310] Na prośbę Churchilla oszczędzono Kioto ze względu na jego artystyczne skarby. I jakby przez przypadek to właśnie Nagasaki, kwiat japońskiego chrześcijaństwa i katolicyzmu, wybrano na cel drugiego zamachu bombowego 9 sierpnia: 26 000 zabitych, 40 000 rannych.

Dla ukoronowania ślepoty, choć Truman postanowił pod koniec lipca wykończyć Japonię bombą atomową, do samego końca uparcie nalegał na błaganie o pomoc sowiecką na Dalekim Wschodzie, zgodnie z planem ustalonym w Jałcie! Stalin obiecał interweniować w połowie lub pod koniec sierpnia.

Aby nie przegapić owoców zwycięstwa, 8 sierpnia, dwa dni po Hiroszimie, Kreml wypowiedział wojnę Japonii, która skapitulowała 14 sierpnia. Mimo to Armia Czerwona kontynuowała ofensywę do 23 sierpnia, zajmując kolejno wszystkie kluczowe punkty Mandżurii i Korei Północnej aż do 38 równoleżnika. „Stalin skrupulatnie zaopatrzył całą broń porzuconą przez Japończyków i przekazał ją Mao Tse-tungowi, który mógł zaoferować sobie luksus podboju Chin, których Czang Kaj-szek, winny odmowy jedności z komunistami, nie był w stanie obronić, gdyż wszystkie dostawy broni do niego zostały zawieszone w okresie od sierpnia 1945 do 1947 roku, a następnie wznowione w absurdalnym tempie w kolejnych latach.»[311]

W rzeczywistości „konferencja w Poczdamie była dyplomatycznym triumfem Sowietów, przewyższającym triumf Jałty."[312] Przerażające bombardowania Hiroszimy i Nagasaki, zamiast zastraszyć Stalina, jak przewidywali Amerykanie, zdawały się wręcz przeciwnie - napełniać go ulgą. Kiedy 26 lipca Truman poinformował Stalina o swoim projekcie w Poczdamie, ku wielkiemu zdziwieniu swojego rozmówcy, Stalin „zaczął

szczęśliwie się uśmiechać.", jak relacjonował Churchill. Leahy, który również obserwował go z daleka, zauważył tę samą radosną minę... „Bardzo dobrze", odpowiedział Amerykaninowi, nie okazując najmniejszego zdziwienia, „zrobiłeś dobry użytek przeciwko Japonii". Stalin miał rację: atomowe bombardowania pozwoliły mu zebrać owoce zwycięstwa na Dalekim Wschodzie po zaledwie trzech miesiącach kampanii! Wtedy także, po zbrodniach nazizmu, propaganda bolszewicka będzie teraz musiała bezustannie potępiać tę kapitalistyczną zbrodnię! Jeśli chodzi o samą bombę atomową, szef Kremla wiedział, że jego służby szpiegowskie uważnie śledzą tę sprawę i wkrótce przyniosą z Zachodu ostatecznie tajemnice bomby![314] Krótko mówiąc, Sowieci zyskiwali we wszystkich obszarach. Trzeba przyznać, że demokracja amerykańska od wielu lat ułatwiała im to zadanie.

DEMOKRACJA AMERYKAŃSKA W RĘKACH SOWIECKICH

„2 listopada 1945 roku dyrektor FBI J. Edgar Hoover przesłał do Białego Domu ważny raport, w którym formalnie oskarżał kilkunastu urzędników państwowych o dostarczanie sowieckim agentom tajnych informacji; w szczególności Harry Dexter White...»[315]

Od tego momentu zaczęto odkrywać tajemnice katastrofalnej polityki Roosevelta... Tak naprawdę od czerwca 1941 roku ZSRR cieszył się w Stanach Zjednoczonych dużą swobodą w działaniu, a siatka rosyjskich szpiegów nagle ogromnie się rozrosła. Przez niemal cały czas trwania wojny kradzieże tajemnic amerykańskiego przemysłu niemal nie znały granic. Stalin wyjaśnił swoim agentom: „Obecnie mamy nieoczekiwaną szansę, którą musimy szybko i we wszystkich obszarach wykorzystać, aby w krótkim czasie doprowadzić nasz przemysł do poziomu co najmniej tak wysokiego jak Amerykanie".[316] A Krawczenko relacjonuje w swoich wspomnieniach: «W Stanach Zjednoczonych pracowało tysiące sowieckich agentów wszelkiego rodzaju»... Nawet na najwyższych szczeblach.

Nawet osobiści doradcy Roosevelta… byli agentami Stalina! W Jałcie dwóch głównych amerykańskich ekspertów zajmujących się schorowanym prezydentem „wiedzieli, co mają robić. Byli dobrze

przygotowani, ale przez inny rząd niż rząd Stanów Zjednoczonych – przez rząd sowiecki. Harry Dexter White i Alger Hiss byli agentami Kremla.[318]

Roosevelt od dawna był głuchy na wszelkie ostrzeżenia, pozwalając, aby cała jego administracja została zinfiltrowana przez komunistów: było ich pełno w prasie, radiu, a nawet w Departamencie Stanu, gdzie w 1947r. trzeba było zwolnić 203 pracowników z powodu podejrzenia o szpiegostwo.[319] W 1953r. Departament Sprawiedliwości ujawnił, że w toku postępowania jest 766(!) spraw o szpiegostwo[320].

Jednak zanim prawda ujrzała światło dzienne, minęło wiele lat. Skandal szpiegostwa w 1945r. wybuchł dopiero w 1948r. Tymczasem Stalin miał wolne ręce i mógł organizować na wszystkich terytoriach okupowanych przez Armię Czerwoną – zawsze w imię świętej demokracji! – rządy komunistyczne, które zniewalały te narody, prześladowały religię, a w każdym razie były zdominowane przez Kreml.

VII. W KIERUNKU BOLSZEWIZACJI EUROPY?

W 1939 roku ZSRR był nadal jedynym państwem komunistycznym na świecie, a Stalin chwiał się po miażdżącej porażce w Hiszpanii, gdzie katolicka krucjata odniosła mocne, ale uderzające zwycięstwo nad czerwonymi. Ale sześć lat później, po tej tragicznej wojnie, niewątpliwie najbardziej katastrofalnej wojnie w historii, kilka narodów zostało wymazanych z mapy, wchłoniętych przez imperium sowieckie, kilkanaście krajów weszło w orbitę Moskwy i zachowało jedynie pozory wolności, w innych zaś były wzniecone wojny wewnętrzne lub poważnie zagrożone przez komunistyczną działalność wywrotową. Proroctwo fatimskie wypełniało się co do joty.

KRAJE ZAANEKTOWANE

W 1944 roku Estonia, Łotwa, Litwa i Ukraina zostały ponownie zajęte przez Armię Czerwoną, a wkrótce potem definitywnie zaanektowane

przez ZSRR. Po kilku miesiącach spokoju prześladowania zostały wznowione.[321]

Weźmy tylko przykład Ukrainy, który jest szczególnie tragiczny. Zamiar unicestwienia Kościoła katolickiego został przypieczętowany jeszcze ściślejszym zjednoczeniem i całkowitym podporządkowaniem Cerkwi prawosławnej władzom komunistycznym. 10 kwietnia 1945 roku Stalin przyjął patriarchę Aleksego (niedawno wybranego na następcę Sergiusza) i metropolitę Mikołaja. Relacja z tej audiencji, opublikowana w czasopiśmie Patriarchatu, pokazuje, jak daleko sięgała wstrętna służalczość przywódców ortodoksji wobec Stalina:

«*Z bardzo zrozumiałym wzruszeniem czekaliśmy na dzień tej wizyty u wielkiego Stalina... Przepełnieni szczęściem na widok Tego, którego imię wymawia się z miłością i czcią nie tylko w każdym zakątku naszego kraju, ale we wszystkich krajach, które kochają wolność i pokój, wyrażaliśmy naszą wdzięczność Josefowi Wissarionowiczowi... Rozmowa była jak ojciec ze swoimi dziećmi, wolna od wszelkich ograniczeń. Ogarnięci radosnym wzruszeniem przyjęcia przez największego człowieka naszych czasów, genialnego przywódcę państwa liczącego miliony obywateli*"[322] itd.

Ta imponująca relacja byłaby po prostu groteskowa, gdyby nie zakrywała zasadniczego przedmiotu rozmowy pomiędzy diabolicznym prześladowcą a jego odstępczymi wspólnikami. Bo następnego dnia po tym wywiadzie rozpoczęły się najstraszniejsze prześladowania, jakie kiedykolwiek musiał cierpieć ukraiński Kościół katolicki. Nie możemy w tym miejscu zrobić nic lepszego, jak zacytować świadectwo kardynała Slipyi'a, który na kilka miesięcy zastąpił zmarłego 1 listopada 1944r. świętego arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego. Arcybiskup Slipyi relacjonuje:

«11 kwietnia 1945 roku zostałem aresztowany wraz ze wszystkimi innymi biskupami. Niecały rok później ponad 800 księży poszło za nami do niewoli. W dniach 8-10 marca 1946 odbył się nielegalny Synod Lwowski. Pod naciskiem ateistów proklamował „ponowne zjednoczenie" Ukraińskiego Kościoła Katolickiego z prawosławiem rządzonym przez reżim sowiecki. To „zjednoczenie", a przez to oficjalna likwidacja naszego Kościoła, zostało

dokonane brutalną siłą. Biskupów deportowano w każdy zakątek Związku Radzieckiego. Od tego czasu prawie wszyscy zmarli lub zostali zabici w niewoli. Każdy z nas musi wspiąć się na swoją Kalwarię... Dziękuję Wszechmogącemu za to, że dał mi siłę do niesienia tego krzyża przez prawie osiemnaście lat i z całym szacunkiem składam hołd dziesięciu kolegom w biskupstwie, ponad 1400 księżom i 800 zakonnikom, dziesiątkom tysięcy wiernych, którzy w niewoli przypieczętowali ofiarą swojego życia swoją wierność Papieżowi, Rzymskiej Stolicy Apostolskiej i Kościołowi Powszechnemu.»[323]

Również w tych latach bezpośrednio po wojnie kilku księży absolwentów (Collegium) Russicum, którzy wykorzystali wojnę, aby przedostać się do Rosji, zostało męczennikami.[324]

„Bóg ukarze świat za jego zbrodnie wojną, głodem i prześladowaniami" – przepowiedziała Matka Boża. W swej niszczycielskiej wściekłości bolszewizm nie zadowalał się prześladowaniami Kościoła. Już raz wcześniej, około 1920r. i drugi raz około 1930r., cynicznie spowodował straszliwy głód. „W 1947r. dużą część kraju ponownie nawiedził głód. Dotknęło to regiony, które poddały się okupacji niemieckiej.» Według zwykłego schematu kolektywizacja, dekułakizacja i deportacje spowodowały niezliczone ofiary w tych latach suszy i spowodowały straszliwy głód. Państwo bezlitośnie żądało od chłopów dostarczania mu wygórowanych ilości zboża. Na Ukrainie zdarzały się przypadki kanibalizmu. „Głód pochłonął życie blisko miliona ludzi"[325]

Był to także okres, w którym imperium Gułagów osiągnęło kolosalne rozmiary. Więźniów skazanych na pracę przymusową liczono w milionach: według najniższych szacunków 8 milionów, według innych 15 milionów - dane szacunkowe Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, którą trudno posądzać o przesadę![326]

KRAJE SATELICKIE

Wbrew ślepemu optymizmowi aliantów projekt Stalina polegał wyraźnie na „bolszewizacji" wszystkich terytoriów, których pozyskanie zostało mu powierzone. Stąd jednym z głównych założeń Kremla było

maksymalne rozszerzenie wyłącznej strefy działania Armii Czerwonej. Po raz kolejny Roosevelt i Churchill ustąpili.[327] Konsekwencje tego ich kroku były katastrofalne. Po wojnie praktycznie wszystkie terytoria kontrolowane przez Armię Czerwoną znalazły się pod jarzmem Moskwy. Operację przeprowadzono stanowczo, nieubłagalnie, ale nie bez przebiegłości i przemyślności[328], z mniejszą lub większą gwałtownością i szybkością, w zależności od lokalnych warunków. Jednak wszędzie ostateczne rozwiązanie było identyczne.

Czy trzeba wyliczać te narody, które być może wskazała Matka Boża Fatimska, zapowiadając, że „różne narody zostaną unicestwione"? Oderwane od swoich wielowiekowych tradycji, od Kościoła, od społeczeństwa zniszczonego przez wielką machinę bolszewicką, w efekcie kraje te nie są już sobą. Przechodzą najgorszą alienację, jaka może istnieć – tę spowodowaną przez marksistowską tyranię.

Jest Albania, gdzie w 1945r. rozpoczęły się prześladowania Kościoła.[329] Są Węgry z 7 milionami katolików na 10 milionów mieszkańców, gdzie w kwietniu 1945r. wydalony został nuncjusz apostolski. 1 listopada książę-prymas kardynał Mindszenty czuł się zobowiązany potępić w imieniu biskupów kraju rażącą złą intencję przeciwników Kościoła, którzy doszli do władzy.[330] Jest Polska (22 miliony katolików), gdzie we wrześniu 1945 roku rząd podjął decyzję o zerwaniu konkordatu.[331] Jest Czechosłowacja, gdzie na 12 milionów mieszkańców prawie 9 milionów stanowili katolicy.[332] Jest prawosławna Rumunia z jej dzielną mniejszością liczącą 3 miliony wiernych obrządku wschodniego, gdzie rząd czeka na sprzyjającą godzinę, aby przeprowadzić tę samą przymusową integrację ze schizmatyckim Kościołem jak na Ukrainie.[333] Jest Bułgaria, gdzie Kościół liczy zaledwie 57 000 wiernych.[334] Jest Jugosławia Tity (wciąż sprzymierzona z Moskwą), gdzie w czerwcu-lipcu 1945r. rozpoczęły się krwawe prześladowania. Odważny arcybiskup Stepinac, przywódca biskupów kraju, którzy potępiali komunistyczne niesprawiedliwości i okrucieństwa[335]. Są Niemcy Wschodnie i Austria, których część terytorium była okupowana przez Rosjan.[336]

Na Dalekim Wschodzie jest Korea Północna, gdzie generał Kim Il-Sung (wł. Kim Ir-Sen) po przybyciu w wozach wojsk radzieckich zamienił cały kraj w straszliwą rzeź.[337]

Były też inne katastrofalne skutki porozumień w Jałcie i Poczdamie: Chiny wraz z Mao Tse-Tungiem były w trakcie upadku do obozu komunistycznego, podczas gdy Moskwa wzniecała komunistyczne powstanie w Wietnamie. W Europie Grecją wciąż wstrząsała wojna domowa, a partyzanci komunistyczni nadal stanowili zagrożenie. Jednakże zagrożenie ze strony bolszewików było najbardziej niepokojące w Hiszpanii[338]

POWSZECHNY SPISEK PRZECIWKO HISZPANII (1944-1947)

Na początku 1943 roku, kiedy s. Łucja oznajmiła biskupom Hiszpanii poważne ostrzeżenia naszego Pana[339], nie można było nawet przewidzieć możliwości pojawienia się nowego niebezpieczeństwa. Rok później wydarzenia ponownie w uderzający sposób potwierdziły przesłanie przekazane przez Widzącą z Fatimy.

Pierwszy alarm nastąpił we wrześniu 1944r. Czerwoni w Hiszpanii, którzy w 1939r. schronili się we Francji, wkrótce włączyli się w ruch oporu. Niebawem okazali się groźnymi terrorystami. Z pomocą francuskich komunistów i przy współudziale rządu de Gaulle'a dwanaście tysięcy uzbrojonych mężczyzn zebrało się w pobliżu granicy między Hiszpanią a Francją, zwłaszcza w Saint-Jean-Pied-de-Port, w Oloron, w Vielle i w regionach Tuluzy i Pau.

„Inwazja rozpoczęła się przez Col de l'Hospitalet, na obrzeżach Val d'Aran. Napastnicy dotarli aż do Vielli. Przeżyli poważne rozczarowanie. Przede wszystkim wojska hiszpańskie miały się na baczności i zablokowały im drogę. Całkowicie zabrakło im wsparcia ludności cywilnej… Hiszpanie pragnęli pokoju. Nie zbuntowali się po przybyciu „wyzwolicieli", i nie ustąpili. Niektórzy chłopi donosili na nich władzom lub sami walczyli z oddziałami republikańskimi. Generał Yague, który dowodził oddziałami pirenejskimi (rzadowymi), nie miał

żadnych problemów z pojmaniem lub zmuszeniem do odwrotu nieszczęśników, którzy oszukani przez swoich przywódców rzucili się w tę awanturę.

Jednak nie na tym leżało śmiertelne niebezpieczeństwo. Stalin z ogromną determinacją wykorzystał swoje zwycięstwo do zażądania od aliantów upadku Franco. Jako sowietolog George F. Kennan wkrótce wyjaśnił rządowi amerykańskiemu: „*Rosyjska Partia Komunistyczna i radziecka tajna policja były mocno zaangażowana w wojnę domową, znacznie bardziej niż w jakimkolwiek innym kraju. I przegrali... Ich uraza jest ogromna i nie mają zamiaru pogrzebać przeszłości.*»[341]

To było jasne na konferencji w Poczdamie. Podczas kolacji, która miała być ich pierwszym spotkaniem, Stalin nie tracił czasu na wyjaśnienie Trumanowi, co mu najbardziej leży na sercu: «*Franco jest tyranem... wrogiem aliantów, oszustem, uzurpatorem, fałszywcem, wrogiem społeczeństwa, ogrem (wilkołakiem) Europy. Musimy się go pozbyć jak najszybciej!*» Zastraszony Truman nie wiedział, co odpowiedzieć.

Sprawa hiszpańska wróciła do porządku obrad 21 lipca podczas spotkania Wielkiej Trójki. Churchill zachowywał się wymijająco, pragnąc zachować brytyjskie interesy handlowe w Hiszpanii. Stalin był wściekły. Nalegał: «*Mówisz, że nie masz współczucia dla Franco... Udowodnij to! Jeśli stąd wyjdziemy, nie potępiając publicznie Franco, co powiedzą narody świata...? Powtarzam, Hiszpania Franco stanowi zagrożenie dla Europy*". „Zgadzam się z tobą" – przerwał Truman.» -Niewiarygodne![342]

Podczas konferencji (w Poczdamie) Churchilla zastąpił Atlee. Był w przeszłości zdecydowanym zwolennikiem Czerwonych, swoich towarzyszy, hiszpańskich republikanów, ale teraz oświadczył, że „należy obecnie wspierać Hiszpanię pod dyktatorskim reżimem Franco". Stalinowi łatwiej było zwyciężyć: w komunikacie końcowym konferencji: Hiszpania nie została zaproszona do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dlaczego? Ponieważ „jego rząd, ze względu na swoje pochodzenie (zwycięska krucjata przeciwko Moskwie!), swój charakter (potęga - silna, narodowa i katolicka!) i ścisłe powiązania z państwami -

agresorami (jest to oszczerstwo, jak przyznał sam Nerin Gun!)[344] nie uzasadniają takiego powodu».

Kremlowi się to udało. Wykluczona ze społeczeństwa narodów Hiszpania była niebezpiecznie izolowana. Franco miał przeciwko sobie cały świat – Stalina i Trumana, Atlee i de Gaulle'a – a działalność dywersyjna dostała wolną rękę. Krótko po Poczdamie, „17 sierpnia 1945r., zebrała się w Meksyku pstrokata pozostałość republikańskich Kortezów – stu deputowanych. Rząd Republiki na uchodźstwie został zreorganizowany."[345] Na początku lutego 1946r. jego przywódca José Giral zwrócił się o pomoc do Waszyngtonu. Wyjaśnił Deanowi Achesonowi:

«*„Mamy do dyspozycji broń ukrytą w całej Hiszpanii; partyzanci są gotowi interweniować, a związki zawodowe są gotowe ogłosić strajk generalny; Hiszpańscy uchodźcy, którzy walczyli w podziemiu podczas wojny domowej, gromadzą się na granicy francuskiej, czekając na nasz sygnał. Jeśli presja (innych) mocarstw nasili się i jeśli nasz rząd zostanie zainstalowany we Francji* (kontynuował Giral), *Franco zrozumie, że gra się dla niego skończy…"* Giral podsumował: *„Armia jest z nami, a jedenastu generałów na wygnaniu czeka, aby objąć dowództwo*".»[346]

Następnie Giral udał się do Paryża, gdzie ważna radziecka misja wojskowa nadzorowała tworzenie grup zbrojnych, podczas gdy Georges Bidault spieszył się z wznowieniem ofensywy dyplomatycznej przeciwko Franco. Wstydliwie, Chrześcijańska Demokracja oddała się na służbę Moskwy, przyczyniając się do wydania katolickiej Hiszpanii na pastwę krwiożerczej zemsty bolszewików. Można sobie tylko wyobrazić, jak wyglądałby powrót Czerwonych do Madrytu!

„28 lutego 1946 r. rząd francuski podjął decyzję o zerwaniu komunikacji między Francją a Hiszpanią, zamknięciu granic oraz innych sprawach politycznych i gospodarczych. Jednocześnie Georges Bidault, Minister Spraw Zagranicznych, wysłał notę do rządów brytyjskiego, radzieckiego i amerykańskiego, w której praktycznie żądał zbrojnej interwencji mocarstw w celu wypędzenia Franco z Hiszpanii.»[347]

„*Obecna linia polityczna Franco* – oznajmił minister chadecji, wiernie naśladując Stalina – *stanowi wyzwanie dla zasad prawa międzynarodowego i ideałów demokracji i powoduje ryzyko stworzenia sytuacji, która zagroziłaby międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu*".

Po tym „odważnym" akcie na rzecz sprawy demokratycznej G. Bidault otrzymał gratulacje od patronów Kremla: «... *Całkowicie zgadzamy się z rządem francuskim i mamy nadzieję na pilne rozpatrzenie tej kwestii przez rząd francuski w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.*»[349] Bidault, naciskany przez Bogomołowa, ambasadora sowieckiego we Francji, nie miał już odwagi się wycofać. W ten sposób kontynuowano przygotowania do rewoŁucjajnego zamachu stanu w Hiszpanii przy aktywnym współudziale rządu francuskiego. Podajmy tylko jeden dowód: rosyjski statek „Klim Woroszyłow" przybył do Marsylii z bronią i amunicją dla Czerwonych w Hiszpanii. Rozładunek odbył się pod ochroną francuskiej policji i celników, w obecności władz portu i osobiście ambasadora sowieckiego. W międzyczasie grupy zbrojne rozmnożyły się wzdłuż całej granicy baskijskiej, przeplatając się z oficerami sowieckimi[350], podczas gdy Stalin kontynuował ofensywę dyplomatyczną.

Nerin Gun pisze: „Sowieci, pociągając za sznurki swojej polskiej marionetki, 8 kwietnia 1946r. złożyli przed Narodami Zjednoczonymi wniosek żądający, aby „kwestia hiszpańska, zagrożenie dla pokoju między narodami" (sic!) umieścić w porządku obrad. Polska prośba została przyjęta, gdyż Stany Zjednoczone nie odważyły się jej publicznie sprzeciwić. Następnie Organizacja Narodów Zjednoczonych powołała podkomisję do zbadania tej sprawy i po miesiącach poszukiwań 13 grudnia 1946 roku Zgromadzenie Ogólne głosowało nad wnioskiem zalecającym jego członkom odwołanie swoich ambasadorów lub ministrów oddelegowanych do Madrytu. Alger Hiss, ówczesny dyrektor do spraw politycznych Departamentu Stanu (a później osądzony i skazany jako agent Stalina), nakazał delegacji amerykańskiej głosowanie przeciwko Hiszpanii i poinformował Moskwę o swoim zamiarze. Rzeczywiście, Francja, USA i Anglia głosowały wraz z ZSRR i jego satelitami za wykluczeniem Hiszpanii ze społeczności międzynarodowej.[351] Zagraniczni dyplomaci opuścili Madryt. Na swoim

stanowisku pozostali jedynie nuncjusz apostolski, ambasador Portugalii i ambasador Szwajcarii.

CUDOWNA OCHRONA

Dzięki Bogu i skutecznej pomocy Matki Bożej Fatimskiej te haniebne posunięcia wobec pokojowej i katolickiej Hiszpanii, dalekie od zapoczątkowania oczekiwanej rewolucji, przyniosły odwrotne skutki. Na to potępienie lud jednomyślnie i zdecydowanie demonstrował wierność głowie państwa. Wystarczyło, aby Franco przypomniał im prześladowania i zbrodnie popełnione na dwunastu narodach Europy, które jeszcze wczoraj odzyskały „niepodległość", aby potępić manewr Moskwy, która chciała zrobić z Hiszpanii jeszcze jednego satelitę.

«*Sytuacja świata i jego haniebne czyny* (oświadczył) *nadają jeszcze większe znaczenie naszej chwalebnej Krucjacie. Musimy pomyśleć o tym, co by się stało bez niej w tych fatalnych dla Europy czasach. Połączmy siłę naszej jedności z wielką siłą naszego rozumu. Z nimi i pod Bożą opieką nic i nikt nie będzie w stanie zniweczyć naszego zwycięstwa.*»[352]

6 lipca 1946r. zaproponowane przez Franco prawo spadkowe, które przewidywało przyszłe przywrócenie monarchii, zyskało aprobatę ponad 92% narodu hiszpańskiego. Jak widzieliśmy, 18 czerwca 1947r. figura Matki Bożej Fatimskiej jako pierwsza przekroczyła granicę hiszpańską.[353] Osiem miesięcy później, 2 marca 1948r., sam G. Bidault był zmuszony zwrócić się do legislatury o ponowne otwarcie granicy. Zamknięcie granicy okazało się bezużyteczne. Wręcz przeciwnie, to francuskie przedsiębiorstwa poniosły ciężkie straty.[354] Hiszpania odniosła nowe, mocne zwycięstwo nad Kremlem i jego licznymi potężnymi wspólnikami.

Idąc za Ojcem Alonso, który przeżył te wydarzenia, nie boimy się rozpoznać w tych wydarzeniach cudu opieki Matki Bożej Fatimskiej. W podsumowaniu swojej pracy „Fatima, Espana, Rusia" hiszpański ekspert pisze:

«*...To Matka Boża ocaliła Hiszpanię przed komunistyczną plagą, która groziła jej „po raz drugi". W efekcie pod koniec II wojny światowej, kiedy haniebne*

układy Jałty i Poczdamu oddały nas nieubłaganie w ręce Rosji, ta plaga znów wisiała nad nami niczym fatalny miecz Damoklesa. Przywódcy bloku zachodniego działali w sposób samobójczy – co wielokrotnie powtarzało się w późniejszych latach – żądając od Hiszpanii demokratyzacji. Bóg za wstawiennictwem Matki Bożej Fatimskiej wybawił nas od tej haniebnej kary.»[355]

Dodajmy, że ta cudowna ochrona jest widoczna, namacalna, łatwo odczuwalna. Jak Hiszpania została uratowana przed czerwonym terrorem? Bez wątpienia dzięki wspaniałej jedności narodowej, która nie stwarzała żadnego otwarcia, żadnego punktu zaczepienia dla manewrów wywrotowych. To właśnie niepokoiło przeciwników Franco. Nie ulega wątpliwości, że solidna jednomyślność biskupów stojących za głową państwa była gwarancją i duszą entuzjastycznej wierności całego narodu. Wyobraźcie sobie, co by się stało, gdyby kilkunastu biskupów – opierając się chociażby na przesłaniu radiowym Piusa XII na temat demokracji – przyłączyło się do chóru w międzynarodowej kampanii przeciwko Franco! Hiszpania, rozdarta wewnętrznymi walkami, byłaby zgubiona. Tak się nie stało. Fakt ten jest niezwykły w czasach, gdy tak wielu duchownych, odurzonych szkodliwym nurtem tak potężnej wówczas chrześcijańskiej demokracji, powtarzało, że niebezpieczeństwo bolszewickie zniknęło i odważyło się potępić „irracjonalny strach przed komunizmem".[356] My znamy przyczynę tej rzadkiej dalekowzroczności hiszpańskich biskupów: uroczyste ostrzeżenie, które s. Łucja przekazała im z Nieba kilka lat wcześniej. Biskupi przyjęli to z największym szacunkiem.[357] Podjęli „prawdziwą reformę wśród ludu i duchowieństwa", której domagał się Nasz Pan, a otrzymawszy od Boga ostrzeżenie o grożącej im ponownie straszliwej pladze, byli w stanie zrozumieć powagę wydarzeń i reagować rozważnie, dla dobra Kościoła i pokoju swego kraju. Tak, z całą prawdą możemy powiedzieć, że w tych powojennych latach Bóg w cudowny sposób ocalił Hiszpanię od niebezpieczeństwa bolszewickiego za pośrednictwem Matki Bożej Fatimskiej i Jej pokornej posłanki.

FRANCJA TEŻ CUDOWNIE OCALONA?

Fakt ten nie jest powszechnie znany, choć nie można go kwestionować. Z kolei w 1947 roku Francji poważnie groziła rewolucja komunistyczna i udało się jej przed nią uchronić.

„MARIANNA PRZECIW MARYI PANNIE."

Chociaż Francja również skorzystała z najbardziej matczynej opieki Marii, ona raczej na nią nie zasługiwała. Podczas gdy jego trójstronny, demo-chrześcijańsko-socjalo-komunistyczny rząd w odrażający sposób zdradzał Zachód i chrześcijaństwo, w kraju antyklerykalizm ponownie podniósł głowę. Trwający jeszcze „Wielki Powrót" Matki Bożej z Boulogne zaczął spotykać się z gwałtownym sprzeciwem. Najbardziej zacięty sprzeciw wystąpił ze strony komunistycznych gmin przedmieść Paryża. Na prowincji była to masoneria, wskrzeszona przez de Gaulle'a w czasie „wyzwolenia"[358], która starała się – zresztą zdecydowanie na próżno – stworzyć przeszkody w przejściu figury Matki Bożej, która w dalszym ciągu przyciągała tłumy na Swojej drodze.

W Verdun i Trouville, w obliczu tej fali pobożności ludowej, „wolnomyśliciele " zebrali wszystkie swoje zastępy. I ponieśli druzgocącą porażkę. W Beauvais, gdzie przytaczamy tylko ten jeden przykład spośród wielu innych, podniesiono to znamienne wołanie: „Świecy przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych, wolnomyśliciele i ich sympatycy, wszystko, co liczy się dla Republiki, wznieśli okrzyk (hasło): „Brońmy Mariannę przed Dziewicą Maryją".» W Houilles wystosowano to samo naglące zaproszenie w imię „praw republikańskich". Tam także, podobnie jak w Reims, gdzie masonom udało się zgromadzić nie więcej niż kilkunastu bojowników, aby stawić czoła procesji – to 35 000 ludzi podążały za Madonną - fiasko było całkowite. „Te Maryjne Podróże, które przemierzały Francję we wszystkich kierunkach, wyzwoliły w ludziach taką pobożność, takie przekonanie religijne... że opozycja nie mogła wytrzymać".

Doskonale zdawali sobie z tego sprawę komuniści, socjaliści i masoni u władzy. Dzięki tchórzliwemu współudziałowi chadeków, gotowych na

każdy kompromis w zamian za utrzymanie ich w rządzie, zrobili wszystko, co w ich mocy, aby to doświadczenie się nie powtórzyło.

FRANCJA ZAMKNIĘTA DLA MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ.

Wyruszając z Cova da Iria 13 maja 1947 roku, figura Matki Bożej Fatimskiej w drodze do Holandii triumfalnie przeszła przez Portugalię i Hiszpanię.[360] Czy wzbudziłaby we Francji ten sam entuzjazm tłumów, które słyszały o cudach? Łask i cudów dokonanych przez Nią w Hiszpanii i Portugalii? Taki był strach w Paryżu, że podjęto decyzję, aby trzymać Ją z daleka.

Na krótko przed Jej przybyciem na granicę Hendaye, jak donosi Canon Barthas, „katolicki" dziennik paryski opublikował ogłoszenie, że figura Matki Bożej podarowana papieżowi przez Portugalię przechodzi przez Hiszpanię i dodał, że pożądane jest, aby wróciła do Włoch przez Morze Śródziemne!»[361]

Skąd to skandaliczne wykluczenie? Pomyśl o tym! Jak Francja G. Bidaulta mogła czcić Obraz pochodzący z Portugalii Salazara i tej przeklętej Hiszpanii, przeciwko której demokratyczna Francja spuściła cały grzmot swoich sankcji dyplomatycznych i gospodarczych! Komisarzowi policji na przejściu granicznym wydano rozkaz zakazujący wjazdu Matki Bożej Fatimskiej do Francji.

Barthas pisze: „Jesteśmy pewni, że pretekstem tego zakazu było nie tylko prawne zamknięcie granicy, ale obawa (fałszywie[JKR]), że procesje uliczne i msze św. na świeżym powietrzu – które miały miejsce podczas Wielkiego Powrotu Matki Bożej z Boulogne poprzedniego roku – były swego rodzaju przygotowaniem do faszyzmu.»

Na szczęście, jak powiedzieliśmy, zapał Basków zwyciężył nad paryskimi zakazami i Dziewica z Cova da Iria mimo to mogła przedostać się do Francji.[362] W Lourdes i kilku innych odległych miejscach przyjęto ją entuzjastycznie. Podobnie było w Paryżu, dokąd przybyła 15 października 1947r. Jak relacjonuje kanonik Barthas: „Strajk transportowy nie przeszkodził portugalskim i rosyjskim katolikom stolicy (do których dołączyli prawosławni) powitać Ją na placu przed

Notre Dame.»[363] W obecności kardynała Suharda ojciec Devineau mówił o cudach, których właśnie dokonała w Hiszpanii.[364] Następnego dnia została przyjęta w rosyjskim kościele katolickim przy rue Francois-Girard, przed powrotem do Belgii.

Cóż za pokorny, niemal śmiesznie mały triumf, jaki królestwo Maryi ofiarowało swojej Królowej! Trzeba dodać, ku wstydowi Kościoła we Francji, że kilku biskupów odmówiło Jej wjazdu na teren swojej diecezji, podczas gdy w całej prasie skrupulatnie przestrzegano zmowy milczenia. Canon Barthas relacjonuje: „W czerwcu 1947r. prasie francuskiej wydano rozkaz... Nie jest jeszcze czas na określenie, kto był (za niego) odpowiedzialny". Odtąd „La Croix" nie raczyła już wspominać o Fatimie i systematycznie odmawiała publikowania komunikatów przesyłanych jej przez kanonika Barthasa.

Również w tym okresie Otto Karrer, niemiecki teolog mocno podejrzany o modernizm[365], stał się zagorzałym propagandystą tez Dhanisa przeciwko Fatimie. Napisał niewielkie dzieło zatytułowane „Fatima", „które rozpowszechniło się zwłaszcza na szczeblu episkopatu. Dla episkopatu francuskiego sporządzono tłumaczenie francuskie.»[366]

GRUDZIEŃ 1947: „FRANCJA JEST W NIEBEZPIECZEŃSTWIE"

W tym smutnym kontekście miała miejsce być może najnowsza wizyta Matki Bożej na ziemi francuskiej. Wizyta była bardzo pokorna, bardzo dyskretna, ale niezwykle zbawienna dla tej ziemi w godzinie jej największego zagrożenia.

W l'Ile-Bouchard, małym przedmieściu Touraine, niedaleko Chinon, od rana 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia, do niedzieli 14 grudnia, cztery małe dziewczynki zeznały, że widziały Najświętszą Dziewicę, która im się ukazała w kościele parafialnym. Nie leży w nas opisywanie tych cudownych wydarzeń, których autentyczność wydaje się wysoce prawdopodobna, choć nie zostały one poddane ostatecznemu osądowi Kościoła.[367]

Oto przynajmniej treść orędzia, wielokrotnie powtórzona przez Matkę Bożą:

«Powiedzcie małym dzieciom, aby modliły się za Francję, ona bardzo tego potrzebuje.» «Módlcie się za Francję, która w tych dniach jest w wielkim niebezpieczeństwie.» «Nie przyszłam tu, aby czynić cuda, ale aby powiedzieć wam, abyście modlili się za Francję.»

Uderzająca jest doskonała zbieżność tych słów z poważnymi wydarzeniami, o których dzieci z pewnością nie miały pojęcia.

W KIERUNKU SOWIECKO-KOMUNISTYCZNEGO ZAMACHU STANU?

„Wszyscy mówią o „przewrocie praskim", nie wiedząc, że wcześniej we Francji planowano inny zamach stanu, a w każdym razie jednocześnie i w takich samych warunkach… Wiosną 1947r. wszystko było przygotowane.". W tym czasie Sowieci mieli na żołdzie od 1500 do 2000 agentów, niezależnie od członków Francuskiej Partii Komunistycznej i C.G.T. «Tylko nieliczni wtajemniczeni w byłym sztabie krajowym F.T.P.F. wiedzieli o tych wydarzeniach, podobnie jak dwóch lub trzech członków Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej. W sumie było to mniej niż dziesięć lub dwanaście osobistości komunistycznych. Pomiędzy nimi a aparatem zagranicznym we Francji istniały łatwe powiązania..."[368]

Po dymisji ministrów komunistycznych w maju, latem i jesienią (1947r.) kontynuowano przygotowania do bolszewickiego zamachu stanu z użyciem siły. Wkrótce rozeszła się wieść, że w Polsce w dniach 22-23 września utworzono Kominform, czyli „Biuro Informacji Komunistycznej". Duclos i Fajon reprezentowali tam Francuską Partię Komunistyczną.

«Potem rozpoczęły się strajki. Z Marsylii, Grenoble, Saint-Étienne i Lyonu stopniowo rozszerzyły się na Tuluzę, Saint-Nazaire, Paryż, a następnie na zagłębie górnicze północy i Pas-de-Calais... Kraj wkrótce został sparaliżowany. Nie było już żadnych transportów. Doszło także do sabotażu. Potem powstały grupy zbrojne... Zbliżała się godzina „dokończenia", kiedy broń miała przemówić. Zainstalowano prawdziwe powstańcze partie komunistyczne, niektóre w związkach zawodowych,

inne w gminach zbytych przez komunistów, inne w tajemnicy... W raporcie dla ministra spraw wewnętrznych wyrażono zaniepokojenie wzburzeniem hiszpańskich kręgów „republikańskich" w Tuluzie-Pirenejach regionie i aż do Aude. W sumie trzy miliony strajkujących nagle sparaliżowały kraj.»[369]

Pod koniec listopada amerykański ambasador w Paryżu uzyskał od swojego komunistycznego źródła informacji następujące prywatne ujawnienie:

«*Moskwa chce obalić gabinet Schumana. Na jego miejscu przed końcem roku chce powołać całkowicie sobie podporządkowany rząd. Stalin wydał precyzyjny rozkaz Maurice'owi Thorezowi i Georgesowi Dimitrowowi, których wezwał do Soczi na Krymie: „Niech plan Marshalla upadnie!" Strajk generalny we Francji organizuje agent specjalny NKWD! Komuniści idą na całość.*»

Nerin Gun kontynuuje: *„Niepokojące informacje napływają zewsząd. Bądźcie świadkami tej depeszy (D.S. 850-20-102347), która cytuje oświadczenia złożone amerykańskiemu dyplomacie przez generała Reversa, szefa naczelnego dowództwa armii francuskiej: „Naczelne dowództwo uważa, że ZSRR rozpocznie konflikt w bardzo bliskiej przyszłości. Taktyka Francuskiej Partii Komunistycznej i Kominformu wzmacniają nasze obawy…"*

«Jules Moch, Minister Spraw Wewnętrznych, socjalista znany ze swojej stanowczości w tłumieniu wywrotowych strajków i demonstracji, na bieżąco informuje ambasadora o tym, czego się dowiaduje, korzystając z własnych źródeł informacji. Potwierdza tym samym, że Thorez wrócił z Moskwy z formalnym rozkazem: *„Zróbcie wszystko, co w waszej mocy, aby sabotować Plan Marshalla. Należy zneutralizować pomoc amerykańską dla Francji i Włoch. Partia musi zmienić taktykę i nie zadowalać się działaniem w granicach prawa. Trzeba przystąpić do działań rewołucjajnych. Stalin jest przekonany, że Stany Zjednoczone nie będą interweniować militarnie."*[370]

CUDOWNA OCHRONA?

Dlaczego w końcu ten umiejętnie zorganizowany zamach stanu nie doszedł do skutku? O ile nam wiadomo, z przyczyn niemożliwych do oszacowania. Czy było to spowodowane dalekowzrocznością i

stanowczością – zupełnie nieoczekiwaną z ich strony – socjalistów takich jak Jules Moch, który 28 marca 1948r. ogłosił, że odkrył komunistyczny spisek? Prawdopodobnie. Według Nerin Gun'a radzieckie „anteny" (agenci) w USA najwyraźniej poinformowały Kreml, że prezydent Truman zdecydował się na interwencję. Ale czy naprawdę interweniowałby? Nic nie jest mniej pewne. W każdym razie Stalin z pewnością obawiał się takiej ewentualności i wycofał się, a komunistyczny zamach stanu nie nastąpił. Było to dokładnie w grudniu 1947r. [371]

Możemy także wierzyć, że Bóg dał się wzruszyć modlitwom, które małe dzieci skierowały do Niego w odpowiedzi na pilną prośbę Jego Matki, która ponownie przybyła do swojej francuskiej ziemi. Bez wątpienia wzruszyły Go także modlitwy i uwielbienia tłumów podczas Wielkiego Powrotu. Być może wzruszyło Go wreszcie pokorne, ale gorące powitanie, jakiego kilka miesięcy wcześniej udzieliło Matce Bożej Fatimskiej w Henda, Lourdes, a nawet w Paryżu przed Notre Dame przez kilka tysięcy wiernych i niektórych przedstawicieli duchowieństwa francuskiego – pomimo zakazów Republiki i dyrektyw postępowej mafii. Na szczęście, dano tej ziemi nowe wytchnienie, dano jej nową przestrzeń czasu na jej nawrócenie.

WIELKI PROJEKT MIŁOSIERDZIA

Wydaje się, że w tych kluczowych latach wybiła godzina miłosierdzia także dla całego Kościoła. Dlaczego? Bowiem Matka Boża Fatimska, zwłaszcza po uroczystej koronacji na Królową Świata 13 maja 1946r., pomnażała swoje cuda łaski i miłosierdzia – wszędzie tam, gdzie przyjmowano Jej Obraz lub gdzie czczono go z ufnością i miłością. Był też inny powód. W Rzymie Papież stawał się coraz bardziej świadomy niebezpieczeństwa zagrażającego Kościołowi „w tych apokaliptycznych czasach."[372] Sam bieg wydarzeń zmuszał go do uznania Fatimy za ostateczne zbawienie świata i jego wielką nadzieję.[373]

Wszystko to oznaczało, że istniały większe niż kiedykolwiek powody, by mieć nadzieję na szybką realizację próśb Królowej Nieba i wypełnienie się Jej cudownych obietnic: «*Na końcu Moje Niepokalane Serce zatriumfuje.*

Ojciec Święty poświęci Mi Rosję, a ona się nawróci i światu nastanie okres pokoju.» Czy Pius XII byłby tym papieżem? Czy Rok Święty 1950 będzie początkiem tego triumfu?

ROZDZIAŁ V

Widząca z Fatimy

OD TUY DO KARMELU W COIMBRZE

(1942 - 1948)

Fatima, Rzym, Moskwa. Musimy na chwilę stracić z oczu te trzy stolice, gdzie w tym przełomowym momencie stulecia miała się zadecydować przyszłość Kościoła i świata, i wrócić do naszej Widzącej w skromnym mieście Tuy. Tam jej dusza została całkowicie pochłonięta angor ecclesiae (niepokój o Kościół), wielkimi troskami Najświętszych Serc Jezusa i Maryi, które nadal zwierzały się Łucji. Musiała także znieść kolejny ból, prowadzić inną walkę, walkę bardziej intymną i tajną, ale bardzo bolesną, aby w końcu doskonale odpowiedzieć na jej boskie i pierwotne powołanie: do bycia karmelitką. Zanim jednak przypomnimy sobie trudne drogi, którymi Bóg zechciał ją prowadzić, nie możemy zrobić nic lepszego, jak tylko zacytować tutaj niektóre jej listy z tego okresu. Listy te bardzo dobrze wyrażają zarówno tajemnicę Jej duszy, jak i samo sedno wielkiej Tajemnicy objawionej przez Matkę Bożą Fatimską w Cova da Iria.

NIEPOKALANE SERCE MARYI, NASZE OSTATECZNE ZBAWIENIE

W maju 1943r. biskup Gurzy ogłosił jej poświęcenie parafii lub wspólnoty Niepokalanemu Sercu Maryi; kontekst nie mówi nam, które. 27 maja Widząca odpowiedziała mu:

«Jestem bardzo wdzięczna i dziękuję Waszej Ekscelencji za Wasz list i druki, które otrzymałam przedwczoraj; Byłam z nich zadowolona i dziękuję za to.»

MIŁOŚĆ NIE JEST KOCHANA

«Wiadomość o poświęceniu, jakiego tam dokonują – ze wszystkimi szczegółami, które mi podajesz – sprawiła mi wielką przyjemność, ponieważ objawia wielką miłość do Niepokalanego Serca naszej Niebieskiej Matki, która jest tak dobra, i przez Nią dla naszego Dobrego Pana. Oni bardzo nas kochają! Najbardziej pragną zobaczyć, jak ich miłość jest znana i jak jej odpowiadamy. Oto jedna z Ich częstych skarg: „Kocham i nie jestem kochany; Manifestuję (miłość) i nie jest to znane; Daję (łaski) i nikt nie odpowiada (na Moje postepowanie).”»

ŚWIĘTO NIEPOKALANEGO SERCA MARYI

«Bardzo gorąco pragnę ustanowienia dla Kościoła Katolickiego urzędu ku czci Niepokalanego Serca Maryi. Kiedy formułowałam tę prośbę w liście do Ojca Świętego, przedstawiłam ją jako proste pragnienie mojego biednego serca i tak właśnie czułam; ale w rzeczywistości to pragnienie nie jest tylko moim własnym; Ktoś to we mnie umieścił. Pochodzi z Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.»

NABOŻEŃSTWO DO NIEPOKALANEGO SERCA MARYI, ZBAWIENIE DUSZ.

«Kochają i pragną tego kultu, ponieważ używają go, aby przyciągnąć do Siebie dusze, i to jest całe Ich pragnienie: Zbawić dusze, wiele dusz, wszystkie dusze, (portug. - salvar almas, muitas almas, todas as almas).[374] *Nasz Pan powiedział mi kilka dni temu: „Pragnę bardzo gorąco szerzenia kultu i nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, ponieważ to Serce jest magnesem przyciągającym dusze do Mnie, ogniem, który sprawia, że promienie Mojego światła i Miłość moja promieniuje nad ziemią i źródłem niewyczerpanym, które sprawia, że woda żywa Mojego miłosierdzia tryska na ziemię.”*

«Jeśli te przekazy są pewne (wydaje mi się, że tak jest pomimo wielu obaw), nie chcę przeszkadzać w przekazywaniu ich duszom. Dlatego ci je daję. Nie są moje; Ja sama jestem niczym. Zrób z nimi to, co uznasz za najbardziej pożyteczne na chwałę Bożą.

«31-go będę tam duchem. Proszę Cię, bądź tak dobry i pobłogosław mnie.»[375]

„WIELKA OBIETNICA, KTÓRA NAPEŁNIA MNIE RADOŚCIĄ"

Niedługo potem, 14 kwietnia 1945r., Matka Cunha Matos, przełożona domu w Tuy od października 1944r., przygotowywała się do wyjazdu do Fatimy. Siostra Łucja napisała do niej ten uroczy list, w którym otwiera swoje serce jak córka, a jednocześnie z mocą wyraża cudowną obietnicę, która jest samą istotą przesłania Niepokalanej Dziewicy w Fatimie:

«...Mam nadzieję, że nie zapomnicie o mnie tam, tam, u stóp naszej małej Niebieskiej Matki, i że szczegółowo opowiecie Hiacyncie o moich czułych uczuciach do niej i o tym, jak bardzo za nią tęsknię... Nie myślę, że jest mi smutno, że ja też nie mogę tam pojechać. Z przyjemnością składam tę ofiarę, bo dzięki niej ratujemy dusze i zawsze pamiętam wielką obietnicę, która napawa mnie radością: „Nigdy nie zostawię Cię samą. Moje Niepokalane Serce będzie dla was ucieczką i drogą zwycięstwa do Boga."»

«Wierzę, że ta obietnica nie jest przeznaczona tylko dla mnie, ale dla wszystkich dusz, które pragną schronić się w Sercu swojej Niebieskiej Matki i dać się prowadzić wytyczonymi przez Nią ścieżkami... Wydaje mi się, że takie są intencje Niepokalanego Serca Maryi: aby ten promień światła zajaśniał jeszcze raz przed duszami, aby raz jeszcze ukazać im tę przystań zbawienia, zawsze gotową przyjąć wszystkich rozbitków tego świata...

«Co do mnie, delektując się pysznymi owocami tego pięknego ogrodu, staram się ułatwić duszom dostęp do niego, aby mogły tam zaspokoić swój głód i pragnienie łaski, pocieszenia i pomocy.»[376]

PIELGRZYMKA DO ŹRÓDEŁ:

ŁUCJA W FATIMIE (21-22 MAJA 1946)

13 maja 1946 roku w Fatimie odbyły się nadzwyczajne uroczystości koronacji Matki Bożej przez legata papieskiego. Kanonik Galamba

wspomina: *„Właśnie minęły dwa krótkie tygodnie tej chwalebnej serii wydarzeń i wrażeń, kiedy cichym głosem przekazano nam wiadomość: Siostra Łucja przyjeżdża z wizytą do Fatimy, Aljustrel i Cova da Iria. To była prawda.»*[377]

ADIEU, HISZPANIO!

Po południu 16 maja s. Łucję poproszono o przygotowanie się do opuszczenia Valença do Minho i spędzenia nocy w l'Asilo Fonseca. 17 stycznia przybyła do kolegium w Sardao, jednego z portugalskich domów Sióstr Dorotek, mieszczącego się w Vila Nova de Gaia, nieco na południe od Porto. W dniu 20 maja odbył się wyjazd do Fatimy w towarzystwie Matki Wielebnej Wikariuszy i Matki Prowincjalnej. Przybywając do Cova da Iria o zmroku, zakonnicy mieli tylko trochę czasu, aby pomodlić się w Capelinha i bazylice.

Następnego ranka, kiedy przybył biskup da Silva, po wymianie pozdrowień, Matka Prowincjalna powiedziała biskupowi, że Matka Wikariusz zdecydowała, że s. Łucja pozostanie w Portugalii. Tak więc, słuchając tej rozmowy, Widząca dowiedziała się, że nie wróci do Tuy. Co za wiadomość!

Siostra Łucja uczestniczyła we Mszy św. biskupa, a następnie we Mszy św. kanonika Galamby. Zjadła śniadanie z biskupem da Silvą, po czym odbyła z nim długą rozmowę.[378]

WSPANIAŁA PIELGRZYMKA

Tego popołudnia wszyscy udali się do Cabeço i Aljustrel, aby Łucja mogła wskazać błogosławione miejsca, w których ukazał się Anioł. Miejsca te nadal nie były znane z całą pewnością, gdyż na wzgórzu widniało wiele miejsc, które ewentualnie pasowałyby do opisu Widzącej. Kanonik Galamba miał zaszczyt towarzyszyć s. Łucji w tej pielgrzymce, pierwszej dla niej od czasu jej wyjazdu do Porto w 1921r. Oto jego opis:

«Oto ona, radośnie przechodząca przez ulicę do Loca do Cabeço. Towarzyszyła jej lokalna przełożona sióstr Doroteanek. Szliśmy na skróty, żeby uniknąć niezdrowej ciekawości i natrętnej postawy niedyskrecji.

„Po kilku długich objazdach weszliśmy na zbocze Cabeço od południowo-zachodniej strony, pokonując miękki dywan suchych liści, na wpół zgniłych przez czas i pokrytych wielką różnorodnością dzikich kwiatów. Siostra Łucja bardzo kocha kwiaty i teraz, prowadzona tu przez Bożą Opatrzność w miejsca swojego dzieciństwa, znów czuje się jak mała dziewczynka; zaczyna zbierać kwiaty i robić bukiety z taką samą zapałem jak dawniej. Przed palącym słońcem chronił nas chłodny cień starych dębów i innych drzew liściastych, które częściowo pokrywają zbocze. Czuliśmy satysfakcję, że była tam obecna, chociaż tylko przez kilka chwil.

«Kiedy dotarła na szczyt, usiadła. Obok niej znajdowała się przełożona, a u jej boku pozostali członkowie grupy. Było to miejsce pierwszej wizji dziwnej osobistości, która nie ujawniła się, ale przybyła wcześniej, aby przygotować ją na objawienie, które miało nastąpić niedaleko stamtąd, niedługo potem[379].

Jeszcze raz opisała przeszłe wydarzenia. «Odpowiadając na kilka podchwytliwych pytań, podkreśliła obiektywną rzeczywistość objawień, zaprzeczając możliwości wystąpienia snu lub iluzji: „Nie, byłam bardzo przytomna i widziałam (objawienie) tak, jak widzę teraz Waszą Wysokość. ” A co do Komunii w Loca, nalegała jeszcze raz; „Poczułam fizyczny kontakt Najświętszej Hostii na ustach i języku”.

„Wysiłek spaceru i wspinaczki, radość z tak upragnionego kontaktu z naturą, piękno kwiatów i panoramy, niewypowiedziane wspomnienia tamtego dnia dawno temu, dawne sceny przywrócone do życia, delikatne światło zachodu słońca, wszystko to nadaje jej obliczu niespodziewanego wdzięku. Jej dusza odbiła się na jej twarzy olśniewającym i przemieniającym światłem. W jej spojrzeniu odbiło się coś nieopisanie tajemniczego, świetlistego, radosnego, niespokojnego, wyraz nadziei i pewności. Niebo i ziemia zmieszały się i złączyły tak dobrze, że nigdy czegoś podobnego nie widziałem i nie zobaczę ponownie. Łucja była inna. To właśnie radosną spontaniczność chwili publikuję w tym tekście.

«Następnie okrążyliśmy górę i kiedy zbliżyliśmy się do miejsca, w którym przypuszczano, że to tu jest „Loca”, obserwując jej zachowanie i twarz, zobaczyliśmy, jak odeszła bez dalszych wyjaśnień: „Poczekaj, zaraz wrócę”. Potem szła dalej, aż w zasięgu wzroku znalazła Aljustrel. Po chwili wróciła i zaprosiła nas, abyśmy szli za nią, nie zatrzymując się. Wydało nam się to trochę

dziwne i zadaliśmy jej naturalne pytanie: „Loca to nie tutaj?" "NIE!" Potem poszła ścieżką, którą znalazła, a którą nikt nie chodził od jej wyjazdu do Porto. Poszliśmy za nią zaskoczeni i zaciekawieni. Następnie po raz pierwszy kontemplowaliśmy oczami proste kamienie Loca do Cabeço, uświęcone kontaktem Anioła Portugalii i rozsławione przez Jej objawienia trzem pasterzom z Aljustrel, wybranymi w swojej pokorze przez Boską Opatrzność aby być bohaterami i narzędziami najbardziej transcendentnych i cudownych wydarzeń religijnych czasów nowożytnych.

«Nie bez głębokiego wzruszenia usłyszeliśmy, jak powtarzała relację, wskazując miejsce, w którym znajdował się każdy z uczestników tej wielkiej godziny: Anioł i pasterze. Potem uklękła; my także uklękliśmy i szeptem powtórzyliśmy z widzącą z wielkim wzruszeniem słowa, których Anioł nauczał po raz pierwszy w tym samym miejscu. Moja obecność tam, w takich okolicznościach i w takim towarzystwie, stanowi niewątpliwie kulminacyjny moment mojego życia. Opuszczając to błogosławione miejsce, serce zdaje się w jakiś sposób krwawić. Siostra zabrała ze sobą mały kamień... [380] W drodze na dół przeszliśmy przez Valinhos i zatrzymaliśmy się tam na chwilę...»[381]

Siostra Łucja podczas pielgrzymki do Fatimy i Aljustrel, 21-22 maja 1946r.

Następnie udali się do Aljustrel. Odwiedzili studnię, przy której latem 1916 roku ukazał się Anioł; następnie kościół parafialny w Fatimie; i wreszcie cmentarz, na którym spoczęły doczesne szczątki Hiacynty i Franciszka. Następnie wrócili do Cova da Iria, gdzie s. Łucja mogła obejrzeć film z obchodów jubileuszowych 1942r. Pokazano jej także bogatą koronę Matki Bożej.

PIUS XII I TRZECIA TAJEMNICA

Następnego dnia Łucja spotkała się ze swoimi siostrami, Marią dos Anjos, Teresą, Glorią i Karoliną. Rozmawiała z księdzem De Marchi, a późnym rankiem z kanonikiem Formigao. Warto relacjonować niektóre słowa wypowiadane wówczas. Wiemy o nich z relacji opublikowanej wkrótce potem w recenzji Stella:

„Kiedy spodziewasz się powrotu do Hiszpanii?" „Muszę jutro opuścić te miejsca, nie wiedząc, dokąd pójdę…" [382]

Następnie kanonik dodał następujące słowa, które są niezwykle ważne dla historii Trzeciej Tajemnicy:

«Przyszło nam na myśl, że przy tej okazji Widząca mogłaby zostać wezwana do Rzymu, aby przekazać Ojcu Świętemu Piusowi XII trzecią część Tajemnicy Matki Bożej Fatimskiej, do której odnosi się ona w swoich najnowszych pismach.»

Ojciec Martins do Reis dodaje następujący komentarz:

„Najprawdopodobniej kanonik Formigao nie był ignorantem, że w rzeczywistości wierzył, że Widząca uda się do Rzymu. W tym celu nawiązano i ułatwiono nawet niezbędne kontakty. Ona sama żywiła pewne nadzieje na sukces, które ostatecznie nie mogły zostać zrealizowane.»[383]

TĘSKNOTA ZA KARMELEM... I POWRÓT DO VILA NOVA DE GAIA

Z domu Sióstr Dorotek s. Łucja widziała Karmel Fatimski, nieco wyżej na wzgórzu. Powstał niedawno, niedaleko bazyliki. W uroczej relacji ze swojej podróży zauważa:

«Kto by mi pozwolił pojechać do Karmelu, który widziałam przez okno...! Wiedziałam jednak dobrze, że tego pozwolenia nie dostanę... Tak było rozsądniej.[384]

Po pożegnaniu z Capelinhą i postoju w Leirii przyszedł czas na powrót do Porto. Przybyli o pierwszej w nocy do Vila Nova de Gaia, do

kolegium w Sardao, gdzie s. Łucja miała przebywać przez prawie dwa lata.

Jednak jej wewnętrzne postanowienie zostało już podjęte. Pod wpływem łaski poczuła się poruszona i poprosiła o przyjęcie do Karmelu. Czy to był moment, w którym przekazała swoją prośbę papieżowi? Nie wiemy tego z całą pewnością.

NOWY LIST DO PAPIEŻA

Niemniej jednak, jak relacjonuje Vilalta Berbel, „w lipcu (1946) Łucja napisała list do Piusa XII; z pewnością wyraziła mu chęć zobaczenia się i z nim i osobistej rozmowy. A może i do niego napisała, prosząc o pozwolenie na przeniesienie do klasztoru w Karmelu...?»[385]

POWOŁANIE DO KARMELU

Nie należy sobie wyobrażać, że był to nagły kaprys naszej Widzącej. Podobnie jak Karol de Foucauld, którego Bóg powołał do opuszczenia La Trappe, s. Łucja była bardzo szczęśliwa w Tuy i była tam bardzo kochana. Później zwierzyła się z tego arcybiskupowi Garcii y Garcii, swemu byłemu opiekunowi, pisząc: „Czuję wielką nostalgię za pięknymi latami spędzonymi w Tuy. Oto (takie?) dni, które czekają na nas w niebie.»[386] Jej hiszpańskie otoczenie wiedziało o tym do tego stopnia, że wprowadziła ich w błąd. I tak «święty ks. Luis Varela, który znał ją bardzo blisko», powiedział ojcu Alonso, że «s. Łucja nigdy nie opuściłaby Dorothean, gdyby została w Tuy».[387] Czy mogła ich opuścić z powodu przeniesienia się do kolegium św. Sardao?

To przypuszczenie jest z pewnością niedokładne, ponieważ z innych kanałów wiemy, że kwestia jej powołania była dla Łucji długą i bolesną kalwarią. Trwało to prawie dwadzieścia pięć lat. Opisaliśmy, jak w Asilo de Vilar, około roku 1923-1924, już poważnie rozważała życie karmelitańskie.[388] Jednak przełożona instytucji, matka Magalhaes, odradzała jej to. Nie podając dokładnych dat, kanonik Galamba wyjawia, że przez chwilę myślała o przystąpieniu do nowej wspólnoty utworzonej przez kanonika Formigao, aby odpowiedzieć na ostatnie prośby

Najświętszej Dziewicy skierowane do Hiacynty podczas jej pobytu w Lizbonie.

«Łucja uważała się za powołaną do tego dzieła zadośćuczynienia i praktycznie postanowiła do niego przystąpić. Kto interweniował, aby zmieniła zdanie? Tego nie wiemy, a może wiedziała tylko sama Łucja i z miłości nie powiedziała.

Jej niepewność trwała długo. Dlaczego tam nie poszła? Nietrudno uwierzyć, że zakonnicy nowej fundacji ponieśli wszelkie możliwe ofiary, aby mieć w swoim gronie jedynej ocalałej z trzech pasterzy z Fatimy. Tak się jednak nie stało.

Z ogromną skromnością i doskonałą czystością intencji Widząca poddała się władzom, na których polegała: «Zakonnica, kierownik duchowy i cała ograniczona grupa jej krewnych zgodnie stwierdzili: „Zakonnica? Doskonale! Ale gdzie, jeśli nie u Dorotean?"» Wstąpiła więc s. Łucja do postulatu. Canonik Galamba pisze:

«*Kontynuowała swoje ofiarowanie i całkowite poświęcenie. Podobnie jak kolegium w Vilar, nowicjat był długą i intensywną szkołą wyrzeczenia się i pokory. Tylko Bóg wie, ile nieznanych cierpień moralnych splata się z historią tych lat, tak owocnych na resztę jej życia. Tylko Bóg zna dobrze swoje zamysły i plany dotyczące każdej duszy...*

«*Nadszedł październik 1928 roku, kiedy miała złożyć pierwsze śluby zakonne. Zdecydowała. Poświęca się Bogu w postulacie św. Doroty.*»

Jej proces wcale nie ustał. Siostra Łucja otworzyła się przed przełożonymi, którzy nie rozumieli:

«Dla niektórych dobrych zakonników cała ta tęsknota za życiem kontemplacyjnym była jedynie pokusą. Byli prawymi duszami, mieli dobre intencje, ale dominowała idea i pragnienie posiadania Widzącej z Fatimy w swoim zgromadzeniu.

«Przykład daje nam pewna przełożona, która pewnego dnia jej powiedziała: „*Słuchaj, moja siostro, myślę, że to jest pokusa. Ponieważ jednak bardzo pragnę cię widzieć z nami i ponieważ bardzo cię kocham, obawiam się, że*

to może być powód, dla którego tak myślę. Wydaje mi się, że najlepiej będzie, jeśli otworzysz się przed Jego Miłością Biskupem i zastosujesz się do wszystkich jego rad.[389] *Jeśli chcesz napisać list zapieczętowany, daję ci całkowitą zgodę, a jeśli chcesz z nim rozmawiać, powiedz mi to. Ja sama jestem gotowa poprosić dla ciebie o pozwolenie, abyś tam poszła; a jeśli wiesz, że taka jest wola Boża, powiedz mi, jestem gotowa prosić o wszelkie upoważnienia, aby pomóc Ci na każdym kroku. Jednak wiele będzie mnie kosztowało przekonanie samej siebie, że taka jest wola Boża.»*

Gdy zbliżał się rok 1934, rok, w którym miała złożyć śluby wieczyste, myśl o Karmelu nasunęła się jeszcze raz. W 1933 roku pisze:

«Otrzymałem list od ojca Aparicio, w którym informuje mnie, że przyjedzie do Tuy, gdy tylko tam wrócę. Mam nadzieję, że przyniesie mi jakąś decyzję w sprawie karmelitów. Oby Bóg pozwolił mi tam pojechać, choć trochę się boję o swoje zdrowie, ale mam ufność, że jeśli Dobry Pan pozwoli, to da mi siły; chociaż w rzeczywistości jestem słaba, wydaje mi się również, że mam raczej taką opinię niż przywilej.

Mimo to s. Łucja posłuchała jeszcze raz: 3 października 1934r. złożyła śluby wieczyste w Tuy w obecności biskupa da Silva.[390] Kanonik Galamba kontynuuje: «Pan przygotował ją do życia karmelitańskiego przez niezliczone ofiary, niedostępnymi, kamienistymi i trudnymi ścieżkami. O ostatnich dziesięciu latach nie ma nic do powiedzenia. Była to walka mozolna i tajna.»[391]

Ojciec Alonso ze swojej strony zauważa: „Lata 1946-1948, aż do jej wstąpienia do Karmelu w Coimbrze, były ciężkimi próbami dla cnót Łucji. Widziała, że była niemal zmuszona bezpośrednio zwrócić się do Papieża z prośbą o przeniesienie do Karmelu.»[392]

POSŁANIEC NIEPOKALANEGO SERCA MARYI (1944-1948)

Podczas gdy łaska coraz bardziej przyciągała ją do ciszy i samotności klasztoru, s. Łucja nie zapomniała zatem o swojej misji posłanniczki Niepokalanej: *«Jezus pragnie posłużyć się tobą, aby Mnie poznać i pokochać»*, powiedziała jej Matka Boża w dniu 13 czerwca 1917r.

Opisaliśmy, jak na początku 1944r. wyraziła chęć osobistej rozmowy z Ojcem Świętym. Niewątpliwie miała na myśli rozmowę o trzeciej Tajemnicy, którą właśnie spisała, ostrzeżeniu przeznaczonym dla biskupów Hiszpanii i poświęceniu Rosji, które musiało jeszcze zostać dokonane zgodnie z dokładnymi prośbami Matki Bożej. Biskup Gurzy musiał jej odpowiedzieć, że nic nie może zrobić, jest zbyt wiele trudności itp.

Siostra Łucja nigdy nie buntowała się przeciwko autorytetowi, na którym polegała. Mimo to nie pogodziła się z bezczynnością. 2 marca 1945 roku pisała do księdza Aparicio:

«*Cieszę się z postępu, jaki wszędzie czyni nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. W obecnych czasach to właśnie nas uratuje.*

«*Należałoby znacznie zintensyfikować modlitwę i ofiarę w intencji nawrócenia Rosji. Chociaż poświęcenie tego narodu nie odbyło się na warunkach, o które prosiła Matka Boża, zobaczymy, czy uda nam się uzyskać jej powrót do Boga. Mam wielkie nadzieję, bo Dobry Bóg wie o wielu trudnościach.*»

Wiedziała jednak również, że ostatecznie wszystko zależy od decyzji Papieża. Dlatego dodała:

«*Tam* (ojciec Aparicio był wówczas misjonarzem w Brazylii) *modlą się za Ojca Świętego? Trzeba nieustannie modlić się za Jego Świątobliwość. Czekają go jeszcze dni wielkiego ucisku i udręki.*»[393]

W oczekiwaniu na wielkie zbawienne decyzje, które mógł zapewnić sam Papież, s. Łucja nie zniechęcała się do żadnego wysiłku, choćby najmniejszego, aby miał taki sam sens, jak prośby Matki Bożej. Cieszyła się także, że księża i wierni biorą sobie do serca nawrócenie Rosji. Napisało do niej w tej sprawie trzech księży. Do Tuy przyjechał nawet francuski ksiądz, ojciec Terrier. Niemniej jednak, jak s. Łucja wyjaśniła ojcu Aparicio 11 stycznia 1946r.:

„*Nie rozmawiałam z nim i nie odpowiadałam innym, co było dla mnie dość bolesne, ponieważ dotyczyło nawrócenia Rosji. Nie mogłam tego zrobić, bo teraz bardziej niż kiedykolwiek mam rygorystyczne nakazy co do korespondencji i*

wizyt. To mnie nie dziwi. Dzieła Boże są zawsze prześladowane. Boli mnie tylko to, że diabeł posłużył się w tym celu Ojcem Towarzystwa (Jezusowego).[394]

Nie wiem, co powiedział Wielebnej Matce Prowincjalnej. Ale biedny człowiek, zostawmy go w spokoju! Wierzę, że myśli, że czyni coś dobrego.[395] *Dobry Bóg będzie mógł wszystko sprawować na swoją chwałę.*

«Jeśli chodzi o pisanie do Ojca Świętego, kim jestem? Tak bardzo uznaję swoją niezdolność i niegodność, że nie odważę się tego zrobić inaczej, jak tylko z powodu posłuszeństwa.»[396]

«Dobry Bóg będzie mógł wszystko sprawować na swoją chwałę»? W efekcie, trzy tygodnie po napisaniu przez Widzącą tych pogodnych słów na temat kampanii krytyków skierowanych przeciwko niej, do Tuy przybył ojciec Jongen, holenderski ojciec z Montfort. Przybył specjalnie, aby na miejscu przeprowadzić własne dochodzenie i dokładnie odpowiedzieć na zastrzeżenia ojca Dhanisa. Pozostał w Tuy 3 i 4 lutego i mógł szczegółowo przesłuchać s. Łucję. Relacja z tego wywiadu została wkrótce potem opublikowana w recenzji „Médiatrice et Reine".[397] Stanowiła ona już poważne zaprzeczenie fałszywych zarzutów ojca Dhanisa, przeciwnika Fatimy. Siostra Łucja również skorzystała z okazji, aby stanowczo przypomnieć dokładne prośby Matki Bożej dotyczące Rosji.

Minęły trzy miesiące. 13 maja, z okazji koronacji Matki Bożej Fatimskiej, Pius XII wygłosił wspaniałe orędzie radiowe. Jak już powiedzieliśmy, poważnie rozważano wyjazd Łucji do Rzymu, aby porozmawiać z Papieżem. Niestety projekt ten został porzucony; nie wiemy dlaczego.[398] Siostra Łucja musiała poprzestać na pisaniu do Papieża. Jej listy do Ojca Świętego były monitorowane i poprawiane przez przełożonych; to po prostu nie było to samo!

15 lipca Widząca ponownie nalegała na temat Rosji przed innym pytającym, Williamem Thomasem Walshem.[399] Wyraziwszy swój ból, że Papież i biskupi w dalszym ciągu nie byli posłuszni Matce Bożej, podsumowała w jednym zdaniu, czego Matka Boża oczekuje od wszystkich wiernych:

«*Lud powinien odmawiać różaniec, odprawiać pokutę, w pięć kolejnych sobót przyjmować Komunię św. i modlić się za Ojca Świętego*»[400].

Te kilka miesięcy, które spędziła w Vila Nova de Gaia, na uniwersytecie w Sardao, były dla s. Łucji okresem intensywnej działalności literackiej i świadczenie o objawieniach. Na początku lipca 1946r. przyjęła ojca da Fonseca.[401] W tym samym czasie odpowiedziała na długą ankietę przesłaną jej przez Francuza J.-J. Goulven.[402] 12 sierpnia 1946 przyjęła karmelitę bosego w towarzystwie Johna Hafferta, przyszłego współzałożyciela Błękitnej Armii.[403] 17 i 18 października przyjęła kanonika Barthasa.[404] Odpowiadała na nowe pytania i poprawiała kilka dzieł, o których ponowne przeczytanie poproszono. W lutym 1947 roku rozmawiała z księdzem Mac Glynnem, który przygotowywał się do wyrzeźbienia wielkiej figury Matki Bożej na fasadę bazyliki. Powtórzyła mu z naciskiem dokładną prośbę o konsekrację: «Nie, nie! Nie świat! Rosja, Rosja!»[405]

Z okazji uroczystości w 1947 roku, w trzydziestą rocznicę objawień, prosiła o modlitwę szczególnie za tę biedną Rosję. Podczas uroczystej Mszy św. 13 maja piękna modlitwa – ułożona przez pannę Irenę Posnoff, która wkrótce miała tak skutecznie interweniować w realizacji próśb Matki Bożej – została odmówiona w języku rosyjskim, a tekst został rozdany pielgrzymom po francusku i portugalsku. [406] A zatem prawda wychodziła na światło dzienne. Fatimę rozumiano jako wielką nadzieję świata, ponieważ była to ostatnia droga do uzyskania z Nieba nawrócenia Rosji

Ojciec A. M. Martins opowiada, że w 1947 roku ktoś wpadł na pomysł zorganizowania na szczeblu narodowym kampanii modlitewnej o nawrócenie Rosji i wydrukował kilka ulotek. Przyjaciółka s. Łucji opowiedziała jej o tej kampanii i przesłała jej kilka egzemplarzy ulotek. Siostra Łucja odpowiedziała:

«*Jestem bardzo wdzięczna za list Waszej Ekscelencji i ulotki, które mi przysłaliście; Bardzo ci dziękuję. Bardzo mnie to ucieszyło i jeśli ma to być rozpowszechniane, a wy przyślecie mi jeszcze trochę, będę miała okazję rozdać je niektórym osobom, które chętnie przyłączą się do tej tak potrzebnej kampanii*

modlitewnej. Tak, ratowanie Rosji jest konieczne za cenę modlitw i ofiar. W tym celu im większy będzie zasięg kampanii, tym będzie ona lepsza.»

Ta kampania modlitewna miała jednocześnie na celu uzyskanie od Papieża decyzji o rzeczywistym poświęceniu Rosji. Rzeczywiście ustalono, że w 1948r. patriarcha Lizbony ofiaruje Ojcu Świętemu duży album zawierający wszystkie obietnice modlitewne i pokutne złożone przez wiernych w intencji nawrócenia Rosji.[407]

Wiemy ponadto, że latem 1947r. s. Łucja ponownie zapragnęła porozmawiać z Ojcem Świętym.[408] 7 września 1947 r. napisała:

«Jeśli chodzi o prośbę, którą chciałam skierować do Jego Świątobliwości, prosząc o ogólnoświatowy dzień modlitwy i zadośćuczynienia za Rosję, zgodnie z prośbą Matki Bożej...»[409]

25 MARCA 1948: WEJŚCIE DO KARMELU

W dniu 27 sierpnia 1947 roku Sekretariat Stanu w imieniu papieża Piusa XII zwrócił się do biskupa Porto z prośbą o ułatwienie s. Łucji przejścia ze Zgromadzenia Sióstr Dorotek do Zakonu Karmelu. „Przy tej okazji Pius XII był dla niej naprawdę ojcem" – zwierzył mi się niedawno krewny Widzącej.[410] Pomimo tej osobistej interwencji Piusa XII, wjazd Widzącej z Fatimy do Karmelu nie odbył się bez uporczywego sprzeciwu . Jak donosi ojciec Alonso.

„Kiedy jej przełożeni, a także biskup Leirii stawiali największe trudności tej zmianie, Łucja zagroziła wycofaniem się do Karmelu hiszpańskiego, który 23 czerwca 1945r. właśnie założył w Tordesillas arcybiskup Valladolid. Decyzja zapadła jak błyskawica: wejdzie do Karmelu w Coimbrze. W efekcie weszła tam 25 marca, w dzień Zwiastowania i Wielki Czwartek 1948r.»[411]

Spełniło się jej najgłębsze pragnienie: w końcu została karmelitką. Jeśli biskup da Silva był z tego powodu niezadowolony, musiał się z tym pogodzić. Napisał do niej:

«*Miałem tutaj pocieszenie, że wiem, że jesteś w Karmelu, który znam od czasów studenckich, bo prawie codziennie chodziłem* (tam) *do kościoła na Mszę św. Stamtąd pójdziesz niemal prosto do Nieba, kiedy Pan Cię wezwie.*»[412]

Kilka tygodni później, 13 maja 1948 roku, Widząca z Fatimy przyjęła habit karmelitański i otrzymała imię „Siostry Marii Łucji od Niepokalanego Serca". Złożyła jedyną przysięgę - uroczystą, 31 maja 1949 roku. Od tego momentu była martwa dla świata, ale zawsze tak samo zabiegana o to, by prośby Królowej Niebios się spełniły.

SEKCJA III: Godzina Fatimy wybiła jeszcze raz (1948-1950)

ROZDZIAŁ VI

ROK ŚWIĘTY, ROK KLUCZOWY

(1948 - 1950)

Godzina Fatimy wybiła jeszcze raz wraz ze zbliżaniem się Roku Świętego 1950, podobnie jak w latach 1929-1931. Jak pokazaliśmy, powstanie coraz większego zagrożenia ze strony Czerwonych i - w uderzającym kontraście - wspaniały rozwój Kościoła – dzięki intensywnej pobożności maryjnej i wzrastającym wpływom papiestwa – ułatwiły podjęcie decyzji o zbawieniu. Wszystko naprawdę skłaniało Piusa XII, aby stał się w pełni „papieżem fatimskim". Zwołanie Soboru Ekumenicznego w tym czasie byłoby idealną okazją, aby w końcu i dokładnie spełnić wszystkie prośby Matki Bożej. Jak zobaczymy, w lutym 1948 roku rozważał to Pius XII. Podjął decyzję i niezwłocznie nakazał rozpoczęcie prac przygotowawczych.

I. W KIERUNKU TRIUMFU NIEPOKALANEGO SERCA MARYI?

(1948 - 1949)

WIELKI RUCH MARYJNEJ ŻARLIWOSCI CIĄGLE WZRASTA

„Z dnia na dzień kult Niepokalanego Serca Maryi rozwija się cudownie" – zaobserwował z radością Pius XII 19 września 1948r.[413] Czy ktoś mógł sobie wyobrazić, że tylko w latach 1948-1949 odbyło się aż osiem Kongresów Maryjnych? Albo że w grudniu 1948r. „Zgromadzenia Maryjne", ruchy pobożne i apostolskie przeznaczone dla świeckich, liczyły 8 milionów członków podzielonych na ponad 75 000 grup?[414] Trzeba powiedzieć, że Pius XII zachęcał do ich rozwoju.

W swoich przemówieniach mnożył także odniesienia do Niepokalanego Serca Maryi. Przypominając biskupom polskim o dokonanej przed chwilą konsekracji, mówił dalej:

«*Konieczność zdobycia sił i znalezienia schronienia w tym Najświętszym Sercu wydaje się dziś bardziej nagląca niż kiedykolwiek. Gdyż nasza Niebieska Matka nie tylko świeci delikatnie jak gwiazda poranna, ale jest także tą silną Niewiastą, która aby pomścić prawa Swojego Boskiego Syna, kilkakrotnie powstawała w Kościele, „straszna jak armia w szyku bojowym"*[415]

Pius XII nie stracił też okazji, aby przypomnieć o poświęceniu rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Maryi dokonanym w 1942r., „w czasie, gdy wszelkie siły ludzkie i wszelkie nadzieje wydawały się bezużyteczne i niezdolne do rozwiązania konfliktu tej wagi."[416] przypomniał to poświęcenie jeszcze raz 10 marca proboszczom Rzymu i kaznodziejom wielkopostnym, a także ponownie 6 kwietnia tegoż roku.[417] I jeszcze raz 1 maja w encyklice „Auspicia quaedam" Papież podkreśla jeszcze bardziej:

«*Pragniemy, aby, jeśli sprzyjają temu okoliczności, poświęcenie (Niepokalanemu Sercu Maryi) dokonało się w diecezjach, a także w każdej parafii i w rodzinach, i jesteśmy pewni, że z tego prywatnego i publicznego poświęcenia, doznamy niebiańskich korzyści i łask zaowocujące obfitością*»[418]

Niedługo potem miasto Rzym zostało uroczyście poświęcone Niepokalanemu Sercu Maryi.[419] Podczas gdy aktywnie przygotowywano definicję dogmatu o Wniebowzięciu, biały Obraz Matki Bożej Fatimskiej kontynuował swoje misyjne podróżowanie po całym świecie.

23-30 MAJA 1948: DESZCZ ŁASK NA STOLICĘ HISZPANII

„Najbardziej niezwykła apoteoza, jaką kiedykolwiek zapisano w annałach Fatimy, a z pewnością jedna z najbardziej spektakularnych, jakie kiedykolwiek dane zostały Najświętszej Dziewicy, miała miejsce w Madrycie w maju 1948r.”. Tak napisał ojciec da Fonseca.[420]

W 1948r. arcybiskup Madrytu Eijo y Garay obchodził w stolicy dwudzieste piąte urodziny jako biskup. Pragnąc przemienić tę uroczystość w hołd składany Najświętszej Maryi Pannie, zdecydował się na zorganizowanie Kongresu Maryjnego w ciągu pierwszych dziewięciu dni maja. Poprosił biskupa da Silva o pożyczenie mu posągu czczonego w Cova da Iria, aby mógł on przewodniczyć posiedzeniom. Ponieważ biskup Leirii odmówił, arcybiskup Eijo y Garay nalegał, aby przesłać swoją prośbę kanałami dyplomatycznymi. Na prośbę Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Lizbonie biskup da Silva udzielił wnioskowanej łaski. Przyjechał nawet wziąć udział w Kongresie Maryjnym. W spotkaniu uczestniczyli także biskup Gurza i kardynał Cerejeira.

23 maja u bram Madrytu, który wówczas liczył 800 000 mieszkańców, Matka Boża Fatimska znalazła półtora miliona wiernych, którzy Ją oklaskiwali! Było to największe zgromadzenie na Jej cześć, jakie kiedykolwiek widziano. Zaniesiono ją na Plaza Major, a następnie do katedry, gdzie wierni dzień i noc biegali do Jej stóp.

W kolejnych dniach Misjonarka Dziewica odwiedziła przedmieścia Madrytu. Ojciec Alonso pisze, że „ludzie okazali niestrudzony zapał, jakiego nigdy nie widziano w tych dzielnicach, a łaski nawrócenia i uzdrowienia ogromnie się pomnożyły.”[421]

Ojciec da Fonseca relacjonuje: *„Żona i córka głowy państwa przychodziły codziennie, aby odwiedzić Matkę Bożą w różnych kościołach, w których Ona przebywała. 26-go po południu Figura została przetransportowana do rezydencji głowy państwa, który wraz z całą rodziną oraz całym personelem cywilnym i wojskowym swego domu przyjął Ją w bogato ozdobionej kwiatami kaplicy Pałacu. Odmówiono różaniec, po czym odśpiewano Salve Regina. Potem otwarły się drzwi kaplicy i ludzie tłumnie przybyli, aby okazać swą miłość Matce Bożej.»*[422] Matka Boża (Figura) złożyła wówczas specjalne wizyty w seminarium i na uniwersytecie.

«Na wszystkich ulicach, przez które przechodziła (wspomina ojciec Alonso), entuzjastyczne tłumy głośno ją wiwatowały. Mimo wszystko najbardziej niezwykłe demonstracje miały miejsce na Plaza de la Armeria, przekształconym w królewski ołtarz Matki Boskiej. Msza św. 29 maja, w której wzięło udział 10 000 chorych, w otoczeniu imponującej rzeszy, i podczas której nastąpiła seria cudownych uzdrowień,[423] była niemożliwym do opisania punktem kulminacyjnym o charakterze religijnym.

«Całość została ostatecznie uwieńczona Papieską Mszą Świętą w niedzielę 30 maja. Odprawiał ją patriarcha Madrytu, a asystowali mu najwybitniejsi kardynałowie z Toledo i Lizbony. Na specjalnych podwyższonych platformach przebywał Caudillo, jego żona i córka oraz cały rząd. Było też wielu prałatów oraz innych władz cywilnych i wojskowych.»

Szczególnie wymowne było przemówienie kardynała Cerejeiry.

«*Figura Matki Bożej Fatimskiej (oświadczył) przypomina mi ostateczną miłosierną interwencję Niepokalanego Serca Maryi. Jej głos to niepokojący krzyk matki, która widzi niezgłębioną otchłań nieszczęścia otwierającą się przed jej biednymi, przerażonymi dziećmi. To apel, to nadzieja, to zbawienie w tej apokaliptycznej godzinie. Fatima stała się nadzieją narodów… Jakie jest właściwie przesłanie Fatimy? Myślę, że można to streścić w ten sposób: jest to objawienie Niepokalanego Serca Maryi obecnemu światu... Powtarzam to, co często mówiłem: Fatima będzie dla kultu Niepokalanego Serca Maryi tym, czym Paray-le-Monial był zwolennikiem kultu Serca Jezusowego. Fatima jest w pewnym sensie kontynuacją, a raczej zakończeniem Paray-le-Monial: Fatima jednoczy na nowo te dwa Serca, które sam Bóg zjednoczył w boskim dziele Odkupienia.*»[424]

„*Wydawało się, że cały Madryt* (pisze ojciec Alonso) *zebrał się, aby pożegnać Matkę Bożą. Z „Paseo de Rosales" Biskup pomocniczy Morcillo otrzymał Figurę, aby zanieść ją do Toledo. Stamtąd powróciła do swojej Capelinha w Cova da Iria.*»[425]

Po powrocie do Lizbony Patriarcha oświadczył, że widział w Hiszpanii niezwykły zapał wiary i pobożności: «*Hiszpania przekroczyła wszystko, co*

można sobie wyobrazić. To, co zobaczyłem w Madrycie, niemal mnie olśniło. Widziałem duszę hiszpańskiego katolicyzmu w jego najwspanialszym przejawie.» Zakończył: «*Matka Boża chciała dać Hiszpanii dowody miłości poprzez cuda, które tam się działy*».

Ze swej strony Biskup Madrytu podziękował biskupowi da Silva za użyczenie figury z Capelinha:

«*Nie mogę znaleźć słów wystarczająco wyrazistych, aby opisać Waszej Ekscelencji... cud, jakim było przejście Trzykroć Błogosławionej Figury po ulicach i placach Madrytu w ciągu tych dziewięciu dni, podczas których mieliśmy szczęście posiadać Ją. Niebiańskie dni! Fala tego, co nadprzyrodzone, dominujące, triumfujące, przewyższające wszelką ludzką ekspresję...! Tylko Maryja może w ten sposób przyciągać dusze i zdobywać je dla Swojego Boskiego Syna.*

«*Gdy tylko weszła do mojej diecezji, nie przestała zdobywać dusz, gromadząc rzesze setek tysięcy wierzących, a nawet biednych niewierzących: wszyscy kłaniali się przed Wizerunkiem, wysławiali go, płakali, modlili się, śpiewali pobożne pieśni. Nigdy, nigdy czegoś takiego nie widziano w Madrycie!...*

(W całym kraju) «*mówi się tylko o Matce Bożej Fatimskiej, Jej podróży do Madrytu, Jej licznych cudach, niezliczonych nawróceniach... Oddałbym tutaj swoje dwadzieścia pięć lat apostolatu za te dziewięć dni...*

«*... Przez cały ten czas księża nie odchodzili od konfesjonału. Proboszcze z przedmieść powiedzieli mi, że ponad czterdzieści procent osób, które prosiły o spowiedź, nie czyniło tego przez piętnaście, dwadzieścia, trzydzieści lat itd.*"[427].

Nie zauważyliśmy, że nigdzie bardziej niż w katolickiej Hiszpanii cud gołębi nie był bardziej uderzający i przytłaczający dla niezliczonych tłumów, które mogły go obserwować. Przez cały Kongres ani razu nie widziano Matki Bożej na ulicach ani w kościołach bez tej białej straży honorowej, często bardzo licznej. Na ten temat warto przeczytać wzruszające świadectwa przytoczone przez Barthasa.[428] Posłuchajmy na przykład wypowiedzi księdza José Luisa Castilli, dyrektora przeglądu „Reinado social del Sagrado Corazon":

«Niech Dziewica mi wybaczy. Chciałem sam się przekonać, czy gołębie są wolne, czy przywiązane, i powiedzieć o tym czytelnikom „Reinado social". Wszedłem po stopniach ołtarza na Plaza de la Armeria, podszedłem do nich i próbowałem ich chwycić. Broniły się dzielnie, nie chcąc opuścić swojej Królowej; dziobały mnie wściekle. Część z nich udało mi się złapać i z całych sił rzuciłem je najdalej jak mogłem. (Niech na marginesie zostanie powiedziane, że ojciec Kastyla to olbrzym i prawdziwy Herkules!) *Przeleciały nie dalej niż dwa metry, i wracając gwałtownie, jak strzały do tronu Marii, przyciągnięte potężnym i tajemniczym magnesem.*

«W pewnym momencie, wciąż owładnięty tą samą myślą, pomyślałem, że mogą trzymać ich jakieś tajne, niewidzialne nici. Jakby odgadły moją myśl, kilka odleciało w tym samym momencie, okrążając kilka razy pałac królewski, aż w końcu stanęło na ołtarzu, niektóre na Jej koronie, inne u stóp Matki Bożej.

Oto jeszcze jeden, bardzo wzruszający przykład:

«Ksiądz Vermeer O.M.I, który towarzyszył posągowi, powiedział nam, że chora młoda dziewczyna wyraziła żal, że nie może opuścić łóżka, aby podziwiać gołębie. Kiedy procesja przeszła przed jej pokojem, gołąb wszedł przez otwarte okno, pozostał przez jakiś czas na drewnie jej łóżka naprzeciw niej, a kiedy cały dom opowiedział o swojej miłej wizycie, odszedł, aby dołączyć do swoich towarzyszy.»[429]

W następnym roku, 4 maja 1949, ojciec Gorricho miał audiencję u Caudillo. Zaproponował Franco uroczyste poświęcenie Hiszpanii Niepokalanemu Sercu Maryi. Franco odpowiedział, wyciągając ramiona jak ktoś, kto gorąco czegoś pragnie: «Pragnę tego! Ale to musi wyjść od hierarchii!»[430] Biskupi długo zwlekali z podjęciem decyzji, a mimo to stało się to w roku maryjnym 1954. Przypomnijmy, że 26 października 1949 roku podczas oficjalnej wizyty, Franco odbył pielgrzymkę do Fatimy. Fotografie przedstawiają go asystującego we Mszy św. z mszałem w ręku u stóp Matki Boskiej z Capelinha.[431]

Nie można zaprzeczyć, że w tamtych latach Hiszpania przeżyła nieporównywalny renesans katolicki. W tej kwestii należy zapoznać się z entuzjastycznymi stronami ojca Alonso. „To był okres autentycznej

rechrystianizacji Hiszpanii" – mówi nam. Następnie przedstawił solidne dowody: seminaria i scholastykaty zakonne zostały zapełnione i trzeba było zbudować nowe. Popularne misje mnożyły się i przynosiły owoce; pomoc w urzędach znacznie wzrosła. Po raz kolejny hiszpańscy misjonarze wyruszyli w wielkiej liczbie do każdego zakątka globu, zwłaszcza do Ameryki Południowej. Nie bez powodu ojciec Alonso przypisuje to cudowne wyniesienie głowie Kościoła, Piusowi XII. Przypisuje to także Tej, która była „duszą i duchowym motorem" tego wielkiego ruchu powrotu do Boga, „tej małej białej Dziewicy, Misjonarce i Pielgrzymującej po regionach Hiszpanii w latach następujących po 1948r. »[432]

CUDOWNE WYCIECZKI „ŚWIATOWEJ TURYSTYKI"

Matka Boża przeszła nie tylko drogami Hiszpanii, ale całego świata. W efekcie w kwietniu 1948 roku Matka Boża Fatimska odwiedziła kolejno, zawsze z tymi samymi cudownymi sukcesami, Maderę, Wyspy Zielonego Przylądka i Gwineę Portugalską. W czerwcu odwiedziła Azory; w lipcu Wyspy Świętego Tomasza, następnie Angolę. Wszędzie w portugalskich prowincjach cud gołębi wprawiał tłumy w zachwyt:

„W całym kraju (wspomina Barthas) *panowała ta sama wierność (wobec Maryi) gołębi. W diecezji Luanda Siostry Francuskie św. Józefa prowadzą kilka placówek: w Bailundo, Caconda i Sambo. Ich miesięczny biuletyn „Au Service de la moisson" informuje nas, że wszędzie gołębie otaczały figurę Matki Bożej.*

«W Bailundo siedem tysięcy Murzynów oczekiwało na Jej przybycie. „W chwili umieszczenia Pomnika na noszach nasi uczniowie wypuścili pięć białych gołębi; latały przez kilka chwil, a następnie delikatnie złożyły się u stóp Matki Bożej; pozostały tam podczas procesji, różańca i błogosławieństwa. Deszcz kwiatów, który bez przerwy na nich spadał, nie przestraszył ich".

«W Cacondzie odbyła się inauguracja Kaplicy Matki Bożej Fatimskiej, wielkie święto dla wspólnoty i jej przyjaciół: było bardzo wielu Europejczyków, ponad 8 000 tubylców, 1600 bierzmowań, 11 800 komunii. „Jeden z naszych gołębi zwinął się u stóp posągu i

samodzielnie zajął miejsce w samolocie, na pokładzie którego znajdowała się Niebiańska Królowa".

«We wszystkich misjach i kościołach odbywały się podobne ceremonie i zawsze były gołębie.[433]

30 września Matka Boża wyruszyła do Mozambiku. Zaobserwowano niezwykły fakt:

«W całej Afryce Wschodniej i we wszystkich krajach w większości muzułmańskich nie widziano już tego łaskawego skrzydlatego strażnika u boku białego posągu... Podczas wspaniałych uroczystości upamiętniających przejście „Światowej Trasy" przez Afrykę Południową, Rodezję, Kenię, Tanganikę, Ugandę itd. można było zauważyć, że muzułmanie byli liczniejsi i czasami bardziej żarliwi w swoich aklamacjach niż katolicy, ale nigdzie nikt nie widział, żeby gołębie oddały najmniejszy znak czci Pielgrzymującej Dziewicy... W Erytrei w Sudanie, Egipcie i Libii nie było już gołębi obok Matki Bożej.»[434]

Fakt ten jest wysoce symboliczny. Choć Dziewica Misjonarka wszędzie rozlewa swoje łaski, gołębie pokoju, które w tajemniczy sposób towarzyszą Jej na ziemi chrześcijańskiej, nie mogą już podążać za swoją Królową w kraju heretyckim lub pogańskim. Ma to niewątpliwie nam pokazać, że w chrześcijaństwie i tylko w chrześcijaństwie – jest prawdziwa wiara w jedynego Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego, gdzie oficjalnie uznaje się i głosi królowanie Jezusa Chrystusa i Jego Boskiej Matki – gdzie Niepokalana Pośredniczka może jako prawdziwa Królowa rozdawać narodom boski dar pokoju. Tego prawdziwego pokoju nie może zaznać żaden kraj, dopóki pozostaje pod jarzmem błędu i niezgody Księcia tego świata, który „od początku był kłamcą i mordercą" (J 8,44). Cóż zatem za naglące zaproszenie do działania, aby chrześcijaństwo, doczesne Królestwo Jezusa i Maryi, rozciągnęło się wreszcie aż po krańce świata, w którym zapanuje pokój: «I nastanie dla świata czas pokoju!»

„TOURNEE" PO AZJI I OCEANII

Po powrocie do Portugalii w lipcu 1949r. figura Matki Bożej ponownie opuściła lotnisko w Lizbonie 24 listopada, skąd 27 XI przybyła do Bombaju, a stamtąd drogą morską udała się do Goa. Po wizycie w Indiach została triumfalnie przyjęta w Pakistanie, wróciła do Bombaju, odwiedziła Cejlon i wróciła do Cova da Iria 13 sierpnia następnego roku. Tymczasem przez Wietnam przeszło kilka posągów zakupionych przez wikariuszy apostolskich Hanoi, Phat Diem i Hajfong podczas pielgrzymki do Fatimy. W 1951r. tournée odbyło się w Australii i Oceanii.[435]

Niedługo potem, wspominając podróż Matki Bożej Fatimskiej po całym świecie, Pius XII mógł powiedzieć:

„Podczas Jej podróży przez Amerykę i Europę, Afrykę i Indie, Indonezję i Australię, błogosławieństwa spłynęły z Nieba, cuda łaski pomnożyły się w taki sposób, że z trudem wierzyliśmy własnym oczom."[436]

Czyż Matka Boża Fatimska podróżując jako misjonarka po całym świecie nie chciała dać Papieżowi i biskupom uderzającego dowodu Jej wszechmocnego wstawiennictwa w nawróceniu dusz i narodów? Czyż nie było to już zadatkiem Jej niezrównanej obietnicy? Tak, Ona nawróci Rosję, jeśli Jej prośby zostaną spełnione! Najwyższy czas to zrobić. Z Cova da Iria pokorna i łagodna Dziewica Misjonarka wyruszyła, aby rozlać strumienie swoich łask i miłosierdzia dla odległych krain. W tym samym czasie ateistyczny bolszewizm, kierowany przez Moskwę, kontynuował swój nieubłagany postęp, wciągając inne z dawna kraje chrześcijańskie pod jarzmo antychrysta i tam, gdzie było to możliwe, podważając od wewnątrz nadprzyrodzoną wiarę, nadzieję i miłość Kościoła, zarażając swoją ideologią rewoŁucjajną i jego cielesnym mesjanizmem.

II. ROSNĄCE ZAGROŻENIA

KOMUNIZM, PROGRESYWIZM I NEOMODERNIZM

„Wyzwolenie" z 1944r. i objęcie władzy przez chadeków wywołało w Kościele, zwłaszcza we Francji, rodzaj rewolucji ideologicznej, której zabójcze skutki odczuwamy do dziś. W seminariach i na uniwersytetach katolickich w tym okresie często preferowano Blondela, Bergsona, a nawet Sartre'a versus św. Tomasza z Akwinu. Była to godzina triumfu „Maritainów" i „Mounierów", którzy nie potrafili ukryć swego podziwu i sympatii dla komunizmu. Nadeszła godzina, w której modernizm ponownie podniósł głowę wraz z ojcami de Lubac czy Danielou, podczas gdy trujące pisma Teilharda de Chardina krążyły potajemnie dzięki współudziale wielu osób. Był to moment, gdy ojciec Congar, już przesiąknięty swoim fałszywym i chimerycznym ekumenizmem, przygotowywał swoje arcydzieło, prawdziwie fałszywą reformę w Kościele. Ta mała inteligencja, który w tamtym czasie była równie słaba liczebnie, co niespokojna, podstępna i obłudna, już utworzyła „guz (przenośnie –rak[JKR]) w samym łonie chrześcijaństwa", jak powiedział Pius XII 2 czerwca 1948r. Odnosząc się do chrześcijańskich postępowców, Papież nazwał ich „te liczne zwiedzione dusze", których „obłudę" potępił. Potępił „obiektywnie zgubny charakter ich postępowania", ponieważ choć w dalszym ciągu nazywali siebie chrześcijanami, „walczyli w tym samym czasie, co oddziały pomocnicze w szeregach tych, którzy wypierają się Boga". Ich zdrada była tym poważniejsza, że w tamtych latach 1948-1950 bolszewizm kontynuował swój nieubłagany postęp, w sposób najbardziej niepokojący dla Kościoła i chrześcijaństwa. Czy trzeba w kilku słowach przypominać serię tragicznych sukcesów, jakie odniosła na niemal wszystkich frontach?

W dniach 17–25 lutego 1948r. miał miejsce słynny „przewrót praski", typowy przykład komunistycznego zamachu stanu. Obaliła rząd Czechosłowacji, wtrącając ją na stałe pod dominację Moskwy. We Włoszech z niepokojem oczekiwano nadchodzących wyborów, gdyż niebezpieczeństwo zwycięstwa komunistów było realne. 31 marca Sowieci zrobili kolejny krok w zimnej wojnie: podjęli pierwsze kroki, które 25 czerwca miały skutkować całkowitą blokadą Berlina. We Włoszech 18 kwietnia komuniści zdobyli w wyborach powszechnych

zaledwie 30% głosów. Ale to już było dużo i ten odsetek nadal był niepokojący.

W Rumunii, przy aktywnym współudziale patriarchy Aleksego moskiewskiego i całej prawosławnej hierarchii narodowej, komuniści zdecydowali się po prostu na likwidację Kościoła grecko-katolickiego, który liczył wówczas 1 600 000 wiernych. „Pod koniec października 1948r. przystąpiono do aresztowań bizantyjskich biskupów katolickich, wikariuszy generalnych, kanoników i większości księży, w sumie około 600 osób. Następnie rząd przystąpił do konfiskaty kościołów i klasztorów, pomimo oporu mnichów i osób zakonnych,.» 1 grudnia rząd komunistyczny opublikował dekret znoszący Kościół wschodni katolicki.[438]

We Francji w październiku i listopadzie wybuchła seria strajków, które ponownie przybrały charakter powstania. Na Węgrzech kardynał Mindszenty został 26 grudnia aresztowany przez komunistów i osadzony w więzieniu w Budapeszcie. 8 lutego 1949 roku został skazany na dożywocie. W sierpniu 1949 roku Kościół katolicki w Czechosłowacji został poddany takim samym przymusowym represjom na rzecz prawosławia, jak Kościół katolicki Ukrainy i Rumunii.

21 września Mao Tse-Tung proklamował Chińską Republikę Ludową, a świat dowiedział się, że ZSRR posiada teraz bombę atomową. W październiku doszło do powstania „Niemieckiej Republiki Demokratycznej". 16 grudnia Mao Tse-Tung przybył do Moskwy na huczne obchody 70. urodzin Stalina, a także na ważne negocjacje, które kilka miesięcy później zaowocowały traktatem chińsko-sowieckim. W styczniu 1950 roku Związek Radziecki uznał wietnamski rząd Ho Chi-Minha. Miało miejsce jeszcze poważniejsze wydarzenie, przynajmniej w najbliższej przyszłości: 25 czerwca wojska komunistyczne z Korei Północnej przekroczyły 33 równoleżnik i najechały Koreę Południową. To był początek wojny koreańskiej. Innymi słowy, wszędzie komunizm posuwał się naprzód i nigdzie nie był zatrzymywany. Czy kiedykolwiek napotkałby przeszkodę?

III. NADZWYCZAJNY ŚRODEK:

ZWOŁANIE SOBORU EKUMENICZNEGO W DUCHU FATIMY

I ŚW. PIUSA X

Najważniejsze wydarzenie pontyfikatu Piusa XII jest praktycznie nieznane: w marcu 1948 roku papież podjął decyzję o przygotowaniu nowego Soboru Ekumenicznego. Z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że gdyby Sobór ten zebrał się zgodnie z planem w latach 1950–1951, wywarłby decydujący wpływ na historię Kościoła przez drugą połowę stulecia. Dwanaście lat później Sobór Watykański II zrobił dokładnie to samo, ale z pewnością w zupełnie innym sensie.

PRACE PRZYGOTOWAWCZE (1948-1949r.)

Inicjatywa zwołania Soboru wyszła od kardynała Ruffini'ego, arcybiskupa Palermo. Później opisał, jak:

«Dwadzieścia lat temu, u stóp Piusa XII, ja, najmniejszy z jego księży, odważyłem się przywołać Sobór Ekumeniczny. Wydawało mi się, że było to pilnie wymagane przez okoliczności i że było tyle samo spraw do załatwienia, co na Soborze Trydenckim. Czcigodny Papież nie odrzucił mojej propozycji; nawet to zanotował, jak to miał w zwyczaju robić w przypadku ważnych pytań. Wiem, że później rozmawiał o tym z kilkoma prałatami...»

Ta pamiętna audiencja odbyła się 24 lutego 1948r.[439] Kardynał Ruffini był jednym z najwybitniejszych kardynałów Kościoła Świętego dzięki znajomości teologii i wyczuciu współczesnych błędów. Z pewnością rozmawiał o tym projekcie wcześniej z kardynałem Ottaviani'm, ówczesnym asesorem Świętego Oficjum.

«W czwartek 4 marca 1948 roku podczas audiencji u ks. Ottaviani'ego temat ten poruszył sam Papież, przypominając, że kardynał Ruffini rozmawiał z nim o konieczności i celowości zwołania Soboru. Ks. Ottaviani podkreślił z kolei konieczność wyjaśnienia i zdefiniowania pewnych punktów doktryny przed masą błędów, które szerzyły się na poziomie filozoficznym, teologicznym, moralnym i społecznym... Sobór

okazałby się także niezwykle odpowiedni dla pożądanego ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia.

«W trakcie tej audiencji Papież podjął decyzję o rozpoczęciu prac przygotowawczych. Ze względów na roztropność pragnął, aby praca ta odbywała się w Świętym Oficjum i w najściślejszej tajemnicy.»[440]

Dziesięć dni później utworzono ograniczoną komisję konsultorów pod kierunkiem ks. Ottaviani'ego i od razu przystąpiono do pracy. Opracowano wstępny katalog tematów do opracowania, utworzono komisje i wybrano członków.

«Po wykonaniu tych trzech zadań komisja przygotowawcza mogła przedstawić wyniki swoich pierwszych czterech miesięcy pracy na posiedzeniu plenarnym Kardynałów Świętego Oficjum w dniu 9 lipca 1948 r.... Podczas audiencji w dniu 22 lipca Pius XII potwierdził chęć kontynuacji prac, dodając, że przede wszystkim trzeba uważać na wybór dobrego przewodniczącego i dobrego sekretarza CK."[441]

24 lutego 1949 roku Papież wybrał na prezydenta arcybiskupa Borgongini-Duca, nuncjusza apostolskiego we Włoszech, a na sekretarza księdza Pierre'a Charlesa S.J., profesora teologii dogmatycznej na uniwersytecie w Louvain. Utworzono wówczas Centralną Komisję, której przewodniczący, abp Borgongini-Duca, przygotował okólnik przeznaczony dla ograniczonej liczby biskupów, aby potajemnie konsultować z nimi przyszły Sobór.

DUCH SOBORU

«13 maja 1949r. (czy trzeba podkreślać ten szczęśliwy zbieg okoliczności?) podczas czwartego spotkania Komisja ostatecznie zatwierdziła list, który miał zostać wysłany do biskupów, których lista została ponownie przejrzana i zatwierdzona.» Oto ten dokument, który wystarczy, aby jasno wskazać ducha przyszłego Soboru – ducha Piusa IX, I Soboru Watykańskiego i św. Piusa X:

«Grzęzawisko niebezpiecznych błędów, a także poważne niebezpieczeństwa, jakie wciąż zagrażają Kościołowi i społeczeństwu –

co doprowadziło do zwołania uroczystego Soboru Watykańskiego osiemdziesiąt lat temu – wcale nie znikają i nie maleją, wręcz przeciwnie, wydaje się być coraz gorzej.

„Ponieważ wydaje się, że przeszkody, które zmusiły Piusa IX do zawieszenia Soboru, zostały już w większości usunięte, Jego Świątobliwość Papież Pius XII, obecnie szczęśliwie panujący, uznał za niezwykle stosowne i w pełni godne jego opieki oraz najwyższej troski duszpasterskiej wznowienie obrad Soboru i doprowadzenie go do jego zakończenia w pożądanym terminie. Dusza i miłość Jego Świątobliwości, powierzone mu przez Chrystusa zadanie ochrony i karmienia owiec, a także innych owiec, które należy prowadzić do jednej owczarni i jednego pasterza, skłaniają go do takiego działania, aby wszyscy mogli wspólnie i bezpiecznie cieszyć się obfitymi owocami Odkupienia.

«Co więcej, wśród zagadnień wiary i moralności, które zostały przygotowane na (pierwszy) Sobór Watykański, tych, które zostały określone, było niewiele, choć poważne. Z drugiej strony wiele było odłożonych. Wśród tych ostatnich niektóre są przestarzałe. Inne zostały rozpatrzone później w dekretach Stolicy Apostolskiej, ale są i takie, które wciąż czekają na rozwiązanie. Do tego dochodzą nowe i bardzo poważne pytania, które dzisiaj pojawiają się wszędzie, aby przeciwstawić się Chrystusowi, Jego doktrynie i Jego Kościołowi…

«Proszę zatem powiedzieć wprost, w kilku bardzo jasnych zdaniach, przed Panem i w najściślejszej tajemnicy Świętego Oficjum, to, co uważacie za szczególnie godne teraz do przedłożenia przyszłemu Soborowi i, jeśli zajdzie taka potrzeba, zostały przez niego określone w kwestiach doktrynalnych lub praktycznych, moralnych, prawnych czy społecznych, dotyczących dyscypliny duchowieństwa i ludu chrześcijańskiego, czy też rozszerzenia królestwa Bożego przez misje.

«To właśnie, Eminencjo, musiałem ci przekazać na prośbę Jego Świątobliwości. Prosimy o jak najszybszą odpowiedź. Racz przyjąć...»[442]

Nie ma potrzeby cytowania fragmentów dzieła przedsoborowego. To pismo wstępne jest wystarczająco jednoznaczne. Ojciec Caprile ubolewa

nad tym, zauważając: „Ogólny przebieg prac i ton dokumentów – które miały zostać przygotowane lub faktycznie zostały sporządzone – wydają się być zdominowane przede wszystkim przez skupienie się na ostrzeganiu przed błędami i potępianiu odchyleń”. [443]

Innymi słowy, byłby to Sobór tradycyjny, w duchu Soboru Trydenckiego[444] i Soboru Watykańskiego I, którego dzieło miał dokończyć. Byłby to sobór dogmatyczny i przez to nieomylny. Wymiatałoby to na dobre herezje modernistyczne i postępowe z Kościoła i w ogromnym stopniu przyczyniłoby się do odrodzenia Zachodu poprzez stanowcze potępienie marksistowskich doktryn i praktyk oraz wszelkiej współpracy z nimi. Krótko mówiąc, Sobór Ekumeniczny w 1950r. pod rządami Piusa XII byłby bez wątpienia Radą Kontrreformy i Kontrrewolucji.

W 1964 roku, jeszcze zanim projekt Piusa XII stał się znany opinii publicznej, nasz Ojciec, opat de Nantes, napisał na temat ewolucji Soboru Watykańskiego II:

«Nie było to nieuniknione. Ci sami Ojcowie mogli zostać zwołani na Sobór przez papieża Piusa XII (jak wtedy marzyłem), aby odpowiedzieć na pilne potrzeby chrześcijaństwa. Papież umieściłby w ich programie potępienie kolektywizmu i laicyzmu, ogłoszenie orędzia fatimskiego i poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi, analizę progresywizmu i jego potępienie, umieszczenie Teilhard'a i kilku innych na Indeksie. Jakiś wielki Doktor przypomniałby na początku Ojcom, że nie są oni ani wróżbitami, ani prorokami, ale Magisterium w służbie Tradycji i pasterzami odpowiedzialnymi za swoje owce. Musieliby się dowiedzieć, a następnie w sumieniu odpowiedzieć na kilka precyzyjnych pytań, zgodnie ze swoją wiarą, a nie według własnego mniemania. Jak myślisz, co by się stało? Mniej więcej pięćdziesięciu postępowców opowiadałoby się za nowościami, wolnością, przystosowaniem się do świata. ... Stu znakomitych teologów w olśniewający sposób przypomniałoby wiarę Kościoła i pokazało jego zbawienny sprzeciw wobec błędów pustoszących chrześcijaństwo i przygotowujących je do kapitulacji przed szatańskim komunizmem. Wtedy wszystkie dekrety zbawcze zyskałyby żywe poparcie ogromnej większości. Jednomyślnie z Papieżem wskazaliby drogę do psychicznego i moralnego uzdrowienia ludzkości. Prześladowany Kościół

zyskałby wsparcie w wierze, a chrześcijaństwo otrzymałoby łaski, światło i siłę dla duchowego powrotu do zdrowia i niezbędnego nawrócenia dusz „letnich" (błądzących?[JKR]).»[445]

Najbardziej szczegółowa analiza deklaracji i decyzji papieża Piusa XII, w tych decydujących latach od 1948 do 1951, potwierdza tę ocenę pod każdym względem. Wystarczy przeczytać dokumenty papieskie papieża Piusa XII z tego okresu, aby odkryć, jakie były główne kierunki Soboru przygotowywanego zgodnie z jego wytycznymi. Ojciec Caprile potwierdza to, informując nas, że „wydaje się, że Pius XII wziął pod uwagę opracowany materiał i wykorzystał go w kilku swoich dokumentach, zwłaszcza w encyklice „Humani Generis", a także w niektórych swoich przemówieniach mających duże znaczenie doktrynalne". [446]

Papież był coraz bardziej zaniepokojony „grzęzawiskiem niebezpiecznych błędów i poważnymi niebezpieczeństwami, jakie zagrażały Kościołowi i społeczeństwu" i od 1947r. zaczął po części podejmować szereg odważnych decyzji, aby zaradzić tej sytuacji. Zaangażował Kościół w reakcję, w potrójny wysiłek, który mógł przynieść owoce i stać się niezwykle skutecznym w ramach planowanego Soboru Ekumenicznego. Chodziło o obronę wiary katolickiej w istocie ducha św. Piusa X i walkę o ochronę chrześcijaństwa w świetle Fatimy. Jednocześnie Papież chciał, zwłaszcza z okazji Roku Świętego, propagować prawdziwą reformę moralności wśród ludu i duchowieństwa, dla zbawienia większej liczby dusz. Jak nie dostrzec, że te trzy główne obawy Piusa XII, potwierdzone tak wieloma dokumentami z lat 1949-1950, które byłyby jednocześnie dokumentami Soboru, odpowiadały dokładnie trzem częściom Tajemnicy Fatimskiej?

WALKA O WIARĘ W DUCHU ŚWIĘTEGO PIUSA X.

Pius XII żywił podziw i bezgraniczną miłość do swego świętego Poprzednika. Jeśli przeczytamy wszystkie przemówienia kanonizacyjne i beatyfikacyjne, przekonamy się, że żadne z nich nie było cieplejsze, bardziej entuzjastyczne niż to, które wygłosił na cześć świętego Papieża. Należy podkreślić, że zwracając się do Świętego Oficjum o prace nad

przygotowaniami do przyszłego Soboru, zdecydował się przyspieszyć kanonizację św. Piusa X.[447] W przeciwieństwie do śmiertelnej nienawiści, jaką przywódcy neomodernizmu i progresywizmu żywili wobec świętego Papieża[448], Pius XII poprzez jego kanonizację chciał narzucić jego przykład i jego doktrynę całemu Kościołowi.

Przytoczmy w tym miejscu kilka fragmentów ważnego dyskursu beatyfikacyjnego. Wyraża nieustanną myśl Piusa XII. Czytając te wersety, odkrywamy nie tylko postać świętego Papieża, ale także sposób myślenia i ideał jego następcy. Oprócz wzruszających wspomnień pojawia się także stwierdzenie najwyższej wagi: Pius X jest w pełnym tego słowa znaczeniu „papieżem XX wieku", a jego opatrznościowa misja w służbie Kościoła wykracza daleko poza granice jego pontyfikatu. Dominuje w swoim stuleciu. Zdominowałby także Sobór Ekumeniczny zwołany przez Piusa XII.

«*Ten papież XX wieku, w obliczu potężnego huraganu wywołanego przez zaprzeczających i wrogów Chrystusa, od początku mógł wykazać się doskonałym doświadczeniem w rządzeniu barką Piotrową.*»

Następnie Pius XII przywołuje Dobrego Pasterza, zawsze obojętnego na siebie samego, prostego od czasów dzieciństwa aż do godziny, kiedy Opatrzność pobudzała umysły i serca swoich rówieśników do:

«*Złóż laskę pasterską, która wypadła z osłabionych rąk wielkiego, starzejącego się Leona XIII, w jego własne, ojcowskie, mocne ręce. W tamtym czasie świat potrzebował właśnie takich rąk. Kiedy jednak wypowiedział swoje „fiat", ten pokorny człowiek, który umarł dla spraw ziemskich i całą swą istotą dążył do spraw niebieskich, pokazał niezłomną stanowczość swego ducha, męski wigor i wielkość odwagi, które są prerogatywwmi bohaterów świętości. Od jego pierwszej encykliki, która była jak świetlisty płomień wznoszący się, aby oświecić umysły i serca…*

«*Czy i wy nie doświadczyliście tego zapału, drogie dzieci, które przeżyłyście te dni i usłyszałyście z jego ust dokładną diagnozę błędów swojej epoki, a jednocześnie środki i lekarstwa potrzebne do ich uzdrowienia? Cóż za jasność myślenia! Cóż za siła perswazji! Była to rzeczywiście wiedza i mądrość natchnionego proroka, nieustraszona szczerość Jana Chrzciciela i Pawła z Tarsu;*

była to ojcowska czułość Wikariusza i przedstawiciela Chrystusa, czuwającego nad wszystkimi potrzebami, troszczącego się o wszystkie sprawy, wszystkie niedole swoich dzieci...»

Pius XII nie bał się poruszyć podstępnej krytyki wyrażanej przez przeciwników świętego Papieża. Ale należało je natychmiast odeprzeć i z całą stanowczością!

«Czy to prawda, jak niektórzy twierdzą lub sugerują, że w charakterze błogosławionego Papieża często przeważała siła nad roztropnością? Taka być może była opinia przeciwników, z których większość była jednocześnie wrogami Kościoła. Jednakże w zakresie, w jakim podzielali to zdanie inni, którzy nadal pozostawali wielbicielami apostolskiej gorliwości Piusa X, to fakty pokazują zaprzeczająco takiej ocenie.

«Teraz, gdy wszystkie działania i perypetie jego pontyfikatu zostały poddane najdokładniejszemu badaniu, teraz, gdy znane są rezultaty tych wydarzeń, nie ma już żadnych wahań ani zastrzeżeń. Należy przyznać, że nawet w najtrudniejszych i najcięższych okresach, w okresach najcięższych z odpowiedzialnością, Pius X – wspomagany przez swojego najwierniejszego Sekretarza Stanu, wielką postać kardynała Merry del Val – wykazał się tą oświeconą roztropnością, której nigdy nie brakuje świętym, nawet jeśli w swoim zastosowaniu znajduje się w bolesnym, ale nieuniknionym kontraście z wprowadzającymi w błąd nakazami ludzkiej i czysto światowemu osądowi.

„Swoim sokolim wzrokiem, które było bardziej przenikliwe i bystre niż krótkowzroczne poglądy krótkowzrocznych myślicieli, widział świat takim, jaki był, widział oczami świętego Pasterza, bo był taki jego obowiązek pośród społeczeństwa zdechrystianizowanego, chrześcijaństwa zakażonego lub przynajmniej zagrożonego błędami czasu i wypaczeniem stulecia.

«Oświecony jasnością odwiecznej prawdy, kierowany delikatnym, jasnym sumieniem o niezmiennej prawości, często miał przeczucia i decyzje dotyczące swoich obecnych obowiązków, które niepokoiły tych, którzy nie byli obdarzeni podobnym światłem.

„Z natury nikt nie był bardziej łagodny, bardziej kochający niż on, nikt bardziej ojcowski. Kiedy jednak odezwał się głos jego sumienia jako pasterza, nie liczyło się już nic poza poczuciem obowiązku; to ostatnie narzucało milczenie wszelkim

rozważaniom o ludzkiej słabości; kładło kres wszelkim wahaniom i zarządzał najbardziej energiczne środki, choć były bolesne dla jego serca.

«Pokorny „wiejski ksiądz" – jak lubił czasem siebie nazywać (i nazywać tego, który nie pomniejsza jego wielkości)… umiał wznieść się niczym olbrzym, w całym majestacie swej suwerennej władzy. Jego „non possumus" sprawiało, że potężni na ziemi drżeli, a czasami się wycofywali, jednocześnie uspokajając wahających się i pobudzając nieśmiałych.

«Tej niezachwianej sile jego charakteru i postępowania, która objawiała się od pierwszych dni jego pontyfikatu, należy przypisać odrętwienie, a następnie niechęć tych, którzy chcieli uczynić go „znakiem sprzeciwu", odsłaniając w ten sposób ciemność swoich dusz...

„Obrońca wiary, zwiastun wiecznej prawdy, strażnik najświętszych tradycji, Pius X ujawnił bardzo głębokie wyczucie potrzeb, aspiracji i energii swoich czasów".

To był przykład, którego pragnął i chciał naśladować Pius XII.

Pius XII wychwala swojego poprzednika jako „niezrównanego propagatora nauk sakralnych i świeckich" oraz prawdziwego autora nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Na koniec przytoczmy konkluzję dyskursu, która jest bezpośrednio związana z naszym celem:

«Co oznaczało imię Piusa X, zadaliśmy sobie pytanie na początku? Teraz widzimy to wyraźnie. Bóg chciał przez swoją osobę i swoje dzieło przygotować Kościół na nowe i trudne obowiązki, jakie przygotowała dla niego niespokojna przyszłość. Pragnął we właściwy sposób przygotować Kościół zjednoczony w doktrynie, mocny w dyscyplinie i skuteczny w swoich pasterzach; hojny lud świecki, dobrze pouczony; młodzież uświęcona od pierwszych lat życia; czujne sumienie wobec problemów życia społecznego. Jeśli dzisiaj Kościół Boży, daleki od wycofywania się przed siłami niszczącymi wartości duchowe, cierpi i walczy, a dzięki mocy Bożej postępuje i odkupuje dusze, dzieje się tak za sprawą dalekowzrocznego działania i świętości Piusa X. Dziś jest oczywiste, że cały jego pontyfikat był w nadprzyrodzony sposób zorientowany na zamysł miłości i odkupienia, aby przygotować nasze dusze do stawienia czoła naszym własnym zmaganiom i zapewnić zwycięstwa nasze i przyszłych pokoleń.»[449]

Tak, wszystko skłania nas do myślenia, że Sobór zwołany w 1950r. działałby zgodnie z nauką i duchem św. Piusa X. Poza tym wiele wypowiedzi i decyzji Piusa XII zmierzało już w tym kierunku. Na przykład znajdowało się ostrzeżenie przed ekumenizmem, przypominające o całkowitym zakazie wszelkiej komunikacji co do sakrum (in sacris).[450] 23 marca 1949r. wydano także naglące zaproszenie proboszczów parafii Rzymu i kaznodziejów wielkopostnych, aby w dalszym ciągu głosili naukę o piekle bez żadnego złagodzenia, takim, jakim objawił to Chrystus, i nic nie jest w stanie zmniejszyć rygoru tego obowiązku.[451]

Pojawiło się długie wezwanie do naszych umysłów (Menti nostrae) skierowane do duchowieństwa świata[452], a przede wszystkim encyklika „Humani Generis" z 12 sierpnia 1950r.[453] Ojciec nasz, Abbé de Nantes, uważa, że ta encyklika jest najświeższymi, pod względem daty, dokumentami nieomylnego Magisterium Kościoła, wraz z definicją dogmatu o Wniebowzięciu trzy miesiące później, czyli 1 listopada, znajdujące się w „Humani Generis" przeciwko wszelkim błędom neomodernizmu i progresywizmu, które zostały uroczyście wyrażone przez Sobór Ekumeniczny, zgodnie z planem. Ich skuteczność byłaby znacznie większa i żaden teolog nie mógłby pozostać w Kościele bez całkowitego poddania się im.

BITWA O CHRZEŚCIJAŃSTWO W ŚWIETLE FATIMY

Jeśli przejrzymy dokumenty papieskie z lat 1949-1950, zobaczymy, że zamiast chimer Ostpolitik, postawa Papieża wobec bolszewickiej Rosji teraz doskonale odpowiadała wymaganiom Matki Bożej Fatimskiej. Niemal na każdej stronie znajdziemy wzmiankę o wrogach Chrystusa i Kościoła oraz o wiernych doświadczających ich prześladowań. Przytoczmy tylko najbardziej znaczący tekst: „Adhortacja apostolska skierowana do biskupów zezwalająca na odprawianie Mszy wotywnej w intencji zadośćuczynienia za zbrodnie spowodowane nienawiścią do Boga". Czy ten list z 11 lutego 1949r. nie odpowiada już zasadniczo „uroczystemu i publicznemu aktowi zadośćuczynienia", o który prosiła Matka Boża Fatimska od 1929r.?

„Walka między dobrymi a niegodziwymi, których postępowanie i czyny razem wzięte nadal stanowią historię rodzaju ludzkiego, rzadko i być może nigdy nie była tak brutalna jak w naszych czasach.

«Jeśli z tej cytadeli watykańskiej spojrzymy na ziemię we wszystkich kierunkach, mamy powód do napełnienia się podziwem i radością, widząc olśniewające cnoty zwartych grup dobrych ludzi, którzy przypominają najwcześniejsze epoki chrześcijaństwa zwłaszcza przez zasługę odwagi i chwałę męczeństwa; ale z drugiej strony ogarnia nas smutek i udręka, widząc, że niegodziwość przewrotnych ludzi osiągnęła stopień bezbożności, który jest niewiarygodny i zupełnie nieznany w innych czasach. Z przerażeniem mówimy o tej hańbie, Czcigodni Bracia, ale ze względu na obowiązki naszego apostolskiego urzędu nie możemy milczeć.

„Wyniosła i bluźniercza pogarda dla spraw Bożych, będąca pierwszą zbrodnią człowieka, który odmówił posłuszeństwa rozkazowi z wysokości, jest wywrotowym źródłem wszelkiego zła, które w naszej epoce rozprzestrzenia się i zostaje uwolnione jak zjadliwe bezeceństwo na prawie całej ziemi, ale szczególnie w niektórych regionach, z powodu spisku powstałego „przeciw Panu i Jego Chrystusowi" (Ps. 2:2), rodzi ono absolutnie niezliczone zło... Mamy tu na myśli ateizm lub dokładniej, nienawiść do Boga.

«W swej suwerennej bezczelności ci, którzy nienawidzą imienia Boga, korzystają z wszelkiego rodzaju pomocy i metod. Książki, pamiętniki, czasopisma, audycje radiowe, spotkania, wiece i prywatne rozmowy, nauka i sztuka, wykorzystują wszystko, aby szerzyć nienawiść do rzeczy świętych. „Z dołu wydobywał się dym jak z wielkiego pieca, a od dymu ze dołu zaćmiło się powietrze". (Apok. 9:2) Wierzymy, Czcigodni Bracia, że takie wydarzenia nie mają miejsca bez perfidnej interwencji piekielnego wroga, którego cechą charakterystyczną jest nienawiść do Boga i szkodzenie ludzkości.

«Niech więc dla was, waszych kapłanów i wiernych powierzonych waszej opiece nie ma nic pilniejszego, jak wzniecenie rywalizacji zapału w obronie tego imienia Bożego, które z drżeniem czczą siły anielskie; podnosząc sztandar św. Michała Archanioła i powtarzając okrzyk „Któż jest podobny do Boga?" przeciwstawiajcie się tym, którzy znieważają Najwyższy Majestat z najbardziej energiczną determinacją, aby afirmować, kochać i głosić imię Boga...

«Jeśli więc ateizm i nienawiść do Boga stanowią potworny grzech, który plami nasze stulecie i słusznie budzi strach przed zgubnymi karami, to krew Chrystusa zawarta w kielichu Nowego Przymierza jest oczyszczającą kąpielą, w której możemy zatopić tę okropną zbrodnię , a poprosiwszy o przebaczenie dla winnych, możemy zaradzić skutkom tej zbrodni i przygotować Kościółowi wspaniały triumf.

«Rozmyślając nad tymi zagadnieniami, uznaliśmy za stosowne, aby w Niedzielę Męki Pańskiej tego roku was i wszystkich księży upoważnić, a nawet wezwać do odprawienia drugiej Mszy św., która będzie Mszą wotywną o odpuszczenie grzechów. .»[454]

14 lutego 1949 roku Pius XII zwołał nadzwyczajny konsystorz, aby uroczyście zaprotestować przeciwko skazaniu kardynała Mindszenty'ego 9 lutego.[455] 20 lutego, w Niedzielę Męki Pańskiej, podczas Mszy św. odprawianej przed bazyliką św. Piotra Papież rozwinął te same tematy:

«Czy Papież może milczeć, gdy w narodzie kościoły zjednoczone z Rzymem - centrum chrześcijaństwa, są od niego odrywane przemocą lub oszustwem; kiedy wszyscy biskupi greckokatoliccy zostają uwięzieni za to, że nie chcą odstępstwa od wiary; kiedy księża i wierni są prześladowani i aresztowani, ponieważ nie zgadzają się na oddzielenie od swojej prawdziwej matki, Kościoła? Czy Papież może milczeć, gdy... itd.»[456]

W Czechosłowacji rząd komunistyczny założył Akcję Katolicką na żołdzie reżimu. 20 czerwca 1949r. Święte Oficjum w imieniu Jego Świątobliwości Papieża

«…stanowczo potępia ten ruch fałszywie nazywany „Akcją Katolicką", a jednocześnie ogłasza schizmatykami i apostatami wszystkich duchownych i świeckich, którzy świadomie do niego należą teraz lub w przyszłości… Ponieśli i będą ipso facto zastrzeżoną ekskomuniką przez Stolicę Apostolską.»[457]

13 czerwca 1949 roku w jednym z dzienników można było przeczytać tytuły tego typu: „Rzym przeciw Moskwie. Pod groźbą ekskomuniki katolikom zabrania się pomagania partii komunistycznej.» (Le Figaro).

Faktycznie istniał dekret Świętego Oficjum zatwierdzony przez Papieża 30 czerwca i ogłoszony 1 lipca. Oto jego treść:

1. «Komunizm jest materialistyczny i antychrześcijański: chociaż przywódcy komunistyczni czasami deklarują słowami, że nie atakują religii, w rzeczywistości pokazują to swoją doktryną i swoimi czynami, że są wrogie Bogu, prawdziwej religii i Kościołowi Chrystusowemu. Dlatego zabrania się rejestrowania jako członek partii komunistycznej lub faworyzowania jej w jakikolwiek sposób.»

2. «Recenzje, czasopisma lub ulotki popierające doktrynę lub działanie komunistów są potępiane przez samo prawo (zobacz. kan. 1399). Dlatego zabrania się ich publikowania, rozpowszechniania, czytania i pisania w ich imieniu.»

3. «Do sakramentów nie mogą być dopuszczeni wierni, którzy świadomie i dobrowolnie łamią te zakazy.»

4. «Wierni wyznający materialistyczną i antychrześcijańską doktrynę komunistów, jako odstępcy od wiary katolickiej, narażają się z mocy prawa na ekskomunikę specjalnie zastrzeżoną dla Stolicy Apostolskiej.»[458]

W tej atmosferze, nie tylko zimnej wojny, ale otwartej walki na śmierć i życie między Watykanem a Moskwą, między Kościołem a synagogą szatana, między światłem a ciemnością, trwały przygotowania do Soboru i rozpoczynał się Rok Święty.

PROGRAM ROKU ŚWIĘTEGO: PRAWDZIWA REFORMA MORALNOŚCI

Lepszy od poprzednich i nieporównanie bardziej niż kolejne, ten Rok Święty rzeczywiście wpłynął na życie Kościoła. Należy przeczytać szczególnie bullę „Jubilaeum" z 26 maja 1949r. i orędzie radiowe skierowane do świata z 23 grudnia, które ustalają program Roku Świętego i wyjaśniają jego ducha. Taki jest duch orędzia fatimskiego.[459]

Rzeczywiście Pius XII zauważył to przy kilku okazjach portugalskim pielgrzymom: «Niebiańskie orędzie Matki Bożej Fatimskiej, które zostało

tam ogłoszone, ale z intencją przekazania światu, jest niemal oczekiwanym przesłaniem niekończącego się Roku Świętego.»[460] Również i ten program znalazłby pełną realizację w ramach Soboru Ekumenicznego.

W tym samym czasie dekretem z 21 grudnia 1949r. biskup da Silva powołał trybunał diecezjalny do przeprowadzenia procesu informacyjnego na temat heroiczności cnót Hiacynty i Franciszka.[461] Decyzja ta otworzyła proces kanoniczny małych Widzących z Fatimy. Można sądzić, że nie dokonano tego bez wiedzy Ojca Świętego i wyrażenia przez niego przynajmniej milczącej zgody.

WIELKA NADZIEJA KOŚCIOŁA

Rok jubileuszowy 1950 niewątpliwie był kulminacyjnym momentem pontyfikatu Piusa XII. Być może nigdy wcześniej papiestwo nie cieszyło się takim prestiżem, takim autorytetem moralnym i tak powszechnym wpływem. W 1925r. pielgrzymki z okazji Roku Świętego przywiodły do Rzymu 800 000 wiernych, co stanowi największą liczbę pielgrzymów w historii. W roku 1950 ponad trzy miliony osób przybyło, aby oddać cześć grobowi Księcia Apostołów. Co tydzień, w środę i sobotę, często gromadziło się od 30 000 do 40 000 wiernych przy bazylice św. Piotra.

SZCZĘŚLIWY OMEN: MATKA BOSKA FATIMSKA W MOSKWIE

W styczniu 1950r. figura Matki Bożej Pielgrzymki Fatimskiej, pobłogosławiona w Cova da Iria 13 października 1947r., została sprowadzona do Rosji przez księdza Brassarda, amerykańskiego asumpcjonistę i kapelana korpusu dyplomatycznego. Posąg „znalazł swoje miejsce spoczynku w mieście Moskwie, w oratorium, z którego z daleka widać było wieże Kremla. W nocy dwie czerwone gwiazdy świecące przed komunistyczną fortecą przypominały lampy ikony, po jednej z każdej strony posągu, w milczeniu oddającej cześć królowej Rosji.»[462]

Czy ta obecność Niepokalanej Dziewicy w centrum Moskwy była znakiem zwiastującym Jej triumf poprzez nawrócenie Rosji? Wszystko zależało od zbawiennych decyzji podjętych przez Papieża w tym

Świętym Roku. Aby podjąć takie decyzje, musiałby pokonać drugą opozycję: tajną, obłudną, podstępną, ale nieprzejednaną opozycję ze strony zwolenników neo-modernizmu i progresywizmu, którzy byli przeciwni zarówno Fatimie, jak i wielkiemu projektowi Soboru Ekumenicznego.

IV. PODEJRZANE MANEWRY

OFERTA PRZECIW FATIMIE

Postępowa inteligencja gorzko ubolewała nad rosnącą wiarą, jaką papież zdawał się obdarzać objawieniami i orędziem fatimskim. W krytycznych studiach ojca Dhanisa znaleźli skuteczny instrument propagandowy. W 1948 roku ks. Journet, przyszły kardynał i przyjaciel ks. Montini'ego wykorzystał te badania do napisania niezwykle brutalnego artykułu przeciwko Fatimie, artykułu pełnego rażących błędów i całkowicie pozbawionego jakiejkolwiek wartości.[463] W międzyczasie wśród biskupów krążyła skrócona wersja tez Dhanisa. Wkrótce, jak donosi ojciec da Fonseca, w Niemczech, Belgii i innych krajach krążyły najbardziej zdumiewające pogłoski:

„Twierdzono, że stosunek Rzymu do Fatimy zasadniczo się zmienił. Po krótkim okresie namysłu i entuzjazmu nastąpił chłód, brak zainteresowania i rozczarowanie. Ktoś nawet odważył się stwierdzić, że Jego Świątobliwość oświadczył wysoko postawionemu członkowi hierarchii (?), że Fatima była „największym rozczarowaniem jego pontyfikatu i że oczywiście nie chciał już więcej słyszeć o tym".

We Francji podczas wielkiego spotkania duchowieństwa taką wiadomość przekazał mówca konferencji:

«Jego Świątobliwość Papież, a może Przełożony Generalny Jezuitów, powołał komisję, której przewodniczył ks. Dhanis S.J., wybitny profesor na wydziale w Louvain, w celu zbadania przypadku Fatimy. Twierdzono, że komisja wyraziła się jednomyślnie przeciwko niemu (Fatimie).

W Niemczech podobne pogłoski krążyły wśród duchowieństwa. Wszystkie te kłamstwa wydawały się doskonale zaaranżowane; skąd pochodzili? Trudno powiedzieć.

Niemniej jednak zdumiewające jest, że w takich okolicznościach ojciec Dhanis otrzymał awans w Rzymie. Rzeczywiście, właśnie w 1949 roku został mianowany profesorem Uniwersytetu Gregoriańskiego. Przynajmniej wtedy musiał mieć potężnych protektorów. Czy ks. Montini, który później uczynił Dhanisa jednym ze swoich powierników i już wtedy go chronił? W każdym razie ojciec Janssens, który 15 września 1946 roku został wybrany na przełożonego generalnego jezuitów, był także Belgiem; był byłym studentem, profesorem i rektorem kolegium teologicznego w Louvain i wielce szanowanym dla księdza Dhanis'a. Mamy dobre powody, by wierzyć, że krył Dhanis'a w swojej ofensywie przeciwko Fatimie.[464]

NIEZROZUMIAŁA OPOZYCJA WOBEC RADY EKUMENICZNEJ

Prace przygotowawcze, podjęte z takim entuzjazmem i skutecznością pod kierunkiem wskazówek ks. Ottaviani'ego były kontynuowane. Pojawiły się jednak nieprzewidziane trudności. Najwyraźniej ksiądz Karol, sekretarz Centralnej Komisji i jezuita z bardzo liberalnego uniwersytetu w Louvain, umiejętnie przyczynił się do doprowadzenia prac do impasu. Ojciec Caprile pisze:

«*Trzeci okres przygotowań (lipiec 1949 - styczeń 1951). W tym około półtorarocznym okresie Centralna Komisja zbierała się bardzo rzadko. Sekretarz generalny wrócił do Louvain, a do Rzymu przyjechał tylko dwa lub trzy razy.* »

To naprawdę zdumiewające! Czyż przygotowania do Soboru Ekumenicznego nie miały absolutnego pierwszeństwa przed każdą inną działalnością?

To prawda, że w tym czasie w Świętym Oficjum podkomisje w dalszym ciągu wykonywały bardzo ważną, a nawet obfitą pracę, każda w swojej dziedzinie. „Każda z podkomisji teologicznej i biblijnej przygotowywała

rozległy schemat doktrynalny". Podkomisja do spraw moralnych i społecznych przygotowywała schemat o charakterze bardzo teologicznym i wyraźnie teocentrycznym, natomiast podkomisja do spraw dyscypliny i liturgii badała m.in. projekty reformy Mszy i brewiarza. Wszystko to było z pewnością doskonałe.

Niestety, ojciec Karol i jego przyjaciele w Rzymie i Louvain mieli inne pomysły, które starali się przeforsować, aby uniknąć w ich oczach najgorszego: pełny sukces soboru dogmatycznego, na którym we wszystkich kontrowersyjnych punktach zostałaby nieomylnie zdefiniowana prawda katolicka, a współczesne błędy stanowczo potępione, a jednocześnie w dziedzinie biblijnej, duszpasterskiej i liturgicznej, Kościół wykazałby mądrą otwartość na postęp nauk egzegetycznych i historycznych oraz rozważną gotowość do popierania pożytecznych reform, ale w ścisłej dyscyplinie rzymskiej. Tego typu sobory nie znajdowały się w programie nielicznych liberałów czy liberalnych umysłów powołanych do udziału w pracach. Ojciec Caprile kontynuuje:

«Ten postęp w przygotowaniu spowodował pojawienie się różnic i narastających trudności. W Centralnej Komisji ujawniły się dwie tendencje, mające odmienne poglądy na temat organizacji i samych podstaw Soboru.»[465]

V. WIELKI PUNKT ZWROTNY ROKU ŚWIĘTEGO

PIUS XII I SOBÓR

Nic jednak nie było stracone u zarania 1950 roku. Wręcz przeciwnie, istniały wszelkie podstawy, aby mieć nadzieję, że w sprawie Soboru Papież zajmie stanowisko ludzi doktryny i tradycji. Święte Oficjum było nadal wszechpotężne i wystarczyłoby, gdyby Pius XII, poinformowany przez jakiegoś przenikliwego doradcę, pokrzyżował kręte plany garstki przeciwników. Wtedy Rada mogłaby się zebrać i szybko odnieść sukces. Hierarchia była na to gotowa bardziej niż kiedykolwiek, od czasu śmierci św. Piusa X.

PIUS XII I FATIMA.

Jeśli chodzi o podstępną kampanię wszczętą przeciwko Fatimie, Papież zareagował stanowczo na początku 1950r.:

«*Wiem z całkowitą i natychmiastową pewnością* (relacjonuje ks. da Fonseca), *że kiedy Jego Świątobliwość zapytano, czy przypisywane mu sformułowanie o „największym rozczarowaniu mojego pontyfikatu" mają jakieś podstawy, wykrzyknął: „To rzeczy, które ludzie wymyślają!" I natychmiast wyraził zgodę na kategoryczne zaprzeczenie, którego później udzielał wielokrotnie.*»[466]

To upoważnienie zostało wydane w sposób najbardziej uroczysty, zwłaszcza o. Suarez'owi, głównemu Generałowi Dominikanów, który 12 października 1952r. oświadczył publicznie w Fatimie:

«*Jeśli ktoś wam powie, że Papież jest zawiedziony Fatimą, wiedzcie, że to nieprawda! Nie tak dawno temu, w Roku Świętym 1950, odwiedzając nasze domy w Europie Środkowej, słyszałem w kilku miejscach, że Papież powiedział to poufnie. Po powrocie poprosiłem o specjalną audiencję i powiedziałem Ojcu Świętemu, co słyszałem.*[467] *Ojciec Święty odpowiedział na to: „Nigdy czegoś takiego nie mówiłem ani nie myślałem! Jakie nowe dowody chcesz, aby Papież dał ci na temat swojej miłości do Fatimy?" „Czy mogę to powiedzieć moim zakonnikom?" „Powiedzcie im, że myśl Papieża zawarta jest w orędziu fatimskim. Powiedz swoim zakonnikom, aby z największym zapałem nadal pracowali nad krzewieniem kultu Matki Bożej Różańcowej Fatimskiej!"*»[468]

Umocniony tą zachętą, ojciec Suarez natychmiast podjął decyzję o zainstalowaniu dominikanów w Fatimie. 12 października 1951 roku poświęcił kamień węgielny pod klasztor. 12 października 1952r. ponownie był w Cova da Iria na inauguracji nowego domu, który miał stać się nowicjatem i domem studiów dla Prowincji Dominikańskiej w Portugalii. Oznajmił: «*Pozostaniemy w Fatimie, aby propagować Różaniec tak długo, jak zechce Matka Boża. Dominikanie będą tu przyjeżdżać zewsząd, a wychodząc, zaniosą całemu światu nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej!*»[469]

Z pewnością na początku tego Świętego Roku Pius XII nie skąpił zachęty dla apostołów fatimskich, wręcz przeciwnie. Błękitna Armia ks. Colgan'a liczyła już milion członków i właśnie rozpoczął publikację „Soul", swojej

recenzji promującej Fatimę. W dniu 8 maja ks. Colgan został przyjęty na prywatnej audiencji przez Piusa XII. Papież, który miał na stole pierwsze numery pisma, oświadczył założycielowi Błękitnej Armii:

«*Jako światowy przywódca walczący z komunizmem, z radością udzielam błogosławieństwa Tobie i wszystkim członkom Błękitnej Armii... Teraz minął czas zwątpienia w Fatimę. Nadeszła godzina działania.*»[470]

PIUS XII I „NOWA TEOLOGIA"

Papież w dalszym ciągu usilnie wzywał wiernych do poprawy swojego życia, do modlitwy i przebłagania za grzechy świata, grzechy niewątpliwie cięższe, jak stwierdził, niż w jakimkolwiek minionym stuleciu. W ten sposób wierni mogli uzyskać od Bożego miłosierdzia „wielki powrót ludzkości, która zbuntowała się przeciwko prawom Boga i Kościoła"[471].

Jednocześnie Papież kontynuował walkę z błędami (teologicznymi[JKR]) czasu. 13 maja nakazał Komisji Biblijnej opublikowanie „Instrukcji o nauczaniu Pisma Świętego w seminariach i instytutach zakonnych", która była bezpośrednio zgodna z wytycznymi św. Piusa X w tej dziedzinie.[472] 30 czerwca podczas orędzia do Kongresu Maryjnyjnego w Rennes zaproponował nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jako lekarstwo na współczesną pychę: «De Maria numquam satis». O Maryi nigdy dość. Tak, szczególnie w naszych czasach, gdy mamy do czynienia z pychą i pogańskimi doktrynami, które wywyższają wielkość człowieka wbrew suwerennym prawom Boga i zamysłom Jego miłosierdzia.»[473]

Wreszcie 12 sierpnia opublikował encyklikę „Humani Generis", z pewnością najważniejszą encyklikę w całym jego pontyfikacie i najbardziej zbawienną. Ojcze nasz, opat de Nantes pisze:

„Zakazy Piusa XII były niewątpliwie zbyt dyskretne i zbyt łagodne. Wystarczyły (jednak), aby zepchnąć do podziemia takich jak Teilhard, de Lubac, Danielou, Rahner, Chenu i Congar ze względu na ich tchórzostwo i uchronić wiernych przed zarażeniem ich neo-modernizmem. Ze (swoją) hipokryzją zniknęli z pola widzenia.»[474]

Neo-moderniści próbowali nawet przekonać, że w encyklice nie ma o nich wzmianki![475]

Papież Pius XII ogłaszający nieomylną definicję dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Dziewicy.

14 sierpnia „L'Osservatore Romano" opublikowało głoszenie dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Dziewicy, co odbyło się 1 listopada 1950r. 3 września Pius XII nakazał publikację dekretu o heroiczności cnót papieża Piusa X. Tekst ten został opublikowany przez „L'Osservatore Romano" i reprodukowany w „Documentation catholique". Czytamy tam jedno szczególnie dobrze sformułowane zdanie, które z pewnością sprawiło, że niewielka mniejszość postępowych teologów zgrzytała zębami. Byli już wyraźnie zirytowani „Humani Generis":

«*W walce z modernizmem, będącym syntezą wszystkich herezji, sługa Boży umiejętnie odkrył cały jego jad, przeniknął wszystkie jego podstępy, subtelności i oszustwo, potępił go i zwyciężył, i w ten sposób wybawił Kościół od tej zarazy.*»[476]

Ponownie 23 września Pius XII skierował „do duchowieństwa świata katolickiego" długą i energiczną adhortację „Menti nostrae", bardzo w duchu Piusa X. Na zakończenie Papież stanowczo zalecił nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, wszystkim kapłanom i zawierzył ich wszystkich Jej jako «Pośredniczce Łask Niebieskich.»[477] 11 października wygłosił piękne przemówienie do tercjarzy karmelitańskich na temat znaczenia Szkaplerza Matki Bożej z Góry Karmel[478].

23 października rozpoczął się w Rzymie pierwszy Międzynarodowy Kongres Mariologii. Uczestniczyło w nim dziewięciu kardynałów oraz trzydziestu arcybiskupów i biskupów. Przemówienie otwierające wygłosił kardynał Pizzardo i stanowiło dobrą wskazówkę co do uczuć biskupów jako całości, tuż przed określeniem dogmatu o Wniebowzięciu i w czasie, gdy trwały jeszcze prace przygotowawcze do Soboru Ekumenicznego. W historii teologii maryjnej – wyjaśnił kardynał – ta definicja stanowi punkt wyjścia. Ale to także (dla nas[JKR]) punkt wyjścia. Następnie Kardynał oznajmił, że potrzebne jest dalsze światło na dogmaty o Maryi Współ-odkupicielce i Pośredniczce wszelkich łask.[479]

CZEKAMY NA WIELKIE DECYZJE

Niemniej jednak, jeśli chodzi o dokładne prośby Matki Bożej Fatimskiej, w tym Świętym Roku Papież nadal wydawał się wahać, czy zaangażować się dalej. Co prawda kilka wzmianek o Fatimie i jej przesłaniu można znaleźć w przemówieniach papieskich z 1950r.[480] Są to jednak proste aluzje, niezbyt bogate w treść. Trudno odeprzeć myśl, że jezuicki spisek przeciwko Fatimie – bo coś takiego rzeczywiście istniało – mimo wszystko zrobił wrażenie na Papieżu, przynajmniej w tym sensie: wiedział odtąd, że decyzje zbyt otwarcie sprzyjające Fatimie wzbudziłyby opór, zaciekły sprzeciw i nawet w jego najbliższym otoczeniu kilka osób negatywnie oceniłoby te inicjatywy. Pius XII pozostał niezdecydowany.

Teraz wydaje się, że w tej decydującej godzinie, kiedy wszystko nagle wisiało na włosku, w oczekiwaniu na wielkie decyzje, które Najwyższy Papież miał podjąć zarówno w sprawie Soboru, jak i Fatimy – a te dwie święte sprawy były ze sobą ściśle powiązane – wydaje się, że Niebo

rzeczywiście zainterweniowało, aby oświecić Papieża, zachęcić Najwyższego Pasterza Kościoła, aby działał zdecydowanie i roztropnie, aby w pełni odpowiadać wielkim zamysłom miłosierdzia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.

Siostra Łucja bardzo pragnęła tej interwencji z Nieba i błagała o nią przy wielu okazjach. Pamiętamy, że w 1936 roku mówiła do Boga w modlitwie:

«*Ale mój Boże, Ojciec Święty nie uwierzy mi, jeśli sam nie poruszysz go szczególnym natchnieniem.*»[481]

W 1940 roku pisała o poświęceniu Rosji przez Papieża:

«*Nasz Dobry Bóg mógłby poprzez jakiś cud pokazać (*Ojcu Świętemu*) wyraźnie, że to On o to prosi i wykorzystać tę okazję, aby ukarać świat swoją sprawiedliwością za tak wiele zbrodni i przygotować go na pełniejszy powrót do Niego.*»[482]

Na początku 1942 roku Nasz Pan oznajmił swojemu posłannikowi, że dał Ojcu Świętemu natchnienie do spełnienia Jego próśb, lecz Ojciec Święty wciąż się wahał.[483] Jesienią 1950 roku ponownie nadeszła godzina miłosierdzia.

CUD FATIMSKI W WATYKANIE

(30 PAŹDZIERNIKA - 8 LISTOPADA 1950)

29 października do Rzymu przybyła figura Matki Bożej Pielgrzymującej z Fatimy, która właśnie odwiedziła kilka narodów Azji. Następnego ranka, 30 października, 35 kardynałów i ponad 450 biskupów zebrało się na konsystorzu wokół Jego Świątobliwości Papieża, który po raz pierwszy oficjalnie poinformował ich o swoim zamiarze wkrótce zdefiniowania dogmatu o Wniebowzięciu NMP. Na zakończenie swego przemówienia po raz ostatni skonsultował się z następcami Apostołów: «*Czy podoba się wam zatem, Czcigodni Bracia, że jako dogmat objawiony przez Boga głosimy i uroczyście określamy cielesne Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny? do nieba?*» Po otrzymaniu ich jednomyślnej zgody Papież złożył podziękowania.[484]

Tego samego dnia, w poniedziałek 30 października, po tej uroczystej decyzji, gdy Madonna Fatimska zatrzymała się na trzy dni w kościele Casaletto, tuż za ogrodami watykańskimi, na terenie należącym do Stolicy Apostolskiej,[485] w rocznicę poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi osiem lat wcześniej – dane było Ojcu Świętemu kontemplować to samo niezwykłe widowisko, które 70 000 pielgrzymów widziało w Cova da Iria 13 października 1917r. Oto krótka relacja później przez samego Piusa XII.[486]

«Był 30 października 1950r., dwa dni przed dniem uroczystego określenia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, dnia, na który z niecierpliwością czekał cały świat katolicki. (30 października) około czwartej po południu wybrałem się na mój zwykły spacer po ogrodach watykańskich, jak zwykle czytając i studiując różne oficjalne dokumenty. Wszedłem esplanadą Matki Bożej z Lourdes na szczyt wzgórza, w przejściu po prawej stronie, przy murach.

«W pewnym momencie, podnosząc wzrok nad papierów, które trzymałem w dłoni, uderzyło mnie zjawisko, jakiego nigdy wcześniej nie widziałem. Słońce, które było dość wysoko, wyglądało jak bladożółta, nieprzezroczysta kula, całkowicie otoczona świetlistą aureolą, co jednak wcale nie przeszkodziło mi w uważnym patrzeniu na słońce bez najmniejszego dyskomfortu. Przed nim była bardzo lekka chmura.

«Nieprzezroczysta kula zaczęła się przesuwać na zewnątrz, powoli przewracając się na siebie i przechodząc od lewej do prawej i odwrotnie. Jednak na ziemi można było wyraźnie i bez przerwy dostrzec bardzo silne ruchy.[487] To samo zjawisko powtórzyło się następnego dnia, 31 października...»

UROCZYSTOŚCI OKREŚLENIA WNIEBOWZIĘCIA

W tę wigilię Wszystkich Świętych, która była jednocześnie wigilią długo oczekiwanego dnia, wielka ludowa procesja triumfalnie niosła czcigodny obraz Madonny, zwany „Salus populi romani", z Ara Coeli na Plac Świętego Piotra.

Siostra Pasqualina relacjonuje w swoich wspomnieniach, że po powrocie ze spaceru 30 października Ojciec Święty od razu opisał wspaniałe widowisko, którego właśnie był świadkiem. Następnie przejrzała relację,

prawie identyczną z tą, którą właśnie przeczytaliśmy, ale dodała bardzo interesujące, niepublikowane zeznanie:

«*Następny dzień był niedzielą.*[488] *Pełni nadziei my także udaliśmy się do ogrodów w nadziei, że też zobaczymy to widowisko, ale wróciliśmy rozczarowani. Ojciec Święty natychmiast zapytał: „Widziałaś to? Dziś było dokładnie tak samo, jak wczoraj!"*[489]

Następnego dnia, 1 listopada, o szóstej rano zwarty tłum wcisnął się w drzwi bazyliki watykańskiej. Wkrótce na placu św. Piotra, via della Conciliazione i otaczające ją brzegi Tybru zgromadziła się rzesza pielgrzymów licząca od 600 000 do 700 000. Siostra Pasqualina wspomina, że pogoda była wspaniała: «*Czy był to majowy dzień, że tak czysty i pogodny, czy też rzeczywiście był to 1 listopada? W duszy wybuchła cicha radość: „Ave Maria!"*»[490]

O ósmej trzydzieści chóry Sykstyńskie zaintonowały litanię do Wszystkich Świętych, a długa papieska procesja 36 kardynałów i ponad 600 biskupów wkroczyła przez brązowe drzwi na plac Świętego Piotra. Widowiskowa uroczystość rozpoczęła się na placu przed bazyliką. W imieniu całego Kościoła Kardynał Dziekan zwrócił się do Papieża z prośbą o określenie dogmatyczne. Papież odpowiedział i po śpiewie Veni Stwórcy wygłosił nieomylne słowa, ogłaszając „i określając, że jest dogmatem objawionym przez Boga, że Maryja, Niepokalana i zawsze Dziewica Matka Boża, pod koniec swego ziemskiego życia została wniebowzięta ciałem i duszą do chwały niebieskiej.»

Tłum natychmiast wybuchł niekończącymi się brawami, a kardynał Tisserant podziękował Ojcu Świętemu i poprosił go o nakazanie publikacji bulli dogmatycznej. Następnie papież zaintonował „Te Deum". Następnie wygłosił krótkie przemówienie do wiernych, które zakończył odmówieniem na kolanach modlitwy do Dziewicy Wniebowziętej.

Oto jeszcze raz relacja Siostry Pasqualiny:

«*Głęboko niebieskie niebo rozciągało się nad kopułą Bazyliki Świętego Piotra. Oprócz słońca widać było także sierp księżyca, tuż nad krzyżem kopuły! Jak to*

było możliwe? Inni to widzieli i byli zdumieni: „Kim jest ten... piękny jak księżyc, piękny jak słońce...!" recytujemy w Prime tego dnia. Już było najbardziej niezwykłe to, że dzień był tak ciepły i tak jasny, a ten sierp księżyca nad kopułą Michała Anioła w tej godzinie święta stworzył efekt cudownego symbolu.»[491]

Po uroczystym apostolskim błogosławieństwie udzielonym zgromadzonym przez Papieża, ceremonia była kontynuowana w bazylice św. Piotra śpiewem „None" i Mszą papieską, podczas której po raz pierwszy odśpiewano wspaniałe oficjum rozpoczynające słowami Widzącego (Obiawionemu) z Patmos: «Signum magnum apparuit in coelo, Mulier amicta sole et luna sub pedibus eius... (I ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami…) (Apok. 12:1) .

Po południu tego pamiętnego dnia, który był „ukoronowaniem i apogeum Roku Świętego"[492], a nawet całego pontyfikatu, Ojciec Święty ponownie wybrał się na zwykły spacer po ogrodach watykańskich. Oto koniec relacji, opisując swoją wizję „tańca słońca":

«*To samo zjawisko miało miejsce następnego dnia, 31 października, i 1 listopada, w dniu ogłoszenia dogmatu, a następnie 8 listopada, w oktawę tej samej uroczystości. Od tamtej pory zjawisko ustało.*

«*Kilka razy, w inne dni o tej samej godzinie i w identycznych lub bardzo podobnych warunkach atmosferycznych, próbowałem spojrzeć na słońce, czy nie ukaże mi się to samo zjawisko, ale na próżno; Nie mogłem przez chwilę patrzeć w słońce, ponieważ mój wzrok został natychmiast oślepiany. Taka jest czysta prawda, w krótkich i prostych słowach*»[493]

Siostra Pasqualina wspomina także:

«*Ojciec Święty widział (ten cud) ponownie w dniu ogłoszenia dogmatu i jeszcze raz w oktawie święta. Chcielibyśmy sami to zobaczyć, ale nie dano nam tego... Pius XII zasięgnął informacji u Speculi (dyrektora Obserwatorium Watykańskiego), ale tam też nikt nic nie wiedział i nikt nic nie widział. Inne zapytania, kierowane do źródeł zewnętrznych na prośbę Ojca Świętego, również nie dały rezultatu.*»[494]

Zatem Pius XII był jedynym świadkiem tego cudu. Z tego powodu nie można przekonać uznania uczonym za bezsporny fakt historyczny, podobnie jak cud słoneczny z 13 października 1917r., obserwowany przez ponad 70 000 pielgrzymów i ciekawskich dusz, wszyscy byli jednomyślni w swoich zeznaniach. Relacja Piusa XII jest innego rodzaju. Jesteśmy jednak przekonani o autentyczności faktów, zarówno ze względu na wewnętrzną solidność zeznań, jak i dostojność świadka. Jak bowiem – zwłaszcza jeśli jest się katolikiem – można poddawać w wątpliwość takie świadectwo samego Ojca Świętego, z taką precyzją, takim zapewnieniem i taką powagą? Jesteśmy zatem przekonani, że papież Pius XII czterokrotnie widział cudowne zjawisko, które na jego oczach odnowiło cud Cova da Iria. Powstaje teraz pytanie: jaki był sens, jakie znaczenie miała ta autentyczna interwencja Nieba w życie Papieża?

ZNAK DZIEWICY WNIEBOWZIĘTEJ

Przede wszystkim, jak powiedział później kardynał Tedeschini, niewątpliwie powtarzając to, o czym zwierzył mu się Papież, nie można zaprzeczyć, że ta cudowna wizja była dla Papieża „nagrodą", „znakiem wskazującym, że definicja dogmatu Wniebowzięcia NMP było w najwyższym stopniu miła Bogu"[495]. Zbieżność tego niezwykłego zjawiska z nieomylnym ogłoszeniem dogmatu uwydatnia tę kwestię z całą jasnością. Papież bowiem kontemplował taniec słońca 30 października, czyli w dniu oficjalnego ogłoszenia dogmatu, 31 października i 1 listopada, w wigilię i sam dzień proklamacji, a wreszcie 8 listopada, w dzień oktawy uroczystości Bożego Ciała.

Przypominamy, że już 8 grudnia 1854 roku, podczas ustalania dogmatu o Niepokalanym Poczęciu przez Czcigodnego Papieża Piusa IX – powiedzmy mimochodem, że Pius XII nakazał wznowienie prac nad jego beatyfikacją[496] – Niebo objawiło się Papieżowi. W chwili wymawiania tych nieomylnych słów Pius IX poczuł, że nagle jego głos w tajemniczy sposób bardzo się wzmocnił, aż rozbrzmiewał w całej bazylice. W tej samej chwili, choć do tej pory mocno padało, „dokładnie w chwili, gdy Papież wypowiedział słowa dogmatu, otworzyło się niebo i promień światła oświecił Papieża".

Wreszcie, czy same objawienia w Lourdes nie były boską zapłatą udzieloną Kościołowi przez Niepokalaną Dziewicę w odpowiedzi na Jej uwielbienie przez Jego Świątobliwość Papieża? Św. Bernadeta tak to ujęła, pisząc do Czcigodnego Papieża Piusa IX: «*Jak dobra jest Matka Boża! Można powiedzieć, że przyszła potwierdzić słowa Naszego Ojca Świętego.*»[497]

Czy wizja tańca słońca dla Piusa XII nie była porównywalnym niebiańskim „potwierdzeniem" dogmatu o Wniebowzięciu? Bez wątpienia przyszło mu to do głowy, gdy w swojej encyklice „Fulgens corona" powtórzył to samo zdanie, co Widząca z Lourdes (Bernadette Soubirous): «*Wygląda na to, że Najświętsza Dziewica chciała w jakiś sposób wyraźnie - cudem potwierdzić wyrok, który wydał Namiestnik Jej Boskiego Syna.*»[498]

ZNAK MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ

Wizja „tańca słońca" oprócz tego, że była niebiańskim potwierdzeniem dogmatu o Wniebowzięciu, miała także znaczenie bardziej precyzyjne i naglące. Był to cud z 1917r., który został powtórzony trzydzieści trzy lata później, na oczach Ojca Świętego w Watykanie. Łaska ta, jak powiedział później kardynał Tedeschini, była „niebiańskim świadectwem, którego zadaniem było uwiarygodnienie związku cudów Fatimy z Centrum, Przywódcy Prawdy i Magisterium Katolickim".[499] Tak, to Matka Boża Fatimska była tą, która, bez wątpliwości, w odpowiedzi na pokorne prośby Jej posłanki, dały Ojcu Świętemu bezpośredni, spektakularny dowód realności objawień i pilności Jej przesłania. «*Czas wątpienia w Fatimę minął. Nadeszła godzina działania*" – oznajmił Papież kilka miesięcy wcześniej.[500] Matka Boża Fatimska przybyła, aby zachęcić go do zdecydowanego kroku tą drogą. Znak, który mu dała, był najpilniejszym zaproszeniem, aby wyraził zgodę na Jej przesłanie, bez żadnych zastrzeżeń i wahań. Było to także bardzo wyraźne wskazanie, że nadeszła godzina, aby w końcu spełnić wszystkie Jej prośby.[501]

ZNAK DZIEWICY NAJPOTĘŻNIEJSZEJ

Ten „taniec słońca" objawił wszechpotężne pośrednictwo Matki Bożej: „pulchra ut luna, Electa ut sol, terribilis ut castrorum acies ordinata,

(piękna jak księżyc, jasna jak słońce, straszna jak armia w szyku bojowym)». Była to niewątpliwie obietnica szczególnej opieki dla Ojca Świętego i niezwykłej pomocy Królowej Niebios we wszystkich jego zmaganiach. To była zapowiedź zwycięstwa. Po opublikowaniu „Humani Generis" wbrew wszelkim współczesnym błędom, po podjętej przez Papieża zdecydowanej decyzji o zakończeniu procesu kanonizacyjnego Piusa X pomimo wszelkich sprzeciwów, po uroczystym skorzystaniu z jego nieomylności w głoszeniu dogmatu o Wniebowzięciu, czy Niebiosa nie chcą zachęcić Papieża, aby kontynuował w tym sensie, nie obawiając się już niczego ani nikogo?

Rzeczywiście, ten uderzający znak pojawiający się na niebiosach był jednocześnie najbogatszą z nagród, najpilniejszą zachętą, najwspanialszą obietnicą i zapowiedzią ostatecznego zwycięstwa. Trwały przygotowania do Soboru; czy to nie była okazja, aby ogłosić nadchodzące zwołanie setkom biskupów zgromadzonych w Rzymie? Z pewnością w atmosferze panującej wówczas intensywnej pobożności maryjnej biskupi portugalscy nie omieszkaliby skierować próśb; petycje te skierowane byłby do największego zgromadzenia biskupów świata; a prośby Matki Bożej Fatimskiej mogły wreszcie zostać spełnione przez jednomyślny Sobór.

Niestety – być może przez nadmierną ostrożność i nieufność do siebie – Pius XII nic takiego nie zrobił; wolał poczekać. 23 listopada i 10 grudnia uczynił dwie krótkie aluzje do Fatimy i to wszystko.[502] Jednak godzina była już poważna.

PYTANIE RADY EKUMENICZNEJ:

DECYDUJĄCA KONFRONTACJA

Pod koniec Świętego Roku i na początku 1951 sprawa Soboru stawała się coraz pilniejsza. Czy prace przygotowawcze będą kontynuowane, czy zostaną przerwane? Nadeszła godzina, w której Papież musiał podjąć decyzję pomiędzy publicznym ogłoszeniem zbliżającego się posiedzenia Soboru (tysiąc pięćsetna rocznica Soboru Chalcedońskiego byłaby

szczęśliwym zbiegiem okoliczności) a porzuceniem tego projektu na zawsze.

MANIPULACJE I OBRZYDLIWY SZANTAŻ MODERNISTÓW

4 stycznia 1951 roku podczas posiedzenia komisji przygotowawczej sekretarz generalny ks. Karol złożył tę dziwną deklarację pod pozorem podsumowania pracy wykonanej w Świętym Oficjum:

«Zadaniem naszej komisji jest przygotowanie sprawy, która będzie mogła zostać przedłożona przyszłemu Soborowi Ekumenicznemu, co już w dużej mierze, być może w nadmiarze, zrobiliśmy. Zaproponowane tematy dotyczące błędów podlegających potępieniu, zaostrzeniu i dostosowaniu dyscypliny, misji zagranicznych, znaczenia i wartości Pisma Świętego, ochrony i wpajania zasad moralnych w rzeczywistości przewyższają swoją liczbą i wagą to, czym może zająć się tylko jeden Sobór”[503]

Zadziwiające! Po trzech latach zwyczajowo wykonywanej pod jego kontrolą sekretarz generalny nagle uwierzył, że przygotowana sprawa jest zbyt obszerna i że zagraża to samym możliwościom Soboru!

Co się właściwie działo? Ojciec Caprile mówi nam wystarczająco dużo, aby dać nam bardzo jasny obraz. Sekretarz generalny i mniejszość członków komisji chciała za wszelką cenę uniemożliwić Soborowi uroczyste napiętnowanie wszystkich współczesnych błędów potępionych przez Piusa XII w „Humani Generis”. Ci ludzie, którzy potajemnie należeli do środowisk postępowych i na wpół modernistycznych lub przynajmniej chcieli je chronić, wysuwali najróżniejsze zwodnicze argumenty, aby skłonić Piusa XII do decyzji o porzuceniu projektu. Udawali, że pragną krótkiego soboru, „aby uniknąć niedogodności związanych z przedłużającą się nieobecnością biskupów w swoich diecezjach i problemów, jakie wywołałby pobyt 3000 biskupów w Rzymie ze swoimi teologami. Wierzyli także, że Sobór powinien dać światu uroczyste świadectwo jedności i jednomyślności...”[504]

Były to oczywiście jedynie próżne preteksty, którymi innowatorzy uzasadniali przedstawienie kontrprojektu. W rzeczywistości pragnęli oni zupełnie innego Soboru niż ten, który pod natchnieniem sugerował kardynał Ruffini, a zdecydował zwołać Pius XII i do którego Święte Oficjum posłusznie i aktywnie przygotowywało się wraz z ks. Ottaviani'm, abp Borgongini-Duca i ks. Tardini'm.[505] Już marzyli o czymś innym...

Jak zauważa abp Borgongini-Duca w swoim raporcie końcowym:

«Według wyznawców tej tendencji „za swój główny cel Sobór mógł mieć nie zajmowanie się sprawami wewnętrznymi Kościoła (innymi słowy, precyzyjne i stanowcze potępienie herezji rozwijających się tam od 1944r.) – dla czego wystarczą encykliki, konstytucje, kodeksy itp. publikowane przez Stolicę Apostolską (co jest kłamstwem! W chwilach poważnego kryzysu sobory generalne okazywały się zawsze niezwykle pożyteczne, a nawet niezbędne) – ale przywołanie do owczarni Piotrowej dysydentów i niewiernych Kościołowi z całego świata (to było uczynienie przyciągania ekumenicznego, naturalnego owocu w pełni udanego Soboru dogmatycznego i dyscyplinarnego, głównym celem Soboru, który miałby tendencję do wykluczania innych!). W tym przypadku zgromadzenie biskupów musiałoby przyjąć szczególne cechy.

Krótko mówiąc, przede wszystkim nie chcieli nieomylnego soboru, który ogłaszałby klątwy i ustanawiał nowy program nauczania współczesnych błędów. Zatem ojciec Karol zaproponował nowy rodzaj soboru, który opierałby się na całkowicie oryginalnej procedurze... aby osiągnąć pożądane rezultaty:

Komisja – zasugerował – musiałaby „napisać krótki i pełny tekst, który jasno i w pozytywny sposób przedstawiałby główne prawdy wyznawane przez Kościół i uważane za szczególnie ważne dla dzisiejszego świata". Tekst ten nie powinien budzić żadnych kontrowersji, aby został jednomyślnie przyjęty przez Sobór, nawet przez aklamację.»[506]

W rzeczywistości dziesięciopunktowy projekt zaproponowany przez księdza Karola na początku stycznia 1951r. pod tytułem „Autentyczna Deklaracja w sprawie Soboru Ekumenicznego" był celowo niejasny i całkowicie obcy duchowi dogmatycznemu, w jakim dotychczas toczyły się prace. Nieomylność została usunięta na rzecz prostej „autentycznej deklaracji", która pozostawiała całkowitą swobodę opuszczenia obszaru prawdy objawionej… i mówienia o czym innym…

«Znajdujemy w nim potępienie wszelkiej dyskryminacji ze względu na kolor skóry, rasę lub narodowość; potwierdzenie godności kobiety i jej równych praw z mężczyznami; potwierdzenie godności pracy i pracowników... Przypomnienie o wspólnej odpowiedzialności misyjnej pasterzy i wiernych. W pewnych kwestiach, które porusza, dokument ten stanowi wstęp do tego, co później stało się Konstytucją o „Kościele we współczesnym świecie" Soboru Watykańskiego II...»

W sumie był to już duch „Pacem in terris" i słynny „Schemat XIII". Innowatorzy udali jednak, że nie wykluczają wypowiadania potępień. Z niesłychaną umiejętnością ojciec Karol po prostu zaproponował, aby odłożyć je na później... innymi słowy po Soborze! Przed rozwiązaniem Rada jedynie wskazywałaby swoją opinię w tych kwestiach, ale niczego nie podejmowała. Zwłaszcza nic nieomylnego! Ojciec Caprile kontynuuje:

«Jednocześnie, ale oddzielnie, Ojcom można było przedstawić listę błędów godnych potępienia i reform, które należy wprowadzić, pozostawiając także w tym obszarze szerokie możliwości i dużą swobodę wnoszenia poprawek, uzupełnień, sugestii itp. Po zakończeniu Soboru dekrety w tych sprawach mogłyby zostać przygotowane przez dykasterie Kurii Rzymskiej, przy pomocy komisji i w duchu Soboru (Soboru celowo i koniecznie jednomyślnego, ekumenicznego i irenicznego, jak widzieliśmy!).» [507]

I tak, masz to! Rzym nie poszedłby dalej niż „Humani Generis", gdyż dokumenty papieskie publikowane przez wydziały Kurii nie miałyby większego autorytetu niż encyklika Papieża.

Następnie ojciec Karol położył duży nacisk na jedną i jedyną zaletę tego rewoŁucjajnego rozwiązania: zgodnie z tą procedurą, jak stwierdził, Sobór nie może trwać dłużej niż najwyżej trzy lub cztery tygodnie! Mogło zostać ukończone przed Wielkanocą 1951 roku.

«*Dlatego* (napisał ks. Karol) *pokornie (!?) sugeruję, aby tę procedurę przekazać Papieżowi, który z autorytetem i rozwagą zadecyduje, czy możemy kontynuować naszą pracę i doprowadzić ją do szczęśliwego i szybkiego zakończenia. Jeśli nie, bardzo się obawiam, że ogromny materiał, który przygotowaliśmy, może okazać się nieodpowiedni dla soborowej „formy"*.»[508]

Innymi słowy, sekretarz generalny włożył w to innowacyjne rozwiązanie cały swój autorytet moralny. Poszedł dalej i dał jasno do zrozumienia Papieżowi, że dla niego i jego przyjaciół albo to, albo nic. Pius XII byłby zmuszony wybierać pomiędzy tym głupim, niedopuszczalnym projektem a czystym i prostym porzuceniem projektu Soboru. Jaki sens miało to, że 3000 biskupów przybyło do Rzymu, aby głosować przez aklamację za pustym, pięknie brzmiącym przemówieniem, które miało zadowolić świat, ale pozbawionym jakiegokolwiek autorytetu lub skutecznej treści doktrynalnej w obronie wiary Kościoła? Ojciec Karol i jego wspólnicy dopuścili się odrażającego szantażu.

W opozycji do nich prezydent abp Borgongini-Duca, ks. Ottaviani, ks. Tardini i większość członków komisji chcieli prawdziwej Rady, która zbadałaby i nieomylnie rozstrzygnęła rzeczywiste kwestie. Pracowali nad tym, widzieli jego znaczenie i gorąco pragnęli, aby stało się rzeczywistością. Po wyjaśnieniu kontrprojektu innowatorów ojciec Caprile przyznaje:

«*Ale inni, liczniejsi niż pierwsza grupa, myśleli w Komisji inaczej. Według nich Sobór musiał odbyć się metodą tradycyjną, czyli wymagałby przede wszystkim długiego okresu przygotowań. Dopiero po upływie tego okresu będzie można rozważyć wyznaczenie daty Soboru. Jeśli chodzi o czas trwania Soboru, nie można było na niego nałożyć żadnych ograniczeń. Ojcom należało pozostawić całkowitą swobodę i za wszelką cenę nie można było odnieść wrażenia, że Kuria Rzymska wszystko już wcześniej ustaliła*.»[509]

Trzeba powiedzieć, że gdyby ojciec Karol zorganizował i zachęcał do wszelkich prac przygotowawczych, tak jak powinien był to zrobić – zamiast stwarzać przeszkody i opracowywać z kilkoma wspólnikami projekt nowego rodzaju Soboru – prace przygotowawcze mogłyby zostały rozwiązane w latach 1951-1952. W tym okresie najbardziej tradycyjna procedura szybko doprowadziłaby do uderzającej jednomyślności w sprawie tekstów przygotowanych przez Święte Oficjum, w duchu Piusa XII. Ponieważ obawiając się tego pewnego sukcesu, niewielka mniejszość klanu modernistów próbowała najbardziej krętymi metodami podważyć ten wielki Sobór Ekumeniczny, który spowodowałby upadek postępowców.

Na początku stycznia 1951 roku ojciec Karol i jego przyjaciele postanowili stanowczo przedstawić Piusowi XII poważną opozycję, która dzieli obecnie komisję przygotowawczą na dwie antagonistyczne części, do tego stopnia, że praca została praktycznie sparaliżowana:

«*Jak wszyscy widzieli* (pisze ks. Caprile), *rozbieżności w Komisji sięgały znacznie dalej niż kwestie organizacyjne. Ponieważ wynikały one z innego sposobu pojmowania posiedzenia Soboru, ich wpływ dał się odczuć na wszystkich bieżących pracach: na ich zakresie, czasie trwania, formie przygotowywanych dokumentów... Podczas ostatniego spotkania w dniu 4 stycznia 1951r. postanowiono postawić tę kwestię Ojcu Świętemu, który nakazał zaprzestać dalszych prac nad projektem*.»[510]

Ta decyzja położyła kres ogromnym nadziejom. Wiemy, że po trzech latach pracy Pius XII pogodził się z odwołaniem Soboru z wielkim żalem. Dlaczego zatem podjął taką decyzję? W tej kwestii ojciec Caprile cytuje świadectwo księdza Giacomo Martegani'ego S.J., który jako dyrektor „Civilta cattolica" od 1939 do 1955 był przyjmowany przez Papieża na audiencji co piętnaście dni:

«Dobrze pamiętam (oświadcza), że Pius XII ostatecznie porzucił tę myśl wbrew swojemu rozsądkowi, z dwóch podstawowych powodów, które powtarzał kilkakrotnie: 1. Jego już zaawansowany wiek; 2. Jego siła fizyczna była zbyt słaba, aby zająć się zwykłą pracą, która zawsze była przytłaczająca. „To będzie dla mojego następcy" – zakończył. Identyczne

zeznania mamy z innego źródła. Grupa biskupów włoskich zalecała przydatność soboru, na co Pius XII kilkakrotnie im odpowiadał: „To prawda, to prawda, ale jestem za stary; uczyni to mój następca”[511]

"Jestem za stary"? Prawdą jest, że na początku 1951 roku Pius XII liczył sobie 75 lat. Nie dotknęła go jednak żadna poważna choroba i mógł mieć rozsądną nadzieję, że będzie się cieszył dobrym zdrowiem jeszcze przez kilka lat.[512] To prawda, że Święty Rok był trudny, ale był też czasem łaski i obfitej aktywności. Świadczy o tym siostra Pasqualina:

«*Kiedy rozpoczął się Święty Rok (24 grudnia 1949r.), Pius XII rządził Kościołem Bożym już od dziesięciu lat. Mimo siedemdziesięciu trzech lat był wciąż świeży, czujny i prawie jak młody człowiek. Całą duszą i niestrudzoną gorliwością oddał się wszystkim, którzy pragnęli skorzystać z dobrodziejstw Roku Świętego, tym, którzy pragnęli go zobaczyć i otrzymać jego błogosławieństwo*.»[513]

W istocie Pius XII, podając swój zaawansowany wiek, niewątpliwie dał pretekst, który nie był decydujący, nie mógł bowiem zapomnieć o tym i uwzględnić trzy lata wcześniej, kiedy wydawał rozkaz rozpoczęcia przygotowań do Soboru. Gdyby naprawdę uważał się za „za starego”, nigdy nie podjąłby takiej decyzji. Najwyraźniej nieprzewidziane trudności, które pojawiły się w trakcie przygotowań, skłoniły go do zastanowienia się dwa razy. Gdyby komisja przygotowawcza wykonała swoją pracę z pilnością i entuzjazmem oraz jednomyślnie, jest bardzo prawdopodobne, że Pius XII wytrwałby w swoim zamyśle. Jednak kontrprojekt przedstawiony przez księdza Karola pokazał mu tak poważne i głębokie podziały wśród członków komisji, że papież będzie zmuszony ponownie samodzielnie przeanalizować całe dzieło. To doprowadziłoby go do podjęcia bolesnych decyzji, do których nie był przyzwyczajony...

W istocie papież mógł wyjść z tego impasu, nie inaczej niż poprzez mocne wsparcie człowieka, którego wybrał trzy lata wcześniej na swojego zaufanego pomocnika, powierzając mu rolę sekretarza CK. Tak, należało przede wszystkimi dokonać wyboru między obiema stronami, zdecydowanie usuwając tych, którzy utrudniali postęp prac. Mniejszość

ta cieszyła się jednak potężnymi protektorami, a niektórzy z nich niewątpliwie należeli do najbardziej bliskich współpracowników papieża. Aby zdemaskować ich obłudne i perfidne manipulacje i kontynuować, z jeszcze większą stanowczością, swój wielki plan poprzez niezwłoczne zwołanie już zaplanowanego i przygotowanego Soboru, Papież musiałby działać z heroiczną odwagą. Potrzebowałby wielkiego nadprzyrodzonego światła i siły. Bez wątpienia Matka Boża Fatimska obdarzyłaby go obficie, gdyby z całą pokorą i ufnością zdecydowanie zaangażował się w drogę, którą dla niego wyznaczyła, łaskawie pozwalając mu kontemplować wielki cud słońca w Watykanie. Ale Pius XII zawahał się i zwlekał. A kilka miesięcy później konieczny stał się zamach stanu, aby odeprzeć zasadzki przeciwników Soboru. Papież się wycofał.

Dziś widzimy to lepiej: to porzucenie projektu Soboru przez Piusa XII, ostatecznie ustępując przed zaciekłym sprzeciwem garstki innowatorów, miało najbardziej fatalne skutki dla zachowania wiary w Kościele. Klan liberałów, postępowców i na wpół modernistów właśnie odniósł swoje pierwsze zwycięstwo. Był to poważny przypadek i miał wielkie konsekwencje. Zgasła wielka nadzieja pontyfikatu, a jednocześnie najkorzystniejsza szansa na realizację orędzia fatimskiego. Po tym kluczowym roku, 1950, miał rozpocząć się (powolny) upadek. Z pewnością ostatnie lata panowania Piusa XII – podobnie jak lata króla Ludwika XIV po 1689r., (podobieństwo jest uderzające[514]) – były nadal latami chwalebnymi i niezwykle owocnymi dla Kościoła! Wciąż świecą jasno blaskiem najlepszych lat. Ale są one już tragicznie zaćmione podejrzanymi machinacjami niepokonanego przeciwnika, dając powód do strachu przed straszliwymi burzami.

Papież Pius XII wita Pielgrzymującą Dziewicę Fatimską w Bazylice św. Piotra.

SEKCJA IV

Papież Pius XII... «Jak król Francji» (1950-1956)

ROZDZIAŁ VII

«PODĄŻAJĄ PRZYKŁADEM KRÓLA FRANCJI, OPÓŹNIAJĄC WYKONANIE MOJEJ PROŚBY...»

(1950 - 1953)

«*Poinformuj Moich ministrów, że idąc za przykładem króla Francji w opóźnianiu wykonania Mojej prośby, pójdą za nim w nieszczęście. Nigdy nie będzie za późno, aby zwrócić się do Jezusa i Maryi*.»[515]

To objawienie naszego Pana, które s. Łucja przekazała swojemu biskupowi 29 sierpnia 1931r. i od tego czasu kilkakrotnie powtórzone, naprawdę dostarczyło najgłębszego i najdokładniejszego wyjaśnienia ostatnich lat pontyfikatu Piusa XII. Podobnie jak król Ludwik XIV po 1689 roku, papież został pozbawiony obfitych nadzwyczajnych łask i cudownej pomocy obiecanej przez Niepokalane Serce. Nie udało mu się bardziej niż królowi w zdecydowanym zmiażdżeniu wyniosłych i dumnych głów swoich wrogów, tych z zewnątrz, a zwłaszcza tych z wewnątrz, zdrajców chrześcijaństwa i perfidnych przeciwników Prawdy Katolickiej. Ta niemoc Tego Papieża wobec rozpętanych sił zła w końcu sprowadziła „nieszczęście" na Kościół i samo papiestwo.

Jednak w początkach 1951 roku nie wszystko było stracone; jeszcze daleko do tego. Jeszcze nie było za późno. Chociaż papież Pius XII niestety nie wykorzystał najlepszej okazji, jaką mu zaoferowano, aby spełnić prośby Nieba – Roku Świętego i planowanego Soboru Ekumenicznego – nie wydaje się, aby Niebo tego rygorystycznie wymagało. Nowe prośby, nowe apele i nowe cuda uporczywie przypominały mu podwójne przesłanie Matki Bożej Fatimskiej: Jej cudowne obietnice i straszliwe kary zapowiadane, jeśli ludzie w dalszym ciągu będą głusi na Jej prośby. Rzeczywiście, dopiero z perspektywy czasu jesteśmy w stanie uznać rok 1950 za wielki punkt zwrotny. Pod wieloma względami pontyfikat Piusa XII był wspaniały aż do samego końca i, jak zobaczymy, w wielu przypadkach zbawcze decyzje były nadal możliwe.

I. W KIERUNKU PRAWDZIWEJ KONSEKRACJI ROSJI?

(LISTOPAD 1950 - LIPIEC 1952)

ŚWIĘTA INICJATYWA ROSYJSKICH KATOLIKÓW

21 listopada 1950 roku, w następstwie błogosławionych dni ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu, na rok jubileuszowy do Rzymu przybyło około stu rosyjskich katolików z różnych krajów. Inicjatorką i duszą tej pielgrzymki była panna Irena Posnoff, lekarka, która od dawna w listach poświęcała się dwóm świętym sprawom - apostolatu maryjnego i nawróceniu Rosji. 26 listopada pielgrzymi wzięli udział w uroczystej Liturgii w obrządku bizantyjskim, celebrowanej w bazylice św. Piotra przez melchickiego patriarchę Antiochii i szesnastu biskupów obrządku wschodniego. Papież asystował w Boskiej Liturgii[516], a następnie przyjął na audiencji rosyjskich pielgrzymów, którzy ofiarowali mu wspaniałą reprodukcję starożytnej ikony.

Ale nie to było najważniejsze:

«Po wspólnej modlitwie w bazylikach, katakumbach i innych sanktuariach Rzymu (wspomina panna Posnoff) pielgrzymi spotykali się

na kilka dni nauki. Spełnienie pragnień Matki Bożej zawartych w orędziu fatimskim zaprzątało ich wszystkich.»[517]

Panna Posnoff napisała nawet do s. Łucji i otrzymała od niej bardzo prostą, ale wzruszającą i głęboką odpowiedź:

«*Nasza Niebieska Matka kocha naród rosyjski i ja też go kocham; jednocząc się z tajemnymi zamysłami Jej Niepokalanego Serca, gorąco pragnę ich powrotu na właściwą drogę, która prowadzi do Nieba. Wiem, że naród rosyjski jest wielki, hojny i kulturalny, że potrafi kroczyć drogami sprawiedliwości, prawdy i dobra.*

«*Zaledwie dostrzegłam dobroć Matki Bożej w stosunku do nich, zaczęłam patrzeć na nich jak na braci i nie pragnę niczego więcej niż ich zbawienia. Wiem, że prawdziwa wiara, wiara chrześcijańska, żyje wśród was; Wiem, że są wśród Was dusze wybrane, które służą Bogu i poświęcają się, aby uzyskać zbawienie tych, którzy Go opuścili. Nikt nie może i nikt nie powinien wypełniać tej wielkiej misji lepiej niż sami członkowie waszego kraju. Jest to zadanie, które zajmie nie tylko jeden dzień, ale wiele lat pracy i modlitwy. Ale w końcu Niepokalane Serce Maryi zatriumfuje i naszym szczęściem będzie to, że trochę pracowaliśmy i cierpieliśmy dla Jej triumfu. Nie przestawajcie robić wszystkiego, co w waszej mocy, dla zbawienia waszego ludu i waszej ojczyzny.*»

Jednak dla pielgrzymów pojawiła się nieprzewidziana trudność. Pani Posnoff kontynuuje swoją relację: «Dowiedzieliśmy się, że teologowie kwestionują treść tego przesłania mówiąc: „*Święta Dziewica nie mogła prosić Ojca Świętego o dokonanie tego poświęcenia, ponieważ Rosja była schizmatycka. Łucja, która nie została odpowiednio poinstruowana, zniekształciła wiadomość.* Ale ta hipoteza teologiczna wywołała protesty.» Z doskonałych powodów nasi dzielni rosyjscy pielgrzymi postanowili nie zwracać uwagi na zastrzeżenia ojca Dhanisa, gdyż po raz kolejny to on za tym stał! «*Jednomyślnie postanowiono wysłać petycję do Ojca Świętego, przedstawiając nasz punkt widzenia i prosząc go o dokonanie poświęcenia Rosji, o co prosiła Matka Boża Fatimska.*»

Biskup Meletieff, rosyjski biskup prawosławny, który przeszedł na katolicyzm i uczestnik pielgrzymki, zatwierdził projekt petycji. Pielgrzymi poinformowali także księdza Wettera S.J., rektora Russicum. A teraz zdumiewający fakt: ks. Wetter «okazał się całkowicie skłonny do

włączenia się w naszą inicjatywę, wraz z całym seminarium, pod warunkiem, że ks. Dhanis, profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego, który nie przyznał, że Papież może konsekrować „kraj schizmatycki" wobec Maryi, nie będzie się sprzeciwiał.» Fakt ten wskazuje na skandaliczny wpływ, jaki wywierał ojciec Dhanis w Towarzystwie Jezusowym we wszystkim, co dotyczy Fatimy. Jest rzeczą oczywistą, że w oczach Ojca Generała – przedstawimy jeszcze więcej dowodów – był on suwerenną władzą w tej sprawie, przed swoim kolegą, księdzem da Fonseca. Ojciec da Fonseca śledził wydarzenia od 1930 roku i stał się jednym z najlepszych specjalistów w tej kwestii – tyle że pod generalatem księdza Ledóchowskiego!

Panna Posnoff złożyła wizytę o. Dhanisowi, który uprzejmie wysłuchał jej wymownej prośby i zakończył obietnicą: „Twój punkt widzenia jest godny obrony. Nie będę sprzeciwiał się.» Jednak, jak pokazały późniejsze wydarzenia, przeciwnik Fatimy nie dał się przekonać. Jednak wyżej od Ojca Generała był Pius XII, a ponieważ odwaga nie była mocną stroną ojca Dhanisa, wolał milczeć i kontynuować pracę skrycie. Miał tym większy powód, że prośba nie została skierowana od razu do Ojca Świętego: „Postanowiono poczekać jeszcze rok, aby katolicy rosyjscy, którzy nie brali udziału w naszym spotkaniu, mogli zostać poinformowani i przesłać swoje pozytywne poparcie.»[518] Wkrótce opiszemy, jak zakończyło się to święte przedsięwzięcie.

PIUS XII WYBIERA FATIMĘ NA ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU ROKU ŚWIĘTEGO

W swoim orędziu radiowym na Boże Narodzenie 1950r. Pius XII oznajmił światu, że zgodnie z tradycją w roku 1951 przywileje jubileuszowego Roku Świętego zostaną rozciągnięte na cały świat.[519] 13 maja 1951r. Portugalia dowiedziała się – wraz z wielkim entuzjazmem! – że Ojciec Święty podjął inną decyzję: uroczyste zakończenie tego Roku Świętego „extra Urbem" (poza Rzymem) odbędzie się 13 października następnego roku w Cova da Iria. Miał je poprzedzić „Międzynarodowy Kongres Katolicki na temat Orędzia Fatimskiego". Kongres ten trwał

trzy dni i podczas trzech posiedzeń publicznych miał rozmawiać o Fatimie i pokoju w rodzinie, w miejscu pracy i na świecie.[520] W ten sposób, jak zobaczymy nieco dalej, Pius XII odpowiedział na ogromną kampanię fałszywej propagandy pokojowej rozpoczętej przez Moskwę o Fatimie. W ten sposób po raz kolejny podkreślił swoje zaufanie do Fatimy i uniwersalny charakter jej orędzia.

OJCIEC DHANIS ODPOWIEDZIAŁ. W maju ojciec da Fonseca S.J., którego niewątpliwie pocieszyła i uspokoiła ta decyzja Ojca Świętego, opublikował szczegółową odpowiedź – w końcu! – antyfatimskim artykułom ojca Dhanisa i licznym artykułom wszystkich tych, którzy niewolniczo i na ślepo powtarzali jego argumenty jak papugi. Odpowiedź była stanowcza i dobrze poinformowana. Należy jednak zaznaczyć, że nie pojawiła się ona w Rzymie w Civilta cattolica, wielkiej recenzji jezuickiej, lecz w Portugalii w recenzji Broteria, co znacznie ograniczyło jej rozpowszechnienie w europejskich kręgach intelektualnych.[521]

„PAPIEŻ FATIMSKI? TO JA!"

Z okazji jego jubileuszu biskupiego naród katolicki świata ofiarował Papieżowi sumę niezbędną na budowę nowego kościoła pod wezwaniem jego patrona, św. Eugeniusza. 2 czerwca 1951 roku Pius XII przystąpił do konsekracji ołtarza głównego nowej rzymskiej bazyliki. 3 czerwca miała miejsce beatyfikacja papieża Piusa X, a Ojciec Święty wygłosił wspaniałe przemówienie, z którego zacytowaliśmy obszerne fragmenty.[522] Następnego dnia przyjął grupę portugalskich pielgrzymów, którzy ofiarowali ołtarz Matki Bożej w nowej bazylice ołtarz poświęcony Matce Bożej Fatimskiej. Przy tej okazji Pius XII szczegółowo opowiedział im o Fatimie:

«Od początku Roku Świętego często mieliśmy okazję gościć ambasadorów z Ziemi Świętej Maryi, którzy przybyli, aby Nas odnaleźć i przypominali nam ogłoszone tam niebiańskie orędzie Matki Bożej Fatimskiej, do przekazania światu i co było niemal oczekiwanym przesłaniem podczas Roku Świętego.

Pius XII odważył się nawet po raz pierwszy w oficjalnym przemówieniu wspomnieć o opatrznościowym zbiegu okoliczności, który naznaczył jego konsekrację biskupią 13 maja 1917r.:

«Chcieliście – i jakże szczęśliwe było natchnienie waszej synowskiej pobożności – chcieliście, aby pomnik pamiątkowy Naszej konsekracji biskupiej przypominał jednocześnie opatrznościowy zbieg okoliczności, który go naznaczył. W tę wielką datę, budzącą grozę w naszym życiu, być może zgodnie z tajnymi zamysłami Opatrzności, której nie mogliśmy domyślić się, przygotowywano inną, jeszcze ważniejszą datę, dzień, w którym Pan złoży na Naszych ramionach opiekę nad Kościołem Powszechnym. Ale tego dnia o tej samej godzinie na górze Fatima było ogłaszane pierwsze objawienie białej Królowej Różańca Świętego, jak gdyby Najświętsza Matka chciała nam dać do zrozumienia, że w burzliwych czasach Naszego pontyfikatu w środku jednego z największych kryzysów w historii świata, zawsze będziemy mieli macierzyńską i czujną pomoc wielkiej Kobiety, która zwycięża we wszystkich bitwach Boga, aby nas otoczyć, chronić i prowadzić. Wiemy, że takie jest Wasze wewnętrzne przekonanie i przekonanie wszystkich, których tu reprezentujecie. Dlatego chcieliście to wyrazić i uwiecznić w marmurze ołtarza poświęconego Matce Bożej Fatimskiej. I czy nie jest prawdą, że odczuliśmy, a nawet dotknęliśmy oczywistej opieki Dziewicy, nie tylko w cudach, które Pielgrzymująca Dziewica rozdaje w obfitości po całym świecie, ale także w opatrznościowym zamyśle, który pozwolił Nam poświęcić ten właśnie świat Jej Niepokalanemu Sercu i ogłosić dogmat o Jej chwalebnym Wniebowzięciu?...

«*Drogie dzieci, okazując wam raz jeszcze najżywszą wdzięczność Naszego ojcowskiego serca, wznosimy ją do Boga z najgorętszymi życzeniami, aby nasz Pan za wstawiennictwem Matki Bożej Fatimskiej nadal obdarzał Was wspaniałą pomocą i nadzwyczajnymi dobrodziejstwami, którymi Was napełnił...*»

Następnie, zwracając się do „Sług Matki Bożej", która opiekowała się chorymi podczas pielgrzymek, Papież mówił dalej:

«Nie wiemy, czy ktoś spośród was otrzymał cudowne uzdrowienie. Wiemy jednak, że Wasz przykład poświęcenia i miłosierdzia płynącego z serca jest jednym z cudów Fatimy, i nie najmniejszym…

«Kontynuujcie więc niestrudzenie dzieło najwspanialszej chrześcijańskiej miłości; nie zapominajcie jednak, że dzisiaj wielkim „pacjentem" jest sam świat. Nieustannie proście o cudowną interwencję Najwyższej Królowej Świata, aby jak najszybciej spełniły się nadzieje na epokę prawdziwego pokoju i aby triumf Niepokalanego Serca Maryi zapoczątkował szybszy triumf Serca Jezusa w Królestwie Bożym.»

Powszechnie wiadomo, że na zakończenie tej wzruszającej audiencji pielgrzymi zawołali z entuzjazmem: «Niech żyje Papież z Fatimy!» I z uśmiechem Pius XII odpowiedział: «To ja!»[523]

15 września opublikował encyklikę „Ingruentium malorum", w której całkowicie poświęcił nabożeństwu Różańca Świętego, wskazując go jako „najskuteczniejszy środek" „uzdrawiania zła, które nęka nasze stulecie."[524]

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZESŁANIA FATIMOWEGO I POKOJU…

…odbył się w Lizbonie od niedzieli 7 października do czwartku 11 października. Sesja inauguracyjna odbyła się w Pałacu Zgromadzenia Narodowego pod przewodnictwem pana Craveiro Lopesa, Prezydenta Zgromadzenia Narodowego Republiki. Uczestniczyło w nim pięciu kardynałów, ponad czterdziestu biskupów, ministrowie rządów, ambasadorowie, parlamentarzyści, teolodzy, w sumie blisko dziesięć tysięcy uczestników Kongresu z czterdziestu trzech krajów.

«W środę (donosi Canon Barthas) szczególnie godny uwagi był raport pana Douglasa Hyde'a, byłego dyrektora „Daily Worker", czasopisma angielskich komunistów.» Nawrócił się po przeczytaniu i rozmyślaniu nad książką o Fatimie, którą wysłano do Hyde'a, aby mógł jej zaprzeczyć:

«Pewnego dnia (powiedział) otrzymałem egzemplarz książki zatytułowanej Matka Boża Fatimska autorstwa ks. Ryana. Dołączona była do niego notatka zwracająca moją uwagę na strony 90 i 92, gdzie była mowa o Rosji i komunizmie, i poproszono o ich obalenie. Przyniosłem tę książkę do domu i umieściłem ją w mojej bibliotece wśród dzieł Marksa, Lenina, Stalina i innych

pisarzy marksistowskich. Jestem katolikiem od trzech lat i ta książka, wraz z przyczepioną przeze mnie notatką nadawcy, jest jednym z moich najcenniejszych skarbów. Mam ją tutaj, w Lizbonie i chętnie ją pokażę...

«*Dla mnie orędzie Matki Bożej Fatimskiej jest jedyną podstawą nadziei, że wkrótce komunizm, który dzieli ten świat, zostanie pokonany, a Rosja się nawróci. Bez tej myśli nie ma nadziei, gdyż w niecałe trzydzieści lat komunizm zdominował jedną trzecią ludzkości i jego postęp trwa... Tylko ta pewność, że modlitwa i pokuta są drogą zbawienia, ratuje od rozpaczy tych, którzy poznali naturę, siłę i diaboliczny charakter komunizmu, bo komunizm jest diabelski i być może najgorszą rzeczą, jaką świat kiedykolwiek znał.*»[525]

Następnie kanonik Barthas odczytał swój raport, do którego wrócimy później. Podczas sesji wieczornej, której przewodniczył legat papieski kardynał Tedeschini, głównym mówcą był biskup Fulton Sheen, wówczas biskup pomocniczy Nowego Jorku:

«Pokazał swego rodzaju uderzający paralelizm pomiędzy etapami rosyjskiego komunizmu a ewolucją tajemnicy fatimskiej, co bardzo jasno pokazało, że Fatima jest lekarstwem przyniesionym z Nieba przez Matkę Bożą, aby uzdrowić świat z piekielnej toksyny marksistowskiego ateizmu .»[526]

W piątek członkowie Kongresu udali się do Sanktuarium w Cova da Iria na pielgrzymkę kończącą Rok Święty.

13 PAŹDZIERNIKA 1951: WIELKA PIELGRZYMKA MODLITWY I POKUTY

Do Fatimy przybyło prawie milion pielgrzymów. W rzadkim, zimnym deszczu wielki tłum spędził całą noc na modlitwie. Jeszcze bardziej niż zwykle modlili się za Rosję. Rząd Salazara zaprosił Papieskie Kolegium Rosyjskie w Rzymie do udziału w pielgrzymce 13 października, i rząd pokrył ich wydatki. 13-go o godzinie siódmej rano tłum wziął udział w uroczystej Liturgii w intencji nawrócenia Rosji, celebrowanej przez biskupa Meletieffa w obrządku rosyjsko-bizantyjskim. Ojciec Wetter, rektor Russicum, i ojciec Koren koncelebrowali z biskupem rosyjskim, który nawrócił się z prawosławia[527], podczas gdy chór seminarzystów

wykonywał pieśni liturgiczne ku czci Najświętszej Dziewicy. 13 października – cudownym zbiegiem okoliczności! – Kościół rosyjski obchodził święto ku czci Matki Bożej.[528]

KARDYNAŁ TEDESCHINI UJAWNIA WIZJĘ PIUSA XII

Następnie rozpoczęła się uroczysta Msza św., której przewodniczył kardynał legat. Największe wrażenie na setkach tysięcy pielgrzymów wywarł jeden fragment homilii:

«„Signum Dei! Widzieliśmy znak Boży!" Taka była refleksja oszołomionego tłumu 13 października 1917 roku. Maryja „obleczona w słońce" zaledwie na kilka chwil wstrząsnęła krawędzią swego niebiańskiego płaszcza. Słońce było posłuszne Jej rozkazom i będąc jej posłusznymi, odcisnęło na orędziach fatimskich pieczęć bardziej uderzającą, niż jakikolwiek cesarz mógłby kiedykolwiek zrobić. Wszystko tutaj jest niezwykłe, wszystko jest godne Królowej Niebios! To cud, jakiego nigdy wcześniej nie widziano!

«Jednakże, ze względów czysto osobistych, chciałbym powiedzieć moim dawnym i obecnym przyjaciołom z Portugalii oraz wszystkim z nimi pielgrzymom, coś jeszcze wspanialszego. Powiem im, że inna osoba widziała ten cud. Widział to poza Fatimą. Widział to wiele lat później. Widział to w Rzymie. A tą osobą jest papież, sam papież Pius XII!

«Czy ta łaska była dla niego nagrodą? Czy był to znak wskazujący, że określenie dogmatu o Wniebowzięciu było w najwyższym stopniu miłe Bogu? Czy było to świadectwo Niebiańskie, mające uwiarygodnić związek tajemnicy Fatimskiej z Centrum, Głową Prawdy i Magisterium Katolickim? To były wszystkie trzy rzeczy na raz.»

«Miało to miejsce o czwartej po południu 30 i 31 października oraz 1 listopada ubiegłego roku 1950: i jeszcze raz o tej samej godzinie w oktawę 1 listopada… [529]

«Czy to Fatima została przeniesiona do Watykanu? Czy to Watykan przekształcił się w nową Fatimę? W ten sposób połączone nazwy Fatima-Watykan objawiły się bardziej niż kiedykolwiek podczas jubileuszu Roku Świętego 1950.»[530]

Po tej pamiętnej homilii kontynuowano Mszę św., na zakończenie której pielgrzymi wysłuchali przesłania Papieża, podobnie jak miało to miejsce 31 października 1942r. i 13 maja 1946r. Oto główne fragmenty:

PRZESŁANIE RADIOWE DO PIELGRZYMÓW Z FATIMY

(13 października 1951r.)

«Czcigodni Bracia i drogie dzieci!

«„Magnificat anima mea Dominum!"(Dusza moja wielbi Pana)

«To są słowa, które spontanicznie pojawiają się na naszych ustach, aby wyrazić uczucia, które wypełniają naszą duszę w tym historycznym momencie obecnych uroczystości, którym przewodniczymy w osobie naszego kardynała legata; uroczystości, powiadamy, a raczej spektakularny hymn dziękczynienia, który Wasza oświecona pobożność chciała skierować do Pana, dla nieocenionego dobra ogólnoświatowego Roku Świętego, na tej uprzywilejowanej górze Fatimy, wybranej przez Najświętszą Dziewicę na Jej tron miłosierdzia i niewyczerpanego źródła łask i cudów...

«Dzisiaj dobiega końca Jubileusz, który objął cały świat. Kiedy spojrzymy na to z perspektywy czasu, w naszym umyśle pojawia się kolejna, nie mniej pocieszająca wizja. Nie jest już dłużej, lub już nie tylko, Anioł Pański, to Królowa Aniołów, która wychodząc ze Swymi cudownymi posągami z najsłynniejszych sanktuariów chrześcijaństwa, a zwłaszcza z tego sanktuarium w Fatimie – gdzie Niebo pozwoliło nam ukoronować Ją „Królową Świata" – przechodzi przez wszystkie Swoje domeny podczas jubileuszowej wizyty.

«Podczas Jej przejścia, w Ameryce i Europie, w Afryce i Indiach, w Indonezji i Australii, spadają błogosławieństwa z Nieba, pomnażają się cuda łaski w taki sposób, że z trudem możemy uwierzyć własnym oczom. I nie tylko dzieci Kościoła, posłuszni i wierni, podwajają swój zapał; są dzieci marnotrawne, które wracają do domu ojca, owładnięte wspomnieniem matczynych pieszczot; są nawet w krajach, w których światło Ewangelii ledwie zaczęło świecić (kto mógłby to sobie wyobrazić?) ludzie wciąż spowici ciemnością błędu, którzy tłumnie, rywalizując z wiernymi Chrystusa, oczekują Jej przybycia, witają Ją i

wychwalają Ją entuzjazmem, czcząc Ją, wzywając Ją i uzyskując od Niej sygnalnych łask...

«Dlatego z radością zgodziliśmy się przewodniczyć w duchu tym uroczystościom i zamierzamy powierzyć Maryi ten Rok Święty, powiedzmy tak: w sposób odczuwalny, pewni, że nasze dziękczynienie przechodząc przez Jej Niepokalane Serce, będą bardziej miłe Panu i aby zbawienne owoce Jubileuszu w Jej błogosławionych rękach nie tylko nie zniknęły, ale zostały zachowane, pobłogosławione i pomnożone...

« Matka Boża w swoim Orędziu, które, będąc „Pielgrzymem", powtarza podróżując po całym świecie: wskazuje nam niezawodną drogę do pokoju i wszelkich środków niezbędnych do uzyskania go z Nieba, bo trudno ufać ludzkim środkom.. Kiedy ze szczególnym naciskiem prosi nas o odmawianie różańca rodzinnego, zdaje się nam mówić, że tajemnica pokoju domowego tkwi w naśladowaniu Świętej Rodziny. Kiedy nawołuje nas, abyśmy troszczyli się o bliźniego jak o siebie samych, a nawet modlili się i poświęcali dla jego dobra duchowego i doczesnego, wskazuje nam prawdziwie skuteczne środki przywrócenia zgody między klasami społecznymi. Wreszcie, gdy Jej macierzyński głos, smutny i błagalny, prosi nas o powszechny i szczery powrót do życia bardziej chrześcijańskiego, czyż nie powtarza nam, że tylko w pokoju z Bogiem oraz w poszanowaniu sprawiedliwości i wiecznego Prawa może gmach pokoju na świecie będzie solidniej zbudowany? Bo jeśli Bóg nie buduje, daremna jest praca budowniczych.

«Drogie Dzieci, któreście dzisiaj tak licznie przybyły do tego Sanktuarium Maryjnego, oazy błogosławieństw itd.»[531]

„PORTUGALSKI CUD" TRWA

Te spektakularne uroczystości, które odbyły się 13 października 1951r., były niewątpliwie nowym, kulminacyjnym momentem w promocji orędzia fatimskiego[532]. Jednocześnie dały uderzający dowód wspaniałej restauracji katolickiej – ale także politycznej, społecznej i gospodarczej – trwającej w „Krainie Najświętszej Maryi Panny" pod znakiem Fatimy. Przed antychrystusowymi siłami komunistycznego ateizmu i plutokratycznej, liberalnej, judeo-protestanckiej, laicyzującej masonerii, Portugalia Salazara w dalszym ciągu wyróżniała się niczym spokojna i

mądra wyspa przywróconego chrześcijaństwa, „wizytówka Matki Bożej".[533] Powodem tego sukcesu była pomyślna harmonia i współpraca pomiędzy obiema władzami – „Kościołem i Państwem szczęśliwie współpracującymi", jak powiedział św. Pius X.

NIEUZASADNIONY OPTYMIZM

Trzeba jednak zauważyć, że w analizie sytuacji na świecie nieuzasadniony optymizm stopniowo udzielał się większości ekspertów fatimskich. Optymizm ten był jak najbardziej iluzoryczny i wkrótce miał przynieść najbardziej fatalne skutki. Wyznając absolutne zaufanie do Ojca Świętego bez jakichkolwiek ograniczeń, dokładnie tak, jakby cieszył się podwójnym charyzmatem nieskazitelności we wszystkich swoich czynach i nieomylności we wszystkich dziedzinach i przy każdej okazji, nikt nie śmiał sugerować, że Papież nie był jeszcze posłuszny wszystkim próśbom Matki Bożej. Czyż nie poświęcił świata Niepokalanemu Sercu Maryi? Tak, ale nie zrobił nic więcej! Aby uniknąć ryzyka okazywania swego niezadowolenia, należało milczeć w sprawie innych żądań Nieba. W ten sposób przez lata pisarze kontynuowali publikowanie Wielkiej Tajemnicy Matki Bożej w wersji rozwodnionej opublikowanej w 1942r.[534]

Choć stwarzano wrażenie, że Papież spełnił już wszystkie prośby Matki Bożej Fatimskiej, starano się pokazać, że Jej obietnice są w trakcie wypełniania. W ten sposób kanonik Barthas w swym przemówieniu na Międzynarodowym Kongresie w Lizbonie w październiku 1951r. próbował wyjaśnić, że od 1945r. i od tego roku, kiedy orędzie fatimskie rozprzestrzeniło się na cały świat, „Matka Boża zaczęła budować pokój na świecie"![535] W podobnym tonie napisał John Haffert w wydanej w USA w 1951 roku książce „Rosja się nawróci". Podobnie biskup Fulton Sheen, dzień po spektakularnych uroczystościach 13 października 1951r., napisał te euforyczne wersety, które dziś bardzo przykro czytać, ponieważ nieubłagany komunistyczny postęp toczy się na naszych oczach:

«*Żaden z tych milionów penitentów 13 października nie wątpi, że Matka Boża Fatimska pragnie dać światu pokój... Komunizm został pokonany 13 października 1951 roku, ale wieść jeszcze nie wyciekła (sic!) ... Kiedy historycy*

będą szukać wydarzenia, które wywróciło świat do góry nogami i przyniosło mu pokój i dobrobyt, odkryją, że nie była to bitwa, ale modlitwa, i nie dzień, ale noc... wilgotna noc z 12-13 października 1951r.... największe wydarzenie religijne w historii współczesnego świata.»[536] (cytowane w recenzji Anima, listopad-grudzień 1951).

To właśnie korzenie tego złudnego optymizmu musimy potępić. Choć bowiem późniejsze wydarzenia nieustannie i okrutnie obalały ten optymizm, będziemy świadkami jego ciągłego powracania. Nie jest trudno znaleźć rdzeń: jest to błąd w rzeczywistym wykonaniu przez Jego Świątobliwości Papieża dokładnych próśb Matki Bożej. Sam ten godny ubolewania błąd ma swoje źródło w świadomej chęci potwierdzenia a priori, jakby to był dogmat wiary, że Ojciec Święty z konieczności zawsze wykonywał cały swój obowiązek i spełnił wszystkie prośby Nieba. To zapominanie, że ani słuszne posłuszeństwo, ani pełne miłości i synowskie zaufanie, jakie należne jest Ojcu Świętemu jako Wikariuszowi Chrystusa i widzialnej Głowie Kościoła, nie mogą upoważnić wiernych do zaniedbania należnego prawdzie absolutnego szacunku. Jeśli Najświętsza Dziewica przemówiła, jeśli wyraziła prośby, nikt nie ma prawa zniekształcać ich znaczenia; przypisywanie Jej słów, których nigdy nie wypowiedziała, jest kłamstwem. Oszukiwaniem wiernych i szkodą dla czci Matki Bożej jest także ogłaszanie rychłego spełnienia Jej obietnic, gdy prośby będące warunkami obietnic nie zostały jeszcze spełnione przez Pasterzy Kościoła.[537]

Tak, jest wiele okazji, kiedy musimy ubolewać nad błędami, nieścisłościami, nadmiernym milczeniem, a czasami kłamstwami, które ogromnie zaszkodziły sprawie Fatimy. Tak, ilu księży, biskupów i kardynałów mogło i powinno było przemówić, aby pokornie powtórzyć prawdziwe żądania Królowej Niebios, ale milczało z tchórzostwa. Na szczęście Widząca z Fatimy, pomimo krat jej Karmelu, pomimo tak wielu przeciwstawnych nacisków, pomimo skrajnej rezerwy narzuconej jej przez ślub posłuszeństwa religijnego – rozkazy jej przełożonych często poważnie ograniczały jej wolność mówienia[538] – mimo wielu przeszkód s. Łucji udało się sprawić, że jej głos został usłyszany.

Właśnie tej jesieni 1951 nadarzyła się sprzyjająca okazja. Siostra Łucja nie przepuściła okazji bez odważnego skorzystania z niej.

PAŹDZIERNIK 1951: SIOSTRA ŁUCJA PRZEKAZUJE PRZESŁANIE DO OJCA ŚWIĘTEGO

Dzień po pielgrzymce, podczas której ofiarowano tak wiele modlitw za „biedną Rosję", do Karmelu w Coimbrze przybył ks. Wetter S.J., rektor Russicum. Towarzyszyli mu jeden z rosyjskich seminarzystów Paweł Bliznetsoff i biskup Meletieff, nawrócony biskup rosyjski. Podczas audiencji s. Łucja zapytała: *«Czy możesz przekazać Ojcu Świętemu wiadomość, że to, o co prosiła Matka Boża Fatimska, nie zostało jeszcze wykonane?»* Ojciec Wetter powiedział, że tak.

Mamy też pewnego świadka, który mieszkał wówczas w Russicum i który potwierdza, że o. Wetter skutecznie przekazał tę prośbę Papieżowi, prawdopodobnie za pośrednictwem o. Leibera, który był także jezuitą i był prywatnym sekretarzem Piusa XII.

W tym samym duchu napisała 15 grudnia 1951 roku w liście do przyjaciela s. Łucja:

«Prośba Matki Bożej dotycząca Rosji nie została spełniona. Według tego, co powiedział mi X..., biskupi Rosji wysłali petycję do Ojca Świętego z prośbą o poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, tak jak prosiła Matka Boża. Niech Bóg sprawi, żeby to rzeczywiście była prawda i aby wszystko się spełniło. Ale już trochę za późno... Cierpliwości!»[539]

PETYCJA RUSSICUM I ROSYJSKICH KATOLIKÓW

W tym momencie, pod koniec 1951 lub na początku 1952r., Papież otrzymał petycję rosyjskich pielgrzymów, petycję, którą postanowili wysłać rok wcześniej do Rzymu. Jednakże, wbrew nadziejom Łucji, w tej petycji nadal nie proszono o poświęcenie Rosji „tak, jak prosiła Matka Boża".

Niedawno panna Posnoff napisała do mnie:

«Niestety, nie wiedzieliśmy wtedy, że tej konsekracji trzeba dokonać w jedności ze wszystkimi biskupami, gdyż w posiadanym przez nas tekście, po słowach „poświęcenie Rosji", znajdowały się kropki wskazujące, że niektóre słowa zostały pominięte.»[540]

To zaniedbanie ze strony naszych rosyjskich pielgrzymów było z pewnością mimowolne, ale jakże godne ubolewania! Mimo to jest to prośba wzruszająca i z całą mocą wyraża antagonizm pomiędzy obydwoma miastami, nieubłaganą walkę dwóch sił walczących o dusze i narody: Szatana, Księcia tego świata i Niepokalanej Królowej Niebios, Matki Boga i ludzi. Oto kilka fragmentów tego tekstu:[541]

«*My, sygnatariusze tego listu, biskupi, księża i świeccy katolicy rosyjscy, a także Kolegium Rosyjskiego Seminarium Duchownego w Rzymie, „Russicum", spotkaliśmy się ze wszystkimi obecnymi w listopadzie 1950r. podczas pielgrzymki rosyjskich katolików z okazji Roku Świętego*.»

Po wyrażeniu synowskiej wdzięczności Papieżowi za zdefiniowanie dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Dziewicy, katolicy rosyjscy kontynuowali:

«Wszyscy razem ośmielamy się prosić Waszą Świątobliwość o szczególne poświęcenie naszego kraju, Rosji, która tak wiele wycierpiała, Matce Bożej Królowej Świata, czyli Jej Matczynemu i Niepokalanemu Sercu przebitemu mieczem. »

Następnie wyjaśniają powody swojej inicjatywy:

«Wyzwolenie naszego kraju, a w ślad za nim całego świata, ze straszliwej niewoli bolszewizmu, nie może zostać osiągnięte jedynie za pomocą materialnych sił zbrojnych i pieniędzy. Staje się coraz wyraźniejsze, że walka podjęta przez bolszewików przeciwko Bogu i Kościołowi Świętemu nie jest prowadzona wyłącznie siłami ludzkimi. Źródłem tych sił jest sam Szatan i podległe mu duchy ciemności, które coraz otwarciej prowadzą swą bitwę, a niedaleka nadchodzi godzina, kiedy być może oblicze Szatana ukaże się przed nami odkryte i nie zakryte już ludzkimi rękami którzy działają pod jego impulsem i pod jego kierunkiem.

«Ponadto sama broń materialna i pieniądze jest bezsilna wobec bezpośredniego działania szatana. Potrzebna jest inna siła, kolejne wsparcie. Potrzebujemy siły niebiańskiej, siły nadprzyrodzonej. Ta siła, to wsparcie, jakie mamy w Najświętszej Dziewicy...»

W dalszej części listu wyjaśniono uderzający kontrast pomiędzy postępem ateistycznego komunizmu na świecie a wielkim ruchem kultu maryjnego, który stale wzrastał:

«... Prawdziwie aktywne i owocne ruchy naszych czasów... wszystkie postępują pod sztandarem i opieką Najświętszej Dziewicy.»

«Tak więc równolegle do rosnącej siły materializmu ateistycznego idzie głębokie poddanie się Najświętszej Dziewicy, wraz z lepszym zrozumieniem tego poddania. Czyż ten paralelizm nie mówi nam, gdzie jest zło i gdzie jest siła zdolna do jego pokonania? Złem jest Szatan, który przybrał postać ateizmu marksistowsko-bolszewickiego, a siłą zdolną do jego pokonania jest nasza Święta Królowa i Opiekunka, Matka naszego Boga...»[542]

«Ważne i konieczne jest, aby Rosja, prawdziwa Rosja chrześcijańska, zaangażowała się w Armię Najświętszej Dziewicy w definitywnej i ostatecznej bitwie z Wężem. To jest zadatek zbawienia ludzkości. Od niepamiętnych czasów Rosję nazywano domem Najświętszej Dziewicy, a główny kościół, znajdujący się w obrębie murów Kremla – sprofanowany przez bolszewików – poświęcony był Jej chwalebnemu Wniebowzięciu.

«Ale kto obecnie może dokonać takiego poświęcenia w imieniu Rosji, która została sprofanowana i zniewolona? Widzimy tylko jedno rozwiązanie i wyrażamy je w naszej pokornej prośbie. Prosimy, aby tego poświęcenia dokonał Namiestnik Chrystusa na ziemi, następca Księcia Apostołów, Piotr, Najwyższy Biskup Kościoła Powszechnego, Papież Starego Rzymu...»

Przynajmniej przedstawiciele Kościoła rosyjskiego zrobili wszystko, co w ich mocy, aby prośby Matki Bożej Fatimskiej zostały spełnione. Ona z kolei pokazała, że jest zadowolona z ich prośby...

PONOWNIE NIEBO INTERWENIUJE

Bo jeśli wierzyć obszernemu włoskiemu dziełu na temat poświęcenia Włoch Niepokalanemu Sercu Maryi opublikowanemu w 1960r., Najwyraźniej Najświętsza Dziewica ukazała się ponownie s. Łucji w maju 1952r.:

«Madonna ukazała się Łucji: «Daj znać Ojcu Świętemu, że wciąż czekam na poświęcenie Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu. Bez tego poświęcenia Rosja nie może się nawrócić, a świat nie może zaznać pokoju."»[543]

ZNOWU OJCIEC DHANIS WŁĄCZA SIĘ DO AKCJI

Chociaż obiecał pannie Posnoff, że nie będzie sprzeciwiać się prośbie Russicum, ojciec Dhanis ponownie chwycił za pióro. Bez wątpienia działał za namową osób zajmujących wyższą pozycję w hierarchii niż on i na tyle blisko Ojca Świętego, aby zagwarantować Dhanisowi bezkarność. W czerwcowym numerze „Nouvelle revue theologique" udawał, że obala sprostowanie ojca da Fonseca opublikowane w maju poprzedniego roku.[544] Ci, którzy ponownie przeczytają wyjaśnienia jego tez w naszym pierwszym tomie[545], przekonają się, jak ten artykuł, opublikowany w formie teologicznej recenzji Uniwersytetu w Louvain w tym samym momencie, gdy papieża uparcie proszono o poświęcenie Rosji, starał się go od tego odwieść, tworząc przeciwną kampanię wśród europejskiej inteligencji. Dhanis jeszcze raz zacytował swój tekst z 1945 roku: «*Nie trzeba długo się zastanawiać, żeby zobaczyć, że dokonanie przez Jego Świątobliwość Papieża takiej konsekracji było praktycznie niemożliwe. Jako Głowa Kościoła Papież może poświęcić go Niepokalanemu Sercu Maryi; jako Zastępca Pana Naszego Jezusa Chrystusa, na którym z tego powodu spoczywa odpowiedzialność za doprowadzenie całego rodzaju ludzkiego do zbawienia, może poświęcić świat Niepokalanemu Sercu; absolutnie, może jej poświęcić także taki kraj jak Rosja, ponieważ jest częścią świata. Ale w praktyce sprawy wydają się trudniejsze. Schizmatycka jako jedność religijna i marksistowska jako jedność polityczna, Rosja nie mogła zostać konsekrowana przez Papieża, gdyby ten akt nie nabrał charakteru wyzwania, zarówno wobec wyodrębnionej hierarchii, jak i Związku Republik Radzieckich. To sprawiłoby, że konsekracja byłaby praktycznie niemożliwa do zrealizowania. Jest oczywiste, że mówimy jedynie o*

moralnej niemożliwości konsekracji, ze względu na reakcje, jakie normalnie by wywołała... Ale czy Najświętsza Dziewica mogłaby prosić o konsekrację, która, zgodnie z rygorem warunków, byłaby praktycznie niewykonalna?... Na to pytanie rzeczywiście wydaje się, że należy udzielić odpowiedzi negatywnej.»[546]

Krótko mówiąc, ojciec Dhanis potwierdzał swoją tezę: nie da się dokonać poświęcenia Rosji. I jest to dla niego tak oczywiste, że zaczyna nawet wątpić w autentyczność tej prośby.

Na szczęście, gdy artykuł się ukazał, było już za późno. Już Pius XII nakazał o. Hermannowi, jezuicie z Instytutu Wschodniego, przygotować tekst, w którym poświęci Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi. 30 czerwca przyjął na audiencji Russicum, niewątpliwie po to, aby ogłosić, że uwzględnił ich prośbę. 7 lipca z okazji święta świętych Cyryla i Metodego, apostołów narodów słowiańskich, opublikował List Apostolski „Sacro vergente anno", którego najważniejsze fragmenty:

LIST APOSTOLSKI DO NARODÓW ROSJI

(7 LIPCA 1952)

«*Drogie narody Rosji, zdrowie i pokój w Panu!*

«*W czasie, gdy Rok Święty szczęśliwie dobiegał końca, po tym, jak z Bożego postanowienia pozwolił nam uroczyście określić dogmat o Wniebowzięciu z duszą i ciałem Najświętszej Bożej Rodzicielki, Dziewicy Maryi, wielu było tych, którzy ze wszystkich stron świata wyrazili nam najżywszą radość; wielu z nich, przesyłając nam listy z podziękowaniami, pilnie prosiło, abyśmy poświęcili cały naród rosyjski, który obecnie przechodzi takie cierpienia, Niepokalanemu Sercu Dziewicy Maryi.*

«*To błaganie było dla nas najmilsze, gdyż jeśli nasza ojcowska miłość obejmuje wszystkie narody, to w sposób szczególny obejmuje także te, które choć w większości oddzielone od Stolicy Apostolskiej przez koleje historii, nadal zachowują imię chrześcijańskie, ale znajdują się w takich warunkach, że bardzo trudno jest im usłyszeć nasz głos i poznać zasady doktryny katolickiej, a nawet za pomocą oszukańczych i zgubnych sztuczek są popychani do odrzucenia wiary i samej idei Boga.*

I. NIESTAŁA ŻYCZLIWOŚĆ RZYMU DLA NARODU ROSJI

W długiej, historycznej części Papież porusza kwestię nieprzerwanych stosunków między Rosją a Papieżami. Na koniec przypomina ceremonię, która odbyła się 19 marca 1930r. u św. Piotra w Rzymie, na prośbę papieża Piusa XI o nawrócenie Rosji i jego decyzję, aby odtąd odmawiać modlitwy po Mszy św. w tej intencji. Pius XII dodaje:

«Potwierdzamy i chętnie ponawiamy to wezwanie i to zalecenie, ponieważ obecna sytuacja religijna w Waszym kraju nie jest lepsza, a nas ożywia ta sama żarliwa miłość i troska o te narody.»

Przypomniawszy znaczenie swoich działań na rzecz pokoju podczas II wojny światowej, Papież dodaje, że jeśli musi potępiać komunizm, to dla dobra narodu rosyjskiego:

«Kiedy chodzi o obronę sprawy religii, prawdy, sprawiedliwości i cywilizacji chrześcijańskiej, z pewnością nie możemy milczeć... Z polecenia Jezusa Chrystusa, który całą owczarnię ludu chrześcijańskiego powierzył św. Piotrowi, księciu Apostołowi – których niegodnymi następcami jesteśmy – kochamy wszystkie narody wielką miłością i pragniemy zapewnić każdemu z nich doczesny dobrobyt i wieczne zbawienie... Jeśli ktoś z nich, zwiedziony kłamstwami i oszczerstwami, wyznaje wyraźne wrogość w stosunku do nas, nadal ożywia nas największa litość i miłość do nich...

«Bez wątpienia potępiliśmy i odrzuciliśmy – jak wymagają tego obowiązki naszego urzędu – błędy, których propagatorzy ateistycznego komunizmu uczą lub które starają się propagować z największą krzywdą i szkodą dla obywateli; ale nie odrzucając tych, którzy zostali sprowadzeni na manowce, pragniemy ich powrotu do prawdy, na właściwą drogę. Co więcej: zdemaskowaliśmy te kłamstwa, które często wynikają z symulowanej prawdy, ponieważ kochamy Was sercem ojcowskim i szukamy Waszego dobra...»

II. BŁOGOSŁAWIONA MARYJA PANNA, NADZIEJA ROSJI

NABOŻEŃSTWO NARODU ROSYJSKIEGO DO NAJŚWIĘTSZEJ DZIEWICY

«Wiemy, że wielu z Was zachowuje wiarę chrześcijańską w tajemnym sanktuarium własnego sumienia; że w żaden sposób nie wspierają wrogów religii. Wiemy też, że gorąco pragną nie tylko wierzyć w tajemnicę, ale także, jak przystało na ludzi wolnych, publicznie afirmować, jeśli to możliwe, zasady chrześcijańskie, które są jedyną pewną podstawą życia obywateli. Wiemy też i jest to dla nas wielką nadzieją i wielką pociechą, że żarliwie kochacie i czcicie Dziewicę Maryję, Matkę Boga, i że czcicie Jej wizerunki. Wiemy, że w samym mieście Moskwie wybudowano – niestety odebraną kultowi Bożemu – świątynię poświęconą Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny do nieba; a to bardzo wyraźnie świadczy o miłości, jaką wasi przodkowie i wy sami darzycie Najświętszą Matkę Boga.

«Ale jest dla nas oczywiste, że wszędzie tam, gdzie Najświętsza Matka Boża jest czczona ze szczerą i żarliwą pobożnością, tam nigdy nie może zabraknąć nadziei zbawienia: chociaż nawet potężni i okrutni ludzie czynią wysiłki, aby oderwać dusze swoich współobywateli od świętej religii i cnót chrześcijańskich; chociaż sam szatan wszelkimi sposobami stara się wzniecić tę świętokradzką walkę; jak mówi Apostoł Narodów: „...bo nasza walka nie toczy się przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko Księstwom i Mocom, przeciwko książętom tego świata ciemności przeciw duchom niegodziwości…" (Efez. 6:12); jeśli jednak ochrona Maryi sprzeciwi się, bramy piekielne nigdy nie przemogą. Jest najbardziej miłosierną i wszechmocną Matką Boga i Matką wszystkich ludzi. Nigdy nie słyszano, żeby ci, którzy się do Niej zwracają i czule błagają o Jej pomoc, nie odczuli pomocnej Jej opieki. Kontynuujcie więc, jak to czynicie, módlcie się do Niej z oddaniem, kochajcie Ją żarliwie, wzywajcie Ją tymi słowami, które się zwykło powtarzać: «Tylko Tobie dano byś zawsze wysłuchiwała, Najświętsza i Przeczysta Matko Boża."»[547]

MODLITWY O ZAKOŃCZENIE PRZEŚLADOWAŃ, O WOLNOŚĆ KOŚCIOŁA, O POKÓJ I NAWRÓCENIE PRZEŚLADOWCÓW

«Łącząc się z Wami, kierujemy do Niej błagalne modlitwy, aby w narodzie rosyjskim wzrosła i wzmacniała wiara chrześcijańska, honor i wsparcie życia

ludzkiego; aby wszystkie kłamstwa, błędy i oszustwa wrogów religii zostały usunięte i odepchnięte daleko od was; aby moralność publiczna i prywatna wzorowała się w waszym kraju na zasadach Ewangelii; przede wszystkim, aby ci, którzy wśród was wyznają wiarę katolicką, nawet pozbawieni duszpasterzy, byli silni wobec ataków bezbożności i nieustraszenie stawiali opór aż do śmierci; aby wszystkim została przyznana, jak należy, słuszna wolność, jaka przystoi im jako ludziom, obywatelom i chrześcijanom: przede wszystkim Kościołowi, do którego należy, z Boskiego przykazania, uczyć wszystkich prawd i cnót; i w końcu aby ten prawdziwy pokój zajaśniał nad waszym najdroższym narodem i nad całą ludzkością...

«Niech umiłowana Matka raczy spojrzeć z dobrocią i miłosierdziem także na tych, którzy organizują grupy żołnierskie na rzecz ateizmu i kierują ich działalnością; niech raczy oświecić ich umysły światłem z Nieba i dzięki łasce Bożej skierować ich serca ku Zbawieniu.»

POŚWIECENIE NARODU ROSJI NIEPOKALANEM SERCU MARYI

«A my, aby łatwiej było usłyszeć nasze i Wasze żarliwe modlitwy oraz by dać Wam wyraźne świadectwo naszej szczególnej życzliwości, tak jak kilka lat temu poświęciliśmy cały rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Dziewicy Maryi, Matki Boga, dlatego dzisiaj poświęcamy i w sposób najbardziej szczególny zawierzamy wszystkie narody Rosji temu Niepokalanemu Sercu, z niewzruszoną nadzieją, że wkrótce, dzięki wszechmocnej patronce Najświętszej Maryi Panny, życzenia, które składamy z wami wszystkimi i wszystkimi dobrymi ludźmi, niech się szczęśliwie wypełni, o prawdziwy pokój, braterską zgodę i wolność należną wszystkim, a przede wszystkim Kościołowi. W ten sposób naszą modlitwą, zjednoczoną z waszą i całego ludu chrześcijańskiego, Królestwo Zbawiciela Jezusa Chrystusa zostanie trwale utwierdzone na całej ziemi: „Królestwo prawdy i życia, Królestwo świętości i łaski, Królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.»[548]

«I błagalnie prosimy tę najmiłosierniejszą Matkę, aby wyjednała u Jej Boskiego Syna światło niebieskie dla waszych umysłów i dusz, siłę i odwagę, dzięki którym, będąc nadprzyrodzonym wsparciem, będziecie mogli odpierać i przezwyciężać wszelkie błędy i bezbożność.»[549]

PÓŁŚRODEK

Jest oczywiste, że ogłaszając to poświęcenie, w którym w końcu wyraźnie wymieniono Rosję, Pius XII podjął wysiłek, aby w tajemnicy spełnić prośby Matki Bożej Fatimskiej. Czyniąc to, formalnie odrzucił zastrzeżenia ojca Dhanisa, twierdzący, że prośba przekazana przez s. Łucję była „praktycznie niewykonalna". Pius XII to ogłosił i nikt nie będzie już w stanie powiedzieć, że to poświęcenie Rosji i jej samej nazwanie było niemożliwe! Z tego punktu widzenia „Sacro vergente anno" wyznacza nowy i bardzo ważny etap w realizacji orędzia fatimskiego przez Najwyższych Papieży. Niestety, to wciąż tylko półśrodek...

NIEPEŁNA KONSEKRACJA

Nie możemy zrobić nic lepszego, jak tylko zacytować przede wszystkim opinię dobrze poinformowanego ojca Alonso: «Czy można powiedzieć (pyta) w sprawie „Sacro vergente anno", że wszystkie warunki wymagane przez Niebo i przekazane s. Łucji zostały spełnione? Historycznie nie!»[550]

Czego brakowało w tym nowym akcie Papieża, aby doskonale odpowiadał zamysłom Bożym objawionym w Fatimie? To jest bardzo jasne:

1. Pius XII nie wspomniał w żaden sposób o prośbie Matki Bożej, choć była ona bardzo pilna, ze względu na coś, co także w potężny sposób musiało przyczynić się do uzyskania od Boga cudu nawrócenia Rosji: praktykę nabożeństwa wynagradzającego w pięć pierwszych sobót miesiąca, praktyka tak prosta i tak zbawienna dla dusz.

2. Uroczysty akt zadośćuczynienia, o który prosi się jednocześnie z poświęceniem Rosji, jest jedynie pośrednio sugerowany w Liście Apostolskim.

3. Wreszcie i przede wszystkim Papież nie odważył się nakazać wszystkim biskupom świata katolickiego, aby przyłączyli się do niego w tym uroczystym akcie zadośćuczynienia i konsekracji.

4. W konsekwencji konsekracji Rosji w dniu 7 lipca 1952r. – która nie została wyróżniona żadną specjalną ceremonią – całkowicie brakowało powagi potrzebnej, aby odpowiadała najbardziej wyraźnemu nadprzyrodzonemu celowi. Wyrażając swój wielki zamysł miłosierdzia dla naszego stulecia, Nasz Pan powiedział swojemu posłańcowi w maju 1936 roku: „Chcę, aby cały Mój Kościół uznał to poświęcenie (Rosji) za triumf Niepokalanego Serca Maryi, aby później rozszerzyć swój kult i umieść nabożeństwo do tego Niepokalanego Serca obok nabożeństwa do Mojego Boskiego Serca.»[551] Nie, w rzeczywistości po 7 lipca 1952 roku Kościół był jeszcze daleki od dostosowania się do tego planu „łaski i miłosierdzia" dla naszych czasów!

W efekcie, ponieważ Papież dokonał tego poświęcenia sam i jedynie poprzez publikację tekstu, wydawało się, że dotyczy ono wyłącznie narodów Rosji. Nie zostało to ogłoszone i nie poczyniono do tego żadnych przygotowań. Natychmiast o tym zapomniano.[552]

PIUS XII BŁĘDNIE POINFORMOWANY?

To prawda, jak widzieliśmy, rosyjscy katolicy zostali źle poinformowani: w swojej prośbie prosili jedynie o poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi przez Najwyższego Biskupa czyli Papieża. Czy można zatem powiedzieć, że Pius XII został wprowadzony w błąd, że nie wiedział, że ma dokonać konsekracji w jedności z biskupami całego świata? Byłoby miło móc to powiedzieć...

Jednakże wydaje nam się bardzo nieprawdopodobne, aby Pius XII całkowicie ignorował bardziej precyzyjne prośby Matki Bożej. Zwracano się do niego już wiele razy i to w bardziej wyraźny sposób! Była prośba biskupa da Silvy skierowana między innymi do Piusa XI w 1937r., s. Łucji w 1940r., prośba z 1942r., publiczne oświadczenia Widzącej w 1943r. i w 1946r. do ojca Jongena i Williama Thomasa Walsha, a także niewątpliwie kilka próśb skierowane bezpośrednio do Papieża w ich

następstwie. Przytoczyliśmy tę przekazaną przez księdza Wettera po październiku 1951r. i ostateczną prośbę s. Łucji z czerwca 1952r. Co prawda nikt nie skierował do Piusa XII publicznej, oficjalnej, jasnej i precyzyjnej prośby o dokonanie konsekracji w jedności z Piusem XII wszystkich biskupów świata, tak jak prosiła o to Matka Boża, i jest to najbardziej godne ubolewania! Mimo to Pius XII z pewnością słyszał, jak o tym mówiono i to w kilku przypadkach. A jeśliby zdecydował się w pełni odpowiedzieć pragnieniom Matki Bożej Fatimskiej, wystarczyło, aby zwrócił się do ojca da Fonseca – który przygotował Jego przesłanie radiowe do pielgrzymów w Fatimie w dniach 31 października 1942r. i 13 maja 1946r. – i dowiedziałby się od niego wszystkich niezbędnych szczegółów. Poza tym Pius XII doskonale zdawał sobie sprawę, że Widząca z Fatimy pragnęła w przeszłości spotkać się z nim, aby bezpośrednio z nim porozmawiać.

Krótko mówiąc, mamy wrażenie, że ofensywa księdza Dhanisa, pod osłoną potężnych protektorów, wydała owoce.[553] Podobnie jak dziesięć lat wcześniej – w obliczu żądań aliantów, wspólników Stalina – w 1952r. Pius XII nie odważył się wystąpić przeciwko wrogom Fatimy we wszystkich sprawach. Godne uwagi jest też to, że chociaż niektóre fragmenty „Sacro vergente anno" są wiernym echem petycji rosyjskich katolików, nie znajdujemy w nich najmniejszej wzmianki ani nawet najmniejszej zawoalowanej aluzji do orędzia fatimskiego. To milczenie było z pewnością zamierzone: Pius XII nie chciał być oskarżony o dokonanie aktu poświęcenia Rosji w odpowiedzi na „prywatne objawienie"! Jaka szkoda!

ROZCZAROWANIE SIOSTRY ŁUCJI I MISJA OJCA SCHWEIGLA W PORTUGALII

W liście napisanym wkrótce po 7 lipca 1952 roku s. Łucja napisała:

«*Dziękuję również za wycinek z magazynu, który donosi o poświęceniu Rosji. Przykro mi, że nadal nie zostało to zrobione tak, jak prosiła Matka Boża. Cierpliwości!... Miejmy nadzieję, że Matka Boża raczy to przyjąć za „dobrą monetę".*»[554]

W Rzymie o petycji rosyjskich katolików wiedział o. Schweigl, austriacki jezuita (1894-1964), profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego i Russicum. Przygotowywał się do wyjazdu do Portugalii i spotkania z s. Łucją. Z wiarygodnego źródła wiemy, że także ks. Schweigl był bardzo rozczarowany „mało uroczystym charakterem" konsekracji dokonanej przez Papieża.

Jeśli chodzi o jego misję do Portugalii, o której historycy przez długi czas nie mieli pojęcia, pozostaje ona nadal tajemnicza. W tekście rozesłanym do Ojców Soboru (Soboru Watykańskiego II)[555] ojciec Schweigl opisuje, jak 27 marca 1952 roku otrzymał pozwolenie od Piusa XII na rozmowę z s. Łucją z Fatimy o „około 31 kwestiach dotyczących nawrócenia Rosji".

Należy jednak podkreślić, że do Portugalii wyjechał dopiero 17 sierpnia, a więc ponad miesiąc po opublikowaniu „Sacro vergente anno".[556] Ze swej strony o. Alonso pisze: „2 września 1952r. za zgodą Świętego Oficjum, jak sam oświadczył, ks. Schweigl przeprowadził przesłuchanie Łucji.»[557]

W badaniu z 1956r.[558] ks. Schweigl wskazuje na swój kilkutygodniowy pobyt w Portugalii, Coimbrze, Fatimie i Lizbonie. Bez wątpienia spotkał biskupa Coimbry. Czy odwiedził także kardynała Cerejeirę? Nuncjusza apostolskiego w Lizbonie? Biskupa Leirii? Prawdopodobnie. W efekcie, nawet jeśli początkowo zdecydował się odbyć tę podróż samodzielnie[559], jest bardzo prawdopodobne, że po opublikowaniu „Sacro vergente anno" Pius XII powierzył mu tę misję.

W 1982 roku jeden z przyjaciół księdza Schweigla dał nam następujące świadectwo:

«Tak, był tajnym wysłannikiem Jego Świątobliwości Piusa XII do s. Łucji. Kategorycznie odmówił wypowiadania się na temat tego, co powiedziała s. Łucja i o co prosił Ojciec Święty. W przeszłości odwiedzało go wiele osobistości i bezskutecznie próbowały nakłonić go do mówienia.»

W efekcie sam ks. Schweigl wspomina w 1963r. w swoim tekście zastrzeżonym dla Ojców Soboru, że „w 1952r. arcybiskup Coimbry zażądał, aby odpowiedzi udzielane przez s. Łucję nie były publikowane

bez zezwolenia Świętego Oficjum; do chwili obecnej zezwolenie to nie zostało wydane.»

Dlaczego Święte Oficjum odmówiło publikacji tego przesłuchania? Łatwo się domyślić: s. Łucja przepytywana przez księdza Schweigla z pewnością wyjaśniła mu, gdzie akt z 7 lipca 1952r. jest jeszcze niekompletny i co jeszcze trzeba zrobić, aby rzeczywiście wejść w zamysły Nieba. Ksiądz Schweigl był świętym kapłanem i żywił wielkie nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej – świadczą o tym jego pisma i świadectwa tych, którzy go znali – i jest praktycznie pewne, że otrzymane informacje wiernie przekazał Ojcu Świętemu.[560] Jednak było już za późno. Mamy niepokojące wrażenie, że w zamyśle Piusa XII „Sacro vergente anno" było w pewnym sensie punktem zatrzymania. Również misja księdza Schweigla jesienią 1952 roku była czymś więcej niż tylko misją zbierania informacji; być może polegało to na wydaniu precyzyjnych poleceń w Coimbrze, Leirii i Lizbonie, aby nie prosić już publicznie o to poświęcenie Rosji, które władze kościelne w Rzymie chciały uznać za już dokonane. Dlatego też to lato 1952 roku oznacza nowy punkt zwrotny w pontyfikacie Piusa XII.

Od tego momentu także Papieża zaczęła bardzo dotkliwie doświadczać choroba. Oto świadectwo jego lekarza, dr Galeazzi-Lisi:

«Czuł się w całkiem dobrym zdrowiu aż do końca sierpnia 1952 roku, kiedy nagle zaczęły u niego pojawiać się objawy ciężkiego zatrucia.

«Może się to wydawać paradoksalne, jeśli powiem, że Pius XII poważnie zachorował z powodu nadmiernych skrupułów dotyczących czystości zębów. Przez dość długi okres i bez mojej wiedzy papież każdego ranka nakładał na zęby i dziąsła czysty kwas chromowy. Przez nieostrożność truciznę zostawił wraz z innymi narzędziami w łazience papieża dentysta, który raz i tylko raz użył jej do leczenia potrzebnego Piusowi XII. Myślę, że nierozważne, niefachowe i ponowne użycie kwasu chromowego przez Papieża stało się przyczyną pierwszych poważnych problemów z jego żołądkiem, który ze względu na jego organizm był już podatny na zapalenie błony śluzowej żołądka – dolegliwości, które później wydały swoje żniwo.»[561]

15 grudnia 1952r. w swojej encyklice „Orientales Ecclesias", poświęconej prześladowaniom w krajach Wschodu, Papież poczynił krótką aluzję do poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi z 7 lipca. Potem nie odezwał się o tym już więcej.

Poza tym ten rok 1952 również wydaje nam się naznaczony dramatycznym smutkiem. Już w styczniu 1951 roku Papież ustąpił miejsca swoim adwersarzom, rezygnując z przygotowań do Soboru. Zadowalając się jedynie realizacją orędzia fatimskiego półśrodkami, przy jednoczesnym zapewnieniu, że nie stanie się to powszechnie znane, Papież ponownie się wycofał. Było to nowe zwycięstwo przeciwników Kościoła, tych z zewnątrz, ale także ich wspólników od wewnątrz, którzy od 1950 roku – jak pokażemy w załączniku do tego rozdziału – odważyli się raz jeszcze z coraz większą śmiałością podnieść głowę, przynosząc ich perfidne intrygi aż do przedpokoju Ojca Świętego. Ich celem było uczynienie bezskutecznymi wszystkich działań Ojca Świętego, które były sprzeczne z ich liberalnymi ideami, ich na wpół modernistycznymi, ekumenistycznymi i postępowymi przyjaciółmi oraz ich komunistycznymi rozmówcami – z którymi miło im było rozmawiać.

Minął ponad rok i po raz kolejny interweniowała Matka Boża. Przyszła, aby zamanifestować Swój ogromny smutek: tak, niebezpieczeństwa były poważne, poważniejsze niż kiedykolwiek; ale «nigdy nie będzie za późno, aby zwrócić się do Jezusa i Maryi». Takie niewątpliwie było przesłanie, które w Syrakuzach (na Sycylii) Niepokalana Dziewica i Pośredniczka „łaski i miłosierdzia" w milczeniu chciała wysłać Ojcu Świętemu i całemu Jego ludowi. Czy zechcą w końcu Jej posłuchać?

II. W SYRAKUZACH NASZA PANI PŁACZE

(29 SIERPNIA - 1 WRZEŚNIA 1953)

Fakty są proste i jasne; cud jest niezaprzeczalny i udowodniony naukowo. Rzeczywiście, być może nigdy wcześniej Boska interwencja nie została tak szybko rozpoznana i uznana za autentyczną przez władze hierarchiczne. Ale zauważmy na początku, że w 1953 roku Matka Boża

nie przyszła, aby przekazać nowe orędzie, nowe tajemnice czy nowe proroctwa. Nie przyszła, aby wyrazić nowe prośby. Nie, przyszła tylko po to, aby w najbardziej przekonujący i wstrząsający sposób przypomnieć zasadnicze przesłanie Fatimy: objawienie Jej „Niepokalanego Serca, oburzonego grzechami ludzi i proszącego o zadośćuczynienie."[562]

Po raz pierwszy cud miał miejsce w sobotę 29 sierpnia, w oktawę święta Niepokalanego Serca Maryi. Było to w Syrakuzach, w dzielnicy Santa Lucia, najbiedniejszej w całym mieście. Uświęcona w minionych wiekach przez męczeństwo św. Łucji, dzielnica ta była kolebką chrześcijaństwa na Sycylii i na Zachodzie, zanim stała się czerwoną strefą, opanowaną przez trąd komunizmu. Do najskromniejszych ulic tej zaludnionej dzielnicy należały Ogrody Świętego Jerzego, a najskromniejszy dom na tej ulicy znajdował się pod numerem 11. Mieszkali w niej biedni i ciężko pracujący robotnicy, młode małżeństwo Giusto-Iannuso.

W ich sypialni rodzice podarowali im w prezencie ślubnym gipsowe popiersie, które kilka miesięcy wcześniej przymocowano do ściany. Była to figura Matki Bożej ukazującej swoje Serce – a warto zauważyć, że figura nie przedstawiała Serca Matki Bożej według najpowszechniejszego przedstawienia, przebitego mieczem boleści jak w przepowiedni starego Symeona. Nie, Serce Madonny z Syrakuz jest otoczone cierniami i płomienie wydobywają się z niego jak z płonącego pieca, zgodnie z objawieniami Matki Bożej Fatimskiej 13 czerwca 1917r., a następnie w Pontevedra i Tuy w 1925 i 1929r..

Matka Boża z Syrakuz.

W sobotę 29 sierpnia ten skromny, ale poruszający obraz nagle zaczął ronić prawdziwe łzy. Tego ranka Antonina, młoda małżonka, która od kilku miesięcy zmagała się z trudną ciążą, musiała pozostać w łóżku. Ona pierwsza dostrzegła zdumiewający cud. Za nią poszła jej szwagierka, Grazia Iannuso: «Widziałam, że Madonna płacze, płakała obficie, a z Jej oczu płynęły łzy.»[563] Niektórzy sąsiedzi i wkrótce mały tłum również zaobserwowali to zjawisko. Tego ranka w sobotę 29-go Matka Boża płakała sześć lub siedem razy i płakała ponownie wieczorem, wkrótce po powrocie męża Angelo z pola: «Wtedy upadłam na kolana i modliłam się.»

W niedzielę 30 sierpnia i poniedziałek 31 sierpnia tysiące świadków obserwowało ten sam cud. Gipsowe popiersie nie płakało przez cały czas, lecz w nieregularnych odstępach czasu, z przerwami kilkuminutowymi lub kilkugodzinnymi; i nie tylko w sypialni domu Iannuso, ale także na zewnątrz, na ścianie dziedzińca, a następnie na małym ołtarzu naprzeciwko niego, na którym wystawiono posąg.

NIEPOWTARZALNY CUD

We wtorek 1 września o godzinie jedenastej rano na miejscu pojawiła się komisja ekspertów powołana przez kancelarię archidiecezjalną. W jej skład wchodziło kilku lekarzy, inżynier i proboszcz - ks. Bruno. Oto treść protokołu sporządzonego pod przysięgą:

Najpierw dokładnie przetarto biust bawełną. „W ten sposób pozostała tylko pojedyncza łza w wewnętrznym kącie lewego oka, którą usunięto pipetą o pojemności 0,10 centymetra sześciennego. Następnie z oczu z tego samego miejsca zaczęły płynąć inne łzy (co mogliśmy sprawdzić przez szkło powiększające, że łzy wypływają z oczu z kanału łzowego i tylko stamtąd) i te łzy również się zbierały. Podczas gdy ich zawartość była osadzana w szklanej rurce, inne łzy wypłynęły z oka i zebrały się w jamie utworzonej przez rękę trzymającą Serce, z której również zostały usunięte. W sumie do laboratorium przywieziono nieco ponad centymetr sześcienny cieczy.

«*Trzeba zaznaczyć, że badanie kątów wewnętrznych oka za pomocą szkła powiększającego nie pozwoliło wykryć żadnej porowatości ani nierówności na powierzchni lakieru. Część obrazu imitującego majolikę oddzielono od czarnej rurki nośnej i można było zaobserwować, że obraz wykonany jest z gipsu o grubości około jednego lub dwóch centymetrów, lakierowanego na różne kolory na zewnątrz i niepolerowanego wewnątrz, gdzie widać nieregularnie białą powierzchnię, która w momencie oględzin wydawała się całkowicie sucha (poniżej znajduje się lista sygnatariuszy i świadków wybranych spośród najwybitniejszych osobistości miasta).*

«*Syracuzy, 9 grudnia 1953.*

Józef Bruno, proboszcz parafii. »[564]

Dodajmy zeznania doktora Bertina, chemika, który również był obecny, choć oficjalnie nie był członkiem komisji:

«*Mogłem uważnie obserwować zjawisko ronienia łez w najdrobniejszych szczegółach, od idealnie suchego oka aż do powstawania łez; Mówię poważnie, bo trzymałem w rękach Madonninę.*»[565]

Gdy raport ekspertów był gotowy, cud ustał. Był wtorek, 1 września. Tydzień później w Syrakuzach obchodzono uroczystość Narodzenia Najświętszej Marii Panny, patronki katedry i miasta, zaś w Rzymie Papież opublikował encyklikę „Fulgens corona", ogłaszającą Rok Maryjny, który miał upamiętnić setną rocznicę Definicji dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

Cud był tak oczywisty, a wszelkie oszustwa tak całkowicie niemożliwe, że w środę 2 września arcybiskup Baranzini z Syrakuz pojawił się na scenie, aby osobiście przesłuchać kilku świadków tych faktów. 8 września wraz z członkami Kurii Biskupiej i kapitułą udał się oficjalnie na tę ulicę. Po odmówieniu różańca, zachowując jeszcze osąd ostateczny, wyjaśnił wiernym znaczenie tego wydarzenia.

«Ciemność nadal okrywa świat, ponieważ bunt grzechu i apostazji trwa i wzmaga się, i oto Pan posyła Maryję, aby ocaliła społeczeństwo błądzące w błędzie i nasze dusze, które są zagubione.

«W ciągu tych dwóch ostatnich stuleci było wiele objawień Madonny i cudownych wezwań, jakie ta Boska Matka wypowiada do zwiedzionego świata. Przypomnijmy niedawne triumfy Wielkiego Powrotu Maryi wśród naszych narodów: wiemy, że przejście Najświętszej Dziewicy było triumfem miłości, dobroci i miłosierdzia - powrót do Jezusa bardzo wielu dusz. Zamysły miłosierdzia Bożego były i są ukazywane poprzez interwencję Maryi.

«A teraz wydaje się, że Maryja wybrała nasze miasto Syrakuzy, aby zademonstrować nam swoją moc, swoją dobroć i miłosierdzie... Nie, łzy Maryi nie są łzami radości, są to łzy utrapienia i smutku. Są one przestrogą dla mnie, dla mojego duchowieństwa, dla wszystkich wiernych, abyśmy stali się lepsi, abyśmy powrócili na dobrą drogę naszych obowiązków indywidualnych, rodzinnych i społecznych... Niepokalane Serce Maryi, zlituj się nad nami!» [566]

Zaraz po cudownym ronieniu łez nastąpiły niezwykłe uzdrowienia. 9 września konsultowane laboratorium opublikowało szczegółowy raport z mikroanalizy przeprowadzonej na cieczy wypływającej z oczu gipsowej statuetki. Odpowiedź była wstrząsająca: ten płyn był pod każdym względem jak ludzkie łzy.[567]

10 września arcybiskup Baranzini przesłał opis faktów kardynałowi Pizzardo, sekretarzowi Świętego Oficjum. 19-go przeniósł Madonninę w inne miejsce i umieścił Ją we wnęce. Ponownie zwrócił się do tłumów: «*Pomyślmy także o łzach Kościoła, który jak czuła matka cierpi z powodu prześladowań, jakim poddawane są jego wierne dzieci; przede wszystkim cierpi z powodu utraty wiary, odstępstwa mas, które są zatruwane*.»[568]

We wrześniu i październiku obok figury NMP przeszło ponad milion pielgrzymów. 24 września abp Baranzini udał się do Rzymu. Spotkał się z kardynałami Pizzardo i kardynałem Ottaviani'm, prosekretarzem Świętego Oficjum, a 27 stycznia został przyjęty przez Piusa XII. Następnie udał się do Mediolanu, aby skonsultować się z kardynałem Schuster'em. 7 października powołał komisję lekarską, która miała zbadać liczne przypadki uzdrowień, na które zwrócono mu uwagę. Wreszcie 12 grudnia biskupi Sycylii zebrani pod przewodnictwem kardynała Ruffini'ego mogli wydać swój wyrok w oficjalnym komunikacie. Kardynał wyjaśnił tę decyzję w przesłaniu radiowym:

„*Madonnę widziano płaczącą przez cztery dni: 29, 30, 31 sierpnia i 1 września; i płakała tak obficie, że te łzy nasączyły wiele wacików i mogły zostać zbadane naukowo przez ekspertów.*

«*Biskupi Sycylii, podczas swego spotkania w Bagheria w willi San Cataldo, po uważnym zbadaniu licznych zeznań złożonych pod przysięgą przez świadków ponad wszelką wątpliwość i po rozważeniu pozytywnych wyników starannej analizy chemicznej, której poddano łzy świętej figurki, jednogłośnie wydali orzeczenie, że nie można kwestionować realności faktów.*

«*W związku z tym wyrazili pragnienie, aby tak miłosierne objawienie się naszej Niebieskiej Matki pobudziło całą ludność do zbawiennej pokuty i żywszego nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, pragnąc, aby bez zwłoki zbudowano sanktuarium, uwieczniające pamięć o cudzie Najświętszej Maryi Panny*.»[569]

To rzeczywiście było niewątpliwie bezsporne - w Syrakuzach Madonna płakała. A dzięki kardynałowi Ruffini'emu – o którym wspomnimy później, ponieważ był najbardziej prestiżowym teologiem Soboru i zabiegał o ogłoszenie dogmatu o Maryi Pośredniczce – Kościół mógł

wydać swój wyrok z wzorową pewnością, stanowczością i szybkością. Ta nowa interwencja Niepokalanego Serca Maryi, tak uderzająca i wzruszająca, była ogromną łaską nie tylko dla dusz, ale dla całego Kościoła. Wieczorem 29 sierpnia, wkrótce po powrocie z pola, Angelo Iannuso zobaczył, jak Madonna roniła łzy i zapytał: «Madonnino, dlaczego płaczesz?» Dzięki tym cichym łzom także księża, biskupi i papież otrzymali wielką łaskę. Oni także zostali poproszeni z niepokojem o zadanie sobie tego samego pytania.

«TAJEMNICZNY JĘZYK TYCH ŁEZ:

KOŃCOWE PRZESŁANIE NIEPOKALANEGO SERCA MARYI»

Te łzy Najświętszej Dziewicy były najbardziej wymownym przemówieniem, jakie było możliwe. A biskupi, czy to arcybiskup Syrakuz, kardynał Schuster czy kardynał Ruffini, byli w stanie natychmiast wyjaśnić wiernym głębokie znaczenie łez. Co ciekawe, wszyscy ci komentatorzy są w doskonałej harmonii z orędziem fatimskim, nawet jeśli nie odwołują się do niego wprost. Dlaczego Madonna płakała? Kardynał Schuster odpowiedział, że z powodu okropnych prześladowań, jakim poddawany był Kościół w jego rozległych regionach. Płakała także z powodu herezji, które w dalszym ciągu rozdzierały Kościół i siewały niezgodę; z powodu letniości (niepewności w wierze) tak dużej liczby katolików; z powodu sekularyzmu rządów, „które zamiast pomagać Kościołowi w tłumieniu błędów i występków, dają upust szkodliwej propagandzie". Madonna płakała z powodu obojętności zbyt wielu dusz konsekrowanych, „które jeszcze nie zrozumiały powagi chwili i ponieważ zbyt rzadko zajmują się reformą siebie samych i powierzonym im ludem chrześcijańskim". W końcu Matka Boża płakała, powiedział Kardynał, ponieważ „bardzo niewiele dusz podąża wąską drogą prowadzącą do Życia wiecznego i w ten sposób wiele jest zagubionych".

Kilka tygodni po tym wydarzeniu arcybiskup Syrakuz oświadczył: „Jeśli Madonna roniła łzy, robiła to, aby wyrazić wyrzut lub przynajmniej dać nam poważne ostrzeżenie".

Z SYRAKUZ... DO FATIMY

Wszyscy się zastanawiają – wyjaśnił kardynał Ruffini – *„dlaczego Najświętsza Dziewica płakała w ten sposób przez cztery długie dni… Jeśli przypomnimy sobie słynne objawienia w Lourdes i Fatimie, odpowiedź jest prosta… Płakała w Syrakuzach na Sycylii, ponieważ tutaj Jej łzy nie miały być wylane na próżno; ponieważ tutaj mnóstwo dusz starałoby się Ją pocieszyć i nakłonić inne, aby Ją pocieszały*.»[572]

Te słowa Kardynała od razu trafiły w sedno: Syrakuz nie da się zrozumieć bez wydarzeń w Lourdes i Fatimie, które odsłoniły jego znaczenie. Tak, bez wątpienia przesłanie Niepokalanej Dziewicy dla s. Łucji w Fatimie, Tuy i Pontevedra najlepiej wyjaśnia znaczenie tych łez. Tak Matka Boża powiedziała swojemu posłańcowi 10 grudnia 1925r.:

«Oto, Moja córko, Moje Serce otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie w każdej chwili przebijają Mnie swoimi bluźnierstwami i niewdzięcznością, a nie ma nikogo, kto mógłby dokonać aktu zadośćuczynienia, aby je usunąć. Ty przynajmniej spróbuj Mnie pocieszyć i oznajmij, że wszyscy, którzy w pierwszą sobotę pięciu kolejnych miesięcy pójdą do spowiedzi itd.»[573]

Matka Boża po raz kolejny pokazała swoje Serce przebite cierniami, kiedy przyszła prosić o poświęcenie Rosji, 13 czerwca 1929roku.

Kiedy w 1953 roku gipsowe popiersie roniło cudowne łzy – popiersie, które nie wyróżniało się niczym poza tym, że dyskretnie przypominało te objawienia – czyż nie było to przede wszystkim udręczonym przypomnieniem tych dwóch próśb Matki Bożej, próśb jeszcze niespełnionych? Tak, tajemniczy język tych łez – powtórzę wyrażenie Piusa XII – był jasny, gdyby tylko ludzie tak mało się nad nim zastanawiali. Matka Boża, jak dobra Matka, przemawiała do wszystkich Swoich dzieci, ale szczególnie do Papieża i biskupów. A Jej łzy mówiły: „Opóźniają wykonanie Moich próśb... To jest powód, dla którego Rosja w dalszym ciągu szerzy wszędzie swoje błędy (grzechy), powodując wojny i prześladowania na świecie. Wzgardzili Moimi słowami i odrzucili Moją pomoc, dlatego wielkie próby, wielkie nieszczęścia będą odtąd zagrażać Kościołowi i samemu papiestwu. Ale kiedy zobaczą

Mnie płaczącą tutaj, na samej ziemi ich własnego kraju, czy może uwierzą Moim łzom? Wzruszą się. Będą płakać razem ze Mną. Będą starali się Mnie pocieszyć. Może wtedy w końcu Mnie posłuchają?"

ZAŁĄCZNIK I – ALARMUJĄCY POSTĘP WYWROTOWY W KOŚCIELE (1950 - 1953)

1 czerwca 1950 roku, podczas gdy w Rzymie trwały przygotowania do kanonizacji Papieża, który potępił zgubne i chimeryczne doktryny „Sillon'u", w Paryżu odprawiono uroczyste nabożeństwo pogrzebowe w Notre Dame Marca Sangniera, honorowego prezesa M.R.P. Godne uwagi jest jednak to, że początkowo „Documentation catholique" czuła się zobowiązana do pewnej dyskrecji w sprawie założyciela „Sillon'u", poprzestając na bardzo krótkim opisie wydarzenia. Czy ktoś odważyłby się przeciwstawić stanowczemu potępieniu Piusa X? Aby uwolnić naszych paryskich postępowców od wszelkiego strachu, potrzebna była interwencja dwóch wysoko postawionych członków hierarchii, którzy zostali powołani do najwspanialszej przyszłości. Byli to abp Roncalli, ówczesny nuncjusz w Paryżu i ks. Montini, zastępca Sekretariatu Stanu. Latem 1950 roku obaj celowo stanęli po stronie innowatorów przeciwko panującemu papieżowi.

W PARYŻU ZAŁOŻYCIEL SILLON'U ZREHABILITOWANY

6 czerwca arcybiskup Roncalli przesłał pani Sangnier list z kondolencjami, który bardzo przypominał akt wierności Ruchowi i ideom Sillon'u:[575]

"*Pani,*

«*Po raz pierwszy usłyszałem o Marcu Sangnierze w Rzymie około 1903 lub 1904 roku, na spotkaniu młodzieży katolickiej. Wielka fascynacja jego słowami, jego duszą, poruszyła mnie, a najżywsze wspomnienia z całej mojej kapłańskiej młodości dotyczą jego osoby oraz jego działalności politycznej i społecznej.*»

Przerywam nasz cytat, gdyż warto przeczytać i skomentować ten zdumiewający tekst. W Rzymie w 1904 roku ojciec Roncalli nie był, jak

młody prałat Pacelli, zachwycony gorliwą duszą i ognistymi słowami papieża św. Piusa X.[576] Nie, był zachwycony „potężną fascynacją" Marka, „jego słowami, jego duszą" i jego „działalnością polityczną i społeczną", która była nierozerwalnie związana z jego doktryną.

„Jego szlachetna i wielka pokora, gdy przyjął później, w 1910r., czułe i życzliwe napomnienie papieża św. Piusa X, stanowi w moich oczach prawdziwą miarę jego wielkości".

Jean Madiran słusznie komentuje: „Niech ktoś ponownie przeczyta ten list *„Notre charge apostolique" (Nasz obowiązek apostolski)* z 25 sierpnia 1910r., a zobaczy, w jakim stopniu, i jak przemawia nuncjusz Roncalli, ukazując całkowitą bezczelność".

To prawda! Trudno o lepszą interpretację wydarzeń, biorąc pod uwagę błędną reinterpretację wydarzeń! Ostatecznie bowiem św. Pius X – co prawda po wielu ojcowskich napomnieniach – całkowicie potępił poważne błędy „Sillon'u" i zdemaskował zawiniony upór jego przywódców.[578]

Zakończenie listu stanowi liryczną pochwałę założyciela „Sillon'u", który „przyjął" ze „szlachetną i wielką pokorą" papieskie „upomnienie"… nie zmieniając ani na jotę doktryny Sillon'u, i uparcie kontynuował swoje działanie w służbie tego „potępionego ideału"!

«*Dusze zdolne do zachowania wierności i szacunku dla Ewangelii i Kościoła Świętego, tak jak on, są stworzone do wspinania się na najwyższe szczyty, które zapewnią im chwałę tutaj, na dole, wraz ze współczesnymi i potomnymi, dla których przykład Marca Sangniera pozostanie jako instrukcja i zachęta.*

„W chwili jego śmierci bardzo pocieszyłem się na duchu, widząc, że najbardziej autorytatywne głosy, które mogły przemawiać w życiu publicznym Francji, zebrały się jednomyślnie, aby owinąć Marka Sangniera zaszczytnym płaszczem Kazania na Górze. Nie można złożyć bardziej wymownego hołdu i pochwały pamięci tego wybitnego Francuza, w którym współcześni mogli dostrzec w nim szczerość głęboko chrześcijańskiej duszy i szlachetną szczerość serca."

Krótko mówiąc, abp Roncalli w liście wyraźnie przeznaczonym do rozesłania we francuskich kręgach politycznych kanonizował założyciela

„Sillon'u", ciesząc się, że ze swojej strony „najbardziej autorytatywne głosy francuskiego życia publicznego", głosy masońskie, laickie i socjalistyczne , także go kanonizowali na swój sposób.[579]

Poprzez swoje nadmierne samozadowolenie list arcybiskupa Roncalli z pewnością wykraczał poza rzymskie dyrektywy. Trzeba jednak zaznaczyć, że pomimo ogromnego podziwu Piusa XII dla Piusa X (był on niekwestionowanym dla niego mistrzem), Pius XII nigdy nie odważył się – ani razu w niezliczonych przemówieniach, które wypełniają dwadzieścia obszernych tomów jego dokumentów papieskich – przypomnieć niezwykle ważne nauczanie zawarte w „Liście o Sillon'ie"[580]. To milczenie mówi wiele o wierności samego Piusa XII duchowi świętego Papieża udzielonego przez Boga Kościołowi na nasze stulecie! Niestety, ta wierność była bardzo niepełna!

W WATYKANIE NEO-MODERNIZM ZATWIERDZONY, ZACHĘCANY, CHRONIONY

Podczas gdy w Paryżu nuncjusz Roncalli rehabilitował Marca Sangnier'a, w Rzymie, trzy tygodnie po opublikowaniu „Humani Generis", najbardziej bliski współpracownik papieża zachęcał i chronił neo-modernistów.

W dniu 8 września 1950r. ks. Montini przyjął Jeana Guitton'a. Po wypowiedzeniu pochwał pod adresem pastora Boegner'a i pastora Thurian'a, Guitton wspomina, że „mówił mi o szczerości, dobrej wierze, pobożności odłączonych chrześcijan, szacunku, jaki darzył ich badania..."[581]. Następnie rozmawiali o ekumenizmie a potem rozmowa przeniosła się na encyklikę „Humani Generis". Z niewiarygodną śmiałością zastępca sekretarza stanu wyjaśnił Guitton'owi, że „francuscy teolodzy" „nie mieli racji, przyjmując za potępienie to, co było jedynie ostrzeżeniem, wezwaniem do rozwagi, dojrzałości i „przyhamowania". Jest to znak ojcowskiego kierownictwa, które budzi podziw»[582]. Innymi słowy, nie było się czego bać. Pius XII nie poszedłby dalej, nie potępiłby innowatorów z imienia i nazwiska – ks. Montini gwarantowałby to. Jeśli chodzi o niego samego, Montini zachęcał ich do kontynuowania, a co więcej, „podziwiał" ich, „zazdrościł" im (sic!)[583]. Jakże skutecznego

wsparcia udzielił wywrotowi Kościoła jeden z najwyższych przedstawicieli władz watykańskich z „przedpokóju" papieża!

Nasz Ojciec (brata Michele), Abbé de Nantes, relacjonuje: «W październiku następnego roku słyszałem, jak Guitton opisywał tę audiencję dla wyższych warstw francuskiego modernizmu... Wyjaśnił: „Widziałem oczywiście Piusa XII, który napominał błędy. Ale widziałem ks. Montini'ego, który powiedział mi: „Nie martw się, dopóki tu jestem, on nic nie zrobi, będę mu przeszkadzać. I ja Ci mówię: Kontynuuj!" To słowo w słowo. Nadal mam to w uszach.

«Nie pozostawił wątpliwości, że ks. Montini mrugając i współuczestnicząc w spojrzeniach, zaczynał zdradzać Piusa XII i pozostał orędownikiem i potężnym obrońcą modernistów. Po powrocie z Rzymu Guitton dał znać całemu klanowi: mieli bardzo wysoko postawionego przyjaciela, który pozostawił im otwartą drogę.»[584]

Przyjaciel ten „pozostawił drogę" innowatorom i, na ile mógł, sparaliżował działanie Świętego Oficjum, aby uchronić modernistów przed wszelkimi potępieniami i ostrzeżeniami. Sam Guitton podaje przykład, który jest dla nas niezwykle interesujący, ponieważ dotyczy pobożności maryjnej i teologii. Jego świadectwo ukazuje nam ks. Montini'ego i w jaki sposób wykorzystywał swój wpływ na Papieża: w sensie ekumenicznym, antymaryjnym i antyfatimskim, był po stronie ojca Dhanisa przeciwko ojcu da Fonseca, z o. Janssens'em, przełożonym generalnym jezuitów, przeciwko o. Suarez'owi, generałowi dominikanów, z francuskimi biskupami i teologami przeciwko Hiszpanom, Argentyńczykom i Włochom z Kurii.

Guitton przybył do Rzymu, aby bronić sprawy francuskich teologów. Ale przybył też z wizytą w dowód wdzięczności. W istocie przyczyną (tego pierwszego spotkania z prałatem Montini'm) była wydana przez niego w 1950 roku książka o Maryi Dziewicy... *Próbowałem napisać książkę ekumeniczną o Dziewicy, adresowaną przede wszystkim do dysydentów, racjonalistów, a także tych, którzy są tak liczni od czasów reformacji* (protestanckiej), *którzy postrzegają kult Maryi jako pozostałość zabobonu. Książka była dedykowana „naszym braciom protestanckim, anglikańskim i*

prawosławnym, aby Dziewica z Kany przyśpieszyła godzinę zjednoczenia"... Nie została dobrze przyjęta w niektórych kręgach rzymskich. „*Chciałem prześledzić rozwój świadomości Dziewicy, pokazać, że Ona nie zrozumiała od razu, że potrzebowała czasu, aby przyznać* (sic!) *boskość Tego, którego trzymała w ramionach:* „L'Osservatore Romano" potępił tę kruchą „teologię laika".»[585]

Była to w istocie bardzo sprytna książka o rozwlekłym stylu, mglistych pomysłach, subtelnych implikacjach, książka ekumeniczna, której przeznaczeniem było zadowolić wrogów Najświętszej Maryi Panny poprzez swoje zuchwałe ustępstwa... wobec ich błędów.[586]

Książka nie spodobała się Piusowi XII i powiadomił o niej swojego przyjaciela, ks. Grente. Ks. Parente chciał umieścić ją na Indeksie.

W tym kontekście entuzjastyczne słowa ks. Montini'ego skierowane do autora z 8 września 1950 roku nabierają większego znaczenia:

«*Bardzo podobała mi się twoja książka o Dziewicy* (napisał mu podsekretarz). *To Matka Boża nas dzisiaj łączy. Od czasu tekstu Newman'a w jego słynnym liście do doktora Pusey'a, nie sądzę, żebym czytał cokolwiek na temat Matki Bożej, które tak bardzo by mnie usatysfakcjonowały. Trzeba być jednocześnie starodawnym i nowoczesnym, mówić zgodnie z tradycją, a także mówić zgodnie z naszą własną wrażliwością*.»[587]

Ks. Montini nie zadowolił się tylko miłymi słowami; skutecznie interweniował. Guitton przypomniał mu o tym później. «*Ty sam uratowałeś mnie ze szponów ks. Parente, który chciał umieścić moją książkę o Maryi na Indeksie i stąd wzięła się Twoja życzliwość dla mnie.*»[588]

Czy to był przypadek? Czy to konsekwencja listu nuncjusza Roncallego lub wywiadu z Guitton-Montini'm? W każdym razie w numerze z 24 września 1950r., cztery miesiące po śmierci Marca Sangniera, „Documentation catholique" przedstawiło w formie przeglądu prasowego imponującą serię pochwał założyciela „Sillon'u".[589]

OPOZYCJA WOBEC RADY

«Falconi, który był tak dobrze poinformowany, datuje „zmianę polityki Montini'ego i Urbani'ego" na ten Święty Rok 1950.[590] Co więcej, w tym samym roku ks. Montini złożył nieoczekiwaną i najbardziej zagadkową wizytę temu pozbawionemu urzędu duchownemu w swoim kawalerskim mieszkaniu w Rzymie.[591] (s. 54). W każdym razie od tego czasu ks. Montini coraz otwarciej deklarował się jako zwolennik progresywizmu, w opozycji do swojego Patrona. W przedsionku słychać było głosy inne niż te, które można było usłyszeć w gabinecie papieskim; w ten sposób Montini rozpoczął potajemny sprzeciw wobec polityki Piusa XII, co naznaczyło go mianem jego następcy...»[592]

Był to niewątpliwie także okres, w którym ks. Montini stanął po stronie księdza Karola i jego przyjaciół, aby stworzyć przeszkody w przygotowaniach do przyszłego Soboru Ekumenicznego. Ks. Tardini był zdecydowanie przychylny idei soboru i dał o tym znać. Tardini jako pierwszy na konferencji prasowej poświęconej Soborowi Watykańskiemu II ujawnił opinii publicznej decyzję Piusa XII o zwołaniu Soboru. Następnie wspomniał o pracach przygotowawczych prowadzonych w latach 1948–1951, „pracach, które, jak stwierdził, można wykorzystać", [593] W rzeczywistości były one wykorzystywane w czasie, gdy kardynał Tardini nadal nadzorował przygotowania do Soboru Watykańskiego II.

Jeśli ks. Montini sam entuzjastycznie współpracował w przygotowaniach do tego Soboru za Piusa XII, miałby niezliczone możliwości, aby później o tym wspominać. Zawsze jednak zachowywał absolutne milczenie na ten temat i kiedy w 1967r. o. Caprile opublikował swoje studium historyczne „Pius XII i nowy projekt dla Soboru Ekumenicznego"[594], nie przytaczał nazwiska ks. Montini'ego ani razu.

Opisaliśmy, jak 4 stycznia 1951 roku Pius XII wbrew swemu rozsądkowi pogodził się z porzuceniem tego projektu, deklarując: „To będzie dla mojego następcy". Z pewnością ks. Montini również był tego samego zdania od początku prac przygotowawczych.

DIALOG Z MOSKWĄ

Pod koniec stycznia 1951 roku ks. Montini otrzymał następujący list:

«*Paryż, 26 stycznia 1951r.*

"*Ekscelencja,*

«*Światowa Rada Pokoju prosi Waszą Ekscelencję, aby był tak dobry i przedstawił Jego Świątobliwości Piusowi XII list skierowany do niego w imieniu II Światowego Kongresu Pokoju.*

«*Prosimy Cię, Ekscelencjo, o przyjęcie wyrazów naszego pełnego szacunku i poważania*

«*W imieniu Światowej Rady Pokoju.*

«*Podpisano: F. Joliot-Curie,*

Prezydent.

«*Do Jego Ekscelencji Ks. Montiniego,*

Sekretarza Stanu (sic!).

Watykan-Rzym.»[595]

Kto był autorem tego dziwnego listu, w którym wyrażano tak „pełny szacunek i poważanie" dla ks. Montini'ego i z oczywistym samozadowoleniem przyznał mu tytuł Sekretarza Stanu, tytuł, którego Pius XII robił wszystko, co w jego mocy, aby mu nie nadać? To był agent Moskwy! A o czym był ten list? Wielki projekt polityczny, dla którego Stalin pragnął, jeśli nie oficjalnego wsparcia, to przynajmniej życzliwego milczenia ze strony Watykanu.

Od 1948 roku Stalin podjął ogromną kampanię międzynarodowej propagandy pokojowej – oczywiście pokoju w stylu sowieckim! Podobną kampanię Komintern rozpoczął już w latach 1935-1939, czego efektem było... porozumienie niemiecko-sowieckie, przez które ZSRR pogrążył Europę w wojnie.

W 1949r. Moskwa była sponsorem kongresu w Pradze poświęconego tematyce pacyfistycznej. Tymczasem w Paryżu komuniści założyli

„Światowy Komitet Zwolenników Pokoju". W marcu 1950 roku w Sztokholmie, po gwałtownych atakach na politykę amerykańską, komisja na rozkaz Moskwy upubliczniła słynny „Apel sztokholmski", „domagający się całkowitego zakazu broni atomowej" i „ustanowienia rygorystycznej kontroli międzynarodowej" w celu zapewnienia jego zastosowania! Pierwszym z sygnatariuszy był przewodniczący w/w. komitetu pan Frederick Joliot-Curie, przyjacielski korespondent prałata Montiniego.

Joliot-Curie, notoryczny komunista, złożył oświadczenie podczas Kongresu Francuskiej Partii Komunistycznej w 1950r. Warto przeczytać ten górnolotny tekst, w którym towarzysz Joliot-Curie, mianowany w 1945r. „komisarzem francuskiej energetyki atomowej", wyraża swój entuzjazm dla zdumiewającego postępu dokonanego przez doświadczonych sowieckich naukowców zajmujących się atomistyką, „zdolnych do zadawania decydujących ciosów agresorom"! Już w latach 1933, 1936 i 1945 Joliot-Curie odwiedzał laboratoria sowieckie. Jednak podczas swojej ostatniej podróży, w 1949r., był „pod wielkim wrażeniem znacznego postępu, jakiego dokonali w ciągu zaledwie czterech lat" moskiewscy specjaliści. Doszedł do wniosku: „Dlatego postępowi naukowcy, naukowcy komunistyczni, nigdy nie oddadzą choćby odrobiny swojej wiedzy na rzecz prowadzenia wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

Po tej skandalicznej deklaracji przewodniczący Komitetu Obrońców Pokoju stał się naprawdę zbyt podejrzany; 28 kwietnia został ostatecznie zwolniony przez rząd francuski z funkcji komisarza ds. energii atomowej!

Pacyfistyczny manewr Apelu Sztokholmskiego był tak przejrzysty, że na pytanie: „Czy należy go podpisać?" La Croix odpowiedziała 14 maja: „Sztokholm to pułapka dla propagandy. Nie możemy wpaść w pułapkę.» Nawet w „L'Aube" z 18 maja można było przeczytać: „W sumie jest to zawsze to samo oszustwo, zawsze ta sama pułapka, jaką zastawia na nas dialektyka oparta na najczęściej powtarzanych kłamstwach"[597].

Ale po raz kolejny komuniści z naciskiem wyciągnęli rękę do chrześcijan. Wkrótce około czterdziestu postępowych intelektualistów, księży i świeckich zgodziło się podpisać. Byli między innymi Canon Kir, Ojcowie Chenu, Montuclard, Mandouze, Montaron i tutti quanti (i im podobni). W maju kilku biskupów wyjaśniło swoim wiernym, dlaczego nie należy go podpisywać. Ale deklaracja kardynałów i arcybiskupów Francji była żałośnie słaba: nie zawierała formalnego potępienia inicjatywy komunistycznej i nie formułowała żadnych dyrektyw. Wreszcie w czerwcu dwa artykuły w „L'Osservatore Romano" ostro potępiły odrażający manewr Stalina.[598]

O świcie 25 czerwca 1950r. Moskwa piorunowym atakiem rozpoczęła wojnę koreańską, nadal wspierając powstanie wietnamskie. Niemniej jednak towarzysz Joliot-Curie, „Przewodniczący Światowego Komitetu Zwolenników Pokoju", w dalszym ciągu mnożył swoje „apele" do opinii publicznej przeciwko agresorom i podżegaczom wojennym odpowiedzialnym za konflikt koreański. Kim oni byli? Wszyscy, którzy odmówili podpisania Apelu Sztokholmskiego![599]

Można się dziwić, że żadne oficjalne potępienie tak obrzydliwej pułapki nie pochodziło z Rzymu, od samego papieża ani bezpośrednio odpowiedzialnej władzy. Przeciwnie! Zamiast martwić się stanowczym ostrzeżeniem rzymskim, które wystarczyłoby, aby w dobrej wierze oświecić wszystkich katolików, Joliot-Curie miał czelność wysłać list do Papieża! Czy ks. Montini dyskretnie poinformował agenta Moskwy, że gdyby napisał do Piusa XII za jego pośrednictwem, nie miałby się czego obawiać co do odpowiedzi? Jest to całkiem prawdopodobne. Bo pionek Stalina z pewnością nie miałby śmiałości napisać do Papieża, gdyby nie spodziewał się jakiejś przychylnej reakcji ze strony Papieża.

List do ks. Montini'ego, łaskawie awansowany przez Moskwę na „Sekretarza Stanu", został wysłany 26 stycznia. Wraz z tym listem znajdował się list do Papieża, w którym komunista – niewątpliwie za umiejętną radą kompetentnego duchownego – rozsądnie przypomniał wszystkie deklaracje Piusa XII – a nawet Benedykt XV! – o rozbrojeniu. Joliot-Curie zakończył stwierdzeniem „całkowitej zgodności" tych

tekstów z programem „Zwolenników Pokoju" i ośmielając się poprosić Papieża o współpracę: „*«Dlatego pozwalamy sobie zaapelować do Waszej Świątobliwości o wsparcie wszelkimi środkami, jakie uznacie za stosowne, dla tych propozycji redukcji sił zbrojnych, kroków na drodze do powszechnego rozbrojenia, które w rzeczywistości odpowiadają aspiracjom i potrzebom wszystkich narodów, w imieniu którego Światowy Kongres chce przemawiać. Błagamy Cię, Ojcze Święty, przyjmij naszą najgłębszą cześć. Podpisano: F. Joliot-Curie.»*[600]

Co zrobiłby Watykan? Czy zniżyłby się i haniebnie skompromitował, odpowiadając – bez żadnej konieczności! – temu zdrajcy, który od tak dawna zaprzedał się sprawie bolszewickiej? Czy nie byłoby niegodne Rzymu udzielić jakiejkolwiek odpowiedzi tej marionetce? Wręcz przeciwnie, czy nie mógł skorzystać z okazji, aby w końcu zdemaskować rażącą hipokryzję tego przedsięwzięcia Moskwy – tak niebezpiecznego i zabójczego dla wolnego świata? Czy Watykan nie mógłby opublikować tego artykułu jako dokumentu i ostatecznie stanowczo potępić bandę postępowych intelektualistów – w tym księży i osób zakonnych – którzy ujawnili swoją zdradę stanu, podpisując słynny „Apel sztokholmski"? Wystarczyłoby przypomnieć fragment z „Divini Redemptoris" potępiający pacyfistyczne kampanie Kremla:

«Na początku komunizm pokazał się takim, jakim był, w całej swojej przewrotności; ale bardzo szybko zdał sobie sprawę, że w ten sposób alienuje ludzi. Dlatego zmienił taktykę i stara się zwabić tłumy różnymi sztuczkami, ukrywając swoje prawdziwe zamysły za pomysłami, które są dobre i atrakcyjne.

«W ten sposób, świadomi powszechnego pragnienia pokoju, przywódcy komunizmu udają najbardziej gorliwych promotorów i propagandystów ruchu na rzecz pokoju na świecie. Jednocześnie jednak wzniecają wojnę klasową, która powoduje, że płyną rzeki krwi, i zdając sobie sprawę, że ich ustrój nie daje wewnętrznej gwarancji pokoju, uciekają się do nieograniczonego zbrojenia"[601]*… dążąc jednocześnie wszelkimi sposobami, aby Zachód pozostał rozbrojony.*

Była to także okazja do przytoczenia dekretu z 1 lipca 1949r., sprzeciwiającego się wszelkiej współpracy z komunizmem.[602] Przynajmniej Rzym musiał w jakiś sposób rozstrzygnąć negatywnie, z

całą jasnością, debatę, która dzieliła opinię katolicką od miesięcy: dokument należy podpisać czy nie?

Cóż, niezupełnie. W dniu 16 lutego ks. Montini uzyskał od papieża pozwolenie na udzielenie odpowiedzi agentowi Kremla i znalazł sposób, aby zaadresować do niego całkowicie ireniczny list, który praktycznie usprawiedliwiał postępowców, którzy go (apel sztokholmski) podpisali. Ks. Montini poprzestał na wstawiennictwie w sprawie swego patrona w Rzymie: Moskwa, wyjaśnił, postąpiła zupełnie niesprawiedliwie, oskarżając Piusa XII o podżeganie do wojny. Było to „absurdalne oszczerstwo", ponieważ papież ze swojej strony zawsze działał także na rzecz pokoju na świecie:

«Z Watykanu, 16 lutego 1951 r.

"Panie,

«Rzeczywiście otrzymałem list, który mi przesłaliście 26 stycznia i zgodnie z Waszą prośbą pospieszyłem z przekazaniem Ojcu Świętemu załączonej do niego wiadomości, którą on uważnie przeczytał.

„Zauważacie w tym dokumencie, że Jego Świątobliwość, naśladując swoich poprzedników, przy wielu okazjach głosił konieczność działania na rzecz ustanowienia pokoju między narodami, zastępując siłą prawa siłę broni i przystępując poważnie i uczciwie do stopniowego i odpowiedniego ograniczania zbrojeń.

«Wspominacie także niedawną encyklikę z 19 lipca 1950r., cytującą dokładnie słowa Jego Świątobliwości na temat narzędzi śmierci wynalezionych przez współczesną technologię.

«Mogliśmy jedynie z przyjemnością zaobserwować, jak w ten sposób przyznajecie fakt, że Papież - Suweren zawsze opowiadał się za pokojem, prawdziwym i sprawiedliwym pokojem.

« Jest to kwestia, której w ciągu ostatnich kilku lat dość często zaprzeczało lub ignorowało wielu: słowa i czyny Ojca Świętego zostały nawet tak bardzo zniekształcone przez niektóre potężne organizacje, a mimo to twierdzące, że

działają na rzecz pokoju, i posunęły się w tym tak daleko aż do uwiarygodniania wśród mas absurdalnego oszczerstwa, jakoby papież pragnął wojny i sprzyjał jej.

«Jest jednak oczywiste, że Wikariusz „Księcia Pokoju", widzialna Głowa Kościoła – którego misją jest zapanowanie na ziemi sprawiedliwości i miłości – nie może mieć większego pragnienia niż zapanowanie pokoju między ludźmi .

„Nie ma zatem wątpliwości, że Stolica Apostolska w dalszym ciągu – jak to czyniła dotychczas – pracuje w służbie pokoju – prawdziwego pokoju – na mocy samych zasad, które kierują jej działaniem i które mają swoje źródło w nauce przekazanej nam przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. Można tylko życzyć sobie, aby wysiłki te spotkały się wszędzie – w rządach, a także w sumieniach obywateli i jednostek – ze szczerym zrozumieniem i przestrzeganiem.

«Proszę przyjąć, Panie, zapewnienie o moich najgłębszych uczuciach.

«Podpisano: J.-B. Montini'ego.

Panie Joliot-Curie,

2, rue de l'Élysée,

PARYŻ."

Najwyraźniej sprytna odpowiedź. Ale w duchu zupełnie innym niż „Divini Redemptoris!" Innymi słowy: uznajemy, że Wy w Moskwie szczerze pracujecie na rzecz pokoju. W zamian przyznajmy, że my także w Rzymie pracujemy więcej niż ktokolwiek inny na rzecz tego samego pokoju. A skoro jesteśmy zgodni, zrozum nas tak, jak my rozumiemy i współpracujemy z Tobą!

Chociaż właściwie nie był to list Papieża ani nawet odpowiedź udzielona wyraźnie w jego imieniu – jeśli ponownie przeczytamy tekst, istotny jest niuans: Pius XII z pewnością pozwolił ks. Montini'emu, ale we własnym imieniu – mimo to Kominform podchwycił ten nowy argument propagandowy. Rzeczywiście, 7 marca 1951r. „L'Osservatore Romano" był zmuszony dokonać następującej sprostowania:

«Z różnych stron mówi się o liście, który w imieniu Jego Świątobliwości Piusa XII miał zostać wysłany do „Światowej Rady Pokoju". Aby dodać

pewne wyjaśnienia i rzucić trochę światła na te pogłoski, uważamy za stosowne opublikować następujące dokumenty (innymi słowy list do Montini'ego, list do Piusa XII i odpowiedź Montini'ego)."[603]

W ten sposób dzięki tej ogłupiającej wymianie korespondencji, będącej obecnie przedmiotem publicznego protokołu, cały świat wiedział, że Watykan zgodził się na dialog z Moskwą i odpowiedział na wszelkie postępy, jakie Moskwa może poczynić. Jednocześnie cały światowy klan postępowy dowiedział się, że w Kurii ks. Montini był najbardziej „otwartym" i uprzywilejowanym człowiekiem Kremla, z którym można było prowadzić dialog. Joliot-Curie mógł być usatysfakcjonowany, podobnie jak Stalin, który wkrótce przyznał mu „nagrodę pokojową". Odpowiedź, jaką uzyskali, z pewnością przerosła ich wszelkie oczekiwania!

Widzieliśmy, jak dwa miesiące później Papież w końcu znalazł bardziej rozsądną odpowiedź na tę błędną komunistyczną kampanię na rzecz pokoju: 13 maja zdecydował, że zamknięcie Roku Świętego nastąpi w Fatimie 13 października, na zakończenie kongresu, który będzie poruszał właśnie kwestię pokoju, ale w świetle orędzia fatimskiego! Byłoby to także w Portugalii Salazara, w otwarcie antykomunistycznej atmosferze!

Niemniej jednak ten późny krok nie naprawił zła wyrządzonego przez inicjatywę ks. Montini'ego: Watykan nie odważył się wyprzeć i potępić postępowych zakonników i księży, którzy skandalicznie zaangażowali się w służbę pacyfistycznej kampanii Stalina. W Kościele panowała zdrada, a Rzym został bez zmian, pozwalając żarłocznym wilkom przebranym w owczą skórę pożreć trzodę.

RZYM PRZECIW CHRZEŚCIJAŃSTWU

2 czerwca 1951r., dla upamiętnienia dwudziestej piątej rocznicy encykliki „Rerum Ecclesiae", którą Pius XI poświęcił misjom, Pius XII opublikował encyklikę „Evangelii praecones" na ten sam temat i – niestety! – dokładnie w tym samym duchu, podczas gdy wydarzenia tak okrutnie zaprzeczały analizie politycznej nieroztropnie zaproponowanej

przez Piusa XI dwadzieścia pięć lat wcześniej. W 1951 roku, gdy wojna koreańska szalała, a powstania komunistyczne tragicznie zagroziło kwitnącym wspólnotom chrześcijańskim powstałym zaledwie sto lat temu, Papież przytoczył długi fragment „Rerum Ecclesiae", który stał się ważnym argumentem na rzecz kampanii antykolonialnej z zapałem prowadzoną przez małą frakcję chrześcijańskich postępowców. W tej dziedzinie także pracowali ramię w ramię z komunistami... dla wyłącznego zysku ekspansji bolszewickiej, dla utraty dusz i nieszczęścia narodów:

Powtarzając słowa swojego poprzednika, który chłodno i ślepo sprzeciwiał się kolonizacji z powodu wierności demokratycznej utopii i rzekomemu „prawu narodów do rozporządzania sobą", Pius XII stwierdził:

«Załóżmy, że wojna lub inne wydarzenia polityczne na terytorium misji zastąpią jeden reżim innym i że zażąda się lub zadecyduje o wyjeździe misjonarzy z takiego kraju; przypuśćmy – chociaż byłoby o to trudniej – że tubylcy, osiągnąwszy pewien stopień kultury i pewną dojrzałość polityczną, będą chcieli uzyskać autonomię poprzez wyparcie ze swojego terytorium funkcjonariuszy, żołnierzy i misjonarzy działających na tym terytorium, którzy tam im przewodzą, a mogą to zrobić jedynie przy użyciu siły. Jaka ruina, pytamy, nie groziłaby Kościołowi w tych regionach, gdyby potrzeby nowych chrześcijan nie zostały całkowicie zaspokojone poprzez utworzenie grona rodzimych księży na całym tym terytorium?»[604]

Odważmy się to powiedzieć: co za naiwność i ślepota wierzyć, że skoro katolicka Francja, Portugalia czy Belgia zostały wypędzone ze swoich zamorskich prowincji przez światową wywrotową działalność komunistyczną, bolszewizm czy islam, że gdy siły te zawładną nowymi krajami zbrodniczo wydanymi im, daliby Kościołowi całkowitą wolność... pod warunkiem, że byłby on dostatecznie oddzielony od Zachodu... i wystarczająco zdradził te katolickie i cywilizowane narody, co pozwoliło mu na realizację jej pracy misyjnej! Brak przewidywania ze strony Rzymu w tak tragicznej sytuacji jest powodem do konsternacji. Miało się to okazać katastrofalne.

Ks. MONTINI PROPONUJE „OTWARCIE PO LEWEJ”

10 grudnia 1945r. De Gasperi został przewodniczącym Rady włoskich chadeków - najbardziej rzucający się w oczy ich przywódca. Miał rządzić Włochami jako pan absolutny do lipca 1953 roku. Jego polityka była prosta: zlikwidował wszelką opozycję do dzielenia się prawa do władzy z socjalistami i komunistami. To prawda, że rządząc, zwykle występował przeciwko tym kompromisowym sojusznikom, aby zdobyć głosy katolików i pieniądze z amerykańskiego Planu Marshalla. Ale w imię demokracji był odpowiedzialny za to, że komuniści i socjaliści nadal odgrywali swoją rolę we Włoszech. Najbardziej obawiał się odrodzenia prawicy skupiającej dawnych zwolenników Mussoliniego i ze względu na liberalizm odmawiał prowadzenia polityki otwarcie katolickiej.

Pius XII szybko się rozczarował, zirytowany tą polityką kompromisu i otwarcia na lewicę, którą uważał za zdradę stanu. W 1948 roku zachęcał księdza Lombardiego i profesora Luigiego Geddę, przewodniczącego Włoskiej Akcji Katolickiej, do założenia „Komitetów Obywatelskich”, które miały prowadzić walkę z komunizmem i w interesach Kościoła z większą zadziornością niż chrześcijańscy demokraci, którzy byli zbyt łagodni i kompromitujący. W 1951r. nakazał nawet Luigiemu Geddzie szukać porozumienia z odradzającymi się partiami prawicy i włoskimi neofaszystami. Krótko mówiąc, wspierał otwarcie prawicę, podczas gdy Gasperi za wszelką cenę chciał otwarcia na lewicę, co było pierwszą zasadą idealnego chadeku od Lammenais po Marca Sangnier’a i Jacques’a Maritain’a.

Wiemy, że w czasie tej poważnej niezgody, jaka miała miejsce w latach pięćdziesiątych między Piusem XII a chadekami rządzącymi we Włoszech, ks. Montini mniej lub bardziej potajemnie stanął po stronie swoich starych przyjaciół przeciwko papieżowi. Ojciec Robert Graham był zmuszony to przyznać, chociaż w celowo apologetycznym artykule:[605] „Idee papieża Piusa XII i Alcide’a De Gasperi’ego nie zawsze były zbieżne. Były między nimi momenty napięcia.»[606] Ale ks. Montini

nie wziął pod uwagę tych rozbieżności: „Rodzina Montini była bardziej niż kiedykolwiek związana z chrześcijańską demokracją, a Giovanni Battista Montini przede wszystkim. Jego duchowe dzieci starego FUCI były teraz młodymi i dynamicznymi przywódcami ruchu, jako premierzy (Andreotti, Moro), jako ministrowie (Scelba, Gonella i inni). Sam De Gasperi spędził przedwojenne lata jako pracownik Biblioteki Watykańskiej pod opieką Montini'ego. Żadnemu z nich nigdy nie przeszkadzała ta przyjaźń i związek – dlaczego miałby przeszkadzać?»[607]

Ks. Montini poszedł jeszcze dalej. Popierał lewe skrzydło Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, skupionej wokół zespołu „mistyków Demokratów", Dossetti, La Pira, Fanfani. Jak pisze nasz Ojciec, Abbé de Nantes: «We Włoszech zajął postępowe stanowiska, na przykład wspierając swojego przyjaciela La Pirę, który protestował przeciwko zamknięciu fabryki; ale protest był tak bezsensowny, że wkrótce Montini porzucił wprowadzonego w błąd przyjaciela. Jeszcze poważniej wspierał kryptokomunistę Mario Rossiego przeciwko Luigiemu Geddzie, któremu Pius XII powierzył akurat całkowicie odwrotną misję - walki z komunizmem.[608] Tutaj niesubordynacja jest oczywista...»[609]

«PRAWDZIWA I FAŁSZYWA REFORMA KOŚCIOŁA»

Wyraźna niesubordynacja była także widoczna w rzymskiej debacie doktrynalnej przeciwko postępowym francuskim teologom i księżom-robotnikom. W 1952 roku ojciec Congar poszedł dalej niż „rygory Świętego Oficjum" w swojej książce „Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele". «Ks. Montini okazał się „zdenerwowany i zaniepokojony tą sprawą", pragnąc, „aby wrócili do popełnionego błędu". Zamówił książkę i serdecznie za nią podziękował... Stanął też po stronie księdza Congara w jego trudnościach.»[610]

KS. MONTINI, „CZŁOWIEK LEWICY"

W tamtym okresie w Rzymie było powszechnie wiadomo – a prasa nie traciła czasu na powtarzanie tych pogłosek – że dwaj najbliżsi

współpracownicy Piusa XII, Tardini i Montini, mieli przeciwstawne tendencje. W niezwykle dobrze udokumentowanym artykule opublikowanym w „Paris Match" z 5 lipca 1952r.[611] ich zdjęcia ukazały się na pierwszej stronie z podpisem: „Podzielają zaufanie Piusa XII. Ci dwaj prałaci są pod kierownictwem Papieża przywódcami rządu Kościoła. Ks. Montini, osobisty sekretarz Piusa XII, jest odpowiedzialny za sprawy zwyczajne. Jest przychylny biskupom francuskim i uchodzi za człowieka lewicy. Nie zawsze zgadza się z papieżem. Widuje go każdego wieczoru i co drugi poranek. W inne poranki jest to ks. Tardini. Zajmuje się sprawami nadzwyczajnymi, jest prawicowcem i monarchistą. Żaden z nich nie posiada ważnego tytułu w hierarchii kościelnej: nie są nawet biskupami.»[612]

Doniesienie to – pierwsze w swoim rodzaju i sporządzone dzięki specjalnemu upoważnieniu Ojca Świętego, który sam przyjął dziennikarzy – zostało oczywiście uważnie przeczytane w Watykanie. Bez wątpienia czytał to Pius XII. Co o tym myślał? W każdym razie na konsystorzu w styczniu 1953 roku, ku zdumieniu środowisk rzymskich, dwaj prałaci dzielący funkcje zwykle pełnione przez kardynała sekretarza stanu, nie pojawili się nawet na liście tych, którzy mieli zostać awansowani na kardynałów ...

KS. MONTINI ODMÓWIŁ KARDYNALATU?

12 stycznia 1953 roku Pius XII mianował dwudziestu czterech nowych kardynałów. W swoim przemówieniu na konsystorzu złożył dziwną deklarację: «Jest jeszcze jedna rzecz, której nie możemy przemilczeć: naszym zamiarem było przyjęcie do waszego Świętego Kolegium dwóch bardzo wybitnych prałatów odpowiedzialnych za dwie sekcje Sekretariatu stanu, a ich nazwiska były pierwszymi dwoma nazwiskami wpisanymi na sporządzoną przez nas listę. Jednak ci dwaj prałaci, dając wyjątkowy przykład cnót, tak pilnie prosili nas, abyśmy pozwolili im odmówić tego wysokiego urzędu, że czuliśmy się zobowiązani ustąpić przed ich modlitwami i wielokrotnymi prośbami. Czyniąc to, chcieliśmy jednak w jakiś sposób wynagrodzić ich cnotę i, jak wiecie, wynieśliśmy

ich na zaszczytne stanowiska, które bardziej odpowiadają dziedzinie ich pracowitej działalności.»[613]

To dość zaskakująca deklaracja! Jak napisał nasz Ojciec, ksiądz de Nantes w 1975r.: *„Ta chwalebna pokora, która była jak policzek dla wszystkich byłych, obecnych i przyszłych kardynałów, musiała mieć poważne powody, ale ponieważ dotyczyły osób wciąż żyjących i tak wysoko postawionych, że lepiej nic nie mówić*.»[614]

Lata minęły i dziś można i warto mówić. Przede wszystkim trzeba przypomnieć, że już w 1946r., podczas pierwszego konsystorza, w Rzymie zapanowało zdziwienie, że na liście nowych kardynałów nie znalazło się dwóch najbliższych współpracowników Papieża. W 1953 roku wykluczenie to było jeszcze bardziej zaskakujące, biorąc pod uwagę ich wybitne funkcje i wiek. W tym czasie ks. Tardini miał sześćdziesiąt cztery lata, a ks. Montini miał pięćdziesiąt pięć lat. Ale nowi kardynałowie: Stepinac, Gracias, Wendel, Wyszyński, Quiroga i Léger byli jeszcze młodsi. Arcybiskup Siri z Genui miał zaledwie czterdzieści sześć lat. To wyjaśnia publiczną deklarację Papieża wygłoszoną podczas jego przemówienia na konsystorzu.

Jak zauważa Jean d'Hospital, nie bez złośliwości, ale też nie bez wiarygodności, proklamacja urbi et orbi o wyjątkowej pokorze naszych dwóch prałatów nie wyjaśniła wszystkiego: *„Czy Pius XII odmówił fioletu, kiedy Pius XI mu go zaoferował? Daj spokój! - pod kwiatami był cierń. Wersja papieska była przykrywką*.»[615]

Sam ojciec Graham to sugeruje w swoim żarliwym apelu na rzecz ks. Montini'ego: „Uzasadnione jest przypuszczenie (pisze), że sam papież zaproponował im takie postępowanie. To, że bez widocznego niezadowolenia przyjęli wtedy czy później ofiarę, która, mówiąc po ludzku, musiała być sprzeczna z naturą, daje nam wyobrażenie o ich koncepcji oddania i służby Papieżowi.»[616]

W rzeczywistości nie mamy żadnego dowodu na to, że ks. Montini z własnej woli zdecydował się odmówić przyjęcia kardynalatu. Uważna lektura dzieła Tardini'ego na temat Piusa XII daje nam jednak jasny

obraz tego, co się wydarzyło. Nie zaprzeczając oczywiście publicznej deklaracji Piusa XII, Tardini sugeruje, że jako pierwszy odmówił przyjęcia kapelusza kardynalskiego. A jeśli Tardini odmówił, ks. Montini, który był o dziewięć lat młodszy i zajmował w Sekretariacie Stanu niższe stanowisko niż Tardini, najwyraźniej również byłby moralnie zobowiązany do odmowy.

Mamy uzasadnione powody, aby sądzić, że jeśli ks. Tardini tak stanowczo odmówił fioletu, to nie tylko z pokory. To prawda, że nie miał żadnych ambicji wobec siebie i równie dobrze mógł kontynuować swój urząd w służbie Kościoła bez tej nowej godności. Ale bez wątpienia wyczuł, że Pius XII się wahał i miał wątpliwości, czy mianować Montini'ego kardynałem. Rozumiał, że wyświadczy Kościołowi i Papieżowi przysługę, uparcie odmawiając kardynalatu, co zmusiłoby Montini'ego do zrobienia tego samego... A to pozwoliłoby Papieżowi z jeszcze większym naciskiem zasugerować, aby obaj obrali tę drogę.

Nie mamy żadnych informacji o ks. Montini'm w tej kwestii. Z drugiej strony ks. Tardini mówi o tym obszernie w swojej książce o Piusie XII, podkreślając w ten sposób fakt, że inicjatywa odmowy kardynalatu rozpoczęła się od Tardini'ego:

„Nominacje były dla Piusa XII kolejną udręką. Wiedział, że są tym delikatniejsze, im wyższa godność i niestety także tym bardziej pożądane...

„W tamtych czasach Pius XII był bardzo niespokojny, namawiany w różnych kierunkach przez różne propozycje i zalecenia, i rozdarty pomiędzy swą wrodzoną protekcjonalnością a nakazami wymagającego sumienia. Dlatego nie lubił zmian i często wolał przekładać spotkania...

«Biorąc to pod uwagę, należy rozumieć, że przygotowanie konsystorza było dla Piusa XII torturą i słowo to nie jest zbyt mocne. Ustaleniu listy wybrańców poświęcił kilka miesięcy. O konsystorzu ogłoszonym w listopadzie 1952r. (a który odbył się w styczniu 1953r.) po raz pierwszy rozmawiał ze mną w maju (1952r.)...

«Chciałbym tu zwrócić uwagę na charakterystyczną cechę postępowania Piusa XII. Można to przypisać w równym stopniu obawie, że inni znajdą się w

nieprzyjemnej sytuacji, jak i chęci ich uszczęśliwienia: przez całe dwadzieścia lat swojego pontyfikatu Pius XII nigdy nikogo nie zmuszał do przyjęcia nominacji. Co najwyżej pozwolił, aby powiedziano zainteresowanej osobie, że wyrażając zgodę, zadowoli Papieża.

W przypisie z wielką finezją kardynał (ks. Tardini rzeczywiście przyjął kardynalat w 1958r., kiedy jego odmowa nie byłaby przydatna Kościołowi, a wręcz przeciwnie) – sugeruje, że pomimo nalegań Piusa XII, ostatecznie zadowolił się odmową Tardini'ego: «*Nie tylko zaoferował nam godność kardynała, ale przez kilka miesięcy nalegał, abyśmy ją przyjęli. Jego pomysł był taki, żeby zostawić nas z tymi samymi zajęciami, co poprzednio: „Nic się nie zmieni" – powiedział – „tylko ty będziesz miał dodatkowo czerwony kapelusz". I roześmiał się serdecznie, gdy usłyszał odpowiedź, że bardzo chętnie pozostaniemy tak jak dotychczas, tylko... bez czerwonego kapelusza. Papież dodał, że znalazł tytuł, który może nam nadać, gdy już otrzymamy fiolety. „Na przykład" – powiedział – „ks. Montini, prefekt do spraw zwyczajnych i ks. Tardini, prefekt do spraw nadzwyczajnych. Nie myślał wówczas o nadaniu nam tytułu „Prosekretarza Stanu", który został nam nadany później, gdy Ojciec Święty wiedział już o naszym pragnieniu. Zawsze będę pamiętał, z jaką życzliwością papież w listopadzie 1952 roku, będąc jeszcze w Castelgandolfo, powiedział mi pewnego ranka: „Ale przynajmniej, mam nadzieję, przyjmie pan tytuł prosekretarza stanu?" Od razu odpowiedziałem „tak" i podziękowałem. Później, gdy wieść stała się publiczna, gdy ponownie dziękowałem Jego Świątobliwości, powiedział do mnie z łaską: „Drogi prałacie, dziękujesz mi, ale nie pozwoliłeś mi zrobić tego, czego chciałem". Powiedziałem: „Ojcze Najświętszy, dziękuję Ci za to, co uczyniłeś, ale jeszcze bardziej za to, czego nie zrobiłeś". I Papież się uśmiechnął.*»[617]

W ten sposób prałaci Tardini i Montini zostali prosekretarzami stanu 29 listopada 1952r., a podczas konsystorza w dniu 12 stycznia 1953r. otrzymali oni publiczne gratulacje za wzorowe zasługi… ale bez awansu do stopnia kardynała. Pius XII, który w tym momencie zabiegał o awans młodych kardynałów Siri i kardynała Ottaviani'ego, do których miał całkowite zaufanie, musiał zadowolić się tym umiejętnym rozwiązaniem: dyskretnie usunął ks. Montini'ego z linii sukcesji, nie

wypierając się go publicznie ani nawet nie dyskredytując go w oczach opinii publicznej. Przychodzą mi na myśl uwagi ks. Tardini'ego:

„Kiedy decyzja została podjęta, kolejnym krokiem było jej wykonanie. To także był delikatny moment, zwłaszcza jeśli ta decyzja ze swej natury komuś się nie podobała. W tym wypadku Pius XII starał się – jak sam mawiał – „osłodzić pigułkę". W tym celu w już przygotowanym dokumencie modyfikował jakiś fragment zbyt ostrego sformułowania, wstawiał kilka życzliwszych słów, dodawał słowo pochwały.

„Rezultatem była pigułka tak dobrze pokryta cukrem, że czasami pacjent, czytając ten dokument lub podczas audiencji papieskiej, smakował i delektował się słodyczą, nawet nie zdając sobie sprawy, że wchłonął gorycz pigułki".

Było to rozwiązanie eleganckie i zarazem najłatwiejsze, choć czasami niosło za sobą godne pożałowania konsekwencje. W tym przypadku ks. Montini nadal przebywał w Watykanie, w przedsionku papieża, jako zręczny orędownik i skuteczny obrońca wszystkiego, co służyło dywersji w Kościele. Coraz częściej dał się poznać jako taki właśnie.

«KS. MONTINI, PAPIEŻ JUTRA?»

Ksiądz de Nantes podsumowuje w jednym zdaniu zdumiewający kontrast pomiędzy tymi dwoma ludźmi, którzy nadal pomagali Piusowi XII w tym okresie:

„Opozycja jest oczywista (pisze) *pomiędzy Tardinim, konserwatystą, posiadającym głębokie i mocne pojęcie teologii, ale pozbawionym oparcia w opinii międzynarodowej, a Montinim, niestałym i powierzchownym, ale cieszącym się poparciem włoskiej lewicy politycznej, potężnej amerykańskiej judeo-masonerii... i Moskwy.»*[619]

To wsparcie prasy głównego nurtu było zdumiewające. Czy przykłady są potrzebne? Dostarcza ich seria bardzo dobrze udokumentowanych artykułów opublikowanych w „France-Soir" w pierwszych tygodniach stycznia 1953r.[620] 13 stycznia, trzy dni po konsystorzu... gdzie ks. Montini nie został mianowany kardynałem, autor zatytułował swój artykuł: „Cień Papieża to ks. Montini..." Faktycznie twierdzi, że

przedstawia nam jednocześnie dwóch najbardziej bliskich współpracowników Piusa XII, ale zaczyna od ks. Montini'ego, któremu poświęca prawie cztery felietony, poprzestając na jednym felietonie dla ks. Tardini'ego!

Życie ks. Montini'ego wspomina szczegółowo i z największym podziwem. Następnie zostajemy przeniesieni do sedna artykułu z podtytułem: „Ks. Montini, papież jutra?" Autor wyjaśnia:

«Dobrowolnie, ks. Montini odmawia – poza bardzo rzadkimi wyjątkami – wyrażenia osobistej opinii, rozstrzygnięcia kwestii - chce być cieniem: cieniem Papieża. I w tym idzie dokładnie za przykładem człowieka, który był jego prawdziwym mentorem w sztuce rządzenia Kościołem - samego kardynała Pacellego... Nawet bardziej niż kardynał Pacelli w stosunku do Piusa XI, ks. Montini kieruje się tym schematem w swoich stosunkach z Piusem XII... Ten ostatni prosi swoich współpracowników przede wszystkim o poinformowanie go. Chce poznać reakcje świata, wahania tajemniczego czynnika, jakim jest katolicka opinia publiczna, której żądania pragnie zaspokoić.

«Współpraca jest tak ścisła, że – podobnie jak to miało miejsce w przypadku kardynała Pacellego – wiele osób zastanawia się, widząc dyskretną sylwetkę ks. Montini'ego, czy zostanie papieżem jutra.

«Ks. Tardini jest na przeciwległym biegunie swojego kolegi i przyjaciela (?). Choć jest dyplomatą, nie przebiera w słowach i nie rozwadnia swoich wypowiedzi, gdy przyjmuje osobę światową w swoim ogromnym biurze".

Oto kolejny przykład tego zdumiewającego wsparcia ze strony prasy, i to prasy lewicowej: „Le Monde" ujawnił, że ks. Montini był przychylny biskupom francuskim, którzy popierali kontynuację eksperymentu księży robotników:

„W tym okresie (relacjonuje ks. Graham) *redaktor „Le Monde", Hubert Beuve-Méry, spotkał się z Montini'm i napisał, że odbył on długą dyskusję z prałatem na temat księży robotników. Stwierdził, że Montini chętnie przyniósł nowe informacje na ten temat, które wyraźnie różniły się od tych, które już nadeszły z Watykanu. Montini, powiedział dyrektor-redaktor „Le Monde", nie przedstawił swoich osobistych opinii, ale pokazał, że jest otwarty.»*[621]

Étienne Fouilloux ze swojej strony zauważa: *„Przede wszystkim z całą swoją władzą zachęcał i ułatwiał francusko-rzymskie „szczyty" w latach 1952-1953 (*szczyty, które chwilowo doprowadziły do ustąpienia Piusa XII. Po przyjęciu kardynałów Liénarta, Feltina i Gerliera 5 listopada 1953 roku papież zgodził się złagodzić rygor już podjętych decyzji i przyznał dłuższą zwłokę, co pozwoliło na uwolnienie całej postępowej prasy na sześć miesięcy)[622]*: ponownie w 1953 roku Montini wydawał się bardziej otwarty na prośby o wolności religijnej pochodzącej z USA niż jego koledzy ze Świętego Oficjum.»*[623]

ZAŁĄCZNIK II - SMUTNA SPRAWA:

FAŁSZYWE ZDJĘCIA TAŃCA SŁOŃCA

18 listopada 1951 roku na pierwszej stronie „L'Osservatore Romano" ukazał się artykuł zatytułowany: „Il prodigio di Fatima" (Cud Fatimski). Pod reprodukcją dwóch najbardziej niezwykłych fotografii słońca quasi-oficjalny organ Stolicy Apostolskiej, po krótkim przypomnieniu cudu z 13 października 1917 r., dodał następujący komentarz:

„Dwie reprodukowane przez nas fotografie, których pochodzenie jest w pełni autentyczne, pokazują, zarówno przez czarną plamę na Słońcu, powstałą w wyniku jego niezwykle szybkiego obrotu, jak i przez położenie samego słońca prawie na krańcu horyzontu, położenie absolutnie niemożliwe w godzinie wykonania zdjęć, czyli dokładnie o 12:30. Zjawisko jest tym bardziej niezwykłe, że ogół widzów myślał o zupełnie innym cudzie, podobnym do tych, które zostały już zweryfikowane w słynnych sanktuariach maryjnych. Trzydzieści cztery lata później, gdy cała rodzina katolicka w jedności z Namiestnikiem Jezusa Chrystusa radowała się dogmatyczną definicją Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy do nieba, w Watykanie miał miejsce kolejny zaskakujący fakt. Tak opisał to kardynał Tedeschini, legat papieski podczas homilii podczas Mszy św. pontyfikalnej w Sanktuarium Fatimskim, 13 października tego roku...» W tym miejscu nastąpiła cytowana już przez nas relacja.[624]

Dziennik Stolicy Apostolskiej podsumował: *„Nie naszą rolą jest wyciąganie wniosków z tych wyjątkowo analogicznych wydarzeń. Maryja często objawia się*

w najpoważniejszych dniach historii Kościoła, nawet poprzez osobiste objawienia następcom Piotra. Z tych objawień wszystkie dusze nie mogą nie czerpać pociechy i wsparcia dla zbawiennych przedsięwzięć życia chrześcijańskiego i apostolatu oraz wypraszać ze wzmożoną żarliwością łaski miłosierdzia, które Matka Boża obiecała skruszonemu światu, pragnąc odnowić się na wzór Bożego prawa.»[625]

21 listopada „Le Monde" powtórzył ten ważny artykuł: „L'Osservatore Romano" potwierdzając deklaracje kardynała Tedeschini'ego na temat niezwykłego cudu Fatimy. Następnie wspomniano relację z wizji Piusa XII i publikację „fotografii cudu z 1917r." W ten najbardziej godny ubolewania sposób wizje Piusa XII były więc ściśle powiązane z publikacją tych zdjęć.

ŚMIERTELNY BŁĄD

11 marca 1952 roku „Le Monde zamieścił nagłówek: „Fotografie „udowadniają", że cudowne słońce w Fatimie jest fałszywe". Następnie wyjaśniono: „Watykan najwyraźniej odkrył, że dwie fotografie opublikowane w „L'Osservatore Romano" z 18 listopada, przedstawiające cudowne słońce w Fatimie, są fałszywe. Uważa się, że zostały one przekazane jednemu z dyrektorów pisma przez wysokiego urzędnika portugalskiego, który przedstawił pisemną gwarancję ich autentyczności. Ten sam wysoki urzędnik rzekomo oświadczył, że jego zdjęcia zostały zrobione przez jego brata podczas ostatniego objawienia w Fatimie w 1917r. Nie wiadomo jeszcze, w jaki sposób Watykan ustalił, że zdjęcia były fałszywe, ale oświadczenie na ten temat zostanie wkrótce opublikowane w „L'Osservatore Romano".

Po tym ogłoszeniu L'Osservatore Romano było oczywiście zmuszone opublikować wyjaśnienia. Ukazało się w wydaniu z 14 marca. Oto ono, in extenso:

«Jakiś czas temu pod przykrywką plotek pochodzących z portugalskich kręgów katolickich ktoś stwierdził, że zdjęcia cudu z Fatimy, opublikowane w wydaniu naszego dziennika z 18 listopada 1951 roku,

przedstawiają nie ten fakt, ale zjawisko niebiańskie wykazując z nią analogie, a która w rzeczywistości miała miejsce dopiero po roku 1917.

„Te pogłoski, jak wynika z wypowiedzi, które ukazały się dziś rano w dziennikach skrajnej lewicy, zostały również przyjęte z zadowoleniem przez dziennikarzy, którzy zazwyczaj są poważni. Ci ostatni posunęli się nawet do stwierdzenia, że do „L'Osservatore Romano" przesłano zaprzeczenie autentyczności zdjęć, a nasz dziennik obiecał sprostowanie.

«To stwierdzenie w żaden sposób nie odpowiada prawdzie; i jeśli jest zrozumiałe, że niektóre tytuły prasowe próbują wykorzystać ten epizod w oszczerczy sposób, nie możemy dowiedzieć się ani gdzie, ani w jaki sposób ani kiedy wspomniane wyżej, zwykle poważne dzienniki mogły otrzymać takie informacje. Jeśli chodzi o nas, musimy w rzeczywistości zadeklarować, że:

1. fotografie Fatimy zostały nam przekazane ze wszystkimi zwyczajowymi gwarancjami autentyczności przy okazji ostatnich wielkich objawień maryjnych przez osoby odpowiedzialne i godne wiary.

2. ich autentyczność została później na naszą prośbę potwierdzona pisemnie przed publikacją.

„Jeśli pomimo tych wszystkich gwarancji, zdjęcia, jak się mówi, nie były autentyczne, chociaż co do tego nie mogliśmy mieć wątpliwości, to oczywiste jest, że w naszej dobrej wierze byliśmy zaskoczeni. A tak czy inaczej – kontynuuje jest oczywiste, że cud z 1917r., który miał miejsce w obecności dziesiątek tysięcy świadków, z których wielu nadal żyje, pozostaje poza dyskusją.»[626]

15 marca „Le Monde" odniósł się do tego wyjaśnienia: „L'Osservatore Romano przyznaje, że fotografie cudownego cudu z Fatimy nie są autentyczne".

Co się stało? W grudniu 1957 roku w portugalskiej recenzji jezuickiej Broteria[627] ojciec Agostinho Veloso S.J. podaje następujące wyjaśnienie pochodzenia tego godnego pożałowania błędu:

„Szef protokołu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Portugalii, dr Joao Mendonça, posiadał w domu swoich rodziców cztery negatywy, które

zabrał jego brat Alfredo, już wówczas nieżyjący. Uważał, że pochodzą one z Fatimy i jako odpowiednie ich pozytywy zostały opublikowane w książce doktora Formigao piszącego pod pseudonimem „Vicomte de Montelo".

„Kiedy kardynał Tedeschini przybył ponownie do Portugalii, dr Mendonça w najlepszej wierze, zaoferował mu powiększone wersje tych zdjęć, wierząc, że zostały zrobione w południe 13 października 1917r. Później „L'Osservatore Romano" opublikowało je , również w dobrej wierze.

«Jednak autor tego przypisu (ojciec Veloso) miał okazję przeprowadzić badania w tej sprawie i potwierdził, że zdjęcia nie zostały zrobione ani w Fatimie, ani w południe 13 października 1917r., ale w Torres Novas o piątej po południu, 13 czerwca 1925r. Alfredo Mendonça wracając z Fatimy i wierząc, że widzi w tym czasie jakieś zjawisko astronomiczne, podobne do cudu fatimskiego (na którym tysiące ludzi było obecnych 13 października, 1917), sfotografował je. Później zmarł, a jego rodzina, odkrywając później negatywy, popełniła błąd w dacie i miejscu i stąd błąd się rozprzestrzenił.»[628]

To całkowicie łagodne wyjaśnienie, które bez dyskusji przyjęło uzasadnienie podane przez osobę pierwotnie odpowiedzialną za aferę, nie jest być może najbardziej prawdopodobne. Bowiem niewiarygodna nieostrożność doktora Joao Mendonçy, gwarantującego poprzez spisanie autentyczności tych fotografii bez żadnego poważnego dowodu i bez jakichkolwiek badań czy wstępnej weryfikacji, wydaje się nam wyjątkowo podejrzana. Nie mniej podejrzany jest sposób, w jaki prasa antyklerykalna i masońska – a przede wszystkim „Le Monde" – została poinformowana o oszustwie zaledwie kilka miesięcy po opublikowaniu zdjęć w „L'Osservatore Romano". Gdyby dr Mendonça mógł dowiedzieć się, że zdjęcia, które właśnie zaoferował kardynałowi Tedeschini'emu jako autentyczne migawki cudu z 13 października 1917r., w rzeczywistości zostały zrobione o piątej po południu 13 czerwca 1925r. w Torres Novas – co za precyzja! – to dlaczego wrogowie Kościoła zostali poinformowani jako pierwsi? Czy mógł o tym wiedzieć wcześniej?

Kiedy zdajemy sobie sprawę, że wyższa burżuazja portugalska pozostała w dużej mierze liberalna, sceptyczna, antyklerykalna i potajemnie powiązana z masonerią, nieubłaganie przychodzi na myśl inna hipoteza, mniej życzliwa, ale nie mniej prawdopodobna: hipoteza o pułapce, celowym oszustwie, o którym kardynał Tedeschini był ofiarą, a potem także „L'Osservatore Romano".

Tak czy inaczej, publikacja fałszywych zdjęć cudu z 1917 roku przez organ Stolicy Apostolskiej wyrządziła wielką szkodę sprawie fatimskiej. Jest rzeczą oczywistą, że cała prasa antyklerykalna napawała się tą sprawą; co za gratka dla racjonalistów, zawsze szukających argumentów przeciwko Fatimie![629]

Poza tym papież Pius XII, zawsze tak wrażliwy na przejaw opinii publicznej, niewątpliwie bardzo odczuł tę pomyłkę dziennika Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza , że to ten sam artykuł z 18 listopada 1951r. poinformował świat o jego własnych wizjach tańca słońca w październiku i listopadzie 1950 roku.

Ten niefortunny zbieg okoliczności jest być może czynnikiem wpływającym na bardziej powściągliwą postawę, jaką przyjął później, jak się przekonamy, wobec Fatimy.

Odważmy się jednak wyrazić końcową uwagę. Czy rzeczywiście słuszne było opublikowanie „urbi et orbi" – najpierw w Fatimie podczas uroczystej Mszy św. 13 października 1951r., a następnie dla całego Kościoła w „L'Osservatore Romano" – całkowicie osobistych wizji, którymi obdarzony został Ojciec Święty rok wcześniej? ? Czy nie byłoby lepiej, gdyby papież po prostu wyciągnął wszystkie konsekwencje dla siebie? Jeśli chodzi o pouczanie wiernych, czyż dyskurs nauczycielski Najwyższego Papieża na temat niezrównanego cudu z 13 października 1917r., jako boskiej gwarancji objawień i orędzia fatimskiego, nie byłby o wiele bardziej skuteczny i sprzyjający wzrostowi w duszach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny? Matki Bożej Fatimskiej? Godne pożałowania skutki i skąpe owoce nadprzyrodzonych zdarzeń i publikowania wizji Ojca Świętego skłaniają do takiego myślenia.[630]

ROZDZIAŁ VIII

«PODOBNIE JAK KRÓL FRANCJI, NIE CHCIELI SPEŁNIĆ MOJEJ PROŚBY...» (1953 - 1956)

Podczas gdy cudowne wydarzenia w Syrakuzach nadal przyciągały uwagę dużej części prasy i budziły święte wzruszenie wśród wiernych, 8 września 1953 roku papież Pius XII opublikował encyklikę „Fulgens corona", ogłaszając ustanowienie „Roku Maryjnego 1954", aby uczcić setną rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

8 grudnia w <Bazylice Matki Bożej Większej> Papież ogłosił uroczyste otwarcie Roku Maryjnego. W specjalnej modlitwie, którą ułożył na tę okazję, Pius XII przywoływał Niepokalane Serce Maryi, „niezawodne schronienie podczas burz, które atakują nas ze wszystkich stron"[631]. W wygłoszonym tego samego dnia przesłaniu radiowym tak skomentował uwielbienie, jakie Kościół kieruje do Najświętszej Maryi Panny: „pulchra et luna, Electa ut sol, terribilis ut castrorum acies ordinata – piękna jak księżyc, jasna jak słońce, straszna jak armia ustawiona w szyku bojowym»:

«Maryja jest piękna sama w sobie, jak księżyc, promieniuje wokół siebie światłem jak słońce; ale przeciwko „wrogowi", jest silna i straszna jak armia w szyku bojowym, „acies ordinata".

«W tym dniu radości i uniesienia, Bóg jeden wie, jak bardzo chcielibyśmy móc zapomnieć o goryczy czasów, przez które przechodzimy! Jednak niebezpieczeństwa zagrażające rodzajowi ludzkiemu są tak duże, że nigdy nie możemy przestać – można by rzec – wykrzykiwać nasz alarm. Jest tutaj „wróg", który niszczy drzwi Kościoła i zagraża duszom. A oto inny – i całkowicie istotny aspekt – Maryi: Jej siła w walce...»

Papież kończy pilną modlitwą:

«O Maryjo, silna jak armia, daj zwycięstwo naszym wojskom. Jesteśmy tacy słabi, z tego powodu nasz wróg taki wściekle arogancki. Ale dzięki Twojej wielkości jesteśmy pewni, że go pokonamy; zna siłę Twojej stopy,

lęka się majestatu Twojego spojrzenia. Ratuj nas, Maryjo, piękna jak księżyc, jasna jak słońce, straszna jak armia w szyku bojowym!»[632]

Tak, coraz więcej świętych dusz – jedynych jasnowidzących dusz w tego rodzaju dramacie – zaczynało zdawać sobie sprawę: cudowna ochrona, bardzo szczególna interwencja Królowej Aniołów może jeszcze uratować Kościół i chrześcijaństwo przed zdwojonymi atakami ze strony mocy ciemności. Bo choć wróg bolszewicki był u drzwi, groźniejszy niż kiedykolwiek – po wojnie koreańskiej nadeszła utrata Indochin przez Francję, potem Maroko i Tunezja, a później Algieria i czarna Afryka – tymczasem zdrajcy, fałszywi bracia, modernistyczni i postępowi judaszowie przeniknęli i osiedlili się w wewnątrz, w samym sercu Świętego Miasta; ukrywając się, wkradli się na czołowe stanowiska i aż do najwyższych urzędów hierarchii, nawet w Rzymie.

Czy Pius XII zdawał sobie z tego sprawę? Niewątpliwie w pewnym stopniu tak.[633] Niestety, choć widział zło – będziemy mieli okazję do tego wrócić – niewątpliwie nie dostrzegł w nim wszystkich jego najgłębszych korzeni i nie udało mu się rozstrzygnąć, zastosować heroiczne decyzje i nadprzyrodzone środki, które same w tym momencie mogłyby jeszcze wszystko uratować. Aby odnieść zwycięstwo w tej nadludzkiej, nadprzyrodzonej bitwie – bitwie apokaliptycznej! – trzeba było uzyskać nadzwyczajną pomoc z Nieba. Potrzebna była właśnie ta cudowna pomoc, ta potężna i nieodparta interwencja, którą Bóg obiecał w Fatimie na początku stulecia. Obiecał to pod jednym warunkiem: że pasterze Kościoła zgodzą się na włączenie się w Jego plany, że będą oddawać uroczysty kult Niepokalanemu Sercu Jego Matki i wszędzie krzewić nabożeństwo do tego Najświętszego Serca. Tego właśnie oczekiwał Bóg: aby pasterze z pokorą, z miłością, z „wiarą zdolną przenosić góry" i „nadzieją wbrew wszelkiej nadziei" wypełniali „małe prośby" Matki Bożej, które były tak proste i łatwe, ale także tajemnice łaski i miłosierdzia, tajemnice zbawienia: «*Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca... Jeśli Moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i zapanuje pokój.*»

W Syrakuzach, ukazując Swoje Serce przebite cierniem, Matka Boża – a raczej Jej Obraz, ale to wszystko jedno – wylała obfite łzy. «Czy ludzie zrozumieliby tajemniczy język tych łez?» – wykrzyknął tragicznie Pius XII, komentując ten cud. A co z samym Piusem XII? Niestety! Wygląda na to, że tego nie zrozumiał. Bo ten wstrząsający ziemią cud niczego nie zmienił; nie odwróciło to smutnego upadku jego słabnącego pontyfikatu.

Im bardziej przyglądamy się z bliska, przez szkło powiększające, ostatnim latom tego wielkiego panowania – które równoległe obietnice - Paray-le-Monial i Fatimy zachęcają nas do porównania z latami „króla Francji", Ludwika XIV – tym bardziej jesteśmy zmuszeni poczynić gorzką refleksję. Po 1951r., a jeszcze bardziej po „Sacro vergente anno" – bo do tego momentu można było sądzić, że Papież jedynie opóźniał dokładne spełnienie próśb Nieba – tak, po lecie 1952r. przepaść między Rzymem a Fatimą pogłębiała się każdego dnia, ku wielkiemu zadowoleniu Moskwy.

Co się stało? Jak wytłumaczyć tak zabójczą zmianę? Jeśli być może przeanalizuje się imponującą serię faktów, wpadniemy na pewien trop.

1953: KONTROWERSJE O TAJEMNICĘ FATIMSKĄ:

OFICJALNA OCENA OJCA DHANISA

Dziesięć miesięcy po poświęceniu Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi przez Piusa XII, ojciec Dhanis ponownie wziął pióro przeciwko Fatimie. Tym razem to on miał się bronić. Rzeczywiście, w lutym 1953 roku portugalski jezuita, przyjaciel ojca da Fonseca, ojciec Veloso, opublikował w „Broterii" ostrą, zawziętą krytykę ostatniego artykułu Dhanisa.[634] Przeciwnik Fatimy jednak chciał mieć ostatnie słowo. Odpowiedział. Tym razem jednak jego artykuł nie ukazał się tak jak rok wcześniej w „Nouvelle Revue theologique" Louvaina. Nie pojawiło się też w „Broterii", portugalskiej recenzji jezuickiej, w której został zaatakowany. Artykuł ukazał się w samym Rzymie, w quasi-oficjalnej „Civilta cattolica". Kiedy zdamy sobie sprawę, jak powiedzieliśmy, że dyrektor wielkiego pisma - przeglądu jezuickiego widywał papieża co

piętnaście dni[635], możemy zgadnąć, że to sam Pius XII wraz z o. Janssens'em, przełożonym generalnym Towarzystwa, był tym, który narzucił – a raczej przyznał – Dhanis'owi zaszczyt i przywilej zamieszczenia tej odpowiedzi na łamach „Civilta cattolica", aby położyć kres kontrowersji, w której kilku członków jezuitów znajduje się w skandalicznej opozycji wobec siebie.

Artykuł ukazał się w maju 1953r.[636] Wbrew pozorom, pozwalając na tego typu artykuł – bo w istocie było to ustępstwo – Pius XII po raz kolejny ustąpił miejsca obozowi anty-fatimskiemu. Ostatecznie bowiem zamiast zamknąć debatę w nieoficjalnym dzienniku Stolicy Apostolskiej sprostowaniem księdza da Fonseca – który także był jezuitą, ale poważnym znawcą i zagorzałym obrońcą orędzia fatimskiego – tę troskę pozostawiono w ręce obłudnika Dhanisa. Sprawiając wrażenie, że czyni wielkie ustępstwa i opisując w bezsensownych słowach znaczną wątpliwość co do nabożeństwa do Matki Bożej Fatimskiej, w głębi duszy Dhanis w tajemnicy utrzymywał wszystkie swoje najbardziej perfidne ataki i nieuzasadnioną krytykę wobec wielkiej Tajemnicy. A czy Pius XII mu na to pozwolił? Czy miał nadzieję, że dzięki temu kompromisowi wszyscy będą szczęśliwi? Niewątpliwie, ale okazało się to katastrofalne dla sprawy Fatimy.

Przeanalizujmy ten artykuł jeszcze raz. Szczególnie pouczająca jest lektura tego tekstu, gdy cofniemy się w kontekst tamtych czasów. W pierwszym zdaniu Dhanis perfidnie przywołuje wcześniejsze interwencje „Civilta cattolica" dotyczące Fatimy. Te dwa artykuły ukazały się w latach 1931 i 1943, oba spod pióra ojca da Fonseca. Czy od tego dnia w wielkiej recenzji jezuickiej było coś więcej na temat Fatimy? Czy w 1946r., podczas koronacji Matki Bożej, czy w 1951r., na zakończenie jubileuszu Roku Świętego i międzynarodowego kongresu? Nic! A teraz, po dziesięciu latach milczenia – ciszy pełnej znaczenia – to do przeciwnika, a nie już do apologety, „Civilta cattolica" otworzyła swoje łamy. Co za zwycięstwo!

Po bardzo krótkim przedstawieniu faktów Dhanis przywołuje kolejne akty, którymi hierarchia wyraźnie wyraziła swoją aprobatę dla orędzia

fatimskiego. Należy jednak od razu przejść do drugiej części, zatytułowanej: «Znaczenie aktów władzy kościelnej». Jakie jest znaczenie aprobaty udzielonej przez Kościół objawieniu lub prywatnemu olśnieniu? Oto jest pytanie. Odpowiedź: praktycznie żadne. W tej dziedzinie bowiem, jak twierdzi nasz autor, nie można mieć pewności.

Nawet wtedy, gdy Papież nakazał Kościołowi Powszechnemu celebrować 11 lutego poprzez święto liturgiczne „objawienie Najświętszej Dziewicy, Maryi Niepokalanej?" Nawet wtedy, gdy Kościół wspomina o tym objawieniu w martyrologii, w codziennej mowie i w kilku miejscach podczas Boskiego Oficjum?[637] Naukowe wyjaśnienie ojca Dhanisa nawet nie porusza tej kwestii! Przywraca zasady sformułowane w XVIII wieku przez kardynała Lambertini'ego, przywołuje fragment encykliki „Pascendi" (zafałszowując jej oczywisty sens) i dochodzi do pożądanego celu: aby jak najbardziej zdeprecjonować wszelkie Boskie interwencje w historii Kościoła; wszystkie one są pogardliwie i niewyraźnie oznaczone pod niejasnym, nieprecyzyjnym nagłówkiem „objawienia (olśnieniaJKR) prywatne". Krótko mówiąc, przeciwnik Fatimy okazuje się jeszcze uboższym teologiem niż krytykiem, gdy analizuje dokumenty historyczne dotyczące Fatimy.[638]

W każdym razie, upiera się Dhanis – bo do tego chce dojść – hierarchia kościelna nie może dostosowywać się do „objawień (olśnieniń) prywatnych". Co najwyżej nadzwyczajna interwencja Nieba może zasugerować początkową myśl lub dać pierwszy impuls do deklaracji na rzecz decyzji uznanej już za słuszną, stosowną i konieczną z innych powodów i pobudek wyższych.

Dhanis dalej zauważa – ciesząc się, jakby była to rzecz najnormalniejsza i gwarancja suwerennej autonomii władzy hierarchicznej – że konsekracja z 1942r. nie odpowiadała dokładnie żądaniom Tajemnicy. Cieszy się, że konsekracja z 1952r., konsekracja narodów Rosji, „została ogłoszona w Liście Apostolskim, w którym w ogóle nie było wzmianki o Fatimie".

Niestety! W tym miejscu Dhanis zgadza się ze słabym punktem ojca da Fonseca, który z przyjemnością cytuje. Niestety, wiele dowodów

wskazuje nam, że taki był sposób myślenia samego Piusa XII. W końcowej części artykułu Dhanis proponuje dokonanie „oceny dyskusji". Jej treść sprawdziliśmy w naszym pierwszym tomie.[640] Zaobserwowaliśmy wówczas:

«*W tej ostatecznej odpowiedzi na próżno będziemy szukać najmniejszego jasnego i szczerego wycofania się. Wręcz przeciwnie, on (Dhanis) zawsze niezmiennie twierdzi, że jego „poprzednie wyjaśnienia (sic!) pozostają zasadniczo (?) nienaruszone". Insynuuje, że niedawne poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi przez Papieża w niczym nie osłabia jego podejrzeń wobec Tajemnicy: „List Apostolski nie wspomina o Fatimie.*[641] *W ten sposób Ojciec Święty pokazał, że przy tej okazji Tajemnica Fatimy nie była dla niego głównym motywem, ale raczej dodatkową okazją do dokonania czynów, które już ze względów wewnętrznych były oczekiwane, o które prosili biskupi i wielu wiernych. Fakt konsekracji nie dowodzi, że w oczach Ojca Świętego Tajemnica Fatimska we wszystkich swoich fragmentach odtwarzała słowa Najświętszej Dziewicy…"*

„Dhanis nadal uważa, że Tajemnica zawierała *„pecyzyjne drobne (Treści*^{JKR}*) dodane w dobrej wierze w stopniu trudnym do ustalenia*". Ujawniony tekst jest jedynie odległym i zdeformowanym „echem". Innymi słowy, jego treść pozostaje całkowicie niepewna!»[642]

Wyodrębniliśmy cały jad zawarty w tym artykule. A jednak ujęte w tak kojące formułki, takie osłodzone dywagacje, że w sumie mogło zrobić dobre wrażenie na każdym – zwłaszcza na papieżu. Ojciec Dhanis wydawał się rozważny, umiarkowany, opowiadający się za „złotym środkiem", obiektywny i rozsądny. Deklarował swoje oddanie, że interesuje go wyłącznie prawda i większa służba Matce Bożej Fatimskiej. Co więcej, w zasadniczych kwestiach Dhanis wydawał się całkowicie zgadzać ze swoimi wczorajszymi przeciwnikami, swoimi kolegami: da Fonsecą i Veloso. To prawda, że traktowali go surowo, ale on zdawał się nie czuć do nich wrogości. Wreszcie był posłuszny Papieżowi. Przyjął oczywiście wszystko, co Ojciec Święty uznał za stosowne dokonać w sprawie Fatimy. Ale był szczęśliwy z powodu dużej przenikliwości i skrajnej ostrożności Papieża w tej dziedzinie!

Można sobie wyobrazić, że Pius XII, którego tak bezpośrednio dotyczył ten artykuł, niewątpliwie napisany zgodnie z jego wytycznymi, był świadomy jego treści. Nie nastąpiło jednak żadne zaprzeczenie ani sprostowanie. Ani ojciec Veloso, ani ojciec da Fonseca nie mieli możliwości udzielenia jakiejkolwiek odpowiedzi swojemu rzymskiemu koledze. Krótko mówiąc, ostatnie słowo w sporze, który zdominował, należało do ojca Dhanisa.

WYMOWNA CISZA

Poza tym już od ponad roku Pius XII swoim milczeniem zdawał się udowadniać, że Dhanis miał rację. Rzeczywiście, przesłanie radiowe skierowane do pielgrzymów w Fatimie 13 października 1951r. było ostatnim uroczystym aktem Piusa XII na rzecz Fatimy. Od tego czasu nie można zaprzeczyć, że stosunki między Rzymem a Fatimą znacznie się ochłodziły. Aby to sobie uświadomić, wystarczy przejrzeć dokumenty papieskie z ostatnich siedmiu lat jego panowania. W roku 1952 nie znajdujemy żadnej aluzji do Fatimy, nawet, jak powiedzieliśmy, w Liście Apostolskim „Sacro vergente anno", przez który Ojciec Święty poświęcił Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi. W 1953 roku znajdujemy tylko jedną wzmiankę, w dodatku bardzo łagodną, z 11 kwietnia. W „przesłaniu radiowym do pracowników rolnych Kolumbii" Papież oświadcza: „Niech doświadczajcie opieki swojej wielkiej patronki, Matki Bożej Fatimskiej, której najsłodsze imię w tej chwili wzywamy całym sercem".[643] 8 września w encyklice „Fulgens corona" ogłaszającej nadchodzący „Rok Maryjny" mówi obszernie o objawieniach w Lourdes[644], ale nie mówi ani jednego słowa o Fatimie.

1954: ROK MARIJNY NIE BĘDZIE ROKIEM FATIMSKIM

W 1954r. publiczne wzmianki o Fatimie w dyskursach papieskich są niemal równie rzadkie: 11 października w swojej encyklice „Ad Coeli Reginam" Papież przypomina swoje orędzie radiowe z 1946r. „o ukoronowanie cudownej figury Fatimskiej"[645], 8 grudnia w swym przesłaniu radiowym do Kongresu Maryjnego Kolumbii bez komentarza

nawiązuje do „inauguracji narodowego pomnika Matki Bożej Fatimskiej”[646]. To wszystko.

ŚWIĘTO KRÓLOWEJ MARYI I ODNOWA POŚWIĘCENIA SIĘ NIEPOKALANEM SERCU MARYI

Gdy Rok Maryjny zbliżał się do końca – miał zakończyć się 8 grudnia 1954r. – Pius XII opublikował 11 października piękną encyklikę o Królestwie Maryi, której święto ustanowił, stwierdzając:

«*Naszą władzą apostolską postanawiamy i ustanawiamy Święto Królestwa Maryi, które będzie obchodzone na całym świecie 31 maja*.»

Dodał coś jeszcze, być może znowu w celu zrobienia czegoś więcej w sensie próśb Fatimy, ale bez mówienia tego:

«*Nakazujemy także, aby w tym dniu odnowiono poświęcenie rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. W tym rzeczywiście kryje się wielka nadzieja na nastane ery szczęścia, w której zapanuje chrześcijański pokój i triumf religii.*

«*Niech więc wszyscy zbliżą się z większą niż dotychczas ufnością do tronu miłosierdzia i łaski naszej Królowej i Matki, prosząc o pomoc w przeciwnościach losu, światła w ciemności i siłę w chwilach bólu i łez...*»[647]

Była to oczywiście decyzja pobożna i święta, lecz nie odpowiadała żądaniom Najświętszej Maryi Panny. Co więcej, rozkaz był tak niejasny, że niemal przeszedł niezauważony i pozostał martwą literą.

«GDY CIEMNOŚĆ STAJE GŁĘBSZA»

Jednak bardziej niż kiedykolwiek ta godzina była dla Papieża ponura. Lato i jesień w Castelgandolfo były tragiczne. Do Piusa XII dotarły wiadomości tak szokujące, że odbiły się one na jego zdrowiu: jego najbliższy współpracownik, Prosekretarz Stanu ds. Zwyczajnych, ks. Montini, zawiódł jego zaufanie, nawiązując stosunki z Moskwą i nie informując o tym Papieża.[648] Chory papież prawie poddał się do dymisji.

Pewnego wieczoru, wierząc, że śmierć jest blisko, zostawił swoich bliskich współpracowników, żegnając się z nimi.[649]

12 października w przesłaniu radiowym do Kongresu Mariologicznego w Montevideo z okazji poświęcenia Urugwaju Niepokalanemu Sercu Maryi Pius XII obszernie wyraził swój niepokój:

«*Świat przeżywa ponurą godzinę* (oświadczył), *a chmury (zbyt) powoli się przejaśniają. Wręcz przeciwnie, od czasu do czasu w różnych miejscach rozbrzmiewają okrzyki, którymi wrogowie Kościoła świętują swoje zwycięstwa, podczas gdy dobrzy ludzie wydają się mocno zdezorientowani, być może z powodu braku niezbędnej jedności. Właśnie dlatego nasza ufność jest coraz mocniejsza, a nasza modlitwa do Królowej Niebios coraz bardziej żarliwa, jak byśmy nie oczekiwali wybawienia poza Ręką Tej, która zawsze była Wspomożycielką Chrześcijan.*»[650]

General Franco, podczas pielgrzymki do Fatimy.

Tego samego dnia duchowieństwo i wierni Hiszpanii zebrali się wraz z głową państwa, generalissimusem Franco, na oficjalnym, narodowym poświęceniu Hiszpanii Niepokalanemu Sercu Maryi. W tej godzinie ogromnej radości i triumfu Papież raz jeszcze dał wyraz swoim posępnym przeczuciom i wyjaśnił, dlaczego poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi jest bardziej konieczne niż kiedykolwiek:

«*Wierzymy, że dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek cała ludzkość powinna biec do tej przystani zbawienia, którą wskazaliśmy jako cel tego Roku Maryjnego: do najczystszego Serca Najświętszej Dziewicy, właśnie dlatego, że chmury zaciemniają horyzont, ponieważ w niektórych momentach wydaje się, że*

ciemność coraz bardziej zakrywa drogi, ponieważ zuchwałość sług piekielnych stale wzrasta. Ludzkość musi schronić się w tej fortecy, musi zawierzyć się temu najłagodniejszemu Sercu, które dla naszego zbawienia prosi jedynie o modlitwę i pokutę, a z naszej strony prosi tylko, abyśmy choć trochę odpowiadali na Jej prośby.»[651]

Generał Franco ogłasza Akt poświęcenia Hiszpanii Niepokalanemu Sercu Maryi.

Tak i nie, Ojcze Święty! Oczywiście prawdą było, że Niepokalane Serce Maryi prosiło jedynie, aby Kościół „odpowiadał trochę" na Jej prośby, aby łaskawie udzieliło wybawienia. Ale nie, Matka Boża nie prosiła jedynie o „modlitwę i pokutę", jak fałszywie twierdził ojciec Dhanis! Widząca z Fatimy powtarzała niestrudzenie wiele razy, a także w 1952 roku Ojcu Schweiglowi, jakie były najbardziej precyzyjne i niezmienne żądania Naszego Pana wobec Jego ukochanej Matki.

SYRAKUZY: CUD ZA NIC?

17 października, przemawiając do Kongresu Maryjnego Sycylii, Papież wspomniał cudowną interwencję Najświętszej Maryi Panny w Syrakuzach w roku poprzednim.[652] Powiedział między innymi:

«*Jeśli nabożeństwo do Maryi jest tak głęboko zakorzenione i tak żarliwe wśród mieszkańców Sycylii, któż by się zdziwił, gdyby wybrała, zgodnie z tym, co nam powiedzieli najdostojniejsi prałaci, jedno z waszych znamienitych miast, aby rozdawać łaski sygnalne?.. Nie bez żywego wzruszenia usłyszeliśmy o jednomyślnej deklaracji biskupów Sycylii w sprawie realności tego wydarzenia... Czy ludzie zrozumieją tajemniczy język tych łez? Och, łzy Maryi! Na Golgocie były to łzy współodczuwania… itd.*»[653]

Czyż nie była to wreszcie opatrznościowa okazja, aby zatwierdzić, pobłogosławić i zachęcić do świętej praktyki nabożeństwa wynagradzającego w pięć pierwszych sobót miesiąca – o które Niebo prosiło od 1925 roku, aby pocieszyć Niepokalane Serce Maryi, przebite grzechami ludzkimi? ? Z pewnością! I nie było nic prostszego, bardziej naturalnego niż przypomnienie autentycznego, nieodzownego przesłania Fatimy w kontekście cudu w Syrakuzach – jak to spontanicznie uczynili kardynał Ruffini czy arcybiskup Baranzini z Syrakuz.

Jednak Pius XII nie zrobił nic takiego. Bez wątpienia nawet mu to nie przyszło do głowy. Wręcz przeciwnie, chciał uspokoić nerwowe, ekumeniczne czy liberalne duchy ze swojego otoczenia, którym nie podobały się jego wypowiedzi – ks. Janssens, ks. Bea – który na nieszczęście Kościoła był jego spowiednikiem! – ks. Montini'ego i ks. Dell'Acqua, którzy wszyscy byli tego samego zdania i tego samego ducha co Dhanis. Zatem Pius XII poczuł się zobowiązany dodać te ograniczające słowa:

„Z pewnością Stolica Apostolska aż do chwili obecnej w żaden sposób nie wyraziła swojego wyroku w sprawie łez, które rzekomo wylała jedna z tych figur w skromnym domu ludzi pracy."[654]

Czy był to prosty przepis na rutynową ostrożność? Być może. Ale moderniści na wzór księdza Dhanisa natychmiast to wykorzystali, aby przedstawić argument przeciwko wiarygodności wydarzeń w Syrakuzach… a także przeciwko tym częściom przesłania fatimskiego, co do których ani papież, ani biskup Leirii nie zadali sobie trudu, aby autorytatywnie się wypowiedzieć.

OBRAZA PRZECIW DOGMATOWI MARYI POŚREDNICZCE

Podobnie 24 października Papież w swoim przesłaniu radiowym do Kongresu Międzynarodowego, po określeniu kilku zasad zapewniających „rzeczywisty i trwały postęp" w mariologii, Papież uznał za stosowne dodać:

«W ten sposób dyscyplina ta będzie mogła czynić postępy, korzystając z tej słusznej drogi środka, która uchroni ją przed wszelkim fałszywym i nieumiarkowanym wyolbrzymianiem prawdy i oddzieli ją od tych, których niepokoi próżna obawa obdarzenia Najświętszej Dziewicy więcej niż tylko...»[655]

Zamiast precyzyjnie potępiać nadużycia, jak wiele błędów przeciwko wierze i prawdziwemu nabożeństwu do Najświętszej Dziewicy, czy to ogólne ostrzeżenie przed „wszelkim fałszywym i nieumiarkowanym wyolbrzymianiem prawdy" nie doprowadziło niebezpiecznie do zamieszania? Dla protestanta, dla modernisty cały katolicki dogmat o Maryi jest „fałszywym i nieumiarkowanym wyolbrzymianiem prawdy". Dla katolickiego ekumenisty lat pięćdziesiątych, takiego jak ks. Bea S.J., rektor Instytutu Biblijnego i spowiednik papieski, czy też ks. Montini – nie przypadkowo wymieniamy te dwa nazwiska – wszelkie propozycje nowego dogmatu maryjnego, a zwłaszcza powszechnego pośrednictwa Najświętszej Dziewicy, należało potępić jako „nieumiarkowaną przesadę prawdy".

W bezpośrednim otoczeniu Piusa XII rzeczywiście można dostrzec spisek przeciwko definicji dogmatu Maryi Pośredniczki. Chociaż w ciągu pierwszych dziesięciu lat swego pontyfikatu Pius XII często posługiwał się w swoich przemówieniach i encyklikach tym pięknym tytułem maryjnym – co tak wyraźnie sugerują objawienia na Rue du Bac i w Fatimie – stopniowo jednak stawał się coraz bardziej powściągliwy w tej kwestii, a termin Pośredniczka stawał się rzadszy w jego pismach i ostatecznie zniknął całkowicie.

Ojciec Laurentin podkreślił tę kwestię w 1962 roku:

„Piusowi XII (pisze) *stale zależało na utrzymaniu właściwej równowagi pomiędzy nadmiarem a deprecjacją. Godna uwagi jest dyskrecja jego słownictwa teologicznego. Pius XII nigdy nie używał określenia Współ-odkupicielka (którego używał przed wyborem na pontyfikat), a prawie nigdy Pośredniczka* (tu Laurentin myli się i wprowadza w błąd: udało nam się znaleźć piętnaście zastosowań tego tytułu przez Piusa XII aż do 1950r., a nasza lista nie jest wyczerpująca!), *w obawie przed zaciemnieniem, jak czasami mówił swoim bliskim (o których - chcielibyśmy wiedzieć?), unus Mediator z 1*

Tym. 2:5.(?) *Czy z tego powodu* (dodaje Laurentin) *ustanowił święto Królewskości Maryi na 31 maja, doprowadzając w ten sposób do zniesienia święta Pośrednictwa Maryi przyznawanego bardzo wielu diecezjom?*»[656]

Rzeczywiście! Dlaczego spośród 365 dni w roku, w których było tyle dni wolnych, nowe święto Królowej Maryi wybrano właśnie na 31 maja, jeśli nie po to, aby święto „Maryi, Pośredniczki wszelkich łask" wyszło z użycia tego samego dnia?[657]

Wtedy z okazji Roku Maryjnego, zapadła decyzja nieskończenie godna pożałowania, na którą zgodził się Pius XII. Po raz kolejny wycofał się w tej kwestii - ustąpił miejsca obozowi innowatorów, którzy tak zaciekle i obłudnie byli przeciwni Marii.[658]

PODWÓJNY PROJEKT, KTÓREGO BÓG NIE ZAAKCEPTOWAŁ

Wydaje się jednak, że mamy nowy dowód na niespokojne sumienie Ojca Świętego w związku z prośbami Fatimy. Półtora miesiąca po encyklice „Ad coeli Reginam" Pius XII publicznie obiecał ponownie uczynić coś więcej na cześć Niepokalanego Serca Maryi, jeśli Bóg na to pozwoli i zapewni mu wystarczające zdrowie. Nawiązując do prowadzonej przez Kościół walki z komunizmem, Papież dodał:

«*Niech ludzie uczynią wszystko, co w ich mocy, z odwagą i czujnością, aby przeciwstawić się tym plagom: to przystoi chrześcijanom. Niech nie zostanie zaniedbane nic, co mogłoby odpędzić tak poważną zarazę, niech nic nie zostanie pominięte. A ponieważ siły ludzkie nie są w stanie osiągnąć tego rezultatu, niech ludzie raz jeszcze i zawsze zwracają się w modlitwie i błaganiu do Tej, którą nasi ojcowie zwykli błagać o pomoc we wszelkich niebezpieczeństwach, do tej Królowej aniołów i ludzi, której modlitwa ma tak wielką moc u Boga i która nigdy nie przestała otaczać Kościoła swego Boskiego Syna swoją matczyną opieką…*

«*Z naszej strony mamy pragnienia: tak jak rozpoczęliśmy ten rok szczególny poświęcony Najświętszej Maryi Pannie w Jej Bazylice, tak też, jeśli Bóg pozwoli, chcielibyśmy go zakończyć modlitwą przed tym świętym obrazem, który słusznie jest zwany „Salus populi romani"*(Zbawienie narodu rzymskiego*). I w obliczu ogromnego tłumu, który z pewnością się tam zgromadzi, pragniemy*

raz jeszcze poświęcić naszej najukochańszej Matce, Królowej Nieba, cały rodzaj ludzki, zraniony grzechem i podzielony zbyt wielką miłością do rzeczywistości ziemskich, a napełniony niepokojem z powodu obecnych i przyszłych wydarzeń. I nie mamy wątpliwości, że to, co zrobimy tutaj, jeśli Bóg pozwoli, nasi bracia i dzieci w Chrystusie, z wielką radością i w jedności z nami, powtórzy się także w ich własnych kościołach.»[659]

To odnowienie aktu konsekracji z 31 października i 8 grudnia 1942r. zaplanowano na 8 grudnia – ale teraz po raz pierwszy wszyscy biskupi zostali zaproszeni do przyłączenia się do Papieża, każdy w swojej własnej katedrze. Zauważcie, że to wciąż nie było to, o co prosiła Matka Boża, ponieważ było to poświęcenie rodzaju ludzkiego, a nie Rosji! Zauważamy także z goryczą, że choć wewnętrznie Papież najwyraźniej chciał spełnić prośby Fatimy, to jednak nie odważył się tego zrobić, zadowalając się zrobieniem czegoś innego.

„Bóg pozwoli" – powtórzył w dwóch miejscach Pius XII, ogłaszając uroczystość 8 grudnia. Obiecał także ks. Montini'emu mianowanie go 1 listopada arcybiskupem Mediolanu, że sam udzieli święceń biskupich 12 grudnia następnego roku. Żaden z tych projektów jednak nie mógł zostać zrealizowany. Pod koniec listopada papież poważnie zachorował. Przez 8 i 12 grudnia musiał zadowolić się czytaniem z łoża chorego bardzo krótkich wiadomości radiowych.[660] Nie było już mowy o odnowieniu poświęcenia rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Maryi przez Najwyższego Papieża, w jedności ze wszystkimi biskupami świata. Czy przez to tragiczne nieszczęście Bóg nie chciał dać do zrozumienia „papieżowi fatimskiemu", że oczekuje od niego dokładnego spełnienia próśb Jego Najświętszej Matki, a nie czegoś innego? Tym smutnym, niezgodnym akcentem, który niestety nie był ostatnim w tym pontyfikacie, zakończył się Rok Maryjny.

1955: PIUS XII MÓWI NIE - LITURGICZNEMU ŚWIĘTU MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ

Od 1927r. księża pielgrzymi mieli możliwość odprawiania w Cova da Iria Mszy wotywnej o Najświętszej Marii Pannie Różańcowej.[661] 22 października 1949r. Rzym udzielił także pozwolenia na odprawianie Mszy o Niepokalanym Sercu Maryi. Nadal jednak nie było odpowiedniego święta ku czci Matki Bożej Fatimskiej.

W 1955 roku biskupi portugalscy jednomyślnie uznali, że nadszedł moment, aby zwrócić się o to do Jego Świątobliwości Papieża. Dwie drobne decyzje podjęte rok wcześniej przez Stolicę Apostolską wydawały się być podstawą do nadziei na przychylną reakcję.

KRÓTKIE „RECENS CONSTITUTAS"

Bowiem 28 czerwca 1954 roku na prośbę miejscowego biskupa Rzym zgodził się przyznać Matkę Bożą Fatimską jako główną patronkę nowo erygowanej w Indiach diecezji Warangala. List apostolski wyrażający tę łaskę został napisany w entuzjastycznych słowach, a przede wszystkim kończył się następującymi ważnymi słowami:

«...Ustanawiamy, wybieramy i ogłaszamy Najświętszą Maryję Pannę z Najświętszego Różańca Fatimskiego jako główną Niebiańską Patronkę u Boga diecezji Warangala. Przyznajemy między innymi zaszczyty i przywileje należne według zwyczaju głównym Patronom diecezji i dodajemy do tego możliwość obchodzenia każdego roku w dniu 13 maja święta tej Niebieskiej Patronki, z urzędem wspólnoty święta Najświętszej Maryi Panny oraz Mszą św. Matki Bożej Różańcowej...

«Dane w Rzymie, u św. Piotra, pod pierścieniem Rybaka, 28 czerwca 1954r., w szesnastym roku naszego pontyfikatu.»[662]

Ojciec Święty łaskawie udzielił tego święta biskupowi w Indiach – czy nie udzieliłby go także – tym bardziej słusznie – wszystkim biskupom portugalskim, jednomyślnie proszących o to w intencji „wiernego narodu", w którym Ona raczyła się objawić? Czy to ustępstwo na rzecz diecezji w Indiach nie dowodziło, że w zasadzie nie było sprzeciwu wobec przyznania go przez Rzym „Krainie Najświętszej Marii Panny"? Tym bardziej, że zakończenie Roku Maryjnego upłynęło pod znakiem kolejnej rzymskiej decyzji na korzyść Fatimy…

KRÓTKA „LUCE SUPERNA” (nadnaturalne światło)

12 listopada 1954 roku na prośbę biskupa Leirii Papież nadał sanktuarium w Fatimie tytuł i przywileje bazyliki. Godnym uwagi faktem jest to, że w dokumencie apostolskim ogłaszającym tę łaskę znajdujemy najbardziej wyraźne potwierdzenie realności objawień fatimskich; formuły te znajdowały się obecnie w oficjalnym tekście papieskim opublikowanym w Dziejach Stolicy Apostolskiej[663]. Oto główne fragmenty:

«*Najświętszej Dziewicy Maryi, Niebiańskiemu Światłu oświetlającemu to mroczne stulecie, zostało poświęcone czcigodne sanktuarium w Fatimie w Portugalii, gdzie Matka Boża objawiła się niegdyś pod tytułem Matki Bożej Różańcowej (ubi eadem Deipara... olim se deedit conspiciendam* < *gdzie ta sama Deipara(dziewica)... kiedyś raczyła się pokazać*>*).*

Po krótkim opisie bogactwa i ozdób budowli (w tekście pojawia się wzmianka o mozaice przedstawiającej Niepokalane Serce Maryi) rzymski dokument kontynuuje:

«*W tym samym sanktuarium..., uroczyście konsekrowanym w zeszłym roku, pochowano ciała Hiacynty i Franciszka Marto, uznanych za godnych cudownej wizji Matki Bożej (qui Deiparae prodigiali visu dignati sunt - którzy zostali zaszczyceni cudownym widokiem Deipary (Dziewicy)).*»

Po krótkiej wzmiance o pielgrzymkach i przypomnieniu uroczystości 13 maja 1946 r. i 13 października 1951 r. Ojciec Święty kontynuował:

«*Aby na zakończenie Roku Maryjnego to sanktuarium zostało uhonorowane jeszcze większymi zaszczytami, nasz czcigodny brat José Alves Correia da Silva, biskup Leirii, poprosił nas o nadanie temu kościołowi, odwiedzanemu przez niezliczone rzesze, tytułu i prawa bazyliki mniejszej. Z radością wysłuchując tych pragnień, ze względu na nasze szczególne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej...*», *udzielamy żądanych przywilejów.*

«*Dane w Castelgandolfo, pod pierścieniem Rybaka, 12 listopada 1954 roku, w szesnastym roku naszego pontyfikatu.*»[664]

PROŚBA BISKUPÓW PORTUGALSKICH

Zachęceni tymi znakami życzliwości biskupi portugalscy uwierzyli, że nadeszła godzina, aby skierować swoją prośbę do Stolicy Apostolskiej. 13 lipca 1955 roku zwrócili się do Papieża z prośbą o ustanowienie dla całej Portugalii święta na cześć „Objawienia się Najświętszej Maryi Panny od Najświętszego Różańca". To nowe święto będzie obchodzone 13 maja wraz z właściwym oficjum, które biskupi portugalscy przy tej samej okazji przedstawili do zatwierdzenia Kongregacji ds. Obrzędów.[665]

Przychylna reakcja byłaby oczywiście niezwykle ważna dla rozwoju kultu Matki Bożej Fatimskiej. Niestety, jak stwierdził ks. Luciano Guerra „odpowiedź była negatywna, „ponieważ nie była odpowiednia", zgodnie z terminami często używanymi przez Stolicę Apostolską w uzasadnieniu swojej odmowy.

Tym razem była to formalna, kategoryczna odmowa skierowana do całego episkopatu Portugalii. Niewątpliwie była to pierwsza taka sytuacja od początku pontyfikatu Piusa XII, który niegdyś darzył kardynała Cerejeirę tak wielkim szacunkiem i prawdziwą przyjaźnią. Odmowa była szczególnie rozczarowująca i bolesna, ponieważ Rzym nie mógł jej usprawiedliwić żadnymi zasadami. Precedens, jaki stanowił wspomniany już akt „Recens constitutas", był gwarancją, że taka przeszkoda nie istniała. Skąd więc ta odmowa? Czyż przyznanie tego święta, co samo w sobie jest dobre, nie byłoby niezwykle korzystne dla całej Portugalii, łącznie z jej prowincjami zamorskimi, gdzie wzbudziłoby święty entuzjazm i odrodzenie nabożeństwa do Matki Bożej Fatimskiej i przesłania jej Niepokalanego Serca?

Przeszkoda była w Rzymie i tylko w Rzymie. Był to klan zwolenników Dhanisa, a raczej klan antyfatimski, którego Dhanis był jedynie rzecznikiem. Ks. Montini został usunięty, ale pozostała jego prawa ręka – ks. Dell'Acqua, nowy zastępca Sekretarza Stanu. Pozostał ks. Bea, spowiednik papieża – już skrycie rozmiłowany w ekumenizmie i gotowy na wszelkie ustępstwa, zwłaszcza w obszarze pobożności maryjnej. Pozostali także o. Janssens, przełożony generalny jezuitów i sam Dhanis, który stał się quasi-oficjalnym ekspertem Towarzystwa – jeśli nie samego Watykanu – we wszystkim, co dotyczy Fatimy.[667]

Krótko mówiąc, portugalscy prałaci mieli niefortunne złudzenie co do rzeczywistych dyspozycji Stolicy Apostolskiej. Obydwa dokumenty z 1954r., choć ważne dla Fatimy, nie miały zostać podane do wiadomości publicznej. Ze względów praktycznych pozostały niezauważone.

Byłoby zupełnie inaczej, gdyby ustanowiono święto liturgiczne upamiętniające objawienie 13 maja 1917r. Rzym jednak odmówił podjęcia tej naprawdę użytecznej i niezwykle skutecznej decyzji, aby uczynić Matkę Bożą Fatimską i Jej przesłanie zbawienia bardziej znane i kochane. Czy papież sam podjął decyzję o tej niepokojącej odmowie? A może został do tego popchnięty przez niektórych członków Świętego Oficjum? W tym miejscu musimy zwrócić uwagę na zbieg okoliczności, dla którego nie możemy jeszcze zaproponować jednoznacznej interpretacji.

MAJ 1955: KARDYNAŁ OTTAVIANI W LIZBONIE, FATIMIE I COIMBRZE

Dwa miesiące przed skierowaniem przez biskupów portugalskich prośby do Ojca Świętego kardynał Ottaviani, ówczesny prosekretarz Świętego Oficjum, przybył do Cova da Iria, aby przewodniczyć narodowej pielgrzymce, która odbyła się 13 maja. W homilii skierowanej do pielgrzymów odniósł się do objawień, ale bez dokładnego przytoczenia żadnego z istotnych przesłań Matki Bożej.[668]

Po Lizbonie, 17 maja kardynał przybył do Coimbry, „gdzie jego program był wypełniony aktami urzędowymi: wizytą w seminarium, wizytą na uniwersytecie i w klasztorze św. Teresy, „gdzie rozmawiał przez kilka chwil z Siostrą Łucją, Widząca z Fatimy". Po powrocie do Lizbony przewodniczył uroczystej kolacji, po której odbyło się przyjęcie.»[669]

Jaka była treść tej rozmowy pomiędzy Prosekretarzem Świętego Oficjum a posłańcem Matki Bożej? Najwyraźniej s. Łucja zwróciła się do kardynała, aby przekazał Ojcu Świętemu swoje pragnienie, by „szybko posunął do przodu sprawę beatyfikacji Hiacynty i Franciszka". Wiemy także, że Prosekretarz Świętego Oficjum przepytywał ją w sprawie trzeciej Tajemnicy, a dokładniej o czasie wyznaczonym na jej ujawnienie,

czyli w roku 1960. W 1967 roku Kardynał przypomniał sobie, że zapytał Łucję: «Dlaczego ta data?» Odpowiedziała: „Ponieważ będzie to jaśniejsze". Czy audiencja u Widzącej była głównym motywem wizyty proprefekta w Portugalii? Jakie jeszcze tematy zostały poruszone? Nie wiemy.

Wiemy natomiast, że kardynał, ze względu na swoje funkcje, był bardzo mało skłonny do przypisywania wagi „objawieniom prywatnym". Jako Prosekretarz Świętego Oficjum musiał badać wiele przypadków rzekomych objawień i ostrzegać przed nadmierną wiarygodnością w tym zakresie.

Znaczący w tym względzie jest artykuł, który opublikował 25 marca 1951 roku w „L'Osservatore Romano":

«Objawienie zakończyło się śmiercią ostatniego Apostoła (przypomniał kardynał) i zostało powierzone Kościołowi, który jest jego interpretatorem i stróżem. Nic innego nie może zostać nam objawione, co jest konieczne do naszego zbawienia. Nie mamy już na co czekać; mamy wszystko. Najbardziej ugruntowane wizje mogą dać nam nowe motywy do zapału, ale nie nowe elementy życia i doktryny... Mamy Pismo Święte, mamy Tradycję, mamy Najwyższego Pasterza i stu innych pasterzy obok naszego domu; dlaczego mielibyśmy dawać tym, którzy walczą przeciwko nam i nami gardzą, widowisko głupoty i bezsensownego wywyższenia? „Nie bądźcie tak chętni do agitacji" – pisał już w swoim czasie Dante. „Nie bądź jak trzcina na wietrze". Wtedy podał te same powody, które my sobie podajemy: „Macie Nowy i Stary Testament oraz Pasterza Kościoła, który was prowadzi". I zakończył, tak jak my sami kończymy: „Niech to wystarczy, aby cię zbawić" (Raj, V, 73-77).»[671]

Ostrzeżenie kardynała jest przydatne i zbawienne – i bardziej aktualne niż kiedykolwiek! – w czasie, gdy pojawiają się fałszywi mistycy i fałszywi wizjonerzy, niebezpiecznie wprowadzając w błąd tłumy. Jednakże powody podane przez Dantego w XIV wieku nie są być może najlepsze. Żądają wielu poprawek. Aby odwrócić wiernych od tak wielu fałszywych „objawień", Kardynał poprzestał na najłatwiejszej odpowiedzi – jakże jednak nieskutecznej, jak pokazały późniejsze

wydarzenia! Miał tendencję do odkładania na bok wszelkich „prywatnych objawień", zarówno prawdziwych, jak i fałszywych.

Czy nie byłoby lepiej dla dobra ich dusz zachęcić wiernych do studiowania i stosowania bardzo bogatych przesłań z wiarygodnych objawień, oficjalnie gwarantowanych przez Kościół? Czy ignorowanie niezrównanego i niewyczerpanego skarbu światła i łask udzielonych Kościołowi przez objawienia Najświętszego Serca w „Paray-le-Monial" nie jest pogardą darami Bożymi? Albo objawienia Matki Bożej Cudownego Medalika na Rue du Bac? Albo objawienia Niepokalanego Poczęcia w Lourdes albo Niepokalanego Serca Maryi w Fatimie? Jeżeli Najświętsze Serce Jezusa i Jego Najświętsza Matka raczyli interweniować w naszej historii w tak niezaprzeczalny sposób, kierując do ludzi konkretne prośby i cudowne obietnice, to z pewnością stało się to z zamysłu miłosierdzia nieskończonej Mądrości Bożej, dla zbawienia większej liczby dusz. To prawda, że objawienia te nie były a priori konieczne i nie mielibyśmy powodów do narzekań, gdybyśmy zostali ich pozbawieni, gdyż prawdą jest, że „mamy wszystko"! Ale w miarę, jak Niebo przez nadmiar miłości chce dać Kościołowi jeszcze więcej, czyż nie jest niewiarygodnie powierzchowną i oszałamiającą ślepotą uparcie odmawiać tej niezwykłej pomocy? Ta pomoc jest cudowna i nie tylko pożyteczna, ale zgodnie z zamysłem Boga niezbędna w świecie, w którym oziębła miłość wielu ludzi, i w stuleciu, w którym piekło i jego poplecznicy są rozpętani z niesłychaną śmiałością i mocą przeciwko wszystkiemu, co pochodzi od Boga, Chrystusa i Jego Kościoła.

Zakończmy tę dygresję, choć uwagi te są ważne: wyjaśniają, jak niektórzy dzielni obrońcy Wiary i Tradycji przyjmowali czasami wobec Fatimy – choć z bardzo różnych powodów i w zupełnie innym duchu – tę samą postawę w praktyce jako skrajną rezerwę i podejrzliwość wobec swoich na wpół modernistycznych przeciwników. Cóż za nieskończenie godna pożałowania zbieżność!

WIDZĄCA Z FATIMY ZREDUKOWANA DO CISZY

Mniej więcej w tym okresie s. Łucja była obserwowana znacznie uważniej i niemal całkowicie zamilkła. Według Johna Hafferta, który nie

podaje dokładnej daty podjęcia tego środka, papież zdecydował, że tylko osoby, które ją już spotkały, mogą z nią ponownie rozmawiać, bez wyraźnej zgody Stolicy Apostolskiej.[672] Oraz w swojej nocie z 2 lipca 1959r. – którego integralny tekst przytoczymy później – kancelaria Coimbry stwierdza w sposób najbardziej kategoryczny:

«Kancelaria Coimbry jest upoważniona do oświadczenia, że s. Łucja powiedziała wszystko, co chciała powiedzieć i miała do powiedzenia na temat Fatimy, a co można znaleźć w książkach opublikowanych na temat Fatimy, i nie powiedziała nic więcej; w związku z tym nie upoważniła nikogo do publikowania, przynajmniej od lutego 1955r., niczego nowego, co można by jej przypisać na temat Fatimy.»[673]

Jakiemu dokładnie wydarzeniu odpowiada ta data z lutego 1955 roku? Nie wiemy.

W każdym razie w historii Fatimy rok 1955 zapisze się nadal jako rok ponury, rok, w którym Papież odmówił biskupom portugalskim instytucji kultu liturgicznego Matki Bożej Fatimskiej.

1956: PIUS XII I „OBJAWIENIA PRYWATNE"

Z „PARAY-LE-MONIAL" I „FATIMY"

Jeśli dokładnie przestudiujemy dyskursy i decyzje Piusa XII z tego okresu, odniesiemy smutne wrażenie, że stosunki niepostrzeżenie się ochłodziły, pogłębiły się różnice między Namiestnikiem Chrystusa – dla którego Fatima najwyraźniej już się nie liczyła – a Niepokalaną Dziewicą, która zawsze była wierna swoim obietnicom i Jej wyraźnym prośbom objawionym w Fatimie trzydzieści lat wcześniej i od tego czasu powtarzanymi wielokrotnie.

Tak więc w roku 1956 sama nazwa Fatimy jest całkowicie nieobecna w oficjalnych Dziejach Piusa XII, tak jak miało to miejsce już w roku 1955. Jednakże historycy Fatimy lubią wskazywać na nową interwencję Papieża na rzecz nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny i Niepokalanego Jej Serca. Ten tekst jest wart naszej uwagi.

ENCYKLIKA „HAURIETIS AQUAS" I ŹRÓDŁA NABOŻNOŚCI DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA I MARYI

15 maja 1956 roku Pius XII opublikował swoją kunsztowną encyklikę „Haurietis aquas" na temat kultu Najświętszego Serca Jezusowego. Encyklika jest wspaniałym skarbem doktrynalnym i po „Mystici Corporis", „Divino afflante Spiritu", „Mediator Dei" i „Humani Generis" była ostatnią z wielkich encyklik teologicznych pontyfikatu.[674]

Na zakończenie swego wywodu, mającego jednocześnie charakter biblijny, teologiczny i historyczny, Papież zachęcał wiernych do łączenia nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi z nabożeństwem do Najświętszego Serca Pana Jezusa i jeszcze raz przypomniał o poświęceniu Kościoła i świata ogłoszonego w 1942r.:

«I aby to nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa przyniosło większe korzyści rodzinie chrześcijańskiej i całemu rodzajowi ludzkiemu, wierni powinni zadbać o to, aby ściśle kojarzyć z nim nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.

« Zaprawdę Bóg chciał, aby w dziele Odkupienia ludzi Najświętsza Dziewica została nierozerwalnie złączona z Chrystusem, w taki sposób, aby zbawienie przyszło do nas z miłości i cierpień Jezusa Chrystusa, ściśle związanych z miłością i smutkami Jego Matki; wypada zatem, aby lud chrześcijański, który przez Maryję otrzymał boskie życie Chrystusa, po złożeniu Najświętszemu Sercu Jezusa należnego hołdu, składał najbardziej miłującemu Sercu Matki Niebieskiej podobne świadectwa swojej pobożności, miłości i zapału serca skłonnego do wdzięczności i zadośćuczynienia.

«Temu najmądrzejszemu i najsłodszemu planowi odpowiada akt poświęcenia, przez który sami poświęciliśmy Kościół Święty i cały świat Niepokalanemu Sercu Najświętszej Dziewicy.»[675]

W tym wspaniałym fragmencie cała nauka o Maryi Współodkupicielce jest cudownie wyjaśniona, chociaż nie ma tam tego słowa; istnieje także naglące wezwanie do „wynagradzania" temu Bolesnemu i Niepokalanemu Sercu, które tak ściśle współpracuje w dziele naszego odkupienia.

Jednakże czytelnik zaznajomiony z orędziami z Paray-le-Monial i Fatimy nie mogą powstrzymać się od wyrażenia jednego żalu: jaka szkoda, że po poruszeniu tematu Paray-le-Monial Papież nie chciał pamiętać – jak lubił to często robić kardynał Cerejeira – że Fatima znajdowała się w naszym XX wieku, w imię Niepokalanego Serca Maryi, czym było Paray-le-Monial dla kultu Najświętszego Serca Jezusa![676]

Niestety, Papież nie poczynił najmniejszej aluzji w tym duchu. Wręcz przeciwnie, często dostrzegamy w tekście encykliki punkt polemiczny wobec tych, którzy przywiązują zbyt dużą wagę do objawień św. Małgorzaty Marii, powściągliwość, która najbardziej dotyczy objawień fatimskich.

Odpowiadając na zarzuty protestantów i postępowców, Pius XII pokazuje to – z wielką jasnością! – że kult Najświętszego Serca nie jest czymś, co pojawiło się w Kościele nagle i później, i dopiero w następstwie „objawień prywatnych", ale że jest „aktem religii par Excellence", głęboko zakorzenionym w przekazanym Objawieniu oparte na Piśmie Świętym, Ojcach i mistycznej Tradycji Kościoła.

Czyniąc to jednak tak bardzo upiera się przy tym punkcie, że dochodzi do deprecjonowania objawień z Paray-le-Monial, redukując ich rolę w historycznym rozwoju nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa niemal do zera. W rzeczywistości ich rola była tak ważna! Po przypomnieniu, że św. Jan Eudes był „autorem pierwszego oficjum liturgicznego ku czci Najświętszego Serca Jezusowego, którego święto obchodzono po raz pierwszy za zgodą wielu biskupów Francji 20 października 1672r."; po wspomnieniu „żarliwej gorliwości św. Małgorzaty Marii i jej kierownika duchowego, błogosławionego Klaudiusza de la Colombière", Papież dodaje:

«Wystarczy przypomnieć sobie okres szerzenia nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa, aby jasno zrozumieć, że jego zdumiewający postęp wynika z doskonałej zgodności z samą naturą chrześcijaństwa, które jest religią miłości. Nie można zatem powiedzieć, że nabożeństwo to wywodzi się z prywatnego objawienia dokonanego przez Boga lub że pojawiło się w Kościele nagle. Nie, wyszło to samoistnie z żywej i żarliwej wiary ludzi pełnych nadprzyrodzonych

darów, którzy adorowali Odkupiciela i Jego chwalebne rany, będące uderzającym świadectwem Jego nieskończonej miłości. Zatem objawienia, których celem była Małgorzata Maria, nie wnoszą nic nowego do doktryny katolickiej...»

Oczywiście! Czy jednak nacisk na ten aspekt, pomimo uznania wagi realności objawień Najświętszego Serca Pana Jezusa – jak to czyni bezpośrednio po nim tekst encykliki – nie grozi zignorowaniem najbardziej specyficznej, najkorzystniejszej i najskuteczniejszej części objawień? Odnosimy się do konkretnych próśb i dołączonych do nich cudownych obietnic – które oczywiście są całkowicie zgodne z Pismem i Tradycją, ale mimo to są naprawdę nowe – które w naszych czasach wyraźniej ukazują nieskończone bogactwa Boskiego Objawienia, które zamknęło wraz ze śmiercią ostatniego Apostoła.

Papież nie uznał za stosowne wspomnieć o tych prośbach i obietnicach Najświętszego Serca złożonych św. Małgorzacie Marii. Chciał nawet wyjaśnić, że święto Najświętszego Serca Pana Jezusa nie zostało ustanowione w odpowiedzi na prośby Paray-le-Monial, ale z innych powodów:

«Mamy wyraźny dowód, że nabożeństwo to wywodzi się z samych zasad doktryny chrześcijańskiej, z faktu, że zatwierdzenie uroczystości liturgicznej przez Stolicę Apostolską poprzedzało zatwierdzenie pism św. Małgorzaty Marii. Istotnie, właśnie nie z powodu jakiegoś prywatnego objawienia, ale w odpowiedzi na pragnienia wiernych, Kongregacja Obrzędów dekretem z dnia 25 stycznia 1765r., zatwierdzonym 6 lutego tego samego roku przez naszego poprzednika Klemensa XIII, udzielony biskupom polskim i rzymskiemu Arcybractwu Najświętszego Serca Pana Jezusa, władzę sprawowania święta liturgicznego; tym aktem Stolica Apostolska chciała nadać nowy rozwój nabożeństwu już żywemu i kwitnącemu, aby „za pomocą symbolu ożywić pamięć o Bożej miłości", która doprowadziła Zbawiciela do ofiarowania siebie jako ofiary pokutnej za grzechyludzi.»[677]

Czy to zdumiewające naleganie nie sugeruje, że papieże rzymscy nie muszą opierać swoich decyzji na żadnym prywatnym objawieniu, niezależnie od tego, jak pewne byłoby ono? Tę tezę rozwinął już ojciec

Dhanis w 1953r. w swoim artykule w „Civilta cattolica". Czy nie możemy przeczytać między wierszami swego rodzaju usprawiedliwienia Papieża za to, że nie spełnił próśb Matki Bożej Fatimskiej i Jej żądań szerzenia nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca na świecie? Czy nie jest to obrona, zarzut pro domo, który zresztą podobno należało dopełnić, aby cała prawda została opowiedziana o prawdziwej historii nabożeństwa do Najświętszego Serca...?

Ostatecznie bowiem sam św. Jan Eudes przyznał, że inspirację do swego nabożeństwa do Boskiego Serca czerpał z lektury objawień św. Gertrudy, św. Mechtyldy i św. Brygidy[678], nie licząc licznych Bożych przekazów przesyłanych przez Marie des Vallées do niego, lub którymi sam został bezpośrednio obdarzony łaską.[679]

Później wzniosłe objawienia Najświętszego Serca Pana Jezusa Małgorzacie Marii, propagowane (za mało!) przez niektórych świętych jezuitów, takich jak błogosławiony Claude de la Colombière, ojciec Croiset i ojciec de Gallifet, wzbudzając w ludzie i na dworze książąt ten wielki ruch pobożności i te prośby, o których wspomina tutaj Pius XII.[680] Papieże XVIII wieku – z opieszałością i niechęcią, która nie przynosi im honoru – zostali w końcu zmuszeni odpowiedzieć na te prośby. Nieśmiało i bardzo późno – w roku 1765! – odpowiedzieli, podczas gdy Europa już od początku stulecia była zerodowana przez antychrystusowy humanizm, który zajął miejsce 'lodowatego' jansenizmu. Europa została moralnie, duchowo i mistycznie rozbrojona – oddana agentom masońskiego Kontr-kościoła, którzy byli gotowi rozpalić ogień rewolucji.

Czy nie byłoby lepiej, ba, czy nie było to absolutnie konieczne, aby nie czekając prawie stulecia, aż do samej wigilii katastrofy, papieże – i jezuici, którym wyraźnie powierzono tę misję – raczyli przyjrzeć się uważnie objawieniom Najświętszego Serca Pana Małgorzacie Marii i odważnie zwrócić na nie uwagę - zezwalając, zachęcając i promując to cudowne nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa, nieskończonego skarbca łaski i miłosierdzia, o którym Pius XII w zakończeniu swojej

encykliki proponuje wiernym jako ostateczne zbawienie współczesnego świata? Nie ma nawet potrzeby odpowiadać.

Czy to samo opóźnienie, z tak poważnymi i dramatycznymi konsekwencjami, powtórzy się w XX wieku w odniesieniu do nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, o które Niebo prosiło w naszych czasach? Była taka różnica: w XVIII wieku Najświętsze Serce nie zwracało się bezpośrednio do Papieża, aby szerzyć swój kult. Powierzył tę szlachetną misję królowi Francji, polecając mu interwencję u Ojca Świętego. Z drugiej strony w XX w. w Fatimie – podobnie jak już w 1899r. w sprawie poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu[681] – wielkie prośby drugiej części Tajemnicy kierowane są bezpośrednio do Suwerennego Papieża: poświęcenie Rosji i zatwierdzenie nabożeństwa wynagradzającego w pięć pierwszych sobót miesiąca.

Na niego też na początku 1957 roku nagle spadła kolejna odpowiedzialność: wykorzystanie dla dobra Kościoła ostatnich proroczych słów wygłoszonych w Cova da Iria 13 lipca 1917 roku.

ZAŁĄCZNIK I – WALKA O „ZACHOWANIE DOGMATÓW WIARY" (1953-1956)

Rok Maryjny 1954 był dla Piusa XII jednym z najcięższych i najbardziej bolesnych w jego pontyfikacie. Od 25 stycznia do 25 marca ponownie dopadła go choroba i nie mógł udzielać audiencji. Coraz bardziej niepokoił go ferment, jaki zapanował w Kościele we Francji. W sumieniu czuł się zobowiązany zareagować stanowczo, jednak te represje, które skierowały znaczną część opinii publicznej przeciwko Rzymowi, były dla niego niezwykle bolesne:

«W sierpniu 1953 roku rozeszła się wieść o zamknięciu seminarium <Mission de France>, w którym kształciła się pewna liczba księży robotników. Zrobiono to, aby ułatwić reorganizację, która została uznana za niezbędną. W listopadzie ruch <Jeunesse de l'Église (Młodzież Kościoła)>, animowany przez dominikanina, ojca Maurice'a Montuclarda, został (najpierw) usankcjonowany (na prośbę papieża)

przez Zgromadzenie francuskich kardynałów i arcybiskupów a ostatecznie (z konieczności) został rozwiązany. W styczniu 1954 roku trzej dominikańscy prowincjałowie Francji, których podejrzewano o sprzyjanie opozycji księży robotników, zostali usunięci przez Rzym, a czterech z ich najbardziej wpływowych zakonników – Chenu, Congar, Féret i Boisselot – zostało rozproszonych po prowincjach .»[682]

W sprawie księży-robotników „nastąpiło ostateczne choć fatalnie opóźnione postanowienie - 1 marca 1954r. wszyscy musieli zaprzestać swojej posługi".

Dopiero w Niedzielę Wielkanocną, 18 kwietnia, Pius XII, wreszcie wyzdrowiał, mógł wygłosić swoje zwykłe przesłanie radiowe.[684]

PIUS X: «ŚWIĘTY, KTÓREGO OPATRZNOŚĆ STAWIA NA NASZE CZASY»

Największą radością tego Roku Maryjnego i być może ostatnią radosną godziną dobiegającego końca pontyfikatu była kanonizacja Piusa X wieczorem w sobotę 29 maja na Placu Świętego Piotra w obecności 450 biskupów przybyłych do Rzymu na to wydarzenie. Jeśli, jak pokażemy, istota Wielkiej Tajemnicy, jej trzecia część, dotyczy „zachowania dogmatów wiary", to jesteśmy tutaj w samym sercu proroczego orędzia fatimskiego. Ta kanonizacja Papieża, który potępił modernizm i postępową utopię Sillon'a, nie była zwykłą kanonizacją: była to uroczysta akceptacja, quasi-nieomylna kanonizacja przez Jego Świątobliwość Papieża ciężkiej walki toczonej przez jego poprzednika u zarania obecnego stulecia - stulecia, w obronie dogmatów wiary przed błędami, które nieustannie się odradzają i zawsze wywołują te same szkodliwe skutki. Oto najważniejsze fragmenty pamiętnego przemówienia, które Pius XII wygłosił podczas ceremonii kanonizacyjnej:

«*Ta godzina uderzającego triumfu, którą przygotował i niejako przyspieszył Bóg, który wywyższa pokornych, aby przypieczętować cudowne wejście swego wiernego sługi Piusa X do najwyższej chwały ołtarzy, napełnia naszą duszę*

radością, w której: Czcigodni Bracia i drogie dzieci, wielce uczestniczycie swoją obecnością. Dlatego gorąco dziękujemy dobroci Bożej za to, że pozwoliła nam przeżyć to niezwykłe wydarzenie...

«To data szczęśliwa i pamiętna nie tylko dla nas, którzy zaliczamy ją do dni chwały naszego pontyfikatu, dla którego Opatrzność zarezerwowała tyle bólu i troski, ale także dla całego Kościoła, który duchowo zjednoczony wokół nas, raduje się w zgodzie z żywymi emocjami religijnymi.

«Drogie imię Piusa X w ten promienny wieczór przemierza całą ziemię od jednego bieguna do drugiego, wysławiane przez najróżniejsze głosy; wszędzie budzi myśli o niebiańskiej dobroci, potężne impulsy wiary, czystości i pobożności eucharystycznej i rozbrzmiewa jak wieczne świadectwo owocnej obecności Chrystusa w Jego Kościele. Poprzez hojny powrót, wywyższając swego sługę, Bóg daje świadectwo wielkiej świętości, przez którą Pius X za życia bardziej jeszcze niż przez swój najwyższy urząd był znakomitym orędownikiem Kościoła i przez to jest dzisiaj świętym, który jest prezentem Opatrzności na nasze czasy.

«Teraz pragniemy, abyście kontemplowali właśnie w tym świetle gigantyczną i łagodną postać Świętego Papieża, aby gdy w tym pamiętnym dniu zapadną ciemności i ucichną głosy niezmiernych Hosannas, uroczysty obrzęd jego kanonizacji pozostał błogosławieństwem za wasze dusze i zadatek zbawienia dla świata...»

Po wykazaniu, że Pius X poprzez reformę prawa kanonicznego „był opatrznościowym świętym naszych czasów", Pius XII kontynuuje:

«Pius X okazuje się być przekonanym orędownikiem Kościoła i opatrznościowym świętym naszych czasów także w drugim przedsięwzięciu, które wyróżnia jego dzieło i przypomina, czasami dramatycznymi epizodami, walkę podjętą przez giganta w obronie bezcennego skarbu - wewnętrzną jedność Kościoła na jego duchowym fundamencie - wiary...

„Trzeba przyznać, że jasność i stanowczość, z jaką Pius X prowadził zwycięską walkę z błędami modernizmu, świadczą o heroicznym stopniu, w jakim cnota wiary płonęła w jego świętym sercu. Wyjątkowo troszczący się o zachowanie nienaruszonego dziedzictwa Bożego dla powierzonej mu owczarni, wielki Papież nie znał słabości wobec nikogo, bez względu na jego godność i autorytet, nie

wahał się przed zwodniczymi, ale fałszywymi doktrynami wewnątrz i na zewnątrz Kościoła, ani też żadnej obawy, że popełni wykroczenie przeciwko własnej osobie i że czystość jego intencji zostanie niesprawiedliwie błędnie oceniona. Miał jasną świadomość walki o najświętszą sprawę Boga i dusz...

«Wypada, aby Kościół, ogłaszając Piusowi X w tej chwili najwyższą chwałę, śpiewał mu swą wdzięczność i jednocześnie wzywał o jego wstawiennictwo, aby oszczędzono mu nowych zmagań tego samego rodzaju. Jednak ówczesna kwestia, to znaczy zachowanie ścisłej jedności wiary i nauki, jest tak wielkim dziełem Papieża, a także tak ważnym, że wykracza daleko poza granice świata katolickiego.

Oddzielenie, czyli systematyczne przeciwstawienie nauki i wiary stosowane przez modernizm, jest w rzeczywistości tak zabójcze, że „śmierć nie jest wcale gorsza". Doprowadziła do „duchowej katastrofy współczesnego świata", rozpuszczając wiarę i straszliwie okaleczając naukę.

«Takiemu złu Święty przeciwstawiał jedyny możliwy i prawdziwy środek zbawienia: prawdę katolicką, prawdę biblijną, prawdę wiary przyjętą jako „rozsądny hołd" składany Bogu i Jego objawieniu. Koordynując w ten sposób wiarę i naukę, pierwszą jako nadprzyrodzone przedłużenie, a czasami potwierdzenie drugiej, a drugą jako środek dostępu do pierwszej, zapewnił chrześcijanom jedność i spokój ducha, warunki absolutnie niezbędne do życia.

«Jeśli dzisiaj wielu zwróci się choć raz ku tej prawdzie, pchanych w jakiś sposób przez wrażenie pustki i udręki swego opuszczenia, i jeśli będą mieli szczęście, że będą mogli odkryć tę prawdę mocną posiadaną przez Kościół, to powinni być wdzięczni dalekowzrocznemu działaniu Piusa X. Do niego należy w istocie zasługa uchronienia prawdy przed błędem, zarówno wśród tych, którzy cieszą się jej pełnym światłem, czyli wierzących, jak i wśród tych, którzy szczerze jej szukają. Dla innych jego stanowczość w stosunku do błędów może w dalszym ciągu być skandalem; w rzeczywistości jest to posługa skrajnego miłosierdzia, jaką Święty, pełniący funkcję Głowy Kościoła, ofiarowuje całej ludzkości...»

Wreszcie, starając się uczynić Eucharystię Boskim pokarmem życia Kościoła, Pius X ponownie stał się „przykładem opatrzności dla współczesnego świata...". Jako „apostoł życia wewnętrznego" jest „świętym i przewodnikiem Kościoła" współczesnych ludzi.»[685]

Podkreślając tak stanowczo aktualność doktryny i przykładu św. Piusa X – a także ponownie 31 maja w swoim energicznym wezwaniu do biskupów, których nawoływał, aby stanowczo korzystali ze swojej władzy nauczycielskiej poprzez dokładniejszą kontrolę nauczania podawanego w seminariach i kolegiach oraz uniwersytetach[686] – Pius XII wiedział, że celuje do innowatorów.

Kanonik Papin podaje, że «Pius XII tego wieczoru 29 maja zakosztował wszystkich niebiańskich radości, „przeniesiony do trzeciego nieba".»[687] Miał po stokroć rację, ciesząc się w ten sposób, gdyż właśnie dokonał jednego z najbardziej pożytecznego dla Kościoła czynu w całym jego pontyfikacie! Nawet teraz, jakieś trzydzieści pięć lat później, czy to nie kanonizacja Piusa X oświeca naszą drogę i daje nam pokój i pocieszenie w obliczu straszliwego kryzysu, przez który przechodzimy? Czyż Fatima i św. Pius X nie są dwoma wielkimi znakami Nieba dla naszego stulecia? Idąc dalej, oświetleni delikatnym światłem tych dwóch latarni świecących w nocy, możemy być pewni, że nie zbłądzimy. Ale z drugiej strony ci, którzy świadomie, uparcie ich ignorują, ponieważ nimi gardzą, bardzo ryzykują... gardząc Bogiem, gardząc darami Jego Opatrzności dla naszej mrocznej epoki, w której błędy i kłamstwa szerzą się wszędzie przez księcia tego świata - grozi najazdem na Kościół i oszukiwanie, jeśli to możliwe, nawet wybranych.

Niestety, w roku 1954 podział duchowy był już tak głęboki w samym łonie Kościoła i w szeregach jego pasterzy, że wielu teologów i prałatów uważało za nieważną kanonizację Papieża, którego nie lubili, a nawet nienawidząc skrycie za to, że potępił i zdemaskował ich chimeryczne nadzieje na pojednanie między Kościołem a światem.

ŚWIĘTY PIUS X POGARDZONY

Czy przykłady są potrzebne? Latem 1954 roku ks. Pierre Veuillot pracujący wówczas w Sekretariacie Stanu, opublikował książkę zatytułowaną „Notre Sacerdoce" (Nasze kapłaństwo). Był to zbiór tekstów papieskich na temat obowiązków i ideałów kapłana. Dzieło rozpoczyna się od stu stron tekstów św. Piusa X, które autor prezentuje we wstępie, wspominając oczywiście o jego niedawnej kanonizacji.

Przedmowę napisał ks. Montini, prosekretarz stanu. Na tych przepolerowanych, przepracowanych ośmiu stronach na próżno będziemy szukać najmniejszej wzmianki o św. Piusie X. Trzy miesiące po jego kanonizacji – tekst datowany jest na 23 sierpnia 1954r. – święty papież został pochowany przez proboszcza Sekretarza Stanu, który już głosił – choć ze zręcznymi środkami ostrożności i rozważną rezerwą – „reformę", której kilka lat wcześniej domagał się ojciec Congar w książce, którą ks. jak już powiedzieliśmy, Montini bardzo je docenił i bez wątpienia zachował poza Indeksem. Ks. Montini napisał:

«Czy ludzie powrócą? Nie wrócą. Ustąpić powinien kapłan, a nie lud; nie ma sensu, żeby ksiądz bił w kościelne dzwony; a nikt nie słuchał; konieczne jest, aby usłyszał syreny dochodzące z fabryk, tych świątyń technologii, w których żyje i oddycha współczesny świat; to do niego należy ponowne stanie się misjonarzem, jeśli chce, aby chrześcijaństwo przetrwało i ponownie stało się żywym zaczynem cywilizacji. I kapłan rozpoczyna swoje działanie. Musimy dobrze zrozumieć: apostoł jest zarówno pasterzem, jak i rybakiem; to znaczy dostosowuje się do wszystkich wymogów celu, który ma zostać osiągnięty, czyli odzyskania dusz i przyprowadzenia ich do Chrystusa. W sztuce duszpasterskiej wpisuje się pewien relatywizm apostolski. Stąd nowy reformizm wdziera się w duszę kapłana: zasada jest dobra; ale jak trudne, jak niebezpieczne jest jej zastosowanie! Do kogo należy dzieło reformy? A co to musi być? Niektórzy w swojej nieostrożności nie wzięli pod uwagę tych elementarnych i szerokich granic, których jedynie władza Kościoła może czuwać i wyznaczać, a których Kościół nie może nie bronić, gdy chodzi o Boski depozyt wiary i prawa Chrystusowego .

«I właśnie w tym wielostronnym i pełnym niepokoju poszukiwaniu prawdziwej koncepcji kapłaństwa duchowość naszych czasów najbardziej ćwiczyła się...»[688]

Trzeba przeanalizować ten tekst, w którym Prosekretarz Stanu z niesłychaną umiejętnością okazuje swą ogromną sympatię dla innowatorów... w tym samym momencie, w którym Pius XII nałożył na nich sankcje!

ZAŁĄCZNIK II

CUD FATIMSKI TRWA (1953-1956)

«Jeśli spełni się to, co wam mówię, wiele dusz zostanie ocalonych i zapanuje pokój.»

Należy podkreślić, że Matka Boża Fatimska kontynuowała – i to z wielką hojnością! – dotrzymania tej wspaniałej obietnicy zbawienia dusz i pokoju dla narodów w tych ostatnich, bardziej ponurych latach pontyfikatu Piusa XII. W Portugalii, Austrii, Hiszpanii – wszędzie tam, gdzie ludzie z miłością i zapałem starali się odpowiedzieć na wielkie prośby Jej Niepokalanego Serca, Ona udzielała łask nawrócenia i pokoju, które jako wszechmocna Pośredniczka potrafi wylać nad wszystkimi duszami i całym światem.

PORTUGALSKI CUD

Z owoców niezwykłych łask jako pierwsza skorzystała „Kraina Najświętszej Marii Panny". Kardynał Cerejeira zauważył to 29 listopada 1956 roku podczas konferencji na temat „Sytuacji Kościoła w Portugalii":

«*Przede wszystkim zwracam uwagę na fakt – za który nigdy nie możemy wystarczająco podziękować – pokoju, wolności i odnowy Kościoła w Portugalii... Ci, którzy pół wieku temu przyłożyli topór prześladowań do starego drzewa w którego cień schronili się wszyscy, którzy wierzyli, mieli nadzieję i kochali, nigdy nie zrozumie, jak stary, ogołocony pień znów zazielenił się, pokrył gałęziami, kwiatami i owocami i na nowo dał schronienie swoim własnym dzieciom. Dodam, że sami nie bardzo się rozumiemy. Nie można mówić o tej cudownej odnowie bez przypomnienia na wstępie cudu fatimskiego z 1917 roku. Rzeczywiście objawienie Matki Bożej Fatimskiej było dla Portugalii jak tęcza, która według przekazu biblijnego pojawiła się na niebie po potopie: miała się rozpocząć nowa era pokoju.*»[689]

To cudowne przywrócenie w Portugalii, którego opatrznościowymi narzędziami byli kardynał Cerejeira na czele Kościoła i Salazar jako głowa państwa, było wspierane, zachęcane i błogosławione przez Piusa XII przez cały jego pontyfikat. Powiedział publicznie o Salazarze: «*Błogosławię go z całego serca i moim najgorętszym życzeniem jest, aby mógł*

doprowadzić do końca swoje dzieło odnowy narodowej, zarówno materialnej, jak i duchowej.»[690]

Należy wyjaśnić, że Widząca z Fatimy podzielała te same uczucia co do przywódcy Nowego Państwa. „Powszechnie wiadomo, jak serdeczne stosunki łączyły Łucję i Salazara" – zauważa Ojciec Messias Dias Coelho. Rzeczywiście, Salazar odwiedził Łucję kilka razy w Karmelu w Coimbrze i doszło między nimi do wymiany korespondencji.[691]

W zakresie, w jakim Portugalia jednomyślnie popierała swoich opatrznościowych przywódców i była wierna swojej Niebiańskiej Patronce, w dalszym ciągu korzystała z Jej cudownej ochrony. Było to ponownie zauważalne latem 1954r., kiedy nagle Goa na subkontynencie indyjskim znalazło się w poważnym zagrożeniu:

„Niektórzy tak zwani ochotnicy, uzbrojeni w najnowocześniejszą broń, otoczyli posiadłości Portugalii, a nawet zajęli siłą dwa miasta zamknięte na terytorium Hindusów: Dadrar i Nagar-Aveli. Otwarcie zachęcani przez Nehru i jego rząd „ochotnicy" nadal się zbroili, a prasa ogłosiła, że nawet w obliczu zbrojnej opozycji Goa i jego terytoria zależne zostaną „wyzwolone" 15 sierpnia, w święto narodowe upamiętniające Unię Indyjską.

«W Portugalii (zarówno w Portugalii kontynentalnej, jak i na terytoriach zamorskich) miała miejsce prawdziwa „mobilizacja duchowa". We wszystkich kościołach i sanktuariach zorganizowano czuwania modlitewne i nowenny o pokój. W Goa i Lizbonie odsłonięto relikwie św. Franciszka Ksawerego; wzywano publicznie i uroczyście do jego ochrony, wraz ze św. Janem z Britto, portugalskim misjonarzem w Indiach.

«10 sierpnia tysiąc pielgrzymów wyruszyło pieszo z Lizbony, aby po wędrowaniu dzień i noc dotrzeć do Fatimy. Cały kraj modlił się z tymi „ochotnikami o pokój". Do Fatimy przybyli 14-go. Teraz w najbardziej nieoczekiwany sposób, 14-go, Nehru wydał swojej policji i armii rozkaz uniemożliwiający ochotnikom przekraczanie granicy portugalskiej.»[692]

Osiem lat później, zdradzona przez Rzym[693], zdradzona przez cały Zachód i już osłabiona od wewnątrz przez sprzeciw postępowych katolików, Portugalia ostatecznie utraciła swoje indyjskie posiadłości. Łatwo jest nam wyciągnąć wnioski z tego wydarzenia: chociaż Bóg udziela swojej cudownej pomocy dzięki modlitwie całego narodu zgodnego z jego hierarchicznymi przywódcami, a gdy wygasa zapał i zanika zaufanie, a wielu pasterzy, nawet na najwyższych szczeblach, zdradza sprawę chrześcijaństwa, wówczas Bóg pozostawia ludzi na pastwę ich słabości.

AUSTRIACKI CUD?

Wiadomo, że po II wojnie światowej część terytorium Austrii została zajęta przez Sowietów. Mniej znany jest quasi-cudowny sposób, w jaki to państwo katolickie zostało nagle wyzwolone spod kurateli Moskwy.

Dla ZSRR Austria stanowiła bez wątpienia cenny punkt zaczepienia w sercu Europy ze względu na swoje odwierty naftowe i strategiczne położenie. Jednak w 1955 roku Moskwa nieoczekiwanie zgodziła się na całkowite wycofanie swoich sił okupacyjnych, przywracając ostatecznie pełną niepodległość Austrii, która odzyskała granice z 1938 roku.

Co się stało? Od 700 000 do 1 000 000 osób, co stanowi 10 do 12% populacji, podpisało przyrzeczenie codziennego odmawiania różańca i odpowiadania na prośby Matki Bożej Fatimskiej.[694]

Dla Teresy Neumann, stygmatyczki Konnersreuth, nie było co do tego wątpliwości: „To z pewnością modlitwy i liczne różańce narodu austriackiego wyzwoliły spod wszelkiej dominacji rosyjskiej" – oświadczyła w 1962 roku, na krótko przed śmiercią.

HISZPANIA POD ZNAKIEM FATIMY

Ale to szczególnie Hiszpania doświadczyła za pontyfikatu Piusa XII, pod opieką Matki Bożej Fatimskiej, wspaniałego katolickiego renesansu w doskonałej harmonii między Kościołem a państwem. Po swoim triumfie w Madrycie w maju 1948r.[695] Pielgrzymka Dziewica Fatimska kontynuowała swoją podróż przez diecezje Hiszpanii, wzbudzając

wszędzie ten sam entuzjazm i wytwarzając te same owoce nawrócenia i odnowionego zapału.[696]

1 czerwca 1952r., na zakończenie 35. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Barcelonie, podczas uroczystej Mszy św. odprawianej przez legata papieskiego kardynała Tedeschini'ego, generał Franco odczytał wspaniałą proklamację, w której poświęcił Hiszpanię Najświętszemu Sakramentowi.[697]

27 sierpnia 1953 roku został podpisany konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Hiszpanią. Był wzorowy pod każdym względem, poprzez pełne i całkowite uznanie praw i przywilejów Kościoła katolickiego, który został ogłoszony „jedyną religią narodu hiszpańskiego"[698]. Konkordat ten, niewątpliwie najdoskonalszy, jaki kiedykolwiek zawarł Watykan, oficjalnie poświęcił cały szereg środków restauratorskich podjętych przez generała Franco w latach następujących po zwycięstwach krucjaty antybolszewickiej:

«Przywrócił Kościołowi jego dawną uprzywilejowaną pozycję, ogłosił katolicyzm religią państwa, przypomniał Towarzystwo Jezusowe, które zostało wydalone z Hiszpanii przez Republikę, wprowadził obowiązek nauki religii w szkołach i na uniwersytetach, uchylił prawo rozwodowe i przyznał prawne uznanie małżeństwom wyznaniowym. Państwo ponownie zaczęło wypłacać pensje duchownym. Już dawno Kościół katolicki nie był traktowany w Hiszpanii z takim szacunkiem i zaszczytami.

„W tej sprawie (oświadczył przed Kortezami[699] w 1953r.) nie ma żadnych oszustw ani kłamstw. Jeżeli jesteśmy katolikami, to mamy i obowiązki z tego wynikające. Dla narodów katolickich kwestie wiary należą do obowiązków państwa na pierwszym miejscu. Zbawienie lub zagłada dusz, odrodzenie lub upadek wiary, rozwój lub upadek prawdziwej wiary to problemy żywotnie ważne, wobec których nie możemy pozostać obojętni".[700]

Również 12 października 1954 roku podczas Kongresu Maryjnego w Saragossie dokonał w imieniu całego narodu u stóp Matki Bożej z Pilar godnego podziwu poświęcenia Hiszpanii Niepokalanemu Sercu Maryi.

Ks. Alonso wpadł na znakomity pomysł opublikowania tekstu w całości[701] i tym samym uniknął on (ten akt) powszechnego spisku milczenia. Nie możemy zrobić nic lepszego, jak z kolei zacytować ten tekst. Czyż w istocie ta formuła poświęcenia nie wyraża odpowiedzi Hiszpanii na prośby Nieba przekazane przez s. Łucję jedenaście lat wcześniej?

«Dostojna Matko Boga i współczująca Matko ludzi, na tej ziemi Saragossy zroszonej krwią męczenników, w pobliżu świętego filaru, rękojmia Twojego upodobania i symbolu niezachwianej wiary Twojego ludu, przybywamy, aby dokonać dzieła miłości i wdzięczności.

«Boskie Objawienie uczy nas, Matko Boża, że Twój Syn, nasz Pan, ponieważ nas umiłował, wydał samego siebie na śmierć, aby nas zbawić; a ponieważ serce jest symbolem i znakiem miłości, adorujemy Boskie Serce Jezusa, któremu nasz naród został uroczyście i oficjalnie poświęcony.

«O Błogosławiona Pani, Biskup Rzymu, Namiestnik Chrystusa na ziemi, nasz Ojciec i Najwyższy Nauczyciel, słuchając natchnień i próśb Nieba, poświęcił cały świat Twojemu Sercu. Biskupi Hiszpanii, będąc jak zawsze za Biskupem Rzymu, w równym stopniu poświęcili swoje diecezje, a ponieważ oficjalne życie narodu katolickiego musi odzwierciedlać życie religijne jego obywateli i oddawać cześć Bogu zgodnie z nauką Kościoła, państwo hiszpańskie pośpiesza dziś przed Twój ołtarz, aby oficjalnie poświęcić cały kraj Twojemu Najczystszemu Sercu, oddając go pod opiekę Twojej matczynej miłości.

«Nie ma ku temu lepszej okazji niż obchody Roku Maryjnego, który przypomina nam o chwalebnym działaniu Twojego ludu, niezrównanego orędownika dogmatu o Twoim Niepokalanym Poczęciu.

«To obowiązek wdzięczności, który nas porusza, Matko Boża! Twoje uśmiechy rzuciły światło na chwalebne ścieżki naszej historii, a Twoje błogosławieństwa nas chroniły. Przybyłaś właśnie w to miejsce, aby dodać otuchy naszemu Ojcu w wierze, św. Jakubowi; później dałaś naszym przodkom bohaterski przykład walki z niewiernymi na przestrzeni wieków, aż do osiągnięcia jedności religijnej i politycznej naszego kraju; Twoje wstawiennictwo zapewniało zwycięstwo za każdym razem, gdy musieliśmy stawić czoła niesprawiedliwym najazdom, a w

końcu śmiertelnemu niebezpieczeństwu bezbożników; dowodem upodobania Twojego Boskiego Syna i Twojego zaufania był wybór Hiszpanii, aby zanieść wiarę i cywilizację do dwudziestu krajów Ameryki, a poprzez Twoje cudowne objawienia pomogłaś także naszym misjonarzom i żołnierzom, aby tubylcy żyli z nimi jak bracia. Któż zliczy niezliczone korzyści, jakie zawdzięczamy Twojej opiece?

«Tak więc, o nasza Matko i Pani, pełen wdzięczności i miłości, ale pokory z powodu naszej słabości, świadom praw, jakie masz nad nami jako Matka Boża i Współ-odkupicielka wraz z naszą Orędowniczką, potwierdzając naszą katolicką, apostolską i rzymską Wiarę i nasze przylgnięcie do Namiestnika Chrystusa, odnawiając nasze postanowienia dotyczące życia integralnie chrześcijańskiego, jako jednostek i jako narodu, i ze szczególnym naciskiem polecając Ci dwadzieścia narodów świata latynoskiego, o wszystkich których myślimy w naszym najgłębszym sercu, w imieniu dwudziestu dziewięciu milionów Hiszpanów przyłączających się do tego aktu, uroczyście, oficjalnie i nieodwołalnie poświęcamy Hiszpanię Twojemu Niepokalanemu Sercu. Traktuj to jako swoją własność i posiadanie; chroń ją i broń; bądź pewną drogą, która doprowadzi nas do Boga; bądź naszą Pośredniczką i Orędowniczką; wyjednaj nam u Boga przebaczenie grzechów, wierność prawu chrześcijańskiemu i wytrwanie w dobru. Pobłogosław nasze pola i nasze przedsięwzięcia, aby nasz lud mógł służyć Ci z hojnym sercem, uwolniony od wszelkich trosk, ponieważ jesteś Matką nas wszystkich; obdarz nas duchem braterstwa wobec siebie i miłością chrześcijańską do wszystkich narodów i ludzi.

«Przez macierzyńskie królestwo Twojego Serca przynieś i nam królestwo Jezusa Chrystusa, królestwo sprawiedliwości i świętości, królestwo pokoju, miłości i łaski. Amen."

Na zakończenie swego pięknego orędzia radiowego, w którym wychwalał wielowiekowe nabożeństwo Hiszpanii do Najświętszej Dziewicy, papież Pius XII wygłosił także formułę poświęcenia narodu Niepokalanemu Sercu Maryi, przyłączając się w ten sposób do uroczystego aktu dokonanego tego samego dnia w Saragossie.[702]

WIELKI RUCH NAWRÓCEŃ W ŚWIECIE ANGLOSASKIM

Również w tym okresie, za panowania Piusa XII, orędzie fatimskie odniosło wspaniały sukces w krajach anglosaskich. Jak zauważył Canon Barthas: *„Jak możemy nie przypisać Matce Bożej Fatimskiej tysięcy nawróceń komunistów i protestantów uzyskanych przez Jej wielkiego apostoła w Stanach Zjednoczonych, biskupa Fultona Sheena? A także nawrócenia tak wielu wpływowych komunistów, głównie w krajach anglosaskich, zwłaszcza gdy oni sami, jak Douglas Hyde czy Hamish Fraser, deklarują, że swój powrót do owczarni katolickiej zawdzięczają wstawiennictwu Matki Bożej Fatimskiej?»*[703] Na przykład w samych Stanach Zjednoczonych w samym roku 1949 doszło do nie mniej niż 120 000 konwersji na katolicyzm.[704]

Wydaje się nawet, że Matka Boża Fatimska chciała dać namacalny znak tej cudownej mocy danej Jej dla nawrócenia dusz. Był 8 grudnia 1952 roku w Paryżu, w sali Parc des Expositions. Ojciec André Richard zorganizował wielkie spotkanie w celu uzyskania informacji na temat Fatimy i Błękitnej Armii, którą zaczął organizować we Francji. Ks. Rupp wygłosił tam niezwykłe przemówienie. Zaplanowano także wystąpienie Hamisha Frasera. Fraser, zapalczywy Szkot, który służył jako komunistyczny komisarz podczas hiszpańskiej wojny domowej, niedawno przeszedł na katolicyzm. Stał się gorliwym apostołem orędzia fatimskiego.

W chwili, gdy miał rozpocząć swoje przemówienie, „z metalowych belek sali zleciał gołąb, skierował się w stronę peronu i wylądował na jego głowie, gdy ten wstawał. Pozostał tam dobre dwanaście minut, pomimo błysków fotografów."[705] *„Nie sposób znaleźć słów, aby opisać wzruszenie, jakie mnie ogarnęło*" – oświadczył później. Następnie dodał: «*Teraz jestem przekonany, że w ten sposób Matka Boża mówiła, że modlitwa może nawrócić komunistów.*» To był rzeczywiście zasadniczy temat jego oświadczenia, które miał zamiar złożyć, a Matka Boża poprzez ten poruszający znak zdawała się chcieć to potwierdzić:

«*Wiem, że modlitwa może nawrócić komunistów* (deklarował),... *Wiem, że modlitwa może nawrócić Rosję. To, czy Rosja się nawróci, czy nie, czy będzie trzecia wojna światowa, czy nie, czy Kościół Jezusa Chrystusa powróci do katakumb, czy nie, zależy od odpowiedzi na jedno pytanie: „Czy jesteśmy gotowi*

zrobić to, o co nas prosiła sama Matka Boża?" Jeśli odpowiemy „tak" na to pytanie, Rosja się nawróci i zapanuje pokój, a my będziemy mogli z ufnością patrzeć w przyszłość. Jeśli dzisiaj krzyżowane jest Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to nie komuniści ponoszą główną odpowiedzialność. Bo żołnierze Stalina, którzy są w trakcie wbijania gwoździ w Mistyczne Ciało Chrystusa, są agentami nie Kremla, ale naszej apatii, naszego letargu, naszego braku lojalności i odwagi. Kiedy my, katolicy, zaczniemy w pełni akceptować nasze obowiązki, komunizm stanie się równie nieskuteczny jak herezja ariańska... Moim skromnym zdaniem Fatima jest najważniejszym wydarzeniem tego stulecia, być może najważniejszym od czasów Reformacji...»[706]

ZAŁĄCZNIK III

FATIMA, MOSKWA I WATYKAN

(1953-1956)

7 października 1953 roku, w święto Matki Bożej Różańcowej, w Cova da Iria odbyło się poświęcenie bazyliki. Przy tej okazji kardynał Cerejeira po raz kolejny wygłosił niezwykłe przemówienie.

«*Fatima* (głosił) *stała się ołtarzem świata... Jej przesłanie staje się coraz wyraźniejsze, ale nie wszystko zostało jeszcze ujawnione. I już wątpliwości nie wydają się możliwe: Fatima powstaje jako cudowna anty-Rosja. Rosja wcieliła się w rolę anty-Rzymu, lub jeśli wolisz, Rzymu Antychrysta. Kieruje w świecie szturmem wojującego ateizmu, z Kościołem chrześcijańskim. Chce zniszczyć Królestwo Boże na ziemi. Wyznaje bluźnierczą Ewangelię: odkupienie człowieka jego własnym wysiłkiem, bez Chrystusa.*»[707]

Podczas gdy Patriarcha Lizbony w dalszym ciągu potępiał światowy komunizm kierowany przez Moskwę jako nieprzejednanego wroga Chrystusa i Kościoła, podczas gdy przedstawiał Fatimę jako ostatnią nadzieję na pokój dla świata poprzez nawrócenie tej biednej Rosji zniewolonej przez garstkę diabolicznych ludzi, w kręgach postępowych, a nawet w Rzymie, śmierć Stalina 5 marca 1953r. rozbudziła na nowo złudzenia Ostpolitik.

I. ZSRR W OKRESIE „POKOJOWEGO WSPÓŁISTNIENIA”

Kreml ze swojej strony przygotowywał się do ponownego rozpoczęcia swojej odwiecznej polityki „odprężenia” i wyciągnięcia ręki do chrześcijan… Znów pojawiły się pogłoski próbujące przekonać Zachód, że w ZSRR wolność religijna będzie szanowana… Ta propaganda zaowocowała słynną podpisaną deklaracją Nikity Chruszczowa skierowaną do Komitetu Centralnego 11 listopada 1954 r., w której czytamy:

«Niektórzy obywatele, pełniąc swoje obowiązki obywatelskie, pozostają pod wpływem wszelkiego rodzaju religii. Partia wobec nich odnosi się z uwagą i szacunkiem... Molestowanie szkodzi jedynie celom Partii Komunistycznej, a kończy się utrwaleniem i wzmocnieniem uprzedzeń...»[708]

Ten nowy manewr Kreml przygotowywał już w pierwszych miesiącach 1954r. Miał on trwać aż do października 1956r. ZSRR nieprzerwanie i z zadziwiającym uporem starał się przekonać Watykan i opinię światową o swym pragnieniu odprężenia i nawet był zdeterminowany, by w końcu osiągnąć ‘modus vivendi’ ze Stolicą Apostolską. Bogomołow, ambasador sowiecki przy rządzie włoskim, w istocie uważał, że „nie da się przychylnie nastawić Zachodu do ZSRR, dopóki jego stosunki z papiestwem nie zostaną poprawione.”[709]

GRUDZIEŃ 1955: O. REDING W MOSKWIE

Maxime Mourin relacjonuje: *„Uwagę władz radzieckich zwróciły słowa profesora teologii na Wydziale Katolickim w Grazu, ojca Redinga, który pochodził z Luksemburga. Prace poświęcone ateizmowi w Europie Zachodniej i Wschodniej zostały opublikowane za zgodą księcia-biskupa Graz-Seckau. Na konferencjach zorganizowanych w Grazu w 1952 roku i poświęconych św. Tomaszowi z Akwinu i Marksowi, a później opublikowanych za zgodą miejscowego ordynariusza, autor chciał wykazać, że pomiędzy filozofią średniowieczną a marksizmem istnieje głęboka analogia, na którą na światło dzienne zwrócił już ks. Wetter z Russicum.»*[710] Ten dziwny konkordyzm ujawnił co najmniej dziwną sympatię dla bolszewizmu! Kreml, zawsze

w poszukiwaniu kontaktów i propagandy, zamierzał skorzystać z okazji, którą tak łaskawie zaoferował licencjonowany profesor teologii…

„Na początku 1955 roku rząd radziecki zwrócił się do swego ambasadora w Wiedniu z prośbą o zaproszenie księdza Redinga do przyjazdu do ZSRR w celu poznania osobistości świata kulturalnego i religijnego”[711]. Bardziej zręczny niż ks. Orlemański jedenaście lat wcześniej, ks. Reding jako pierwszy udał się do Rzymu, gdzie odbył rozmowę z o. Leiberem, prywatnym sekretarzem Piusa XII. Watykan przezornie powstrzymał się od udzielenia jednoznacznej, przychylnej odpowiedzi. Ojciec Reding rozmawiał ze swoim biskupem, który udzielił mu pozwolenia na wyjazd do Moskwy.[712]

„Do ZSRR przybył w grudniu 1955 roku, został oficjalnie przyjęty w Moskwie przez dyrektora „Sekcji Nieortodoksyjnych Wspólnot Religijnych” Polańskiego i po piętnastodniowym pobycie udał się na Litwę, gdzie znajduje się jedna z najbardziej ważnych populacji katolickich nadal istniejąca w ZSRR. Odprawił w Wilnie Mszę św. Bożego Narodzenia w obecności dwóch tysięcy wiernych, a następnie nawiązał kontakt z liczącą 12 000 członków wspólnotą katolicką w Leningradzie. W Moskwie udało mu się porozmawiać z metropolitą Mikołajem, wziął udział w czterogodzinnej debacie z przedstawicielami Akademii Nauk... Przed wyjazdem ks. Reding został przyjęty pod nieobecność wiceprzewodniczącego Rady Mikojana szefa rządu.»[713]

DEMOKRACJA CHRZEŚCIJAŃSKA W SŁUŻBIE OSTPOLITIK

W czerwcu 1955 roku rząd radziecki zaprosił do Moskwy kanclerza Adenauera z Niemiec Zachodnich. Udał się on tam w dniach 9–13 września następnego roku.

Tymczasem we Włoszech lewe skrzydło Chrześcijańskiej Demokracji doszło do władzy wraz z wyborem Gronchi’ego na prezydenta Republiki 29 kwietnia 1955r. Na początku października we Florencji odbył się Międzynarodowy Kongres, w którym uczestniczyli burmistrzowie wielkich miast świata. Wzięli w nim udział także

burmistrzowie Moskwy i kilku stolic krajów bloku wschodniego. Carlo Falconi wspomina, że widział przy tej okazji La Pirę, burmistrza Florencji, utopijnego i mistycznego demokratę, służalczo robiącego interesy z przedstawicielami ZSRR:

«*Byłem we Florencji na początku października 1955 roku, z okazji Kongresu Burmistrzów. I wciąż pamiętam, jak w salach i na tarasach Uffizi podczas oficjalnego przyjęcia chodziliśmy tam i z powrotem... pomiędzy burmistrzem Moskwy a Bogomołowem, ambasadorem Rosji na Kwirynale. Pomiędzy dwoma gestami i dwoma uśmiechami próbował recytować po francusku fragmenty zdań niegodnych człowieka, który podobnie jak on wyemigrował; sprawiał wrażenie gnoma, „kreta" zajętego zajmowaniem gospodarzy dowcipnymi słowami. Pomiędzy dwoma wypowiedziami w oficjalnym stylu recytował wersety z Biblii, cytował Ojców Kościoła, św. Tomasza z Akwinu i odwoływał się do Najświętszej Dziewicy. Odniósł taki sukces, że namówił ich do asystowania we Mszy św… Nie zadowalając się tym, namówił ich na spotkanie z kardynałem Dalla Costą. A my oczywiście kontynuowaliśmy grę, po części zaskoczeni, po części rozbawieni, ale też trochę oczarowani.*»[714]

Tak naprawdę wszystkie korzyści płynące z tych pseudo-przyjemności wyraźnie udały się sowieckiej propagandzie.

W KIERUNKU „MODUS VIVENDI" MIĘDZY RZYMEM A MOSKWĄ?

W swym przesłaniu radiowym na Boże Narodzenie 1955r. Pius XII opowiedział się za wyrzeczeniem się prób nuklearnych, wyrzeczeniem się broni atomowej i ustanowieniem międzynarodowej kontroli zbrojeń.[715] Prasa radziecka, ignorując krótkie ostrzeżenie Papieża o komunizmie, opublikowała deklaracje papieskie następnego dnia, przedstawiając je jako bardzo bliskie koncepcji sowieckiej i opatrując je bardzo przychylnymi komentarzami, z następującym zastrzeżeniem: przypisywali to (stanowisku Papieża) „oddolnemu naciskowi katolików". To nowe podejście „wzbudziło pewne pogłoski o możliwości bardziej bezpośrednich stosunków między Papieżem a Kremlem."[716] Pogłoski te nasiliły się, gdy w lutym 1956 roku podczas XX Zjazdu Partii Komunistycznej Chruszczow ogłosił swój słynny „tajny raport" – który natychmiast opublikowany przez „The New York

Times" i „Le Monde"! – mocno głosił, że wciągnął ZSRR na drogę „pokojowego współistnienia" i „destalinizacji".

„Ponieważ Papież w przemówieniu wygłoszonym 4 marca 1956 roku ponowił swoje nawoływania do rozbrojenia i pokoju, Radio Moskwa po raz kolejny przychylnie skomentowało jego słowa, a Radio Watykańskie 8 marca z satysfakcją odnotowało uznanie przez Moskwę pragnienia pokoju przez Papieża"[717]

17 kwietnia nadeszła wiadomość o rozwiązaniu Kominformu, utworzonego w 1947r. w miejsce Kominternu, który, jak widzieliśmy, został uciszony akurat w maju 1943r. – aby zapewnić aliantów, że Kreml nie dąży do dominacji.[718] W maju 1956 roku Moskwa ogłosiła, że w ciągu roku radzieckie siły zbrojne zostaną zredukowane o 1 200 000 ludzi!

Pomimo wielokrotnych zaprzeczeń „L'Osservatore Romano", „z różnych źródeł w dalszym ciągu powielające pogłoski, że zwolennicy destalinizacji, przekonani obecnie, że agresywnym ateizmem zrażą do siebie znaczną część opinii światowej, nie symulując żadnego nawrócenia religijnego, byli gotowi szukać sposobów nakłonienia Watykanu do pojednania dyplomatycznego. Prasa komunistyczna wydawała się być skłonna ułatwiać te sondowania. Organ Włoskiej Partii Komunistycznej, „L'Unita", w maju 1956 roku opublikował na swojej pierwszej stronie depeszę z Moskwy, cytującą oświadczenie ks. Mazelisa, wikariusza kapitulnego Telsiai na Litwie: *„Jeśli chcesz poznać moją osobistą opinię, sądzę, że w przyszłości będzie istniała współpraca między Związkiem Radzieckim a Watykanem w formie konkordatu lub w innej formie"*.

„W październiku ważny hamburski dziennik „Die Welt" zamieścił artykuł z dziennika komunistów węgierskich podpisany przez Lukacza, w którym „myśliciel" Węgierskiej Partii Komunistycznej wyrażał jednocześnie swoje przekonanie, że wiara burżuazyjna zakończy się jej rozkładem oświadczając: *„W dalszym ciągu przedstawianie Kościoła jako lokaja Wall Street jest niewłaściwe. Byłoby niegodne, aby komunizm zadowalał się starymi kliszami dotyczącymi religii, bez użycia solidnych i poważnych argumentów"*. I zobowiązał komunistów do nawiązania dialogu z kompetentnymi przedstawicielami Kościoła, jak o. Brockmoeller i Wetter

czy o. Reding, a ze strony protestanckiej – Karlem Barthem i Martinem Niemoellerem. Austriacka katolicka agencja prasowa „Kathpress" sama – wspominając o możliwości wizyty Chruszczowa i Bułganina w Rzymie w 1957r. w celu nawiązania kontaktu z przywódcami włoskimi – zwróciła uwagę na pewne fakty, które według niej dawały podstawy sądzić, że Rosjanie dążą do prawdziwego zbliżenia z Watykanem.

„Zaufani przedstawiciele Chrześcijańskiej Demokracji i Włoskiej Akcji Katolickiej, udając się kolejno do Moskwy w ciągu ostatnich kilku miesięcy, po powrocie do Rzymu informowali Stolicę Apostolską o sugestiach w tym zakresie, które zebrali podczas spotkań z sowieckimi politykami. Ponadto skontaktowano się z niektórymi nuncjaturami, aby dowiedzieć się, z jakim przyjęciem zostanie podjęta ewentualna prośba o audiencję przywódców radzieckich w Stolicy Apostolskiej.»[719]

W ten sposób umiejętnie prowadzona kampania Kremla po raz kolejny przyniosła owoce. Na Zachodzie, a nawet w Kościele, w powietrzu unosił się optymizm. Niedźwiedź bolszewicki był w trakcie oswajania, przez kontakt z „wolnym światem" stawał się mądrzejszy i nie stanowił już zagrożenia – tak dla swojej wygody wierzył Zachód.

Co jeszcze smutniejsze, należy zauważyć, że zarażenie tą euforią przekonało także ekspertów z Fatimy. Czy koniec zimnej wojny nie byłby początkiem nawrócenia Rosji? Czyż obietnice Matki Bożej Fatimskiej nie były w trakcie wypełniania się?

II. NIEBEZPIECZNA ILUZJA:

«NAWRÓCENIE ROSJI JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁO»

Kanonik Barthas, cieszący się wówczas bardzo liczną popularnością w kręgach fatimskich, napisał w grudniu 1955 roku:

«Odkąd Jego Świątobliwość Pius XII wypełnił proroctwo Maryi – („Ojciec Święty poświęci Mi <NMP> Rosję)"[720] *– …duch dominacji i metody zastraszania są mniej akcentowane u szefów Kremla i zgadzają się oni na negocjacje z przywódcami innych narodów.»* A listy naszego autora – z

niepokojącą naiwnością! – liczne przejawy „pokojowego współistnienia", a nawet zbliżenia Wschodu i Zachodu*: „Czyż od jakiegoś czasu na konferencjach międzynarodowych uśmiechnięte propozycje ZSRR nie zastąpiły szorstkiego i wiecznego „Niet"? I czy rozmowy dyplomatyczne w San Francisco (czerwiec 1955) nie dają powodów do nadziei na poprawę atmosfery międzynarodowej...?»*

W lipcu 1955r. odbyła się …*„konferencja genewska. Czyż nie dało to cennego przykładu bratania się obu części świata? Czy nie oznaczało to nowego kroku naprzód w międzynarodowym porozumieniu?... Nie ma co do tego wątpliwości: Matka Boża Fatimska zaczęła podnosić żelazną kurtynę... w papieskiej wizji słonecznego cudu można dostrzec nową przysięgę na rzecz obietnic Matki Bożej...»*

Nawet tragiczne wydarzenia na Węgrzech nie rozproszyły tego złudnego optymizmu. Kilka miesięcy później, w drugim wydaniu swojego dzieła, Canon Barthas kontynuował swoje „wyskoki", niewzruszenie:

«*Dodajmy jeszcze kilka pomyślnych symptomów, które można zauważyć już od pierwszego wydania tego dzieła. Można powiedzieć, że „nawrócenie" Rosji już się rozpoczęło, odkąd Kominform został zniesiony, francuskie pisma komunistyczne nie są już, przynajmniej tak hojnie, dotowane, a kilka z nich przestało się ukazywać; Ojciec Święty nie jest już obrażany w prasie rosyjskiej i jej satelickiej, a nawet dzienniki moskiewskie pozytywnie komentowały papieskie przesłanie z 1955r., posuwając się nawet do stwierdzenia, że realizacja planu zaproponowanego przez Piusa XII była „obowiązkiem sumień narodów i ich przywódców"* (patrz. „La Croix", 27 grudnia 1955, artykuł F. Roussela).

«Wiemy także o podjętej ostatnio przez dyplomację radziecką niezdarnej próbie pośredniego odnowienia stosunków z Watykanem.[721]

«W krajach satelickich zostało uwolnionych dwóch kardynałów, kilku prałatów i księży. Czy potworne zmiażdżenie Węgier, które próbowały wyrwać się z nieznośnej niewoli, nie było ostatnim tchnieniem „Bestii", która wciąż nie chce umrzeć?»[722]

W tym samym okresie Gilbert Renault, alias pułkownik Rémy, w książce niezwykłej pod innymi względami nie bał się zabrzmieć w epicką trąbę, aby ogłosić rychły upadek komunizmu. Dwa miesiące po stłumieniu powstania węgierskiego przez radzieckie czołgi! napisał:

«Ośmielam się ze swojej strony stwierdzić, że jeśli marksizm w dalszym ciągu cuchnie i psuje dusze, to czyni to jak zwłoki już w procesie rozkładu. Poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu, o które Matka Boża prosiła Ojca Świętego za pośrednictwem Łucji, jest faktem dokonanym; przełożyło się to na wynik, moim zdaniem, nieoczekiwany, którego nikt nie odważyłby się przewidzieć tak krótko po śmierci Stalina i w obliczu którego wszystkie podawane ku temu ludzkie powody okazują się niewystarczające: mam na myśli haniebny upadek tego krwawego fetyszu, wczoraj wywyższonego na równi z bogiem, a którego upadek nieodwracalnie rozbił jedność komunistycznego świata. Dokonajmy dalszej oceny w roku 1956, jak mogłoby się wydawać oczami narodu Kremla...»[723]

Powstrzymamy się od podążania za naszym autorem w jego błędnej manifestacji. To byłoby zbyt smutne! Ważniejsze jest, aby wyciągnąć wnioski z tego tragicznego błędu i uniknąć jego powtórzenia.[724]

Tymczasem, jak zobaczymy, s. Łucja używała zupełnie innego języka: *„Rosja”*, oświadczyła ojcu Fuentesowi, *„będzie narzędziem Niebios do ukarania całego świata, jeśli wcześniej nie uzyskamy nawrócenia tego biednego narodu .»*[725]

III. DEKOLONIZACJA,

NOWY ETAP W PLANIE EKSPANSJI BOLSZEWIKÓW

W rzeczywistości Rosja, daleka od nawrócenia, kontynuowała swój wielki plan dominacji nad światem z całkowicie diaboliczną konsekwencją i umiejętnościami. Jednak począwszy od lat pięćdziesiątych ekspansja komunistyczna wkroczyła w drugą fazę; teraz nie ograniczało się to już do Europy, ale do świata: tą nową fazą był podbój Trzeciego Świata poprzez dekolonizację. W tym kontekście

odprężenie ponownie stanęło na porządku dziennym, jako jedno z mistrzowskich posunięć moskiewskiej gry politycznej. Tak jak w latach 1941-1944 Kreml, przygotowując sowietyzację całej Europy Wschodniej, za wszelką cenę musiał zapewnić aliantów o swoich powojennych zamiarach, tak i w latach pięćdziesiątych, gdy Zachód przygotowywał się do porzucenia Trzeciego Świata Moskwie wygodniej niż kiedykolwiek było rozwianie podejrzeń i wzbudzenie w opinii publicznej najbardziej iluzorycznych nadziei na pokój i pojednanie światowe. Moskwa czyniła to głosząc odprężenie, otwarcie na Zachód, destalinizację i wypracowanie nowej praktyki marksistowskiej, w pełni respektującej demokrację, prawa człowieka, a nawet wolność religijną.

RZYM PRZED PROBLEMEM KOLONIALNYM

W tej makiawelicznej grze, która miała na celu uwieść Zachód i uśpić go, podczas gdy ogromne terytoria wymknęły się spod jego kontroli oraz działań cywilizacyjnych i misyjnych, decydujące znaczenie miała postawa Rzymu.

Papież Pius XII, zamiast uchwycić powagę niebezpieczeństwa i użyć wszelkich środków, aby obudzić Zachód z jego ślepej apatii, zamiast potępiać zdrady ludzi władzy – socjalistów, masonów czy chadeków – zamiast głosić konieczną krucjatę aby chronić cały oblężony obszar chrześcijaństwa, papież milczał, a nawet publicznie zachęcał do porzucenia (jakichkolwiek działań[JKR]). Na tym polega dramat końca jego pontyfikatu.

W 1962 roku w swojej „Historii wojny algierskiej" bardzo postępowy i filo-komunista Georges Hourdin mógł napisać: „Od początku hierarchia wyraźnie opowiadała się po stronie powstańców. Uczyniła to od Watykanu do Stolicy Algierskiej, przechodząc przez Zgromadzenie Arcybiskupów i Kardynałów… Impuls przyszedł z Rzymu… Wielki zbiór prawdy i cnót, jakim jest Kościół rzymski, oświadczył, od czasu wybuchu wojny algierskiej, że opowiada się za niepodległością dla niegdyś skolonizowanych ludów, właśnie w chwili spotkania Konferencji w Bandoeng...»[726]

To była prawda. Od 24 grudnia 1954 roku w swoim radiowym przesłaniu do świata z okazji Świąt Bożego Narodzenia, całkowicie poświęcony problematyce pokoju i „współistnienia", po potępieniu „polityki nacjonalistycznej" i „państw nacjonalistycznych" jako sprawców wszelkiego zła – dodał Papież:

«Europa... wydaje się tracić grunt w wielu regionach świata. W rzeczywistości takie odwrócenie dotyczy zwolenników polityki nacjonalistycznej, którzy zmuszeni są do ustąpienia przed przeciwnikami, którzy przyjęli własne metody. W szczególności wśród niektórych narodów uważanych dotychczas za kolonistów proces ewolucji w kierunku autonomii politycznej, którym Europa powinna kierować się przezornie i uważnie, szybko przekształcił się w eksplozję żądnych władzy ruchów nacjonalistycznych. Trzeba przyznać, że te nieoczekiwane pożogi, godzące w prestiż i interesy Europy, są przynajmniej w części owocem jej złego przykładu.

«Czy to tylko chwilowy chaos w Europie? W każdym razie tym, co musi pozostać i niewątpliwie pozostanie, jest prawdziwa Europa, czyli ten zbiór wszystkich wartości duchowych i obywatelskich, które Zachód zgromadził, czerpiąc z bogactw każdego z tworzących ją narodów, aby je szerzyć w całym świecie. Europa, według Opatrzności Bożej, może nadal być twórcą i szafarzem tych wartości, jeśli będzie w stanie przypomnieć sobie swój własny charakter duchowy i wyrzec się ubóstwienia władzy.»[727]

Kiedy przypomnimy sobie, że w tym okresie omawianymi krajami kolonizującymi były głównie Francja, Portugalia i Belgia, zdumiewa nas taka analiza sytuacji. Właściwie wymaga to wielu komentarzy...

Pewne jest, że Watykan tu i teraz uważał dekolonizację za normalny fakt polityczny, coś dobrego samo w sobie i nieuniknionego, nie przejmując się najwyraźniej jej tragicznymi konsekwencjami dla milionów biednych dusz, które okrutnie przez nią cierpiały, zarówno z punktu widzenia ich prawdziwego dobra doczesnego, a co ważniejsze, ich wiecznego zbawienia. Pojawiły się marzenia o trwałym duchowym wpływie chrześcijańskiej Europy w chwili, gdy zostanie ona pozbawiona

wszelkich konkretnych środków umożliwiających jej sprawowanie. To równoznaczne (jest, jak) z odcięciem rąk i nóg, aby móc lepiej biegać!

Te papieskie słowa, kilka miesięcy po dramacie Dien-Bien-Phu, czyli po zbrodniczym opuszczeniu Indochin przez Mendès France, kiedy blisko milion wietnamskich katolików musiało opuścić swój kraj uciekając przed komunistyczną niewolą i prześladowaniami, zaledwie kilka tygodni po krwawym dniu Wszystkich Świętych w Algierii – tak, te słowa Papieża o dekolonizacji, rozpatrywane z historycznej perspektywy, wprawiają nas w zdumienie: jak Pius XII, zawsze tak mocno przekonany o wewnętrznym złu komunizmu[728], mógł nie pojąć że dekolonizacja oznaczałaby nowy etap jego światowej ekspansji?

Wręcz przeciwnie, w swoim przesłaniu radiowym na Boże Narodzenie 1955r., ponownie rozwijając te same tematy, Papież insynuuje, że to wojny kolonialne jako takie grają na korzyść komunizmu. Dlatego konieczne jest zawarcie pokoju poprzez niezwłoczne przyznanie niezależności politycznej narodom, które tego żądają:

«W zeszłorocznym orędziu bożonarodzeniowym uczyniliśmy już aluzję do ośrodków opozycji widocznych w stosunkach między narodami europejskimi a tymi spoza Europy, którzy dążą do pełnej niezależności politycznej. Czy moglibyśmy pozwolić, aby te konflikty toczyły się swoim biegiem, że tak powiem, co z łatwością doprowadziłoby do wzrostu wagi tych konfliktów, siejąc nienawiść między ludźmi i tworząc coś, co można nazwać tradycyjną wrogością? Czy nie skorzystałaby może z tego osoba trzecia, której pozostałe dwie grupy w zasadzie nie chcą i nie mogą chcieć? W każdym razie nie należy odmawiać tym narodom sprawiedliwej i stopniowej wolności politycznej i nie stawiać jej żadnych przeszkód. Narody te jednak uznają zasługę Europy dla swego postępu; bez wpływu Europy, rozciągniętego na wszystkie obszary, mogliby zostać poprowadzeni przez ślepy nacjonalizm i rzucić się w chaos lub niewolę.

«Z drugiej strony narody Europy, zwłaszcza Zachodu, nie mogą w różnych istotnych kwestiach pozostać biernymi w jałowym żalu za przeszłość ani zwracać się do siebie nawzajem, wyrzucając sobie kolonializm. Wręcz przeciwnie, muszą podjąć konstruktywną pracę, aby rozszerzyć na regiony, w

których nigdy tego nie robiono, prawdziwe wartości Europy i Zachodu, które przyniosły tak dobre owoce na innych kontynentach. Im bardziej będą się tym zajmować, tym bardziej będą pomocne dla wolności tych młodych narodów i tym bardziej oni sami będą chronieni przed pokusami fałszywego nacjonalizmu. W rzeczywistości jest to ich prawdziwy wróg, który pewnego dnia może ich pobudzić do walki między sobą, z korzyścią dla strony trzeciej.»[729]

Kilka miesięcy później, 11 lipca 1956r., ks. Dell'Acqua, zastępca Sekretarza Stanu, wysłał list do arcybiskupa Duvala z Algeru, w którym przywołał wytyczne zawarte w przesłaniu radiowym z Bożego Narodzenia w 1955r.[730]

PIUS XII PRZECIWKO KOMUNIZMOWI

Choć jednak zdecydowanie poprowadził Kościół na drogę dekolonizacji – pod tym względem nieświadomie odpowiadając najgorętszym marzeniom Moskwy – nie wolno nam zapominać, że papież Pius XII pozostał głuchy na wszystkie zwodnicze nawoływania Kremla; z niezłomną stanowczością nadal publicznie potępiał komunistyczne prześladowania w krajach bloku wschodniego. W tym duchu ułożył poruszający List Apostolski „Dum maerenti", który 29 czerwca 1956 roku skierował „do prałatów, kapłanów i wiernych narodów prześladowanych w Europie."[731] To samo uczynił 2 września w przesłaniu radiowym do 77. Dnia Katolickiego w Kolonii. Dla Piusa XII było jasne: skoro komunizm „miał u podstaw ateizm i bezbożność", zawsze będzie zaprzysiężonym wrogiem Kościoła, z którym nie da się nigdy ustalić żadnego porozumienia, żadnej głębokiej zgody, żadnego prawdziwego współistnienia.[732] Po krwawym dramacie Budapesztu w listopadzie 1956r. zwielokrotnił swoje deklaracje przeciw komunizmowi[733]

CZY RZYM ZDRADZAŁ CHRZEŚCIJAŃSTWO?

Czy po wydarzeniach na Węgrzech, odczuwanych na całym świecie jako straszliwe ostrzeżenie, Papież zda sobie sprawę, że niebezpieczeństwo bolszewickie zagraża nie tylko Europie, ale w jeszcze większym stopniu ludziom Trzeciego Świata? Czy w końcu zachęci i poprze utrzymanie

kolonizacyjnej obecności narodów katolickich w tych krajach pozbawionych tradycji narodowej i jedności, które były bezbronne wobec własnych zbuntowanych mniejszości, a także przed ich zewnętrznymi przeciwnikami? Czy zrozumiałby, że obrona francuskiej Algierii, a jutro Konga Belgijskiego, Angoli i portugalskiego Mozambiku przed powstańcami była prawdziwą krucjatą, jedynym skutecznym sposobem na trwałe uratowanie ich przed anarchią, islamem i bolszewickim gułagiem?

Niestety! Musimy zauważyć, że nic takiego się nie wydarzyło. 21 kwietnia 1957 roku w encyklice „Fidei donum" na temat sytuacji misji katolickich Pius XII w dalszym ciągu głosił dekolonizację Afryki i to w najbardziej kategoryczny sposób:

«Kościół, który na przestrzeni wieków był już świadkiem narodzin i rozwoju tak wielu narodów, nie może nie zwracać dziś szczególnej uwagi na przystępowanie nowych narodów do obowiązków związanych z (własną) *wolnością polityczną. Już kilkakrotnie zapraszaliśmy zainteresowane narody, aby podążały tą drogą w duchu pokoju i wzajemnego zrozumienia. „Niech nie odmawia się sprawiedliwej i stopniowej wolności politycznej tym narodom (które do niej dążą) i niech nie stawia się żadnych przeszkód na jej drodze" – powiedzieliśmy jednej ze stron; Radziliśmy innym, aby „uznali zasługę Europy ich postępu; bez jej wpływu, rozciągniętego na wszystkie obszary, mogliby zostać poprowadzeni przez ślepy nacjonalizm i rzucić się w chaos lub niewolę". Ponawiając w tym miejscu to podwójne wezwanie, wyrażamy nasze życzenie, aby w Afryce kontynuowane było dzieło konstruktywnej współpracy, wolnej od uprzedzeń i wzajemnych skłonności, chronionej przed pokusami i ciasnotą fałszywego nacjonalizmu oraz zdolnej objąć te populacje, bogate w zasoby i przyszłość, prawdziwe wartości cywilizacji chrześcijańskiej, które wydały już tak dobre owoce na innych kontynentach.*

Krótko mówiąc, papież Pius XII w dalszym ciągu niewzruszenie angażował Kościół i chrześcijaństwo na ścieżkę już wytyczoną przez Piusa XI. Po raz pierwszy jednak nawiązał do realnego niebezpieczeństwa penetracji komunistycznej samej Afryki:

«Wiemy niestety, że materializm ateistyczny rozprzestrzenił swojego wirusa podziałów w wielu regionach Afryki, podsycając płomienie namiętności, rzucając przeciwko sobie narody i rasy, wykorzystując rzeczywiste trudności, aby uwodzić umysły łatwymi mirażami lub siać bunt w sercach .»

Ale co należało zrobić, aby zapobiec niebezpieczeństwu? Papież nie zaproponował żadnego rozwiązania, żadnego środka zaradczego. Zadowolił się „odnowieniem dla dobra ludów afrykańskich poważnych i uroczystych przestróg w tej kwestii, skierowanych już wielokrotnie do katolików całego świata."[734] Te dobre słowa, które prawie nie zaniepokoiły islamu i międzynarodowego komunizmu, były bardzo rzeczywiście kruchym szańcem dla biednych wspólnot chrześcijańskich w Afryce!

To pokazuje, jak dalecy od prawdy byli historycy i biskupi, którzy optymistycznie wyobrażali sobie, że są świadkami nawrócenia Rosji obiecanego przez Matkę Bożą Fatimską! Wręcz przeciwnie: ponieważ Jej prośby nie zostały jeszcze wysłuchane, straszliwa kara przepowiedziana w drugiej Tajemnicy Matki Bożej w dalszym ciągu spadała na ludzkość z nieprzejednaną surowością: *«Jeśli Moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeśli nie, Rosja rozprzestrzeni swoje błędy po całym świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła...»*

Rzeczywistość przerosła nawet proroctwa – chyba, że jest to, co jest prawdopodobnie elementem trzeciej Tajemnicy – o tyle, że to sam Kościół, a dokładniej Watykan i Papież zostali w tajemniczy sposób zaślepieni, aktywnie przyczyniając się do przekazania władzy wrogom Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, wrogom rodzaju ludzkiego, ziemiom chrześcijaństwa wyrwanym w wielkich walkach imperium szatana zaledwie sto lat temu przez krew męczenników i żołnierzy, przez pot i łzy falangi bohaterskich misjonarzy.

Czy odtąd, gdy pasterze trzody pozostali głusi na prośby, groźby i obietnice Nieba, Rosja nie zamierzała szerzyć swoich błędów – swojego sekularyzującego i profanującego humanizmu oraz mesjańskiej utopii powszechnego pokoju bez Chrystusa – w samym sercu Kościoła?

ZAŁĄCZNIK IV

PUNKT HISTORII: „ZDRADA" Ks. MONTINI'EGO

W 1954r., gdy Pius XII był ciężko doświadczany chorobą i osłabiany starością, w Watykanie ktoś odważył się, bez wiedzy papieża, odpowiedzieć na podstępy Moskwy.

Pułkownik Arnould, który w czasie wojny służył w „Wywiadzie" - funkcjonował w tym okresie jako tajny agent bezpośrednio w służbie Piusa XII. Papież powierzył mu zadania zbierania informacji, których nuncjusze nie byli w stanie wykonać.[735] W ten sposób nieoficjalnie powierzano mu misje dotyczące krajów bloku wschodniego: pomoc dla przebywających w więzieniach duchownych, wywóz Biblii do ZSRR itp. Z tej okazji zawiązał rozmowy z luterańskim arcybiskupem Uppsali, który darzył Piusa XII wielkim podziwem i nie bał się ofiarować mu nieocenionych usług w dziedzinie pomocy prześladowanym chrześcijanom.[736]

Podczas audiencji (niewątpliwie na początku lata 1954r.) arcybiskup Uppsali nagle oświadczył pułkownikowi Arnouldowi: „Szwedzcy przywódcy doskonale zdają sobie sprawę, że Watykan utrzymywał stosunki z Sowietami". Pułkownik odpowiedział, że wydaje się to zaskakujące, ale nie zna wszystkich tajemnic Watykanu; niemniej jednak zapyta o to papieża Piusa XII przy następnym spotkaniu. Mniej więcej raz w miesiącu pułkownik był przyjmowany przez papieża na audiencji w jego prywatnych apartamentach. Dlatego po powrocie do Rzymu zadał pytanie Ojcu Świętemu, stwierdzając, że nie byłoby w porządku zawieść zaufania arcybiskupa Uppsali, który był tak wyrozumiały i pomocny. Papież był bardzo zdumiony i poprosił pułkownika, aby w jego imieniu poświadczył arcybiskupowi Brilioth'owi, że Watykan nie utrzymuje stosunków z Sowietami.

Kiedy pułkownik Arnould wrócił do Szwecji, arcybiskup Uppsali potwierdził mu, że według jego informacji Watykan utrzymuje stosunki z Moskwą. Pułkownik oświadczył w imieniu papieża, że jest inaczej.

Pułkownik wspominał: *„Zapadła długa cisza. Następnie Arcybiskup poprosił mnie, abym wrócił do niego po zakończeniu mojej misji w Szwecji, przed powrotem do Rzymu. Zrobiłem tak. Arcybiskup Brilioth dał mi następnie zapieczętowaną kopertę przeznaczoną dla papieża Piusa XII, prosząc, abym mu ją wręczył własnoręcznie, bez pośrednictwa jakichkolwiek służb Watykanu. Powiedział mi po prostu: „Ta koperta zawiera dowód stosunków, jakie Watykan nawiązuje z Sowietami”.*

Bez wątpienia w Rzymie, a raczej znowu w Castelgandolfo – ale niestety nie możemy podać dokładnej daty – pułkownik dał kopertę Papieżowi. Papież otworzył je w jego obecności. Przeczytał i szczęka mu opadła. Jednak nic nie powiedział.

Jednakże ostatni oficjalny tekst podpisany przez Prosekretarza Stanu nosi datę 23 września 1954r.[737] 1 listopada 1954r. ks. Montini został zwolniony ze swoich funkcji w Rzymie i mianowany na stanowisko arcybiskupa Mediolanu, które zwolniło się 30 sierpnia, w dniu śmierci kardynała Schustera. *Promoveatur ut amoveatur*, jak mówi rzymskie przysłowie: „Awansuj go, aby się go pozbyć”.

Kiedy pułkownik Arnould wrócił do Watykanu, ks. Montini opuścił już Sekretariat Stanu. Zaskoczony tą nieoczekiwaną zmianą pułkownik wypytywał ojca Leibera, prywatnego sekretarza Piusa XII, o przyczyny tej zmiany. Ojciec Leiber odpowiedział: «Powodem jest list, który przywiozłeś ze Szwecji.» Dodał, że list ten wywołał gniew Papieża; że ks. Montini został zesłany do Mediolanu w niełasce i że Papież oświadczył, że nigdy w życiu ks. Montini nie zostanie kardynałem.

Oto niepokojące i tragiczne fakty, które wszyscy historycy zmuszeni są stopniowo przyznać. Ojciec Robert Graham S.J., który a priori chciałby tym faktom zaprzeczyć, sam nieświadomie podaje pewne informacje, które potwierdzają ich zasadność. Relacjonuje: „Ostatecznie wrogie głosy posunęły się aż do oskarżenia ks. Montini’ego o nielojalności wobec Papieża”[738] „W niektórych kręgach Montini i Tardini byli przedstawiani jako sobie przeciwstawni. Twierdzono, że Tardini wyraźnie widział komunistyczne niebezpieczeństwo. Montini miał co do tego złudzenia.”[739] Po doniesieniu o oskarżeniach o zdradę stanu

postawionych Prosekretarzowi Stanu, ks. Graham znajduje tylko jedną odpowiedź, którą należy przedstawić, i to raczej nie przekonującą: „Te baśnie przedstawiają postać J. B. Montini'ego w fałszywym świetle. Dlaczego wciąż się je powtarza, nawet w publikacjach przypuszczalnie inteligentnych osób?[740]

Jednak sam ojciec Graham, przypominając antagonizm pomiędzy ks. Tardini'im i ks. Montini'im pisze na temat ich pracy „w tandemie" pod bezpośrednim kierownictwem Piusa XII: „Taka sytuacja mogła być powodem napięć i konfliktów. Z pewnością była to okazja do zamieszania, gdy jedna sekcja odkryła, że druga została już poinformowana lub zajmowała się sprawami, które uważała za jej własne. Czy prawa ręka zawsze wiedziała, co robi lewa? Mimo tych niesprzyjających warunków ich funkcjonowanie na ogół (?) najwyraźniej (?!) przebiegało bez zakłóceń.»[741]

Nasz jezuita, pomimo wszelkich oratorskich środków ostrożności, powiedział już o wiele za dużo. Wyraźnie zdradza nam, że Tardini często irytował się, gdy widział, jak jego kolega wtrąca się w sprawy nie należące do jego jurysdykcji i traktuje je po swojemu, zgodnie ze swoimi poglądami i w tajemnicy. Nic więc dziwnego, że w 1954r. ks. Montini bezpośrednio komunikował się z przedstawicielami Kremla bez wiedzy papieża.

Według innych doniesień, tej tragicznej jesieni 1954 roku Pius XII odkrył, że jego prosekretarz stanu „ukrywał przed nim wszystkie depesze dotyczące schizmy chińskich biskupów"[742], co stawało się wówczas niebezpiecznie irytujące. Z tego powodu 7 października 1954 roku Pius XII skierował do biskupów, duchowieństwa i wiernych Chin encyklikę, której celem było wsparcie ich wobec prześladowań, a zwłaszcza przestrzec przed rozwojem schizmatyckiego Kościoła chińskiego pod rozkazami rządu marksistowskiego, co ostatecznie oddzieli ten Kościół od Rzymu.[743]

W każdym razie fakt, że usunięcie biskupa Montiniego wywołało jego hańbę, jest obecnie faktem tak dobrze ustalonym, że sam Jean Guitton jest zmuszony to przyznać. Po stwierdzeniu na początku swego dzieła

„Sekrety Pawła VI" oficjalnej tezy: „Nigdy nie dowiedziano się i nigdy nie będzie wiadomo, dlaczego Pius XII, mianując go arcybiskupem Mediolanu, nie mianował go kardynałem, co miało konsekwencje wykluczenia go z kandydowania na papieża"[744] – zdradza się, pisząc jakieś sto stron dalej te wersety, które ostatecznie rozstrzygają sprawę. Ma to związek z niezadowoleniem i brakiem zaufania wiernych, jakich doświadczał po 1968r. ks. Montini, który został papieżem. Guitton wyznał wówczas: „Przeszedł próbę podobną do tej, jaką zadał mu Pius XII: „diffidentia"(brak zaufania). W przypadku Piusa XII nieufność przyszła z góry, gdyż wydawało się, że Pius XII utracił zaufanie, jakie w nim pokładał. Encyklika „Humanae Vitae" miała wystawić Pawła VI na nową, przeciwną próbę, podczas której nieufność przyszła nie z góry, ale z dołu.»[745]

Jednak po raz kolejny Pius XII wybrał sposób łagodny, który nie wywołałby ani hałasu, ani skandalu. Zdecydował się na kompromis. Aby ukarać winnego i zaspokoić słuszne żądania członków Kurii, świadomych haniebnej zdrady, zdecydował się usunąć ks. Montini'ego z Sekretariatu Stanu. Aby jednak uniknąć ostrej reakcji, jaką wywołałaby zbyt jawna hańba w związku z wakatem Stolicy Mediolanu, Pius XII uznał za stosowne mianować ks. Montini'ego, obiecując jednocześnie – jak dawał znać swoim bliskim – że nigdy nie mianuje go kardynałem, choć Mediolan był tradycyjnie biskupstwem sprawowanym przez kardynałów.

W ten sposób uniknięto publicznego skandalu. Jednak przyjęte rozwiązanie po raz kolejny nie było pozbawione poważnych wad. Mianowany do Mediolanu nowy arcybiskup musiał być w stanie godnie sprawować swój urząd tak, aby mediolańczycy nie mogli podejrzewać hańby ich nowego pasterza, powołanego na następcę prestiżowego i świętego kardynała Schustera. Również Pius XII był zmuszony grać dalej, do tego stopnia, że ta hańba w oczach niedoinformowanej opinii publicznej niemal przybrała wygląd awansu... W ten sposób obiecał sobie udzielić, zgodnie z oczekiwaniami, święceń biskupich człowiekowi, który przez piętnaście lat był jednym z jego najbliższych współpracowników.

Pius XII z pewnością był głęboko poruszony zarówno goryczą, jaką wywołało w nim nadużycie zaufania, bedąc ofiarą, jak i fałszywą sytuacją, w jakiej się znalazł w wyniku podjętej przez siebie decyzji o zakończeniu tej smutnej sprawy!

Nominacja została podpisana 1 listopada i ogłoszona przez „L'Osservatore Romano" 4 listopada. Opisaliśmy, jak kilka tygodni później papież był tak ciężko chory, wierząc, że nadeszły jego ostatnie dni.

Biskup Tardini wspominał: *„Jego cierpienia były niewypowiedziane. Była ta czkawka, ta nieprzerwana, rozdzierająca czkawka; konwulsyjne drżenie nieprzerwanie poruszało jego gardło, klatkę piersiową, całą osobę. Nie mógł ani jeść, ani pić, ani spać.*

«*Jednakże jego intelekt był jak zawsze jasny i świetlisty. Jego spokój był niewzruszony, a pobożność budująca. Zawsze miał na sercu, a często w rękach, księgę Ćwiczeń duchownych św. Ignacego i zdawał się pocieszać siebie i swoich gości, powtarzając z wielkim oddaniem piękną modlitwę: „Duszo Chrystusowa, uświęć mnie!"*»[746]

2 grudnia papież poczuł się gorzej. «Tego dnia rozmawialiśmy także o możliwości zwołania konsystorza we własnej sypialni papieża. Klemens IX i Pius IX stworzyli w tym względzie mocne precedensy.[747]

O godzinie 12:45, podczas przyjmowania ks. Tardiniego na audiencji, Papież opisał mu, jaką tego samego ranka miał wizję*: «Leżał na łożu chorobowym. Jego stan wydawał mi się bardzo ciężki. Co pięć minut cierpiał na nudności i wymiotował czymś w kolorze kawy* (były to wymiociny, a nie krew). *Duchem był zawsze pogodny. Powiedział mi: „Mówię ci przez wzgląd na ciebie; inni mogą pomyśleć, że są to hałucjanacje chorego człowieka. Wczoraj rano wyraźnie usłyszałem głos, bardzo wyraźnie!* – i gdy mówił, Papież dotknął swego prawego ucha – co powiedział: *Oto wizja. Ale nic się nie stało. Dziś rano, kiedy uczestniczyłam we Mszy św., przez chwilę ujrzałam Pana. Trwało to chwilę, ale go widziałem.*

«*O pierwszej trzydzieści wyszedłem bardzo przejęty i bardzo zaniepokojony.*»[748]

Biskup Tardini kontynuuje: „*Dwa dni później, w sobotę 4 grudnia, ponownie byłem na audiencji". Papież zwierzył mi się: «Uwierzyłem, że Pan mnie wzywa. Jest odwrotnie..." Wziął znowu książeczkę „Ćwiczeń duchownych św. Ignacego" i powiedział mi: „Oto moja pociecha!"*[749]

Opowiadaliśmy, jak 8 grudnia Papież był chory i nie mógł przewodniczyć zakończeniu Roku Maryjnego i odnowieniu poświęcenia rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Maryi, jak zapowiedział. W dniu 12 grudnia ks. Montini otrzymał sakrę biskupią z rąk kardynała Tisseranťa. Ze swojego łóżka Pius XII wygłosił krótkie przesłanie radiowe skierowane zarówno do nowego biskupa, jak i do bardzo licznych przedstawicieli jego mediolańskiej owczarni obecnych w bazylice św. Piotra. 6 stycznia 1955r. Pius XII ponownie skierował krótkie orędzie do diecezji mediolańskiej z okazji uroczystego wjazdu nowego arcybiskupa.[750]

W ten sposób ks. Montini został usunięty z Kurii, zdystansowany od papieża, na którego dotychczas wywierał większy wpływ, niż mogłoby się powszechnie wydawać. Został także wykluczony ze zbliżającego się konklawe, gdyż Pius XII postanowił nie przyjąć go do Świętego Kolegium. Ale na Stolicy Mediolanu miał stać się najwybitniejszym biskupem na półwyspie. Prasa postępowa głośno starała się relacjonować wszystkie jego działania i gesty, wyznaczając go jako człowieka przyszłości, człowieka najzdolniejszego do skierowania Kościoła na nowe drogi.[751]

SEKCJA V

PIUS XII OGŁASZA TRZECIĄ TAJEMNICĘ (1957-1958)

ROZDZIAŁ IX

TRZECIA TAJEMNICA MATKI BOŻEJ:

„...NIE CHCIELI TEGO CZYTAĆ!"

(1944 - 1958)

W połowie marca 1957 r. podwójna koperta, podwójnie zapieczętowana woskiem, zawierająca ostateczną Tajemnicę Matki Bożej Fatimskiej, została złożona na ręce arcybiskupa Cento, nuncjusza apostolskiego w Lizbonie. 16 kwietnia dotarła do Rzymu, do Watykanu, do gabinetu Papieża.

To krótkie przesłanie, spisane przez Łucję na skromnej kartce papieru w styczniu 1944 r. – widzieliśmy, w jakże dramatycznym kontekście i po cudownej interwencji Najświętszej Dziewicy[752] – ta słynna „trzecia tajemnica" trafiła w końcu do rąk Ojca Świętego. Jesteśmy pewni, że to prorocze ostrzeżenie mogło jeszcze umocnić bieg słabnącego pontyfikatu i zawczasu wzmocnić Kościół przed nadchodzącym strasznym kryzysem. Pierwsze sygnały ostrzegawcze kryzysu pojawiły się już w rewoŁucjajnym fermencie „Wyzwolenia (Francji)"[753], dokładnie kilka miesięcy po tym, jak Matka Boża Fatimska, ukazując się ponownie Łucji, nakazała jej spisanie tego końcowego przesłania i przekazanie jej biskupowi.

Tajemnica, która dotarła do Rzymu w 1957r., swoim boskim i żywym światłem mogła oświecić pasterzy Kościoła, którym Chrystus powierzył zadanie zachowania nienaruszonego depozytu wiary. Ale czy Jego Świątobliwość Papież zechciałby to przeczytać? Czy uwierzyłby w jego prawdziwość? Czy miałby siłę, aby zwrócić na to uwagę i wyjawić to w godzinie wybranej przez Niebo?

W każdym razie od wiosny 1957 roku do dyspozycji Ojca Świętego pozostawała Trzecia Tajemnica, z pewnością najpoważniejsza i najpilniejsza. Można powiedzieć, że zbawienie Kościoła i świata zależało przede wszystkim od rozważenia, jakie Papież poświęci Boskim słowom Królowej Proroków – Niepokalanej Pośredniczki, która jako jedyna była zdolna ostatecznie zmiażdżyć wszelkie herezje – w godzinie ostatecznej bitwy mocy ciemności przeciwko Kościołowi Chrystusowemu. Jak śpiewamy w liturgii: «Ty sam zniszczyłeś wszystkie herezje na całym świecie!»

Zanim jednak przejdziemy do historii tej dramatycznej konfrontacji pomiędzy różnymi papieżami i tragicznej przepowiedni Matki Bożej Fatimskiej, musimy rzucić nieco światła na dwie wstępne kwestie. Od 1960 roku były one dowolnie mieszane i celowo zaciemniane, i zaraz zobaczymy dlaczego:

1. Do kogo była bezpośrednio skierowana trzecia Tajemnica?

2. Czy Matka Boża naprawdę prosiła o objawienie tego światu w roku 1960?

Zbadanie tych dwóch pytań wymaga głębokiego dociekania, stosując najbardziej skrupulatną metodę krytyczną, ponieważ odpowiedź ma ogromne znaczenie dla całej późniejszej historii Fatimy – i Kościoła – od 1960 roku do naszych czasów.

I. PRZEZNACZENI ODBIORCY TRZECIEJ TAJEMNICY I DATA JEJ PUBLIKACJI

Pomimo wszystkich nieścisłości, nieprawd i kłamstw szerzonych w tej kwestii od lutego 1960 roku, można solidnie ustalić cztery ważne prawdy, prawdy oparte na bardzo licznych i solidnych świadectwach.

I. BEZPOŚREDNI ODBIORCA TAJEMNICY: BISKUP DA SILVA Z LEIRII

Pierwsza z tych prawd historycznych, bardzo znacząca, głosi, że biskup da Silva mógł przeczytać Tajemnicę natychmiast, 17 czerwca 1944r. lub gdy objął ją w posiadanie, a nawet mógł ją ujawnić według własnego uznania. Jednak absolutnie nie miał na to ochoty.

Ojciec Alonso stwierdza: „Bez wątpienia biskup Leirii mógł natychmiast otworzyć ten list".[754] Kiedy w 1947r. ktoś zapytał go, czy zna Tajemnicę, biskup da Silva odpowiedział: „Nie. Nie chciałem tego czytać. Fatima jest całkowicie dziełem Boga i nie chciałem w to ingerować."[755]

Zauważmy, że biskup da Silva nigdy nie uzasadniał swojej postawy stwierdzeniem, że nie ma prawa ujawnić Tajemnicy, co z pewnością by zrobił, gdyby mógł w tym sensie oprzeć się na najmniejszej deklaracji s. Łucji. Nie, wyznał jeszcze raz na kilka miesięcy przed śmiercią: «Chociaż mogłem je otworzyć, kiedy chciałem, wolałem tego nie robić.»[756]

Dlaczego? Biskup podał ten powód kanonikowi Galambie, który z kolei powiedział ojcu Alonso:

«Pytałem go wiele razy, dlaczego tego nie otworzy. Zawsze odpowiadał: „Nie jest moim obowiązkiem wtrącanie się w tę sprawę. Tajemnice nieba nie są dla mnie i nie muszę się obarczać tą odpowiedzialnością”[757]

Cóż za niepokojąca reakcja! Jak gdyby słowa Królowej Niebios nie były cenną łaską miłosiernie udzieloną Kościołowi dla większego dobra dusz!

Dlatego biskup da Silva uparcie odmawiał jego przeczytania. Fakt jest tak dobrze ustalony, że kardynał Ottaviani w swoim przemówieniu wygłoszonym 11 lutego 1967r. w Antonianum powiedział tak wyraźnie: „Chociaż Łucja powiedziała, że może, nie chciał tego czytać”. Zauważmy jednak na obronę Ks. José, że chociaż s. Łucja poinformowała go w imieniu Matki Bożej, że może przeczytać Tajemnicę, było to jedynie życzenie, a nie formalny nakaz. Świadectwo kanonika Galamby, doradcy i wieloletniego przyjaciela swego biskupa, również w tej kwestii nie pozostawia wątpliwości:

«Łucja powiedziała tylko, że można to natychmiast ogłosić, jeśli biskup tak rozkaże. Ale nie powiedziała, że trzeba je natychmiast otworzyć. Daty ogłoszenia zostały ustalone w drodze dialogu pomiędzy biskupem a Łucją.»[759]

W każdym razie początkowy fakt jest pewny, a ponadto nikt nawet nie pomyślał, aby go kwestionować: bezpośrednim odbiorcą Tajemnicy był biskup da Silva. W 1945 roku planowano także, że w przypadku jego śmierci cenny dokument trafi do kardynała Cerejeiry, patriarchy Lizbony.[760]

Fakt ten należy podkreślić, gdyż dowodzi on, że Trzecia Tajemnica, wbrew wszystkiemu, co później o niej powiedziano, nie była ani

wyłącznie, ani nawet wyraźnie skierowana do Ojca Świętego. Nie, podobnie jak dwie pierwsze części Tajemnicy, z którymi tworzy ona całość, została ona powierzona Kościołowi, a przede wszystkim przedstawicielom hierarchii portugalskiej, do których należało zapoznawanie się z nią i jej udostępnianie.

Ale biorąc to pod uwagę – niewątpliwie dlatego, że ta ostatnia Tajemnica, jak pokażemy, dotyczy władz Kościoła jeszcze bardziej bezpośrednio niż dwie pierwsze części – s. Łucja życzyła Papieżowi, aby przeczytał ją jak najwcześniej.

II. PAPIEŻ MOGŁ JĄ PRZECZYTAĆ W 1944 ROKU

Przypomnijmy, jak w maju lub czerwcu 1944r. s. Łucja wyraziła biskupowi Gurzy chęć osobistej rozmowy z Ojcem Świętym[761], aby porozmawiać z nim o poświęceniu Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, ale z pewnością także o Trzeciej Tajemnicy, którą właśnie spisała trzy miesiące wcześniej.

Ojciec Alonso odnotowuje kolejny ważny fakt:

„Sam kardynał Ottaviani powiedział nam, że Święta Kongregacja nie była w 1944r. zainteresowana przesłaniem dokumentu do Rzymu, woląc, aby biskup Leirii nadal przechowywał go w swoim posiadaniu."[762]

Wreszcie, jak powiedzieliśmy, podczas jej pielgrzymki do Fatimy w dniach 21-22 maja 1946r., poważnie rozważano, czy Łucja uda się natychmiast do Rzymu, aby spotkać się z Papieżem i, jak wyjaśnił kanonik Formigao, „opowiedzieć mu trzecią część Tajemnicy Matki Bożej Fatimskiej"[763] Po godnym pożałowania porzuceniu tego projektu wizjonerka musiała zadowolić się pisaniem do niego. Uczyniła to w lipcu 1946r., ponownie wyrażając chęć osobistej rozmowy z nim[764]

Chociaż nasze informacje w tej kwestii są nadal bardzo niekompletne, wydaje się bardzo prawdopodobne, że s. Łucja chciała, aby Pius XII bezzwłocznie poznał treść ostatecznej Tajemnicy.

Ponieważ tak się nie stało – a jest to trzecia ważna prawda, na którą przedstawimy niekwestionowane dowody – pomiędzy 1944 a 1946

rokiem Łucja i biskup da Silva uzgodnili, że ostateczna tajemnica zostanie ujawniona w 1960 roku.

III «TRZEBA JĄ PRZECZYTAĆ ŚWIATU W 1960 ROKU»

Szereg niepodważalnych świadków pozwala nam ustalić ten fakt z absolutną pewnością. Zacytujmy przede wszystkim decydujące słowa kanonika Galamby, które same w sobie byłyby wystarczające dla naszej argumentacji:

„Kiedy biskup odmówił otwarcia listu, Łucja sprawiła, że obiecał, iż na pewno zostanie otwarty i przeczytany światu albo po jej śmierci, albo w 1960r., w zależności od tego, co nastąpi wcześniej".

IMPONUJĄCA SERIA ŚWIADKÓW (1944-1953).

W ten sposób Łucja wskazała biskupowi da Silva'ie datę 1960, a być może w 1944r. W każdym razie pisaliśmy już na temat świadectw z 1946r. W dniach 3-4 lutego ks. Jongen przepytywał Łucję:

«„Odkryłaś już dwie części Tajemnicy. Kiedy nadejdzie czas na trzecią część?" „Trzecią część przekazałam w liście do biskupa Leirii" – odpowiedziała. „Ale nie można tego ujawnić przed rokiem 1960."[766]

12 sierpnia 1946 roku s. Łucja przyjęła Johna Hafferta, który w niedawnej pracy również daje nam ciekawe świadectwo na ten temat:

«W domu biskupa (w Leirii) siedziałem przy stole po jego prawej stronie z czterema kanonikami. Podczas tej pierwszej kolacji kanonik José Galamba de Oliveira zwrócił się do mnie, gdy biskup na chwilę opuścił salę, i zapytał: „Dlaczego nie poprosisz biskupa o otwarcie Tajemnicy?" Starając się nie okazywać swojej niewiedzy na temat Fatimy – która w tamtym czasie była prawie całkowita – po prostu patrzyłem na niego bez wyrazu. Kontynuował: „Biskup może otworzyć Tajemnicę. Nie musi czekać do 1960 roku.

«Właśnie wtedy wrócił biskup i zapadła długa chwila niezręcznej ciszy. Pozostali kanonicy byli oczywiście również zainteresowani tym, czy poruszę ten temat biskupowi – temat, w którym najwyraźniej przy niejednej okazji ich

uciszał, a w związku z którym kanonik Oliveira teraz ponownie wykorzystywał nowicjusza aby poruszył pytanie. W końcu przerwałem ciszę, mówiąc biskupowi, że rozumiem, że tajemnica wciąż pozostaje do otwarcia i czy był jakiś powód, dla którego biskup nie chciał jej otworzyć? Jego Ekscelencja podniósł wzrok z nieoczekiwaną dla mnie stanowczością.»[767]

Miesiąc później, 7 września 1946 r., kardynał Cerejeira przebywał w Brazylii na zamknięciu Kongresu Maryjnego w Campinas. Na temat Tajemnicy Fatimskiej oświadczył:

«Z dwóch już ujawnionych części Tajemnicy – trzeciej części nie ujawniono, ale została napisana i umieszczona w zapieczętowanej kopercie i zostanie otwarta w 1960 roku – wiemy wystarczająco dużo, aby móc stwierdzić, że zbawienie świata, w tym niezwykłym momencie dziejów, zostało złożone przez Boga w Niepokalanym Sercu Maryi.»[768]

W lutym 1960 roku patriarcha Lizbony, przekazując wskazówki, jakie „przekazał mu" biskup Leirii w tej sprawie, oświadczył ponownie w tym samym sensie:

„Biskup da Silva załączył (kopertę zapieczętowaną przez Łucję) w innej kopercie, na której wskazał, że list powinien zostać otwarty w 1960 roku przez niego samego, biskupa José Cerreia da Silva, jeśli jeszcze będzie żył, a jeśli nie, przez kardynała Patriarchę Lizbony.»[769]

Jest jeszcze jedno, jeszcze ważniejsze świadectwo: kanonika Barthasa, który podczas rozmów z s. Łucją w dniach 17-18 października 1946r. miał okazję zadawać jej pytania dotyczące trzeciej Tajemnicy. Oto relacja, którą opublikował w 1952 roku:

„Kiedy zostanie nam ujawniony trzeci element Tajemnicy?" Już w 1946r. na to pytanie Łucja i biskup Leirii odpowiedzieli mi jednomyślnie, bez wahania i bez komentarza: „W 1960r.".

«A kiedy posunąłem się tak daleko, że zapytałem, dlaczego trzeba było czekać do tego czasu, jedyną odpowiedzią, jaką otrzymałem od jednego i drugiego, było: „Ponieważ tak chce Najświętsza Dziewica".

«Tekst słów Matki Bożej został spisany przez s. Łucję i zamknięty w zapieczętowanej kopercie i złożony w sejfie Biskupa Leirii. Zostanie otwarta w terminie wskazanym przez biskupa José da Silva lub Jego Eminencję Kardynała Patriarchę Lizbony.»[770]

W 1953 roku pod tytułem „Fatima, ołtarz dla świata" ukazały się w Portugalii trzy obszerne, ładnie wydane tomy, zawierające szereg opracowań napisanych przez najlepszych znawców tamtego okresu. W tej quasi-oficjalnej publikacji, podczas swojej relacji z objawień, kanonik Galamba napisał na temat trzeciej Tajemnicy:

«Trzecia część Tajemnicy, spisana przez s. Łucję, została zapieczętowana rękami Jego Miłości Biskupa Leirii i zostanie otwarta albo po śmierci Widzącej, albo najpóźniej w 1960r. (… ou apos a morte da vidente ou o mais tardar em 1960).»[771]

DWA GŁOSY ODRĘBNE.

Od tej imponującej serii zeznań, w których wszystkie są całkowicie zgodne, musimy odejść. W 1953 roku po raz pierwszy ekspert fatimski, ojciec Sebastiao Martins dos Reis, publicznie wyraził przeciwną opinię[772], pisząc:

„W książkach, recenzjach i czasopismach powtarzano, co więcej, deklarowano, a nawet pisano, że trzecia część Tajemnicy z pewnością zostanie ujawniona w roku 1960.

«Jest oczywiste, że jeśli Tajemnica została napisana, niewątpliwie po to, aby ją przeczytać. Ale czy będzie to rok 1960?! To prawda, nie możemy zagwarantować, że tak się nie stanie. Mamy jednak poważne powody, aby kwestionować pewność, z jaką takie stwierdzenie jest wyrażane z taką pewnością. Dlatego ośmielamy się temu zaprzeczać.»

Dziwne stwierdzenia! Jakie zatem były te „mocne powody"? Czy autor widział s. Łucję i z jej deklaracji wynikała coś przeciwnego do tego, co podaliśmy? Czy skorzystał z prywatnych ujawnień biskupa da Silvy lub kardynała Cerejeiry? NIE! Nigdy nie miał audiencji u Widzącej i wydaje się, że nie jest świadomy deklaracji biskupa Leirii i patriarchy Lizbony.

Nie przedstawia żadnych zeznań na poparcie swojej tezy i nie obala żadnego z tych, które zacytowaliśmy. Nawet o nich nie wspomina! Innymi słowy, to całkowity brak poważnych informacji pozwala mu podważyć obietnicę ujawnienia Tajemnicy w 1960r.[773]

Wydaje się, że w tej kwestii studium księdza Martinsa dos Reisa nie zrobiło większego wrażenia, przynajmniej na opinii publicznej.

INNE AUTORYTATYWNE ŚWIADECTWA

14 maja 1953 roku s. Łucję odwiedziła rodzina Armstrongów, którzy mogli zapytać ją w sprawie trzeciej tajemnicy. W swojej relacji opublikowanej w 1955r.[774] potwierdzili wszystkie fakty podane powyżej, a zwłaszcza to, że trzecia Tajemnica „musiała zostać otwarta i ujawniona w 1960r."[775]

Jak już powiedzieliśmy, 17 maja 1955 roku kardynał Ottaviani, pro-prefekt Świętego Oficjum, przybył do Karmelu św. Teresy w Coimbrze. Przesłuchiwał Łucję w sprawie trzeciej tajemnicy; i na swojej konferencji w 1967r. przypomniał:

«*Przesłanie nie miało być otwarte przed 1960 rokiem. Zapytałem s. Łucję: „Dlaczego ta data?" Odpowiedziała: „Bo wtedy będzie się wydawało jaśniej (mais claro)".*[776]

13 października 1956 roku kardynał Tisserant, Sekretarz Świętej Kongregacji ds. Kościoła Wschodniego, przybył jako legat papieski, aby pobłogosławić „Domus Pacis" w Fatimie, międzynarodowej siedzibie Błękitnej Armii. W homilii do wiernych Kardynał od razu przywołał – z całkowicie naukową precyzją i rygorystycznością – proroctwo wielkiej Tajemnicy dotyczącej nawrócenia Rosji. Oznajmił: „Część tego przesłania musi pozostać ukryta do roku 1960; jednak część została upubliczniona w 1942r. przez władze kościelne...» Następnie przytacza list pasterski kardynała Schustera z 1942r., ubolewając nad faktem, że dostarczył on jedynie «bardzo krótkiego i bladego wyrazu tego, co znajduje się w zeszycie Łucji...»[777]

Podobną deklarację złożył kardynał Piazza, sekretarz Kongregacji Konsystorskiej.

W listopadzie 1956 roku niewątpliwie dobrze poinformowany ks. Schweigl zatytułował rozdział swojego małego dzieła: „W stronę roku 1960...” i napisał: „...Trzecia część przesłania musi pozostać tajemnicą aż do 1960 roku”. [778]

W dalszej części zacytujemy świadectwo biskupa Venancio, który był biskupem pomocniczym bp. da Silva'y od 8 grudnia 1954r. 13 września 1958r. zastąpił on biskupa da Silva na stolicy Leirii.

Ojciec Alonso dodaje:

«Inni biskupi także wypowiadali się – i to z autorytatywnie – o roku 1960, jako dacie wskazanej na otwarcie słynnego listu. Tak więc, gdy ówczesny biskup tytularny Tiava i biskup pomocniczy Lizbony pytał Łucję, kiedy tajemnica ma zostać otwarta, zawsze otrzymywał tę samą odpowiedź: w 1960r.»[779]

POTRÓJNY WNIOSEK.

Oznacza to, że wszystkie najbardziej autorytatywne świadectwa sprzed 1960r. są całkowicie jasne i zgodne: wszystkie przewidują ujawnienie trzeciej Tajemnicy na rok 1960. Nalegajmy na ten historyczny punkt, punkt o kapitalnym znaczeniu, który później będzie tak bezczelnie zaprzeczany.

Krytyczna analiza zeznań dowodzi, że:

1. Że przed 1960 rokiem ani Łucja, ani biskup da Silva, ani kardynał Cerejeira, ani nikt inny nie twierdzili, że trzecia Tajemnica jest zarezerwowana wyłącznie dla Papieża. Wiadomo było, że powierzono je biskupowi Leirii, a zaraz po jego śmierci zostanie przekazane patriarsze Lizbony.

2. Że przed 1960 rokiem – z tego samego powodu, dla którego Tajemnica nie była zastrzeżona dla Papieża – nikt nie myślał o dokonaniu rozróżnienia pomiędzy „otwarciem koperty” a „ujawnieniem Tajemnicy”. Koperta zostanie otwarta, aby Sekret mógł zostać odczytany

i ujawniony. Ojciec Alonso nie bez powodu podkreśla tę kwestię: «Kiedy Don José, pierwszy biskup Leirii i s. Łucja zgodzili się, że list powinien zostać otwarty w 1960r., mieli oczywiście na myśli, że jego treść powinna zostać upubliczniona dla dobra Kościoła i istotnie, było dla nich oczywiste, że w tym czasie należało opublikować trzecią część, dokładnie tak samo, jak dwie pierwsze części w 1942r. A w Portugalii, trzeba przypomnieć, pierwsze dwie części zostały opublikowane od razu przez Canona Galambę, w ich dokładnej i całościowej treści.[781]

3. Że przed 1960 rokiem nikt nie myślał o zapewnieniu – jak to miało miejsce później – że s. Łucja, wskazując datę, chciała jedynie zakazać publikacji Tajemnicy wcześniej, nie robiąc sobie nadziei na później, ale zadowalając się jej wypowiedzeniem od tego momentu - pozwolono jej jedynie przeczytać Tajemnicę i ujawnić ją.

Tezę tę podtrzymał o. Martins dos Reis w 1966 r., twierdząc, że wszyscy zbyt pochopnie obiecywali ujawnienie Tajemnicy na rok 1960. Obietnica ta, jego zdaniem, wynikała jedynie z godnego pożałowania błędu:

«Skąd więc wzięło się zamieszanie? Cóż, można to bardzo dobrze i prosto wytłumaczyć faktem, że Łucja zawsze mówiła, że Sekretu nie można ujawnić przed 1960 rokiem!» Jej przesłuchujący źle zrozumieli i wypaczając jej sposób myślenia, oświadczyli, że „Sekret koniecznie musiał zostać ujawniony w 1960r.”[782]

Teza jest umiejętnie rozwinięta, ale niczego nie dowodzi, gdyż ponownie o. Martins dos Reis nie przytacza najbardziej wyraźnych pozytywnych świadectw, kardynała Cerejeiry, kanonika Galamby, Armstrongów i kanonika Barthasa[783], którzy byli od siebie niezależni i wyrażali myśli Łucji precyzyjnie. Jak bowiem można powiedzieć, że doszło do „zamieszania”, skoro ani biskup da Silva w latach 1944–1957, ani s. Łucja w latach 1944–1960 nie zdążyli sobie z tym poradzić i sprostować pytających?! Rzeczywiście nikt nigdy nie przedstawił ze swojej strony najmniejszego oświadczenia, które podważałoby opinię – która w 1960r. była niemal powszechna – że Tajemnica musiała zostać ujawniona w tym czasie. Jeszcze bardziej godnym uwagi faktem jest to, że s. Łucja nie zaprzeczała temu także po 1960r., kiedy najmniejsze słowa od niej w tej

sprawie zostałyby wyłapane i rozpowszechnione w celu wyjaśnienia nieoczekiwanego milczenia Watykanu.

Innymi słowy, hipoteza o. Martinsa dos Reisa, która jest bardzo wygodna dla uzasadnienia milczenia Rzymu a posteriori, nie ma najmniejszego uzasadnienia w zeznaniach wcześniejszych do tej daty; wszyscy bez wyjątku przypuszczają, że ostateczna Tajemnica zostanie ujawniona w roku 1960. Niektórzy mówią to wprost, deklarując, że zostanie ona „przeczytana światu" „najpóźniej w roku 1960". Inni mówią to pośrednio, dodając szczegół, że nie może zostać opublikowana przed 1960 rokiem. Te dwie różne formuły nie są sobie przeciwstawne. O ile jednak ten pierwszy adresowany jest do pasterzy, którym powierzono jego publikację, o tyle drugi stara się uspokoić niecierpliwość wiernych i dziennikarzy, chcących od razu wszystkiego się dowiedzieć. Na ich niedyskretne pytania s. Łucja i biskup da Silva z radością odpowiadali: «Tajemnica nie może zostać ujawniona przed rokiem 1960.» Oznacza to po prostu: «W 1960r., ale nie wcześniej! Tak bowiem postanowiono.»

W tym samym kontekście, kiedy ciekawość stała się bardziej nagląca w 1959r., biskup Venancio, nowy biskup Leirii, oświadczył:

«Myślę, że list nie zostanie otwarty wcześniej niż w 1960r. Siostra Łucja prosiła, aby nie otwierać go przed śmiercią ani wcześniej niż w 1960r. Mamy teraz rok 1959 i siostra Łucja cieszy się dobrym zdrowiem.»[784]

Pewne jest, że biskup Venancio miał wielką nadzieję, że Tajemnica zostanie upubliczniona w 1960r., ale dopiero w 1960r. Takie jest oczywiste znaczenie słowa „nie wcześniej", które w niczym nie ograniczało obietnicy „ujawnienia jej światu w roku 1960".[785]

IV «PONIEWAŻ TAK CHCIAŁA BŁOGOSŁAWIONA DZIEWICA»

Wszystkie świadectwa informujące nas o powtarzających się deklaracjach s. Łucji prowadzą nas do najważniejszego wniosku: Niebo pragnęło i chciało, aby uwierzono i wyjawiono ostatnią tajemnicę Matki Bożej. Najwcześniej w 1944r., najpóźniej w 1960r., bo wtedy byłoby już zupełnie jasne.

Zauważmy jednak uważnie, że nie było to proroctwo. Była to nowa prośba Matki Bożej, którą biskup da Silva i kardynał Cerejeira zobowiązali się publicznie spełnić. Siostra Łucja nigdy nie udawała, że prorokuje, ogłaszając publikację Tajemnicy w 1960r. jako wydarzenie, które nastąpi bez względu na wszystko. I w tym sensie ojciec Martins dos Reis miał rację. To objawienie, powierzone władzom Kościoła, było w dalszym ciągu uzależnione od ich współpracy i wielu innych nieprzewidzianych elementów – a przede wszystkim od interwencji Rzymu, która miała miejsce w 1957r.[786]

II. TRZECIA TAJEMNICA: OD LEIRII DO RZYMU

«Jest powszechnie znanym faktem (pisze ks. Alonso), że na początku 1957 roku Święta Kongregacja Nauki Wiary (i jak ją wówczas nazywano Święte Oficjum) zwróciła się do Kancelarii Leirii z prośbą o przesłanie kserokopii wszystkich pism Łucji do Rzymu. Z tego okresu pochodzą dość ważne kserokopie przechowywane w archiwach Leirii.»[787]

To właśnie przy tej okazji ostatnia Tajemnica opuściła Portugalię i udała się do Rzymu. Znamy nawet na pewno moment, w którym doszło do tej przesyłki. Ojciec Alonso stwierdza:

„Sami możemy stwierdzić z całą pewnością, że dokument znajdował się w kancelarii Leirii aż do końca lutego 1957 roku i że w drugiej połowie marca został już przekazany nuncjuszowi w Lizbonie."[788]

Ciekawostką dla nas byłoby poznanie powodów, które nagle skłoniły Święte Oficjum do zażądania w 1957r. dokumentu, którego już mu nie oferowano, choć w 1944r. odmówiło ono jego przyjęcia. Czekając na poznanie całej prawdy od oficjalnego źródła, musimy zadowolić się hipotezami. Jednakże dzięki ujawnieniom biskupa Venancio, ówczesnego biskupa pomocniczego Leirii i bezpośrednio zaangażowanego w te wydarzenia, dysponujemy obecnie wieloma wiarygodnymi faktami, których postaramy się nie zaniedbać. Ja sam otrzymałem je z ust biskupa Venancio 13 lutego 1984 roku w Fatimie. Były biskup Fatimy powtórzył mi na ten temat niemal słowo po słowie

to, co powiedział już wcześniej o. Caillonowi, który bardzo szczegółowo opisał to na swoich konferencjach.[789]

Na początku 1957r., a według Geraldesa Freire'a pod koniec 1956r. nuncjusz w Lizbonie, ks. Cento, przesłał polecenie Świętego Oficjum do biskupa da Silva, aby przygotował dla Rzymu kopię wszystkich pism s. Łucji. Diecezja zorganizowała tę operację za pośrednictwem firmy w Lizbonie, a operację powierzono biskupowi Venancio. Kiedy prace nad kserokopią dobiegły końca, biskup da Silva zapytał nuncjusza także, czy ma przesłać także trzecią Tajemnicę. Nuncjusz zapytał Rzym i odpowiedź brzmiała: «Naturalnie! Sekret też! Zwłaszcza Sekret!»

Następnie biskup Venancio udał się do swego starzejącego się biskupa, który miał już osiemdziesiąt pięć lat.

„Był bardzo słaby, cierpiał na reumatyzm i był prawie ślepy. Jego pomocnik powiedział mu: *„Posłuchaj, Wasza Miłość, tutaj masz Sekret; możesz to przeczytać; Łucja powiedziała ci, że możesz to otworzyć. Otwórz to! Zrobimy kserokopię. To ostatnia szansa, jaką mamy."* Odpowiedział, że nie: *„Nie, to mnie nie interesuje. To tajemnica, nie chcę jej czytać"*. Następnego ranka biskup pomocniczy zaproponował to samo. Znowu odmówił.»[790]

Biskup da Silva nakazał swojemu pomocnikowi (biskupowi Venancio) dostarczyć wszystko – kserokopie pism Łucji i oryginał Tajemnicy – do Nuncjatury w Lizbonie.

Biskup Venancio opowiedział, że kiedy został sam, wziął wielką kopertę Tajemnicy i próbował ją przejrzeć i zobaczyć zawartość. W dużej kopercie biskupa dostrzegł mniejszą kopertę, tę Łucji, a wewnątrz tej koperty zwykłą kartkę papieru z marginesami po obu stronach wynoszącymi trzy czwarte centymetra. Zadał sobie trud zanotowania rozmiaru wszystkiego. W ten sposób ostateczna Tajemnica Fatimska została spisana na małej kartce papieru.

Około połowy marca 1957r. bp Venancio udał się do Nuncjatury w Lizbonie. Poinformowano o tym nuncjusza, ks. Cento, który wyglądał na bardzo zadowolonego. Przeciwnie, biskup Venancio nie mógł ukryć swego ogromnego żalu. «Wyglądasz smutno!» – powiedział mu

nuncjusz. Następnie dodał: «Och! W Rzymie będzie znacznie bezpieczniej niż u ciebie!» Cóż za policzek dla biskupa Leirii i kardynała Cerejeiry, wybranego przez s. Łucję na przyszłego kustosza cennego dokumentu!

Wiemy, że koperta dotarła do Rzymu 16 kwietnia 1957r. [791]

Powstaje teraz pytanie: kto zdecydował o tym przeniesieniu Trzeciej Tajemnicy z Leirii do Rzymu?

ZAGADKA: DLACZEGO WATYKAN PROSIŁ O TRZECIĄ TAJEMNICĘ?

Przede wszystkim jest pewne, że inicjatywa tego przeniesienia nie wyszła ani od s. Łucji, ani biskupa da Silvy, ale z Watykanu. Według kardynała Ottaviani'ego Święte Oficjum zwróciło się o to do biskupa Leirii za pośrednictwem nuncjusza. Ale z jakiej okazji? I w jakim celu?

„PROSTY PRZYPADEK"?

Podczas konferencji wygłoszonej podczas „Tygodnia Studiów nad Orędziem Fatimskim" w kwietniu 1983r., ks. Luciano Guerra, Rektor Sanktuarium Fatimskiego, zaproponował następujące łagodne wyjaśnienie, podkreślając, że jest to jedynie jego własna hipoteza, oświadczył:

«Tylko zwykły przypadek spowodował przekazanie tak ważnego dokumentu z archiwów biskupa Leirii w ręce Ojca Świętego.» W efekcie, przy okazji prośby biskupów portugalskich o święto liturgiczne ku czci Matki Bożej Fatimskiej, „w 1955 roku Stolica Apostolska poprosiła o przesłanie do niej wszystkich pism Łucji. Kiedy doszedł do trzeciej części Tajemnicy, powierzony temu zadaniu biskup, nie mogąc wykonać fotokopii dokumentu, ponieważ był zamknięty i zapieczętowany, zapytał Rzym, co ma zrobić. Kazano mu wysłać to w niezmienionym stanie.»[792]

Czy jednak jest pewne, że prośba o pisma s. Łucji została skierowana do biskupa Leirii w 1955r.? Jest to mało prawdopodobne, gdyż dokumenty dotarły do Nuncjusza dopiero w połowie marca 1957r. A czyż w 1955r. Papież nie odmówił prośbie o święto liturgiczne?[793] Poza tym 11 lutego

1967r. kardynał Ottaviani nie złożył żadnego nawiązania do tej hipotezy. Zaproponował zupełnie inne wyjaśnienie.

CZY RZYM CHCIAŁ POZNAĆ TAJEMNICĘ BEZPIECZEŃSTWA?

Biskup Leirii, oświadczył - kardynał Ottaviani - przekazał Tajemnicę „Nuncjuszowi Apostolskiemu, a następnie ówczesnemu prałatowi Cento (obecnie kardynałowi Cento). Ten ostatni przekazał go wiernie Świętej Kongregacji Nauki Wiary, która o to prosiła, i tu jest najważniejsza część: aby zapobiec przedostawaniu się czegoś tak delikatnego, nieprzeznaczonego do publicznej wiadomości (sic!), aby nie mogło wpaść z jakiegokolwiek powodu, nawet przypadkowo, w obce ręce.»[794]

Być może kardynał dał się przekonać o konieczności tego przeniesienia w celu ochrony cennej Tajemnicy. Ale w rzeczywistości wydaje nam się, że był to znacznie bardziej wygodny pretekst niż poważny powód. Sekret był doskonale przechowywany w Leirii od 1944 roku! Nic nowego w roku 1957 nie zmusiło Świętego Oficjum do interwencji w celu jego ochrony. Mógłoby co najwyżej poprzestać na zaleceniu swojemu depozytariuszowi zachowania ostrożności.

Poza tym można się zastanawiać, skąd Rzym wiedział, że Tajemnica jest „tak delikatną rzeczą", będąc całkowicie nieświadomym jej treści. I jak można stwierdzić, że „nie był on przeznaczony do publicznego bezpiecznego przyjęcia", skoro wręcz przeciwnie, jedyne trzy kompetentne władze – s. Łucja, biskup da Silva i kardynał Cerejeira – od 1944r. ogłosiły jego ujawnienie na 1960r.? Krótko mówiąc, wyjaśnienia kardynała są zwodnicze. Ojciec Geraldes Freire ośmiela się to powiedzieć otwarcie: «Wszystko to wydaje mi się dziwne... Ten motyw bezpieczeństwa, poza tym, że jest obraźliwy dla archiwów biskupa Leirii i kardynała patriarchy, nikogo nie przekonuje.»[795] Przed nim ojciec Alonso, pomimo całego swego szacunku dla proprefekta Świętego Oficjum, zmuszony był zauważyć: musiał istnieć „jakiś inny, zupełnie inny powód". Uważamy, że rzeczywiście był inny powód.» Konkludował: «Nie była zatem pilna potrzeba ochrony słynnego listu, która spowodowała, że Święta Kongregacja kazała go sprowadzić do Rzymu. Jaki więc był prawdziwy powód?»[796]

Ekspert z Fatimy nie odpowiada na to pytanie. Jednakże nie może nie przyjść na myśl inna hipoteza: czy to nie po prostu Pius XII poprosił o przeczytanie trzeciej Tajemnicy? To rzeczywiście byłaby najprostsza odpowiedź.

III. PIUS XII TWARZĄ W TWARZ Z TRZECIĄ TAJEMNICĄ

Kiedy cenna koperta dotarła do Rzymu, była do dyspozycji Ojca Świętego. Wydaje się a priori oczywiste, że Pius XII musiał przeczytać Tajemnicę. Autorzy polegający na twórczości księdza Castelbranco stwierdzają to tak, jak gdyby było to czymś oczywistym: «Przeczytał to Jego Świątobliwość Jan XXIII po Piusie XII»[797]. Taka jest także opinia księdza Pierre'a Caillona, który miał zasługę złożenia nowego i ważnego świadectwa, które zdawało się potwierdzać tę hipotezę.[798]

TRZECIA TAJEMNICA FATIMSKA W URZĘDZIE PAPIEŻA PIUSA XII

W efekcie, wbrew temu, co sugerują deklaracje kardynała Ottaviani'ego z 1967r., obecnie wiemy, że cenna koperta wysłana do Rzymu przez bp. Cento nie została umieszczona w archiwum Świętego Oficjum, lecz Pius XII chciał ją zatrzymać we własnym apartamencie.

O. Caillon otrzymał tę informację z ust dziennikarza Roberta Serrou, który sam w ten sposób otrzymał ją od Matki Pasqualiny. Robert Serrou robił fotoreportaż dla „Paris-Match" w apartamentach Piusa XII. Obecna była Matka Pasqualina – ta kobieta o wielkim zdrowym rozsądku, która kierowała garstką sióstr pełniących funkcję gospodyń domowych Papieża i która czasami była słuchaczką jego zwierzeń.

Przed umieszczonym na stole drewnianym sejfem, na którym widniał napis „Secretum Sancti Officii" (Tajemnica Świętego Oficjum), dziennikarz zapytał Matkę: „Matko, co jest w tym sejfie?" Odpowiedziała: «Trzecia tajemnica fatimska jest tam...»

W apartamentach Piusa XII: sejf, w którym w 1957r. złożono III Tajemnicę Fatimską. Paris-Match odtworzyła tę fotografię w specjalnym numerze opublikowanym wkrótce po wyborze Jana XXIII (zob. nasza ekspozycja, s. 484-486).

Fotografia tego sejfu – którą tu reprodukujemy – została opublikowana w „Paris-Match" półtora roku później, dwukrotnie, w chwili śmierci Piusa XII[799]. Niestety w tych dwóch artykułach nie wspomniano o ujawnieniu matki Pasqualiny, a raport przedstawiono także jako sporządzony po śmierci papieża, w okresie bezkrólewia. Ale w jaki sposób dziennikarz mógł dostać się do apartamentów papieskich Watykanu i rozmawiać tam z matką Pasqualiną, podczas gdy Pius XII nie żył w Castelgandolfo i gdy zaraz po jego śmierci, zgodnie ze zwyczajem, na apartamentach rzymskich umieszczono pieczęcie? To niewiarygodne przypuszczenie budzi wątpliwości co do autentyczności zeznań.

Aby wyjaśnić sprawę, poprosiłem Roberta Serrou, aby był na tyle dobry i wyjaśnił mi, co się naprawdę wydarzyło. Jego odpowiedź jest całkowicie jasna i rozwiewa wszelkie trudności. W efekcie doniesienie miało miejsce przed śmiercią Piusa XII; i w ten sposób, za pomocą prostego dziennikarskiego chwytu, w czasopiśmie przedstawiono, że miało to miejsce w okresie bezkrólewia:

«W odpowiedzi na Twój list z 5 stycznia 1985 roku mogę potwierdzić, że rzeczywiście opisałem historię w mieszkaniu Piusa XII 14 maja 1957 roku późnym rankiem, czyli nieco ponad rok przed śmiercią Papieża. Dokładną datę znalazłem, szperając w moich notatkach dla Ciebie, co, jak możesz sobie wyobrazić, nie było prostą sprawą. Prawdą jest, że powiedziała mi to Matka Pasqualina, pokazując mi mały sejf z naklejką z napisem „Tajemnica Świętego Oficjum": „Tam jest Trzecia Tajemnica Fatimska".

«Myślę, że mogę powiedzieć, bez wątpliwości co do prawdziwości informacji tej Siostry.»[800]

Najbardziej interesująca jest dokładna data 14 maja 1957r.: koperta z Tajemnicą dotarła do Rzymu 16 kwietnia, zaledwie miesiąc wcześniej. Pozwala to przypuszczać, że Pius XII natychmiast umieścił go w tym sejfie, gdzie pozostała, przynajmniej do chwili swojej śmierci.

Teraz, gdy fakt ten został ustalony – co dowodzi, że Pius XII przywiązywał wielką wagę do tej trzeciej Tajemnicy – pytanie staje się jeszcze bardziej palące: czy otworzył kopertę i przeczytał jej zawartość?

CZY PIUS XII PRZECZYTAŁ TRZECĄ TAJEMNICĘ?

Choć mogłoby się to wydawać niepokojące, poza obecnością cennego rękopisu w jego własnym biurze – co samo w sobie nie stanowi wystarczającego dowodu – nie mamy żadnego dowodu pozwalającego nam stwierdzić, że Pius XII rzeczywiście przeczytał ostatnią tajemnicę Fatimy.

Jest to zdumiewające i oszałamiające, ale wiele faktów zdaje się wskazywać, że nie chciał on jej czytać, idąc w tym względzie za przykładem biskupa da Silvy.

11 lutego 1967r. w swoim przemówieniu „na temat tajemnicy fatimskiej" kardynał Ottaviani – co bardzo ciekawe – nie czyni żadnej aluzji do papieża Piusa XII:

« *Biskup Leirii... przesłał to do nuncjusza apostolskiego, ówczesnego biskupa Cento (obecnie kardynała), który jest tutaj obecny. Ten ostatni przekazał ją wiernie Świętej Kongregacji Nauki Wiary, która o nią prosiła... W ten sposób Tajemnica dotarła do Świętej Kongregacji Nauki Wiary i została przekazana Janowi XXIII, wciąż zapieczętowana.* »[801]

Deklaracja ta wymaga trzech uwag:

1. Stwierdzając, że Tajemnica została przekazana Świętemu Oficjum przez bp Cento kardynał użył bardzo nieprecyzyjnej, ale nie fałszywej formuły, gdyż papież – który sam był, nie możemy zapominać,

prefektem Świętego Oficjum – umieścił ją w sejfie z napisem „Tajemnica Świętego Oficjum".

2. Jeśli Pius XII przeczytał Tajemnicę, to w lutym 1967r. kardynał Ottaviani nie miał powodu ukrywać jej przed opinią publiczną, wręcz przeciwnie.

3. Wskazując, że Tajemnica została przekazana Janowi XXIII „nadal zapieczętowana", zdaje się stwierdzać, że Pius XII jej nie czytał.

Mamy inne świadectwo: biskupa Lorisa Capovilli, który był prywatnym sekretarzem i powiernikiem Jana XXIII. Zapytany w 1977r. przez księdza Alonso, bp Capovilla również wyraził opinię, że Pius XII nie przeczytał trzeciej Tajemnicy.[802]

Ojciec Freire zauważa, że nie ma dowodów pozwalających uwierzyć, że Pius XII przeczytał Tajemnicę.[803] Ojciec Alonso opowiada się również za zaprzeczeniem: *„Czy sługa Boży, Pius XII, był w stanie przeczytać Tajemnicę? Uważamy, że nie, gdyż z pewnością albo nie wierzył, że jest to istotne – a w tym przypadku jest to jeszcze jeden powód, aby potwierdzić, że w 1957r. w Rzymie nie było jeszcze najmniejszych obaw co do „Tajemnicy" – albo, jeśli wierzył, że to ważne, wolał poczekać do roku 1960, ale wtedy Pan powołał go już do wiecznej chwały.»*

„Całkowicie nieprawdziwą jest pogłoska, która krążyła już w 1957r., jakoby papież Pius XII rzeczywiście przeczytał ten list i zapłakał z powodu strasznych rzeczy, jakie powiedziano w nim o Niemczech. Jak zapewnił nas ojciec Leiber, bliski przyjaciel papieża: „Ten raport jest całkowicie bezpodstawny. Nie ma w tym ani słowa prawdy."»[804]

W 1982 roku, w swoim ostatnim artykule poświęconym Fatimie, na krótko przed śmiercią, ojciec Alonso wypowiada się jeszcze bardziej kategorycznie: „Pius XII z pewnością nie czytał tego dokumentu."[805]

Po zbadaniu sprawy czujemy się zobowiązani zgodzić się z wnioskiem eksperta z Fatimy. Rzeczywiście, gdyby Pius XII przeczytał trzecią Tajemnicę, niewątpliwie zrobiłby o niej jakąś aluzję przed tym czy innym ze swoich powierników i byśmy o tym wiedzieli. Być może nawet

znaleźlibyśmy echo tej wiedzy w jego oficjalnych aktach. Teraz nie mamy na to najmniejszego dowodu. Przynajmniej w 1959 roku zauważono, że dwie koperty zapieczętowane woskiem przez s. Łucję i biskupa da Silva zostały otwarte. A w 1960 roku Rzym z pewnością poinformowałby opinię publiczną, że papież Pius XII jako pierwszy przeczytał Tajemnicę i zdecydował się nic nie mówić, nie obiecując nawet, że zostanie ona ujawniona w 1960 roku. Wręcz przeciwnie, zeznania kardynała Ottaviani'ego i bp Capovilla zgadza się z nim, mówiąc, że koperta została przekazana „nadal zapieczętowana" Janowi XXIII.

«NIE CHCIELI TEGO CZYTAĆ»

Do tych ważkich argumentów można dodać kolejny, nie mniej przekonujący, choć zupełnie innego rzędu. Dostarcza nam tego autentyczna deklaracja s. Łucji złożona o. Fuentes'owi z 26 grudnia 1957r., a więc ponad osiem miesięcy po przybyciu Tajemnicy do Watykanu. Siostra Łucja zwierzyła się Postulatorowi sprawy beatyfikacyjnej Hiacynty i Franciszka:

«Ojcze, Najświętsza Dziewica jest bardzo smutna, ponieważ nikt nie zwrócił uwagi na Jej Orędzie, ani dobrzy, ani źli. Dobrzy idą dalej, lecz nie przywiązują wagi do Jej Przesłania... Na razie nie jestem w stanie podać żadnych innych szczegółów, gdyż jest to na razie tajemnica. Zgodnie z wolą Najświętszej Dziewicy, tylko Ojciec Święty i Biskup Fatimy mogą poznać Tajemnicę, ale postanowili jej nie znać, aby nie ulegać wpływowi. To jest trzecia część Orędzia Matki Bożej, która pozostanie tajemnicą aż do roku 1960.»[806]

W grudniu 1957 roku, niewątpliwie po Boskim Komunikacie, Widząca stwierdza, że Pius XII nie chciał przeczytać ostatniej tajemnicy Matki Bożej bardziej niż biskup Leirii. Była to niepokojąca, tajemnicza odmowa – i jakże godna ubolewania! Trudno nam sobie wyobrazić motywy tego działania. Jednakże uważne zbadanie postawy Rzymu, a zwłaszcza samego papieża Piusa XII w ostatnich latach jego pontyfikatu, niewątpliwie wyjaśni tę zagadkę.

IV. TRIUMF PARTII ANTY-FATIMSKIEJ

Jednym słowem, oto nasza gorzka uwaga: w ostatnich latach Piusa XII nie można już znaleźć w żadnym rzymskim dokumencie ani papieskim dyskursie ani jednego wyrażenia, ani jednego słowa, które mogłoby nie podobać się wrogom Fatimy lub nie zgadzało się idealnie ze słowami ojca Dhanisa. teza: przyjęcie Fatimy I i pielgrzymka, milczenie w sprawie Fatimy II i wielkiej Tajemnicy.[807]

WATYKAN I FATIMA (1956-1958)

W 1956 roku kanonik Barthas ofiarował Ojcu Świętemu swoje ostatnie dzieło: „Fatima i losy świata". Bp. Dell'Acqua, zastępca sekretarza stanu, odpowiedział w imieniu Ojca Świętego, nie wspominając ani razu o Matce Bożej Fatimskiej:

«Jego Świątobliwość zna i docenia waszą maryjną gorliwość i miał już okazję wam to powiedzieć przy okazji waszych poprzednich dzieł. Pragnie, aby to dzieło, zgodnie z Twoim pragnieniem, przyniosło skutek w postaci wzrostu zaufania ludu chrześcijańskiego do Dziewicy Maryi.»[808]

Cóż za różnica w tonie z listem zatwierdzającym otrzymanym przez tego samego autora w 1942r. dla Fatimy, merveille inouie![809]

W każdym razie mamy dowody na zwycięstwo partii anty-fatimskiej w Rzymie: kiedy ojciec Schweigl opublikował swoje małe dzieło „Fatima e la konwersja della Rosja" w listopadzie 1956r.[810], zakończył swoją przedmowę, wyrażając „serdeczne podziękowania profesorom Edouardowi Dhanisowi oraz Luigi G. da Fonseca za pomoc w badaniu dokumentów.» Fakt, że ojciec Dhanis został tu wymieniony i i to jako pierwszy, pokazuje, że w Towarzystwie cieszył się niekwestionowanym autorytetem, swego rodzaju prawem do konsultowania we wszystkim, co dotyczy Fatimy.

Należy zauważyć, że właśnie pod koniec tego roku, 1956, Watykan podjął decyzję o zażądaniu przeniesienia rękopisu Trzeciej Tajemnicy do Rzymu.

Równie znaczący jest stonowany charakter odniesień do Fatimy w dyskursach papieskich. 14 marca 1957r., przemawiając do Kolegium Portugalskiego w Rzymie, Papież stwierdził:

«Niech Boskie Serce Jezusa i Niepokalana Dziewica Fatimska, której opiece szczególnie powierzono Kolegium, zechcą wylać na Was... obfitość Swoich łask.»[811]

30 marca 1957 roku Pius XII podpisał List Apostolski ustanawiający Matkę Bożą Fatimską patronką diecezji Zacapa w Gwatemali. Jakiż jednak kontrast istnieje między tym listem „Quod de Beatissima Virgine" a krótkim „Recens constitutas" z 1954r.[812] Tym razem Rzym nie pozwala już łaskawie na „uprawnienie obchodzenia każdego roku 13 maja święta tej Niebiańskiej Patronki". W międzyczasie biskupom portugalskim odmówiono tego samego święta. W 1957 roku Stolica Apostolska poprzestała na uwzględnieniu prośby biskupa, ks. Luna, która najwyraźniej prosiła Rzym jedynie o przysługę prostego „corocznego upamiętnienia". Nie było więc już mowy o święcie ku czci Matki Bożej Fatimskiej![813]

3 kwietnia 1957r. w Fatimie zostało poświęcone „Casa Beato Nuno". Był to rozległy dom rekolekcyjny, w którym regularnie odbywały się rekolekcje tercjarzy karmelitów. Na prośbę Przełożonego Generalnego Karmelitów Papież odpowiedział mu:

«Z doskonałego listu, który nam przesłaliście, dowiedzieliśmy się, że członkowie Trzeciego Zakonu Karmelitów ze wszystkich narodów spotkają się w sierpniu przyszłego roku w pobliżu sanktuarium w Fatimie, gdzie Najświętsza Dziewica będzie czczona w tak szczególny sposób. ..» Następnie na zakończenie: *«... Tobie, umiłowany synu... i tym, którzy wkrótce spotkają się w pobliżu sanktuarium w Fatimie, z całego serca udzielamy naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.»*[814]

Zwięzłość i chłód tych aluzji do Fatimy, w okolicznościach jednak sprzyjających dłuższemu rozwinięciu – na przykład przypomnienie objawienia Matki Bożej z Góry Karmel trzymającej w dłoni szkaplerz 13 października 1917r. – przejawia co najmniej skrajną rezerwę.

W tym kontekście 16 kwietnia 1957 roku w ręce Ojca Świętego trafiła koperta Trzeciej Tajemnicy. Miesiąc później, 19 maja, odbył się w Braga'dze III Kongres Apostolstwa Modlitwy. W obecności całego episkopatu Portugalii przewodniczył kardynał Cerejeira. Przychylając się do prośby kardynała, Pius XII zgodził się wygłosić komunikat radiowy. Jednak jego lektura jest nieco rozczarowująca.[815] Jest to dość słabe echo bardzo entuzjastycznych przekazów radiowych z 31 października 1942r. [816], 13 maja 1946r. [817] lub 2 czerwca 1951r. [818]

Ksiądz Videira wspomina także na ten rok 1957 o audiencji z dnia 4 czerwca udzielonej niektórym portugalskim pielgrzymom, ale nie przytacza żadnych słów Papieża.[819] Dla kompletności zwróćmy jeszcze uwagę na ostatnią i zupełnie nieistotną wzmiankę o Fatimie 7 października 1957r. Przemawiając do grupy chorych, Pius XII zakończył swoje przemówienie następującymi słowami: «Niech Maryja, Dziewica z Lourdes i Fatimy, pod patronatem której stawiałeś pierwsze kroki, chroni cię i prowadzi ...!»[820]

W roku 1958 sama nazwa Fatimy jest całkowicie nieobecna w dyskursach papieskich. Jednakże w ostatnich miesiącach swego pontyfikatu Pius XII mówił bardzo często o objawieniach w Lourdes, których obchodzono setną rocznicę, lecz żadnej z tych licznych okazji nie wykorzystywał do przywołania wspaniałej ciągłości pomiędzy objawieniami Niepokalanego Poczęcia w 1858r. oraz objawienie Niepokalanego Serca Maryi w Fatimie w 1917r. [821]

Zapadła jeszcze bardziej zdumiewająca cisza: pierwszy „Kongres Stanów Doskonałości" Portugalii odbył się w Lizbonie w dniach 8–14 kwietnia 1958r. Przewodniczył mu kardynał Cerejeira, a było obecnych wielu biskupów wraz z 1500 przedstawicielami stu zakonów i zgromadzeń. W długim liście skierowanym do członków tego portugalskiego Kongresu Papież, wspominając brutalne prześladowania antychrześcijańskie, jakich doświadczono w XVIII wieku, a także w latach 1834 i 1910, następnie nawiązał do wspaniałego portugalskiego renesansu katolickiego, nawet nie wymawiając nazwy Fatimy !

«Jednakże, aby przywrócić odwagę zmagającą się z próbami, pojawiły się liczne znaki, dzięki którym obecność łagodnej i dobrej ręki Tej, którą z wdzięcznością nazywacie „chwałą naszej ziemi, która tysiąckrotnie ją ocaliła", dało się odczuć. W ten sposób można było zaobserwować odnowienie poszukiwań cnót chrześcijańskich. A Portugalia po ośmiu wiekach istnienia została publicznie pojednana z Kościołem, pod którego patronatem i kuratelą się niegdyś narodziła...»[822]

Pominięcie objawień fatimskich w tego rodzaju kontekście nie mogło być zwykłą nieumyślnością. Z pewnością było to zamierzone. Nawet jeśli, jak można sobie wyobrazić, było to pierwotnie dziełem sekretarza odpowiedzialnego za przygotowanie tego papieskiego dokumentu, było to godne ubolewania!

Podobnie 13 maja 1958 roku 500 000 pielgrzymów zebrało się w Cova da Iria, gdy pobłogosławiono kolosalną figurę Niepokalanego Serca Maryi, wyrzeźbioną przez księdza McGlynna i przeznaczoną na fasadę bazyliki. Jednak wtedy Watykan milczał.

We wrześniu 1958 roku odbył się w Lourdes wielki międzynarodowy Kongres Maryjny.[823] Ogłoszono kilka niezwykłych komunikatów, zwłaszcza na temat teologii objawień maryjnych. Ale z bólem czyta się pod piórem księdza Leibera tę uwagę ukazującą, do jakiego stopnia Pius XII ostatecznie ustąpił miejsca swojemu otoczeniu, które skłoniło go do przyjęcia większej rezerwy w dziedzinie teologii maryjnej:

«W sprawie «Maryi Pośredniczki» i «Maryi Współodkupicielki» (doniesienia prywatnego sekretarza Papieża) Pius XII na kilka tygodni przed śmiercią, w dniach bezpośrednio następujących po Kongresie Mariologicznym w Lourdes, oświadczył, że te dwie kwestie nadal nie były wystarczająco jasne i dojrzałe; przez cały swój pontyfikat świadomie i celowo unikał zajmowania stanowiska w tej sprawie (zauważyliśmy jednak, że do 1950r. w jego dyskursach często pojawiał się tytuł Pośredniczki), a wręcz pozostawiał je swobodnej dyskusji teologów. Nigdy nie rozważał zmiany tej postawy.»[824]

W ten sposób w sprawie „Maryi Pośredniczki" Pius XII ostatecznie ustąpił. Stopniowo dał się przekonać, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Fatimy, o poświęceniu Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi – uznając to za niemożliwe do osiągnięcia, nakazujące wszystkim biskupom świata przyłączenie się do niego w uroczystym akcie zadośćuczynienia i jej (Rosji) konsekracji – i w końcu ustąpił także w sprawie trzeciej Tajemnicy, uznając, że rozsądniej będzie przenieść ją do Rzymu…

MANEWR PARTII ANTY-FATIMSKIEJ:

PRZENIESIENIE TRZECIEJ TAJEMNICY Z LEIRII DO RZYMU

W efekcie jesteśmy w stanie zaproponować hipotezę dotyczącą tej zagadki: dlaczego Święte Oficjum w latach 1956-1957 nagle zażądało rękopisu Trzeciej Tajemnicy, gdy nie było już mu oferowane, a odmówiło przyjęcia rękopisu w roku 1944?

Wiele wskazówek udowodniło nam, że Fatima, a zwłaszcza jej Tajemnica – dwie pierwsze części, a tym bardziej trzecia(!) – miał zaciekłych przeciwników w Rzymie. Ci przeciwnicy byli w Kurii, Świętym Oficjum, a nawet w otoczeniu papieża, które jednoczyło się z tezami ojca Dhanisa. Doskonale zdawali sobie sprawę, że biskup da Silva miał pozwolenie na przeczytanie Tajemnicy, ale uparcie odmawiał jej otwarcia. Wiedzieli, że po nim zadaniem Patriarchy Lizbony będzie jego otwarcie i ujawnienie światu w 1960r. lub po śmierci s. Łucji przed 1960 rokiem. Być może obawiali się, że Widząca udzieli przyszłemu biskupowi Leirii, bp Venancio, pozwolenia na przeczytanie. Krótko mówiąc, można było być pewnym, że jeśli Tajemnica pozostanie w Portugalii, z pewnością zostanie ujawniona światu w roku 1960. Data ta się zbliżała i istniały podstawy, aby obawiać się publikacji tekstu, który z pewnością wszedłby w sens (treści) dwóch pierwszych części, co byłoby bardzo niebezpieczne dla spraw klanu postępowo-modernistycznego. Trzeba było coś zrobić.

Jak wspominał ojciec Martins dos Reis w 1953r. w książce, z którą ojciec Dhanis z pewnością był zaznajomiony,[825] to nie hierarchia i ona sama

oceniała, czy właściwe byłoby ujawnienie tej Tajemnicy, czy nie? Czy nie byłoby lepiej, gdyby Rzym zwolnił biskupów portugalskich z odpowiedzialności za samodzielne podejmowanie decyzji?

Aby mieć wymówkę, poprosili o kserokopię wszystkich pism s. Łucji. Było jednak jasne, że tak naprawdę liczy się tylko jedno: przeniesienie oryginalnego tekstu Tajemnicy z Leirii do Rzymu, aby wyrwać go z rąk przyszłego odbiorcy, kardynała Cerejeiry.

Czyim pomysłem był ten manewr? Być może przyszłość pokaże. W każdym razie odpowiadało to dokładnie myśli ojca Dhanisa oraz jego przyjaciół i opiekunów, którzy potajemnie byli przeciwni Fatimie. Czy udało się im przekonać lub oszukać kardynała Ottaviani'ego kilka miesięcy po jego powrocie z Fatimy, Coimbry i Lizbony? Niewątpliwie. Sam papież Pius XII? Prawdopodobnie. Faktem jest, że rozkaz został wydany i pochodził ze Świętego Oficjum.

Kiedy kilka miesięcy później Tajemnica dotarła do Rzymu, 16 kwietnia 1957 roku, została natychmiast przekazana Piusowi XII, który trzymał podwójną kopertę zapieczętowaną woskiem w swoim gabinecie, w sejfie przeznaczonym na „Tajemnice Świętego Oficjum". Jednak on tego nie czytał i już o tym nie mówił. Czy to oznacza, że nie przywiązywał do tego żadnej wagi? Właściwie uznalibyśmy to za dowód czegoś przeciwnego. Ale z pewnością bał się ją przeczytać. Wiedział, z jakimi trudnościami, z jakim zaciekłym sprzeciwem musiał się zmierzyć nawet w Watykanie, aby ujawnić i zrealizować dwie pierwsze części tej samej Tajemnicy – i to tylko częściowo! Widzieliśmy także, jak ojciec Schweigl zastanawiał się nad tymi trudnościami. Papież wiedział, jakie wewnętrzne udręki, jakie skrupuły te prośby Matki Bożej, niezupełnie wysłuchane, wywołały w jego delikatnym sumieniu. Przecież było to tylko objawienie prywatne i papież, jego zdaniem, nie ma obowiązku brać ich pod uwagę. Ponadto najlepszym sposobem, aby nie ulegać wpływom, jak wkrótce potem stwierdziła s. Łucja, przypisując właśnie to uczucie papieżowi Piusowi XII, jest w ogóle nie czytać Tajemnicy. Ponieważ jako datę publikacji wskazano rok 1960 – s. Łucja potwierdziła to kardynałowi Ottaviani'emu, który niewątpliwie doniósł o tym

Papieżowi: „W 1960r. będzie jaśniej” – Pius XII, niezdecydowany i wahający się, „schronił” się myśląc, że przeczyta ją dopiero wtedy… lub zrobi to jego następca.

Postanowiwszy tę decyzję, która choć formalnie nie była sprzeczna z Fatimą, z pewnością nie była oznaką świętego entuzjazmu i całkowitego synowskiego zaufania wobec Matki Bożej, która objawiła się w Cova da Iria, Papież znalazł się więc, jeśli można tak powiedzieć, w niepewnej sytuacji. Trzymał ten tajemniczy tekst, wciąż zapieczętowany, w swoim biurze z mieszanymi uczuciami; nadzieję niewątpliwie przyćmiła nieufność i niepokój. Wolał też mówić o Fatimie jak najmniej lub jak najbardziej niejasno, aby odwrócić uwagę wiernych od tego centrum atrakcji i coraz bardziej wyczekiwanej daty - roku 1960. W ten sposób w ostatnim roku jego pontyfikatu nazwa Fatimy całkowicie zniknęła z jego dyskursów.

Cóż za smutny dramat! 4 grudnia były biskup Leirii, ks. da Silva, zmarł – nie przeczytawszy Tajemnicy. Niecały rok później, 9 października 1958r., papież Pius XII poszedł za nim do grobu – nie czytając Tajemnicy. Ten, który w 1951 roku z radością ogłosił się „papieżem Fatimy”, odmówił przeczytania ostatnich słów Królowej Proroków, słów, które najdokładniej dotyczyły naszych czasów – i które – według wszelkich wskazówek – miały dla nas kapitalne znaczenie i dla samego życia Kościoła.

Rzeczywiście, z trzech przedstawicieli Kościoła, którzy mogli i powinni byli objawić światu najcenniejsze i najpilniejsze przesłanie Matki Bożej, żaden z nich go nie przeczytał. Zarówno biskup da Silva w obawie przed swoimi obowiązkami, jak i późniejszy papież Pius XII, „aby nie ulec wpływowi”, odmówili tego. Jeśli chodzi o kardynała Cerejeirę, który powinien był otrzymać to przesłanie w grudniu 1957r. i sam je ujawnić w 1960r., jak publicznie oznajmił, rzymska inicjatywa umiejętnie i wstrętnie mu przeszkodziła. Tak, ci, którzy poprosili i uzyskali przesyłkę trzeciej Tajemnicy z Leirii do Rzymu, dobrze rozegrali swoje karty! Ich manewr powiódł się doskonale. Kiedy Tajemnica została wyrwana Portugalczykom, jej publikacja w 1960 roku nie była już pewna…

W Coimbrze, w ciszy swego klasztoru s. Łucja nie była nieświadoma tych smutnych wydarzeń. W grudniu 1957 roku miała okazję całkowicie swobodnie rozmawiać z Bożym mężem. Nie wahała się hojnie podzielić się z nim swymi światłami z wysokości dotyczącymi tragicznej sytuacji Kościoła i świata w ostatnich latach pontyfikatu Piusa XII.

ROZDZIAŁ X

« NAJŚWIĘTSZA DZIEWICA JEST BARDZO SMUTNA, PONIEWAŻ NIKT NIE ZWRACA UWAGI NA JEJ PRZESŁANIE...»

Już od kilku lat wizyty w konwencie w Coimbrze były coraz rzadsze. Wizyta ojca Lombardi'ego, słynnego jezuickiego założyciela „Ruchu Lepszego Świata", była ostatnią szeroko opisywaną w prasie[826]. Na szczęście jednak inne, znacznie ważniejsze świadectwo ujawnia nam myśli i uczucia s. Łucji pod koniec 1957r.

Ojciec Augustine Fuentes był meksykańskim księdzem. Przygotowywał się do zostania postulatorem spraw beatyfikacyjnych Franciszka i Hiacynty[827] i jednocześnie postulatorem spraw meksykańskich męczenników w czasie masońskich prześladowań Eliasza Callesa (1924-1928).[828] Dzięki temu miał przywilej rozmawiania z Widzącą z Fatimy 26 grudnia 1957r. Spotkał się już (również) z s. Łucją 10 sierpnia 1955r.[829]

Po powrocie do Meksyku, 22 maja 1958r. odbył spotkanie w domu macierzystym Sióstr Misjonarek Najświętszego Serca i Matki Bożej z Guadalupe. Podczas tej konferencji przekazał słowa s. Łucji. Relacja z tej konferencji została opublikowana, podkreśla ojciec Alonso, „z całą gwarancją autentyczności i z należytą aprobatą biskupów, w tym biskupa Leirii".[830] Ojciec Fuentes dał jasno do zrozumienia, że było to przesłanie otrzymane „z samych ust" głównej Widzącej". Oto fragmenty oryginalnego tekstu hiszpańskiego cytowanego przez ojca Alonso: [831]

ROZMOWA SIOSTRY ŁUCJI Z OJCIECEM FUENTESEM

(26 GRUDNIA 1957)

«Chciałbym tylko opowiedzieć o ostatniej rozmowie, jaką odbyłem z s. Łucją 26 grudnia ubiegłego roku. Spotkałem ją w jej klasztorze. Była bardzo smutna, bardzo blada i wychudzona. Ona powiedziała mi:

«NIKT NIE ZWRÓCIŁ UWAGI»

«Ojcze, Najświętsza Dziewica jest bardzo smutna, ponieważ nikt nie zwrócił uwagi na Jej przesłanie – ani przez dobrych, ani złych. Dobrzy idą dalej, ale nie przywiązują wagi do Jej Przesłania. Źli, nie widząc rzeczywiście spadającej na nich kary Bożej, kontynuują swoje grzeszne życie, nawet nie dbając o przesłanie. Ale uwierz mi, Ojcze, Bóg ukarze świat i stanie się to w straszny sposób. Kara z Nieba jest nieuchronna.»

SEKRET NIEWYJAŚNIONY

«Ojcze, ile czasu pozostało do nadejścia roku 1960? Będzie to bardzo smutne dla wszystkich, ani jedna osoba nie będzie się radować, jeśli wcześniej świat nie będzie się modlił i nie czynił pokuty. Więcej szczegółów nie mogę podać, bo to na razie tajemnica. Zgodnie z wolą Najświętszej Dziewicy, tylko Ojciec Święty i Biskup Fatimy mogą poznać tajemnicę, ale postanowili jej nie znać, aby nie ulegać wpływowi.

«To jest trzecia część Orędzia Matki Bożej, która pozostanie tajemnicą aż do roku 1960.»

ROSJA, PLAGA BOŻA

«Powiedz im, Ojcze, że Najświętsza Dziewica wiele razy mówiła moim kuzynom Franciszkowi i Hiacyncie, a także mnie, że wiele narodów zniknie z powierzchni ziemi. Powiedziała, że Rosja będzie narzędziem kary wybranym przez Niebo, aby ukarać cały świat, jeśli wcześniej nie uzyskamy nawrócenia tego biednego narodu...»

«DECYDUJĄCA BITWA» MIĘDZY MARYJĄ A SZATANEM:

ODSTĄPIENIE DUSZ KONSEKROWANYCH I KAPŁANÓW

«Siostra Łucja powiedziała mi także: Ojcze, diabeł jest w nastroju do podjęcia decydującej bitwy z Najświętszą Dziewicą. A diabeł wie, co najbardziej obraża Boga i co w krótkim czasie zyska dla Niego największą liczbę dusz. W ten sposób diabeł robi wszystko, aby zwyciężyć dusze poświęcone Bogu, gdyż w ten sposób szatanowi uda się pochwycić dusze wiernych opuszczone przez ich przywódców, tym łatwiej będzie mu je pochwycić»[832]

«To, co dotyka Niepokalane Serce Maryi i Serce Jezusa, to upadek dusz zakonnych i kapłańskich. Diabeł wie, że zakonnicy i księża, którzy odchodzą od swego pięknego powołania, wciągają do piekła wiele dusz... Diabeł pragnie zawładnąć duszami konsekrowanymi. Próbuje ich zepsuć, aby uśpić dusze świeckich i tym samym doprowadzić je do ostatecznej zatwardziałości. Stosuje wszelkie sztuczki, posuwając się nawet do sugestii opóźnienia wejścia w życie zakonne. Skutkiem tego jest jałowość życia wewnętrznego, a wśród ludzi świeckich chłód (brak entuzjazmu) w kwestii wyrzeczenia się przyjemności i całkowitego oddania się Bogu.»

TEGO, CO UŚWIĘCIŁO HIACYNTĘ I FRANCISZKA

«Powiedz im także, Ojcze, że moi kuzyni Franciszek i Hiacynta poświęcili się, ponieważ we wszystkich objawieniach Najświętszej Dziewicy zawsze widzieli Ją bardzo smutną. Nigdy się do nas nie uśmiechała. Ten smutek, ta udręka, którą w Niej zauważyliśmy, przeniknęła nasze dusze. Smutek ten jest spowodowany obrazą Boga i karami, jakie grożą grzesznikom. I tak my, dzieci, nie wiedzieliśmy, co myśleć, jak tylko wyszukać różne sposoby modlitwy i składania ofiar. (...)

«Inną rzeczą, która uświęciła te dzieci, była wizja piekła.»

MISJA SIOSTRY ŁUCJI

«Ojcze, dlatego moją misją nie jest pokazywanie światu kar materialnych, które z pewnością nadejdą, jeśli świat wcześniej nie będzie się modlił i nie odprawiał pokuty. NIE! Moją misją jest ukazanie wszystkim bezpośredniego niebezpieczeństwa utraty duszy na zawsze, jeśli będziemy trwać w grzechu.»

PILNA KONWERSJA

«Siostra Łucja powiedziała mi także: Ojcze, nie powinniśmy czekać na wezwanie Ojca Świętego do świata, aby przyszedł z Rzymu i odprawił pokutę. Nie powinniśmy też czekać, aż wezwanie do pokuty wyjdzie od naszych biskupów w naszej diecezji, ani od zgromadzeń zakonnych. NIE! Nasz Pan już bardzo często korzystał z tych środków, a świat nie zwracał na to uwagi. Dlatego teraz konieczne jest, aby każdy z nas zaczął reformować się duchowo. Każdy powinien ocalić nie tylko swoją duszę, ale także wszystkie dusze, które Bóg postawił na naszej (i ich) *drodze...»*[833]

«Diabeł robi wszystko, co w jego mocy, aby nas rozproszyć i odebrać nam miłość do modlitwy; razem zostaniemy zbawieni albo razem będziemy potępieni.»

OSTATECZNE CZASY ŚWIATA

«Ojcze, Najświętsza Dziewica nie powiedziała mi, że żyjemy w czasach ostatecznych świata, ale dała mi to zrozumieć z trzech powodów.»

OSTATECZNA BITWA.

«Pierwszym powodem jest to, jak mi powiedziała, że diabeł jest w nastroju do podjęcia decydującej bitwy z Dziewicą. A decydująca bitwa to ostateczna bitwa, w której jedna strona odniesie zwycięstwo, a druga poniesie porażkę. Dlatego od teraz musimy wybierać strony. Albo jesteśmy dla Boga, albo jesteśmy dla diabła. Nie ma innej możliwości.»

OSTATNIE ŚRODKI.

«Drugim powodem jest to, jak powiedziała moim kuzynom i mnie, że Bóg daje światu dwa ostatnie lekarstwa. Są to Różaniec Święty i Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. To są dwa ostatnie środki, które oznaczają, że innych nie będzie.»

GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU

«Trzeci powód jest taki, że w planach Bożej Opatrzności Bóg zawsze, zanim zacznie karać świat, wyczerpuje wszystkie inne środki. Teraz, gdy widzi, że świat w ogóle nie zwraca na to uwagi, wówczas, jak to mówimy w naszym niedoskonałym sposobie mówienia, z pewnym drżeniem oferuje nam ostatnią drogę zbawienia, Swoją Najświętszą Matkę. Dzieje się to z pewnym drżeniem, ponieważ jeśli pogardzicie i odrzucicie ten ostateczny środek, nie otrzymamy już

przebaczenia z Nieba, ponieważ popełnimy grzech, który Ewangelia nazywa grzechem przeciwko Duchowi Świętemu. Grzech ten polega na otwartym odrzuceniu, z pełną świadomością i zgodą, zbawienia, które On oferuje. Pamiętajmy, że Jezus Chrystus jest bardzo dobrym Synem i nie pozwala, abyśmy obrażali i pogardzali Jego Najświętszą Matkę. Przez wiele wieków historii Kościoła zarejestrowaliśmy oczywiste świadectwo, które poprzez straszliwe kary, które spadły na tych, którzy atakowali godność Jego Najświętszej Matki, pokazuje, jak nasz Pan Jezus Chrystus zawsze bronił honoru Swojej Matki.

MODLITWA I OFIARA ORAZ RÓŻANIEC ŚWIĘTY

«Siostra Łucja powiedziała mi: dwa sposoby zbawienia świata to modlitwa i ofiara.

«Odnośnie Różańca Świętego Siostra Łucja powiedziała: Spójrz, Ojcze, Najświętsza Dziewica w tych ostatecznych czasach, w których żyjemy, nadała odmawianiu Różańca nową skuteczność do tego stopnia, że nie ma problemu, niezależnie od tego, jak trudne jest, czy to doczesne, czy przede wszystkim duchowe, w życiu osobistym każdego z nas, naszych rodzin, rodzin świata, wspólnot religijnych, a nawet życia ludów i narodów, które nie da się rozwiązać różańcem. Nie ma takiego problemu, powiadam wam, choćby nie wiem jak byłby trudny, którego nie dałoby się rozwiązać modlitwą Różańca Świętego. Różańcem Świętym zbawimy siebie. Uświęcimy się. Pocieszymy naszego Pana i wyjednamy zbawienie wielu dusz.»

NABOŻEŃSTWO DO NIEPOKALANEGO SERCA MARYI

«Wreszcie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, naszej Najświętszej Matki, polega na uznaniu Jej za ostoję miłosierdzia, dobroci i przebaczenia oraz za pewną bramę, przez którą mamy wejść do Nieba.»

Opiszemy, jaką burzę ten tekst wkrótce wywołał w Kościele. Tekst był rzeczywiście niezwykle poważny. Wspominając energicznie istotę pierwszej i drugiej Tajemnicy, Siostra Łucja rozmawiała z Ojcem Fuentesem na nowe tematy. Można przypuszczać, że są one mniej lub bardziej bezpośrednio powiązane z tematem ostatniej Tajemnicy: tą decydującą walką pomiędzy Matką Bożą a Szatanem, tym szatańskim

projektem ataku przede wszystkim na dusze konsekrowane i na kapłanów, z tą koniecznością nawrócenia wiernych na prowadzenie świętszego życia, nie czekając na wezwanie do pokuty „ze strony Ojca Świętego za cały świat, ze strony biskupów za ich diecezje lub ze strony zgromadzeń zakonnych". Innymi słowy, w grudniu 1957r., jeszcze przed śmiercią Piusa XII, posłaniec Matki Bożej przewidział już poważny kryzys, z jakim będzie musiał się zmierzyć Kościół.

PROROCZE PRZEWIDYWANIE

Podczas gdy wśród pasterzy panował optymizm – czytamy w „Raporcie doktrynalnym" biskupów Francji: „Uważajmy, aby nie pomylić kilku chmur na skądinąd jasnym niebie z ciemnym horyzontem pełnym burz"[834]. – Siostra Łucja przewidziała już burzę, zapowiedziała ją i nawoływała do niewzruszonego zachowania. Ta prorocza przewidywalność łączyła się z dość ponurą oceną kończącego się pontyfikatu. W tym samym duchu pisała w czerwcu 1958r.:

«*Musimy się dużo modlić i błagać Boga, aby nas nie karcił i zbawił w tym naszym czasie i na wieki.*»

29 września napisała:

«*Jesteśmy w trakcie modlitwy, prosząc Boga o pokój, nie tylko o pokój narodu, ale także o pokój dla zdezorientowanych umysłów i pokój sumień. Niech Bóg da światło niewidomym... i pokorę pysznym, aby ujrzeli dobrą drogę i odeszli ze złej.*»[835]

W świetle tych deklaracji s. Łucji, które tak dobitnie podsumowują ogólne kierunki przesłania Matki Bożej, możemy nakreślić szybką ocenę pontyfikatu Piusa XII przed wejściem wraz z Janem XXIII w nowy etap historii Kościoła.

PANOWANIE PIUSA XII W ŚWIETLE FATIMY

GODZINA DECYDUJĄCEJ BITWY

«Diabeł toczy decydującą walkę z Dziewicą Maryją.» Jest to zasadniczy temat tej poważnej rozmowy, która jest także tematem Wielkiej Tajemnicy. W Tajemnicy przywołuje się kolejno potrójną bitwę: jest to walka o dusze, które Bóg chce ocalić za łagodnym i potężnym pośrednictwem swojej Najświętszej Matki, wyrywając je z uścisku szatana, który zawzięcie działa na rzecz ich zatracenia. Toczy się walka o chrześcijaństwo, bardziej niż kiedykolwiek zagrożone przez siłę rewolucji o wielu twarzach: masonerii antychrysta i ateistycznego bolszewizmu, a także demokracji rzekomo chrześcijańskiej, ale w rzeczywistości liberalnej i plutokratycznej, protestanckiej i masońskiej, a zawsze zasadniczo świeckiej i potajemnie antykatolickiej – potrójny przejaw „szatańskiej rewolucji w swej istocie", jak to nazwał Joseph de Maistre. Wreszcie toczy się walka o Kościół, który w obronie skarbu wiary staje w obliczu najbardziej perfidnych herezji, jakie kiedykolwiek stanęły mu na drodze: progresywizmu i modernizmu, podwójnego nurtu „wielkiego ruchu apostazji zorganizowanego we wszystkich krajach" o ustanowienie Kościoła powszechnego, nie mającego ani dogmatów, ani hierarchii, ani reguł dla ducha, ani uzdy dla namiętności", jak powiedział św. Pius X, potępiając utopię Sillon'u.[836]

OSTATNI ŚRODEK

W tej apokaliptycznej bitwie, w tej „decydującej walce" „czasów ostatecznych świata", tak wyraźnie dostrzeżonej przez św. Piusa X w jego pierwszej encyklice, Bóg w swoim miłosierdziu nie pozostawił ani Kościoła, ani chrześcijaństwa, ani dusz bez broni (dotąd) rozbrojonych przed uwolnionym z łańcuchów Przeciwnikiem. Przez ponad stulecie, a dokładnie od 1830 roku, w przededniu pozornego triumfu rewolucji, wielokrotnie posyłał nam swoją Matkę. A u zarania naszego stulecia, w roku 1917, dokładnie w chwili, gdy rewolucja bolszewicka miała uczynić Rosję schizmatycką – dawną „Świętą Rosję", niestety odciętą od Rzymu, ale zniewoloną przez przewrotne ideologie Zachodu – ufortyfikowany obóz, z którego rewolucja miała wyruszyć na podbój świata, na drugim krańcu Europy Królowa Nieba przybyła do Portugalii, tej ziemi wiernej katolicyzmowi i Rzymowi. Przyszła, aby wybawić ją od masońskiej, antynarodowej rewolucji, która ją ogarnęła i dać całej ludzkości obietnicę

cudownej pomocy, pewność nadzwyczajnej pomocy, zdolnej przemienić tę ostateczną ofensywę sił zła w triumf wiary katolickiej. Warunek był tylko jeden: aby Pasterze Kościoła, uważni na wszystkie Jej prośby, zechcieli je niezwłocznie spełnić i ustanowić w świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. To święte nabożeństwo jest tak drogie Sercu Boga, że zechciał uczynić je w naszym stuleciu ostatecznym środkiem na wypadek najcięższych niebezpieczeństw, najwyższym lekarstwem na uzdrowienie wszelkiego zła ludzkości, spustoszonej przez rewolucję i bunt od ponad stulecia przeciwko panowaniu Chrystusa.

«NIE CHCIELI SPEŁNIĆ MOJEJ PROŚBY»

Widzieliśmy, jak papież Pius XI, wyznaczony z imienia w wielkim proroctwie Matki Bożej, do końca pozostał głuchy na to wezwanie. Uroczyste ostrzeżenie z sierpnia 1931 roku dotyczyło go przede wszystkim:

«*Poinformuj o tym Moich ministrów* (Pan powiedział Swojemu Posłańcowi)*, biorąc pod uwagę, że idą za przykładem króla Francji w opóźnianiu wykonania Mojej prośby, że pójdą za nim w nieszczęście.*[837] *Nigdy nie będzie za późno uciekać się do Jezusa i Maryi.*»[838]

Pontyfikat Piusa XII rozpoczął się wśród udręki zbliżającej się wojny, ale także w żywej nadziei. Czyż Ojciec Święty, tak głęboko oddany Matce Bożej, nie byłby tak wyraźnie predestynowany do zostania „papieżem z Fatimy" – choćby przez poruszający zbieg okoliczności jego konsekracji biskupiej 13 maja 1917r. z pierwszym objawieniem Matki Bożej w Cova da Iria – odpowiadać po synowsku prośbom Nieba i w ten sposób wyjednać cuda łaski i miłosierdzia, które dzięki nawróceniu Rosji ostatecznie zapewnią pokój światu? Pius XII słusznie przestraszył się na myśl o okropnościach nadchodzącej wojny. Pokój był jego pierwszą troską, pierwszą udręką:

«*Rzeka pokoju na całym świecie! Takie jest pragnienie, które od tak dawna pielęgnujemy w duszy, o które modliliśmy się z największą żarliwością i któremu poświęciliśmy się od dnia, w którym spodobało się Boskiej Dobroci powierzyć naszej pokornej osobie wysoki i budzący grozę urząd wspólnego Ojca*

ludów, urząd właściwy Namiestnikowi Tego, któremu narody zostały obiecane w dziedzictwie.»[839]

I w tej myśli umieścił w swoim papieskim herbie gołębicę pokoju trzymającą w dziobie gałązkę oliwną. Ten pokój, ten prawdziwy pokój, którego świat nigdy nie będzie mógł zapewnić ludzkości – „illam, quam mundus dare non potest, Pacem" – został uparcie ofiarowany przez Matkę Bożą Fatimską: „Jeśli Moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i zapanuje pokój.» Cała nadzieja świata była w tej obietnicy. „Opus justitiae pax, (Pokój jest dziełem sprawiedliwości)" – głosił herb Piusa XII. Ale kto mógłby sprawić, że na świecie zapanuje wystarczająca sprawiedliwość, aby nastał pokój, gdyby Niebo nie interweniowało w bieg historii z mocą i miłosierdziem? Krótko mówiąc, zdumiewający, niesamowity cud gołębi, które spontanicznie złożyły hołd białemu Wizerunkowi Matki Bożej Fatimskiej, przypomniały tę płaczącą prawdę: «Tylko Ona może ci pomóc»[840] i w Jej rękach leży ostateczna nadzieja świata na pokój.

To, co pozostało jeszcze do zrobienia, to dokładne poinformowanie nowego papieża o prośbach i obietnicach Królowej Niebios, a także o straszliwych groźbach kar, jeśli ludzie będą uparcie Ją ignorować.

Pamiętamy, że pierwszą inicjatywę w tym kierunku podjął ks. Gonçalves wiosną 1940 roku. Dobry i święty jezuita miał nadzieję, że poświęcenie Rosji dokona się w maju... ale nic się nie stało. W grudniu sama Widząca napisała do Ojca Świętego. Pius XII okazał się dobrze nastawiony do Fatimy i jej posłańca, ale nadal miał wątpliwości, wahał się. Zwlekał do tego stopnia, że nie zrobiono nic, gdy latem 1941 roku wojna wkroczyła w drugą fazę: nazistowskie Niemcy i bolszewicka Rosja, dawniej przyjaciele, stały się wrogami, a to odwrócenie sojuszy zastawiło na Zachodzie pułapkę sojuszu z Moskwą, który okazał się fatalny.

Mijały miesiące. Przyjaźń i szacunek, jakie Papież darzył prezydenta Roosevelta, doprowadziły do osłabienia jego potępienia niebezpieczeństwa bolszewickiego; a kiedy wiosną 1942 roku opublikowano w Rzymie pierwsze dwie części Tajemnicy Fatimskiej, tekst został ocenzurowany, rozwodniony, tak aby stłumić słowa Matki

Bożej dotyczące Rosji, jej błędów, jej odpowiedzialności za wojnę i niebezpieczeństwo, jakie w dalszym ciągu stanowiła dla całej rasy ludzkiej..

Jesienią 1942r., po nowych inicjatywach biskupów portugalskich i nie bez nowych inspiracji z Nieba, Pius XII postanowił coś zrobić. Było to poświęcenie 31 października, które zgodnie z obietnicą naszego Pana faktycznie oznaczało wielki punkt zwrotny wojny. Ale to wciąż był tylko półśrodek, dopiero początek odpowiedzi na pragnienia Nieba. Przyniosło to wprawdzie Kościołowi niezrównane owoce łask, ale nie uzyskało od Boga obiecanego, koniecznego i pilnego cudu nawrócenia Rosji. Dlatego Rosja z powodzeniem kontynuowała – dzięki ślepemu, zbrodniczemu współudziałowi przywódców zachodnich – swoją politykę oszustwa z diabelską przebiegłością, politykę, która pod koniec tej katastrofalnej wojny oddała w jej ręce wszystkie narody Europy Środkowej, których tak długo pragnęła.

Nazistowskie Niemcy zostały zmiażdżone, a działania wojenne ledwo się zakończyły, gdy oszołomiony(!?) Zachód odkrył, że prowadził wojnę wyłącznie dla zysku bolszewików; i tak rozpoczęła się zimna wojna. Ta zimna wojna miała szczęście, ponieważ Watykan odzyskał zdolność przewidywania. Papież, w pełni świadomy niebezpieczeństwa Czerwonych – niebezpieczeństwa sowieckiego i niebezpieczeństwa postępującej działalności wywrotowej w samym Kościele – wydawał się zdeterminowany, aby energicznie podjąć wszelkie niezbędne kroki w zamiarze skutecznego wsparcia Kościoła. Podczas gdy pod jego ojcowskim błogosławieństwem cudownie rozwijał się kult Matki Bożej Fatimskiej i nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca, Papież przygotowywał się do zwołania Soboru Powszechnego, który pod dwoma znakami św. Piusa X i Fatimy mógłby zapewnić Kościołowi zdecydowaną pomoc w swojej potrójnej bitwie o zachowanie depozytu wiary, o bardziej energiczną obronę chrześcijaństwa, o ekspansję Kościoła i zbawienie większej liczby dusz.

Niestety! Rok Święty 1950, który niezaprzeczalnie był apogeum pontyfikatu Piusa XII, miał oznaczać początek niepokojącego upadku.

Pomimo Bożego znaku, który miał okazję czterokrotnie kontemplować na niebie w Watykanie, przed i po nieomylnym określeniu dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Dziewicy, Pius XII był wstrząśnięty nieoczekiwanym sprzeciwem, jaki napotkał. Nie miał siły, by stawić czoła tej opozycji i bezlitośnie ją zdemaskować. Wahał się, zwlekał i ostatecznie uległ swoim najbardziej perfidnym przeciwnikom: członkom jego otoczenia, którzy schlebiając mu i wychwalając go, chcieli przekierować jego pontyfikat według własnych poglądów. Porzucił swój projekt soboru, stonował swój entuzjazm dla Fatimy i pozostawił ojcu Dhanisowi i jego przyjaciołom pełną swobodę działania. Można zatem powiedzieć, że przyszłość Kościoła rozstrzygnęła się w ciągu kilku miesięcy po ogłoszeniu dogmatu o Wniebowzięciu i wyborze łask, na jakie zasłużył Papież. Zamiast być zachętą do rzucenia siebie do nowych bitew, zamiast być nowym punktem wyjścia w spełnieniu próśb Nieba, - był to punkt zatrzymania. Stąd ten ogromny potencjał energii nadprzyrodzonych pozostał nieaktywny z powodu braku nowych, stanowczych i precyzyjnych dyrektyw.

Rzeczywiście w 1957r., siedem lat po roku łaski 1950, posłaniec Matki Bożej Fatimskiej nalegał, aby powiedzieć ojcu Fuentesowi, że w zasadniczych kwestiach wielkie prośby Matki Bożej Fatimskiej nie zostały jeszcze spełnione, że „nikt nie zwrócił na to uwagi" na Jej przesłania». Jej potrójna tajemnica ujawniona w 1917 roku jako hojna, cudowna oferta zbawienia dla ludzkości nie została jeszcze wysłuchana czterdzieści lat później.

PIERWSZY SEKRET ZIGNORANOWANY

Aby zwiększyć w Kościele miłość do Niepokalanego Serca Maryi, Bóg chciał, aby to nabożeństwo było głoszone teraz i zawsze, jako niewyczerpany środek zbawienia wielu dusz, a zwłaszcza tych znajdujących się w największym niebezpieczeństwie wiecznego zatracenia.

Czy ten apel został wysłuchany? Oczywiście, jak widzieliśmy, papież Pius XII przez cały swój pontyfikat zrobił wiele dla Najświętszej Maryi Panny i Fatimy, nawet po 1950r. Po zakończeniu Roku Świętego w Cova

da Iria 13 października 1951r. zainaugurował 8 grudnia 1953r. Rok Maryjny, podczas którego w całym chrześcijaństwie mnożyły się ceremonie i manifestacje ku czci Najświętszej Dziewicy. Biorąc tylko jedną szczególnie wymowną postać, w tym roku 1954 odbyły się nie mniej niż czterdzieści trzy Kongresy Maryjne![841] Co do najważniejszych, Pius XII wysłał do członków Kongresu list lub wiadomość radiową, zawsze wychwalając tradycję pobożności maryjnej właściwą narodowi, do którego się zwracał[842] W roku 1958 pontyfikat miał się zakończyć nowym Rokiem Maryjnym, który Pius XII zdecydował, aby uczcić bardziej uroczyście setną rocznicę objawień Niepokalanej Dziewicy w Lourdes.

Aby zdać sobie sprawę, jak ogromny wkład wniósł Pius XII w rozwój nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy w Kościele, wystarczy przejrzeć zbiór „Nauki papieskiej" opublikowany przez mnichów z Solesmes. W tomie poświęconym Matce Bożej, z ponad 500 stron arcybiskupów od Benedykta XV do Jana XXIII, ponad połowę stanowią teksty Piusa XII,[843] do których musimy dodać liczne fragmenty jego dyskursów, w których zaleca wiernym nabożeństwo Najświętszego Różańca.[844]

Odmówił jednak publicznego, oficjalnego uznania objawień fatimskich, co oznaczałoby koncesję na święto liturgiczne upamiętniające objawienie z 13 maja 1917r.

Ograniczył, a w końcu sparaliżował, jeśli wierzyć swoim najbliższym współpracownikom[845], wielki ruch pobożności i badań teologicznych na rzecz nieomylnego określenia dogmatu Maryi Pośredniczki.

Wreszcie, pomimo łez Matki Bożej z Syrakuz, cicho proszącej o zadośćuczynienie i pocieszenie za wszystkie wyrządzone Jej obrazy, papież Pius XII nigdy nie uczynił najmniejszej aluzji do świętej praktyki nabożeństwa wynagradzającego w pięć pierwszych sobót miesiąca. o które Niebo tak usilnie zabiegało od 1925 roku.

W rzeczywistości smutna obserwacja Łucji, powtarzająca objawienia Matki Bożej, zawiera płaczliwą prawdę: «*Ojcze, Najświętsza Dziewica jest*

bardzo smutna, ponieważ nikt nie zwrócił uwagi na Jej przesłanie, ani dobrzy, ani źli. Dobrzy idą dalej, nie przywiązując wagi do Jej przesłania...»

DRUGI SEKRET ZNIEKSZTAŁCONY

Nie możemy oczywiście zapominać, że List Apostolski „Sacro vergente anno" z 7 lipca 1952r. pozostanie ważną datą w historii Fatimy. Stanowi to w dalszym ciągu dowód, że prośby przekazane przez s. Łucję były same w sobie całkowicie rozsądne i łatwe do wykonania przez Papieża. To, co papież Pius XII zrobił już w połowie i nie odważył się nazwać Fatimy, będzie można zrobić jutro, z precyzją i powagą. Ta niepełna realizacja poświęcenia Rosji byłaby już gwarancją jego pełnej realizacji w przyszłości.

Mimo to Pius XII nie dokonał uroczystego aktu zadośćuczynienia i poświęcenia, jakiego wymagało Niebo, i co być może jeszcze bardziej godne ubolewania, on i jego świta pozwolili, aby powiedziano i zasugerowano coś przeciwnego: to znaczy, że wszystko zostało zrobione; nie trzeba było nic innego, jak tylko otworzyć oczy i zobaczyć, że wspaniałe obietnice roku 1917 już się spełniają.

TRZECIA TAJEMNICA POCHOWANA

Wreszcie, jak nie ubolewać nad faktem, że „papież fatimski" opuścił tę ziemię, nie racząc przeczytać ostatniej tajemnicy Matki Bożej? Kiedy w 1851 roku kardynał de Bonald, arcybiskup Lyonu, zapytał Czcigodnego Piusa IX, czy pragnie poznać tajemnice przekazane przez Matkę Bożą z La Salette Melanii i Maksyminowi, święty Papież natychmiast odpowiedział, że otrzyma „tajemnice dzieci chętnie i z przyjemnością». Zatem jeszcze przed święceniem biskupim biskupa Bruillarda z Grenoble uznającym autentyczność objawień, Papież - suweren mógł odczytać tajemnicę La Salette w jej pierwotnej wersji, z pewnością najbardziej autentycznej. Przekazał to także kardynałowi Lambruschini'emu, prefektowi Kongregacji Obrzędów[846], a później oświadczył, że czytanie to pozwoliło mu uniknąć poważnych pułapek w rządzeniu Kościołem.[847]

Wiemy, że w roku 1944 i ponownie w roku 1946 s. Łucja próbowała wyjawić papieżowi Piusowi XII ostatnią tajemnicę Matki Bożej. Ale niestety! Daleki od okazywania Tajemnicy Maryi tego samego synowskiego zapału i tej samej świętej ciekawości co Pius IX, wolał poczekać. Lata mijały – aż do tego pamiętnego 16 kwietnia 1957 roku, kiedy Pius XII otrzymawszy kopertę zawierającą trzecią Tajemnicę, zdecydował się jej nie otwierać.

Jaka szkoda! Cóż za skarb świateł i łask pogrzebany na próżno! Poważne ostrzeżenie skierowane przez Naszego Pana do Papieża Piusa XI odnosiło się teraz do jego następcy: «*Poinformuj Moich ministrów, że jeśli pójdą za przykładem króla Francji w opóźnianiu wykonania Mojej prośby, pójdą za nim w nieszczęścia ...*»

«PÓJDĄ ZA NIM W NIESZCZĘŚCIA...»

Nieszczęścia rzeczywiście nastąpiły natychmiast po nieposłuszeństwie pasterzy Kościoła prośbom Nieba. 1929-1930: pierwsza odmowa papieża Piusa XI. Rok 1931: pierwsze zamieszki rewoŁucjajne w Hiszpanii, zanim w 1936r. rzuciła ją w potworne męki wojny domowej. Marzec 1937: druga odmowa papieża Piusa XI, po której wkrótce nastąpiła niepokojąca nocna zorza z 25 stycznia 1938 roku, znak zapowiadający wielką karę dla winnej ludzkości przez „kolejną gorszą wojnę".

Nie można powiedzieć, że Pius XII sprzeciwiał się prośbom Nieba podobnymi odmowami. Ale wahał się, czekał i w końcu poprzestał na półśrodkach. Nieszczęścia w dalszym ciągu spadały na Kościół i chrześcijaństwo. Przypomnijmy, że podczas jego długiego panowania, od 1939 do 1958, komunizm był w stanie ogromnie powiększyć swoje imperium w Europie, a wkrótce w Afryce i Azji[848], a nawet w samym Kościele, zwłaszcza po „wyzwoleniu" w 1944r., kiedy progresywizm i modernizm zapuścił potężne korzenie, potajemnie przygotowując „największą rewolucję religijną w dziejach Kościoła, niosącą ze sobą największą katastrofę ludzką w dziejach świata". Po śmierci Piusa XII „tylko nieliczne umysły wiedziały, że tajna sekta modernistów czekała jedynie na rozluźnienie władzy papieskiej, aby zrzucić maskę i ekspandować, przy współpracy partii postępowej, wspieranej przez

masonerię i komunizm."[849] Niecałe dziesięć lat później był to fakt dokonany.

Błyskawiczna prędkość tego przewrotu nie pozostała bez wyjaśnienia. Podzielając poważną diagnozę s. Łucji, nasz Ojciec, Abbé de Nantes, poczynił następującą smutną obserwację: «Kiedy Pius XII zmarł, czczony przez tłumy, jednomyślnie podziwiany... świat był w niebezpieczeństwie, a Kościół był jak miasto w wigilię rewolucji, już przenikniętej przez wojska wroga.»[850]

Jednakże jesienią 1958r., kiedy Pius XII umierał w Castelgandolfo, na horyzoncie Kościoła pojawiła się nowa nadzieja: zbliżał się rok 1960, kiedy wreszcie miała zostać ujawniona ostateczna Tajemnica Matki Bożej. Wszystkie święte dusze oczekiwały tej godziny, pewne, że będzie to nowa godzina łaski dla Kościoła, nowa oferta przebaczenia dla dusz i usilne wezwanie do nawrócenia. U zarania nowego pontyfikatu, podobnie jak dwadzieścia lat wcześniej, na początku panowania Piusa XII, Fatima i jej Tajemnica ponownie były wielką nadzieją świata.

CZĘŚĆ DRUGA

TRZECIA TAJEMNICA UKRYTA (1958-1960)

ROZDZIAŁ I

WIELKA NADZIEJA KOŚCIOŁA

(1958 - 1959)

28 października 1958 roku kardynał Roncalli, arcybiskup Wenecji i były nuncjusz w Paryżu, został wybrany na Stolicę Piotrową i przyjął imię Jan XXIII. 17 listopada wybrał ks. Tardini'ego na swojego sekretarza stanu.

Jaki będzie stosunek nowego papieża do Fatimy? Dwie deklaracje z pierwszych miesięcy jego pontyfikatu zdawały się wiązać wielkie nadzieje...

PAPIEŻ WZYWA WIERNYCH, ABY ZWRÓCILI SIĘ DO OSTRZEŻEŃ KRÓLOWEJ NIEBA

18 lutego 1959 roku w orędziu radiowym na zakończenie Roku Maryjnego – zarządzonego przez Piusa XII z okazji setnej rocznicy objawień w Lourdes – Jan XXIII wyraźnie wspomniał o ważnej roli niektórych „objawień prywatnych" w życiu Kościoła :

«Wzorem naszego Poprzednika gorąco pragniemy, aby chrześcijaństwo odrodziło się w jednomyślnym zapale pobożności maryjnej, gdyż zgodnie rozumieniem nauki Kościoła, nie może ona nie prowadzić dusz mocniej i szybciej do Jezusa Chrystusa, naszego jedynego i Boskiego Zbawiciela. Idąc za tymi Papieżami, którzy przez stulecie zalecali katolikom zwracanie uwagi na orędzie z Lourdes, wzywamy Was, abyście z prostotą serca i prawym umysłem słuchali zbawiennych przestróg Matki Bożej – przestróg nadal aktualnych.

«Co więcej, niech nikogo nie zdziwi głoszenie przez papieży rzymskich nalegających na tę wielką duchową lekcję przekazaną przez dziecko Massabielle. Jeżeli zostali ustanowieni stróżami i interpretatorami Objawienia Bożego, zawartego w Piśmie Świętym i Tradycji, mają także obowiązek polecić wiernym – gdy po dojrzałym zbadaniu uznają to za stosowne dla dobra powszechnego – światła nadprzyrodzone, które podoba się Bogu, aby udzielić wolnej dyspensy niektórym uprzywilejowanym duszom, nie po to, aby proponować nowe doktryny, ale aby kierować naszym postępowaniem: „Non ad novam doctrinam fidei depromendam, sed ad humanorum actuum directiones (Nie po to, żeby obalić nową doktrynę wiary, ale żeby przyjrzeć się ludzkim działaniom)". (Święty Tomasz, IIa-IIae, q. CLXXIV, a. 6, ad tertium.) Tak właśnie jest w przypadku objawień w Lourdes...»[851]

Komentując ten piękny tekst, Dom Roy podkreśla jego wagę:

„Po raz pierwszy w odniesieniu do Lourdes (i być może po raz pierwszy w historii Kościoła) dokument papieski stwierdza, że papieże muszą w niektórych przypadkach „dla dobra powszechnego", „zalecić uwadze wiernych… …światła, które Bóg raczy udzielić pewnym duszom uprzywilejowanym"… Papież daje cenne wskazówki dla teologii objawień prywatnych, odnosząc do nich naukę św. Tomasza o darze proroctwa.»[852]

Słysząc te wyzwalające słowa, oddani słudzy Matki Bożej Fatimskiej z pewnością zadrżeli z nadziei. Dwa miesiące później, 28 kwietnia 1959r., w orędziu radiowym, w którym prosił o modlitwę z okazji miesiąca Maryi, Papież ponownie oznajmił:

«W naszych czasach – czego chrześcijanie często doświadczali i nadal mają okazję doświadczyć – dostojna Matka Boża w sposób szczególny daje odczuć swoją obecność w wydarzeniach ludzkich. Im bardziej ochładza się miłość, tym usilniej Matka nawołuje swoje dzieci do pobożności, cnoty, pokuty za grzechy; a kiedy zewsząd wzrasta groźba straszliwych plag, czujemy, że w swojej łaskawości wstawia się za nami, że błaga o miłosierdzie dla nas, oddalając kary zasłużone przez nasze przewinienia. Mamy więc potężną Patronkę z Boskim Majestatem, mamy Matkę, która sercem pełnym litości współczuje cierpieniom Swoich dzieci. Dlatego też narażałby się na niebezpieczeństwo własne zbawienie ten, który w obliczu burzy naszego świata odmówił przyjęcia Jej pomocnej dłoni.»[853]

Cóż za prawda w tych słowach, które pokrywają się z wypowiedziami s. Łucji skierowanymi do ojca Fuentesa![854] Bez wątpienia także w pierwszych miesiącach pontyfikatu bp. Cento, nuncjusz apostolski w Portugalii od 1953 do 1958, a niedawno mianowany kardynałem, rozmawiał przychylnie z Papieżem o Fatimie i s. Łucji.[855]

Papież znał Fatimę osobiście, udając się tam na zaproszenie biskupa da Silvy 13 maja 1956r., aby przewodniczyć ceremoniom narodowej pielgrzymki. Czy nie było podstaw, by mieć nadzieję, że zwróci uwagę na jej przesłanie i będzie dążył do jego realizacji? „W coraz ciemniejszej nocy", by powtórzyć inne wyrażenie Jana XXIII, Niepokalana Dziewica objawiła się wówczas bardziej niż kiedykolwiek jako ostatnia deska ratunku, a Jej ostateczne przesłanie, Tajemnica tajemnic, jako wielka nadzieja Bożego orędzia, matczyne ostrzeżenie, które ma pomóc Kościołowi bezpiecznie przejść przez ogromne niebezpieczeństwa.

W USA: FATIMA W TELEWIZJI

W tym okresie w Stanach Zjednoczonych Błękitna Armia rozpoczęła wielką kampanię promocyjną na rzecz Fatimy, skupioną na

oczekiwanym ujawnieniu trzeciej Tajemnicy. Jak wspomina John Haffert:

„Najpierw nagłaśnialiśmy sprawę Tajemnicy z 1960 roku. W każdą sobotę o 21:00 w Nowym Jorku mieliśmy program telewizyjny, w którym omawialiśmy Orędzie Fatimskie. „Nie sugerowaliśmy wówczas, że nastąpi jakaś katastrofa. Sugerowaliśmy raczej, że Orędzie Fatimskie nie było czymś, co wydarzyło się w 1917 roku i zakończyło się, ale rozpoczęło się w 1917 roku i nie zostanie dokończone, dopóki Rosja się nie nawróci. Nawet potem będzie się ono nadal spełniać w „triumfie Niepokalanego Serca Maryi" i „epoce pokoju dla ludzkości".

«W programie gościliśmy niektóre z najbardziej znanych osobistości naszych czasów, w tym prezydenta Kennedy'ego, senatora Humphreya i wielu innych! Program odebrało ponad 100 stacji w całym kraju i przez ponad rok miał „gwiazdkę" w dzienniku „The New York Times".

«A figura Pielgrzymującej Dziewicy podróżowała od diecezji do diecezji, niosąc przesłanie przekazywane dziesiątkom tysięcy osób „od osoby do osoby"."[857]

Ta kampania promocyjna w stylu amerykańskim wynikała ze słusznego instynktu: publikacja wielkiej Tajemnicy w 1960r. mogła być dla Kościoła niezrównaną łaską; trzeba było wyciągnąć z niego jak największy owoc, przygotowując wiernych na jego przyjęcie. Można być pewnym, że byłby to także potężny argument przepraszający, skłaniający niezdecydowane dusze do nawrócenia.

Również w Europie oczekiwanie na rok 1960 spowodowało odrodzenie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, choć w zupełnie inny sposób. Dotyczyło to przede wszystkim Portugalii, gdzie trwały przygotowania do uroczystego poświęcenia pomnika narodowego ku czci Chrystusa Króla.

17 MAJA 1959: PORTUGALIA ODNOWIA SWOJE POŚWIECENIE SIĘ NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSA I MARYI[858]

Opisaliśmy już, jak 20 kwietnia 1940 roku biskupi portugalscy podczas rekolekcji w sanktuarium fatimskim, zebrani u stóp wystawionego Najświętszego Sakramentu, skierowali dwie prośby do Najświętszego

Serca Pana Jezusa: prosili dla Portugalii o łaskę konkordatu „uznającego dla Kościoła jego wolność i jego prawa" oraz łaskę „oszczędzenia okropności wojny", która wówczas powodowała rozlew krwi w całej Europie. Aby uzyskać te łaski, złożyli ślubowanie wybudowania „pomnika ku czci królewskości Boskiego Serca Jezusa w stolicy narodu portugalskiego". Przedstawili ten ślub i tę prośbę Najświętszemu Sercu Jezusa „za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi"[859], któremu już oficjalnie poświęcili Portugalię 13 maja 1931r.[860]

Gdy ich modlitwy zostały wysłuchane w obu przypadkach, biskupi przystąpili do realizacji swojego planu. 28 czerwca 1956 roku w przesłaniu radiowym do Portugalczyków na całym świecie kardynał Cerejeira – który był inicjatorem tego projektu – wyjaśnił jego znaczenie: tej wielkiej budowli, która miała wznieść się ponad szczytem wzgórza Almada, na lewym brzegu rzeki Tag[861] będzie „pomnikiem hołdu narodowego i wdzięczności Chrystusowi Królowi", który „za wstawiennictwem Niepokalanego Serca Maryi oszczędził Portugalii rzezi wojny". Nie można bowiem wątpić (stwierdził Patriarcha), że Opatrzność uchroniła Portugalię od wojny dzięki Niepokalanemu Sercu Matki Bożej Fatimskiej.» Zatem pomnik narodowy miał upamiętniać „cud portugalskiego pokoju", byłby „pomnikiem portugalskiego pokoju". «Ten pomnik stanie w stolicy portugalskiego świata, a obraz Chrystusa Króla wyciągnie ramiona, aby objąć go i pobłogosławić, gdy w cudowny sposób ukazał się w Fatimie podczas słynnych objawień 13 października 1917r. » Pomnik Chrystusa Króla zostanie wzniesiony „jako uzupełnienie sanktuarium Cova da Iria"[862]

16 stycznia 1959r. w zbiorowym liście pasterskim biskupi portugalscy zapowiedzieli, że z okazji poświęcenia pomnika, czyli 17 maja następnego roku, odnowią poświęcenie narodu Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi. Aby umożliwić jednomyślnemu ludowi chrześcijańskiemu przygotowanie się do „tego najwyższego aktu adoracji i zadośćuczynienia", zaprosili osoby, rodziny, stowarzyszenia, parafie i diecezje do odnowienia własnej konsekracji. W ten sposób cała Portugalia miała zadośćuczynić za bluźnierstwa bezbożnego ateizmu,

ogłaszając władztwo Boga[863] W całym kraju zorganizowano wielką „krucjatę modlitw”.[864]

Uroczystości rozpoczęły się 13 maja narodową pielgrzymką do Cova da Iria. Oto opis Canona Barthasa:

«Trzeba powiedzieć słówko o triduum zadośćuczynia odprawianym w Bazylice Fatimskiej i zapałowi 800 000 pielgrzymów, którzy przybyli do sanktuarium narodowego, aby modlić się w intencjach Ojca Świętego i za narody spętane komunizmem...

«Wieczorem 13 maja procesja wyruszyła pieszo do Lizbony z Dziewicą z Capelinha, która musiała być obecna na święcie Almada. Po drodze gołębie przybyły, aby dołączyć do procesji w swoim ulubionym miejscu.»[865]

Figurę odebrano w nocy w Lizbonie, w kościele Matki Bożej Fatimskiej, gdzie czekał ogromny tłum. Przez trzy dni wierni stolicy tłoczyli się w środku, aby przyjść i oddać cześć Świętej Figurze, podczas gdy w mieście odbywały się jedna po drugiej tłumne uroczystości.[866] Wieczorem 16 maja, podczas żarliwej wieczornej procesji, Matka Boża Fatimska przeszła alejami stolicy.[867]

Rankiem 17 maja, w niedzielę Zesłania Ducha Świętego, w pałacu Hieronimitów odprawiona została Msza Święta pontyfikalna, podczas której figura Matki Bożej została w procesji niesiona pod pomnik Chrystusa Króla.

Późnym popołudniem w obecności wszystkich biskupów Portugalii i jej zamorskich kolonii, w obecności wszystkich członków rządu oraz tłumu liczącego od 800 000 do 1 000 000 osób, ceremonia rozpoczęła się uroczystym poświęceniem pomnika, po którym nastąpiła msza św. i żywe przemówienie kardynała Cerejeiry. Z kolei Kardynał Arcybiskup Rio de Janeiro zwrócił się do wiernych, po czym przez głośniki wyemitowano bardzo krótkie przesłanie radiowe Jego Świątobliwości Jana XXIII.

Następnie kardynał Cerejeira, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, dokonał uroczystego aktu poświęcenia Portugalii Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi.[868] Następnie admirał Americo Tomaz, głowa państwa, w imieniu Najświętszego Sakramentu przyłączył do tego aktu rząd i cały lud[869]. Po odśpiewaniu Te Deum uroczystość zakończyła się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

W chwili, gdy chór odśpiewał ostatnią zwrotkę „Tantum Ergo" na cześć Ducha Świętego – Procedenti ab utroque compar sit laudatio – gołąb nagle opuścił pawilon Matki Bożej i po przelocie nad władzami przyleciał i umieścił się na podium, które ich osłaniało, tuż przed klęcznikiem Prezydenta Tomasza. Jak wspomina Barthas:

«...Wszystkie oczy zwróciły się w stronę gołębicy, która nie przestawała patrzeć na ołtarz i monstrancję, jakby chciała pokazać wszystkim obecnym, gdzie powinien znajdować się prawdziwy kierunek ich myśli.

«Kiedy ceremonia dobiegła końca, obecni kardynałowie i biskupi podeszli do ptaka, który był zupełnie nieustrachliwy. Z kolei głowa państwa udała się w jego stronę; wtedy odleciał, by dołączyć do Dziewicy. Gołąb opuścił Ją dopiero w momencie wejścia na pokład za rzeką Tag, w powrotną drogę.

„Wszystkie czasopisma lizbońskie opublikowały tę relację ze zdjęciem gołębicy."[870]

Tym dyskretnym, ale bardzo poruszającym znakiem, Najświętsze Serca Jezusa i Maryi z pewnością dały wyraz swemu zadowoleniu z tej uroczystej, publicznej konsekracji odnowionej przez władze religijne i polityczne, które wspólnie uznawały Ich boską królewskość.

Być może był jeszcze inny, bardziej uderzający znak Bożego upodobania: wielu godnych wiary świadków stwierdziło, że podczas śpiewania Te Deum kontemplowali niezwykłe zjawiska słoneczne, podobne do tych z 13 października 1917r. Powrócimy do tego momentu w załączniku do tego rozdziału.

24 KWIETNIA - 13 WRZEŚNIA 1959: WŁOCHY POD ZNAKIEM FATIMY

W grudniu 1958 roku biskupi włoscy podjęli decyzję o poświęceniu swojego kraju Niepokalanemu Sercu Maryi. Aby przygotować do tego wiernych, postanowiono wznowić na kilka miesięcy „Pielgrzymkę Maryi", która dziesięć lat wcześniej wywołała tak wielką falę zapału na całym Półwyspie.[871] Pragnąc, aby ta Maryjna Trasa przebiegała całkowicie pod znakiem Fatimy, poprosili biskupa Venancio, nowego biskupa Fatimy, o statuę „Światowej Pielgrzymki ".

Po przybyciu do Neapolu 24 kwietnia 1959r. biały Wizerunek przebył całe Włochy, pozostawiając wszędzie niezliczone i żarliwe tłumy. Wszystkie regiony Półwyspu, wszystkie ważne miasta powitały Ją z nieoczekiwanym entuzjazmem i zapałem. Aby prześledzić jej główne epizody, należy sięgnąć do opublikowanej w następnym roku kroniki tej podróży.[872]

Począwszy od 17 maja w Pizie cud gołębi był stale odnawiany. W Genui, w Turynie, w Padwie, w Mediolanie, w Brescii, w Syrakuzach... wszędzie, gdzie u stóp Matki Bożej znaleziono białe gołębie. «W sumie przez 128 dni wiernie podążały za Matką Bożą w 91 miastach, od 17 maja do 21 września.»[873]

Najbardziej spektakularna uroczystość miała miejsce 13 września w Catama, gdzie prawie wszyscy biskupi włoscy, w obecności kilku członków rządu, poświęcili Włochy Najświętszemu Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi. Nie brakowało też gołębi: na raz można było naliczyć nawet dwadzieścia. Następnie posąg powrócił do Fatimy po postoju w Rzymie i Trieście.

Według ojca Simonina, francuskiego dominikanina z klasztoru w Fatimie, podczas tej „Pielgrzymki Maryi" we Włoszech miały miejsce także wspaniałe zjawiska atmosferyczne. On pisze:

«*Z dobrego źródła wiemy, że cud słońca (z 13 października 1917r.) powtórzył się trzykrotnie podczas triumfalnej podróży Matki Bożej Fatimskiej przez główne miasta Włoch w 1959r. i w tym samym roku jeszcze raz 17 maja w*

Portugalii, na zakończenie uroczystości poświęcenia pomnika Chrystusa Króla na wzgórzu Almada, niedaleko Lizbony...», itd.[874]

W zakresie, w jakim okazały się one prawdziwymi nadprzyrodzonymi cudami, widzieliśmy tutaj znak szczególnego nalegania Nieba w przeddzień decydującego roku. Być może, że zbliżał się rok 1960, Bóg chciał w Portugalii, a nawet we Włoszech, jeszcze raz zwrócić uwagę Ojca Świętego i jego otoczenia na niezwykłe znaczenie i nieporównywalną nadprzyrodzoną płodność objawień fatimskich...

FATIMA, NADZIEJA KOŚCIOŁA W „GODZINIE APOKALIPTYCZNEJ"

24 kwietnia 1959r., z okazji otwarcia wędrownej misji Matki Bożej Fatimskiej we Włoszech, kardynał Cerejeira wygłosił do biskupów Włoch krótkie przesłanie charakteryzujące się uderzającą dalekowzrocznością, w którym oświadczył:

«*To godzina apokaliptyczna dla świata. To są przerażające wiatry z piekła, które wieją i sami wybrani dają się ponieść.*

«*Matka Boża Fatimska przybyła do Cova da Iria, aby przypomnieć ludziom o drodze zbawienia: modlitwie i pokucie. Jest to echo tego, co Jezus powiedział Apostołom w Ogrodzie Oliwnym: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie".*

«*Aby nieść wszędzie swoje przesłanie, Matka Boża Fatimska została pielgrzymką. Teraz Ona oto* (jest) *w drodze do Włoch - Ta Kobieta „pełna łaski." Przy Niej zawsze znajduje się Jej Boski Syn, w którym jedynie jest zbawienie. I przynosi ze sobą Ducha Świętego. Ta pielgrzymka jest jak Pięćdziesiątnica; to będzie deszcz błogosławieństw.*»[875]

Słowa te wyrażały wyraźnie powagę chwili, ale jednocześnie były pełne nadziei. We Włoszech zostały one co do joty spełnione. Przejściu Matki Bożej Fatimskiej rzeczywiście towarzyszył wspaniały deszcz łask na dobrych ludzi, którzy wszędzie biegli do Jej stóp. Można powiedzieć, że jeśli była nadzieja na „nową Pięćdziesiątnicę" dla Kościoła, to właśnie tutaj, w nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi i w spełnieniu

wszystkich Jej próśb... Jednak pasterze Kościoła mieli wciąż nie dość wiary i posłuszeństwa zamysłom Nieba, aby być narzędziami tego wylewu łask, jakie Bóg zechciał wylać na świat za pośrednictwem swojej Niepokalanej Matki.

Otóż w tym roku 1959 – kiedy zbliżał się rok wyznaczony na publikację trzeciej Tajemnicy – Rzym przy kilku okazjach przejawił niepokojący chłód i nieufność wobec Fatimy. Stanowiło to bolesny kontrast z entuzjastyczną nadzieją wiernych.

ZAŁĄCZNIK I

AKT POŚWIĘCENIA PORTUGALII NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSA I MARYI[876]

I. PORTUGALIA ODNOWI SWOJE POŚWIECENIE SIĘ NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSA

«O Jezu Chryste, Królu nieśmiertelny, któremu dana została wszelka władza na niebie i na ziemi, Odkupicielu i Zbawicielu ludzi, Panie nasz i Boże nasz, oto jesteśmy obecni przed Twoją niewidzialną, ale rzeczywistą Obecnością w konsekrowanej Hostii, pod pomnikiem wzniesionym Twojemu Boskiemu Królestwu przez wdzięczność i pobożność Portugalczyków rozproszonych po całym świecie; przed Tobą Portugalia klęka, aby ratyfikować i uroczyście odnowić swoje poświęcenie Twojemu ukochanemu Sercu.»

ŚWIĘTO DZIĘKCZYNIENIA

ZA KONKORDAT I O RENESANS KATOLICKI.

«Portugalia wierzy, że przyjąłeś narodowe poświęcenie, jakiego wybrani przez Ciebie pasterze wraz ze swoimi trzodami (czyli całym narodem portugalskim) złożyli Tobie 28 października 1928 roku. Z pokornym, ale radosnym sercem dziękujemy Ci za wolność udzielona Kościołowi Świętemu, Twojemu Oblubieńcowi i Naszej Matce, dla dzieła odnowy i rozwoju życia chrześcijańskiego i jego instytucji, i wreszcie, aby Twoje Najświętsze Imię – w którym jedynie jest zbawienie – zostało uznane i nauczane publicznie.»

ZA DAR POKOJU.

«Pomnik ten będzie nieustannie głosił, poprzez uroczyste ślubowanie, cud pokoju, jaki miłosiernie udzieliłeś narodowi portugalskiemu za wstawiennictwem Matki Bożej Fatimskiej, Patronki Portugalii.»

«NIE BĘDZIE CHRYSTUS KRÓLOWAŁ NAD NAMI!» -

ANTY-CHRYSTUSOWA NIENAWIŚĆ „DIABOLICZNYCH LUDZI".

«Ale chrześcijańska Portugalia wyczuwa dzisiaj, że Moce Ciemności, silniejsze niż kiedykolwiek, zostały uwolnione z łańcuchów, aby zniszczyć Twoje Królestwo na świecie. Rosja (dlaczego nie przytoczyć jej nazwy, skoro Twoja Matka, która zstąpiła z Nieba, uczyniła to w Fatimie?), Rosja w dalszym ciągu szerzy wszędzie swoje bogobójcze błędy. Podobnie jak dawniej, wielu stojących przed Piłatem, natchnionych duchem zła, wołało, że nie chcą, abyś królował nad nami. Woleli Barabasza od Ciebie, Panie, Barabasza sprawcę buntu, Barabasza mordercę.»

PRAKTYCZNA APOSTAZJA WIELU CHRZEŚCIJAN.

«Patrz, Panie – a raczej, Panie Miłosierdzia, nie patrz! – u ilu, nawet tych, którzy noszą imię chrześcijan, Twoje Imię, ilu w swoim życiu wypiera się Ciebie, gardząc Twoim najświętszym Prawem. Nie nazywają siebie ateistami, ale zachowują się tak, jakby byli (nimi) w życiu prywatnym, rodzinnym, gospodarczym i społecznym. Młodzież bez czystości, rodziny bez miłości, bez dzieci, bez wierności; bogactwa bez sprawiedliwości i miłosierdzia; ubóstwo zrezygnoni i bez nadziei...»

«CHRYSTUS ZWYCIĘŻA, CHRYSTUS KRÓLUJE, CHRYSTUS ROZKAZUJE!»

«W tym wzniosłym akcie poświęcenia, poprzez głos tych, którzy go prawnie reprezentują, Portugalia przychodzi, aby Ci powiedzieć:

AKT WIARY.

«Aby rozpoznała Cię jako «Króla wszystkich rzeczy», któremu wszystko jest podporządkowane, jako Boskiego Nauczyciela prawdy, najwyższego prawodawcę

dobra, niewyczerpanego źródła miłosierdzia i miłości, triumfującego Księcia Pokoju, chwalebnego zwycięzcę grzechu i śmierci. Uznaje Cię za Zbawiciela ludzi, pełnego miłosierdzia, Pierworodnego nowej ludzkości odrodzonej przez wodę i Ducha Świętego, Drogę, Prawdę i Życie każdego człowieka, który przychodzi na ten świat.»

AKT PODDANIA.

«Obiecuję poddanie się zawsze Twojemu królowaniu, królestwu miłości, w którym wszyscy stają się poddanymi, stają się wolni. Twoje królestwo jest królestwem prawdy i życia, królestwem świętości i łaski, królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju.

«Świadoma swojej opatrznościowej misji jako żołnierza Krzyża i misjonarki, Portugalia pragnie nadal nią być w ojczyźnie i poza morzem. Ty sam wybrałeś to w historii; chce być wierna swojemu powołaniu, a zwłaszcza temu wyborowi, jakiego dokonałeś, aby było zwiastunem nabożeństwa do Twojego uwielbionego Serca i Niepokalanego Serca Maryi, Twojej Najświętszej Matki.»

AKT POŚWIĘCENIA.

«Portugalia oddaje się Tobie w żarliwym akcie wiary i miłości dla realizacji niezgłębionych planów mądrości i miłosierdzia zawartych w Twoim Sercu. I przez to Boskie Serce przywołaj wszystkich ludzi, aby zrozumieli, że Bóg jest miłością, a Jego prawem jest wolność i pokój.»

W obliczu wrogiego świata cała nasza ufność pokłada się w Tobie i Twojej Najświętszej Matce

«Mamy przeciwko sobie cały świat i zwodnicze królestwo szatana, które sprzeciwia się Twojemu Królestwu. Trzy pożądliwości, o których mówił Apostoł, gdy głowę oparł na Twojej piersi, to jest zmysłowość, pycha i pożądliwość, są źródłami wszelkiego zła, które dręczą ludzi; psują serca i umysły, które nie odróżniają już dobra od zła. Panie, nie zwracają już uwagi na te słowa, które z mocą wypowiedziałeś do szatana na górze pokusy: „Nie samym chlebem żyje człowiek", „Tylko Bogu będziesz oddawał cześć".»

JESTEŚMY SŁABI; TY JESTEŚ NASZĄ SIŁĄ.

«I boimy się, Panie, bo jesteśmy słabi; my też jesteśmy grzesznikami. Powiedz nam tak, jak powiedziałeś Apostołom: „Nie bójcie się, to Ja!" Nasza ufność, Panie, pokładamy w Tobie, który zwyciężyłeś świat. Nasza słabość znajduje oparcie w Twoim miłosierdziu i Twojej wszechmocy. Tak, Panie, jeśli jesteś naszą siłą, nie boimy się już twierdzić, jak św. Paweł Apostoł, że w Tobie wszystko możemy.»

PRZEZ POŚREDNICTWO NIEPOKALANEGO SERCA MARYI.

«Z ufnością składamy ten akt poświęcenia w Niepokalanym Sercu Maryi, Patronki Portugalii, której jesteśmy wasalami, aby Ona mogła go Tobie ofiarować. Przez Nią prosimy Cię, Panie, abyś przyjął to poświęcenie, aby Twoje Królestwo mogło przybyć do nas i aby został w nim zgromadzony cały naród portugalski.»

II. PORTUGALIA ODNOWI SWOJE POŚWIĘCENIE NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

POMNIK CHRYSTUSA KRÓLA, DODANIE SANKTUARIUM FATIMSKIEGO

«Święta Maryjo, Niepokalana Dziewica, Matka Boga i nasza Matka, Królowa Nieba i ziemi, najwyższa Patronka Portugalii, ten Pomnik będzie jutro – mamy nadzieję – narodowym sanktuarium adoracji i zadośćuczynienia Boskiemu Sercu Jezusa, które tak umiłował ludzi a otrzymuje od nich w każdej chwili zniewagi, świętokradztwa i obojętność.

«Ten pomnik stanowi uzupełnienie Twojego sanktuarium w Cova da Iria. W Fatimie objawiłaś trzem szczerym i niewinnym dzieciom Twoje Niepokalane Serce jako dar dla całego świata, ze wspaniałymi obietnicami.»

DROGA PROWADZĄCA OD SERCA MARYI DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA

«Ale Twoje Serce jest jak przezroczysta Eucharystia; kto kontempluje, widzi Jezusa, swojego Zbawiciela. Ty objawiłaś się w Fatimie, Matko Boża, aby prowadzić ludzi do Serca Twojego Syna, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa. I poprzez symboliczną podróż chciałaś, aby Twoja statua z Capelinha objawień

triumfalnie dotarła aż tutaj, jakby na znak, że przez Ciebie ludzie przychodzą do Jezusa, że zostałaś wybrana, stworzona, zachowana, że jesteś pełna łaski, aby nam Go dać, gdyż Jemu samemu należy się wszelka cześć i wszelka chwała. Ta droga, która prowadzi z Fatimy do sanktuarium w Almadzie, jest wreszcie symbolem drogi prowadzącej od Serca Maryi do Serca Jezusa.»

KONSEKRACJA 1931r.

«Portugalia przybywa, aby poświęcić się Sercu Twojego Boskiego Syna. Nie zapomina jednak, że od początku było Twoim Królestwem, że jest „Krainą Najświętszej Maryi Panny"; oficjalnie ogłosiła Cię swoją Królową i Patronką; Ty sama, w nieszczęsnych dniach, które wydają się już odległe w przeszłości, chciałaś przyjść do nas, aby utwierdzić Twój tron i Twój ołtarz; a 13 maja 1931 roku przedstawiciele Twojego Syna uroczyście poświęcili nas Twojemu Niepokalanemu Sercu, aby – jak głosili ich słowa – „biorąc naród portugalski z naszych słabych rąk w Twoje, abyś mógła go bronić i czuwać nad nim jak swoją własność i posiadanie, i spraw, aby Jezus tam królował, zwyciężał i panował". I broniłaś go i strzegłaś w cudowny sposób, o potężna Dziewico, pośród niemal powszechnego huraganu ognia i krwi.»

PORTUGALIA ODNAWIA SWOJĄ KONSEKRACJĘ

"Oh! Portugalia zna Tę, której ufa.

«Jeszcze raz uroczyście się Jej poświęca, zatwierdzając i odnawiając poświęcenie dokonane w godzinie łaski i upodobania, wyznaczonej przez Boga w kalendarzu Jego Opatrzności, w roku 1931.

«Oddaje się Niepokalanemu Sercu poprzez najwyższy akt wiary i miłości, wiedząc dobrze, że rezygnując ze wszystkiego, wszystko zbawia. Czy Hiacynta mówiła (i kto ją tego nauczył, jeśli nie Ty, Matka Boża Fatimska?), że Bóg powierzył pokój Niepokalanemu Sercu Maryi? W Twoim Sercu, Matko Miłosierdzia, wszyscy znajdą przebaczenie, pokój, czystość, siłę, miłość; i wszyscy znajdą tam Jezusa, naszego Zbawiciela i Odkupiciela.»

"PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!"

«*Ale Portugalia nie może poświęcić się Twojemu Niepokalanemu Sercu bez oddania się i prawdziwego poświęcenia się Sercu Twojego Boskiego Syna. Bo Jezus jest życiem, dla którego żyjesz. Wszystko otrzymaliście (wy wierni) przez Niego i dla Niego. Jeśli delikatnie przyciągniesz do siebie grzesznych ludzi, otwierając przed nimi swoje Miłosierne Serce, to po to, aby poprowadzić ich do Jezusa, do Chrystusa Króla.*

«*Przez Ciebie, Niebiańska Patronko, niech przyjdzie do nas Jego Królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju. Amen*!"

Kardynał Cerejeira, Patriarcha Lisbony.

ZAŁĄCZNIK II

CZY „TANIEC SŁOŃCA" POWTÓRZYŁ SIĘ W 1959 ROKU?

Jeszcze zanim przeanalizujemy świadectwa dotyczące cudów, najwyraźniej odnowione w 1959r., musimy podkreślić absolutnie wyjątkowy charakter kosmicznego cudu, który miał miejsce 13 października 1917r. w Cova da Iria. To, co wydaje nam się w tym przypadku najbardziej niezwykłe, jak słusznie zauważa Dom Jean-Nesmy, *„…to właśnie to, że było to tak całkowicie niesłychane. Bo kto kiedykolwiek słyszał o podobnym zjawisku, odkąd świat jest światem? Kto kiedykolwiek przewidział taki „taniec"? Jest to niezwykłe i dlatego całkowicie nieoczekiwane. W ten sposób nic nie mogłoby być bardziej demonstracyjne niż*

takie cudo: nieproporcjonalne do zdolności proboszczów i jezuitów do oszukiwania, niezależnie od tego, jak ogromną wyobrażali sobie to ich wrogowie; ale jednocześnie niewyobrażalny, a co za tym idzie niepodejrzany, że został wymyślony przez wyobraźnię tysięcy widzów. Bo nawet jeśli na coś czekali, z pewnością nie mieli tego na myśli! Nie mówiąc już o tych, którzy będąc daleko od Cova da Iria nie ulegli zbiorowemu wpływowi, a których zeznania mimo to są zgodne.»[877]

Po 1917r., a zwłaszcza po upublicznieniu wizji Piusa XII w 1950r., nie można już tyle powiedzieć i potrzebna jest większa roztropność i rygorystyczność, zanim ogłosi się, że „taniec słońca" został powtórzony.

Mając to na uwadze, tutaj in extenso znajduje się jedno z wielu świadectw zachowanych w Sekretariacie Krajowym pomnika Chrystusa Króla. Jest to list napisany 9 października 1959 roku, pięć miesięcy po wydarzeniu, przez Serwitę Matki Bożej Fatimskiej, „osobę godną uwagi pod każdym względem", jak wyjaśnia autor dzieła.[878]

«Alcanena, 9 października 1959r

«Wasza Wysokość,

«Będąc obecnym na uroczystościach, które odbyły się 17 maja ubiegłego roku, z okazji poświęcenia i odsłonięcia narodowego pomnika Chrystusa Króla, usłyszałem głos mężczyzny wołającego umiarkowanym tonem: „Spójrz na słońce !"

«Rozpoczęto Te Deum, które chciałem gorąco odprawić, ale kiedy spojrzałem na słońce, po prostu dla przyjemności oglądania, jak radośnie oświetla popołudnie tak mglistego, wilgotnego dnia, natychmiast wywarło na mnie wrażenie, widząc powtórzone przed moimi oczami oczyma to samo zjawisko, którego miałem szczęście być świadkiem w Fatimie 13 października 1917 roku, choć teraz w mniejszym splendorze.

«Nie mogłem powstrzymać emocjonalnego okrzyku i powiedziałam moim kuzynkom, dziewczynom Vassala Santos, które były blisko mnie, że „cud słońca" w Fatimie zaczyna się od nowa w tej właśnie chwili!

«Chciałem przestrzegać Te Deum, ale nie byłem w stanie tego zrobić, powtarzałem tylko co kilka linijek, bo nie znałem tego na pamięć.

«Patrzyłem na słońce, nie raniąc oczu, i wyglądało to jak wielka hostia, lekko wystająca, ze świetlistymi krawędziami i tworząca wirujący okrąg w kolorze słońca. Wydawało się, że Słońce wyszło nieco poza swoją orbitę, ale biorąc pod uwagę popołudniową godzinę, nie wyglądało na to, że jak w 1917 roku zbliżyło się zbytnio do Ziemi – w istocie, jak wszyscy wiedzą, było południe czasu słonecznego i efekt był najbardziej przerażający!

«Kilka minut później zobaczyłem, że słońce zostało zakryte małą krwistoczerwoną chmurką, która później zniknęła; Ponownie zaobserwowałem ten sam ruch słońca i ten sam brak odblasków na dysku, co stawało się coraz bardziej imponujące, gdy patrzyłem przez lornetkę.

«Wydaje mi się, że zjawisko to trwało do końca Te Deum; słońce było na końcu zakryte ogromną, jasnożółtą chmurą; ten kolor rozprzestrzenił się wokół nas, w tłumie i w atmosferze.

«W takich chwilach czasami zamykałem oczy, patrzyłem na książkę (do nabożeństwa(?), *patrzyłem też w inne strony, żeby się upewnić, czy to nie jest złudzenie z mojej strony. Wokół mnie inne osoby zauważały te same zjawiska, te same cuda*[879] *i czuliśmy, że Bóg objawia się w sposób podobny do 13 października 1917r. przed posągiem Cova da Iria, jakby chciał okazać nam związek pomiędzy wydarzeniami, które miały miejsce od objawień aż do dnia dzisiejszego, kiedy dziękowaliśmy Matce Bożej za tak cudownie udzieloną opiekę Portugalii, dziękując Trójcy Świętej hymnem dziękczynnym za nieskończone miłosierdzie, jakie nam okazali, wysyłając Wysłannika Nieba do świata i pokazując tak wiele cudów!*

„Byłem raczej zaskoczony milczeniem prasy w tej sprawie, zwłaszcza że publikowała ona fotografie, na których można było zobaczyć liczne osoby spoglądające w górę, zawsze w ten sam punkt. Sprawdziłem to w Stelli opublikowanej w Fatimie, w Seculo Ilustrado i w innych recenzjach, bez żadnych relacji, choćby krótkich.

«Wydaje mi się, że jest to niewdzięczność wobec Chrystusa Króla. W końcu z radością zobaczyłem w „Novidades" i „A Voz" transkrypcję dziennika „O Munumento", w której prosiłem wszystkich, którzy widzieli ruchy słońca, o

podanie swoich świadectw. Do sekretariatu w Lizbonie pojechałem dopiero w ubiegłą środę. Miałem przyjemność rozmawiać na ten temat z pracownikiem, który powiedział mi, że muszę napisać zeznanie. To już zostało zrobione i proszę o wybaczenie wszelkich niedoskonałości.

«Z wyrazami szacunku i pozdrowieniami. Niech Wasza Wysokość będzie zapewniona z najlepszymi pozdrowieniami od Służby Matki Bożej Fatimskiej.

Maria Candida Lucas Reis e Silva.»

Sekretariat Pomnika przeprowadził więc dochodzenie. Oto jak relacjonuje to pamiątkowy album:

„W związku z pogłoskami, jakie wywołały wśród opinii publicznej to nieoczekiwane wydarzenie, które widziało wiele osób zarówno w miejscu, w którym znajduje się pomnik, jak i w Lizbonie i innych odległych miejscach, Sekretariat zaprosił widzów do przesyłania swoich zeznań pisemnie lub ustnie w siedzibie sekretariatu.

„Po zebraniu dużej liczby autentycznych świadectw od osób zarówno kulturalnych, i wiarygodnych[880] Sekretariat poprosił znanego i kompetentnego profesora uniwersyteckiego, aby zajął się tą sprawą ze specjalistami w dziedzinie astronomii i meteorologii. Wybitny profesor, który sam był naocznym świadkiem ruchów słońca 17 maja 1959r., wykonał swoje zadanie z pieczołowitością i oddaniem. Opisał nam to w kilku listach. W tym ostatnim wyraził się w następujący sposób:

«Z wyrazami szacunku przesyłam Państwu list... o którego opinię prosiliście.

«Jak Wasza Wysokość widzi, po raz kolejny nauka, a raczej ludzie nauki, nie znajdują wyjaśnienia zaobserwowanych zjawisk: ukrywania się słońca przez dyski ożywiane ruchami obrotowymi itp. Ograniczają się do stwierdzenia, że nauka pozostaje w tyle z wiedzą na temat zjawisk atmosferycznych, które mogą być przyczyną tych zakłóceń obserwowanych na Słońcu. I nic więcej...!

«Dochodzimy do punktu, w którym zadajemy pytanie: czy nauka może się jeszcze rozwijać w tej dziedzinie fizyki? Nikt nie jest w stanie dać zadowalającej odpowiedzi, a wobec bezsilności naukowego rozumowania wierzący może podejrzewać nadprzyrodzony przejaw, nie biorąc go jednak za coś całkowicie pewnego.

„Nie sądzę, że pytanie będzie wykraczać poza to, niezależnie od tego, jak wiele badań przeprowadzono i z iloma naukowcami się konsultowaliśmy. Nie zaprzeczają temu, co widzieliśmy, ale nawet nie przedstawiają żadnej hipotezy w celu wyjaśnienia!

«Niech Wasza Wysokość wybaczy mi, że pozostawię tę kwestię taką, jaka była, bez wysunięcia się choćby o milimetr poza to potwierdzenie: małość człowieka wobec wielkości dzieła Bożego. Bądź zawsze pewien, że Twoje...

Lizbona, 15 maja 1962".»

Dodajmy jeszcze ten ważny fakt: «Ani prałaci, ani duchowieństwo, ani władze cywilne, ani zaproszeni goście, zgromadzeni w dwóch pawilonach, a także kilka tysięcy osób znajdujących się najbliżej ołtarza nie było w stanie zaobserwować tego zjawiska, ponieważ bardzo duża część cokołu posągu całkowicie je uniemożliwiała.»

To wyjaśnia fakt, że kilku świadków uroczystości 17 maja, których udało mi się przesłuchać w lutym 1984r. w Fatimie, powiedziało mi, że nic nie widzieli; tak bp Venancio, ówczesny biskup Fatimy, ks. Kondor, obecnie wicepostulator spraw beatyfikacyjnych Hiacynty i Franciszka, oraz ks. Cristino, obecnie kapelan sanktuarium. Ale wszyscy trzej wiedzieli, że wiele osób zeznało to, co wtedy widziało.

Pożądane jest zatem, aby cały zbiór relacji cudownego geniuszu, przechowywany w Sekretariacie Pomnika, został kiedyś opublikowany. Dopiero krytyczne zbadanie tej bogatej dokumentacji pozwoliłoby na dokładne wyobrażenie sobie o jej dokładnym charakterze.[881] Tymczasem, podążając za autorami albumu historycznego Pomnika, wydanego pod auspicjami kardynała Cerejeiry, mamy już prawo sądzić, że zjawiska niezwykłe rzeczywiście miały miejsce 17 maja 1959r., właśnie podczas Te Deum dziękczynnego za odnowienie oficjalnego poświęcenia Portugalii Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi.[882] Był to nowy znak umiłowania Boga dla „Krainy Świętej Maryi". Było to przede wszystkim nowe, życzliwe objawienie się Królowej Niebios i wszechpotężnej Pośredniczki, przypominające o nieustannej aktualności

jej orędzia fatimskiego w przededniu decydującego roku, kiedy jej wielka Tajemnica w końcu musiała zostać ujawniona światu. ..

ROZDZIAŁ II

RZYM PRZECIWKO FATIMIE?

(1959)

I. NIESPODZIEWANA OBRAZA PRZECIWKO FATIMIE:

OJCIEC FUENTES PUBLICZNIE WYPARŁ SIĘ

22 czerwca 1959 roku w portugalskim dzienniku „A Voz" ukazała się relacja z rozmowy s. Łucji z księdzem Fuentesem. Kto by przewidział, że ten tekst, opublikowany już w Stanach Zjednoczonych w „Fatima Findings", recenzji księdza Ryana i zatwierdzony przez kilku biskupów – w tym biskupa Fatimy – wkrótce rozpocznie brutalną kampanię, która tak poważnie zaszkodzi sprawie Fatimy ?

2 LIPCA 1959: NOTATKA Z KANCELARII COIMBRY

2 lipca 1959r. kancelaria Coimbry opublikowała agresywną notatkę, która była co najmniej niepokojąca. Oto przede wszystkim cały tekst:

«O. Augustin Fuentes, postulator procesu beatyfikacyjnego Widzących z Fatimy - Franciszka i Hiacynty, odwiedził s. Łucję w Karmelu w Coimbrze i rozmawiał z nią wyłącznie o sprawach związanych z omawianym procesem. Jednak po powrocie do Meksyku, swojego kraju – jeśli wierzyć artykułowi w „A Voz" z 22 czerwca ubiegłego roku i w tłumaczeniu M. C. de Bragança opublikowanego 1 lipca w tym samym czasopiśmie – ksiądz pozwolił sobie na sensacyjne deklaracje, o charakterze apokaliptycznym, eschatologicznym i proroczym, co, jak twierdzi, usłyszał z samych ust s. Łucji.

„Biorąc pod uwagę powagę takich oświadczeń, kancelaria Coimbry uznała za swój obowiązek zarządzić rygorystyczne dochodzenie w sprawie autentyczności takich wiadomości, które osoby zbyt żądne tego, co niezwykłe, rozpowszechniły w Meksyku, Stanach Zjednoczonych, Hiszpanii i wreszcie w Portugalii.

«Dla spokoju ducha tych, którzy przeczytali informację opublikowaną w „A Voz" i zaniepokoili się na myśl o strasznych kataklizmach, które według tych artykułów spadną na świat w roku 1960, a nawet więcej, aby położyć kres stronniczej kampanii „proroctw", których autorzy, być może nie zdając sobie z tego sprawy, wywołują burzę szyderstw, nie tylko jeśli chodzi o nich samych, ale także w związku z rzeczami, które według doniesień zostały wypowiedziane przez s. Łucję, Diecezja Coimbra zdecydowała się opublikować te słowa s. Łucji, przekazane w odpowiedzi na pytania zadane przez osobę mającą do tego prawo.

«„Ojciec Fuentes rozmawiał ze mną jako postulator w sprawie beatyfikacji sług Bożych, Hiacynty i Franciszka Marto. Mówiliśmy wyłącznie o rzeczach związanych z tym tematem; dlatego wszystko, do czego się odnosi, nie jest ani dokładne, ani prawdziwe. Przykro mi z tego powodu, bo nie rozumiem, co dobrego można zrobić dla dusz, jeśli nie opiera się to na Bogu, który jest Prawdą. Nic nie wiem i dlatego nie mogę nic powiedzieć o takich karach, które są mi fałszywie przypisywane.

«Kancelaria Coimbry jest w stanie oświadczyć, że skoro do chwili obecnej s. Łucja powiedziała wszystko, co uważała za swój obowiązek powiedzieć o Fatimie, nie powiedziała nic nowego i w związku z tym nie upoważniła nikogo, przynajmniej od lutego 1955r., do opublikowania niczego nowego, co można by jej przypisać na temat Fatimy.

Coimbra, 2 lipca 1959.

Kancelaria Coimbry.»[883]

Oto zadziwiająco brutalny tekst! Ojciec Fuentes jest oskarżony o złożenie przez siebie zeznań, które przypisuje s. Łucji. Inaczej mówiąc, zostaje publicznie oskarżony o bezczelne kłamstwo. Jak można wytłumaczyć tę nagłą furię?

W Meksyku arcybiskup Manuel Pio Lopez z Vera Cruz stanął w obronie księdza Fuentesa, podkreślając, że „nie głosił on niczego, co byłoby sprzeczne z orędziem Fatimskim ani nie przypisywał s. Łucji przerażających proroctw". Podobnie kardynał José Garibi y Rivera, arcybiskup Guadalajary, zauważył, że ojciec Fuentes „nie przewidział niczego strasznego w swoim przepowiadaniu."[884] Pomimo tych

autorytatywnych sprostowań, ojciec Fuentes został wkrótce zwolniony ze swoich funkcji postulatora i 19 marca 1961r. na jego miejsce powołano o. Luisa Kondora, węgierskiego emigranta z Towarzystwa Słowa Bożego.

Co się stało? Kto wyszedł z inicjatywą tej przedwczesnej reakcji? Czy za kancelarię odpowiadał wówczas biskup pomocniczy Coimbry, Don Manuel de Jesus Pereira? W tak ważnej sprawie prawdopodobne jest, że rozkaz przyszedł z góry, niewątpliwie z samego Rzymu.

Bo ostatecznie, jeśli w tej smutnej sprawie było kłamstwo, można się zastanawiać, kto skłamał, a oficjalna wersja nie jest najbardziej prawdopodobna. Ewolucja ojca Alonso w tej drażliwej kwestii wydaje nam się bardzo pouczająca.

O. ALONSO REHABILITUJE OJCA FUENTESA

Powierzone przez biskupa Venancio krytycznej edycji dokumentów dotyczących Fatimy, ojciec Alonso zaczął od przyjęcia oficjalnej wersji w tej kwestii, wyrażając ją w „Historia da literatura sobre Fatima."[885] Oficjalną wersję przedstawił ponownie we wrześniu 1971r. podczas dorocznego spotkania Francuskiego Towarzystwa Studiów Maryjnych w Pontmain. Oznajmił wówczas:

«*Siostra Łucja nie jest odpowiedzialna za bełkot niektórych gości, którzy rozpowszechniali wiadomości, absolutnie nie pochodzące od niej. Należy wyraźnie zaznaczyć, że niektórych „objawień" prasowych dotyczących s. Łucji nie można jej przypisać, na przykład tych rozpowszechnianych przez o. Fuentesa i o. Lombardi'ego.*»[886]

Tym bardziej niezwykłe jest to, że pięć lat później ojciec Alonso bronił zupełnie innego stanowiska. Rzeczywiście w 1976 roku w „Tajemnicy Fatimskiej: Fakty i Legendy", nie oskarżając otwarcie kancelarii Coimbry, oficjalny ekspert wyraźnie dąży do rehabilitacji księdza Fuentesa.

«Kto miał rację w tej żałosnej sprawie? Ojciec Fuentes, rzecznik diecezji Coimbra czy Łucja? Chcielibyśmy przedstawić wyjaśnienie, wyrażając naszą skromną opinię:

«1. To, co ojciec Fuentes mówi w autentycznym tekście swojej konferencji dla meksykańskiej wspólnoty zakonnej[887]*, która odbyła się w grudniu 1957r., w zasadniczych kwestiach odpowiada bez wątpienia temu, co usłyszał podczas swojej wizyty u s. Łucji, chociaż tekst jest wymieszany z własnymi oratorskimi ozdobami kaznodziei i chociaż są dostosowane do wzorca literackiego, teksty te nie mówią nic, czego s. Łucja nie powiedziała w swoich licznych opublikowanych pismach. Być może zasadnicza wada polega na przedstawieniu tych tekstów jako pochodzących z ust Łucji i formalnie i wyraźnie podanych jako „przesłanie od niej" skierowane do świata. Siostra Łucja nie miała takiego zamiaru.*

«2. Prawdziwy tekst, jedyny, który można słusznie przypisać o. Fuentesowi, moim zdaniem nie zawiera niczego, co mogłoby skutkować wydaniem wyroku potępiającego z Coimbry. Wręcz przeciwnie, zawiera naukę najbardziej odpowiednią do budowania pobożności chrześcijan.

«3. Diecezja Coimbra, a za jej pośrednictwem s. Łucja, nie dokonały rozróżnienia pomiędzy autentycznym tekstem, który jako jedyny można słusznie przypisać o. Fuentesowi, a obszerną „dokumentacją", o której już wspomnieliśmy. W ten sposób popełniono błąd w ocenie, gdyż wszystko ujęto w jednym, wszechogarniającym potępieniu.»[888]

Tekst ten jest jasny i ma najwyższą wagę. Bo jeśli ojciec Alonso zmienił zdanie, to dlatego, że w międzyczasie, aby wykonywać swoją pracę, miał okazję bardzo często widywać się z s. Łucją. To pozostawia miejsce na poważne wątpliwości co do autentyczności oświadczenia Widzącej opublikowanego przez kancelarię! Wszystko wyjaśni się, jeśli władza rzymska zażąda od biskupa Coimbry formalnego i natychmiastowego zaprzeczenia. Smutna sprawa, w której niewątpliwie ani Łucja, ani ojciec Fuentes nie kłamali! A jeśli ktoś kłamał w Coimbrze, to niewątpliwie było to wykonanie rozkazu z góry. Domysł ten jest tym bardziej prawdopodobny, że orientacja nowego pontyfikatu była zupełnie inna od przesłania opublikowanego przez ojca Fuentesa. Poza tym aluzje do

Trzeciej Tajemnicy i dwa fragmenty dotyczące Papieża i biskupów rzeczywiście mogły nie spodobać się władzom rzymskim. W Watykanie w powietrzu unosił się optymizm, a Jan XXIII, który zapowiedział 25 stycznia 1959r. zbliżające się zwołanie Soboru Ekumenicznego, z trudem doceniał „proroków zagłady".

Co więcej, ks Loris Capovilla, prywatny sekretarz i bliski doradca Jana XXIII, przedstawia nam interesującą deklarację dotyczącą miesięcy poprzedzających brutalną reakcję kancelarii Coimbry:

«W pierwszych miesiącach 1959 roku osobistość kościelna (nie pamiętam jego imienia) próbowała zainteresować papieża Jana XXIII projektem przesłania radiowego, które s. Łucja mogłaby skierować do ludzkości... Papież nie narzucił żadnej decyzji, pozostawiając ją do oceny właściwych organów. Wydaje się, że osobiście wolał ciszę.»[889]

Bez względu na celowość takiej interwencji można się domyślić, jakie wrogie reakcje musiał wywołać ten projekt w kręgach rzymskich, gdzie wpływ ojca Dhanisa był nadal dominujący. Siostra Łucja nie tylko nie wygłosiła przedmiotowego przesłania radiowego, ale kiedy relacja ojca Fuentesa ujawniła prasie oświadczenie Widzącej, wywołało to gwałtowny protest i zaprzeczenie, które właśnie widzieliśmy.

W tym i tak już burzliwym kontekście papież Jan XXIII miał odczytać trzecią Tajemnicę.

II. CZYTANIE TRZECIEJ TAJEMNICY PRZEZ PAPIEŻA JANA XXIII

(sierpień 1959)

Gdy zbliżał się rok 1960, a ponieważ biskup Venancio zachowywał w tej sprawie absolutne milczenie, sami specjaliści nie byli świadomi, co stało się z kopertą zawierającą trzecią Tajemnicę. Rzym ze swojej strony milczał. Rzeczywiście, przez lata nie było dostępnych wiarygodnych dowodów na decyzje papieża Jana XXIII dotyczące Tajemnicy Fatimskiej. Dopiero w 1967r., poprzez publiczną konferencję kardynała Ottaviani'ego, a przede wszystkim po 1977r., za pośrednictwem

deklaracji ks. Lorisa Capovilli, dowiedzieliśmy się w końcu, co działo się w Watykanie w latach 1959-1960.

Rzeczywiście, w maju 1977 roku, po opublikowaniu swojej pracy „O Segredo de Fatima", ojciec Geraldes Freire postanowił napisać do byłego sekretarza Jana XXIII, prosząc go o dodatkowe informacje na temat trzeciej Tajemnicy. W dniu 20 czerwca ks. Capovilla udzielił odpowiedzi w piśmie zawierającym siedem punktów, które w całości zacytujemy w załączniku do tego rozdziału.[890] 24 lipca tego samego roku odpowiedział w liście, który również zacytujemy, na szereg pytań ojca Alonso.[891] Korzystając z danych zawartych w tych różnych dokumentach, możemy dziś dać pewną i precyzyjną odpowiedź na wiele pytań, które pozostały bez odpowiedzi aż do 1977 roku.

JAN XXIII OTRZYMAŁ I CZYTAŁ KOŃCOWĄ TAJEMNICĘ

17 sierpnia 1959r. do Castelgandolfo przybył o. Paul Philippe OP, przyszły kardynał, który w tym czasie był superintendentem Świętego Oficjum, aby złożyć na ręce Jego Świątobliwości Papieża kopertę zapieczętowaną woskiem. Zauważmy, że temu przekazaniu Tajemnicy Ojcu Świętemu nadano zatem oficjalny charakter i otoczono pewną powagą, co świadczy o prestiżu, jaki Fatimę miała jeszcze w tym okresie.

Pojawia się jednak pytanie: misja księdza Philippe'a zakłada, że Tajemnica latem 1959 roku była przechowywana w Świętym Oficjum. Co więcej, ks. Capovilla potwierdza to w dwóch przypadkach. Jak dawno temu i z czyjej inicjatywy koperta opuściła gabinet Piusa XII? Nie wiemy.

Ks. Capovilla wyjawia nam także, że Jan XXIII, w przeciwieństwie do Piusa IX, który otrzymał tajemnice La Salette, nie otworzył od razu przekazanej mu koperty. Zadowolony oznajmił: «Czekam, żeby to przeczytać z moim spowiednikiem». Jego spowiednikiem był wówczas ks. Alfredo Cavagna, były kapelan krajowy młodych kobiet we Włoszech. Ks. Capovilla dodaje szczegół, że odczytanie Tajemnicy *„…dokonało się kilka dni później. Jednak ze względu na trudności, jakie*

stwarzają wyrażenia właściwe dla tego języka, zwrócono się o pomoc do tłumacza języka portugalskiego z Sekretariatu Stanu, ks. Paulo José Tavares'a", który później został biskupem Makau, a obecnie nie żyje.

«JAN XXIII NIE WYPOWIEDZIAŁ SIĘ»

Jeśli chodzi o reakcję Jana XXIII po przeczytaniu Tajemnicy i wagę, jaką jej przypisywał - trudno powiedzieć. Ponownie według ks. Capovilla'i: *„Papież Jan XXIII nie wypowiedział się na temat treści Tajemnicy. Powiedział, że ocenę (tekstu) woli pozostawić innym* (swojemu następcy?)»[892]. Według o. Alonso Jan XXIII oświadczył dokładniej: «To nie dotyczy lat mojego pontyfikatu.»[893]

PROBLEMATYCZNE KONSULTACJE

Kolejne ważne pytanie: komu Jan XXIII ujawnił treść Tajemnicy? W swoim publicznym oświadczeniu z 11 lutego 1967r. kardynał Ottaviani oświadcza, że sam przeczytał ten tekst: „Ja, który miałem łaskę i dar przeczytania tekstu Tajemnicy – choć i ja jestem związany tajemnicą – Mogę powiedzieć...»[894] Kardynał to zatem przeczytał, ale w nieznanym nam terminie.[895] Jego świadectwo, które zawiera – jak zobaczymy – liczne i poważne nieścisłości, zdaje się zaprzeczać zeznaniu ks. Capovilla'i:

«*Tajemnica* (stwierdzenie kardynała) *dotarła do Rzymu i została zabrana do Świętej Kongregacji Nauki Wiary. Wciąż zapieczętowana, została później, w 1960 roku, zabrana do papieża Jana XXIII. Papież złamał pieczęć i otworzył kopertę. Chociaż była ona w języku portugalskim, powiedział mi później, że zrozumiał tekst w całości.*»

Kardynał zdaje się zakładać, że Jan XXIII przeczytał wówczas tekst po raz pierwszy. Wiemy jednak, że najpierw zwrócił się o pomoc do ks. Tavares'a, aby zrozumieć znaczenie niektórych portugalskich wyrażeń!

Ojciec Laurentin niewątpliwie formułuje słuszną hipotezę, pisząc:

«*Jan XXIII przeprowadził te supertajne konsultacje w Castelgandolfo latem 1959 roku. Następnie, nie wspominając o tych wstępnych działaniach, oficjalnie „otworzył" Tajemnicę, w obecności jedynie kardynała Ottaviani'ego, prefekta Świętego Oficjum… otwarcie* (tajemnicy) *przed kardynałem Ottaviani'm było jedynie oficjalnym zakończeniem tego prywatnego dochodzenia prowadzonego poza Świętym Oficjum.*»[896]

Z drugiej strony, zdaniem ks. Capovilla'i, Jan XXIII wyjawił treść Tajemnicy kilku osobistościom ze swojej świty:

«*Treść listu* (pisze) *została przekazana do wiadomości wszystkim kierownikom Świętego Oficjum i Sekretariatu Stanu, a także niektórym innym osobom... na przykład kardynałowi Agaganian'owi. Bez wątpienia Papież rozmawiał o tym ze swoimi najbliższymi współpracownikami"*[897]

ks. Capovilla dodał:

«*Niektórzy ludzie, z którymi rozmawiał o Fatimie, już nie żyją. Inni jeszcze żyją: kardynałowie Ottaviani, Parente, Philippe, Samore, biskup Raimundo Verardo, wówczas z komisji Świętego Oficjum oraz ks. Capovilla.*»[898]

Czy to oznacza, że Jan XXIII kazał tym wszystkim ludziom przeczytać dokładny i cały tekst Tajemnicy spisany przez s. Łucję? Mamy solidne powody, aby w to wątpić; wrócimy do tych powodów. Papież niewątpliwie zadowolił się rozmową z nimi o Tajemnicy; niektórym z nich w 1959r.; a z większością (w/wym.) w 1960r. lub później i w sposób raczej ogólnikowy.

W GŁĘBOKIEJ CIEMNOŚCI, CIEMNEJ STUDNI

Ostatnie pytanie, które musimy wyjaśnić, brzmi: co później stało się z rękopisem s. Łucji?

Według kardynała Ottaviani'ego Jan XXIII „*sam włożył go do innej koperty, zapieczętował i wysłał do jednego z tych archiwów, które są jak studnia, gdzie papier zanurza się głęboko w ciemne, czarne otchłanie i gdzie nikt w ogóle nie potrafi cokolwiek rozróżnić. Tak naprawdę trudno powiedzieć, gdzie jest teraz Tajemnica Fatimska.*»[899]

Te słowa Kardynała, mające najwyraźniej na celu zniechęcenie do wszelkiej ciekawości w tym temacie, nie świecą jasno prawdą. Tutaj ks. Capovilla jest znacznie dokładniejszy - pisze on:

«*Po przeczytaniu tekstu Papież napisał osobistą notatkę, która została przepisana przez jego sekretarza* (samego prałata Capovilla'ę) *i umieszczona w kopercie zawierającej Tajemnicę.*»[900]

Jan XXIII „zabrał dokument do Watykanu i trzymał go na biurku w swojej sypialni aż do swojej śmierci, 3 czerwca 1963r."[901]

«*Od 1959r. do 1963 (stwierdza ks. Capovilla) znajdował się na stole roboczym Papieża, zapieczętowany. Nie wiem, gdzie go potem umieszczono.*»[902]

Dodajmy na koniec, że jeśli Jan XXIII konsultował się w tej sprawie z niektórymi osobami ze swojego otoczenia, to w każdym razie latem 1959r. nie pojawiła się żadna wiadomość na ten temat. Sami eksperci nie wiedzieli, czy trzecia Tajemnica nadal znajduje się w Leirii, czy została wysłana do kardynała Cerejeiry, czy też znajduje się obecnie w Watykanie.

III. DRUGIE WYRZECZENIE SIĘ FATIMY:

PRZESŁANIE RADIOWE PAPIEŻA JANA XXIII

(13 września 1959)

Podczas gdy w Castelgandolfo Ojciec Święty czytał ostatnią Tajemnicę Matki Bożej, Dziewica Fatimska kończyła swoją triumfalną misję przez Włochy. 13 września, w rocznicę piątego objawienia, odbyło się zakończenie Krajowego Kongresu Eucharystycznego. Ale najważniejszym wydarzeniem dnia, dla którego biskupi zdecydowali się na tę „Pielgrzymkę Maryi", było oczywiście uroczyste poświęcenie Włoch Niepokalanemu Sercu Maryi. Mówiliśmy już o niezrównanym sukcesie tych czterech miesięcy wędrownej misji Matki Bożej Fatimskiej na całym Półwyspie.

Tego dnia 300 000 wiernych zgromadziło się w Katanii, na tej Sycylii, która już sześć lat wcześniej została obdarzona cudem w Syrakuzach. Oficjalnej konsekracji w imieniu wszystkich biskupów dokonał kardynał Mimmi, legat papieski. Z tej okazji Prezydent Republiki Włoskiej przesłał krótkie przemówienie – raczej banalne i nieistotne.

Jednak wielkim rozczarowaniem był komunikat radiowy wygłoszony przez Jana XXIII. Przez cztery miesiące pielgrzymka do Matki Bożej Fatimskiej była pomyślana jako przygotowanie do uroczystego aktu poświęcenia kraju Niepokalanemu Sercu Maryi. To przygotowanie odbyło się w najbardziej wyraźny sposób pod znakiem Fatimy. Większość biskupów, witając czczony Wizerunek, przypomniała sobie istotne punkty przesłania.[903]

W tym kontekście niezwykle ważne byłoby przesłanie radiowe Papieża - tym ważniejsze, że Papież – jak wiemy dzisiaj – właśnie kilka tygodni wcześniej przeczytał ostatnią Tajemnicę Matki Bożej Fatimskiej.

Wszyscy oczekiwali, że Ojciec Święty poświęci całe swoje przemówienie Niepokalanemu Sercu Maryi i zbliżającej się uroczystej konsekracji. Wszyscy myśleli, że będzie mówił o Matce Bożej Fatimskiej i cudach łask, które działy się na Jej drodze przez ostatnie cztery miesiące. Wielu miało nawet nadzieję, że nawiąże do nadchodzącego ujawnienia Jej ostatniej Tajemnicy.

Cóż to było za rozczarowanie, jaki skandal nawet dla bardziej wnikliwych, gdy okazało się, że Papież stanowczo pominął wszelkie odniesienia do Fatimy. Przeciwnicy nie omieszkali też zauważyć tego faktu. Ojciec Balic (OFM), znany mariolog, który jednak w mniejszym lub większym stopniu podzielał tezy Dhanis'a na temat Fatimy[904], kilka miesięcy później mocno podkreślił tę kwestię:

„Ważna w tym względzie jest postawa Ojca Świętego Jana XXIII, który przy okazji Kongresu Eucharystycznego w 1959r., podczas którego przygotowywano i dokonywano poświęcenia Włoch Niepokalanemu Sercu Maryi, (w swoim przemówieniu) wywyższył Jezusa w Eucharystii i nie powiedział ani słowa o Fatimie i Tajemnicy.»[905]

W 1963 roku ojciec Laurentin z wyraźnym zadowoleniem przypomina sobie to pominięcie, które było aż nazbyt oczywiste:

«Zmysł duszpasterski Jana XXIII istotnie odczuł ten problem (problem, który zdaniem naszego autora stwarzają wszelkie konsekracje Najświętszej Maryi Pannie. Czyż bowiem można poświęcić się czemuś innemu niż samemu Bogu? Konsekracje zbiorowe stwarzałyby jeszcze trudniejszy problem, „w zakresie, w jakim te konsekracje obejmują narody ateistyczne". Ma to oczywiście nawiązanie do poświęcenia Rosji, o które prosiła Matka Boża Fatimska!)[906]. Przy okazji „Pielgrzymki Cudów", której celem miało być przygotowanie się do uroczystego poświęcenia narodu włoskiego Niepokalanemu Sercu Maryi poprzez podróż z wędrowną figurą Matki Bożej Fatimskiej, przesłał wiadomość, w której podkreślił znaczenie „poważniejszego traktowania praktykowaniu cnót i realizm życia chrześcijańskiego", a o konsekracji, o której mowa, prawie nie wspomniał."[907]

Istotnie, długie papieskie orędzie radiowe było w całości poświęcone Eucharystii[908]. Tylko kilka nieistotnych słów nawiązywało do poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi, podjętego przez biskupów i gorliwie przygotowywanego przez ponad cztery miesiące przez cały jednomyślny naród!

«*To poczucie pokory i wielkoduszności w służbie Bogu i Jego Kościołowi doprowadziło was w tym dniu do wyznania wiary i miłości, które w przyszłości będzie gorliwsze niż w przeszłości, po akcie poświęcenia się Włoch Niepokalanemu Sercu Maryi.*[909]

«*Ufamy, że wszyscy Włosi na mocy tego hołdu złożonego Najświętszej Dziewicy będą czcić w Niej z odnowioną gorliwością Matkę Ciała Mistycznego, którego symbolem i centrum żywotnym jest Eucharystia, że będą w Niej naśladować najdoskonalszy wzór zjednoczenia z Jezusem, naszą Głową; aby zjednoczyli się z Nią w ofierze Boskiej Ofiary; i aby za Jej Matczynym wstawiennictwem wypraszali dary jedności i pokoju dla Kościoła, a zwłaszcza o bogatszy i wierniejszy rozkwit powołań kapłańskich. W ten sposób konsekracja stanie się motywem do coraz poważniejszego zaangażowania w praktykowanie*

cnót chrześcijańskich, skuteczniejszą obroną przed zagrażającym im złem i źródłem pomyślności także na tym świecie, zgodnie z obietnicami Chrystusa.»[910]

MATKA BOSKA FATIMSKA W WIECZNYM MIEŚCIE

(14-17 września 1959)

Ta zaskakująca rezerwa ze strony Ojca Świętego, zarówno w odniesieniu do poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, jak i orędzia fatimskiego, była z pewnością zamierzona. Poza tym kilka dni później podano nowy dowód tego celowego chłodu wobec Fatimy. Zgodnie z programem „Trasy Maryjnej" figura Matki Bożej Fatimskiej przybyła do Rzymu 14 września i miała tam pozostać do 17 września. W ciągu tych trzech dni wielkie uroczystości odbyły się na stadionie Flaminio, w kościele Niepokalanego Serca Maryi i w bazylice św. Jana na Lateranie. Matkę Bożą Fatimską powitał Burmistrz Rzymu. Zgromadziły się tłumy. Jednak papież Jan XXIII się nie pojawił. Nie skierował ani słowa powitania do Matki Bożej, która odwiedziła jego diecezję na zakończenie triumfalnej podróży.

„L'Osservatore Romano" zadowoliło się 16 września i ponownie 2 października w swoim francuskim wydaniu publikacją tekstu homilii wygłoszonej w Fatimie przez kardynała Roncalli'ego… 13 maja 1956 roku! Organ Stolicy Apostolskiej nazwał to „przemówieniem specjalnym, które wydaje się w dzisiejszych czasach szczególnie wskazane przypomnieć lub udostępnić wielu osobom."[911]

Jednak ta homilia nie zawierała niczego nadzwyczajnego, z wyjątkiem niewątpliwie tego krótkiego zdania, które Watykan ponownie uznał za szczególnie stosowne na początku 1960r., w obliczu coraz bardziej niespokojnego oczekiwania na objawienie wielkiej Tajemnicy:

«To nie jest moment (oświadczył kardynał Roncalli), aby zgłębiać i studiować – co jest rzeczywiście dozwolone, w duchu pokory i pobożności – trzech wielkich Tajemnic Fatimskich powierzonych Widzącym. Należy szanować ich głęboką tajemnicę.»[912]

We wrześniu 1959 roku Jan XXIII znał już te trzy Tajemnice; niewątpliwie jednak postanowił już nie ujawniać ich wiernym.

17 września Matka Boża Fatimska opuściła Rzym i udała się do Triestu, będącego ostatnim etapem Jej misji, gdzie miał zostać poświęcony kamień węgielny pod sanktuarium poświęconego „Maryi, Matce i Królowej", zbudowane jako wieczna pamiątka poświęcenia się Włoch Niepokalanemu Sercu Maryi. 19 września Jan XXIII wygłosił z tej okazji orędzie radiowe, ale ponownie nie wspominając o prośbach Fatimy, a jedynie pokrótce nawiązując do aktu poświęcenia Włoch[913].

SZYDERCZA REKOMPENSATA

Czy ktoś zwrócił uwagę papieżowi Janowi XXIII, że treść jego orędzi radiowych z 13 i 17 września, a zwłaszcza chłód i pozorna obojętność, jaką okazywał Matce Bożej Fatimskiej podczas Jej wizyty w Rzymie, zgorszyły wiernych i groziły obniżeniem pozycji Papieża w oczach portugalskich władz kościelnych? W każdym razie, jak to często bywało później, Papież wykonał gest, próbując zrekompensować złe wrażenie, jakie pozostawiły jego wcześniejsze decyzje:

„22 września 1959r. nuncjatura w Lizbonie poinformowała rektora sanktuarium o chęci Watykanu przesłania do sanktuarium gołębi, które tego dnia przybyły z Włoch z figurą Pielgrzymki Dziewicy."[914]

Rekompensata była śmieszna...

FATIMA, ZNAK PRZETRWANIA

W rzeczywistości, w miarę upływu miesięcy, coraz wyraźniejsze stawało się, że kierunki nowego pontyfikatu były w duchu sprzecznym z orędziem fatimskim... Czy w tych okolicznościach Trzecia Tajemnica zostanie ujawniona w 1960r., zgodnie z planem? Niepokój w tej kwestii nie był bezpodstawny.

Bardziej niż kiedykolwiek Fatima miała okazać się znakiem sprzeciwu, ujawniającym, co kryje się w ludzkich sercach. Artykuł, który ukazał się 3 października w „Civilta cattolica" – kompetentnym czasopiśmie jezuickim w Rzymie, cieszącym się ogromną publicznością, ponieważ

uważano go za nieoficjalny organ Watykanu – nie pozostawił wątpliwości co do stanowiska wszechwładnego Bractwa w sprawie Fatimy: jezuici zostali przekonani do stanowiska ojca Dhanisa. Zrobili (potem) wszystko, co mogli, aby narzucić jego poglądy i stworzyć przeszkody w publikacji trzeciej Tajemnicy:

«*Zbliża się rok 1960, słyszymy, jak pewne osoby mówiły z większym naciskiem o rzekomej „trzeciej części" Tajemnicy objawionej trzem Widzącym z Fatimy, która została spisana przez s. Łucję i wysłana do władz kościelnych, miała zostać otwarta i być może także upubliczniona w przyszłym roku. Przypominając wszystkim o roztropności niezbędnej w mówieniu i pisaniu (często z arbitralnym rozumowaniem [?]) na taki temat, nadchodzi niezwykle stosowna notatka z Kancelarii Coimbry...*»[915]

W dalszej części artykułu przytacza się obszernie deklarację z 2 lipca 1959r., której „niezwykła dogodność" dla przeciwników Fatimy każe podejrzewać, że jej publikacja niewątpliwie nie była im obca. Natychmiast w kilku miejscach i z uporem powoływali się na ten tekst, aby usprawiedliwić niepublikowanie Tajemnicy.

Jednakże w tym roku 1959, pomimo podstępnego, obłudnego sprzeciwu postępowej mniejszości przeciwnej Fatimie, publikacja trzeciej Tajemnicy wciąż wydawała się pewna. Jak pisał wówczas F. Stein w „Mensagem de Fatima":

„Świadectwa zapowiadające ujawnienie Tajemnicy na rok 1960 są tak ważne i tak liczne, że w naszej opinii nawet jeśli władze kościelne Fatimy (w 1959r. sami eksperci nie byli jeszcze świadomi, że Rzym odebrał Biskupowi Leiria'i Tajemnicę ponad dwa lata temu) *nie podjęli jeszcze decyzji o opublikowaniu Tajemnicy w 1960r., teraz byliby do tego zmuszeni przez okoliczności*."[916]

Był to głos mądrości i zdrowego rozsądku, a także świadomego wyczucia zjawisk nadprzyrodzonych. Czyż bowiem w tej poważnej sprawie cześć Matki Bożej i największe dobro dusz nie powinny kierować decyzją kompetentnych władz, wykluczając wszelkie inne

względy? Ufając Kościołowi, Wierni mieli słuszną nadzieję, że matczyne przestrogi Najświętszej Dziewicy nie zostaną ukryte pod korcem...

ZAŁĄCZNIK

JAN XXIII I TRZECIA TAJEMNICA WEDŁUG Ks. CAPOVILLA'I

Wskazywaliśmy już, w jakich okolicznościach latem 1977r. ks. Loris Capovilla, były sekretarz i doradca Jana XXIII, dwukrotnie został nakłoniony do przekazania ważnych informacji na temat trzeciej Tajemnicy Fatimskiej[917]. W związku z tym podaliśmy w naszym opisie wszystkie istotne fakty z wydarzeń latem 1959r. Jednakże tytułem dokumentacji podajemy teraz w całości te dwa teksty.

Żądają (jednak) jednej uwagi wstępnej - precyzja i obiektywny ton tych dwóch listów nie może nas zwieść. Należy je czytać z wielką krytyczną rozwagą, gdyż nie wszystko należy brać za dobrą monetę, wręcz przeciwnie! - ks. Capovilla robi wszystko, co w jego mocy, aby zmniejszyć odpowiedzialność Jana XXIII – i jego własną! – za niepublikowanie Tajemnicy w 1960r. W następnym rozdziale pokażemy, że niektóre z tych twierdzeń (Capovilla'i) są rażąco niekompletne, niedokładne, a nawet, trzeba to powiedzieć, niewątpliwie fałszywe.

LIST DO OJCA FREIRE (20 CZERWCA 1977)[918]

«*Wielebny Ojcze i Bracie,*

«*Mogę odpowiedzieć w następujący sposób na Pański list z 15 maja ubiegłego roku:*

«*1. 17 sierpnia 1959 roku papież Jan otrzymał z rąk księdza Paula Philippe* (ówczesnego Delegata Świętego Oficjum) *list dotyczący tak zwanej „Tajemnicy Fatimskiej", który był przechowywany w Świętym Oficjum. Powiedział wówczas: „Czekam, żeby to przeczytać z moim spowiednikem"*. (Ks. Alfredo Cavagna).

«*2. W rzeczywistości odczyt miał miejsce kilka dni później. Jednak ze względu na trudności wynikające z wyrażeń właściwych dla tego języka, poprosili o*

pomoc portugalskiego tłumacza Sekretariatu Stanu, ks. Paulo José Tavares'a (późniejszy biskup Makau).

«3. Z treścią listu zapoznali się wszyscy zwierzchnicy Świętego Oficjum i Sekretariatu Stanu, a także kilka innych osób.

«Bez wątpienia Papież rozmawiał o tym ze swoimi najbliższymi współpracownikami.

«4. Po odczytaniu tekstu Papież spisał osobistą notatkę, którą przepisał jego sekretarz, ks. Capovilla i który został umieszczony w kopercie zawierającej „Sekret".

«5. Papież Jan XXIII nie wypowiedział się na temat treści Tajemnicy. Stwierdził, że ocenę (tego tekstu) *woli pozostawić innym* (swojemu następcy?).

«6. Dokument przechowywany był w biurku w mieszkaniu Jana XXIII aż do jego śmierci.

«7. Paweł VI po swoim wyborze poprosił o informacje dotyczące tego dokumentu; Nie pamiętam już, czy było to w lipcu 1963r., czy kilka miesięcy później. Możemy wierzyć, że przeczytał Sekret.

«To wszystko, co wiem na ten temat. Mam nadzieję, że wyraziłem się precyzyjnie. Módl się za mnie. Twój najbardziej oddany sługa,

Loris Capovilla.»

ODPOWIEDZI DLA OJCA ALONSO

(24 LIPCA 1977) [919]

«1. Jan XXIII często rozmawiał ze mną o Fatimie i nabożeństwie do Maryi, które stamtąd szerzy się na cały świat.

«Jego osobistą postawę wobec zjawisk nadprzyrodzonych charakteryzowała pogodna równowaga: nie był skłonny ani do sugestii, jak gdyby odkrył całkowite rozwiązanie zła dotykającego ludzkość, ani do destrukcyjnej krytyki. Dał się prowadzić modlitwie Jezusa: Mt 11,25; Łk. 10:21 i ponownie w 1 Kor. 1:27-29.

«2. W pierwszych miesiącach 1959 roku pewna osobistość kościelna (nie pamiętam jego nazwiska) próbowała zainteresować go projektem przesłania radiowego, które s. Łucja mogłaby skierować do ludzkości. Tak wynika z tego, co na ten temat zebrałem. Nie podjął żadnej decyzji, pozostawiając ocenę kompetentnemu organowi kościelnemu. Wygląda na to, że osobiście wolał ciszę.

«3. W swoich poczynaniach zawsze prosił o radę albo współpracowników z Sekretariatu Stanu i Świętego Oficjum, albo spowiednika, ks. Alfredo Cavagna, kompetentny, kulturalny, rozważny i pobożny ksiądz, bardzo oddany Matce Bożej.

«4. Jeśli chodzi o odczytanie zapieczętowanej koperty zawierającej rękopis s. Łucji, oto moje zeznanie: otrzymał je z rąk księdza Paula Philippe O.P., który był wówczas komisarzem Świętego Oficjum, 17 sierpnia 1959r. w Castelgandolfo. Powiedział mi: „Czekam, żeby to przeczytać u mojego spowiednika". Ponieważ tekst był trudny ze względu na właściwe językowi wyrażenia, zwrócono się o pomoc do ks. Paulo Tavares'a, portugalskiego tłumacza Sekretariatu Stanu, późniejszego biskupa Makau.

«5. Zaznajomienie się z treścią przekazano szefom Sekretariatu Stanu i Świętego Oficjum oraz kilku innym osobom, na przykład kardynałowi Agaganian'owi. Po przeczytaniu Papież napisał osobistą notatkę, którą przepisał jego prywatny sekretarz, ks. Loris Capovilla i dołączoną do koperty zawierającej „Sekret". Wiem tylko tyle, że Papież nie wydał żadnego oświadczenia w tej sprawie. Stwierdził, że woli pozostawić tę decyzję innym (swojemu następcy?). *Dokument przywiózł do Watykanu i trzymał go w biurku w swojej sypialni aż do śmierci (3 czerwca 1963). O informację na temat koperty poprosił Paweł VI wkrótce po swoim wyborze. Możemy wierzyć, że to przeczytał.*

«6. Tok myślenia Jana XXIII jest wyraźny w licznych (sic!) *przemówieniach (przytaczam kilka tekstów)*[920]*. Podczas audiencji generalnych wielokrotnie mówił nie o Tajemnicy, ale o nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi i Fatimy.*

«7. Niektórzy ludzie, z którymi rozmawiał o Fatimie, już nie żyją. Inni jeszcze żyją: kardynałowie Ottaviani, Parente, Philippe, Samore, biskup Raimundo Verardo, wówczas z komisji Świętego Oficjum oraz ks. Capovilla.

«8. Zwołanie Soboru miało miejsce zanim Jan XXIII odczytał Tajemnicę. Nie da się historycznie wykazać związku pomiędzy „Tajemnicą" a ogłoszeniem Soboru.

«9. Jednakże kardynał Fernando Cento, nuncjusz apostolski w Portugalii w latach 1953-1958, wypowiadał się przychylnie do Papieża na temat Fatimy i s. Łucji.

«10. Jan XXIII wielokrotnie stwierdzał, że unia (prawosławna) *będzie efektem długiej pracy. Był przekonany, że obecne pokolenie nie doczeka jej ukoronowania. Nie powiedziałbym zatem, że są to prognozy optymistyczne.*

«11. Nie pamiętam adresu koperty (z listem Trzeciej Tajemnicy). *Jeśli kardynał Ottaviani stwierdził, że był on adresowany do Papieża, musiało to być prawdą, ale w tamtym czasie to Pius XII wysłał ją do Świętego Oficjum bez jego przeczytania. Naturalnie mogę się mylić. Faktycznie koperta była przechowywana w Świętym Oficjum przed wyborem Jana XXIII.*

«12. Nigdy nie powiedziano, że dokument został usunięty lub zniknął z pola widzenia. Od 1959 do 1963 roku pozostawał zamknięty, na stole roboczym Papieża. Nie wiem, gdzie go później umieszczono.

«13. Nikt nigdy nie powiedział, że dokument należy upublicznić (sic!). *Nie potrafię też wytłumaczyć, dlaczego w roku 1960 rozpowszechniło się przekonanie, że należy go opublikować –*

«14. Nie słyszałem, żeby ktoś zalecał jego ujawnienie (sic!). Mam jednak wrażenie, że w Watykanie dominowała opinia, że należy respektować zastrzeżenie przyjęte przez Piusa XII.

Loreto, 24 lipca 1977.»

ROZDZIAŁ III

«GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU»:

TAJEMNICA MARYI POGARDZANEJ

(1960)

JEDNOGŁOŚNE I GORLIWE CZEKANIE

Nie można zaprzeczyć, że o świcie roku 1960 – z wyjątkiem garstki jezuitów i innych postępowych intelektualistów, którzy uparcie, obłudnie sprzeciwiali się Fatimie i najbardziej obawiali się tej ewentualności – wszyscy z ufnością oczekiwali zbliżającej się publikacji Ostatniej Tajemnicy Matki Bożej.

W listopadzie 1959 roku ojciec Richard, który wówczas kierował francuską sekcją Błękitnej Armii Fatimskiej, oznajmił bez najmniejszego wahania: „Rok 1960 będzie rokiem, w którym konieczne będzie ujawnienie ostatecznej Tajemnicy Fatimskiej". Przedrukował długi artykuł – w dodatku bardzo niezwykły – autorstwa jednego z najlepszych portugalskich ekspertów, księdza Messiasa Diasa Coelho, w całości poświęcony znaczeniu i prawdopodobnej treści trzeciej Tajemnicy. Ojciec Ryszard napisał:

«*Wydało nam się interesujące podsumowanie artykułu wielebnego Messiasa Diasa Coelho, profesora seminarium w Fundao w Portugalii. Artykuł ten ukazał się w „Mensagem" z imprimatur'em. Zamiarem autora jest wyjaśnienie Tajemnicy z 1960 r., aby przygotować nas na jej ujawnienie, cokolwiek by to nie było.*

Ojciec Dias Coelho, który właśnie opublikował swoje wielkie dzieło o Fatimie[921], nie miał żadnych wątpliwości co do zbliżającej się publikacji Tajemnicy, o czym świadczy wstęp do jego artykułu:

«*Gdyby chodziło tylko o wiele hałasu o nic, byłby to już wystarczający powód, aby zająć się tą sprawą, przynajmniej w celu uciszenia tych plotek. Ale w rzeczywistości świadectwo istnienia trzeciej części Tajemnicy Fatimskiej (pierwsza i druga część zostały opublikowane już w 1942r.) jest tak doniosłe, bo pochodzi od takich osób jak Don José, biskup Leirii, jego następca, Don Venancio, kardynał Cerejeira i kardynał Tisserant, że nie pozostawia to żadnych wątpliwości. Jako niepodważalny fakt możemy wykorzystać także stwierdzenie dr Galamby de Oliveira (w 1953r.) w „Fatima, Altar do Mundo": „Trzecia część Tajemnicy została zapieczętowana w rękach Jego Miłości Biskupa Leirii, i zostanie otwarta albo po śmierci Widzącej, albo najpóźniej w roku 1960."*»[922]

Na początku stycznia 1960 roku „A Voz", dziennik rojalistyczny w Lizbonie, również ogłosił (rychły czas[JKR]) publikacji Tajemnicy. 5

stycznia w madryckim dzienniku „A.B.C." piórem jego rzymskiego korespondenta ukazały się następujące wersety:

«Na razie nic nie wiadomo, ale już prasa światowa – zwłaszcza prasa włoska – odzwierciedlając ciekawość i niepokój milionów katolików, pyta, kiedy słynny dokument zostanie otwarty i upubliczniony; wielu już przypuszcza, że zbiegnie się to ze wspomnieniem pierwszego objawienia Matki Bożej, czyli 13 maja.»[923]

Wkrótce Radio Fatima przekazało bez najmniejszego komentarza następującą informację:

«Wczoraj pan Guiseppe Gyreco, dyrektor przeglądu „Grazia" z Mediolanu, w towarzystwie fotografa - reportera, był w Fatimie, aby zdobyć informacje na temat zbliżającego się ujawnienia Tajemnicy...»[924]

Wieść o tym rozeszła się po całym chrześcijaństwie, a pasterze najlepiej poinformowani o poważnych niebezpieczeństwach chwili mieli nadzieję, że publikacja tej ostatniej Tajemnicy Królowej Niebios będzie okazją do niezwykłej pomocy udzielonej przez Boga Kościołowi i światu. Oto, co nasz Ojciec, ksiądz de Nantes, który był wówczas proboszczem trzech skromnych parafii w Szampanii, napisał do swoich przyjaciół z okazji nowego roku:

«Chciałem napisać do Was życzenia na rok łaski 1960, rok pierwszy ekspansji światowego komunizmu według deklaracji jego przywódcy, a także rok objawienia ostatniej Tajemnicy Fatimskiej. Zwlekałem z napisaniem tego listu, zbyt obciążony obawami, a jednocześnie naładowany wielką nadzieją...

«Kiedy wzniesiemy się ponad dziwne namiętności, którymi chcą nami kierować gazety i ludzie partii... nadchodzący rok będzie można łatwo przewidzieć. Wielkie ruchy myśli, które dzierżą władzę, będą kontynuować swoją przyspieszoną ekspansję, co jest dosłownie przerażające, chyba że przygotowane w tajemnicy Kościoła Bożego, który modli się i nie przestaje się poświęcać, jakieś nadprzyrodzone wydarzenie zniweczy próżne myśli niegodziwców. Pesymizm, optymizm, nie! Jest to mądrość chrześcijańska, która ośmiela się precyzyjnie mierzyć siły szatana, lecz wiarą przeciwstawia się im moc Niewidzialnego Ducha, który ożywia naszą Świętą Matkę Kościół.»

Na początku 1960 roku – podobnie jak dzisiaj, trzydzieści lat później – siły szatana wciąż mają te same dwa oblicza, które wtedy potępiał nasz Ojciec (ksiądz de Nantes): komunizm i jego wspólnika - rzekomo chrześcijański - progresywizm:

«Co nas najpierw przeraża? Oczywiście komunizm, który prześladuje Kościół. Jego czerwona plama powiększa się na mapie świata i wzmocniona swoim sukcesem, rzuca swoje macki na nowy kontynent, który Zachód zdaje się mu podrzucać - Afrykę... Wielokrotnie powtarzano, że jego siła militarna sama nie mogła wyjaśnić takiej ekspansji; to właśnie jego moc uwodzenia, iście diaboliczna, pozwala mu bez jednego wystrzału zawładnąć ogromnymi rejonami świata. Z jednej strony narody „słabo rozwinięte" dają się zwieść tej wywrotowej dialektyce, którą wymyślił sam Zachód, a z drugiej strony progresywizm i jego liczne nurty ideowe nawet tutaj uważają komunizm nie za wroga naszej cywilizacji i naszej religii, ale jako ruch braterski... Niedawne wydarzenie zaznacza ten współudział: wizyta Chruszczowa we Francji. To powitanie, bezsensowne i wstrętne, pozostawia duchowieństwo i elity kraju niemal obojętne…«Gdyby wszyscy chrześcijanie, wszyscy cywilizowani ludzie widzieli to zło tymi samymi oczami i z prawdziwym zdecydowaniem, jest pewne, że cios zatrzymujący rozkład świata i jego wielkich chrześcijańskich imperiów zostałby zadany szybko i bez wielkich kosztów...»

Dramatem była zdrada szerząca się w samym Kościele:

„W tej ogólnej orientacji elit katolickich - z jednej strony istnieje mentalne wypaczenie progresywizmu, prowadzące ludzi do postrzegania w tych insurekcjach, w których mieszają się chrześcijanie, muzułmanie, poganie i komuniści, rodzaj nowego biblijnego, ewangelicznego marszu Ludzkości w stronę Ziemi Obiecanej i Miasta Bożego, a z drugiej strony pewna otwartość połączona z najbardziej karygodną ślepotą, przez którą wyobrażają sobie, że zasługują na przywilej całkowitej wolności dla Kościoła w tych nowych światach!

«W tym duchu zawrotów głowy, który uwodzi elitę i masy katolickie, kryje się taka siła złudzenia, że nie oczekuję już cudu zbawiającego, jak tylko od samego Kościoła, budzącego swoje dzieci. Czy będzie to trzecia Tajemnica Fatimska, która będzie musiała zostać ujawniona 13 maja? Czy będzie to Rada?

Objawienia czy jakieś niezwykłe wydarzenie? To wszystko jest możliwe, a Niebo jest na tyle blisko ziemi, aby przed naszymi oślepionymi oczami pojawiła się niezbędna pomoc. Ale w miarę, jak wydarzenia postępują samoczynnie, czyż nie będzie cudem, że dziesiątki, a potem tysiące, od najbardziej spostrzegawczych po cały naród, wszyscy oczyszczają się modlitwą i badaniem wszelkich fermentów herezji, niezgody lub tchórzostwa, a potem biegną w obronie Miasta Bożego, atakowanego ze wszystkich stron...»[925]

Ten cud nawrócenia serc był jeszcze bardziej nawróceniem umysłów. Należało oczyścić się z jadu błędu, który zaczynał zatruwać coraz większą liczbę biednych dusz, sprowadzanych na manowce przez złych pasterzy. Nic nie byłoby bardziej skuteczne w tym celu niż prorocze słowa samej Matki Bożej, ostrzegające Kościół przed najpoważniejszym niebezpieczeństwem zagrażającym mu u zarania nowej dekady.

I. ZASKAKUJĄCA DECYZJA:

TAJEMNICA FATIMSKA NIE ZOSTANIE WYJAŚNIONA

W tej atmosferze oczekiwania, a wśród niektórych (ludzi) zwykłej ciekawości, ale też między innymi nadprzyrodzonej ufności i świętej nadziei, „nagle nadeszło ogłoszenie portugalskiej agencji informacyjnej A.N.I.[926] w Rzymie, które zasiało największe rozczarowanie w historii Fatimy i jedno z największych szkód dla dobrego imienia Fatimy...»[927]

KOMUNIKAT AGENCJI WIADOMOŚCI A.N.I.

8 lutego 1960

«Według źródeł watykańskich (8 lutego 1960r.) Tajemnica Fatimska nigdy nie zostanie ujawniona.

«Właśnie w bardzo wiarygodnych kręgach watykańskich powiedziano przedstawicielom United Press International, że najprawdopodobniej nigdy nie zostanie otwarty list, w którym s. Łucja zapisała słowa, które Matka Boża powierzyła w tajemnicy trzem małym pasterzom w Cova da Iria.

«Jak wskazała Siostra Łucja, list można otworzyć dopiero w roku 1960.

„W obliczu nacisków wywieranych na Watykan, jedni pragnąc, aby list został otwarty i podany do wiadomości świata, inni, wychodząc z założenia, że może on zawierać niepokojące proroctwa, i pragnąc wstrzymania jego publikacji, te same środowiska watykańskie oświadczają, że Watykan postanowił nie upubliczniać listu s. Łucji i w dalszym ciągu trzymać go rygorystycznie zapieczętowanym.

«Decyzja Watykanu wynika z różnych powodów:

1. Siostra Łucja nadal żyje.

2. Watykan zna już treść listu.

3. Chociaż Kościół uznaje objawienia fatimskie, nie zobowiązuje się do zapewnienia prawdziwości słów, które trzej mali pasterze rzekomo usłyszeli od Matki Bożej.

«W tych okolicznościach jest najbardziej prawdopodobne, że Tajemnica Fatimska pozostanie na zawsze pod całkowitą pieczęcią.»[928]

Ta prosta krótka wiadomość tekstowa (sms) od agencji informacyjnej zrobiła furorę! W historii Kościoła waży on być może znacznie więcej niż pięć obszernych tomów „Discorsi, messagi, colloqui"(Przemówienia, wiadomości, dialogi) Jego Świątobliwości Jana XXIII, których oczywiście nie ma!

Niemniej jednak to papież Jan XXIII niewątpliwie bierze na siebie główną odpowiedzialność za to ogłoszenie. Przeczytał Sekret pięć miesięcy wcześniej. Postanowił tego nie ujawniać. W tym komunikacie prasowym ujawniono jego nieoczekiwaną decyzję. Pomimo pewnych hipotetycznych wyjaśnień czysto formalnych, było jasne, że decyzja ta jest nieodwołalna. Tekst ten, w dodatku bardzo źle napisany, nie pozostawił w tej kwestii najmniejszych wątpliwości: „Watykan zdecydował się nie upubliczniać listu s. Łucji i nadal trzymać go rygorystycznie zapieczętowany…"

TEKST NIEGODNY NASTĘPCY PIOTRA

Decyzja ta sama w sobie była ogłupiająca. Miało to wywołać wśród wiernych wielkie zdziwienie, oburzenie, a nawet skandal. Jan XXIII zdecydował się – lub przynajmniej zgodził się – rozgłosić to światu w okrężny, podwójnie anonimowy sposób. Było to dzieło „Watykanu", „władz Watykanu", bez żadnej precyzji. Nikt też nie przejął odpowiedzialności za ujawnienie. Nie zostało to przypisane żadnemu kardynałowi, żadnemu kierownikowi departamentu, żadnemu prałatowi rzymskiemu: «Właśnie zostało to powiedziane... przedstawicielom „United Press International."..» Było to równoznaczne ze stwierdzeniem: „Watykan zdecydował; Watykan oświadczył prasie…" Nic więcej nie zostanie ujawnione. Po co ten podwójny kamuflaż? Po co cała tajemnica? Z bardzo prostego i przekonującego powodu: gdyby taką deklarację wydał kardynał lub jakiś prałat, natychmiast zadano by mu wstydliwe pytanie: skąd wzięła się ta decyzja i jakie były jej motywy? Musiałby odpowiedzieć... i każdy mógłby ocenić prawdziwość powodów przedstawionych w oficjalnym tekście wydanym przez odpowiedzialny organ. Jak najpełniejsza anonimowość miała na celu uniknięcie tej nieprzezwyciężalnej trudności. Wierni musieli zadowolić się wulgarnym, zimnym komunikatem prasowym, bez żadnego możliwego do zidentyfikowania pochodzenia i jednoznacznej gwarancji autentyczności.

Jednak pomimo tej dziwacznej, kłamliwej procedury, niegodnej następcy Piotra, dla każdego świadomego czytelnika było jasne, że komunikat ten pochodzi z najwyższych sfer Watykanu, że tekst niewątpliwie został przynajmniej sprawdzony przez samego Ojca Świętego i że decyzja o nieujawnianiu Tajemnicy wyszła bezpośrednio od niego. Kardynał Cerejeira podkreślił tę kwestię 24 lutego 1960r.:

«Według opublikowanej depeszy – i jestem przekonany o prawdziwości tego, co ona stwierdza (to znaczy: jej treść naprawdę wyraża myśl Papieża) – ten dokument (trzecia tajemnica) musi znajdować się w Watykanie, a Jego Świątobliwość musi być świadomy jego treści.»[929]

Poza tym komunikatowi prasowemu nie tylko nigdy nie zaprzeczono, ale okazał się on jedynym tekstem wychodzącym z Watykanu

uzasadniającym niepublikowanie trzeciej Tajemnicy. Ani Jan XXIII, ani Paweł VI nie raczyli dać Kościołowi ani jednego zdania wyjaśnienia na ten temat. Nigdy nie uczynili najmniejszego wyraźnego odniesienia do Tajemnicy Fatimskiej. Świat musiał poczekać do 1967r., aż kardynał Ottaviani ponownie podejdzie do tej kwestii, a zobaczymy, w jak zdumiewający sposób to zrobił!

Fakty te pokazują znaczenie tej depeszy z agencji prasowej w historii Trzeciej Tajemnicy. Pokazuje także, jak skandaliczne było wymiganie się Najwyższego Pasterza, ukrywającego się pod najbardziej bezwstydną anonimowością, aby ujawnić wiernym swoją decyzję jako najwyższego Pasterza w tak poważnej sprawie, tak bliskiej sercom jego najlepszych dzieci i tak ściśle dotykającej czci Matki Bożej. Podjął decyzję, ale nie chciał publicznie wziąć za nią odpowiedzialności ani za brutalny cios, jaki wyrządziłoby to jego popularności. Czy nie oznaczało to już w sposób dorozumiany uznania arbitralnego, niedopuszczalnego charakteru pragnienia pogrzebania na zawsze, w obojętności i pogardzie, ostatecznej Tajemnicy Królowej Proroków, Tajemnicy, która ponad wszelką wątpliwość miała zostać ujawniona światu?

MASA NIESPÓJNYCH STWIERDZEŃ,

NIEŚCISŁOŚCI I KŁAMSTW

Oprócz kategorycznego i stanowczego stwierdzenia, zgodnie z którym ostateczne przesłanie Matki Bożej „nigdy nie zostanie ujawnione", że pozostanie „na zawsze" pod najbardziej absolutną pieczęcią (co za niewiarygodna śmiałość w tej nieuzasadnionej decyzji!) wszystko w tym komunikacie watykańskim – my zmuszeni jesteśmy stwierdzić – wydaje się niejasne, niespójne, a nawet fałszywe.

1. W komunikacie czytamy: „Najprawdopodobniej nigdy nie zostanie otwarty list, w którym s. Łucja zapisała słowa, które Matka Boża przekazała w tajemnicy trzem małym pasterzom z Cova da Iria". Daremnie przypisywano tę deklarację „bardzo rzetelnym kręgom watykańskim"; jest to fałszywe lub co najmniej dwuznaczne, gdyż wiemy, że Jan XXIII otworzył kopertę już w sierpniu 1959 roku.

2. «Jak wskazała s. Łucja, list można otworzyć dopiero w roku 1960.» Co to znaczy? Siostra Łucja nigdy czegoś takiego nie powiedziała. Prawda jest taka, że zobowiązała biskupa da Silvie do obietnicy, że Tajemnica zostanie ujawniona natychmiast po jej śmierci, najpóźniej w 1960 roku.

3. W komunikacie stwierdza się dalej, że przeciwne „naciski" wywierane na Watykan doprowadziły do jego negatywnej decyzji. Ale to także jest po prostu fałszywym pretekstem: ostatecznie z jednej strony znajdowały się konkretne prośby Najświętszej Dziewicy przekazane przez Jej godnego posłańca; istniały publiczne obietnice biskupa da Silvy i kardynała Cerejeiry dotyczące ich ujawnienia w 1960r.; i wreszcie pojawiła się wielka nadzieja całego Kościoła. Z drugiej strony była niewielka mniejszość przeciwników Fatimy, którzy „wychodzili z przypuszczenia, że może ona zawierać niepokojące proroctwa".

Czy w tych okolicznościach, na skutek przeciwstawnych „nacisków", Ojciec Święty powołał komisję kardynałów, aby zbadała tę kwestię? NIE! Czy oznajmił, że bardzo uważnie przeczytał tekst Tajemnicy i wziął go pod uwagę, kierując Kościołem, czekając na dogodniejszy moment na upublicznienie go? Ponownie -NIE! Wiemy tylko, że w obliczu tych sprzecznych nacisków Watykan zdecydowanie przyjął, ogólnie rzecz biorąc,... stanowisko wrogów Fatimy! Postarał się nawet wspomnieć o ich niesławnym, choć całkowicie bezpodstawnym „przypuszczeniu", wedle którego Tajemnica może zawierać „niepokojące proroctwa". Można się zastanawiać, dlaczego Papież musiał wziąć pod uwagę to „przypuszczenie", skoro sam przeczytał tekst, o czym dowiadujemy się kilka linijek niżej!

Za tą godną pożałowania niespójnością kryła się perfidia: jeśli Papież po przeczytaniu Tajemnicy uległ żądaniom przeciwników Fatimy, to czy nie dlatego, że podzielał ich pogardliwą opinię na temat treści Tajemnicy? Czy Tajemnica nie była niczym więcej niż „alarmującymi proroctwami"? W każdym razie Rzym dał upust tej hipotezie, co zniszczyło reputację Widzącej, a jednocześnie zrujnowało wiarygodność przekazywanego przez nią przesłania.

TRZY „POWODY", BY NIE PUBLIKOWAĆ TAJEMNICY

W tekście komunikatu czytamy dalej: „Decyzja władz watykańskich opiera się na różnych powodach...” W piśmie „Mensagem de Fatima” ks. Stein natychmiast potępił te powody jako „całkowicie bezpodstawne i śmieszne”[930] Niestety! Wyrok jest surowy, ale doskonale dokładny, jak pokażemy.

1. «Siostra Łucja wciąż żyje.» Prawdą jest, że w deklaracjach związanych z ujawnieniem Trzeciej Tajemnicy pojawiało się pytanie o śmierć Widzącej. Nic jednak w tych deklaracjach nie pozwalało na stwierdzenie, że Tajemnica nie mogłaby zostać ujawniona w roku 1960, gdyby s. Łucja wówczas jeszcze żyła. Oto, co uzgodniono na początku: „Kiedy Jego Miłość biskup odmówił otwarcia go, Łucja zobowiązała go obiecać, że na pewno zostanie otwarty i przeczytany światu po jej śmierci lub w 1960r., cokolwiek nastąpi wcześniej”. «Trzecia część Tajemnicy... zostanie otwarta albo po śmierci Widzącej, albo najpóźniej w 1960 roku»[931]. Stąd klauzula mówiąca o śmierci Widzącej może jedynie przyspieszyć ujawnienie Tajemnicy. Nie do pomyślenia jest, jak Watykan mógłby powołać się na to, aby opóźnić tę datę.

Ojciec Alonso słusznie zauważa: „Fakt, że s. Łucja wciąż żyje, nie wydaje nam się uzasadnionym powodem nieujawniania Tajemnicy. Przede wszystkim s. Łucja jest nadal dostatecznie chroniona, na zewnątrz przez klasztor, a wewnętrznie przez niezwykły hart ducha, przed wszelkimi atakami opinii publicznej, bez względu na ich źródło. Poza tym nie byłby to pierwszy ani najważniejszy przypadek, w którym musiała znosić poważne prześladowania z powodu swoich pism.»[932] Fakt, że Łucja jeszcze żyła, nie przeszkodził w opublikowaniu dwóch pierwszych części Tajemnicy i nikt nie widział powodu, dla którego dla trzeciej części miałoby być inaczej.

Zresztą dowód na to, że powód ten był jedynie próżnym pretekstem, znajdujemy już w samym komunikacie, gdyż jednocześnie stwierdza się, że Tajemnica „nigdy nie zostanie ujawniona”. Nawet po śmierci Łucji? Nawet po jej śmierci „pozostanie na zawsze pod absolutną pieczęcią”. Oto powód początkowy, całkowicie sztuczny, za którym kryją się inne powody, do których niewątpliwie nie można być dopuszczonym.

2. «Watykan zna już treść listu.» To cenna informacja, ale sama w sobie nie może uzasadniać decyzji o nieujawnianiu jej treści. Wręcz przeciwnie, czyż wiedza o Tajemnicy nie powinna była skłonić Najwyższego Pasterza do ujawnienia jej całemu Kościołowi, zgodnie z wolą Nieba?

Zarzuca się trzeci motyw, który w ostatecznym rozrachunku jest jedynym realnym, a wszystkie pozostałe są jedynie próżnymi, niespójnymi i niezgrabnymi pretekstami. Oto więc kluczowe zdanie, zatruta strzała tego komunikatu watykańskiego:

3. «Chociaż Kościół uznaje objawienia fatimskie, nie zobowiązuje się zagwarantować prawdziwości słów, które trzej mali pasterze rzekomo usłyszeli od Matki Bożej.» Oto motyw niewiarygodny w swej wymowie! Watykan nie tylko podziela nie do utrzymania stanowisko ojca Dhanisa[933], ale ośmiela się pójść jeszcze dalej: dotyczy całości przesłania – „słów, które trzej mali pasterze rzekomo usłyszeli od Matki Bożej" – że komunikat rzuca najbardziej niesławne podejrzenia.

Jednocześnie zmuszono się do stwierdzenia, że „Kościół uznaje objawienia fatimskie" – choć zupełnie nie jest jasne, na czym takie uznanie może polegać! – Watykan publicznie zdyskredytował wszystkie bez wyjątku objawienia fatimskie. To prawda, że było to w żałosnym komunikacie prasowym, którego władza prawna była zerowa, a treść bezwartościowa. Ale cały świat wiedział, że ten dokument, któremu nigdy nie zaprzeczono, pochodził ze Stolicy Apostolskiej.

Można się domyślić udręki i ogromnego smutku, jaki odczuła Portugalia w następstwie tego komunikatu – zwłaszcza, że w tej kwestii, która dotyczyła ich w najwyższym stopniu, nie konsultowano się ani z s. Łucją, ani z kardynałem Cerejeirą.

II. WŁADZE PORTUGALSKIE WZGARDZONE

«KATEGORYCZNIE STWIERDZAM, ŻE NIE SKONSULTOWANO SIĘ ZE MNĄ»

24 lutego 1960 roku w portugalskim dzienniku katolickim „Novidades" ukazała się informacja, że nawet nie skonsultowano się z kardynałem Cerejeirą. Patriarcha Lizbony sam oświadczył dziennikarzowi „Diario de Noticias":

«*Jeśli chodzi o ostatnią część Tajemnicy Fatimskiej* – powiedział Jego Eminencja – *wiem niewiele lub nic. Wszystko, co wiem, dowiedziałem się z depeszy z Watykanu wydrukowanej w gazetach. Widzę, że jest to sprawa zajmująca cały świat, listy w tej sprawie docierają do mnie z najodleglejszych krajów...*»

Pytanie: «*Ale czy Tajemnica nie musiała zostać ujawniona w 1960 roku?*»

«*Wiem, że Łucja, z którą nigdy o tym nie rozmawiałem, napisała Tajemnicę w liście przekazanym biskupowi Leirii, wówczas ks. José Correia da Silva. Ten ostatni zapieczętował go w innej kopercie, na której zaznaczył, że list powinien otworzyć w 1960 roku on sam, biskup José Correia da Silva, jeśli jeszcze będzie żył, a jeśli nie, to kardynał patriarcha Lizbony. To właśnie powiedział mi biskup Leirii, który pozostał kustoszem listu...*»

Pytanie: «*Co stało się z listem po śmierci biskupa Leirii?*»

«*Szczerze mówiąc, nie wiem. Nie słyszałem, żeby ktoś powiedział coś na ten temat. Zgodnie z opublikowaną depeszą – i jestem przekonany o prawdziwości tego, co stwierdza – dokument ten musi znajdować się w Watykanie, a Jego Świątobliwość musi być świadomy treści.*

Pytanie: «*Ale czy sama Łucja nie dała jasno do zrozumienia – a uważamy, że taka była wola Matki Bożej Fatimskiej – że Tajemnica musiała zostać ujawniona w 1960 roku?*»

«*Powszechnie wiadomo, że Łucja miała nowe nadprzyrodzone wizje... W związku z tym nie mogę nic powiedzieć na temat stosowności ujawnienia Tajemnicy. Nic nie wiem i kategorycznie stwierdzam, że nie konsultowano się ze mną w tej sprawie. To, co wiedziałem o jego nieujawnieniu w 1960r., dowiedziałem się z gazet.*»[934]

Według ks. Capovilla'i Jan XXIII zwrócił się o radę do kilkunastu prałatów w sprawie Trzeciej Tajemnicy. Jeśli to prawda, tym bardziej

zdumiewający jest fakt, że osoba, która miała prawo do konsultacji przed kimkolwiek innym, została celowo wykluczona. Czy na kopercie samej Tajemnicy nie było napisane, że ma ją otworzyć Kardynał Patriarcha Lizbony?!

DORADCY CZY WSPÓLNICY?

To pokazuje, w jakim stopniu konsultacje Jana XXIII, rzeczywiście miały miejsce i w jakim stopniu były już skalkulowane. Nie było konsultacji. Nie było pytań o radę. Zebrano pozytywne opinie na temat już podjętej decyzji. Krótko mówiąc, chodziło o znalezienie wspólników.

Pierwszym wspólnikiem tej godnej pożałowania i skandalicznej sprawy, w której Rzym tak bezczelnie kłamał, był niewątpliwie ks. Capovilla, prywatny sekretarz i bardzo zręczny, wpływowy doradca papieża Jana XXIII. Sam to wyznaje: „Jan XXIII często rozmawiał ze mną o Fatimie i nabożeństwie do Maryi szerzącym się stamtąd na cały świat". Do grona postaci, z którymi Papież rozmawiał na temat trzeciej Tajemnicy, zalicza się także jego samego (Capovilla'ę). Sam po przeczytaniu tekstu dokonał transkrypcji notatki napisanej przez Jana XXIII. Co ciekawe, znał nazwiska prałatów, z którymi konsultował się Jan XXIII. Wiedział, gdzie później umieszczono rękopis s. Łucji.

W chwili, gdy sprawia wrażenie poinformowanego o wszystkim – co skłania czytelnika do myślenia, że podjęta decyzja nie była mu obca – ośmiela się ją usprawiedliwiać jawną nieprawdą:

„Nikt nie powiedział, że dokument należy upublicznić (sic!). *Nie potrafię też wyjaśnić, dlaczego to przeświadczenie się rozprzestrzeniło i dlaczego musiał* (dokument) *zostać opublikowany*.

To jednak zdumiewające: w Watykanie – i tylko tam! – nie wiedzieli o tym, co całe chrześcijaństwo wiedziało przez piętnaście lat! To niesamowite. Rzymianie mają czasami zdumiewająco krótką pamięć... aż do tego stopnia, że zapominają definicję kłamstwa i jego powagę!

Pozostawia to utrzymującą się wątpliwość co do powagi innych stwierdzeń biskupa Capovilla'i zawartych w odpowiedzi zarzutów

wobec jego pana. Zatem ma on interes w umniejszaniu odpowiedzialności Jana XXIII – i swojej własnej – mówiąc, że Papież pokornie prosił o radę bardzo wiele osobistości, których opinie sprowadzały się do niepublikowania:

„Nigdy nie słyszałem, żeby ktoś zalecał jej (tajemnicy) *ujawnienie. Mam jednak wrażenie, że w Watykanie zwyciężyła opinia, że należy przestrzegać zastrzeżenia przyjętego przez Piusa XII.»*[935]

Sekretarz Jana XXIII zdecydowanie lubi sformułowania dwuznaczne: «Opinia zwyciężyła...» - mówi nam. Czy nie wszyscy byli zgodni - jak w przeciwnym razie chciałby, żebyśmy w to uwierzyli? Czy zatem konsultowano się (tylko) z niektórymi prałatami, aby po prostu (nie) zastosować się do próśb Matki Bożej i (nie) wyjawić Jej tajemnicy? Prawdopodobnie tak jest i być może pewnego dnia poznamy ich imiona.

Podjęto jednak środki ostrożności, aby konsultacje były selektywne. W ten sposób kardynał Koenig, arcybiskup Wiednia, który z pewnością był jednym z najbardziej podejrzanych i katastrofalnych biskupów okresu soborowego i posoborowego[936], mógł pochwalić się przed kardynałem Cerejeirą: „Papież powiedział mi Tajemnicę Fatimską".

Patriarcha Lizbony nie zaznał tej łaski. Później zwierzył się ojcu Caillonowi:

«Nie znam Tajemnicy. Któregoś razu papież Jan XXIII mówił mi o tym niejasno, z dystansem i zrozumiałem, że chodzi o sprawy bardzo poważne.»[937]

Ta odpowiedź kardynała Cerejeiry wydaje się nam bardzo pouczająca. Zdaniem ks. Capovilla'i, ks. Samore również był świadomy Tajemnicy. Ten ostatni jednak temu zaprzecza. Wszystko byłoby wyjaśnione, jeśli Jan XXIII poprzestanie na niewyraźnej rozmowie z nim na ten temat.

BISKUP LEIRII: «NIE MOGĘ NIC POWIEDZIEĆ»

Podobnie wiemy, że biskupa Venancio przyjął na audiencji Jan XXIII [938] w kilka miesięcy po otwarciu Tajemnicy, niewątpliwie w grudniu 1959. Papież z pewnością rozmawiał z nim o trzeciej Tajemnicy. Jednak biskup Venancio zawsze zapewniał, że nigdy jej nie czytał. Potwierdził mi to w

Fatimie 13 lutego 1984r. W każdym razie jego postawa w 1960r. uwidoczniła, że rzymska decyzja była sprzeczna z jego życzeniami.

12 maja 1960r. przy okazji pielgrzymki ks. Richard miał okazję zapytać go w tej sprawie. Ksiądz Richard opublikował relację z wywiadu w „L'Homme nouveau" z 5 czerwca:

«*Biskup Venancio prosi tylko o jedno; żeby nikt z nim nie rozmawiał o „Sekrecie". Pod tym względem jest jak nagrobek. Obecnie powszechnie przyjmuje się, że słynna koperta trafiła w ręce Ojca Świętego, który sam musiał ją przekazać Świętemu Oficjum; że jego treść jest obecnie badana i że nie jest wcale wykluczone, że Jego Świątobliwość Jan XXIII w pożądanym czasie i na swój sposób, bardzo prosty i nie wstrząsający nawet w przypadku wielkich rzeczy, mógłby nam powiedzieć co powinniśmy wiedzieć. Być może wskazuje to na to, że w odpowiedzi na hołd złożony przez biskupa Leirii właśnie wysłał on telegram, w którym znajduje się naglące wezwanie do wypełnienia „przesłania fatimskiego".*»[939]

Naglące wezwanie do wypełnienia orędzia fatimskiego było w rzeczywistości raczej krótkie. Papież poprzestał na stwierdzeniu, jak w zwykłym telegramie, że wysłał pielgrzymom swoje błogosławieństwo „jako rękojmię wytrwania w postanowieniach praktykowania orędzia fatimskiego."[940]

Biskup Venancio oświadczył dziennikarzowi włoskiego przeglądu „Oggi":

«*Chcesz informacji o Tajemnicy: moja odpowiedź brzmi: nie. Nie mogę nic powiedzieć, nie mogę też wskazać, gdzie znajduje się ten list, ani powiedzieć, czy został już otwarty, ani kiedy zostanie ogłoszona jego treść... W tej chwili nie wypada o tym zbyt wiele mówić.*» [941]

Zobaczymy później, że 17 maja 1960 roku, po stwierdzeniu, że Rzym nie zrobił nic z okazji rocznicy pierwszego objawienia, biskup Venancio podjął – nie informując o tym Papieża – niezwykłą i odważną decyzję, aby spróbować poruszyć Niebo , i niewątpliwie także, aby Watykan przerwał milczenie... Oficjalnie Rzym nie odważył się jeszcze powiedzieć ani jednego autorytatywnego i odpowiedzialnego słowa na temat trzeciej

Tajemnicy. To, co w rzeczywistości było bezsilnością usprawiedliwienia arbitralnego czynu, wydawało się w oczach opinii publicznej oznaką najwyższej pogardy wobec Fatimy.

GORZKIE ROZCZAROWANIE

„Prości ludzie (zauważa ojciec Alonso) *czekali do 13 maja, kiedy wierzono, że nastąpi objawienie. Później ludzie poczuli głębokie rozczarowanie i frustracje, co wyrządziło wielką szkodę nabożeństwu do Matki Bożej Fatimskiej, zarówno w Portugalii, jak i poza nią.»*[942]

III. KŁAMSTWA OJCA CAPRILE'A

(czerwiec 1960)

Czy Rzym nadal będzie milczał? 18 czerwca 1960r. ks. Giovanni Caprile S.J. opublikował w „Civilta cattolica" długi artykuł[943] zatytułowany: „Fatima jest „tajemnicą" nieujawnioną". Chociaż artykuł ten nie miał żadnej oficjalnej kwalifikacji, został później przedstawiony jako obrona Watykanu. Tekst ten utrzymany jest w tym samym rozwlekłym stylu, co komunikat z 8 lutego. Przytoczymy tu istotne fragmenty, przeplatane naszymi komentarzami.

1. «CHOROBLIWY LĘK»

«Wśród niektórych osób zbliżanie się 13 maja wywołało pewien rodzaj niepokoju, który w oczekiwaniu na ten dzień - dzień ogłoszenia „Tajemnicy" Fatimskiej, nie zawahalibyśmy się nazwać chorobliwym. Prasa nie omieszkała zainteresować się tą sprawą, przyczyniając się w ten czy inny sposób do wzrostu ciekawości i oczekiwań. Być może nie na próżno będzie wracając do tematu poruszonego już kilka miesięcy temu (zobacz. „Civ. cattol." 1959, IV, 90-91), przypomnieć o mądrej roztropności i delikatnej powściągliwości Kościoła, który nie zachęca do nowego alarmizmu tego rodzaju i który jako jedyny ma prawo wypowiadać autorytatywne słowa na ten temat.

Argument ten jest co najmniej zdumiewający: nikt nigdy nam nie wyjaśnił, w jaki sposób ta atmosfera „ciekawości i oczekiwania", ten „nowy alarmizm", ten „chorobliwy niepokój" (sic!) mógłby odwieść Watykan od ujawnienia słów Matki Bożej. Przeciwnie! Wystarczyłoby ujawnić te słowa, aby rozwiały się wszelkie nieuzasadnione obawy, aby sam fakt obalił cały bezpodstawny „nowy alarmizm". Przyczyną ich powstania jest milczenie Watykanu. I ta cisza będzie ich napędzać i powodować pojawienie się nowych reakcji tego rodzaju.

2. SEKRET, KTÓRY NIC NIE MÓWI

«Przede wszystkim przytaczamy mądrą uwagę katolickiego tygodnika z Turynu, „Il Nostro Tempo", z 26 maja ubiegłego roku: *„Użycie terminu tajemnica jest ogólnie uważane za niewłaściwe, przynajmniej w jego najbardziej sugestywnym wydaniu, w tym sensie ostatnia część orędzia fatimskiego mogłaby również zawierać jedynie zaproszenie do modlitwy i pokuty w duchu objawień z Cova da Iria"*. Widzimy zatem, na jak kruchej podstawie opierają się katastrofalne prognozy, bezmyślnie rozpowszechniane.

Rzecznikowi Watykanu naprawdę zabrakło wyobraźni: skoro bowiem Trzecia Tajemnica Fatimska zawierała jedynie „zaproszenie do modlitwy i pokuty", to w ogóle nie można zrozumieć, dlaczego Papież tak uparcie odmawiał jej ujawnienia. Nie możemy też zrozumieć, dlaczego Matka Boża nakazała trzem pasterzom zachować w tajemnicy przesłanie, które powtarza słowo po słowie Jej publiczne przesłanie z 13 października 1917 roku! To po prostu nie trzyma się sensu! Trzeba było znaleźć inny powód...

3. WIERNYM NICZEGO NIE OBIECANO,

A POZA TYM, TO ICH NIE DOTYCZY!

«Niedawno ubolewając nad tymi alarmistycznymi pogłoskami i nalegając, aby wierni nie pokładali w nich wiary, diecezjalny tygodnik z Porto, „A Voz do Pastor", podsumował: *„Nic nie wiemy o liście s. Łucji; nie wiemy nawet, czy papież zajął się tą sprawą. Nikt nigdy nie obiecał, że Sekret zostanie opublikowany; równie dobrze może to być wiadomość lub rekomendacja dla hierarchii. W tym przypadku sprawa ta by nas nie dotyczyła i nie*

mielibyśmy powodów do niepokoju". (N.C.W.C., News Service, 25 kwietnia 1960).»

Dwa argumenty, dwa oczywiste kłamstwa:

1. «Nikt nigdy nie obiecywał, że Tajemnica zostanie opublikowana»? Przytoczyliśmy publiczne oświadczenia osób odpowiedzialnych – s. Łucji, biskupa da Silvy, kardynała Cerejeiry – które niewątpliwie miały wartość obietnic. Trzeba było pewnej śmiałości, żeby odważyć się twierdzić coś przeciwnego! Zauważmy na marginesie, że jest to dosłownie fałszywa wersja przedstawiona przez ks. Capovilla'ę.

2. Jeśli chodzi o stwierdzenie, że może to być „zalecenie dla hierarchii", wszystkie świadectwa z lat 1944–1960 zaprzeczają tej hipotezie.[944] Wykazaliśmy, że nic, absolutnie nic nie pozwala nam stwierdzić, że ostatnia Tajemnica Fatimska była zastrzeżona wyłącznie papieżowi.

4. «SPRZECZNE PLOTKI», «SENSACYJNE WIADOMOŚCI»

«Już w lutym rektor Sanktuarium Fatimskiego, ks. Antonio Borges oświadczył*: „Podobnie jak w czasie objawień, ludzie obecnie pragną sensacyjnych wiadomości, które podważają prawdziwe przesłanie. W rzeczywistości zaraz po ostatniej wojnie s. Łucja przekazała nieżyjącemu już biskupowi da Silva list, który – jego zdaniem – zawierał coś, co należało przeczytać w 1960r., jeśli nie umarła ona przed tą datą. Od śmierci biskupa w 1957r. władze kościelne zachowują rozsądną rezerwę, ze względu na krążące sprzeczne pogłoski, odmawiając składania jakichkolwiek deklaracji w sprawie tego listu i jego publikacji.* (N.C.W.C., News Service, 15 lutego 1960).[945]

«W kwietniu służba prasowa sanktuarium, chwaląc tych, którzy bohatersko starają się wypełnić orędzie modlitwy i pokuty pozostawione przez Najświętszą Dziewicę, dodała: *„Dusze proste i hojne, nie dajcie się niepokoić sensacyjnymi wiadomościami, które poruszają świat dotyczące trzeciej części Tajemnicy Fatimskiej."* (N.C.W.C., News Service, 11 kwietnia 1960.)

«Do tych, którzy czekali na oświadczenie obecnego biskupa Leirii, ks. Joao Pereiry Venancio, który w zeszłym roku powiedział, że list zostanie

otwarty w 1960r., ale nie wie, przez kogo, gdzie i czy treść zostanie upubliczniona czy nie, ks. Borges zauważył, że otwarcie koperty to jedno, a jej „publikacja" to coś innego, temat, o którym właściwie nie można nic powiedzieć (N.C.W.C., News Service, 28 marca 1960)."946

Godne uwagi jest to, że ojciec Caprile, zamiast stopniowo rozwijać argumentację, zadowala się nieuporządkowanym gromadzeniem wszystkich rozbieżnych i sprzecznych wyjaśnień wyrażanych tu i ówdzie, aby jak najlepiej usprawiedliwić milczenie Rzymu. Zatrzymuje się tu nad zawstydzającymi, nie zawsze dokładnymi deklaracjami ks. Borgesa i biskupa Venancio. Należy jednak podkreślić, że te same argumenty nie mają tego samego znaczenia w ustach jednego i drugiego. Kiedy władze sanktuarium za wszelką cenę próbowały usprawiedliwić niewiarygodną rzymską decyzję, najwyraźniej robiły to wbrew swojemu rozsądkowi (wbrew swoim intencjomJKR), z powodu posłuszeństwa należnego papieżowi. Byli głęboko przekonani – jak nam się wydaje błędnie – że jest to dla nich jedyna możliwa postawa. Kiedy te same, zupełnie pozbawione podstaw argumenty zostały powtórzone w Rzymie przez znającego się na rzeczy jezuitę w „Civilta cattolica", znanym jako nieoficjalny organ Stolicy Apostolskiej - było to oszustwo!

Następnie ojciec Caprile cytuje kilka deklaracji biskupów, które nie wnoszą żadnego pozytywnego elementu do jego mylącego apelu.

5. PRAWDZIWE SKARGI PRZECIWKO FATIMIE

Rozszerzając zakres debaty, nasz rzymski jezuita w końcu dociera do zasadniczego punktu: Fatima nie podoba się osobom na wysokich stanowiskach, zwłaszcza z powodu antykomunizmu, który wzbudza i aprobuje. Za tę „zbyt ekskluzywną interpretację przesłania" odpowiedzialna jest sama s. Łucja.

«Jeśli chodzi o pewne interpretacje orędzia fatimskiego w sensie niemal wyłącznie antykomunistycznym i jeśli chodzi o zniecierpliwienie niektórych osób w obliczu rozważnej rezerwy Kościoła, dobrze zrobimy, jeśli weźmiemy pod uwagę następujące uwagi zaczerpnięte z jasnego i

ważnnego artykułu księdza Balica, prezesa międzynarodowej Papieskiej Akademii Maryjnej: [947]

«Ta zbyt ekskluzywna interpretacja, będąca podstawą pewnych inicjatyw, spowodowała, że wiele osób uniesionych entuzjazmem przy przejściu czcigodnej figury pozostało głuchych na pierwszą prośbę Madonny, która jest zaproszeniem do nawrócenia serca i odnowienie moralności. Entuzjazm tłumów, który może mieć wiele wyjaśnień, czasami porywał tych, którzy powinni byli oświecić dusze co do prawdziwego znaczenia przesłania. Nawiązujemy tu do pewnych pisarzy, z pewnością działających w dobrej wierze, ale nie zawsze rozważnych, dla których wszystko, co mówi lub pisze s. Łucja, należy uważać wyłącznie za objawienie niebiańskie. Takie przesady łatwo prowadzą wiernych do odstępstw, skłaniając ich do przypisywania większej wagi objawieniu prywatnemu niż Pismu Świętemu i nauczaniu Kościoła."

Tak jakby pewne objawienia przekazane przez s. Łucję można było interpretować sprzecznie z Pismem Świętym i nauką Kościoła! Ojciec Balic nie jest w stanie dać najmniejszego przykładu, ale gdy już padła ta perfidna insynuacja, miała ona wywołać szkodliwe skutki nieufności i pogardy dla Fatimy.

6. WŁADZA KOŚCIOŁA JEST JEDYNYM SĘDZIĄ

«Przykład tych odstępstw dają nam niektórzy księża i osoby świeckie, którzy żądając publikacji trzeciej części orędzia fatimskiego, nie szczędzą krytyki władz kościelnych na różne sposoby. Zapominają, że do Kościoła należy nie tylko czuwanie i interpretacja Objawienia, które zakończyło się śmiercią Apostołów, ale także tego, co się z nim wiąże, podobnie jak objawienia prywatne. Tylko władza kościelna, obdarzona tą prerogatywą, ma prawo osądzić, czy wskazane jest podkreślanie objawienia prywatnego i tajnego"...»

Nie zaprzeczamy. Jednak przypadek Fatimy jest szczególnie wyraźny. W 1960 roku było oczywiste, że Kościół uznał już Bożą autentyczność objawień do tego stopnia, że żaden świadomy katolik nie odważyłby się wówczas publicznie tego kwestionować. Po tym jak dwaj odpowiedzialni prałaci – Jego Miłość Biskup Leirii i Patriarcha Lizbony – przyrzekli ujawnić całościowy tekst Tajemnicy najpóźniej w 1960 roku i biorąc pod uwagę, że przez ponad piętnaście lat nie napłynęła żadna

autorytatywna deklaracja zaprzeczająca tym obietnicom, wierni mieli całkowitą rację, oczekując tego obiecanego ujawnienia od najwyższej władzy. Poza tym ujawnienie dwóch pierwszych tajemnic w 1942r., za zgodą papieża Piusa XII, stanowiło precedens. Przynajmniej mieli prawo do dokładnych i uczciwych wyjaśnień ze strony Ojca Świętego. Dlatego było rzeczą normalną, że kłamstwa władz Watykanu w tak poważnej sprawie były dla nich powodem do skandalu.

7. POTRÓJNY, NIEPOKOJĄCY SEKRET

«Nauczanie orędzia fatimskiego jako naglącego napomnienia moralnego jest już jasne w dwóch znanych częściach: jest to matczyne zaproszenie skierowane przez Maryję do całej ludzkości, aby powróciła do Chrystusa poprzez modlitwę i ofiarę. Dlatego powinniśmy bardziej zajmować się tym, co wiadomo, niż tym, co jest jeszcze tajemnicą."

Zauważmy, że autor świadomie pragnąc zignorować trzecią Tajemnicę, aby zachować jedynie „to, co wiadomo", w rzeczywistości pozbawia dwie pierwsze części Tajemnicy ich prawdziwej treści. Ojciec Balic widzi w nich jedynie «moralne wezwanie... do modlitwy i ofiary». To prowadzi nas do przekonania, że nigdy nie czytał autentycznej Tajemnicy, która zawiera coś zupełnie innego: wizję piekła i Niepokalanego Serca Maryi, proponowanych jako ostateczne zbawienie dusz i chrześcijaństwa. Dokładne prośby i obietnice Matki Bożej, a także prorocze zapowiedź straszliwych kar zostały wymazane z przesłania przez przewodniczącego międzynarodowej Papieskiej Akademii Maryjnej oraz przez jezuitę „Civilta cattolica", który cytuje go z aprobatą.

Następnie ojciec Balic przywołał przykład Jana XXIII, który z okazji poświęcenia Włoch Niepokalanemu Sercu Maryi 13 września 1959r. „nie powiedział ani słowa o Fatimie i Tajemnicy."[948]

Ojciec Caprile kończy, powtarzając główny temat swojego artykułu:

«Te kilka uwag wystarczy, abyśmy zrozumieli, jaki jest sposób myślenia Kościoła, a co za tym idzie, jaką postawę powinniśmy przyjąć: ani strachu, ani panikarstwa, ani «sentymentalizmu», ani chorobliwej ciekawości".

To nic nie mówiło. Tych, którzy czekali, którzy prosili o ujawnienie Tajemnicy, nie kierowało żadne z tych uczuć – niepotrzebnie rozdmuchanych przez wrogów Fatimy, aby służyć potrzebom ich złej sprawy – ale jedynie wiarą i zaufaniem do Matki Bożej.

Kończąc swój apel i uzupełniając mieszaninę cytatów, rzymski jezuita napisał:

„*Francuski tygodnik katolicki napisał znakomicie* (artykuł ukazał się w „La France Catholique" z 13 maja 1960r., w którym Georges Daix, po zacytowaniu wypowiedzi kancelaryjnej oświadczenia Coimbry przeciwko o. Fuentes'owi, uznał za stosowne zakończyć w ten sposób): *„Ważniejsze jest odpowiedzieć na orędzie fatimskie, niż poznać jego tajemnicę". Żadne prawdziwe dzieci Kościoła nie powinny zachowywać się inaczej*.»

Formuła brzmi nieźle, ale jest to rażący sofizm. Kto bowiem zna Fatimę, ten wie, że Tajemnica stanowi właśnie istotę przesłania! Jeśli chodzi o oddzielenie trzeciej części od dwóch poprzednich, doświadczenie pokazało, jak bardzo jest to złudne i powrócimy do tego punktu. To, co miało miejsce od 1960 roku, w okrutny sposób odrzuciło obłudne zaproszenia – o których tylko mówiono – ze strony księży - Balic, Caprile i spółki, aby z większym zapałem praktykowali dwie pierwsze części Tajemnicy, nie znając jeszcze trzeciej. W rzeczywistości dyskredytacja ostatniej Tajemnicy nieuchronnie odbije się na całości ostrzeżeń Matki Bożej. Wręcz przeciwnie, pewne jest, że jej ujawnienie ponownie zwróciłoby uwagę i wzbudziło zaufanie wiernych do dwóch znanych już części, a nawet do przekazu publicznego z 1917 roku.

W swojej ostatniej pracy sam John Haffert podkreśla opłakane skutki decyzji Watykanu:

«*Rok 60 przyszedł i minął, a Papież – któremu powierzono Tajemnicę – nie upublicznił jej. Nawet nie dał znać, że je otworzył. Cisza Rzymu ciążyła nam wszystkim. Ludzie zaczęli szemrać, że Fatima musiała być fałszywa, że nie ma Tajemnicy, że Tajemnica z 1960r. była „mistyfikacją"…* (w 1964r.), *efekt długiego milczenia na temat Tajemnicy z 1960 r. wciąż zdawał się wisieć nad nami jak całun*.»[949]

To było dokładnie słuszne: zakopanie trzeciej Tajemnicy oznaczało w rzeczywistości pogrzebanie razem z nią Fatimy. Czy biskup Leirii to wyczuł? Czy przewidział katastrofalne skutki milczenia Rzymu?

IV OSTATNIA PRÓBA BISKUPA VENANCIO

(17 MAJA - 13 PAŹDZIERNIKA 1960)

Następnego dnia po pielgrzymce, która odbyła się 13 maja, biskup Leirii podjął odważną decyzję: będzie przemawiał bezpośrednio do wszystkich biskupów świata, nie pytając o nic Papieża, o czym miał zamiar poinformować go później. Kiedy weźmiemy pod uwagę, jak z natury powściągliwy i nieśmiały był biskup Venancio i jak uważał za swój obowiązek być punktualnym i ślepo posłusznym, niezależnie od otrzymywanych poleceń, zdumiewające jest to, że podejmuje taką inicjatywę, co jest najbardziej niezwykłe w annałach Kościoła. Przy tej okazji pokazał, jak ożywiała go żarliwa wiara i jak bardzo obawiał się poważnych, nadprzyrodzonych konsekwencji pogardliwego, nonszalanckiego stosunku Rzymu do orędzi Matki Bożej. Niewątpliwie zachęcała go także s. Łucja.

Ponieważ Papież podczas audiencji, której udzielił mu w grudniu 1959r., niewątpliwie poprosił o absolutne milczenie w sprawie trzeciej tajemnicy, biskup Venancio nie wspomniał o tym. Nic jednak nie przeszkodziło mu przypomnieć sobie uderzającej prawdy i wagi proroctwa Drugiej Tajemnicy dotyczącego Rosji.

«LIST DO BISKUPÓW KATOLICKICH CAŁEGO ŚWIATA»

(17 MAJA 1960) 950

«*Fatima, 17 maja 1960r.*

"*Ekscelencjo,*

«W dniu pierwszej rocznicy oficjalnego poświęcenia Portugalii Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi, niech jeden z Waszych najpokorniejszych braci w biskupstwie będzie mógł porozmawiać z Waszą Ekscelencją i przedstawić Ci prośbę.

«Jako biskupowi Leirii powierzono mi sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej i polecając się temu tytułowi oraz temu urzędowi, który jest dla mnie tak ciężki, ośmielam się otworzyć przed Tobą moje serce i mieć nadzieję na Twoją współpraca."

PODWÓJNE ZAGROŻENIE:

WOJNA I ROZSZERZENIE KOMUNIZMU

«Niepokój całego świata w obliczu kruchości pokoju, a jeszcze bardziej udręka, jaka ogarnia dalekowzrocznych chrześcijan przed groźbą ekspansji komunizmu, dostatecznie wyjaśniają liczne apele, które do mnie docierają zewsząd, wzywające do wzmożenia ruchu modlitewnego i pokutnego zrodzonego w Cova da Iria, zwłaszcza w perspektywie nawrócenia Rosji i pokoju.»

SZCZEGÓLNY WYSIŁEK MODLITWY I POKUTY

W DUCHU ZADOŚĆUCZYNIENIA

„Jestem wciąż pod wielkim wrażeniem widoku ogromnego tłumu pokutujących, który zgromadził się w Fatimie 13 maja[951] i ze swojej strony będąc bardziej niż kiedykolwiek świadomy obowiązków, o których Jego Eminencja Kardynał Lercaro przypomniał tego dnia[952] wszystkim pielgrzymom w swojej homilii; w obliczu tak jasnego przesłania przekazanego przez Najświętszą Dziewicę czterdzieści trzy lata temu, postanowiłem poprosić mieszkańców mojej diecezji oraz innych pielgrzymów, którzy przybędą do Fatimy w dniach 12 i 13 października, o szczególny wysiłek modlitewny i pokutę, w perspektywie doskonalszego powrotu do Boga.

«Proszę wszystkich, którzy naprawdę mogą to zrobić, aby zakończywszy pieszą pielgrzymkę, odmówili różaniec przynajmniej na ostatnich kilku kilometrach i spędzili całą noc z 12. na 13. na adoracji Najświętszego Sakramentu w ramach

zadośćuczynienia za tak wiele grzechów, będących przyczyną udręki Najświętszego Serca Jezusa i Serca naszej Bolesnej i Niepokalanej Matki.»

ABY WYNAGRODZIĆ ZŁO,

KTÓRE ZWYCIĘSZA I OBOJĘTNOŚĆ WIELU CHRZEŚCIJAN

«Ale w jaki sposób sama interwencja nawet miliona pielgrzymów, obciążonych własną duchową nędzą, mogłaby w wystarczającym stopniu zrekompensować tak wielkie zło, które triumfuje na świecie, oraz obojętność wielu samych chrześcijan, którzy zaniedbują uciekanie się do Zbawiciela i Jego Świętej Matki?»

ABY UZYSKAĆ TRIUMF SPRAWY BOŻEJ

«Stąd przyszło mi do głowy, aby poprosić o pomoc moich braci w biskupstwie. Być może uznasz za stosowne, Ekscelencjo, przekazać moją pokorną prośbę Twojemu ludowi i zaproponować mu podobne ćwiczenia modlitw i pokuty, w jedności ze wszystkimi pielgrzymami z Fatimy. W ten sposób najbliższe dni 12 i 13 października będą prawdziwymi światowymi dniami modlitwy i pokuty o zwycięstwo sprawy Bożej.

„W Fatimie – przypomniał kardynał Lercaro – Matka Boża ukoronowała wielowiekową historię Swoich miłosiernych interwencji, prosząc, aby Jej Niepokalanemu Sercu został poświęcony świat, jakkolwiek zły, a zwłaszcza Rosję, której bezeceństa szerzą się wszędzie, i których prześladowania powodują udrękę Kościoła.»

O POKÓJ POPRZEZ NAWRÓCENIE ROSJI

« Miejmy nadzieję, że biskupi, kapłani i wierni na całym świecie, łącząc się jednym sercem i z odnowioną z zapałem konsekrację dokonaną już przez Panującego Papieża, przyczynią się do usunięcia przeszkód, które mogły uniemożliwić tym uroczystym aktom uzyskanie pełnego charakteru skuteczności, o nawrócenie tak drogiej Matce Bożej - Rosji i o uzyskanie prawdziwego pokoju?»

KOŃCOWA PROŚBA

«Byłbym bardzo wdzięczny Waszej Ekscelencji, jeśli nie widzicie trudności, aby powierzyć komuś zadanie przesłania mi, dla wspólnego dzieła, krótkiego sprawozdania z tego, co mogło zostać zrobione dla tego wydarzenia w waszej diecezji .

«Niech Wasza Ekscelencja raczy przebaczyć prostotę, z jaką pozwoliłam mojemu sercu dyktować ten list i przyjąć moje uczucia głębokiego szacunku i całkowitej jedności w Sercach Jezusa i Maryi.

Jan, biskup Leirii.»

List ten był pokorną prośbą skierowaną do wszystkich pasterzy Kościoła, a za ich pośrednictwem do wszystkich wiernych. Było to jednocześnie wyznanie wiary w niekwestionowaną autentyczność i znaczenie orędzia fatimskiego dla zbawienia całego świata.

Wzywając pilnie do modlitwy i pokuty w duchu zadośćuczynienia za obrażanie Świętych Serc Jezusa i Maryi oraz dla uzyskania prawdziwego pokoju z Nieba poprzez nawrócenie Rosji, Biskup Leirii zamierzał także uzyskać od Papież odpowiedzi na konkretne prośby Matki Bożej. Prosząc o pisemną relację z tego, co działo się w każdej diecezji, niewątpliwie chciał zebrać obszerną dokumentację, aby wywrzeć nacisk na Papieża, aby zaprosił wszystkich biskupów świata, by przyłączyli się do niego, aby w końcu dokonać konsekracji Rosji, tak jak Najświętsza Dziewica zażądała.[953]

Prosząc wszystkich biskupów o „prawdziwe światowe dni modlitwy i pokuty o zwycięstwo sprawy Bożej", Biskup Fatimy pokazał, jak poważna była to godzina dla Kościoła i świata. Trzeba było bowiem najpierw osiągnąć „triumf sprawy Bożej" w samym Rzymie, w Watykanie – gdzie niesławny komunikat z 8 lutego 1960r. skandalicznie zdyskredytował objawienia i orędzie fatimskie. Jest oczywiste, że biskup Venancio podjął ostateczną inicjatywę, aby nakłonić Panującego Papieża, do odpowiedzi przynajmniej w jakimś punkcie na prośby Najświętszej Dziewicy. 13 października, w rocznicę ostatniego objawienia, pozostała ostatnia nadzieja. Dla Papieża może to być szansa na naprawienie poważnego skandalu spowodowanego nieujawnieniem Tajemnicy. Poza

tym, widząc, jak tłumy pielgrzymów w Fatimie wiedziały, jak narzucić sobie odważne akty modlitwy i pokuty, aby odpowiedzieć na orędzie fatimskie, czy może w końcu poruszyłoby się serce Ojca Świętego? Może wtedy odsłoniłby światu Tajemnicę Matki Bożej?

BISKUP VENANCIO W WATYKANIE

10 lipca ks. Richard napisał w „L'Homme nouveau":

«Jest jeszcze za wcześnie, aby poznać konsekwencje tego czynu biskupa Leirii. Jego waga i znaczenie nie mogą umknąć nikomu, kto chce podjąć trud refleksji.

«Wiemy już, że napłynęło wiele odpowiedzi ze wszystkich krajów, a nawet spoza żelaznej kurtyny; że Książęta Kościoła udzielili pełnego poparcia i że niedawno, po raz drugi w ciągu sześciu miesięcy, papież Jan XXIII udzielił audiencji biskupowi Leirii.

Biskup Venancio poprosił zatem Papieża o drugą audiencję. Niewątpliwie celem było przekazanie mu tekstu swego listu i poproszenie Papieża, by sam skierował do wszystkich biskupów polecenie, dokonania 13 października aktu poświęcenia świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Jaka była odpowiedź Jana XXIII? Nie wiemy. Ale już na początku września dał podstawy do nadziei, że rzeczywiście coś zrobi.

«AKT JANA XXIII Z 13 PAŹDZIERNIKA?»

7 września w portugalskim dzienniku katolickim „Novidades" ukazał się komunikat Służby Informacyjnej Sanktuarium (SIS), którego treść była następująca:

«Według komunikatu otrzymanego z Rzymu Jego Świątobliwość Papież Jan XXIII wyraził zamiar odnowienia 13 października przyszłego roku poświęcenia świata, a zwłaszcza Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, w jedności ze wszystkimi biskupami świata, jak – prosiła Matka Boża Fatimska. Zrobi to, korzystając z formuły konsekracji opracowanej przez papieża Piusa XII (SIS)."

Notatka ta została przedrukowana w biuletynie religijnym Porto, „A Voz do Pastor" z 10 i 12 września. „Novidades" podkreślił, że został on oficjalnie opublikowany przez Sanktuarium Fatimskie.[954]

LIST JANA XXIII DO KARDYNAŁA MICARY

28 września

U progu miesiąca różańcowego Papież w liście do kardynała wikariusza ds. miasta Rzymu zalecił odmawianie różańca, podkreślając jednocześnie powagę godziny, pisząc:

«*Nie mamy złudzeń. Podobnie jak w wielu innych momentach w historii (ponieważ nie ma nic nowego pod słońcem) (Kazn. 1:10), świat przeżywa ciężkie, bardzo poważne i niebezpieczne godziny. Stawką jest historyczne powołanie narodów, wieczny los każdego człowieka stworzonego na obraz Boga*.

«*Zwykle nie uchylamy zasłony przed nieszczęściami i groźbami ruiny chwytającymi za serce Tego, na którym spoczywa święty obowiązek czuwania i obrony porządku rodzinnego, społecznego i religijnego.*

«*Ale statystyki istnieją, alarmujące w chłodnym przedstawianiu faktów opinii publicznej przez poinformowanych i kompetentnych specjalistów: powszechna nienawiść do życia; szał dominacji; subtelne, ale uparte wprowadzanie w błąd, który za pomocą antychrześcijańskich teorii i ducha wyznacza strukturę systemów życia społecznego mas, karmionych fałszerstwami prawdami.*

«*Wiesz, Eminencjo, jak bardzo to wszystko musi budzić strach o porządek duchowy, religijny i społeczny w tych, którzy podobnie jak Biskup Rzymu i wszyscy podzielający jego troski duszpasterskie, przeżywają to, cierpią z tego powodu i żywo zajęci są tym przed Panem i duszami.*»[955]

Powrócimy do tego tekstu, w którym – jak się wydaje – dostrzeżemy niejasną aluzję do trzeciej Tajemnicy Fatimskiej. Ale czy Jan XXIII rzeczywiście był zaniepokojony, przekonany o niebezpieczeństwach zagrażających Kościołowi i światu? Dopiero przyszłość pokaże...

PERFIDNY ARTYKUŁ W „LA CROIX"

Myśląc, że Papież coś zrobi, 4 października „La Croix" w końcu poświęcił inicjatywie biskupa Leirii artykuł: „12-13 października: Modlitwa o pokój z Fatimą". Po zacytowaniu kilku fragmentów listu biskupa Venancio redaktor (Francois Bernard?) skorzystał z okazji, aby dodać kilka refleksji opartych na własnych przekonaniach i możemy się domyślać, w jakim sensie. „Modlitwa i pokuta" – oto całe przesłanie Fatimy. Na tym musimy się ograniczyć – wyjaśnił merytorycznie, dodając perfidnie:

«*Byłoby mylące, gdybyśmy oczekiwali czegoś innego po wizjach Łucji i jej małych towarzyszy, Franciszka i Hiacynty. Nadmierne spekulacje na temat „tajemnicy", która, jak się mówi, mogłaby zostać ujawniona w tym roku, niestety odwróciły uwagę od tego, co najważniejsze*.»

Następnie cytuje obszernie wspomniany mglisty artykuł księdza Balica[956], kończąc:

«Apel płynący z Fatimy nie wzywa nas, abyśmy zwrócili się w stronę Fatimy i wlepiając wzrok w oczekiwaniu na jakąś apokalipsę, ale abyśmy zwrócili się do Boga. Ojciec Święty podniósł właśnie głos w wigilię rozpoczęcia miesiąca różańcowego, aby zaprosić nas w tej bardzo poważnej i niebezpiecznej godzinie, przez którą przechodzi świat, abyśmy schronili się pod opiekę Tej, która jest pomocą chrześcijan i Królowej Wszechświata.»

FATIMA POD BURZĄ

3 października 1960

Długo oczekiwana pielgrzymka, w której zjednoczyły się setki tysięcy wiernych na całym świecie, „bardziej niż kiedykolwiek była pielgrzymką pokuty i ofiary..."

„Rozpoczęło się wieczorem 12 października pośród burzy wiatrów z południowego zachodu, której towarzyszyły czasami gwałtowne ulewy. Procesja z pochodniami odbyła się w ulewnym deszczu. Zła pogoda utrzymywała się przez całą noc.»[957]

Zgodnie z prośbą biskupa Venancio wyrażoną w jego piśmie z 17 maja i dając przykład, kardynał Cerejeira i obecni biskupi spędzili całą noc na adoracji. Naśladowały ich tysiące pielgrzymów.

„Rankiem 13-go, w chwili ogólnej Mszy św. Komunijnej, odprawianej o godz. 6.30 przez kardynała patriarchę Lizbony przy ołtarzu głównym bazyliki, burza wzmogła się ze zdwojoną siłą, a wiatr zdawał się chcieć wszystko nieść daleko, podczas gdy deszcz nękał pielgrzymów, którzy nie mogli znaleźć miejsca w bazylice ani na zewnętrznych krużgankach. Niemniej jednak 48 000 wiernych, z których wielu spędziło całą noc na modlitwie, wystawionych na deszcz i wiatr, przyjęło komunię w bazylice i na mokrej promenadzie...

«O godz. 9:30 pomnik św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, który obecnie stoi nad kolumnadą bazyliki, został poświęcony i otwarty przez Jego Ekscelencję Biskupa Leirii w obecności 400 pielgrzymów z Belgii i Holandii, mając na czele Przełożonego Generalnego Ojców Montfort.

«Około godziny 10:00 esplanada zaczęła ponownie zapełniać się zwartymi masami (wiernych) odmawiającymi różaniec, teraz nękanymi północno-zachodnim wiatrem, który na szczęście stopniowo rozwiał chmury. Wreszcie słońce pojawiło się na spokojnym niebie, kiedy figura Matki Bożej Fatimskiej przeniesiona w procesji z Capelinha, aby o godzinie 11:00 zająć miejsce przy zewnętrznym ołtarzu bazyliki, na szczycie monumentalnych schodów.

«W tej chwili liczbę pielgrzymów można szacować na od 300 000 do 400 000. Wielu przybyło pieszo, często boso, a punkt pomocy medycznej musiał zaopiekować się blisko 1500 osobami, których stopy odniosły obrażenia podczas trudnej i długiej podróży, która doprowadziła ich do Cova da Iria.

Innymi słowy, prośba biskupa Venancio, aby w miarę możliwości zakończyć podróż pieszo i odmówić różaniec w duchu pokuty, została wielkodusznie spełniona!

«Po Ewangelii kardynał Lercaro skomentował słowa Łucji skierowane do tłumu z 13 października 1917r.: „Spójrzcie na niebo!”. Słowa te

zostały nieco zmodyfikowane na potrzeby homilii, gdyż Łucja krzyczała wtedy: „ Spójrz na słońce!”

Na ten temat ojciec Richard, który ponownie odbył pielgrzymkę do Cova da Iria, poczynił rozsądną uwagę, pisząc:

«*Bez wątpienia niektórzy pielgrzymi przybyli oczekując przywileju bycia pierwszymi, którzy usłyszą informacje o słynnej Tajemnicy. Inni przybyli z nadzieją, że jakiś niezwykły znak wyznaczy pielgrzymkę roku 1960... Gdyby wiara i oczekiwanie rzeczywiście mogły stworzyć swój przedmiot, słońce prawdopodobnie „odwróciłoby się” w Fatimie, zwłaszcza że nieustępliwy deszcz całonocny odtworzył pewne warunki zewnętrzne ze słynnego dnia 13 października 1917r.*»[958]

Ale tego smutnego dnia października 1960 roku nikt nie widział żadnych znaków na niebie. Wręcz przeciwnie, jak relacjonuje nasz autor, „wiatr wiał gwałtownie aż do zakończenia ceremonii, zauważalnie zakłócając celebransów Mszy Papieskiej i zakłócając głos z głośników”. W źródłach pisanych nie ma nawet wzmianki, jak sześć miesięcy wcześniej podczas pielgrzymki 13 maja, o obecności białych gołębi u stóp Matki Bożej, która jednak w tym roku 1960 była tak częsta.

«Po Mszy Świętej pontyfikalnej nastąpiło eucharystyczne błogosławieństwo prawie 500 chorych, ukrytych pod jedną z galerii kolumnady.

«Następnie wszyscy obecni prałaci odnowili poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi, stosując formułę ułożoną przez papieża Piusa XII. Dwaj kardynałowie i otaczający ich biskupi udzielili błogosławieństwa tłumowi pielgrzymów.

„Na koniec Biskup Leirii odczytał treść telegramu wysłanego na polecenie panującego Papieża, udzielając błogosławieństwa apostolskiego „wszystkim pielgrzymom z Fatimy, wszystkim, którzy łączą się w modlitwach i ofiarach, w tych dniach synowskiego nabożeństwa i pokuty ku czci Matki Bożej.”»

Co za rozczarowanie! Prosty telegram! Jan XXIII pozostał nieczuły na wszystkie kierowane do niego prośby: ostateczna Tajemnica Matki Bożej nie została ujawniona! Nie raczył nawet zrobić tego, co z pewnością zostało obiecane biskupowi Venancio w Rzymie: odnowienia poświęcenia świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi przez Papieża i wszystkich biskupów w jedności z nim. Z okazji tych dni modlitwy i pokuty, w których zjednoczyły się setki tysięcy wiernych na całym świecie, nie zgodził się nawet na wygłoszenie orędzia radiowego do pielgrzymów. Nie, nic takiego - ale zwykły telegram z Sekretariatu Stanu.

Ojciec Ryszard w „L'Homme nouveau" z 6 listopada na próżno popisywał się nadmiernym entuzjazmem, gdyż jego apel był mało przekonujący:

«Fatima 1960 to nie tylko tłum wypełniający ogromną promenadę Cova da Iria, to był cały Kościół duchowo zgromadzony wokół światowej stolicy błagania. Tak, miliony wiernych na całym świecie komunikowały się w tej samej gorącej modlitwie. Chociaż wielu katolików pozostało obojętnych lub przynajmniej nie wzruszonych, we wszystkich krajach byli delegaci modlitwy i pokuty, tak że Fatima 1960 była jak pierwsza duchowa mobilizacja ludu chrześcijańskiego. »

To prawda, że biskup Venancio otrzymał od biskupów pewną liczbę odpowiedzi. Niektóre były bardzo piękne. Zostały one opublikowane we francuskim, angielskim i hiszpańskim wydaniu „Voz da Fatima". Jednak w porównaniu ze wszystkimi biskupami świata było ich naprawdę bardzo niewielu. Ojciec Ryszard wspomina trzech z Francji, gdzie w rzeczywistości wydarzenie to przeszło niezauważone, z wyjątkiem około dwudziestu sanktuariów!

Jednak najtragiczniejszym wydarzeniem tego dnia był upór papieża Jana XXIII w jego postanowieniu, aby praktycznie nie zwracać uwagi na ostrzeżenia i prośby Matki Bożej Fatimskiej. Ojciec Richard ponownie zauważa: «Niektórzy ludzie liczyli na bardziej precyzyjny udział Panującego Papieża...» To przynajmniej tyle, co można powiedzieć! Ale prezes francuskiej sekcji Błękitnej Armii stwierdził jednako:

«No cóż, mamy wrażenie, że pielgrzymi z 12 i 13 października – ci, którzy po drodze zakrwawili sobie stopy, mała dziewczynka, którą spotkaliśmy jadącą z Nancy na rowerze, kardynał patriarcha Lizbony i biskupi, którzy dawali przykład, spędziliśmy całą noc na adoracji, tysiące pielgrzymów, którzy ze stoickim spokojem pozostawali pod deszczem od 10:00 wieczorem do 7:30 rano, miliony innych ludzi na całym świecie, którzy również czuwali przez całą noc – my miejcie tę pewność, że wszyscy razem zasłużyli na nowe wytchnienie dla zatwardziałego świata i że przygotowali akt bardziej całościowy i powszechny, na którym opiera się nasza nadzieja.

Tak, jesteśmy pewni, że zasłużyli na obfite łaski dla Kościoła i świata. Zobaczymy ponadto, jaki dziwny zbieg okoliczności zaznaczył się w te październikowe dni w samej Rosji, o której tak bardzo modlili się pielgrzymi z Fatimy. Tak, z pewnością przyczynili się do wyjednania łaski pokoju dla świata.

V. «GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU»:

TAJEMNICA MARYI POGARDZANEJ

Redaktor „L'Homme nouveau" po raz kolejny pokazał jednak oznaki fałszywego optymizmu. Jak gdyby wszystko można było ocalić demokratycznie, samą modlitwą, samą pokutą trzody, podczas gdy Najwyższy Pasterz pozostawał nieczuły na głos Matki Bożej i uparcie odmawiał spełnienia najmniejszej Jej prośby!

To prawda, że w swojej nieskończonej dobroci Bóg nie pozostawił żarliwych próśb Swoich dzieci bez nagrody; ale miał także zamiar ukarać sprawiedliwie – i to w straszny sposób! – upór ich pasterzy, aby nie włączać się w Jego plany miłosierdzia dla świata za słodkim i potężnym pośrednictwem Jego Najświętszej Matki.

Widząca z Fatimy przewidziała i obawiała się tej nieuchronnej katastrofy w 1957 roku: „Najświętsza Dziewica jest bardzo smutna, ponieważ nikt

nie zwraca uwagi na Jej przesłanie" – powiedziała wtedy. Następnie wyjaśniła powagę tego błędu, który ma nieobliczalne konsekwencje. Gardząc proroctwami fatimskimi, a była to Najświętsza Dziewica, to był sam Bóg, którym pasterze Kościoła mieli gardzić i wyśmiewać przed światem.

Siostra Łucja oświadczyła także ojcu Fuentesowi:

«*W planach Boskiej Opatrzności Bóg zawsze wyczerpuje wszystkie inne środki, zanim zacznie karać świat. Teraz, gdy widzi, że świat w ogóle nie zwraca na to uwagi, wówczas, jak to mówimy w naszym niedoskonałym sposobie mówienia, z pewnym drżeniem oferuje nam ostatnią drogę zbawienia, Swoją Najświętszą Matkę. Dzieje się to z pewnym drżeniem, ponieważ jeśli pogardzimy i odrzucimy ten ostateczny środek, nie otrzymamy już przebaczenia z Nieba, ponieważ popełniliśmy grzech, który Ewangelia nazywa grzechem przeciwko Duchowi Świętemu. Grzech ten polega na jawnym odrzuceniu, z pełną świadomością i zgodą, oferowanego przez Niego zbawienia*[960]*. Pamiętajmy, że Jezus Chrystus jest bardzo dobrym Synem i nie pozwala, abyśmy obrażali i gardzili Jego Najświętszą Matką. Przez wiele wieków historii Kościoła zarejestrowaliśmy oczywiste świadectwa, które pokazują, poprzez straszliwe kary, które spadły na tych, którzy atakowali honor Jego Najświętszej Matki, jak nasz Pan Jezus Chrystus zawsze bronił honoru Swojej Matki.*»[961]

Czyż sam papież Jan XXIII nie oświadczył na sześć miesięcy przed odczytaniem Tajemnicy Fatimskiej:

«*W naszych czasach dostojna Matka Boża daje w sposób szczególny odczuć Swoją obecność w wydarzeniach ludzkich... a kiedy zewsząd wzrasta groźba straszliwych plag, czujemy, że w swojej łaskawości wstawia się za nami, że błaga o miłosierdzie dla nas, oddalając kary zasłużone przez nasze przewinienia... Zatem ktoś, kto w obliczu burzy świata, naraziłby na niebezpieczeństwo swoje własne zbawienie, nie przyjmując Jej pomocnej dłoni.*»[962]

Ta pomocna dłoń została wyciągnięta w miłosierdziu – bo ostateczna Tajemnica Fatimska była właśnie taką; bardzo szczególną pomocą, niezwykle skuteczne niebiańskie wsparcie, które Królowa Niebios ofiarowała Namiestnikowi Swojego Syna, aby uzyskać dla niego światło

i siłę w straszliwych bitwach, które będzie musiał stoczyć z mocami Ciemności. Niestety! Jan XXIII w końcu zlekceważył tę niezwykłą pomoc.

W KIERUNKU NOWEJ I STRASZNEJ KARY

Czyż od tego momentu ten czarny rok, w którym Tajemnica Maryi była odrażająco pogardzana, nie miał rozpocząć nowego czasu kary? Przepowiedział to nasz Ojciec, opat de Nantes, w styczniu 1961 roku w swoim liście na nowy rok:

«Rok 1960 był, jak wam przepowiadałem w styczniu ubiegłego roku, katastrofalny dla Francji, dla Zachodu i dla Kościoła. Chruszczow ogłosił, że będzie to pierwszy rok ekspansji komunizmu i Bóg pozwolił na tak powszechny postęp armii szatana. Przepowiednie Fatimy nie zostały ujawnione; wszystko wskazywało na to, że przeważa pierwsza z dwóch gałęzi alternatywy: karanie ludzkości, a zwłaszcza narodów chrześcijańskich, za zepsucie ich umysłów i rozluźnienie moralności.»[963]

Ta kara była jeszcze bardziej przerażająca niż wszystkie plagi spowodowane zdumiewającą ekspansją bolszewizmu przepowiadaną w drugiej Tajemnicy. Nie będziemy od razu opisywać jej natury i tragicznych epizodów.

Przytoczmy jednak bez zbędnych ceregieli – za naszym Ojcem, który umieścił jego centralny werset w cytacie otwierającym swój list ze stycznia 1961 roku – jedną z najsłynniejszych wyroczni Księgi Izajasza. Bóg się nie zmienia, a ludzie, niestety, często popadają w te same błędy i podążają tymi samymi krętymi ścieżkami, którymi podążali ich ojcowie. Rzeczywiście, ta wyrocznia, fragment „Testamentu Izajasza", odnosi się w uderzający sposób do daty 1960r. – do tego stopnia, że można by pomyśleć, że była skierowana do Widzącej z Fatimy pod koniec tego tragicznego roku. Odniesione do wielkiej Tajemnicy Maryi natychmiast nas oświeca – i to w jakże boski, przejrzysty i głęboki sposób! – o zagadce jej nieujawnienia i tajemnicy jej prawdopodobnej zawartości, którą teraz spróbujemy zgłębić:

«Teraz idź i napisz to na tablicy, zapisz to w księdze, aby w nadchodzącym czasie służyło jako świadectwo na wieki:

«To naród zbuntowany, to synowie kłamcy, synowie, którzy nie słuchają rozkazów Jahwe. Widzącym mówią: „Nie miejcie wizji"; do proroków: Nie prorokujcie nam prawdy, lecz pochlebstwa; miejcie iluzoryczne wizje; zboczcie z drogi, zejdźcie ze ścieżki, zabierzcie Świętego sprzed naszych oczu".

«Dlatego Święty Izraela mówi: «Skoro odrzucacie to ostrzeżenie i wolicie ufać knowaniom i podstępom oraz na nich polegać, wówczas wasza wina okaże się dla was wyłomem (zerwaniem) *aż do upadku, wybrzuszeniem na szczycie muru miejskiego, który nagle i naraz runie, bezpowrotnie rozbity, rozbity jak gliniany garnek – tak, że z tych fragmentów nie pozostał ani jeden odłamek na tyle duży, aby unieść popiół z paleniska lub zaczerpnąć wodę z cysterny".*

«Tak bowiem mówi Pan, Jahwe, Święty Izraela: Twoje zbawienie polega na nawróceniu i spokoju, a twoja siła na całkowitej ufności; i nie będziecie mieli z tego nic..." (Iz. 30:8-15)

«Volui et noluistis (Chciałem tego, a ty tego nie chciałeś) »: „Chciałem cię ocalić, a zbuntowani wobec Mojego głosu, nie chcieliście Mnie usłyszeć". Zawsze jest to ta sama, pełna udręki i miłości skarga, którą Bóg kieruje do swego ludu – bardziej niż kiedykolwiek pod koniec 1960 roku. Bardziej niż kiedykolwiek miała się spełnić prorocza wyrocznia z sierpnia 1931 roku: „Nie chcieli usłuchać Mojej prośby... Idą za przykładem króla Francji, opóźniając wykonanie Mojej prośby, i pójdą za nim w nieszczęście.»[964]

Te straszne słowa zostały wypowiedziane przez naszego Pana po pierwszej odmowie Piusa XI. Co by to było trzydzieści lat później, po tylu odmowach Jego Namiestnika na ziemi i podczas gdy Katedra Prawdy została zbrukana tyloma obłudnymi kłamstwami, mającymi na celu zatrzymanie prawdy w niewoli, bez względu na cenę? „Bóg ukarze świat i stanie się to w straszny sposób" – powiedziała s. Łucja w 1957r.

Do jakiej kary nawiązała Widząca? Proroctwo trzeciej Tajemnicy pozwoli nam to zrozumieć.

CZĘŚĆ TRZECIA

TRZECIA TAJEMNICA ODKRYTA

WSTĘP

W SERCU TAJEMNICY FATIMSKIEJ:

KOŃCOWA TAJEMNICA MATKI BOŻEJ

Po co tyle mówić i pisać o Tajemnicy, która wciąż nie została ujawniona? Z dwóch bardzo wyraźnych powodów.

TO JEST „SEKRET MARII"

Przede wszystkim powtórzyć piękne wyrażenie św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, ponieważ dotyczy ono „Tajemnicy Maryi", a Królowa Proroków nigdy nie mówi na próżno. Świadczą o tym dwie znane nam już części Tajemnicy! Są one tak bogate, tak prawdziwe i głębokie w swojej zwięzłości, że samo zbadanie ich obiektywnej treści wystarczy, aby wykazać, że nie pochodzą one od człowieka, ale od Boga.

Mamy podstawy sądzić, że trzecia część tej wyjątkowej Tajemnicy jest co najmniej równie ważna, decydująca dla zbawienia dusz i przyszłości Kościoła i świata. To światło z nieba, to łaska Boża, którą zbrodnią jest zaniedbać i pogardzić.

Ale jest inny, równie przekonujący powód, który nalega, abyśmy zwrócili uwagę wiernych i ich pasterzy na tę ostatnią Tajemnicę Matki Bożej.

OD TEGO ZALEŻY CAŁOŚĆ FATIMY

Jednym słowem orędzie fatimskie stanowi niepodzielną całość, a trzecia Tajemnica, od chwili, w której zgodnie z wolą Matki Bożej powinna była zostać ujawniona, stała się w jakiś sposób kluczem.

Ze swą rzadką dalekowzrocznością jako teologa i mistyka kanonik Formigao – który zmarł śmiercią świętego 30 stycznia 1958r. – zaobserwował to w 1938r. To, co wówczas powiedział na temat nowego,

właściwego sensu drugiej Tajemnicy, ma również zastosowanie dzisiaj do treści trzeciej tajemnicy:

„Doprawdy (pisał do biskupa da Silva) *godne podziwu dzieło fatimskie stanowi w pełni harmonijną, jedyną i niepodzielną całość: albo przyznajemy, że Boska Opatrzność je ustanowiła i rozporządza nimi mocno i słodko, wraz ze wszystkimi składającymi się na nie elementami lub wręcz przeciwnie, logiczne będzie przejście od wykluczenia jednej rzeczy do wykluczenia drugiej, aż do śmiałości zaprzeczenia, zresztą wbrew samym dowodom, realności objawień i cudownych wydarzeń (z 1917r.).”*[965]

Tej alternatywy „wszystko albo nic” nie można wyrazić jaśniej. Dotyczyło to rzeczywiście objawienia fatimskiego, podobnie jak objawienia ewangelicznego, o tyle, że i tutaj – zachowując należytą proporcję – chodzi o autentyczne objawienie się Boga w naszej historii. Dlatego też trzecia część Tajemnicy nie jest bynajmniej zbędnym, przypadkowym dodatkiem, ale stanowi istotny element orędzia fatimskiego, tak samo trwale powiązanego z pozostałymi dwiema częściami, jak dwie pierwsze są od siebie nierozłączne. Albowiem w tajemnicy Fatimskiej, od cudu do publicznego przesłania, od tego początkowego przesłania do dwóch tajemnic stopniowo odkrywanych od 1925 do 1942 roku i wreszcie od tych dwóch ostatnich do ostatniej Tajemnicy spisanej w styczniu 1944 roku, związek jest tak solidny, że nic nie jest w stanie zerwać żadnego z ogniw tego złotego łańcucha.

OD CUDÓW DO PRZESŁANIA Z 1917 ROKU

Czy trzeba o tym przypominać? Fatima jest przede wszystkim cudem. Jest to cud niezwykły, nieporównywalny, unikalny w całej historii ludzkości. Nigdy bowiem nikt nie widział atmosferycznego cudu tak niezaprzeczalnego, tak uderzającego, znaku tak spektakularnego, jak taniec słońca w południe 13 października 1917r., zgodnie z proroczym ogłoszeniem trzech pasterzy, ogłoszonym publicznie trzy miesiące wcześniej. Ten niezwykły znak, który możemy nazwać apokaliptycznym – w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż niewątpliwie świadczy o eschatologicznym znaczeniu wydarzenia fatimskiego – odcisnął Bożą pieczęć na cyklu objawień i na całym orędziu fatimskim .

OD WIADOMOŚCI DO TAJEMNICY

Tak jak cud Królowej Niebios skłania nas do przyjęcia Jej matczynego ostrzeżenia z 1917r., tak również to ostrzeżenie jest nierozerwalnie związane z wielką Tajemnicą odkrywaną stopniowo w kolejnych dziesięcioleciach i ostatecznie upublicznioną w 1942r. Innymi słowy, wystarczająco pokazaliśmy, w przeciwieństwie do ojca Dhanisa, że pomiędzy Fatimą I i Fatimą II nie może być utrzymywana żadna opozycja, żadna prawdziwa dychotomia. Twierdzenie, że wierzy się w Fatimę I, a jednocześnie odmawia się Fatimie II, jest przyjmowaniem obłudnej postawy syna, który twierdzi, że szanuje i kocha swoją matkę, podczas gdy uparcie odmawia posłuszeństwa jej najbardziej naglącym prośbom. Dla każdego, kto zgodzi się być logicznym, kto uzna Fatimę, musi przyznać Fatimę II; i odwrotnie, odrzucenie Fatimy II nieuchronnie prowadzi wcześniej czy później do rzucenia podejrzeń i zaprzeczeniu prawdy Fatimy I, a ostatecznie skutkuje absurdalną negacją cudu z 1917r.[966]

OD DWÓCH PIERWSZYCH TAJEMNIC DO TRZECIEJ

Jeśli pójdziemy dalej w rozważaniu tajemnicy Fatimskiej, odkryjemy, że więź łącząca objawioną Tajemnicę z Ukrytą Tajemnicą – czyli dwie pierwsze części z trzecią – jest tak samo trwała, tak samo mocna jak poprzednie ogniwa łańcucha. Innymi słowy, pomiędzy Ostateczną (trzecią) Tajemnicą, którą możemy nazwać Fatimą III, a Fatimą II, więź jest tak samo nierozerwalna, jak pomiędzy Fatimą I i Fatimą II. Tajemnica Fatimska tworzy całość. W ostatniej analizie jesteśmy tak samo pewni, że dwadzieścia lub trzydzieści wersów trzeciej Tajemnicy to rzeczywiście te same słowa wypowiedziane przez Królową Proroków w Cova da Iria 13 lipca 1917r., jak jesteśmy pewni, że 13 października 1917r. w tej samej Cova da Iria ponad 70 000 świadków, zaskoczonych i ogarniętych zdumieniem, było obecnych na najbardziej niezwykłym kosmicznym cudzie w całej historii.

OD 1960 ROKU SĄ TYLKO DWA ROZWIĄZANIA

Właśnie ze względu na tę doskonałą spójność tajemnicy fatimskiej od 1960 roku istnieją tylko dwa rozwiązania: synowskie, precyzyjne i gorliwe posłuszeństwo wszystkim prośbom Matki Bożej; a ten akt wiary, ufnego posłuszeństwa wobec Niepokalanej Pośredniczki zakłada oczywiście przede wszystkim ujawnienie Jej ostatecznego orędzia zbawienia. Innym sposobem jest uparte i za wszelką cenę ukrywanie tej ostatecznej i powątpiewanej (a jednocześnie budzącej respekt[JKR]) tajemnicy. To celowe ukrywanie Tajemnicy, to nieposłuszeństwo wobec wielkich planów Nieba, powoduje w następstwie, że Ojciec Święty trzymał się z daleka od Fatimy, do tego stopnia, że udawał nieznajomość jej proroctw i innych dokładnych próśb Najświętszej Dziewicy. Ten drugi sposób nieuchronnie pozostawia najbardziej odrażające, najbardziej przestępcze podejrzenie wiszące nad całym przesłaniem.

Krótko mówiąc, ponieważ jest to wyjątkowa Tajemnica wyznaczająca wyjątkowy projekt miłosierdzia dla świata, teraz, gdy znajduje się ona całkowicie w rękach najwyższej władzy – Namiestnika Chrystusa, nie można go godnie przestrzegać i nie może on okazać się w pełni, cudownie skuteczny, dopóki nie zostanie ostatecznie uznany za integralnie autentyczny i ogłoszony jako taki przez Panującego Papieża. Dlatego nic nie jest tak ważne, nic nie jest tak konieczne, tak pilne, aby ujawnić światu tę ostatnią Tajemnicę – Tajemnicę pogrzebaną w Watykanie niczym prawda przetrzymywana w niewoli przez kolejnych papieży przez trzydzieści lat! Najświętsza Dziewica pragnęła jej publikacji w 1960 roku, a Siostra Łucja, Jej posłanka, nadal tego pragnie i pilnie prosi o to kompetentną władzę – to wiemy. Ponieważ strażniczka prawdy obawiała się bardziej niż kiedykolwiek, zmuszona jest do najsurowszego milczenia w sprawie tego najbardziej zbawiennego przesłania, do tego stopnia, że praktycznie zabrania się jej czynić o tym najdrobniejszą aluzję. Wydaje się, że biskup Leirii i kapelani sanktuarium również otrzymali polecenie zachowania milczenia.

Jeśli chodzi o nas, nikt nam nie zabrania, nikt nam nie przeszkadza, abyśmy przyczynili się do tego, aby Panujący Papież wyciągnął wreszcie słowa naszej Matki Niebieskiej z „Głębokiej, ciemnej studni" zapomnienia i pogardy, w której Jan XXIII chciał je pochować na zawsze.

Nie, dzięki łasce Bożej, na cześć naszej świętej Matki i dla zbawienia Kościoła, te prorocze słowa nie zostaną zapomniane!

Ponieważ nie możemy poznać dosłownej treści ani dokładnych informacji, które po ujawnieniu z pewnością będą uderzającym znakiem jej niebiańskiego pochodzenia, za cenę rygorystycznego i cierpliwego badania możemy przynajmniej posunąć się bardzo daleko w tajemnicę i już tam znaleźć światło i siłę na naszą drogę.

Niech Matka Boża Fatimska, Niepokalana Pośredniczka, Strażniczka Wiary i zwyciężczyni wszelkich herezji, prowadzi nas i oświeca w odkryciu Jej ostatecznego przesłania do zbawienia!

Panno najwierniejsza, módl się za nami!

SEKCJA I:

TAJEMNICA MOŻLIWA DO ROZSZYFROWANIA

ROZDZIAŁ I

PEWNE FAKTY

Ponieważ Tajemnica nie została ujawniona, na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie możemy nic wiedzieć o jej treści. Wielu ekspertów powtarza to stwierdzenie, jakby to było oczywiste. Jakiekolwiek objaśnienie trzeciej Tajemnicy byłoby z konieczności arbitralne i mogłoby skutkować jedynie całkowicie nieuzasadnionymi, czysto subiektywnymi przypuszczeniami. Próbowano nam przedstawić to stanowisko jako jedynie ostrożne i pewne, lecz w rzeczywistości jest ono bardzo niedokładne.

Jeśli prawdą jest, że w 1917r., kiedy została objawiona, lub w 1944r., kiedy została spisana, a także w 1960r., kiedy powinna była zostać ujawniona światu, ostateczna Tajemnica Matki Bożej pozostała praktycznie nieprzenikniona – teraz już tak nie jest. Przez ponad czterdzieści lat mnożą się wiarygodne dane historyczne na ten temat i dziś stanowi imponujący zbiór dających pewność informacji. Wychodząc

z tych faktów, historyk, posługując się własną metodą, rozumowaniem poprzez wnioskowanie, może dojść do solidnie ugruntowanych hipotez.

Nie chodzi tu o wyobrażenie sobie, całkowite sfabrykowanie Sekretu zgodnie z naszą fantazją. Nie chodzi też o próbę dokładnego odtworzenia samego tekstu Tajemnicy, co byłoby niewiarygodnym założeniem! Nie, chodzi o postępowanie metodyczne, prawidłowe rozumowanie na podstawie wiarygodnych faktów, z niezwykłą krytyczną rozwagą. Tak prowadzone śledztwo okazuje się niezwykle owocne: pozwala przede wszystkim zdecydowanie odsunąć od siebie wszelkie oszustwa, zakłamania i mistyfikacje, które od ponad dwudziestu pięciu lat zajmują opinię publiczną. Wtedy, po zdemaskowaniu wszystkich fałszywych tajemnic i obaleniu wszystkich fałszywych hipotez, nadal będzie można posunąć się bardzo daleko w kierunku pozytywnego odkrycia prawdziwej zawartości Tajemnicy.

I. PIERWSZY WAŻNY FAKT:

ZNAMY KONTEKST TRZECIEJ TAJEMNICY

Istnieje ważna prawda, która często pozostaje niezauważona i która musi pozostać w naszej pamięci przez całe nasze dociekanie: jest to podstawowa jedność wielkiej Tajemnicy, całkowicie objawionej przez Matkę Bożą podczas trzeciego objawienia 13 lipca 1917r.[967] Zatem poważnym błędem jest wyobrażanie sobie trzech heterogenicznych tajemnic, obcych sobie nawzajem - Siostra Łucja mówi: «SEKRET». «Co to jest Tajemnica?... Tajemnica składa się z trzech odrębnych części...»[968] W innym miejscu mówi: «Pierwsza część Tajemnicy» lub innym razem: «Trzecia część Tajemnicy».

Z tej spójnej całości znamy już trzy części z czterech: znamy początek (dwie pierwsze części Tajemnicy) i koniec, który z pewnością stanowi jej zakończenie: «Na końcu Moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci Mi Rosję, która się nawróci, a światu zostanie dany pewien okres pokoju.» W tym kontekście, który już znamy, po „itd" zaznaczonym przez samą s. Łucję, pojawia się Trzecia Tajemnica. To jak

ostateczne ukończenie pomnika: gdy ledwie się go rozpoczyna, nie wiadomo, jak będzie wyglądał; ale kiedy trzy czwarte budowli wzniosło się już ku niebu, nie jest pozbawione czelności wyobrażać sobie, czego jeszcze brakuje. To samo dotyczy naszych niekompletnych katedr czy słynnych „capelas imperfeitas"(Kaplice niedokończone) klasztoru Batalha niedaleko Fatimy. Wprawnemu oku specjalisty nie jest trudno wyobrazić sobie ich harmonijne zwieńczenie.

W listopadzie 1959 roku ojciec Messias Dias Coelho, jeden z najlepszych znawców Fatimy, rozsądnie podkreślił tę kwestię, pisząc:

«Ta trzecia część Tajemnicy z pewnością stanowi cenną część całego orędzia fatimskiego... Jeśli orędzie stanowi całość, trzecia część musi być w niej harmonijnie wpleciona. To już jest wskazówka, co więcej, potwierdzona badaniem dwóch poprzednich Tajemnic... trzecia część Tajemnicy musi być zgodna z całością (stanowiącą przesłania Anioła, Orędzia Matki Bożej z Cova da Iria, a następnie Pontevedry i Tuya) i niewątpliwie nadaje mu konkretną formę w rozstrzygający sposób.»[969]

Oto pierwszy fakt, który musi nam posłużyć za kryterium postępu w odkrywaniu tajemnicy trzeciej części Tajemnicy: jej treść musi zgadzać się z bezpośrednim kontekstem – dwiema pierwszymi częściami i zakończeniem Tajemnicy – i, bardziej ogólnie, musi być w harmonijnej zgodzie z całością orędzia fatimskiego, którego spójność jest ponadto całkowicie niezwykła.

II. DRUGI FAKT:

OKOLICZNOŚCI, W KTÓRYCH ZOSTAŁO ZAPISANE

Jeśli okoliczności, w jakich zostało to (przesłanie) objawione, dowodzą jego zasadniczej jedności, to już same dramatyczne okoliczności, w jakich zostało ono spisane, ukazują nam, jak słusznie zauważył ojciec Alonso, jego tragiczną powagę.

Ważne jest również, aby podczas studiowania Trzeciej Tajemnicy nie zapomnieć o trzech miesiącach wewnętrznych zmagań i prawdziwej męce, z jaką musiała się zmierzyć Widząca, zanim otrzymała z

wysokości 2 stycznia 1944r. poprzez nowe objawienie Niepokalanej Dziewicy siłę, aby w końcu pokonać przeszkody w jej duszy, które sprzeciwiały się napisaniu tego końcowego przesłania.[970]

III. BARDZO OŚWIETLAJĄCA ZAGADKA:

OD 1960 ROKU PAPIEŻE ODMÓWIALI TEGO UJAWNIĆ

Fakt jest oczywisty. Ale warto sobie przypomnieć, z całą możliwą precyzją.

Jak widzieliśmy, przede wszystkim JAN XXIII. Pomimo bezspornych obietnic odpowiedzialnych władz, pomimo entuzjastycznego i pełnego udręki oczekiwania całego katolickiego świata. Dlaczego od obiecanego ujawnienia wolał poważnie wadliwe swoje milczenie? Ogromne rozczarowanie i skandal wiernych? W każdym razie aż do swojej śmierci 3 czerwca 1963 roku Jan XXIII ani razu nie wspomniał wyraźnie o Tajemnicy Matki Bożej.

Chociaż słynne wyrażenie kardynała Ottaviani'ego było merytorycznie niedokładne, ładnie wyrażało dyskredytację Tajemnicy Fatimskiej wyraźną wolą Papieża:

«Sam Jan XXIII włożył Tajemnicę do innej koperty, zapieczętował ją i umieścił w jednym z tych archiwów, które są jak głęboka, ciemna, przepastna studnia, do której wpadają papiery i nikt już nic nie widzi.»

Wyrażenie kardynała jest wstrętne, ale rzeczywistość jest jeszcze bardziej.

PAPIEŻ PAWEŁ VI na początku przyjął tę samą postawę. Wybrany 21 czerwca 1963r., wkrótce potem poprosił o przesłanie tekstu – dowód jego żywego zainteresowania tą sprawą. Ponieważ nikt nie wiedział, co z tym zrobił Jan XXIII, zapytano ks. Capovilla'ę, który był w stanie wskazać, gdzie została umieszczona:

«Paweł VI po swoim wyborze poprosił o informacje dotyczące tego dokumentu; Nie pamiętam już, czy było to w lipcu 1963r., czy kilka miesięcy później. Możemy wierzyć, że przeczytał Tajemnicę.»[971]

Jest wielce prawdopodobne, że przeczytał go natychmiast. Ale podobnie jak Jan XXIII nie przejął się tym i postanowił w ogóle o tym nie mówić.

W lutym 1967r., na kilka miesięcy przed uroczystym jubileuszem objawień z 1917r., pojawiła się nowa nadzieja, że Papież w końcu zgodzi się na ujawnienie tej słynnej Tajemnicy. Milczenie Rzymu nie spowodowało, że o niej zapomniano. Paweł VI nakazał kardynałowi Ottaviani'emu, aby w jego imieniu oznajmił, że nie zostanie to jeszcze ujawnione w 1967r., jeśli w ogóle tak się stanie! Oczywiście przytoczymy in extenso konferencję kardynała, która wzywa do istotnych sprostowań.

Zaznaczmy jedynie, że od 1967r. aż do swojej śmierci 6 sierpnia 1978r. Paweł VI nigdy nie wypowiadał się publicznie na temat Tajemnicy Fatimskiej. Nie mamy nawet żadnych zeznań, które pozwalałyby przypuszczać, że konsultował się w tej sprawie z takim lub innym prałatem lub członkiem swojej świty. Dlatego ze strony Pawła VI od jednego końca pontyfikatu do drugiego panowała lodowata cisza w sprawie trzeciej Tajemnicy Fatimskiej, chociaż prasa przy wielu okazjach w dalszym ciągu o niej mówiła, a niektórzy nadal domagali się jej ujawnienia .

Rzeczywiście 7 lipca 1977 roku kardynał Ottaviani mógł oświadczyć:

«*Prawdziwy tekst „Tajemnicy" napisanej przez jasnowidzącą Łucję i przesłanej papieżowi Janowi XXIII* (sic!) *naprawdę pozostał „tajemnicą", ponieważ Panujący Papież nie ujawnił niczego na temat tej sprawy. Nie mamy nawet całkowitej wiedzy o tym, gdzie umieścił przesłaną mu wiadomość.*»[972]

JAN PAWEŁ I miał głębokie nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej. Wymownym świadectwem tego faktu jest jego pielgrzymka w 1977r., podczas której, w przeciwieństwie do kardynała Roncallego w 1956r., wspomniał o obszernej rozmowie z s. Łucją. Niestety nie wiemy, czy zbyt krótki i tragicznie przerwany pontyfikat pozwolił mu poznać ostatnią tajemnicę Matki Bożej.

Jeśli chodzi o Jana Pawła II, z wiarygodnego źródła wiemy, że go czytał. Uczynił to przed wyjazdem do Fatimy 13 maja 1982r., w pierwszą rocznicę zamachu na jego życie. Skonsultował się nawet z portugalskim

księdzem z Kurii, aby ten przetłumaczył tekst dla Papieża „ze wszystkimi niuansami języka."[973] Jednak podczas swojej pielgrzymki nie dał żadnej wskazówki, co o tym myśli, a w każdym razie tego nie ujawnił. W wielu przemówieniach, jakie wygłaszał w Portugalii, ignorował to całkowicie i po prostu… z wyjątkiem 12 maja, kiedy poczynił aluzję, która dla nas wydaje się zawoalowanym, ale bezceremonialnym wyrazem jego celowej odmowy ujawnienia tego Kościołowi: *«Chcesz, żebym zdradził ci sekret...? To proste i nie jest to już tajemnicą: módlcie się, módlcie się dużo, codziennie odmawiajcie różaniec»*.[974] To wszystko!

Wreszcie, z wywiadu, jakiego udzielił dziennikarzowi Vittorio Messori 15 sierpnia 1984r., dowiedzieliśmy się, że kardynał Ratzinger, prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, również przeczytał Tajemnicę, tak jak kiedyś zrobił to kardynał Ottaviani. Ale Ratzinger dał jednocześnie do zrozumienia, że papież w dalszym ciągu nie ma zamiaru tego ujawniać.[975]

Krótko mówiąc, przez trzydzieści lat, od Jana XXIII do Jana Pawła II, jest zawsze ta sama, nieprzejednana odmowa. Rzym uparcie pozostaje głuchy na wszelkie prośby, skądkolwiek przychodzą: od hierarchii portugalskiej, od przywódców Błękitnej Armii, od Katolickiej Ligi Kontrreformacyjnej kierowanej przez opata de Nantes, od księdza Alonso czy księdza Laurentina.

Ten rodzaj uporu musi mieć swoje przyczyny. Jak widzieliśmy, wszystkie powody wysunięte w 1960r. miały na celu utworzenie grubej zasłony dymnej mającej ukryć zbyt irytującą prawdę. Powody kardynała Ottaviani'ego w 1967r. nie były już poważniejsze, jak się przekonamy; to samo dotyczy tez niedawno wysuniętych przez jego następcę, kardynała Ratzingera.

Pozostaje pytanie: jaki jest zatem prawdziwy powód milczenia Rzymu, prawdziwy powód, który wszystkie inne tłumaczenia mają zatuszować? Wyjaśnia nam to ojciec Alonso, zachowując umiejętnie środki ostrożności, pisząc:

«Możemy teraz zapytać w sposób bardziej dosadny i krytyczny: czy sama treść tej trzeciej części nie jest głównym powodem jej nieujawnienia?»[976]

Jest to tak oczywiste, że w tej kwestii wszyscy eksperci są zgodni. Ale jest to również niezwykle ważne: to właśnie treść tej słynnej Tajemnicy i tylko ona powstrzymuje przez trzydzieści lat papieży nie tylko przed ujawnieniem jej samodzielnie, angażując w to swoją władzę, ale nawet od zezwolenia na jego publikację przez biskupa Leirii lub ponownie przez Karmel w Coimbrze, bez żadnej rzymskiej gwarancji. Nie, przez trzydzieści lat Tajemnica Fatimska – i tylko ona! – w pewnym sensie znalazła się na Indeksie. Siostra Łucja i ona sama zostaje zmuszona do milczenia. 15 listopada 1966 roku papież Paweł VI uchylił artykuły 1399 i 2318 Kodeksu Prawa Kanonicznego, zabraniające publikowania książek i broszur propagujących bez zezwolenia nowe objawienia, rewelacje, wizje, proroctwa i cuda. To uchylenie zostało utrzymane w nowym kodeksie – do tego stopnia, że od 1966 roku każdy może publikować i rozpowszechniać wśród ludu chrześcijańskiego najfantastyczniejsze objawienia. Każde oszustwo, każde diabelstwo można opublikować. Nic już nie jest zakazane; wszystko może się pojawić.

Jednak trzy miesiące później Paweł VI oznajmił światu ustami kardynała Ottaviani'ego, że Tajemnica Fatimska pozostanie pogrzebana – bez wątpienia na zawsze – w najbardziej rygorystycznym milczeniu! Z jakiego powodu? Z pewnością ze względu na samą treść: za to, co ogłasza; za to, co potępia; co jest zdumiewająco niepokojące dla władz watykańskich.

Jednak w ostatecznym rozrachunku ta odmowa ujawnienia Tajemnicy staje się z biegiem czasu pozytywnym dowodem, który pozwala nam, jak się przekonamy, poczynić ogromne postępy w odkrywaniu prawdziwego przesłania Matki Bożej.

Znamy wreszcie ostatni fakt, który jest istotny...

IV. PROROCTWO TRZECIEJ TAJEMNICY

SPEŁNIA SIĘ NA NASZYCH OCZACH OD 1960 ROKU

Nie do pomyślenia w 1917, 1944, a nawet w 1960 roku, ta Tajemnica – którą władze uparcie, niesprawiedliwie ukrywają przed nami – jakby w cudownej zemście Bożej, w końcu staje się jasna i odsłania się w miarę dopełniania się wydarzeń. Bo rzeczywiście dopełnia się to na naszych oczach. W efekcie można narysować kalendarz, plan wydarzeń. Na którym etapie spełniania się proroctwa znajdujemy się? Odpowiedź jest jasna i pewna: wskazuje nam to już sam tekst ujawnionej dotąd Tajemnicy.

Z jednej strony nie jesteśmy jeszcze u kresu przepowiedzianych wydarzeń: «Na końcu Moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci Mi Rosję, a ona się nawróci, a dla świata nastanie okres pokoju.» Jeszcze tego nie osiągnęliśmy: Rosja nie została poświęcona tak, jak powinna. Siostra Łucja mówiła to wiele razy, nawet po 13 maja 1982r. i 25 marca 1984r.[977]

Z drugiej strony, czy wydarzenia przewidziane w trzeciej Tajemnicy dopiero nadejdą? To rozwiązanie jest pocieszające, ale fałszywe, ponieważ mamy datę: 1960. Chociaż nie powiedziano nam formalnie, że będzie to początek wypełnienia Tajemnicy, wiemy, że począwszy od tego właśnie momentu, wskazanego przez Sama Matkę Bożą, proroctwo «będzie wydawać się jaśniejsze».[978] Jedynym powodem, który może uczynić proroctwo jaśniejszym po określonej dacie, jest bez wątpienia początek jego wypełnienia. Sama s. Łucja w 1957r. wskazała ojcu Fuentes'owi znaczenie roku 1960, jako zarówno roku ujawnienia Tajemnicy, jak i - jeśli później nie zrobiono nic, aby spełnić prośby Matki Bożej - decydującego momentu jej straszliwego wypełnienia się.[979]

Określono 'terminus a quo' (punkt początkowy) i 'terminus ad quem' (punkt końcowy) proroctwa. Możemy zatem być pewni, że obecnie żyjemy w tym okresie, o którym mówi Trzecia Tajemnica, że jesteśmy świadkami wydarzeń, które ona zapowiada. Poza tym s. Łucja

oświadczyła kilka lat temu, że „kara przepowiedziana przez Matkę Bożą już się rozpoczęła".

PODSUMOWUJĄC: Autentyczna treść trzeciej Tajemnicy musi jednocześnie odpowiadać każdemu z czterech precyzyjnych, obiektywnych kryteriów:

1. Musi pozostawać w harmonii z bezpośrednim kontekstem całej Tajemnicy, w którą jest wpisany. Musi być także spójne z całością orędzia fatimskiego.

2. Musi dotyczyć wydarzeń poważnych, niezwykle ważnych dla Kościoła. Świadczą o tym okoliczności, w jakich został spisany, mimo że był pełen udręk.

3. Treść Tajemnicy musi uwzględniać jej nieujawnienie przez papieży Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II.

4. Wreszcie musi to mieć związek z wydarzeniami, które dokonują się na naszych oczach i które były zauważalne już w 1944r. – roku, w którym mogli to przeczytać biskup da Silva i papież Pius XII – i które stały się wyraźniejsze począwszy od roku 1960, kiedy (wydarzenia) musiałyby zostać ujawnione światu.

Mamy już cztery wiarygodne dowody, które znacznie oświetlają naszą drogę i pozwalają nam uniknąć większości ślepych zaułków, którymi podążaliśmy od 1960 roku.

ROZDZIAŁ II

FAŁSZYWE SEKRETY

Od 1960r. prasie sukcesywnie podsuwano kilka tekstów jako trzecią Tajemnicę Fatimską. Ponieważ Watykan schronił się w absolutnej ciszy, nie zaprzeczono im wyraźnie. To raczej uwiarygadniało hipotezę o ich autentyczności. Z biegiem czasu i w świetle wszystkich zebranych przez nas faktów historycznych możemy dziś rzucić światło na te fałszywe

tajemnice, które w dalszym ciągu powodują uprzedzenia wobec jedynej prawdziwej.

I. FAŁSZYWY SEKRET „NEUES EUROPA" (1963)

Tekst Neues Europa, pierwszy z ujawnionych „fałszywych sekretów", cieszył się najszerszą i najtrwalszą dystrybucją. Niektóre grupy w dalszym ciągu rozpowszechniają ją jako autentyczną trzecią Tajemnicę Fatimską. Dlatego obszernie zacytujemy dwa artykuły z niemieckiego przeglądu, który został opublikowany w 1963 roku.

„PRZYSZŁOŚĆ LUDZKOŚCI W ŚWIETLE POROZUMIENIA MOSKWEGO I OBJAWIEŃ MATKI BOŻEJ W LA SALETTE I FATIMIE"[980]

«*W „Neues Europa" z 1 października 1963 roku informowaliśmy już naszych czytelników o publikacji poniższego zapytania. Louisowi Emrichowi udało się uzyskać niezwykle interesujące informacje na temat trzeciej części orędzia fatimskiego. Treść trzeciego orędzia fatimskiego jesteśmy w stanie przekazać naszym czytelnikom w takiej formie – czyli wyciągu – w jakiej zostało ono zaprezentowane dyplomatom Waszyngtonu, Londynu i Moskwy.* - Wydawca.

„To, co Neues Europa przewidywała już w latach 1956-1958, a mianowicie, że w latach 1963-1965 zostaną osiągnięte porozumienia o znaczeniu światowym pomiędzy krajami anglosaskimi z jednej strony a Związkiem Radzieckim z drugiej, stało się rzeczywistością dzięki porozumieniu z 6 sierpnia 1963 roku w Moskwie o zaprzestaniu wszelkich dalszych prób atomowych w powietrzu, na lądzie i pod wodą. Do tej pory ponad 90 rządów podpisało to porozumienie.

„Z drugiej strony mniej znany jest fakt, że porozumienie moskiewskie było nie tylko szczęśliwym rezultatem dyplomacji światowej, ale także dyplomacji watykańskiej. W efekcie po raz pierwszy w najnowszej historii ludzkości, przy zawieraniu porozumienia politycznego o znaczeniu światowym uczestnicy wzięli pod uwagę istotne czynniki wynikające z danych religijnych.

Papież Paweł VI pozwolił nie tylko Kennedy'emu, ale także Chruszczowowi zapoznać się z niektórymi fragmentami trzeciego orędzia fatimskiego, które Matka Boża objawiła 13 października 1917r. małej portugalskiej jasnowidzce Łucji.

Przesłanie to jest tak naglące, że wywarło głębokie wrażenie nawet na środowiskach zaangażowanych w zawarcie porozumienia moskiewskiego.

«Zrobiłem wszystko, co możliwe, aby zdobyć dla siebie oryginalny tekst trzeciego orędzia fatimskiego, ale wszystkie moje wysiłki pozostały daremne. Watykan poczynił wszelkie przygotowania, aby ten dokument pozostał tajemnicą papieską aż do nowego zarządzenia.

«Jednak dzisiaj jestem w stanie przekazać czytelnikom Neues Europa we wszystkich krajach wyciąg z treści trzeciej Tajemnicy, w formie udostępnionej w informacjach poufnych, w kręgach dyplomatycznych Waszyngtonu, Londynu i Moskwy…

„Ten fragment trzeciego orędzia fatimskiego został także przekazany prezydentowi Kennedy'emu, premierowi MacMillanowi i Chruszczowowi, aby mogli go osobiście przestudiować. Tekst ten odegrał wielką rolę podczas podpisywania w Moskwie porozumienia anglo-amerykańsko-rosyjskiego. Przywódcy dwóch światowych bloków politycznych byli wstrząśnięci jego treścią, podobnie jak papieże Pius XII, papieże Jan XXIII i papieże Paweł VI. Według pogłosek płynących ze środowisk dyplomatycznych zawarcie porozumienia zakazującego wszelkich dalszych testów bomb atomowych było w dużej mierze konsekwencją głębokiego wrażenia, jakie wywarł fragment trzeciego orędzia fatimskiego na kompetentnych kręgach dyplomatycznych Waszyngtonu, Londynu i Moskwy. Chociaż dokument ten nie jest oryginalnym tekstem orędzia fatimskiego, jakie zostało objawione 13 października 1917 roku przez Matkę Bożą małej Widzącej Łucji, to jednak znajdują się w nim istotne punkty oryginału. Oto co mówi:

«Był trzynasty października 1917 roku. Tego dnia Najświętsza Dziewica ukazała się po raz ostatni małym wizjonerom: Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji, na zakończenie serii sześciu objawień. Po ukazaniu się cudu słońca w Fatimie Matka Boża objawiła Łucji specjalne, tajne przesłanie, w którym szczególnie stwierdziła:

«Nie martw się, drogie dziecko. Jestem Matką Bożą, która do Was przemawia i proszę, abyście w Moim imieniu głosili całemu światu następujące orędzie.

«„Robiąc to, spotkasz się z wielką wrogością. Ale bądźcie niezłomni w wierze, a pokonacie tę wrogość. Słuchajcie i pamiętajcie dobrze, co wam mówię: Ludzie

muszą stać się lepsi. Muszą błagać o odpuszczenie grzechów, które popełnili i które będą popełniać nadal. Prosisz Mnie o cudowny znak, aby wszyscy zrozumieli słowa, którymi za Twoim pośrednictwem zwracam się do ludzkości. Ten cud, który właśnie widzieliście, był wielkim cudem słońca! Widział to każdy – wierzący i niewierzący, mieszkańcy wsi i miast, uczeni i dziennikarze, świeccy i księża. A teraz ogłoś to w Moim imieniu:

«„Wielka kara spadnie na całą ludzkość jeszcze nie dziś, ani nawet jutro, ale w drugiej połowie XX wieku. To, co oznajmiłam już w La Salette poprzez dzieci Melanie i Maximina, powtarzam dzisiaj przed wami. Ludzkość nie rozwinęła się tak, jak tego oczekiwał Bóg. Ludzkość zbłądziła i podeptała dary, które jej dano.

«„W niczym nie ma porządku. Nawet na najwyższych stanowiskach szatan rządzi i decyduje o sposobie prowadzenia spraw. Będzie nawet wiedział, jak dostać się na najwyższe stanowiska w Kościele. Uda mu się zasiać zamieszanie w umysłach wielkich uczonych, którzy wynajdują broń, za pomocą której w ciągu kilku minut można zniszczyć połowę ludzkości. Podda przywódców ludu swojej władzy i podburzy ich do produkcji ogromnych ilości broni. Jeśli ludzkość nie powstrzyma się od zła i nie nawróci się, będę zmuszona opuścić ramię Mojego Syna. Jeśli ci na górze, na świecie i w Kościele, nie sprzeciwią się tym sposobom, to ja to uczynię i będę modlić się do Boga Mojego Ojca, aby nawiedził Swoją Sprawiedliwość nad ludzkością.

«Bóg ukarze ludzi jeszcze silniej i surowiej niż to uczynił przez potop, a wielcy i potężni zginą tak samo jak mali i słabi.

«Nadejdzie także czas najcięższych prób dla Kościoła. Kardynałowie będą przeciwko kardynałom, a biskupi przeciwko biskupom. Szatan stanie pośród nich. W Rzymie także nastąpią duże zmiany. To, co zgniłe, upadnie, a tego, co upadnie, nie można podtrzymywać. Kościół zostanie zaciemniony, a świat pogrąży się w zamieszaniu.

„Największa wojna światowa wydarzy się w drugiej połowie XX wieku. Wtedy ogień i dym spadną z nieba, a wody oceanów zamienią się w parę, wyrzucając swą pianę ku niebu; i wszystko, co stoi, zostanie powalone. Miliony ludzi stracą życie z godziny na godzinę, a ci, którzy pozostaną przy życiu, będą zazdrościć tym, którzy umarli. Nastanie ucisk, jak okiem sięgnąć, i nędza na całej ziemi, i spustoszenie w każdym kraju. Czas się zbliża, przepaść się powiększa, a końca

nie widać. Dobrzy umrą wraz z niegodziwymi, wielcy z małymi, książęta Kościoła ze swoimi poddanymi. Poplecznicy Szatana będą wówczas jedynymi władcami na ziemi.

«To będzie czas, którego nie spodziewa się ani król, ani cesarz, kardynał, ani biskup, ale jednak nadejdzie zgodnie z planem Mojego Ojca, aby ukarać i zemścić się. Później jednak, gdy ci, którzy to wszystko przeżyją i będą jeszcze żyli, Bóg i Jego chwała zostaną ponownie przywołani i ponownie będzie Mu służono tak, jak nie tak dawno temu, kiedy świat nie uległ jeszcze zepsuciu. Wzywam wszystkich prawdziwych naśladowców Mojego Syna, Jezusa Chrystusa, wszystkich prawdziwych chrześcijan i apostołów dni ostatnich! Nadchodzi czas czasów i koniec wszystkiego, jeśli ludzkość się nie nawróci i jeśli to nawrócenie nie przyjdzie z góry, od przywódców świata i przywódców Kościoła. Ale biada! Biada, jeśli to nawrócenie nie nastąpi i jeśli wszystko pozostanie tak, jak jest, co więcej, jeśli wszystko stanie się jeszcze gorsze! Idź, Moje dziecko i głoś to! Zawsze będę przy tobie, żeby ci pomóc."

«Dodam jeszcze raz, że nie jest to tekst pierwotnego orędzia, jaki Matka Boża objawiła 13 października 1917r. małej Widzącej Łucji, obecnie karmelitce, ale fragment trzeciego orędzia fatimskiego, taki jak: rozpowszechnia tę chwilę w kręgach dyplomatycznych. Jestem pewien, że autentyczny tekst przesłania jest jeszcze ostrzejszy i bardziej przytłaczający niż przytoczony powyżej fragment. Nie jest to jednak nieuniknione w swoich wnioskach, ponieważ stawia nawrócenie ludzkości przed jej zagładą. Jaką ludzkość podejmie decyzję? To pytanie, zarówno przed, jak i po, pozostaje otwarte...

Louis Emrich.»

«GŁÓWNY PRZEDMIOT ORĘDZIA FATIMSKIEGO POZOSTAJE TAJEMNICĄ PAŃSTWOWĄ WATYKANU»

1 listopada 1963 roku „Neues Europa" dodała jeszcze jedną informację dotyczącą Tajemnicy Fatimskiej:

«W ostatnim wydaniu „Neues Europa" formalnie stwierdziliśmy, że opublikowany tam tekst trzeciego orędzia fatimskiego stanowi jedynie jego wycinek, który jest znany w kręgach dyplomatycznych. To, co najważniejsze, kwintesencja objawień Matki Bożej, było dla nas niedostępne. W tym przypadku

chodzi o słowa Najświętszej Dziewicy przepowiadające wydarzenia, które będą miały miejsce w Rzymie i które spotkają Watykan i papiestwo u zarania D-Day, kiedy ludzkość zostanie wydana na karę Bożą. Fragment z nią związany, który stanowi podstawę i zakończenie trzeciej przepowiedni fatimskiej, został od całości oddzielony i pozostaje tajemnicą państwową Watykanu do czasu wydania nowego zarządzenia.

«Wiemy jednak, co jest powiedziane w danym fragmencie. Wiąże się to z przyszłością Stolicy Apostolskiej i wszystkich związanych z nią instytucji. Wszystkie środowiska watykańskie, które poproszono o ujawnienie autentycznego tekstu tego fragmentu, kategorycznie odmówiły jakichkolwiek wypowiedzi na ten temat.

„Ta nieprzejednana postawa dyplomacji watykańskiej jest wynikiem formalnych instrukcji wydanych przez papieża Pawła VI, który zdecydował, że ani treść trzeciego orędzia fatimskiego, ani jego zasadnicza część nie zostaną na razie udostępnione opinii publicznej. Taki papieski zakaz może jedynie w bardzo znacznej mierze zwiększyć zainteresowanie przypisywane dotychczas sprawie Fatimy.

«W jakim terminie Papież uzna za stosowne znieść ten zakaz? Nikt nie wie.

„Teoretycznie to ograniczenie może ustać jutro, ale równie dobrze mogłoby pozostać w mocy przez mniej więcej długi okres czasu. Zadecyduje sytuacja polityczna na szczeblu światowym, w zależności od jej korzystnego lub niekorzystnego rozwoju. Ale tu i teraz jest pewne, że trzecie orędzie fatimskie zostanie przekazane w całości i bez żadnych pominięć całemu światu, gdy wymagać będą potrzeby i powaga chwili.

Doktor Angelo S., Rzym.»[981]

Co mamy myśleć o tym tekście? Kiedy pojawił się po raz pierwszy, trudno było powiedzieć. Ekspert fatimski tak kompetentny jak ojciec Messias Dias Coelho uznał za stosowne opublikować ją w 1964r. w swojej recenzji „Mensagem de Fatima".[982] W 1971r. nadal się wahał i nie zgodził się na odrzucenie jej jako całkowicie nieautentycznej z dwóch powodów:

«1. Twierdzenie, jakie złożył mi niedawno wybitny kardynał, którego nazwisko na razie zachowamy w tajemnicy. Według niego, omawiany tekst zawiera pewne przesady (co zauważyliśmy już w 1964r.), ale zasadniczo odpowiada prawdzie.

2. Fakt, że centralnym rdzeniem omawianego tekstu, jak zresztą wszyscy przyznają, jest zapowiedź przyszłego klimatu podziału w Kościele, proroctwo, w które nie można było uwierzyć osiem lat temu (publikacja „Neues Europa" pochodzi z 1963r.), ale jest to rzeczywistość dzisiaj!»[983]

Przez kilka lat fakt, że Rzym nie zaprzeczył, choć wersja „trzeciej tajemnicy" została przetłumaczona na wiele języków i rozpowszechniona na całym świecie, zdawał się wskazywać, że Watykan uznał ją za posiadającą przynajmniej pewną autentyczność . W istocie wydawało się nie do pomyślenia i nie bez powodu, aby Rzym, zupełnie nie bacząc na prawdę i dobro dusz, pozwolił bez reakcji na oszustwo dać się nabrać milionom katolików... Niestety! Studiując konferencję kardynała Ottaviani'ego, zobaczymy, jak mało Watykan troszczył się o prawdę, gdy chodziło o uniemożliwienie wiernym poznania lub nawet odgadnięcia prawdziwej treści Tajemnicy Fatimskiej.

W 1976 roku, ograniczając się ściśle do stanowiska krytycznego – czy tekst zaproponowany przez Neues Europa jest tekstem, czy – jak twierdził L. Emrich – wyciągiem z trzeciej części Tajemnicy Fatimskiej – tak czy nie? – Ojciec Alonso przyjął kategoryczną postawę, pisząc:

«Nic w tym tekście nie jest ani prawdziwe, ani autentyczne: zdumiewające twierdzenie, że tekst został przekazany przez Papieża głowom państw; zawarte w nim błędy historyczne; struktura literacka, tak odmienna od tej zastosowanej w pismach Łucji, lub same wyrażone idee, tak całkowicie obce ideom s. Łucji.

Podsumowując, ojciec Alonso wskazuje, że ten tekst jest godnym pożałowania podejściem do tajemnicy LaSalette[984]. Po zbadaniu musimy przyznać, że ojciec Alonso ma oczywistą rację z następujących powodów:

1. NIEPOJĘTY CHARAKTER PRZEKAZANIA PRZEZ WATYKAN

Wyobraźcie sobie, że papież Paweł VI przekazuje Kennedy'emu, MacMillanowi i Chruszczowowi tekst przedstawiony jako objawienie Najświętszej Maryi Panny w Fatimie, gdzie chodzi z pewnością o wojnę atomową, ale także o straszliwy kryzys w Kościele, „który zostanie zaciemniony", podczas gdy „Szatan... znajdzie drogę na najwyższe stanowiska w Kościele"? I to właśnie w chwili, gdy Sobór w euforycznym optymizmie kontynuował swoje prace!

To rzekome przekazywanie przez Watykan „wyciągów" Tajemnicy głównym głowom państw jest nie do pomyślenia, biorąc pod uwagę treść przedmiotowych wyciągów.

2. „EKSTRAKT" TRZY DO CZTERECH RAZY DŁUŻSZY NIŻ ORYGINAŁ

Tekst przypisywany Matce Bożej przez „Neues Europa" jest już czterokrotnie dłuższy od drugiej części autentycznej Tajemnicy. Teraz Louis Emrich stwierdza w kilku miejscach, że jest to wciąż jedynie „wyciąg" prawdziwej Tajemnicy, której „najważniejszej części" wciąż brakuje!

Już sama ta rozwlekłość wystarczy, aby pokazać nam, że jest to podróbka. Wiemy bowiem, że autentyczna Tajemnica jest niezwykle zwięzła: «Łucja mówi nam, że napisała ją na kartce papieru. Kardynał Ottaviani, który to przeczytał, mówi nam to samo: „Napisała to na kartce papieru..."[985]. Przekazaliśmy także świadectwo biskupa Venancio, który przed zaniesieniem go do nuncjusza w Lizbonie, spojrzał przez kopertę zawierającą rękopis Tajemnicy: on także mówi o „papierze", „kartce papieru".

Pewne jest, że prawdziwy Sekret jest stosunkowo krótki. Bez wątpienia chodzi o długość drugiej części, może trochę krótszej, może trochę dłuższej, ale w żadnym wypadku „wyciągi" z niej nie mogą być tak długie, jak wersja Louisa Emricha! To drugi dowód nieautentyczności, który już jest decydujący.

3. TEKST OBCY PRAWDZIWEJ TAJEMNICY

Te rzekome wyciągi z trzeciej części Tajemnicy stanowią w istocie przekaz kompletny, który absolutnie nie odpowiada kontekstowi autentycznej Tajemnicy z 13 lipca 1917r. Nie da się go wstawić po ETC, które ma oznaczyć początek i przed znanym nam już zakończeniem, które musi nastąpić. Poza tym Louis Emrich zapomniał zawrzeć tam jedyne zdanie z tej ostatniej Tajemnicy, już ujawnionej przez s. Łucję: „W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany".

4. CIEKAWY PLAGIAT

Jak wskazuje ojciec Alonso, łatwo byłoby wykazać, że styl rzekomej Tajemnicy jest całkowicie obcy orędziom Matki Bożej Fatimskiej i obcy także stylowi s. Łucji. Jednakże Louis Emrich, z którego dzieł wynika, że był bardzo dobrze zorientowany w badaniu wszelkiego rodzaju objawień i wizji, prawdziwych i fałszywych, niewątpliwie czytał „Fatimę, merveille du XXe siècle" - kanonika Barthasa, w którym jedno zdanie jest powtórzone słowo w słowo i przypisywane Matce Bożej: Był to wielki cud słońca. «Widzieli to wszyscy, wierzący i niewierzący, mieszkańcy wsi i miast, uczeni i dziennikarze...»[986]

5. WZMIANKA O SEKRECIE Z LA SALETTE

W efekcie łatwo byłoby wskazać fragmenty zaczerpnięte z tekstu lub inspirowane tajemnicą La Salette. Poza wyraźnym nawiązaniem do wojny atomowej, wszystkie pozostałe wątki są z niej zapożyczone, mniej lub bardziej umiejętnie dostosowane do okoliczności XX wieku.

6. «GŁOŚ W MOIM IMIENIU»... TAJEMNICĘ TAJEMNIC!

Louis Emrich zdaje się nie wiedzieć, że 13 lipca 1917 roku, po ujawnieniu trzech tajemnic Łucji i Hiacyncie – Franciszek nie usłyszał słów objawienia – Matka Boża powiedziała im: «Nikomu nie zdradzajcie Tajemnicy. Francisco, tak, możesz mu powiedzieć.»[987] A co do trzeciej Tajemnicy, wiemy, że ten formalny zakaz został zniesiony dopiero dwadzieścia sześć lat później, w 1943 roku.

Nie biorąc pod uwagę tych wiarygodnych faktów, Louis Emrich zwraca się do Matki Bożej w samym procesie objawiania tej ostatniej Tajemnicy: Błagam Cię, «ogłoś w Moim imieniu całemu światu następujące orędzie... A teraz ogłoś to w Moje imię... Idź, Moje dziecko i głoś to! Zawsze będę przy tobie, żeby ci pomóc.» Rozpoznajemy tutaj wpływ przesłania z La Salette, które kończy się naglącym zaproszeniem Matki Bożej: «No cóż, moje dzieci, oznajmicie to całemu mojemu ludowi».

7. OGROMNY BŁĄD

W czterech miejscach Louis Emrich mówi nam, że „trzecia tajemnica", którą nam cytuje, została objawiona przez Matkę Bożą 13 października 1917r., po cudzie tańca słońca. Przypuszcza się, że sama Najświętsza Dziewica rozwinęła ten argument: «Ten cud, który właśnie widziałaś, był wielkim cudem słońca...!»

Fakt jest taki:

1. Że sama Łucja nie widziała cudu słońca, cała pochłonięta w tym samym momencie trzema cichymi wizjami, które kontemplowała na niebie.

2. Że 13 października 1917r. Matka Boża przekazała orędzie podczas swego objawienia w zwykłym miejscu, nad dębem ostrolistnym, a więc przed cudem słońca.

3. Wreszcie i przede wszystkim trzecia Tajemnica została ujawniona 13 lipca 1917r., a nie 13 października. Poza tym 13 października orędzie Matki Bożej było całkowicie publiczne. Mali Widzący natychmiast przekazali go w całości i jeszcze tego samego wieczoru. Żaden autentyczny dokument nie zawiera najmniejszej wzmianki o jakiejkolwiek nowej Tajemnicy objawionej przez Matkę Bożą 13 października.[988]

8. AUTOR PŁODNY W WYKONANIACH

Inne pisma Louisa Emricha, autora artykułów w „Neues Europa", roją się od potwornych błędów i odradzają nam przyznanie mu najmniejszej wiarygodności. Oto próbka. W rozdziale zatytułowanym „Trzecie orędzie fatimskie" ośmiela się napisać:

„Kompletny dokument trzeciego objawienia fatimskiego, z roku 1955 (sic!), *został osobiście przekazany papieżowi Piusowi XII przez Łucję* (sic!), *będącą zakonnicą przez osiemnaście lat* (sic!). (Trzy stwierdzenia, trzy błędy – całkiem sporo jak na jedno zdanie!)

„Kiedy Papież złamał pieczęć na paczce, którą przekazała mu s. Łucja, Widząca z Fatimy, przeczytał pierwszą i drugą wiadomość z całkowitym spokojem, ale kiedy przeczytał trzecią wiadomość, jego ręce zaczęły drżeć i poczuł, że zimny pot wystąpił mu na czoło. (Jest to całkowita fabrykacja, gdyż nie mamy absolutnie żadnych dowodów pozwalających stwierdzić, że Pius XII przeczytał Trzecią Tajemnicę! Wręcz przeciwnie, mamy solidne podstawy sądzić, że nie otworzył koperty otrzymanej w 1957r.) *Ogarnął go wielki niepokój. Na rysach jego twarzy odbił się niepokój. Nerwowo położył pieczęć na dokumencie trzeciego orędzia fatimskiego z poleceniem, aby zostało mu ono ponownie przedstawione w rocznicę trzeciego objawienia 13 października 1960r..* (sic!).

„Nie mógł go ponownie otworzyć i przeczytać ponownie, gdyż 5 października 1960 roku, osiem dni przed złowrogą datą 13 października 1960 roku, zamknął oczy na zawsze. (Czy trzeba przypominać, że Pius XII zmarł 9 października 1958?!)

«... Podobnie, z innych źródeł znane są szczegóły dotyczące trzeciego orędzia fatimskiego, chociaż zostały one oficjalnie uznane za tajemnicę państwową Watykanu. Co mówi wiadomość, biorąc pod uwagę już znane szczegóły? Mówi, że lata 1966-70 przyniosą zasadniczy wstrząs wiary między ludźmi, a także prawdy, wolności narodów i utrzymania pokoju na świecie. Po wojnie 1914-1918 nastąpi jeszcze ważniejsza wojna w latach 1939-45 i nadejdzie trzecia wojna, której szczyt osiągnie w latach 1966-70, podczas której połowa ludzkości zostanie zniszczona.»[989]

PODWÓJNY WNIOSEK

1. Jest oczywiste, że tekst rozpowszechniony w 1963r. przez Louisa Emricha jest fałszywy i nie ma nic wspólnego z autentyczną Trzecią Tajemnicą z 13 lipca 1917r.

2. Nie jest to (ten text) jednak pozbawione zainteresowania, ponieważ, jak zobaczymy pod koniec naszego dochodzenia, rzeczywiście i w dość uderzający sposób wyraża pewne wątki prawdziwej Tajemnicy. Czy to przez przypadkowy zbieg okoliczności? Czy to efekt jakiejś rzymskiej niedyskrecji, z której autor rzeczywiście skorzystał? Czy wynika to z faktu, że Louis Emrich inspirował się innymi autentycznymi proroctwami dotyczącymi przyszłości Kościoła? Nie jesteśmy w stanie tego powiedzieć. Nie jest to też istotne, ponieważ tekst „Neues Europa" jest sam w sobie na tyle niewiarygodny, że nie możemy w sposób rozważny wyciągać z niego żadnego argumentu podczas rozwijania naszego dociekania.

II. FAŁSZYWE WIADOMOŚCI I FAŁSZYWE TAJEMNICE

TRZECIA TAJEMNICA ZNIKNĘŁA Z WATYKANU?

W listopadzie 1969 roku agencja Italia opublikowała sensacyjną wiadomość, którą różne czasopisma pospiesznie powtarzały:

„W sierpniu 1969 roku, kiedy papież Paweł VI odpoczywał w Castelgandolfo, przemalowano kilka dzieł sztuki w jego watykańskich apartamentach.

„Przy tej okazji pewnego ranka szambelan papieski zauważył, że w gabinecie papieża doszło do włamania: zniknął przycisk do papieru wykonany z metali szlachetnych, dzieło Benvenuto Celliniego, krucyfiks i pierścionek, włamano się do biblioteki i zabrano część dokumentacji. Wśród tych akt znajdowała się jedna zawierająca trzecią Tajemnicę Fatimską.»

Watykan stanowczo zaprzeczył wiadomościom o włamaniu. Włoska agencja, chcąc uwiarygodnić swoje informacje, twierdziła następnie, że Watykan odwołał się do służb SID, włoskiej agencji kontrwywiadu!

W 1983 roku Daniel Réju – w pozbawionej skrupułów pracy dziennikarskiej, w której monumentalne błędy i bezpodstawne zarzuty często występują po cztery lub pięć na stronie[990] – ponownie opublikował tę „mistyfikację w złym guście", powtarzając słuszną wypowiedź ojca Freire'a.[991]

1976: NOWE OSZUSTWA

W listopadzie 1976 roku portugalskie czasopismo „O Maximo" ukazało się po raz pierwszy, twierdząc, że ujawnia trzecią część Tajemnicy Fatimskiej, której tekst rzekomo znaleziono – uwaga! – w książce należącej do profesora uniwersyteckiego, który utrzymywał kontakty z Watykanem! Ta nowa wersja, której zasadniczą częścią jest przepowiednia wojny atomowej, której styl i rażące błędy wystarczą do zdemaskowania oszustwa, nie jest warta zajmowania się już naszą uwagą. Wskażmy jedynie, że o. Freire cytuje ten tekst[992] i że o. Messias Dias Coelho zadał sobie trud obalenia go w „Mensagem de Fatima."[993]

Na szczęście wydaje się, że to rażące oszustwo nie przekroczyło granic Portugalii.

1978: PONOWNIE SEKRET „NEUES EUROPA"

16 października 1978r. w „L'Osservatore della Domenica" ukazał się ciekawy artykuł podpisany przez prałata Watykanu, ks. Corrado Balducci, urzędnika Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Artykuł ten, napisany przez członka Kurii i opublikowany w czasopiśmie Miasta Watykańskiego, miał zapoczątkować dalsze spekulacje na temat trzeciej Tajemnicy. Oto jej fragmenty, cytowane przez „Documentation catholique" z 7 stycznia 1979r. [994]

«Nie chcemy zgubić się w wielu tekstach i tak zwanych przesłaniach proroczych, często za sprawą chorych ludzi, którzy łatwo znajdują oddźwięk w czasach zniechęcenia i sceptycyzmu. Istnieje jednak tekst, który skłania do refleksji i którego autentyczność wydaje się być akceptowalna: jest to tekst zatytułowany „Trzecia Tajemnica Fatimska" (1917). Krążyły pogłoski, że zostanie on upubliczniony w 1960 roku; wówczas sądzono, że będzie to Rok Święty 1975. Gdyby chodziło o dobrą nowinę, pocieszającą, nie byłoby powodu, aby jej nie

ujawniać. Niestety, wydaje się, że zawiera bolesne i bardzo tragiczne przepowiednie. Pewne niedyskrecje na ten temat pojawiły się w prasie około 1963 roku, w momencie, gdy – jak głoszono – tekst ten został przekazany do wiadomości prezydenta Stanów Zjednoczonych i przywódcy Związku Radzieckiego. Można go także znaleźć w książce Renzo Baschery - „Le Profezie", z której został przedrukowany przez „Neues Europa", która opublikowała ją w Stuttgarcie 15 października 1963r.

«Prawda czy nie, cytuję z niego kilka zdań: „Na całą ludzkość spadnie wielka kara... w drugiej połowie XX wieku... W niczym nie ma porządku. Nawet na najwyższych stanowiskach rządzi Szatan... Uda mu się zasiać zamieszanie w umysłach wielkich uczonych, którzy wynajdują broń, za pomocą której w ciągu kilku minut można unicestwić połowę ludzkości (w 1917r. nadal nieznana). Będzie miał w swojej mocy możnych, którzy rządzą narodami, i nakłoni ich, aby produkowali tę broń w wielkich ilościach". „Nadejdzie także czas najcięższych prób dla Kościoła". „Największa wojna światowa wydarzy się w drugiej połowie XX wieku... Miliony ludzi będą zazdrościć tym, którzy nie żyją".»

Pozostawiając w ten sposób „czytelnikowi, jaki osąd wydać w sprawie Fatimy", autor kończy nutą optymizmu po śmierci Jana Pawła I, który „swoim uśmiechem wniósł do życia nadzieję i optymizm".

Artykuł ten, mający uwiarygodnić „fałszywą tajemnicę" „Neues Europa", w rzeczywistości nie miał innej wagi niż urzędnik watykański, który zresztą dopilnował, aby jego artykuł ukazał się w okresie bezkrólewia pomiędzy śmiercią Jana Pawła I a wyborem Jana Pawła II. Inaczej mówiąc, jest to całkowicie bezwartościowe.

LISTOPAD 1980: CZY W FULDZIE JAN PAWEŁ II WYJAŚNIŁ TRZECĄ TAJEMNICĘ?

W ciągu ostatnich ośmiu lat w wielu recenzjach powtarzano sensacyjne deklaracje dotyczące trzeciej Tajemnicy, którą papież Jan Paweł II miał złożyć podczas swojej podróży do Niemiec w listopadzie 1980 roku.

Źródłem tej informacji jest artykuł w małym niemieckim przeglądzie zatytułowanym „Stimme des Glaubens":[995]

«Kiedy Ojciec Święty przebywał na placu katedralnym w Fuldzie w Niemczech Zachodnich[996]*, grupa pielgrzymów zadała mu kilka pytań na temat Tajemnicy Fatimskiej, Komunii na rękę, najbliższej przyszłości itp. Jeden z uczestników, należycie sprawdzony i godny zaufania naszej redakcji, sporządził pisemną relację z tego dialogu, której fragment zamieszczamy tutaj:*

«Pytanie: „Co się stało z trzecią Tajemnicą Fatimską? Czy nie miała ona zostać opublikowana w roku 1960?"

«Ojciec Święty: „Biorąc pod uwagę powagę jej treści, aby nie zachęcać światowej władzy komunizmu do podjęcia pewnych kroków, moi poprzednicy na katedrze Piotra woleli, ze względów dyplomatycznych, opóźnić jej publikację. Z drugiej strony, wszyscy chrześcijanie muszą się tym zadowolić: jeśli chodzi o przesłanie, w którym jest powiedziane, że oceany całkowicie zaleją pewne części ziemi, że w jednej chwili zginą miliony ludzi... (te ostatnie wyrażenia zapożyczone są z fałszywej Tajemnicy Neues Europa)*, naprawdę nie jest już tak, że publikacja tak tajnego przesłania powinna być tak bardzo pożądana."*

„Wielu ludzi pragnie wiedzieć jedynie z ciekawości i zamiłowania do sensacji, ale zapominają, że wiedza oznacza dla nich odpowiedzialność. Niebezpiecznie jest chcieć jedynie zaspokoić swoją ciekawość, jeśli nie jest się jednocześnie przygotowanym na zrobienie czegoś lub jeśli jest się przekonanym, że nie możemy nic zrobić, aby zapobiec przepowiadanemu nieszczęściu.

«W tym momencie Papież wyciągnął swój różaniec i powiedział: «Oto lekarstwo na zło. Modlić się! Modlić się! – i nie pytać o nic więcej. Całą resztę powierz Matce Bożej."

«Pytanie: „Co będzie się działo w Kościele?"

«Ojciec Święty: „Musimy być przygotowani na to, że wkrótce zniesiemy wielkie próby, które będą wymagały od nas gotowości do poświęcenia nawet życia i całkowitego poddania się Chrystusowi i dla Chrystusa. Dzięki waszym i moim modlitwom można jeszcze złagodzić tę próbę, ale nie można jej już uniknąć, ponieważ tylko w ten sposób można skutecznie odnowić Kościół. Ileż razy odnowa Kościoła dokonywała się we krwi! Nie inaczej będzie i tym razem. Musimy być silni, przygotować się, zawierzyć Chrystusowi i Jego Najświętszej Matce, być wytrwali, bardzo wytrwali w odmawianiu różańca.»

Po zacytowaniu tego dialogu ojciec Alonso w swoim ostatnim artykule na temat Tajemnicy Fatimskiej wyraził „najpoważniejsze zastrzeżenia". Dokonał własnej uwagi wobec Emmerana Rittera:[997]: „*Każdy, kto zna styl Ojca Świętego, nie może uważać tej informacji za wiarygodną".*

WRZESIEŃ 1981: DEKLARACJA BISKUPA LEIRII

W oczekiwaniu na bardziej wyczerpujące informacje, które pozwoliłyby rozstrzygnąć tę kwestię, opinia księdza Alonso wydaje nam się najpewniejsza.[998] Dzieje się tak tym bardziej, że – podczas wizyty w Austrii w dniach 12-13 września 1981r. – biskup Amaral, obecny biskup Leirii, nalegał na dokonanie sprostowania w odniesieniu do trzeciej Tajemnicy, które niewątpliwie dotyczyło zarówno tekstu „Neues Europa", jak i pogłosek na temat rzekomych oświadczeń papieża Jana Pawła II w Fuldzie. Biskup Fatimy oświadczył:

«*W ostatnim czasie trzecia część Tajemnicy Fatimskiej została wykorzystana do rozpowszechnienia alarmujących i katastroficznych wiadomości. Jako biskup Leirii również i ja badałem teksty Tajemnicy przedstawiane jako autentyczne. Przeczytałem je uważnie i choć byłem przekonany, że to czyste spekulacje, skontaktowałem się z Wieszczką Łucją, która potwierdziła, że to wszystko jest wymysłem i nie ma nic wspólnego z treścią wiadomości.*

«*Dlatego nie powinniśmy się niepokoić tymi wszystkimi «proroctwami» zagłady, którym brakuje autentyczności...*

«*Do chwili obecnej Tajemnica nigdy nie została ujawniona, w związku z czym nie wiemy nic o jej zawartości.*

«*Przesłanie Fatimskie było przez dziesięciolecia badane przez specjalistów na podstawie dokumentów i kontaktów z s. Łucją, w porozumieniu z kompetentną władzą kościelną.*

«*Jako biskup diecezji Leiri'a, do której należy Sanktuarium Fatimskie, mogę stwierdzić, że przesłanie to jest w pełni zgodne z Ewangelią i Magisterium Kościoła i jest interpretowane jako matczyne ostrzeżenie Niepokalanego Serca Najświętszego Maryji, Matki Chrystusa i Matki wszystkich ludzi.*»[999]

DOBRZE SCHOWANY SEKRET

Wniosek z tego quasi-wyczerpującego dochodzenia w sprawie fałszywych tekstów trzeciej Tajemnicy wydaje się nam jasny: nie było żadnego wycieku. Tajemnica była dobrze strzeżona – przez s. Łucję skrupulatnie, chociaż z całą pewnością z żalem. Ponieważ jednak jej hierarchiczni przełożeni nakazali jej w imieniu Papieża zachowanie najsurowszego milczenia w tej sprawie, po raz kolejny dała dowód swego bohaterskiego posłuszeństwa i pokory, gwarantując tym samym – jeśli jeszcze była taka potrzeba – autentyczność jej misji.

Jeśli chodzi o nielicznych książąt Kościoła, którzy mieli w rękach oryginalny tekst i byli w stanie przeczytać go w pełnej wersji – w przypadku kardynała Ottaviani'ego i kardynała Ratzinger'a jesteśmy tego pewni – uważali się oni za związanych przysięgą (albo poprzez zwykłą przysięgę Świętego Oficjum, albo poprzez specjalne zobowiązanie wymagane przez Papieża w tej sprawie), aby nic nie mówić: „Jestem związany Tajemnicą", stwierdził kardynał Ottaviani 11 lutego 1967r.

Prawdopodobnie nieliczne ewentualne „niedyskrecje" mogły wyniknąć jedynie ze strony trzech papieży, o których wiemy, że to czytali: Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II. Mamy teraz podstawy sądzić, że trzymali Tajemnicę zawzięcie, ze strachem, starając się zawsze niczego nie ujawniać wprost, nie dopuścić, żeby cokolwiek wyszło na jaw.

Czy to oznacza, za biskupem Amaral we wrześniu 1981r., że „skoro Tajemnica nigdy dotąd nie została ujawniona, w związku z tym nie możemy nic wiedzieć o jej treści"? Wniosek ten jest zbyt pochopny. Korzystając z dużej liczby wiarygodnych faktów, możemy jeszcze zbadać różne hipotezy, które zostały zaproponowane i wyeliminować większość z całą pewnością jako całkowicie nieadekwatną. Wyjaśnienie w ten sposób, czego nie zawiera trzecia Tajemnica, oznacza znowu wielki postęp w kierunku odkrycia tego, co naprawdę zawiera.

ROZDZIAŁ III

FAŁSZYWE HIPOTEZY

PROSTA WSKAZÓWKA MORALNA? NIE, PRAWDZIWE PROROCTWO!

Najmniej poważna hipoteza, wciąż od czasu do czasu nam stawiana, polega na twierdzeniu, jak to uczynił o. Caprile w czerwcu 1960r., że trzecia Tajemnica „może zawierać jedynie wezwanie do modlitwy i pokuty”[1000]. Jednak w tym przypadku, jak już powiedzieliśmy, dlaczego Najświętsza Dziewica nakazała dzieciom zachować tajemnicę... aż do 1944 lub 1960r.... przesłania publicznego już od 1917roku?! Poza tym ta hipoteza „moralizującej” tajemnicy sprawia, że całkowicie niewytłumaczalny jest fakt, że od 1960 roku papieże wciąż nie odważyli się jej ujawnić. Są to dwa decydujące powody, dla których należy odrzucić argumenty tych, którzy upierają się przy tej niespójnej hipotezie.

W efekcie wiemy, że ostatnia Tajemnica nie jest zwykłym napomnieniem moralnym czy nawet poważnym ostrzeżeniem, ale jest podobna do drugiej Tajemnicy i ma charakter proroczy. Świadectwo kardynałów Ottaviani’ego i Ratzinger’a zbiega się w tej kwestii z kilkoma wypowiedziami s. Łucji oraz z refleksją Jana XXIII po przeczytaniu Tajemnicy: „To nie dotyczy lat mojego pontyfikatu”. Poza tym pierwsze zdanie Tajemnicy – „W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany” – należy już do przyszłości i od razu umieszcza nas w gatunku proroczym.

BARDZO NIEJASNE PROROCTWO?

Gdybyśmy wierzyli kardynałowi Ottaviani’emu, Tajemnica byłaby napisana w mało znanym stylu, trudnym do przeniknięcia, prawdziwym tekstem sybillińskim. To oczywiście uzasadniałoby jego nieujawnienie:

«Przesłanie nie miało zostać otwarte przed 1960 rokiem. Zapytałem Łucję: «Dlaczego ta data?» A ona mi odpowiedziała: „Bo wtedy będzie się wydawało ‘mais claro’ - jaśniej”. To dało mi do myślenia, że przesłanie to miało charakter proroczy, ponieważ to właśnie proroctwa, jak widzimy w Piśmie Świętym, są okryte zasłoną tajemnicy. Nie są one

na ogół wyrażane językiem oczywistym, jasnym, zrozumiałym dla każdego; dzisiejsi egzegeci nadal interpretują proroctwa Starego Testamentu. A co mamy powiedzieć na przykład o proroctwach zawartych w Apokalipsie? S. Łucja powiedziała mi, że w 1960 roku przesłanie będzie wydawało się jaśniejsze.»

Następnie kardynał dodał w tym samym sensie:

«*Jest jednak jasne, jak widzimy w wielu proroctwach – ponieważ wyobrażam sobie, że orędzie fatimskie ma ton proroczy, ponieważ Łucja powiedziała, że w 1960 roku wyda się to wyraźniejsze – że jest tu znak, który jakby zawoalowany, nie jest to język całkowicie oczywisty i jasny...*"[1001]

Wyraźnie próbując wprowadzić słuchaczy w błąd, kardynał dowolnie miesza prawdę z błędnymi insynuacjami. To, że Tajemnica jest prorocza, jest cenną informacją, potwierdzoną, jak widzieliśmy, przez wszystkich innych autorytatywnych świadków. To, że daje nam to do myślenia, a może nawet odsyła nas do takiej lub innej przepowiedni Apokalipsy, jest równie bardzo prawdopodobne, ponieważ mamy na to inne dowody.

Ale czy to oznacza, że proroctwo jest na tyle nieprzeniknione, że nie można go ujawnić, bo byłoby niezrozumiałe dla opinii publicznej, jak zdaje się sugerować kardynał? Zdecydowanie nie! Czy s. Łucja sama nie powiedziała w 1955r., że w 1960r. Tajemnica „wyda się jaśniejsza"? Jest więc zrozumiała dla każdego, przynajmniej po tej dacie.

Poza tym przypisywanie tej samej niejasności wszystkim proroctwom jest nadużyciem. Chociaż niektóre proroctwa, szczególnie te o charakterze eschatologicznym, są naprawdę trudne do interpretacji, inne, przepowiadające wydarzenia bliskie i dokładne, są krystalicznie jasne w swojej przejrzystości: jak na przykład Jezus przepowiadający swoją śmierć i zmartwychwstanie czy ruinę Jerozolimy.[1002] To samo tyczy się św. Jana, przepowiadającego w Apokalipsie upadek Cesarstwa Rzymskiego, które prześladowało Kościół.

Co więcej, znamy proroczy styl Tajemnicy dzięki drugiej części i mamy podstawy sądzić, że trzecia jest utrzymana w tym samym duchu, w tym samym stylu, co część bezpośrednio ją poprzedzająca i następujący po

niej wniosek. Nie ma w tym wszystkim nic niejasnego, nic dwuznacznego: tylko fakty, nazwiska, daty, wszystko z doskonałą przejrzystością. Na tym właśnie polega niezwykły, absolutnie wyjątkowy charakter proroctwa fatimskiego.

Jedyne znane już zdanie, które z pewnością stanowi część tej ostatniej Tajemnicy – „W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany" – nadaje nam ton, który doskonale współgra z kontekstem. Krótko mówiąc, jak podkreśla o. Alonso, możemy być pewni, że:

«Tajemnica Fatimska ma logiczną treść, która jest bardzo jasna i określona... W znanych częściach Tajemnicy i w tym, co się dzieje w części jeszcze nieznanej, Tajemnica Fatimska nie jest tajemniczym, ekstrawaganckim czy mglistym tekstem. Jeszcze mniej tekst jest w stylu „sybillii". Nie ma to nic wspólnego z wyroczniami delfickimi z ich podwójnym i enigmatycznym znaczeniem. Fatima jest tak prosta, jak wiejskie środowisko, w którym miały miejsce wydarzenia. Znajduje oparcie także w rzeczywistych wydarzeniach, które zakłóciły nasze czasy.»[1003]

W efekcie proroctwa fatimskie wypełniły się w sposób oczywisty dla wszystkich: noc oświetlona nieznanym światłem, II wojna światowa, potem ekspansja rosyjskiego komunizmu szerzącego swoje niegodziwości po całym świecie, wywołującego wszędzie wojny i prześladowania. Możemy być pewni, że trzecia część Tajemnicy przepowiada wydarzenia co najmniej równie dokładne, równie ważne i sprawdzalne.

PROROCTWO DOBRYCH CZY ZŁYCH RZECZY?

W 1959 roku ojciec Messias Dias Coelho uważał, że Tajemnica być może zapowiadała... «uderzający triumf Niepokalanego Serca Maryi», pisząc:

«*Ten triumf został już przepowiedziany. To pewne. Dlaczego trzecia część Tajemnicy nie rzuciłaby na nią światła, nie nadała jej nowych barw, nie nadała jej konkretnej formy poprzez nowe szczegóły natury, aby jeszcze bardziej upiększyć królewski diadem Matki Bożej Fatimskiej?*»[1004]

Ta całkowicie optymistyczna hipoteza, zbiegająca się z euforycznymi proroctwami Jana XXIII ogłaszającymi, że Sobór Watykański II będzie „nową wiosną dla Kościoła", „nową Pięćdziesiątnicą", nie może być już dziś podtrzymywana. Jak kardynał Cerejeira powiedział ojcu Caillonowi: „Gdyby było radośnie, powiedziano by nam. Ponieważ nic nam nie powiedziano, dzieje się tak dlatego, że jest to smutne!» Jest to prosta, zdroworozsądkowa refleksja, ale bardzo pouczająca w zakresie treści Tajemnicy. Patriarcha Lizbony oświadczył ponownie: «*Nie znam Tajemnicy. Któregoś razu papież Jan XXIII mówił mi o tym niejasno, z dystansem i zrozumiałem, że chodzi o sprawy bardzo poważne.*»[1005] Nie ma co do tego wątpliwości: Trzecia Tajemnica nie jest proroctwem dobrych rzeczy.

CZY TO MA BYĆ ZAPOWIEDŹ KOŃCA ŚWIATA?

Mówiono to czasami, a przede wszystkim niektórzy chcieli wywołać takie wrażenie, aby zmniejszyć zainteresowanie Tajemnicą. Jest to ewidentnie fałszywe, gdyż Tajemnica kończy się pełną nadziei konkluzją dla przyszłości Kościoła i chrześcijaństwa: «*Na końcu Moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci Mi Rosję, a ona się nawróci i nastanie pewien okres pokoju dla świata.*»

Kiedy Siostra Łucja oświadcza ojcu Fuentesowi, że Najświętsza Dziewica „dała mi zrozumieć, że żyjemy w czasach ostatecznych świata", nie ma na myśli właściwie „końca świata", który utożsamiany jest z powrotem Chrystusa w chwale na sąd ostateczny. Oznacza to jedynie, że wkraczamy w ostatni wielki okres w historii świata, nie będąc w stanie ocenić, jak długo on będzie trwał.

Kiedy 15 lipca 1946 roku William Thomas Walsh zapytał ją: „Czy Matka Boża dała ci jakieś objawienia na temat końca świata?" Siostra Łucja, unikając pułapki z najwyższą mądrością, odpowiedziała zdecydowanym tonem: «Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie.»[1006] Odpowiedź godna Joanny d'Arc! Powiedzenie „tak" wywołałoby bowiem wrażenie, że koniec świata jest bliski. Powiedzieć „nie" wywołałoby wrażenie, że jest to jeszcze bardzo daleko. Byłoby to nieprawdą, gdyby – co prawdopodobnie ma miejsce – trzecia Tajemnica rzeczywiście nawiązuje

do „czasów ostatecznych”, o których mówi Pismo Święte. Siostra Łucja odpowiedziała dobrze: Fatima nie przyszła zaprzeczyć Ewangelii, usuwając naszą niepewność co do końca świata, którego Bóg chce dla naszego dobra: «Bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie spodziewacie, Syn Człowieczy nadejdzie... Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.»[1007]

TRZECIA WOJNA ŚWIATOWA? WOJNA ATOMOWA?

Tym razem nie opieramy się na iluzorycznej hipotezie. Na razie zidentyfikowano dalekowzroczne przewidywanie. Tutaj straszliwe proroctwo zbiega się z najbardziej przejrzystą analizą polityczną, która jest również całkowicie przerażająca. Czy Matka Boża nie przepowiedziałaby przyszłej wojny, która tak tragicznie nam zagraża? W 1917 roku poprosiła o codzienne odmawianie różańca w intencji pokoju i oznajmiła pasterzom: „Wojna się skończy”. Kilka miesięcy później wojna rzeczywiście zakończyła się dla Portugalii. Ale 13 lipca w drugiej części Tajemnicy przepowiedziała nową wojnę światową, jeśli ludzie uparcie odmawiają posłuszeństwa Jej prośbom: «Jeśli ludzie nie przestaną obrażać Boga, za panowania Piusa XI rozpocznie się kolejna gorsza wojna. ..» Ponieważ Jej prośby nie zostały spełnione, doszło do tej straszliwej wojny.

Czy trzecia część Tajemnicy nie przewidywała, po prostu, trzeciej wojny światowej, jeśli świat nadal nie będzie się nawracał? Jak widzieliśmy, tak jest powiedziane w wersji trzeciej Tajemnicy rozpowszechnionej przez „Neues Europa”: «Na całą ludzkość spadnie wielka kara, jeszcze nie dziś ani nawet jutro, ale w drugiej połowie XX wieku ... Największa wojna światowa nastąpi w drugiej połowie XX wieku.»

A ta wojna będzie jeszcze gorsza niż poprzednia, bo tym razem będzie to wojna atomowa. Czy Matka Boża nie przewidziałaby tej kary, najstraszniejszej kary, jaka kiedykolwiek istniała? „Sekret” „Neues Europa” mówi to w uderzający sposób: «Ogień i dym spadną z nieba, a wody oceanów zamienią się w parę... Następnie miliony ludzi stracą życie w jednej chwili, a ci, którzy pozostaną przy życiu, będą zazdrościć tym, którzy umarli...»

Czy taka hipoteza nie jest możliwa? Czyż nie ma tej zalety, że doskonale wpasowuje się w kontekst przesłania, gdyż jedynie przedłuża na bardziej odległą przyszłość proroctwo drugiej Tajemnicy?

Kary materialne są już przepowiedziane w drugiej części tajemnicy. Właśnie w tym miejscu ojciec Alonso odrzuca tę argumentację z całkowicie przekonującą siłą i jasnością. Mocny w znajomości licznych niepublikowanych dokumentach i dogłębnym przestudiowaniu wszystkich tekstów, stanowczo stwierdza: nie: nie, ostateczna Tajemnica nie zawiera przepowiedni nowych kataklizmów materialnych, ani nowej światowej wojny atomowej, opis, który zmroziłby nas ze strachu. Dlaczego? Z bardzo prostego powodu, ale także bardzo solidnego i oczywistego powodu, gdy zostanie nam on pokazany: właśnie dlatego, że przepowiednia tych kar jest zawarta w drugiej części Tajemnicy. Podawanie nam rozwlekłych opisów nie jest w stylu orędzia Matki Bożej. W kilku słowach, z zadziwiającą zwięzłością, powiedziano wszystko i tak naprawdę nie widać, co można by dodać.

Przepowiednia trzeciej wojny światowej? Jak już widzieliśmy, dziesięć linijek drugiej Tajemnicy daje nam znacznie głębszy i dokładniejszy obraz naszej historii. To ta sama wojna, ten sam cykl kar, który trwa nieubłaganie od 1938 roku. Tajemnicza czerwona poświata, nadająca fioletowy odcień nocnemu niebu 25 stycznia 1938 roku, zwiastowała tę wielką wojnę, która od tego czasu nigdy nie ustała i której agresja niemiecka była dopiero pierwszą fazą. Wojna ogłoszona przez Tajemnicę Fatimską jest wojną, którą Rosja Radziecka rozpętała przeciwko światu, szerząc wszędzie swoje błędy, wywołując rewolucje, zniewalając narody, bezlitośnie prześladując chrześcijan. To wojna bolszewicka, która zmierza do narzucenia światowej hegemonii komunizmu. Z politycznego punktu widzenia jest to wciąż wypełnianie drugiej Tajemnicy. A jego najbardziej przerażające proroctwa być może dotyczą naszej przyszłości.

Czy zastanawialiśmy się już nad siłą tych prostych słów: «Dobrzy zostaną męczeni»? Czy nie przewidują systematycznych, stałych, powszechnych i nieprzejednanych prześladowań? Proroctwo spełniło się

w okropny sposób – i chwalebnie dla Kościoła – od 1917 roku, wszędzie gdzie zainstalowano komunizm. Ale co to będzie, jeśli jutro prześladowczej potędze uda się zdominować cały świat? Manewry łagodzenia i środki względnej tolerancji, mające na celu uspokojenie Zachodu, aby lepiej go uśpić, uwieść i zniewolić, będą wówczas bezużyteczne. Rzeczywiście, najstraszniejsze prześladowania być może dopiero mają nastąpić w przyszłości, podobnie jak uparta przepowiednia, zgodnie z którą „Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć" – co, idąc za księdzem Alonso, naszym zdaniem jeszcze się nie spełniło.

Czy rozważaliśmy te straszne słowa: „Różne narody zostaną unicestwione"? Wielu komentatorów uspokaja, interpretując te słowa w ich najsłabszym znaczeniu: chodzi tylko o narody wymazane z mapy, bo zostały politycznie wchłonięte przez innych. Ale czy siostra Łucja poruszała kwestię prostych aneksji, kiedy oświadczyła ojcu Fuentesowi:

«*Powiedz im, Ojcze, że Najświętsza Dziewica wiele razy mówiła moim kuzynom Franciszkowi i Hiacyncie, a także mnie, że wiele narodów zniknie z powierzchni ziemi. Powiedziała, że Rosja będzie narzędziem kary wybranym przez Niebo, aby ukarać cały świat, jeśli wcześniej nie uzyskamy nawrócenia tego biednego narodu.*»[1008]

Dlatego musimy się obawiać, że słowo „unicestwiony" można rozumieć w jego dosłownym i najbardziej oczywistym znaczeniu: unicestwiony, zniszczony od góry do dołu. Niesamowita w 1917 roku, ta tragiczna ewentualność nie jest już dla nas zupełnie niepojęta, dzisiaj, w epoce atomowej.

TRZECIA TAJEMNICA MÓWI O CZYMŚ INNYM...

Zatem jest jasne: wszystkie kary materialne, które nam wciąż grożą, nawet te najbardziej przerażające, zostały już przepowiedziane przez Matkę Bożą w Jej drugiej Tajemnicy, a my znamy także nadprzyrodzone środki ochrony, aby je usunąć, zanim będzie za późno... Ale o tym wszystkim, zapewnia nas ojciec Alonso, Trzecia Tajemnica nie mówi; już

o nich nie wspomina. Wyjaśnia, że istnieje bardzo prosty i przekonujący powód:

„Przy interpretacji pism Łucji powinniśmy pamiętać, że nigdy nie powtarza się ona w tym samym tekście, zwłaszcza gdy dotyczy spraw powiązanych. Jeśli więc pierwsza część Tajemnicy mówi o wizji piekła i wstawienniczej funkcji Matki Bożej dla zbawienia grzeszników, którzy w przeciwnym razie by tam trafili, a druga część dotyczy poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, kładąc szczególny nacisk na katastrofalne skutki, jakie zaniechanie tego przyniesie dla świata i Kościoła w ich aspektach zewnętrznych, politycznych i materialnych, wtedy możemy być pewni, że nic z tego nie zostanie ponownie uwzględnione w trzeciej części.»[1009]

W efekcie, skoro Tajemnica składa się z „trzech części", spójnych, lecz odrębnych, których daty wskazane przez Niebo do ich ujawnienia nie są takie same, możemy być pewni, że trzecia część Tajemnicy nie powtórzy tego samego, co w drugiej, w odstępie zaledwie kilku linii! Zatem – kontynuuje ojciec Alonso – nie chodzi już o kary materialne, które są już przywołane w znanej Tajemnicy: głód, wojny, prześladowania. Nie, to musi dotyczyć czegoś innego.

Dodajmy, że tych ważnych słów Łucji: «W 1960r. będzie się to wydawać jaśniejsze», nie można byłoby zrozumieć, gdyby ostateczna Tajemnica przepowiadała trzecią wojnę światową lub wojnę atomową. W 1945 roku, po Hiroszimie i Nagasaki, okropności wojny nuklearnej były aż nazbyt prawdopodobne!

Bardziej zrozumiałe nie byłoby też uparte milczenie Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II. Czy to straszliwe proroctwo nie byłoby ważnym argumentem na rzecz ich poparcia dla pacyfistycznej propagandy przeciwko broni atomowej?

KARANIE PORZĄDKU DUCHOWEGO

Zatem, jeśli ostateczna Tajemnica Matki Bożej nie zapowiada już kar doczesnych, musi przepowiadać wydarzenia innego rzędu... niewątpliwie kara duchowa, o wiele gorsza, bardziej przerażająca niż głód, wojny i prześladowania, o wiele bardziej groźna niż bomba

atomowa, sama wojna, bo dotyczy dusz, ich zbawienia lub ich wiecznej utraty.

Teraz rozumiemy słowa s. Łucji skierowane do ojca Fuentesa w 1957r., kiedy była całkowicie pochłonięta myślą o Tajemnicy, która miała zostać ujawniona w 1960r.:

«Ojcze, dlatego moją misją nie jest pokazywanie światu kar materialnych, które z pewnością nadejdą, jeśli świat wcześniej nie będzie się modlił i nie odprawił pokuty. NIE! Moją misją jest ukazanie wszystkim bezpośredniego niebezpieczeństwa utraty duszy na zawsze, jeśli będziemy trwać w grzechu.»

Kiedy w tym samym wywiadzie oświadczyła: «Uwierz mi, Ojcze, Bóg ukarze świat i to w sposób straszny. Kara z Nieba jest nieuchronna» – myślała o tej duchowej karze.

Co więcej, być może nawet rozmawiała o tym wcześniej ze swoim biskupem, da Silvą. Gdyż, wziąwszy pod uwagę absolutną dyskrecję, jaką zwykle sobie narzucał w odniesieniu do Tajemnicy, jedno z jego oświadczeń, przekazane przez ks. Colgan, nie może nie przykuć naszej uwagi:

«John Haffert, międzynarodowy delegat Błękitnej Armii, był bliskim przyjacielem pierwszego biskupa Fatimy i pewnego dnia stary biskup, dobrowolnie kierując rozmowę na temat Tajemnicy, powiedział mu: „Możliwe, że dotyczy wydarzeń światowych (była to interpretacja najpowszechniejsza), ale także, że porusza tematy całkowicie duchowe”[1010]

Na marginesie zauważmy, że to wyczucie dramatycznej treści trzeciej Tajemnicy i duchowego charakteru ogłoszonych kar wydaje nam się doskonale wyjaśniać niepokojącą postawę biskupa da Silvy. Dosłownie przestraszony i bojący się dowiedzieć więcej, nie chciał „ingerować” w tak poważną sprawę.

Jaka jednak szkoda, że nie miał siły, aby wziąć na siebie obowiązki pierwszego odbiorcy Tajemnicy! Po nim bowiem przez blisko trzydzieści lat kolejni papieże – a także z posłuszeństwa biskupi Fatimy – biskup

Venancio, a od 1972r. biskup do'Amaral – nie zgodzili się na wypowiedzenie ani jednego słowa, które pozwalałoby wiernym zrozumieć z całą pewnością: jakże poważna kwestia jest poruszona w ostatniej tajemnicy Matki Bożej Fatimskiej.

W KOŃCU PRAWDA ZWYCIĘSZA:

BISKUP FATIMSKI WSKAZUJE ISTOTNE TREŚCI TRZECIEJ TAJEMNICY

10 września 1984 roku biskup Alberto Cosme do'Amaral, obecny biskup Leiria-Fatima, wychodząc wreszcie ze swojej rezerwy, złożył oświadczenie o ogromnym znaczeniu: eliminuje ono na dobre główne fałszywe hipotezy dotyczące treści trzeciej Tajemnicy. Oto, co pojawia się w „Mensagem de Fatima" z lutego 1985r. pod tytułem: „Tajemnica Fatimska nie ogłasza końca świata":

„„Tajemnica Fatimska nie mówi ani o bombach atomowych, ani o głowicach nuklearnych, ani o rakietach Pershinga, ani SS-20" – oświadczył Don Alberto Cosme do'Amaral, biskup diecezji Leiria-Fatima, podczas sesji pytań i odpowiedzi, która miała miejsce w auli magna - Politechniki Wiedeńskiej, 10 września ubiegłego roku.

„Jej treść – upierał się – *dotyczy wyłącznie naszej wiary. Utożsamianie Tajemnicy z katastroficznymi zapowiedziami lub nuklearnym holokaustem oznacza zniekształcenie znaczenia przesłania.*

«*„Utrata wiary kontynentu jest gorsza niż unicestwienie narodu; i prawdą jest, że wiara w Europie stale maleje*".

«Prałat złożył te oświadczenia w towarzystwie swego sekretarza i tłumacza, księdza Luisa Kondora S.V.D. Według tego ostatniego papież ma poważne powody, aby nie publikować Tajemnicy.

«Kiedy o. Kondor został zapytany, czy Don Alberto przeczytał słynny list Łucji, odpowiedział, że nie, ale że może oprzeć swoje słowa na przestudiowaniu orędzia fatimskiego.»[1011]

Odtąd, dzięki tym stanowczym i jasnym słowom, wszelkie niepewności, wszelkie wahania zostaną wreszcie rozwiane. Wszystkie fałszywe tajemnice, całkowicie sfabrykowane przez pozbawionych skrupułów mistyfikatorów, wszystkie bezpodstawne hipotezy zostają w końcu zdemaskowane i potępione przez odpowiedzialną władzę, która nie stara się już ukrywać prawdy.

Co więcej, biskup do'Amaral nie zniechęca nas już, jak we wrześniu 1981r., do poszukiwania istotnej treści trzeciej tajemnicy pod pretekstem, że nic nie można o niej wiedzieć, ponieważ nie została ona jeszcze ujawniona. Nie: on sam mówi o tym z całą pewnością, „opierając się na studiach, jakie przeprowadził na temat przesłania". Oznacza to uznanie, że takie badanie jest możliwe i że może skutkować odkryciem prawdy.

Zatem możliwe jest, że my także podejmiemy się tego studium – tym bardziej, że odważna deklaracja biskupa Leirii-Fatimy ułatwi nam teraz zadanie. Rzeczywiście możemy być pewni, że biskup do'Amaral nie przerwał swojego dziesięcioletniego milczenia na temat trzeciej tajemnicy bez otrzymania wszelkich gwarancji, że wnioski jego badania były zgodne z prawdą we wszystkich punktach. Widzieliśmy, że już w 1981 roku konsultował się z s. Łucją, aby przekazać jej teksty fałszywych tajemnic rozpowszechnianych przez prasę... Jest moralnie pewne, że nie podjąłby się on publicznego wskazania ostatecznie istotnej treści trzeciej Tajemnicy, bez uprzedniego uzyskania zgody Widzącej.

NOTATKA DO WYDANIA TRZECIEGO (MAJ 1986)

Jak można było przewidzieć – w temacie, który wciąż jest tak gorący! – zeznania złożone w Wiedniu 10 września 1984r. przez biskupa do'Amarala w towarzystwie księdza Kondora zostały ostatnio zakwestionowane. Po artykule w małym belgijskim przeglądzie („Mysterium Fidei", nr 72, s. 34, grudzień 85) relacjonującym te słowa, a w dodatku w rażąco niedokładny sposób – bez żadnego odniesienia do konferencji wiedeńskiej, sytuującej te słowa w lutym 1985! – redaktor

niemieckiego pisma katolickiego „Der Fels" poprosił o wyjaśnienia księdza Kondora i biskupa Leirii.

Ponieważ temat ten jest w Kościele rygorystycznie zakazany od 1960r. – nie możemy zapominać, że sam kardynał Ratzinger, wypowiadając się zbyt swobodnie na temat Tajemnicy w deklaracji z listopada 1984r., był zmuszony wycofać się w czerwcu 1985r. (patrz poniżej strony 593–613). – do dyskretnego wycofania się zobowiązany był także biskup Leirii (list z 21 stycznia 1986 r., cyt. za „Der Fels" z marca 1986r., s. 92).

Pozostaje jednak dobrze ustalone, że biskup do'Amaral i ojciec Kondor naprawdę powiedzieli to, co o. Messias Dias Coelho przekazał w swojej recenzji („Mensagem de Fatima" z lutego 1985r., cytowane powyżej), za „Bote von Fatima" z 13 grudnia 1984r. (s. 131) i IDU (Informationsdienst zur Ehren der Unbefleckten Gottesmutter Maria) z 20 września 1984r. Żaden z tych artykułów nie był przedmiotem zaprzeczenia. Jestem zresztą w stanie stwierdzić, że wiosną 1985r. – przed „wycofaniem się" kardynała Ratzinger'a! – nie zaprzeczając przekazanym mu informacjom „Mensagem de Fatima", ks. Kondor przygotowywał się do opublikowania integralnego tekstu konferencji Biskupa do'Amaral'a wraz z odpowiedziami na zadane pytania! Ale ten tekst ostatecznie nie został opublikowany... Łatwo się domyślić, dlaczego i pod jaką presją. Wszystkie dokumenty dotyczące tej godnej pożałowania sprawy przedstawimy w naszym czwartym tomie, prześledziwszy historię Fatimy od 1960 do 1987. Tymczasem można to sprawdzić w „La Contre-Réforme catholique au XXe siècle", maj 1986, nr. 222 (Maison Saint-Joseph, 10260 Saint-Parres-lès-Vaudes, Francja).

SEKCJA II

PRAWDZIWA TREŚĆ TRZECIEJ TAJEMNICY

ROZDZIAŁ IV

UTRATA WIARY

Ostateczna Tajemnica Matki Bożej nie przepowiada ani końca świata, ani wojny atomowej: dotyczy naszej wiary, wiary katolickiej; a dokładniej utrata tej wiary, „a perda da fé", jak wyjaśnia Biskup Fatimy. Odtąd jest to dla nas nie tylko hipoteza solidnie ugruntowana, a poza tym jedyna całkowicie wiarygodna, jest to prawda, na której możemy z całą pewnością się oprzeć, ponieważ można ją rygorystycznie wykazać. Jak? Po prostu analizując to, co zostało nam już ujawnione na temat Tajemnicy.

I. «W PORTUGALII DOGMAT WIARY BĘDZIE ZAWSZE ZACHOWANY»

ZDANIE DECYDUJĄCE

Oprócz wielu faktów historycznych i pozytywnych kryteriów, o których już wspomniano, w rzeczywistości jesteśmy świadomi małego zdania, które z całą pewnością jest elementem autentycznej trzeciej Tajemnicy. To właśnie to zdanie daje nam klucz: „W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany" itd.» («Em Portugal se conservara semper o dogma da fé itd. »)

To małe zdanie, które, co ciekawe, pozostało niezauważone przez większość historyków Fatimy,[1012] ma oczywiście żywotne znaczenie. Ponieważ Wspomnienia Łucji opublikowano w ich integralnym tekście, w zasadzie możemy poczynić zdecydowaną uwagę krytyczną: w swoim trzecim Pamiętniku, napisanym w lipcu-sierpniu 1941r., s. Łucja poprzestała na wzmiance o istnieniu trzeciej części Tajemnicy, ale dotychczas nic na ten temat nie wspomniała. Kilka miesięcy później, w czwartym Pamiętniku, pisanym w okresie październik-grudzień 1941r., zdecydowała się powiedzieć więcej. Powtórzyła niemal słowo po słowie tekst trzeciego Pamiętnika, ale po ostatnich słowach – „...i nastanie pewien okres pokoju na świecie" – nowe zdanie: „Em Portugal se conservara semper o dogma da fé itp.»

W ten sposób znamy już pierwsze zdanie ostatniej Tajemnicy. Dodatek ten jest na pewno znaczący. Jest bowiem pewne, że s. Łucja nie umieściła go tutaj dla żartu, ale w konkretnym celu pokazania nam, w zawoalowany sposób, istotnej treści trzeciej Tajemnicy. Rzeczywiście, w 1943r., kiedy biskup da Silva poprosił ją o napisanie tekstu, a ona napotykała przeszkody nie do pokonania w wykonaniu tego polecenia, oświadczyła, że nie jest to absolutnie konieczne, „ponieważ w pewien sposób powiedziała to».[1013] Niewątpliwie nawiązywała do dziesięciu słów dyskretnie dodanych w grudniu 1941 roku do tekstu wielkiej Tajemnicy – ale dodanych tak dyskretnie, że prawie nikt ich nie zauważył. Jednakże są one bardzo pouczające, gdy zatrzymamy się i pomyślimy o nich.

UPEWNIAJĄCA OBIETNICA...

«W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany.» Jest to pocieszająca obietnica dotycząca wiary w Portugalii, równoległa do innej obietnicy doczesnego porządku, z którego skorzystała już „Kraina Świętej Maryi". Te dwie obietnice rzucają na siebie wzajemne światło.

18 sierpnia 1940 roku s. Łucja napisała do księdza Gonçalvesa:

«*Dowodem, jaki daje nam (Bóg) (autentyczności swoich próśb), jest szczególna ochrona Niepokalanego Serca Maryi nad Portugalią ze względu na jej* (Portugalii) *poświęcenie się* ***Jej****. Osoby, o których mi piszesz, mają powód do strachu. To wszystko się nam przydarzy, jeśli nasi biskupi nie będą zważali na prośby naszego Dobrego Pana i całym sercem modlić się o Jego miłosierdzie i opiekę Niepokalanego Serca Maryi, naszej Błogosławionej Matki Niebieskiej.*»[1014]

Kilka miesięcy później w swoim liście z 24 października 1940r., skierowanym do papieża Piusa XII, napisała:

«*Nasz Pan obiecuje szczególną ochronę naszemu małemu narodowi w związku z poświęceniem się przez portugalskich prałatów Niepokalanemu Sercu Maryi, jako dowód łask, jakie otrzymałyby inne narody, gdyby one także poświęciły się Jej.*»[1015]

Jest oczywiste, że z tego samego powodu, ze względu na synowskie oddanie swoich pasterzy Niepokalanemu Sercu Maryi, Portugalia „zawsze będzie zachowywała dogmat wiary".

Ważne jest jednak, aby nie przesadzić z treścią tej obietnicy. Sformułowanie jest bezosobowe: prawdziwa wiara zostanie zachowana w Portugalii – ale nie jest powiedziane przez kogo. Czy stanie się to za sprawą jednomyślności narodu, czy też przez maleńką resztkę Wiernych? W każdym razie ogłoszenie Kościoła nie jest uderzającym triumfem. Oczywiste znaczenie tego wyrażenia jest inne; ta obietnica, która jest wąsko ograniczona przestrzennie, zakłada szerszy obraz, który jest bardzo ponury. Niedawno zauważył to ponownie Ojciec Messias Dias Coelho: «Ta aluzja, tak pozytywna na temat tego, co będzie między nami, sugeruje nam, że wokół nas będzie inaczej...»[1016]

... W DRAMATYCZNYM KONTEKŚCIE

To bezwarunkowe proroctwo dotyczące Portugalii „najwierniejszej" – powtarzając tytuł nadany niegdyś królom Portugalii przez papieży – umiejscowione jest w kontekście, o którym wiemy z innych źródeł, że jest niezwykle poważne i tragiczne. Jak powiedzieliśmy, trzecia Tajemnica z pewnością jest proroctwem kary. Pojawia się zaraz po ostatnich słowach drugiej Tajemnicy, które są tak straszne: «*Dobrzy zostaną umęczeni, Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć, różne narody zostaną unicestwione*». A wydarzenia, które ogłasza, ukazują się ponownie jako przerażające konsekwencje odmowy spełnienia próśb Matki Bożej. Wreszcie wiemy, że wypełnia się ono w okresie przejściowym, który rozpoczął się w 1960 roku i będzie trwał aż do zakończenia kar wraz z triumfem Niepokalanego Serca Maryi.

Rzeczywiście wszyscy eksperci są w tej kwestii zgodni. W swoim czwartym Pamiętniku, kiedy dyskretnie ujawniła pierwsze zdanie trzeciej Tajemnicy, s. Łucja nie umieściła go w logicznym miejscu. Dodała to wszystko na końcu Tajemnicy, choć jej prawdziwe miejsce plasuje się oczywiście pomiędzy częścią drugą a zakończeniem ogólnym.[1017]

Zatem oczywiste znaczenie pierwszych słów trzeciej Tajemnicy, gdy rozważy się je w ich bezpośrednim kontekście, nie pozostawia miejsca na wątpliwości.

II. APOSTAZJA OGARNIE KOŚCIÓŁ

Nie możemy zrobić nic lepszego, jak zacytować tutaj rozsądny komentarz ojca Alonso:

«„W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany" - wyrażenie to najwyraźniej wskazuje na krytyczny stan wiary, którego doświadczą inne narody, to znaczy kryzys wiary; mając na uwadze, że Portugalia zachowa swoją wiarę.»[1018]

Ojciec Alonso pisze ponownie:

«W okresie poprzedzającym wielki triumf Niepokalanego Serca Maryi mają się wydarzyć rzeczy straszne. Stanowią one treść trzeciej części Tajemnicy. Czym one są?

«Jeśli „w Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany"... można z tego jasno wywnioskować, że w innych częściach Kościoła dogmaty te staną się niejasne lub nawet całkowicie utracone.»[1019]

«Jest więc całkiem możliwe, że w tym okresie przejściowym, o którym mowa (po roku 1960 i przed triumfem Niepokalanego Serca Maryi), tekst zawiera konkretne odniesienia do kryzysu wiary Kościoła i zaniedbań Kościoła samych pasterzy.»[1020]

«Jeden wniosek w istocie nie wydaje się budzić wątpliwości: treść niepublikowanej części Tajemnicy nie odnosi się do nowych wojen czy wstrząsów politycznych, ale do wydarzeń o charakterze religijnym i wewnątrz-kościelnym, które ze swej natury są jeszcze bardziej poważne .»[1021]

ZGROMADZENIE EKSPERTÓW

Należy zauważyć, że ojciec Alonso nie był pierwszym, który sformułował tę hipotezę. Narzuca się to, gdy tylko zwrócimy szczególną uwagę na pierwsze słowa trzeciej Tajemnicy, celowo ujawnionej przez s. Łucję. W 1967 roku ojciec Martins dos Reis napisał w „Sintese Critica":

„Wszystko, co zostało powiedziane (na temat treści trzeciej Tajemnicy), *było niczym więcej niż fantazjami w złym guście, z wyjątkiem tego, co miało związek z kryzysem „dogmatu wiary" w niektórych krajach, a najmniej w Portugalii.»*[1022]

W 1968 roku ojciec Roger Rebut wyraził się bardziej dobitnie:

«To stwierdzenie Najświętszej Maryi Panny sugeruje, w przeciwieństwie do słowa zawsze, że w innych miejscach nie będzie tak samo. Te słowa przypominają inne słowa Matki Bożej wypowiedziane w La Salette i Pellevoisin dotyczące Kościoła.»[1023]

Wkrótce większość portugalskich ekspertów podzieliła się tą hipotezą: ks. Messias Dias Coelho publicznie w swoim czasopiśmie „Mensagem de Fatima"; dyskretniej kanonik Galamba, ks. Luis Kondor, wicepostulator spraw beatyfikacyjnych Hiacynty i Franciszka oraz niewątpliwie sam biskup Venancio, który gorąco pragnął publikacji dzieł księdza Alonso.

Czy możemy bardziej precyzyjnie określić prawdopodobną treść tego proroctwa dotyczącego kryzysu wiary? W 1970 roku ojciec Messias Dias Coelho napisał:

«Z ust niektórych znawców Fatimy udało nam się usłyszeć taką opinię - najprawdopodobniej trzecia część Tajemnicy mówi nie tylko o kryzysie Wiary, ale także o krajach, w których jest on bardziej odczuwalny.»[1024]

Wiemy, że takie było również zdanie księdza Schweigla. Zwierzył się z tego członkowi swojej świty – od którego mamy tę informację – po powrocie z podróży śledczej do Portugalii, kiedy miał możliwość i zaszczyt szczegółowo przepytywać s. Łucję.

BEZPRECEDENSOWA APOSTAZJA

Niezależnie od tego, czy w Tajemnicy przywoływane są różne narody, czy nie, wiemy teraz, że dotyczy to nie tylko kryzysu wiary ściśle ograniczonego do niektórych regionów świata: „Utrata wiary na kontynencie (deklaruje biskup Leirii) jest gorsza niż unicestwienie narodu; i prawdą jest, że wiara w Europie stale maleje.»[1025]

Jeśli chodzi o kardynała Ratzinger'a, jasne jest, że jego oświadczenia złożone Vittorio Messori'emu w sierpniu 1984r. w równym stopniu potwierdzają hipotezę księdza Alonso. Kardynał mówi nam, że trzecia Tajemnica Fatimska dotyczy „niebezpieczeństw zagrażających wierze i życiu chrześcijan, a zatem i światu". Jest nawet prawdopodobne, że to właśnie lektura tego niezwykłego dokumentu skłoniła prefekta Kongregacji Doktryny Wiary do podjęcia decyzji o potępieniu poważnych błędów, które zakorzeniły się i dziś zagrażają integralności wiary katolickiej na czterech z pięciu kontynentów.[1026]

Taki kryzys wiary, obejmujący skalę kilku narodów lub całych kontynentów, ma w Piśmie Świętym nazwę: apostazja. Samo słowo można nawet znaleźć w tekście Tajemnicy.

Teraz wszystko jest jasne. Ta hipoteza i tylko ona doskonale koresponduje ze wszystkimi danymi dotyczącymi sekretnej Tajemnicy – będziemy mieli okazję powrócić do tego punktu w następnym rozdziale. Przede wszystkim spełnienie się tej przepowiedni, wyrażonej czterdzieści lat wcześniej w Cova da Iria, jest tyle samo uderzające, co niezaprzeczalne.

III. OD 1960 ROKU PROROCTWO WYPEŁNIA SIĘ NA NASZYCH OCZACH

Tak, odtąd rozumiemy słowa Łucji: „W 1960 roku będzie jaśniej". Nasz Ojciec potępił powagę tego straszliwego kryzysu wiary już w 1959 roku w serii listów zatytułowanych „Tajemnica Kościoła i Antychrysta".[1027]

Z biegiem czasu fakt ten stawał się coraz bardziej oczywisty. Posługując się rozważnymi objaśnieniami, ojciec Alonso wyjaśnia to swojemu czytelnikowi. Warto śledzić jego analizę krok po kroku:

«Czy ten okres przejściowy (który odpowiada karom duchowym zapowiedzianym w trzeciej Tajemnicy) można określić chronologicznie jako ten, który przeżywamy, od bezpośredniego okresu przedsoborowego i okresu posoborowego? (Zauważmy, jak umiejętnie omija okres soborowy, w osobliwy sposób oddzielony od okresu przedsoborowego, który go przygotował, i okresu posoborowego, który z niego wypływał!) *Możemy ogólnie stwierdzić, że tak jest, gdyż pewne jest, że poświęcenie Rosji nadal nie zostało dokonane.*

«Z drugiej strony wewnętrzne kłopoty w posoborowym Kościele świadczą o opłakanym stanie rzeczy, wyraźnie wskazanym przez papieża Pawła. Charakteryzuje się to nie tylko konfliktami i antagonizmami wewnątrz Kościoła, ale także ogromnym osłabieniem powagi teologii; po tym nastąpiła hiperkrytyka, która jest w trakcie podważania katolickiej egzegezy; a później teologia, w której wszystko jest dozwolone, która czyni grę z proponowania codziennie nowych interpretacji i nowych dogmatów (dialektyka w rozumieniu marksistowskim?[JKR]) *wreszcie straszny kryzys wiary, w którym Kościół jest pozbawiony radości, bez stanowczości, bez wsparcia i wewnętrznej siły do pracy, w obliczu wrogiego świata, który udaje, że sprowadza go do świeckiego establishmentu.*

Jakże trafne są wszystkie te obserwacje! Ich znaczenie jest jednak tak duże, że nasz oficjalny ekspert uznał za stosowne ostrożnie uciszyć swoje myśli. Nie będzie on jednak deklarował otwarcie tego, co nieuchronnie wynika z jego tezy. Oznacza to, że właśnie to straszliwe odstępstwo od wiary – które było dziełem mniejszości biskupów i teologów przed Soborem, zostało następnie narzucone większości podczas Soboru i które od tego czasu nieprzerwanie się pogłębiało – które jest tematem ostatecznej Tajemnicy Fatimskiej! Dlatego dodaje pewne wyrazy niepewności co do prawd, które właśnie ogłosił, prawd, które są zbyt potężne:

«Nikt nie może wątpić, że tak właśnie się stało... Ale czy właśnie do tego warunku nawiązują słowa tekstu: «W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany»? Z pewnością istnieją uzasadnione podstawy, aby sądzić, że tak jest. Nie jest jednak łatwo stwierdzić, czy trzecia część Tajemnicy odnosi się do epoki, w której żyjemy dzisiaj, czy do innej epoki, która dopiero nadejdzie.

Ograniczenie okresu „pośredniego" do chwili obecnej jest niezwykle prawdopodobne, ale nie jest pewne.»[1028]

Innymi słowy: Kościół od 1960 r. cierpi na straszny kryzys wiary; to jest pewne. Z drugiej strony jest pewne, że ostateczna Tajemnica Fatimska zapowiada poważny kryzys wiary; jest to równie pewne - mówi nam ojciec Alonso. Czy między tymi dwoma faktami nie zachodzi konieczna zgodność? Nasz ekspert tak uważa, udowadnia to, ale nie ma odwagi powiedzieć tego kategorycznie... przynajmniej w 1976 roku. Przez sześć lat w artykule o Tajemnicy Fatimskiej, gdzie niemal linijka po linijce podejmuje tę samą tezę. Godne uwagi jest to, że nie podjął się powtórzenia tych ograniczeń, które nie uwzględniają jednego z czterech określonych faktów dotyczących treści trzeciej Tajemnicy.[1029] W efekcie, jak wykazaliśmy, pewne jest, że proroctwo zaczęło się wypełniać w wyraźniejszy sposób począwszy od roku 1960.[1030]

Z tego powodu dalsze próby zatajania prawdy są bezużyteczne. Zresztą we wrześniu 1984r. biskup do'Amaral nie pozostawił w tej kwestii najmniejszych wątpliwości. Mówi nam bez najmniejszego wahania: Trzecia Tajemnica Fatimska przepowiada straszliwy kryzys wiary, przez który obecnie cierpi Kościół.

«OTO WAM TO PRZEPOWIADAŁEM!» (Mt 24:25)

Kiedy już nabędziemy tę pewność, staje się oczywiste, że ten fakt jest sprawą najwyższej wagi. Proroctwo fatimskie nabiera wówczas w naszych oczach bardziej niezwykłego wymiaru. W 1917 roku Niepokalana Dziewica przepowiedziała w Cova da Iria dwa główne fakty, które zdominowały historię stulecia: ogólnoświatową ekspansję rosyjskiego bolszewizmu i bezprecedensową apostazję, która uderzy w Kościół Katolicki.

Nawet gdyby ostateczna Tajemnica Fatimska nie ograniczała się do ogłoszenia, bez dalszych szczegółów, tego straszliwego kryzysu wiary, pustoszącego nagle Kościół, gdyby prośby Matki Bożej nie zostały spełnione, proroctwo to miałoby już kapitalne znaczenie. Ale, jak zobaczymy, trzecia Tajemnica mówi nam więcej. Nie tylko potępia

straszliwe nieszczęście związane z upadkiem wiary. Wskazuje także przyczyny; rzuca swoje własne, boskie światło na dramatyczne konfrontacje, które miały miejsce w samym łonie Kościoła od prawie trzydziestu lat i wskazuje na jedyną, wąską drogę prawdziwego zbawienia.

ROZDZIAŁ V

UPADEK PASTERZY I ICH KARANIE

Czy w niepublikowanej części Tajemnicy jest mowa o Papieżu? Jeszcze raz najbardziej pouczającą zasadą jest zgodność Trzeciej Tajemnicy z kontekstem przesłania. Reguła ta pozwala z całą pewnością stwierdzić twierdząco: Tak, Ojciec Święty z pewnością jest wspomniany w końcowej Tajemnicy Matki Bożej i możemy nawet wywnioskować, w jakim sensie.

I. ROLA PAPIEŻA W UJAWNIONEJ TAJEMNICY

Wielka Tajemnica Fatimska nie jest niczym innym jak zwięzłym i jasnym wyrazem wielkiego planu Miłosierdzia Bożego dla naszego stulecia, danego przez samą Najświętszą Dziewicę. Musimy ponownie uważnie przeczytać ten tekst, aby odkryć (być może ku naszemu zdziwieniu), w jakim stopniu rola Suwerena-Papieża jest absolutnie decydująca dla powodzenia tego wielkiego opatrznościowego planu. W dwudziestu trzech wierszach rękopisu s. Łucji[1031] Ojciec Święty jest wspomniany pięciokrotnie. Co więcej, sama konstrukcja Tajemnicy, w której obietnice i zapowiedź kar powtarzają się dwa razy z rzędu, wyraźnie podkreśla najwyższą odpowiedzialność Ojca Świętego, od którego w ostatecznym rozrachunku wszystko zależy. Rzeczywiście, prośby Matki Bożej skierowane do Ojca Świętego znajdują się w centrum tekstu, niczym kluczowe zdanie:[1032]

PIERWSZA EKSPOZYCJA OBIETNIC

«Jeśli spełni się to, co wam mówię, wiele dusz zostanie ocalonych i zapanuje pokój.»

PIERWSZA EKSPOZYCJA KAR

«Wojna dobiegnie końca, ale jeśli ludzie nie przestaną obrażać Boga, rozpocznie się kolejna, gorsza, ZA PANOWANIA PIUSA XI. Kiedy ujrzycie noc oświetloną nieznanym światłem, wiedzcie, że jest to wielki znak dany wam przez Boga, że wkrótce ukarze świat za jego zbrodnie wojną, głodem i prześladowaniami Kościoła i OJCA ŚWIĘTEGO .»

PROŚBY MATKI BOŻEJ WARUNKIEM ZBAWIENIA

«ABY ZAPOBIEC TYM (wszystkim karom, które właśnie opisano, jak również tym, które po nich nastąpią, i aby dopełniły się obietnice), *PRZYJDĘ, ABY PROSIĆ (OJCA ŚWIĘTEGO), O POŚWIECENIE ROSJI MOJEMU NIEPOKALANEM SERCU I KOMUNIĘ WYNAGRODZENIA W PIERWSZE SOBOTY MIESIĄCA.»*

DRUGIE PRZEDSTAWIENIE OBIETNIC

«Jeśli Moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i zapanuje pokój.»

DRUGIE PRZEDSTAWIENIE KAR

«Jeśli nie, Rosja rozprzestrzeni swoje niegodziwości po całym świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobro zostanie męczennikiem. OJCIEC ŚWIĘTY BĘDZIE DUŻO CIERPIĆ. Różne narody zostaną unicestwione.»

PAPIEŻ PIERWSZY, DO KTÓREGO SĄ SKIEROWANE PROŚBY MATKI BOŻEJ

Dwie prośby Matki Bożej Fatimskiej skierowane do Suwerena-Papieża, umieszczone pomiędzy podwójnym przedstawieniem obietnic i kar, wyraźnie wyróżniają się jako pierwotny warunek zbawienia. To jest sedno dramatu i klucz do proroctwa.

W objawieniu w Tuy słowa Matki Bożej są jeszcze bardziej wyraźne w w taki sposób:

«Nadszedł moment, kiedy Bóg prosi Ojca Świętego, aby w jedności ze wszystkimi biskupami świata dokonał poświęcenia Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu i obiecuje w ten sposób ocalić Rosję.»

W maju 1930 roku s. Łucja napisała do swego spowiednika, księdza Gonçalvesa, najdokładniejszą prośbę, jaką Najświętsza Maryja Panna nakazała jej przekazać Papieżowi:

«Dobry Bóg obiecuje położyć kres prześladowaniom w Rosji, jeśli Ojciec Święty raczy dokonać i nakazać biskupom całego świata katolickiego dokonanie wraz z nim uroczystego i publicznego aktu zadośćuczynienia i poświęcenia Rosji Najświętszemu Sercu Jezusa i Maryi, jeśli Jego Świątobliwość również obiecuje, że po zakończeniu tych prześladowań zatwierdzi i zaleci praktykę wyżej wymienionego nabożeństwa zadośćuczynienia.»[1033]

«Dobry Bóg nalega, abym prosiła Ojca Świętego o zatwierdzenie nabożeństwa zadośćuczynienia, o które sam Bóg i Najświętsza Dziewica raczyli prosić w 1925r.»[1034]

To pokazuje, w jakim stopniu Orędzie Fatimskie ma charakter wybitnie eklezjalny, nie tylko w tym sensie, że dotyczy całego Kościoła, ale dlatego, że niezrównane obietnice związane z wypełnieniem próśb niebieskich są związane przede wszystkim z głową Kościoła, samego Papieża. Podobnie jest w Paray-le-Monial, gdzie prośby Najświętszego Serca Jezusowego kierowane były nie do ludu, ale do króla Ludwika XIV.

Z pewnością w naszym XX wieku Bóg całkowicie powierzył zbawienie świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Jednak Najświętsza Dziewica – podobnie jak Duch Święty, którego widzialną i żywą postacią jest Tabernakulum – nie może i nie chce działać w Kościele niezależnie od sług ustanowionych przez Jezusa Chrystusa, aby nauczali, zarządzali i uświęcali wiernych w Jego imieniu. Spełnienie obietnic fatimskich – niezrównanych, niespotykanych – zależy wyłącznie od dobrej woli Papieża, który swoją apostolską władzą musi przyjąć i promować zachwycający projekt miłosierdzia zaproponowany przez Niebo, ale który nie może zostać zrealizowany bez jego współpracy.

Nie można zaprzeczyć, że w Orędziu Fatimskim odpowiedzialność powierzona Ojcu Świętemu jest ogromna, przyprawiająca o zawrót głowy: albo cudownie dobra, albo straszna i katastrofalna. Można ją bowiem praktykować na dobre i na złe: «*Dam ci klucze do królestwa niebieskiego. Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w Niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w Niebie.*» (Mt. 16,19) Wystarczy, że Papież otworzy bramy potokowi łask i błogosławieństw, które wylewać się będą z Najświętszego Serca Jezusa na wszystkie dusze, na chrześcijaństwo i na cały Kościół – przez Niepokalane Serce Maryi, zgodnie z zamysłem nieskończonego miłosierdzia od Ojca wszystkiego dobrego. Jezus jest Dobrem. Niepokalane Serce Maryi jest Drogą przejścia. Ale do Kościoła, a przede wszystkim do następcy Piotra, należy otwarcie jej bram.

Cóż za przytłaczająca odpowiedzialność! Ale oczywiście w żaden sposób nie uchyla to naszej odpowiedzialności – odpowiedzialności każdego wiernego, który poznawszy prośby Nieba, musi starać się wykonać je we własnym życiu.

Jednak Chrystus chciał, aby Jego Kościół był hierarchiczny i nawet suma wszystkich indywidualnych życzeń członków Kościoła Świętego nie może zastąpić tego aktu posłuszeństwa Głowy Kościoła na ziemi. Bo to właśnie ten chwalebny czyn, akt płonącej wiary i synowskiej ufności, ten akt odwagi ze strony najwyższej władzy, nakazującej wszystkim biskupom podporządkować się przykazaniom nieba – tego właśnie aktu Papieża-Suwerena Bóg żąda i czeka, a On nie zmieni swojego planu...

ZAKOŃCZENIE TAJEMNICY:

TYLKO OD PAPIEŻA W KOŃCU NADEJDZIE WYBAWIENIE

«W końcu Moje Niepokalane Serce zatriumfuje».

«OJCIEC ŚWIĘTY POŚWIECI MI ROSJĘ,

a ona się nawróci i nastanie pewien okres pokoju dla świata.»

Tak jak On jest wierny, tak Bóg jest nieugięty w swoich przykazaniach. Nie zmienia On swoich planów, aby zaspokoić kaprysy ludzi. Nie, On nie zmieni Swojego planu. Absolutnie pragnie poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, jako wstępnego warunku jej cudownego nawrócenia. Siostra Łucja była zdumiona, słysząc to od Naszego Pana:

«Zapytałam Go, dlaczego nie nawróci Rosji, jeśli Ojciec Święty nie dokona tego poświęcenia: Nasz Pan odpowiedział: „Ponieważ chcę, aby cały Mój Kościół uznał to poświęcenie za triumf Niepokalanego Serca Maryi, aby rozszerzyć swój kult i obok nabożeństwa do Mojego Boskiego Serca umieścić nabożeństwo do Niepokalanego Serca."»[1035]

Jeszcze przed nawróceniem Rosji i pokojem dla chrześcijaństwa to poświęcenie Rosji przez Papieża i wszystkich biskupów świata katolickiego będzie stanowić triumf Niepokalanego Serca Maryi. Tak jak chciał, aby Najświętsze Serce Jego Syna zatriumfowało w sercu króla Ludwika XIV, aby było czczone publicznie w jego pałacu, a przez Niego także na wszystkich dworach Europy – tak samo Bóg chce dzisiaj, aby Niepokalane Serce Jego Najświętszej Matki niech będzie czczone przez pasterzy Jego Kościoła, gdyż Papież nakazuje wszystkim biskupom, aby wraz z nim dokonywali wszystkich aktów pobożności, o które prosi Niebo. Niech poświęcą Rosję Jej Niepokalanemu Sercu w akcie publicznej i uroczystej wiary w Jej powszechne pośrednictwo, głosząc przed całym światem całkowite zaufanie Jej wszechmocnemu wstawiennictwu.

Z powyższego można stwierdzić bez przesady: zbawienie świata jest w rękach Namiestnika Chrystusa i całkowicie zależy od jego dokładnego i szybkiego posłuszeństwa pragnieniom Królowej Niebios. Zbawienie wielu dusz lub ich utrata; wojna lub pokój; ogólnoświatowa ekspansja ateistycznego komunizmu lub nawrócenie Rosji; wywyższenie Kościoła czy odstępstwo pożerające i trawiące żywe komórki jego ciała – wszystko zależy przede wszystkim od niego, a w ostatecznym rozrachunku tylko od niego.

PAPIEŻE BĘDĄ PODDAWANI KARZE

ZA SWOJE NIEPOSŁUSZEŃSTWO

Pozostałe trzy odniesienia do Ojca Świętego w Drugiej Tajemnicy znajdują się w dwóch akapitach zapowiadających kary, które spadną na Kościół i ludzkość, jeśli zbuntują się przeciwko planowi Bożemu.

Przede wszystkim Matka Boża datuje początek wielkiej kary, odnosząc się do Papieża: «Za panowania Piusa XI...», mówi. Widzieliśmy też, że to wyrażenie wcale nie jest błędne ani nieistotne, ale z pewnością było zamierzone: podkreśla odpowiedzialność pierwszego papieża, który przyjął prośby Fatimy, i pierwszego, który zdecydował się nie zwracać na nie uwagi.[1036]

Następnie w dwóch miejscach Tajemnicy Matka Boża przepowiada cierpienia Ojca Świętego. Ważne jest jednak, aby poprawnie zinterpretować to proroctwo. Tutaj po raz kolejny późniejsze objawienie rzuca światło na znaczenie Tajemnicy z 1917r.: objawienie z sierpnia 1931r., które jest tak ważne, ale co ciekawe, zostało pominięte milczeniem przez większość komentatorów Orędzia Fatimskiego.

«*Później w poufnej rozmowie Nasz Pan poskarżył się mi, mówiąc: «Nie chcieli spełnić Mojej prośby!... Podobnie jak król Francji, będą pokutować i zrobią to, ale będzie za późno. Rosja będzie już szerzyć swoje grzechy po całym świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć.*"»[1037]

Istnieją inne teksty Łucji, które zobaczymy później, nalegające na tę karę papiestwa, porównywalną do kary, która spotkała króla Ludwika XIV i jego następców za nieposłuszeństwo prośbom Najświętszego Serca, przekazane przez św. Małgorzatę Marię. Powiedzieliśmy jednak na ten temat wystarczająco dużo, aby wyciągnąć oczywisty wniosek co do treści trzeciej Tajemnicy.

II. TRZECI SEKRET GŁOSI UPADEK PASTERZÓW

PAPIEŻ WOLNY OD ODPOWIEDZIALNOŚCI

ZA APOSTAZJĘ W KOŚCIELE?

Wniosek jest prosty: jeśli Ojciec Święty w ujawnionej części Tajemnicy wymieniony jest pięciokrotnie jako pierwszy odpowiedzialny za zbawienie lub ukaranie chrześcijaństwa, jak można sobie wyobrazić, że nie będzie on ponosił żadnej odpowiedzialności za nieskończenie poważniejszą katastrofę - duchową, która zatem zależy od jego bezpośredniej i natychmiastowej mocy?

Może się zdarzyć, że w jednej części świata dojdzie do schizmy lub herezji, która oderwie część trzody od Kościoła. Jednak fragment Tajemnicy, który znamy, choć niewielki, nie pozwala nam podejrzewać o tego rodzaju zdarzeniu. Zamiast tego sugeruje niemal powszechną apostazję. A w tym przypadku jak mogłoby dojść do takiej apostazji, gdyby nie wiedza Papieża, w bezpośrednim uzależnieniu od jego najwyższej odpowiedzialności jako Strażnika Wiary? W jaki sposób „dogmat wiary" może być bliski zniknięcia bez naruszenia ze strony tego, którego głównym obowiązkiem jest właśnie zachowanie nienaruszonego depozytu wiary w Kościele?

Krótko mówiąc, jeśli druga tajemnica dyskretnie, ale stanowczo wskazuje na przytłaczającą odpowiedzialność papieży za doczesne kary spadające na chrześcijaństwo, czy nie jest nie do pomyślenia, że trzecia tajemnica przepowiada kryzys w Kościele, nie wskazując przyczyny? Ponieważ Jej proroctwa zawierające groźby są zawsze warunkowe, Matka Boża Fatimska nigdy nie przepowiada kary, nie wspominając o odpowiedzialności tych, którzy ją ściągają: to grzesznicy idą do piekła; a Papież, biskupi i wierni, ignorując Jej prośby, sprowadzają plagę komunizmu i jego następstwa. Jeśli zatem odstępstwo przedostaje się do Kościoła, jak pasterze mogą nie ponosić odpowiedzialności? Dobry pasterz nie pozwala wilkowi wniknąć do owczarni i pustoszyć trzodę. I jak powiedziała s. Łucja jednemu ze swoich siostrzeńców w kapłaństwie: «*Owce podążają za swoim Pasterzem, gdy ten wie, jak je prowadzić i kierować dobrą drogą*».

RÓWNOLEGŁE I RÓWNOCZESNE KARY

Co więcej, na naszych oczach rzuca się w oczy jeden fakt: równoległy i równoczesny rozwój dwóch serii kar: kar doczesnych, uderzających w narody i Kościół, ale z zewnątrz, oraz kar duchowych, które ranią Kościół od wewnątrz, przez utratę wiary.

Teraz wiemy, że dotyczy tego samego aktu Papieża - ostatecznego poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi – „ale będzie już późno", bardzo późno – co położy kres tym mrocznym latom i dziesięcioleciom komunistycznej dominacji i odstępstwa w Kościele. Godny podkreślenia jest fakt, że obie kary mają tę samą przyczynę: upór pasterzy w ignorowaniu prośbom Matki Bożej, ich odmowa wejścia raz na zawsze na drogi Boże: «Aby ich zbawić, Bóg pragnie aby ustanowić na świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca.»

Do tego właśnie skłania nas wewnętrzna logika ujawnionej części Tajemnicy: Królowa Proroków, przepowiadając, że na Kościół spadnie bezprecedensowa kara duchowa, również wyraźnie ogłosiła przyczyny tej apostazji.

W PORTUGALII... I W RZYMIE?

Już pierwsze zdanie trzeciej Tajemnicy niewątpliwie dostarcza nam dodatkowych dowodów.

Od początku do końca wielka Tajemnica ma zasięg ogólnoświatowy: mówi o narodach, Papieżu i Kościele Powszechnym. Nie ma w tym nic partykularnego. Trzecia część tej Tajemnicy dotyczy „zachowania dogmatu wiary". Rzymsko-katolikowi te słowa przywodzą na myśl Stolicę Apostolską i jej organy – dziś „Kongregację Nauki Wiary" – która ma konkretny obowiązek, nie tylko zachować w nienaruszonym stanie dogmat świętego depozytu Bożego Objawienia, lecz bronić go i gorliwie dbać o to, aby wszyscy pasterze nauczali i wyznawali tylko najczystszą Prawdę Katolicką. Jeśli przyjrzymy się im uważnie, jedenaście znanych słów trzeciej Tajemnicy zdumiewa: «W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany» itd. W Portugalii... a w Rzymie? To małe zdanie celowo ujawnione przez s. Łucję nic nam nie mówi. Jeśli Trzecia

Tajemnica wspomina o Rzymie i Papieżu – co jest niezwykle prawdopodobne – to znajduje się ona w kontynuacji tekstu, która przepowiada apostazję.

TEZA O. ALONSO:

«GŁÓWNE BRAKI (moralne) WYŻSZEJ HIERARCHII»

Naszą uwagę zasługuje w tym miejscu opinia księdza Alonso, wyrażana wielokrotnie i z coraz większą stanowczością aż do jego śmierci 12 grudnia 1981 roku. W 1969 roku sądził, że Trzecia Tajemnica Fatimska przepowiada kryzys wiary w Kościele. Jednak w 1976 roku w książce Tajemnica Fatimska: fakty i legendy dodał do swojego exposé kolejny element o najwyższym znaczeniu:

«Jest zatem całkowicie prawdopodobne, że tekst (trzeciej tajemnicy) zawiera konkretne odniesienia do kryzysu wiary w Kościele i do zaniedbań samych pasterzy».[1039] Mówi dalej o „wewnętrznych walkach w samym łonie Kościoła". Kościoła i poważnych zaniedbań duszpasterskich ze strony wyższej hierarchii"[1040], „braków (moralnych) wyższej hierarchii Kościoła".[1041]

Z pewnością ojciec Alonso nie spisał tak poważnych słów czarno na białym, bez dokładnego rozważenia całości ich wpływu. W tym miejscu zauważalna jest ewolucja jego myślenia: trudno mu zarzucić, że jest apriorycznym „integrystą". W 1967 roku zgodził się z deklaracją kardynała Ottaviani'ego dotyczącą trzeciej tajemnicy:

„To tajemnica skierowana do Ojca Świętego" (pisał wówczas) *aroganckie i bezużyteczne byłoby snucie hipotez na temat jej treści. Dodał: «Co więcej, wszystko skłania nas do wiary, że ta ostateczna Tajemnica nie zawiera żadnych nowych wątków, a jedynie pilne wezwanie i poważne napomnienie skierowane do dzisiejszego świata, aby praktykował pokutę i wewnętrzne nawrócenie przez potężne wstawiennictwo Niepokalanego Serca Maryi .»*[1042]

W 1976 roku całkowicie zmienił zdanie. Teraz jesteśmy pewni, że w międzyczasie często widywał s. Łucję; wiemy, że w czasie pracy nad wydaniem krytycznym dokumentów fatimskich miał okazję

wielokrotnie ją przepytywać. Czy jako oficjalny ekspert mianowany przez biskupa Venancio przyjąłby to nowe stanowisko w tak palącej kwestii, nie będąc pewnym przynajmniej milczącej zgody Widzącej? Daje nam podstawy sądzić, że wie na ten temat znacznie więcej, niż jest w stanie powiedzieć:

«...Czy niepublikowany tekst mówi o konkretnych okolicznościach? Bardzo możliwe, że mówi ona nie tylko o prawdziwym kryzysie wiary w Kościele w tym okresie przejściowym, ale – podobnie jak na przykład tajemnica La Salette – zawiera bardziej konkretne odniesienia do wewnętrznych zmagań katolików lub do upadku księży i zakonników. Być może odnosi się to nawet do wypaczeń wyższej hierarchii Kościoła.

«Jeśli o to chodzi, nic z tego nie jest obce innym komunikatom s. Łucji na ten temat.»[1043]

Linie tego (rozumowania) mają dla nas ogromną wartość z dwóch powodów. Oprócz solidnego wprowadzenia ojca Alonso, które ustalił na podstawie licznych dowodów – „Mam teksty" – oznajmił – pośrednio ujawniają one nam myśli samej Widzącej, takie, jakie ukazały się z całą jasnością teologwi bez żadnych uprzedzeń. Rzeczywiście, gdyby ojciec Alonso pomylił się co do treści ostatniej tajemnicy, możemy być pewni, że s. Łucja – która nie miała żadnych skrupułów, by kilkakrotnie obalić fantastyczne teorie – znalazłaby sposób, aby go o tym poinformować.

III. TERAZ WSZYSTKO JEST WYJAŚNIONE

Jeśli Trzecia Tajemnica przepowiada nie tylko niemal powszechną apostazję, ale także ujawnia poważne braki (moralne) dusz konsekrowanych – księży i osób zakonnych – a zwłaszcza najwyższych członków hierarchii i samych Papieży, podając konkretne, ale łatwe do zrozumienia szczegóły – to nagle wyjaśniałoby imponujący zbiór różnorodnych i niezależnych faktów dotyczących Trzeciej Tajemnicy. Bez tego klucza fakty te pozostałyby dla nas tak wiele niezrozumiałych zagadek.

TRZY MIESIĄCE AGONII NIE DO POKONANIA

Po pierwsze, widzimy, jak sama treść Tajemnicy powstrzymywała pióro s. Łucji, uniemożliwiając jej na kilka miesięcy zapisanie tekstu pomimo wyraźnego polecenia jej biskupa.[1044]

«*Ponadto* (pisze ojciec Alonso), *jak mamy zrozumieć wielką trudność Łucji w pisaniu ostatniej części Tajemnicy, skoro napisała już inne rzeczy, które niezwykle trudno było odłożyć na bok? Gdyby chodziło jedynie o przepowiedzenie nowych i surowych kar, s. Łucja nie doświadczyłaby tak wielkich trudności, że do ich przezwyciężenia potrzebna była specjalna interwencja Nieba.*»[1045]

«Ale jeśli chodziło o wewnętrzne spory w Kościele i poważne zaniedbania duszpasterskie ze strony wysokich rangą członków hierarchii, możemy zrozumieć, jak Łucja doświadczyła wstrętu, którego prawie nie dało się przezwyciężyć naturalnymi środkami.» [1046]

W rzeczywistości Siostra Łucja z pewnością zdawała sobie sprawę, że pisząc te dwadzieścia linijek, inauguruje wydarzenie, które będzie miało ogromny wpływ na historię Kościoła i świata. Bo w szkole Najświętszej Dziewicy Łucja przywykła do sądzenia wszystkiego w świetle Boga: stąd w jej oczach wojna, kataklizmy i głód, rozprzestrzenienie się komunistycznego Gułagu na całą planetę, zagłada kilku narodów – wszystkie te rzeczy są nieskończenie mniej poważne niż apostazja w samym Kościele i apostazja jego pasterzy.

Z pewnością Kościół ma obietnice życia wiecznego i bramy piekielne go nie przemogą. Nieomylność Papieża nigdy nie zostanie podważona. Pewne jest bowiem, że żaden papież nie będzie mógł uczyć błędów w wykonywaniu swego nieomylnego magisterium, czy to zwyczajnego, czy nadzwyczajnego. Niemniej jednak niedociągnięcia pasterzy w obszarach, w których nie są oni nieomylni, mogą nadal mieć jak najbardziej katastrofalne skutki. Z ich winy wierni mogą stracić wiarę, co skutkuje – wraz ze straszliwą szkodą wyrządzoną Bogu przez tę zbiorową apostazję – wieczną utratą milionów dusz. W tym miejscu Trzecia Tajemnica łączy się z pierwszą, dotyczącą wizji piekła. I pod tym

względem, kładąc nacisk na obowiązki przywódców Kościoła, Trzecia Tajemnica niewątpliwie wydawała się Łucji najstraszniejszą, a przede wszystkim najtrudniejszą do przekazania. Łucja była bowiem zakonnicą pokorną, przyzwyczajoną zawsze uważać swoich przełożonych za autentycznych przedstawicieli Boga. Teraz, gdy nagle otrzymała od Nieba polecenie przekazania im tak surowych ostrzeżeń i ostrych wyrzutów dotyczących ich postępowania, była to dla niej niezwykle bolesna misja.

Widzieliśmy już, jak 12 czerwca 1941 roku Nasz Pan nakazał jej przekazać podobne przesłanie biskupom Hiszpanii. Przez ponad rok s. Łucja wahała się i nie mogła zmusić się do poinformowania biskupa Tuy. Jak pamiętamy, było to surowe napomnienie dotyczące wewnętrznych zamieszek w Kościele w Hiszpanii, za które odpowiedzialni są biskupi. Oczekiwano od nich stosowania środków zaradczych i zachowywania przy tym stanowczości. Jeżeli tego nie uczynią, ponownie sprowadzą karę na swój kraj.[1047]

Powinniśmy ponownie przeczytać cały ten rozdział historii Fatimy, który niewątpliwie umieszcza nas w atmosferze Trzeciej Tajemnicy. Wiemy bowiem, że liczne objawienia i boskie przekazy otrzymane przez s. Łucję przez całe jej życie były zawsze w ścisłym związku z wielką proroczą tajemnicą z 1917r., która przyszła dopiero w opatrznościowej godzinie, aby jaśniej wyrazić konkretną prośbę Matki Bożej. Jest zatem jasne, że przesłanie skierowane do biskupów Hiszpanii było bezpośrednio powiązane – będąc zastosowaniem do konkretnego przypadku – z tematami rozwiniętymi w Trzeciej Tajemnicy na temat Kościoła powszechnego.

NIEKTÓRE ODKRYTE WSTĘPY

Wiemy, że trzecia Tajemnica wyraźnie dotyczy Papieża, z kilku wskazówek w pismach i wypowiedziach s. Łucji.

2 marca 1945 roku napisała do ojca Aparicio, swojego byłego spowiednika, który był wówczas misjonarzem w Brazylii:

«Czy modlą się tam za Ojca Świętego? Trzeba nieustannie modlić się za Jego Świątobliwość. Czekają go jeszcze dni wielkiego ucisku i udręki.»[1048]

Ks. A. M. Martins, cytując ten tekst, zapisuje rozsądnie: «Nieświadome nawiązanie do kryzysu w Kościele?»[1049] Rzeczywiście widzimy w tym dowód, że cierpień Ojca Świętego, o których mowa w Tajemnicy, nie da się wiele zidentyfikować –zdaniem komentatorów – z cierpieniami Piusa XII podczas II wojny światowej. Nie, w roku 1945 s. Łucja pokazuje nam, że wielkie udręki papiestwa dopiero nadejdą. Jeśli trzecią Tajemnicą jest właśnie prorocza zapowiedź tych udręk, refleksja s. Łucji i jej naglące wezwanie do nieustannej modlitwy za Ojca Świętego jest całkowicie zrozumiałe.

Oto kolejne echo prywatnych ujawnień s. Łucji: wiemy, że ks. Schweigl, gdy zdecydował udać się do Portugalii, aby przeprowadzić szczegółowe śledztwo w sprawie Fatimy, otrzymał od Piusa XII tajną misję dotyczącą Widzącej. 2 września 1952 roku przesłuchiwał s. Łucję w Karmelu w Coimbrze. Chociaż Święte Oficjum nie wyraziło zgody na publikację tego przesłuchania,[1050] po powrocie do Russicum ojciec Schweigl zwierzył się z tego jednemu ze swoich kolegów, z którym rozmawiał w sprawie Tajemnicy:

«Nie mogę ujawnić niczego z tego, czego dowiedziałem się w Fatimie na temat trzeciej tajemnicy, ale mogę powiedzieć, że składa się ona z dwóch części: jedna dotyczy Papieża. Drugie, logicznie – choć nie muszę nic mówić – musiałoby być kontynuacją słów: W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany". Odnosząc się do części dotyczącej Papieża, zapytałem (kontynuujemy nasze świadectwo): „Obecny papież czy następny?" Na to pytanie ojciec Schweigl nie odpowiedział.»[1051]

Gdyby papież Pius XII miał już za pośrednictwem ojca Schweigla zawoalowane wskazanie przedmiotu trzeciej tajemnicy, wyjaśniałoby to wiele rzeczy. Wyjaśniałoby to między innymi misję kardynała Ottaviani'ego w maju 1955r., jego spotkanie z s. Łucją i fakt, że przesłuchiwał ją w sprawie trzeciej Tajemnicy. Być może wyjaśniałoby to również, dlaczego w roku 1956 lub na początku 1957 Rzym żądał przekazania tego dokumentu Świętemu Oficjum. Wyjaśniałoby to

również, dlaczego Pius XII, wiedząc już wystarczająco dużo, aby domyślić się powagi wydarzeń przewidzianych w Tajemnicy, wolał poczekać, odkładając na później niesamowitą decyzję o jej przeczytaniu.

Moglibyśmy także ponownie przeczytać deklaracje s. Łucji złożone o. Fuentesowi w grudniu 1957r.[1052] Nie znajdziemy tam ani jednego słowa, które nie pasowałoby idealnie do wszystkiego, co powiedzieliśmy na temat najbardziej prawdopodobnej treści trzeciej Tajemnicy. Wręcz przeciwnie, udręczona myśl o zbliżającym się kryzysie Kościoła i poważnych wadach pasterzy zdaje się leżeć u podstaw wszystkiego, co powiedziała w tej rozmowie, od początku do końca.

DLACZEGO SEKRET NIE ZOSTAŁ UJAWNIONY

„Treść trzeciej Tajemnicy musi wyjaśniać, dlaczego nie została ujawniona przez papieży Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II". Jest to jeden z czterech pewnych faktów, które solidnie wykazaliśmy na początku naszego śledztwa.[1053]

Ponieważ żadna z dotychczas postawionych hipotez w rzeczywistości nie spełnia tego wymogu, nie ma potrzeby nalegać, aby zrozumieć, dlaczego papieże od 1960r. zawsze uparcie odmawiali – z różnych powodów, które omówimy w specjalnym rozdziale – ujawnienia tego proroctwa ogłaszające... własne niedociągnięcia i tragiczne konsekwencje, jakie miały nastąpić dla Kościoła.

Równie łatwo jest zrozumieć, dlaczego kardynał Ottaviani, który w imieniu papieża Pawła VI próbował usprawiedliwić na dobre lub na złe nieujawnienie Tajemnicy, opierając się na tym, że słynna Tajemnica „była przeznaczona dla Ojca Świętego"[1054]. To była półprawda... czy pół kłamstwo: (objawienie) przeznaczone wyłącznie i wyraźnie dla Papieża? Zdecydowanie nie! Ale bezpośrednio dotyczące Papieża? Bez wątpienia tak.

Ojciec Alonso doskonale rozumiał, w jakim stopniu treść Tajemnicy, i ona sama, uniemożliwiała Papieżom jej ujawnienie. W swoim ostatnim artykule na temat Tajemnicy Fatimskiej, napisanym zaledwie kilka

tygodni przed śmiercią, roztropnie udając, że usprawiedliwia milczenie Rzymu, napisał te niezwykle jasnowidzące wersety:

„Niewłaściwe ujawnienie tekstu tylko jeszcze bardziej rozdrażniłoby dwie tendencje, które w dalszym ciągu rozdzierają Kościół: tradycjonalizm, który wierzyłby, że wspomagają go proroctwa fatimskie, oraz progresywizm, który ostro zaatakowałby te objawienia, które w tak skandaliczny sposób zdawałoby się hamować dalszy postęp soborowego Kościoła... Papież Paweł VI uznał za stosowne i rozsądne odłożenie ujawienia tekstu do lepszych czasów. Papież Jan XXIII oświadczył, że tekst nie odnosi się do jego pontyfikatu... A kolejni papieże nie uznali, że nadszedł moment, aby podnieść zasłonę tajemnicy, w okolicznościach, w których Kościół wciąż nie przezwyciężył przerażających skutków dwudziestu lat posoborowych, podczas których kryzys wiary uwidocznił się na każdym poziomie»[1055]

Ogłupiające słowa, a mianowicie: ujawnienie proroctw Matki Bożej – wyjaśnia nam ekspert fatimski – doprowadziłoby do wyraźnego usprawiedliwienia obrońców tradycji i podtrzymania ich w walce, a w rezultacie, powstrzymałoby i wyparło zwolenników „soborowej reformy" do tego stopnia, że rozwścieczyłoby ich na Fatimę.

Teraz pojawia się pytanie: jak długo nasi pasterze będą chcieli podobać się wrogom Najświętszej Maryi Panny, pozostając wierni „soborowym orientacjom", do których się odwołali – i które doprowadziły Kościół do jego ruiny – zamiast pokornie pokładać ufność we wskazaniach Królowej Niebios, które niewątpliwie sprzeciwiają się innowatorom? Jak długo będą zwlekać ze spełnieniem tak pilnych próśb swojej Matki i Pani, Królowej Apostołów, wszechmocnej Pośredniczki łask i miłosierdzia dla Kościoła i świata?

MYŚL, KTÓRA NAWIEDZIŁA TRZECH WIDZĄCYCH:

MÓDLCIE SIĘ, MÓDLCIE SIĘ DUŻO ZA OJCA ŚWIĘTEGO

Stałą troską małych widzących była nieustanna modlitwa za Ojca Świętego, na którego treść trzeciej Tajemnicy rzucała nowe światło.

Wiemy, że po 13 lipca i odkryciu wielkiej Tajemnicy zaczęli składać swoje ofiary i modlitwy za Ojca Świętego, zwłaszcza Hiacynta, która „była pod wielkim wrażeniem pewnych rzeczy ujawnionych w Tajemnicy", jak mówi nam Łucja.[1056]

«Kiedy byliśmy w więzieniu (mówi nam Łucja), Hiacynta cierpiała najbardziej z powodu poczucia, że rodzice je opuścili. Ze łzami spływającymi po policzkach mówiła: „Ani twoi rodzice, ani moi nie przyszli do nas. Już się o nas nie troszczą!" „Nie płaczcie" – powiedział Franciszek – „możemy to ofiarować Jezusowi za grzeszników". Następnie wznosząc oczy i ręce ku Niebu, złożył ofiarę: „O mój Jezu, to z miłości do Ciebie i za nawrócenie grzeszników". Hiacynta dodała: „A także za Ojca Świętego i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi".»[1057]

Później, po groźbach Administratora, który kazał im wierzyć, że ich zabije, Hiacynta zaczęła płakać:

„Podeszłam i przyciągnęłam ją do siebie (mówi Łucja) i zapytałam, dlaczego płacze. „Ponieważ umrzemy i nigdy więcej nie zobaczymy naszych rodziców, nawet naszych matek!" Ze łzami w oczach dodała: „Chciałabym przynajmniej zobaczyć moją matkę". „Czy nie chcesz więc złożyć tej ofiary za nawrócenie grzeszników?" „Chcę, chcę!" Z twarzą zalaną łzami złożyła ręce, wzniosła oczy ku Niebu i złożyła ofiarę:

«O mój Jezu, to z miłości do Ciebie, o nawrócenie grzeszników, za Ojca Świętego i zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi!»"[1058]

W swojej relacji z uwięzienia w Ourem, które było tak przerażające dla dzieci w tym wieku, Łucja przytacza inne wydarzenie, które pokazuje, że zaledwie miesiąc po ujawnieniu Tajemnicy, nieustannie myślały one o Ojcu Świętym:

«Ponieważ Najświętsza Panna kazała nam składać nasze modlitwy i ofiary również w ramach zadośćuczynienia za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi, zgodziliśmy się, że każdy z nas wybierze jedną z tych intencji. Jedno ofiarowało się za grzeszników,

drugie za Ojca Świętego, a jeszcze inne jako zadośćuczynienie za grzechy przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi. Podjąwszy tę decyzję, powiedziałam Hiacyncie, aby wybrała taką intencję, jaką woli. „Składam ofiarę we wszystkich intencjach, bo wszystkie miłuję.”»[1059]

WIZJA OJCA ŚWIĘTEGO OBRAŻANEGO I PRZEŚLADOWANEGO

„*Pewnego dnia* (mówi Łucja) *spędzaliśmy sjestę przy studni moich rodziców. Hiacynta siedziała na kamiennych płytach na szczycie studni. Francisco i ja wspięliśmy się na stromy brzeg w poszukiwaniu dzikiego miodu wśród jeżyn w pobliskim zaroślu.*

«Po chwili Hiacynta zawołała do mnie: «Nie widziałaś Ojca Świętego?» "NIE." „Nie wiem, jak to się stało, ale widziałem Ojca Świętego w bardzo dużym domu, klęczącego przy stole, z głową ukrytą w dłoniach i płaczącego. Na zewnątrz domu było mnóstwo ludzi. Niektórzy rzucali kamieniami, inni przeklinali go i używali wulgarnego języka. Biedny Ojciec Święty, musimy się za niego bardzo modlić”.

«*Pewnego dnia* (kontynuuje Łucja) *dwóch księży poleciło nam modlić się za Ojca Świętego i wyjaśniło nam, kim jest Papież. Następnie Hiacynta zapytała mnie: „Czy to ten, którego widziałam płaczącego, ten, o którym Matka Boża opowiadała nam w Tajemnicy?” "Tak, to on ." „Pani z pewnością pokazała go także tym kapłanom. Widzisz, nie myliłam się. Trzeba się za niego dużo modlić.”*»[1060]

Część ekspertów uważała, że ta tajemnicza wizja dotyczyła papieża Piusa XII. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że ta prorocza wizja dotyczy przyszłości. Czy może chodzi o Papieża, który w końcu zdecyduje się spełnić prośby Matki Bożej, zaczynając od ujawnienia światu Jej ostatecznej Tajemnicy? Jeśli s. Łucja doświadczyła prawdziwej agonii, zanim to zapisała, możemy sobie wyobrazić straszne cierpienia Papieża, który musiałby to ujawnić. Pewne jest także, że gdy Papież wyrzeknie się kompromisów, milczenia i ustępstw podyktowanych zbyt ludzką roztropnością i zdecyduje się działać energicznie, zgodnie ze swoim obowiązkiem jako Namiestnik Chrystusa – to znaczy przede wszystkim nieustraszonego obrońcy Chrystusa, depozytu Wiary, nie wahając się już przed potępieniem po imieniu heretyków, którzy

zatruwają jego trzodę – sprowokuje wściekłość swoich wrogów, będzie musiał także znosić obelgi i nienawiść własnych wprowadzonych w błąd dzieci, które od dawna służyły wrogowi. Będzie znieważany, obrzucony kamieniami i przeklęty. Tak, w tym czasie bardziej niż kiedykolwiek «Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć».

WIZJA WOJNY A OJCIEC ŚWIĘTY W MODLITWIE

«*Innym razem* (pisze Łucja) *udaliśmy się do jaskini zwanej Lapa do Cabeço. Gdy tylko tam dotarliśmy, padliśmy na twarz i odmówiliśmy modlitwy, których nauczył nas Anioł.*

«*Po pewnym czasie Hiacynta wstała i zawołała do mnie: «Nie widzisz tych wszystkich autostrad, dróg i pól pełnych ludzi, którzy płaczą z głodu i nie mają co jeść? A Ojciec Święty w kościele modli się przed Niepokalanym Sercem Maryi? I tak wielu ludzi modli się z nim?"*

«*Kilka dni później zapytała mnie: «Czy mogę powiedzieć, że widziałam Ojca Świętego i tych wszystkich ludzi?» "NIE. Czy nie widzisz, że to część Tajemnicy? Jeśli to zrobisz, od razu się o tym dowiedzą. "W porządku! No to w ogóle nic nie powiem."*»[1061]

Ta druga prorocza wizja, podobnie jak pierwsza, niewątpliwie jeszcze się nie wypełniła. Ta straszna wojna, o której mowa, jest niewątpliwie wojną przyszłą, która nam grozi. Jeśli chodzi o Ojca Świętego „modlącego się przed Niepokalanym Sercem Maryi", możemy wierzyć, że jest to Papież wspomniany w Tajemnicy: „Na koniec... Ojciec Święty poświęci Mi Rosję". Czy może Matka Boża objawiła swojej małej powierniczce, w jak tragicznej sytuacji się znajdziemy, gdy wreszcie nastąpi poświęcenie Rosji, o które Niebo tak usilnie prosiło od 1929 roku? «Zrobią to, ale będzie za późno», tak Nasz Pan powiedział s. Łucji.

Dopiero ujawnienie trzeciej Tajemnicy i spełnienie się przepowiedzianych wydarzeń da nam całą prawdę o wizjach Hiacynty. Tak czy inaczej, lekcja, którą Łucja chciała, abyśmy wyciągnęli z tych relacji, jest prosta, a zarazem bardziej aktualna i pilna niż kiedykolwiek: musimy się modlić, dużo się modlić i składać ofiary za Papieża. Chociaż w swoich „Wspomnieniach" wieszczka nie potrafiła ujawnić powodów

swego nalegania – które niewątpliwie zależą bezpośrednio od objawień w trzeciej Tajemnicy – chciała przynajmniej dać nam poruszający przykład swojej małej kuzynki. Obok troski o zbawienie grzeszników od piekła, myśl o Ojcu Świętym zajmowała ją najbardziej, zapewne dlatego, że wiedziała o wydarzeniach, o których my nie wiedzieliśmy – wiedziała, jakie niebezpieczeństwa, pokusy i wreszcie jakie straszliwe prześladowania spotkają Ojca Świętego znoszacego i cierpiącego przed triumfem Niepokalanego Serca Maryi.

«To dało Hiacyncie taką miłość do Ojca Świętego, że za każdym razem, gdy składała Jezusowi swoje ofiary, dodawała: «I za Ojca Świętego». Po różańcu odmawiała zawsze trzy razy „Zdrowaś Maryjo" w intencji Ojca Świętego.»[1062]

Krótko przed śmiercią Franciszek powiedział Hiacyncie i Łucji: «Już niedługo pójdę do nieba. Kiedy tam będę, zamierzam bardzo pocieszać Pana Jezusa i Matkę Bożą. Hiacynta będzie się dużo modlić za grzeszników, za Ojca Świętego i za Was. Zostaniecie tutaj, bo Matka Boża tak chce. Słuchaj, musisz zrobić wszystko, co Ona ci powie!"»[1063]

Kiedy Najświętsza Dziewica powiedziała jej, że wkrótce wyruszy do szpitala i że będzie tam bardzo cierpieć, Hiacynta powiedziała swojej kuzynce:

«...Będę tam, cierpiąc samotnie! Ale nieważne! Będę cierpieć z miłości do naszego Pana, aby wynagrodzić Niepokalanemu Sercu Maryi, za nawrócenie grzeszników i za Ojca Świętego.»[1064]

Kilka miesięcy później, w lipcu-sierpniu 1919 roku, spełniło się proroctwo Matki Bożej. Hiacynta udała się do szpitala w Vila Nova de Ourem. Łucja mogła ją odwiedzić tylko dwa razy. Powiedziała:

« Hiacyntę zastałam radosną jak zawsze, i szczęśliwą, że może cierpieć z miłości do naszego Dobrego Boga i Niepokalanego Serca Maryi, za grzeszników i Ojca Świętego. To była jej myśl przewodnia i nie potrafiła mówić o niczym innym.[1065]

Kiedy Hiacynta wróciła do Aljustrel, nadal często myślała o wydarzeniach ogłoszonych w Tajemnicy:

«Nie bój się, powiedziała Łucji, w Niebie będę się gorąco modlić za ciebie, za Ojca Świętego, za Portugalię, aby wojna tu nie przyszła, a także za wszystkich księży.»[1066]

Wreszcie, na kilka miesięcy przed śmiercią, na krótko przed wyjazdem do Lizbony, Łucja zapytała ją:

«Co będziesz robić w niebie?» «Będę bardzo kochać Jezusa i Niepokalane Serce Maryi. Będę się dużo modlić za Was, za grzeszników, za Ojca Świętego, za moich rodziców i braci oraz za wszystkich, którzy prosili mnie, abym się za nich modliła...»[1067]

Choć Łucja zawsze mówi o sobie dyskretnie, pokazuje nam, że podzielała intencje swojej kuzynki. Kiedy była przytłoczona wizytami i pielgrzymami, którzy przychodzili ją przesłuchiwać i prosili, aby się za nich modliła:

«Ponowiłam z głębi serca moją zwyczajową modlitwę: «O mój Boże, to czynię z miłości do Ciebie, jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi, za nawrócenie grzeszników i za Ojca Świętego»[1068]

Podobnie w ogromnym jej smutku po śmierci ojca:

"Mój Boże! Mój Boże! – wykrzyknęłam w zaciszu swojego pokoju. Nigdy nie myślałam, że przygotowałeś dla mnie tyle cierpienia! Ale cierpię z miłości do Ciebie, jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi, za Ojca Świętego i za nawrócenie grzeszników.»[1069]

Łucja posuwa się nawet do napisania:

«...Nie było modlitwy ani ofiary, składane Bogu, która nie zawierałaby wezwania o Jego Świątobliwości.»[1070]

To zaabsorbowanie, tak zaskakujące dla tak małych dzieci, jest całkowicie zrozumiałe, jeśli Trzecia Tajemnica wyraźnie i ze szczegółami uderzającymi w wyobraźnię wspomina o możliwych błędach Panujących Papieży i prześladowaniach, jakie będą musieli przejść później (z powodu tych błędów). Co więcej, wyraźną wzmiankę o tych

udrękach, jakich doświadczą papieże, znajdujemy w dramatycznym proroctwie naszego Pana skierowanym do s. Łucji w Rianjo w sierpniu 1931r.:

«*Poinformuj Moich sług, że idąc za przykładem króla Francji w opóźnianiu wykonania Mojej prośby, pójdą za nim w nieszczęście. Nigdy nie będzie za późno, aby zwrócić się do Jezusa i Maryi.*»[1071]

Jakie nieszczęścia ma na myśli Nasz Pan? Bez wątpienia odpowiedź daje trzecia tajemnica.

ZAŁĄCZNIK I

KARDYNAŁ OTTAVIANI MÓWI O

TRZECIEJ TAJEMNICY FATIMSKIEJ

(11 LUTEGO 1967 - 7 LIPCA 1977)

W dniu 11 lutego 1967r. odbyło się spotkanie w Rzymie, w siedzibie Papieskiej Akademii Maryjnej, w wielkiej sali Antonianum. Spotkanie było przygotowaniem do V Kongresu Mariologicznego i XII Międzynarodowego Kongresu Maryjnego, które miały odbyć się kilka miesięcy później w Lizbonie i Fatimie, aby uczcić pięćdziesiątą rocznicę objawień fatimskich.

Papież Paweł VI wybrał tę okazję, aby ujawnić swoje zamiary dotyczące trzeciej tajemnicy, której publikację oczekiwano ponownie, z okazji jubileuszu objawień. To niewdzięczne zadanie powierzył kardynałowi Ottaviani'emu, ówczesnemu prefektowi Kongregacji Nauki Wiary.

W tym przemówieniu Kardynała można łatwo rozpoznać cztery główne tematy, o rozwinięcie których niewątpliwie Papież prosił:

1. Trzecia Tajemnica nie zostanie ujawniona, ponieważ jest skierowana do Ojca Świętego i tylko do niego.

2. Dlatego wierni powinni zadowolić się publicznym przesłaniem: „Modlitwa i pokuta", jak w Lourdes.

3. Próby odgadnięcia treści Tajemnicy nie mają sensu, gdyż żadna jej część nie została ujawniona.

4. Musimy rozwiać obawy, jakie budzi Tajemnica: Fatima nie jest przesłaniem alarmującym. To przesłanie nadziei.

Kardynał usłuchał – na ślepo. W rezultacie powstał godny pożałowania dyskurs, w którym, jedna po drugiej, nastąpiły dwuznaczności, niedokładne stwierdzenia, poważne błędy i fałszywe stwierdzenia.[1072]

Oto integralny tekst tego przemówienia, przeplatany naszymi komentarzami. [1073]

«To kwestia tajemnicy...»

«Jeśli jest to kwestia Tajemnicy, to jak mogę ją ujawnić?

«W każdym razie zajmę się kilkoma kwestiami dotyczącymi «Tajemnicy Fatimskiej».»

Tym samym Kardynał zapowiada już na wstępie – w pierwszym zdaniu – że nie powie nam nic o treści Tajemnicy. Ale dzieje się to już za cenę godnej ubolewania dwuznaczności: Tajemnicy nie można ujawnić, ponieważ jest Tajemnicą. Sformułowanie jest tak umiejętne, że mogłoby się to wydawać truizmem. W rzeczywistości jednak jest to albo niewłaściwa gra słów, albo rażący sofizm. Nie jest bowiem absolutnie prawdą, że kardynał nie może tego ujawnić, bo „jest to kwestia tajemnicy". Powszechnie wiadomo, że Tajemnica Fatimska miała pozostać tajemnicą jedynie przez określony czas, precyzyjnie wskazany przez Widzącą, która otrzymała od Nieba upoważnienie do ujawnienia każdej jej części w godzinie wybranej przez Bożą Opatrzność. W 1967 roku już dawno nadszedł moment ujawnienia trzeciej części. Jeżeli kardynał nie mógł tego ujawnić, pomimo wyraźnego pragnienia Matki Bożej, to tylko z powodu formalnego zakazu Papieża, a nie ze względu na charakter dokumentu.

KARDYNAŁ PRZYPOMINA SWOJĄ PIELGRZYMKĘ

W 1955 ROKU

„Pierwszy raz byłem w Fatimie w 1955 roku. Kiedy wspinałem się na wzgórze, które miało mnie doprowadzić do Cova da Iria, byłem już podbudowany pobożnością, duchem ofiary i modlitwy okazywanej przez tak wielu ludzi. Wspinali się na to wzgórze, niosąc prowiant i wszystko, co było im potrzebne do spędzenia nocy upamiętniającej wydarzenie z 13 października 1917 roku.

«Kiedy dotarłem na szczyt, w Cova da Iria, poczułem się, jakbym wchodził do domu mojej Matki; Wydawało mi się, że słyszę, jak moja Matka mówi do mnie: „Modlitwa, pokuta!"

«Wszyscy ci dobrzy ludzie, tysiące ludzi, którzy spędzali noc na dworzu, modląc się i śpiewając, śpiewając i modląc się, podczas gdy światło tysięcy małych pochodni oświetlało wielki plac przed bazyliką – wszyscy ci ludzie naprawdę wywarli na mnie wrażenie, że dobrze zrozumieli ducha orędzia fatimskiego. (Tekst pisany dodaje :) *Ten ogromny tłum, który się modlił, nie prosił o poznanie trzeciej Tajemnicy Fatimskiej. Mieli już w ręku tajemnicę najistotniejszą, wyrytą w duszy każdego, kto uważnie czyta Ewangelię: tajemnicę drabiny do nieba, której stopnie nazywane są modlitwą i pokutą.»*

To wprowadzenie wymaga już trzech poprawek:

1. «Noc upamiętniająca wydarzenie 13 października 1917r»? Trudno zrozumieć, co kardynał ma tu na myśli – zwłaszcza, że przybył on do Fatimy 13 maja 1955r., a nie 13 października…

2. To prawda, że w 1955r. tłumy pielgrzymów „nie prosiły o poznanie trzeciej Tajemnicy Fatimskiej" i nie bez powodu! Wiedzieli, mieli nadzieję, że Sekret zostanie im ujawniony w 1960 roku.

3. Jeśli chodzi o twierdzenie, że „najważniejsza Tajemnica* Fatimska wyrażona jest w dwóch słowach „modlitwa i pokuta", jest to całkowicie wypaczające prawdziwe prośby Matki Bożej w Cova da Iria!

TRZY ORĘDZIA FATIMSKIE

«Najświętsza Dziewica, stawiając swą dziewiczą stopę na ziemi Cova da Iria, którą w ten sposób uświęciła, powierzyła małej Łucji trzy orędzia. Jedna dotyczyła najbardziej intymnych uczuć Łucji wobec jej rodziny, przepowiedni, że jej młodszy brat Franciszek i jej młodsza siostra Hiacynta wkrótce udadzą się

do Nieba. (Nie, to nie jest zwykłe przejęzyczenie: w trzech miejscach Kardynał stwierdzi, że Hiacynta i Franciszek to młodszy brat i młodsza siostra Łucji! To pokazuje, jak wielką uwagą i troską obdarzał Prefekt Świętego Oficjum – który w latach 1956-1957 poprosił Biskupa Leirii o zbadanie wszystkich pism Łucji, aby uzyskać informacje o wydarzeniach fatimskich!) *I wkrótce potem proroctwo się spełniło. W bazylice wzniesionej nad Cova da Iria, po prawej i lewej stronie ołtarza głównego, widać nagrobek, pod którym doczesne szczątki Hiacynty i Franciszka oczekują na chwalebny dzień zmartwychwstania, podczas gdy ich dusze są już błogosławione w niebie. Kiedy zapytałem Łucję, co chce, abym powiedział w jej imieniu Ojcu Świętemu, wyraziła pewne zdanie, które mnie poruszyło. Pomyślała o swoim młodszym bracie i młodszej siostrze: „Powiedz papieżowi, aby przyspieszył sprawę ich beatyfikacji".*

«Miejmy nadzieję, że życzenie Łucji zostanie spełnione tak szybko, jak to możliwe.

«Tam, mówiłem, w Cova da Iria człowiek czuje się, jakby był w domu swojej Matki, zdaje się, że słyszy głos naszej Matki, która nam powtarza: «Modlitwa i pokuta!»

«Świat zwrócił uwagę na przesłanie Łucji. W tej wiadomości była część prywatna, dotycząca jej brata i siostry; była część dotycząca całego świata (zapraszała cały świat do modlitwy i pokuty); i wreszcie była trzecia część rzeczy powierzonych przez Najświętszą Dziewicę. I zwierzała się z tych rzeczy (Łucji) *nie dla siebie, nie dla świata – przynajmniej na razie – ale dla Namiestnika Chrystusa.»*

W tym miejscu Kardynał ustanawia rozróżnienie pomiędzy trzema przesłaniami przekazanymi przez Dziewicę Łucji:

1. Prywatna wiadomość dotycząca Łucji i jej kuzynów.

2. „Przesłanie publiczne" skierowane do całego świata, którego jedyną treścią jest rzekomo zaproszenie do modlitwy i pokuty.

3. Przesłanie skierowane wyłącznie do Namiestnika Chrystusa.

To wygodne rozróżnienie – czy trzeba na to wskazywać? – nie ma oparcia w autentycznych dokumentach Fatimy. Jest to konstrukcja czysto wyimaginowana, opracowana przez Kardynała na potrzeby złej sprawy, w obronie której go poproszono.

Zapowiedź rychłej śmierci Hiacynty i Franciszka nie jest bowiem częścią wielkiej Tajemnicy.[1074] Jeśli zaś chodzi o „przesłanie publiczne", to czy chodzi tu o orędzia z okresu od 13 maja do 13 października, które zostały ujawnione od razu, czy też o dwie pierwsze części Tajemnicy ujawnionej w 1942 roku? Kardynał nie daje nam żadnych wskazówek. Nie wspomina jednak ani razu o znanych tematach Tajemnicy: wizji piekła, Niepokalanym Sercu Maryi, prośbie o poświęcenie Rosji itp. Jeśli chodzi o twierdzenie, że Trzecia Tajemnica była skierowana wyraźnie i wyłącznie do Ojca Świętego, jest to oczywista nieprawda![1075] Ojciec Freire słusznie zauważa na ten temat: «To stwierdzenie jest sprzeczne z faktami i informacjami, które są powszechnie znane i całkowicie wiarygodne.»[1076]

HISTORIA TRZECIEJ TAJEMNICY

«A Łucja dotrzymała tajemnicy. Nie odezwała się, co nie znaczy, że niektórzy nie próbowali zmusić ją do mówienia. Tak, krążą „tajemnice Fatimskie", które są jej przypisywane. Nie wierz żadnemu z nich! Łucja dotrzymała tajemnicy.

«A co zatem uczyniła, aby być posłuszną Najświętszej Dziewicy? Na kartce papieru napisała po portugalsku to, o co prosiła ją Najświętsza Panna, aby przekazała Ojcu Świętemu (sic!).

«Przesłanie nie miało zostać otwarte przed 1960 rokiem. Zapytałem Łucję: «Dlaczego ta data?» A ona mi odpowiedziała: „Bo wtedy będzie jaśniej (mais claro)". To dało mi do myślenia, że przesłanie to miało charakter proroczy, właśnie dlatego, że proroctwa, jak widzimy w Piśmie Świętym, są okryte zasłoną tajemnicy. Na ogół nie są one wyrażone językiem oczywistym, jasnym, zrozumiałym dla każdego; egzegeci nadal interpretują proroctwa Starego Testamentu. A co mamy

powiedzieć na przykład o proroctwach zawartych w Apokalipsie? Powiedziała, że w 1960 roku przesłanie będzie jaśniejsze.

«Koperta zawierająca „Tajemnicę Fatimską" została dana, wciąż zapieczętowana, biskupowi Leirii i chociaż Łucja powiedziała, że może ją przeczytać, ale ten nie chciał. Pragnął uszanować Tajemnicę, chociażby ze względu na szacunek do Ojca Świętego. (Po raz kolejny kardynał zmyśla!)

«Przekazał go nuncjuszowi apostolskiemu, a następnie ks. Cento, który jest obecnie kardynałem i jest tutaj obecny, który wiernie przekazał to Kongregacji Nauki Wiary, zgodnie z jej prośbą, aby zapobiec tak delikatnej rzeczy, która nie jest przeznaczona do powszechnej wiadomości aby społeczeństwo nie dostało się z jakiegoś powodu, choćby przez przypadek, w obce ręce. (Mówiliśmy już o niekonsekwencji tego motywu uzasadniającego przeniesienie Tajemnicy z Leirii do Rzymu.[1077])

«W ten sposób Tajemnica dotarła do Kongregacji Nauki Wiary i – wciąż zapieczętowana – została przekazana Janowi XXIII. Papież otworzył kopertę; przeczytał to. I chociaż tekst był napisany po portugalsku, powiedział mi później, że całkowicie go zrozumiał. (Nowa trudność: jeśli kardynał dokładnie relacjonuje wypowiedź Jana XXIII, ten przechwalał się, że „całkowicie zrozumiał" tekst, który ks. Tavares pomógł mu przetłumaczyć.)

«Potem sam włożył Tajemnicę do innej koperty, zapieczętował ją i umieścił w jednym z tych archiwów, które są jak głęboka, ciemna studnia, na dno której papiery spadają i nikt ich już więcej nie widzi. Trudno więc powiedzieć, gdzie obecnie znajduje się Tajemnica Fatimska.»

W tym momencie swego przemówienia, jak relacjonował obecny na konferencji kanonik Galamba, stojący kardynał pochylił się nad ziemią, tym gestem podkreślając, jak głęboka była „ciemna, bardzo ciemna studnia", w którą Tajemnica Fatimska wpadła. Odrażające porównanie! Co więcej, jest ono niedokładne, gdyż Jan XXIII trzymał rękopis na

biurku w swoim biurze. Czy prefekt Świętego Oficjum o tym nie wiedział? W każdym razie wiedział to, że Sekret nie zniknął. Wiedział, że czytał ją papież Paweł. Po co zatem ponownie wprowadzać wiernych w błąd, sugerując, że Jan XXIII zakopał to tak dobrze, że „nikt już tego więcej nie widział”?

«WAŻNY JEST PRZEKAZ PUBLICZNY»

«Jednak liczy się i powinno mieć znaczenie dla świata to, co zawiera się w przekazie publicznym, który stał się powszechny, rozprzestrzenił się po całym świecie i dzięki Bogu został przez wszystkich z uwagą odebrany. Inną rzeczą jest wiedzieć, czy świat wprowadził to w życie zgodnie z pragnieniami Najświętszej Dziewicy, która zachęcała nas do modlitwy i pokuty, abyśmy uniknęli sankcji przewidzianych w Boskiej księdze Opatrzności dla świata, który tak odpowiada źle na dary łaski Pańskiej. (Nie można było wymyślić bardziej niejasnego sposobu przywołania proroctw Dziewicy Fatimskiej, które są tak przejrzyste i precyzyjne!)»

TAJEMNICA ZOSTAŁA DOBRZE ZABEZPIECZONA

«Można sobie wyobrazić, ilu dziennikarzy i ilu dobrych księży, którzy chcieli napisać coś na temat „Tajemnicy Fatimskiej”, poszło kusić Łucję, ale jej postawa okazała się naprawdę wzorowa - nie odezwała się.[1078]

«Konieczna stała się obrona Widzącej, która została zakonnicą, i odciągnięcie jej od ciekawości świata do klasztoru karmelitów w Coimbrze, gdzie zamiast pobożności, ciekawość wielu światowych ludzi chciała zasięgnąć kilka słów z niej. Pomimo powściągliwości Łucji , ci ciekawscy ludzie, żądni tajemniczych rzeczy, wierzyli, że potrafią wyciągać wnioski. W rezultacie tu i ówdzie publikowano apokryficzne teksty Tajemnicy Fatimskiej przemienione w legendy. Kongregacja Nauki Wiary zmuszona była zabronić ludziom ze świata i ciekawskim dostępu do klasztoru w Coimbrze, gdzie Łucja modli się, pamięta, medytuje, ale nie mówi. Powstała nawet „Błękitna Armia”, która nadaje szczególny ton i interpretację nieodgadnionej Tajemnicy, czyli czegoś, czego nie da się zinterpretować, bo nie jest znane. (23 lutego następnego

roku rzecznik Watykanu, bp Vallainc, podczas swojej cotygodniowej konferencji prasowej próbował załagodzić skandal wywołany tą całkowicie bezmyślną deklaracją dotyczącą „Błękitnej Armii".)

«Nie wierzcie tym, którzy mówią, że słyszeli Łucję mówiącą to czy tamto. Ja, który miałem łaskę i dar przeczytania tekstu Tajemnicy – chociaż mnie także obowiązuje tajemnica, ponieważ Tajemnica mnie wiąże – mogę powiedzieć, że wszystko, co krąży… (kilka dni temu dziennik mówił o „Tajemnicy Fatimskiej" i podał jej tekst). Możesz być pewien, że prawdziwa Tajemnica została zachowana w taki sposób, że nikt (niewtajemniczony[JKR])*nie rzucił na nią okiem.»*

TRZECIA TAJEMNICA «ZOSTAŁA ZWRÓCONA DO OJCA ŚWIĘTEGO»

«W związku z tym nie pozostaje nic innego, jak trzymać się tego, co publiczne. Publiczne przesłanie Fatimy – to się liczy. Tajemnica ma znaczenie dla Ojca Świętego, do którego była adresowana. To do niego skierowana była Tajemnica. A gdyby ten, do którego skierowana była Tajemnica, nie zdecydował się powiedzieć: „Nadszedł czas, aby ujawnić ją światu!" musimy trzymać się jego mądrości, która chciała, aby pozostało to tajemnicą.»

Czy Papież był „tym, do którego skierowana była Tajemnica"? „Oświadczenie kardynała Ottaviani'ego jest całkowicie pozbawione podstaw historycznych" – komentuje ojciec Freire. *«Ma tylko jedną zaletę: on przeczytał Tajemnicę, a my nie... Ale prawda nie może sobie zaprzeczać. Ktoś się myli.... Teraz już wiemy, że czasami kardynał Ottaviani nie jest zbyt wierny prawdzie...»*[1079] To przynajmniej można powiedzieć! Nie widzimy bowiem, jak takie wypaczenie prawdy może być czymś innym niż kłamstwem.[1080] Gdyby Tajemnica była skierowana wyłącznie do Papieża, s. Łucja powiedziałaby to w 1944r.; byłoby to od razu wiadome i nie byłoby problemu! Poza tym trzeba zaznaczyć, że wypowiedzi Kardynała są niespójne. Twierdząc fałszywie, że Papież jest jedynym zamierzonym odbiorcą Tajemnicy, powtarza prawdziwie: w „swojej mądrości" Papież „nie zdecydował się powiedzieć: «Nadszedł czas, aby oznajmić to światu»". Innymi słowy, powszechnie wiadomo, że Tajemnica powinna była zostać ujawniona, ale Jan XXIII i Paweł VI uznali, że nie było to

właściwe. Kardynał dalej zaświadcza nam, że wykazali się w tym wielką mądrością. Czyli - mądrość bez wątpienia przewyższająca mądrość Królowej Proroków, która w 1960 roku poprosiła o ujawnienie Jej Sekretu – czy tak?!

Jednak za wypowiedzią Kardynała kryje się ważna prawda: choć błędnie utrzymuje on, że Tajemnica była skierowana wyłącznie do Papieża, przyznaje i w ten sposób nas informuje, że jest ona dla Papieża niezwykle ważna. Całkiem możliwe, że dzieje się tak dlatego, że ma to związek z nim, ponieważ go dotyczy. Z pewnością ta prawda podsunęła kardynałowi Ottaviani'emu, a raczej Pawłowi VI, pomysł uniknięcia tej kwestii i twierdzenia, że Tajemnica jest ściśle zastrzeżona dla Ojca Świętego. Godne uwagi jest to, że w 1960 roku ani Jan XXIII, ani kardynał Ottaviani nie pomyśleli o powołaniu się na ten oszukańczy argument.

«*Ale liczy się, jak mówiłem, abyśmy umieli dostosować nasze życie, nasze czyny, nasze działania do ducha przesłania publicznego, ponieważ Łucji nie tylko powierzono zadanie przekazania tajnego przesłania Papieżowi* (No! - Dziewica poleciła jej przekazać to swojemu biskupowi, prałatowi da Silva), *ale także rozpowszechnić na całym świecie przesłanie publiczne, które streszcza się w tych dwóch słowach: „Modlitwa i pokuta"*».

«Święta Dziewica wypowiedziała te dwa słowa już w Lourdes.»

W Fatimie Matka Boża nie wymówiła słowa pokuta. Łucja wyjaśniła to kanonikowi Formigao wieczorem 13 października: «*Nie, powiedziała, że konieczne jest odmawianie różańca, poprawienie naszego życia i proszenie o przebaczenie naszego Pana, ale nie wspomniała o pokucie.*» Prawdą jest jednak, że sama Łucja 13 października po południu zwróciła się do tłumu, mówiąc: «*Odprawiajcie pokutę! Czyńcie pokutę! Matka Boża pragnie, abyście odprawiali pokutę. Jeśli odprawicie pokutę, wojna się skończy.*»[1081]

«*Dziś, kiedy wspominamy święto Objawienia Najświętszej Dziewicy w Lourdes, musimy połączyć te dwa przejawy dobroci Maryi, która zstąpiła z nieba, postawiła swoje dziewicze stopy na ziemi, aby ją uświęcić, a także ukierunkować go na lepsze ścieżki. Musimy starać się działać w taki sposób, aby*

poprzez nasze czyny, nasze modlitwy, nasz przykład, wszystkie cnoty chrześcijańskie, które musimy praktykować, szczególnie przez modlitwę i pokutę, orędzie fatimskie mogło przynieść skutki, dla których zostało skierowane do świata."

WNIOSKI I OBIETNICE DOTYCZĄCE ROSJI

IGNORANOWANE LUB ZNIEKSZTAŁCONE

Następnie kardynał przywołuje słowa Matki Bożej dotyczące Rosji. Czyni to jednak w sposób tak zawoalowany, tak niejasny, że przesłanie Dziewicy jest nie do poznania, pozbawione wszelkiej precyzyjnej treści: kardynał nie przytacza ani prośby o poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, ani cudownej obietnicy jej konwersji. Nie odważa się nawet wymówić nazwy Rosji i używa objaśnień:

«Podkreślono także związek orędzia fatimskiego z sytuacją Kościoła w niektórych regionach, gdzie odczuwa on ciężar prześladowań i gdzie toczy się walka z religią.

«W tym tkwi przesłanie. W przesłaniu publicznym znajduje się przede wszystkim przesłanie nadziei, nawrócenia, które można przyspieszyć w równym stopniu modlitwą wszystkich, którzy mają nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej.

«Tak, w tym dniu, kiedy obchodzimy święto maryjne, czyli objawienie się w Lourdes, musimy zwrócić się do Niepokalanej, która objawiła się w Fatimie, podobnie jak w Lourdes, aby dać światu pocieszenie, widząc spełnienie pragnień które są w sercu, umyśle, w modlitwie, w duszy każdego chrześcijanina.

«To prawda, że prześladowania nadal istnieją; są jeszcze kraje, które są pod piętą prześladowcy, despoty; istnieją regiony, które zostały eksterminowane, przeplatane narzędziami tortur, krzyżami, więzieniami – więzieniami uświęconymi tak wieloma męczennikami – ale musimy mieć nadzieję.»

WŁAŚCIWY OPTYMIZM

Świadomie ignorując najbardziej konkretne prośby Matki Bożej – prośby, których papież Paweł VI nie miał zamiaru spełnić – kardynał głosi optymizm. Chce pozostawić wrażenie, że obietnice fatimskie wkrótce się spełnią.[1082]

«Ale ufność, jaką inspirowane jest orędzie fatimskie, także w części publicznej, skłania nas do zbadania, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, w pogodnym oddaniu się Opatrzności, pierwszych oznak – choć wciąż mglistych – w przyszłości przywrócenie rzeczy tego świata w pokoju i królestwie Chrystusa.

«Już można powiedzieć, że zaczynają nabierać kształtu pewne znaki, początek nowych sytuacji. Być może jestem optymistą, ale wydaje mi się, że Najświętsza Dziewica inspiruje nas do ufności. Jeśli zstąpiła z Nieba, jeśli uświęciła Swoimi dziewiczymi stopami ziemię francuską i portugalską, a także wiele innych krajów, do których zstąpiła i się ukazała, uczyniła to również, aby nam dodać otuchy.

«To jest jednak prawda, jak widać w wielu proroctwach – ponieważ wyobrażam sobie, że orędzie fatimskie ma wydźwięk proroczy, ponieważ Łucja powiedziała, że w 1960 roku będzie to wyraźniejsze – że jest tu coś w rodzaju zawoalowanego znaku - to nie jest język całkowicie oczywisty i jasny. Mamy zatem nadzieję, jak mówiłem, że dane znaki są zgodne z tą nadzieją, jaką możemy czerpać z orędzia fatimskiego. To prawda, Dziewica ukazała się także, aby nam powiedzieć, że być może będziemy musieli cierpieć – jeśli o to chodzi, przepowiedziała cierpienia wojny, której wszyscy byliśmy ofiarami i świadkami – ale przyszła także na świat, aby dać nam mieć nadzieję.

«Ona jest Matką zaufania. Kto z nas wie, jak przywoływać Ją jako „motyw naszej nadziei i naszego zaufania". Skoro dała nam tę nadzieję, módlmy się, aby wyjednała nam to, czego wszyscy pragniemy i mamy w sercu: aby w pokoju Chrystusowym nastało królestwo Chrystusa.

«W niektórych krajach można już dostrzec wyraźną oznakę, jakby wskazówkę ewolucji, wskazówkę sukcesu tego ekumenizmu, który w dalszym ciągu zbliża ludzi w duchu braterstwa, także tych, którzy nie są katolikami, ale słusznie dumni z tego, że noszą imię chrześcijan. Wśród tych znaków jest przyjęcie wszystkiego, co Papież czyni dla pokoju. Naturalnie zachowam niezbędną dyskrecję, ale zaledwie wczoraj zostałem poinformowany o nowych inicjatywach

podjętych w ciągu ostatnich kilku dni, aby ułatwić rozwiązanie konfliktu w Wietnamie.

«Jeśli zatem zostało nam danych tak wiele znaków, które pozwalają nam mieć nadzieję, że w pięćdziesiątą rocznicę wydarzeń fatimskich Najświętsza Dziewica w jakiś sposób okaże swą miłość dla Swoich dzieci, da światu chrześcijańskiemu nową nadzieję, to my muszę powiedzieć: przyjmijmy tę zapowiedź Najświętszej Dziewicy; przyspieszmy to wydarzenie naszą modlitwą. Obyśmy wtedy mogli usłyszeć, co Najświętsza Dziewica mówi nam od czasów Fatimy: „Podnieście głowy, ponieważ bliskie jest wasze odkupienie". A nasza odpowiedź brzmi jak krzyk: „Fiat! Fiat!"»[1083]

W tym samym momencie, gdy prałaci uparcie gardzili Jej proroczą tajemnicą i odmawiali spełnienia najmniejszej Jej prośby, ośmielili się twierdzić, że obietnice Matki Bożej Fatimskiej wkrótce się wypełnią, aby ujrzeć świt tego spełnienia w sukcesie ekumenizmu. Najświętsza Dziewica nie mówiła o ekumenizmie - przybyła do Fatimy, aby ofiarować Papieżowi środki wyjednania z Nieba niesamowitego cudu nawrócenia Rosji! A radość, z jaką świat masoński i marksistowski przyjął papieskie inicjatywy na rzecz pokoju, zwłaszcza w Wietnamie, był wyrazem ślepego optymizmu. Późniejsze wydarzenia nie omieszkały temu okrutnie zaprzeczyć. Mówienie tak, jak kardynał Ottaviani było także, a przede wszystkim nadużyciem zaufania wiernych, oszukaniem ich, haniebnym wprowadzeniem ich w błąd co do prawdziwej treści Tajemnicy objawionej przez Niepokalaną Dziewicę dla zbawienia Kościoła i dusz. Było to równoznaczne z kpiną z Boga i Jego Najświętszej Matki.

Doprawdy, ta pełna kłamstw mowa, wygłoszona w imieniu Papieża przez już podstarzałego i prawie ślepego kardynała, nie przynosi chwały Świętej Kongregacji Nauki Wiary, której pierwszym zadaniem jest właśnie obrona wiary i krzewienie prawdy we wszystkim – ani papieżowi Pawłowi VI, któremu prefekt Świętego Oficjum czuł się zobowiązany do ślepego posłuszeństwa.

NOWA DEKLARACJA KARDYNAŁA OTTAVIANI'EGO

(7 LIPCA 1977)

Czy kardynał ponownie posłuchał rozkazów, gdy dziesięć lat później wygłosił drugie oświadczenie w sprawie trzeciej tajemnicy? Jest to prawdopodobne.

W listopadzie 1977 wersety te ukazały się w recenzji „Madre di Dio".[1084]

«Biorąc pod uwagę fakt, że do naszego wydawnictwa stale napływają drobne dzieła, ulotki i inne drukowane publikacje oparte na pewnym (określonym) tekście Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej, dziełach, które publikują najważniejsze (jakoby) jej fragmenty, zamierzamy upublicznić bardzo niedawną interwencję kardynała Ottaviani'ego, bezpośredniego i autorytatywnego świadka – jeśli nie jedynego – słynnego dokumentu Łucji złożonego w archiwach przez papieża Jana XXIII. Poniżej publikujemy list kardynała Ottavianiego, wysłany 7 lipca br. do dyrektora „Unii Publikacji Maryjnych" w odpowiedzi na następujące pytania:

«1. Czy znajduje potwierdzenie wszystko to, co Kardynał przekazał na temat Trzeciej Tajemnicy w przemówieniu z 11 lutego 1967r.?

«2. Czy uprawnione są przypuszczenia tych, którzy twierdzą, że Stolica Apostolska udostępniła do wiedzy wielkich mocarstw część „trzeciej" Tajemnicy – a dziś jest ona znana dzięki niedyskrecjom dyplomatycznym?

«3. Czy Tajemnica może mieć związek z obecnym kryzysem Kościoła, jak twierdzą niektórzy?»

Mamy tu trzy pytania, które są równie jasne, jak i ważne. Pierwsza dotyczy wartości oświadczeń samego Kardynała z 1967r. Druga dotyczy Tajemnicy „Neues Europa", zaś trzecia dotyczy tezy księdza Alonso. Oto odpowiedź byłego Prefekta Świętego Oficjum:

«*Wielce Czcigodny Ojcze Stefano Andreatta,*

«*W związku z pytaniami, które mi zadaliście odnośnie Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej, muszę wam powiedzieć, że wszystkie liczne teksty publikowane w*

różnych czasopismach są owocem przypuszczeń tych ludzi, którzy myślą, że mogą ją wydedukować z elementów zebranych z różnych książek lub publikacji.

«*Prawdziwy tekst „Tajemnicy", napisany przez jasnowidzącą Łucję i przesłany papieżowi Janowi XXIII* (sic!), *tak naprawdę pozostał tajemnicą, ponieważ sam Papież nie ujawnił niczego na ten temat. Nie mamy nawet całkowitej wiedzy, gdzie umieścił przesłany mu tekst.*

«Z całym szacunkiem i oddaniem...

Kardynał Ottaviani.[1085]»

Odpowiedź jest rozczarowująca, ale nie mogła być bardziej znacząca. Kardynał zaprzecza autentyczności Tajemnicy „Neues Europa", potwierdzając jednocześnie, że Papież nie ujawnił niczego na temat treści Tajemnicy. Ale w kwestii zasadniczej milczy. Nie ma nawet odwagi potwierdzić swoich wcześniejszych deklaracji. Przede wszystkim nie ma w ogóle odpowiedzi na pytanie dotyczące tezy księdza Alonso. Jakże znacząca jest ta cisza...

ZAŁĄCZNIK II – HIPOTEZA OJCA FREIRE'A:

KOŃCOWY SEKRET DOTYCZY PORTUGALII

Ojciec Alonso opublikował swoje małe dzieło na temat trzeciej tajemnicy latem 1976r.[1086] Jak widzieliśmy, jego zasadnicza teza była prosta, a argumentacja przekonująca: trzecia tajemnica przepowiada kryzys wiary w Kościele, który rozpoczął się w roku 1960, i poważne wady pasterzy Kościoła. Mimo zmowy milczenia dzieło to nie mogło pozostać niezauważone. Bez wątpienia nie doceniono tego w Rzymie.

Kilka miesięcy później profesor literatury na Uniwersytecie w Coimbrze, ks. Geraldes Freire, wysunął kolejną tezę, obalając tezę ks. Alonso. Jego opracowanie zostało po raz pierwszy opublikowane w formie serii artykułów, a ukazało się w październiku 1977 roku w książce o znamiennym tytule: „Tajemnica Fatimska. Czy trzecia część dotyczy Portugalii?»[1087]

Autor twierdzi, i wykazuje, że „trzecia część Tajemnicy odnosi się do Portugalii, do grzechów, które Rosja szerzyła i nadal szerzy wśród nas, oraz do wojen i cierpień, przez które obecnie przechodzimy..."[1088]

Według ojca Freire'a Najświętsza Dziewica miała przepowiedzieć wojny kolonialne, które po roku 1960 stały się bardziej dramatyczne z powodu błędów popełnionych przez rząd Salazara. Miała także przepowiedzieć wydarzenia, które miały miejsce w Portugalii po rewolucji 25 kwietnia 1974r.

Na czym autor opiera swoją hipotezę?

«*Zgadzamy się, że ojciec Alonso zaczął od dobrej zasady. My też uważamy, że zdanie: „W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany" jest już elementem trzeciej Tajemnicy Fatimskiej. Po prostu, zamiast kłaść akcent na „dogmat wiary", „klucz do Tajemnicy" odnajdujemy w zdaniu „W Portugalii".*»[1089]

„Nalegamy, aby „kluczem" była Portugalia, a nie reszta wyrażeń związanych z dogmatem Wiary...»[1090]

Wreszcie ojciec Freire podsumowuje w ten sposób swoją tezę. Według niego trzecia część Tajemnicy może zawierać sześć następujących punktów:

«1. Szczególny apel do Portugalii, aby spełniła prośby Matki Bożej.

2. Przepowiednia, że jeśli Portugalia okaże się niewierna, zostanie ukarana po roku 1960.

3. Rosja „rozprzestrzeni swoje błędy" w Portugalii i jej koloniach, doprowadzi to do wojen i zakończy się niepodległością kolonii oraz prześladowaniami Kościoła.

4. Europejska Portugalia zostanie ukarana, doświadczy wielkich niepokojów społecznych i ataków na doktrynę Kościoła, do tego stopnia, że wielu zboczy z drogi zbawienia.

5. Ostrzeżenie zapowiadające, a znak na niebie Portugalii wskaże, że niebezpieczeństwo dominacji „błędów Rosji" nie minie wraz z pozorną pacyfikacją życia publicznego.

6. Obietnica, że „w Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany" i że „na końcu Niepokalane Serce Maryi zatriumfuje".»[1091]

Zanim poczynimy jakiekolwiek inne uwagi, musimy przyznać, że dzieło księdza Freire, solidnie udokumentowane, przedstawia trwałe zainteresowanie historią Fatimy. Autor zebrał pewną liczbę interesujących faktów związanych z trzecią Tajemnicą; co więcej, często o nich wspominaliśmy. Na uwagę zasługuje kilka analiz stopniowego odkrywania istotnych tematów drugiej Tajemnicy. Równie aktualna jest bezlitosna krytyka przemówienia kardynała Ottaviani'ego.

TEZA KSIĘDZA ALONSO NIE ZOSTAŁA OBALONA

Biorąc to pod uwagę, zasadniczy przekaz pracy wydaje się bardzo nieprzekonujący. Krytyka tezy księdza Alonso jest niespójna. Jeśli wierzyć naszemu autorowi, stwierdzenie kardynała Ottaviani'ego, według którego Tajemnica była „adresowana do Ojca Świętego", jest rzekomo głównym argumentem mającym wykazać, że Trzecia Tajemnica dotyczy kryzysu Kościoła. A ojciec Freire zadowala się niemal wyłącznie udowodnieniem, że kardynał nie mówi w tej kwestii prawdy. Małe niedopowiedzenie! I nie uznaje częściowej prawdy leżącej u podstaw kłamstwa, które miało tendencję do wprowadzania opinii publicznej w błąd: trzecia Tajemnica mogła równie dobrze dotyczyć Ojca Świętego, choć nie była wyraźnie i wyłącznie dla niego przeznaczona – zwłaszcza że począwszy od 1944r. s. Łucja wolałaby aby Pius XII, mógł ją przeczytać.[1092]

Pozytywne dowody ojca Freire na rzecz jego tezy nie są już solidniejsze.

BŁĄD W BEZPOŚREDNIM KONTEKŚCIE

Przede wszystkim nie możemy widzieć w imię tego, co autor może twierdzić, że w zdaniu celowo dodanym przez s. Łucję „w Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany", „kluczem jest Portugalia, a nie reszta wyrażenia w odniesieniu do dogmatu wiary». Nie jest to kwestia dwóch zestawionych ze sobą słów, pomiędzy którymi mamy swobodę wyboru tego, które wydaje nam się lepiej pasować, szukając ostatecznej treści trzeciej Tajemnicy! Jest to kwestia podmiotu,

czasownika i dopełnienia miejsca, których uporządkowanie wskazuje na oczywiste znaczenie wyrażenia. Co więcej, znaczenie musi być na tyle jasne, abyśmy mogli odgadnąć zasadniczą treść reszty tekstu, jak potwierdza o. Freire. Teraz jest jasne, że ojciec Alonso interpretuje to wyrażenie w jego oczywistym i obiektywnym znaczeniu. Przeciwnie, ojciec Freire uchwycił słowo „Portugalia", które wyodrębnia z bezpośredniego kontekstu, i twierdzi, że skoro słowo „Portugalia" znajdujemy w trzeciej tajemnicy, tajemnica ta dotyczy wyłącznie Portugalii i kar, które w nią uderzą!

Jeśli ojciec Freire miałby rację, s. Łucja zachowałaby się bardzo niezdarnie, pisząc pisaną wersję czwartego Pamiętnika. Abyśmy mogli zobaczyć treść trzeciej Tajemnicy, musiałaby napisać: „Jeśli Portugalia okaże się niewierna itd.". Przeciwnie, napisała jednak: „W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany". Ta uroczysta obietnica czegoś, co zwykle wydaje się oczywiste dla kraju chrześcijańskiego, wyraźnie sugeruje, że inne kraje, inne części Kościoła stracą wiarę.

Godne uwagi jest to, że w swojej hipotetycznej rekonstrukcji Tajemnicy ojciec Freire nie wie już, gdzie umieścić tę obietnicę na rzecz Portugalii. Robi mu to problem. Chociaż s. Łucja przedstawia je nam w swoich czwartych „Wspomnieniach" jako pierwsze zdanie Tajemnicy (którego miejsce wskazuje słowo itd.), o. Freire nie łączy go właściwie z trzecią Tajemnicą, ale z obietnicą triumfu Niepokalanego Serca Maryi. Krótko mówiąc, nasz autor popełnia błąd w odniesieniu do bezpośredniego kontekstu Tajemnicy.

CAŁKOWITE ZERWANIE OD OGÓLNEGO KONTEKSTU

Popełnia jeszcze bardziej oczywisty błąd, proponując trzecią Tajemnicę, która byłaby w całkowitej dysharmonii, w całkowitym zerwaniu z ogólnym kontekstem Tajemnicy. Sekret niewątpliwie ma od początku do końca znaczenie ogólnoświatowe. Dotyczy planu zbawienia dla świata: «Bóg chce ustanowić w świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca». Prośby Matki Bożej skierowane są do Papieża, który musi działać „w jedności ze wszystkimi biskupami świata katolickiego". Przepowiedziane kary mają także charakter ogólnoświatowy: «Wiedzcie,

że jest to wielki znak dany wam przez Boga, że wkrótce ukarze świat...» Jest to kwestia wojny lat 1914-1918, a następnie Drugiej Wojny Światowej i jej konsekwencje: „Rosja rozprzestrzeni swoje błędy po całym świecie". Ostatnia obietnica, która kończy się Trzecią Tajemnicą, bardziej niż kiedykolwiek ma charakter uniwersalny: «Na końcu Moje Niepokalane Serce zatriumfuje... I nastanie pewien okres pokoju dla świata». Sekret przywołuje fakt, że „różne narody zostaną unicestwione", ale nie precyzując, które. Z nazwy wymienia jedynie Rosję, której rola jest podkreślona w skali światowej, oraz Portugalię.

Jest nie do pomyślenia, aby w takim kontekście proroctwo nagle ograniczyło się do wydarzeń, które będą miały miejsce wyłącznie w Portugalii, jak utrzymuje ojciec Freire.[1093] Wprost przeciwnie, cały kontekst Tajemnicy sugeruje, że Portugalia jest tu cytowana, jeśli nie jako jedyny wyjątek, przynajmniej jako niezwykły przypadek szczególny, kontrastujący z innymi regionami świata i ogólną sytuacją Kościoła, która musi być głównym tematem trzeciej Tajemnicy.

SERIA NIESAMOWITYCH ZAŁOŻEŃ

Ojciec Freire uważa wzmiankę o zachowaniu dogmatu wiary za całkowicie nieistotną, aby skupić wszystko na propagowaniu błędów Rosji i ostatecznych karach wobec Portugalii. W tej hipotezie trzeci Sekret nie dodaje żadnego nowego elementu. Wszystko, co ogłosiła, jest już zawarte pośrednio w znanej części Tajemnicy oraz w przesłaniu Matki Bożej do Hiacynty dla kanonika Formigao.[1094]

W tym przypadku nie można już zrozumieć, dlaczego trzecia Tajemnica nie miała zostać ujawniona w tym samym czasie, co dwie pierwsze. Nie można już zrozumieć bolesnej udręki s. Łucji, zanim będzie mogła ją napisać. Nie zrozumielibyśmy też próby przekazania tego przez biskupa da Silva Świętemu Oficjum. Przede wszystkim nie moglibyśmy zrozumieć, dlaczego pozostało to absolutną tajemnicą Watykanu. Jeśli dotyczyło to tylko przyszłości Portugalii, jak możemy sobie wyobrazić, że Jan XXIII nie ujawnił żadnej jej części portugalskim biskupom? Jak mógł rozmawiać z kardynałem Cerejeirą o trzeciej Tajemnicy, nie wspominając przynajmniej, że dotyczy ona przyszłości Portugalii?

Wreszcie, jak ani Jan XXIII, ani Paweł VI, ani Jan Paweł II, ani kardynał Ottaviani nie mogli kiedykolwiek uczynić najmniejszej aluzji na ten temat? Wręcz przeciwnie, zobaczymy, że chociaż postanowili tego nie ujawniać, kiedy odkryjemy, że Tajemnica dotyczy kryzysu Wiary, z łatwością dostrzeżemy w ich wypowiedziach aluzje do wielkiego proroctwa fatimskiego – aluzje, które są mniej lub więcej wyraźne, ale bardzo jasne, niezależnie od tego, czy jest to zamierzone, czy nie.

NIEUZASADNIONA STRONNICZOŚĆ

Na koniec zauważmy, że w 1976r. ojciec Freire napisał właśnie książkę, próbując udowodnić, że Kościół nie poszedł całkowicie na „kompromis" z reżimem Salazara i Marcello Caetano.[1095] Z powodu swojej stronniczej skłonności wykazuje godną pożałowania ślepotę: w całej swojej pracy insynuuje, że Trzecia Tajemnica mniej lub więcej bezpośrednio potępiała politykę Salazara, która rzekomo była głównie odpowiedzialna za utratę portugalskich kolonii i wszystkie nieszczęścia kraju.

Teraz Salazar był człowiekiem Opatrzności, który po ocaleniu Portugalii przed demokratyczną anarchią i masońską tyranią, był w stanie rządzić nią z rzadką mądrością przez czterdzieści lat, dla największego dobra Kościoła i narodu. Nasz autor jest tak pochłonięty nienawiścią do tego opatrznościowego człowieka, że czyni go ślepym na najbardziej wymowne dowody, że dalsze próby obalenia jego zarzutów nie mają sensu... Wspomnijmy tylko o znakomitym artykule księdza Messiasa Coelho, który po ukazaniu się książki stanowczo protestował przeciwko takiej hipotezie, pisząc:

«W końcu wiadomo, jak serdeczne były stosunki między Łucją i Salazarem. Gdyby tekst Tajemnicy dotyczył tego ostatniego, Łucja, dzięki swoim umiejętnościom, które tak wiele razy wykazała, oraz z nadprzyrodzoną pomocą, która zawsze towarzyszy charyzmatom, wykorzystałaby kilka wizyt jej byłego premiera, jak również listy, które wymienili między sobą, aby w jakiś sposób ostrzec go o temacie rzekomego objawienia.

«To samo można powiedzieć o biskupie Makau, ks. Paulo Tavares'ie, który został wezwany przez Jana XXIII do wyjaśnienia znaczenia niektórych wyrażeń

Tajemnicy i który jako biskup jednej z kolonii bardziej niż ktokolwiek inny musiał odczuć powagę tego, co wkrótce miało nadejść. Prawda jest jednak taka, że milczał, podobnie jak Łucja.»[1096]

Twierdzenie pod pretekstem, że w 1959r. rząd Salazara odmówił wprowadzenia Imienia Boga do konstytucji[1097], i że trzecia Tajemnica zawiera formalne wyparcie się jego polityki, jest zarówno hańbą, jak i absurdem. Godne uwagi jest to, że ojciec Martins, uznając odrzucenie imienia Bożego w konstytucji za „jeden z najcięższych grzechów narodowych", niemniej jednak wskazuje:

«*Do chwili obecnej w bardzo obszernej korespondencji s. Łucji nie natrafiłem na żadną wzmiankę o tym grzechu. Dla Widzącej grzechy narodowe mają inny charakter.*»[1098]

Nie, w tym obszarze nie należy szukać ludzi naprawdę odpowiedzialnych za nieszczęście Portugalii. Należy ich raczej szukać w Paryżu[1099], w Watykanie, gdzie 1 lipca 1970 roku papież Paweł VI przyjął na prywatnej audiencji przywódców terrorystycznych z Gwinei, Angoli i Mozambiku – to zbrodnia niewybaczalna![1100] – oraz w biskupstwie Porto wśród postępowych przyjaciół ojca Freire'a, którzy od 1958 roku pod najbardziej obłudnymi pretekstami nieustannie przeciwstawiali się wszelkim przedsięwzięciom Salazara - dla większego zysku jego potężnych wrogów zewnętrznych: światowego komunizmu i międzynarodowej plutokracji.

Na zakończenie tej dygresji pozostaje nam wskazać, że ojciec Freire, w przeciwieństwie do ojca Alonso, opracował i opublikował swoją nową tezę na temat trzeciej tajemnicy bez możliwości bezpośredniej konsultacji z s. Łucją. Nie był w stanie wskazać najmniejszego śladu jej zachęty lub zgody co do zasadniczej treści jego tezy. Wręcz przeciwnie, zmuszony jest przyznać we wstępie do swojej książki:

„*Uważam za swój obowiązek stanowczo oznajmić, że nie dysponuję żadnymi tajnymi lub poufnymi elementami, które każdy śledczy mógłby ujawnić lub zbadać. Przyznaję, że praca, którą przedstawię, jest jedynie hipotezą*

interpretacyjną, która całą swoją wagę i wartość czerpie z siły argumentów i faktów, na które się powołuję.»[1101]

Widzieliśmy, ile warte są te argumenty.

NIEAKTUALNA HIPOTEZA

Możemy nawet pójść dalej. Po mniejszym lub większym wsparciu ze strony władz hierarchicznych, które widziały w jego próbie wygodną ucieczkę przed zniewalającą prezentacją ojca Alonso – tak uciążliwą dla Rzymu! – kilka lat temu ks. Freire otrzymał podwójną odmowę, która wydaje nam się decydująca.

Pierwszą z nich jest deklaracja Biskupa do'Amaral z 10 września 1984r. Biskup Fatimy oczywiście zapoznał się z dziełem księdza Freire opublikowanym w 1976r., za jego zgodą, przez służby Sanktuarium. Jednak w roku 1984 nie czyni o tym najmniejszej wzmianki. Przeciwnie, stwierdza, że treść trzeciej tajemnicy „dotyczy tylko naszej wiary", „utraty wiary"[1102]. Dla każdego, kto jest poinformowany o stanie tej kwestii, jest jasne, że biskup Fatimy w ten sposób publicznie opowiedział się za prezentacją ojca Alonso, co pozwala nam wnioskować, że teza ojca Freire jest bezpodstawna.

Podobnie niedawna deklaracja kardynała Ratzinger'a na temat treści trzeciej tajemnicy – której tekst przeanalizujemy w kolejnym rozdziale – w sposób oczywisty wnosi nowe zaprzeczenie tezy księdza Freire'a: prefekt Kongregacji ds. Nauki Wiary nie czyni żadnej aluzji do politycznej przyszłości Portugalii. Wręcz przeciwnie, wszystko, co mówi o Tajemnicy, jest świetlanym potwierdzeniem tezy ojca Alonso, takiej, jaką wyjaśniliśmy i rozwinęliśmy w poprzednich rozdziałach.

ROZDZIAŁ VI

GODZINA DECYDUJĄCEJ WALKI MIĘDZY MATKĄ BOŻĄ A DIABŁEM

Zapowiedź wielkiej apostazji, proroctwo poważnych uchybień pasterzy Kościoła: to niewątpliwie dwa zasadnicze tematy końcowej Tajemnicy Fatimskiej.

Chociaż z mniejszą pewnością możemy dostrzec trzeci wątek budzącej grozę Tajemnicy: liczne wskazówki, które są zdumiewająco zbieżne, prowadzą nas do wniosku, że ten straszliwy kryzys Kościoła i ta porażka jego najwyższych Przywódców, która nie ma porównywalnego precedensu w jego dwutysięcznej historii, Tajemnica sytuuje go w szerszym kontekście, najwyższej konfrontacji pomiędzy Miastem Bożym a Synagogą Szatana, „decydującej bitwy pomiędzy Dziewicą a diabłem", aby powtórzyć wyrażenie s. Łucji.

I. WYJAŚNIENIA SIOSTRY ŁUCJI OJCU FUENTES

Jest rzeczą oczywistą, że ponieważ ujawnienie wielkiej Tajemnicy należy do hierarchii, a nie jej (Łucji) bezpośrednio, możemy być pewni, że s. Łucja zachowała się wiernie nakazom milczenia wydanym jej przez przełożonych. Nie ujawniła nikomu samego tekstu Tajemnicy.

Nic jednak nie stało na przeszkodzie, aby dyskretnie wspomniała, w ramach osobistej refleksji, o tym czy innym objawieniu, które jest ważne i wielce zbawienne dla dusz, a w rzeczywistości należy do Tajemnicy, która nie została ujawniona – uczyniła to już w swoich pierwszych dwóch „Pamiętnikach" o pierwszych częściach Tajemnicy, jeszcze zanim pozwolono jej oficjalnie je ujawnić.[1103] Tym samym w rozmowie z księdzem Fuentesem porusza kilka nowych wątków, które są niewątpliwie licznymi zawoalowanymi aluzjami do różnych elementów Trzeciej Tajemnicy.

Łucja wyjaśnia: «Najświętsza Dziewica dała mi zrozumieć, że żyjemy w czasach ostatecznych świata», w czasach wielkiej apokaliptycznej bitwy pomiędzy Najświętszą Dziewicą a diabłem:

«Powiedziała mi, że diabeł jest w trakcie decydującej bitwy z Najświętszą Dziewicą, a decydująca bitwa to ostateczna bitwa, w której jedna strona odniesie zwycięstwo, a druga poniesie porażkę. Dlatego odtąd musimy wybierać strony. Albo jesteśmy dla Boga, albo jesteśmy dla diabła. Nie ma innej możliwości.»[1104]

Jeszcze bardziej godny uwagi jest fakt, że demaskuje ona szatański plan polegający na atakowaniu w pierwszej kolejności Pasterzy, wszystkich tych, którym w jakiś sposób powierzono dusze:

«Diabeł jest w trakcie decydującej walki z Dziewicą. A diabeł wie, co najbardziej obraża Boga i co w krótkim czasie zyska dla Niego największą liczbę dusz.

W ten sposób diabeł robi wszystko, aby zwyciężyć dusze poświęcone Bogu, gdyż w ten sposób uda mu się pozyskać dusze wiernych opuszczone przez ich przywódców i tym łatwiej będzie je pojmać.»[1105]

«Aby zwyciężyć dusze poświęcone Bogu.» Czy ktoś mógłby widzieć z większą precyzją dramat lat po roku 1960, kiedy setki, tysiące i dziesiątki tysięcy księży, zakonników, sióstr zakonnych, a nawet biskupów i kardynałów – nie mówiąc już o samych papieżach – zdradziło sprawę Boga i Jego jedynego, prawdziwego Kościoła? Zrobili to albo czyniąc ze spraw skandale; lub infiltrując najwyższe stanowiska, gdzie w dalszym ciągu niszczą prawdziwą wiarę, albo poprzez przestępczą odmowę obrony dogmatów przed błędami pojawiającymi się w sposób nigdy wcześniej nie widziany, albo poprzez otwarte głoszenie herezji. Tam pracują nad tym, aby w duszach obumarła prawdziwa miłość i zgasła ich nadprzyrodzona nadzieja na rzecz ich masońskich i diabelskich namiastek: promocji (tzw[JKR])Praw Człowieka, wiary w Człowieka i kultu Człowieka.

W tej przewidywanej dramatycznej walce zdumiewające jest to, że Łucja nie wskazuje, jako głównego środka zaradczego, uległego stosowania się we wszystkim do zaleceń przywódców Kościoła. Nie, wręcz przeciwnie, ostrzega nas, że w sprawach zasadniczych nie powinni rozmawiać:

«Nie powinniśmy czekać na wezwanie Ojca Świętego do świata, aby przybył z Rzymu do odbycia pokuty. Nie powinniśmy też czekać, aż wezwanie do pokuty wyjdzie od naszych biskupów w naszej diecezji, ani od zgromadzeń zakonnych. NIE..."

Czy opinia ta byłaby zrozumiała w przypadku hierarchii żarliwej, wiernej, w pełni uległej natchnieniom Nieba? A zwłaszcza w przypadku roku 1957, kiedy katolicy wciąż z nieograniczoną ufnością zwrócili wzrok w stronę Rzymu, aby chętnie otrzymywać od niego polecenia, wskazówki i napomnienia w każdej dziedzinie? Wręcz przeciwnie, wydaje się, że s. Łucja mówi do trzody opuszczonej samej sobie i jakby opuszczonej przez swoich pasterzy:

«Dlatego teraz konieczne jest, aby każdy z nas zaczął się reformować duchowo. Każdy powinien ocalić nie tylko swoją duszę, ale także wszystkie dusze, które Bóg postawił na naszej drodze.»[1106]

Ponieważ sami musimy podjąć się tej reformy, jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, że nadejdzie czas, kiedy bardzo liczni pasterze nie będą już głosić „prawdziwej reformy ludu i duchowieństwa", wymaganej przez Niebo, aby odwrócić umysły i serca od błędów i zasadzek świata i nawrócić je do Boga za łagodnym i potężnym pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi.[1107] Nie, pasterze Kościoła nie zwracaliby uwagi na Przesłanie Niepokalanej; nie głosiliby ludziom – lub głosiłaby je tylko znikoma liczba – tak prostych próśb i cudownych obietnic Matki Bożej Fatimskiej, zaproponowanych przez Niebo jako jedyny skuteczny sposób odwrócenia się od straszliwych kar Bożych, które zagrażają naszemu odstępczemu wiekowi.

«SIOSTRA ŁUCJA – NIEWIDZIALNA»

Słowa te były na tyle mocne, tak uderzające, że wywołały gwałtowną reakcję kancelarii Coimbry, która 2 lipca 1959 roku opublikowała cytowaną przez nas „notatkę urzędową"[1108]. Nie będziemy już wracać do tej godnej pożałowania sprawy. Ale siostra Łucja, podobnie jak ojciec Fuentes, poniosła konsekwencje. Odtąd była zobowiązana do znacznie bardziej rygorystycznego milczenia we wszystkim, co dotyczyło Fatimy,

a zwłaszcza w sprawie wielkich tematów Tajemnicy. Również w tym czasie zaczęto wyrażać publicznie wątpliwości co do wartości jej deklaracji. Niewątpliwie w tym okresie Matka Przeorysza Karmelu w Coimbrze napisała do księdza Messiasa Diasa Coelho:

«*Misją Siostry Łucji od Niepokalanego Serca było przekazywanie orędzia Matki Bożej. Dokonała tego fenomenalnie. Nie proś jej jednak o interpretację tego, co napisała lub powiedziała. Zapytajcie o to teologów, zapytajcie hierarchię i apostołów z Fatimy, których Duch Święty wzbudza, kiedy i gdzie chce. Ubi vult.*»[1109]

Jak widzieliśmy, w swojej notatce z 2 lipca 1959r. kancelaria Coimbry autorytatywnie oświadczyła, że „Siostra Łucja nie ma nic więcej do powiedzenia w sprawie Fatimy"! Coraz trudniej było ją też widywać i przez lata nie publikowano już jej pism. Jej zeznania stawały się niepokojące. W 1962r. Maria de Freitas zauważyła, że „coraz częściej zabrania się odwiedzania s. Łucji; coraz bardziej staje się niewidzialna».[1110]

II. « DIABOLICZNA FALA ROZLEWA SIĘ NA ŚWIECIE»

Dysponujemy jednak szeregiem cennych dokumentów, które pozwalają nam zrozumieć przemyślenia Widzącej na temat obecnego kryzysu Kościoła: 13 maja 1971r. biskup Venancio udzielił 'imprimatur' niektórym listom s. Łucji pisanym w latach 1969–1971. Zostały one opublikowane przez Martinsa dos Reisa w 1973r. w „Uma Vida ao serviço de Fatima"(Życie w służbie Fatimy).[1111] Niestety, autor podaje nam tylko fragmenty, a trzy, które zostały przedrukowane w całości, mogły być tylko dlatego, że dotyczyły wyłącznie bardzo precyzyjnej kwestii: recytacji Różańca. O. Martins do Reis przedstawia je pod tytułem „Mały traktat o naturze i odmawianiu różańca".

Niektórzy postępowi teolodzy prowadzili kampanię przeciwko różańcowi, podnosząc zawsze te same banalne żale: monotonne recytowanie gotowych formuł nie jest już zgodne z nowoczesną mentalnością - po Soborze różaniec stał się przestarzały itp. Kilka

recenzji i czasopism zareagowało energicznie, organizując kontrkampanię mającą na celu wywyższenie piękna i użyteczności różańca, a nawet zwracając się do biskupów portugalskich, aby zwrócili się do Rzymu o jego „uznanie za oficjalną modlitwę Kościoła».[1112]

W tym kontekście należy sytuować fragmenty listów s. Łucji. Rezerwując dla naszego następnego tomu bardzo piękne i bogate nauczanie Widzącej o Różańcu, podajemy tutaj jedynie fragmenty traktujące o kryzysie Kościoła – które zresztą są bardzo liczne i świadczą o ciągłej trosce.

«TA DEZORIENTACJA JEST DIABOLICZNA»

Siostra Łucja ma trzech siostrzeńców, którzy są księżmi: ks. José Valinho, salezjanin, ks. Manuel Pereira, jezuita i ks. Thomé dos Santos Pereira, klaretyńczyk. Do jednego z nich napisała 29 grudnia 1969 roku:

«... To, co niektóre zdezorientowane dusze rozpowszechniają przeciwko odmawianiu różańca, jest fałszywe. Światło słońca jest starsze niż odmawianie różańca, a oni nie chcą przestać korzystać z jego blasku; Psalmy są starsze i one również, podobnie jak modlitwy składające się na różaniec, stanowią część świętej liturgii.

«Powtarzanie modlitw Ave Maria, Pater Noster i Gloria Patri jest łańcuchem, który wznosi nas aż do Boga i jednoczy z Nim, dając nam udział w Jego Boskim Życiu, tak jak spożywanie kęsa za kęsem chleba, dzięki któremu odżywiamy się, podtrzymując w nas naturalne życie; nikt nie nazywa tego przestarzałym!

«Ta dezorientacja jest diabelska! Nie dajcie się oszukać.»[1113]

NASZA PANI CHCIAŁA «UZBROIĆ NAS Z WYPRZEDZENIEM PRZECIW TYM OKRESEM DIABOLICZNEJ KAMPANII...»

Do innego ze swoich siostrzeńców-kapłanów s. Łucja pisze 4 kwietnia 1970r.:

«...Niech wasz apostolat, podobnie jak wszystkich naszych braci i sióstr misjonarzy, będzie dla dusz światłem Wiary, która je prowadzi drogą Prawdy,

Nadziei i Miłości! To światło, o którym Pan mówi nam w swojej Ewangelii: „Wy jesteście światłem świata i solą ziemi”.

„W tym celu konieczne jest, aby nie kierować się doktrynami zdezorientowanych dyskutantów… Ta kampania jest diabelska. Musimy się temu przeciwstawić, nie wdając się w konflikt. Musimy powiedzieć duszom, że teraz bardziej niż kiedykolwiek musimy modlić się za siebie i za tych, którzy są przeciwko nam! Musimy codziennie odmawiać różaniec. To jest modlitwa, którą Matka Boża polecała najbardziej, jakby chciała nas z wyprzedzeniem uzbroić, przewidując te dni diabelskiej kampanii! Diabeł wie, że zbawimy się modlitwą. Dlatego prowadzi przeciwko Niej swoją kampanię, aby nas zniszczyć. Teraz, gdy zaczyna się maj, odmawiajcie codziennie różaniec. Nie bójcie się wystawić Najświętszego Sakramentu i odmawiajcie różaniec w Jego obecności.

«Nieprawdą jest twierdzenie, że nie jest to liturgia, ponieważ wszystkie modlitwy różańcowe są częścią świętej liturgii; i jeśli nie podobają się Bogu, gdy je odmawiamy podczas sprawowania Najświętszej Ofiary, tak też nie sprawiają Mu niezadowolenie, gdy odmawiamy je w Jego obecności, gdy jest wystawiony do naszej adoracji. Wręcz przeciwnie, jest to modlitwa, która Mu się najbardziej podoba, gdyż przez nią najlepiej Go wielbimy...

«Dlaczego modlitwa, której Bóg nas nauczył i tak bardzo nam zaleca, miałaby być przestarzała? Łatwo tu rozpoznać podstęp diabła i jego wyznawców, którzy chcą odwieść dusze od Boga odwodząc je od modlitwy... Nie dajcie się zwieść. Oświeć powierzone Ci dusze i codziennie odmawiaj z nimi Różaniec. Mówcie to w kościele, na ulicach, drogach i placach publicznych. Jeśli to możliwe, idźcie ulicami, modląc się i śpiewając różaniec z ludem; i zakończyć w Kościele udzieleniem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Czyńcie to w duchu modlitwy i pokuty, prosząc o pokój dla Kościoła, dla naszych prowincji za morzem i dla świata.

«Jestem pewna, że gdybyście zaapelowali w tym kierunku, dusze chętnie by podążyły za takim przykładem, ponieważ owce idą za swoim Pasterzem, gdy ten wie, jak im przewodzić i prowadzić dobrą drogą.»[1114]

Trudno w tak kilku słowach zawrzeć tak wiele uwag i próśb tak sprzecznych z „nową religią”!

« DIABELSKA FALA PRZETACZAJĄCA SIĘ PRZEZ ŚWIAT...»

13 kwietnia 1971 roku s. Łucja napisała do swojego siostrzeńca salezjanina, księdza José Valinho:

«Po twoim liście widzę, że jesteś zajęty dezorientacją naszych czasów. To naprawdę smutne, że tak wiele osób dało się zdominować diabelskiej fali zalewającej świat i że zostali zaślepieni do tego stopnia, że nie byli w stanie dostrzec grzechu! Ich główną winą jest to, że porzucili modlitwę; w ten sposób opuścili Boga, a bez Boga nie mają nic: „beze Mnie nic nie możecie uczynić…"

«Diabeł jest bardzo sprytny i szuka naszych słabych punktów, aby nas zaatakować. Jeśli nie będziemy pilni i uważni w pozyskiwaniu siły od Boga, upadniemy, bo nasze czasy są bardzo złe i jesteśmy słabi. Tylko siła Boża może nas utrzymać przy życiu.»[1115]

«TO DIABOLICZNA DEZORIENTACJA NACIERAJĄCA NA ŚWIAT I WPROWADZAJĄCA W BŁĄD DUSZE»

Dwa listy, cytowane in extenso przez o. Martinsa dos Reisa, zostały napisane w tym samym czasie i skierowane do przyjaciółki, dony Marii Teresy da Cunha, która gorliwie angażowała się w obronę pobożności maryjnej i niewątpliwie chciała powoływać się na oficjalną akceptację Widzącej Fatimskiej.[1116] W imieniu swojej przełożonej, która była zbyt zajęta, s. Łucja odpowiedziała 12 kwietnia 1970r.:

«Nasza Matka nie może dać pozwolenia, którego pragniesz. Jednak jest to niepotrzebne. Nie jestem ani zobowiązana, ani nie mogę ujawnić się otwarcie. Muszę trwać w ciszy, modlitwie i pokucie. W ten sposób mogę i muszę Ci jak najbardziej pomóc. Konieczne jest, aby każdy apostolat opierał się na tym fundamencie; i taki obowiązek wybrał dla mnie Pan: modlić się i poświęcać się za tych, którzy walczą i pracują w winnicy Pańskiej oraz o rozszerzenie Jego Królestwa...»

Siostra Łucja jest wyraźnie świadoma swojego powołania: nie jest jej rolą walka czy wdawanie się w polemiki, ale „modlić się i poświęcać się" za tych, którzy to robią. Jednak to powołanie do nieustannego milczenia i pokuty nie przeszkadza jej w precyzyjnym, stanowczym osądzie okresu,

w którym żyjemy. Nieustannie powraca do tego punktu i mówiąc o różańcu czy modlitwie, a to są tematy, o których wolno jej mówić, szeroko poszerza wagę swojego osądu.

Zauważmy, że byłoby zdumiewające, gdyby tak pokorna dusza czerpała wyłącznie z własnego myślenia, tak poważne rozważania na temat obecnej sytuacji Kościoła i świata. Podobnie jak po 25 stycznia 1938 roku, kiedy ogłaszała rychłe niebezpieczeństwo wojny światowej, w rzeczywistości opierała się na proroctwie wielkiej, jeszcze nie ujawnionej Tajemnicy, tak możemy myśleć, że dzisiaj, kiedy z takim uporem mówi o «diabolicznej dezorientacji» atakującej świat, ona jedynie powtarza, nie mówiąc o tym, temat Trzeciej Tajemnicy:

«*Ludzie powinni codziennie odmawiać różaniec. Matka Boża powtarzała to we wszystkich swoich objawieniach, jakby chciała nas z wyprzedzeniem uzbroić na czasy diabolicznej dezorientacji, abyśmy nie dali się zwieść fałszywym doktrynom i aby przez modlitwę nie umniejszało się wzniesienie naszej duszy do Boga.*»

Dalej wyraża inną kluczową ideę, do której często powraca – odpowiedzialność liderów:

«*Niestety, w sprawach religijnych większość ludzi jest ignorantem i podążają tam, gdzie ich prowadzą. Stąd wielka odpowiedzialność tych, którzy mają obowiązek je prowadzić* (Tu, co ciekawe, podobnie jak w kilku innych miejscach, na ten sam temat, myśl s. Łucji zostaje brutalnie ucięta. Kiedy mówiła o władzach kościelnych, jakby się bała powiedzieć za dużo, natychmiast kierując swoją uwagę do wszystkich wiernych); *i wszyscy jesteśmy dla siebie nawzajem przywódcami, ponieważ wszyscy mamy obowiązek pomagać sobie nawzajem, aby kroczyć dobrą drogą.*»

Dalej pojawia się nowy punkt polemiczny przeciwko tym, którzy w imię Chrystusa jedynego Pośrednika odrzucają modlitwę do Najświętszej Maryi Panny. W tym samym miejscu, gdzie ojciec Martins dos Reis w swoim komentarzu widzi jedynie objaśnienia „niektórych niedouczonych teologów”,[1117] s. Łucja dokonuje wszechstronnego osądu:

«*To diabelska dezorientacja, która nawiedza świat i zwodzi dusze! Trzeba się temu przeciwstawić; i w tym celu możesz wykorzystać to, co ci tutaj powiem, ale jako coś, co pochodzi od ciebie, bez wypowiadania mojego imienia... A pozostając na moim miejscu, modlę się za ciebie i za wszystkich, którzy z tobą współpracują...*» I dalej przypomina trzy wielkie intencje, które odpowiadają trzem wielkim częściom Tajemnicy*: zbawienie dusz, pokój Kościoła Świętego i pokój na świecie, zwłaszcza dla „Portugalii i jej prowincji za morzem". .*[1118]

NIEUSTRASZONA ŚMIAŁOŚĆ „WSPOMAGACZY DIABŁA"

List z 29 maja 1970r., skierowany do tej samej osoby, potwierdza stałość i gorliwość, z jaką s. Łucja w dalszym ciągu modli się za Papieża, tak jak to zrobiła Hiacynta:

«*Odpowiadam na Twój list w rocznicę święceń kapłańskich Ojca Świętego. Dziś wszystko jest dla Jego Świątobliwości. Niech Matka Boża będzie posłanką naszych biednych i pokornych modlitw...*»

Siostra Łucja kontynuuje, niewątpliwie odnosząc się do artykułów w postępowych czasopismach, które przysłała jej przyjaciółka. Obala liberalizm i fałszywą współczesną miłość, zgodnie z którą w zasadzie nawet najniebezpieczniejsi innowatorzy zawsze (niby[JKR]) kierują się najczystszymi intencjami i na swój sposób działają dla „dobra Kościoła":

«*Widzimy, jak zwolennicy diabła działają na rzecz zła i jak niczego się nie boją – ani nie pozostają w złym miejscu, ani się nie zgubią! Zawsze idą naprzód z nieustraszoną śmiałością! Czy sami nie postępujemy tchórzliwie?! Czy Bóg jest mniej potężny od diabła? Trzeba iść naprzód bez strachu i bez lęku. Bóg jest z nami i On zwycięży.*

«*Niech Bóg sprawi, aby rozmowa z biskupem de Mytilène przebiegła pomyślnie i aby Jego Ekscelencja nie był jedną z tych lękliwych dusz... Myślę, że najlepiej będzie kontynuować rozmowę po uprzednim poinformowaniu Ich Ekscelencji, ale żeby nie poczuli się do jakiejkolwiek odpowiedzialności* (jakby nie wiedzieli), *a to po to, aby uniknąć krępującej sytuacji w postaci strachu... Później, widząc sukces, mogą zdeklarować się i wziąć w niej udział... A co do*

tego, co mi mówisz o księdzu, który jest w Fatimie, ja też uważam, że nie wolno się go bać...»

Zatem dla Widzącej obozy są dobrze zdefiniowane: istnieją „zwolennicy diabła", całkowicie oddani jego sprawie i pracujący dla **zła** z niestrudzonym zapałem. Są ludzie strachliwi i tchórzliwi, którzy boją się pójść na kompromis. Są też wierni, odważni, którzy starają się trzymać i stawiać opór. Siostra Łucja napomina je, aby się niczego nie bały, ponieważ, jak mówi, «Bóg jest z nami i On zwycięży».

«*Musimy pokładać ufność w Bogu i opiece Matki Bożej. Jesteśmy jedynie bardzo słabymi narzędziami w Ich rękach, których używają dla Swojej chwały; ale strach nie może powstrzymywać nas od służenia Im dla tego, czego pragną.*»[1119]

«DIABEŁOWI UDAŁO SIĘ ZŁU PRZENIKNĄĆ

POD OSŁONĄ DOBRA...»

16 września 1970 roku s. Łucja napisała do przyjaciółki religijnej, Matki Martins, która była jej towarzyszką w Tuy, w nowicjacie Sióstr Dorothean. Właśnie została ciężko doświadczona przez chorobę:

«*... Z tego, co mi mówisz, widzę, że wiele musiałaś wycierpieć! Oto pokuta, o którą prosi was teraz nasz Pan; a te pokuty, które On sam nam zsyła, są najbardziej bolesne. Ale to właśnie one najbardziej jednoczą nas z Tym, który był Męczennikiem Bolesnym.*

«*Ja również nie czułam się zbyt dobrze w sercu, oczach itp.; trzeba jednak dopełnić w sobie tego, czego brakuje Męce Chrystusa; konieczne jest, aby Jego członkowie stanowili jedność z Nim, pomimo bólu fizycznego i udręki moralnej. Biedny Pan, zbawił nas z taką miłością, a tak mało jest rozumiany! tak mało kochany! tak źle podawany! To bolesne widzieć tak wielką dezorientację u tak wielu osób zajmujących odpowiedzialne stanowiska!...*

«*Z naszej strony musimy, na ile to możliwe, starać się wynagradzać Jemu poprzez coraz ściślejsze zjednoczenie z Panem; i utożsamiać się z Nim, aby On był w nas Światłością świata pogrążonego w ciemnościach grzechu, niemoralności i pychy. Boli mnie, gdy widzę, co mi mówisz, teraz, gdy to się tutaj dzieje…! Dzieje się tak dlatego, że diabłu udało się zło przeniknąć pod*

przykrywką dobra, a niewidomi zaczynają kierować innymi, jak mówi nam Pan w swojej Ewangelii, a dusze dają się zwieść.

«Z radością poświęcam się i ofiaruję swoje życie Bogu za pokój w Jego Kościele, za kapłanów i za wszystkie dusze konsekrowane, zwłaszcza za tych, którzy zostali tak oszukani i zwiedzeni!»

Wiele dobrego następuje po nabożeństwie do Różańca Świętego, i wielkie korzyści, jakie ono przynosi duszom.

Następnie Siostra Łucja podsumowuje:

«Dlatego diabeł toczył z nim taką wojnę! A najgorsze jest to, że udało mu się wprowadzić w błąd i zwieść dusze, na których ciąży wielka odpowiedzialność w miejscu, które zajmują...! To niewidomi, którzy prowadzą innych niewidomych...»[1120]

W następnym roku, w grudniu 1971, s. Łucja ponownie w liście do Matki Martins wyraża te same myśli:

«*W ten sposób książeczki* (nawiązujące do tekstu o Różańcu ułożonego przez s. Łucję) *pozostaną w duszach jako echo głosu Matki Bożej, aby przypomnieć im o naleganiu, z jakim zalecała nam modlitwę różańcową, tak wiele razy. To dlatego, że Ona już wiedziała, że muszą nadejść te czasy, w których diabeł i jego zwolennicy będą tak bardzo walczyć z tą modlitwą, aby odciągnąć dusze od Boga. A bez Boga, kto zostanie zbawiony?! Dlatego powinniśmy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby dusze powróciły do Boga.»*[1121]

Zakończmy kilkoma fragmentami listu z 26 listopada 1970r., skierowanego do Ks. Umberto Pasquale, włoskiego salezjanina od bardzo dawna oddanego sprawie Fatimy:

«... Upadek, jaki panuje na świecie, jest niewątpliwie konsekwencją braku ducha modlitwy. Przewidując tę dezorientację, Najświętsza Dziewica zalecała z takim naciskiem odmawianie różańca. A ponieważ różaniec jest po świętej liturgii eucharystycznej modlitwą najwłaściwszą dla zachowania wiary w duszach, diabeł rozpętał swą walkę z nim. Niestety, widzimy katastrofy, które spowodował.

«...Trzeba bronić dusz przed błędami, które mogą sprowadzić je z dobrej drogi. Nie mogę im pomóc inaczej jak tylko poprzez moje biedne i pokorne modlitwy oraz moje ofiary. Ale Ty, ojcze Umberto, masz znacznie szersze pole działania, aby rozwijać swój apostolat. Nie możemy i nie powinniśmy się zatrzymywać, ani pozwalać, jak mówi nasz Pan, aby dzieci Ciemności były mądrzejsze od dzieci Światłości... Różaniec jest najpotężniejszą bronią do obrony na polu bitwy.»[1122]

Tych kilka fragmentów listów s. Łucji – tym bardziej znaczących, że z pewnością nie napisała ona wszystkiego, czego chciała, a jej pisma przed publikacją były surowo cenzurowane – doskonale zgadzają się z tym, co już powiedzieliśmy na temat treści trzeciej Tajemnicy. Dla niej zło nie istnieje tylko w świecie, „pogrążonym w ciemności grzechu, niemoralności i pychy". To właśnie w Kościele diabeł ma swoich „wyznawców" i „wspierających", którzy działają z nadludzką energią. Nie chodzi tu tylko o letniość czy zaniedbania duszpasterskie; Siostra Łucja wyraźnie pokazuje, że atakowana jest sama Wiara: mówi o „fałszywych doktrynach", o „diabolicznej dezorientacji", o „ślepocie"… I to wśród tych dusz, „które mają wielką odpowiedzialność" w Kościele i którego misją jest prowadzenie dusz wiernych. Ubolewa nad faktem, że tak wielu pasterzy „dało się zdominować diabolicznej fali atakującej świat" i że jest tak wielu „ślepców prowadzących innych niewidomych". Czy ktoś mógłby lepiej opisać kryzys Kościoła, który otworzył się na świat… którego szatan jest księciem?

Powstaje pytanie: czy Widząca odważyłaby się używać tak energicznych wyrażeń, gdyby nie były one prostym echem otrzymanych objawień, echem proroctw Trzeciej Tajemnicy? Dla nas odpowiedź nie pozostawia wątpliwości.

«BŁOGOSŁAWIONA PANNA WIEDZIAŁA, ŻE TE CZASY DIABOLICZNEJ DEZORIENTACJI MUSZĄ NADEJŚĆ»

W efekcie jest jasne, że s. Łucja chce nam zasugerować, że w 1917r. Matka Boża ogłosiła, przewidziała kryzys wiary, proponując swoje przesłanie jako oczekiwaną odpowiedź, boskie lekarstwo na tę groźną apostazję:

«**Przewidując tę** (obecną) **dezorientację,** Dziewica zaleciła odmawianie Różańca z takim naciskiem» jako **«modlitwę najbardziej odpowiednią dla zachowania wiary w duszach»**. **«To dlatego, że Ona już wiedziała, że muszą nadejść te czasy,** kiedy diabeł i jego zwolennicy tak bardzo będą walczyć z tą modlitwą...»

Nalegała tak bardzo, „jakby chciała nas z wyprzedzeniem uzbroić na czas diabolicznej dezorientacji, abyśmy nie dali się zwieść fałszywym doktrynom…"

Te słowa Widzącej są doskonale wyjaśniające i nabierają całego swojego znaczenia, jeśli 13 lipca 1917 roku w Swojej trzeciej tajemnicy Najświętsza Panna ogłosiła właśnie tę „diabelską dezorientację", która nagle spadnie na Kościół, jeśli Jej prośby nie zostaną spełnione.

GODZINA SZATANA... GODZINA WIELKIEJ PRÓBY PIOTRA

A jeśli czasy, w których żyjemy, to czasy „potęgi ciemności", godziny ostatecznej ofensywy szatana przeciwko Kościołowi Chrystusowemu, to nie jest zaskakujące, że podobnie jak w Ewangelii, godzina ta jest także godziną wielkiej pokusy, a być może także upadek.

Jak Jezus powiedział Piotrowi i innym Apostołom przed opuszczeniem Wieczernika:

«Szymonie, Szymonie, oto szatan zapragnął was mieć, aby was przesiać jak pszenicę. Ale ja modliłem się za tobą, aby nie ustała twoja wiara; a gdy już się nawrócisz, utwierdzaj swoich braci". Piotr mu powiedział: „Panie, z Tobą jestem gotowy pójść i do więzienia, i na śmierć!" Ale On rzekł: „Powiadam ci, Piotrze, dziś kogut nie zapieje, dopóki trzykrotnie nie zaprzeczysz, że mnie znasz" (Łk 22,31-34).

Kilka wersetów niżej, w tym samym dwudziestym drugim rozdziale św. Łukasza, relacja o potrójnej zdradzie Księcia Apostołów następuje bezpośrednio po słowach Naszego Pana skierowanych do popleczników szatana, prowadzonych przez zdrajcę, który miał czelność aresztować Go: «Ale to jest twoja godzina i moc ciemności. (Sed haec est hora Vestra et potestas tenebrarum).» (Łk. 22:53-62).

Rzeczywiście, dostarczymy na to dodatkowych dowodów, aby uzupełnić uporczywe aluzje s. Łucji do „diabolicznej fali przetaczającej się przez świat". Jest bardzo prawdopodobne, że Trzecia Tajemnica Fatimska sytuuje braki pasterzy – i zapowiadane przez nie wielkie odstępstwo – w kontekście najwyższej bitwy szatana z Chrystusem, w apokaliptycznych ramach ostatecznej walki pomiędzy Niepokalaną Dziewicą a piekielnym Smokiem.

ROZDZIAŁ VII

WIELKIE ODSTĘPSTWO „CZASÓW OSTATNICH" PRZEPOWIEDZIANE PRZEZ PISMA

Z wiarygodnego źródła wiemy, że pewna osoba, przesłuchując s. Łucję w sprawie treści ostatniej Tajemnicy, uzyskała w końcu lakoniczną odpowiedź: «**To jest w Ewangelii i Apokalipsie, czytaj je!**» Odpowiedź Widzącej, bynajmniej nie jest wymijająca, poprzez samo wspomnienie Apokalipsy, dostarcza nam cennego wskaźnika: **Tajemnica Fatimska łączy wielkie proroctwa Nowego Testamentu, przepowiadające przyszłość Kościoła aż do końca czasów**. Z drugiej strony, czy s. Łucja nie oznajmiła ojcu Fuentesowi, że Najświętsza Dziewica pozwoliła jej jasno zrozumieć, że żyjemy w „czasach ostatecznych świata"?

Postępujmy zatem zgodnie z cenną radą Widzącej. Ponieważ nie możemy poznać końcowych słów wielkiej Tajemnicy Maryi, przejdźmy do Pisma Świętego, mając pewność, że proroctwo fatimskie nie może zrobić nic innego, jak tylko je wyraźnie wyjaśnić i zastosować do naszych czasów. Co więcej, jak już wiemy, ostatnia Tajemnica dotyczy „dogmatów wiary" i przyszłości Kościoła. Zatem w obszernym nauczaniu Apokalipsy dotyczącym „czasów ostatecznych" możemy ograniczyć się wyłącznie do tego aspektu.

POGARDZONE PROROCTWA

Wydaje się, że nauczanie Jezusa i Apostołów dotyczące „czasów ostatecznych" całkowicie zniknęło z myślenia naszych teologów i

naszych pasterzy. Nasz Ojciec, Abbé de Nantes, czyni tę smutną obserwację na początku uczonego badania wszystkich danych Pisma Świętego i Tradycji na temat „czasów ostatecznych". Obecnie oficjalny Kościół twierdzi, że nic nie wie na temat jej przyszłości:

«Można powiedzieć, że idzie naprzód z oczami zaślepionymi przez „wiedzących", a wyobraźnią wypełnioną szalonymi fantazjami zbyt wielu „oświeconych". Chrystus objawił mu koniec czasów; (Kościół)nie wie już, jak czytać i cokolwiek na ten temat mówić. Woli oddać się socjologii prospektywnej w poszukiwaniu „znaków czasu"! Ostatnią księgą Biblii jest Apokalipsa, czyli Objawienie tego, co musi się stać z Kościołem od czasów Chrystusa aż do wypełnienia się wieków, a on tym gardzi! Zapytaj współczesnego księdza, zapytaj licencjonowanego egzegetę o to, co ma nadejść, co objawia nam Pismo Święte i Tradycja. W dziewięciu przypadkach na dziesięć odpowie ci: „Ale mój dobry przyjacielu, my nic nie wiemy!"

«To poważna sprawa, to wielka hańba i obraza Boga, który przemówił w sposób pożyteczny dla nas i dla naszego zbawienia. Z powodu braku sieci wywiadowczych najlepiej zorganizowane armie przegrywają bitwy. Z powodu braku natchnionych ostrzeżeń świat jest zagubiony...»[1123]

Zauważmy, że przez prawie trzydzieści lat pogarda dla proroctw fatimskich szła w parze z pogardą dla powtarzających się ostrzeżeń Jezusa i Apostołów dotyczących „czasów ostatecznych". Jan XXIII, Paweł VI i Sobór Watykański II, wszyscy je ignorowali – zapoznaj się z tabelą cytatów z Pisma Świętego w dokumentach soborowych! Spośród tysiąca wzmianek nie znajdujemy żadnej odsyłającej do najważniejszych tekstów, które zacytujemy[1124]. Oznacza to, że straszliwe ostrzeżenia Jezusa i Apostołów dotyczące „odstępstwa, które musi nadejść" wydają się zupełnie obce doktrynie soborowej. Podobnie nie ma ich w naszych czasach w nauczaniu Jana Pawła II, który dwa dni po pielgrzymce do Fatimy złożył w Coimbrze to niesamowite oświadczenie skierowane do „portugalskich intelektualistów i ludzi kultury":

«*Sytuacja może wydawać się rozpaczliwa i wskazywać na nową „apokalipsę". Ale w rzeczywistości wcale tak nie jest (sic!). Dla ludzkości roku 2000 z*

pewnością istnieje obiecująca perspektywa i wiele powodów do nadziei. Wystarczy (sic!), aby wszyscy ludzie dobrej woli, zwłaszcza wyznający wiarę w Chrystusa, zaangażowali się w głęboką odnowę kultury w świetle zdrowej antropologii i zasad Ewangelii.»[1125]

Ten ślepy optymizm co do przyszłości Kościoła i świata wyjaśnia mur milczenia przeciwstawiający się proroctwom fatimskim, a zwłaszcza studiom księdza Alonso na temat treści Ostatecznej Tajemnicy. Czy Najświętsza Dziewica w roku 1917 przepowiedziała straszliwą apostazję w Kościele, poważne niedociągnięcia biskupów i papieża? To niemożliwe, nie do pomyślenia, uważają nasi reformatorzy. I nawet nie badają tej hipotezy. Poza tym dla większości naszych soborowych teologów, przepojonych liberalizmem i relatywizmem, nie ma już czegoś takiego jak schizma czy herezja, a właściwie mówiąc, słowo „apostazja" nie ma już żadnego znaczenia. Czyż bowiem nie uważa się, że wszyscy ludzie, niezależnie od wyznawanej religii, agnostycyzmu czy ateizmu, szczerze poszukują prawdy i służą jej na swój własny sposób?

W obliczu tych faktów pewien integryzm, który wciąż wierzy w jeden jedyny Kościół, w dalszym ciągu posiadający prawdę, uspokaja się aż do dobrowolnego zaślepienia, zatrzymując z Ewangelii jedynie obietnicę, którą nasz Pan dał Piotrowi: « Ty jesteś Piotr, skała i na tej skale zbuduję Mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą.» (Mt. 16:18). Uważają więc, że nie ma się czego bać!

To łatwe i uspokajające stanowisko po prostu ignoruje jasne i proste, niezwykle ważne i pilne nauczanie naszego Pana i Apostołów, a także doktorów (Kościoła) i świętych, którzy przyszli po nich. Wystarczy, że przypomnimy sobie główne teksty Pisma Świętego, aby od razu przenieść się z powrotem w atmosferę i tonację Tajemnicy Fatimskiej. Jak zobaczymy, to krótkie wtargnięcie do Pisma Świętego, bynajmniej nie odbiegając od tematu, doprowadzi nas do ważnych odkryć rzucających niezrównane światło na całość orędzia fatimskiego.

Z pewnością studiowanie proroctw Nowego Testamentu jest złożone i żmudne, a podejmowanie się go bez pewnego przewodnika byłoby daremne lub nawet niebezpieczne. W 1974 roku nasz Ojciec (Nantes)

opublikował mistrzowskie opracowanie na ten temat, które posłuży za wątek przewodni naszego wykładu i do którego odsyłamy naszego czytelnika.[1126]

I. JESTEŚMY W CZASACH WIELKIEJ APOSTAZJI

Słowo to pochodzi od św. Pawła: Nasz Pan Jezus Chrystus powróci podczas Swojego Drugiego Przyjścia, wyjaśnia swoim chrześcijanom w Tesalonii, ale „najpierw musi przyjść odstępstwo..." (2 Tes. 2:3).

PROROCTWA NASZEGO PANA

Jednak to sam Jezus jako pierwszy przepowiedział ten straszny kryzys wiary, który otworzy „czasy ostateczne". Oprócz głodu i trzęsień ziemi, wojen i prześladowań, Nasz Pan wyraźnie przepowiada, że nawet w Kościele wystąpią poważne braki:

«Wtedy wydadzą was na ucisk i zabiją; i ze względu na Moje Imię będziecie w nienawiści u wszystkich narodów. A wtedy wielu odstąpi i będą się wzajemnie zdradzać, i będą się nienawidzić. I powstanie wielu fałszywych proroków, i wielu sprowadzą na manowce. A ponieważ wzmoże się nieprawość, miłość wielu oziębnie. Kto jednak wytrwa do końca, ten będzie zbawiony.» (Mt. 24:9-13)

«...Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i będą czynić wielkie znaki i cuda, aby, jeśli to możliwe, sprowadzić na manowce nawet wybranych. Oto przepowiedziałem wam to.» (Mt 24:24) [1127]

Na koniec znamy te zdumiewające słowa Jezusa: «Czy jednak Syn Człowieczy, jak sądzicie, znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?» (Łk. 18:8)

To pytanie Naszego Pana, wyjaśnione przez Jego inne proroctwa dotyczące czasów ostatecznych – które są całkowicie określone i bezwarunkowe – nabiera jeszcze bardziej dramatycznego wydźwięku. Nadejdzie odstępstwo, Jezus przywołuje jego najbardziej skrajne rozmiary i pozostawia nas w niepewności.

PRZEPOWIEDNIE APOSTOLSKIE

Apostołowie bardzo dobrze zrozumieli tę tragiczną naukę. Istnieje niezliczona ilość tekstów, w których przywołują tę groźną apostazję. Mnożą ostrzeżenia przeciwko jego twórcom, fałszywym prorokom i wszelkiego rodzaju fałszywym doktorom, którzy pochodzą z samego łona Kościoła i już działają przeciwko niemu, wściekle walcząc o zniszczenie wiary wiernych. Ale „w dniach ostatecznych", jak mówią, fałszywi prorocy będą się rozmnażać w najbardziej niebezpieczny sposób. Musimy ponownie przeczytać rozdziały II i III Drugiego Listu św. Piotra:

«Ale byli też wśród ludu fałszywi prorocy, tak jak wśród was będą kłamliwi nauczyciele, którzy wprowadzą niszczycielskie sekty. Wyprą się oni Pana, który ich nabył, i sprowadzą na siebie rychłą zgubę. (2 Piotra 2:1)

«To przede wszystkim musicie wiedzieć, że w dniach ostatecznych przyjdą podstępni szydercy, ludzie postępujący według własnych pożądliwości i pytający: «Gdzie jest obietnica Jego przyjścia? Bo odkąd ojcowie zasnęli, wszystko trwa tak, jak było od początku stworzenia."... Ale umiłowani, nie bądźcie nieświadomi tego jednego, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Pan nie zwleka ze swoimi obietnicami, ale dla was jest cierpliwy i nie chce, aby ktokolwiek zginął, ale aby wszyscy nawrócili się do pokuty. (2 Piotra 3:3-9)

Musimy ponownie przeczytać św. Judę, podejmując ten sam temat:

«Pamiętajcie o słowach, które wcześniej wypowiedzieli apostołowie naszego Pana Jezusa Chrystusa, którzy wam powtarzali, że na końcu czasów przyjdą szydercy, postępując bezbożnie według swoich pragnień.» (Judy 17)

Jeśli chodzi o św. Jana, potępia on „Antychrysta, który nadchodzi" i wielu antychrystów, którzy już przybyli, jako jego prekursorów i jako pierwsze przejawy.[1128]

Nie mniej nalegający jest św. Paweł od początku swojej posługi aż do ostatnich listów do Tymoteusza i Tytusa. Atakuje heretyków, którzy niepokoją jego kościoły, jako pierwszego z długiej linii „duchów zwodniczych i kłamców", którzy będą się rozmnażać w „czasach ostatecznych". Pisze do Tymoteusza:

«Teraz Duch wyraźnie mówi, że w czasach ostatecznych niektórzy odejdą od wiary (dosłownie: «odstąpią od wiary»), zwracając uwagę na duchy zwodnicze i nauki diabelskie, i mając napiętnowane sumienie..." (1 Tym. 4:1-2)

«Ale wiedzcie, że w dniach ostatecznych nastaną niebezpieczne czasy.» Święty Paweł dalej opisuje rosnącą niegodziwość, o której wspomniał nasz Pan. Jakże aktualny jest to obraz! I zauważcie – nie mówi on o poganach, ale o chrześcijanach w czasach wielkiego odstępstwa. I kontynuuje:

«Ludzie będą samolubni, wyniośli, chciwi, pyszni, bluźnierczy, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, przestępcy, bez serca, niewierni, oszczercy, niepowściągliwi, bezlitosni, nieuprzejmi, zdradliwi, uparci, nadęci pychą, miłujący przyjemności bardziej niż Boga - mający pozory pobożności, lecz wypierający się jego mocy.» (2 Tym. 3:1-5)

Innymi słowy, pod pozorną pobożnością zostaną pokonani przez otaczającą ich bezbożność i popadną w odstępstwo. Apostoł kontynuuje:

«Przyjdzie bowiem czas, kiedy zdrowej nauki nie zniosą; lecz mając świerzbiące uszy, będą gromadzić sobie nauczycieli według własnych pożądliwości i odwrócą swój słuch od prawdy, a zwrócą się raczej ku bajkom.» (2 Tym. 4:3-4)

Uważna lektura wszystkich tych tekstów pokazuje wyraźnie, że Apostołowie, wykorzystując okazję tych, którzy w swoim czasie wszczynali kłopoty, z pewnością mieli zamiar przekazać nauczanie szersze i prorocze. «Przyjdzie czas», mówi św. Paweł.

Jeśli, jak wykazaliśmy, Trzecia Tajemnica zapowiada straszliwy kryzys Kościoła, utratę wiary w skali narodów lub całych kontynentów, czyż nie odpowiada ona w uderzający sposób proroctwom Pisma Świętego dotyczących apostazji „czasów ostatecznych”? Być może nawet odnosi się do nich w wystarczająco wyraźny sposób.

Jak widzieliśmy, siostra Łucja nie bała się powiedzieć ojcu Fuentesowi, że orędzia Matki Bożej sugerują, że wkroczyliśmy w „czasy ostateczne świata”. Mamy teraz solidny dowód na to, że temat ten rzeczywiście należy do trzeciej Tajemnicy z deklaracji kardynała Ratzinger'a skierowanej do Vittorio Messori'ego w sierpniu 1984r. Po stwierdzeniu, że przeczytał Tajemnicę, prefekt Kongregacji Nauki Wiary odpowiedział na pytanie: dziennikarz, który pytał, dlaczego ta Tajemnica wciąż nie została ujawniona:

«*Ponieważ, zdaniem papieży, nie dodaje to niczego do tego, co chrześcijanin powinien już wiedzieć z Objawienia: radykalnego wezwania do nawrócenia, absolutnej powagi historii, niebezpieczeństw zagrażających wierze i życiu chrześcijanina, a zatem i świata. A także znaczenie „czasów ostatecznych”... Ale to, co jest zawarte w tej trzeciej Tajemnicy, odpowiada temu, co jest zapowiedziane w Piśmie Świętym...*»[1129]

Tutaj mamy deklarację o kapitalnym znaczeniu! To prawda, że Kardynał mógł mówić bez zbędnych objaśnień i po prostu, bez dwuznacznych peryferii, powiedzieć nam, jakie tematy właściwie należą do trzeciej Tajemnicy. Jasne jest jednak, że w jego wyliczeniu trzy elementy, których nie można powiązać ze znanym już orędziem fatimskim, z pewnością odsyłają nas do specyficznej treści trzeciej Tajemnicy. Są one:

1. «Zagrożenia dla wiary.»

2. «Znaczenie czasów ostatecznych».

3. Fakt, że proroctwa «zawarte w trzeciej tajemnicy odpowiadają temu, co jest zapowiedziane w Piśmie Świętym».

Jest to równoznaczne ze stwierdzeniem w inny sposób, że Trzecia Tajemnica dotyczy „czasów ostatecznych”. Czym w istocie są proroctwa

Pisma Świętego, które jeszcze się nie wypełniły, jeśli nie te, które dotyczą „czasów ostatecznych”?

Poza tym, jak będziemy mieli okazję powtórzyć, istnieje szereg wielkich objawień Najświętszego Serca Jezusowego św. Małgorzacie Marii (od 1673 do 1689); u zarania XVIII wieku miała miejsce niezwykła misja św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, apostoła Maryi Pośredniczki i proroka Jej apokaliptycznej roli w wielkiej bitwie czasów ostatecznych, której nieuchronność przepowiedział; a w XIX wieku mamy do czynienia z serią wielkich objawień Niepokalanej Dziewicy, zwłaszcza przy Rue du Bac, La Salette, Lourdes i Pontmain – wszystkie one umiejscowione są w kontekście „czasów ostatecznych świata”[1130], przygotowując triumf Niepokalanego Serca Maryi i uderzające zwycięstwo Chrystusa Króla, na inaugurację duchowego, społecznego i politycznego panowania Ich dwóch zjednoczonych Serc. Czyż Niebo nie zaproponowało kultu Najświętszego Serca Jezusa, a następnie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, aby ożywić w duszach miłość, która tak oziębła „w tych ostatnich wiekach”, i w jakiś sposób nie zaproponować ich jako dwojga ostatecznego i boskiego lekarstwa na rosnącą niegodziwość i groźną bezbożność? [1131]

II. JESTEŚMY W CZASACH ZWYCIĘSTWA MOCY ANTYCHRYSTA

Ponieważ mamy uzasadnione powody, by sądzić, że smutne czasy, w których żyjemy, to naprawdę „czasy ostateczne”, naznaczone odstępstwem, proroctwa Pisma Świętego są szczególnie skierowane do nas i nie można sobie wybaczyć, gdybyśmy nie szukali tam naszego światła, siły i pocieszenia w nadchodzącej wielkiej próbie. Słuchajmy więc nadal z uległością nauczania Apostołów na temat czekającej nas przyszłości...

„TAJEMNICA NIEGODZIWOŚCI” WEDŁUG ŚWIĘTEGO PAWŁA

Apostoł zwraca się do swoich chrześcijan w Tesalonice, którzy byli przekonani o rychłym przyjściu, czyli „paruzji” naszego Pana. Nie,

odpowiada, jeszcze go tu nie ma. A oto niezwykle ważny tekst dotyczący odstępstwa czasów ostatecznych:

«Niech was nikt w żaden sposób nie zwodzi, gdyż dzień Pański nie nadejdzie, dopóki najpierw nie nadejdzie odstępstwo i nie objawi się Człowiek grzechu (człowiek bezbożności), Syn zatracenia, Przeciwnik, który sprzeciwia się i jest wywyższony ponad wszystko, co nazywa się Bogiem i oddaje cześć, tak że zasiada w świątyni Bożej i daje się poznać, jakby był Bogiem.» (2 Tes. 2:3-4)

Zostawmy na chwilę wersety mówiące o przeszkodzie w jego pojawieniu się, aby od razu opisać jego przyjście i dzieło:

«A jego przyjście (tzn. przyjście Bezbożnego) jest zgodne z działaniem szatana z całą mocą, znakami i kłamliwymi cudami, i z całym niegodziwym oszustwem wobec tych, którzy giną. Nie przyjęli bowiem miłości prawdy, aby mogli zostać zbawieni. Dlatego Bóg zsyła na nich zwodniczy wpływ, aby uwierzyli w kłamstwo i aby zostali osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz woleli niegodziwość.» (2 Tes. 2:9-12)

KIM JEST TEN „CZŁOWIEK GRZECHU", TEN ANTYCHRYST?

Można powiedzieć Antychryst, chociaż słowo to nie pochodzi od św. Pawła, gdyż wszyscy egzegeci są zgodni co do utożsamiania Bezbożnego, o którym mówią, z Antychrystem, o którym mówi św. Jan w swoich listach.[1132] Kim on jest, ten twórca odstępstwa? Święty Paweł używa trzech terminów, aby go zdefiniować.

1. Pierwsze jest trudne do przetłumaczenia: „o anthrôpos tês anomias", Człowiek Grzechu, Bezbożności. Grecki termin jest bardziej ogólny i bogatszy niż wszystkie nasze tłumaczenia: jest to człowiek bezprawia, buntujący się przeciwko wszelkim prawom, zarówno boskim, jak i ludzkim. Jest bezbożny i rewolucjonista w tym sensie, że odmawia poddania się wszelkiej władzy, o ile pochodzi ona od Boga, a także całemu boskiemu prawu: „Nie będę służyć!" on płacze. Równoległe wyrażenia dobrze oddają treść tego słowa: jest to człowiek «bez wiary i prawa», którego dewizą jest «ani Bóg, ani mistrz»... inny niż on sam.

2. Ten człowiek jest nie tylko bezbożny, ale jest odstępcą, to znaczy zdrajcą: określenie użyte przez św. Pawła, „Syn zatracenia" („o uios tês apôleias") niewątpliwie przypomina słowa naszego Pana, przekazane do nas przez św. Jana: w ten sposób Jezus określił Judasza, Apostoła, który miał Go wydać. (Jan. 17:12)

Prawie we wszystkich fragmentach Pisma Świętego poświęconych apostazji znajdujemy nacisk na zdradę Kościoła przez wiernych, a nawet pasterzy. W ten sposób św. Paweł potępia „fałszywych apostołów", pisząc do Koryntian:

«Są to fałszywi apostołowie, podstępni wyrobnicy, podający się za apostołów Chrystusa. I nic dziwnego, gdyż sam szatan przybiera postać anioła światłości. Nie jest więc niczym wielkim, jeśli jego ministrowie (słudzy) udają ministrów (sługów) sprawiedliwości. Ale ich koniec będzie zgodny z ich uczynkami.» (2 Kor. 11:13)

Żegnając się ze „starszymi" Kościoła w Efezie, uroczyście ich ostrzega:

«Uważajcie na siebie i na całe stado, w którym Duch Święty umieścił was jako biskupów, abyście rządzili Kościołem Bożym, który On nabył własną krwią. Wiem, że po moim odejściu wejdą między was wilki drapieżne i nie będą oszczędzać trzody. A spośród was samych powstaną ludzie mówiący rzeczy przewrotne, aby pociągnąć za sobą uczniów. Czuwajcie zatem...» (Dzieje 20:28-31)

3. Św. Paweł, postępując coraz bardziej szczegółowo w swoim opisie, w końcu stosuje do tego „Człowieka grzechu" samo imię diabła: jest on „Przeciwnikiem", „Szatanem", którego jest poplecznikiem. Św. Jan opowiada nam o Judaszu, który zdecydował się zdradzić Jezusa: «Szatan wszedł w niego...» (J 13,37; Łk 22,3). Podobnie Antychryst jest narzędziem szatana, «który przekazuje swoje nadludzkie moce, trochę na wzór sposobu, w jaki Duch Chrystusowy udziela się chrześcijanom" – komentuje o. Rigaux.[1133] Podobnie jak w Apokalipsie Smok, symbol szatana, przekazuje swoją moc Bestii, która symbolizuje moc w jego działaniu. (Apok. 13:12)

Przed drugim przyjściem, paruzją Chrystusa, musi nastąpić paruzja Bezbożnego. (2 Tes. 2:1, 9). Jednak jego diabelskie dzieło już się rozpoczęło: „tajemnica nieprawości już działa”. (2 Tes. 2:7). Już w tajemnicy Moce zła podżegają do odstępstwa. Św. Jan uczy dokładnie tego samego:

«Słyszeliście, że nadchodzi Antychryst; tak teraz powstało wielu antychrystów...» (1 J 2,18)

«…To duch Antychrysta, o którym słyszeliście, że nadchodzi, a który już jest na świecie.» (1 Jn. 4:3)

Wszyscy heretycy, których potępiają Apostołowie, jawią im się już jako liczne przejawy, ucieleśnienia Antychrysta. Antychryst nie jest siłą bezosobową. Działa On nie inaczej, jak tylko poprzez konkretne osoby. Ale nie jest sam. Podstawą jedności jest szatan, który inspiruje wszystkie swoje narzędzia i sprawia, że działają w jego służbie. Jasne jest zarówno dla św. Pawła, jak i św. Jana, że każdy arcyheretyk jest już antychrystem, a każda herezja jest w istocie inspirowana przez diabła.

Nie wyklucza to, że na końcu czasów pojawi się „Syn zatracenia”, który będzie ucieleśniał w sobie całą szatańską złośliwość i przewrotność. Doprowadzi walkę z Kościołem do paroksyzmu i sprowokuje powszechną apostazję.

TRIUMF MOCY ANTYCHRYSTA

Wreszcie, po zakończeniu bezkompromisowej bitwy, nadejdzie dzień, w którym „tajemnica nieprawości” wyda się całkowicie zwycięska. Ponieważ apostazja jest quasi powszechna, Człowiek Grzechu objawi się otwarcie i doprowadzi do pełni bezbożności. To będzie jego „objawienie”, jego wielka „manifestacja”, diabelska „małpa” objawienia Chrystusa. Św. Paweł mówi nam, że zajdzie tak daleko, że «zasiądzie w świątyni Bożej i wyda się, jakby był Bogiem». (2 Tes. 2:3-4). Są to bardzo tajemnicze słowa. Stary komentator pyta:

«Ale czym będzie ta świątynia Boża, w której on będzie siedział? Być może będzie to jeden z najdostojniejszych kościołów Rzymu, jak bazylika św. Piotra, a może świątynia Grobu Świętego w Jerozolimie...»[1134]

Te słowa są tym bardziej przerażające, że tekst nie sugeruje profanacji ze strony prześladowczej potęgi, takiej jak Antioch Epifanes. To właśnie w **Naos**, czyli części świątyni, do której mogą wejść tylko kapłani, zasiądzie Bezbożny – innymi słowy, w samym sercu Kościoła. Co więcej, słowo **kathisai** nie zawiera żadnego niuansu uzurpacji poprzez przemoc. Wydaje się, że musi on odbyć w pełni sankcjonującego prawa, jak powiedziano Dwunastu: <katêsesthe>, „będziecie siedzieć."[1135]

FATIMA PRZED TAJEMNICĄ NIEWINNOŚCI

Czy ostatnia Tajemnica Fatimska nawiązuje do tego strasznego nauczania Pisma Świętego dotyczącego „czasów ostatecznych"? Nacisk s. Łucji na „diabelską falę przetaczającą się przez świat" wydaje się nam wskazówką. Czy nie oznacza to w istocie, że żyjemy w czasie triumfu sił antychrysta? Jeśli Trzecia Tajemnica rzeczywiście zapowiada wielką apostazję, jak mogłaby nie odnosić się mniej lub bardziej wyraźnie do proroctwa św. Pawła, w którym chodzi właśnie o tę apostazję, nierozerwalnie związaną z „tajemnicą niegodziwości" działającą w świecie i z triumfem Bezbożnego w samym łonie Kościoła?

TEKST BISKUPA VENANCIO.

Biskup Venancio, który prawdopodobnie otrzymał dokładne polecenia Jana XXIII, a następnie Pawła VI, zawsze wypowiadał się niezwykle dyskretnie na temat Ttrzeciej Tajemnicy. Jednak jako biskup Fatimy prawdopodobnie był świadomy pewnych elementów jej treści albo przez s. Łucję, albo przez papieża Jana XXIII. W związku z obchodami Jubileuszu Fatimskiego 25 lipca 1966 roku opublikował list pasterski, w którym warto zwrócić uwagę na kilka wersów dotyczących Trzeciej Tajemnicy.

«*Fatima nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa*.» Po wyjaśnieniu, że te słowa kardynała Cerejeiry dotyczące trzeciej tajemnicy wywołały wiele iluzorycznych komentarzy, biskup Leirii kontynuował:

«*Ani Fatima nie przyszła, aby dać powód prorokom wyimaginowanych katastrof światowych. Fatimy nie można sprowadzić do sensacyjnych proroctw o straszliwych wojnach... Twierdzimy, że Fatima to coś znacznie poważniejszego niż to wszystko. Fatima rzeczywiście także w tym „urzeczywistnia" cały ewangeliczny sens Kościoła eschatologicznie skierowanego ku przyszłości, która z całą pewnością jest w rękach Boga; któremu jednak nieustannie zagraża tajemnica nieprawości, „która już działa"* (2 Tes 2,7).»[1136]

Byłoby zdumiewające, gdyby biskup Venancio, podnosząc publicznie kwestię prawdziwej treści trzeciej Tajemnicy – „tematu tak trudnego, a nawet niebezpiecznego", jak sam stwierdza w swoim liście pasterskim – zacytował przypadkowo i niedbale: „tajemnica nieprawości już działającej", o której mówił św. Paweł. To dokładne odniesienie do proroctwa drugiego rozdziału drugiego Listu do Tesaloniczan, w takim kontekście i pod piórem człowieka tak ostrożnego jak biskup Venancio, jest niewątpliwie znaczące.

LOGIKA PROROCTW

Co więcej, czy nie wiemy, że pojawienie się Bezbożnego, czyli niegodziwca, o którym mówił Apostoł, będzie powiązane z odstępstwem jako jego ostatecznym rozwojem, przed ostatecznym triumfem i przybyciem Jezusa Chrystusa?

«A wtedy objawi się Zły, którego Pan Jezus zabije tchnieniem swoich ust i blaskiem swego przyjścia.» (2 Tes. 2:8)

Ale czy triumf Niepokalanego Serca Maryi nie powinien przygotowywać i bezpośrednio poprzedzać triumfu Jej Syna? Jeśli tak jest, czyż wielka apostazja i objawienie Bezbożnego nie powinny z kolei poprzedzać „ostatecznego triumfu" Niepokalanego Serca Maryi, ogłoszonego zakończeniem Tajemnicy? W rozwoju proroctw wydarzenia przepowiedziane przez św. Pawła wydają się odpowiadać temu samemu „okresowi przejściowemu", jaki bezpośrednio porusza Trzecia Tajemnica Matki Bożej.

Wiemy, że 6 lipca 1851 roku Mélanie, Widząca z La Salette, spisując swój sekret, aby przekazać go papieżowi Piusowi IX, „zapytała o znaczenie

słowa „nieomylnie” i poprawną pisownię słowa „nieomylnie”, słowa „zanieczyszczone miasto” i „antychryst”.»[1137]

UDERZAJĄCE PROROCTWO ŚW. PIUSA X

To, co wiemy z całą pewnością, bo jest to fakt niepodważalny, to straszliwy postęp, jaki w naszym nowoczesnym społeczeństwie dokonała bezbożność. Nie jest złudzeniem stwierdzenie, że w żadnym okresie historii świata ta bezbożność, potępiana przez św. Pawła, nie została doprowadzona do takiego poziomu.

Na początku stulecia św. Pius X w swojej inauguracyjnej encyklice „E supremi apostolatus cathedra” poczynił tę obserwację przepełniony strachem. Urząd apostolski go przerażał, wyznał, właśnie z jakiego powodu: «*Poczuliśmy rodzaj przerażenia, biorąc pod uwagę katastrofalne warunki ludzkości w chwili obecnej. Czy możemy zignorować tak głębokie i poważne zło, które w tej chwili znacznie bardziej niż w przeszłości działa do głębi i prowadzi do ruiny? Wiecie, czym jest ta choroba, Czcigodni Bracia, jest to porzucenie Boga i odstępstwo od Niego; i bez wątpienia nic nie prowadzi bardziej do zagłady, zgodnie ze słowami proroka: „Ci, którzy odchodzą od Ciebie, giną”*. (Ps. 72:27)

«*Rozumieliśmy, że do Nas należy, na mocy powierzonego Nam urzędu papieskiego, zapewnić lekarstwo na tak wielkie zło. Wierzyliśmy, że do Nas skierowany jest taki rozkaz Boży: „Oto ustanawiam cię dzisiaj nad narodami i królestwami, abyś burzył i niszczył, abyś budował i sądził”* (Jer. 1:10).

Dalej potępia „bezbożną wojnę, która została wszczęta i która trwa niemal wszędzie, przeciwko Bogu…”. Jakie jest lekarstwo?

«*Trzeba wszelkimi środkami i za cenę wszelkich wysiłków całkowicie wykorzenić tę potworną i obrzydliwą niegodziwość, właściwą czasom, w których żyjemy, i przez którą człowiek zastępuje Boga.*»

A św. Pius X, nawiązując do tekstu, który właśnie skomentowaliśmy, posuwa się nawet do stwierdzenia, że proroctwo Apostoła być może zaczęło się wypełniać w naszym stuleciu:

«*Zaprawdę, każdy, kto rozważa te sprawy, musi koniecznie i mocno się obawiać, czy takie wypaczenie umysłów nie jest znakiem zapowiadającym i początkiem czasów ostatecznych oraz tego, że Syn Zatracenia, o którym mówił Apostoł* (2 Tes. 2:3) *mogą już żyć na tej ziemi.*

«*Tak wielka jest bezczelność i tak wielka wściekłość, z jaką wszędzie wyszydza się religię i zwalcza dogmaty wiary, że podejmuje się uparte wysiłki, aby całkowicie znieść obowiązki człowieka wobec Boga! Oto zaś, według tego samego Apostoła, charakter właściwy Antychrystowi; człowiek z niewypowiedzianą śmiałością uzurpował sobie miejsce Stwórcy, wznosząc się ponad wszystko, co nosi imię Boga. Doszło do tego, że nie mogąc całkowicie zgasić w sobie pojęcia Boga, mimo to zrzuca jarzmo Jego Królewskiej Mości i poświęca sobie świat widzialny pod postacią świątyni, gdzie udaje, że otrzymuje swego rodzaju adorację... «Siedzi w świątyni Bożej i daje siebie samego, jak gdyby był Bogiem»* (2 Tes 2,4).»1138

Św. Pius X postawił tę przerażającą diagnozę w sytuacji świata z 4 października 1903 roku. Któż mógłby zaprzeczyć, że od tej daty to samo zło, które wtedy potępiał, tylko narosło i to do gigantycznych rozmiarów? Co powiedziałby dzisiaj, kiedy ateistyczna, satanistyczna rewolucja bolszewicka stopniowo rozszerza się na całą planetę... przy aktywnym współudziale tak wielu przywódców Kościoła? Co by powiedział, gdyby w samych krajach katolickich prawo zezwalało na najbardziej skandaliczną niemoralność i morderstwa na wielką skalę? Co by powiedział teraz, gdy modernizm, „synteza wszystkich herezji", objawia się otwarcie i cieszy się przychylnością, czyli życzliwą tolerancją wszystkich pasterzy? W ciągu osiemdziesięciu pięciu lat zło rozrosło się ponad miarę i przeniknęło samo serce Kościoła; osiągnęło swój najwyższy szczyt.

Już jeden tekst wystarczy, aby pokazać ogromną drogę, jaką przebył, (Kościół) wpadając w otchłań apostazji. Jest to przemówienie papieża Pawła VI wygłoszone 7 grudnia 1965r. na zakończenie Soboru. Nie sposób ponownie odczytać tych słów, wygłoszonych przy tak uroczystej okazji, bez wskazania narzucających się podobieństw – zarówno z

proroctwem Apostoła, jak i interpretacją wyraźnie inspirowaną Duchem, danym nam przez św. Piusa X, świętego papieża XX w.

Oto zasadniczy fragment, ale i dyskusja jest całkowicie w tym samym duchu:

«*Kościół soborowy, to prawda... był bardzo zajęty człowiekiem, człowiekiem takim, jakim on w rzeczywistości przedstawia się naszym czasom: człowiekiem żywym, człowiekiem całkowicie zajętym sobą, człowiekiem, który czyni siebie nie tylko centrum wszystkiego, co go interesuje, ale który ośmiela się ogłaszać siebie zasadą i ostateczną racją wszelkiej rzeczywistości. Cały ten fenomenalny człowiek, to znaczy przyodziany w niezliczone postacie, został postawiony przed zgromadzeniem Ojców Soborowych...*»[1139]

«Laicystyczny i profanujący humanizm wreszcie ukazał się w swej straszliwej postaci i w pewnym sensie przeciwstawił się Soborowi. Religia Boga, który stał się człowiekiem, spotkała się z religią (bo jest nią) człowieka, który czyni siebie Bogiem.

"Co się stało? Starcie, bitwa, przekleństwo? To mogło się zdarzyć; ale tak się nie stało. Stara historia Samarytanina była wzorem duchowości Soboru. Nieograniczona sympatia (sic!) przeniknęła ją całkowicie.

Odkrycie potrzeb ludzkich (a są one tym większe, im bardziej Syn Ziemi [sic!] staje się większym) pochłonęło uwagę naszego Synodu. «Uznajcie za to chociaż tę zasługę, wy, nowożytni humaniści, którzy zaprzeczacie transcendencji rzeczy najwyższych, i uznajcie nasz nowy humanizm: my także, bardziej niż ktokolwiek inny, uznajemy kult człowieka.»[1140] „Laicyzujący i profanujący humanizm", „religia człowieka, który czyni siebie Bogiem", to niewątpliwie religia marksistowska – bo jest religią – a co więcej, religią masońską. Według św. Pawła i według całej jednomyślnej tradycji katolickiej aż do św. Piusa X, aż do Piusa XII[1141] - jest to właśnie religią Bezbożnego, religią Antychrysta[1142]. Więc teraz!- wobec tej otwartej, bezwstydnej bezbożności, najwyższego grzechu, wobec którego św. Paweł wyraża odrazę, ponieważ jest w swej istocie szatańską, ponieważ jest grzechem „Syna zatracenia", który wywołuje sprawiedliwy gniew Boży i zasługuje na wieczne potępienie – w obliczu

„tej" potwornej i obrzydliwej niegodziwości, właściwej czasom, w których żyjemy, i przez którą człowiek zastępuje Boga" – jak powiedział św. Pius X – Sobór nie czuł żadnej wrogości, oświadcza nam papież Paweł VI. Wręcz przeciwnie, w obliczu tego „syna ziemi", tego „nowoczesnego humanisty", który dzisiaj w swoim otwartym buncie przeciwko Bogu staje się „większy" niż kiedykolwiek, „cały Sobór przeniknął nieograniczoną sympatią". Po raz pierwszy między Sługami Bożymi a dziećmi Beliala, między Wikariuszem Chrystusa a poplecznikami Przeciwnika nie było ani starcia, ani bitwy, ani klątwy. Nie, „prąd uczuć podziwu wypłynął z Soboru na współczesny świat ludzki"[1143]. Nie trzeba wyjaśniać, że ani Jezus, który „jest Miłością" (1 J 4,8), ani św. Jan, jego ewangelista, ani św. Paweł, apostoł pogan, nigdy nie myśleli o interpretacji „starej historii [sic!] Samarytanina» w ten sposób. Ta nowa egzegeza myli ofiarę – „człowieka, który wpadł między zbójców" i został przez nich „na wpół żywy", nad którym z miłością jak sam Jezus pochyla się „dobry Samarytanin" - z mordercami, „ludźmi bezprawia", których tutaj ma na myśli Szatana i jego popleczników.[1144] Czy ta błędna egzegeza nie jest raczej jednym z „kłamliwych cudów", o których św. Paweł mówi do Tesaloniczan? I można się zastanawiać: pod jakim „zwodniczym wpływem, aby uwierzyli w kłamstwo" (2 Tes. 2:11-12) żaden z 2400 obecnych biskupów nie odważył się natychmiast potępić bezbożności takich stwierdzeń? Tylko jeden ksiądz miał na tyle dalekowzroczności i odwagi, aby zrobić to właśnie w tym momencie[1145] i od tego czasu robi to niestrudzenie - posunął się nawet do tego, że w 1973 roku otwarcie skarżył się na to papieżowi, czyniąc to „głównym oskarżeniem" w związku z jego „Liber accusationis"(Książka oskarżenia).

Cytując i komentując to przemówienie z 7 grudnia 1965r., „jest to przemówienie, jakiego (dotąd) nie było i nigdy więcej nie było w annałach Kościoła, i którego kulminacją jest proklamacja przed obliczem Kościoła, świata i Obliczem Boga - kultu Człowieka" – napisał nasz (autora) Ojciec:

«*Patrzcie, jak to uczucie nieumiarkowanej miłości prowadzi was do pojednania z Goliatem współczesnego świata, do uginania kolan przed Wrogiem Boga, który*

przeciwstawia się wam i was nienawidzi. Zamiast nabrać odwagi i walczyć jak Dawid z Przeciwnikiem, deklarujesz, że jesteś pełen miłości do niego, wielbisz go i wkrótce oddajesz się na jego wyłączną służbę! Wasza miłość ubóstwia Nieprzyjaciela Bożego i służy mu, a chcąc mu schlebiać, posuwacie się tak daleko, że rywalizujecie z nim w jego grzechach, a nawet w jego bluźnierstwie. «Zawieracie przymierze z człowiekiem, który czyni siebie Bogiem! Twierdzicie, że przewyższacie ich wszystkich, tych ateistycznych humanistów naszych czasów, szalejących z dumy z powodu kultu człowieka.»[1146]

Aż strach pomyśleć, że papież Paweł VI wygłosił tę bezbożną mowę, w której ośmielił się otwarcie głosić swój własny „kult człowieka", zasiadając na tronie św. Piotra, w samym Rzymie. Czy nie nadeszła godzina, aby wraz ze św. Ludwikiem Marią Grignion de Montfort ponownie wyrecytować jego proroczą „Prière embrasée"(Płonącą modlitwę), błagając Boga o interwencję, aby ocalił „Jego Kościół, tak osłabiony i tak skażony zbrodniami swoich dzieci", aby zgasił szalejący ogień odstępstwa, który go pożera: «Tempus faciendi, Domine, dissipaverunt legem tuam: (nadszedł czas, Panie, aby zrobić to, co obiecałeś). Twoje Boskie Prawo zostało przekroczone, Twoja Ewangelia została porzucona, potoki nieprawości zalewają cały świat i porywają nawet Twoje sługi, cała ziemia jest spustoszona, Bezbożność zasiada na tronie, Twoje Sanktuarium zostało zbezczeszczone, a Obrzydliwość panuje nawet w Miejscu Świętym (Dan. 9:27; Mt. 24:15).» «Och, pozwólcie mi krzyczeć wszędzie: Ogień, ogień, ogień! Pomóż, pomóż, pomóż! Ogień w domu Bożym, ogień w duszach, ogień nawet w Sanktuarium!»[1147]

Czy nie jest to tym samym proroczym ostrzeżeniem, tym samym żarliwym wezwaniem, które Sama Niepokalana Dziewica przyszła dać Kościołowi w Potrójnej Tajemnicy z 13 lipca 1917 roku? «Ogień w duszach»: to pierwsza część Tajemnicy, wizja piekła. „Ogień w domu Bożym": to chrześcijaństwo zagrożone pożogą bolszewików. «Ogień w Sanktuarium»: to wyniszczająca apostazja, która sięgnęła nawet szczytu Kościoła; jest to proroctwo trzeciej tajemnicy.

ROZDZIAŁ VIII

TRZY TAJEMNICE FATIMSKIE:

APOKALIPSA XX WIEKU

«Signum magnum apparuit in coelo, Mulier amicta sole... (Na niebie ukazał się wielki znak: Niewiasta ubrana w słońce, z księżycem pod stopami, a na głowie korona z dwunastu gwiazd.)»

«Naszemu stuleciu dane było ponownie ujrzeć ten cudowny Znak. Ta Pani pojawiła się na niebie Fatimy, to rzeczywiście ta sama Kobieta, co w wizji Patmos. Zaangażowanie się w wydarzenia z naszej historii ludzkości w czasy apokaliptyczne napawa nas wzruszeniem i strachem. Rozdział napisany przez Matkę Bożą Fatimską ma przejrzystą prostotę w samej swej wielkości. Prowadzi nas z powrotem do historii św. Jana, rzuca ją w teraźniejszość i ponownie stawia przed chrześcijanami. Obydwa wzajemnie rzucają światło na siebie, do tego stopnia, że nie pozostają już w cieniu wielkiej tragedii naszego XX wieku.»[1148]

Nie można tego powiedzieć lepiej. Sama Siostra Łucja bardzo poleca czytanie, studiowanie i rozważanie Apokalipsy. Widzieliśmy, że zapytana o treść trzeciej Tajemnicy odpowiedziała: «To jest w Ewangelii i Apokalipsie, czytaj je!» Wiemy nawet, że pewnego dnia wskazała rozdziały od 8 do 13.

W rzeczywistości, gdy przeglądamy te rozdziały, zauważamy uderzające podobieństwa między świętym tekstem a wielkim proroctwem fatimskim.

I. TAJEMNICA PIERWSZEJ TAJEMNICY:

W OBLICZU PIEKIELNEGO SMOKA, NIEPOKALANA

(Apok. 11:19 - 12:17)

«I otworzyła się świątynia Boga w niebie i ukazała się Arka Jego Przymierza w Jego świątyni, i pojawiły się błyskawice i grzmoty, trzęsienie ziemi i wielki grad.»[1149]

«I ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta ubrana w słońce, a księżyc pod jej stopami, a na jej głowie korona z dwunastu gwiazd. A będąc brzemienna, płakała w bólu porodowym i przeżywała udrękę porodową.

«Potem widziano inny znak na niebie: oto wielki czerwony smok, mający siedem głów i dziesięć rogów, a na jego głowach siedem diademów. A jego ogon ciągnął trzecią część gwiazd niebieskich i strącił je na ziemię.» (Apok. 11:19; 12:4)

Dalszy ciąg tekstu ukazuje nam ostateczne zwycięstwo Niewiasty nad smokiem, który na próżno próbuje pojmać Jej Syna, oczekiwanego Mesjasza, który przychodzi, aby królować nad wszystkimi narodami.

KOBIETA I SMOK APOKALIPSY

Kim jest ta Kobieta, powołana do odegrania tak spektakularnej roli? Niektórzy interpretatorzy nie chcą widzieć tam nic więcej niż symbol ludu Bożego. Ale najlepsi egzegeci są zgodni, uznając w Niej jednocześnie i nierozerwalnie symbol Kościoła i samej Najświętszej Maryi Panny, która jest żywą postacią Kościoła. Rzeczywiście, dlaczego ta Kobieta, która jest Matką bardzo indywidualnego Mesjasza, Jezusa Chrystusa, miałaby być mniej osobista niż On? Nie może tu chodzić o lud Starego Przymierza, ponieważ ta Kobieta jest także Matką uczniów Jezusa, którzy są „resztą Jej potomstwa" (Apok. 12,17). I odwrotnie, Kościół Nowego Testamentu, z wyjątkiem Najświętszej Dziewicy, nie jest Matką Mesjasza. Jedynie historyczna i typologiczna postać Najświętszej Maryi Panny, która jest jednocześnie Matką Chrystusa i żywą postacią Kościoła, doskonale odpowiada wszystkim wymaganiom tekstu natchnionego.[1150]

Na oznaczenie Szatana św. Jan celowo wybrał wizerunek „czerwonego smoka". Jego siedem głów i dziesięć rogów przykrytych diademami symbolizuje jego moc. Rzeczywiście jest „Księciem tego świata" (J 12,31).

Ale jest także kusicielem Ewy w ziemskim raju: «ten wielki Smok, Wąż starożytny, zwany Diabłem i Szatanem, który zwodzi cały świat...» (Apok. 12:9). Dalej, w dwóch miejscach Smok jest ponownie utożsamiany z Wężem (Apok. 12:14 i 15), odsyłając nas z naciskiem do relacji o upadku z Księgi Rodzaju i podając jej natchnioną interpretację: Sam Bóg, przeklinając Węża, ustawia dwóch antagonistów wielkiej ostatecznej walki twarzą w twarz:

«Bóg powiedział do Węża: „Wprowadzę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą, między twoim potomstwem a Jej potomstwem. Ona zmiażdży ci głowę, a ty będziesz czyhał na Jej piętę." (Rdz 3,14-15)

Mamy nowy, wyraźny związek pomiędzy Apokalipsą a proto-ewangelią; Św. Jan wspomina o „potomstwie" Niewiasty, znalezionym w Księdze Rodzaju:

Wąż „rozgniewał się na Niewiastę i odszedł, aby prowadzić wojnę z resztą Jej potomstwa, które przestrzegało przykazań Bożych i trzymało się mocno świadectwa Jezusa".

Wężowi udało się oszukać Matkę żyjących. Ale przyszła inna Kobieta, nowa Ewa, Matka nowego rodzaju ludzkiego, która po długiej i straszliwej bitwie odniesie nad nim ostateczne zwycięstwo.

NIEPOKALANA I DIABEŁ W PRZESŁANIU FATIMSKIM

Czyż objawienia i orędzie fatimskie nie odsyłają nas w najdobitniejszy sposób do dwóch bohaterów Świętej Księgi?

PRZEDE WSZYSTKIM DO NIEWIASTY APOKALIPSOWEJ: Czy opis Matki Bożej objawionej w Cova da Iria nie przypomina nam nieodparcie „Niewiasty ubranej w słońce", opisanej przez Widzącego z Patmos? Oto opis Siostry Łucji:

«*Ujrzeliśmy Panią całą ubraną na biało. Była jaśniejsza od słońca i promieniowała światłem jaśniejszym i intensywniejszym niż kryształowa szklanka wypełniona musującą wodą, gdy przeświytywały przez nią najgorętsze promienie słońca.*»[1152]

Czyż 13 października 1917 roku Matka Boża nie ukazała się dzieciom jako „wielki znak na niebie", obok słońca i jaśniejsza od niego, a Jej szaty ozdobione były dwunastoma gwiazdami, zgodnie z opisem Łucji w pierwszej relacji, w której opisała te objawienia, 5 stycznia 1922r.[1153]

Jeśli przyjmiemy bardzo prawdopodobną hipotezę księdza Feuilleta, który już objawienie Arki Przymierza (w Ap 11,19) interpretuje jako symboliczne preludium do wizji z rozdziału 12, a jako wstępną manifestację maryjną – za to jest bardzo prawdopodobne, że zarówno dla św. Jana, jak i św. Łukasza prawdziwą Arką Przymierza jest Najświętsza Dziewica[1154] – podobieństwo jest jeszcze bardziej uderzające. Czyż nie wskazaliśmy, że chmura widoczna dla wszystkich obecnych, nad małym dębem ostrolistnym, gdzie Niepokalana pokazała się Widzącym – i to podczas każdego Jej objawienia, od 13 czerwca do 13 października – oznaczało, że Ona była Arką Nowego Przymierza, siedziby i świątyni Boga?[1155]

Istnieje nowe porównanie, poruszające i być może znaczące: znaki atmosferyczne, które wzbudziły zdumienie świadków objawień Matki Bożej w Cova da Iria, odpowiadają niemal dokładnie znakom towarzyszącym objawieniu Arki Przymierza w Apokalipsie... Jak gdyby Najświętsza Dziewica, ukazując się u zarania naszego stulecia, chciała dyskretnie poinformować nas o apokaliptycznym wymiarze swego objawienia. «I nastąpiły błyskawice i grzmoty, trzęsienie ziemi i wielki grad» – czytamy w świętym tekście.

Wiemy, że w Fatimie Matka Boża ogłosiła swoje przybycie trzem Widzącym jednym lub dwoma błyskawicami. Rzeczywiście 13 maja pasterze przestraszyli się: «To błyskawica; może będzie burza!»[1156] A 13 czerwca około południa wszyscy usłyszeli nagle krzyk Łucji: «Błyskawica!... Matka Boża przybywa!»[1157]

A głosy? Słychać je także podczas objawień, choć w sposób dyskretny: «Zaczęliśmy słyszeć jakby bardzo lekki głos...»[1158]

Jeszcze bardziej niezwykłe: 13 lipca, „kiedy Łucja po raz ostatni kwestionowała tę wizję, usłyszeliśmy coś w rodzaju wielkiego grzmotu,

a mały łuk, na którym zawieszono dwie latarnie, zadrżał, jak gdyby trzęsienie ziemi».[1159] Ponownie 13 sierpnia, mimo nieobecności Widzących, w godzinie objawienia, tłum usłyszał potężny grzmot:

«Niektórzy twierdzili, że dochodził od strony drogi, inni, że od drzewa; wydawało mi się, że pochodzi z bardzo daleka. Wszyscy ucichli, przestraszeni; niektórzy z nich zaczęli krzyczeć, że nas zabiją... Po grzmocie nadeszła błyskawica, a potem zaczęliśmy widzieć małą chmurkę, bardzo delikatną, bardzo białą, która zatrzymała się na kilka chwil nad dębem ostrolistnym a potem wzniósła się w powietrze i zniknęła.»[1160]

Brakowało jedynie „wielkiego gradu" w Cova da Iria, jako znaku towarzyszącego Arce Nowego Przymierza. Była tylko ulewa i wiatr 13 października, poprzedzający ostatnie objawienie i taniec słońca... Nie bez podstawy możemy przypisać temu tańcowi słońca znaczenie eschatologiczne: «Będą znaki na niebie - słońce, księżyc i gwiazdy... moce niebieskie zostaną wstrząśnięte», powiedział nasz Pan.[1161]

W każdym razie egzegeci podkreślili eschatologiczne znaczenie objawienia się Arki Przymierza w Apokalipsie 11:19. Czyż spektakularne objawienia Matki Bożej Fatimskiej nie mają w równym stopniu tego samego wymiaru eschatologicznego, co zapowiedź „czasów ostatecznych"? Czy nie jest to zapowiedź rychłego triumfu Niepokalanej, a za Jej pośrednictwem nadchodzącego zwycięstwa Chrystusa Króla nad wszystkimi Jego wrogami?

Ale wcześniej wielka bitwa ze Smokiem musiała zakończyć się zwycięsko...

SMOK APOKALIPSY

Tutaj także podobieństwo jest uderzające. To właśnie pod postacią „strasznych zwierząt" zanurzonych w „morzu ognia" (por. Ap 19,20), wszystkie płonące i plujące płomieniami, diabły zostały ukazane trzem widzącym 13 lipca 1917 r. , jak w wizji Apokalipsy.[1162]

PIERWSZA TAJEMNICA

Jeśli chodzi o wielką apokaliptyczną bitwę pomiędzy upadłym stworzeniem, pokonanym w niebie i zrzuconym na ziemię (Apok. 12:7-17), wrzuconym do Otchłani i skutym łańcuchami na tysiąc lat – w czasach chrześcijaństwa – a następnie wypuszczonym na wolność na chwilę (Apok. 20:1-9; por. 9:1-2) – w diabelskich czasach, w których żyjemy – jak zobaczymy, ta wielka bitwa stanowi dramatyczny układ każdej z trzech tajemnic.

Przede wszystkim istnieje Pierwsza Tajemnica, która stawia piekielnego Smoka, wściekle pracującego nad utratą dusz, twarzą w twarz z Niepokalaną Dziewicą, ich Matką, która wstawia się, aby wyrwać ich z ognia wiecznego i poprowadzić do Nieba: «Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Aby je ocalić, Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca.»[1163]

Niebo i piekło, diabeł i Niepokalane Serce Maryi – w tym antagonizmie zawarte jest całe sedno Pierwszej Tajemnicy. Pod tym znakiem rozgrywa się dramatyczna historia życia każdego z nas.

II. DRUGA TAJEMNICA:

BESTIA W SŁUŻBIE SMOKA

(Apok. 13:1-10)

Jeśli pierwsza część Tajemnicy stawia Błogosławioną Dziewicę i Smoka Apokalipsy twarzą w twarz, to druga część również znajduje swoje podobieństwo w Świętej Księdze, z precyzją tak zdumiewającą, że nie może wydawać się dziełem przypadku.

Pokonany w niebie przez Świętego Michała i jego aniołów, Smok i jego aniołowie zostali zrzuceni na ziemię. «Diabeł zstąpił do was w wielkim gniewie, wiedząc, że ma mało czasu.» Ale Kobieta i Jej Dziecię uciekli przed nim, a on nie miał siły ich pokonać: «I rozgniewał się smok na Niewiastę, i odszedł, aby prowadzić wojnę z resztą Jej potomstwa, które strzegą przykazań Bożych i trzymają się mocno świadectwa Jezusa.» (Apok. 12:7-17)

Następnie Apokalipsa opisuje w trzynastym rozdziale walkę szatana z Kościołem, rozwijając i wyjaśniając wszystkie nauki Nowego Testamentu na temat Antychrysta i jego dzieła na przestrzeni wieków.

PIERWSZA BESTIA APOKALIPSY

Pierwszym narzędziem szatana w jego walce z Kościołem, „obozem świętych, umiłowanym Miastem" (Apok. 20:9), jest Bestia, pierwsza Bestia:

«Stałem na brzegu morza. Potem widziałem Bestię wychodzącą z morza: miała siedem głów i dziesięć rogów, a na jej rogach dziesięć diademów, a na jej głowach bluźniercze tytuły. I widziałem, że Bestia była podobna do lamparta, z łapami jak niedźwiedź i pyskiem jak lew.» (Apok. 12:18 - 13:2).

Interpretacja jest jasna. Zacytujmy ojca Boismarda z Biblii jerozolimskiej: «Według (Apok.) 17:10 i 12-14 Bestia symbolizuje Cesarstwo Rzymskie, symbol wszystkich sił, które powstaną przeciwko Kościołowi; siedem głów to seria siedmiu cesarzy; dziesięć rogów z koronami to dziesięciu królów-wasali.» W tym samym sensie pisał ojciec Allo: „Ta Bestia, zgodnie z kontekstem i analogią Bestii Daniela, może być jedynie siłą polityczną; reprezentuje – przede wszystkim, ale nie wyłącznie, jak ustalimy – Rzym pogański, prześladujący Kościół.»[1164] Mówiąc ściślej, rogi symbolizują władzę, a fakt, że są zwieńczone diademami, wskazuje, że jest to królewska, doczesna władza (por. Ap 17:12-13). Bluźniercze tytuły symbolizują bezbożność tej władzy.

Ta pierwsza Bestia jest zatem władzą polityczną – najwyższą i totalitarną, bezbożną i prześladującą Kościół. Przypomina panterę, niedźwiedzia i lwa, opis ten przywołuje na myśl potęgę i złośliwość wielkich imperiów z przeszłości, które poprzedzały Rzym – babilońskiego, perskiego i greckiego.[1165]

Św. Jan kontynuuje: «A Smok dał mu własną potęgę, swój tron i ogromne imperium.» (Apok. 13:2)

Nie wolno nam zapominać, że szatan jest „księciem tego świata", który „całkowicie" leży w jego mocy. (Jn. 12:31; 1 Jn. 5:19) Przypomnijmy sobie drugie kuszenie Jezusa na pustyni:

«*I diabeł wyprowadził Go na górę i w jednej chwili pokazał Mu wszystkie królestwa świata. I rzekł do Niego: Tobie dam całą tę władzę i ich chwałę; bo mnie zostały przekazane i komu chcę, daję je. Jeśli więc upadniesz, oddasz mi pokłon, to wszystko będzie twoje"* (Łk 4,5-7).

Bestia, mówi nam św. Jan, *osiągnie powszechną dominację:*

«*I cała ziemia z podziwem podążała za Bestią. I oddali pokłon Smokowi za to, że dał władzę Bestii, i oddali pokłon Bestii, mówiąc: „Któż jest podobny do Bestii i kto będzie mógł z nią walczyć?" I dano jej usta mówiące wielkie rzeczy i bluźnierstwa; i dano jej władzę pracowania przez czterdzieści dwa miesiące. I otworzyło usta swe do bluźnierstw przeciwko Bogu, aby bluźnić Jego imieniu i Jego przybytkowi, i mieszkańcom nieba. I wolno było prowadzić wojnę ze świętymi i zwyciężać ich. I dano jej władzę nad każdym plemieniem i ludem, i językiem, i narodem. I oddadzą pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi, których imiona nie są zapisane w księdze życia zabitego Baranka od założenia świata.*» (Apok. 13:3-8)

PIERWSZA BESTIA, ROSJA I FATIMA

Wierny najściślejszej egzegezie naukowej, nasz Ojciec (Nantes) czyni te świetliste uwagi, których nie można kwestionować, przyznając, że Apokalipsa ma rzeczywiście znaczenie prorocze:

«Widzę, jak Łucjafer podburzał przez ostatnie cztery stulecia szereg sił politycznych tak naprawdę (pochodzących) od niego, przeciwko Kościołowi, przeciwko chrześcijaństwu. W ostatnim stuleciu z głębi barbarzyństwa wyłoniła się najstraszniejsza Bestia wszechczasów, komunizm, który prześladuje Kościół, zapowiedziany i potępiony przez Matkę Bożą Fatimską. Poprzez zagraniczne wojny, wewnętrzne przewroty (władzy), ze zręcznością, spójną i bezprecedensową brutalnością, to ostatnie Imperium wchłania narody, rasy i ludy, nie tracąc przy tym nic ze swojej totalitarnej siły. Nasi znający się na rzeczy egzegeci i nasi pasterze muszą być ślepi, aby nie pojąć znaczenia tego

proroctwa, które jest tak jasne. Jest to tym bardziej prawdziwe, że Matka Boża zadała sobie trud przybycia do Fatimy, aby z góry wskazać nam jej wypełnienie: druga część Tajemnicy – całkowicie skierowana przeciwko Rosji, która będzie narzędziem szatana i której niegodziwości sprowadzą świat na manowce, jeśli chrześcijanie nie nawrócą się i nie zniechęcą do posłuszeństwa Jej prośbom – dokładnie odpowiada opisowi Bestii Apokalipsy. Bezbożne błędy (grzechy), wojny i prześladowania, dominacja nad światem. Matka Boża Fatimska odnosi wszystkie te cechy Bestii do bolszewickiej Rosji... I podobieństwo jest niezwykłe. W Świętej Księdze znajdujemy dokładny opis systematycznych prześladowań, totalitarnego zniewolenia, które wszędzie towarzyszy jego nieludzkiej i szatańskiej tyranii:

«*I pozwolono* (fałszywemu prorokowi) *spowodować, że każdy, kto nie oddaje czci obrazowi Bestii, powinien zostać zabity. I sprawi, że wszyscy: mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy będą mieli znamię na swojej prawej ręce lub na swoim czole, i sprawi, że nikt nie będzie mógł kupować ani sprzedawać, z wyjątkiem tego, który ma znamię – imię Bestii lub liczbę jej imienia.*» (Apok. 13:15-17)

Czy to nie jest Archipelag Gułag, słowo w słowo? Tylko jeden przykład:

Podczas obchodów Bożego Narodzenia 1929r. „nie tylko zamknięto setki kościołów, spalono wiele ikon, zmuszono wszystkich robotników i uczniów do pracy i zniesiono niedziele, ale nawet zmuszono wszystkich robotników fabrycznych, mężczyzn i kobiety, do podpisania deklaracji formalnej apostazji i nienawiści do Boga, pod groźbą pozbawienia kart na chleb, ubranie i mieszkanie, bez których wszyscy mieszkańcy tego nieszczęsnego kraju skazani są na śmierć z głodu, nędzy i zimna...»[1167]

Czy cynicznie zaplanowane klęski głodu mające na celu unicestwienie ludności opierającej się marksizmowi nie były stałym elementem bolszewickiej tyranii, wszędzie tam, gdzie była ona zainstalowana od 1917 roku? Faktem historycznym jest, że kłamstwa i zabójstwa, podniesione do rangi systemu rządów, wszędzie podążają za instytucją komunizmu. To są znaki szatana.

W efekcie, podobnie jak Bestia wychodząca z piekielnej otchłani (Apok. 11:7; 17:8), jak Bezbożny, o którym mówił św. Paweł, bolszewizm otrzymał całą swoją moc od samego szatana, który używa jej jako narzędzia do powodowania powszechnej apostazji. Zgodnie z orędziem fatimskim, ponieważ rosyjski bolszewizm jest z gruntu szatański, walka z nim musi być przede wszystkim nadprzyrodzona. To szatan musi zostać pokonany. A wtedy zniknie diabelska siła Rosji. (Rosja)powróci do owczarni i ponownie zajmie swoje miejsce w chrześcijaństwie, całkowicie oddana Niepokalanemu Sercu Maryi, które ją zbawi, wyzwoli z łańcuchów, jak wyzwala się opętanego przez diabła poprzez egzorcyzm.

Wreszcie ta dokładna zgodność proroctwa Apokalipsy opisującego Bestię z proroctwem Matki Bożej Fatimskiej potępiającej Rosję bolszewicką jako naród drapieżny, który otrzymał od szatana władzę panowania nad światem – ta zbieżność daje nam najgłębszy i najbardziej realistyczny obraz dramatu, który przeżywamy i przez który wciąż musimy cierpieć.

Ale to nie wszystko. Ta sama analogia między objawieniami widzącego z Patmos (św. Jana) a wielką Tajemnicą Maryi utrzymuje się w zdumiewający sposób.

III. MISTERIUM TRZECIEJ TAJEMNICY:

FAŁSZYWY BARANEK, FAŁSZYWY PROROK W SŁUŻBIE BESTII

(APOK. 13:11-18)

Jak można utracić wiarę katolicką, a chrześcijaństwu osłabić się i zniszczyć do tego stopnia, że pozwoli bezbożnej Bestii zapanować nad całą ziemią? Tutaj Apokalipsa wnosi istotną precyzję do proroctw św. Pawła lub przynajmniej je wyjaśnia.

«I widziałem inną Bestię wychodzącą z ziemi, która miała dwa rogi podobne do rogów baranka, ale mówiła jak Smok. W służbie pierwszej Bestii ustanowiła wszędzie swoje imperium i sprawiła, że ziemia i jej mieszkańcy oddawali cześć

pierwszej Bestii, której śmiertelna rana została zagojona. I czynił wielkie znaki, aż ogień zstąpił z nieba na ziemię na oczach ludzi. I zwodzi mieszkańców ziemi ze względu na znaki, które pozwolono czynić na oczach Bestii, nakazując mieszkańcom ziemi, aby uczynili posąg Bestii, która ma ranę od miecza, a jednak żyje.» (Apok. 13:11-14)

Czym jest ta druga Bestia? Św. Jan wskazuje nam to precyzyjnie, poprzez zbiór cech, których interpretacja nie pozostawia wątpliwości. Każde słowo jest ważne i nie wolno nam zaniedbać żadnego elementu, jeśli chcemy uchwycić pełnię bogactwa natchnionego tekstu.

FAŁSZYWY PROROK

„INNA BESTIA"... Podobnie jak pierwsza Bestia, ta otrzymuje całą swoją moc od Szatana; jest to jego nowa emanacja. Jak podkreśla o. Boismard, „Smok, pierwsza i druga Bestia są karykaturą Trójcy" (Biblia Jerozolimska). W efekcie tworzą one triadę i św. Jan w kilku miejscach zdaje się podkreślać ten aspekt piekielnej karykatury prawdziwego Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego.[1168] Krótko mówiąc, poprzez to wyrażenie „inna Bestia" św. Jan mówi nam od razu, że chodzi o szatańską władzę w samej istocie.

„WYJDZENIE Z ZIEMI". Jednak ta druga Bestia bardzo wyraźnie różni się od pierwszej. Co więcej, nie wznosi się z piekielnej otchłani jak Smok (Apok. 9:1; 20:1-3), ani z morza, symbol mocy zła, jak pierwsza Bestia.[1169] Nie, św. Jan widzi, jak „wychodzi z ziemi", z Ziemi Obiecanej, która symbolizuje Kościół.[1170]

„FAŁSZYWY PROROK". Jednakże wyrażenia, które najlepiej definiują tę drugą Bestię, dostarczają nam następujące rozdziały: w istocie w trzech miejscach św. Jan nazywa ją „fałszywym prorokiem."[1171] To doskonale jednoznaczne określenie rozwiewa wszelką niepewność. Odsyła nas z powrotem do proroctw Jezusa, zapowiadających na „czasy ostateczne" przyjście „fałszywych proroków" z samego Kościoła:

«I powstanie wielu fałszywych proroków, i wielu sprowadzą na manowce. (Mt 24:11 i 24)

«Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, ale wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Po owocach ich poznacie.» (Mt 7:15-16)[1172]

Sam św. Jan w swoim pierwszym liście utożsamia „fałszywych proroków" z „antychrystami", którzy już przyszli na świat: «Powstało już wielu antychrystów... Wyszli od nas, ale nie byli z nas .» (1 Jn. 2:18-19; 4:1-3)

W tym samym sensie św. Paweł potępia „fałszywych apostołów", tych „podstępnych pracowników udających apostołów Chrystusa". (2 Kor. 11:13). Podobnie szatan przebiera się za anioła światłości, a „jego słudzy przebierają się za sługi sprawiedliwości."[1173]

Podobieństwa te rzucają wystarczające światło na postać „fałszywego proroka" Apokalipsy. Jeśli pierwsza Bestia określiła władzę polityczną, bezbożną władzę wzniecającą prześladowania, druga Bestia, ten słynny „fałszywy prorok", z pewnością oznacza władzę religijną. Jest to herezja wypływająca z samego Kościoła, obłudnie twierdząca, że opiera się na nauce Chrystusa, podczas gdy w rzeczywistości jest inspirowana przez szatana i całkowicie mu służy.

Komentarz do Świętej Księgi prowadzi nas ponownie do chwili obecnej... i niewątpliwie także do sedna trzeciej Tajemnicy Fatimskiej.

FAŁSZYWI PROROCY MODERNIZMU

We współczesnym odstępstwie i w „potwornej i obrzydliwej niegodziwości właściwej naszym czasom, przez którą człowiek zastępuje Boga", św. Pius X potępił manifestację Bezbożnika ogłoszoną przez św. Pawła. Podobnie ten sam święty w 1907 roku w swojej encyklice „Pascendi" zdemaskował modernistów jako fałszywych nauczycieli i fałszywych proroków, o których mówi Pismo Święte. Na początku zauważa, że jest ich więcej i są bardziej perfidni niż kiedykolwiek wcześniej:

«Dzięki wysiłkom wroga rodzaju ludzkiego nigdy nie brakowało „ludzi mówiących rzeczy przewrotne" (Dz 20,30), „próżniaków i zwodzicieli"

(Tyt 1,10), „błądzących i wpędzających w błąd” (2 Tym. 3:13). Trzeba jednak wyznać, że w tych ostatnich czasach nastąpił znaczny wzrost liczby wrogów Krzyża Chrystusowego, którzy sposobami zupełnie nowymi i pełnymi oszustwa dążą do zniszczenia energii życiowej Kościoła, i, o ile w ich (mocy) leży, całkowicie obalić samo Królestwo Chrystusowe.»[1174]

Św. Pius X natychmiast opisuje bezprecedensową powagę zła dotykającego Kościół:

«*Zwolenników błędu* (grzechu) *należy szukać nie tylko wśród jawnych wrogów Kościoła; ale... w samym jej łonie i są tym bardziej zdradliwe, im mniej trzymają się na widoku.» Tymi wrogami są świeccy i księża, „całkowicie przesiąknięci trującymi doktrynami nauczanymi przez wrogów Kościoła”, którzy przedstawiają się jako „reformatorzy Kościoła.”*[1175]

Św. Pius X nalega:

«*Kościół nie ma większych* (od w/wym.) *wrogów. Bo wprowadzili w życie swoje plany jej zguby, nie z zewnątrz, ale od wewnątrz. Dlatego niebezpieczeństwo tkwi niemal w samych żyłach i sercu Kościoła, którego szkoda jest tym pewniejsza, że ich wiedza o nim jest bliższa.»*[1176] *«Zagarniają profesury w seminariach i na uniwersytetach, stopniowo robią z nich krzesła zarazy.»*[1177] *«Czas zdjąć maskę z tych ludzi i pokazać ich Kościołowi takimi, jakimi są.»*[1178]

„Wśród tego wielkiego niebezpieczeństwa dla dusz” – najpoważniejszego, jakie kiedykolwiek istniało, ponieważ modernizm jest najgorszą ze wszystkich herezji, można powiedzieć, że jest to połączenie, synteza, kanał, w którym zbierają się herezje,[1179] – „pośród tej powszechnej powodzi błędów (grzechów)”, św. Pius X przywołuje na zakończenie słowa: „Jezus Chrystus, sprawca naszej wiary” i „Niepokalana Dziewica, niszczycielka wszelkiej herezji”.

Trzy lata później, w 1910 roku, w swojej encyklice „Editae saepe Dei” o św. Karolu Boromeuszu, św. Pius X ponownie podkreślił powagę niebezpieczeństwa, nazywając pierwszą reformę - reformację protestancką, po której logicznie nastąpiła druga reforma –

modernistyczna, po pierwsze, jak przerażający postęp „apostazji czasów nowożytnych", pisząc:

«Nowocześni reformatorzy proponują wzniecenie powszechnego zaprzeczenia wierze i dyscyplinie Kościoła, co byłoby apostazją o wiele bardziej katastrofalną niż ta, która niegdyś zaciemniła stulecie, w którym żył św. Karol; wślizguje się sprytnie i tajemniczo do samych naczyń krwionośnych Kościoła.»[1181]

A 25 sierpnia, potępiając rewoŁucjajną utopię Sillonu, oskarżył ją, że jest po prostu „żałosnym nurtem wielkiego ruchu apostazji zorganizowanego we wszystkich krajach na rzecz ustanowienia Kościoła powszechnego, nie mającego ani dogmatów, ani hierarchii… »[1182]

I znowu, kto mógłby zaprzeczyć, że grzechy potępione przez św. Piusa X rozprzestrzeniły się dzisiaj w całym Kościele? Któż mógłby zaprzeczyć, że teolodzy modernistyczni, odsunięci na bok i uciszeni przez Piusa XII, stali się w latach sześćdziesiątych najbardziej wpływowymi doradcami biskupów, głównymi ekspertami Soboru, a następnie jego oficjalnymi interpretatorami… nie zmieniając nigdy w żaden sposób swojej doktryny? Przechwalali się tym głośno do tego stopnia, że w roku 1968 – podczas „Roku Wiary"! – Papież Paweł VI postanowił znieść przysięgę przeciw modernizmowi.

Nasz Ojciec (Nantes) jest bezpośrednio zgodny z doktryną (diagnozą stanu rzeczy[JKR]) św. Piusa X – wielkiego papieża i wielkiego doktora XX wieku, o tak głębokich i proroczych poglądach – kiedy dostrzega w tym najwyższym oszustwie naszych rewoŁucjajnych teologów i naszych reformistycznych pasterzy - manifestację drugiej Bestii Apokalipsy. Tak, odpowiadają one literze opisu fałszywego Baranka, fałszywego proroka z rozdziału trzynastego:

«Wtedy z samego środka cywilizacji, spośród naszych narodów katolickich, w naszych rodzinach narodził się modernizm, przeciwieństwo ortodoksji. Gdy tylko się pojawił, św. Pius X zdemaskował go i potępił, aby nikt nie miał wymówki (i wątpliwości). To duch kłamstwa i perfidii, ukryty pod zasłonami katolicyzmu, który podjął się oddania religii na służbę władzy wroga.»[1183]

Rzeczywiście jest coś poważniejszego niż ta szatańska herezja, która wyszła z samego łona Kościoła i perfidnie wtapia się tam (posługując się[JKR]) skrajną hipokryzją, aby sprowokować jego upadek.

FAŁSZYWY BARANEK, FAŁSZYWY PROROK „W SŁUŻBIE PIERWSZEJ BESTII"

Tutaj św. Jan wnosi do nauczania Nowego Testamentu oryginalny szczegół o ogromnym znaczeniu, który, jak zobaczymy, jest także uderzający w swojej aktualności.

Dzieło właściwe temu fałszywemu prorokowi, diabelskiej karykaturze Ducha Świętego, polega w istocie na oddaniu się na służbę pierwszej Bestii, na służbę bezbożnej władzy politycznej, na podobieństwo Ducha Bożego, którego całe duchowe działanie ma na celu doprowadzenie do panowania Chrystusa. Poprzez swoje oszukańcze słowa, „poprzez swoje manewry", „poprzez swoje cuda" Fałszywy Prorok wprowadza w błąd „mieszkańców ziemi", popycha ich do odstępstwa (od Królestwa Niebieskiego[JKR]), prowadząc ich do podziwiania, służenia i adorowania bezbożnej Bestii.

Aby zniewolić dusze, Szatan posługuje się więc podwójnym fortelem – oddaje religię na służbę polityki – polityki bez Boga, polityki która jest inspiratorem i suwerennym panem religii.

Powstaje teraz pytanie: o jaką władzę religijną tu chodzi? Ojciec Allo, mając na myśli religię pogańską i jej kult imperialny, musi przyznać, że w okresie, w którym pisano Apokalipsę, nic w ówczesnej rzeczywistości politycznej nie odpowiadało temu, co opisuje w niej Apostoł: «Współcześnie nigdzie nie ma bardziej proroczego charakteru Apokalipsy i objawiająca się tak spektakularnie, jak w tym rozdziale 13.»[1184]

Jest to szczególnie prawdziwe, ponieważ wbrew fantastycznym hipotezom nic nie pozwala nam myśleć o pogańskiej władzy religijnej, a tym bardziej o jakiejkolwiek świeckiej ideologii. Nie, tekst nieodparcie sugeruje, że chodzi tu o siłę chrześcijańską... I po raz kolejny prawidłowe zrozumienie proroczego Słowa rzuca nas prosto w nasze czasy.

CZERWONI, POSTĘPOWI CHRZEŚCIJANIE W SŁUŻBIE BESTII

Nasz Ojciec kontynuuje swój komentarz:

«*Patrzcie, jak teolodzy, pasterze, kapłani i arcykapłani wkładają wszystkie swoje przymioty, swoją elokwencję, swoją wiedzę, swoją apostolską moc, aby zaangażować nas w politykę – nie w politykę chrześcijaństwa – a w masonerię, w Organizację Narodów Zjednoczonych, socjalizm i wreszcie, nieodparcie, w światowy imperializm komunistyczny.*»[1185]

Czy kiedykolwiek w całej historii Kościoła widziano zdradę bardziej oczywistą i bardziej bezwstydną niż zdrada naszych „czerwonych chrześcijan"? W okresie przedwojennym byli oni zbrodniczo zaangażowani po stronie „czerwonych" w Hiszpanii, fanatycznych prześladowców Kościoła[1186], a w okresie powojennym służyli wszystkim powstaniom kolonialnym wywołanym przez Moskwę, aby stopniowo wepchnąć Trzeci Świat do obozu ateistycznego bolszewizmu, który prześladuje Kościół. Chrześcijanie z nazwy, w głębi serca marksiści, ich religia jest utopią – równie zabójczą, czy to krwawą, czy pacyfistyczną – rewolucją, którą należy zawsze i wszędzie promować, ku pogardzie szczęścia narodów, dobra dusz i wolności Kościoła Świętego.

Bezprecedensowym dramatem jest to, że od 1961 roku – jak pokażemy w kolejnym tomie, dokładnie od śmierci kardynała Tardini'ego, któremu za życia udało się zapobiec najgorszemu – ta skandaliczna zdrada świętych interesów chrześcijaństwa na rzecz bezbożnej, prześladującej religii Bestii i jej projektu dominacji nad światem, stały się dziełem najwyższych władz Kościoła. Zostali zaślepieni najbardziej chimerycznymi projektami, oszukani przez zdrajców, którzy przeniknęli do Kościoła aż do jego najwyższych sfer. Ta zdrada otrzymała nazwę: jest to Ostpolitik. Znane są jej skutki: ideologia rewoŁucjajna, grzechy Rosji potępiane przez Matkę Bożą Fatimską, bez przeszkód przeniknęły do Kościoła; od tego czasu to słudzy Chrystusa, głosząc Rewolucję, niezależnie od jej formy, przyczyniają się w najskuteczniejszy sposób „do ustanowienia wszędzie imperium Bestii", jak jest napisane w Księdze Apokalipsy…

Z MOCĄ BARANKA

Jeśli „fałszywy prorok" wyszedł z chrześcijaństwa jako członek Kościoła, lepiej jest zdradzić Kościół na rzecz Przeciwnika. Nie jest to jednak byle jaki propagator herezji. Nie, Apostoł wskazuje nam, że będzie on działać w imieniu Baranka, z mocą Baranka. Godne uwagi jest to, że św. Jan nie zadowala się powtarzaniem obrazu żarłocznego wilka w owczej skórze. W Apokalipsie wyrażenie jest mocniejsze: ta „inna Bestia, wychodząca z morza, miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, ale mówiła jak Smok".

Co to oznacza, jeśli nie to, że Fałszywy Prorok będzie sprawiał wszelkie pozory przemawiania w imieniu Chrystusa, ale w rzeczywistości jego język będzie językiem szatana? Bo Smok to bez wątpienia Szatan. A Baranek zarówno w Ewangelii św. Jana, jak i w Apokalipsie – i znowu o dwa wersety wyżej w 1187 r. – zawsze oznacza Chrystusa jako Kapłana i Jego poświęcenie jako odkupieńczej ofiary, a teraz chwalebnego Sędziego w Niebie.

Co więcej, w języku biblijnym rogi symbolizują moc.[1188] W poprzednich wersetach św. Jan opisał pierwszą Bestię: ma ona „dziesięć rogów",[1189] zupełnie jak Smok. (Apok. 12:3). Ma to niewątpliwie oznaczać, że otrzymał od niego pełnię swej złej mocy: „Smok dał mu swą moc i swój tron". (Apok. 13:2) A „na jego rogach było dziesięć diademów", być może dla podkreślenia, że chodzi tu o dominację polityczną, tak jak w Księdze Daniela.

Ta analogia rzuca światło na opis drugiej Bestii, która sama „ma dwa rogi podobne do rogów Baranka". W wizji zawartej w rozdziale piątym św. Jan rzeczywiście wspomniał o „rogach Baranka":

"I widziałem; a oto w pośrodku tronu i czterech istot żywych i w pośrodku starożytnych Baranek stojący jakby zabity, mający siedem rogów i siedmioro oczu, którymi jest siedem Duchów Bożych, wysłanych na całą Ziemię." (Apok. 5:6).

W tej spektakularnej wizji Chrystusa Odkupiciela, który jest jednocześnie Ofiarą, Królem i Najwyższym Kapłanem Nowego

Przymierza, założycielem nowego kapłaństwa[1190], siedem rogów i siedem oczu oznacza boską pełnię Jego mocy jako „Księcia królów" ziemi" i wieczny Kapłan,[1191] Założyciel i Głowa swego Kościoła, który dla jego szerzenia otrzymał pełnię siedmiokrotnego Ducha.[1192]

Kilka stron dalej, opisując Fałszywego Proroka jako drugą Bestię „mającą dwa rogi podobne do rogów Baranka", czy św. Jan nie sugeruje, że będzie ona działać w jakiś sposób mocą prawdziwego Baranka „w Imię Chrystusa, w Nomine Domini"? Jednakże w tej zbrodni nie działa z pełnią boskiej władzy Chrystusa, symbolizowanej przez siedem rogów z wizji z rozdziału piątego, przy czym (liczba[JKR]) siedem jest figurą doskonałości. Baranek w służbie Bestii ma tylko dwa rogi. To powiedziawszy, pod ewangelicznymi pozorami pokory i apostolskiej miłości, przebrany za „apostoła Chrystusa", „sługę sprawiedliwości", jak powiedział św. Paweł, będzie przemawiał niczym Smok ku pogardzie Bożej Prawdy, wprowadzając wiernych w błąd tym najwyższym oszustwem.

To zdumiewająca przepowiednia, tak straszna, że komentatorzy – poza bardzo nielicznymi wyjątkami – woleli stawiać najbardziej nieprawdopodobne hipotezy, jakby unikając czytania tego, co napisano. Ale dzisiaj – niestety! – tragiczna rzeczywistość otwiera nam oczy na oczywisty sens proroctwa.

Nasz Ojciec komentuje:

«*Aby dusze, a nie tylko ciała, ugięły się pod jego panowaniem i zyskały ich adorację, władza polityczna odwołuje w swej służbie do władzy religijnej; w ten sposób Baranek stanie się pojazdem Grzechu. Kościół herezji, schizmy i skandalu dobrowolnie stanie się niewolnikiem Bestii i Smoka, którzy go pokonali Duchowym Animatorem Imperium Szatana.*»[1193]

CUDA FAŁSZYWEGO PROROKA

Aby sprowadzić wiernych na manowce, Fałszywy Prorok Apokalipsy będzie także dokonywał oszałamiających cudów. Będzie tak, jak fałszywi prorocy wspomniani w Księdze Powtórzonego Prawa, którzy w celu doprowadzenia dzieci Izraela do „odstępstwa", dokonywali

zdumiewających cudów. Byli to oszuści, którzy wywodzili się z ludu Bożego, ale w rzeczywistości byli „synami Beliala". (Deut. 13:1-19) Fałszywy prorok będzie także postępował na wzór Bezbożnego, o którym mówił św. Paweł, który dzięki „mocy szatana" będzie dokonywał „znaków i fałszywych cudów" (2 Tes. 2: 9).

Jednakże, zawsze podkreślając charakter diabolicznego naśladowania prawdziwych sług Chrystusa, definiując fałszywego proroka, św. Jan dodaje: «Na oczach wszystkich spadnie nawet ogień z nieba na ziemię». (Apok. 13:13). Fałszywy prorok będzie jak Eliasz, prorok w pełnym tego słowa znaczeniu, który jedynie swoim słowem był w stanie sprowadzić ogień z nieba, aby pochłonął posłańców króla Ochazjasza (2 Król. 1:10-12). W Apokalipsie to „dwaj Świadkowie" cieszą się tym przywilejem jako słudzy Boży, którzy prorokują w Jego imieniu i są obdarzeni Jego mocą (Apok 11:5). Pamiętamy także epizod z Ewangelii, w którym apostołowie Jakub i Jan, „Synowie Gromu", źle przyjęci w wiosce w Samarii, nagle pytają Jezusa: «Panie, czy każemy zejść ogniu z nieba i ich pochłonąć?» (Łk. 9:54-56). Święty Jan dobrze wiedział, że podobnie jak Eliasz, Apostołowie dysponują władzą sądzenia w imieniu Boga. Ale mogą też go nadużywać: „A Jezus ich zganił" – relacjonuje św. Łukasz.

Apokalipsa mówi nam, że fałszywy prorok również będzie miał tę moc. Czy należy to rozumieć w sensie materialnym, czy tylko duchowym? Pewne jest, że na zewnątrz będzie działał jako sprawujący władzę w imieniu Boga i w Jego służbie, podczas gdy w rzeczywistości będzie całkowicie w służbie Bestii. Nasz Ojciec komentuje:

«Użyje ognia z Nieba, którym jest Słowo Boże, przekleństwo, aby rozbroić swoich wrogów i podbić chrześcijan. Dzieje się tak dlatego, że „Baranek" potępi wówczas to, co święte i poświęci to, co pochodzi od Złego.»[1194]

PISMA PROROCZNE ŹRÓDŁEM CIERPLIWOŚCI, POCIESZENIA I NADZIEI (Rzym. 15:4)

Znajdujemy się tutaj w najbardziej ekstremalnym momencie triumfu bezbożności, w godzinie najpełniejszego zwycięstwa „tajemnicy nieprawości", jak mówi św. Paweł, „tajemnicy Bestii", jak mówi św. Jan

(Apok. 17:7). Jest to zdumiewająca tajemnica, ta godzina triumfu „Potęgi Ciemności"; jednakże należy ona do boskiej ekonomii planu odkupienia. Zanim bowiem nadejdzie triumf Jezusa Chrystusa, zanim zostanie ustanowione Jego powszechne Królestwo, podczas którego „Ewangelia o Królestwie będzie głoszona po całym świecie jako świadectwo wobec wszystkich narodów" (Mt 24,14), „odstępstwo musi przyjść", „Człowiek grzechu, Syn zatracenia musi się objawić"; „Fałszywy Prorok", Fałszywy Baranek musi dokonać swego wypaczonego dzieła, „aby wypełniło się Pismo", jak Jezus powiedział o zdradzie Judasza:

«*Wiem, kogo wybrałem, aby wypełniło się Pismo.*» (Jan 13:18)

A w swojej kapłańskiej modlitwie Jezus mówi:

«*Czuwałem nad nimi i nikt z nich nie zginął oprócz syna zatracenia, aby się wypełniło Pismo.*» (Jan. 17:12)

Również święty Piotr po Wniebowstąpieniu (Jezusa) mówi:

«*Bracia, musi się wypełnić Pismo, które Duch Święty zapowiedział wcześniej przez usta Dawida, odnośnie Judasza, który był przewodnikiem tych, którzy aresztowali Jezusa, o ile był zaliczony do nas i przeznaczył swój udział w tej posłudze...* » (Dzieje 1:16)

„Oto wam to przepowiedziałem" (Mt 24:25). Tak jak miało to miejsce w ziemskim życiu naszego Pana, tuż przed zwycięstwem Jego zmartwychwstania, tak i ta „godzina mocy ciemności" musi dopełnić się w życiu Jego pielgrzymującego Kościoła. Dlatego Pismo Święte nas ostrzega.

«*Wiedząc o tym* (wyjaśnia nasz Ojciec), *nie dziwimy się, że obecne czasy są straszne. To musiało nadejść. To ogólnoświatowe odstępstwo, które nagle stało się głównym zjawiskiem naszych czasów, już nas nie zdumiewa; wiemy, że zostało napisane.*

«*To już nie jest porażka chrześcijaństwa, dowód jego słabości, miażdżący argument przeciwko jego boskiej prawdzie... Wręcz przeciwnie, dosłowne wypełnienie się proroctw jest wzmocnieniem naszej wiary, tylko ono może przekonać niewierzącego i karmi naszą nadzieję.*

«Te czasy są diaboliczne; wiedzieliśmy o tym z naszych osobistych refleksji; odczuliśmy to poprzez instynktowne poruszenie naszego serca (zachęcam do ponownego przeczytania moich „Lettres à mes amis" 140 i 141, w których przed pontyfikatem Pawła VI i zamknięciem Soboru próbowałem metodycznie opisać Antychrysta już działającego). Ale potrzebowaliśmy wsparcia, absolutnej pewności Słowa Bożego, abyśmy odważyli się to sobie powiedzieć i oznajmić to otwarcie. Mocni tym objawieniem rozumiemy, że musimy się trzymać i nie poddawać się, pozostać w „obozie świętych", przeniknięci ze wszystkich stron i sekowani przez zdrajców, zachować nienaruszoną wiarę nawet wtedy, gdy w naszych rodzinach i w naszych kościołach nastąpi podział.

«W takiej sytuacji dochodzimy do wniosku, że najgorsze dopiero przed nami. Jeśli nadejdzie godzina ostatecznych ataków szatana, to nie skończy się nam cierpienie...»[1195]

Ale tym, czego nasz Ojciec nie śmiał sobie jeszcze wyobrazić w czasie pisania tego komentarza (w sierpniu 1974r.), jest to, że Najświętsza Dziewica, Dziewica Apokalipsy, przyszła sama w 1917r., aby potwierdzić przenikliwe intuicje św. Piusa X i wskazała nam wyraźnie, gdzie jesteśmy w wypełnianiu się proroctw Pisma Świętego...

MISTERIUM TRZECIEJ TAJEMNICY

W istocie mamy podstawy sądzić, że Matka Boża Fatimska, ukazując się u zarania tego stulecia, w tej samej godzinie, w której kształtowała się pierwsza Bestia Apokalipsy – Bestia, którą przyszła nazwać i potępić z imienia – oznajmiła podobnie w Jej Trzeciej Tajemnicy - wydarzenia odpowiadające trzeciemu obrazowi tryptyku z rozdziałów 12 i 13 Apokalipsy.

Gdyby siostra Łucja mogła oświadczyć, że trzecia tajemnica znajduje się w Apokalipsie, czy nie odpowiadałoby to dokładnie temu fragmentowi dotyczącemu apostazji pasterzy Kościoła, oddających się na służbę bezbożnej władzy politycznej – rozdział 13, wersety od 11 do 18 ? Fakt, że dwie pierwsze części Tajemnicy w zdumiewający sposób odpowiadają wersetom poprzedzającym, dobitnie skłania do takiego myślenia.

Ponieważ Tajemnica w całości opisuje ostateczną walkę sił Zła z Niepokalaną Dziewicą, odnajdziemy w niej trzy siły szatańskie opisane przez św. Jana: w pierwszej części samego diabła i wizję piekła odpowiadającą Smokowi Apokalipsy; w drugiej części hegemonia rosyjskiego komunizmu odpowiada pierwszej Bestii; wreszcie w części trzeciej odstępstwo i zdrada wielu pasterzy Kościoła odpowiadają opisowi fałszywego baranka, fałszywego proroka w służbie Bestii.

Co więcej, całkowicie spójnie z naszymi wcześniejszymi wywodami na temat najbardziej prawdopodobnej treści Trzeciej Tajemnicy, jej zakończenie, pełne niezłomnej nadziei i zapowiadające zdecydowane zwycięstwo, utwierdza nas w tej hipotezie. Po objawieniu trzeciej tajemnicy Najświętsza Dziewica mówi dalej:

«W końcu Moje Niepokalane Serce zatriumfuje.

Ojciec Święty poświęci Mi Rosję, a ona się nawróci,

i nastanie pewien okres pokoju dla świata.»

Taki triumf, ogłoszony tak uroczyście – i który, jak zobaczymy, nie jest pozbawiony przypomnienia o przyszłej Jerozolimie, jutrzejszym chrześcijaństwie, z rozdziałów 21 i 22 Apokalipsy: „i widziałem święte miasto, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga...” (Apok. 21,2) – taki triumf sam w sobie wskazuje przede wszystkim na duchowe znaczenie poprzedzającej go tragicznej bitwy. A jego doczesny wyraz – „w końcu” – tak pełen implikacji, pozwala odgadnąć wściekłą walkę, bez wątpienia nawet odwrócenia i pozorną całkowitą klęskę, która nadejdzie przed ostatecznym zwycięstwem Nowej Ewy. Czy ten triumf nie kończy bitwy, która była przede wszystkim Jej własną, ogłoszoną w protoewangelii? «Ona zmiażdży ci głowę.» Tak, to Ona przezwycięży diabelską falę przetaczającą się przez Kościół, bezbożność zakorzenioną nawet w świątyni i wszystkie ciemne siły podsycające odstępstwo. Bo ubrana w moc Najwyższego jest bardziej przerażająca niż armia w szyku bojowym: «Piękna jak księżyc, jasna jak słońce, straszna jak armia w szyku bojowym», zgodnie ze słowami Pieśni nad Pieśniami (Port. 6:10).

Krótko mówiąc, triumf Niepokalanego Serca Maryi niewątpliwie odnosi się znacznie bardziej do trzeciej Tajemnicy niż nawet do drugiej. Przywrócenie pokoju będzie bowiem darem z Nieba, ale nie jest, mówiąc właściwie - triumfem Niepokalanego Serca Maryi. Jej zwycięstwo jest innego rzędu, nadprzyrodzonego, a następnie doczesnego. Najpierw będzie to zwycięstwo wiary, które położy kres czasom apostazji i wielkim odstępstwem pasterzy Kościoła.

Będzie to ostateczny triumf Niewiasty Apokalipsy, Matki wiernych i Królowej Apostołów, ukoronowanej dwunastoma gwiazdami.[1196] Jej zdecydowane zwycięstwo nad Księciem kłamstwa, podżegaczem wszelkiej herezji, wszelkiej schizmy, wszelkiej bezbożności i apostazji: „Cunctas haereses tu sola interemisti in universo mundo!" Tylko Ty, o Maryjo Niepokalana, Dziewico Najwierniejsza i niezniszczalny bastion wiecznej Prawdy, zniszczyłaś na całym świecie wszelkie herezje!

ZAŁĄCZNIK

KARDYNAŁ JÓZEF RATZINGER MÓWI O TRZECIEJ TAJEMNICY

(PAŹDZIERNIK 1984 - CZERWIEC 1985)

W listopadzie 1984r. we włoskiej recenzji ukazała się relacja z wywiadu udzielonego w sierpniu dziennikarzowi Vittorio Messori'emu przez kardynała Josepha Ratzingera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary. W tym długim artykule zatytułowanym „Oto dlaczego wiara przeżywa kryzys" znaczna część została poświęcona Fatimie i jej trzeciej Tajemnicy.[1197]

Kilka lat temu ten wywiad kardynała z włoskim dziennikarzem ukazał się w formie książkowej[1198], po rozwinięciu i przeredagowaniu… na pewne szczególnie gorące tematy. Nieliczne strony poświęcone Tajemnicy Fatimskiej[1199] zostały gruntownie zmodyfikowane.

W tak ważnym temacie niezwykle interesujące jest oczywiście porównanie tego tekstu ze znacznie zwięzłą, oryginalną wersją tego

samego wywiadu, która ukazała się sześć miesięcy wcześniej. Z tego powodu dwie kolejne wersje przedstawimy w równoległych kolumnach.

Uważne porównanie obu tekstów prowadzi nas do wyróżnienia w całości wypowiedzi Kardynała trzech części:

1. Identyczne fragmenty w obu wersjach, które w obu kolumnach naszego streszczenia oznaczymy kursywą.

2. Fragmenty pierwszej wersji, które zostały pominięte w wersji drugiej – która zwykle jest dłuższa – i dlatego zostały wyeliminowane celowo, z konkretnym zamiarem. Te istotne pominięcia będziemy podkreślać DUŻYMI LITERAMI.

3. W drugiej wersji dodano pewne zmiany. Pozostawimy je zwykłymi znakami.[1200]

WERSJA Z CZERWIECA 1985		**WERSJA Z LISTOPADA 1984**
Kobiety, kobiety... Rozwiązanie: Maryjo... Fatima i okolice.		MADONNA JAKO OBRONA WIARY. DLACZEGO TRZEBA ZWRÓCIĆ SIĘ DO MARYI.
TAK, CZYTAŁEM		
Jednej z czterech sekcji Kongregacji Nauki Wiary (tzw. sekcja dyscyplinarna) powierzono zadanie oceniania objawień maryjnych. Pytam: «Kardynale Ratzinger, czy czytałeś tak zwaną „trzecią tajemnicę		Jednej z czterech sekcji Zgromadzenia powierzono zadanie oceniania objawień maryjnych. «Kardynale Ratzinger, czy czytałeś tak zwaną „trzecią tajemnicę fatimską", którą s. Łucja przekazała papieżowi

fatimską", którą s. Łucja, jedyna ocalała z grupy, która Jednej z czterech sekcji Kongregacji Nauki Wiary (tzw. sekcja dyscyplinarna) powierzono zadanie oceniania objawień maryjnych. Pytam: «Kardynale Ratzinger, czy czytałeś tak zwaną „trzecią tajemnicę fatimską", którą s. Łucja, jedyna ocalała z grupy, która widziała objawienie, przekazała papieżowi Janowi XXIII i którą papież po zbadał go, przekazał swojemu poprzednikowi, kardynałowi Ottaviani, nakazując mu złożenie go w archiwum Świętego Oficjum?» Odpowiedź jest natychmiastowa i sucha: «Tak, czytałem.»		Janowi, który nie chciał jej wyjawić, i nakazał złożenie jej w archiwum?» «Tak, czytałem to.»
MESSORI PRZYWOŁUJE FAŁSZYWE SEKRETY		
Po świecie krążą – kontynuuję –		

niezaprzeczalne wersje, które opisują treść owej „Tajemnicy” jako niepokojącą, apokaliptyczną, jako przestrogę przed strasznymi cierpieniami. Sam Jan Paweł II podczas swojej osobistej wizyty w Niemczech zdawał się potwierdzać (aczkolwiek z ostrożnymi objaśnieniami, prywatnie, wobec wybranej grupy) niezaprzeczalnie niepokojącą treść tego tekstu. Wydaje się, że przed nim Paweł VI podczas swojej pielgrzymki do Fatimy także nawiązywał do „apokaliptycznych” wątków „Tajemnicy”.		
DLACZEGO SEKRET NIE ZOSTAŁ WYJAŚNIONY?		
Dlaczego (kontynuuje Messori) nigdy nie zdecydowano się na		

upublicznienie tego faktu, choćby po to, by przeciwstawić się pochopnym spekulacjom? 1. «NIE DODAŁOBY TO NICZEGO» „Jeśli ta decyzja nie została jeszcze podjęta" – odpowiada, „to nie dlatego, że papieże chcą ukryć coś strasznego". Zatem w rękopisie s. Łucji jest „coś strasznego", upieram się? «Gdyby tak było», odpowiada, nie wchodząc dalej, «to by przecież tylko potwierdziło tę część orędzia fatimskiego, która jest już znana. Z tego miejsca wydano surowe ostrzeżenie, skierowane przeciwko panującej frywolności, wezwanie do powagi życia, historii, niebezpieczeństw zagrażających ludzkości. To jest to, o czym bardzo często wspomina sam		„Dlaczego nie zostało to ujawnione?" «Ponieważ, zdaniem papieży, nie dodałoby to niczego do tego, co chrześcijanin powinien wiedzieć z Apokalipsy: radykalnego wezwania do nawrócenia, absolutnej powagi historii, NIEBEZPIECZEŃSTWA ZAGROŻAJĄCEGO WIARZE I ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSTWA, A CO ZA TYM IDZIE ŚWIAT. A TAKŻE ZNACZENIE CZASU OSTATECZNEGO. [Ten sam pomysł rozwinięto poniżej]

Jezus: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy zginiecie…” (Łk 13,3). Nawrócenie – i Fatima w pełni o tym przypomina – jest stałym wymogiem życia chrześcijańskiego. To już powinniśmy wiedzieć z całego Pisma Świętego.» Czyli publikacji nie będzie, przynajmniej na razie? *„Ojciec Święty uważa, że nie dodałoby to niczego do tego, co chrześcijanin powinien wiedzieć z Apokalipsy, a także z objawień maryjnych zatwierdzonych przez Kościół w ich znanej treści, które jedynie potwierdziły pilną potrzebę pokuty, nawrócenia, przebaczenia i postu”.*		
2. NIEBEZPIECZEŃSTWO „SENSACJONALIZMU”		
«Opublikowanie „trzeciej tajemnicy” oznaczałoby narażenie Kościoła na niebezpieczeństwo sensacji, manipulowanie treścią.»		

		Jeśli nie zostanie opublikowany – przynajmniej na razie – to po to, aby uniknąć pomylenia PROROCTW RELIGIJNYCH z *sensacją.* ALE SPRAWY ZAWARTE W TEJ TRZECIEJ TAJEMNICY *odpowiadają temu, co jest ogłoszone w Piśmie Świętym i są potwierdzone przez wiele innych objawień maryjnych, poczynając od samych objawień fatimskich w ich znanej treści. Nawrócenie i pokuta są niezbędnymi warunkami zbawienia.»*
3. Z POWODU ROSJI		
Być może także implikacje polityczne, jak sądzę, skoro wydaje się, że i tutaj, podobnie jak w dwóch pozostałych „sekretach", mowa jest o Rosji? W tym miejscu jednak Kardynał oświadcza, że nie jest w stanie zagłębiać się w tę sprawę i stanowczo		

odmawia omawiania innych szczegółów. Z drugiej strony, w czasie naszej rozmowy Papież przystąpił do ponownego poświęcenia świata (ze szczególnym uwzględnieniem Europy Wschodniej) Niepokalanemu Sercu Maryi, dokładnie zgodnie z wezwaniem Dziewicy Fatimskiej i ten sam Jan Paweł II, zraniony przez swojego niedoszłego zabójcę, 13 maja – w rocznicę pierwszego objawienia w portugalskiej miejscowości – udał się do Fatimy, aby podziękować Maryi, „której ręka (jak powiedział) cudownie poprowadziła kulę" i zdawało się odnosić do ostrzeżeń, które zostały przekazane ludzkości przez grupę dzieci i które zdawały się odnosić także do osoby Papieży.		

I. PRZYCZYNY NIEPUBLIKACJI:

DWA NIESPÓJNE PRETEKSTY

«Dlaczego trzecia tajemnica nie została ujawniona?» Na to pytanie odpowiedź kardynała nie uległa zmianie – i jest rozczarowująca. Kardynał Ratzinger podaje nam dwa powody tego niepublikowania, każdy tak samo nieistotny jak drugi. Poza tym są sprzeczne.

SEKRET, KTÓRY NIC NAM NIE POWIEDZIAŁ

«Ojciec Święty uważa (jest to więc osobista opinia Jana Pawła II wyrażona tutaj przez Kardynała)*, że nie dodałoby to niczego do tego, co chrześcijanin powinien wiedzieć z Apokalipsy, a także z objawień maryjnych zatwierdzonych przez Kościół w ich znanej treści, które jedynie ponownie potwierdziły pilną potrzebę pokuty, nawrócenia, przebaczenia i postu".*

Nie do wiary! Ostateczna Tajemnica Matki Bożej Fatimskiej nie powie nam nic nowego, czego byśmy już nie wiedzieli... I dlatego przez prawie trzydzieści lat Papieże uparcie odmawiają jej ujawnienia? Czy wówczas to orędzie Najświętszej Maryi Panny, które zgodnie z Jej wyraźną wolą powinno było zostać objawione w 1960 roku, byłoby bezużyteczne i zbędne w porównaniu z resztą orędzia, które jest niezaprzeczalnie istotne i pilne?

Jest to nie do pomyślenia i można się dziwić, że kardynał Kościoła Świętego ośmiela się wysuwać tak absurdalny argument w imieniu Papieża. Chyba, że Kardynał miał na myśli tylko to, że «rzeczy zawarte w tej trzeciej Tajemnicy» «odpowiadają», są w harmonii, w doskonałej spójności z elementami Objawienia i z przesłaniami innych autentycznych objawień maryjnych. Ale w tym przypadku jest jeszcze jeden powód, i to bardzo ważny, aby poinformować o tym wiernych!

NIEBEZPIECZEŃSTWO SENSACJONALIZMU

«Aby nie pomylić proroctw religijnych z sensacją», aby uniknąć «niebezpieczeństwa sensacji, manipulacji treścią» – tu mamy drugi motyw, który uzasadniałby niepublikowanie Tajemnicy!

Tym razem argument jest całkowicie niewiarygodny. Nasz Ojciec podkreślił ten fakt w swoim „Liście otwartym do kardynała Ratzingera" w styczniu 1985 roku:

«Jak „przepowiednia religijna", która jest bezbarwna, bezwonna i pozbawiona szczególnego aromatu, może wywołać „sensację"? A jeśli ten Sekret nie wnosi nic nowego, po co go ukrywać przez ostatnie trzydzieści pięć lat! Jeśli pochodzi z Nieba, jak może być niespójna, bezużyteczna lub nieodpowiednia?! Dlaczego zajęli stanowisko nie do obrony – a na dłuższą metę stanowisko nie do utrzymania, skandaliczne i przestępcze! – chytrze nam tego odmawiać, chcieć, żeby świat o tym zapomniał, a ostatnio znów po znaku 13 maja 1981 roku! I znowu podczas pielgrzymki do Fatimy 13 maja 1982r.? Czy nie dlatego, że ta trzecia Tajemnica w dwudziestu wierszach maleńkiego zeszytu szkolnego zawiera potępienie i unieważnienie wszystkiego, co wydarzyło się w Kościele od 1960 roku?...

«Nieistotny ten Niebiański Sekret? Come now! Sensacyjny jest pejoratywny i już nie pasuje. Jedynym słusznym określeniem jest „apokaliptyczny". Znamy to ze źródła: objawia ono tę część Apokalipsy, która musi nadejść w naszych czasach.»[1201]

Tak, to pewne: ponieważ wielka przepowiednia fatimska zapowiada nie tylko kryzys wiary, który nadchodzi od 1960 roku, ale także niedociągnięcia najwyższych członków hierarchii i ponieważ potępia – w sposób mniej lub bardziej wyraźny, ale wystarczająco jasno – „wielkie orientacje soborowe", które otworzyły Kościół na apostazję, o ile papieże chcą nadal rządzić Kościołem w duchu Soboru – wywyższając wolność religijną, tę obrzydliwą herezję, ekumenizm, ideały z 1789r. i kult człowieka – nigdy nie mogą ujawnić światu słów Królowej Niebios, które je potępiają.

Modyfikacje wprowadzone przez kardynała Josepha Ratzingera do pierwszej wersji jego wywiadu są w tym właśnie punkcie niezwykle istotne.

II. TREŚĆ TRZECIEJ TAJEMNICY:

PRAWDA ZDRADZONA

Rzeczywiście, w listopadzie 1984r., niewątpliwie wciąż będąc pod wrażeniem odczytania Tajemnicy, kardynał Ratzinger, usiłując – całkiem niezdarnie! – usprawiedliwiając niepublikowanie, dał jednak przebłysk ważnych prawd dotyczących jej treści. Mówiliśmy już, że wyjaśniając, że „według osądu papieży ona (trzecia tajemnica) nie dodałaby niczego do tego, co chrześcijanin powinien wiedzieć z Apokalipsy", wskazał na cztery ważne tematy tego w Apokalipsie, które również należą do orędzia fatimskiego. Ale w tym wyliczeniu każdy świadomy czytelnik z łatwością rozpozna, co odpowiada znanemu już przesłaniu: „radykalne wezwanie do nawrócenia" – oto istota przesłania publicznego, a także pierwszej Tajemnicy; „absolutna powaga historii" – oto treść drugiej Tajemnicy; i wreszcie to, co niewątpliwie wyrażało istotne i specyficzne tematy trzeciej Tajemnicy: „niebezpieczeństwa zagrażające wierze i życiu chrześcijanina, a zatem i świata. A także znaczenie „czasów ostatecznych".» Dalej Kardynał zwrócił uwagę na jeszcze jeden pozytywny element ostatniej Tajemnicy: *«Ale to, co jest zawarte w tej trzeciej Tajemnicy, odpowiada temu, co jest zapowiedziane w Piśmie...»* Wcześniej, w odniesieniu do Tajemnicy, użył wyrażenia „proroctwo religijne". To nam powiedziało, że to naprawdę jest proroctwo – które znamy (dzięki) innym przesłankom – i że odpowiada ono proroctwu Pisma Świętego.

Chociaż Kardynał połączył je w wyliczenie, które może wydawać się banalne, kilka ważnych tematów trzeciej Tajemnicy zostało wyraźnie wspomnianych.

Teraz, jeśli ponownie przeczytamy „wersję rozszerzoną", kardynał starannie wymazał – i to na pewno nie z powodu braku miejsca! – tych kilka precyzyjnych elementów, które poinformowały nas o prawdziwej treści Tajemnicy: «Niebezpieczeństwa zagrażające wierze»... zniknęły. „Znaczenie czasów ostatecznych" również zniknęło. Nie ma już wzmianki o zgodności proroctw Trzeciej Tajemnicy z proroctwami Pisma Świętego.

Przede wszystkim jednak kardynał uznał za stosowne zmodyfikować kontekst, w którym mówił o Fatimie, od początku do końca. To tak, jakby w pierwszym ruchu szczerości i lojalności powiedział już zdecydowanie za dużo, naruszając prawo milczenia – żeby nie powiedzieć udawania i kłamstwa – które papieże narzucili Rzymowi od 1960r. w sprawie tej straszliwej tajemnicy, która ich piętnuje.

Sześć miesięcy wcześniej prefekt Kongregacji Nauki Wiary poruszył kwestię trzeciej tajemnicy w artykule zatytułowanym: „Oto dlaczego wiara jest w kryzysie". Część poświęcona Tajemnicy nosi podwójny tytuł: „Madonna w obronie wiary. Dlaczego trzeba zwrócić się do Maryi.» A zaczął w ten sposób:

«*Jeśli dyskurs o Maryi zawsze był istotny dla wiary chrześcijańskiej, dzisiaj jest niezbędny i pilny, być może bardziej niż w jakimkolwiek innym okresie w historii Kościoła. Na początku Soboru* (zwierzał się kardynał Ratzinger) *w ogóle nie rozumiałem pewnych starożytnych formuł, jak np. „Maryja jest wrogiem wszelkich herezji". Inne, jak np. „de Maria, numquam satis" (o Maryi nie da się powiedzieć dość) wydały mi się przesadne. W miarę jak sytuacja się zmieniała, podczas Soboru i po nim, i gdy zagłębiałem się w ten temat, musiałem zmienić zdanie...*»

Nasz Ojciec tak skomentował w swoim Liście do Kardynała:

«*Zadziwiające słowa, które następnie znakomicie uzasadniasz. Wszystkie wielkie dogmaty naszej wiary są tak ściśle związane z chwałą i przywilejami Maryi, że wiara w tę drugą oznacza unikanie wszelkich błędów w tej pierwszej. Dwa najstarsze dogmaty: o Nieustającym Dziewictwie i Boskim Macierzyństwie Maryi, ale także dwa najnowsze: o Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu, praktycznie zabezpieczają wiarę w Jezusa-Boga-Człowieka i zachowują przywileje wszechmogącego Ojca, Który może interweniować w samej materii itp. Można rozpoznać twoje obecne troski dotyczące wiary: skłoniły cię one do uznania wiary w Maryję - po prostu w obronie wiary. Jak rzeczywiście jest!*

«*Wy także rozważcie z przychylnością pobożność maryjną, jeśli jest ona właściwa, aby zapewniła wierze jej wymiar sercowy - uczuciowy, używając słowa „serce" w znaczeniu Pascala. Łączy rozum z uczuciem. A także – dodaje – odpowiada oczekiwaniom współczesnych kobiet skonfrontowanych z pewnym*

feminizmem, ukazując im kobiecy wymiar ich głębokiej natury, oświeconej i obdarzonej szczególną wartością przez dziewictwo i macierzyństwo Maryi.

«Prawdziwi wielbiciele Matki Bożej uznają te rozważania teologiczne za nieco suche. Błędem byłoby uważać je za zbędne.»[1202]

W tym kontekście, gdy chodzi przede wszystkim o wiarę, przywołano Fatimę. A Najświętsza Dziewica została zaproponowana – zgodnie z treścią Trzeciej Tajemnicy, możemy dodać – jako lekarstwo na obecny kryzys wiary.

III. SKALKULOWANE NIEJASNOŚCI

Jeśli ponownie przejrzymy dwie wersje3 przemówienia kardynała na temat Fatimy, aby znaleźć to, co zostało dodane w drugiej wersji, nasze rozczarowanie nie zostanie rozwiane, ale tylko wzrośnie.

W pierwszym pytaniu zadanym przez Vittorio Messori'ego, którego tekst został poprawiony przez Kardynała, skorygowano błędny punkt historyczny. W relacji wywiadu dziennikarz oświadczył: „Trzecia tajemnica, którą s. Łucja przesłała papieżowi Janowi…" Nowa wersja niezdarnie koryguje błąd: „Trzecia tajemnica… która została przesłana Janowi XXIII ze strony siostry Łucji.» (Uwaga tłumacza: wersja angielska mówi: którą s. Łucja... przekazała papieżowi Janowi XXIII). Jednakże druga wersja dodaje nowy błąd: „Papież (Jan XXIII) po jego zbadaniu przekazał go waszemu poprzednikowi, kardynałowi Ottaviani, nakazując mu złożenie go w archiwum Świętego Oficjum". Nie jest to dokładne, gdyż wiemy, że Jan XXIII trzymał rękopis „na biurku w swojej sypialni".[1206] Tak więc później, po jego śmierci, Tajemnica została ponownie powierzona Świętemu Oficjum, i to bez wiedzy kardynała Ottaviani'ego.[1207]

Z tej drugiej wersji dowiadujemy się również, że odpowiedź kardynała Ratzingera: „Tak, czytałem to" była „natychmiastowa i sucha". Czy tak było, naprawdę? A może kardynał jest zdecydowany dać nam znać, że w

Rzymie, zarówno dziś, jak i wczoraj, o Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej mówi się jedynie „sucho”?

MANEWRY DYWERSJI

Następnie rozpoczyna się długa dygresja – nie ma tu mowy o gadatliwości – na temat „wersji niezaprzeczalnych”, przedstawiając Tajemnicę jako „niepokojącą, apokaliptyczną, jako przestrogę przed strasznymi cierpieniami”. Najwyraźniej odnosi się to do fałszywej tajemnicy „Neues Europa”.

Ale jeszcze bardziej zdumiewające jest to, że w rozmowie z Messori'm kardynał wspomina, jak gdyby były one niewątpliwie autentyczne, wysoce wątpliwe wypowiedzi przypisywane papieżowi Janowi Pawłowi II podczas jego podróży do Niemiec w listopadzie 1980r.[1208] Czy zatem to niesamowite przemówienie było naprawdę wypowiedziane? przez papieża? Nie będziemy ani trochę mądrzejsi, bo to Messori mówi, a kardynał nie raczy ani potwierdzić, ani zaprzeczyć tym stwierdzeniom. Procedura jest co najmniej irytująca! Messori minimalizuje ponadto znaczenie słów przypisywanych Ojcu Świętemu: „...przy zachowaniu rozważnych objaśnień, prywatnie, dla wybranej grupy”. Oto coś jeszcze bardziej zdumiewającego. Jeżeli Papież rzeczywiście mówił o Tajemnicy i jeśli to, co powiedział, jest prawdą, budzi to żywe zainteresowanie wszystkich chrześcijan i można zadać sobie pytanie, dlaczego jego odpowiedzi nie stały się przedmiotem oficjalnej deklaracji, nie pozostawiając wątpliwości co do ich autentyczności i prawdziwość ich treści. Krótko mówiąc, wszystko to jest oczywistym podstępem. Jedyną intencją jest insynuacja, że Jan Paweł II potwierdził „niezaprzeczalnie niepokojącą treść” tekstu „Neues Europa”.

Sam Paweł VI „wydaje się także nawiązywać do apokaliptycznych tematów Tajemnicy” w swojej homilii w Fatimie. Z pewnością, jak zobaczymy, mówił o pokoju i deklarował – choć w sposób jak najbardziej niejasny – że „świat jest w niebezpieczeństwie”. O wiele bardziej niezwykły był fakt, że głównym celem jego pielgrzymki był „pokój dla Kościoła” i utrzymanie wiary.[1209] Jednak oczywistym celem

kardynała w tej drugiej wersji jest zwrócenie uwagi czytelnika na przepowiednię straszliwych kar materialnych, wojen czy strasznych kataklizmów, aby zapomnieli o tym, co istotne, co zbyt łatwo dał im odgadnąć w swojej poprzedniej deklaracji: dotyczy to przede wszystkim „niebezpieczeństw zagrażających wierze".

Długie pytanie Messoriego jest całkowicie zorientowane w tym sensie: insynuować, że trzecia tajemnica zapowiada katastrofy tak straszne, że papieże nie mogą ich ujawnić. Taka była także istota rzekomych wypowiedzi Jana Pawła II w Fuldzie:

«Jeśli chodzi o przesłanie, w którym mówi się, że oceany całkowicie zatopią pewne części ziemi i że w jednej chwili zginą miliony ludzi, to publikacja takiego tajnego przesłania nie jest już pożądana.»

Innymi słowy, rozgłaszanie tak zgubnej przepowiedni nie ma sensu! To pierwsza hipoteza, która przychodzi na myśl czytelnikowi…

Cóż, nie - to nie to. Kardynał upiera się, by powiedzieć nam w najbardziej kategoryczny sposób: „Jeśli ta decyzja [o ujawnieniu Tajemnicy] jeszcze nie została podjęta, to nie dlatego, że papieże chcą ukryć coś strasznego".

Prawdą jest, że takie zaniedbanie byłoby wstrętne i zbrodnicze. Następnie wyrocznia, którą Jahwe skierował do proroka Ezechiela, miała dosłownie zastosowanie do Suwerennego Papieża:

«Synu człowieczy, ustanowiłem cię stróżem domu Izraela. Gdy usłyszycie słowo z moich ust, upomnicie ich w moim imieniu. Jeśli powiem bezbożnemu: «Na pewno umrzesz», a ty go nie ostrzeżesz ani nie przemówisz, aby odwieść go od niegodziwego postępowania, aby mógł żyć, wtedy ten bezbożny umrze za swój grzech, ale Ja pociągnąć cię do odpowiedzialności za jego krew. Jeśli natomiast ostrzegłeś bezbożnego, a on nie odwrócił się od swego zła ani od swego niegodziwego postępowania, wówczas on umrze za swój grzech, a ty ocalisz swoje życie.» (Ez. 3:17-19; 33:1-9)

A to, co jest prawdą w przypadku kary śmierci cielesnej, jest jeszcze bardziej prawdziwe, jeśli dotyczy kar duchowych, jeśli Najświętsza

Dziewica ogłasza poważne „niebezpieczeństwa dla wiary", poważne niebezpieczeństwa potępienia dla niezliczonych dusz w czasach, gdy odstępstwo dotknie Kościół. Bóg mógłby wówczas żądać od Najwyższego Pasterza rozliczenia za wieczną śmierć milionów wiernych, wprowadzonych w błąd i zdezorientowanych przez „diabelską falę przetaczającą się przez świat".

Papież nie zataja przed nami Tajemnicy, „aby ukryć coś strasznego" – zapewnia kardynał. Ale powiedziawszy to, nadal insynuuje, że to naprawdę straszliwy Sekret. Ponieważ wszelkie aluzje do wielkiej apostazji zapowiadanej na „czasy ostateczne", a nawet do wszelkich duchowych niebezpieczeństw zostały usunięte z jego tekstu o Fatimie, jego czytelnik dojdzie do wniosku, że ostateczna Tajemnica jest jedynie pogrążoną w rozpaczy zapowiedzią straszliwych kar materialnych. Zostanie zręcznie i wstrętnie oszukany.

ROSJA I FATIMA

Jest jeszcze jeden istotny dodatek: cały rozwój wydarzeń dotyczący Rosji. Messori, przypuszczając, podaje jeszcze jeden ostatni powód, który mógłby usprawiedliwiać Jana Pawła II z nieujawniania Tajemnicy:

„Być może także implikacje polityczne", zaryzykuję, „skoro wydaje się, że i tutaj, podobnie jak w dwóch pozostałych «tajemnicach », mowa jest o Rosji?" W tym miejscu jednak Kardynał oświadcza, że nie jest w stanie zagłębiać się w tę sprawę i stanowczo odmawia omawiania innych szczegółów.

Skąd ta nagła i kategoryczna odmowa, jeśli nie dlatego, że dziennikarz miał rację? Tak, pomyśli czytelnik, niewątpliwie istnieją „implikacje polityczne", a Rosja została nazwana w tej Tajemnicy w taki sposób, że Papież nie może jej ujawnić. To właśnie sugeruje tekst kardynała… ale czy rzeczywiście tak jest?

Ciekawe jest jednak to, że prefekt dawnego Świętego Oficjum, na którym spoczywa najwyższa odpowiedzialność za kwestię objawień maryjnych i na tej podstawie wypowiada się o Fatimie, popełnia w tej kwestii ogromny błąd – sam bowiem recenzował tekst, nie poprawiając go – i że

aby lepiej zatuszować hipotezę podstępnie sugerowaną czytelnikowi, deklaruje nam, że Rosja jest wymieniona w «dwóch pozostałych Tajemnicach. Czy kardynał nigdy nie czytał dokładnie całego tekstu pierwszej Tajemnicy, w której jak wszyscy wiedzą, o Rosji w ogóle nie ma mowy?!

Jeśli chodzi o wzmiankę o Rosji w Trzeciej Tajemnicy, zainspirowaną jedynie tym, co powiedziano nam o nagłym opanowaniu i milczeniu kardynała, możemy się zastanawiać, czy nie jest to po raz kolejny wprowadzająca w błąd procedura mająca nas zbić z tropu. Tak bowiem dokładne i mocne są słowa Najświętszej Maryi Panny zawarte w Drugiej Tajemnicy: «Rosja rozprzestrzeni swoje grzechy po całym świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy zostaną męczeni, Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć, różne narody zostaną unicestwione» (a to wszystko za sprawą Rosji bolszewickiej!), że trudno sobie wyobrazić, jak ważny element mogłaby dodać trzecia Tajemnica, co groziłoby dalszym niezadowoleniem Kremla.[1210]

Nie, strach przed sprowokowaniem Rosji z pewnością nie jest przyczyną – a przynajmniej główną przyczyną – nieujawniania Tajemnicy. Poza tym ani Jan XXIII, ani Paweł VI, ani kardynał Ottaviani nigdy nie uczynili najmniejszej aluzji w tym sensie. Tym samym jest to prawdopodobnie jeden z powodów, dla których poświęcenie się Niepokalanemu Sercu wciąż nie zostało dokonane w sposób, o który prosiła Matka Boża, wbrew temu, co stwierdza tutaj Messori, niewątpliwie nawiązując do uroczystości 25 marca, 1984r. Ponieważ ten akt, w związku z którym biskupi zostali jedynie zaproszeni do Papieża – a większość z nich odrzuciła zaproszenie – na konsekrację, gdzie Rosja nie została nawet wymieniona z nazwy, w dalszym ciągu nie odpowiadał dokładnej prośbie Matki Bożej. Siostra Łucja nalegała, aby natychmiast o tym poinformować. Zatem fałszywe jest twierdzenie, że to poświęcenie świata dokonało się „dokładnie zgodnie z wezwaniem Dziewicy Fatimskiej".

Końcówka tego akapitu, przywołująca na myśl zamach na papieża Jana Pawła II 13 maja 1981r., sugeruje, że Ojciec Święty udając się w

następnym roku do Fatimy w podzięce Maryi, „której ręka w cudowny sposób poprowadziła kulę", odnosił się „do ostrzeżeń, które zostały przekazane ludzkości za pośrednictwem grupy dzieci [sic!] i które zdawało się odnosić także do osoby papieży". Mamy tak wiele wskazówek, że trzecia Tajemnica „odnosi się także do osoby Papieży", że dla nas jest to pewne. Ale czy to oznacza, że zamach i ochrona, z której skorzystał Ojciec Święty, są zapowiadane w Trzeciej Tajemnicy? Tekst to sugeruje[1211]. Ale to nie kardynał proponuje taką interpretację, a sam Messori pozostaje przy hipotetycznym tonie: «...i to zdawało się odnosić również...»

Ta rozwlekła dyskusja, złożona wyłącznie z niejasności i fałszywych sugestii, zdecydowanie nie wnosi żadnych pozytywnych elementów. Nie odpowiada na żadne pytanie z jasnością szczerości i prawdy. Prowadzi to jedynie do wprowadzenia nas w błąd, zaślepienia zasłoną dymną próżnych i sprzecznych przypuszczeń.

TAJNE OGŁOSZENIE ZGUBY

Nowy przykład tego manewru odwracającego uwagę znajdujemy kilka stron dalej, gdzie kardynał ponownie porusza kwestię Fatimy, w dodatku w bardzo niesmacznym kontekście. Po zaproponowaniu Najświętszej Dziewicy jako „lekarstwa" na „kobiece problemy", Kardynał przedstawia tutaj orędzie fatimskie jako „jedną z form naszej odpowiedzi", którą należy dać wiernym zdezorientowanym, kuszonym przez sekty:

«*W tych sektach panuje wrażliwość (doprowadzona do skrajności, ale w miarę wyważenia autentycznie chrześcijańska) wobec niebezpieczeństw naszych czasów, a zatem i możliwości rychłego końca historii. Właściwa ocena orędzi takich jak te z Fatimy może stanowić jedną z form naszej odpowiedzi: Kościół wsłuchując się w orędzie Chrystusa, przekazane przez Maryję naszym czasom, odczuwa zagrożenie (zagładą) dla wszystkich i każdego z osobna i odpowiada za zdecydowanym nawróceniem i pokutą.*»[1212]

«Zagrożenie (zagładą) wszystkich i każdego człowieka», «niebezpieczeństwa naszych czasów», «możliwość rychłego końca historii»... Nie dajmy się jednak zwieść. Trzecia Tajemnica nie może zwiastować końca świata, który nie nastąpi przed wypełnieniem się cudownej obietnicy, która zamyka Tajemnicę. Ale tę obietnicę rychłego triumfu Niepokalanego Serca Maryi, która jest tak pocieszająca i wywołuje taki entuzjazm, obietnicę, którą należy głosić nieustannie, w porę i nie w porę, kardynał Ratzinger ignoruje... I mówi o „bliskim końcu historii" – każdy czytelnik zinterpretuje w znaczeniu „końca świata" – gdzie z pewnością chodzi o „czasy ostateczne", niewątpliwie czas straszliwych kar, ale przede wszystkim czas odstępstwa, ślepoty i kłamstwa, kiedy „fałszywi prorocy" i „fałszywi nauczyciele" będą wprowadzać w błąd tłumy, bez szacunku dla prawdy i prawdziwego dobra dusz.

FATIMA: WIADOMOŚĆ DLA... «OSTATNIEGO WIEKU»!

Wreszcie zaczynamy się zastanawiać, co myśli Kardynał na temat przesłania Najświętszej Dziewicy Fatimskiej. Powiada nam to mimochodem, mówiąc o objawieniach w Medziugorju, w dodatku z ostrożną, ale widoczną aprobatą, która jest równie ogłupiająca, jak jego celowy chłód w stosunku do Fatimy.[1213]

«*Objawienia oficjalnie zatwierdzone przez Kościół – zwłaszcza w Lourdes i Fatimie – mają swoje konkretne miejsce w rozwoju życia Kościoła w ubiegłym stuleciu. Pokazują między innymi, że Objawienie – wciąż wyjątkowe, zakończone, a zatem niezrównane – nie jest jeszcze rzeczą martwą, ale czymś żywym i żywotnym.*»[1214]

Umieszczanie Fatimy, podobnie jak Lourdes, w klasie objawień, które „zajmują określone miejsce w rozwoju życia Kościoła w ostatnim stuleciu" jest tak rażącym błędem, że można by mieć wątpliwości, czy nie zagłębiać się w tę kwestię, biorąc pod uwagę dostojne funkcje kardynała, najwyższego, zaraz po suwerennym papieżu, gwaranta utrzymania i obrony Prawdy w Kościele. Ale ten błąd ma wszelkie pozory odkrywczego uchybienia: wydaje się, że dla kardynała – jak, niestety! dla większości Pasterzy, którzy nami rządzą – Fatima odegrała

swoją rolę, pewną rolę w odległej przeszłości, przed Soborem i powszechnie zasymilowana… do XIX wieku! Uważa się, że od 1960r. przesłanie to nie jest już na porządku dziennym, nie jest już aktualne. Strona została przewrócona. Fatima jest przestarzała. A przynajmniej tak by chcieli, więc denerwują się, że sprawy potoczyły się inaczej.

POTWIERDZENIE NASZYCH PREZENTACJI

Albowiem Fatima, czy się to komuś podoba, czy nie, nieustannie narzuca się Kościołowi i jego orędzie, bynajmniej nie dotyczy przeszłości, która została zastąpiona – „ostatniego stulecia"! – pozostaje bardziej nieuniknione i pilniejsze niż kiedykolwiek. Ostatecznym dowodem jej palącej aktualności... są właśnie „wariacje" kardynała Ratzingera na temat treści Trzeciej Tajemnicy. W listopadzie 1984r. oświadczył, w początkowym odruchu szczerości, że chodzi o „niebezpieczeństwa zagrażające wierze", a także „znaczenie „czasów ostatecznych"". W styczniu 1985 roku nasz Ojciec w skierowanym do niego „Liście otwartym" wyciągnął wnioski płynące z jego autorytatywnych ujawnień: potwierdzają one bezsprzecznie prawdziwość tezy księdza Alonso – wyjaśnił.

Jeżeli ta interpretacja była błędna, nie było nic prostszego, nic bardziej potrzebnego dla Kardynała, jak to jasno powiedzieć w rozszerzonej wersji wywiadu z Messorim: „Nie, trzecia Tajemnica nie dotyczy kryzysu Wiary, nie prorokuje odstępstw pasterzy Kościoła". Jednak to zaprzeczenie nie nadeszło.

Przeciwnie. Jedyne naprawdę istotne pytanie, jedyne, które miało znaczenie – i które Don Andreatta zadał już kardynałowi Ottaviani'emu w 1977r., nie uzyskując od niego najmniejszej odpowiedzi! – co ciekawe, zdaje się nawet nie poruszone w wywiadzie: „Tak czy nie: czy Trzecia Tajemnica zapowiada obecny kryzys wiary i poważne niedociągnięcia Pasterzy Kościoła?" Nie zadowalając się całkowitym milczeniem w tej decydującej, jedynej prawdziwej kwestii, kardynał starał się oczyścić tekst swoich pierwotnych deklaracji z wszelkich aluzji… trzeci sekret! I żeby nikt nie zauważył, starał się ukryć te istotne poprawki w masie niespójnych hipotez. Manewr jest aż nazbyt oczywisty: chodzi o

odwrócenie uwagi, zrekonstruowanie aury niepewności i tajemnicy wokół Tajemnicy, która została właśnie rozszyfrowana.

KONKLUZJA:

OD TRZECIEJ TAJEMNICY DO „SEKRETU TAJEMNIC"

Dotarwszy do końca naszego dociekania, jesteśmy w stanie z niemal pewnością rozpoznać istotne elementy ostatniej Tajemnicy Matki Bożej:

Podczas gdy „w Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany", w wielu krajach, a może nawet na całym świecie, Wiara zostanie utracona (rozdz. 4). Pasterze Kościoła poważnie uchybią obowiązkom swego urzędu. Z ich winy dusze konsekrowane i wielka liczba wiernych dadzą się zwieść zgubnym błędom szerzonym wszędzie (rozdz. 5). Będzie to czas decydującej bitwy pomiędzy Najświętszą Dziewicą a diabłem. Fala diabolicznej dezorientacji przeleje się na świat. Szatan przedstawi się nawet na najwyższym szczycie Kościoła. Zaślepi umysły i zatwardzi serca pasterzy. Bóg bowiem wyda ich sobie jako karę za odmowę posłuszeństwa prośbom Niepokalanego Serca Maryi (rozdz. 6). Będzie to wielkie odstępstwo przepowiedziane na „czasy ostateczne" (rozdz. 7); „Fałszywy Baranek" i „Fałszywy Prorok" zdradzą Kościół na korzyść „Bestii", zgodnie z proroctwem Apokalipsy (rozdz. 8).

Czy być może Tajemnica zapowiada także niektóre kary przepowiedziane w Piśmie Świętym na „czasy ostateczne"? Być może przywołuje to na myśl prześladowania, jakie będzie musiał znosić Ojciec Święty, kiedy „powróci", aby „utwierdzić swoich braci" i wreszcie spełnić prośby Matki Bożej.

*

Jeśli co do istoty rzeczy, taka jest rzeczywiście prawdziwa treść ostatniej Tajemnicy Matki Bożej, nic nie jest tak ważne, tak konieczne, tak pilne, aby udostępnić tekst w jego przejrzystej prawdzie, w jego pełnym

proroczym bogactwie, w jego boskiej głębi i transcendencji. Bo pomiędzy wszystkim, co moglibyśmy o tym powiedzieć, a samymi słowami Królowej Proroków, jest oczywiście przepaść! To otchłań oddzielająca cień od rzeczywistości, której jest projekcją. Tak, jest to aż nazbyt oczywiste: wszystko, co udało nam się cierpliwie odkryć na temat treści trzeciej Tajemnicy, tylko jeszcze bardziej uwydatnia pilną potrzebę jej publikacji.

A jeśli się mylimy? Czy Trzecia Tajemnica Fatimska w rzeczywistości zapowiadała coś zupełnie innego, niż przypuszczaliśmy? Czy we wszystkich przedstawionych przez nas faktach, wszystkich przedstawionych przez nas dowodach chciało się widzieć wyłącznie czyste, oszczercze przypuszczenia, obrażające pasterzy Kościoła i samego Ojca Świętego?

Cóż, nasza odpowiedź jest prosta. Dotyczy Tajemnicy Maryi. I wiemy, że Jej wola nie zmieniła się ani na jotę od godziny łaski 13 lipca 1917r., kiedy objawiła ją trzem pasterzom, od 2 stycznia 1944r., kiedy ukazując się s. Łucji w jej klasztorze w Tuy, poprosiła ją o napisanie (podyktowanego) tekstu. Pragnie, aby ta prorocza wyrocznia została objawiona, aby była znana. Jest to bowiem Tajemnica łaski i miłosierdzia dla dobra dusz, dla zbawienia Kościoła Świętego.

Jeśli się mylimy, jeśli wprowadzamy wiernych w błąd fałszywymi hipotezami, wzniecając próżne obawy, dla Rzymu nie ma nic łatwiejszego, niż ostatecznie je rozwiać w jedyny sposób, który może przekonać wszystkich: pozwalając wreszcie przemówić Matce Bożej za pośrednictwem publikacji Jej Sekretu! „Roma locuta est; przyczyna skończona”. Rzym przekazałby nam, z całą gwarancją ich autentyczności, słowa naszej Niebieskiej Matki. Powód zostałby usłyszany.

Ale dopóki nie zostanie nam dane to zastrzeżenie – a nie obawiamy się, że tak się stanie, ponieważ prawda, która wówczas zostanie objawiona, nie może zaprzeczać prawdom, które odkryliśmy – nadal będziemy widzieć w pierwszej Tajemnicy Maryi pilne wezwanie do nawrócenia; w drugim odpowiedź Nieba na rewolucję bolszewicką; a w trzecim

prorocza przepowiednia apostazji, która poprzedzała soborową reformę, towarzyszyła jej i po niej nastąpiła. Dlatego też będziemy niestrudzenie prosić Ojca Świętego o jego publikację, pewni, że publikacja tego przesłania z Nieba będzie oznaczać świt odnowienia Kościoła.

Podczas gdy czekamy – być może powiedzą nam – tylko zwiększacie przytłaczający ciężar Ojca Świętego, przytłoczonego tak wielką udręką i tak wieloma troskami! Na to odpowiadamy po prostu: jeśli nasz Ojciec Święty Papież jest całkowicie oddany Maryi, całkowicie Jej oddany, „Totus tuus", jak głosi w swoim motcie: „Cały jestem Twój, o Maryjo!", a z drugiej strony prawdą jest – w co naprawdę chcemy wierzyć – że słusznie napełnia go niepokój na widok „samozagłady Kościoła", która trwa nieprzerwanie od 1960r.,[1215] wzburzony „dymem" Szatana», który wtargnął do Miejsca Świętego,[1216] boi się burzy, która bardziej niż w jakimkolwiek momencie jej historii grozi zatopieniem Barki Piotra, jeśli jest on całkowicie świadomy niebezpieczeństw tej chwili – to ma obowiązek – co może zrobić lepiej niż odpowiedzieć na najwyraźniejsze polecenie Naszego Pana – Wszechwładnego Mistrza Barki, który jako jedyny może władać morzem i falami – ostatecznie posłuszny pragnieniom Jego Najświętszej Matki? Niech jeszcze raz uda się z pielgrzymką do Fatimy, bynajmniej nie po to, aby wygłaszać jakieś nowe przemówienia, ale po prostu, aby powiedzieć to:

«Moje drogie dzieci, jesteśmy zaniepokojeni. Prawdziwa Wiara jest tracona. Dusze są potępione. Pokój na świecie jest zagrożony. Jeśli nie nawrócimy się, wkrótce doświadczymy straszliwych kar, na które zasłużyliśmy. Przeczytam wam Tajemnicę Naszej Niebieskiej Matki. Oto prawdziwa relacja, jaką zostawiła nam Widząca, dotycząca trzeciego objawienia Matki Bożej, które miało miejsce 13 lipca 1917r.:

„Kiedy Matka Boża wypowiadała te ostatnie słowa, ponownie otworzyła ręce, tak jak to robiła przez dwa poprzednie miesiące. Wydawało się, że promienie światła przenikają ziemię i widzieliśmy jakby morze ognia. W tym ogniu pogrążone były demony i dusze w ludzkiej postaci... Przerażeni i jakby błagając o pomoc, spojrzeliśmy na Matkę Bożą, która powiedziała do nas tak miło, a zarazem smutno:

„Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Aby je ocalić, Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca.

„Jeśli spełni się to, co wam mówię, wiele dusz zostanie zbawionych i zapanuje pokój. Wojna się skończy; jeśli jednak ludzie nie przestaną obrażać Boga, za panowania Piusa XI wybuchnie coś gorszego.

„Kiedy ujrzycie noc oświetloną nieznanym światłem, wiedzcie, że jest to wielki znak dany wam przez Boga, że wkrótce ukarze świat za jego zbrodnie wojną, głodem i prześladowaniami Kościoła i Kościoła Świętego. Ojciec.

„Aby temu zapobiec, przyjdę prosić o poświęcenie Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu i Komunię wynagradzającą w pierwsze soboty.

„Jeśli Moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i zapanuje pokój; jeśli nie, rozprzestrzeni swoje niegodziwości po całym świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy zostaną umęczeni, Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć, różne narody zostaną unicestwione.

„W Portugalii dogmat wiary będzie zawsze zachowany."»

(I wreszcie przeczyta tajemniczy Sekret…)

„W końcu Moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci Mi Rosję, a ona się nawróci, a światu nastanie okres pokoju."[1217]

«Dlatego zdecydowałem się dokonać „uroczystego aktu zadośćuczynienia i poświęcenia Rosji Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi i nakazać to jednakowo wszystkim biskupom świata katolickiego". Postanowiłem także „zatwierdzić i zalecić praktykę nabożeństwa wynagradzającego w pięć pierwszych sobót miesiąca" ku czci Niepokalanego Serca Maryi.»[1218]

Czy nie byłby to najprostszy, najświętszy i najskuteczniejszy ze wszystkich dyskursów?

Z pewnością podziały, kontrowersje i spory, z powodu których Mistyczne Ciało Chrystusa tak okrutnie cierpi, nie znikną w ten sposób z dnia na dzień. Ale za jednym zamachem rzuconoby na nich boskie światło. Najświętsza Dziewica przemówiłaby. Najświętsza Dziewica przemówi, bo musi się zdarzyć – nawet jeśli jest już późno, bardzo późno – że Najwyższy Pasterz ostatecznie podejmie decyzję w sprawie tego ostatecznego środka. Wtedy ci, którzy ośmielą się wystąpić przeciwko orędziu Królowej Niebios, które jest tak przejrzyste, tak prorocze i niesie w sobie niekwestionowane znamiona swego boskiego pochodzenia, zostaną sprawiedliwie „zdyskwalifikowani". I zobaczymy, gdzie są prawdziwe dzieci Maryi, prawdziwi słudzy Kościoła, prawdziwi obrońcy Ojca Świętego, gdy zdecyduje się działać odważnie i roztropnie, aby wypełnić cały swój obowiązek Namiestnika Chrystusa, nieomylny strażnik „dogmatów wiary" i pokorny sługa Maryi, Królowej Apostołów.

Jest to zatem wyzwanie, właściwie więcej niż wyzwanie - modlitwa, którą musimy nieustannie kierować do Najwyższego Pasterza – a nasz Ojciec (Nantes) ze swojej strony wielokrotnie to powtarzał – aby wreszcie dał nam poznać ostatnie ostrzeżenie Niepokalanej, Matki Miłosierdzia. Jako synowie Kościoła jesteśmy dziećmi Maryi i mamy prawo znać przesłanie, które kieruje do nas nasza Matka, aby nas strzec i umacniać w wierze, nadziei i miłości w tak niebezpiecznych czasach, gdy prawdziwa wiara jest gubiona, gdy Nadzieja słabnie, a Miłość wielkiej liczby osób ochładza się i umiera.

Nasz wniosek jest prosty: ostatnia Tajemnica Maryi jest Tajemnicą straszliwą, ale prawdziwą i zbawienną. Dopóki nie zostanie to objawione, Kościół będzie nieubłaganie zmierzał w kierunku swojej zguby. Zostanie bezpowrotnie pochowany w otchłani apostazji.

* *

Oto cel naszego czwartego tomu: pokazać, za pomocą dowodów i dokumentów potwierdzających, że w latach 1960–1990, niczym złośliwy

nowotwór w samym ciele Kościoła – powtarzając obraz Piusa XII dotyczący „postępowości”[1219] – apostazja nieustannie się pogłębia, jego martwica z każdym dniem dotyka nowych tkanek. Pogarda pasterzy Kościoła dla Ostatniej Tajemnicy Maryi i w konsekwencji odmowa posłuszeństwa Jej prośbom szły w parze z ich własnymi, coraz poważniejszymi odstępstwami. I nie jest to zaskakujące, gdyż Bóg nie może napełnić Swoimi łaskami światła i siły sług, którzy sprzeciwiają się Jego woli. Dlatego pogardzane prorocze ostrzeżenie... spełniło się.

Ale nie poprzestaniemy na przytłaczającym rozważaniu tych smutnych trzydziestu lat, które mimo wszystko okażą się dla nas zbawienną lekcją.

Będziemy kontynuować odkrywanie najbardziej ukrytej części tajemnicy Fatimskiej, komentując krok po kroku ostatnie słowa Matki Bożej i zakończenie Jej Tajemnicy: «W końcu Moje Niepokalane Serce zatriumfuje...» Jest to niezwykłe przesłanie niezachwianej nadziei. Ku naszemu zdziwieniu odkryjemy zawarte w nim niezrównane bogactwa.

Następnie pozostanie nam w końcowej syntezie lepiej przeniknąć tę część przesłania, która dotyczy nas, każdego z nas, w sposób najbardziej bezpośredni. Jest bowiem coś jeszcze ważniejszego niż trzecia Tajemnica: jest to „Tajemnica tajemnic”, która jest, że tak powiem, duszą orędzia fatimskiego, ich żarzącym się paleniskiem, zdolnym oświecić swoim żarliwym płomieniem nasze mroczne czasy. Jest to Sekret, który Hiacynta przypomniała swojej kuzynce jako ostatni testament na krótko przed tym, jak musiała opuściła ją i udała się do Lizbony na śmierć:

«*Mówcie wszystkim, że Bóg udziela nam łask przez Niepokalane Serce Maryi, że ludzie mają Ją o nie prosić i że Serce Jezusa pragnie, aby Niepokalane Serce Maryi było czczone u Jego boku...*»[1220]

Jest to przedziwna tajemnica pośrednictwa Łaski i Miłosierdzia przez Niepokalane Serce naszej Niebieskiej Matki. «To tajemnica prawie nieznana praktycznie każdemu»,[1221], która jednak skierowana jest do każdego. Jak mówi Siostra Łucja, tak cudownie:

«*Zawsze pamiętam tę wielką obietnicę, która napełnia mnie radością: «Nigdy nie zostawię cię samej. Moje Niepokalane Serce będzie waszą ucieczką i drogą, która*

doprowadzi was do Boga. Wierzę, że ta obietnica nie jest przeznaczona tylko dla mnie, ale dla wszystkich dusz, które chcą schronić się w Sercu swojej Niebieskiej Matki i dać się prowadzić wyznaczonymi przez Niego drogami...»[1222]

Z całą pożądaną jasnością wskażemy „ten port zbawienia dla wszystkich rozbitków tego świata", jak mówi ponownie Widząca, wyjaśniając, o co prosi nas Matka Boża Fatimska tu i teraz, abyśmy mogli podążać za Nią drogą do nieba, zabierając ze sobą «wszystkie dusze, które Bóg postawił na naszej drodze».[1223]

W ten sposób będziemy działać najskuteczniej, aby przyspieszyć godzinę triumfu Niepokalanego Serca Maryi, niezbędne preludium powszechnego panowania Najświętszego Serca Jezusowego.

Jak powiedział św. Maksymilian Kolbe:

«Współczesne czasy są zdominowane przez szatana, a w przyszłości będzie jeszcze bardziej. Tylko Niepokalana otrzymała od Boga obietnicę zwycięstwa nad szatanem. Ale w chwale Nieba Ona potrzebuje dzisiaj naszej współpracy. Szuka dusz, które całkowicie się Jej poświęcą i staną się w Jej rękach siłą do pokonania szatana oraz narzędziami do zaprowadzenia królestwa Bożego.»

Maison Saint-Joseph

13 lipca 1985 rok

W rocznicę objawnienia Tajemnicy.

CHRONOLOGIA TRZECIEJ TAJEMNICY

◆ Lipiec-sierpień 1941: Pisząc swoje trzecie Wspomnienia, s. Łucja wyjaśnia, że nie ujawni trzeciej części Tajemnicy (30).[1224]

◆ 7 października 1941: Kanonik Galamba prosi ją o spisanie trzeciej Tajemnicy. Siostra Łucja odpowiada, że nie otrzymała jeszcze pozwolenia Nieba (32 -35).

◆ Październik-grudzień 1941: Pisząc swoje czwarte Wspomnienie, s. Łucja zapisuje pierwsze zdanie trzeciej Tajemnicy: «Em Portugal se conservara semper o dogma da fé» (35 ; 486).

◆ Czerwiec 1943: Siostra Łucja zapada na zapalenie opłucnej. Kanonik Galamba i biskup da Silva obawiają się, że może umrzeć, nie ujawniając ostatecznej tajemnicy (33-35).

◆ Lato 1943: Pamiętny wywiad w Valença do Minho (35).

◆ 15 września 1943: Biskup da Silva przybywa do Tuy i prosi Widzącą o spisanie Tajemnicy (36).

◆ Połowa października 1943: Daje jej formalne polecenie napisania tekstu. Siostra Łucja, w tajemniczy sposób powstrzymana, nie jest w stanie być posłuszna (38).

◆ 2 stycznia 1944: Najświętsza Maryja Panna ukazuje się s. Łucji. Wzmacnia ją i utwierdza w przekonaniu, że rzeczywiście wolą Boga jest, aby napisała słowa Ostatecznej Tajemnicy(40).

◆ 9 stycznia 1944: Siostra Łucja informuje biskupa da Silva, że Tajemnica została spisana (40).

◆ Wiosna 1944: Zwierza się swojemu kierownikowi duchowemu, że pragnie porozmawiać z papieżem Piusem XII (176-177; 469).

◆ 17 czerwca 1944: Kopertę zawierającą trzecią Tajemnicę wręcza się biskupowi da Silva (42), który odmawia jej otwarcia.

◆ 1944: Biskup da Silva proponuje przesłanie Tajemnicy Świętemu Oficjum. Rzym odmawia (45).

◆ 8 grudnia 1945: Biskup da Silva umieszcza kopertę s. Łucji w innej kopercie, również zapieczętowanej woskiem. Wyjaśnia, że po jego śmierci Tajemnica musi zostać przekazana kardynałowi Cerejeirze (45).

◆ Od 1946 do 1960: Liczne świadectwa stwierdzające, że Trzecia Tajemnica „będzie musiała zostać odczytana światu w roku 1960", „ponieważ Najświętsza Dziewica tak chce".

◆ Maj 1946: Siostra Łucja udaje się do Fatimy. Istnieje pomysł, aby udała się do Rzymu, aby udostępnić Ojcu Świętemu trzecią Tajemnicę

◆ 2 września 1952: Ojciec Schweigl przesłuchuje s. Łucję, zwłaszcza w sprawie trzeciej Tajemnicy

◆ Maj 1955: Kardynał Ottaviani rozmawia z s. Łucją. Wypytuje ją o trzecią tajemnicę

◆ Koniec 1956 - początek 1957: Święte Oficjum prosi o kopię wszystkich pism s. Łucji, a także rękopis Trzeciej Tajemnicy, której biskup da Silva nie chciał czytać

◆ Połowa marca 1957: Biskup Venancio przynosi Nuncjuszowi Apostolskiemu w Lizbonie zapieczętowaną kopertę zawierającą trzecią Tajemnicę

◆ 16 kwietnia 1957: Koperta dociera do Rzymu

◆ 14 maja 1957: Matka Pasqualina zwierza się Robertowi Serrou, że trzecia Tajemnica znajduje się w mieszkaniu Ojca Świętego, w sejfie zarezerwowanym na „tajemnice Świętego Oficjum"

◆ 4 grudnia 1957: Śmierć biskupa da Silvy.

◆ 26 grudnia 1957: Siostra Łucja oświadcza ojcu Fuentes'owi na temat trzeciej Tajemnicy: «Tylko Ojciec Święty i Biskup Fatimy mogli o tym wiedzieć, ale nie chcieli tego czytać.»

◆ 9 października 1958: Papież Pius XII umiera, nie przeczytawszy Tajemnicy

◆ 25 stycznia 1959: Jan XXIII ogłasza zwołanie Soboru (571, nr 8).

◆ 17 sierpnia 1959: Jan XXIII otrzymuje w Castelgandolfo kopertę z Trzecią Tajemnicą. Czyta go kilka dni później

◆ 1959-1960: Wszyscy czekają na ujawnienie Tajemnicy

◆ Luty 1960 (?): Papież Jan XXIII zlecił kardynałowi Ottaviani'emu odczytanie trzeciej Tajemnicy

◆ 8 lutego 1960: Komunikat agencji prasowej ANI: Watykan ogłasza, że Tajemnica nie zostanie ujawniona

◆ 24 lutego 1960: Kardynał Cerejeira oświadcza: «Nie konsultowano się ze mną

◆ 17 maja 1960: Biskup Venancio kieruje list do biskupów całego świata

◆ Maj-czerwiec 1960: Biskup Venancio zostaje przyjęty przez Jana XXIII

◆ 18 czerwca 1960: Kłamliwy artykuł ojca Caprile S.J. w Civilta cattolica

◆ Wrzesień 1960: W Fatimie oczekuje się gestu Jana XXIII z okazji 13 października

◆ 13 października 1960: Rzym milczy. W Fatimie pielgrzymka pokutna

◆ 3 czerwca 1963: Śmierć Jana XXIII. Nigdy nie złożył żadnego publicznego oświadczenia dotyczącego trzeciej Tajemnicy

◆ Lato 1963: Wkrótce po swoim wyborze (21 czerwca) papież Paweł VI prosi o tekst trzeciej tajemnicy

◆ 15 października 1963: Niemieckie czasopismo „Neues Europa" publikuje fałszywą wersję trzeciej Tajemnicy

◆ 11 lutego 1967: Deklaracja kardynała Ottaviani'ego w sprawie trzeciej tajemnicy

◆ 7 lipca 1977: Kardynał Ottaviani odpowiada na trzy pytania dotyczące Tajemnicy Fatimskiej

◆ Listopad 1980: Problematyczne deklaracje papieża Jana Pawła II w Fuldzie w Niemczech

◆ Wrzesień 1981: Deklaracja biskupa Leirii

◆ Początek 1982: Przed swoją pielgrzymką do Fatimy 13 maja Jan Paweł II konsultuje się z portugalskim księdzem z Kurii, aby przetłumaczył Tajemnicę dla Papieża „ze wszystkimi niuansami języka”

◆ 10 września 1984: Biskup Leirii-Fatimy oświadcza: «Treść trzeciej Tajemnicy dotyczy tylko naszej wiary..., utraty wiary...»

◆ Październik 1984 - czerwiec 1985: „Wariacje” kardynała Ratzingera na temat Trzeciej Tajemnicy

LISTA BIBLIOGRAFICZNA

Lista ta nie stanowi wyczerpującej bibliografii przeglądanych prac, lecz po prostu pełniejszą listę tych, do których w przypisach odniesiono się za pomocą skrótów lub niekompletnych odniesień.

- ALONSO (ojciec Joaquin Maria, C.M.F., † 12 grudnia 1981)

- HLF: Historia da literatura sobre Fatima (Historia literatury o Fatimie), Ediçoes Santuario, Fatima, 1967, 70 stron.

- „O Segredo de Fatima", w Fatimie 50, 1967, nr. 1, 5, 6, 7, 8.

- Efez. Mar.: Ephemerides Mariologicae, (Madryt), Klaretyński przegląd mariologii. Cytując kilka artykułów ojca Alonso, często poprzestawaliśmy na wskazaniu roku i strony. Oto poszczególne tytuły:

- 1967: „Fatima y la krytyczna", s. 393-435.

- 1969: „Fatima, Proceso diecesano", s. 279-340.

- 1972: „El Corazon Immaculado de Maria, alma del mensaje de Fatima", s. 240-303. Chronica, s. 421-440.

- 1973: Kontynuacja tego samego artykułu, s. 19-75.

- MSC: „Fatima et le Coeur Immaculé de Marie", w zbiorze Marie sous le symbole du Coeur, s. 25-66. Tequi, 1973.

- VFA: „Histoire ancienne et histoire nouvelle de Fatima" w: Vraies et fausses apparitions dans l'Eglise, s. 58-99. Wydanie drugie, Lethielleux, 1976.

- FHM: „Fatima, Historia y mensaje", Centro Mariano, Madryt, 1976, 119 stron. Praca ta została przetłumaczona na język angielski jako „The Secret of Fatima: Fact and Legend", 1976, Ravengate press.

- FER: Fatima. Hiszpania. Rosja. Centro Mariano, Madryt, 1976, 140 stron.

- LGP: „La Gran Promesa del Corazon de Maria en Pontevedra", wydanie trzecie, Centro Mariano, Madryt, 1977, 79 stron.

- „Fatima: Glosas a um inquerito", Broteria, styczeń 1978, s. 55-64.

- FAE: Fatima ante la Esfinge, wydawnictwo „Sol de Fatima", Madryt, 1979, 152 strony.

- „O Doktorze Formigao": O Doktorze Formigao, Homem de Deus e Apostolo de Fatima, Fatima, 1979, 495 stron.

- FEO: Fatima, escuela de Oracion (Fatima, Szkoła Modlitwy), wydawnictwo „Sol de Fatima", Madryt, 1979, 152 strony.

● „De Nuevo el Secreto de Fatima”, Efez. marzec 1982, s. 81-94.

● I, II, III, IV: Fatima własnymi słowami Łucji (Wspomnienia s. Łucji), wstęp i notatki księdza Alonso, opracowanie ks. Kondora S.V.D., Centrum Postulacji, Fatima, Portugalia. (Rozpowszechniane przez Ravengate press.) Generalnie cytowaliśmy angielską wersję Pamiętników, czasami nieznacznie modyfikując tłumaczenie.

● AGNELLET (Michel)

● „Miracles à Fatima” (Cuda w Fatimie), Trévise press, 1958, 240 stron.

● „APELO E RESPOSTA”

● Semana de estudos sobre a mensagem de Fatima, publikacje Convento dos Capuchinhos, Fatima 1983, 373 strony.

● BERBEL (Jaime Vilalta)

● „Los Secretos de Fatima”, wydanie drugie, Casa Espanola, Fatima, 1979, 194 strony.

● BARTHAS (Canon C., † 26 sierpnia 1973)

● Przede wszystkim trzy kolejne wydania jego wielkiego dzieła:

● Merw. W.: Fatima, merveille inouïe (Fatima, Unprecedented Miracle), wydanie drugie, Fatima Publications, 1942, 348 stron.

● Merw. XXe S.: Fatima, merveille du XXe siècle (Fatima, Wielki Cud XX wieku), Fatima Publications, 1952, 359 stron.

● Fatima 1917-1968: Fatima 1917-1968, Histoire complète des apparitions et de leurs suites, Fatima Publications, 1969, 396 stron.

● TPE: Il était trois petits enfants (To było troje małych dzieci), 1942, wydanie trzecie, Résiac, 1979, 259 stron.

● VND: Ce que la Vierge nous requiree, Fatima Publications, 1967, 227 stron.

● GCV: De la Grotte au Chêne-vert (Od groty do dębu ostrolistnego), Fayard, 1960, 220 stron.

● FDM: „Fatima et les destins du monde” (Fatima i losy świata), Fatima Publications, 1957, 121 stron.

● Et. An.: „Le Message de Fatima”, Etude analytique, Fatima Publications, 1971, s. 260.

● „Les Colombes de Notre-Dame de Fatima”, Fatima Publications, 1948, 32 strony.

● CLV: „Les Colombes de la Vierge” (Gołębie Dziewicy), Résiac, wydanie drugie, 1976, 164 strony.

● CAILLON (ojciec Pierre)
„La consécration de la Russie aux très Saints Coeurs de Jésus et Marie", Téqui, 1983, 64 strony.
„L'épopée mariale de notre temps", konferencje nagrane na trzech kasetach, dystrybuowane przez Téqui.

● F. CARRET-PETIT „Notre Dame du Rosaire de Fatima", La Bonne Presse, 1943, 204 strony.

● CASTELBRANCO (ojciec J. C., † 12 kwietnia 1962) Le prodige inouï de Fatima, 1958, wznowione przez Téqui, 1972, 260 stron. (Opublikowano w języku angielskim pod tytułem: Więcej o...FATIMIE.

● „DE PRIMORDIS CULTUS MARIANI" Acta congressus mariologici-mariani in Lusitania anno 1967 celebrati, Rzym 1970, 587 stron.

● DIAS COELHO (Ojciec Mesjasz)
Exercito Azul de N.S. de Fatima, 1956, 60 stron. (Błękitna Armia Matki Bożej Fatimskiej).
„Nucleo central de mensagem de Fatima", w: Apelo e resposta, s. 151-165.
Również liczne artykuły w recenzji Mensagem de Fatima.

● FONSECA (ojciec Luis Gonzaga da, S.J., † 21 maja 1963) Nossa Senhora de Fatima (Matka Boża Fatimska), wydanie trzecie, Sanktuarium Fatimskie, 1978, 205 stron.

● FREIRE (ojciec José Geraldes) „O Segredo de Fatima", wydanie drugie, Santuario de Fatima, 1978, 205 stron.

● **GALAMBA de OLIVEIRA** (Canon José, † 25 wrzesień, 1984)
„Fatima a prova", Grafica, Leiria, 1946, 134 pages.
„Jacinta", eighth edition, Grafica, Leiria, 1982, 206 stron.

● **GUERRA** (ks. Luciano)
"Fatima e a autoridade pontificia", in *De primordiis cultus mariani*, p. 223-256, 1967.
"Fatima e o Romano Pontifice", in *Apelo e resposta*, p. 21-104, 1983.

● **HAFFERT** (John)
„Meet the Witnesses", Ave Maria Institute, 1961.
„Fatima, Apostolat mondial", Téqui, 1984, 316 pages. (English version: Fatima, World Apostolate, published by Ave Maria Institute, Washington, New Jersey.

● **JOHNSTON** (Francis)
Fatima: The Great Sign, Devon, 1980, 148 pages.

● **JEAN-NESMY** (Dom Claude, O.S.B.)
La Vérité sur Fatima (Prawda o Fatimie), Publikacje SOS, 1980, 256 stron.
Lucie raconte Fatima, francuski tekst Wspomnień s. Łucji, ze wstępem i przypisami Dom Jean-Nesmy, tłumaczenie o. Simonina, Résiac, 1979, 352 strony. Dystrybucja: Téqui.

● MARCHI (Ojciec Joao de, I.M.C.) Era Uma Senhora mais brilhante que o sol, Missoes consolata, Fatima, wydanie dziewiąte, 320 stron.

Témoignages sur les apparitions de Fatima (Świadectwa o objawieniach fatimskich), tłumaczenie i adaptacja poprzedniego dzieła księdza Simonina, wydanie trzecie, 1979. 352 strony, dystrybucja Téqui.
Fatima od początku, wydanie piąte, 1985, Fatima, Portugalia. Czasami cytując tę pracę, nieznacznie modyfikowaliśmy tłumaczenie.

● MARTINS (ojciec Antonio Maria, S.J.)

MC: Memorias e Cartas da Irma Lucia, Porto, 1973, 472 strony.
O Segredo de Fatima eo Futuro de Portugal nos escritos da Irma Lucia, Porto, 1974, 226 stron.
Dokument: Fatima, Documentos, Porto, 1976, 538 stron.
Cartas: Cartas da Irma Lucia, wydanie drugie, Porto, 1979, 126 stron.
Mensagem de Fatima, Fatima eo Corpo Mystico, Livraria apostolado da imprensa; Porto, 1982, 70 stron.
FCP: Fatima, caminho da paz, Porto, 1983, 101 stron.
Dokument z listopada: Novos documentos de Fatima, Loyola Publications, Sao Paolo, 1984, 396 stron.
FCM: Fatima eo Coraçao de Maria, Loyola Publications, Sao Paulo, 1984, 118 stron.

● MARTINS dos REIS (Ojciec Sebastiao, † 27 października 1984)

Fatima as suas provas e o seus problemas, Lisboa, 1953.

Na Orbita de Fatima, rectificaçoes e achegas, 1958, 191 stron.

As pombas da Virgem de Fatima, Uniao Grafica, Lisboa, 1963, 183 strony.

O Milagre do Sol eo Segredo de Fatima, Salesian Press, Porto, 1966.

Sintese: Sintese krytyczna de Fatima, Porto, 1968, 187 stron.

A Vidente de Fatima dialoga e responde pelas Apariçoes, Lizbona, 1970, 132 strony.

Uma Vida: Uma Vida ao serviço de Fatima, Porto, 1973, 400 stron.

Na Orbita de Fatima, reacçoes e Contreses, Salesian Press, Porto, 1984, 176 stron.

● MOWATT (Msgr. J. J.)

Rosja e Fatima, Publikacje Błękitnej Armii, 1956, 40 stron.

● NETTER (ojciec Hermann, S.V.D.)

Fatima Chronik, Grafica de Leiria, 1970, 88 stron (w języku niemieckim).

● PAYRIÉRE (ojciec R.)

Fatima, lesigne du Ciel, 1956, 128 stron.

● Papież PIUS XII

● Dokumenty. pont.: Dokumenty pontificaux de Sa Sainteté Pie XII, 1939-1958. Na każdy rok jeden tom: wyd. Saint-Augustin (Saint-Maurice, Szwajcaria).

● RENAULT (G., Rémy)

Fatima, Plon, 1957, 261 stron.

Actualité de Fatima, Apostolat des éditions, 1970, 173 strony.

- ROLIM (ojciec J., †)

Francisco, Florinhas de Fatima, wydanie trzecie, Uniao grafica, 1947.

- SCHWEIGL (ojciec G., S.J.)

Fatima e la konwersja della Rosji, Papieskie Kolegium Rosyjskie, 1956, 32 strony.

Immaculatum Cor Mariae et Russia, Romae, 1963. (Tekst maszynowy przekazany Ojcom Soboru Watykańskiego II).

- VIDEIRA (ojciec T., OP, †)

Pio XII e Fatima, Verdade e Vida, 1957, 63 strony.

- WALSH (William Thomas)

Matka Boża Fatimska, Doubleday, 1954, 223 strony.

PRZYPISY

(1) Zob. nasz tom I, s. 158-159.

(2) List do ojca Aparicio, 1 września 1940. A. M. Martins, „Documentos de Fatima". Str.. 491-493.

(3) Alonso, „Fatima, Espana, Rosja"(FER), s. 46-47.

(4) Wywiady przeprowadzone w lutym 1946r.

(5) „Fatima Altar do Mundo", tom. II, s. 32-33.

(6) Zobacz nasz własny (brata Michela)tom. II, s. 607-655.

(7) Wyd. Publicaciones Claretianas, Centro Mariano, Victor Pradera 65. Madryt 8; 140 stron.

(8) Zob. nasz własny (brata Michela) tom. II, s. 463.

(9) Tekst ten powstał w styczniu 1943 roku. Napisy dodaliśmy my. W zasadniczym przesłaniu ojciec Alonso cytuje oryginalny tekst portugalski. Niestety pominął jeden fragment, zaznaczony trzema kropkami w nawiasie.

(10) To dokładne ujawnienie s. Łucji pokazuje, w jakim stopniu „Fatima jest kontynuacją Paray-le-Monial", jak lubił mawiać kardynał Cerejeira. Rzeczywiście, oto słowa Najświętszego Serca do św. Małgorzaty Marii: «*Każdej nocy od czwartku do piątku sprawię, że będziesz uczestniczyć w tym śmiertelnym smutku, który odczułem w Ogrodzie Oliwnym, i ten smutek, którego nie jesteś w stanie zrozumieć, sprowadzi cię do agonii trudniejszej do zniesienia niż śmierć. I aby towarzyszyć Mi w tej pokornej modlitwie, którą zaniosłem Mojemu Ojcu pośród całej Mojej udręki, wstaniesz między godziną jedenastą a północą, aby przez godzinę ze Mną padać na twarz, twarzą do ziemi, aby przebłagać gniew Boga, prosząc o miłosierdzie dla grzeszników, aby w jakiś sposób złagodzić gorycz, którą poczułem z powodu opuszczenia Mnie przez Moich apostołów, co zmusiło Mnie do wyrzucenia im, że nie mogli czuwać ze Mną ani jednej godziny, i w tej godzinie uczynisz to, co Ja cię nauczę.*» (Święta Małgorzata Maria, „Autobiografia, Vie et oeuvres", t. II, s. 73, Paryż, 1920). Czyż Nasz Pan nie przemawia dzisiaj do Swojego posłańca z Fatimy, tak jak kiedyś zrobił to do Swojego powiernika w Paray-le-Monial?

(11) FER, s. 64-66.

(12) List z 28 lutego 1943r., wkrótce zacytowany.

(13) Niedługo potem list s. Łucji, skierowany do arcybiskupa Garcii y Garcii, cytowany przez Alonso, FER, s. 81.

(14) Św. Małgorzata Maria, „Autobiografia", str. 92. Niektórzy wydawcy uznali za stosowne skorygować gwałtowny charakter tych słów: «Najbardziej bolesne jest dla Mnie to, że często wśród tych, którzy Mnie tak obrażają, są Mi serca poświęcone.» (Ojciec Salgas, Le Message de 1689 du Sacré-Coeur à la France), dzieło skądinąd znakomite, s. 24. Résiac, 1982)

(15) „Actes de Saint Pie X", tom. III, s. 10-15. Już 19 kwietnia 1904 roku w pierwszym liście do kardynała Neto św. Pius X skarżył się na brak zainteresowania biskupów portugalskich „Kolegium Portugalskim" w Rzymie. 16 grudnia 1907 roku Pius X przyjął rezygnację kardynała Neto.

(16) Na marginesie zauważmy, że s. Łucja, nie szukając o to z najmniejszego powodu, miała zaszczyt być kierowana i doradzana przez całe życie jako Widząca przez imponującą grupę kapłanów, których inteligencja, nadprzyrodzona mądrość, duch rozeznania i często nawet uznana jednomyślnie jako osobistą świętość. Fakt ten niewątpliwie odpowiadał zamysłowi Opatrzności, gdyż w ten sposób wszyscy mogli zagwarantować autentyczność Jej objawień czy przekazów Bożych.

W Aljustrel, jak pamiętamy, po dobrym i świętym ojcu Cruz, byli kanonik Formigao i dziekan Olival, którzy w równym stopniu cieszyli się wielką sławą ze względu na świętość (O niezwykłych cnotach dziekana Olival przeczytaj świadectwo kanonika Galamby w Hiacynta , s. 139-140. W przypadku kanonika Formigao cytowaliśmy już obszerną biografię księdza Alonso, która kończy się prośbą o otwarcie jego procesu beatyfikacyjnego).

W Asilo de Vilar Łucją kierowało dwóch księży, z których jeden został później biskupem tytularnym Gurza, następnie biskupem pomocniczym Lizbony z tytułem arcybiskupa Cizico (biskup Manuel Pereira), a drugi wikariuszem generalnym Porto (prałat Pereira Lopes). W Pontevedra i Tuy, po Don Lino Garcii, było dwóch mądrych i świętych jezuitów, ojcowie Aparicio i Gonçalves, którym powierzono jej duszę. Kiedy wyjechali na misje, zastaliśmy naszą Widzącą w stałym kontakcie z biskupem Manuelem Ferreirą i biskupem Tuy, o którym porozmawiamy później. Żaden z tych wybitnych duchownych, którzy mieli zaszczyt poznać tajemnice jej duszy, łącznie z biskupem da Silvą czy kardynałem Cerejeirą, nigdy nie wątpił w autentyczność boskich przekazów, którymi była obdarzona. Trzeba powiedzieć, że niewielu mistyków otrzymało tak wiele oznak szacunku i zaufania ze strony Kościoła hierarchicznego.

(17) FER, s. 60.

(18) Będąc jeszcze scholastykiem Jezuitów w klasztorze w Valladolid, Bernard de Hoyos otrzymał w 1733r. kilka przekazów od Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wyświęcony na kapłana, kilka miesięcy później zmarł świętą śmiercią (1735). Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 1902 roku.

(19) Cytowane przez Alonso, FER, s. 60.

(20) Tamże, s. 53.

(21) A. M. Martins, Fatima e o Coraçao de Maria, s.104-105, Loyola, 1984.

(22) Jest to źródłem obaw związanych z licznymi błędami tego listu, którego data powstania została pomylona z różnymi datami w momencie jego publicznego odczytania (Zob. np. Barthas, VND, s. 81).

(23) Wskażmy tutaj, że Święta Małgorzata Maria poczuła odrazę analogiczną do tej, jaką wyraziła s. Łucja, gdy musiała ujawnić stan swojej duszy i otrzymane boskie przekazy. W swojej Autobiografii mówi o „przemocy, jakiej należy mi użyć, aby przezwyciężyć wstręt i zamęt, jaki odczuwam, pisząc to wszystko", a także o „tym rodzaju męczeństwa, którego doświadczam pisząc te słowa, każde słowo co wydaje mi się ofiarą" (nr 79).

(24) Dokumenty, s. 445-447.

(25) List do księdza Gonçalvesa z 18 sierpnia 1940r., w którym s. Łucja podkreśla wagę orędzia z 13 października. Zobacz nasz tom. II, s. 462 i tom. I, s. 293-296. Ojciec Messias Dias Coelho nie bez powodu upiera się przy tych słowach Matki Bożej, ogłoszonych przez nią w 1917 roku jako jej najbardziej wyrazista wola: „Czego chcę". („Nucleo central da mensagem de Fatima", w: Apelo e reposta, s. 151-165; 1983).

(26) Zobacz nasz tom. II, s. 493-494.

(27) Dokumenty pontifikatu S.S. Pie XII, 1942, s. 321-323.

(28) Dok., s. 441-443. Zob. A. M. Martins, Fatima, caminho da Paz, s. 74-75; 1983.

(29) „Autentyczne życie" - Catherine Labouré, R. Laurentin, s. 86, DDB, 1980. Catherine Labouré i „Cudowny medalik", tom. I, s. 354-355, Lethielleux, 1976.

(30) Ojciec Martins cytuje długie fragmenty z Fatimy, „Caminho da Paz", s. 82-85; zobacz. tego samego autora, „Cartas da Irma Lucia", wstęp, s. 26-27.

(31) FER, s. 74.

(32)Tamże, s. 72.

(33) Tamże, s. 72.

(34) Zobacz nasz tom. II, s. 728.

(35) Przypomnijmy sobie to niezwykle ważne, choć prawie nieznane przesłanie: «Później w poufnej rozmowie nasz Pan poskarżył się mi, mówiąc: «Nie chcieli wysłuchać mojej prośby. Podobnie jak król Francji odpokutują to, ale będzie za późno. Rosja będzie już szerzyć swoją grzeszność po całym świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła; Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć."» Zobacz nasz tom. II, s. 530-531; 543-551.

(36) FER, s. 71.

(37) Zobacz w, „Powszechny spisek przeciwko Hiszpanii", s. 137-142.

(38) Zobacz nasz tom. II., s. 753-754; 762-763.

(39) W swoim liście do papieża Piusa XII z 24 października 1940 r. pominęła wizję piekła i nie wspomniała o istnieniu ostatniej Tajemnicy, poprzestając na wyjaśnieniu treści drugiej części, „*pozostawiając Bogu okazję na korzystniejszy moment*", aby powiedzieć o tym więcej (zobacz nasz tom II, s. 737-738, 743-744.).

(40) Zobacz nasz tom. II, s. 762-763.

(41) IV, s. 153-154.

(42) Dok., s. 340.

(43) Dok., s. 497.

(44) List z 19 marca 1984r. Oprócz tego listu, z którego zapożyczyłem zasadniczą część rekonstrukcji rozmowy w Valença'i, wykorzystałem kilka relacji z tego wywiadu, które wzajemnie się uzupełniają: „Mensagem de Fatima", wrzesień-październik 1976, s. 4-5; Jaime Vilalta Berbel - „Los Secretos de Fatima", s. 132; Apio Garcia - „Bodas de oro de Fatima", s. 73-74) przytacza świadectwo biskupa Venancio, który bardzo dobrze znał biskupa da Silvę i kanonika Galambę; Wreszcie ksiądz Caillon, który przekazuje nam bardziej szczegółowe świadectwo dostarczone przez kanonika Galambę, „L'épopée mariale en notre temps" (rozpowszechniane przez Téqui).

(45) Pozostałą część naszej relacji zapożyczamy prawie wszystkie fakty z naszego wykładu od ojca Alonso, w „La verdad sobre el Secreto de Fatima"(VSF), s. 36. Tłumaczenie na język angielski nosi tytuł „The Secret of Fatima: Fact and Legend", książki Ravengate, 1979.

(46) Cytowane przez Alonso, „O Segredo de Fatima", Fatima 50, 13 października 1967, s. 11.

(47) VSF, s. 37-38 (w tym dziele odwołujemy się do wersji angielskiej, którą stosowaliśmy, czasami korygując ją zgodnie z oryginałem).

(48)Tamże, s. 38.

(49)Tamże, s. 39.

(50) VSF, s. 38.

(51)Tamże, s. 39.

(52) s. 41.

(53) s. 40.

(54) Ojciec Sebastiao Martins dos Reis oskarżył Ks. Garcię o sprzeciw wobec spisania trzeciej części Tajemnicy, wydając s. Łucji polecenia sprzeczne z tymi, które otrzymała od biskupa da Silva („O Milagre do sole o Segredo de Fatima", s. 121, Salesianas, Porto, 1966). Pragnąc bronić reputacji czcigodnego hiszpańskiego prałata, który w rzeczywistości z pewnością nie zasługuje na to oskarżenie, ojciec Alonso, jak nam się wydaje, okazuje się ze swojej strony zbyt surowy wobec Matki Marii do Carmo. Posuwa się nawet do stwierdzenia, że byłoby znacznie lepiej, gdyby Łucja znała wskazówki Don Antonio i postępowała według nich: «*Chociaż ta korespondencja z pewnością opóźniłaby moment napisania Tajemnicy, gwarantowałaby atmosferę wewnętrznego ukojenia i spokoju*. » (s. 41) Co to oznacza? Ponieważ Łucja w końcu napisała Tajemnicę w całkowitym spokoju duszy, ocena ta nie jest uzasadniona.

(55) Alonso, VSF, s. 41.

(56) Cytowane przez Alonso, (Fatima [50]), 13 października 1967, s. 11. Szkoda, że ojciec Alonso nie cytuje tego zdania w swojej książce o Tajemnicy!

(57) „O Milagre do Sol e o Segredo de Fatima", s. 121.

(58)Sintejska krytyka Fatimy, s. 153. W swoim Novos Documentos (wrzesień 1984) Fa

tam rano Martins potwierdza swoją informację: „Według pisemnych deklaracji Matki Cunha Matos, przełożonej Łucji w Tuy, Matka Boża ukazała się widzącemu 2 stycznia 1944 roku i kazała jej napisać trzecią część Tajemnicy". (s. XXV).

(59) VSF, s. 82.

(60) Tamże, (wydanie hiszpańskie), s. 81. Jeśli chodzi o stwierdzenie, że tekst został spisany „w niecałą godzinę", jak stwierdza ks. Laurentin (artykuł w „Le Figaro" z 12 maja 1982r.), nie wiemy, skąd wzięła się ta informacja. Być może po prostu wynikało to z błędnego tłumaczenia artykułu księdza Alonso, zacytowanego przez naszego nazbyt pochopnego dziennikarza. Oto co pisze ojciec Alonso: «El documento esta escrito en una hoja, metida dentro de un sobre, que a su vez fue lacrado Zobacz Lucia.» („De nuevo el Secreto de Fatima" – [Dokument spisany jest na kartce papieru, umieszczonej w kopercie, którą Łucja z kolei zapieczętowała. („Ponownie Tajemnica Fatimska")], s. 86, Dziennik Mariologiczny, 1982, tom. 32, fac. 1) „En una hoja" oznacza „na jednej stronie", a nie „w ciągu godziny"!

(61) Odnosząc się do tego pamiętnego dnia, ojciec Alonso cytuje świadectwo ks. José Manuel Ferreira da Silva (Fatima [50], październik 1967, s. 11).

(62)Zobacz. nasz tom. II, odpowiednio, s. 514-515; 463, 730, 762-763.

(63) VSF, s. 2. 44.

(64) VSF, s. 2. 60.

(65) José Geraldo Freire, „O Segredo de Fatima, a terceira parte é sobre Portugal?"(Tajemnica Fatimska, część trzecia dotyczy Portugalii?), s. 27, Św. Fatima, 1978.

(66) To zdjęcie jest wystawione w Fatimie, w muzeum wice-postulacji Hiacynty i Franciszka.

(67) Zobacz nasz tom. II, s. 802-803.

(68) FER, s. 45-46. Zobacz pismo cytowane w załączniku.

(69) Zob. pełny tekst tego listu (powyżej, s. 19) i listu z 4 maja 1943 r. do księdza Gonçalvesa (s. 20-21).

(70) Zobacz nasz tom. II, s. 731-733, 805-806.

(71) Tamże, s. 724-725, 740.

(72) Zob. nasz tom. II, s. 465. «Z niepokojem czekam na polecenie Jego Świątobliwości skierowane do biskupów» – napisała s. Łucja w listopadzie 1942r.

(73) Zobacz list Łucji do kardynała Cerejeiry, 1 grudnia 1940 r. (cytowany w naszym tomie II, s. 476).

(74) Alonso, FER, s. 46.

(75) Zobacz niezwykle sugestywne fotografie odtworzone przez Alonso w Fatimie ante la Esfinge (przed Sfinksem).

(76) A. M. Martins - „Fatima e o Coraçao de Maria", s.103-104, Loyola, 1984.

(77) "La question mariale", s. 15, Seul, 1963.

(78) Zobacz nasz tom. II, s. 782-805.

(79) Całkiem niedawno Jean Chelini w "L'Église sous Pie XII, La tourmente", 1939-1945 (Fayard, 1983) zdołał napisać 355 stron na temat „tragicznego początku pontyfikatu", nie wypowiadając ani jednego słowa o tym uroczystym akcie, który Pius XII uznał za jeden z najważniejszych w swoim pontyfikacie. Niemniej jednak jest to zdumiewające pominięcie w dziele przedstawianym jako „Historia Kościoła"! (zobacz recenzja Joela Pottiera, która podkreśla ten fakt. „Lecture et Tradition", listopad-grudzień 1983, s. 48.)

(80) Aby ich jeszcze bardziej zachęcić, 17 listopada 1942r. udzielił odpustu trzech lat wszystkim, którzy pobożnie odmówią ten sam akt poświęcenia, w nieco zmodyfikowanej formie, oraz odpust zupełny do uzyskania raz w miesiącu na zwykłych warunkach wiernym, którzy będą ją odmawiać każdego dnia miesiąca („Documents pontificaux de S.S. Pie XII", 1942, s. 286-287).

(81) F. Carret-Petit – „Notre-Dame du Rosaire de Fatima", s. 164-165; La Bonne Presse, 1943. Alonso, FER, s. 111.

(82) „Oeuvres complètes de Saint Louis-Marie", s. 23. 484, Seul.

(83) Pius XII podjął ponownie ten sam temat w swoim Liście z 25 listopada 1943 r. (Doc. pont., 1943, s. 273).

(84) Dok. Pont., 1943, s. 95.

(85) Zobacz nasz tom. II, s. 791-792. Dzieło ojca da Fonseca, które do 1941r. doczekało się trzech wydań, miało dwa kolejne w 1942r. i pięć w 1943r.! Jak donosi F. Carret-Petit, 12 lutego ojciec da Fonseca ogłosił w Watykanie konferencję na temat Fatimy. W marcu w wielkiej sali Uniwersytetu Gregoriańskiego przemawiał o Fatimie ks. Luigi Moresco. Ze względu na frekwencję musiał jeszcze dwukrotnie powtarzać tę samą konferencję (s. 178-179). To wszystko wskazuje na to, że nagłe zainteresowanie, jakie wzbudziła Fatima, przeszło wszelkie oczekiwania.

(86) Ojciec Luciano Guerra, „Fatima e o romano Pontifice", s. 23. 92 (w: Apel i odpowiedź, tydzień studiów nad orędziem fatimskim, Klasztor Kapucynów, Fatima, lipiec 1983). F. Carret-Petit, s. 133.

(87) Dok. Pont., 1943, s. 206.

(88) Tamże, s. 274.

(89) FER, s. 111 - 114.

(90) Ojciec Louis Devineau, O.M.I., Une extraordinaire odyssée dans le sillage de la Vierge, Apostolat de la Presse, 1963, 200 stron. Zobacz ks. Guerry, „L'Église catholique en France sous l'Occupation", s. 228-234, 1947, Flammarion.

(91) Devineau, s. 13-18; Zob. P. 32, 37.

(92) Tamże, s. 27-28.

(93) NOTA REDAKTORA: Msza Komunii jest Mszą w niektórych krajach europejskich w czasie, o którym mowa w tym fragmencie, podczas której wierni byli szczególnie zachęcani do przyjmowania Komunii Świętej.

(94) Devineau, s. 104.

(95) „Les catholiques français sous l'Occupation" - Jacques Duquesne, s. 2. 25. Grasset, 1966.

(96) Devineau, s. 2. 31. W efekcie bardzo szybko rozpoczęto poszukiwania trzech egzemplarzy Matki Bożej z Boulogne, które służyły Kongresowi Maryjnemu w 1938 r. Ks. Ranson zorganizował cztery trasy: wschodnią, zachodnią i środkową. i szlak morski. W ten sposób wędrowne drużyny przemierzyły pieszo ponad siedemdziesiąt tysięcy mil.

(97) Tamże, s. 35. Chcielibyśmy móc cytować długie fragmenty dokumentów z tamtego okresu. Wspomnijmy tylko o broszurze wydanej w Troyes w 1945 roku: „Le Grand Retour, Notre-Dame de Boulogne dans l'Aube, 5 listopada 1944 - 30 stycznia 1945", z przedmową ks. Le Couedic, biskupa diecezji.

Jakie emocje przy czytaniu krótkiej relacji sporządzonej dla każdej ze 177 parafii odwiedzanych przez Matkę Bożą! W ciągu tych trzech zimowych miesięcy w naszej diecezji, choć zdechrystianizowanej, Dziewica z Boulogne pociągnęła za sobą na drogach i w zamarzniętych kościołach ponad 100 000 wiernych.

Czy potrzebne są przykłady tego pięknego zapału? Oto kilka, które zaskoczą czytelników znających te wioski i miasteczka: tutaj, przy ul- Parres-lès-Vaudes, proboszcz chciał, aby wszystkie ulice czerpały korzyści z przejścia Najświętszej Maryi Panny i aby nie wzbudzały w nikim zazdrości, nawet do ostatniego domu. W Clérey w nocnym czuwaniu wzięło udział 500 osób. W Bar-sur-Seine 250 wiernych poświęciło się Niepokalanemu Sercu. W Villemaur na czuwanie naliczono 300 wiernych! W Estissac penitentów było tak dużo, że misjonarze musieli pozostać w konfesjonale do drugiej w nocy. W Faux-Villecerf przejście Matki Bożej zostało przygotowane przez ośmiodniowe rekolekcje itp. W Troyes od siedmiu do ośmiu tysięcy wiernych eskortowało samochód Matki Bożej aż do katedry.

(98) Devineau, s. 35-36.

(99) Cytowane przez Devineau, s. 119. Inny przywódca Akcji Katolickiej wyznał: „*Przez lata próbowaliśmy podnieść problem religii w kręgach najbardziej zdechrystianizowanych. Nasze wysiłki poszły na marne. Przechodzi Matka Boża Wielkiego Powrotu – nie do wiary – i za kilka dni staje się jedynym obiektem rozmów nie tylko wśród chrześcijan, ale także wśród mężczyzn i kobiet, o których można by pomyśleć, że są daleko od naszej wiary . Wszyscy pracują, robią girlandy, wznoszą łuki triumfalne*.» (tamże)

(100) Tamże, s. 145.

(101) Przedmowa do drugiego wydania, s. 9, 1943; Zobacz „La Croix" z 19 listopada 1942r.

(102) Zobacz nasz tom. II, s. 741-742.

(103) Tamże, s. 729.

(104) FCM, s. 63. W dalszej części zacytujemy integralny tekst tego godnego podziwu listu (poniżej, s. 222-223).

(105)Acta apostolicae Sedis, 1945, s. 37-52.

(106) Mowa o piśmie z 28 lutego 1943r., cytowanym wcześniej, s. 18-19.

(107) FER, s. 74-75. Już w 1936 roku to ojciec Moran, wiedząc o prośbie o poświęcenia Rosji i po dojrzałym zbadaniu, stwierdzając, że pochodzi ona z całą pewnością od Boga, namówił biskupa da Silva do napisania listu do papieża Piusa XI (zobacz 11 listopada 1936 r.). dok., s. 174-175).

(108) FER, s. 75-76.

(109) FER, s. 73.

(110) Dok., s. 497.

(111) Dok. Pont., 1945, s. 31-38.

(112) Dok. Pont., 1945, s. 94. Już w zeszłym roku nalegał na tę niezbędną reformę: «Kto chciałby błagać Najświętszą Dziewicę, aby zaprzestała biczowania, bez zdecydowanego postanowienia o reformie życia publicznego i prywatnego, prosiłby po prostu o bezkarność za swoje winy, o prawo do kierowania swoim postępowaniem nie według prawa Bożego, ale według niepohamowanych namiętności. Taka prośba byłaby zaprzeczeniem i przeciwieństwem modlitwy chrześcijańskiej; byłaby to krzywda wyrządzona Bogu, prowokacją Jego sprawiedliwego gniewu - uporczywość w grzechu, który jest jedynym prawdziwym złem świata.» (Doc. Pont., 11 czerwca 1944, s. 97).

(113) Dok. Pont., 1945, s. 239.

(114) Tamże., s. 357-358.

(115) Dok. kat., 1950, kol. 1521-1522.

(116) Dok. Pont., 1946, s. 209.

(117) Dok. Pont., 1946, s. 234-246.

(118)Tamże, s. 251; 268; 272.

(119) „Dokumentacja katolicka", która na tysiącach stron z lat 1944–1948 systematycznie ignoruje Wielki Powrót, nie cytuje tego tekstu. Dokumenty pontificaux de SS Pie XII również go pomijają.

(120) Cytowane przez Devineau, s. 191-195.

(121) Dok. Pont., 1946, s. 374.

(122) Ojciec da Fonseca, profesor Instytutu Biblijnego w Rzymie, asystował w ceremoniach jako członek orszaku legata - kardynała. Zauważmy, że niewątpliwie przyczynił się on do przygotowania przemówienia, które wygłosi Ojciec Święty, a także tego na z 31 października 1942r.

(123) Ojciec da Fonseca, „Nossa Senhora da Fatima", s. 205.

(124) 31 października 1942r. Pius XII wygłosił swoje przemówienie w języku portugalskim. Napisy zostały dodane przez nas.

(125) Zobacz nasz tom. II, s. 796-805.

(126) Zobacz nasz tom. I, s. 4-12.

(127) Odnosi się to do księcia Bragance, ogłoszonego królem 1 grudnia 1640 r. pod imieniem Jana IV. Zobacz nasz tom. I, s. 13.

(128) Tamże, s. 111-113.

(129) Akt aklamacji Matki Bożej Poczęcia, patronki Portugalii, przez Kortezy w Lizbonie w 1646r.

(130) „Anioł Stróż Portugalii" pojawił się w Aljustrel dokładnie trzydzieści lat wcześniej jako prekursor Matki Bożej.

(131) Zobacz Leon XIII, encyklika „Adjutricem" z 5 września 1895r.

(132) Barthas - „Les colombes de la Vierge", s. 14-15. Résiac, 1977. Utwór ten jest francuską adaptacją „A pombas da Virgem de Fatima" - ks. Martinsa dos Reisa (1963).

(133) „Obras pastorais", tom. III, s. 231-233.

(134) Tamże., s. 222-223.

(135) CLV, s.17.

(136) Barthas, „Fatima 1917-1968", s. 338.

(137) Sprawozdanie ojca Domingosa da Apresentaçâo Fernandesa, „Obras pastorais", tom. III, s. 233.

(138) Tamże. Będziemy mieli okazję przytoczyć inne przykłady „cudu gołębi". Ale to, co należy przeczytać także u Barthasa, to liczne świadectwa i demonstracje nadprzyrodzonego charakteru tego zjawiska. („Les colombes de la Vierge", passim).

(139) Zobacz nasz tom. II, s. 790-791.

(140) Cytowane przez Devineau, s. 163.

(141) Tamże., s. 163-164.

(142) Dok. Pont., 1947, s. 169-174.

(143) Mianowany przez Piusa XII arcybiskupem Esztergom i księciem prymasem Węgier 16 września 1945r., został mianowany kardynałem podczas pierwszego konsystorza pontyfikatu, 16 lutego 1946r.

(144) Wspomnienia, s. 75-76, Diane Books, 1974.

(145) Jazsef Kozi Horvath – „Kardynał Mindszenty, un Confeseur et martyr de notre temps", s. 23, „Pomoc Kościołowi w Potrzebie", 1977.

(146) Kardynał Mindszenty, „Mémoirs", s. 77. Od tego czasu książę prymas był bardzo oddany Matce Bożej Fatimskiej. Jak wynika z artykułu zawartego w przeglądzie Fatima 50, Rok Maryjny (1947-1948) najwyraźniej został w całości poświęcony pod znakiem Fatimy, z okazji trzydziestej rocznicy objawień (nr 11, marzec 1968, s. 15-16).

(147) Horvath, s. 23.

(148) Dok. Pont., 1947, s. 306-309.

(149) Tamże, s. 443-445.

(150) NOTA REDAKCJI: Podczas Rewolucji Francuskiej powstanie na rzecz króla i wiary katolickiej zostało brutalnie stłumione, co doprowadziło do rzezi mężczyzn, kobiet i dzieci. Do zdarzenia doszło we francuskim regionie Wandei.

(151)Tamże, s. 219-228.

(152) Dok. Pont., 1947, s. 15. 229-237.

(153) Tamże, s. 25. 410-415.

(154) Zobacz da Fonseca, „Nossa Senhora de Fatima", rozdz. 25: „Atraves da Europa", s. 329-344.

(155) Na temat różnych projektów, które przygotowały przeprowadzenie „Światowego tournee po Fatimie", zob. Merw. XX w., s. 272-276. Wyjaśnijmy jedynie więź łączącą to z Wielkim Powrotem: jak niedawno napisał do mnie ojciec Devineau: «Pewne jest to, że

Światowa Trasa Fatimska narodziła się z Wielkiego Powrotu. Ojciec Ranson i ja wyznaczyliśmy ojca Demoutieza, aby udał się do Portugalii, aby zapoznać się z warunkami takiej podróży przez Europę, a stamtąd na cały świat. (pismo z 29 lipca 1984 r.).

(156) Później pani Teresa Pereira da Cunha opublikowała dziennik Światowej Trasy Matki Bożej Fatimskiej w czterech tomach „Nossa Senhora de Fatima peregrina do Mundo" (Lizbona, Livraria Sampedro).

(157) Merw. XX w., s. 275-276.

(158) Tamże, s. 277.

(159) FER, s. 105.

(160) Merw. XX w., s. 278.

(161) Merw. XX w., s. 278-279; Fatima 1917-1968, s. 304.

(162) Dok. Pont., 1947, s. 261-263.

(163) Merw. XX w., s. 282.

(164)Tamże, s. 276.

(165)Fatima 1917-1968, s. 305.

(166) Merw. XX w., s. 287-288; Devineau, s. 165.

(167) Tę krótką syntezę zapożyczamy ze znakomitej broszury M. Dias Coelho „Exercito Azul de Nossa Senhora de Fatima", opublikowanej w 1956 r., która dobrze śledzi ducha ruchu aż do jego początków (wyd. da Sede internacional , 60 s.) Zob. także J. Haffert, Drogi Biskupie!

(168) Zob. da Fonseca, s. 317-319.

(169) CLV, s. 59-60.

(170) Patrz na przykład Barthas, CLV, s. 24-30.

(171) Tamże, s. 27.

(172) Tamże, s. 27.

(173) List ojca Janssena w sprawie Apostolstwa Modlitwy, 19 września 1948; Dok. pont., s. 324.

(174) 10 marca 1948, dok. Pont., 1948, s. 120.

(175) Ogłosił to biskupom świata w przemówieniu do Świętego Kolegium w dniu 2 czerwca 1948 r. Dok. pont., s. 219.

(176) List „Do naszego drogiego syna G. Ransona, S.J., dyrektora Wielkiego Powrotu", cyt. 6-8.

(177) 7 października 1953, „Obras pastorais", tom. IV, s. 282.

(178) Zobacz nasz tom. II, „Wojna Hitlera czy wojna Moskwy?" P. 437-441.

(179)"L'erreur de l'Occident", s. 84, Grasset, 1980.

(180) Zobacz nasz tom. II, s. 737-738.

(181) Cytowane przez De Marchi, s. 347.

(182) William Thomas Walsh, „Matka Boża Fatimska", s. 221. Zob. Ojciec Antonio Maria Martins, FCM, s. 80.

(183) Zobacz na przykład Jean Chelini, "l'Église sous Pie XII", rozdz. 2: „Męczennik La Pologne", s. 129-155; lub ks. Roche, „Pie XII devant l'histoire", załącznik XVI: „l'Église de Pologne persécutée par Hitler"; lub jeszcze lepiej, źródło tych dwóch dzieł: „Actes et Documents du Saint-Siège relatifs à la Seconde Guerre mondiale (ADSS)", tom. III, „Le Saint-Siège et la sytuation religieuse en Pologne et dans les Pays baltes, 1939-1945", s. 23-35. 38-55 et passim (Watykan, 1967).

(184) Arcybiskup Szeptycki, biskup od 1900 r., był osobistym przyjacielem Sołowiewa i otrzymał władzę i przywileje patriarchy od św. Piusa X. Świętość jego życia jest tak dobrze potwierdzona, że proces kanoniczny ze względu na jego beatyfikację otwarto w 1955 r. (patrz. U. Floridi, Moskwa i Watykan, s. 167-168, książki Ardis. 1986).

(185) J. Chelini, „l'Église sous Pie XII", s. 133-134. patrz. w „Le Livre rouge de l'Église persécutée", przeważający rozdział poświęcony Ukrainie, s. 80-105. To wspaniałe dzieło, wydane w 1956r., traktuje o prześladowaniach w krajach Wschodu w latach 1939–1956. Fleurus, 510 stron. Przeczytajcie zwłaszcza godne podziwu listy i raporty biskupów w intencji papieża Piusa XII: A.D.S.S., III* nr. 79, 283, 297, 324, III** 482.

(186) Tamże s. 54-76.

(187) Zobacz nasz tom. II, s. 764.

(188) Tamże, s. 736-742.

(189) FCM, s. 89.

(190) NOTA REDAKCJI: Potępienie nazizmu i komunizmu.

(191) A. M. Martins, „Novos Documentos", s. 262, wrzesień 1984.

(192) „L'erreur de l'Occident", s. 81-82.

(193) A.D.S.S., III** nr. 406, list z 29 sierpnia 1942. Zobacz Chelini, s. 134; Heller i Nekrich, s. 331-337.

(194) „L'erreur de l'Occident", s. 84.

(195) Heller i Nekrich, s. 296, 346-347.

(196) Dezorganizacja frontu rosyjskiego i oszałamiający brak przygotowania Armii Czerwonej podczas niemieckiego ataku w czerwcu 1941r. nie są tajemnicą. W efekcie udowodniono, że od jesieni 1940r. Moskwa została ostrzeżona przez własną siatkę szpiegowską i sieć wywiadu aliantów. Zobacz Heller i Nekrich, s. 303-311; Paul Carell, „Opération Barbarossa, l'invasion de la Russie du 22 juin à Stalingrad", s. 46-68: „Czy można było lepiej i pełniej poinformować Stalina i naczelne dowództwo Czerwonych? Sekrety Hitlera leżały na Kremlowskim stole. W ten sposób w ciągu pierwszych dwudziestu czterech godzin Moskwa mogła przekształcić całą tę operację „Barbarossa", ugruntowaną jedynie z zaskoczenia, w największą klęskę militarną, jaką mógł ponieść Hitler. Pod jednym warunkiem: z tych wszystkich informacji Stalin musiał wyciągnąć odpowiednie konsekwencje z wojskowego punktu widzenia. Dlaczego tego nie zrobił? (s. 59). „Laffont, 1963, 586 stron. Zobacz wreszcie - Walter Ciszek, „L'espion du Watykan", s. 46, 69-70. Salvator, 1968. (Angielska wersja tej książki brzmi „(With God in Russia) Z Bogiem w Rosji").

(197) Heller i Nekrich, s. 346–348.

(198) „L'erreur de l'Occident", s. 80.

(199) Dok. kat., 1948, płk. 397-398. Zobacz Heller i Nekrich, s. 344.

(200) D. Rops, „Ces chrétiens nos frères", s. 518. Fayarda, 1965.

(201) Zobacz Maxime Mourin, „Le Watykan i Urss", s. 102. Payota, 1965.

(202) Dok. Pont., 1946, s. 85.

(203) Cytowane przez U. Floridi, s. 44.

(204) Zobacz nasz tom. II, s. 647.

(205) A to tym łatwiejsze, że latem 1941 roku stosunki między Watykanem a Białym Domem były doskonałe. „Actes et documents du Saint-Siège relatifs à la Seconde Guerre mondiale" pokazują, jak Rooseveltowi udało się w kwietniu 1939r. zapewnić bliskie i ciągłe, a nawet przyjazne stosunki z papieżem Piusem XII, który, trzeba przyznać, stał się więźniem tych w pewnym sensie relacji: t.I, s. 52-60, „Pie XII et Roosevelt" i bardzo liczne cytowane dokumenty; t. IV, nr. 103, 203, 277, 315, 319.

(206) Zobacz w A.D.S.S., tom. V, liczne listy i relacje słuchaczy dotyczące tej misji dyplomatycznej o decydujących konsekwencjach, nr. 56-57, 59, 61, 68-69, 72, 74, 78, 81-82, 92, 94, 113.

(207) „Kwestie dyplomatyczne należały w zasadzie do jego kolegi Tardiniego. Ale nierzadko zdarzało się, że ambasador lub minister znajdował powód, aby wyjaśnić swoje poglądy ks. Montiniemu.» (ADSS, wprowadzenie, s. 6) Podczas gdy Msgr. Tardini nie przestawał przypominać wszystkim swoim rozmówcom o powadze bolszewickiego niebezpieczeństwa, jego zastępca (bp Montini) był wówczas znany z przychylności, do tego co słyszał i przekazywał wszelkie propozycje porozumienia między Moskwą a Watykanem.

(208) Pie XII devant l'histoire, s. 326.

(209) A.D.S.S., tom. V., nie. 59: zob. nasz tom. II, s. 756-757.

(210) A.D.S.S., tom. V., nie. 93.

(211) Cytowane przez Mourina, s. 109.

(212) Wygląda na to, że rząd amerykański, gdy został o tym poinformowany, zrobił wszystko, aby sprowokować japoński atak i nic nie mógło mu zapobiec. Przeczytaj imponującą demonstrację kontradmirała R.A. Theobalda, „Le Secret de Pearl Harbor, 7 grudnia 1941", 160 stron, Payot, 1955.

(213) „Le Meraviglie di Fatima", wydanie czwarte, kwiecień 1942.

(214)"Madonna z Fatimy", maj 1942.

(215) Jacques Delebecque w „L'Action française" z 18 lutego 1943 r. ostrzegał swoich czytelników przed tą głupią propagandą prowadzoną w imieniu Fatimy.

(216) „Fatima i krytyka", Broteria, 1951, s. 527-529.

(217) Wskażmy po prostu, że w 1942r. kardynał Schuster miał odwagę podać publicznie i otwarcie antykomunistyczną interpretację Tajemnicy Fatimskiej: „Rivista diocesana milanese", 1942, s. 297-298, cytowane przez księdza Roberta A. Graham, S.J., „Profezie di Guerra, Fatima e la Russia nella propaganda dei belligeranti dopo il 1942", La Civilta cattolica, 3 października 1981, s. 17. Zobacz także Alonso, FAE, s. 101 i nasz tom. II, s. 790-791. Na koniec przypomnijmy, że 13 października w Portugalii w trzecim wydaniu „Hiacynty" kanonik Galamba zacytował dokładny tekst dwóch pierwszych części Tajemnicy. Niestety, w tamtym czasie była to publikacja księdza da Fonseca, wkrótce przetłumaczone przez kanonika Barthasa, które miało największy odzew w Europie.

(218) Praca Stehle, która ukazała się w wersji niemieckiej w 1975r., została przetłumaczona na język angielski i ukazała się w 1981 r.: Polityka Wschodnia Watykanu. 1917-1979, 466 stron, Ohio University Press. Nasze odniesienia dotyczą tego ostatniego wydania.

(219) Stehle, s. 222.

(220) A.D.S.S., tom. V, nr. 166, 171; Stehle, s. 222.

(221) FCM, s. 89–90. Ksiądz Martins nie podaje dokładnej daty tego listu.

(222) Cz. V. s. 754.

(223) Tamże, nr. 344, s.538.

(224) Tamże, nr. 344, s.538.

(225) A.D.S.S., tom. V., nr. 246.

(226) A.D.S.S., tom. V, nr. 274-275, 284, 287-288, 294; Stehle, s. 222-223.

(227) A.D.S.S., tom. V, s. 637-638.

(228) A.D.S.S., tom. V., nie. 430, s.638.

(229) Tamże, s. 638; Stehle, s. 224.

(230) A.D.S.S., tom. VIII, nie. 442. Stehle, s. 223.

(231) A. M. Martins, FCM, s. 90.

(232) A. M. Martins, FCM, s. 90.

(233) A.D.S.S., tom. V, s. 51-58, „Retour de Taylor au Watykan" i dokumenty 455, 472-473, 476-478, 480-481, 484-487, 489-492.

(234) Tamże, s. 51–53.

(235) A.D.S.S., tom V. nr 480, s. 695. Przypomnijmy, że w grudniu 1933r., po katastrofalnym upadku Ostpolitik biskupa d'Herbigny, to właśnie ks. Tardiniemu powierzono komisję „Pro Rosja" aż do jej reorganizacji w grudniu 1934r. Zobacz nasz tom. II, s. 617-619.

(236) Mówiliśmy już o całkowitej bezmyślności takiej ewolucji. Zobacz powyżej, s. 137.

(237) A.D.S.S., tom. V., nr. 481.

(238) Ks. List Roche'a do Jeana Madirana, 14 maja 1984. Itinéraires, lipiec-sierpień 1984, s. 153.

(239) Dokument 6795, cytowany przez Msgr. Roche, s. 379.

(240) Jakiekolwiek były jego wcześniejsze zobowiązania, w swym przesłaniu radiowym na Boże Narodzenie 1942r. miał jednak odwagę wygłosić krótkie ostrzeżenie przed komunizmem: «Kościół kierując się zawsze pobudkami religijnymi, potępił różne systemy marksistowskiego socjalizmu i potępia je dzisiaj ponownie, zgodnie ze swoim obowiązkiem i stałym prawem do ochrony ludzi przed prądami i wpływami, które mogłyby zagrozić ich wiecznemu zbawieniu. (Dok. Pont., 1942, s. 338). Te kilka słów było lepsze niż całkowite milczenie, ale cóż za słabe echo Divini Redemptoris i Tajemnicy Fatimskiej! Co więcej, co jest bardzo zdumiewające, w dwudziestu obszernych tomach „Dokumentów papieskich J.Ś. Piusa XII" nie można znaleźć ani jednego wyraźnego odniesienia do encykliki Piusa XI potępiającej komunizm.

(241)Zobacz - Roberta A. Grahama, „G. B. Montini, zastępca sekretarza stanu (wspólnie z Domenico Tardinim)", w: „Paul VI et la modernité dans l'Église", s. 67-84. Rzym, 1984.

(242) Konferencja z 20 października 1959r. Francuska wersja „L'Osservatore Romano", 6 i 19 listopada 1959r. „Documentation catholique", 1960, nr. 1326, 1327, 1328. Cytowany przez nas fragment znajduje się w kol. 625-627.

(243) Zobacz powyżej, s. 18, 59-65.

(244) Wielu historyków zaobserwowało ten fakt. Zobacz na przykład - ojciec Blet, w A.D.S.S., tom. VII, s. 3; Henri Michel, „La Seconde Guerre mondiale", Encyclopaedia universalis, tom. 8, s. 135.

(245) Ojciec R. Payrière, „Fatima, lesigne du Ciel", s. 14.

(246) Dopóki siły dwóch przeciwstawnych bloków wydawały się sobie równe, wydawało się, że konflikt musi trwać wiecznie. «*Dziś, Czcigodni Bracia, jesteście z Nami po raz czwarty, przytłoczeni koszmarem wojny, w niejasnym oczekiwaniu na przyszłość, której próby mogą przewyższyć nawet już przebyte cierpienia, jeśli nie zainterweniuje ręka Boga*.» Te poważne słowa, które papież Pius XII skierował do członków Świętego Kolegium 24 grudnia 1942r., świadczą o udręce, jaka ogarnęła wówczas najbardziej myślących ludzi (Doc. pont., 1942, s. 324).

(247) A.D.S.S., tom. VII, nr 126, s. 241-248. Tekst, napisany w języku francuskim, zawiera pewne błędy stylistyczne, które pozwalamy sobie poprawić.

(248) 29 czerwca 1456 r. papież Kalikst III nakazał bić w dzwony we wszystkich kościołach od południa do trzeciej po południu, aby zachęcić wiernych do wzywania Bożej pomocy w walce z tureckim zagrożeniem.

(249) Zobacz bardzo dalekowzroczne i natarczywe raporty nuncjusza w Bernie, arcybiskupa Bernardiniego, od listopada 1942 do marca 1943 (ADSS, t. VII, nr 36, 60, 113, 119, 121).

(250) A.D.S.S., tom. VII, nr. 133, 137.

(251) A.D.S.S., tom. VII, nr. 138, 153-154, 162, 216.

(252) Dok. Pont., 1943, s. 139-142.

(253) Zobacz nasz tom. II, s. 764-765.

(254) Z pewnością można by oszczędzić miliony istnień ludzkich, uzyskując takie same wyniki militarne, gdyby Stalin nie przyłożył się tak umiejętnie do sprowokowania tej straszliwej rzezi wśród własnego narodu, nie uczynił z tego swojego głównego argumentu wobec aliantów i nie uzyskał od im maksymalne korzyści terytorialne: jak ktokolwiek mógłby przeciwstawić się głowie państwa, która przyczyniła się do zwycięstwa aliantów za cenę życia 20 milionów Rosjan? (Zob. Heller i Nekrich, s. 370-372).

(255) „Kradzież Polski wzorem agresji sowieckiej", Stanisław Mikołajczyk, Zał. VII, s. 317-318.

(256) „Rządy zwycięskich państw zdecydowały, że problem ten zostanie przemilczany, a zbrodnia katyńska nigdy nie będzie szczegółowo badana". (Wspomnienia Churchilla) Cytowane przez Hellera i Nekricha, s. 342. Od tego czasu rząd brytyjski zawsze sprzeciwiał się wzniesieniu, nawet w Anglii, pomnika ku czci ofiar Katynia.

(257) David J. Irving, La destrukcja des villes allemandes, s. 99. 315 stron. Francja-Imperium, 1965.

(258) Tamże, rozdz. 7, „Düsseldorf, manifestacja masowa dla Stalina", s. 99-109.

(259) Tamże, s. 109.

(260) Tamże, s. 259-266.

(261) Heller i Nekrich, s. 349.

(262) Cytowane przez Jacques'a Marteaux, „L'Église de France devant la Révolution marxiste", tom. I, s. 647. La Table Ronde, 1958.

(263) Walter Ciszek, „L'espion du Watykan", s. 146-147, Salvator, 1968. Warto przeczytać to wyjątkowe świadectwo. (Angielska wersja tej książki brzmi „With God in Russia".)

(264) Cytowane przez Mourina, s. 123.

(265) Georges Ollivier, Franklin Roosevelt, „l'homme de Yalta", s. 210. La librairie française, 1955.

(266)Franklin Roosevelt, "l'homme de Yalta", s. 209-213.

(267) Heller i Nekrich, s. 370.

(268) Stehle, s. 230.

(269) s. 404-405.

(270) Stehle, s. 231.

(271) J. Elleinstein, „Staline", s. 411. Fayard, 1984. Orlemański próbował nawet spotkać się z delegatem apostolskim w Waszyngtonie, a prasa ogłosiła, że zostanie przyjęty przez Papieża! (ADSS, tom XI, nr 289, 298).

(272) Przeczytaj René Chambe, „Le maréchal Juin, duc du Garigliano", rozdz. 16: „L'Italie, victoire inexploitée malgré les avis de Juin", s. 320-344. Presse de la Cité, 1968.

(273) M. Laran, Encyclopaedia universalis, „Pologne", s. 278, wydanie z 1980 r. Co ciekawe, w Wielkiej encyklopedii Larousse (wydanie z 1981 r.) Céline Gervais słowo w słowo powtarza tę samą fałszywą formułę (artykuł „Pologne", s. 9657). W pracach liczących odpowiednio nie mniej niż 20 000 i 12 000 stron istotne są te cztery mylące linijki poświęcone straszliwemu powstaniu warszawskiemu.

(274) Arthur Bliss Lane (ambasador USA w Polsce od 1944 do 1947): J'ai vu la Pologne trahie (angielska wersja tego dzieła to „I Saw Poland Betrayed"), rozdz. 3: „Un Crime incroyable", s. 38-52; Sfelt, 1949. S. Mikołajczyk (były premier Polski): „Le viol de la Pologne, un modèle d'aggression soviétique", rozdz. 6: „Trahison", s. 82-112; Plon, 1949. Isaac Deutscher, Staline, s. 406-407; NRF, 1953. Heller i Nekrich (bardzo niekompletny!), s. 10-351.

(275) Bliss Lane, s. 39.

(276) Mikołajczyk cytuje in extenso to długie wezwanie do broni wyemitowane przez moskiewską stację Kościuszko i w równym stopniu retransmitowane przez BBC (s. 85-86).

(277) Mikołajczyk, s. 27. 96; Deutschera, s. 407.

(278) A.D.S.S., tom. IX, nr 313. Ten wzruszający apel został przekazany przez Sekretariat Stanu rządu amerykańskiego, bez rezultatu.

(279) Ambroise Jobert w swojej Histoire de la Pologne (zbiór „Que sais-je?", 1974) zwraca uwagę na wezwanie do broni wyemitowane przez Radio Moskwa 29 lipca (s. 117-118). Nie czyni jednak żadnej aluzji do tej podwójnej odmowy Stalina, która ponad wszelką wątpliwość ukazuje zbrodniczy zamysł władcy Kremla.

(280) Bliss Lane, s. 52. Dlaczego te tragiczne wydarzenia, które wyraźnie ukazują wewnętrznie przewrotny i zasadniczo szatański charakter komunizmu, są przedmiotem powszechnego zmowy milczenia? Niestety, w dyskursach i biografiach naszego Papieża Jana Pawła II nie znalazłem żadnego potępienia tej okropnej zbrodni bolszewizmu przeciwko stolicy jego polskiej ojczyzny. Kto w takim razie będzie o tym mówił?

(281) Mourin, s. 122 i A.D.S.S., tom. XI, s. 49-57.

(282) Jacques Duquesne, „Les catholiques français sous l'Occupation", s. 336–337. Grasseta, 1966.

(283) Canon Papin, „Le dernier étage du Watykan, témoignage de Pie XI à Paul VI", s. 92. Albatros, 1977. Zob. ADSS, tom. XI, s. 28.

(284) Jacques Marteaux, L'Église de France devant la révolution marxiste, tom. ja, s. 648. La Table Ronde, 1958.

(285) Pius XII podjął tę decyzję 14 października 1944 r. (ADSS, t. XI, s. 572). Jedynie biskup Dutoit (z Arras), biskup du Bois de La Villerabel (z Aix) i biskup Auvity (z Mende) musieli zrezygnować.

(286) J. Marteaux, „L'Église de France devant la révolution marxiste", tom. II, s. 106.

(287) Tamże, s. 67.

(288) Jacques Marteaux, tom. II, s. 67. Podobne oświadczenia złożył generał de Gaulle (ADSSS, t. XI, nr 479).

(289)Tamże, s. 70.

(290) FER, s. 85.

(291) FER, s. 85.

(292) Również w 1923r. siostra Josefa Menendeza, posłanka Najświętszego Serca Pana Jezusa, towarzyszyła przełożonej swojego zgromadzenia w Rzymie i miała okazję spotkać się z papieżem Piusem XI (zobacz „Un appel à l'amour", s. 563. Apostolat de la prière, 1972).

(293) Zobacz na przykład: Jacques Duquesne, „Les catholiques français sous l'Occupation", rozdz. XIV, „Le petit concile de l'Église de France, s. 396-456.

(294) Dok. Pont., 1944, s. 236-241.

(295)Tamże, s. 242-256.

(296) Wręcz przeciwnie, ten przekaz radiowy w zdumiewający, niemal liberalny sposób koresponduje z myślą ks. Montini, wówczas zastępca w Sekretariacie Stanu, znany z częstej współpracy przy pisaniu przemówień papieskich. Czy tekst tego przekazu radiowego przygotował zastępca, kto był jego pierwotną inspiracją? Pokażemy, że wiele przesłanek pozwala nam tak przypuszczać.

(297) Dok. Pont., 1944, s. 244.

(298) Tamże.

(299)Tamże, s. 254.

(300) List z entuzjastycznymi gratulacjami skierowany do Maurice'a Blondela przez ks. Montini'ego z 2 grudnia 1944r., jest jedną ze wskazówek pozwalających przypuszczać, że (ten) zastępca – który zawsze był żarliwie demokratyczny i dlatego nadeszła (dla niego) godzina triumfu – być może nie był obcy temu przesłaniu radiowemu i być może go zainspirował a nawet był pierwszym, który go sporządził. W tym liście do chrześcijańskiego demokraty i na wpół modernisty Blondela ks. Montini w efekcie rozwinął kilka tematów, które trzy tygodnie później pojawiają się ponownie w przemówieniu papieskim. Przede wszystkim jednakowy jest ton, atmosfera i ocena świata w 1944 roku. ks. Montini napisał na przykład: „Dzisiejszy udręczony świat jest tak bardzo pochłonięty poszukiwaniem prawdy i dróg, które z całą pewnością do niej prowadzą... Wasza intelektualna miłość jako Dobrego Samarytanina pochylającego się nad zranioną ludzkością, próbując ją zrozumieć i mówić jego językiem, skutecznie przyczyni się do ponownego umieszczenia go w niezachwianej i zbawczej perspektywie jego boskiego powołania.» (Dok. kat., 1945, kol. 498-499) Czy nie jest to już, podobnie jak w przesłaniu radiowym, cały 'montyński' optymizm, dla którego Kościół nie ma wrogów? Ten optymizm jest tak obcy zwykłemu myśleniu Piusa XII, który nigdy nie zapomina nieubłaganej bitwy dwóch miast, światła i ciemności, świata i Kościoła, wiernych Chrystusa i popleczników szatana. Należy zauważyć, że 7 grudnia 1965 roku w swoim słynnym przemówieniu na zakończenie Soboru Paweł VI powtórzył ten sam obraz Dobrego Samarytanina, porównując go do biednego, zranionego człowieka z przypowieści o Goliacie współczesnego świata, który w swoim buncie przeciwko Bogu wyznaje „kult człowieka i religię (bo to jest) człowieka, który czyni siebie Bogiem". (Dokumentacja katolicka, 2 stycznia 1966, kol. 63.)

Żarliwa pasja demokratyczna, która inspiruje ten tekst, była niewątpliwie całkowicie obca Piusowi XII: jego rehabilitacja „Action française", jego podziw dla Franco i Salazara oraz marszałka Pétaina – wszystko to potwierdza, a także następująca anegdota. 2 grudnia 1954 roku chory Pius XII zgodził się zasięgnąć porady kilku lekarzy. Profesor Galeazzi-Lisi, starszy lekarz papieski , donosi, że „Mimo swojego stanu był zajęty nie tylko naukową

jakością konsultantów, ale także ich opiniami politycznymi... „Mówią mi, że jest monarchistą" – powiedział, mówiąc o jednym z proponowanych konsultantów . „Sami jesteśmy monarchistami, jeśli o to chodzi. To jest lepsze od tych..." Nie dokończył zdania i nie wiedziałem, o czym myśli.» („Dans l'ombre et dans la lumière de Pie XII", s. 225. Flammarion, 1960) Łatwo się domyślić, „o czym myślał"…

W listopadzie 1958 roku ks. Leiber, który przez trzydzieści cztery lata był jego prywatnym sekretarzem, chciał wyjaśnić tę kwestię: „Ci, którzy jego naukę o demokracji, przekazaną w jego radiowym przesłaniu na Boże Narodzenie 1944r., interpretowali jako pochwałę demokracji, umieszczali ponad wszystkie inne formy rządów- źle to zrozumieliśmy. (Dok. kat., 1959, kol. 169) W gorączkowej atmosferze Wyzwolenia Pius XII dał się przekonać (i tutaj wpływ prałata Montini'ego mógł być decydujący), że jeśli przyszłość rzeczywiście będzie należała do demokracji, Kościół musiał „starać się wyjaśnić główne postulaty moralne porządku demokratycznego, który byłby sprawiedliwy i zdrowy" (Przemówienie do Sacred College, 2 czerwca 1946, Doc. pont., s. 159).

(301) „L'erreur de l'Occident", s. 85-86.

(302) „Quid 1980", s. 768. Zobacz Heller i Nekrich, s. 375-377.

(303) David J. Irving, La destrukcja des villes allemandes, s. 287. Francja-Imperium, 1965.

(304) Tamże , s. 285.

(305) Tamże, przeczytaj cały rozdział: „Dresde, la grande conspiration du Silence", s. 285-313.

(306) G. Ollivier, „Franklin Roosevelt, l'homme de Yalta", s. 227.

(307) Tamże , s. 228.

(308) Cytowane przez J. R. D. Bourcarta, „L'espionnage soviétique", s. 150; Fayarda, 1962.

(309) Heller i Nekrich, s. 367.

(310) Tamże , s. 368.

(311) G. Ollivier, s. 228.

(312) Nerin Gun, „Les secrets des Archives Américaines", tom. II, s. 52. Albin Michel, 1983.

(313)Tamże, s. 46.

(314) Zobacz J. R. D. Bourcart, „L'espionnage soviétique", rozdział o szpiegostwie atomowym, s. 172-189. Fayarda, 1962.

(315) Tamże , s. 163. Zobacz cały rozdział poświęcony szpiegostwu sowieckiemu w Ameryce Północnej, s. 145-171.

(316) Tamże , s. 150.

(317) G. Ollivier, op. cyt., s. 220.

(318) Pierwszy zmarł w odpowiednim czasie w sierpniu 1948r., zanim został osądzony. Ten ostatni został uznany za winnego i skazany na karę więzienia w 1949r.

(319)Tamże, s. 222-223.

(320) Bourcart, s. 166.

(321) Z poruszającymi relacjami należy zapoznać się na przykład w „Livre rouge de l'Église" – prześladowania: s. 62 dla Łotwy, s. 76-78 dla Litwy, s. 56 dla Estonii.

(322) Cytowane przez Mourina, „Le Watykan et l'Urss", s. 125.

(323) „Église des martyrs", Pomoc Kościołowi w Potrzebie, marzec 1981, s. 5-6. Szczegółowy opis tych okrutnych prześladowań zob. „Chrétiens d'Ukraine", s. 43-56 (Pomoc Kościołowi w potrzebie); Morin, s. 157–161 lub „Livre rouge de l'Église persécutée", s. 88-105.

(324) Jeden z pierwszych uczniów Kolegium, Fiodor Romza, późniejszy biskup Munkacs, został skazany na śmierć w 1946r. Ks. Bielarol został spalony żywcem w swoim kościele w obecności swoich wiernych, których zmuszono do obecności na miejscu. Ks. Homkin został powieszony na Ukrainie. Ojcowie Helvegas, Kaski, Kellner i jeszcze inni również byli ofiarami represji ze strony rosyjskiej policji politycznej. (Dok. kat., 1960, nr 1330, kol. 743).

(325) Heller i Nekrich, s. 390-391.

OD REDAKCJI: Według Josypa Terelyi, czołowego rzecznika ukraińskiego katolickiego Kościoła podziemnego, przemawiającego w FATIMIE: „Nadeszła chwila" w programie telewizyjnym prowadzonym przez ks. Grunera i nadawanym w Ameryce Północnej w 1990r., miały miejsce dwie klęski głodu spowodowane przez człowieka celowo przez komunistyczną Rosję, powodując śmierć głodową 10 000 000 Ukraińców na początku lat dwudziestych XX wieku, a drugi raz rosyjscy komuniści celowo wywołali głód, zabijając 8 000 000 Ukraińców na początku lat trzydziestych XX wieku.

(326) Tamże, rozdz. 9, „L'empire des camps", s. 410-415.

(327) W ten sposób wojska generała Pattona mogły bez żadnych trudności zająć Pragę i cały otaczający ją sektor, który zaoferowali im Niemcy. Jednak Patton otrzymał wyraźny rozkaz przerwania ofensywy i pozostawienia Sowietom zadania „wyzwolenia" miasta. Wiedeń i Berlin równie dobrze mogły zostać wyzwolone przez aliantów przed przybyciem Rosjan, gdyby nie zostały wcześniej zarezerwowane dla Rosjan, a raczej poświęcone.

(328) Moskwa wiedziała, że konieczna jest mniej więcej długa faza czekania na swój czas. „Wytyczne wychodzące z Kremla nakazywały unikać na razie wybuchu kłopotów, których interpretacja na Zachodzie spowodowałaby bezużyteczne trudności z tymi ostatnimi. Sami komuniści oświadczyli, że ktokolwiek twierdzi, że bolszewizm jest wrogiem religii, może być jedynie faszystowskim oszczercą i wrogiem demokracji... Niektóre sekcje partii komunistycznej miały swoje sztandary poświęcone przez księży, którzy zgodzili się użyczyć tej ceremonii; powołali zespoły wyspecjalizowanych robotników do odbudowy kościołów.

Na Węgrzech rząd w dalszym ciągu udzielał dotacji na odprawianie kultu i nauczanie religii. Na uroczystościach religijnych obecne były głowy państw i władze cywilne, a do Budapesztu, w katedrze św. Szczepana, przybył sam marszałek Woroczyłow. Doktryna głosiła, że nowy reżim praktykował „politykę rzeczywistości" i że Kościół stanowi rzeczywistość, z którą należy się liczyć»… czekając, aż władza go zniewoli lub całkowicie zniszczy. Ta zwodnicza życzliwość nie miała bowiem szans trwać długo.

(329) „Le Livre rouge de l'Église persécutée", s. 107-125.

(330) Tamże , s. 175-232.

(331) Tamże , s. 233-266.

(332) Tamże , s. 311-361.

(333) Zobacz „L'Église roumaine unie, trente ans de persécutions, 1945-1975", „Chrétiens de l'Est", nr. 8, 1975, 75 stron.

(334) „Le Livre rouge", s. 129-140.

(335) List pasterski z 20 września 1945r. Zobacz M. Landercy, „Le Kardynał Stepinac", s. 112-119, Apostolat des Éditions, 1981.

(336) „Le Livre rouge", s. 423-445.

(337) Zobacz ostatnia praca Jean-Pierre'a Brulé, „La Corée du Nord de Kim Il-Sung", 280 stron, Barré-Dayez, 1982.

(338) WYCIĄGNIĘTA RĘKA W WATYKANIE. W tym miejscu musimy zrobić małą dygresję, aby wskazać, że w okresie intensywnej bolszewizacji i prześladowań Kreml dąży do tego, aby złagodzić wigor ewentualnych reakcji Watykanu poprzez aktywną realizację polityki wyciągniętej ręki i próby rozpoczęcia rozmów z Rzymem.

Latem 1945r. do rozmów w tym zakresie zaproszono dwóch wpływowych zakonników z duchowieństwa węgierskiego. Ich rozmówcami byli ambasador Puszkin, jeden z najwybitniejszych dyplomatów radzieckich, oraz Ossukin, członek ministerstwa spraw zagranicznych. „Rozmowy się rozpoczęły i miały trwać dwa lata. Obaj Rosjanie dali jasno do zrozumienia, że mają na myśli ogólne porozumienie ze Stolicą Apostolską, że Stalin zasugerował tę propozycję samemu papieżowi, że rząd radziecki, pragnąc zapewnić pokojowe stosunki z Rzymem, jest skłonny poczynić szerokie ustępstwa we wszystkich regionach okupowanych przez Armię Czerwoną... Na jednym z tych spotkań jeden z rosyjskich negocjatorów oświadczył, że wymagane przez Moskwę ogólne porozumienie, po którym miały nastąpić odrębne porozumienia z różnymi państwami, musi zostać podpisane z jakąś powagą. Z tej okazji Stalin wysłał Papieżowi rękopis religijny ozdobiony iluminacjami oraz Biblię w języku rosyjskim ozdobioną klejnotami. Suwerenny Papież musiał wysłać prezenty o jednakowej wadze...

«W Watykanie te wejścia i wyjścia przyjęto ze sceptycyzmem. Relacji zakonnika węgierskiego słuchano jedynie po to, by rozeznać, czego Rosjanie pragnęli najbardziej.

Wyglądało na to, że najbardziej zależało im, aby dostojnicy kościelni w krajach satelickich ZSRR złagodzili swoją krytykę wobec reżimu komunistycznego… W Rzymie zaproszono węgierskiego negocjatora, aby zasugerował władzom sowieckim, że jeśli naprawdę chcą ustanowić prawdziwą konwencję powinni skorzystać ze zwykłej drogi dyplomatycznej, rozmawiając z nuncjuszem w jakiejś stolicy, gdzie przebywał także przedstawiciel Związku Radzieckiego. Ale propozycja ta nie spotkała się z odzewem. Negocjacje w tym momencie, w 1947r., zostały praktycznie zerwane.» (Mourin, s. 162-163).

Hansjakob Stehle zwraca uwagę, że Watykan poczynił inne postępy. Na prośbę radzieckiego generała Leonida Georgiewa Josef Muller, założyciel Chrześcijańskiej Demokracji w Bawarii, zorganizował w Berlinie w 1946 roku rozmowę pomiędzy wikariuszem generalnym Prange a sowieckim dyplomatą Smirnowem. Po tej rozmowie sam Muller podczas prywatnej audiencji przekazał papieżowi Piusowi XII ofertę porozumienia z Moskwy (s. 261). Zob. także: G. Zananiri, Le Saint-Siège et Moscou, s. 69. Spes, 1967.

(339) «Jeśli biskupi Hiszpanii wezmą pod uwagę pragnienia naszego Pana i podejmą prawdziwą reformę wśród ludu i duchowieństwa, to dobrze! Jeśli nie, Rosja znów będzie wrogiem, przez którego Bóg jeszcze raz ją ukarze.» (28 lutego; Zob. powyżej, s. 18).

(340) Claude Martin, Franco, solutet et szef kuchni d'État, s. 347-348. Quatre fils Aymon, Paryż, 1959.

(341) Nerin Gun, „Les Archives secrètes américaines", tom. II, s. 167-168. Jest to praca dostarczająca najbardziej namacalnych dowodów realności zagrożenia bolszewickiego w Hiszpanii w latach 1944–1947. Zob. Część trzecia, „Madryt", s. 163-193. Albina Michela, 1983.

(342) Tamże, s. 38-40.

(343) Claude Martin, Franco, „Franco, soldat et chef d'État", s. 353, 358.

(344) Tamże, s. 178-179.

(345) Tamże, s. 361.

(346) Gun Nerin, tom. II, s. 170.

(347) Tamże, s. 165.

(348) Gun Nerin, tom. II, s. 166.

(349) Tamże, s. 171.

(350) Tamże, s. 177.

(351) Tamże, s. 175, 181.

(352) Claude Martin, s. 364-366.

(353) Zob. powyżej, s. 110-111.

(354) Claude Martin, s. 378-379.

(355) FER, s. 139.

(356) E. J. Hughes, „L'Espagne de Franco", s. 8. Trzeba przeczytać tę broszurę napisaną przez amerykańskiego chrześcijańskiego demokratę i opublikowaną we Francji w 1948r. przez bardzo postępowe „Éditions du Temps present", aby zobaczyć, jaka ślepa nienawiść pożerała wówczas naszych chadeków, którzy byli w kieszeni Moskwy, w stosunku do Hiszpańskiej Krucjaty.

(357) Zob. FER, s. 100-116.

(358) Kiedy generał zmarł, Fred Zeller, ówczesny wielki mistrz Wielkiego Wschodu Francji, ze wzruszeniem wspominał, jak masoneria rozwiązana przez rząd marszałka Pétaina „zawdzięczała swoje odrodzenie dekretowi podpisanemu w Algierze (15 grudnia 1943r.) przez generała de Gaulle'a. To dzięki temu dekretowi masoneria odzyskała siłę i wigor. Delegatom „Wielkiego Wschodu" i „Wielkiej Loży" de Gaulle oświadczył: „Oddam Republikę Francji, mogę ją także oddać masonom!" „Trois points c'est tout", s. 320, 411. Laffonta, 1976.

(359) Devineau, „Dans le sillage de la Vierge", s. 23-26.

(360) Zob. powyżej, s. 109-111.

(361) „Note sur la diffusion du Message de Fatima en France", 1 stycznia 1971. Bez wątpienia chodzi o „La Croix" z Paryża, a nie o codzienne wydanie tego samego czasopisma, w którym nie znaleźliśmy cytowanego artykułu.

(362) Zob. powyżej, s. 111-112.

(363)"Fatima, merw. du XX siècle", s. 282.

(364) List ojca Devineau, 29 lipca 1984.

(365) Jedno z jego dzieł zostało wpisane na Indeks 23 marca 1942r. (Doc. pont., 1942, s. 356).

(366) R. Laurentin, „Revue des sciences philosophiques et théologiques", 1968, s. 525.

(367) „Les faits mystérieux de l'Ile-Bouchard", Gibert-Clarey, Tours, 1951.

(368) Pierre de Villemarest, „L'espionnage soviétique en France", 1944-1969, s. 70. Przytoczmy jedynie tytuły i podtytuły rozdz. W tej pracy; wystarczą, aby pokazać realność niebezpieczeństwa, na jakie naraziła się wówczas Francja: „Francja uniknęła sowiecko-komunistycznego zamachu stanu. – Działania i rozkazy rewolucji. – Panika na wysokich stanowiskach. – Przypływ cofa się i powraca.»

(369) P. de Villemarest, s. 76-77.

(370) Gun Nerin, tom. II, s. 115-116.

(371) Zob. Pierre de Villemarest, s. 78-79.

(372) 15 sierpnia 1945. Doc., pont., 1945, s. 178-179.

(373) W tej perspektywie warto ponownie przeczytać godny podziwu przekaz radiowy z 13 maja 1946r. (powyżej, s. 91-98). Nigdy wcześniej Papież nie mówił o Fatimie, o cudach pokoju i nawrócenia, z takim zapałem i entuzjazmem. Jeśli chodzi o coraz bardziej dalekowzroczną ocenę Piusa XII w sprawie niebezpieczeństw chwili, potwierdzają to Dokumenty pontificaux z lat 1945-1947. Optymizm przesłania radiowego na Boże Narodzenie 1944r. ledwo trwał. Nie wyrażało to nawet całej myśli Ojca Świętego. Rzeczywiście zauważmy, że w styczniu 1945 roku dał do zrozumienia, że jest bardzo zaniepokojony sytuacją na świecie. A stanowcze ostrzeżenia, nie tylko przed błędną propagandą komunistyczną, ale także – co jest znacznie skuteczniejsze – przed ich wspólnikami, nawet w Kościele, mnożyły się coraz bardziej w miarę upływu miesięcy i lat. I tak 21 stycznia 1945r.: „*Wiecie, że wrogowie Chrystusa i Jego Kościoła nigdy nie składają broni, nawet jeśli udają, że mają dobre intencje. Oprócz krwawych prześladowań i brutalnych napadów, mają inne metody wojny: wypaczenie, zatruwanie umysłów, do czego dochodzi nieświadomy wkład licznych zwiedzionych umysłów, które dają się przez nie zwieść i sprowadzić z dobrej drogi.* » (Doc. Pont., 1945, s. 35). Podobnie 29 kwietnia (tamże, s. 98), a także 15 sierpnia (s. 178-179). Jesienią, przyjmując amerykańską dziennikarkę Nerin Gun, Pius XII ponownie podkreślał niebezpieczeństwo bolszewików („Les secrets des Archives Américaines", t. I, s. 317; t. II, s. 291). 23 grudnia w swojej encyklice „Orientales omnes", w której potępia straszliwe prześladowania szalejące na Ukrainie, nie boi się wskazać z imienia podżegaczy schizmatyckich i zachęca katolików, aby przeciwstawili się najbardziej perfidnym pułapkom zastawionym na nich i pozostali wierni w wiarze aż do męczeństwa (s. 380-385).

1 czerwca 1946 potępił „siły rewolucji i ateizmu" (Doc. pont., 1946, s. 173), a kiedy we wrześniu kardynał Stepinac, arcybiskup Zagrzebia, został aresztowany przez komunistów, a następnie skazany 11 października Watykan zareagował natychmiast: 14 października ogłosił ekskomunikę wszystkich, którzy współpracowali fizycznie i moralnie w tym „arbitralnym aresztowaniu", tym uwięzieniu i „tym niesprawiedliwym potępieniu". Sprzeciw Rzymu wobec Moskwy stał się jeszcze ostrzejszy. Wymownie potwierdzają to przemówienia z 2 czerwca (Dok. pont., 1947, s. 161-162) oraz ekskomuniki z 24 czerwca i 8 września przeciwko jugosłowiańskim komunistom, którzy źle traktowali dwóch biskupów (s. 478-480). Pod koniec 1947r. ukazały się dwa ważne dokumenty: encyklika „Optatissima pax" z 18 grudnia (Dok. Pont., 1947, s. 454-458) z prośbą o modlitwę o pokój oraz bożonarodzeniowe orędzie radiowe (s. 459-470), są niemal całkowicie wymierzone przeciwko kłamstwom komunistycznej propagandy i jej wspólnikom, którzy „w tytanicznej walce dwóch przeciwstawnych sobie duchów rywalizujących ze sobą o świat" są „dezerterami i zdrajcami".

(374) Nacisk położony jest na s. Łucję.

(375) A. M. Martins, FCM, s. 62-63.

(376) FCM, s. 21-22.

(377)Fatima, Ołtarz świata, t. II, s. 130. Świadectwo zmarłego 25 września 1984 r. kanonika Galamby zostało szczęśliwie uzupełnione szczegółową relacją, którą sama s. Łucja napisała na temat tych pamiętnych dni. Tekst cytuje S. Martins dos Reis, Widząca z Fatimy, dialogi i odpowiedzi na objawienia, s. 117-130.

(378) Świadectwo s. Łucji, Widząca z Fatimy, s. 117-120.

(379) Zobacz nasz tom I, «Wstęp: Trzy objawienia z 1915 r.» (s. 62-66) i «Trzy objawienia z 1916 r.» (s. 66-97).

(380) 11 kwietnia 1945 roku zwierzyła się swojej przełożonej, matce Marii do Carmo Cunha Matos: «*Miejsce, do którego wolałabym chodzić, to to, gdzie Anioł udzielił nam Komunii Świętej*». (S. Martins dos Reis, „Dialoga", s. 122).

(381)Fatima, „Ołtarz świata", t. II, s. 381. 130-133.

(382) W rzeczywistości s. Łucja opuściła Fatimę tego dnia, 22 maja, po południu.

(383) S. Martins dos Reis, „Dialogi jasnowidzącej z Fatimy"..., s. 115-116.

(384) Tamże, s. 129.

(385) Los Secretos de Fatima, s. 65. Fatima, 1979.

(386) Alonso, FER, s. 49.

(387) FER, s. 48.

(388) Zobacz nasz tom II, s. 143.

(389) Jeśli – jak to prawdopodobnie ma miejsce – odnosi się to do biskupa da Silvy, wszelkie próby poszły na marne. Biskup Leirii, który powierzył w okresie dojrzewania Łucję Siostrom Doroteuszkom, wyraźnie chciał, aby pozostała w tym przyjaznym zgromadzeniu, które dla niej wybrał.

(390) Zobacz nasz tom II, s. 619-622.

(391) Ołtarz świata, t. II, s. 135-142.

(392) FER, s. 48.

(393) Dokumenty, s. 497-499.

(394) Jak powiedzieliśmy, zgromadzenie Dorotean było ściśle związane z zakonem jezuitów, który na ogół zajmował się duszpasterstwem i kierownictwem duchowym zakonników.

(395) Ojciec Dhanis rozpoczął swoją pierwszą ofensywę przeciwko Fatimie w 1944r., w recenzji w Streven. W następnym roku zebrał swoje artykuły w formie książkowej (Zobacz nasz tom I, s. 11-12). Łucja niewątpliwie nawiązuje do jednego z jego uczniów w Towarzystwie.

(396) Dok., s. 449.

(397) maj 1946, s. 7-12; lipiec 1946, s. 32-35; Październik 1946, s. 110-112. Tekst ten został bardzo niedokładnie przedrukowany przez ojca de Marchi i ojca da Fonseca. Zobacz sprostowania ks. Alonso (HLF, s. 54-56) i ks. Martinsa dos Reis, „A ser de Fatima dialoga", s. 65-83.

(398) Zob. powyżej, s. 153-154. Skoro najwyraźniej przełożeni Łucji zdecydowali się na tę podróż, odmowa musiała nadejść z Rzymu.

(399) Zobacz powyżej, s. 123-124.

(400)Matka Boża Fatimska, s. 221.

(401) Alonso, HLF, s. 56.

(402) Tamże, s. 2. 57; Zobacz S. Martins dos Reis, Dialogi Widzącej z Fatimy, s. 19-50.

(403) HLF, s. 57. Zobacz relację z tego wywiadu w „Drogi Biskupie!" przez Johna Hafferta.

(404) TPE, s. 246.

(405) Alonso, FAE, s. 108.

(406) List panny Posnoff do autora, 23 lutego 1984.

(407) FCM, s. 109-111.

(408) Nie wiemy, czy w swoim liście z lipca 1946r. Łucja otrzymała pozwolenie od swoich przełożonych, aby wyraźnie poprosić Papieża o poświęcenie Rosji, tak jak było to konieczne.

(409) Niestety, ojciec A. M. Martins cytuje tylko to skrócone zdanie z listu Łucji. FCM, s. 80. Należy zauważyć, że formuła ta jest dość bliska opisowi wizji Tuy, znalezionej przez ojca Alonso w „dzienniku" s. Łucji: „Matka Boża powiedziała: „Nadszedł moment, kiedy Bóg prosi Ojca Świętego, aby uczynił i nakazał, aby w jedności z nim i jednocześnie wszyscy biskupi świata poświęcili Rosję Mojemu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją nawrócić z powodu tego dnia ogólno-światowej modlitwy i zadośćuczynienia."» Ten tekst pozostawał niepublikowany. O. Martins opublikował go po raz pierwszy we wrześniu 1984r. FCM, s.. 77-79.

(410) Należy zauważyć, że według Vilalty Berbel („Los secretos de Fatima", s. 66) dokument był opatrzony podpisem ks. Montini, ówczesnego podsekretarza do spraw zwyczajnych.

(411) FER, s. 48.

(412) Tamże, s. 49.

(413) Dok. Pont., 1948, s. 324.

(414) Dok. Pont., 1948, s. 41, 336.

(415) List do Episkopatu Polski, 18 stycznia 1948, dok. pon. 36. Zobacz także przemówienia z 22 lutego i 10 marca.

(416) 15 stycznia 1948, dok. pont., s. 27.

(417) Dok. Pont., 1948, s. 120, 156.

(418)Tamże, s. 179. Zobacz także List z 2 lipca 1948 r. do ks. Ransona, cyt. powyżej, s. 84.

(419) Tamże, s. 230.

(420) Matka Boża Fatimska; Zobacz cały rozdz. XXIV, „Pielgrzymka do Madrytu, s. 321-328.

(421) FER, s. 107-110. Ojciec da Fonseca przytacza przypadki uzdrowień, s. 324.

(422) Da Fonseca, s. 323. Należy przypomnieć, że głową państwa, o którym mowa, był generał Franco, który dwa lata wcześniej został odrzucony przez inne narody jako niegodny rządzenia swoim krajem! W imię demokracji Stalin i jego wspólnicy chcieli zmusić go do opuszczenia kraju, aby oddać Hiszpanię Czerwonym. Prawda była inna: Franco był wówczas z pewnością głową państwa najbardziej kochaną przez swój lud, a zarazem najszczerszym i najgłębszym katolikiem, czego dowodem była skuteczna pomoc Kościołowi całą swoją mocą.

(423) Barthas, „Les colombes de la Vierge", s. 25. 41-42.

(424) FER, s. 108–109.

(425) Tamże, s. 109.

(426) Tamże, s. 110.

(427) Barthas, Fatima et les destins du monde, s. 56-57.

(428) CLV, s. 54.

(429) Tamże, s. 38-40.

(430) Alonso, FER, s. 116-119.

(431) FER, s. 41; Berbel, s. 69.

(432) FER, s. 138, s. 7.

(433) CLV, s. 63-64.

(434) Tamże, s. 69-70.

(435) Zobacz Merw. XX w., s. 284-286, 288.

(436) Przesłanie radiowe do pielgrzymów w Fatimie, 13 października 1951r. Doc. pont., 1951, s. 415.

(437) Dok. Pont., 1948, s. 212-213.

(438) Zobacz „L'Église roumaine unie, 30 years de persécution (1945-1975), Chrétiens de l'Est", nr. 8, 1975, 72 strony.

(439) Wszystkie te szczegóły dotyczące przygotowania soboru za Piusa XII zostały po raz pierwszy ujawnione przez ojca Caprile S.J. w artykule zatytułowanym: „Pius XII i nowy projekt soboru ekumenicznego". Po raz pierwszy ukazało się w „Civilta cattolica" z 6–20 sierpnia. 1966 i przedrukowany w Documentation catholique z 1 stycznia 1967 (kol. 49-68), jako kontynuacja artykułu tego samego autora na temat „Pius XI i wznowienie Soboru Watykańskiego" (Doc. cath., grudzień 18.1966).

(440) Dok. kat., 1 stycznia 1967, kol. 49-51.

(441) Tamże, kol. 54.

(442) Dok. kat., 1967, kol. 57-58.

(443) Tamże, kol. 68.

(444) Bardzo sugestywne jest ponowne odczytanie w tej myśli wspaniałego listu Piusa XII z okazji czterechsetnej rocznicy Soboru Trydenckiego z 21 listopada 1945 r. (Doc. pont., 1945, s. 304-311). .

(445) Lettre à mes amis, nr. 184, 25 września 1964.

(446) Dok. kat., 1 stycznia 1967, kol. 65-66.

(447) Podczas gdy Pius XI, który prawie nie cenił swojego poprzednika, od 1931r. odłożył sprawę beatyfikacyjną na później, Pius XII zaledwie kilka tygodni po swoim wyborze podjął niezbędne kroki, aby ją wznowić i w sierpniu 19 września 1939r. wyraził swoje gorące pragnienie przyznania Piusowi X zaszczytu bezzwłocznego wyniesienia na ołtarz. Zobacz nasz tom II, s. 773-774. Kiedy procesy apostolskie szczęśliwie się zakończyły, Pius XII ponownie osobiście interweniował: kanon 2101 zabraniał omawiania heroiczności cnót sługi Bożego aż do pięćdziesięciu lat po jego śmierci. Czy trzeba było czekać do roku 1964, aby ogłosić Piusa X czcigodnym? 2 maja 1949r. Pius XII udzielił dyspensy niezbędnej do niezwłocznego kontynuowania Procesu. Przeciwnicy świętego Papieża zaczęli wówczas zabiegać o to, aby sprawa nie zakończyła się sukcesem. W dniu 29 listopada 1949 roku podczas Zgromadzenia Przed -przygotowawczego w sprawie uznania sługi Bożych cnót w Zgromadzeniu zgłoszono nieprzewidziane sprzeciwy. Niektórzy członkowie utrzymywali, że Piusowi X być może zabrakło roztropności i miłości. Można się domyślić, przy jakich okazjach! Czy tej opozycji uda się sparaliżować postęp sprawy? Nie uwzględniałoby to stanowczej uchwały Piusa XII. Z mądrością, daleki od uciszenia sprzeciwów, zlecił Świętej Kongregacji historycznej dodatkowe dochodzenie, które wkrótce rozwiało wszelkie cienie rzucone na cnoty świętego Papieża. I sprawa mogła potoczyć się swoim biegiem: 3 września 1950r. dekret o bohaterstwie cnót; 11 lutego 1951r. list apostolski ogłaszający Piusa X błogosławionym w oczekiwaniu na kanonizację w 1954 r. (Zobacz Doc. cath., 1950, kol. 1463; Ojciec Fernesolle, Pie. , s. 508-511. Lethielleux, 1953).

(448) Wystarczy przypomnieć formułę księdza Bremonda z jego przemówienia dotyczącego przyjęcia do Académie française w 1923r.: «Żyłem pod rządami czterech papieży: Piusa IX, Leona XIII, Benedykta XV, Piusa XI». Święty Pius X? Dla naszego krypto-modernisty on nie istniał. „Ten święty nie jest z mojej parafii" – miał wkrótce powiedzieć Mauriac podczas kanonizacji.

(449) Dok. Pont., 1951, s. 1. 230-241.

(450) 5 czerwca 1948, dok. pont., s. 220-222.

(451) Dok. Pont., 1949, s. 102-103.

(452) Dok. Pont., 1950, s. 394-442.

(453) Tamże, s. 300-330.

(454) Dok. Pont., 1949, s. 55-62. Zob. dekret Świętej Kongregacji Obrzędów w tej sprawie, w którym powtarza się te same niezwykle stanowcze stwierdzenia: *«Niedawno nasz Ojciec Święty, papież Pius XII, aby wykorzenić okropną zbrodnię ateizmu, przeciwstawić się wałem i lekarstwem na śmiertelną bezbożność, w ramach odpokutowania za grzechy i bezbożność naszej epoki, pozwalając... itd.»*Tamże, s. 63.

(455) Tamże, s. 67-72.

(456) Tamże, s. 84-85.

(457) Tamże, s. 233.

(458) Dok. Pont., 1949, s. 249-250. Dla większej zwięzłości skondensowaliśmy w jednej części dwie części tego dokumentu, składające się z pytań i odpowiedzi.

(459) Dok. Pont., 1949, s. 198-204, 526-542.

(460) Zobacz przemówienia z 17 maja i 20 września 1950 r. oraz 4 czerwca 1951 r. (Videira, Pio XII e Fatima, s. 10).

(461) Zobacz Da Fonseca, Nossa senhora da Fatima, s. 172.

(462) J. J. Mowatt, Rosja i Fatima, s. 32, Exercito Azul, 1956.

(463) Nova et Vetera, maj-sierpień 1948, s. 186-188, przedruk w „La Vie Spirituelle", 1948, s. 537-539. Zobacz nasz tom. I, s. 391, 502.

(464) W latach 1944-1945 Dhanis z pewnością nie opublikowałby swoich zręcznych artykułów anty-fatimskich bez zgody swojego przełożonego prowincjalnego. Tak się składa, że w latach 1938–1946 tym Prowincjałem był nie kto inny jak ks. Janssens, który był także wizytatorem Belgii w latach 1943–1945. Kolejny znak widocznej opieki ze strony o. Janssensa: w 1949r. zaproponowano Piusowi XII czterech jezuitów na przygotowywane stanowisko sekretarza generalnego Centralnej Komisji ds. Rady Ekumenicznej. Byli to o. Bea, Boyer, Charles i Dhanis, który był jeszcze prefektem studiów w College of Louvain (Doc.

cath., 1946, kol. 1318-1319; 1967, kol. 54). Wreszcie lodowate milczenie przełożonego generalnego jezuitów zadziwiająco kontrastuje z entuzjastyczną postawą księdza Suareza, który został wybrany na Mistrza Generalnego Dominikanów w 1946 roku.

(465) Dok. kat., 1 stycznia 1967, kol. 61-62.

(466) „Fatima e a critica", Broteria, 1951, s. 506-507.

(467) Audiencja ta odbyła się 19 stycznia 1950 r. Zobacz „Apelo e reposta", s. 93.

(468) „Fatima altar do mundo", tom. II, s. 191. Ta deklaracja Piusa XII została opublikowana 10 maja 1950r. w recenzji „Bote von Fatima" oraz w 1953r. w „Revue du Rosaire", wydawanym przez dominikanów.

(469) Castelbranco, s. 187. Dla kontrastu ten entuzjazm uwydatnia skrajną rezerwę wyższych władz Towarzystwa Jezusowego. Mając to na uwadze, nie zapominamy o decydującej roli portugalskich jezuitów w służbie objawień i orędzia fatimskiego. Widzieliśmy jak ważną rolę odegrali o. Aparicio i Gonçalves z Widzącą, o. Moran z biskupem da Silva (Zobacz powyżej, s. 84), o. da Fonseca w Rzymie u boku Piusa XII, który sporo czasu korzystał z jego usług, a przez ostatnie piętnaście lat także ks. Antonio Maria Martins, którego liczne edycje niepublikowanych dokumentów tak szczęśliwie odnowiły historię Fatimy.

(470) M. Dias Coelho, „Exercito Azul de Nossa Senhora de Fatima", s. 15-16. Fatima, 1956.

(471) Zobacz encyklika „Anni sacri" z 12 marca (Doc. pont., 1950, s. 79-86), adhortacja z 26 marca „Do ludu Rzymu i świata" (s. 98-105) oraz homilia w dzień Wielkanocy (s. 108-111), gdzie znajdujemy uroczyste ostrzeżenie, które jedynie uwydatnia motto św. Piusa X: „odnowić wszystko w Chrystusie": *„Niech wszyscy zrozumieją (oświadcza Pius XII), że nie może być pogodnego spokoju ani dla umysłów, ani dla ludów, ani dla narodów, chyba że wszystko zostanie ustalone w porządku zrodzonym z przykazań Ewangelii, a który zostanie utwierdzony i umocniony łaską Bożą.*

(472) Tamże, s. 155-168.

(473) Tamże, s. 228-230.

(474) Contre-Réforme catholique, nr. 25 października 1969, s. 5.

(475) Przeczytaj sprostowanie, którego dokonał ojciec Congar w „L'Observateur politique, économique et littéraire" opublikowanym w 1950r. i porównaj je z oświadczeniami tego samego człowieka skierowanymi do Jeana Puyo w 1975r. W 1950 r. chce, aby ludzie uwierzyli, że on nawet nie jest wśród podejrzanych. Dwadzieścia pięć lat później pokornie włącza się w szeregi „męczenników", którzy odważnie przeszli „okrutne prześladowania" Piusa XII! (Doc. cath., 1950, kol. 1309; i Jean Puyo interroge le Père Congar, rozdz. V, „Les années sombres" (sic!), s. 98-123.)

(476) Dok. kat., 5 listopada 1950, płk. 1463.

(477) Dok. Pont., 1950, s. 394-442.

(478) Tamże, s. 455-456; Zobacz na ten sam temat List z 11 lutego 1950r., s.. 34-36.

(479) Dok. kat., 1950, kol. 1503-1508.

(480) W dniu 17 maja; Zobacz Videira, „Pio XII i Fatima", s. 48; 20 września, tamże; 2 października.

(481) Zobacz nasz tom. II, s. 631.

(482) Tamże, s. 727.

(483) Zobacz powyżej, s. 142.

(484) Dok. kat., 1950, kol. 1493-1496.

(485) Castelbranco, s. 195.

(486) Ojciec da Fonseca stwierdza, że jest to notatka napisana odręcznie przez Papieża dla kardynała Tedeschiniego („Nossa Senhora de Fatima", s. 311, wyd. trzecie).

(487) Następnego dnia Pius XII zwierzył się z tej niezwykłej wizji jednemu ze swoich wieloletnich przyjaciół, ks. Tedeschini'emu: «*W dniach definiowania Wniebowzięcia... przy okazji spotkania Ojciec Święty, wyraźnie wzruszony, raczył zwierzyć mi się z następujących rzeczy: «Wczoraj widziałem cud, który zrobił na mnie ogromne wrażenie». I opisał, jak widział słońce, w jakiej postaci, z jakimi cudami, w jakich apokaliptycznych konwulsjach, które, jak wiemy, miały miejsce przed 70 000 osób w Fatimie.*» „Attualita di Fatima", Roma 1954, s. 76-79, artykuł: „Il papa dell'Assunzione e Fatima", kardynał Tedeschini.

(488) Uroczystości poranka i świąteczna atmosfera panująca tego dnia niewątpliwie wprowadziły Siostrę w błąd. 31 października był wtorek.

(489) Siostra M. Pascalina Lehnert, „Ich durfte ihm dienen", s. 154-155. Naumanna, 1982, Würzburg.

(490) Tamże, s. 155.

(491) Tamże, s. 157.

(492) Siostra Pascalina, tamże, s. 154.

(493) Tekst cytowany przez kardynała Tedeschini'ego, Tamże Przedruk: Barthas, „Fatima 1917-1968", s. 160-162. G. Renault, „Fatima", s. 206-207, cytuje oryginalny tekst włoski.

(494)"Ich durfte ihm dienen", s. 155.

(495) Cytowane przez De Marchi, s. 355.

(496) Siostra Pascalina, s. 183.

(497) Zobacz Ciasto IX, Pierre Fernessolle, tom. ja, s. 264-269. Lethielleux, 1960.

(498) 8 września 1953. Dok. Pont., 1953, s. 372.

(499) Zobacz poniżej, s. 317-318.

(500) Zobacz powyżej, s. 279.

(501) Bez wątpienia Pius XII był świadomy tego, że już wiele zrobił dla Fatimy i jakże była to prawda! Ale na pewno wiedział też, że trzeba jeszcze coś zrobić. Nawet w Rzymie ojciec da Fonseca, z którym już kilkakrotnie konsultował się w tej sprawie, był w stanie dostarczyć mu wszelkich niezbędnych szczegółów.

(502) Dok. Pont., 1950, s. 566, 604.

(503) Cytowane przez Caprile, artykuł cytowany, D.C. 1967, kol. 61-62.

(504) Tamże, kol. 62.

(505) Choć o. Caprile nie wymienia go z nazwiska, anegdota przytoczona przez matkę Pascalinę pozwala stwierdzić, że Sekretarz ds. Nadzwyczajnych był poinformowany o pracach i niewątpliwie brał w nich udział: «Pamiętam bardzo dobrze, jak Ojciec Święty powiedział ks. Tardini'emu, zanim opuścił go po wieczornej audiencji: „A teraz, prałacie, potrzeba dwudziestu lat całkowicie intensywnych przygotowań, aby móc zacząć! A do tego czasu ja już nie będę żył i być może ty też nie będziesz. Prałat roześmiał się serdecznie i odszedł od Ojca Świętego. Usłyszałem te ostatnie słowa, ponieważ Pius XII podniósł głos i musiałem wyprowadzić prałata z sali. I zapytałem pełen zdumienia*: „Ekscelencjo, do czego potrzebne są dwudziestoletnie przygotowania?" Odpowiedział: „Ojciec Święty mówił o przyszłym Soborze, który przygotowuje, i uważa, że aby go naprawdę dobrze przeprowadzić, potrzeba dużo pracy, intensywnej pracy. Wiesz, jak Pius XII pragnie, aby wszystko było całkowicie doskonałe."* Matka Pascalina nie podaje daty tej uwagi Piusa XII; niewątpliwie pochodzi z początku prac przygotowawczych, czyli z roku 1948 lub 1949. (Siostra M. Pascalina Lehnert, „Ich durfte ihm dienen", s. 143. Naumann, 1982, Wurzburg)

(506) Tamże, kol. 63.

(507) Tamże, kol. 63.

(508) Tamże, kol. 64.

(509) Tamże, kol. 64.

(510) Tamże, kol. 65.

(511) Tamże, kol. 66.

(512) Czy należy przypominać, że na otwarciu I Soboru Watykańskiego w dniu 8 grudnia 1869 r. Pius IX miał ponad 77 lat? Jeśli chodzi o Jana XXIII, miał on ponad 81 lat, kiedy otwierał Sobór Watykański II!

(513) Siostra Pascalina, s. 152.

(514) Zobacz nasz tom. II, s. 546-551.

(515) Zobacz nasz tom. II, s. 344; 546-551.

(516) Zobacz nawiązanie do tej wzniosłej uroczystości w przemówieniu do konsystorza z 11 grudnia 1950r. (Doc. pont., 1950, s. 607).

(517)Pie XII i la Russie, s. 31. Niniejsza broszura podaje tekst listu apostolskiego Sacro vergente anno do narodów Rosji, z komentarzami pani Posnoff, która dziś kieruje „Foyer Oriental Chrétien" w Brukseli (206, av. de la Couronne, 1050 Bruksela).

(518) Lettre du Foyer Oriental Chrétien, październik 1978, s. 3-4. W liście z 23 lutego 1984 roku panna Posnoff powiedziała mi: „Zdecydowaliśmy się wysłać tekst petycji do wszystkich rosyjskich ośrodków katolickich na świecie, prosząc o potwierdzenie swojej zgody i przesłanie go do Russicum".

(519) Dok. Pont., 1950, s. 615-630 oraz Konstytucja Apostolska Per annum sacrum z 25 grudnia, s. 631-641.

(520) Zobacz „Fatima, Altar do Mundo", tom. II, s. 314.

(521) maj 1951, s. 505-542.

(522) Zobacz powyżej, s. 264-267.

(523) Zobacz Barthas, „Fatima" 1917-1968, s. 268.

(524) Dok. Pont., 1951, s. 375-382.

(525) Cytowane przez Barthasa, FDM, s. 117-118.

(526) Fatima 1917-1968, s. 369.

(527) Biskup Meletieff, były schizmatycki biskup Archangielska, który powrócił do owczarni katolickiej, był więziony przez kilka lat. Dopiero po długich cierpieniach – istnym męczeństwie – udało mu się odzyskać wolność. (Zobacz Fatima, ołtarz do mundo, t. II, s. 486).

(528) Święto to „Matka Boża z Iwironu, jedno z najmilszych wezwań Matki Bożej dla narodu rosyjskiego. Jej główne sanktuarium znajdowało się w pobliżu Moskwy. Była to ozdobna kaplica, zniszczona przez wściekłość bolszewicką" (tamże, s. 486).

(529) Kardynał opisał cud zgodnie z relacją, którą przekazał mu Pius XII.

(530) Cytowane w portugalskim przeglądzie Lumen, listopad-grudzień 1951, s. 689-609. Deklarację tę przedrukował „L'Osservatore Romano" z 18 listopada 1951 r.

(531) De Marchi, s. 332-334.

(532) Podkreślmy jednak skandaliczne milczenie prasy francuskiej. La Documentation catholique nawet nie cytuje papieskiego przesłania radiowego, a jedynie dwanaście nieistotnych wersów poświęca międzynarodowemu kongresowi w Lizbonie i homilii

kardynała Tedeschiniego relacjonującej wizję cudu słonecznego przez papieża (kol. 1597, 1600).

Przypomnijmy, że kilku biografów Piusa XII, nie biorąc pod uwagę deklaracji kardynała Tedeschiniego, przedstawia najbardziej fantastyczne relacje z tych wizji z 1950 r. (Zobacz Louis Chaigne, Portrait et vie de Pie XII, s. 204-205; a nawet Msgr. Roche, Pie XII devant l'histoire, s. 280, 437-438).

(533) Zobacz nasz tom. II, „Zbawienie Portugalii – cud i wzór", s. 303-437.

(534) Zobacz powyżej, s. 98. Oto kilka przykładów tych fałszerstw, które z biegiem lat stają się coraz bardziej godne ubolewania: w 1947 r., w „Francisco o pastorinho de Fatima", ojciec Rolim po prostu zataja w tekście Tajemnicy sformułowanie próśb: *„Aby zapobiec temu przyjdę prosić o poświęcenie Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu i komunię zadośćuczynienia w pięć pierwszych sobót miesiąca*. (s. 55-56).

Sam kardynał Cerejeira w swojej wspaniałej homilii wygłoszonej 30 maja 1948 r. w Madrycie stwierdza, że „Królowa Pokoju przybyła do Fatimy, aby prosić o poświęcenie świata Jej Niepokalanemu Sercu jako zadatek pokoju" (FER, s. 109).).

W 1951 roku ks. McGrath w swojej książce „Fatima or World Suicide" cytuje rozwodniony tekst Tajemnicy: *„Aby temu zapobiec, przyjdę prosić o poświęcenie świata Mojemu Niepokalanemu Sercu i komunię zadośćuczynienia w pierwsze soboty miesiąca miesiąc...* W „Fatimie" Icilio Feliciego pojawia się ta sama błędna formuła.

Jeszcze poważniejsze jest to, że Canon Barthas w 1952 r. w „Fatimie, merveille du XXe siècle", także posługuje się wersją rozwodnioną (s. 77-78). W 1954 roku Benjamin Lejonne w „Le soleil a dansé à Fatima" kopiuje Barthasa (s. 76). Jeszcze bardziej niewybaczalnie, w 1980r. (!) ks. Paweł w „Unsigne du Ciel pour notre temps, la Vierge à Fatima" nadal cytuje tę fałszywą wersję (s. 71).

(535)Merw. XXe siecle, s. 346-347.

(536) Tamże, s. 348.

(537) Zobacz na ten temat artykuł Jeana d'Hospitala w „Le Monde" z 23 października 1951 r. Autor fałszywie stwierdza (ale idąc za tyloma historykami fatimskimi!), że Najświętsza Dziewica obiecała nawrócenie Rosji, jeśli świat zostanie poświęcony Jej Niepokalanemu Sercu. Otóż «Pius XII przystąpił do tej konsekracji w roku 1942». A dziennikarz „Le Monde" ironizuje: *„Czyż nie piękna okazja, żeby odkorkować sarkazm. Którego nie brakowało, bo od 1942 roku nic tak naprawdę nie wskazuje na...*»

(538) W swojej ostatniej pracy John Haffert podaje fakt, który mówi nam wiele na ten temat. Wspomina swoją pierwszą wizytę u s. Łucji 12 sierpnia 1946 r.: «*Biskup Fatimy powiedział mi wcześniej, że Łucja miała ostatnio kolejne objawienia od Matki Bożej, więc zacząłem ją wypytywać o te wizje i przekazane jej przesłania. Powiedziała zwięźle: „Nie wolno mi mówić o niczym, co wydarzyło się od 1917 roku".*» Drogi Biskupie! str. 36. AMI Press, 1981.

(539) Cytowane przez A. M. Martinsa, FCM, s.111.

(540) List do autora, 23 lutego 1984.

(541) Przetłumaczone z rosyjskiego dzięki naszym wysiłkom.

(542) Otrzymując niedawno tłumaczenie nieznanego dotąd tekstu rosyjskiego, nie bez wzruszenia odkryłem wyraz tej samej myśli, którą wyraziłem we wstępie do drugiej części tego dzieła (Zobacz powyżej, s. 63-65). Powiedziałem, że ten podwójny postęp antyreligijnego bolszewizmu i nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, przebiegający w zdumiewającej paraleli, był dla papieża Piusa XII najpilniejszym zaproszeniem do dokonania poświęcenia Rosji, o które prosiła Matka Boża Fatimska. Tak się składa, że rosyjscy katolicy w tym samym momencie zdarzeń dokonali tej samej analizy i poświęcili jej ważne miejsce w swojej prośbie skierowanej do Ojca Świętego.

(543) „Il pellegrinaggio delle meraviglie", s. 440. Rzym 1960. W tym samym dziele, opublikowanym pod auspicjami biskupów włoskich, stwierdza się, że przesłanie to zostało przekazane Piusowi XII w czerwcu. Dodajmy, że kanonik Barthas wspomniał o tym objawieniu w swoim przemówieniu do Kongresu Mariologicznego w Lizbonie-Fatimie w 1967r. (De Primordiis kultus mariani, Acta congressus mariologici-mariani in Lusitania anno 1967 celebrati, s. 517. Rzym 1970).

(544) NRT, s. 2. 580-606.

(545) s. 11-40; 81-89.

(546) s. 595.

(547) Akatystos święta Patronki Najświętszej Bogurodzicy.

(548) Przedmowa Chrystusa Króla.

(549) Dok. Pont., 1952, s. 13. 292-300.

(550)"Marie sous le symbole du Coeur", s. 56. Tequi, 1973

(551) Zobacz nasz tom. II, s. 631.

(552) „L'Osservatore Romano" opublikowało tekst 24 lipca, a „La Documentation catholique" 24 sierpnia, półtora miesiąca po wydarzeniu, bez komentarza (nr 1128, kol. 1025-1032). Niezwykle znamienny jest fakt, że cały kolejny numer „La Documentation catholique" poświęcony był tematowi „Komunizm i religia. Doktryna, metody, fakty" (nr 1129, kol. 1090-1206). W tym długim artykule, który jest ponadto solidnie poinformowany, znajduje się tylko jedna wzmianka o „Sacro vergente anno" w trzech linijkach, która oznacza, że Papież przypomniał tamte potępienie komunizmu. A co z poświęceniem Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi? Pomija się to milczeniem. Jeśli chodzi o jej związek z Fatimą, nikt by się tego nie domyślił, z wyjątkiem rosyjskich katolików, którzy skierowali do Ojca Świętego swoją prośbę o ustosunkowanie się do jej przesłania! „Samo L'ami du clergé" opublikowało tekst dopiero 23 października i to bez żadnych komentarzy! (s. 653-656).

(553) Ojciec Schweigl, o którym będziemy jeszcze mówić, ponieważ był doskonale poinformowany o wszystkim, co dotyczyło poświęcenia Rosji, podkreśla, że wielka Tajemnica „wydaje się zakładać zwycięską, triumfalną, ale trudną i heroiczną decyzję Ojca Świętego". Kontynuuje: „*Istotnie 7 lipca 1952 roku Ojciec Święty poświęcił narody Rosji w sposób szczególny Niepokalanemu Sercu Maryi, chociaż wiele środowisk sprzeciwiało się celowości takiego poświęcenia*". (Fatima e la konwersja della Rosji, s. 15. Pontificio Collegio Russico, 1956).

(554) Cytowane przez Alonso, MSC, s. 56. Zobacz FAE, s. 120.

(555) Immaculatum Cor Mariae et Russia, Romae 1963, Pro Patribus Concilii tantum (czterostronicowy tekst maszynowy).

(556) Rzeczywiście czytamy w dzienniku Russicum: «P. Schweigl parte per Lisboa-Fatima 17 temu 1952; ritorna 13 settembre.»

(557)"Historia da Literatura sobre Fatima", s. 60.

(558) „Fatima e la Conversione della Russia", s. 3. Pontificio Collegio Russico, 31 stron.

(559) «Ksiądz Wetter powiedział mi, że ks. Schweigl udał się do Portugalii «z własnej woli»» – relacjonuje ks. Caillon.

(560) Jeżeli w swoich opracowaniach opublikowanych po 1952 r. wykazuje się dużą dyskrecją w sprawie niezbędnego udziału wszystkich biskupów świata w uroczystym akcie poświęcenia Rosji, to dlatego, że był związany wymaganą od niego absolutną tajemnicą przez Papieża i Święte Oficjum w sprawie powodów swojej misji w Portugalii.

(561) „Dans l'ombre et dans la lumière de Pie XII", s. 209. Flammarion, 1960.

(562) Objawienie z 13 czerwca 1917r.; Zobacz nasz tom. I, s. 159, 162-165, 167.

(563) Dr Ottavio Musumeci, kanonik teologiczny katedry w Syrakuzach. „A Syracuse, la Madone a pleuré", s. 30. Salvator, 1956, 210 stron. Z tego wysoce udokumentowanego dzieła, z przedmową arcybiskupa Syrakuz, zapożyczamy wszystkie elementy naszej relacji. Można także zapoznać się z artykułami w „Revue du Rosaire": październik-listopad 1970, s. 290-305; styczeń 1971, s. 2-24; marzec 1974, s. 92-94; październik-listopad 1974, s. 315-316.

(564) op. cyt., s. 64-65.

(565) Tamże, s. 72.

(566) s. 95-99.

(567) s. 86-90.

(568) s. 101-104.

(569) s. 148.

(570) s. 186-187.

(571) s. 146.

(572) s. 195-196.

(573) Zobacz nasz tom. II, s. 247.

(574) 30 lipca, kol. 1023.

(575) Cytowany przez Jeana Madirana w „Itinéraires", listopad 1980, s.152-153.

(576) Zobacz powyżej, s. 263.

(577) Op. cit., s. 154.

(578) «*Nie brakowało im rad (pisał święty Papież), po radach przychodziły napomnienia; ale z bólem patrzyliśmy, jak rady i wyrzuty odbijają się od ich nieuchwytnych dusz i pozostają bez rezultatu.*» (nr 5) «*W ten sposób idą wbrew zasadom doktryny katolickiej w stronę potępionego ideału.*» (nr 9) «*Sen Sillonu... buduje swoje miasto na teorii sprzecznej z prawdą katolicką.*» (nr 19-20). „*Przeszedł tam powiew rewolucji i możemy stwierdzić, że jeśli doktryny społeczne Sillonu są błędne, to jego duch jest niebezpieczny, a edukacja zabójcza*". (nr 29). «*Tak, niestety, dwuznaczności zostały rozbite; akcja społeczna Sillonów nie jest już katolicka... Tak, naprawdę można powiedzieć, że Sillon przekazuje socjalizm, jego oko jest skierowane na chimerę.*» (nr 38). Co stało się z katolicyzmem Sillonu? Niestety, „*ten przejrzysty i porywczy nurt został przejęty na swojej drodze przez współczesnych wrogów Kościoła i odtąd stanowi jedynie żałosny nurt wielkiego ruchu apostazji zorganizowanego we wszystkich krajach w celu ustanowienia Kościoła powszechnego bez dogmatów ani hierarchii, ani reguł umysłu, ani uzdy namiętności...*» (nr 40).

Aby uchwycić skandaliczny charakter listu nuncjusza Roncallego, należy przeczytać integralny tekst tego mistrzowskiego dokumentu (Zobacz La Contre-Réforme Catholique au XXe siècle, nr 47, sierpień 1971).

(579) Przeczytajcie niesamowitą pochwałę wygłoszoną 30 maja przez Edouarda Herriota, radykalnego socjalistę, znanego z jednoznacznej sympatii dla władców Kremla, których był najlepszym agentem propagandowym we Francji (Zobacz nasz tom II, s. 566 -567; Zobacz także Reine Josy, „Edouard Herriot en Ukraine" w Échanges, przegląd francusko-ukraiński, „Spécial Génocide" 1933, grudzień 1983, s. 95-109) i dla chadeków, którzy zjednoczyli się wokół ideału Rewolucji. *Marc Sangnier, podobnie jak Lammenais,* wyjaśnił Herriot z trybuny Zgromadzenia Narodowego, *ucieleśniał prawdziwą Ewangelię w najczystszej linii pierwotnego chrześcijaństwa!* (Dok. kat., 1950, kol. 1263-1264).

(580) Każdy tom „Documents pontificaux" zawiera „tabelę cytatów z aktów Stolicy Apostolskiej". Łatwo zauważyć, że „List o Sillonie" nie jest tam ani razu wspomniany.

(581) Jean Guitton, Dialogi z Pawłem VI, s. 25, Fayard, 1967.

(582) Tamże, s. 28.

(583) Zakochany w kulturze francuskiej – i to nie zawsze tej najlepszej! – w teologii, filozofii, podobnie jak w polityce jego ulubionymi nauczycielami są Francuzi: są to Maritain i Journet,

Bremond i Blondel, Guitton i de Lubac, w końcu Congar… wszyscy z najbardziej podejrzanej prawowierności.

(584) CRC 97, październik 1975, s. 2. 11 i rekolekcje maryjne z czerwca 1981 r. „Tout sur Fatima".

(585) Jean Guitton, Dialogi z Pawłem VI, s. 20.

(586) Oto pierwsze słowa pierwszego rozdziału. Nadają ton: «W moim mniemaniu to, co psuje kilka książek napisanych o Najświętszej Dziewicy, to to, że wykraczają one poza wszelką miarę. Zaprawdę, jak na gust współczesnego człowieka, jest to temat zepsuty przesadą". (La Vierge Marie, s. 7. Aubier, zeł. „Les Religions", 1949).

Jeśli chodzi o autora, który postanowił nie burzyć nowoczesnych gustów – w tym przypadku podejrzeń protestantów – okazuje się, że jest umiejętnie minimalistyczny i subtelnie wplątany na śliskie zbocza modernizmu. Aby to wykazać, wystarczy przeczytać fragment poświęcony Zwiastowaniu: «Co właściwie działo się w duszy Dziewicy?... Czy była to może ekstaza całkowicie wewnętrzna, a słowa te zostały wypowiedziane bez towarzyszącej jej wizji? ich? Czy może mamy tu, skondensowane w symbolicznej chwili, to, co było, jak dla Joanny d'Arc, długą, tajną historią? (Tamże, s. 38-39).

Kolejna próba – Boże Narodzenie: «Ewangelia gromadzi wokół tego dziecka wszystko, co najlepsze, sicut in coelo et in terra. W niebie aniołowie ogłaszają pokój „ludziom, w których Bóg ma upodobanie". Na ziemi spisek ludu i elit, który zawsze ocalał Ducha (sic!), (ponieważ pośrednicy są w kompromisie): pasterze i mądrzy królowie i magowie. Ci prekursorzy są postaciami historii głoszonej Ewangelii: dopóki przed Dzieciątkiem będzie stado prostych dusz i jacyś książęta umysłu (tacy jak Jean Guitton z Akademii Francuskiej!), to, co najważniejsze, będzie bezpieczne.» (s. 53). I to tyle, jeśli chodzi o wydarzenia związane z Bożym Narodzeniem!

Warto także przeczytać kilka stron poświęconych „marionofaniom epoki współczesnej". W subtelny sposób osłabiają ich obiektywizm i zmniejszają znaczenie dla Kościoła. Przywoływane są Lourdes i la Salette, ale Fatima nie jest wymieniona!

(587) Jean Guitton, Tajemnica Pawła VI, s. 21.

(588) Tamże., P. 160, zob. P. 47-48. DDB, 1979.

(589) „Dossier de la Documentation catholique", Marc Sangnier, kol. 1259-1273.

(590) Vu et entendu au Concile, s. 2. 47-48, Rocher, 1965.

(591) Tamże.

(592) La Contre-Réforme catholique, nr. 97, październik 1975, s. 11.

(593) Dok. kat., 15 listopada 1959, płk. 1493.

(594) Civilta cattolica, 6-20 sierpnia 1966; Dok. kat., 1 stycznia 1967, kol. 49-68.

(595) Dok. kat., 1951, kol. 327.

(596) Dok. kat., 2 lipca 1950, płk. 929-933. Czego towarzysz Joliot-Curie nie mówi to to, że podobnie jak Rosenbergowie w USA sam dostarczył znacznie więcej niż tylko część francuskiej nauki, aby Związek Radziecki mógł prowadzić wojnę z resztą świata! (zobacz. J. Bourcart, „L'espionnage soviétique", s. 192-193. Fayard, 1962).

(597) Dok. kat., 30 lipca 1950, zob. 991-1000. „L'AppeI de Stockholm. L'équivoque dénoncée".

(598) Dok. kat., 8 października 1950, płk. 1317-1339.

(599) Dok. kat., 5 listopada 1950, płk. 1442-1444. Zobacz Dok. kat., 17 grudnia 1950, płk. 1621-1622.

(600) Dok. kat., 1951, kol. 327-329.

(601) nr 57. Kontekst, zob. nasz tom. II, s. 646.

(602) Zobacz powyżej, s. 271-272.

(603) Dok. kat., 25 III 1951, płk. 327-330.

(604) Dok. Pont., 1951, s. 209.

(605) „G. B. Montini, zastępca sekretarza stanu (wspólnie z Domenico Tardinim)", s. 78. w: „Paul VI et la modernité dans l'Église", akty kolokwium zorganizowanego przez École française w Rzymie, 876 stron, Rzym 1984.

(606) Pius XII posunął się nawet do odmowy przewodniczącemu Rady audiencji, o którą prosił, i zagroził, że zachęci do założenia nowej partii katolickiej, rywalizującej z chadekami.

(607) W 1944r., kiedy we Włoszech, podobnie jak we Francji, szalała straszliwie krwawa czystka przeciwko byłym zwolennikom Mussoliniego, młodzi przywódcy chadecji przygotowywali się do nadchodzącego przejęcia władzy przy wsparciu ks. Montiniego. Ojciec Graham objawia nam, że «ks. Montini przewodniczył wówczas w Watykanie (!) spotkaniu studyjnemu na temat przyszłej struktury politycznej i demokratycznej Włoch" (tamże, s. 76). Miało to miejsce pod koniec 1944 roku, co dostarcza nam jeszcze jednej wskazówki na poparcie hipotezy, że ks. Montini – improwizującemu wówczas w roli teoretyka polityki – nie był obcy tworzeniu orędzia radiowego na temat demokracji wygłoszonego przez Piusa XII na Boże Narodzenie 1944 roku.

(608) Na temat „komitetów obywatelskich" Luigiego Geddy zob. Cz. Godechot, „Le Parti démocrate chrétien italien", s. 157-163. Paryż, 1964.

(609) La Contre-Réforme catholique, nr. 97, październik 1975, s. 11.

(610) Étienne Fouilloux, „G.B. Montini twarzą w twarz z débats ecclésiaux de son temps (1944-1954)", s. 95, 97, w: „Paul VI et la modernité dans l'Église", 1984. Praca ukazała się pod koniec 1950r., wyd. Cerf. Kilka miesięcy później nasz Ojciec, ksiądz de Nantes, który od

początku dostrzegł całą truciznę zawartą w tym dziele, postanowił zwrócić na to uwagę Świętego Oficjum, kardynałowi Ottaviani:

„W czerwcu 1951 roku (relacjonuje) moją pierwszą pielgrzymką w celu beatyfikacji Piusa X była podróż młodego księdza, pełnego nabożeństwa do Rzymu, do beatyfikowanego papieża, którego relikwiarz wystawiono w Bazylice św. Piotra, oraz do papieża Piusa XII, który go beatyfikował. Mój ogromny podziw dla Miasta darzył się już od pierwszych dni i tylko rósł. Jednak w pamięć zapadła mi inna okoliczność tej pielgrzymki. Właśnie zostałem zwolniony z zakonu, w którym wykładałem teologię, z powodu kilku nieporozumień w sprawie Lutra, którego chcieli zrehabilitować, w sprawie Sangniera, którego śmierć była powodem do jego większej pochwały, a której nie mogłem zaakceptować, oraz w sprawie Congara.

«Właśnie wtedy przybyłem do Rzymu, aby zwrócić uwagę na skrajne niebezpieczeństwo, jakie stanowiła argumentacja w jego ostatniej książce - „Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele..". Reforma, którą zaleca, może stać się pretekstem i środkiem całkowitego, powszechnego obalenia Kościoła, jaką obecnie obserwujemy we Francji.

«Zostałem dobrze przyjęty i wysłuchany. Mimo to Rzymianie zbyt pogardliwie odnosili się do naszych francuskich kłótni. i zbyt pewni własnej solidności, a także władzy nad resztą wszechświata. Przyszłość mnie wydawała się bardziej niepokojąca, niż oni się obawiali...» (La Contre-Réforme catholique, nr 67, kwiecień 1973, s. 1). Jak to często bywało za panowania Piusa XII, zastosowana sankcja była tylko półśrodkiem: dzieło nie zostało potępione ani umieszczone na Indeksie. Rzym zakazał jedynie nowych wydań i tłumaczeń (Zobacz Jean Puyo interroge le P. Congar, s. 106-107, Le Centurion, 1975).

(611) „Le Pape pour la premiere fois ouvre les portes du Catholic à un journal: Paris-Match", relacjonują Jean Farran i Willy Rizzo, wspomagani przez Pierre'a Gendrona, „specjalistę w kwestiach religijnych".

(612)Tamże, s. 2. 15.

(613) Dok. Pont., 1953, s. 40. Ks. Tardini i ks. Montini 29 listopada 1952 roku obaj zostali mianowani podsekretarzami stanu.

(614) Nr CRC 97, s. 12.

(615) Trois papes au tournant de l'histoire, s. 25. 178. Librairie académique Perrin, 1969.

(616) „G. B. Montini, zastępca sekretarza stanu (wspólnie z Domenico Tardinim)", s. 70. w: „Paul VI et modernité dans l'Église", Rzym, 1984.

(617) Pie XII, s. 63-64, 137-138.

(618) Tamże, s. 60. Na tym samym konsystorzu abp Roncalli mianowany kardynałem został usunięty z Paryża. Papież pragnął wysłać tam kogoś bardziej zdecydowanego, aby spróbował przejąć władzę nad Kościołem we Francji, na początek załatwiając sprawę księży-robotników.

(619) CRC 97, październik 1975, s. 12.

(620) „La vie secrète du Watykan, une grande enquête de Jean Neuvecelle".

(621) Cytowany artykuł, s. 79.

(622) Zobacz E. Poulat, Une Église éhranlée, rozdz. V, „Rzym et les prêtres-ouvriers", s. 119-130. Zobacz także Canon Ledré, Un siècle sous la tiare, „Les prêtres-ouvriers", s. 262-274.

(623) Giovanni Battista Montini twarzą w twarz z débats ecclésiaux de son temps (1944-1954), s. . 97.

(624) Zobacz powyżej, s. 225

(625) Zwróćmy uwagę, że „L'Osservatore Romano" ponownie opublikował oświadczenia kardynała Tedeschini'ego w swoim cotygodniowym wydaniu z 23 listopada 1951r.

(626) Cytowane przez S. Martinsa dos Reisa, „Na orbita de Fatima, rectificaçôes e achegas", s. 95.

(627) s. 629-630.

(628) Cytowane przez S. Martinsa dos Reisa, Na orbita de Fatima, s. 97.

(629) Również w 1977r. Gérard de Sède znalazł w tej sprawie, której różne epizody chętnie wspomina, wygodne alibi na swoje zamieszanie, gdy skonfrontował się z niezliczonymi autentycznymi świadectwami prawdziwego i niekwestionowanego cudu tańca słońca („Fatima, enquête sur une imposture", s. 267-270; Zobacz nasz tom I, s. 473-477).

(630) W 1956r. ojciec Payrière w „Fatima, lesigne du Ciel", poczynił tę smutną obserwację: «Trzeba przyznać, prawdę mówiąc, że deklaracje kardynała Tedeschini'ego nie spowodowały sceptycyzmu i racjonalistycznej krytyki, że wzmocnienie i te łaski wsparcia dla apostolatu, które przewidział organ watykański.» (s. 58).

(631) Dok. Pont., 1953, s. 598.

(632) Dok. Pont., 1953, s. 624-632.

(633) 1 listopada 1959r. kardynał Ruffini, arcybiskup Palermo, złożył następujące niezwykle ważne świadectwo: „Wzrosło we mnie przekonanie, że sobór będzie wielce pożyteczny, gdy latem 1950r. zostałem przyjęty na audiencji w Castelgandolfo i szczerze powiedziałem do Papieża: „Beatissimo Padre, pragnę przekazać Ci moje serdeczne pozdrowienia…" Przerwał mi: „Bez wątpienia za encyklikę Humani Generis?" Odpowiedziałem nieśmiało: „Tak, Santo Padre, ja również chciałem pogratulować Ci tego sławnego dokumentu". „Było to zupełnie konieczne" – odpowiedział stanowczo Pius XII, w przeciwnym razie „non si salvava piu niente, wszystko przepadło!" To zdanie wbiło się we mnie jak nóż. Zdawałem sobie sprawę z wielu błędów, teorii mniej lub bardziej wywrotowych w dziedzinie wiary i moralności. Nigdy nie zdecydowałbym się na wydanie tak żenującego wyroku. Muszę przyznać, że zło jest o wiele poważniejsze, niż myślałem.» (Cyt. A. Wengera, Sobór Watykański II, Sesja Premierowa, s. 25-26. Centurion, 1963).

Vilalta Berbel relacjonuje inną wypowiedź Piusa XII z 1953 r.: „*W dniu, w którym Święta Kongregacja czuwająca nad wiarą rozluźni rękę, w tym dniu wybije godzina szturmu na twierdzę Kościoła, dokonanego przez wrogie elementy będące wewnątrz w jego łonie.*» („Los Secretos de Fatima", s. 80-81).

(634) „Ainda algumas confisões e erros sobre Fatima", Broteria, luty 1953, s. 170-191.

(635) Zobacz powyżej, s. 298.

(636) „Sguardo su Fatima e bilancio di una dyskusja", 16 maja, s. 392-406.

(637) Liturgia 11 lutego zakłada oczywiście, że Kościół potwierdza realność faktu objawienia się Najświętszej Dziewicy w Lourdes. W oracji tego dnia występuje wyrażenie „ut eiusdem Virginis Apparitionem celebrantes...", którego nie można interpretować inaczej. Podobnie antyfona z Magnificat: «*Dzisiaj chwalebna Królowa Nieba ukazała się na ziemi (in terris apparuit).*» Wreszcie czytania z Jutrzni przedstawiają szczegółowy opis objawień.

(638) Wielkie objawienia maryjne z XIX i XX wieku – które stanowią radykalnie nowy fakt w historii Kościoła – w rzeczywistości stawiają przed teologami ważne i pilniejsze pytania:
1. Z jakim stopniem pewności Kościół może wypowiadać się na temat ich rzeczywistości?
2. Jakiego rodzaju przylgnięcia powinni do nich dawać wierni?
3. W jakim stopniu Papież i biskupi mogą i mają obowiązek spełnić prośby kierowane do nich w ten sposób przez Pana Jezusa lub Najświętszą Dziewicę?
Pojawiło się kilka interesujących opracowań na ten temat: René Laurentin, „Fonction et statut des apparitions" w: Vraies et fausses apparitions dans l'Église, s. 153-205. Lethielleux, 1976. Zobacz także różne komunikaty z Kongresu Mariologicznego w Lourdes w 1958: „Maria et Ecclesia", tom. XII: „Apparitiones marianae Earumque momentum in ecclesia", Rzym, 1962, 377 stron. Zajmiemy się tą kwestią szczegółowo w tomie nr. IV.

(639) Między innymi fragment encykliki „Haurietis aquas", do którego jeszcze wrócimy.

(640) s. 90-92.

(641) Można powiedzieć, że ojciec Dhanis upiera się w tej kwestii z wyraźną satysfakcją, jakby chciał zasugerować poinformowanym czytelnikom, że to zaskakujące pominięcie nie było mu obce.

(642) op. cyt. s. 91.

(643) Op. cyt. s. 134.

(644) op. cyt. s. 372.

(645) Dok. Pont., 1954, s. 419.

(646) Tamże, s. 541.

(647) Dok. pont., 1954, „Ad Coeli Reginam", s. 432-433.

(648) Powrócimy ze wszystkimi pożądanymi szczegółami do tego smutnego epizodu pontyfikatu Piusa XII (Zobacz poniżej, załącznik IV).

(649) Galeazzi-Lisi, „Dans l'ombre et dans la lumière de Pie XII", s. 224, 234.

(650) Dok. Pont., 1954, s. 440-441.

(651) Dok. Pont., 1954, s. 444-445.

(652) 8 maja 1954 r. kardynał Ruffini, arcybiskup Palermo i prawie wszyscy biskupi sycylijscy przybyli, aby oddać cześć cudownemu Obrazowi, a następnego dnia na Placu Zwycięstwa kardynał położył kamień węgielny pod przyszłe sanktuarium. 29 sierpnia, w pierwszą rocznicę cudu, skromny dom, w którym miały miejsce objawienia, został przekształcony w oratorium, a 1 września miasto Syrakuzy zostało poświęcone Bolesnemu i Niepokalanemu Sercu Maryi.

(653) Dok. Pont., 1954, s. 456-457.

(654) Dok. Pont., 1954, s. 456.

(655) Dok. Pont., 1954, s. 465-466. Zobacz -niemal analogiczną formułę można znaleźć już w encyklice „Ad Coeli Reginam", tamże, s. 431-432.

(656) „Revue des Sciences philosophiques et theologiques", 1962, s. 330. Zobacz „La question mariale", s. 18 i 119.

(657) Encyklika „Ad Coeli Reginam" nie wskazywała nowej daty święta Maryi Pośredniczki, nie czyniąc do niej żadnej wzmianki. Co prawda nie została ono formalnie stłumione, ale nowa celebracja powodowała jego zanik.

(658) Czy trzeba przypominać, że w 1962r., w czasie przygotowań do Soboru Watykańskiego II, kardynałowie Bea i Montini – były spowiednik i były prosekretarz stanu Piusa XII! – czy byli to dwaj najbardziej zaciekli przeciwnicy definicji dogmatu o Maryi Pośredniczce, tak gorąco pożądanej przez znaczną liczbę Ojców? ks. Montini oświadczył wówczas: „*Propozycja nadania Najświętszej Maryi Panny nowego tytułu, zwłaszcza Pośredniczki, wydaje mi się niestosowna, a nawet szkodliwa (damnosa)"*. Następnie powtarza protestanckie zdanie, sto razy obalane: «Termin Pośrednik należy przypisać wyłącznie Chrystusowi, zgodnie z tym, co mówi Apostoł: «Unus est Mediator». I kontynuuje z oczywistą nieprawdą: «Rozszerzanie tego tytułu nie wydaje się sprzyjać prawdziwej pobożności... Lepiej jest mówić o duchowym macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny, o Jej królestwie i Jej najłagodniejszym wstawiennictwie, ale nie Jej mediacj (non vero de mediatione).» Dyskusja z 20 czerwca 1962r. „Acta et documenta concilio oecumenico Watykański II apparando", seria II, Praeparatoria, tom. II, część IV, s. 777-778. Romae, „Watykan Polyglot Press", 1968. Należy zauważyć, że w 1969r. ks. Montini, gdy został papieżem, definitywnie usunął z Mszału Rzymskiego święto Maryi Pośredniczki, które nadal figurowało w formułach „dla niektórych miejsc".

(659) List do kardynała Micary, wikariusza Rzymu, z okazji zakończenia Roku Maryjnego (28 listopada 1954). Dok. Pont., 1954, s. 508-512.

(660) Dok. Pont., 1954, s. 534-548.

(661) Reskrypt udzielający tej łaski był kilkakrotnie odnawiany: 9 lipca 1932r., 3 stycznia 1938r. i 23 marca 1943r.

(662) „Acta Apostolicae Sedis", 1955, s. 668.

(663) Zwróćmy uwagę, że 24 września 1951r. w oficjalnym piśmie mianującym kardynała Tedeschini'ego legatem papieskim na zakończenie Roku Świętego w Fatimie, Papież w dalszym ciągu posługiwał się restrykcyjną formułą, tak często stosowaną w dokumentach rzymskich, dotyczących objawień lub cudów: «Zgodnie ze zwyczajem liczne rzesze wiernych będą przybywać, aby oddać cześć obrazowi Matki Bożej Fatimskiej 13 października, w rocznicę dnia, w którym – jak głosi (uti fertur) – Najświętsza Maryja Panna objawiła się po raz ostatni.» (Cyt. z „Fatimy, Altar do Mundo", t. II, s. 315). W swoim artykule w „Civilta cattolica" z maja 1953 roku ojciec Dhanis nie omieszkał położyć dużego nacisku na tę rzymską rezerwę.

(664)"Acta Apostolicae Sedis", 1955, s. 210-211.

(665) Ks. Luciano Guerra, obecny rektor Fatimy, pisze: *„Jest to niepodpisany egzemplarz propozycji tekstu opatrzony tytułem: „Die 13 maii W archiwach sanktuarium znajdują się (kopie w języku łacińskim) prośby skierowane do Ojca Świętego przez wszystkich biskupów Portugalii i przedstawionych przez Ich Ekscelencje Kardynałów Cerejeirę i de Gouveia* (arcybiskup Lourenço Marques w Mozambiku)*, przez biskupów Bragi i Evory oraz przez biskupa Leirii. in Apparitione Beatae Mariae Virginis de Sacratissimo Rosario*". Klasa Duplex II. Egzemplarz ten zawiera odręczne poprawki, uwagi na marginesie i wstęp, co pozwala przypuszczać, że nie pochodzi z oryginału przesłanego do Rzymu, lecz jest raczej opracowaniem wstępnym, choć rozwiniętym.» (ks. Luciano Guerra, „Fatima e o Romano Pontificate", s. 85: Zobacz s. 44, 46, 51 i 94, w „Apelo e resposta", 1983).

(666) Ks. Luciano Guerra, s. 51.

(667) W następnym rozdziale przedstawimy dowód tego stałego i zdecydowanego wpływu ojca Dhanisa.

(668) «*Wszyscy czujemy się jak w domu w miejscu, gdzie objawiła się Dziewica, w miejscu, gdzie przemówiła Matka Boża... Kiedy się objawiła, Jej Dziewicze Dłonie były splecione z różańcem... Teraz Najświętsza Dziewica ukazując się tutaj z różańcem, wskazała nam, że taką jest broń, za pomocą której Ona, która zwyciężyła wszelkie herezje, chce nas doprowadzić do błagania Pana o wybawienie od straszliwego zła nękającego świat.*» (Cyt. ks. Luciano Guerra, „Apelo e resposta", s. 76).

(669) G. Freire, „O Segredo de Fatima", s. 44. Zobacz „Novidades" z 18 maja 1955r.

(670) Przemówienie kardynała Ottaviani'ego: „O tajemnicy fatimskiej", 11 lutego 1967 (Doc. cath., 19 marca 1967, kol. 542).

(671) Cytowane przez Doc. kat., 25 III 1951, płk. 353-356. Jest przedrukowany w zbiorach pism kardynała Ottaviani'ego, „L'Église et la Cité", s. 165-172, Rzym 1963.

(672) Drogi Biskupie! AMI Press, 1981, s. 1. 44.

(673) Dok. kat., 7 sierpnia 1960, kol. 982.

(674) Na temat mistycznej doktryny tego tekstu zob. Ojciec Georges de Nantes, „Lettres à mes amis", tom. IV, nr. 229.

(675) Dok. Pont., 1956, s. 307-308.

(676) Zobacz powyżej, s. 247.

(677) Dok. Pont., 1956, s. 296-297.

(678) „Oeuvres complètes", tom. I, s. 63-64; Tom. II, s. 278-288; Tom. VI s. 13-14. Beauchesne, 1906. R. P. Georges, „Saint Jean Eudes", s. 247. Lethielleux, 1936.

(679) „Oeuvres complètes", tom. II, s. 354, 364.

(680) Zobacz „Dictionnaire de Théologie Catholique", artykuły Croiset i Gallifet.

(681) Zobacz nasz tom. II, s. 533-534.

(682) Emile Poulat, „Une Église ébranlée", s. 136.

(683) Tamże, s. 130.

(684) Dok. Pont., 1954, s. 143-146.

(685) Dok. Pont., 1954, s. 172-179.

(686) Tamże, s. 180-186.

(687) „Le dernier étage du Watykan, témoignage de Pie XI à Paul VI", s. 65-66. Albatros, 1977.

(688) Ks. Pierre Veuillot, „Notre Sacerdoce", s. III-XVII. Fleurus, wrzesień 1954.

(689) Dok. kat., 1957, kol. 87-96.

(690) Cytowane przez Jacques'a Ploncarda d'Assac, Salazar, s. 228.

(691) „Mensagem de Fatima", listopad-grudzień 1977, s. 6.

(692) Barthas, FDM, s. 86.

(693) O zdradzie Rzymu (w 1955r.!) zob. F. Méjan, „Le Watykan contre la France d'Outre-mer?" s. 78-84, Fischbacher, 1957.

(694) Zwróćmy jednak uwagę, że data 13 maja 1955r., podawana przez niektórych pisarzy jako dzień, w którym Moskwa zgodziła się na odwrót swoich wojsk, być może nie jest ściśle dokładna. Porozumienia między Austrią a USA, Wielką Brytanią i Francją zostały podpisane 10 maja. Natomiast „traktat państwowy" między Austrią a ZSRR został podpisany w Wiedniu 15 maja. 13 maja 1956r. zwycięstwo katolików w wyborach dokończyło usuwanie zagrożenia socjalo-komunistycznego.

(695) Zobacz powyżej, s. 245-251.

(696) Alonso, FER, s. 106.

(697) Dok. kat., 1952, kol. 778-779.

(698) Dok. Pont., 1953, s. 347-366. Porozumienie to, przygotowane w Rzymie przez ks. Tardini'ego, jest ponadto dokumentem świadczącym o wierze Kościoła w kilku kluczowych kwestiach, m.in. w kwestii wolności religijnej. W protokole końcowym Konkordatu, artykuł 6 Karty Hiszpańskiej (Fuero de los Espagnoles), zatwierdzony przez Kortezy 13 lipca 1945 roku, zostaje uroczyście potwierdzony. Jest to dokładny wyraz najczystszej doktryny katolickiej w tej kwestii: „Wyznawanie i praktykowanie religii katolickiej, czyli religii państwa hiszpańskiego, będzie cieszyć się oficjalną ochroną. Nikt nie będzie niepokojony z powodu swoich przekonań religijnych ani z powodu prywatnego praktykowania kultu. Nie są dozwolone żadne ceremonie ani inne manifestacje inne niż związane z religią katolicką. Umieszczenie tego artykułu w tekście konkordatu było zwycięstwem wiary katolickiej. (Konkordat) został brutalnie zaatakowany przez niektórych niekatolików, a nawet w Kościele przez niektórych liberalnych teologów – szczególnie w USA. Kardynał Ottaviani bronił jego założenia na konferencji wygłoszonej w Papieskim Ateneum na Lateranie, 3 marca 1953r. (L'Église et la Cité, s. 169-296. Watykan Polyglot Press, 1963). Bez wątpienia także w celu rozstrzygnięcia tej kontrowersji papież Pius XII po mistrzowsku omówił kwestię wolności religijnej i tolerancji 6 grudnia 1953r. w przemówieniu skierowanym do włoskich prawników katolickich (Doc. pont., s. 610-619; cytowany przez CRC 142, s. 5-6, czerwiec 1979).

(699) UWAGA TŁUMACZA (ang.): Kortezy to hiszpańskie zgromadzenie ustawodawcze z siedzibą w Madrycie.

(700) Cytowane przez C. Martina, Franco "*Franco soldat et chef d'État*", s. 394. Les Quatre fils Aymon, 1959.

(701)"Fatima, Espana, Rosja", s. 120-123.

(702) Dok. Pont., 1954, s. 442-445.

(703) GCV, s. 194. Na temat niezwykłej wielkości tego ruchu nabożeństwa do Matki Bożej Fatimskiej w Stanach Zjednoczonych zob. „Fatima, lub samobójstwo świata" – ks. McGratha (1950).

(704) Ostatnie lata pontyfikatu Piusa XII naznaczone były także szybkim rozwojem Błękitnej Armii Fatimskiej, do której odtąd zachęcał kardynał Tisserant. W Fatimie 13 października 1954r. biskup da Silva poświęcił kamień węgielny pod „Domus Pacis", który stał się międzynarodową siedzibą Błękitnej Armii. We Francji biskup Rupp, wówczas biskup pomocniczy Paryża, wspierał ją ze wszystkich sił. W 1956 roku jego statut został na próbę zatwierdzony przez Stolicę Apostolską, a 13 października tego samego roku kardynał Tisserant pobłogosławił Domus Pacis jako legat papieski. W 1959 roku Błękitna Armia liczyła blisko 15 milionów zwolenników.

(705) Barthas, CLV, s. 57.

(706) Cytowane przez Barthasa, FDM, s. 119-121.

(707) „Obras pastorais", tom. IV, s. 280-281.

(708) Maxime Mourin, „Le Watykan i l'URSS", s. 190. Payot, 1965.

(709) Tamże, s. 227.

(710) Tamże, s. 222.

(711) Tamże, s. 222.

(712) Zobacz Hansjakob Stehle, „Polityka wschodnia Watykanu", 1917-1979, s. 288.

(713) Mourin, op. cyt., s. 223.

(714) „Vu et entendu au Concile", s. 92. Rocher, 1964.

(715) Dok. Pont., 1955, s. 480-482.

(716) Mourin, op. cyt., s. 219.

(717) Mourin op. cyt., s. 219.

(718) Zobacz powyżej, s. 160-163.

(719) Mourin, op. cyt., s. 224-225.

(720) Jeszcze raz zobaczymy, jak ten poważny błąd miał niepokojące konsekwencje dla sprawy Fatimy.

(721) Oto, do czego się odnosi: w czerwcu 1956 r. Bogomołow, ambasador radziecki na Kwirynale, podczas przyjęcia zwierzył się arcybiskupowi Fietcie, nuncjuszowi apostolskiemu rządu włoskiego, że pragnie zapewnić sobie bardziej dyplomatyczne z nim stosunki. Dwa miesiące później, pod nieobecność ambasadora, radziecki chargé d'affaires w Rzymie Pojidaiew poprosił o audiencję u nuncjusza apostolskiego. Arcybiskup Fietta przyjął go 21 sierpnia. Rosyjski dyplomata wręczył mu memorandum Rady Najwyższej w sprawie rozbrojenia oraz oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie Suezu. Radio Moskwa natychmiast ogłosiło, że „Rosja Radziecka właśnie nawiązała pierwszy oficjalny kontakt z Watykanem od rewolucji październikowej!" We Włoszech dzienniki lewicy przedstawiały tę publiczność „jako sensacyjne wydarzenie w procesie odprężenia" (Mourin, s. 225-227). Zostało to tak głośno wykorzystane przez prasę komunistyczną, że 9 września „L'Osservatore Romano" opublikowało ostre sprostowanie potępiające nową taktykę komunistów (Doc. cath., 1956, kol. 1258-1262).

(722) „Fatima et les destins du monde", wydanie pierwsze, grudzień 1955; wydanie drugie, początek 1957r., s. 91-95.

(723) Fatima, 1917-1957, s. XXII-XXIII.

(724) W 1970r. w nowym wydaniu swojej pracy, zatytułowanej „Actualité de Fatima", pułkownik Rémy pomija bez komentarza (zob. s. 20!) ten długi rozwój rzekomego nawrócenia Rosji, który wydarzenia tak okrutnie obaliły. (Apostolat des Éditions).

(725) Audiencja z 26 grudnia 1957r.

(726) Julliard, 1962. Cytowane przez Jeana Boisson-Pradiera, „L'Église et l'Algérie, s. 257-258. Études et recherches historiques, Paryż, 1962.

(727) Dok. Pont., 1954, s. 571-572.

(728) W Documents pontificaux z 1953r. naliczono nie mniej niż dwadzieścia ostrzeżeń przed ateistycznym komunizmem. Między innymi 7 grudnia: Papież oświadczył: *„W naszej ostatniej encyklice „Fulgens corona" po raz kolejny potępiliśmy realizację przerażającego planu mającego na celu radykalne odwrócenie umysłów od wiary Chrystusa w kierunku dominacji nad światem przez ludzi wrogów Boga. I to właśnie ludzie – nieszczęśni ludzie – służą jako narzędzia tego niszczycielskiego dzieła. Trwa walka, która, by tak rzec, z dnia na dzień wzmaga się w swoich proporcjach i w przemocy; dlatego konieczne jest, aby wszyscy chrześcijanie, ale zwłaszcza wszyscy bojownicy katoliccy, byli niewzruszeni i walczyli, jeśli to konieczne, aż do śmierci, za swoją Matkę Kościół, przy użyciu dozwolonej im broni.* (Doc. Pont., 1953, s. 630).

(729) Dok. Pont., 1955, s. 482. Ponieważ papież Pius XII nadawał terminowi nacjonalizm niemal zawsze pejoratywne znaczenie, łatwo było dojść do wniosku, że w jego oczach nacjonalizm był zagrożeniem samym w sobie. To właśnie czyni Marcel Clément w swoim „Enquête sur le Nationalisme" (z przedmową Jeana Madirana, NEL, 1957), całkowicie skierowanym przeciwko integralnemu nacjonalizmowi Charlesa Maurrasa i Action Française – niegdyś chronionej i zachęcanej przez św. Piusa X – aby spróbować narzucić francuskiej prawicy nowe kierunki polityki papieskiej.

(730) Doc., Pont., 1956, s. 437.

(731) Tamże, s. 402-407.

(732) Tamże, 1956, s. 488-489.

(733) Zob. encyklika „Luctuossissimi eventus", „z okazji krwawych wydarzeń na Węgrzech", 28 października. 5 listopada encyklika „Datis nuperrime", „aby ubolewać i potępić wydarzenia na Węgrzech"; 10 listopada „przesłanie radiowe o niepokojach świata w chwili obecnej"; 18 listopada w przemówieniu z okazji pielgrzymki włoskich robotników (s. 712). Wreszcie i szczególnie w swoim przesłaniu radiowym z Bożego Narodzenia 1956 r. (s. 763-766), w którym potępia jako bezużyteczne i niebezpieczne „rozmowy i spotkania" pomiędzy komunistami a chrześcijanami, zarówno świeckimi, jak i duchownymi: *„Z prostego szacunku dla imienia chrześcijanina* (oświadczył), *musimy zaprzestać poddawania się tym manewrom, gdyż zgodnie z ostrzeżeniem Apostoła, sprzecznością jest chęć zasiadania przy stole Boga i Jego wrogów (1 Kor. 10:21). A jeśli ktoś się jeszcze wahał, pomimo bolesnych świadectw dziesięciu lat okrucieństwa, przelana właśnie krew i złożenie w ofierze wielu istnień ludzkich umęczonego narodu powinny go w końcu przekonać.*» (Doc. pont., s. 763-764).

(734) Dok. Pont., 1957, s. 165-167.

(735) Następujące fakty były już od kilku lat publikowane przez Reinharda Raffalta (byłego dyrektora „Instytutu Goethego" w Rzymie) w 1973r. w „Wohin steuert der Vatikan?" (s. 124-127, Muchen, 1973). Zostały one przekazane w bardzo zwięzły i nieco niedokładny sposób przez ks. Roche i Philippe Saint-Germain w „Pie XII devant l'histoire" (s. 116, 435, 440). Wreszcie, z większą precyzją, w Il Borghese z 15 sierpnia 1976r. Jesteśmy w stanie dodać do tego informacje niewątpliwie jeszcze niepublikowane. Otrzymaliśmy go od pana Henriego Le Carona, redaktora „La Revue de Rome et d'ailleurs", który otrzymał go z ust swojego przyjaciela, pułkownika Arnoulda, w 1964r., wkrótce po tym, jak wybrano ks. Montini'ego na papieża.

(736) Z naszych osobistych badań wynika, że był to abp Yngue Torgny Brilioth (1891-1959), arcybiskup Uppsali od 1950 roku, który rzeczywiście był bardzo otwarty na katolików („Okumene Lexicon", s. 196. Lembek Knecht, 1983). .

(737) Zob. Dok. Pont., 1954, s. 640.

(738) „G. B. Montini, zastępca sekretarza stanu (wraz z Domenico Tardinim)", s. 77. w: „Paul VI et la modernité dans l'Église", akty kolokwium zorganizowanego przez École française w Rzymie, 876 stron, Rzym 1984.

(739) Tamże, s. 79.

(740) s. 82.

(741) s. 71.

(742) Ojciec Georges de Nantes, CRC 97, październik 1975, s. 12.

(743) Dok. Pont., 1954, s. 407-417.

(744) s. 14, DDB, 1979.

(745) „Sekrety Pawła VI", s. 144.

(746) Dok. kat., 1960, kol. 636.

(747) Galeazzi-Lisi, s. 225.

(748) Dok. kat., 1960, kol. 637.

(749) Tamże, kol. 638. Relacjonując wydarzenie z 1959r., kardynał Tardini powstrzymuje się od jakichkolwiek komentarzy. Ale w następstwie, kto wie, jakiej niedyskrecji – z powodu której sam Pius XII „otwarcie okazał swoje niezadowolenie" – fakt ten został podany do wiadomości głównych gazet w 1955r., a kilka miesięcy później, w numerze z 11 grudnia, „L'Osservatore Romano" poświęcił do tego długi i dość niezgrabny artykuł, w którym wizję komentowano w tak hiperboliczny sposób, że wywołany u opinii publicznej efekt był najczęściej sprzeczny z zamierzeniami autora. Było to godne ubolewania (Doc. cath., 1955, kol. 1601-1606).

(750) Dok. Pont., 1955, s. 17-18.

(751) Jean Guitton zwraca uwagę, że recenzja Ambrosius, XXX rok, Fasc. VI, listopad-grudzień 1954, wydrukował osobliwe pozdrowienie, inspirowane średniowieczną aklamacją z rękopisu ambrozjańskiego: „dignus es iustus es / Iohannes Baptista Montini / papa tu eris". (Dialogi z Pawłem VI, s. 376.) 9 stycznia 1955r. w czasopiśmie „La Documentation catholique" opublikowano przedmowę ks. Montiniego do dzieła ks. Veuillota, „Notre sacerdoce" (kol. 49-54). W 1956r. opublikowało jego list pasterski pt. „Obowiązki chrześcijanina przed ewolucją, kryzysem społeczno-religijnym współczesnego świata" (kol. 597-607). We wrześniu arcybiskup Mediolanu, zaproszony przez kardynała Roncalli'ego, został uroczyście przyjęty w Wenecji i wygłosił tam słynne przemówienie przedrukowane przez „La Documentation catholique" (kol. 1633-1638). W dniach 5-13 października 1957 odbył się w Rzymie II Światowy Kongres Apostolstwa Świeckich. Bardziej niż przemówienie Piusa XII była to długa interwencja ks. Montini'ego, co uznano za „punkt kulminacyjny kongresu", aby powtórzyć wyrażenie ojca Rouquette w „Les Études" (grudzień 1957). Ten „program dyskursu" na temat „Misji Kościoła" został ponownie zacytowany w całości przez „La Documentation catholique" (22 grudnia 1957, kol. 1619-1636). Oto kilka znaczących fragmentów:

«*Problem kontaktów misji Kościoła ze światem jest problemem zawsze otwartym, zarówno dlatego, że świat, zwłaszcza dzisiaj, znajduje się w fazie głębokiej i szybkiej ewolucji, jak i dlatego, że stosowanie i głoszenie orędzia chrześcijańskiego dopuszcza różnice czasu i formy. Jednakże do władz Kościoła należy określenie, czy nadeszła godzina promowania reform i jakie reformy należy przeprowadzić… Reszta może mieć pewność, Rzym idzie naprzód, a Papież ją prowadzi…*

«*Dlatego program Apostoła – a zwłaszcza was, świeckich – będzie polegał przede wszystkim na ukazaniu światu chrześcijaństwa, które budzi podziw, współczucie, przyciąga ludzi...*

«*Tutaj pojawia się kolejny wielki problem praktyczny. Miłość apostolska prowadzi do kontaktu ze światem, który ma się nawrócić, kontaktu, który może być pełen niebezpieczeństw. Święty Paweł pozwala nam stać się Żydem wśród Żydów, a słabym wśród słabych: „Stałem się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich zbawić". (1 Kor. 9:20). Jak daleko sięga ten apostolski relatywizm? Jak daleko sięga ta bezkompromisowość? W jakim stopniu tolerancja jest dozwolona katolikom? Ten, który prowadzi Kościół, powie: kwestia jest niezwykle delikatna. Będziemy czuwać, aby nasza postawa miłości i szacunku wobec tych, którzy nie są katolikami, nie przerodziła się w obojętność, eklektyzm, współczucie, odstępstwo...*

«Będziemy czujni, mówię. Nie powinniśmy jednak zapominać, że podstawową postawą katolików, którzy chcą nawrócić świat, musi być jego miłość. Oto geniusz apostolatu: umieć kochać.

«*Chciałbym, abyśmy w oparciu o to chrześcijańskie przykazanie oparli naszą uchwałę i nasz program tutaj, w Rzymie, w centrum katolickiego apostolatu. Będziemy kochać tych, którzy są blisko nas i tych, którzy są daleko od nas. Będziemy kochać nasz kraj, będziemy miłować naszych wrogów. Będziemy kochać katolików, będziemy kochać schizmatyków, protestantów, anglikanów, obojętnych, muzułmanów, pogan, ateistów. Będziemy miłować wszystkie klasy społeczne, a zwłaszcza te, które najbardziej potrzebują pomocy, wsparcia i promocji. Będziemy kochać dzieci i starców, biednych i*

chorych. Będziemy miłować tych, którzy z nas drwią, tych, którzy nami gardzą, tych, którzy nam się sprzeciwiają i którzy nas prześladują. Będziemy kochać tych, którzy na to zasługują i tych, którzy na to nie zasługują. Będziemy miłować naszych przeciwników: są ludźmi i nie chcemy żadnego z nich uważać za wroga. Będziemy kochać nasz czas, naszą cywilizację, naszą technologię, naszą sztukę, nasz sport, nasz świat. Będziemy kochać, starając się zrozumieć, współczuć, szanować, służyć i cierpieć. Będziemy miłować sercem Chrystusa: „Przyjdźcie do mnie wszyscy…" (Mt 11,28). Będziemy miłować pełnią Boga: „Tak Bóg umiłował świat…" (J 3,16).

«Czy to nie za dużo mówi o świecie? Czy te słowa są przesadzone? Czy to entuzjazm nas chwyta i czyni zuchwałymi i dziecinnymi? Gdzie jest pokora?

«Pokora pozostaje, podobnie jak wizja rzeczywistości. Ale misja Kościoła otwiera te ogromne horyzonty i nie jest dumą ani szaleństwem wznoszenie oczu ku Niebu Bożemu. To jest nadzieja. To jest modlitwa.

«Co więcej, królestwo Boże jest już potencjalnie z wami. Widzę przed sobą spektakl. Posłuchaj głosu Chrystusa: „Zaprawdę powiadam ci, podnieś oczy i przyjrzyj się polom dojrzałym do żniwa". (Jan. 4,35).»

Zamiast wyrażać tradycyjną misję Kościoła, całkowicie zorientowaną na uzyskanie zbawienia wiecznego dla jak największej liczby dusz, ta stanowcza deklaracja powszechnej miłości zdaje się świadczyć o innym duchu. Wyraża nowy ideał, który Giovanni Battista Montini – ze śladami osobistego mesjanizmu – stara się wyznaczyć Kościołowi jako cel swojej działalności apostolskiej: rozumieć, szanować, służyć, słowem kochać świat już wcześniej próbując go przekonwertować. Porzucając wszelką pogardę, wszelki sprzeciw i wszelkie przekleństwa, Kościół musi w końcu nauczyć się z pasją kochać współczesny świat takim, jaki jest, we wszystkich jego aspektach, bez żadnych wykluczeń – to jest główny cel nowego podejścia duszpasterskiego zaproponowanego przez abpa Montini'ego . Zobaczymy, jak wkrótce zostało to narzucone Kościołowi.

(752) Zob. powyżej, str. 47-48.

(753) Nota tłumacza: „Wyzwolenie" odnosi się do wyzwolenia Francji w 1944r.

(754) „La Verdad sobre el Secreto de Fatima" (= VSF). O ile nie zaznaczono inaczej, cytujemy go w wersji angielskiej. s. 45

(755)Tamże, s. 45.

(756) Cytowane przez Vilaltę Berbel, „Los Secretos de Fatima", s. 76.

(757) Tamże, s. 38-39.

(758) Dok. kat., 19.03.1967, płk. 541-546.

(759) VSF, s. 47.

(760) Przypominamy, że 8 grudnia 1945r. Biskup da Silva umieścił kopertę zapieczętowaną przez s. Łucję w większej kopercie, również zapieczętowanej woskiem, na której sam

napisał: „Ta koperta wraz z jej zawartością zostanie przekazana Jego Eminencji Kardynałowi Don Manuel, Patriarchy Lizbony, po mojej śmierci. Leiria, 8 grudnia 1945. José, biskup Leirii."

(761) Zob. powyżej, str. 176.

(762) VSF, s. 48

(763) Zob. powyżej, str. 228-229, 234.

(764) Tamże, s. 229.

(765) Cytowane przez Alonso, VSF, s. 46-47.

(766) Przegląd Mediatrix i Reine, październik 1946, s. 110-112.

(767) Jan Haffert, Drogi Biskupie! AMI 1981, s. 3-4.

(768) Dzieła duszpasterskie, t. III, s. 101

(769) Novidades, 24 lutego 1960, cytowane przez „La Documentation catholique", 19 czerwca 1960, kol. 751, Nie sądzimy, aby na kopercie widniała data 1960. Jednak materialny błąd kardynała przynajmniej potwierdza jasność zarządzeń, jakie przekazał mu biskup da Silva w tej sprawie.

(770) Barthas, „Fatima, merveille du XXe siècle", s. 83. Fatima-editions, 1952. Należy zauważyć, że kanonik Barthas opublikował tę relację po tym, jak otrzymał przywilej ponownego spotkania z s. Łucją 15 października 1950r. w towarzystwie ks. Breynat, OMI, wikariusz apostolski Athabasca-Mackenzie na Wielkiej Północy Kanady (TPE, s. 246).

(771) „Fatima, ołtarz światu", tom II, s. 147

(772) W Fatimie jako jego dowody i problemy, s. 323-325. Salezjanie, Porto, 1953.

(773) Chociaż jego dzieło zostało opublikowane w 1953r., o. Martins dos Reis wyjaśnił w 1966r., że skończył je już w 1951r. To go usprawiedliwia, że nie wziął pod uwagę najbardziej decydujących świadectw, kanonika Barthasa i kanonika Galamby, opublikowane w latach 1952 i 1953. Dlatego za punkt wyjścia swojej demonstracji stawia ten godny ubolewania błąd faktyczny: «Przede wszystkim nigdzie nie było powiedziane, że s. Łucja – jedyne autorytatywne i pewne źródło w tej kwestii! – obiecała lub stwierdziła coś takiego. Następnie stwierdza – nie wyjaśniając, że biskup da Silva i kardynał Cerejeira i tylko oni byli zaniepokojeni – że „hierarchia nie ustaliła z góry żadnej daty ujawnienia Tajemnicy. Drugi godny ubolewania błąd! I podsumowuje: „To niestosowne, a czekanie na… coś, czego nie obiecano ani nie zapewniono, może być niebezpieczne!"

Później ojciec Martins dos Reis mógł się pochwalić, że widział wyraźnie przed wszystkimi. Rzeczywiście, na podstawie fałszywych informacji rozumował prawidłowo, a jednak tak się składa, a wydarzenia pokazały, że miał rację!

Wskażmy także wyczerpująco, że 25 października 1954 roku w czasopiśmie „União" ks. José Pedro da Silva, przyszły biskup Viseu, niewątpliwie powtarzając wykład o. Martinsa dos Reisa, oświadczył w tym samym sensie: *„Nie wydaje się zbyt prawdopodobne, aby biskup Leirii świadomie złożył taką obietnicę (ujawnienia Tajemnicy w 1960r.), będąc ignorantem co do treści Tajemnicy, tak jak był"*. (Cyt. Martins dos Reis, „O Milagre do sol e o Segredo de Fatima", s. 130. Salesianas, Porto, 1966.) Mamy wszystkie dowody na to, że biskup da Silva złożył tę obietnicę, a po nim kardynał Cerejeira. I było to w pełni uzasadnione, gdyż jeśli nie znali treści trzeciej Tajemnicy, znali resztę przesłania i znali posłańca, do którego mieli całkowite zaufanie.

(774) A. O. Armstrong, Fatima. Pielgrzymka do pokoju, s. 119-120. Dzieło świata, Kingswood, Surrey, 1955.

(775) Cytowane przez G. Freire, „O Secreto de Fatima", s. 25

(776) Dok. kat., 19.03.1967, płk. 542

(777) Cytowane przez G. Renault, „Fatima", s. 225, Plon, 1957.

(778) „Fatima z nawrócenia Rosji", s. 13. Rzym, 1956.

(779) VSF, s. 46.

(780) Tamże, s. 54.

(781) Zob. powyżej, rozdz. IV, przypis 40.

(782) S. Martins dos Reis, „O Milagre do Sol e o Segredo de Fatima", s. 131-135.

(783) Nawiązując do decydującego fragmentu „Fatimy, merveille du XXe siècle" (cyt. wcześniej, s. 314), ks. Martins dos Reis bardzo uważa, aby nie zacytować tego tekstu, co psuje jego hipotezę. Zastępuje go innym, fragmentem z „Fatima et les destins du monde", który łatwiej może dowieść (łatwiej oddaje sens jego tezy?)sensu jego tezy!

(784) VSF, s. 2. 46.

(785) Takie myślenie rozwinął Canon Barthas w 1957r., podkreślając fakt, że „kopertę trzeba było otworzyć dopiero w 1960r." (FDM, s. 103-106), czy też ponownie, kiedy pisze - podczas pierwszych trzech miesięcy 1960 roku: „Wiemy, że pozostaje jeszcze element zarezerwowany, którego treści nie ma sensu domyślać się (jest to skierowane przeciwko zbytniej niecierpliwej ciekawości!). Co więcej, wkrótce będzie to znane, ponieważ Łucja zapewnia, że Matka Boża pragnie, aby można było go publikować począwszy od roku 1960." Zob. „De la grotte au chêne-vert", s. 108-109; zob. także str. 96: „Jest to napisane w dokumencie przechowywanym przez Jego Eminencję Kardynała Patriarchę Lizbony (przeniesienie do Rzymu było wciąż nieznane opinii publicznej, a nawet ekspertom), który ma zostać opublikowany w 1960 roku". Tę samą myśl znajdujemy w Castelbranco, „Le prodige inouie de Fatima" (wydanie z 1956r., s. 73; wydanie z 1958r., s. 3 i 72). (Angielska wersja tej książki to „Więcej o Fatimie").

(786) W pierwszym wydaniu tej pracy przytoczyłem tutaj, podążając za o. Pierrem Caillonem podczas jego konferencji na temat „L'épopée mariale de notre temps", świadectwo arcybiskupa Lanciano. Ten włoski biskup oświadczył, że w październiku 1956 roku w towarzystwie nuncjusza w Madrycie, którego był wówczas sekretarzem, odwiedził biskupa Coimbry, który oświadczył im: „Mam w szufladzie trzecią część Tajemnicy Fatimskiej, którą przekazała mi Łucja Powiedziała mi, że mogłbym to przeczytać, ale nie myślę, aby to zrobić

To świadectwo, złożone przez księdza Caillona w sierpniu 1978 roku, miało ogromne znaczenie, ponieważ sugerowało, że s. Łucja napisała Tajemnicę po raz drugi. Jednak biskup Lanciano, uporczywie przesłuchiwany po raz drugi przez księdza Caillona, w końcu przyznał, że się mylił i pomylił… Leirię i Coimbrę! A wypowiedzi, które usłyszał, nie zostały wygłoszone przez biskupa Ernesto Sena de Oliveira, ale przez biskupa da Silva, który w istocie miał zwyczaj odpowiadać w ten sposób wszystkim, którzy kwestionowali go w sprawie trzeciej tajemnicy (List księdza Pierre'a Caillona do autora, 15 stycznia 1986).

(787) VSF, s. 2. 48-49.

(788) Tamże, s. 2. 48

(789) „L'epopée Mariale de notre temps". Wykład księdza G. Freire'a (O Segredo de Fatima, a terceira parte é sobre Portugal? s. 50-51) wprowadza pewne użyteczne precyzje.

(790) Źródłem jest ks. Pierre Caillon.

(791) Alonso, „De nuevo el Secreto de Fatima", s. 86. Dziennik mariologiczny, 1982.

(792) Ks. Luciano Guerra, „Fatima e o Romano Pontifice", w: Apelo e reposta, s. 44-45, Fatima, lipiec 1983.

(793) Zob. Tamże, „Lista chronologiczna", nr. 85, s. 94. Ojciec Freire składa tę prośbę o kserokopię rękopisów Łucji pod koniec 1956 roku; Ojciec Alonso umieszcza go na początku 1957 roku.

(794) Dok. kat., 19.03.1967, płk. 543.

(795) O Tajemnica Fatimska, s. 25. 50-51.

(796) VSF, s. 2. 48

(797) „Le prodige inouie de Fatima", s. 2. Wydania 74, 1967 i 1972.

(798) „L'epopée Mariale de notre temps."

(799) Nr. 497, 18 października 1958, s. 82 i wydanie specjalne nr. 2, czwarty trymestr 1958, Le nouveau Pape. Piusa XII Le Watykan. Jan XXIII, s. 60

(800) List do autora z 10 stycznia 1985 r.

(801) Dok. kat., 19.03.1967, płk. 542-543.

(802) Zob. G. Freire, „O Secreto de Fatima", s. 191

(803) Tamże, s. 56.

(804) VSF, s. 49.

(805) „De nuevo el Secreto de Fatima", Efez. marzec 1982, s. 86-87.

(806) Cytowane przez księdza Alonso, VSF (oryginalna wersja hiszpańska), s. 103-104. Później przedstawimy całościowy tekst tego dokumentu z krytycznym uzasadnieniem podanym przez księdza Alonso.

(807) Zob. nasz tom. 1, s. 407-410.

(808) FDM, kserokopia dokumentu.

(809) Zob. nasz tom. II, s. 794.

(810) Opublikowane przez Russicum.

(811) Dok. Pont., 1957, s. 95.

(812) Zob. powyżej, str. 404.

(813) AAS, 1958, s. 146.

(814) Tamże, s. 135, 137

(815) Papież przywołał wprawdzie harmonię odzyskaną między Kościołem a państwem po prześladowaniach na początku stulecia: „*Historyczne porozumienia z 1940r., przestrzegane w atmosferze wzajemnego zrozumienia, przyniosły cenne owoce. .. Jest to odnowienie dobra, które zawdzięczamy dalekowzroczności i wspaniałemu, wytrwałemu poświęceniu zasłużonych ludzi. Jeśli jednak wzniesiemy się ponad świat zmysłowy, któż nie widzi działania Opatrzności, która w odpowiedniej chwili przygotowuje, podnosi i towarzyszy swoim narzędziom aż do ostatecznego triumfu? Nie Le Sameiro, tron Niepokalanej* (zob. nasz tom I, s. 113) *i Fatima, cud matczynej czułości Tej, która ogłosiła się Królową Różańca, te ośrodki modlitwy prostej, pokornej i skruszonej, nie dowodzi w sposób oczywisty działania Opatrzności?... Opatrznościowe zbiegi okoliczności i ważne wydarzenia naszego udręczonego pontyfikatu oraz Wasza historia wiążą nas z tą "Krainą Najświętszej Maryi Panny".* (Doc. pont., 1957, s. 270-273; zob. Doc. cat., 9 czerwca 1957, kol. 719-722).

(816) Zob. nasz tom. II, s. 796.

(817) Zob. powyżej, s. 91.

(818) Zob. powyżej, s. 313-314.

(819) „Pio XII i Fatima", s. 30.

(820) Dok. Pont., 1957, s. 592.

(821) Na temat Lourdes zob. encyklika z okazji setnej rocznicy, opublikowana 2 lipca 1957r. (Doc. pont., s. 348-360); przemówienie z 7 października i konstytucja apostolska z 1 listopada 1957r. (tamże, s. 586 i 628), orędzia z 2 lutego, 2 lipca i 17 września 1958 r. (Doc. pont., 1958, s. 64, 362, 520).

(822) Dok. Pont., 1958, s. 168.

(823) Zob. akty tego Kongresu, „Maria et Ecclesia", dwanaście tomów, Rzym, Pontificia Academia mariana Internationalis, 1959-1962.

(824)"Pie XII" autorstwa ks. Liebera, S.J., Doc. kat., 1 lutego 1959, płk. 165.

(825) Zob. powyżej, s. 473.

(826) «Wielu jest potępionych... wielu jest zagubionych», taka jest istota wypowiedzi s. Łucji podczas tego wywiadu (zob. nasz tom II, s. 44 i Alonso, VSF, s. 826). 106). Relacja z tego wywiadu ukazała się w „L'Osservatore della Domenica" z 7 lutego 1954r. (o. Alonso błędnie podaje tę datę jako datę wywiadu), a później w „Voz da Fatima" z 13 kwietnia tego samego roku. Ojciec Antonio Maria Martins nie bez powodu podkreśla, że nie ma powodu podejrzewać ojca Lombardi'ego o to, że nie przekazał wiernie słów s. Łucji („O Segredo de Fatima e o futuro de Portugal", s. XII, Porto, 1974), w opozycji do pierwszego studio ks. Alonso (HLF, s. 60; VFA, s. 84 i 94; „Fatima et le Coeur Immaculée de Marie", Eph. marzec 1972, s. 432).

(827) Ponieważ proces diecezjalny nie był jeszcze zakończony, przyszły postulator pracował nad studiami przygotowawczymi do organizacji procesów apostolskich.

(828) Zob. nasz tom. II, s. 599-600; i Martins dos Reis, „O Milagre do sole o Segredo de Fatima", s. 123.

(829) Zob. Freire, s. 30.

(830) VSF, s. 110-111. Imprimatur udzielił arcybiskup Sanchez z Vera Cruz.

(831) Oryginalny tekst w języku hiszpańskim podany jest w całości przez ojca Alonso w VSF, (wydanie hiszpańskie), s. 103-106.

(832) Wersja angielska jest tutaj bardziej precyzyjna niż wersja francuska. Została po raz pierwszy opublikowana przez księdza Ryana w Fatima Findings, czerwiec 1959.

Po tej wersji ukazało się Messagero del Cuore de Maria, nr. 8-9 sierpnia-września 1961, Rzym. Zob. Abbé Georges de Nantes, Lettres à mes amis, tom. II, 1963 i CRC 87, grudzień 1974, s. 12.

(833) To ostatnie zdanie nie występuje w wersji hiszpańskiej ani francuskiej.

(834) Cytowane przez J. Calbrette'a, „La crise actuelle du catholicisme français", s. 22, Libraire Française.

(835) Listy cytowane przez księdza Antonia Marię Martinsa w „Fatimie Caminho de paz", s. 78. Braga, styczeń 1983.

(836) List "*Notre charge apostolique"*, nr. 40. Zob. CRC 47, sierpień 1971.

(837) Ks. Tardini wspomina: „*Nigdy nie zapomnę tego dnia w styczniu 1939r., kiedy na zakończenie audiencji, której mi udzielił, zobaczyłem, jak papież Pius XI oparł łokcie na biurku i ukrył twarz w dłoniach, i powiedział do mnie: – Monsignore, powiedz mi, czy naprawdę zrobiliśmy wszystko, co powinniśmy byli zrobić? Gdy próbowałem go pocieszyć, odpowiedział: „Wkrótce staniemy przed trybunałem Bożym"* (Pie XII, s. 132). 10 lutego zmarł Pius XI.

(838) Zob. nasz tom. II, s. 543-544.

(839) Orędzie radiowe z Bożego Narodzenia 1954, dok. Pont., 1954, s. 560.

(840) Orędzie z 13 lipca 1917r.

(841), René Laurentin, „La question mariale", s. 17. Seul, 1963.

(842) W Documents pontificaux de S.S. Pie XII przytacza się czternaście orędzi radiowych wygłoszonych z okazji Kongresów Maryjnych w 1954 roku.

(843) Les Enseignements pontificaux, „Notre Dame", s. 225-473, Desclée, 1959.

(844) Les Enseignements pontificaux, „Le Saint Rosaire", s. 169-209. Desclée, 1966.

(845) Zob. powyżej, s. 465.

(846) Zob. Louis Bassette, „Le fait de La Salette", 1846-1854, s. 204-221. Nowe wydanie, Cerf, 1965.

(847) «Ojciec Barthe, kanonik Rodez, stwierdza, że Pius IX oświadczył mu, że przydatne było dla niego poznanie jego treści w smutnych okolicznościach, przez które przechodzi Kościół.» Jezuicie, który wypytywał go o tajemnice La Salette, Pius IX odpowiedział: «To szczęście, że zostaliśmy poinformowani; w przeciwnym razie znaleźlibyśmy się w impasie, z którego nie moglibyśmy wyjść. Cytowane przez ks.Józef Girej'a w „Les miracles de La Salette, étude hisiorique et critique", tom. II, s. 431-432. Grenoble, 1921).

(848) Czy należy przypominać, że w Chinach wraz z prześladowaniami komunistycznymi doszło do powstania schizmatyckiego „Kościoła Patriotycznego", którego niepokojące wydarzenia zaciemniły ostatnie miesiące pontyfikatu Piusa XII? (zob. encyklika „Ad Apostolorum Principis" z 29 czerwca 1958).

Dodajmy, że prześladowania niewątpliwie nie były główną przyczyną tej nowej schizmy. Od Benedykta XV i Piusa XI, a następnie za Piusa XII z Instrukcją z 8 grudnia 1939r. o obrządkach chińskich (Doc. pont., 1951, s. 208-211; 223-225), Rzym, zrywając z wiekiem Kościoła - stara tradycja, nierozważnie i demagogicznie głosiła adaptację do różnych kultur i bezpodstawnie wywyższała rodzime duchowieństwo. Chińska schizma była zatrutym

owocem tej nowej misjologii, inspirowanej zgubnymi poglądami ojca Lebbe, do których Watykan (niestety!) przyczynił się do szerzenia w misjach azjatyckich i afrykańskich.

(849) Ojciec G. de Nantes, CRC, dodatek do nr 178, czerwiec 1982, s. 24.

(850) CRC 97, październik 1975, s. 5.

(851) Dok. kat., 1959, kol. 274-275.

(852) „Le fait de Lourdes devant le magistère", Maria et Ecclesia, tom. XII, Rzym 1962.

(853) Dok. kat., 1959, kol. 589.

(854) Zauważmy, że korespondują one także z myślą kardynała Tardini'ego, który jako kardynał sekretarz stanu nadzorował przygotowanie dokumentów papieskich.

(855) Freire, s. 190-191.

(856) Bożonarodzeniowy przekaz radiowy z 23 grudnia 1958r., cytowany ponownie 17 maja 1959 r. Dok. kat., 1959, kol. 40, 772.

(857) „Drogi Biskupie!" AMI 1981, s. 116.

(858) Na temat tego wydarzenia, które było nowym punktem kulminacyjnym portugalskiego życia religijnego, przeczytaj godną podziwu, bogato ilustrowaną pracę opublikowaną przez „(Krajowy Sekretariat Pomnika)": „Monumento nacional a Cristo Rei, Memoria Historica", 1936-1959, (347 stron, Lizbona, 1965).

(859) Zob. tekst integralny w cytowanym powyżej albumie, s. 195-196.

(860) Zob. nasz tom. II, s. 388-393.

(861) 28-metrowy posąg spoczywa na wieży o wysokości 85 metrów, wzniesionej na szczycie wzgórza Almada, które z kolei dominuje nad 113-metrową rzeką Tag. To pokazuje, jak spektakularna jest ta strona.

(862) Kardynał Cerejeira, Tamże, s. [2.] 121-123; lub w Obras Pastorais, tom. V, s. 239-243.

(863)"Monumento nacional a Cristo Rei", s. 155-158.

(864) Tamże, s. 164-170; 216-221.

(865) „Les colombes de la Vierge", s. 118.

(866)Monumento nacional a Cristo Rei, s. 171-186.

(867) Tamże, s. 183-186.

(868) Tekst integralny znajduje się w załączniku do tego rozdziału.

(869)"Monumento nacional a Cristo Rei", s. 13. 203-204.

(870) „LCV", s. 118-119.

(871) Zob. powyżej, s. 76.

(872) „Il pellegrinnagio delle meraviglie", Rzym, 1960, 443 strony.

(873) CLV, s. 94.

(874) W: „De Marchi, Témoignages", s. 335.

(875) „Il pellegrinaggio delle meraviglie", s. 24.

(876) Został on ułożony przez kardynała Cerejeirę i odczytany przez niego 17 maja podczas uroczystości poświęcenia pomnika Chrystusa Króla. Zacytujemy tekst integralny według oryginału portugalskiego przedrukowanego w: „Monumento nacional a Cristo Rei", s. 199-202 (zob. „Obras Pastorais", t. VI, s. 53-58). Napisy są dodawane przez nas.

(877) „La Vérité de Fatima", s. 186. SOS, 1980.

(878) Tekst tego listu, jak również całość naszej ekspozycji, zostały zapożyczone z pamiątkowego albumu wydanego przez Sekretariat Narodowy pomnika i poprzedzonego przez kardynała Cerejeirę: „Monumento nacional a Cristo Rei". Memoria Historica, 1936-1959, załącznik nr V, „O ropodio do sol", s. 223-237.

(879) W albumie pamiątkowym przedrukowano także fotografię tłumu podczas Te Deum. W rzeczywistości jest oczywiste, że spora liczba wiernych – być może jedna trzecia – ma głowę odchyloną do tyłu, oczy wzniesione ku niebu i patrzy w ten sam punkt.

(880) Zaznaczmy, że wszystkie te autentyczne zeznania zachowały się w archiwum sekretariatu pomnika.

(881) Czy wszyscy, którzy mogli zobaczyć słońce, kontemplowali cud? Nie wydaje się, żeby tak było. Interesujące w tym temacie byłoby zapoznanie się, wraz z relacjami pisemnymi, ze wszystkimi zdjęciami tłumu wykonanymi w momencie Te Deum.

(882) Z okazji pierwszej rocznicy odsłonięcia pomnika kardynał Cerejeira nie bał się przywołać tych zjawisk meteorologicznych, „które trudno nazwać inaczej niż cudownymi, a które dowodziły, jak miłe poświęcenie Portugalii Sercom Jezusa i Maryi było dla Boga" (zob. Novidades, 17 maja 1960, w którym przytacza się także świadectwo wybitnego naukowca Antonio de Vasconcelosa). Kardynał Cerejeira nawiązał także do wydarzenia z 17 maja 1959r. w rozmowie z księdzem Richardem w maju 1960r. („L'Homme nouveau", nr 282, czerwiec 1960).

(883) Tekst ten został opublikowany 4 lipca w portugalskim dzienniku katolickim „Novidades". W Rzymie „Civilta cattolica", która tak często nieoficjalnie wyraża stanowiska zajmowane przez Watykan, przedrukowała ją 3 października następnego roku, podkreślając jej „niezwykle odpowiedni" charakter, gdy zbliżał się rok, w którym należało ujawnić trzecią tajemnicę (1959, t. IV, 3 października, s. 90-91). Portugalski oryginał cytuje S. Martins dos

Reis, „O Milagre do sol e o Segredo de Fatima", s. 126-127. Tłumaczenie ukazało się w Documentation catholique z 7 sierpnia 1960, kol. 981-982.

(884) Cytowane przez Doc. kat., 7 sierpnia 1960, kol. 981-982.

(885) Tamże, s. 60.

(886) „Histoire ancienne et histoire nouvelle de Fatima", w: Vraies et fausses apparitions dans l'Église, s. 25. 84 i przypis 55, s. 25. 98. Lethielleux, wydanie drugie, 1976. Ks. Alonso złożył podobną deklarację w sierpniu 1971 r. na międzynarodowym seminarium w Fatimie; zob. Efez. marzec 1972, s. 432.

(887) 22 maja 1958r.

(888) VSF, s. 112-113.

(889) Odpowiedź arcybiskupa Capovilli na pytania księdza Alonso, cytowana przez Freire'a, „O Segredo de Fatima", s. 189-190.

(890) Freire, s. 181-182.

(891) Tamże, s. 189-191.

(892) Cytowane przez Freire'a, s. 181. Arcybiskup Capovilla odpowiedział o. Alonso: „Wiem tylko, że Papież nie wydał żadnego oświadczenia w tej sprawie. Powiedział, że woli pozostawić tę decyzję innym (swojemu następcy?).» (tamże, s. 190).

(893) VSF, s. 51.

(894) Dok. kat., 19 marca 1967, płk. 544.

(895) Być może na początku lutego (1960 r.), sugeruje ks. G. Freire („O Segredo de Fatima", s. 45).

(896) Le Figaro, 4 maja 1981: „Le troisième Secret de Fatima „enterré" par Jean XXIII".

(897) Freire, s. 181, 190.

(898) Tamże, s. 190. Według księdza Caillona, papież Jan XXIII konsultował się także z kardynałem Tardini'm, ks. Dell'Acqua i biskupem Venancio („L'épopée mariale de notre temps").

(899) Dok. kat., 19 marca 1967, płk. 543.

(900) Cytowane przez Freire'a, s. 181.

(901) Tamże, s. 190.

(902) s. 191.

(903) Przeczytajcie na przykład niezwykłe przemówienie kardynała Siri, przedstawiające Fatimę jako wielką nadzieję świata („Il Pellegrinaggio delle Meraviglie", s. 406-408). Dla kontrastu, przemówienie arcybiskupa Montini'ego jest znacząco chłodne. Arcybiskup Mediolanu celowo ignoruje Fatimę i jej przesłanie, aby trzymać się ogólników dotyczących pobożności maryjnej (tamże, s. 408-410). W tym samym sensie można wskazać artykuł o. Domenico Mandrone S.J. opublikowany w „Civilta cattolica" z 3 lipca 1959 r. na temat poświęcenia Włoch Niepokalanemu Sercu Maryi. Ojciec Mandrone nawiązuje do Fatimy, ale zawsze w duchu ojca Dhanisa (tamże, s. 401-404).

(904) Zob. Alonso, HLF, s. 62.

(905) Cytowane przez Doc. kat. z 7 sierpnia 1960, płk. 982.

(906) „La question mariale", s. 82, Le Seuil, 1963.

(907)Tamże, s. 178.

(908) Dok. kat., 18 października 1959, płk. 1289-1292.

(909) Godne uwagi jest to, że Jan XXIII, przemawiając do biskupów Półwyspu, nie łączył się osobiście z aktem poświęcenia narodu Niepokalanemu Sercu Maryi. Przy podobnej okazji, 12 października 1954 r., Pius XII sam ogłosił poświęcenie Hiszpanii Niepokalanemu Sercu Maryi: «Przed Twoim tronem, Najświętsza Panno z Pilar... jako wspólny Ojciec rodziny chrześcijańskiej, jako Zastępcy Tego, któremu dana została wszelka władza na niebie i ziemi, powierzamy, oddajemy i poświęcamy Twojemu Niepokalanemu Sercu nie tylko cały ten ogromny tłum tutaj obecny, ale także cały naród hiszpański...» (Doc. pont 1954, s. 445; zob. powyżej, s. 282 - 284, 307 - 310.

(910) Il pellegrinaggio delle meraviglie, s. 54. Ks. Laurentin, powołując się na G. M. Besuttiego (w: „Marianum", 24, 1962, s. 279), błędnie stwierdza, że w obszernym, liczącym 440 stron zbiorze poświęconym „Pielgrzymce Maryi" w Italii, pominięto wzmiankę o przesłaniu radiowym Jana XXIII. „Nie możemy wytłumaczyć zapomnienia takiego tekstu" – napisał Besutti. Istotnie, tekst ten nie został zapomniany, lecz autorzy poprzestali na opublikowaniu kilku linijek traktujących o narodowym poświęceniu się Niepokalanemu Sercu Maryi.

(911) Cytowane w przeglądzie „Itinéraires", grudzień 1959, „La royauté de Marie et la consécration à son Coeur Immaculé", s. 114.

(912) Tamże, s. 118.

(913) Tamże, s. 110-111. Godne uwagi jest to, że już 17 maja 1959r. w swym przesłaniu radiowym z okazji poświęcenia pomnika Chrystusa Króla w Lizbonie – przesłaniu dwudziestu absolutnie nieistotnych wersów (AAS, 1959, s. 431) – papież Jan XXIII nie poczynił najmniejszej aluzji do odnowienia poświęcenia Portugalii Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi. Autorzy albumu pamiątkowego starają się uzasadnić to pominięcie w ten sposób: „W chwili pisania i rejestrowania przemówienia Papieża nie było jeszcze pewne, czy to poświęcenie będzie oficjalne, dlatego nie ma w nim wzmianki o tym". „Monumento

nacional a Cristo Rei", s. 199). Powód ten jest mało przekonujący, gdyż 16 stycznia 1959r. w swoim „zbiorowym liście pasterskim" biskupi zapowiedzieli na 17 maja odnowienie poświęcenia Portugalii Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi (tamże, s. 156 -158; Zob. powyżej, s. 530).

(914) Prośbę tę potwierdza ks. Luciano Guerra, obecny rektor sanktuarium, w „Fatima e o Romano Pontifice", s. 96 w „Apelo et resposta".

(915) Civilta cattolica, s. 159, tom. IV, 3 października, s. 90-91.

(916) „Mensagem de Fatima", lipiec-sierpień 1959.

(917) Zob. powyżej, s. 568-572.

(918) Freire, „O Segredo de Fatima", s. 181-182.

(919) Odpowiedzi na pytania księdza Alonso zostały opublikowane w recenzji Maryjnego Ruchu Eucharystycznego, „Lampade viventi" (marzec 1978, s. 72-74). Tekst zapożyczamy z dzieła księdza Freire'a, s. 188-191. Numeracja akapitów pochodzi od nas.

(920) Arcybiskup Capovilla wskazuje sześć odniesień do przemówień Jana XXIII z całego okresu jego pontyfikatu, co w rzeczywistości jest bardzo małą liczbą. A i tak należałoby zweryfikować dokładną treść tych tekstów i ich autorytet!

(921) O que falta para a conversao da Russia. Exposiçao da mensagem de Fatima, seu conteudo e importância, suas profecias i promessas. (port. Czego brakuje do nawrócenia Rosji? Przedstawienia orędzia fatimskiego, jego treści i znaczenia, proroctw i obietnic)

(922) „Le Secret de Fatima aux rendez-vous des grandes explications Est-Ouest de 1960" (Tajemnica Fatimska na spotkaniu wielkich odkryć Wschód-Zachód 1960 r).", wprowadzenie ojca Richarda i artykuł ojca Messiasa Diasa Coelho, „L'Homme nouveau", nr 269. 22 listopada 1959.

(923) Cytowane przez ks. Alonso, VSF, s. 54.

(924) Tamże, s. 55.

(925) „Lettres à mes amis"(Listy do moich przyjaciół), nr 63, styczeń 1960.

(926) A.N.I. - Agencia Nacional de Informaçao.

(927) Alonso, VSF, s. 55.

(928) Cytowane przez księdza Martinsa dos Reisa, „O Milagre do sole o Segredo de Fatima", s. 127-128. Zob. Alonso, VSF, s. 55-56.

(929) Cytowane przez Doc. kat., 1960, kol. 752.

(930) Wydanie ze stycznia i lutego 1960r.

(931) Zob. powyżej, s. 470.

(932) VSF, s. 61.

(933) Zob. nasz tom. I, część druga, rozdziały 1 i 3.

(934) Cytowane przez „Documentation catholique", 19 czerwca 1960, kol. 751-752. Przypomnijmy, że „L'Homme nouveau" przedrukowało ten wywiad 6 marca 1960r. w specjalnym numerze poświęconym Fatimie (Nr. 276).

(935) Odpowiedzi dla ojca Alonso, 24 lipca 1977; Zob. powyżej, s. 382.

(936) Aby się o tym przekonać, wystarczy przeczytać jego autobiograficzną pracę, „L'Église est Liberté", 233 strony, Laffont, 1980. Nie ma w tej pracy wersu, którego podpisu mason wysokiego szczebla nie odmówiłby. Kardynał, który w latach sześćdziesiątych był architektem watykańskiej Ostpolitik, nie szczędzi pochwał dla judaizmu, islamu, hinduizmu i buddyzmu. Jego wielki podziw: „Teilhard de Chardin". Jego największa przyjaźń: Dalajlama!

(937) „L'épopée mariale en notre temps" (Epos maryjny w naszych czasach).

(938) Ks. Luciano Guerra w „Fatima e o Romano pontificate" wspomina o tej audiencji, nie podając dokładnej daty (s. 96).

(939) L'Homme nouveau, nr 282, 5 czerwca 1960.

(940) „Voz da Fatima", czerwiec 1960.

(941) „Oggi", 26 maja 1960.

(942) Alonso, VSF (oryginalna wersja hiszpańska), s. 46.

(943) Cytowane przez Doc. kat., z 7 sierpnia 1960, płk. 979-984.

(944) Zob. powyżej, s. 467-479.

(945) Oświadczenie to, zgłoszone przez agencję prasową, jest po prostu powtórzeniem komunikatu z 8 lutego.

(946) Podkreśliliśmy już bezsens tego ostatniego argumentu. Zob. powyżej, s. 295.

(947) „Quale è il messaggio di Fatima?" w Ecclesia, (Watykan), maj 1960, s. 213-217. Ks. Balic, znany mariolog, opublikował w 1953r. opracowanie zatytułowane „Fatima nella luce dellacritical"(Fatima w świetle krytyki), w którym wpływ księdza Dhanisa był już bardzo zauważalny (Zob. Alonso, HLF, s. 62).

(948) Zob. powyżej, s. 375.

(949) Drogi Biskupie! AMI 1891, s. 118, 122.

(950) Biskup Venancio upublicznił tę informację, cytując ją kilka tygodni później w „Voz da Fatima" z czerwca 1960r. Został on również przedrukowany przez biskupa Viseu, a następnie opublikowany w prasie krajowej. Kierujemy się francuskim tłumaczeniem, które

ukazało się w L'Homme nouveau (nr 285, 31 lipca 1960). Pozwoliliśmy sobie dodać kilka napisów.

(951) Ojciec Richard wspomina, że „Słońce było nieobecne, a deszcz momentami ulewny w pełni uzasadniał reputację miejsca pokutnego związanego z Cova da Iria.

«A jednak 12 maja o szóstej rano, pod potokami wody i w błocie, długa Droga Krzyżowa, której przewodniczył biskup, pociągnęła ze sobą tłumy aż do Valinhos. Na każdej stacji przywoływano cierpienia jednego z krajów pod jarzmem komunistycznym. Po raz kolejny wieczorem „około godziny dziesiątej Cova wypełniła się po brzegi tłumem stoickich pielgrzymów pod drobnym deszczem".

Przypomnijmy, że o poranku można było podziwiać dwa gołębie, wiernie pełniące swą funkcję straży honorowej u stóp Matki Bożej: «Od rana dwie gołębice, nie wiadomo skąd, przyleciały i ozdobiły figurę białym bukietem. („Le 13 mai à Fatima, j'étais un des 500,000 pèlerins), ks. A. Richard, „L'Homme nouveau", nr 282, 5 czerwca 1960.)

(952) Biskup Leirii miał zwyczaj zapraszać co roku zagranicznego kardynała, aby przewodniczył ceremoniom 13 maja. Kardynał Lercaro został zaproszony na 13 maja 1960r. Zatrzymany przez chorobę przesłał tekst swojej homilii, który odczytał pielgrzymom biskup Venancio.

(953) Można wprawdzie żałować, że w tekście swego listu biskup Venancio nie odważył się jaśniej wypowiedzieć na temat warunku postawionego przez Matkę Bożą dla poświęcenia Rosji: «Aby Ojciec Święty raczył uczynić , i nakazał wszystkim biskupom świata katolickiego, aby...», itd. Ale przynajmniej zasugerował, że nie wszystko zostało jeszcze dokonane i że z tego powodu obietnica Matki Bożej nie została jeszcze wypełniona.

W 1958 roku podczas X Kongresu Maryjnego w Lourdes kardynał Tisserant, wyznaczony przez Piusa XII na legata a latere, zwołał konferencję na temat niezbędnego poświęcenia osób, rodzin i narodów Niepokalanemu Sercu Maryi w świetle Fatimy. W tym znakomitym wykładzie historycznym, do którego będziemy musieli jeszcze wrócić, legat kardynał ani razu nie nawiązał do poświęcenia Rosji przez Papieża i wszystkich biskupów świata, o co prosiła Najświętsza Dziewica. Wracając do historii nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, Kardynał oświadczył: „To sama Najświętsza Dziewica przygotowała dalszy rozwój wydarzeń, kiedy powiedziała młodej Widzącej z Fatimy, że Bóg pragnie nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca i że świat trzeba aby się Jej poświęcił.» (Doc. kat., 12 października 1958, kol. 1299-1311).

Podczas tego samego Kongresu Maryjnego w Lourdes, tego samego dnia 16 września 1958 roku, podczas długiej konferencji na temat „zwycięskich interwencji Maryi w życiu Kościoła", kardynał Ottaviani, choć kontekst jego wykładu wyraźnie na to wskazywał, nie poczynił choć jednej aluzji do objawień fatimskich, związanych z poświęceniem Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi i obietnicą jej nawrócenia (tamże, kol. 1311-1316 oraz tekst integralny w „L'Église et la Cité", s. 247-265). To pokazuje, że temat ten został zakazany aby milczeć jeszcze przed śmiercią Piusa XII.

(954) Tekst cytuje L'Homme nouveau, nr 288, 2 października 1960 r.

(955) Dok. kat., 1960, kol. 1249-1252.

(956) Zob. powyżej, s. 398-400.

(957) „Ce que fut Fatima les 12 et 13 octobre", ks. Réginald Simonin. Artykuł ten, który ukazał się w „L'Homme nouveau" z 6 listopada 1960 r., składa się z fragmentów tekstów w gazetach portugalskich, w których wszystkie zawierały bardzo szczegółowy opis tej pamiętnej pielgrzymki, w której udział pielgrzymów zagranicznych był ważniejszy niż zwykle.

(958) L'Homme nouveau, z 6 listopada 1960: „Je reviens de Fatima la catholique".

(959) Później, zauważa Canon Barthas, cuda stały się znacznie rzadsze. Nadal wskazywano na pewne przypadki, ale były one bardzo rzadkie i „nigdy z taką powagą i oddziaływaniem, jakie miały miejsce wcześniej (1960), kiedy białe ptaki latały przed niezliczonymi tłumami, którym przewodniczyły władze odwiedzanych miast". („Les colombes de la Vierge", s. 121-122).

(960) Zob. Mt 12:31-32; Łk. 12:10.

(961) Zob. powyżej, s. 504-508.

(962) Zob. powyżej, s. 526.

(963) „Lettres à mes amis", nr 81, styczeń 1961.

(964) Zob. nasz tom. II, s. 543-544.

(965) Cytowane przez Alonso, „O Dr. Formigao", s. 295-296.

(966) Zob. nasz pierwszy tom, część druga, rozdziały 1 i 3.

(967) Na temat tej podstawowej jedności Tajemnicy zob. nasz tom. II, «Wyjątkowa i potrójna tajemnica», s. 8-15 i s. 281-282.

(968) Siostra Łucja, „Trzecie wspomnienie", s. 102-104.

(969) „Le Secret de Fatima", w: „L'Homme nouveau", nr 269, 22 listopada 1959.

(970) Zob. powyżej, s. 37-48.

(971) List arcybiskupa Capovilli do księdza Freire, zob. powyżej, s. 381.

(972) Cytowane przez Freire'a, s. 58.

(973) Zob. CRC 178, czerwiec 1982, s. 1.

(974) Cytowane przez „La Croix", 13 maja 1982.

(975) W następnym rozdziale zacytujemy oświadczenie kardynała Ratzingera.

(976) VSF, s. 63.

(977) Na tę kwestię, którą szczegółowo wyjaśnimy w naszym czwartym tomie, zob. „La consécration de la Russie aux Très Saints Coeurs de Jésus et de Marie" autorstwa księdza Pierre'a Caillona (Téqui, 1983, 64 strony).

(978) Zob. powyżej, s. 296.

(979) Zob. powyżej, s. 504.

(980) „Neues Europa", dwumiesięcznik Stuttgart, nr 20, 15 października 1963, s. 5. Podkreślenie nasze.

(981) Te dwa artykuły „Neues Europa" są cytowane w: „Les derniers temps avant la fin du monde", s. 26-31. „Akcja-Fatima-La-Salette", 1965.

(982) nr 44, wrzesień-październik 1964. „Voz do Pastor" przedrukował go z kolei 5 grudnia 1964.

(983) „Mensagem de Fatima", nr 86, wrzesień-październik 1971. W tym samym duchu nasz Ojciec, Abbé de Nantes, opublikował centralną część swojego „Lettre à mes amis"(Listy moich przyjaciół) z Bożego Narodzenia 1966, nr 239. W drugim wydaniu w 1978r. potępił jego oszukańczy charakter.

(984) VSF, s. 116.

(985) VSF (wydanie hiszpańskie), s. 60.

(986) Zob. Merw. XX w., s. 114.

(987) Zob. nasz tom. I, s. 182-183.

(988) Tamże, s. 294-296.

(989) Te fragmenty dzieła opublikowanego przez Louisa Emricha w 1964r. zostały przedrukowane przez księdza Boyera bez żadnych sprostowań („Les derniers temps avant la fin du monde", s. 43-44).

(990) „Le troisième Secret de Fatima", s. 102-103. Francja Loisirs, 1983, 187 stron.

(991) „O Segredo de Fatima", s. 31-33.

(992) „O Segredo de Fatima", s. 38-39.

(993) „Fatima explorida", wrzesień-październik 1976, nr 115.

(994) Dok. kat., 7 stycznia 1979, kol. 48; Zob. sprostowanie z 18 lutego, kol. 196.

(995) nr 10, październik 1981, „Vox Fidei".

(996) Jan Paweł II przebywał w Fuldzie 17 i 18 listopada 1980r.

(997) W Bote von Fatima, lipiec-sierpień 1981.

(998) Niedawne wypowiedzi Vittorio Messori (poniżej, s. 354, 562-563) w dalszym ciągu nie rozstrzygają w sposób zdecydowany podwójnej kwestii autentyczności i prawdziwości słów przypisywanych Papieżowi. Nie wiemy nawet, czy w tym okresie czytał Tajemnicę (Zob. chronologia Trzeciej Tajemnicy na końcu tego tomu).

(999) Cytat z biuletynu wice-postulacji: „Les voyants de Fatima", wrzesień-grudzień. 1981.

(1000) Zob. powyżej, s. 593.

(1001) Konferencja z 11 lutego 1967, dok. kat., 19 marca 1967, płk. 542, 545.

(1002) «Chrystus przepowiedział upadek Jerozolimy. To miało miejsce; znamy jego historię bardzo dobrze. Wszystko pokrywa się bardzo dokładnie z dokładnymi szczegółami podanymi przez Jezusa, opisującymi prześladowania, bunty i wojny zwiastujące zniszczenie, a następnie okropności oblężenia i ostatecznego zniszczenia Świątyni, z której kamień nie pozostał na kamieniu. W świetle proroctwa wspólnota chrześcijańska Jerozolimy doskonale ustaliła chronologię, ustaliła harmonogram wydarzeń, a Chrystus otworzył jej oczy. Opuścili Jerozolimę punktualnie, tuż przed zatrzaśnięciem pokrywy przed potępionym ludem... w oznaczonym czasie, czterdzieści lat po proroctwie» (CRC 83, sierpień 1974, s. 11-12).

(1003) VSF, s. 66-67.

(1004) „Le Secret de Fatima", „L'Homme nouveau", nr 269, 22 listopada 1959.

(1005) „L'épopée mariale de notre temps".

(1006)Matka Boża Fatimska, Książki obrazkowe.

(1007) Mt 24:44; 25:13; Zob. Mk 13,32-33.

(1008) Zob. powyżej, s. 336.

(1009) VSF, s. 76-77.

(1010) Cytowany także przez ks. Colgan w recenzji Dusza z maja 1961 r. Zob. L'appel de Notre-Dame, nr 24, 1961.

(1011) Mensagem de Fatima, nr 161, luty 1985, s. 1.

(1012) I tak w „Fatima, merveille du XXe siècle", w styczniu 1952r. kanonik Barthas zwraca na to uwagę jedynie w przypisie (s. 78). W „Fatima 1917-1968" ponownie je pomija w swojej relacji z objawień z 13 lipca (s. 88), przytaczając je jedynie w załączniku i bez komentarza (s. 95). Większość starszych prac na to nie wskazuje, a nawet wiele nowszych dzieł, co jest mniej usprawiedliwiające: np. Cerbelaud-Salagnac - „Fatima et notre temps" (1967), zob. s. 118; Rémy - Actualité de Fatima (1970), s. 77; Ojciec Paul, „Unsigne du Ciel pour notre temps" (1980), s. 25; Jean Madiran, „Le Secret de Fatima", s. 8, Itinéraires, maj 1982. Jeśli chodzi o Dom Jean-Nesmy'ego, w La vérité de Fatima cytuje on to zdanie Tajemnicy, ale bez najmniejszego wyjaśnienia (Zob. s. 87 i 231-235).

(1013) VSF (wydanie hiszpańskie), s. 64.

(1014) Zob. nasz tom. II, s. 727-728.

(1015) Zob. nasz tom. II, s. 741.

(1016) „Mensagem de Fatima", nr 162, kwiecień 1985, s. 3.

(1017) Ojciec Alonso wyjaśnia to nielogiczne przedstawienie w ten sposób: pisząc tekst Tajemnicy w swoim Czwartym Wspomnieniu, Łucja postępowała zgodnie ze swoimi wcześniejszymi wersjami pisanymi, w których omawiane zdanie jeszcze się nie pojawiło. I dlatego dodała to na końcu (VSF, s. 79-80). Wydaje nam się, że było to raczej zamierzone: wolała pozostawić nowe zdanie na końcu akapitu, aby nie zwracać na nie uwagi przed odpowiednim momentem – co się udało!

(1018) VSF, s. 70.

(1019) Tamże, s. 80.

(1020) s. 80.

(1021) s. 81.

(1022) s. 69.

(1023) Les Messages de la Vierge Marie, s. 195. Tequi, 1968.

(1024) Cytowane przez Freire'a, s. 160-161.

(1025) Zob. powyżej, s. 676.

(1026) „Vittorio Messori rozmawia z kardynałem Josephem Ratzingerem: Oto dlaczego wiara przeżywa kryzys", w recenzji Jezus, listopad 1984. Na temat tej strasznie niepokojącej diagnozy obecnej sytuacji Kościoła zob. „List otwarty do kardynała Josepha Ratzingera" opublikowany przez naszego Ojca, księdza de Nantes, w styczniu 1985 r. (CRC 207).

(1027) Lettres à mes amis, nr 58 i m.in.

(1028) VSF (red. hiszpańska), s. 74; Zob. ang. wyd., s. 81.

(1029) „De nuevo el secreto de Fatima", s. 15. 92. Efemerydy mariologiczne, 1982.

(1030) Zob. powyżej, od s. 457.

(1031) Zob. powyżej, s. 28.

(1032) Na temat struktury Tajemnicy zob. nasz tom. II, s. 8-15, 281-282 i załącznik: „Uwagi o strukturze Tajemnicy", s. 8-15, 292-299.

(1033) Zob. nasz tom. II, s. 465.

(1034) Tamże, s. 524.

(1035) Zob. nasz tom. II, s. 399. List z 18 maja 1936r. do księdza Gonçalvesa.

(1036) Zob. nasz tom. II, „Za panowania Piusa XI czy Piusa XII?" s. 695-702.

(1037) Tamże, s. 544.

(1038) List z 4 kwietnia 1970r., cytowany przez księdza Martinsa dos Reisa, Uma vida, s. 380-382.

(1039) VSF, s. 80-81.

(1040) Dosłownie: «... de altos Jerarcas», VSF (span.) s. 75.

(1041) Tamże, s. 73.

(1042) Broteria, 1967, s. 22. Zob. „Historia da literatura sobre Fatima" (s. 25), gdzie ojciec Alonso powtarza te same wyrażenia.

(1043) VSF, s. 80.

(1044) Zob. powyżej, s. 37-48.

(1045) Opowiadaliśmy, jak 2 stycznia 1944r. Najświętsza Maryja Panna przyszła sama przez objawienie, aby ostatecznie rozproszyć ciemność Widzącej i położyć kres jej bolesnej próbie.

(1046) VSF, s. 82.

(1047) Zob. powyżej, s. 7-30.

(1048)Documentos, s. 497-499; Zob. powyżej, s. 233-234.

(1049) W 1974r. ojciec Antonio Maria Martins publicznie przyjął tezę ojca Alonso – która jest także tezą prawie wszystkich portugalskich ekspertów – na temat trzeciej tajemnicy. We wstępie do jednego ze swoich dzieł napisał: „W tym tomie znajdują się dwie trzecie Tajemnicy. Trzecia część, dotychczas niepublikowana, dotyczy jedynie tak zwanego „kryzysu Kościoła". Czas położyć kres niezdrowym fantazjom, irracjonalnym wątpliwościom...» („O Segredo de Fatima nas Memorias da Irma Lucia", s. XVIII). Później, po rozmowie z kardynałem Seperem, o. Martins podtrzymał tezę o. Freire (Zob. Załącznik II, s. 532 - 539).

(1050) Zob. powyżej, s. 237-239.

(1051) List do autora, 30 listopada 1984.

(1052) Zob. powyżej, s. 365-368.

(1053) Tamże,

(1054) Zob. pod, s. 346. O. Richard relacjonuje: „Kardynał Ottaviani sam mi powiedział, że ta Tajemnica jest bardzo ważna, ale jest ona przeznaczona dla Papieża-Suwerena". („Appel de Notre-Dame", styczeń 1982).

(1055) „De nuevo el Secreto de Fatima", s. 93. Efemerydy mariologiczne, 1982.

(1056) III, s. 114.

(1057) III, s. 35.

(1058) III, s. 35.

(1059) III, s. 36.

(1060) III, s. 112-113. Zob. nasz tom. III, s. 75-78.

(1061) III, s. 113.

(1062) I, s. 34.

(1063) IV, s. 143.

(1064) I, s. 43.

(1065) I, s. 43.

(1066) III, s. 113.

(1067) I, s. 45.

(1068) II, s. 82-83.

(1069) II, s. 93.

(1070) II, s. 83; Zob. tI, s. 34.

(1071) Zob. nasz tom. II, s. 543-544.

(1072) Zob. bardzo ostra, ale zasadniczo słuszna krytyka tego przemówienia w „O Segredo de Fatima" autorstwa księdza Freire, s. 44-57.

(1073) Śledzimy tłumaczenie „Documentation catholique" powstałe po nagraniu konferencji. Wstawiamy do niego fragmenty tekstu pisanego przekazanego wcześniej prasie, którego Kardynał, przemawiając bez tekstu pisanego, nie wypowiedział.

(1074) Zob. nasz tom. I, s. 182-183.

(1075) Zob. powyżej, s. 467-478.

(1076) „O Segredo de Fatima", s. 53.

(1077) Zob. powyżej, s. 481-484.

(1078) Poniższy akapit jest fragmentem tekstu pisanego.

(1079) Ks. Freire, op. cyt., s. 54.

(1080) Zob. powyżej, s. 467-478.

(1081) Na temat znaczenia tej pokuty w orędziu fatimskim zob. nasz tom. I, s. 295-296 i powyżej, s. 18-23.

(1082) Poniższy akapit został zapożyczony z pisemnego tekstu konferencji.

(1083) Dok. kat., 19 marca 1967, płk. 541-546.

(1084) nr 10, listopad 1977, s. 7.

(1085) Cyt. Freire, s. 58-59.

(1086) „La Verdad sobre el Secreto de Fatima", Centro Mariano, Madryt, 120 stron.

(1087) „O Segredo de Fatima, a terceira parte é sobre Portugal?" Ediçao do Santuario de Fatima, 250 stron. Chociaż książka została opublikowana przez Sanktuarium, autor dał jasno do zrozumienia we wstępie: «... Nie oznacza to żadnej odpowiedzialności ani zgody (wyraźnej lub ukrytej) ze strony Sanktuarium ani Władzy, od której jest zależne (biskupa Leirii), w odniesieniu do przedstawionych tutaj opinii.» (s. 6). Drugie, poprawione i rozszerzone wydanie, do którego się odnosimy, ukazało się w październiku 1978 roku.

(1088) op. cyt., s. 98.

(1089) Tamże, s. 63.

(1090) Tamże, s. 95.

(1091) Tamże, s. 171. Zwróćmy uwagę, że o. A. M. Martins – jedyny znawca Fatimy, który, przynajmniej według naszej wiedzy, ostatecznie przychylił się (Zob. powyżej, 709, s. 19) do tezy o. Freire'a – dodaje argument na rzecz tej tezy. W liście z 19 grudnia 1940 roku do kardynała Cerejeiry, s. Łucja stwierdziła: „Byłoby dobrze w tym momencie nie zapomnieć, że kiedy Nasz Pan obiecał szczególną opiekę nad naszym narodem, powiedział, że on również jest winny i ogłosił, że też nieco ucierpi. To nieco będzie polegać na konsekwencjach obcych wojen, które mogą stać się mniej lub bardziej poważne, w zależności od naszej zgodności z życzeniami Naszego Pana.» Ks. Martins relacjonuje, że w marcu 1980r. przesłuchiwał w tej sprawie kardynała Sepera, ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Ten ostatni odpowiedział: „Chodzi o wojny wyzwoleńcze w Afryce".

Biorąc pod uwagę tę odpowiedź oraz fakt, że Trzecia Tajemnica nie była „adresowana do Papieża", o. Martins podsumował: „Skłonny jestem uznać za bardzo prawdopodobną hipotezę zaproponowaną przez o. Geraldesa Freire, według której Trzecia Tajemnica dotyczy wraz z triumfem komunizmu w Portugalii i w dawnych prowincjach za morzem.» („Novos Documentos de Fatima", s. XXVI-XXVII.)

Naszym zdaniem jest to obdarzenie zaufaniem do refleksji kardynała Sepera, na które niewątpliwie nie zasługuje. Po pierwsze, czy jest pewne, że papież Paweł VI dał kardynałowi możliwość zapoznania się z trzecią tajemnicą? Poza tym jego wypowiedź dotyczy interpretacji listu s. Łucji napisanego w 1940r., a nie wprost trzeciej Tajemnicy. Wreszcie

sama ta interpretacja wydaje się nam dyskusyjna, pomimo jej uzasadnienia przez o. Martinsa w „Fatimie, caminho da Paz" (s. 74-79). Nam wydaje się bardziej prawdopodobne, że podobnie jak obietnica szczególnej ochrony na rzecz Portugalii, niebezpieczeństwo, o którym wspomniała tutaj s. Łucja, dotyczyło wojny światowej, która pustoszyła wówczas Europę. Nie wyklucza to, że s. Łucja bardzo szybko zdała sobie sprawę z powagi wojen o niepodległość. Nic jednak nie dowodzi, że temat ten ma związek ze specyfiką treści Trzeciej Tajemnicy.

(1092) Zob. powyżej, s. 469.

(1093) Zgadza się z tym sam ojciec Martins: „*Chociaż hipoteza doktora Geraldesa Freire'a wydaje mi się bardzo prawdopodobna* (pisze), *nie chcę przez to powiedzieć stanowczo, że tekst Tajemnicy ogranicza się do przewidywania wydarzeń z historii Portugalia i jej prowincji zamorskich po latach sześćdziesiątych. Możliwe, że ta przepowiednia jest częścią innej, szerszej, o zasięgu ogólnoświatowym.*» („Novos Documentos", s. XXVII). Za Ojcem Messiasa Diasa Coelho (Zob. „O Segredo de Fatima, a terceira parte é sobre Portugal?""Mensagem de Fatima", nr 123, listopad-grudzień 1977) lub za zmarłego kanonika Galambę, którego miałem szczęście spotkać i mając możliwość przesłuchania w Marrazes w lutym 1984r., ogólnoświatowy zasięg trzeciej Tajemnicy nie budzi najmniejszych wątpliwości. Kanonik Galamba, podobnie jak inni eksperci fatimscy, z którymi konsultowano się w Portugalii, nie bał się mi powiedzieć, że hipoteza księdza Freire'a wydawała mu się bezpodstawna.

(1094) Zob. nasz tom. II, s. 166-169.

(1095)"Resistência Católica ao Salazarismo-Marcelismo", z listem poprzedzonym przez biskupa Porto, Don Antonio Ferreirę Gomesa, który w 1958 roku objął przywództwo katolickiej opozycji wobec rządu Salazara (Livraria Telos Editora, Porto 1976, 261 s.).

(1096) „Mensagem de Fatima", nr 123, listopad-grudzień 1977. Ten długi artykuł jest zresztą solidnym zaprzeczeniem głównej tezy dzieła księdza Freire.

(1097) Nie będziemy tu wdawać się w tę trudną debatę, która spowodowała, że w Portugalii rozlano tak dużo atramentu. Propozycja z pewnością była doskonała. Czy Salazar miał rację, czy nie, sądząc, że modyfikacja konstytucji w tym zakresie nie była właściwa? Nie do nas należy osądzanie. Tak czy inaczej, z pewnością nadużyciem jest postrzeganie tej sprawy jako przyczyny całego zła, które ogarnęło Portugalię po latach sześćdziesiątych. Były to najczęściej jedynie niepokojące skutki tchórzliwych zaniedbań innych europejskich narodów katolickich. Prawda jest raczej taka, że bez dalekowzroczności Salazara Portugalia utraciłaby swoje kolonie piętnaście, dwadzieścia lat wcześniej, w tym samym czasie co Francja czy Belgia.

I gdyby tylko był Salazar, bez krępującej siły nacisków międzynarodowych i bez zdrady ślepych i kryminalnych członków Kościoła, niewątpliwie Ziemia Najświętszej Marii Panny jeszcze dłużej zachowałaby swoje piękne prowincje za morzem i kwitnące misje .

(1098)Fatima, caminho da Paz, s. 86-87.

(1099) Gdyby generał de Gaulle, powołany do władzy w 1958r., aby strzec Algierii dla Francji, nie zdradził jej haniebnie, wydając ją w 1962r. muzułmańskim rzezimieszkom kierowanych przez Moskwę, Portugalia z pewnością byłaby w lepszej pozycji, aby nadal bronić swoich prowincji za morzem przed zagrożeniem bolszewickim.

(1100) Zob. dossier „Documentation catholique", 2 sierpnia 1970, s. 717-719.

(1101) s. 6.

(1102) Zob. powyżej, s. 676.

(1103) Zob. szczegółowa analiza ojca Freire, który stwierdza: „Nie ma wątpliwości, że Łucja wspomina elementy Tajemnicy przed jej oficjalnym ujawnieniem, ponieważ uważa, że odniesienie to jest wystarczająco zawoalowane, aby nikt nie mógł powiązać go z jej Tajemnicą". (Op. cit., s. 88).

(1104) Zob. powyżej, s. 504-508.

(1105) Tamże.

(1106) Zob. powyżej, s. 504-508.

(1107) Zob. przesłanie do biskupów Hiszpanii, jak wyżej, s. 8, kw.

(1108) Zob. powyżej. P. 549-551.

(1109) Ojciec Messias Dias Coelho, „O que falta para a conversao da Russia", s. 91. Cytowane przez Alonso, VSF, s. 89.

(1110) „Soeur Lucie... l'invisible", „L'appel de Notre-Dame", nr 29.

(1111) s. 371-384.

(1112) Tamże, s. 385-386.

(1113) „Uma Vida"(Życie), s. 380.

(1114) "Uma Vida", s. 380-382.

(1115) Cytowane przez „Głos Fatimy", 15 kwietnia 1972.

(1116) Przypomnijmy, że Dona Maria Teresa wraz z o. Demoutiezem stała za „Światową podróżą" Matki Bożej Fatimskiej w 1947r. (Zob. powyżej, s. 83).

(1117) Uma Vida, s. 385.

(1118) Tamże, s. 371-374.

(1119) Uma Vida, s. 374-377.

(1120) Uma Vida, s. 377-379. W naszym tomie IV, powrócimy do tego ważnego listu, który w całości zacytujemy i skomentujemy.

(1121) Tamże, s. 390-391.

(1122) Cytowane przez „L'Osservatore Romano" w 1984r. pod tytułem „Il Rosario è l'arma potenle che ci difende nella battaglia"(Różaniec jest potężną bronią, która chroni nas w walce."). Jeśli chodzi o Don Umberto, który niedawno zmarł w Rzymie, zob. nasz tom. II, s. 683 przypis 17.

(1123) Nr CRC 83, sierpień 1974, s. 9-10.

(1124) Zob. na przykład „Concile oecuménique Sobór Watykański II", Centurion, s. 739 mkw., 1967r.

(1125) „Dokumentacja katolicka", 6 czerwca 1982, s. 550. Zob. CRC 178, czerwiec 1982, s. 2.

(1126) Nr CRC 83, sierpień 1974, „Przyszłość świata". Zob. także badanie dotyczące paruzji (Dzień Pański, Drugie przyjście Chrystusa), CRC nr. 39 grudnia 1970.

(1127) Zob. Mt 7:15: «Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, ale wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Po owocach ich poznacie.»

(1128) 1 Jn. 2:18-29; 4:1-6; 2 Jn. 7-11.

(1129) Jezus, listopad 1984, s. 79. Tekst ten przeanalizujemy in extenso w kolejnym rozdziale.

(1130) Na temat apokaliptycznego znaczenia objawień maryjnych od 1830r. zob. Ojciec A. Richard, „Signes pour notre temps", Fatima, Sobór Watykański II, s. 25-29.

(1131) «Zarezerwowałem nabożeństwo do Mojego Najświętszego Serca (powiedział nasz Pan do św. Małgorzaty Marii) na ostatnie stulecia, aby pozyskać ludzi tym ostatecznym dobrodziejstwem Mojej miłości i wzbogacić ich skarbami, których Serce jest źródłem.» (Cyt. Pierre Salgas, „Le Message de 1689 du Sacré Coeur à la France", s. 25. Résiac, 1982).

(1132) Zob. 1 Jn. 2:18; 4:3.

(1133) Biblia Jerozolimska.

(1134) „Mannoury, Commentaire des épîtres de Saint Paul", s. 583.

(1135) Mt 19:28; Łk. 22:30. Zob. Mt 23:1: «Uczeni w Piśmie i faryzeusze zasiedli na tronie Mojżesza, kathedras ekathisan.» Zob. Jest. 14:13; Ez. 28:2; Dn. 11:36.

(1136) D. Joao Pereira Venancio, „Fatima e Leiria", Carta pastoral sobre o cinquentenario das Apariçoes de Fatima e da restauraçâo da Diocese de Leiria, 1917-1918, s. 1136. 12-13.

(1137) Louis Bassette, Le fait de La Salette, s. 211. Cerf, 1965.

(1138) Actes de Saint Pie X, tom. ja, s. 30-47 (przekład sprawdzany według tekstu łacińskiego).

(1139) Nieco dalej, bez najmniejszych oznak przytłoczenia czy nawet zwykłego smutku na widok takiej bezbożności, a wręcz przeciwnie, z wielkim szacunkiem i widocznym

współczuciem, papież Paweł VI nakreślił ten obraz « współczesny świat ludzki» w okresie, w którym odbywał się Sobór:

«Nadchodzi czas, który wszyscy uznają za zorientowany raczej na podbój królestwa ziemskiego niż na Królestwo niebieskie, czas, w którym zapominanie o Bogu staje się powszechne i wydaje się, błędnie, sugerowany przez postęp naukowy, czas, w którym Osoba ludzka, która stała się bardziej świadoma siebie i swojej wolności, ma zasadniczo tendencję do utwierdzania się w absolutnej autonomii i sprzeciwiania się każdemu prawu, które ją przekracza. (Zauważmy, że jest to słowo w słowo „Człowiek grzechu, człowiek bezprawia", ten wstrętny potwór, prawdziwy pomocnik szatana, według św. Pawła.)

«To czas, kiedy laicyzm wydaje się normalnie wypływać z myśli współczesnej i uosabiać ostateczną mądrość doczesnego porządku społecznego... Czas, w którym można wreszcie zaobserwować nawet w wielkich religiach, które dzielą między sobą ludy ziemi (sic!), oznaki kłopotów i regresu, jakich nigdy wcześniej nie widziano. To jest czas, w którym odbywał się Sobór...»

Czy Wikariusz Chrystusa zamierzał potępić lub przynajmniej ubolewać nad tą „rosnącą niegodziwością", tą zbrodniczą, ateistyczną i anty-chrystusową apostazją, która stała się znakiem rozpoznawczym współczesnego społeczeństwa? Najwyraźniej tak postąpiłby św. Pius X, a także wszyscy jego poprzednicy bez wyjątku – a także jego następcy, Benedykt XV, Pius XI i Pius XII. Paweł VI i Sobór postanowili działać inaczej…

(1140) Dok. kat., 2 stycznia 1966, kol. 59-66.

(1141) Przeczytaj ponownie „adhortację apostolską" z 11 lutego 1949r. (cyt. powyżej, s. 269-270.) i porównaj ją z dyskursem z 7 grudnia 1965r. W obu przypadkach chodzi o tego samego współczesnego i antychrystusowy humanizm. Pomiędzy tymi dwoma papieskimi przemówieniami, wygłoszonymi w odstępie szesnastu lat, kontrast jest uderzający; jest też oczywiste, że to nie ten sam Duch mógł inspirować tak sprzeczne sądy i postawy.

(1142) O „duchu Antychrysta", który wypiera się Ojca i Syna, zob. 1 Jn, 2:22; 4:3; 2 Jn. 7.

(1143) Tamże, kol. 64.

(1144) Łuk. 10:29-38; Zob. 1 Jn. 3:12. To prawda, że Jezus nikogo nie wyklucza ze swego miłosierdzia. Na krzyżu jest nadal „dobrym Samarytaninem", ale w odniesieniu do „dobrego łotra", ukaranego i pokutującego, napełnionego teraz „bojaźnią Bożą", współczującą miłością do Jezusa, jego Zbawiciela i wiarą w jego nadchodzące zwycięstwo nad śmiercią! Ten złodziej naprawdę nie ma nic wspólnego z „nowoczesnym humanistą", apostołem zatwardziałym w swojej prometejskiej pysze, który przypomina drugiego złodzieja, który również był uparty i niedowierzający, a który „obraził" swego Zbawiciela (Łk. 23:39-43).).

(1145) „Lettres à mes amis", nr. 238, s. 7.

(1146) „Książka oskarżenie, s. 19-20. Katolicka „La Contre-Réforme".

(1147) Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, „Prière embrasée", nr. 20, 5, 28. Oeuvres complètes, s. 683, 676, 687.

(1148) Abbé Georges de Nantes, „Lettres à mes amis", nr. 247, 5 czerwca 1967, s. 1.

(1149) Idziemy tutaj za ojcem Allo, który uważa ten werset za „krótki symboliczny prolog" do wizji 'Kobiety i Smoka', która następuje bezpośrednio po nim (L'Apocalypse, s. 153), Gabalda, 1921. Ojciec André Feuillet również przyjmuje to rozwiązanie.

(1150) Wnikliwą egzegezę tego tekstu i jego niekwestionowanych implikacji maryjnych można znaleźć na przykład: André Feuillet, „Jésus et sa Mère, d'après les récits lucaniens de l'enfance et d'àpres saint Jean", s. 30-46; 128-130 (Gabalda, 1973). Braun, „La Mère des fidèles, essai de théologie johannique", rozdz. V, „La Femme de l'Apocalypse", s. 134-177 (Casterman, 1953). Abbé de Nantes, „Théologie mariale", 1980 (konferencje nagrane na taśmie, 5 godzin). Ojcowie Cerfaux i Dubarle oraz o. Laurentin w równym stopniu podkreślają ten maryjny wymiar tekstu.

(1151) Apok. 12:17. Zob. znakomita ekspozycja R. Laurentina, „Court cechyé de théologie mariale", s. 33-34. Lethielleux, 1959.

(1152) Zob. nasz tom. I, s. 113-114.

(1153) Martins dos Reis, „Uma Vida", s. 321.

(1154) "Jésus et sa Mère", s. 42-43. Zob. R. Laurentin, „Structure et theologie de Luc I-II", s. 148-161. A szczególnie s. 160, przypis 2. Gabalda, 1957.

(1155) Zob. Ex. 40:34-35; 1 kg. 8:10-13. Nasz tom. I, s. 184, 260, 264-266.

(1156) Zob. nasz tom.I, s. 112.

(1157) Tamże, s. 159.

(1158) s. 160, 183.

(1159) Zob. nasz tom.I, s. 184.

(1160) Relacja Marii Carreiry, s. 223-224.

(1161) Łuk. 21:25. Zob. Tom. I, s. 365.

(1162) Zob. nasz tom. II, rozdz. 1, s. 21-49, a szczególnie wizja Franciszka, s. 31-32.

(1163) Zob. Tom. II, rozdz. 2: „Niepokalane Serce Maryi, zbawienie dusz", s. 53-68.

(1164) „L'Apocalypse", s. 184, wydanie drugie, Gabalda, 1921.

(1165) Zob. Nr CRC 83, s. 12.

(1166) nr CRC 83, s. 13.

(1167) List papieża Piusa XI do kardynała Pompili, 2 lutego 1930. Actes de SS Pie XI, t. VIP. 148-151 (Bonne Presse, 1934). Zob. nasz tom. II, s. 539.

(1168) W Apok. 13:11-12; 16:13 i 20:10.

(1169) Apok. 13:1. W 11:7 i 17:8 dowiadujemy się także, że pierwsza Bestia wychodzi z Otchłani, jakby chcąc zaznaczyć jej jawnie diabelski charakter.

(1170) Zob. Nr CRC 83, s. 12.

(1171) Apok. 16:13; 19:20; 20:10.

(1172) Zob. w 7:22 wyrok nad tymi fałszywymi prorokami, którzy będą twierdzić, że działają w imieniu Chrystusa. Zob. także 2 Piotra. 2:1.

(1173) 2 Kor. 11:13. Ct. także ostrzeżenie Apostoła: «...wejdą między was groźne wilki i nie będą oszczędzać trzody. A spośród was samych powstaną ludzie mówiący rzeczy przewrotne, aby pociągnąć za sobą uczniów.» (Dzieje 20:28-31).

(1174) nr 1.

(1175) nr 2.

(1176) nr 3.

(1177) nr 61.

(1178) nr 3.

(1179) nr 53.

(1180) Akty świętego Pie. X, tom. III, s. 84-177.

(1181) 26 maja 1910. Tamże, tom. V, s. 90, 95. Zob. Nr CRC 4, s. 7 i 9.

(1182) List Notre Charge Apostolique. Tamże, tom. V.

(1183) nr CRC 83, s. 13.

(1184) „L'Apocalypse", s. 204.

(1185) nr CRC 83, s. 13.

(1186) Zob. nasz tom. II, s. 607-655.

(1187) Apok. 13:8 «... księga życia zabitego Baranka.»

(1188) Zob. na przykład Ps. 75:6 i 11; Ps. 132:17; Pan. 47:11; Łk. 1:69.

(1189) Apok. 13:1. Zob. Dan. 7:7.

(1190) Apok. 5:10: «...Uczyniłeś ich naszemu Bogu królestwem i kapłanami, i będą królować.»

(1191) Zob. Apoc. 1:5-6 i 12-16.

(1192) Apok. 5:6; 3:1. Komentując ten ostatni tekst, ojciec Allo pisze: «Siedem duchów to Duch Święty (Zob. 1, 4). Należy do Syna – podobnie jak do Baranka w 5,6 – ponieważ Jezus rozdziela różne moce „ducha ożywiającego", od którego zależy życie wszystkich Kościołów (Zob. Dz 2,33 i J 16). :14).» („L'Apocalypse", s. 36; Zob. s. 8-9).

(1193) nr CRC 83, s. 12.

(1194) nr CRC 83, s. 12.

(1195) nr CRC 83, s. 13.

(1196) O znaczeniu liczby 12, która symbolizuje nie tylko dwanaście pokoleń Izraela, ale bardziej bezpośrednio i przede wszystkim dwunastu Apostołów, zob. 21:14: *„Mury miasta (nowego Jeruzalem, Kościoła przywróconego po wielkiej próbie) opierają się na dwunastu fundamentach, a każdy z nich nosi imię jednego z dwunastu Apostołów Baranka*".

(1197) „Ecco perché la fede è in crisi"(Dlatego wiara przeżywa kryzys,), w recenzji „Jesus", s. 79.

(1198) Raport Ratzingera, Ignatius Press, 1985.

(1199) s. 109-111, 118.

(1200) Napisy w środku zostały dodane przez nas.

(1201) Nr CRC 207, styczeń 1985, s. 12.

(1202) Nr CRC 207, styczeń 1985, s. 11-12.

(1203) s. 93.

(1204) s. 104.

(1205) Nr CRC 207, styczeń 1985, s. 12.

(1206) Zob. powyżej, s. 374.

(1207) Zob. jego list z 7 lipca 1977 r., jak wyżej, s. 493.

(1208) Zob. powyżej, s. 442.

(1209) Dok. kat., 4 czerwca 1967, kol. 976-980.

(1210) Chyba że przepowiada, z pewnymi aż nazbyt oczywistymi szczegółami, zdradę „fałszywego proroka" w służbie „Bestii". W tej dziedzinie istnieje wiele tajemnic, których Watykan nie chce, aby nagle stały się one publicznie znane. Publikacja któregokolwiek z nich byłaby dość irytująca, nie tyle dla Moskwy, ile dla Watykanu. Wyjaśniamy jednak, że – poza celowo dwuznacznymi wypowiedziami kardynała Ratzingera – żadne dowody nie

pozwalają nam przypuszczać, że wielka przepowiednia fatimska zawiera wyraźne aluzje do skandalicznej, watykańskiej Ostpolitik.

(1211) Wiemy, że Ali Agca oświadczył niedawno podczas procesu: „Chcę coś powiedzieć sądowi: zamach na Papieża jest powiązany z Trzecią Tajemnicą Madonny Fatimskiej.» (Le Figaro, 29 maja 1985). Nie jesteśmy skłonni wierzyć oświadczeniom zbrodniarza, który pod przewodnictwem Moskwy ośmielił się dokonać zamachu na Wikariusza Chrystusa.

Być może jednak stwierdzenia te nie są całkowicie bez znaczenia. Nasz Ojciec, ksiądz de Nantes, ze swojej strony uważa, że biorąc pod uwagę infiltrację sowieckiego szpiegostwa nawet w najwyższych sferach Watykanu, dzisiejszy Kreml może bardzo dobrze znać treść trzeciej Tajemnicy.

(1212) s. 118.

(1213) Przeczytaj exposé naszego Ojca w Jego „Liście otwartym" do kardynała: „Fatima, wąska droga zbawienia świata. Medziugorje, szeroka droga do zatracenia", CRC nr. 207, s. 12 i 13. Zob. Objawienia w Medjugorge? zaczerpnięto z badania opublikowanego przez La Contre-Réforme catholique, nr. 200-208, maj 1984 – luty 1985, 53 strony.

(1214) s. 111.

(1215) Paweł VI, przemówienie z 7 grudnia 1968r., trzy lata po zamknięciu Soboru: «Kościół znajduje się w godzinie niepokoju, autokrytyki, można by nawet powiedzieć, autodestrukcji. Przypomina to gorzki i złożony przewrót wewnętrzny, którego nikt by się nie spodziewał po Soborze... Można by się spodziewać rozkwitu, zdrowego rozwoju dojrzałych koncepcji w wielkich fundamentów Soboru. Ten aspekt również istnieje… Ale… dochodzimy także do aspektu smutnego. To tak, jakby Kościół uderzał sam w siebie.» (Dok. kat., 5 stycznia 1969, kol. 12.)

(1216) Paweł VI, homilia z 29 czerwca 1972 r.: «Przez jakąś szczelinę dym szatana przedostał się do świątyni Bożej: pojawiły się wątpliwości, niepewność, problemy, niepokój i niezadowolenie...

«Wierzylibyśmy, że dni następujące po Soborze będą jasnymi dniami dla Kościoła. Ale znaleźliśmy nowe burze. Staramy się kopać nowe otchłanie, zamiast je zasypywać.» (Dok. kat., 16 lipca 1972, kol. 658-659.)

(1217) Zob. nasz tom. I, s. 182-183.

(1218) Zob. nasz tom. II, s. 465.

(1219) Zob. powyżej, s. 255.

(1220) Zob. nasz tom. II, s. 66.

(1221) Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, Tajemnica Maryi, nr 70.

(1222) List z 14 kwietnia 1945r., cyt. za A.M. Martins, FCM, s. 23. 62-63.

(1223) Siostra Łucja do ojca Fuentesa, powyżej, s. 337.

(1224) Liczby w nawiasach odnoszą się do odpowiednich stron tej księgi.